Rada Naukowa
Udo Arnold (Bad Munstereifel), Wiesław Caban – przewodniczący (Kielce),
Piotr Daszkiewicz (Paryż), Rafał Dobek (Poznań), Volodymyr Dolinovskyi (Lwów),
Włodzimierz Włodzimierowicz Gałyga (Kaliningrad), Witold Gieszczyński (Olsztyn),
Rodney John Lokaj (Enna), Roman Jurkowski (Olsztyn), Norbert Kasparek (Olsztyn),
Anatolij Kibysz (Sankt Petersburg), Wołodymyr Komar (Iwano-Frankowsk),
Daniel Koreś (Wrocław), Andrzej Korytko (Olsztyn), Aleksandr Kraucewicz (Grodno),
Igor Krywoszeja (Humań), Mirosław Lenart (Opole), Kazimierz Łatak (Warszawa),
Rimantas Miknys (Wilno), Aram Anatoliewicz Narinjan (Kaliningrad),
Dariusz Nawrot (Katowice), Alvydas Nikžentaitis (Wilno), Jens E. Olesen (Greifswald),
Virgilijus Pugačiauskas (Wilno), Gianpaolo Romanato (Padwa),
Dariusz Radziwiłłowicz (Olsztyn), Tomasz Strzeżek (Olsztyn), Andrzej Szmyt (Olsztyn),
Krzysztof Ślusarek (Kraków), Aleš Zářický (Ostrawa)

Redakcja
Norbert Kasparek (redaktor naczelny),
Andrzej Korytko (zastępca redaktora naczelnego),
Irena Makarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Miron Wolny (zastępca redaktora naczelnego),
Łukasz Fafiński (sekretarz), Radosław Gross (sekretarz)

Recenzenci
Wiesław Caban (Kielce), Sven Ekdahl (Berlin), Andrzej Skrzypek (Warszawa),
Andrzej Wałkówski (Łódź), Michał Zwierzykowski (Poznań)

Redaktorzy tematyczni
Sławomir Augusiewicz, Barbara Krysztopa-Czupryńska, Miron Wolny

Adres Redakcji
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski,
10–725 Olsztyn, ul. Kurta Obitza 1, tel./fax 89–527–36–12
e-mail: echaprzeszlosci@wp.pl
www.echaprzeszlosci.pl

Projekt okładki
Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza
Danuta Jamiołkowska

Skład i łamanie
Łukasz Fafiński

ISSN 1509–9873
© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Nakład 100 egz.
Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

Spis treści

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Bogdan Bobowski, *Past Perfect metod cyfrowych w archeologii (1951–1999)*..... 13
Miron Wolny, *Działalność urbanizacyjna Pyrrusa w Epirze – cassus Beronikidy i Antigonei*..... 53
Łukasz Kąś, *Status miasta klasztornego na przykładzie Jeżowa* 81
Anna Głusiuk, *I vizi e gli eccessivi ornamenti delle donne secondo alcune testimonianze medievali (Wady i przesadne ozdoby kobiet na podstawie wybranych traktatów średniowiecznych)*..... 91
Tadeusz M. Trajdos, *Dwa przyczynki do historii diecezji kijowskiej w XV w.*..... 107
Leszek Zygner, *Ks. Andrzej Zagórny i ks. Wawrzyniec Stanisław Benik. Z dziejów kontaktów mazowiecko-warmińskich epoki nowożytnej* 129
Mirosław Lenart, *Dzieje i znaczenie tzw. metryki nacji polskiej w Padwie: 1592–1745* 143
Małgorzata Pęgier, *Problem zarazy i klęsk żywiołowych w relacji Kroniki Stefana Ranatowicza CRL (1617–1694)* 165
Dariusz Milewski, *Wydatki hetmanów koronnych na początku lat 50. XVII wieku na podstawie akt skarbowo-wojskowych z AGAD w Warszawie* 175
Rafał Kowalski, *Rozbieżności w gronie opozycji przeciwko rządom króla Augusta II w Koronie w okresie dominacji szwedzkiej w latach 1704–1706*..... 195
Irena Makarczyk, *Francuz Klaudiusz Józef Huguenin w kapitule warmińskiej i jego oświadczenie ostatniej woli z 1764 r.* 229
Maria Korybut-Marciniak, *„Biurowy" świat Rosji XIX stulecia w odsłonach literackich* 247
Юрій Земський, Ігор Кривошея, *Міжнародний Вплив Як Чинник Реформування Засобів Інформації в Російської імперії Середини XIX Ст.* 275
Zenona Rondomańska, *Pieśni gminne ludu mazurskiego w Prusach Wschodnich ze zbioru Wojciecha Ketrzyńskiego* 291
Karol Sacewicz, *Taktyka komunistycznego frontu ludowego i antyfaszystowskiego w świetle publicystyki Centralnego Porozumienia Organizacji*

Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu – przyczynek do rozważań nad zorganizowanymi antykomunistycznymi postawami społecznymi w międzywojennej Polsce ... 311
Grzegorz Białuński, *Zarys dziejów osadnictwa na Mazurach* ... 335
Iryna Kaviaka, *Analysis of the Oder-Neisse line status in British and American historiography (1945–1990)* ... 349
Janusz Małłek, *Józef Ostaszewski, Karol Małłek, Adam Chętnik, Witold Witkowski. Kartka z dziejów współpracy mazursko-mazowieckiej i mazursko--kurpiowskiej* ... 361
Andrzej Kopiczko, *Biskup Józef Drzazga – charakterystyka posługi biskupiej* ... 371
Mateusz Bogdanowicz, *Reakcja administracji Prezydenta USA Lyndona B. Johnsona na wydarzenia Praskiej Wiosny oraz jej obraz w prasie amerykańskiej: analiza materiałów New York Times* ... 387
Adam Halemba, *Deutschordensstaat in Preußen und sein Kulturerbe im Bewusstsein der Jugend der Region Ermland-Masuren – Analyse von Fragebogenuntersuchungen (Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach i jego dziedzictwo w świadomości młodzieży regionu warmińsko-mazurskiego – analiza badań ankietowych)* ... 409
Izabela Lewandowska, *Niematerialne dziedzictwo Warmii i możliwości jego ochrony* ... 425

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Daniel Koreś, Radosław Szewczyk, *Zjazd Stahlhelmu we Wrocławiu w dn. 30 i 31 maja 1931 r. w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP* ... 441
Piotr Targoński, *Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r. w relacji ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego (Część 1)* ... 463

POLEMIKI, RECENZJE I OMÓWIENIA

Determinanty osobowości i hierarchie wiedzy. Kilka refleksji à propos (i obok) odczytu Tomasza Falkowskiego (Artur Trapszyc) ... 493
Ontologia zdarzenia historycznego w książce Myśl i zdarzenie Tomasza Falkowskiego (Bogdan Radzicki) ... 501
Ewangelistarz Płocki z XII wieku. Krytyczne wydanie tekstu łacińskiego z kodeksu *Perykopy Ewangeliczne* Archiwum Diecezji Płockiej, wyd. L. Misiarczyk, B. Degórski OSPPE, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2016, s. 422 + facsimilia (Kazimierz Łatak) ... 509

Ewangeliarz Księżnej Anastazji, wyd. Leszek Misiarczyk, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2017, ss. 210 (Kazimierz Łatak) 513

Tomasz Marcin Duchnowski, *Struktura organizacyjna XVII i XX Korpusu armijnego Cesarstwa Niemieckiego z siedzibami dowództw w Gdańsku i Olsztynie (1890–1914)*, Wydawnictwo Geneza, Gdańsk 2017, ss. 160 (Dariusz Radziwiłłowicz) 517

Dominik Krysiak *Polska Partia Robotnicza w województwie olsztyńskim w latach 1945–1948. Struktury-kadry-działalność*, wyd. Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku, Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie, Olsztyn-Białystok-Warszawa 2017, ss. 526 (Radosław Gross) ... 521

KRONIKA NAUKOWA

Irena Makarczyk, *Promocje Wydziału Humanistycznego w roku akademickim 2017/2018* 527

Irena Makarczyk, *Uroczystości jubileuszowe* 529

Table of Contents

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Bogdan Bobowski, *The history of digital methods in archeology (1951–1999)* 13
Miron Wolny, *The progress of urbanization during the rein of Pyrrhus of Epirus – the case of Berenike and Antigonea* 53
Łukasz Kąś, *The status of monastic towns on the example of Jeżów* 81
Anna Głusiuk, *I vizi e gli eccessivi ornamenti delle donne secondo alcune testimonianze medievali (Female vanity and lavish clothing in selected Medieval sources)* 91
Tadeusz M. Trajdos, *Two contributions to the history of the Kiev diocese in the 15th century* 107
Leszek Zygner, *Father Andrzej Zagórny and Father Wawrzyniec Stanisław Benik. From the annals of historical contacts between the Regions of Mazovia and Warmia in the modern era* 129
Mirosław Lenart, *The history and significance of the records of the Polish student nation at the University of Padua in 1592–1745* 143
Małgorzata Pęgier, *The plague and natural disasters in the chronicles of Stefan Ranatowicz CRL (1617–1694)* 165
Dariusz Milewski, *The military expenditures of Grand Crown Hetmans in the early 1650s based on the resources of the Central Archives of Historical Records in Warsaw* 175
Rafał Kowalski, *Internal dissent among the opponents of King Augustus II in the Crown during the Swedish invasion in 1704–1706* 195
Irena Makarczyk, *Klaudiusz* Józef *Huguenin of France in the Warmian Chapter and his last will and testament of 1764* 229
Maria Korybut-Marciniak, *Office life in 19th century Russia in literature* 247
Yuri Zemsky, Igor Krivosheya, *International influence as a factor contributing to media reform in the Russian Empire in the mid-19th century* 275
Zenona Rondomańska, *Masurian folk songs in East Prussia compiled by Wojciech Kętrzyński* 291

Karol Sacewicz, *Tactical operations of the communist people's movement and the anti-fascist movement in the materials published by the Alliance for Combating Communism – an analysis of organized social anti-communist attitudes in Poland in the interwar period* 311

Grzegorz Białuński, *An overview of the history of settlement in Masuria* 335

Iryna Kaviaka, *Analysis of the Oder-Neisse line status in British and American historiography (1945–1990)* 349

Janusz Małłek, *Józef Ostaszewski, Karol Małłek, Adam Chętnik and Witold Witkowski: the history of cooperation between Masuria and Mazovia, and Masuria and Kurpie regions* 361

Andrzej Kopiczko, *Bishop Józef Drzazga – the duties of ministerial priesthood* ... 371

Mateusz Bogdanowicz, *The reaction of US President Lyndon B. Johnson's administration to the Prague Spring and its portrayal in the American press: an analysis of New York Times articles* 387

Adam Halemba, *Deutschordensstaat in Preußen und sein Kulturerbe im Bewusstsein der Jugend der Region Ermland-Masuren – Analyse von Fragebogenuntersuchungen (An assessment of students' knowledge about the State of the Teutonic Order in Prussia and its heritage in the Region of Warmia and Mazury – an analysis of the results of a questionnaire survey* 409

Izabela Lewandowska, *Intangible heritage of Warmia and its preservation* 425

DOCUMENTS AND MATERIALS

Daniel Koreś, Radosław Szewczyk, *The Stahlhelm convention in Wrocław on 30–31 May 1931 in the records of the Second Division of the General Staff of the Polish Armed Forces* 441

Piotr Targoński, *The operations of the 1st Legions Infantry Division in September 1939 in the reports of Lieutenant-Colonel Henryk Pohoski (Part 1)* 463

POLEMICS, REVIEWS AND OVERVIEWS

Determinants of personality and knowledge hierarchies. Reflections on Tomasz Falkowski's lecture (Artur Trapszyc) 493

Ontology of historical events in the book entitled Myśl i zdarzenie (*Thoughts and Events*) by Tomasz Falkowski (Bogdan Radzicki) 501

12th century Evangeliary of Płock. Critical edition of the Latin text of the Evangelical Pericope Code, Archives of the Płock Diocese, Eds. L. Misiarczyk, B. Degórski OSPPE, Scientific Publishing House of the

Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw, Warsaw 2016, 422 pages + facsimiles (Kazimierz Łatak) 509
The Gospel Book of Grand Duchess Anastasia, Ed. Leszek Misiarczyk, Scientific Publishing House of the Cardinal Stefan Wyszyński University in Warsaw, Warsaw 2017, 210 pages (Kazimierz Łatak) 513
Tomasz Marcin Duchnowski, *Organizational structure of the VII and XX Army Corps of the German Empire with the headquarters in Gdańsk and Olsztyn (1890–1914)*, Wydawnictwo Geneza, Gdańsk 2017, 160 pages (Dariusz Radziwiłłowicz) 517
Dominik Krysiak *Polish Workers' Party in the Olsztyn Voivodeship in 1945–1948. Structures-staff-activities*, Ed. Institute of National Remembrance, Branch in Białystok, Delegation of the Institute of National Remembrance in Olsztyn, Olsztyn-Białystok-Warszawa 2017, 526 pages (Radosław Gross) 521

ACADEMIC CHRONICLES

Irena Makarczyk, *Promotions at the Faculty of Humanities of the University of Warmia and Mazury in Olsztyn in the Academic Year 2017/2018* 527
Irena Makarczyk, *Jubilee celebrations* 529

Artykuły i rozprawy

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4827

Bogdan Bobowski
Uniwersytet Zielonogórski

Past Perfect metod cyfrowych w archeologii (1951–1999)

Streszczenie: Proces cyfryzacji archeologii liczy ponad pół wieku historii. Pionierami, którzy widzieli potencjalne znaczenie komputerów dla archeologii i chcieli rozwinąć specjalistyczne aplikacje komputerowe byli Brainerd[1] i Robinson[2] w 1951 r. oraz Francuz – Ihm[3] i Włosi Gardin i Garelli[4] w latach 1958–59. W Stanach Zjednoczonych pierwszym archeologiem, który zastosował komputerowe metody obliczeniowe był James Deetz w 1960 r.[5] Pierwotne zainteresowania dotyczyły statystyki i klasyfikacji zabytków ruchomych, analizy sieci osadniczej oraz analizy geometrycznej zabytków w nawiązaniu do dokumentacji archeologicznej[6]. W tym czasie większość archeologów uważała komputery za systemy tajemne, używane tylko przez naukowców i matematyków, a skoro były nieznane, patrzono na nie z wielką podejrzliwością i wrogością. W 1973 r. wydano w Stafford publikację zawierającą 6 artykułów dotyczących metod cyfrowych w archeologii[7]. Cykliczne konferencje „Computer Applications in Archeology" były organizowane corocznie od 1974 r. Skupiały małe grupy pionierów i entuzjastów stosowania komputerów w archeologii i rozwijania dedykowanych aplikacji komputerowych. Wyznaczono kilka celów: spotkanie archeologów z matematykami i specjalistami komputerowymi, zachęcenie do komunikacji interdyscyplinarnej, wsparcie dla pracy terenowej, rozwój metod komputerowych.

Słowa kluczowe: archeologia, aplikacje komputerowe w archeologii, cyfryzacja, teledetekcja, wykopaliska archeologiczne, GIS, rejestracja dziedzictwa kultury

---

[1] G.W. Brainerd, *The Place of Chronological Ordering in Archaeological Analysis*, „American Antiquity" (dalej: „AA"), 16, 1951, s. 301–303.

[2] W.S. Robinson, *A Method for Chronology Ordering Archaeological Deposits*, „AA", 16, 1951, s. 293–301.

[3] P. Ihm, *Classification automatique des objets de läge du bronze*, "Compterendus du séminaire sur les modèles mathématiques dans les sciences sociales", 1960–1(3), 1960, s. 28–33.

[4] J. C. Gardin, *Reconstructing an economic network in the ancien East with the aid of a computer*, „The use of Computers in Anthropology", 1965, s. 377–391.

[5] J. Deetz, *The dynamics of stylistic change in Arikara ceramics*, 1965.

[6] G. L. Cowgill, *Computer applications in archaeology*, New York 1967, s. 331–337.

[7] J.D. Wilcock, (ed.), *Computer Applications in Archaeology 1*, „Science and Archaeology no. 9" (dalej: CAA73), 1974.

Stosowanie metod komputerowych w archeologii przedstawiam według porządku chronologicznego wraz z rozwojem możliwości sprzętu i trendów prezentowanych przez twórców i użytkowników. Wyróżniłem 8 głównych kategorii cyfryzacji archeologii w XX wieku:

1. Statystyka
2. Analiza
3. Rejestracja i archiwizacja danych z wykopalisk
4. Stratygrafia
5. Wizualizacja
6. Systemy eksperckie
7. Systemy muzealno-edukacyjne
8. GIS w archeologii

Statystyka

Uznanie przez archeologów metody datowania radiowęglowego zbliżyło humanistyczną dyscyplinę, jaką jest archeologia, do nauk ścisłych: fizyki, chemii i matematyki. Techniki statystyczne w archeologii obejmują wiele analiz badawczych, takich jak m.in: taksonomia numeryczna[8], klasyfikacja porównawcza, analiza macierzy danych, regresja[9], kwantyfikacja materiału, analiza kształtu, seriacja, skalowanie wielowymiarowe, korelacja pomiarów datowania. Przed epoką komputerów archeolodzy grupowali tradycyjnie na papierze serie i macierze danych. Klasyfikację egipskiej ceramiki predynastycznej wykonał w sposób tradycyjny Flinders Pétrie w 1899 roku[10]. Wzorowaną na tej metodzie klasyfikację zastosowano później w badaniach ceramiki Zuffi w USA[11]. Pierwsze komputery skonstruowano tuż po II wojnie światowej[12]. W latach 50. XX w. komputery uważano przede wszystkim za silniki obliczeniowe. Matematyczne algorytmy grupowania, któ-

[8] Taksonomia numeryczna dotyczy przyporządkowania wielkości liczbowych do pewnych atrybutów materiałów archeologicznych, dzięki czemu opis materiałów może stać się bardziej obiektywny. Obliczając odpowiednie współczynniki podobieństwa między parami obiektów w oparciu o te wielkości liczbowe, można skonstruować typologię opartą wyłącznie na populacji.

[9] Metoda statystyczna pozwalająca na badanie związku pomiędzy wielkościami danych. Umożliwia przewidywanie nieznanych wartości jednych wielkości na podstawie znanych wartości innych.

[10] W. Pétrie, M. Flinders, *Sequences in prehistoric remains*, 1899, s. 295–301.

[11] A. L. Kroeber, *Zuüi potsherds, "*Anthropological Papers of the American Museum of Natural History", New York 1916, 18(1), s. 1–37.

[12] ENIAC (Electronic Numerical Integrator And Computer) został zaprojektowany w 1945 r. przez naukowców z University of Pennsylvania's Moore School of Electical Engineering. Publicznie zaprezentowano go w lutym 1946 r. na Princeton University. ENIAC pracował z taktowaniem 0,1 MHz, za co odpowiadało ponad 70 tysięcy rezystorów, 10 tysięcy kondensatorów, 1500 przekaźników, 6 tysięcy ręcznych przełączników oraz 5 mln połączeń lutowanych. Do obsługi tej gigantycznej maszyny cyfrowej potrzebny był cały sztab osób. ENIAC pierwotnie został zaprojektowany na potrzeby projektów wojskowych.

re pojawiły się w latach 50 i 60. XX w. dla biologii i biometrii, łatwo przystosowano do wykorzystania w archeologii[13]. Istotnym czynnikiem wprowadzenia matematyki i później komputerowej analizy danych na potrzeby archeologii był projekt zainicjowany w 1951 roku przez archeologa Brainerda i matematyka Robinsona, zakładający zastosowanie metody matematycznej do wykonania analizy porównawczej i łączenia w grupy serii artefaktów (seriacji). Eksperyment badawczy wymagał ogromnej ilości powtarzalnych obliczeń, z którymi nie radziły sobie komputery z lat 50-tych XX w.[14] W 1959 roku dane dotyczące klasyfikacji muzealnej zabytków zostały wprowadzone do komputera Euratom IBM 650 w Ispra we Włoszech. Ihm i Gardin dokonali digitalizacji zbioru toporów z epoki brązu[15]. Wczesne komputery miały niewielką pamięć, więc pierwsze wdrożenia baz danych są mocno związane z kodowaniem i kompresją danych. W latach 60-tych pojawiło się sporo projektów wykorzystujących statystykę w archeologii, m.in: analiza ceramiki z Indiany wykonana przez Browna i Freemana przy użyciu metody regresji danych wprowadzonych do komputera UNTVAC[16], programowanie na potrzeby taksonomii[17], analizy Binfordów[18], opracowanie danych z Teotihuacan [19], analizy krzemieni Hodsona[20] i metoda skalogramu zastosowana w badaniach chińskich grobowców przez Eliseffa[21]. Pierwszym praktycznym projektem wykorzystującym statystykę w archeologii były badania wioski indiańskiej z XVIII w. prowadzone przez Deetza. Historycznie udokumentowany podział organizacji społecznej autochtonów pod rosnącą presją europejską mógł znaleźć odzwierciedlenie w równoległych zmianach w zabytkach ceramicznych[22]. W 1966 r. opracowano program do wykonywania analizy porównawczej artefaktów metodą seriacji[23]. Działanie aplikacji było zrozumiałe dla archeologów, którzy mieli spore doświadczenie w robieniu tego bezpośrednio poprzez ręczne grupowanie jednostek. Program

[13] F. R. Hodson, P. H. A. Sneath, J. E. Doran, *Some experiments in the numerical analysis of archaeological data*, "Biometrika", 53(3 and 4), 1966, s. 311–324 .

[14] J. E. Doran, F. R. Hodson, *Mathematics and Computers in Archaeology*, Cambridge/ Massachusetts 1975, s. 3–9.

[15] Ihm P., op. cit.

[16] J. A. Brown, L. G., *A.* Freemann, *UNIVAC analysis of sherd frequencies from the Carter Ranch Pueblo Eastern Arizona*, „AA", 30, 1964, s. 162–167; *Statistical analysis of Carter Ranch pottery Fieldiana*, „Anthropology", 55, Chicago 1964, s. 126–154.

[17] A. McPherron, *Programming the IBM 7090 for optimizing taxonomy in archaeology*, Pittsburgh 1963.

[18] L. R. Binford i S. R. Binford, *A preliminary analysis of functional variability in the Mousterian of Levallois facies*, „American Anthropologist" (dalej: „AT"), 68, no. 2, part 2, 1966, s. 238–295.

[19] G. L. Cowgill, *Evaluacion preliminar de la aplicaci6n de metodos a maquinas computadoras a los datos del mapa de Teotihuacan*, 1966.

[20] J. E. Doran, F. R. Hodson, *A digital computer analysis of Palaeolithic flint assemblages*, "Nature", no. 210, 1966, s. 688–689.

[21] V. Eliseff, *Possibilites du scalogramme dans l'etude des bronzes chinois archaiques*, „Mathematiques et Sciences Humaines", no. 11, 1965, s. 1–10.

[22] J. Deetz, op. cit.

[23] R. S, Kuzara, G. R. Mead, K. A. Dixon, *Seriation of anthropological data: a computer program for matrix-ordering,* „AT", no. 68, 1966, s. 1442–1455.

wykorzystano przy analizie artefaktów kamiennych z Teksasu[24]. Jeden z najprostszych i najszybszych algorytmów do analizy metodą seriacji został opracowany przez zespół archeologa Goldmanna i programisty Kammerera[25]. Od 1967 r. grupy naukowców z Cambridge/ USA i Australii publikowały artykuły dotyczące metod grupowania[26]. Proponowane rozwiązania były przedmiotem kontrowersji (rygorystyczne argumenty algorytmów matematycznych mogły wprowadzać w błąd humanistów)[27]. W 1968 r. Cowgill badał zalety i ograniczenia wielowymiarowego skalowania, analizy czynnikowej i analizy skupień[28]. Analizowano statystycznie dane z pomiarów prospektywnych (georadaru i magnetometru) wykonanych na stanowiskach archeologicznych oraz z analiz chemicznych wykonanych na artefaktach. W większości aplikacji statystycznych dane prezentowane są w postaci macierzy, która jest punktem wyjścia do analizy. Matrycę można modyfikować, zamieniając kolumny i wiersze, aby uzyskać linearne serie. Pierwsze opracowanie macierzy przedstawił brytyjski badacz Clarke[29]. M. Ascher i R. Ascher w 1963 r. opracowali pierwszy program komputerowy do porządkowania chronologicznego macierzy wg metody Brainerda i Robinsona[30]. Od wczesnych lat 70-tych XX w. aplikacje CLUSTAN i SPSS zoptymalizowały analizę danych archeologicznych. Wyniki badań w dużym stopniu zależą od zastosowanego algorytmu. Znaczący wkład w rozwój aplikacji statystycznych wnieśli Francuzi. Laboratoria analityczne stworzyły „Francuską Szkołę Analizy Danych". Główny wkład tego przedsięwzięcia stanowiły liczne metody analizy wielowymiarowej[31]. W późnych latach sześćdziesiątych i wczesnych siedemdziesiątych popularną metodą statystyczną było wielowymiarowe skalowanie. Analiza ta była bliska metodzie seriacji. Wielowymiarowe skalowanie przyjmuje za

[24] L. Johnson, *Towards a statistical overview of the arclla culture... of Central and Southwestern Texas,* „Austin Bulletin", no. 12, 1967.

[25] K. Goldmann, *Zur Auswertung archäologischer Funde mit Hilfe von Computern*, "Die Kunde", no. 19, 1968, s. 1–8.; Goldmann K., *Zwei Methoden chronologischer Gruppierung*, "Acta Praehistorica et Archaeologica", 3, 1972, s. 1–34.

[26] G. N. Lance, W. T. Williams, *Computer programs for monothetic classification ("association analysis")*, "Computer Journal" (dalej: CJ), 8(3), 1965, s. 246–249; G. N. Lance, W. T. Williams, *Computer programs for polythetic classification ("similarity analyses")*, "CJ", 9(1), 1966, s. 60–64; G. N. Lance, W. T. Williams, *A general theory of classificatory sorting strategies I. Hierarchical systems*, "CJ", 9(4), 1967, s. 373–380; G. N. Lance, W. T. Williams, *A general theory of classificatory sorting strategies II. Clustering systems*, "CJ", 10(3), 1967, s. 271–277; C. J. Jardine, N. Jardine, R. Sibson, *The structure and construction of taxonomie hierarchies*, "Mathematical Biosciences", 1, 1967, s. 173–179; N. Jardine, R. Sibson, *The construction of hierarchic and non-hierarchic classifications*, "CJ", 11(2), 1968, s. 177–184.

[27] A. J. Cole, D. Wishart, *An improved algorithm for the Jardine-Sibson method of generating overlapping clusters*, "CJ", 13(2), 1970, s. 156–163.

[28] G. L. Cowgill, *Archaeological applications of factor, cluster and proximity analysis*, "AA", 33(3), 1968, s. 367–375.

[29] D. L. Clarke, *Matrix analysis and archaeology*, "Nature", 199 (4895), 1963, s. 790–792.

[30] M. Ascher, R. Ascher, *Chronological ordering by computer*, "AT", 65, 1963, s. 1045–1052 .

[31] F. Djindjian, *Fifteen years of contributions of the French school of data analysis to quantitative archaeology*, "Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology 1989" (dalej: CAA89), 1989, s. 193–204.

punkt wyjścia matrycę podobieństw (lub odmienności). Analiza składa się z procesu tworzenia konfiguracji punktów, z których każda reprezentuje jeden z przypadków w zbiorze danych. Punkty reprezentujące przypadki są umieszczane w przestrzeni w taki sposób, że porządek rangowy odległości między parami punktów odpowiada możliwie jak największej hierarchii współczynników podobieństwa w przestrzeni. To znaczy, celem konfiguracji jest umieszczenie dwóch punktów reprezentujących dwa najbardziej podobne przypadki bliżej siebie niż jakakolwiek inna para punktów w konfiguracji. Dwa punkty reprezentujące drugi najwyższy wynik podobieństwa powinny być drugą najbliższą parą punktów i tak dalej. Wreszcie, dwa przypadki z najniższym wynikiem podobieństwa powinny być dwoma punktami położonymi najdalej w konfiguracji. W ten bardzo prosty sposób wielowymiarowe skalowanie ma na celu narysowanie obrazu zależności między przypadkami, które są zawarte w macierzy współczynników podobieństwa. Koncepcyjna prostota wielowymiarowego skalowania maskuje niezwykle złożone wyzwanie polegające na napisaniu programu do wytworzenia takiej konfiguracji punktów. Pierwszą aplikacją do skalowania wielowymiarowego był program zaprojektowany przez Sheparda w 1962 r.[32] Projekt został wsparty przez Kruskala[33] i rozwinięty przez Kendalla[34] w celu badania danych z pracy Flinders Pétrie z roku 1899. Kendall przedstawił wielowymiarowy algorytm skalowania zmodyfikowany przez transformację cykliczną produktu, tzw. metodę HORSHU. Metoda odwoływała się do wzorca literackiego z powieści Conana Doyle'a: *Sherlock Holmes The Speckled Band*. Wielowymiarowe skalowanie przestało być stosowane w latach 90-tych XX w. Zainteresowanie metodami statystycznymi w archeologii wzrosło po obradach konferencji „Mathematics in the Archaeological and Historical Sciences" w rumuńskim kurorcie Mamaia w 1970 r.[35] W 1974 r. zaprezentowano wyniki analizy klastrowej[36] epipaeolitycznego zespołu stanowisk z Palestyny[37], zespołu zabytków mustierskich z Francji[38], stanowisk z Kolumbii Brytyjskiej w Kanadzie (wielo-

[32] R. N. Shepard, *The analysis of proximities: multidimensional scaling with an unknown distance function I*, "Psychometrika" (dalej: PM), 27(2), 1962, s. 125–140.

[33] J. B. Kruskal, *Multidimensional scaling by optimizing goodness-of-fit to a nonmetric hypothesis*, "PM", 29(1), 1964, s. 1–27; J. B. Kruskal, *Nonmetric multidimensional scaling: A numerical method*, "PM", 29(2), 1964, s. 115–129.

[34] D. G. Kendall, *Seriation from abundance matrices, in Hodson*, "Proceedings of a conference, Mamaia, Romania, 1970" (dalej: MAHS), Edinburgh, 1971, *s.* 215–222.

[35] Hodson F. R., Kendall D. G., Tautu P., "MAHS", *1970*, 1971.

[36] Jest to metoda polegająca na wyodrębnianiu grup (klas, podzbiorów). Wybrane cele grupowania: uzyskanie jednorodnych przedmiotów badania, ułatwiających wyodrębnienie ich zasadniczych cech, zredukowanie dużej liczby danych pierwotnych do kilku podstawowych kategorii, które mogą być traktowane jako przedmioty dalszej analizy, zmniejszenie nakładu pracy i czasu analiz, których przedmiotem będzie uzyskanie klasyfikacji obiektów typowych, porównywanie obiektów wielocechowych.

[37] Smith L.D., *Cluster Analysis of Twenty-nine Epipaleolithic Sites in Israel: a Study of Classification Strategies*, „Computer Applications in Archaeology 1974. Proceedings of the Annual Conference organised by the Computer Centre University of Birmingham, January 1974" (dalej: CAA74), 1974, s. 3–15.

[38] P. Callow, Webb R.E., *Cluster Analysis of French Moustierian Industries*, „CAA74", 1974, s. 16.

wymiarowe skalowanie)[39], metodą taksonomii numerycznej zbadano ok. 700 artefaktów paleolitycznych z Europy[40]. Amerykanin Geoffrey A. Clark przedstawił metodę wielowymiarowego tworzenia tabel kontyngencji analizowanych za pomocą logarytmicznych modeli liniowych[41]. W 1975 r. przedstawiono nowy algorytm dla metody seriacji[42]. Wykonano porównanie tradycyjnej typologii z analizą klastrową dla zespołu zabytków z regionu Missisipi. Eksperyment dowiódł możliwości otrzymania odmiennego wyniku, związanego ze stosowaniem różnych kryteriów dla typologii tradycyjnej i analizy statystycznej[43]. Analizy klastrowe wykonano dla zespołów kultury oryniackiej i szeleckiej[44]. Patricia Galloway zwróciła uwagę na problemy związane z wynikiem analizy klastrowej na próbie fragmentarycznie zachowanych zespołów artefaktów (grzebienie średniowieczne wykonane z kości i poroża)[45]. Zastosowano aplikację statystyczną POT napisaną w języku Algol-60 dla komputera CDC-7600. Analizie poddano ceramikę rzymską[46]. W 1977 r. przedstawiono projekt ilościowej analizy przestrzennej artefaktów z Liencres w Kantabrii/ Hiszpania. Wyniki prezentowano na wydrukach z plotera CALCOMP[47]. Zaprezentowano nową metodę ilościowej analizy przestrzennej horyzontów archeologicznych. Metoda miała zastosowanie do pośredniej postaci danych obejmujących przybliżone współrzędne (zazwyczaj ± 15 cm). Naukowcy z Institut du Quaternaire, Uniwersytetu w Bordeaux przedstawili znaczenie analizy gęstości danych do eliminacji chaosu informacyjnego występującego przy zbyt dużym zagęszczeniu informacji. Testowanie metody przeprowadzono (oprogramowanie LOCD i CELL) na stanowiskach kultury magdaleńskiej w Pincevent i Les Tarterets II[48]. Tą metodą zbadano zespół głowni mieczów (aplikacja Clusten IA Package)[49]. W 1979 r. zaprezentowano studium statystyczne

[39] T. H. Loy, *Computers and the Study of Archaeology in British Columbia, Canada*, „CAA74", 1974, s. 17–24.

[40] P. A. Jones, Wilcock J. D., *Paleolithic "Leafpoints" – an Experiment in Taxonomy*, „CAA74", 1974, s. 36–46.

[41] G. A. Clark, *On the Analysis of Multidimensional Contingency Table Data Using Log Linear Models,* „CAA74", 1974, s.47–58.

[42] I. Graham, P. Galloway, I. Scollar, *Model Studies in Seriation Techniques*, „Proceedings of the Annual Conference organised by the Computer Centre University of Birmingham, January 1975" (dalej: CAA75), 1975, s. 18–24.

[43] D. F. Green, *Testing a Traditional Typology Using Cluster Analysis*, „CAA75", 1975, s. 25–32.

[44] P. Allsworth-Jones, *The Early Upper Palaeolithic in Central Europe: a Cluster Analysis of some Aurignacian and some Szeletian Assemblages*, „CAA75", 1975, s. 81–92.

[45] P. Galloway, *Cluster Analysis Using Fragmentary Data*, „Computer Applications in Archaeology 1976. Proceedings of the Annual Conference organised at the Computer Centre, University of Birmingham, January 1976" (dalej: CAA76), 1976, s. 41–47.

[46] J. A. Riley, *Quantification of Roman Pottery of the Mediterranean*, „CAA76", 1976, s. 53–57.

[47] Clark G.A., R. W. Effland, J. C. Johnstone, *Quantative Spatial Analysis: Computer Application of Nearest Neighbor and Related Approaches to the Analysis of Objects Distributed across Two-Dimensional Space*, „Proceedings of the Annual Conference organised at the Computer Centre, University of Birmingham 1977" (dalej: CAA77), s. 27–44.

[48] I. Johnson, *Local Density Analysis: a New Method for Quantitative Spatial Analysis*, „CAA77", 1977, s. 90–98.

[49] M. E. Townsend, *A Cluster Analysis of Weapon Heads*, „CAA77", 1977, s. 99–104.

walijskich artefaktów z epoki brązu[50]. W roku 1980 powstały dwie nowe aplikacje do działań statystycznych: AQUA i ARCHON[51]. Przedstawiono wyniki analizy klastrowej greckiej ceramiki z Kartaginy[52] oraz analizę statystyczną orientacji domów z epoki brązu (Anglia) wykonaną przy użyciu aplikacji SPSS, SAS, GENSTAT, MINITAB, GLIM, CLÜSTAN, MDSCAL and BMDP[53]. Wskazano również problemy związane z analizą statystyczną niekompletnych danych[54]. W 1983 roku zaprezentowano napisany w języku Pascal program DANEBURY służący do korelacji danych pochodzących z próbek C14 z fazami artefaktów ceramicznych[55]. W 1984 r. Armando de Guio i Giacomo Secco przedstawili nowy algorytm do badania danych metodą seriacji[56]. Analizę korespondencji[57] jako narzędzie do badania jednostek archeologicznych zaprezentowano w 1987 r. Zastosowanie wielowymiarowej metody statystycznej i porównanie zestawów danych przedstawiono na przykładzie badań artefaktów rzymskich z Kartaginy[58]. Matematyk R. R. Laxton opisał trudności związane z wykonaniem analizy seriacji zespołów mikrolitów mezolitycznych z terenu Anglii[59]. Przedstawiono badania artefaktów (analiza klastrowa) ceramiki z późnej epoki brązu na Cyprze[60]. Analizę statystyczną wielkości cząstek sedymentów zaprezentowali naukowcy z Uniwersytetu w Scheffield[61]. W 1988 przedstawiono nowy algorytm EM. Założeniem innowacji było uproszczenie pracy z danymi statystycznymi dla humanistów. Algorytm pozwalał oszacować parametry maksymalnej wiarygodności dla fragmentarycznych danych[62]. Scollar i Herzog w tym samym roku sformułowa-

[50] M. N. Leese, *A Statistical Study of Welsh Bronze Age Metal Artifacts*, „Computer Applications in Archaeology 1979. Proceedings of the Annual Conference organised at the Computer Centre, University of Birmingham" (dalej: CAA79), 1979, s. 45–52.

[51] S. G. H. Daniels, *Two Software Packages for Archaeological Quantitative Data Analysis*, „Computer Applications in Archaeology 1980. Computer Centre, University of Birmingham" (dalej: CAA80), 1980, s. 3–8.

[52] H. Pike, *Cluster Analysis of Greek Pottery from Carthage*, „CAA80", 1980, s. 17–27.

[53] N. Fieller, O'Neill S., *Orientations of Bronze Age Houses: Statistical Analysis of Directional Data*, „Computer Applications in Archaeology 1982. Conference Proceedings. Centre for Computing and Computer Science, University of Birmingham" (dalej: CAA82), 1982, s. 172–181.

[54] P. H. A. Sneath, *Classification and Identification with Incomplete Data*, „CAA82", 1982, s. 182–187.

[55] C. Orton, *A Statistical Technique for Integrating C-14 Dates with Other Forms of Dating Evidence*, „Proceedings of the Conference on Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology, 25–26 March 1983, University of Bradford. School of Archaeological Sciences" (dalej: CAA83), 1983, s. 115–124.

[56] A. De Guio, G. Secco, *A New Computer Seriation Algorithm*, „Computer Applications in Archaeology 1984. Conference Proceedings. Centre for Computing and Computer Science, University of Birmingham" (dalej: CAA84), 1984, s. 199–209.

[57] Analiza korespondencji jest opisową, eksploracyjną techniką, przeznaczoną do analizy tablic dwudzielczych i wielodzielczych, zawierających pewne miary zgodności (zwykle liczności) pomiędzy wierszami i kolumnami.

[58] R. Tomber, *Multivariate Statistics and Assemblage Comparison*, „Computer and Quantitative Methods in Archaeology 1987" (dalej: CAA87), 1987, s.29–38.

[59] R. R. Laxton, *Some Results on Mathematical Seriation with Applications*, „CAA87", 1987, s. 39–44.

[60] S. Vaughan, Guppy D., *From Sherds to Blocks: Statistics and the Archaeological Sample*, „CAA87", 1987, s. 55–59.

[61] N. Fieller, Flenley E., *Statistical Analysis of Particle Sizes and Sediments*, „CAA87", s. 79–92.

[62] W. A. Scott, Hillson S. W., *An Application of the EM Algorithm to Archaeological Data Analysis*, „Computer and Quantitative Methods in Archaeology 1988" (dalej: CAA88), 1988, s. 43–51.

li podstawy matematyczne do symulacji nadających się do generowania danych archeologicznych na potrzeby aplikacji do analizy seriacji – SERSIM. Oceniono funkcję dystrybucji danych w dużym zestawie punktów i przybliżono ją za pomocą łatwo odwracalnych funkcji liniowych. W celu datowania obiektu archeologicznego aplikacja tworzyła równomiernie rozłożoną zmienną losową. Poprzez wyszukiwanie w tablicy danych identyfikowany był właściwy przedział datujący[63]. Metodę seriacji opartej o kryteria podobieństwa i spójności przedstawili R. R. Laxton i J. Restorick. W przeciwieństwie do znanych metod seriacji, wielopoziomowego skalowania i analizy korespondencyjnej nowe rozwiązanie mogło być oparte nie tylko o dane metryczne, ale o model zmiany chronologicznej[64]. Analiza statystyczna zbioru ceramiki wykonana w 1990 roku w aplikacji PIE-SLICE ujawniła pewne problemy w obszarze analizy rzadkich tablic kontyngencji danych. Technologia programu oparta była na założeniu podzielenia informacji o artefaktach „krojenie ciasta – PIE" na różne sposoby – na przykład poprzez kombinację kontekstu, formy i tkaniny. Wydzielona grupa informacji miała odpowiadać danym z całego zbioru. Taki wybiórczy zbiór danych był odpowiedni dla sprawnego działania aplikacji, niestety, wymagał od badaczy wykonania większej liczby analiz[65]. W 1991 r. przedstawiono efekty analizy statystycznej (analiza dyskryminacji) ceramiki słowiańskiej ze Słowacji [66]. W 1992 r. zaprezentowano trzy projekty badań statystycznych materiału zabytkowego: ceramiki z zamku w Czersku i Sandomierzu wykonane w aplikacji SYSTAT[67], artefaktów górnopaleolitycznych z Khliti w Grecji[68] oraz analizy ceramiki rzymskiej z Wroxeter[69]. W 1994 r. badano statystycznie zbiór etruskich urn cynkowych[70]. Nowosybirski Instytut Archeologii i Etnografii przedstawił swój potencjał hardwarowy: komputery – Amstrad XT 8088, IBM AT 80286, 8 szt. klonów IBM PC 80486, odbiornik GPS Magellan Nav 5000. Naukowcy radzieccy zamierzali m.in. prowadzić badania statystyczne[71].

---

[63] I. Herzog, I. Scollar, *A Mathematical Basis for Simulation of Seriatable Data*, „CAA88", 1988, s. 53–62.

[64] R. R. Laxton, Restorick J., *Seriation by Similarity and Consistency*, „CAA89", 1989, s. 215–225.

[65] P. Tyers, Orton C., *Statistical Analysis of Ceramic Assemblages – a Year's Progress*, „Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology 1990" (dalej: CAA90), 1990, s. 117–120.

[66] A. Tirpáková, I. Vlkolinská, *The Application of Some Mathematical-Statistical Methods for the Analysis of Slavic Pottery*, „Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology 1991" (dalej: CAA91), 1991, s. 183–186.

[67] Z. Kobyliński, Buko A., *Computer Clustering in the Analysis of Non-Morphological Attributes of Pottery Sherds: Two Examples from Poland*, „Computing the Past. Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology" (dalej: CAA92), 1992, s. 349–356.

[68] N. Galanidou, *Quantitative Methods for Spatial Analysis at Rockshelters: the Case of Klithi*, „CAA92", 1992, s. 357–366.

[69] S. A. Laflin, R. P. Roper, Symonds R.H., *White Analysis of Pottery from Wroxeter Roman City*, „CAA92", 1992, s. 389–404.

[70] P. Moscati, *Quantitative Analysis of Etruscan Cinerary Urns*, „Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology 1994" (dalej: CAA94), 1994, s. 101–104.

[71] A. P. Derevianko, Y. P. Kholu'shkin, V. T. Voronin, D. V. Ekimov, D. N. Goriatchev, V. V. Schipunov, H. V. Kopteva, *Concepts of Informational and Statistical Processing of Archaeological Data in the Computer Centre of the Institute of Archaeology and Ethnography in Novosibirsk*, „CAA94", 1994, s. 203–207.

Clive Robert Orton w roku 1997 podsumował adaptację metod statystycznych na potrzeby archeologii. Przeszła ona różne fazy; niektóre reprezentują zwykłe oscylacje, które towarzyszą przyjęciu nowej metodologii, podczas gdy niektóre z nich były spowodowane kaprysami mody archeologicznej, w których szkoły myślenia nadawały lub niedostatecznie odgrywały rolę statystyki w celu dostosowania ich do własnych programów. Informacje archeologiczne nie stanowią trudnego zestawu danych do analizy statystycznej[72]. W 1998 r. P. Delicato przedstawił nowe kierunki w badaniach statystycznych na potrzeby archeologii[73]: sztuczne sieci neuronowe, nieliniowe analizy czynnikowe, algorytmy Bootstrap[74] i repróbkowanie oraz wnioskowanie bayeowskie[75]. A. Sołtysiak i P. Jaskulski zastosowali Diagram Czekanowskiego[76] w analizie statystycznej. W 1995 r. napisano pierwszą wersję DOS-owego programu MaCzek. Aplikacja w wersji 2.0 działała w środowisku Microsoft Windows[77].

Najprostsze aplikacje statystyczne pozwalają na generowanie opisowych statystyk i manipulowanie dużymi ilościami danych, aby można było nimi zarządzać ręcznie. Analiza danych jest powszechnie wykorzystywana w archeologii. Inżynierowie, matematycy i statystycy byli pierwszymi badaczami interdyscyplinarnymi pracującymi na potrzeby archeologii, ponieważ mieli dostęp do komputerów pierwszej i drugiej generacji. W analizie danych najwięcej uwagi poświęcono procedurom klasyfikacji i grupowania artefaktów, odkrywania czynników charakterystycznych. Najpopularniejszym oprogramowaniem w statystyce był od 1991 r. pakiet Statistica (1991 –wersja DOS, 1992- wersja Macintosh, od 1994 – wersje dla Microsoft Windows). W praktyce używanie metod statystycznych w archeologii jest obszarem nieco zaniedbanym[78].

---

[72] C. R. Orton, *Plus ça Change? – 25 Years of Statistics in Archaeology*, „Archaeology in the Age of the Internet. Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology. Proceedings of the 25th Anniversary Conference, University of Birmingham, April 1997" (dalej: CAA:97), 1997, s. 25–34.

[73] P. Delicado, *Statistics in Archaeology: New Directions*, „New Techniques for Old Times. CAA98. Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology. Proceedings of the 26th Conference, Barcelona, March 1998 (dalej: CAA98), 1998, s. 29–37.

[74] Metody szacowania rozkładu błędów estymacji, za pomocą wielokrotnego losowania ze zwracaniem z próby.

[75] Metoda wnioskowania statystycznego, w której korzysta się z twierdzenia Bayesa do aktualizowania prawdopodobieństwa subiektywnego hipotez w oparciu o dotychczasowe prawdopodobieństwo oraz nowe dane.

[76] Metoda klasyfikacji statystycznej. Nosi również pewne cechy analizy odpowiedniości. Zaletą diagramu jest to, że uwypukla on najważniejsze związki i podobieństwa badanych obiektów, a równocześnie ujmuje wszystkie szczegółowe powiązania między jednostkami.

[77] A. Soltysiak, P. Jaskulski, *Czekanowski's Diagram: a Method of Multidimensional Clustering*, „CAA98", 1998, s. 175–183.

[78] C. R. Orton, *lus ça Change? – 25 Years of Statistics in Archaeology*, „CAA97", 1997, s. 25–34.

Analiza

Informatyczna, logiczna precyzja pomogła archeologom wprowadzić nowe pomysły analityczne. Pierwsze działania analityczne wykonane przez aplikację komputerową dotyczyły astroarcheologii. G. Hawkins wykorzystał w połowie lat 60-tych obliczone prahistoryczne pozycje gwiazd w celu badania astronomicznego znaczenia Stonehenge. James Dow wykorzystał aplikację do badań nad możliwymi gwiazdowymi bazami orientacji starożytnych miast i świątyń w Meksyku[79]. Symulacja umożliwia budowanie modeli na podstawie zmiennych danych występujących w populacji lub kulturze pradziejowej i definiowania zależności oraz interakcji pomiędzy nimi. Trudnością badawczą była liczba parametrów hipotetycznego systemu budowanego na dostępnej wiedzy. Wyniki symulacji względem realnych wydarzeń pradziejowych były subiektywne. Logikę modeli symulacyjnych przedstawił Chenchall[80]. Oprogramowanie do tworzenia modeli SYMAP zostało zastosowane w badaniach urbanizacji Teotihuacan w 1967 r. przez Cowgilla[81]. Potrzeby analityczne determinowały projekty nowych rozwiązań aplikacji komputerowych. Na prowadzonych od 1971 r. wykopaliskach Danebury Hiilfort w Hampshire rozwinięto projekt związany z grupowaniem dołów posłupowych. Napisano aplikację w języku Fortran dla komputera CEC4082 eksportującą wyniki do plotera GIMO. Założeniem programu była analiza porównawcza wielkości przekroju obiektów. Aplikacja była zaprojektowana jako narzędzie do wyszukiwania obiektów w kształcie okręgów przy użyciu atrybutów zbrylania, tolerancji i liczby obiektów. Wynikiem analizy była identyfikacja obiektów o określonych atrybutach[82]. Przedstawiono również podobny projekt do identyfikacji dołów posłupowych z epoki brązu[83]. Ciekawy projekt symulacji osadnictwa wikingów na wyspie Man przedstawiono w 1987 r. Założono 3 hipotezy badawcze. Metoda badawcza wymagała porównania pomiędzy rzeczywistym i teoretycznie wyprowadzonym wzorem lokalizacji grobów. Rozkład prawdopodobieństwa szacowano na podstawie generowania sekwencji losowych lokalizacji obiektów (grobów). W celu wykonania tego zadania użyto pakietu Fortran, w którym opracowano program o nazwie JURBYSIM. System umożliwiał zastosowanie elastycznej i heurystycznej metodologii[84]. Symulacje zastosowano

[79] J. W. Dow, *Astronomical orientations at Teotihuacan a case study in astroarchaeology*, „AA", no.32, 1967, s. 326–334.

[80] R. G. Chenhall, *The impact of computers on archaeological theory: an appraisal an projection*, "Computers and the Humanities" (dalej: CH), 3(1), 1968, s. 15–24 .

[81] G. L. Cowgill, *Computer applications in archaeology*, "CH", 2(1), 1967, s. 17–23; idem, *Computer applications in archaeology*. "Fall Joint Computer Conference – AFIPS 31", 1967, s. 331–337.

[82] M. Fletcher, G. Lock, C*omputer Assisted Pattern Perception within Post Hole Distributions*, „CAA80", 1980, s. 39–48.

[83] S. Cogbill, *Computer Post-Hole Analysis with Reference to the British Bronze Age*, „CAA80", 1980, s. 35–38.

[84] M. Fletcher, P. Reilly, *Viking Settlers in the Isle of Man: Simulation Experiments*, „CAA87", 1987, s. 95–117.

w badaniach wnioskowania celów mezolitycznych myśliwych ze zgromadzeń faunalnych. Projekt MESO-SIM miał trzy podstawowe elementy: model polodowcowego środowiska, model procesu łowieckiego oraz model podejmowania decyzji i przetwarzania informacji. Aplikację napisano w języku Pascal do użytku na komputerze IBM 3081[85]. Założenia stosowania symulacji w archeologii opisał Peter Freeman[86]. Proces symulacji podzielono na etapy składowe: konceptualizacja hipotez, konstrukcja modelu, wdrożenie komputerowe, walidacja hipotezy, publikacja. W 1989 r. zaprezentowano emulator KIVA przeznaczony do interpretacji hipotetycznych stanowisk archeologicznych. Zawarte w nim zasady oparto na odkryciach kultur Indian Pueblo. Baza wiedzy KIVA składała się z faktów i heurystycznych reguł interpretacji tych faktów. Fakty podzielono na cechy i znaleziska. W regułach emulatora zdefiniowano artefakty i ekoartefakty (znaleziska naturalne, jako wskaźniki warunków środowiskowych i czasowej sekwencji terenu). Twórcy emulatora reklamowali narzędzie jako rodzaj tłumacza komputerowego dla znalezisk. Wskazywali jednak niedoskonałości aplikacji i rekomendowali bazowanie w ostatecznej ocenie na umiejętnościach i doświadczeniu archeologa[87].

Symulacja ma wyraźnie przydatną rolę w archeologii. Podobnie jak w przypadku innych, bardzo złożonych systemów, można zrozumieć, w jaki sposób społeczeństwa ludzkie doprowadziły do zjawisk, które obserwujemy współcześnie. Aplikacje komputerowe mogą eksperymentować z takimi społecznościami i badać zachowanie w różnych zmiennych losowych.

Rejestracja i archiwizacja danych z wykopalisk

Rejestracja danych z prospekcji archeologicznych i wykopalisk stanowi ważną dziedzinę nauki od ponad pół wieku. Do analizy danych tworzono specjalistyczne bazy danych. Wykorzystywano je do rejestrowania wykopalisk, obiektów i zabytków oraz zbiorów muzealnych[88]. W Wielkiej Brytanii nastąpiła we wczesnych latach 70-tych intensyfikacja inwestycji budowlanych oraz znaczny wzrost liczby ratowniczych badań wykopaliskowych. „Szybka archeologia" wymagała opracowania pewnych schematów zbierania danych. Propozycję organizacji pracy w postaci uniwersalnych dla każdego stanowiska archeologicznego formularzy (ankiety badawczej) pytań przedstawił R. A. Pryor. Standaryzacja gromadzenia danych terenowych miała na celu: minimalne szkolenie w zbieraniu danych, wymagalność zapisu głównych informacji, ułatwienie pracy przy pisaniu spra-

[85] S. J. Mithen, *Simulation as a Methodological Tool: Inferring Hunting Goals from Faunal Assemblages*, „CAA87", 1987, s. 119–137.

[86] P. Freeman, *How to Simulate If You Must*, „CAA87", 1987, s.139–146.

[87] J. Patel, Stutt A., *Beyond Classification: the Use of Artificial Intelligence Techniques for the Interpretation of Archaeological Data*, „CAA89", 1989, s. 339–347.

[88] J. Steward, *Has 25 Years of Computing Provided Greater Physical and Intellectual Access to Archaeology?* , „CAA97", s. 19–23.

wozdań, zrozumienie opisu dla specjalistów, uporządkowanie zbioru informacji o dziedzictwie kulturowym obszaru. Zaprojektowano kilka rodzajów formularzy zapisu standaryzowanych danych z obszaru badawczego (karta okręgowa, karta stanowiska) na potrzeby lokalnych jednostek ochrony dziedzictwa kulturowego. Standardem opisu było zorientowanie geodezyjne lokalizacji obszaru do siatki państwowej (Grid Hectar Card). W 1973 r. tą metodą zapisano około 10 000 kart w rejonie Bournemouth. Problemem była digitalizacja informacji (ręczne kodowanie) zapisu na kartach perforowanych[89]. W 1972 r. w trakcie sezonu wykopaliskowego z zakładu DANVM (Doncaster/ Wielka Brytania) przesłano eksperymentalnie inwentarze ceramiki i drobnych znalezisk za pomocą modemu do komputera na Politechnice w North Staffordshire w Stafford, około 70 mil od Doncaster[90]. W 1974 r. Susan Laflin zaproponowała nowy hierarchiczny system zapisu danych terenowych. Jednostką główną było stanowisko archeologiczne, którego elementami składowymi były warstwy i obiekty. Elementy miały określone atrybuty. Po przeprowadzeniu digitalizacji danych dostęp do informacji miał być możliwy na podstawie wyboru cech dostępnych na liście. Założono również możliwość digitalizacji planów i diagramów. Podczas wykopalisk informacje miały być zapisane na formularzach, następnie kopiowanych na perforowane karty, które wprowadzano do komputera[91]. Schemat atrybutów zapisu danych w formie na potrzeby terenowej bazy archeologicznej Uniwersytetu w St. Andrews przedstawiono w 1975 r. Na kartach terenowych (ankiety badawcze) zapisywano następujące informacje: nazwa stanowiska, typ stanowiska, lokalizacja geodezyjna w obrębie siatki narodowej, wysokość położenia stanowiska, epoka/ okres pradziejowy, główne atrybuty stanowiska, główne znaleziska ruchome, stan zachowania, rozmiar stanowiska. Aplikacja komputerowa działała na jednostce IBM 360/44 z 256 Kb RAM-u, z czego 112 Kb było przeznaczone na zapis danych. Dane transferowano na 7Mb dyski. Wyniki drukowano na drukarce igłowej [92]. Propozycję bezpiecznego komandowego systemu (bazy danych) na potrzeby archeologii przedstawił Alfred H. Kromholz[93]. Karty opisowe obiektów zastosowano przy holenderskim projekcie badawczym DE LEIEN prowadzonym przez Instytut biologiczno-archeologiczny w Groningen[94]. W połowie lat 70-tych XX w. badacze byli zgodni co do konieczności stosowania formularzy do wprowadzania standaryzowanych danych, które były w łatwy sposób kodowane na kartach perforowanych i wprowadzane do komputera znajdującego się poza stanowiskiem terenowym. Istniała potrzeba wykorzystania narzędzia w postaci

[89] R. A. Pryor, *A General Scheme for Local Inventories*, „CAA73", 1973, s. 7–16.

[90] J. D. Wilcock, *The Use of Remote Terminals for Archaeological Site Records*, „CAA73", 1974, s. 25.

[91] S. Laflin, *Recording Archaeological Excavations*, „CAA74", 1974, s. 71–74.

[92] J. B. Kenworthy, J. R. Stapleton, J. H. Thurston, *The Fife Archaeological Index – A Computer Implementation*, „CAA75", 1975, s. 41–48.

[93] A. H. Kromholz, *A Generalized Information System for Archaeological Use*, „CAA75", 1975, s. 49–55.

[94] R. R. Newell, *A Proposed Attribute Analysis of Archaeological Ground Features. An Expansion of the Automatic Artifact Registration System*, „CAA75", 1975, s. 69–80.

komputera terenowego umożliwiającego zapis danych na taśmie magnetycznej. Wymarzoną konfiguracją było urządzenie zawierające klawiaturę, monitor, drukarkę, mikroprocesor, pamięć operacyjną i zapis danych na kasecie lub dyskach floppy. Na kasetach można było zapisać 250 000 znaków informacji, co stanowiło ekwiwalent 3000 kart perforowanych. Niestety, w roku 1976 taka konfiguracja komputerów była bardzo kosztowna (2000–6000 funtów)[95]. Pożądane atrybuty bazy danych na potrzeby archeologii przedstawiono w 1979 r. (kształt obiektów w planie na podstawie zapisu punktów linii obrysu określonych przez koordynaty)[96]. W 1981 r. B.K.W. Booth przedstawił procesy zbierania danych terenowych na podstawie założeń Wilcocka [97]. Prototypowy zestaw aplikacji terenowych nazwano MAXEY. Typy zbieranych danych obejmowały szczątki kostne, artefakty, rysunki, fotografie, dane opisowe, próbki środowiskowe. Narzędziem sprzętowym był komputer Apple II. Na badanym stanowisku w Fengate zapisano 1000 jednostek stratygraficznych, 16 000 artefaktów i 10 000 szczątek kostnych. Innym rozwiązaniem był zestaw aplikacji PETREL napisanych dla środowiska komputera IBM 370. Aplikacja była katalogiem odsyłaczy do informacji (dotyczących konserwacji, próbek, danych stratygraficznych, rysunków, slajdów, fotografii, negatywów, bibliografii). Program wykorzystywało m.in. Narodowe Muzeum Morskie w Anglii[98]. Zainteresowano się tworzeniem baz danych przestrzennych i ich relacjami z macierzą Harrisa. Potencjał aplikacji ilustracyjnych był związany z możliwością prezentacji wybranych faz rozwoju stanowiska archeologicznego, korekty umieszczenia jednostek w odpowiednich fazach[99]. W USA powstała baza danych SARG, umożliwiająca grupowy dostęp do danych terenowych ze stanowisk w Arizonie, Utah i Nowym Meksyku, obejmowała 2400 stanowisk archeologicznych [100]. W 1983 r. nowe wymagania w zakresie zbierania informacji na potrzeby archeologiczne przedstawił B. K. W. Booth z Narodowego Muzeum Morskiego w Londynie[101]. Pierwszym problemem była możliwość wprowadzenia błędów do bazy podczas wpisywania danych z papierowych formularzy polowych (w szczególności z badań stanowisk podwodnych). W tamtym czasie testowano przenośne komputery do bezpośredniego zapisu cyfrowego z pominięciem analogowego formularza. Pracowano na kompu-

[95] L. Graham, *Intelligent Terminals for Excavation Recording*, „CAA76", 1976, s. 48–52.

[96] P. L. Main, *Desirable Attributes for a Data-Bank of Archaeological Shapes*, „CAA79", 1979, s. 5–12.

[97] J. D. Wilcock, *The Automated Archaeologist. A Review of New Personal Computing and Office Automation Methods of Relevance to Site Recording, Retrieval, Analysis and Publication*, „Proceedings of the Annual Conference organised at the Computer Centre, University of Birmingham" (dalej: CAA78), 1978, s. 49–52.

[98] B. K. W. Booth, *Some Projects to Store and Process Data from Survey and Excavation with the Aid of a Computer*, „Computer Applications in Archaeology 1981. Proceedings of the Conference on Quantitative Methods, Institute of Archaeology, London, March 21–22 1981" (dalej: CAA81), 1981, s. 20–25.

[99] K. S. Flude, S. George, S. Roskams, *Uses of an Archaeological Database – with Particular Reference to Computer Graphics and the Writing-Up Process*, „CAA81", 1981, s. 51–59.

[100] S. W. Gaines, R. Most, *Computerized Data Sharing: The SARG Example of Cooperative Research*, „CAA82", 1982, s. 19–32.

[101] B. K. W. Booth, *The Changing Requirements of an Archaeological Database*, „CAA83", 1983, s. 21–29.

terach SHARP PC1500 i Epson HX-20. Podjęto próby ochrony urządzeń przez zamykanie ich w torbach foliowych. M. J. Rains opisał możliwości pojemnościowe domowego komputera ZX Spectrum 48 Kb RAM na poziomie 500 rekordów bazy danych archeologicznych[102]. W 1985 r. przedstawiono prosty eksperyment dotyczący wprowadzania danych terenowych do komputera (związany z niskim budżetem wykopalisk). Dane były dyktowane telefonicznie przez archeologa, znajdującego się na stanowisku do operatora bazy danych, pracującego na komputerze znajdującym się w biurze[103]. W latach 80-tych XX w. zainicjowano program Leicester Videodisc[104]. Technologia była stosowana do rozwijania umiejętności interpretacji materiałów wizualnych. Video dyski mieściły kolekcje informacji zapisanych w postaci filmów. Ceniono możliwość otrzymania zdjęć z pojedynczych klatek (pojemość ponad 100 000 obrazów wysokiej jakości), które można było grupować w zaprojektowanej bazie danych. Od 1987 r. popularnym pakietem było oprogramowanie dBase II[105]. Nick Ryan w 1991 r. zauważył potencjał nowych baz danych jako narzędzia integrującego dane opisowe, graficzne i kartograficzne[106]. Jednocześnie pojawiły się opinie krytyczne wobec wykorzystania tej technologii do pracy nad specyficznym rodzajem informacji występujących w archeologii (czasami nie możliwych do dokładnego zdefiniowania lub oczekujących na późniejszą definicję)[107]. Pojawiła się idea zaprogramowania inteligentnej bazy danych w technologii Hypertekstu. Miała ona umożliwiać pracę nad danymi czekającymi do konsultacji. Inteligencja aplikacji oparta była na użyciu teorii do wyjaśnienia znaczenia niektórych wyników eksperymentalnych, zatwierdzenia hipotezy na podstawie określonego zestawu danych empirycznych, uczeniu się spójności teorii poprzez wprowadzanie nowych jednostek wiedzy i porównywanie wyników z jej wcześniejszymi wdrożeniami. Stworzenie aplikacji było ujęte w ramach projektu GLADIUS[108]. Ciekawym rozwiązaniem do zbierania danych polowych, ich współdzielenia i publikacji była aplikacja SEEP dla komputerów Macintosh[109]. W 1994 r. przedstawiono szkocką aplikację IADB (Integrated Archaeological Database System)

[102] M. J. Rains, *Home Computers in Archaeology*, „Computer Applications in Archaeology 1984. Conference Proceedings. Centre for Computing and Computer Science, University of Birmingham" (dalej: CAA84), 1984, s. 15–26.

[103] P. Crummy, *Converting Site Notes into a Database*, „Computer Applications in Archaeology 1985. Proceedings of the Conference on Quantitative Methods, Institute of Archaeology, London, March 29–30" (dalej: CAA85), 1985, 1985, s. 57–61.

[104] C. Ruggles, *Software for the Leicester Interactive Videodisc Project*, „Computer Applications in Archaeology 1986. Conference Proceedings. Centre for Computing and Computer Science, University of Birmingham" (dalej: CAA86), 1986, s. 523–542.

[105] S. D. Stead, *The Integrated Archaeological Database*, „CAA87", 1987, s. 279–284.

[106] N. Ryan, *Beyond the Relational Database: Managing the Variety and Complexity of Archaeological Data*, „CAA91", 1991, s. 1–6.

[107] P. N. Cheetham, J. B.G. Haigh, *The Archaeological Database — New Relations?*, „CAA91", 1991, s. 7–14.

[108] J. A. Barceló, *Programming an Intelligent Database in Hypertext*, „CAA91", 1991, s. 21–27.

[109] N. Smith, *An Experiment in Electronic Exchange and Publication of Archaeological Field Data*, „CAA91", 1991, s. 49–57.

napisaną w języku SQL, opartą na dedykowanych kartach opisowych i dygitalizowanych planach (aplikacja AEGIS). Raporty systemu zawierały dane tekstowe, plany, diagramy stratygraficzne, fotografie[110]. Koncepcję systemu archiwum wykopaliskowego opartego o technologię hyperdokumentu rozwijał Nick Ryan[111]. Inne pomysły oparte były o archiwum dokumentów CAD[112]. Projekt IDEA (relacyjna zintegrowana baza danych dla analiz wykopaliskowych) zaprezentowano w 1995 r.[113] Przedstawiono również problemy związane z implementacją relacyjnej bazy danych (oprogramowanie ORACLE) na potrzeby wykopalisk realizowanych przez Museum of London Archaeology Service[114]. Schyłek XX wieku przyniósł nowe rozwiązania cyfrowego archiwum wykopalisk. Technologia mobilnego internetu, GPS i palmtopów zapowiadała nastanie ery mobilnych terminali do zbierania danych. Prototypowe rozwiązanie mobilne testowano w trakcie wykopalisk prowadzonych w ramach Włoskiej Szkoły Archeologicznej w Atenach na stanowisku Poliochni na wyspie Lemnos [115]. Projekt PETRA 4.0 z 1999 r. wykorzystywał darmową bazę danych (licencja GPL) pracującą w systemie Linux[116]. Programiści skupili się na opracowaniu GIS i modułów tekstowych w filozofii mobilno-budżetowej.

Rejestracja danych z wykopalisk jest najważniejszym elementem pracy archeologa terenowego. Istotna jest dokładność zapisu informacji dla umożliwienia budowy rzetelnego modelu rekonstrukcyjnego badanego obszaru. Ewolucja narzędzi do zapisu opisowych danych terenowych z wykopalisk była zdeterminowana technologią. Projektowane formularze kart jednostek, stanowisk przeszły długą drogę od formy papierowej wprowadzanej ręcznie do aplikacji bazy danych, dyktowanej telefonicznie, wprowadzanej w terenie na coraz mniejsze komputery przenośne pracujące lokalnie aż po systemy pracy mobilnej, wykorzystujące stałe połączenie z centralną stacją roboczą. Karty archeologiczne (jednostek, stanowisk, badań powierzchniowych, obszarów) standaryzują pracę zespołową oraz są narzędziem zgodnym z potrzebami usprawnienia procesu pisania raportów i opracowań stanowisk archeologicznych.

---

[110] M. J. Rains, *Towards a Computerised Desktop: the Integrated Archaeological Database System*, „CAA94", 1994, s. 207–210.

[111] N. Ryan, *The Excavation Archive as Hyperdocument?*, „CAA94", 1994, s. 211–220.

[112] H. Eiteljorg, *The Archaeological Data Archive Project*, „CAA94", 1994, s. 245–247.

[113] J. Andresen, T. Madsen, *IDEA – the Integrated Database for Excavation Analysis*, „Interfacing the Past. Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology CAA95", Vol. I (Analecta Praehistorica Leidensia 28), Institute of Prehistory, University of Leiden (dalej: CAA95), Leiden, 1995, s. 3–13.

[114] P. Hinge, *The Other Computer Interface*, „CAA95", 1995, s. 15–20.

[115] M. Ancona, G. Dodero, M. Mongiardino, *A. Traverso Taking Digital Notes in the Field: the Archeo Tool-Set*, „CAA98", 1998, s. 117–121.

[116] F. Nicolucci, Crescioli M., *PETRA 3.0 and the Crusader Border. New Features of the PETRA Archaeological DBMS*, „Making the connection to the Past. CAA99. Computer Applications and Quantitative Methods in Archaeology: Proceedings of the 27th Conference, Dublin, April 1999" (dalej: CAA99), 1999, s. 1–4.

Stratygrafia

W latach 50-tych XX w. archeolodzy zrozumieli, że wszystkie stratyfikacje muszą być rejestrowane w celu zrozumienia rozwoju stanowiska w czasie. Paradygmatem stratygraficznym dla archeologii był profil archeologiczny. Taka koncepcja została zaczerpnięta z stratygrafii geologicznej. Uważano odcinek przekrojowy za „sekwencję stratygraficzną" dla danego obszaru. W latach 60-tych rejestrowano dane stratygraficznie wyłącznie z profili archeologicznych. Z wyjątkiem najprostszych sytuacji stratygraficznych profil nie może reprezentować sekwencji stratygraficznej stanowiska, ponieważ złożone stanowiska archeologiczne mogą mieć setki lub tysiące jednostek stratygraficznych na bardzo ograniczonym obszarze. Pierwsza macierz Harrisa została wykonana w 1974 r. na wykopaliskach rzymskiego miasta Winchester. E. C. Harris dokonał zmiany paradygmatu w stratygrafii. Przedstawił tezę, że warstwy są jak czas: nie istnieją, chyba że są zapisane na diagramie. W przypadku warstwy archeologicznej plany muszą rejestrować jej granice i pomiary jej konturów w celu dokładnej rekonstrukcji jej powierzchni i kształtu. Diagram (macierz Harrisa) zmienił paradygmat stratygraficzny w archeologii z jednego wymiaru na cztery: głębokość obiektu, długość i szerokość oraz względną sekwencję czasową. W macierzy Harrisa wymiary te są reprezentowane w relacjach wszystkich jednostek stratygraficznych w czasie. Sformułowanie definicji związków kontekstowych przez E. C. Harrisa nastąpiło w 1975 r.[117] Konstrukcja macierzy Harrisa jest fundamentalną metodą analizy danych kontekstowych dla badanych poprawnie (metodą eksploracji poziomów stratygraficznych) stanowisk archeologicznych. W roku publikacji definicji macierzy stratygraficznej, stosowanej w archeologii, E. C. Harris odniósł się krytycznie do stosowania aplikacji komputerowych w tego rodzaju analizach. Komputery nie powinny być używane w analizie stratyfikacji archeologicznej, z przyczyn filozoficznych i praktycznych. Zdaniem E.C. Harrisa w celu wyjaśnienia sekwencji stratygrafii dla danego stanowiska konieczna jest odpowiedzialność archeologa (osoby nadzorującej i tworzącej zapisy z codziennej pracy). Wdrożenie komputera do tego w zasadzie ludzkiego zajęcia byłoby przekleństwem, ponieważ jakość analizy zależy od intuicji danej osoby i jej niepodzielnej uwagi. Aplikacje komputerowe stwarzają niebezpieczeństwo utrudnienia pracy archeologa, mogą być traktowane jako wymówka do odłożenia decydującej myśli w analizach stratygraficznych[118]. E. C. Harris przytoczył maksymę Wheelera: „archeolog wykopuje, nie rzeczy, ale ludzi"[119].

Pomimo sceptycyzmu Harrisa nastąpił rozwój aplikacji komputerowych do opracowania stratygrafii archeologicznej. Już w 1975 r. J. D. Wilcock przedstawił artykuł o sortowaniu danych opisowych dotyczących kontekstów archeologicznych (formularzy opi-

[117] E. C. Harris, *The Stratigraphic Sequence: A Question of Time*, „World Archaeology", Vol. 7, No. 1, 1975, s. 109–121.

[118] Idem, *Stratigraphic Analyses and the Computer*, „CAA75", 1975, s. 33–40.

[119] Wheeler, Sir Mortimer, *Archaeology from the Earth*, 1956.

sujących warstwy) metodą komputerową[120], w latach następnych zaprezentował aplikację STRATA[121]. W 1985 r. przedstawiono algorytm sortowania poziomów stratygraficznych dla macierzy Harrisa. Wykrywał on bardzo łatwo obecność cyklicznych relacji i skutecznie je izolował. Algorytm tworzył wertykalne położenie kontekstów na diagramie. W przypadku dużego zestawu relacji miał tendencję do tworzenia matrycy Harrisa z szerokim rozłożeniem w poziomie. Domyślnie zakładał opis stratygraficzny jako częściowo uporządkowany zbiór. Chociaż taki opis nie jest bardzo konkretny matematycznie, wyklucza użycie relacji z tą samą datą co nieodłączny panel stratygrafii. Algorytm dowodził słabości rozwiązania macierzy Harrisa, ponieważ kładł nacisk na pionowe struktury lub łańcuchy, a nie na struktury poziome lub fazy, które są przedmiotem zainteresowania archeologów[122].

Nick Ryan opisał swoje doświadczenia w pracy z aplikacjami stratygraficznymi (STRATA, gnet[123])[124]. W 1990 roku przedstawiono analogie między podejściem do matematyki Harrisa i wykresami używanymi w badaniach operacyjnych do rozwiązywania problemów sekwencjonowania (metody PERT i MPM[125]). Zaprezentowano proces prostej interaktywnej metody przetwarzania macierzy w celu stworzenia wykresu stratygraficznego. Nowe podejście do problemu wykresów stratygraficznych pozwalało na wyraźne rozróżnienie między komputerowym przetwarzaniem matryc a interpretacją archeologiczną. Rozwiązanie wymagało zastosowania sześciostopniowego algorytmu, łatwego w implementacji na mikrokomputerze. Diagramy stratygraficzne miały zminimalizowaną ilość krzyżujących się linii[126]. Para naukowców niemieckich dokonała przeglądu istniejących aplikacji (STRATA, GAMP, GNET, ORPHEUS) i zaprezentowała nowy model diagramu działający na komputerach IBM. Niemiecka aplikacja pozwalała na definiowanie funkcji poziomów (zmianę nazwy, usuwanie, łączenie, dzielenie). Numeracja kontekstów następowała automatycznie w obrębie poziomów. Wprowadzono różnicowanie relacji na współczesne i równe (identyczne). Aplikacja automatycznie sprawdzała poprawność generowanych relacji[127].

---

[120] Wilcock J. D., *Archaeological context sorting by computer*, „CAA75", 1975, s. 93–97.

[121] Idem, *STRATA —The microcomputer version*, "CAA81", 1981, s. 112–114.; Wilcock J. D., *Some further developments of the STRATA System*, "CAA83", 1983*, s.* 189–190.

[122] L. Haigh, *The Harris Matrix As a Partially Ordered Set*, „CAA85", 1985, s. 81–90.

[123] Podstawą gnet jest przeglądarka graficzna ogólnego przeznaczenia, interaktywny program, który może ułożyć wykres z danych określających węzły i krawędzie. Diagramy można tworzyć interaktywnie lub z danych przechowywanych w plikach. Węzły mogą być pozycjonowane ręcznie lub za pomocą automatycznego algorytmu. Zastosowany algorytm jest oparty na algorytmie opracowanym dla programu gtree.

[124] N. S. Ryan, *Browsing through the Stratigraphic Record*, „CAA88", 1988, s. 327–334.

[125] J. G. Degos, *Les méthodes d'ordonnancement de type PERT et MPM : quelques éléments essentiels,* „ Techniques Economiques", 1976, s. 19–24.

[126] B. Desachy, Djindjian F., *Matrix Processing of Stratigraphic Graphs: a New Method*, „CAA90", 1990, s. 29–32.

[127] I. Herzog, Scollar I., *A New Graph Theoretic Oriented Program for Harris Matrix Analysis*, „CAA90", 1990, s. 53–59.

Podczas definiowania stratygrafii na określonym obszarze geograficznym pierwszą techniką uzyskiwania sekwencji jest dokumentowanie położenia i relacji warstw. Tego typu metoda jest najczęściej stosowana w archeologii miejskiej lub w wykopaliskach na osadach pradziejowych, gdzie występują obiekty. Rzadziej stosowaną techniką jest pobieranie sekwencji stratygraficznych, z których należy wywnioskować stratygrafię na całym obszarze archeologicznym. Ma ona znaczenie przy wykopywaniu warstw, które można zidentyfikować głównie przez ich właściwości geologiczne i paleoekologiczne. W 1991 r. przedstawiono algorytm do określania stratygrafii obszaru w oparciu o sekwencje próbkowania[128].

Stratygrafia to metoda względnego datowania kontekstów archeologicznych. Aplikacje do budowy macierzy Harrisa przechodziły ewolucję dostosowaną do rozwoju sprzętu. Analiza stratygraficzna jest podstawowym elementem badań archeologicznych odtwarzających przeszłość i często jest elementem programu badań archeologicznych zatwierdzonego przez urzędy Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. W praktyce obserwujemy dwie szkoły wykonywania diagramów: analogową stosowaną przez archeologów „starej daty", unikających stosowania komputerów na stanowisku oraz cyfrową, prowadzoną w nowoczesnych badaniach archeologicznych.

Wizualizacja

Udoskonaleniom w zakresie rozwoju sprzętu towarzyszyły zmiany w zakresie prezentacji i interpretacji danych. Jednymi z pierwszych zastosowań graficznych komputerów były aplikacje do odczytu (rozszyfrowania) antycznego pisma. System odczytu pisma Majów zaprojektowany na początku lat 60-tych przez badaczy radzieckich z Nowosybirska okazał się zawodny i był powszechnie krytykowany[129]. Lepsze efekty w odczycie pisma Majów osiągnęła aplikacja opisana przez Rendona i Spescha w 1965 r.[130]

W 1974 r. powstała koncepcja opracowania interaktywnego programu do typologii graficznej artefaktów – LERNIE [131]. Założenia aplikacji oparte były o rozpoznawanie wzorców w analizie danych z prospekcji archeologicznych, planowanie graficzne rozmieszczenia wykopów, planowanie potrzeb badawczych, analizy eksperymentalne. Zaprezentowano również projekt PLUTARCH. Był to w pełni operacyjny interaktywny program graficzny, który został napisany w języku ALGOL 60. Aplikacją sterowano za pomocą pióra świetlnego i klawiszy funkcyjnych klawiatury. Oprogramowanie o struk-

[128] F. Djindjian, V. Vitali, *Reconstructing Stratigraphy: a Discrete Sampling Approach*, „ CAA91", 1991, s. 179–181.

[129] I. V. Knorozov, *Machine decipherment of Maya script*, „Soviet Anthropology and Archaeology 1", 1962/3, s. 43–50.

[130] J. Rendon, A. Spesch, *Nueva clasificacion plastica de los glifos Mayas*, „Estudios de Cultura Maya 5", Mexico City 1965, s. 189–280.

[131] L. Biek, *Progress with LERNIE*, „CAA74", 1974, s. 59–63.

turze segmentowej zawierało wyszukiwarkę informacji, analizy statystyczne oraz moduł graficzny[132]. Aplikacja była dobrym narzędziem do klasyfikacji i wydruku na ploterze kształtów obiektów dokumentowanych w planie[133]. W 1977 r. napisano w języku ALGOL 60 pakiet algorytmów do rozróżniania kształtów rysunków obiektów na planach i profilach (GRASP)[134]. W 1982 r. zaprezentowano opracowania graficzne dokumentacji wykonanej na stanowiskach w rejonie Manchesteru[135]. Użyto aplikacji do rektyfikacji zdjęć lotniczych na komputerze PDP 11/45. Dokumentacja graficzna była archiwizowana w bazie danych pracującej na komputerze CDC 7600 połączonej z terminalem CL 1906A. Dane do komputera wprowadzano za pomocą kart perforowanych. Jedna mapa mogła zawierać do 1000 koordynatów tworzących jej kształt. Punktowe mapy mogły być wydrukowane przez ploter Benson 5342 w ciągu 20 sekund. W 1983 r. eksperymentowano z wprowadzaniem danych dotyczących koloru obiektów na planach. Aplikacja została napisana w języku FORTRAN IV, użyto pakietów graficznych GINO-F. Pracowano na terminalu graficznym Sigma T5684[136]. W 1985 r. przedstawiono cyfrowy sposób fotografowania artefaktów za pomocą kamer telewizyjnych[137]. Kamery z połowy lat 80-tych potrafiły zapisywać obraz w formacie 625 linii. Nośnikiem archiwizacyjnym miały być video dyski. W 1986 r. Ulrich Kampffmeyer przedstawił system dokumentacji wizualnej ceramiki ARCOS[138]. Podstawowa konfiguracja miała możliwości zapisu fotograficznego, automatycznego wymiarowania, generowania zdjęć w skali, manipulacji opcjami za pomocą tabletu graficznego, zapisu danych na dyskietkach, konturowania obiektów. Rodzaje formatów graficznych na potrzeby publikacji elektronicznej (system BLEND[139]) przedstawiono w 1986 roku[140]. W latach 80-tych XX w. najpopularniejszą platformą graficzną dla komputerów był GKS (Graphical Kernel System), implementowany na komputerach IBM. GKS oferował tylko główne funkcje rysunkowe: polylinię, polymarker, tekst, wypełnianie rysunku, wypełnianie komórki, okrąg. Na potrzeby wykonania cyfrowych rysunków wymagał biblioteki procedur graficznych NAG do rysowania osi,

---

[132] J. D. Wilcock, *The PLUTARCH System*, „CAA74", 1974, s. 64–68.

[133] M. L. Shackley, MacGregor A.G , Duncan J.M, *Information Retrieval and Graphics at Danebury and York*, „CAA76", 1976, s. 72–79.

[134] P. L. Main, Duncan J.M., *GRASP: Graphical Routines for Archaeological Plans and Sections*, „CAA77", 1977, s. 61–68.

[135] G. Briggs, *Graphical Representation of Survey Data*, „CAA82", 1982, s. 139–141.

[136] S. Laflin, N. D. Sutton, *Graphical Representation of Survey Data*, „CAA83", 1983, s. 111–114.

[137] J. Wilcock, Coombes T., *Some Further Developments in Hardware and Software for the Automatic Capture of Artefact Shapes by Television Camera*, „CAA85", 1985, s. 145–151.

[138] U. Kampffmeyer, *ARCOS – A Video-Computer-Documentation System for the Use in Archaeology and Historic Sciences*, „CAA86", 1986, s. 91–126.

[139] System BLEND był ograniczony do znaków ASCII, poruszanie się po artykułach nie było łatwe i polegało na systemie numerowania akapitów. W przeciwieństwie do tego, nowoczesne czasopismo elektroniczne może zawierać interaktywne elementy multimedialne z nawigacją będącą kombinacją kontekstowych menu w jednej ramce i linków hipertekstowych w ramach artykułu.

[140] N. S. Hall, *Towards the Inclusion of Graphics in an Electronic Journal System*, „CAA86", 1986, s. 197–224.

krzywych i konturowania[141]. Potencjał nowej wersji platformy GKS 3D doceniono przy badaniach cmentarza w Sutton Hoo[142]. Podjęto udane próby ekstrakcji metrycznych danych przestrzennych ze zdjęć fotogrametrycznych. Pionierskim rozwiązaniem w zakresie dokumentacji 3D było użycie dygitalizera 3Space tracker produkcji McDonnell-Douglas. Urządzenie posiadało sensor do pomiaru koordynatów x, y, z dla badanego punktu. Dane analizowano na komputerze IBM XT z dyskiem twardym o pojemności 10 Mb. Punkty były przetwarzane w czasie rzeczywistym przez kartę graficzną IBM 5080. Otrzymano kropkowy diagram przestrzenny mierzonych obiektów. Przedstawiono sposoby publikacji diagramów liniowych dla danych przestrzennych[143]. Jednym z możliwych rozwiązań była prezentacja stereoskopowa. Dobre rezultaty przyniosło modelowanie przestrzenne planów konturowych (LIT modelled surface)[144]. W 1989 r. Reilly i Shennan przedstawili zastosowanie modelowania bryłowego i animowanej grafiki przestrzennej[145]. Do generowania trójwymiarowych powierzchni użyto aplikacji SYMAP i SYMVU. Animację grafiki wykonano w aplikacji WINSOM. Model animacji wymagał użycia 5000 zdjęć o pojemności 1 Mb. Komputery z końca lat 80-tych nie miały szybkości zapewniającej interakcję w czasie rzeczywistym z renderowanymi modelami bryłowymi. Głównymi projektami wizualizacyjnymi lat 80-tych były również rekonstrukcje cyfrowe: obrębu świątyni w rzymskich łaźniach w Londynie[146], łaźni legionistów w Walii[147], rzymskiego pałacu w Fishbourne[148], opactwa Kirkstall[149], łaźni Stabiana w Pompejach[150], Akropolu w Atenach[151] i piramid w Gizie [152]. W 1990 r. zaprezentowano projekt GOAD[153]. Była to baza danych tekstowych, graficznych i zdjęć. Zawierała narzędzia do transferu danych z kamer tv i skanerów, edycji grafiki rastrowej do formatu wektorowego, zapisu

[141] K. W. Brodlie, *Standardisation in Computer Graphics: an Introduction to GKS*, „CAA87", 1987, s. 155–159.

[142] P. Reilly, Richards J., *New Perspectives on Sutton Hoo: the Potential of 3-D Graphics*, „CAA87", 1987, s. 173–185.

[143] D. Spicer, *Computer Graphics and the Perception of Archaeological Information: Lies, Damned Statistics ... and Graphics!*, „CAA87", 1987, s. 187–200.

[144] H. Lieng, *Surface modelling for 2D imagery*, „Technical Report, No. 862, 2014, s.140–146.

[145] P. Reilly, Shennan S., *Applying Solid Modelling and Animated Three-Dimensional Graphics*, „CAA89", 1989, s. 157–165.

[146] Smith I., *Sid and Dora's Bath show pulls in the aowd*, „Computing", 27 June, 1985, s. 7–8.

[147] J. R. Woodwark, *Reconstructing history with computer graphics*, „IEEE Computer Graphics and Applications", 1991, s. 18–20.

[148] J. Cornforth, C. Davidson, *Picturing the Past*, „Archaeological Computing Newsletter", 19, 1989, s. 1–7.

[149] P. Dew, L. Fernando, N. Holuman, M. Lawler, M. Malhi, D. Parkin, *Illuminating chapters in history: computer aided visualization for archaeological reconstruction*, „Precirculated papers for Information Technology themes at World Archaeological Congress 2", Venezuela, Volume 3, 1990, s. 1–8.

[150] P. Moscati, *Archeologiaeinformatica: I'esperienzadiNeapolis*, „Rivista IBMXXV" (1), 1989, s. 24–27.

[151] H. Efteliorg, *Computing Assisted Drafting and Design: new technologies for old problems*, „Center for the Study of Architecture, Bryn Mawr", 1988.

[152] A. Labrousse, P. Cornon, *Viewing a Pyramid*, „Electricitée de France", 1991.

[153] P. H. Lewis, K. J. Goodson, *Images, Databases and Edge Detection for Archaeological Object Drawings,* „CAA90", 1990, s. 149–153.

tekstu i plików graficznych w bazie danych, edycji danych w języku SQL lub poprzez formularz w interfejsie okienkowym WIMP. W 1991 r. powstał projekt SACRET WAY dotyczący wizualizacji danych ze starożytnej Grecji[154]. Dystrybucja tego opracowania na dyskach CD zawierała zdjęcia, filmy, animowane modele 3D. W 1992 r. przedstawiono oprogramowanie do edycji grafiki w archeologii – NCSA[155]. Aplikacja wymagała komputera Macintosh, grafiki 256 kolorowej, 1 Mb RAM, systemu operacyjnego 6.02. Dane uporządkowano w układzie hierarchicznym. Narzędzie NCSA Datascope umożliwiało tworzenie arkuszy danych, skalowanie i generowanie barwnych obrazów, porządkowanie danych tekstowych z graficznymi, dodawanie komentarzy i etykiet. NCSA Image and Image IP pozwalało wizualizować 8-bitowe rastry (barwa, kontury, ploty 3D) w formacie dwuwymiarowych bitmap złożonych z matryc punktów. NCSA PalEdit służyło do modyfikacji palet kolorów w formatach RGB, CMY, HSV i HSL. NCSA Layout wyświetlał wyniki i umożliwiał otwieranie zapisanych przez użytkownika konfiguracji. Wizualizację grobowców japońskich zrealizowaną w programie ESRAT przedstawił Kazumasa Ozawa[156]. Schemat wizualizacji oparty był o technologię modelowania i renderingu mapy konturowej. Pracowano na komputerze Fujitsu VP30E. Renderowanie obrazów w rozdzielczości 700 x 700 pikseli zajmowało 6 godzin. Japończycy wykonali również wizualizację pałacu Heijo w Narze [157]. Użyto aplikacji DYNAPERS3 (NEC IBM PC-9801) i LAPLAS (Unix na PC-9801). Pierwszy program służył do wprowadzania klawiaturowego 8-kolorowych przestrzennych szkiców, drugi do wprowadzania planów topograficznych. Nowe rozwiązania w programach graficznych (system okienkowo-ikonowy) oparte na technologii DX (Data Explorer) przedstawili w 1992 r. P. Reilly i N. Thompson[158]. Innowacją były ikony trójwymiarowe. Dużym projektem interaktywnym był „Świat wikingów"[159]. Zawierał 2500 zdjęć i 25 minut materiałów filmowych zapisanych na płycie CD. Materiały graficzne opracowano w aplikacjach Autodesk Animator i 3D Studio. W 1994 r. zaprezentowano system INSITE (interaktywny system wizualizacyjny dla stanowisk archeologicznych)[160]. Projekt dotyczył zabytków Malty. Dane pozyskano z prospekcji fotogrametrycznych, archiwów i wykopalisk. INSITE przetwarzał różne

[154] J. Cornforth, C. Davidson, C. J. Dallas, G. R. Lock, *Visualising Ancient Greece: Computer Graphics in the Sacred Way Project*, „CAA91", 1991, s. 219–225.

[155] M. Forte, *Image Processing Applications in Archaeology: Classification Systems of Archaeological Sites in the Landscape*, „CAA92", 1992, s. 53–61.

[156] K. Ozawa, *Reconstruction of Japanese Ancient Tombs and Villages*, „CAA92", 1992, s. 415–423.

[157] S. Morimoto, M. Motonaka, *Reconstruction of the 8th-Century Imperial Palace of the Heijo Capital at Nara in Japan*, „CAA92", 1992, s.425–427.

[158] P. Reilly, Thompson N., *Experiments with User-Friendly Volume Visualisation and Iconographic Display Methods to Explore Core Data*, „CAA92", 1992, s. 429–439.

[159] J. Maytom, Torevell K., *The World of the Vikings: an Interactive Video Project*, „CAA92", 1992, s. 449–456.

[160] A. Chalmers, Stoddart S., Tidmus J., Miles R., *INSITE: an Interactive Visualisation System for Archaeological Sites*, „CAA94", 1994, s. 225–228.

scenariusze rytualnych występów, wykorzystania terenu, struktury, zawartości i rozwoju obszaru. Pod koniec lat 90-tych powstał projekt wirtualnej wycieczki po okresie anglo-saksońskim 850–1066[161]. Dwie techniki wspomagania komputerowego do digitalizacji dokumentacji rysunkowej przedstawiono w 1999 r.[162] Wspomniano o nowym rozwiązaniu technicznym, jakim były skanery 3D. Niestety były to urządzenia drogie i powolne w działaniu. Zauważono postęp w możliwości zapisu cyfrowych obrazów w rozdzielczości 1500 × 1125 pikseli. Jako rozwiązanie problemów z dystorsją i perspektywą zdjęć proponowano użycie teleobiektywów z ogniskową 500 mm. W przypadku wizualizacji przestrzennych wstawiano fotografię fragmentu zabytku, a następnie przetwarzano go jako dwuwymiarowy rysunek, ustawiano oś na właściwym miejscu i obracano. Większość trójwymiarowych programów rysunkowych pozwalała na zastosowanie tekstur do obiektu w prosty, cylindryczny, sferyczny i sześcienny sposób. Wyniki projekcji otrzymano na podstawie trzech, oddzielonych od siebie o 120 stopni obrazów.

Odrębnym obszarem badań były analizy danych archeologicznych z wyników fotogrametrycznych. Techniki stereofotograficzne były wprowadzane do archeologii już od 1975 r.[163] Fotogrametryczne prospekcje terenowe w połączeniu z metodami GIS zostały wdrożone przez Hiszpanów w 1998 r.[164] Różnice w fotogrametrii naziemnej i lotniczej są znikome. Wymagane było użycie obiektywów o ogniskowej 35 mm i fotografowanie z zakładką obrazów wynoszącą 60%. Dla jednego zdjęcia mierzono koordynaty 5 punktów.

Problemy lat 70-tych XX w. dotyczyły głównie wizualizacji danych. Możliwa była jedynie minimalna interpretacja. W latach 80-tych, wraz z pojawieniem się rosnącej mocy komputerów, wprowadzono lepsze metody wizualizacji. W latach 90-tych XX w. uwaga została skupiona na rekonstrukcji obiektów fizycznych. Wizualizacja odnosi się do skomputeryzowanej eksploracji danych, które zostały przekształcone w możliwe do wyświetlenia geometryczne obiekty. Jest to jednak coś więcej niż zastosowanie przetwarzania obrazu, modelowania bryłowego lub technik GIS. Wizualizacja komputerowa ma ogromny potencjał badawczy w ramach archeologii i umożliwia dokonanie nowych spostrzeżeń.

Systemy eksperckie

Systemy eksperckie były specyficznymi rozwiązaniami informatycznymi, generującymi rozwiązanie zadanego pytania/problemu badawczego i uzasadniającymi je na poziomie eksperta dziedzinowego. Wykorzystywały jawnie reprezentowaną wiedzę oraz metody wnioskowania.

---

[161] L. Symonds, *Virtual Constructs: Traveling the Tenth Century*, „CAA98", 1998, s. 283–286.

[162] J. J. Fuldain González, *Computer Aided Drawing System on Archaeological Material*, „CAA99", 1999, s. 131–135.

[163] E. Harp jr., *Photography in Archaeological research*, 1975.

[164] A. Astorqui, *Studying the Archaeological Record from Photogrammetry*, „CAA98", 1998, s. 77–79.

Typy danych archeologicznych, które nadają się do analizy przez ten rodzaj systemów (specyficznych baz danych) obejmują klasyfikację obiektów i artefaktów. W 1982 r. pojawił się pierwszy system na potrzeby archeologii, który wykorzystał język Micro-PROLOG do generowania wyników[165]. Udanym projektem była klasyfikacja artefaktów osteologicznych wykonana w 1984 r.[166] Podjęto próbę stworzenia prostego systemu eksperckiego opartego na klasyfikacji ceramiki neolitycznej Clarke'sa. Proponowany system zawierał kombinację podpowiedzi tekstowych i graficznych, umożliwiających użytkownikowi zidentyfikowanie i ostatecznie sklasyfikowanie badanego zabytku. Miał mechanizm samouczący działający na podstawie automatycznego dodawania nowych typów odpowiedzi. Aplikacja napisana w języku PROLOG działała na komputerze BBC Micro firmy Acorn Computers[167]. Ocena systemów eksperckich dostępnych na potrzeby archeologii w połowie lat 80-tych XX w. została wykonana przez J. Wilcocka[168]. Wskazał na użyteczność znanych algorytmów do klastrowania. Oczekiwania wobec inteligentnego systemu dotyczyły modeli systemów kulturowych i społeczno-gospodarczych (zwyczaje pogrzebowe, systemy społeczno-ekonomiczne, religijne i polityczne). Ocenę zastosowania systemów eksperckich przedstawiła w 1987 r. Katharina G. Baker[169]. Systemy były narządziem zapożyczonym z rozwiązań informatycznych stosowanych w psychologii. Archeolodzy nie rozumieli tej technologii, nie doceniono jej założeń, skutków lub implikacji. Istniało podobieństwo działania do wcześniej wprowadzonych technik, takich jak symulacja komputerowa. W tego typu systemach należy skonstruować model sytuacji. System nie mógł zastępować czynnika ludzkiego w roli eksperta. Nie sprawdzały się w bardziej złożonych zadaniach niż prosta klasyfikacja. Autorka uważała, że używanie tych systemów jako zamienników dla ludzi w celu obniżenia kosztów było niemoralne i bardzo krótkowzroczne. Bardziej entuzjastyczne podejście prezentował J. Doran. Ich wpływ na archeologię miał sens ekonomiczny i społeczny poprzez automatyzację stosunkowo często pojawiającego się zakresu zadań prostych, pozwalał naukowcom skoncentrować się na trudniejszych problemach. Reguły teorii wprowadzanych do aplikacji mogły również po przetworzeniu zrewidować jej pierwotne założenia[170]. W 1988 r. przedstawiono drugą generację systemów eksperckich[171]. Projekt programu ASPA zakładał wsparcie

[165] R. Ennals, D. R. Brough, *Representing the knowledge of the expert archaeologist*, „CAA82", 1982, s, 56–62.

[166] D. R. Brough, Parfitt N., *An expert system for the ageing of a domestic animal*, "CAA84", 1984, s. 49–55.

[167] M. C. Bishop, J. Thomas, *'BEAKER' – An Expert System for the BBC Micro*, "CAA84, 1984, s. 56–62.

[168] J. Wilcock, *A Review of Expert Systems: Their Shortcomings and Possible Applications in Archaeology*, „CAA85", 1985, s. 139–144.

[169] K. G. Baker, *Towards an Archaeological Methodology for Expert Systems*, „CAA87", 1987, s. 229–236.

[170] J. Doran, *Expert Systems and Archaeology: What Lies Ahead?*, „CAA87", 1987, s. 237–241.

[171] A. Stutt, *Second Generation Expert Systems, Explanations, Arguments and Archaeology*, „CAA88", 1988, s. 353–367.

dla argumentów krytycznych i zgodnych z pojęciami z nieformalnej logiki. Wyniki były bardziej symetryczne w relacji użytkownik–system. W tym samym roku przedstawiono prosty program (VANDAL) do analizy ceramiki eneolitycznej z Zagros[172]. Francuzi opracowali system PALAMEDE do rozpoznawania wpływu urbanizacji na społeczeństwa starożytne [173]. System zaprogramowano w formacie SNARK. Koncentrował się na kwestiach ekonomicznych poprzez pomiary i obliczenia danych materialnych, zbliżając się do poziomu społeczno-gospodarczego tylko poprzez metaterminologię.

Próby użycia metodologii Systemu Ekspertów w archeologii[174] w dużej mierze zawiodły z powodu rozproszonej natury danych archeologicznych. Od lat 90-tych XX w. przestano się interesować tego rodzaju aplikacjami.

Systemy muzealno-edukacyjne

Pierwsza grupa entuzjastów wprowadzających nowoczesne techniki informatyczne do muzeów IGMA została założona w 1967 r. Opracowywano standardy organizacyjne. Od 1973 r. British Library Research and Development Department ufundował kilka grantów muzealnych w Sedgwick i Cambridge. Pracowano głównie nad cyfryzacją katalogów muzealnych. Opracowano standardy kart muzealnych. Po zakończeniu projektu w Cambridge w 1976 r. powstało nowe stowarzyszenie – Museum Documentation Assiocation (MDA). Organizacja zamówiła napisanie aplikacji katalogowej – CGDS, kolejną aplikacją był pakiet GOS[175]. Aplikację używano na mikrokomputerze Cromemco CS-2 z 52 kB pamięci RAM pod kontrolą unixowego systemu Cromix. Dane archiwizowano na taśmach magnetycznych [176]. Od lat 80-tych XX w. muzea brytyjskie (Ashmolean Museum z Oxfordu, Science History Museum, Natural History Museum) uzyskały dostęp do sieci akademickiej JANET. Znane od połowy lat 80-tych XX w. video dyski implementowano do archiwizowania informacji na potrzeby muzeów (muzeum Prins Henrik Maritime Museum w Holandii, National Museum w Kopenhadze)[177]. Projekt LIVE (Leicester Interactive Video in Education) zakładał system nauki przez interaktywny kurs[178]. Pracował na sieciowo połączonych komputerach IBM PS/2 w środowisku

[172] V. Vitali, Lagrange M.S.M, *VANDAL: an Expert System for Provenance Determination of Archaeological Ceramics Based on INAA Data*, „CAA88", 1988, s. 369–375.

[173] H. P. Francfort, *Palamede – Application of Expert Systems to the Archaeology of Prehistoric Urban Civilisations*, „CAA90", 1990, s. 211–214.

[174] J. C. Gardin [ed.], *Artificial intelligence and expert systems: case studies in the knowledge domain of archaeology*, 1988.

[175] D. A. Roberts, *Documentation of Archaeology in Museums*, „CAA78", 1978, s.21–28.

[176] R. B. Light, *Microcomputers in Museums*, „CAA84", 1984, s. 33–37.

[177] R. Martlew, *Every Picture Tells a Story: 'The Archaeology Disc' and Its Implications*, „CAA90", 1990, s.15–19.

[178] C. Ruggles, J. Huggett, S. Hayles, Pringle H., Lauder I., *LIVE Update: Archaeological Courseware Using Interactive Video*, „ CAA90", 1990, s. 23–28.

DOS4 i systemie operacyjnym Microsoft Windows. Stosowano karty graficzne DVA4000 (VideoLogic Ltd.). Obsługiwał prezentację wyświetlając dwa napisy i tekst towarzyszący w trzech osobnych oknach, początkowo w domyślnych pozycjach na ekranie. Użytkownik (uczeń) mógł swobodnie manipulować oknami przed przejściem do następnego akapitu. Dodano obiekty służące do przeglądania prostych baz danych obrazów. System umożliwiał korzystanie z wielu struktur obrazowych, takich jak siatki map i odwzorowań. Planowano korzystanie z samouczków uruchomionych w ramach nowego systemu LIVE wraz z płytą archeologiczną na kursach dla studentów w Leicester. System Leicester był dostępny dla instytucji szkolnictwa wyższego. W 1990 r. w Southampton zaprezentowano program SyGraf [179]. Była to baza danych dla studentów uczących się archeologii, zawierała fakty i informacje geograficzne dotyczące obiektów archeologicznych.

Pod koniec XX w. popularnym zagadnieniem był dostęp do kolekcji muzealnych poprzez sieć Internet. Temat podjął David Dawson [180]. Program referencyjnej internetowej bazy danych muzealnych został zainspirowany przez brytyjską Museum and Galleries Commision przy wsparciu funduszem Narodowej Loterii. W roku 1997 baza dokumentacyjna MDA liczyła już 10 milionów rekordów z 250 muzeów. Pierwsze dane były eksportowane z bazy danych MODES do języka HTML w Hampshire Museum. Najbardziej zaawansowanym projektem IT był szkocki SCRAN (Scottish Resource Network) kosztujący 7 milionów funtów szterlingów. Konsorcjum CIMI rozpoczęło projekt archiwizacji danych na potrzeby sieciowe. Do dostępu do rozproszonych baz danych użyto protokołu Z39.50 i języka SGML. Partycypantami kolejnego projektu ogólnoeuropejskiego AQUARELLE były ministerstwa kultury Francji, Włoch i Grecji.

Wirtualne wystawy dostępne na dyskach CD i w Internecie rozpoczęły proces budowy swoistej chmury danych o kolekcjach muzealnych. W 1997 r. odnotowano ponad 25 000 wizyt na stronie internetowej Museum of Science. Wzrost liczby szkół podłączonych do sieci Internet (5500 jednostek w Wielkiej Brytanii) stwarzał coraz większe możliwości edukacji online. Projekt STEM inicjował proces kreacji witryn szkolnych związanych z tematyką muzealną. Witryny muzealne zawierały odnośniki do witryn tych szkół wraz z wyszukiwarką pozwalającą na przegląd informacji publikowanych przez szkoły. Podobny charakter miał projekt COMO i MUSENET. Rozpoczęto również publikację wirtualnych wycieczek po zasobach muzealnych prezentowanych na stronach internetowych w technologii przestrzennej[181]. Naukowcy z Filadelfii przedstawili w 1999 r. nowe podejście do procesu poszukiwań i interakcji dla odwiedzających wystawę muzealną[182]. Pomimo ogromnej ilości informacji zawartej w bazach danych i na płytach CD-ROM muzea nie nadążają

[179] D. Wheatley, *SyGraf–Resource Based Teaching with Graphics*, „CAA90", 1990, s. 9–13.

[180] D. Dawson, *Museums On-Line: Access to Museum Information*, „CAA97", 1997, s. 127–128.

[181] S. Gordon, *The Virtual Museum – Who Needs It?*, „CAA97", 1997, s.165–168.

[182] S. J. Fleming, W. R. Fitts, P. C. Zimmerman, *A New Approach to the Process of Exploration and Interaction for Visitors to a Museum Exhibition*, „CAA99", 1999, s. 127–130.

za postępami w technologiach multimedialnych. Rozwiązaniem interakcji odwiedzającego z wystawą była idea kiosków multimedialnych. Sieć tego typu urządzeń zlokalizowanych w salach ekspozycyjnych tworzyła swoisty scenariusz fabularny dostosowany do rozpoznanej poprzedniej ścieżki, którą odwiedzający przeszedł przez wystawę. Jednocześnie każda linia fabularna byłaby dostępna na wielu poziomach informacyjnych intensywności.

Zorientowane na multimedia muzea oferują interakcję z eksponatami. Korzystając z aplikacji, odwiedzający mogą dotknąć wirtualnie artefakty. Systemy wykrywania gestów pozwalają je obracać, tworzone są swoiste gry muzealne. Kolekcje muzealne były sukcesywnie dygitalizowane i udostępniane online. Taki rodzaj promocji wzbudził większe zainteresowania wizytami w realnych muzeach[183].

GIS w archeologii

Analiza przestrzenna rozpoczęła się w geografii od sformułowania centralnej teorii miejsca przez Christallera w 1933 r.[184] Techniki analizy przestrzennej pojawiły się w geografii dopiero pod koniec lat 60-tych i na początku lat 70-tych Pierwsze próby w zakresie aplikacji do tworzenia map w archeologii, na potrzeby badań w Teotihuacan (projekt SYMAP) podjęto już w 1967 r.[185] Dzięki rozwojowi mocy obliczeniowej komputerów w latach 80-tych i 90-tych XX w. powoli wdrażano Geographical Information. W roku 1986 zaprezentowano projekt opartego na grafice rastrowej systemu GIS na potrzeby archeologii [186]. W 1991 r. J. Castleford opublikował artykuł o teoretycznych założeniach implementacji GIS w archeologii. Opracowanie bazy GIS wymaga dużo pomysłowości, wyobraźni i ciężkiej pracy od jej projektanta. J. Castleford w konkluzji artykułu stwierdził, że stworzenie GIS w wymiarze czasowym będzie jednym z najważniejszych osiągnięć technologicznych w naukach humanistycznych[187]. W tym samym roku koncepcje opartą o strukturę abstrakcyjnego typu danych reprezentujących obiekty ze świata realnego przedstawił C. Ruggles[188]. Zalety przestrzennego zarządzania danymi archeologicznymi (aplikacje EPPL7, IDRISI, ROOTS, TERRA) zaprezentował Kenneth L. Kvamme[189]. W latach 90-tych na corocznych konferencjach CAA obserwujemy spore zainteresowa-

[183] D. Lehn vom, C. Heath, *Accounting for New Technology in Museum Exhibitions*, „International Journal of Arts Management", Vol. 7, No. 3, 2005, s. 11–21.

[184] Teoria ta opiera się na przekonaniu, że rozmieszczenie miejscowości wynika z pełnionych przez nie funkcji centralnych, tzn. takich działalności, które obsługują ludność mieszkającą na obszarze ich wpływu. Poprzez termin „ośrodek centralny" rozumie się najczęściej miasto, może być nim jednak każda jednostka osadnicza, która zaspokaja potrzeby mieszkańców otaczających ją obszarów.

[185] J. D. Wilcock, *Getting the Best Fit? 25 Years of Statistical Techniques in Archaeology*, „CAA97", 1997, s. 38–39.

[186] T. M. Harris, *Geographic Information System Design for Archaeological Site Information Retrieval*, „CAA86", 1986, s. 148–161.

[187] J. Castleford, *Archaeology, GIS, and the time dimension: an overview*, „CAA91", 1991, s. 95–106.

[188] C. Ruggles, *Data Structures for GIS Applications in Archaeology*, „CAA91", 1991, s. 107–112.

[189] K. L. Kvamme, *Geographie Information Systems and arehaeology*, „CAA91", 1991, s. 77–84.

nie tematyką GIS. Zaprezentowano zastosowanie aplikacji GRASS w badaniach wyspy Hvar[190], analizy wielowątkowe stanowiska neolitycznego w Northern Mull przy pomocy rastrowej aplikacji edukacyjnej IDRISI[191]. Archeolodzy używali również oprogramowania komercyjnego ARCINFO w opracowaniu prospekcji w North West Westlands ESRI[192], projektu Gardemoen[193], jordańskiej bazy starożytności JADIS[194], iberyjskiego cmentarzyska z epoki żelaza w El Cigarralejo[195]. W prospekcji rejonu Veii, Maresme, Tarragony i Sevilli[196] oraz badaniach Koryntu[197] użyto narzędzia Idrisi 4.1. Japończycy w 1994 r. w badaniach sieci latarni morskich z okresu Yayoi Period wykorzystali narzędzia GIS[198]. W 1995 r. Wheatley przedstawił rolą modelowania predykcyjnego w interpretacji prospekcji archeologicznej w Stonehenge[199]. Martlew zaprezentował zastosowanie oprogramowania GIS w badaniach krajobrazu historycznego Yorkshire Dales[200]. W 1996 r. oprogramowanie zastosowano na dużych badaniach w okolicy wsi Willingham i Over w Anglii. Wykonano ponad 1100 odwiertów badawczych (ustalenie poziomu zalegania warstwy aluwialnej, torfu, piasku i żwirów) do modelowania reliktów krajobrazu kulturowego z epoki brązu. Korzystając z Systemu GIS wykonano model cyfrowej elewacji historycznej[201]. GIS wdrażano na wielkich projektach archeologicznych (oprogramowanie ARC-INFO), m.in dotyczących wczesnego osadnictwa na Wyspach Alandzkich w Finlandii[202], krajobrazu kulturowego Andaluzji[203], doliny Albena w Toskanii[204].

---

190 V. Gaffney, Stančić Z., *Diodorus Siculus and the Island of Hvar, Dalmatia: Testing the Text with GIS*, „CAA91", 1991, s. 113–125.

191 C. L. N. Ruggles, D. J. Medyckyj-Scott, A. Gruffydd, *Multiple Viewshed Analysis Using GIS and Its Archaeological Application: a Case Study in Northern Mull*, „CAA92", 1992, s. 125–132.

192 R. Middleton, Winstanley D., *GIS in a Landscape Archaeology Context*, „CAA92", 1992, s. 151–158.

193 J. S. Boaz, Uleberg E., *Gardermoen Project – Use of a GIS System in Antiquities Registration and Research*, „CAA92", 1992, s. 177–182.

194 G. Palumbo, *JADIS (Jordan Antiquities Database and Information System): an Example of National Archaeological Inventory and GIS Applications*, „CAA92", 1992, s. 183–188.

195 F. Quesada, J. Baena, C. Blasco, *An Application of GIS to Intra-Site Spatial Analysis: the Iberian Iron Age Cemetery of El Cigarralejo (Murcia, Spain)*, „CAA94", 1994, s. 137–146.

196 F. Massagrande, *A GIS Approach to the Study of Non-Systematically Collected Data: a Case Study From the Mediterranean*, „CAA94", 1994, s. 147–156.

197 D. G. Romano, O. Tolba, *Remote sensing, GIS and Electronic Surveying: Reconstructing the City Plan and Landscape of Roman Corinth*, „CAA94", 1994, s. 163–174.

198 K. Ozawa, T. Kato, H. Tsude, *Detection of Beacon Networks Between Ancient Hill-Forts Using a Digital Terrain Model Based GIS*, „CAA94", 1994, s. 157–161.

199 D. Wheatley, *Between the Lines: the Role of GIS-Based Predictive Modelling in the Interpretation of Extensive Survey Data*, „ CAA95", 1995, s. 275–292

200 R. Martlew, *The contribution of GIS to the study of landscape evolution in the Yorkshire Dales, UK*, „CAA95", 1995, s. 293–296.

201 N. R. Burton, C. A. Shell, *GIS and visualising the palaeoenvironment*, „CAA96", 1996, s. 81–89.

202 P. Daly, M. Frachetti, J. Okkonen, *GIS and Early Aland: Spatial analysis in an archipelago of southwestern Finland,* „ CAA96", 1996, s. 91–98.

203 F. Amores, L. Garcia, V. Hurtado, H. Marquez, C. Rodriguez-Bobada, *An exploratory GIS approach to Andalusian Archaeological Heritage Records*, „CAA96", 1996, s. 101–115.

204 P. Perkins, *A GIS investigation of site location and landscape relationships in the Albegna Valley, Tuscany*, „CAA96", 1996, s. 133–140.

Huggett przedstawił zastosowanie oprogramowania na mniejszych wykopaliskach przy badaniach zamku Simona w Walii[205]. Dyskusję na temat problemów zastosowania GIS w badaniach dawnego system ekologicznego podjęła Alicja Wise[206]. Problemem była tendencja do oparcia paleośrodowiskowych informacji w bazach danych GIS wyłącznie na nowoczesnych danych. W związku z tym analizy GIS oparte na współczesnej wegetacji, użytkowaniu gruntów i topografii mają bardzo ograniczoną zdolność do odtworzenia doświadczeń z przeszłości. Postulowała konieczność multidyscyplinarnego podejścia do stosowania GIS w archeologii. W 1997 r. Margaret S. Watters zaprezentowała rejestrację danych z pomiarów goeradarowych w rejonie Empuries w Hiszpanii przeprowadzoną w programie GIS. Aplikacja pomogła w prostowaniu i ulepszeniu jakości obrazu danych. Projekty GIS wdrożono dla badań: stanowiska Majów w Belize[207], osadnictwa etruskiego – projekt Caere[208], osadnictwa mezolitycznego w Alpach włoskich [209], osadnictwa etruskiego w rejonie Neapolu[210], dziedzictwa kulturowego Wyspy Wielkanocnej [211], doliny Sangro we Włoszech[212], osad jeziornych z epoki brązu w Bondmann-Schachen/ Niemcy[213], dziedzictwa kulturowego Andaluzji[214], stanowisk archeologicznych w regionie Emila Romagna/Włochy – projekt C.A.R.T [215]. Grupa Szwedów w trakcie prowadzenia projektów badawczych w Gotlandii oraz Irlandii używała przeglądarki do GIS – KARTAGO. Bazujące na pomiarach tachimetrycznych cyfrowe plany poglądowe (do sprawdzenia na laptopach w terenie) wykonano za pomocą oprogramowania Surfer for Windows. Dane opisowe (rejestry polowe obiektów, zabytków ruchomych) uzupełniano bezpośrednio w aplikacji MicroStation, przy użyciu odpowiedniej aplikacji, która nadawała obiektom graficznym cechy inne niż graficzne, a następnie wprowadzała serię zaprogramowanych, wstępnie ustawionych formularzy. Atrybuty te następnie eksportowano bez-

[205] J. Huggett, *Looking at intra-site GIS*, „ CAA96", 1996, s. 117–122.

[206] A. L. Wise, *Building theory into Gis-based landscape analysis*, „CAA96", 1996, s. 141–147.

[207] C. Beebe, *Joining the Club: Issues, Problems, and Practices in Initiating GIS*, „CAA98", 1998, s. 89–95.

[208] P. Moscati, *GIS and Archaeology: the "Caere" survey*, „CAA98", 1998, s.103–105.

[209] N. Vullo, F. Fontana, A. Guerreschi, *The Application of GIS to Intra-Site Spatial Analysis: Preliminary Results from Alpe Veglia (VB) and Mondeval De Sera (BL), Two Mesolithic Sites in the Italian Alps*, „CAA98", 1998, s. 111–115.

[210] A. D'Andrea, R. Nicola de, A. Giordano, *The EURIALO Project: a Vector GIS for the Integrated Management of the Archeological Data of Pontecagnano (Italy)*, „CAA98", 1998, s. 145–148.

[211] M. Bampton, P. Flyg, *Field Mapping the Ahu Ra'Ai, La Pérouse Area, Rapa Nui (Easter Island)*, „CAA98", 1998, s. 149–152.

[212] G. Lock, P. Daly, *Looking at Change, Continuity and Time in GIS: an Example from the Sangro Valley, Italy*, „CAA98", 1998, s. 259–263.

[213] F. Menotti, *The Abandonment of the Early Bronze Age Lake-Settlement of Bodman-Schachen 1: a CAD and GIS Approach to the Lake-Level Fluctuation Hypothesis*, „CAA98", 1998, s. 265–269.

[214] F. Amores, L. García, V. Hurtado, M. C. Rodríguez-Bobada, *Geographic Information Systems and Archaeological Resource Management in Andalusia (Spain)*, „CAA98", 1998, s. 351–355.

[215] M. P. Guermandi, *Protection of the Archaeological Patrimony and G.I.S. The Elaboration of an Archaeological Cartography Aimed at the Problems of Territorial Planning in the Emilia Romagna Region*, „CAA98", 1998, s. 359–363.

pośrednio do wspólnej bazy danych. Po zarejestrowaniu znaleziska pojawiały się w ich prawidłowej pozycji na ekranie (w pliku dgn), w postaci dedykowanych etykiet dla różnych kategorii znalezisk. Przeglądarka KARTAGO doskonale radziła sobie z łączeniem różnych warstw. Działała bez problemów z dużymi plikami rastrowymi, jak ortofotomapy o wielkości kilkuset MB. Przeglądarka miała opcje importu i eksportu wielu formatów rastrowych i wektorowych[216]. Koncepcje archeologicznego GIS-u przedstawiła Angela Peduto . Zwróciła uwagę na podstawowe etapy projektu GIS: projektowanie i wdrażanie. Projekt ArcheoGis został opracowany, począwszy od analizy metod wspólnych dla metodologii badań, rozpoznawania krajobrazu kulturowego i wykopalisk stratygraficznych. Główną ideą było stworzenie narzędzia łączącego dokumentację planimetryczną każdego wykopu z powiązanymi z nim jednostkami stratygraficznymi. Uporządkowano wszystkie informacje w relacyjnej bazie danych. Czynnikiem łączącym elementy graficzne, bazę danych geograficznych i przestrzennych oraz bazę opisową był atrybut jednostki stratygraficznej[217]. Przedstawiono zastosowanie mobilnego systemu FieldNote do etykietowania koordynatów określających obiekty archeologiczne (przy użyciu komputera kieszonkowego: PalmPilot, Apple Newton) zapisywane przez urządzenie RTK w terenie i ich eksportu do desktopowej aplikacji GIS[218]. Problemy metodologiczne związane z wdrożeniami GIS w archeologii przedstawił M. van Leusen. Krytykował logikę przypisywania znaczenia poznawczego na podstawie wielu lub zbiorczych wskaźników widoczności i poświęcania niewystarczającej uwagi metodologicznym aspektom analizy przestrzennej, postulował bardziej rygorystyczne podejście do ich technicznej realizacji[219]. W latach 1996–2001 w ramach projektu badawczego „Data of Knowledge" fińska Akademia Nauk opracowała „Program Badań Informacyjnych", którego celem było generowanie wielopłaszczyznowego podejścia do informacji, ich produkcji, prezentacji, transferu i wykorzystania. Opracowano nowe metody analizy dużych i skomplikowanych zbiorów danych, w szczególności danych odniesionych przestrzennie. Multydyscyplinarny zespół informatyków, matematyków i m.in. archeologów zajmował się połączeniem GIS ze statystyką przestrzenną. W archeologicznych badaniach GIS istotne jest określenie metadanych do zarządzania połączonymi bazami danych mapowych i opisowych[220]. W 1998 r. pojawiło się pojęcie zorientowanego obiektowo GIS dla archeologii[221]. Cechą charakte-

[216] G. Burenhult, *KARTAGO as a Viewer of GIS, and Multivariate Archaeological Data in the Ajvide and Carrowmore Projects – the Full Concept*, „CAA98", 1998, s. 97–102

[217] A. Peduto, *An Archaeological Geographical Information System in Arc/Info*, „CAA98", 1998, s. 107–110.

[218] N. Ryan, J. Pascoe, D. Morse, *FieldNote: Extending a GIS into the Field*, „CAA98", 1998, s. 127–131.

[219] M. Leusen van, *Viewshed and Cost Surface Analysis Using GIS (Cartographic Modelling in a Cell-Based GIS II)*, „CAA98", 1998, s. 215–223.

[220] T. Kirkinen, *GIS-Assisted Data Analysis – Finding Meanings in Complex Spatial Data Sets*, „CAA98", 1998, s. 255–258.

[221] A. P. Tschan, *An Introduction to Object-Oriented GIS in Archaeology*, „CAA98", 1998, s. 303–316.

rystyczną obiektowych baz danych jest przechowanie obiektów o dowolnych strukturach wraz z przywiązanymi do nich cechami. Bazy takie są dobrym narzędziem do magazynowania bardzo złożonych struktur i dużej liczby plików w formatach zarówno wektorowych, jak i rastrowych. Znaczącą wadą baz obiektowych jest problem złożonego określenia cech obiektu w celu późniejszej realizacji zapytań dla wyszukiwarki. W 1999 r. przedstawiono kolejne projekty związane z GIS-em. Kanadyjczyk Leigh Symonds przygotowywał dysertacje doktorską na temat innowacyjnych podejść do archeologii krajobrazu poprzez badania kultury materialnej (badania rozmieszczenia ceramiki na stanowisku Lincolnshire z X w.)[222]. Pomiary geodezyjne na potrzeby GIS przeprowadzono na stanowisku Tuqueibah w Zjednoczonych Emiratach Arabskich (pierwsze stanowisko w drodze z Petry do Aleksandrii). Interdyscyplinarna współpraca zespołu archeologów i geodetów wykazała wyraźną różnicę między sposobem badania w naukach eksperymentalnych a technologią stosowaną przez humanistykę. W naukach ścisłych można studiować, analizować i ulepszać technologię i metodologię, ale nie jest to zwykle stosowane w odniesieniu do innych przedmiotów, zwłaszcza archeologii. Przedmiotem niniejszego artykułu było zastosowanie technologii geodezyjnej i kartograficznej w archeologii[223].

Zorientowane georeferencyjnie plany oraz modele przestrzenne stanowisk archeologicznych i ich reprezentacja w systemach GIS stanie się standardem „nowej archeologii".

Zakończenie

Ramy opracowania zawarłem w granicy pierwszych 50 lat stosowania techniki komputerowej w archeologii i symbolicznie zakończyłem czas „doskonałej przeszłości" w 1999 r. Rozwój technologii sprzętowo-programowej widoczny w 2 pierwszych dekadach XXI w. miał charakter „wielkiego skoku" i wymaga odrębnego opracowania. W XXI w. rozwinie się część metod prezentowanych w niniejszym artykule. Wzrośnie zainteresowanie systemami przestrzennymi w zapisie i wizualizacji danych, GIS-em, rozwiązaniami mobilnymi, a przede wszystkim dostępnymi rozwiązaniami typu *open source* i *freeware*. Rozwinie się również teledetekcja i metody nieinwazyjne w archeologii. Z powodu objetości zagadnienia wspomniane techniki zostaną przedstawione w odrębnym opracowaniu. Druga dekada XXI w. przyniesie powszechne wykorzystanie sprzętu wcześniej niedostępnego dla archeologów terenowych: tachimetrów, skanerów dalekiego zasięgu, rozwiązań do mapowania i fotogrametrii. Dynamika wprowadzania nowych technik pozyskiwania danych wymaga krytycznej refleksji nad właściwym wykorzystaniem techniki cyfrowej w naukach humanistycznych.

---

[222] L. Symonds, *Moving through a Vision: Thoughts on Contextual GIS*, „CAA99", 1999, s. 11–30.

[223] M. Farjas, *Research Team LAR Multimedia Technology in Cartography as a Tool for Archaeology*, „CAA99", 1999, s. 85–88.

Bibliografia

Allsworth-Jones P. ,*The Early Upper Palaeolithic in Central Europe: a Cluster Analysis of some Aurignacian and some Szeletian Assemblages*, „CAA75", 1975, s. 81–92.

Amores F., García L., Hurtado V. , Rodríguez-Bobada M.C.,

An exploratory GIS approach to Andalusian Archaeological Heritage Records, „CAA96", 1996, s. 101–115; *Geographic Information Systems and Archaeological Resource Management in Andalusia (Spain)*, „CAA98", 1998, s. 351–355;

Ancona, M., G. Dodero, M. Mongiardino , *A. Traverso Taking Digital Notes in the Field: the Archeo Tool-Set*, „CAA98", 1998, s. 117–121.

Andresen J. , Madsen T., *IDEA – the Integrated Database for Excavation Analysis*,

„CAA95", 1995, s. 3–13; *Archaeological applications of factor, cluster and proximity analysis*, "AA", 33(3), 1968, s. 367–375.

Ascher M., Ascher R., *Chronological ordering by computer*, "AT", 65, 1963, s. 1045–1052.

Astorqui A., *Studying the Archaeological Record from Photogrammetry*, „CAA98", 1998, s. 77–79.

Baker K.G., *Towards an Archaeological Methodology for Expert Systems*, „CAA87", 1987, s. 229–236.

Bampton M. , Flyg P., *Field Mapping the Ahu Ra'Ai, La Pérouse Area, Rapa Nui (Easter Island)*, „CAA98", 1998, s. 149–152.

Barceló, J.A., *Programming an Intelligent Database in Hypertext*, „CAA91", 1991, s. 21–27.

Beebe C., *Joining the Club: Issues, Problems, and Practices in Initiating GIS*, „CAA98", 1998, s. 89–95.

Biek L., *Progress with LERNIE*, „CAA74", 1974, s. 59–63.

Binford L. R., Binford S. R., *A preliminary analysis of functional variability in the Mousterian of Levallois facies*, „AT", 68, no. 2, part 2, 1966, s. 238–295.

Bishop, M.C. , J. Thomas*, 'BEAKER' – An Expert System for the BBC Micro*, "CAA84", 1984, s. 56–62.

Boaz, J. S. , Uleberg E., *Gardermoen Project – Use of a GIS System in Antiquities Registration and Research*, „CAA92", 1992, s. 177–182.

Booth B. K. W., *Some Projects to Store and Process Data from Survey and Excavation with the Aid of a Computer*, „CAA81", 1981, s. 20–25; *The Changing Requirements of an Archaeological Database*, „CAA83", 1983, s. 21–29.

Briggs, G. , *Graphical Representation of Survey Data*, „CAA82", 1982, s. 139–141.

Brodlie K. W. , *Standardisation in Computer Graphics: an Introduction to GKS*, „CAA87", 1987, s. 155–159.

Brough D. R., Parfitt N., *An expert system for the ageing of a domestic animal*, "CAA84", 1984, s. 49–55.

Brown J. A., Freemann L. G., *A UNIVAC analysis of sherd frequencies from the Carter Ranch Pueblo Eastern Arizona*, „AA", 30, 1964, s. 162–167; *Statistical analysis of Carter Ranch pottery Fieldiana*, „Anthropology", 55, Chicago 1964, s. 126–154.

Burenhult G., *KARTAGO as a Viewer of GIS, and Multivariate Archaeological Data in the Ajvide and Carrowmore Projects – the Full Concept*, „CAA98", 1998, s. 97–102.

Burton N. R., Shell C. A., *GIS and visualising the palaeoenvironment*, „CAA96", 1996, s. 81–89.

Callow P., Webb R.E., *Cluster Analysis of French Moustierian Industries*, „CAA74", 1974, s. 16.

Castleford J., *Archaeology, GIS, and the time dimension: an overview*, „CAA91", 1991, s. 95–106.

Chalmers A., Stoddart S., Tidmus J., Miles R., *INSITE: an Interactive Visualisation System for Archaeological Sites*, „CAA94", 1994, s. 225–228.

Cheetham P.N. Haigh J.B.G*., The Archaeological Database — New Relations?*, „CAA91", 1991, s. 7–14.

Chenhall R. G., *The impact of computers on archaeological theory: an appraisal an projection*, "CH", 3(1), 1968, s. 15–24.

Clarke D. L., *Matrix analysis and archaeology*, "Nature", 199 (4895), 1963, s. 790–792.

Clark G. A. *On the Analysis of Multidimensional Contingency Table Data Using Log Linear Models,* „CAA74", 1974, s.47–58.

Clark G.A., Effland R.W., Johnstone J.C., *Quantative Spatial Analysis: Computer Application of Nearest Neighbor and Related Approaches to the Analysis of Objects Distributed across Two-Dimensional Space*, „CAA77", s. 27–44.

Cogbill S., *Computer Post-Hole Analysis with Reference to the British Bronze Age*, „CAA80", 1980, s. 35–38.

Cole A. J., Wishart D., *Computer applications in archaeology*, "CH", 2(1), 1967, s. 17–23; *Computer applications in archaeology*, New York 1967, s. 331–337;

An improved algorithm for the Jardine-Sibson method of generating overlapping clusters, "CJ", 13(2), 1970, s. 156–163.

Cornforth J., Davidson C., *Picturing the Past*, „Archaeological Computing Newsletter", 19, 1989, s. 1–7.

Cornforth J., Davidson C., Dallas C. J., Lock G.R., *Visualising Ancient Greece: Computer Graphics in the Sacred Way Project*, „CAA91", 1991, s. 219–225.

Cowgill G. L., *Evaluacion preliminar de la aplicaci6n de metodos a maquinas computadoras a los datos del mapa de Teotihuacan*, 1966; *Computer applications in archaeology*. "Fall Joint Computer Conference – AFIPS 31", 1967, s. 331–337.

Crummy P., *Converting Site Notes into a Database*, „ CAA85", 1985, 1985, s. 57–61.

D'Andrea A., Nicola R. de, Giordano A., *The EURIALO Project: a Vector GIS for the Integrated Management of the Archeological Data of Pontecagnano (Italy)*, „CAA98", 1998, s. 145–148.

Daly P., Frachetti M., Okkonen J., *GIS and Early Aland: Spatial analysis in an archipelago of south-western Finland,* „ CAA96", 1996, s. 91–98.

Daniels S. G. H., *Two Software Packages for Archaeological Quantitative Data Analysis*, „ CAA80", 1980, s. 3–8.

Dawson D., *Museums On-Line: Access to Museum Information*, „CAA97", 1997, s. 127–128.

De Guio A., Secco G., *A New Computer Seriation Algorithm*, „ CAA84”, 1984, s. 199–209.

Deetz J., *The dynamics of stylistic change in Arikara ceramics*, 1965.

Degos J. G., *Les méthodes d'ordonnancement de type PERT et MPM : quelques éléments essentiels,* „ Techniques Economiques”, 1976, s. 19–24.

Delicado P., *Statistics in Archaeology: New Directions*, „ CAA98”, 1998, s. 29–37.

Derevianko A.P., Kholu'shkin Y.P, Voronin V.T., Ekimov D. V., Goriatchev D.N., Schipunov V.V., Kopteva H.V., *Concepts of Informational and Statistical Processing of Archaeological Data in the Computer Centre of the Institute of Archaeology and Ethnography in Novosibirsk*, „CAA94”, 1994, s. 203–207.

Desachy B., Djindjian F., *Matrix Processing of Stratigraphic Graphs: a New Method*, „CAA90”, 1990, s. 29–32.

Dew P., Fernando L., Holuman N., Lawler M., Malhi M., Parkin D., *Illuminating chapters in history: computer aided visualization for archaeological reconstruction*, „Precirculated papers for Information Technology themes at World Archaeological Congress 2”, Venezuela, Volume 3, 1990, s. 1–8.

Djindjian F., *Fifteen years of contributions of the French school of data analysis to quantitative archaeology*, “CAA89”*,* 1989, s. 193–204; *Reconstructing Stratigraphy: a Discrete Sampling Approach*, „ CAA91”, 1991, s. 179–181.

Doran J. E., Hodson F. R. , *A digital computer analysis of Palaeolithic flint assemblages*, ”Nature”, no. 210, 1966, s. 688–689.

Doran J., *Expert Systems and Archaeology: What Lies Ahead?*, „CAA87”, 1987, s. 237–241.

Dow J. W., *Astronomical orientations at Teotihuacan a case study in astroarchaeology*, „AA”, no. 32, 1967, s. 326–334.

Ejteliorg H., *Computing Assisted Drafting and Design: new technologies for old problems*, „Center for the Study of Architecture, Bryn Mawr”, 1988.

Eiteljorg, H., *The Archaeological Data Archive Project*, „CAA94”, 1994, s. 245–247.

Eliseff V., *Possibilites du scalogramme dans l'etude des bronzes chinois archaiques*, „Mathematiques et Sciences Humaines”, no. 11, 1965, s. 1–10.

Ennals R., Brough D. , *Representing the knowledge of the expert archaeologist*, „CAA82”, 1982, s. 56–62.

Farjas M., *Research Team LAR Multimedia Technology in Cartography as a Tool for Archaeology*, „CAA99”, 1999, s. 85–88.

Fieller N., O'Neill S., *Orientations of Bronze Age Houses: Statistical Analysis of Directional Data*, „CAA82”, 1982, s. 172–181.

Fieller, N., Flenley E., *Statistical Analysis of Particle Sizes and Sediments*, „CAA87”, 1987, s. 79–92.

Fleming S.J., Fitts W.R., Zimmerman P.C., *A New Approach to the Process of Exploration and Interaction for Visitors to a Museum Exhibition*, „CAA99”, 1999, s. 127–130.

Fletcher M., Lock G., C*omputer Assisted Pattern Perception within Post Hole Distributions*, „CAA80”, 1980, s. 39–48.

Fletcher M., Reilly P., *Viking Settlers in the Isle of Man: Simulation Experiments*, „CAA87", 1987, s. 95–117.

Flude, K., S. George, S. Roskams, *Uses of an Archaeological Database – with Particular Reference to Computer Graphics and the Writing-Up Process*, „CAA81", 1981, s. 51–59.

Forte M., *Image Processing Applications in Archaeology: Classification Systems of Archaeological Sites in the Landscape*, „CAA92", 1992, s. 53–61.

Francfort H.P., *Palamede— Application of Expert Systems to the Archaeology of Prehistoric Urban Civilisations*, „CAA90", 1990, s. 211–214.

Freeman P., *How to Simulate If You Must*, „CAA87", 1987, s.139–146.

Fuldain González, J.J., *Computer Aided Drawing System on Archaeological Material*, „CAA99", 1999, s. 131–135.

Gaffney V., Stančić Z., *Diodorus Siculus and the Island of Hvar, Dalmatia: Testing the Text with GIS*, „CAA91", 1991, s. 113–125.

Gaines S.W., Most R., *Computerized Data Sharing: The SARG Example of Cooperative Research*, „CAA82", 1982, s. 19–32.

Galanidou N., *Quantitative Methods for Spatial Analysis at Rockshelters: the Case of Klithi*, „CAA92", 1992, s. 357–366.

Galloway P., *Cluster Analysis Using Fragmentary Data*, „ CAA76", 1976, s. 41–47.

Gardin J. C. [ed.], *Artificial intelligence and expert systems: case studies in the knowledge domain of archaeology*, 1988.

Gardin J. C., *Reconstructing an economic network in the ancien East with the aid of a computer*, „The use of Computers in Anthropology", 1965, s. 377–391.

Goldmann K., *Zur Auswertung archäologischer Funde mit Hilfe von Computern*, "Die Kunde", no. 19, 1968, s. 1–8.; Goldmann K., *Zwei Methoden chronologischer Gruppierung*, "Acta Praehistorica et Archaeologica", 3, 1972, s. 1–34.

Gordon S., *The Virtual Museum – Who Needs It?*, „CAA97", 1997, s.165–168.

Graham I., *Intelligent Terminals for Excavation Recording*, „CAA76", 1976, s. 48–52.

Graham I., Galloway P. , Scollar I., *Model Studies in Seriation Techniques*, „CAA75", 1975, s. 18–24.

Green D.F., *Testing a Traditional Typology Using Cluster Analysis*, „CAA75", 1975, s. 25–32.

Guermandi M.P., *Protection of the Archaeological Patrimony and G.I.S. The Elaboration of an Archaeological Cartography Aimed at the Problems of Territorial Planning in the Emilia Romagna Region*, „CAA98", 1998, s. 359–363.

Haigh J., *The Harris Matrix As a Partially Ordered Set*, „CAA85", 1985, s. 81–90.

Hall N.S., *Towards the Inclusion of Graphics in an Electronic Journal System*, „CAA86", 1986, s. 197–224.

Harp E. jr., *Photography in Archaeological research*, 1975.

Harris E. C., *The Stratigraphic Sequence: A Question of Time*, „World Archaeology", Vol. 7, No. 1, 1975, s. 109–121.

Harris E.C., *Stratigraphic Analyses and the Computer*, „CAA75", 1975, s. 33–40.

Harris T.M., *Geographic Information System Design for Archaeological Site Information Retrieval*, „CAA86", 1986, s. 148–161.

Herzog, I., Scollar I., *A Mathematical Basis for Simulation of Seriatable Data*, „CAA88", 1988, s. 53–62.

Herzog I., Scollar I., *A New Graph Theoretic Oriented Program for Harris Matrix Analysis*, „CAA90", 1990, s. 53–59.

Hinge P., *The Other Computer Interface*, „CAA95", 1995, s. 15–20.

Hodson F. R., Kendall D. G., Tautu P., *Mathematics in the Archaeological and Historical Sciences,* 1971.

Hodson F. R., Sneath P. H. A., Doran J. E.*, Some experiments in the numerical analysis of archaeological data*, "Biometrika"*,* 53(3 and 4), 1966, s. 311–324.

Huggett J., *Looking at intra-site GIS*, „ CAA96", 1996, s. 117–122.

Ihm P., *Classification automatique des objets de läge du bronze*, "Compterendus du séminaire sur les modèles mathématiques dans les sciences sociales", 1960–1(3), 1960, s. 28–33.

Jardine C. J., Jardine N., Sibson R., *The structure and construction of taxonomie hierarchies*, "Mathematical Biosciences", 1, 1967, s. 173–179.

Jardine N., Sibson R., *The construction of hierarchic and non-hierarchic classifications*, "CJ", 11(2), 1968, s. 177–184.

Johnson I., *Towards a statistical overview of the arclla culture... of Central and Southwestern Texas,* „Austin Bulletin", no. 12, 1967; *Local Density Analysis: a New Method for Quantitative Spatial Analysis*, „CAA77", 1977, s. 90–98.

Jones P.A. , Wilcock J. D., *Paleolithic "Leafpoints" – an Experiment in Taxonomy*, „CAA74", 1974, s. 36–46.

Kampffmeyer U. , *ARCOS – A Video-Computer-Documentation System for the Use in Archaeology and Historic Sciences*, „CAA86", 1986, s. 91–126.

Kendall D. G., *Seriation from abundance matrices, in Hodson*, "Mathematics in the archaeological and historical sciences", Edinburgh, 1971, s. 215–222.

Kenworthy, J.B., J.R. Stapleton, J.H. Thurston, *The Fife Archaeological Index – A Computer Implementation*, „CAA75", 1975, s. 41–48.

Kirkinen T., *GIS-Assisted Data Analysis – Finding Meanings in Complex Spatial Data Sets*, „CAA98", 1998, s. 255–258.

Knorozov I. V., *Machine decipherment of Maya script*, „Soviet Anthropology and Archaeology 1", 1962/3, s. 43–50.

Kobyliński Z., Buko A., *Computer Clustering in the Analysis of Non-Morphological Attributes of Pottery Sherds: Two Examples from Poland*, „ CAA92", 1992, s. 349–356.

Kroeber A. L., *Zuüi potsherds, "*Anthropological Papers of the American Museum of Natural History"*,* New York 1916, 18(1), s. 1–37.

Kromholz A. H., *A Generalized Information System for Archaeological Use*, „CAA75", 1975, s. 49–55.

Kruskal J. B., *Multidimensional scaling by optimizing goodness-of-fit to a nonmetric hypothesis*, "PM", 29(1), 1964, s. 1–27; Kruskal J. B., *Nonmetric multidimensional scaling: A numerical method*, "PM", 29(2), 1964, s. 115–129.

Kuzara R. S, Mead G. R., Dixon K. A., *Seriation of anthropological data: a computer program for matrix-ordering,* „AT", no. 68, 1966, s. 1442–1455.

Kvamme K. L., *Geographie Information Systems and arehaeology*, „CAA91", 1991, s. 77–84.

Labrousse A., Cornon P., *Viewing a Pyramid*, „Electricitée de France", 1991.

Laflin S., A. Roper R.P., Symonds R.H., *White Analysis of Pottery from Wroxeter Roman City*, „CAA92", 1992, s. 389–404.

Laflin S., *Recording Archaeological Excavations*, „CAA74", 1974, s. 71–74.

Laflin, S., Sutton N. D., *Graphical Representation of Survey Data*, „CAA83", 1983, s. 111–114.

Lance G. N., Williams W. T., *Computer programs for monothetic classification ("association analysis")*, "CJ", 8(3), 1965, s. 246–249; *Computer programs for polythetic classification ("similarity analyses")*, "CJ", 9(1), 1966, s. 60–64; Lance G. N., Williams W. T., *A general theory of classificatory sorting strategies I. Hierarchical systems*, "CJ", 9(4), 1967, s. 373–380; *A general theory of classificatory sorting strategies II. Clustering systems*, "CJ", 10(3), 1967, s. 271–277.

Laxton, R. R., Restorick J., *Some Results on Mathematical Seriation with Applications*, „CAA87", 1987, s. 39–44; *Seriation by Similarity and Consistency*, „CAA89", 1989, s. 215–225.

Leese M. N., *A Statistical Study of Welsh Bronze Age Metal Artifacts*, „ CAA79", 1979, s. 45–52.

Lehn D. vom, Heath C., *Accounting for New Technology in Museum Exhibitions*, „International Journal of Arts Management", Vol. 7, No. 3, 2005, s. 11–21.

Leusen M. van, *Viewshed and Cost Surface Analysis Using GIS (Cartographic Modelling in a Cell-Based GIS II)*, „CAA98", 1998, s. 215–223.

Lewis P.H., Goodson K.J., *Images, Databases and Edge Detection for Archaeological Object Drawings,* „CAA90", 1990, s. 149–153.

Lieng H., *Surface modelling for 2D imagery*, „Technical Report, No. 862, 2014, s.140–146.

Light R.B., *Microcomputers in Museums*, „CAA84", 1984, s. 33–37.

Lock G., Daly P., *Looking at Change, Continuity and Time in GIS: an Example from the Sangro Valley, Italy*, „CAA98", 1998, s. 259–263.

Loy T.H., *Computers and the Study of Archaeology in British Columbia, Canada*, „CAA74", 1974, s. 17–24.

Main P.L., Duncan J.M., *GRASP: Graphical Routines for Archaeological Plans and Sections*, „CAA77", 1977, s. 61–68.

Main P.L., *Desirable Attributes for a Data-Bank of Archaeological Shapes*, „CAA79", 1979, s. 5–12.

Martlew R., *Every Picture Tells a Story: 'The Archaeology Disc' and Its Implications*, „CAA90", 1990, s. 15–19; *The contribution of GIS to the study of landscape evolution in the Yorkshire Dales, UK*, „CAA95", 1995, s. 293–296.

Massagrande F., *Mathematics and Computers in Archaeology*, Cambridge/ Massachusetts 1975, s. 3–9; *A GIS Approach to the Study of Non-Systematically Collected Data: a Case Study From the Mediterranean*, „CAA94", 1994, s. 147–156.

Maytom J., Torevell K., *The World of the Vikings: an Interactive Video Project*, „CAA92", 1992, s. 449–456.

McPherron A., *Programming the IBM 7090 for optimizing taxonomy in archaeology*, Pittsburgh 1963.

Menotti, F., *The Abandonment of the Early Bronze Age Lake-Settlement of Bodman-Schachen 1: a CAD and GIS Approach to the Lake-Level Fluctuation Hypothesis*, „CAA98", 1998, s. 265–269.

Middleton, R., Winstanley D., *GIS in a Landscape Archaeology Context*, „CAA92", 1992, s. 151–158.

Mithen S.J., *Simulation as a Methodological Tool: Inferring Hunting Goals from Faunal Assemblages*, „CAA87", 1987, s. 119–137.

Morimoto S., Motonaka M., *Reconstruction of the 8th-Century Imperial Palace of the Heijo Capital at Nara in Japan*, „CAA92", 1992, s.425–427.

Moscati P., *Archeologiaeinformatica: l'esperienzadi Neapolis*, „Rivista IBMXXV" (1), 1989, s. 24–27; *Quantitative Analysis of Etruscan Cinerary Urns*, „ CAA94", 1994, s. 101–104; *GIS and Archaeology: the "Caere" survey*, „CAA98", 1998, s.103–105.

Newell R. R., *A Proposed Attribute Analysis of Archaeological Ground Features. An Expansion of the Automatic Artifact Registration System*, „CAA75", 1975, s. 69–80.

Nicolucci F., Crescioli M., *PETRA 3.0 and the Crusader Border. New Features of the PETRA Archaeological DBMS*, „CAA99", 1999, s. 1–4.

Orton C., *A Statistical Technique for Integrating C-14 Dates with Other Forms of Dating Evidence*, „CAA83", 1983, s. 115–124.

Orton C. R., *Plus ça Change? – 25 Years of Statistics in Archaeology*, „CAA97", 1997, s. 25–34.

Ozawa K., *Reconstruction of Japanese Ancient Tombs and Villages*, „CAA92", 1992, s. 415–423.

Ozawa K., Kato T. , Tsude H., *Detection of Beacon Networks Between Ancient Hill-Forts Using a Digital Terrain Model Based GIS*, „CAA94", 1994, s. 157–161.

Palumbo G., *JADIS (Jordan Antiquities Database and Information System): an Example of National Archaeological Inventory and GIS Applications*, „CAA92", 1992, s. 183–188.

Patel J., Stutt A., *Beyond Classification: the Use of Artificial Intelligence Techniques for the Interpretation of Archaeological Data*, „CAA89", 1989, s. 339–347.

Peduto A., *An Archaeological Geographical Information System in Arc/Info*, „CAA98", 1998, s. 107–110.

Perkins P., *A GIS investigation of site location and landscape relationships in the Albegna Valley, Tuscany*, „CAA96", 1996, s. 133–140.

Pétrie W., Flinders M., *Sequences in prehistoric remains*, 1899, s. 295–301.

Pike H., *Cluster Analysis of Greek Pottery from Carthage*, „CAA80", 1980, s. 17–27.

Pryor R.A., *A General Scheme for Local Inventories*, „CAA73", 1973, s. 7–16.

Quesada, F., Baena J., Blasco C., *An Application of GIS to Intra-Site Spatial Analysis: the Iberian Iron Age Cemetery of El Cigarralejo (Murcia, Spain)*, „CAA94", 1994, s. 137–146.

Rains M. J., *Home Computers in Archaeology*, „CAA84", 1984, s. 15–26; *Towards a Computerised Desktop: the Integrated Archaeological Database System,* „CAA94", 1994, s. 207–210.

Reilly P., Richards J., *New Perspectives on Sutton Hoo: the Potential of 3-D Graphics*, „CAA87", 1987, s. 173–185.

Reilly P., Shennan S., *Applying Solid Modelling and Animated Three-Dimensional Graphics*, „CAA89", 1989, s. 157–165.

Reilly P., Thompson N., *Experiments with User-Friendly Volume Visualisation and Iconographic Display Methods to Explore Core Data*, „CAA92", 1992, s. 429–439.

Rendon J., Spesch A., *Nueva clasificacion plastica de los glifos Mayas*, „Estudios de Cultura Maya 5", Mexico City 1965, s. 189–280.

Riley J.A., *Quantification of Roman Pottery of the Mediterranean*, „CAA76", 1976, s. 53–57.

Roberts D.A., *Documentation of Archaeology in Museums*, „CAA78", 1978, s.21–28.

Robinson W.S., *A Method for Chronology Ordering Archaeological Deposits*, „AA", 16, 1951, s. 293–301.

Romano D.G., Tolba O., *Remote sensing, GIS and Electronic Surveying: Reconstructing the City Plan and Landscape of Roman Corinth*, „CAA94", 1994, s. 163–174.

Ruggles C., *Software for the Leicester Interactive Videodisc Project*, „CAA86", 1986, s. 523–542; *Data Structures for GIS Applications in Archaeology*, „CAA91", 1991, s. 107–112.

Ruggles C., Huggett J., Hayles S., Pringle H., Lauder I., *LIVE Update: Archaeological Courseware Using Interactive Video*, „ CAA90", 1990, s. 23–28.

Ruggles C., Medyckyj-Scott D. J., Gruffydd A., *Multiple Viewshed Analysis Using GIS and Its Archaeological Application: a Case Study in Northern Mull*, „CAA92", 1992, s. 125–132.

Ryan N., *Browsing through the Stratigraphic Record*, „CAA88", 1988, s. 327–334; *Beyond the Relational Database: Managing the Variety and Complexity of Archaeological Data*, „CAA91", 1991, s. 1–6; *The Excavation Archive as Hyperdocument?*, „CAA94", 1994, s. 211–220.

Ryan N., Pascoe J., Morse D., *FieldNote: Extending a GIS into the Field*, „CAA98", 1998, s. 127–131.

Scott W.A., Hillson S. W., *An Application of the EM Algorithm to Archaeological Data Analysis*, „CAA88", 1988, s. 43–51.

Shackley M.L., MacGregor A.G, Duncan J.M, *Information Retrieval and Graphics at Danebury and York*, „CAA76", 1976, s. 72–79.

Shepard R. N., *The analysis of proximities: multidimensional scaling with an unknown distance function I*, "PM", 27(2), 1962, s. 125–140.

Smith I., *Sid and Dora's Bath show pulls in the aowd*, „Computing", 27 June, 1985, s. 7–8.

Smith L.D., *Cluster Analysis of Twenty-nine Epipaleolithic Sites in Israel: a Study of Classification Strategies*, „CAA74", 1974, s. 3–15.

Smith, N., *An Experiment in Electronic Exchange and Publication of Archaeological Field Data*, „CAA91", 1991, s. 49–57.

Sneath P.H.A, *Classification and Identification with Incomplete Data*, „CAA82", 1982, s. 182–187.

Soltysiak A., Jaskulski P., *Czekanowski's Diagram: a Method of Multidimensional Clustering*, „CAA98", 1998, s. 175–183.

Spicer D., *Computer Graphics and the Perception of Archaeological Information: Lies, Damned Statistics … and Graphics!*, „CAA87", 1987, s. 187–200.

Stead S.D., *The Integrated Archaeological Database*, „CAA87", 1987, s. 279–284.

Steward J., *Has 25 Years of Computing Provided Greater Physical and Intellectual Access to Archaeology?* , „CAA97", s. 19–23.

Stutt, A., *Second Generation Expert Systems, Explanations, Arguments and Archaeology*, „CAA88", 1988, s. 353–367.

Symonds L., *Virtual Constructs: Traveling the Tenth Century*, „CAA98", 1998, s. 283–286; *Moving through a Vision: Thoughts on Contextual GIS*, „CAA99", 1999, s. 11–30.

Tirpáková A., Vlkolinská I., *The Application of Some Mathematical-Statistical Methods for the Analysis of Slavic Pottery*, „CAA91", 1991, s. 183–186.

Tomber R., *Multivariate Statistics and Assemblage Comparison*, „CAA87", 1987, s. 29–38.

Townsend M.E., *A Cluster Analysis of Weapon Heads*, „CAA77", 1977, s. 99–104.

Tschan A.P., *An Introduction to Object-Oriented GIS in Archaeology*, „CAA98", 1998, s. 303–316.

Tyers P., Orton C., *Statistical Analysis of Ceramic Assemblages – a Year's Progress*, „CAA90", 1990, s. 117–120.

Vaughan S., Guppy D., *From Sherds to Blocks: Statistics and the Archaeological Sample*, „CAA87", 1987, s. 55–59.

Vitali V., Lagrange M.S.M, *VANDAL: an Expert System for Provenance Determination of Archaeological Ceramics Based on INAA Data*, „CAA88", 1988, s. 369–375.

Vullo N., Fontana F., Guerreschi A., *The Application of GIS to Intra-Site Spatial Analysis: Preliminary Results from Alpe Veglia (VB) and Mondeval De Sera (BL), Two Mesolithic Sites in the Italian Alps*, „CAA98", 1998, s. 111–115.

Wheatley D., *SyGraf-Resource Based Teaching with Graphics*, „CAA90", 1990, s. 9–13; *Between the Lines: the Role of GIS-Based Predictive Modelling in the Interpretation of Extensive Survey Data*, „ CAA95", 1995, s. 275–292.

Wheeler, Sir Mortimer, *Archaeology from the Earth*, 1956.

Wilcock J., *The Use of Remote Terminals for Archaeological Site Records*, „CAA73", 1974, s. 25; *The PLUTARCH System*, „CAA74", 1974, s. 64–68; *Archaeological context sorting by computer*, „CAA75", 1975, s. 93–97; *The Automated Archaeologist. A Review of New Personal Computing and Office Automation Methods of Relevance to Site Recording, Retrieval, Analysis and Publication*, „CAA78", 1978, s. 49–52; *STRATA – The microcomputer version*, "CAA81", 1981, s. 112–114; *Some further developments of the STRATA System*, "CAA83", 1983, *s.* 189–190; *A Review of Expert Systems: Their Shortcomings and Possible Applications in Archaeology*, „CAA85", 1985, s. 139–144; *Getting the Best Fit? 25 Years of Statistical Techniques in Archaeology*, „CAA97", 1997, s. 38–39.

Wilcock J., Coombes T., *Some Further Developments in Hardware and Software for the Automatic Capture of Artefact Shapes by Television Camera*, „CAA85", 1985, s. 145–151.

Wise A. L., *Building theory into Gis-based landscape analysis*, „CAA96", 1996, s. 141–147.

Woodwark J. R., *Reconstructing history with computer graphics*, „IEEE Computer Graphics and Applications", 1991, s. 18–20.

The history of digital methods in archeology (1951–1999)

The first digital applications in archeology emerged more than 50 years ago. The immense potential of digital methods and specialist applications in archeology was first recognized by Brainerd[1] and Robinson[2] in 1951, the French researcher Ihm[3] and Italian researchers Gardin and Garelli[4] in 1958-1959. In the United States, digital computation methods were first applied in archeological research by James Deetz in 1960[5]. Digital techniques were first used for statistical analyses, classification of moveable historic objects and heritage assets, analyses of settlement networks and geometric analyses of historic monuments associated with archeological documentation[6]. At the time, most archeologists regarded computers are enigmatic machines that were used only by scientists and mathematicians, and digital methods were treated with considerable suspicion or even hostility. In 1973, six articles discussing computer applications in archeology were published in Stafford[7]. Annual meetings dedicated to "Computer Applications in Archeology" have been held since 1974. The conferences were attended by small groups of pioneers and enthusiasts who were keen on popularizing digital methods and dedicated software applications in archeology. The conferences had several goals: to provide a communication platform for archeologists, mathematicians and computer experts, to promote interdisciplinary communication, to provide support for archeologists working in the field, and to develop digital methods.

Keywords: archeology, digital applications in archeology, digitalization, remote sensing, archeological excavations, GIS, registers of cultural heritage

---

[1] G.W. Brainerd, *The Place of Chronological Ordering in Archaeological Analysis*, „American Antiquity" (dalej: „AA"), 16, 1951, s. 301–303.

[2] W.S. Robinson, *A Method for Chronology Ordering Archaeological Deposits*, „AA", 16, 1951, s. 293–301.

[3] P. Ihm, *Classification automatique des objets de läge du bronze*, "Compterendus du séminaire sur les modèles mathématiques dans les sciences sociales", 1960–1(3), 1960, s. 28–33.

[4] J. C. Gardin, *Reconstructing an economic network in the ancien East with the aid of a computer*, „The use of Computers in Anthropology", 1965, s. 377–391.

[5] J. Deetz, *The dynamics of stylistic change in Arikara ceramics*, 1965.

[6] G. L. Cowgill, *Computer applications in archaeology*, New York 1967, s. 331–337.

[7] J.D. Wilcock, (ed.), *Computer Applications in Archaeology 1*, „Science and Archaeology no. 9" (dalej: CAA73), 1974.

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4828

Miron Wolny
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Działalność urbanizacyjna Pyrrusa w Epirze – *cassus* Beronikidy i Antigonei[1]

Streszczenie: Artykuł dotyczy problemu działalności urbanizacyjnej podjętej przez Pyrrusa w Epirze. Autor rozpatruje te kwestie na podstawie przypadków dwóch miast leżących w przeciwległych rejonach starożytnego Epiru: Bronikidy na południu i Antigonei na północy tej krainy. Rozpatrzenie tych dwóch przypadków wymaga odmiennych instrumentów badawczych. Założenie Beronikidy zostało poświadczone w źródle literackim, podczas gdy powiązanie leżącego na północnych obrzeżach Epiru miasta Antigoneia z działalnością Pyrrusa jest jedynie konstrukcją współczesnej nauki, nie mającą bezpośredniego oparcia w literackim materiale źródłowym. W efekcie przeprowadzonych badań autor artykułu stwierdza, że lokalizacja Beronikidy nie była przypadkowa. Ośrodek ten zachował dobry kontakt ze światem zewnętrznym, stanowiąc idealną bazę wypadową do ataku na Italię. Nie jest wykluczone, że w założeniu tego miasta partycypował kapitał dworu Ptolemeuszy, zainteresowany protegowaniem planów Pyrrusa w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego. Przypuszczalnie Antigoneia była starszym miastem od Beronikidy i należała do miejsc o charakterze obronnym, mającym zabezpieczyć Epir od północy. Tym samym obydwa te miasta, istniejąc obok Ambrakii, Dodony, czy Passaronu, przyczyniały się do stabilizacji bezpieczeństwa wewnętrznego Epiru, tworząc jednocześnie teoretyczne podstawy do zaistnienia państwa o charakterze imperialnym.

Słowa kluczowe: Świat hellenistyczny, Epir, urbanizacja, Pyrrus

Wprowadzenie

Pomimo systematycznego postępu w badaniach nad Pyrrusem, jego działalność w bałkańskim obszarze świata greckiego wciąż wydaje się wymagać lepszego rozpoznania. Aktywność Pyrrusa jako jednego z hellenistycznych kondotierów, ogniskują-

[1] Ukończenie przedłożonego tekstu było możliwe dzięki stażowi badawczemu autora na Freie Universität w Berlinie (29.05–08.06.2019) dofinansowanemu ze środków Rektora Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, przyznanych przez Komisję Senacką UWM.

cych w sobie ambicje do prowadzenia wielkomocarstwowej polityki, podporządkowanej restytucji idei imperium inspirowanego dokonaniami Aleksandra[2], związuje tą postać przede wszystkim z teatrem działań w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego (280–275 p.n.e.)[3]. Pozostawia to pewien komfort w badaniach tych zagadnień, gdyż tematyka zachodniej kampanii Pyrrusa oferuje rozleglejszą bazę źródłową, rozbudowaną o optykę rzymską. Inaczej kwestia ta przedstawia się w przypadku spraw epirockich, gdzie stan bazy źródłowej, a także problemy związane z jej interpretacją, powodują trudną do zrelatywizowania sytuację deficytu. Z tego powodu poczynania Pyrrusa w Epirze wciąż napotykają na szereg niejasności. O ile kwestie polityki realizowanej przez Pyrrusa w ramach sojuszy w okresie hellenistycznym udało się ostatnio w pewnej mierze przenalizować[4], o tyle problematyka tak zwanej polityki wewnętrznej pozostaje nadal swojego rodzaju wyzwaniem[5].

W obrębie studiów nad zagadnieniami dotyczącymi działalności Pyrrusa w Epirze, szczególną rolę odegrało wstępne uporządkowanie elementów składowych tego obszaru badawczego, dokonujące się na kartach monumentalnej rozprawy P. Lévêque'a. Rozważania nad zasięgiem Epiru, powiększeniem terytorium za sprawą aneksji dokonanych przez Pyrrusa, ludnością nad którą rozciągał swoją władzę, wreszcie problemami ustrojowymi, ukoronowanymi rozważaniami nad charakterem monarchii, stanowią niezwykle ważny grunt, na którym mogą rozwijać się dalsze badania[6]. Naturalnie w swojej pracy uczony francuski nie pominął istotnych problemów rozbudowy Epiru, w czym zawierała się również działalność urbanizacyjna[7]. W tym zakresie przedmiotem rozważań stały się główne ośrodki poddane władzy Pyrrusa, czyli Ambrakia, Dodona i Passaron. Zestaw tych zagadnień dominuje również w nowszych pracach poświęconych Pyrrusowi, jak chociażby praca A. B. Nederlofa[8] czy R. Bruijnje[9]. W kontekście tych badań zdumiewającym wydaje się fakt, że nie poświęcono więcej uwagi możliwościom nowych założeń miast, dokonanym przez Pyrrusa. Chociaż baza źródłowa nie oferuje w tej materii szczególnych rewelacji, to jednak problem ten wydaje się szczególnie ważny dla kom-

[2] Plut. *Pyrrh*. 13.1 i n.; T. Hackens, *Why Pyrrhus, the Condotiere?*, w: *The Age of Pyrrhus. Archeology, History and Culture in Early Hellenistic Greece and Italy*. Proceedings of an international Conference held at Brown University, April 8th-10th, 1988, ed. T, Hackens, D. Holloway, R. R. Holloway, G. Moucharte, Louvain-la-Neuve 1992, s. 11; A. Stewart, *Faces of Power: Alexander's Image and Hellenistic Politics*, Berkeley-Los Angeles-Oxford 1993; R. Lane Fox, *Alexander der Grosse. Eroberer der Welt*, Stuttgart 2004.

[3] P. Lévêque, *Pyrrhos*, Paris 1957; P. Garoufalias, *Pyrrhus, King of Epirus*, London 1979.

[4] M. Wolny, *Działania Pyrrusa w sojuszu z Antygonem Monofhtalmosem i Demetriosem Poliorketesem przeciwko koalicji diadochów – uwarunkowania polityczne i konsekwencje wydarzeń lat 307–301 p.n.e.*, „Echa Przeszłości" 19/1, 2018, s. 9–36.

[5] P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 216–225, 226–239.

[6] L. M. Günther, *Pyrrhos (P?rroj)*, „Der Neue Pauly" 10, Stuttgart 2001, kol. 645–648.

[7] P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 228 i n.

[8] A. B. Nederlof, *Pyrrhus van Epirus*, Amsterdam 1978, s. 49 i n.; J. Champion, *Pyrrhus of Epirus*, Barnsley 2009, s. 2–3.

[9] R. Bruijnje, *Pyrrhus van Epirus. Macht en politiek*, Gent 2013, s. 113–117.

pleksowego ujęcia wewnętrznej polityki Pyrrusa. Obok wskazanych powyżej znaczących ośrodków poddanych władzy Ajakidy, interesującymi przypadkami wydają się dwa miasta, czyli Beronikida i Antigoneia, znajdujące się w skrajnych lokalizacjach – pierwsze z nich znajdujące się na południu, drugie zaś leżące na północy Epiru. Badania nad szczegółową lokalizacją tych miast, jak również powiązanie tych ośrodków z procesami urbanizacyjnymi rozwijającymi się na północy świata greckiego, wpisują się w oblicze przemian społeczno-politycznych u progu epoki hellenistycznej i zyskują istotny punkt oparcia w działalności Pyrrusa. Ten hellenistyczny władca, zmierzając do uczynienia Epiru potężnym państwem, musiał zadbać o stosowne zabezpieczenie rozbudowywanego terytorium, czemu musiało służyć zakładanie nowych miast lub rewitalizowanie istniejących już ośrodków. Beronikida i Antigoneia stanowią dwa zróżnicowane przykłady założeń miast, jednocześnie każdy z tych ośrodków wymaga indywidualnego spojrzenia, osadzonego w kontekście wiedzy o przebiegu procesów urbanizacyjnych na obszarach etnosów północno-greckich. Ponadto kontekst ten nie może ograniczać wpływu hellenizacji, której wymiernym skutkiem mogło być upowszechnienie modelowych założeń miejskich dezawuujących kształtujące się we wczesnym okresie hellenistycznym pryncypia ustrojowe, związujące dany obszar.

Metodologiczne problemy badań nad urbanizacją Epiru w czasach Pyrrusa

Na wstępie pojawia się pytanie, czy rozważania na temat zakładania miast przez Pyrrusa powinny brać za początek obserwację działalności urbanizacyjnej Aleksandra Wielkiego[10]. W przypadku analizy działalności władców hellenistycznych pojawiają się zwykle tego rodzaju porównania, które w licznych przypadkach nie są pozbawione sensu. Zwrócenie uwagi na pewne naśladownictwo może być oczywiście korzystne, ale też i pewnej mierze zwodnicze. Pyrrus jawi się bowiem jako naśladowca standardu wizerunkowego, wykreowanego przez dwór Aleksandra[11]. Należy jednak pamiętać, że Epirota działał w nieco odmiennych warunkach, nade wszystko bazował na etnosie zhellenizowanym nieco później, aniżeli Macedonia[12]. Aleksander prowadził natomiast politykę w obliczu narzuconej sobie konieczności szybkiej asymilacji rozległego imperium[13]. W tym sensie jego aktywność kolonizacyjna stanowiła instrument polityki administracyjnej,

[10] F. Schachermayer, *Alexander in Babylon und die Reichsordnung nach seinem Tode*, Vienna 1973.

[11] W. Ameling, *Alexander und Achilleus*, w: *Zu Alexander der Grosse* (Festschfift G. Wirth), ed. W. Will, H. Heinrichs, Amsterdam 1988, s. 657–692.

[12] Por. J. K. Davies, *A Wholly Non-Aristotelian Universe: The Molossinas as Ethnos, State and Monarchy*, w: *Alternatives to Athens. Varieties of Political Organization and Communities in Ancient Greece*, ed. R. Brock, S. Hodkinson, Oxford 2000, s. 234–258.

[13] H. C. Baldry, *The Unity of Mankind in Greek Thought*, Cambridge 1965; E. Badian, *Alexander the Great and Unity of Mankind*, „Historia" 7, 1958, s. 425–444.

służącej procesowi sprawnego utwierdzania władzy[14]. Pyrrus musiał przede wszystkim zadbać o ugruntowanie bazy logistycznej swojego państwa. W tym sensie stawał przed koniecznością wyznaczenia sobie celów, które sumiennie rozpatruje P. Lévêque. Kolonizacja nie była tutaj sprawą priorytetową. Należy jednak założyć, że działalność ta stanowiła ważny element wizerunkowy. Wytyczne hellenistycznego modelu pozostawiania spuścizny po swojej działalności[15], brały początek od pouczeń Arystotelesa kierowanych do Aleksandra[16]. Opierając się na słynnym memoriale Aleksandra, z podniesionych nauk filozofa wynikają trzy główne efekty działalności, które władca powinien pozostawić po sobie. Stanowi je przede wszystkim dobre prawodawstwo, sława zwycięskich bitew i toczonych kampanii oraz zakładanie miast[17].

Zauważone zróżnicowanie pomiędzy kolonizacyjną działalnością Aleksandra, a aktywnością Pyrrusa na tym polu, znajdują adekwatne odzwierciedlenie w źródłach literackich. Plutarch w swoim moralizującym dziele mówi o siedemdziesięciu miastach założonych przez Aleksandra[18], podczas gdy w biografii poświęconej Pyrrusowi mówi jedynie o złożonej przez Epirotę Beronikidzie[19]. Oczywiście egzageracja opisu działalności Aleksandra, dokonana przez Plutarcha, wynika zapewne z przesłanek szkoły retorycznej[20]. Z tego powodu, wzorem sugestii A. Dreizehntera należałoby tak właśnie potraktować odnośny fragment mieszczący przytoczoną przez Plutarcha liczbę[21]. W rzeczywistości nie tyle chodziło tutaj o założenie nowych kolonii, co o pewnego rodzaju rewitalizację starych ośrodków[22], które za sprawą działalności Aleksandra zostały uwolnione od unieszczęśliwiającej działalności barbarzyńców[23]. W przypadku Pyrrusa sprawą istotnie trudną do rozstrzygnięcia byłyby kwestie proweniencji etnicznej i ewentualnych koniecz-

[14] P. Goukowsky, *Un aspect de l'administration d'Alexandre dans les hautes satrapies*, w: *La geographie administrative et politique d'Alexandre a Mahomet*, red. T. Fahd, Leiden 1981, s. 7–17. Uwagi dotyczące działności kolonizacyjnej zob. R. Ziegler, *Alexander der Große als Städtegründer. Fiktion und Realität*, w: *Stephanos nomismatikos* (Festschrift E. Schönert-Geiss zum 65. Geburtstag), ed. U. Peter, Berlin 1998, s. 679–697.

[15] R. Andreotti, *Die Weltmonarchie Alexanders des Großen*, „Saeculum" 8, 1957, s. 120–166; A. B. Bosworth, *The Legacy of Alexander. Politics, Warfare, and Propaganda under the Successors*, Oxford 2002; H.-J. Gehrke, *Aleksander der Große – Welterkundung als Welteroberung*, „Klio" 93, 2011, s. 59–64.

[16] M. Bocker, *Aristoteles als Alexander Lehrer in der Legende*, Bonn 1966 (Diss.).

[17] M. Plezia, *Aristoteles gegenüber der Monarchie Alexander der Großen*, w: *Studien zur Geschichte und Philosophie des Altertums*, Budapest 1968, s. 84–89.

[18] Plut. *De fort*. 1.5.

[19] Plut. *Pyrrh*. 6.1.

[20] G. Abbamonte, F. Stok, *Iacopo d'Angelo traduttore di Plutarco: De Alexandri fortuna aut virtute e De fortuna Romanorum*, Pisa 2017, s. 34 i n. Uwagi dotyczące odczytania tekstów Plutarcha zob. D. A. Russel, *On Reading Plutarch's Lives*, w: *Essays on Plutarch's Lives*, ed. B. Scardigli, Oxford 1995, s. 75–94.

[21] A. Dreizehnter, *Die Staatsgründungen Alexander des Großen,* w: *Die rhetorische Zahl. Quellenkritische Untersuchungen anhand der Zahlen 70 und 700*, München 1978, s. 33.

[22] P. Briant, *A History of the Persian Empire*, Winona Lake 2002, s. 693 i n.

[23] A. Dreizehnter, *Die Staatsgründungen*, s. 33, por. Cenne studium dotyczące kolonizacji Aleksandra: P. M. Fraser, *Cities of Alexander the Great*, Oxford 1996.

ności wpływania na mobilność poszczególnych grup. Jeśli Pyrrus wyjściowo stał na czele związku Molossów[24], to jego predylekcje do władania całym Epirem musiały w końcu znajdować sprawdzone instrumentarium, jakim było zakładanie miast. Pośrednich dowodów na zaistnienie tego rodzaju konieczności dostarczają badania R. A. Billowsa, który wskazuje na uwarunkowania społeczne prowadzenia polityki kolonizacyjnej przez Antygona Monofthalmosa[25].

Jeśli zatem istotną rolę w budowaniu potęgi Epiru odgrywała urbanizacja, to pojawia się ważne pytanie o zdumiewający deficyt wiedzy źródłowej w tej sprawie. Ograniczenia wynikające z przyjętej optyki pisarzy antycznych starano się częściowo uzasadnić we wstępie tej pracy, jednakże podejmując wątek metodologii badań należałoby chyba sięgnąć nieco głębiej, czyli do literackiej podstawy dostępnej dziś wiedzy źródłowej. Podstawa ta została gruntownie przebadana w studiach V. La Bua[26], zaś efekty tych badań wydają się częściowo przydatne w kontekście problematyki metodologicznej badań nad urbanizacją Epiru. Historycy i twórcy propagandy działalności Pyrrusa[27], czyli w szczególności autorzy stanowiący otoczenie Epiroty nie odnotowali zapewne informacji o prowadzonej przez niego spektakularnej akcji kolonizacyjnej. Być może miała na to wpływ przedwczesna i nagła śmierć Pyrrusa[28]. Nie można też wykluczyć ewentualności, że rozbudowa Epiru stanowiła działalność, której nie starano się szczególnie nagłaśniać, aby nie wzbudzać zawiści hellenistycznych sąsiadów, czy obawy Rzymu[29]. Obydwa te podejrzenia w pewien sposób łączą się ze sobą. Pyrrus nie zakończył bowiem zdobywania i organizowania imperium, aby mógł przejść do kolejnego etapu, jakim byłoby propagandowe opiewanie pomnika własnej działalności[30].

Z uwagi na zasygnalizowane ograniczenie źródłowe rozważania nad problematyką kolonizacji Epiru w czasach Pyrrusa muszą z jednej strony polegać na założeniach

---

[24] A. Schmidt, *Epeirotika. Beiträge zur Geschichte der Alten Epeiros. Epeiros vor König Pyrrhos*, Marburg 1894; T. Lenk, *Molossi (Molosso{)*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft", Hlbd. 31, Stuttgart 1933, kol. 15–25.

[25] R. A. Billows, *Antigonos The One-Eyed and The Creation of The Hellenistic State*, London 1990. s. 292–305. Odnośnie polityki realizowanej przez Antygona zob. P. Cloché, *Remarques sur politique d'Antigone le Borgne a l'égard des cités grecques*, „L' Antiquité classique" 17, 1948, 101–118; P. Briant, *Antigone le Borgne*, Paris 1973; C. Wehrili, *Antigone et Démétrios*, Genève 1968.B. Boyaval, *Claude Wehrili, Antigone et Démétrios*, Publications de l' Institut d'Histoire de la Faculte des Letters de l'Univerte de Geneve, Collection <Etudes et Documents>, vol. V, Droz, Geneve, 1968, 265 pp., „Syria" 47, 1970, s. 203–206.

[26] V. La Bua, *Prosseno e gli* Øpomn»mata PÚrrou, „Terza Miscelnaea Greca e Romana. Studi Pubblicati dall' Istituti Italiano per la Storia Antica" 21, Roma 1971.

[27] G. Dobesch, *Proxenos no. 5*, „Der Kleine Pauly" 4, Stuttgart, 1979, kol. 1202.

[28] W. W. Tarn, *Antigonos Gonatas*, Oxford 1913, s. 259–261; É. Will, *Histoire politique du monde hellénistique (323–30 av. J.-C.)*, Nancy 1979, s. 213.

[29] Obawa Rzymu, to skądinąd też pewnego rodzaju konstrukcja źródłowa, z którą próbował się zmierzyć H. Sonnabend, *Pyrrhos und die "Furcht" der Römer vor dem Osten*, Chiron 19, 1989, 319–345.

[30] Takim etapem działalności było dla Aleksandra przejęcie władzy nad Persją i starania o unifikację elit persko-macedońskich, por. W. E. Higgins, *Aspects of Alexander's Imperial Administration: Some Modern Methods and Views Reviewed*, „Athenaeum" 58, 1980, s. 129–152.

teoretycznych, z drugiej zaś coraz większe nadzieje wiąże się z postępem badań archeologicznych, zmierzających do zidentyfikowania miast, które mogły być ośrodkami rzeczywiście zakładanymi przez Pyrrusa. Badania nad procesami urbanizacyjnymi powinny koncentrować się na kilku założeniach. Przede wszystkim powinny dążyć do ustalenia lokalizacji oraz chronologii powstawania i rozwoju miast, nie eliminując próby ustalenia funkcji niniejszych ośrodków. Obecny stan badań nad tymi problemami odnotowuje pewien postęp, który ma swoje odzwierciedlenie w ustaleniach ogłoszonych przez N. G. L. Hammonda[31], zwięzłym podsumowaniu perspektyw badawczych D. Straucha[32], czy wreszcie w monumentalnej pracy P. Cabanes. Autor ostatniej z wymienionych prac, swoje rozważania rozpoczyna w momencie śmierci Pyrrusa (272 p.n.e.), kiedy z pewnej perspektywy dostrzec można jego wkład w dzieło rozbudowy państwa. Zaprezentowana jako *appendix* pracy mapa, przedstawia lokalizację najważniejszych miast Epiru, będącą wynikiem konfrontacji poglądów szeregu badaczy, głównie archeologów[33]. Wśród miast o szczególnym znaczeniu dla zrozumienia rozwoju państwa Epiru znajdują się przed wszystkim Dodona, Passaron, czy Ambrakia[34]. Oczywiście P. Cabanes odnotowuje również i inne ośrodki, których założenia i istnienia, w obliczu deficytów źródłowego materiału dowodowego, nie można jednak połączyć z działalnością Pyrrusa[35]. Ponadto geograficzny krajobraz starożytnego Epiru uzupełniają takie ośrodki jak Beronikida i Antigoneia, których rola w świetle współczesnych badań wydaje się cokolwiek zagadkowa. Z tego punktu widzenia niecenioną syntezą badań archeologicznych prowadzonych przez uczonych albańskich w rejonie dzisiejszej Tepeleny ma przede wszystkim opublikowana ostatnio praca autorstwa G. Sala i S. Hysi[36]. Autorzy zwracają uwagę na pewnego rodzaju ograniczenie metodologiczne, wśród których znajdują się zabiegi polegające na przypisywaniu sporej roli działaniom Pyrrusa, czego egzemplifikacją są chociażby zbiory Muzeum w Tepelenie[37]. Nie chodzi tutaj o postulat deprecjonowania roli Pyrrusa, jednakże należy zwrócić uwagę, że tego rodzaju zabiegi implikują zagrożenie przypisaniem Pyrrusowi nieadekwatnej roli. Na ograniczenia te zwracano uwagę chociażby w kontek-

[31] N. G. L. Hammond, *Epirus. the Geography, the Ancient Remains, the History and the Topography of Epirus and Adjacent Areas*, Oxford 1967. Praca ta zawiera ogromną ilość literatury szczegółowej w aspekcie procesu urbanizacyjnego, ponadto przedstawia istotne rozważania natury archeologicznej, np. zasięgu możliwości pozyskiwania budulca kamiennego.

[32] D. Strauch, *Epeiros (^Hpeiroj, Epirus*), „Der Neue Pauly" 3, Stuttgart 1997, kol. 1066.

[33] P. Cabanes, *L'Épire de la mort de Pyrrhos a la conquête romaine (272–167 av. J. C.)*, Paris 1976. Zob. mapa: Le Development Urbaîn.

[34] K. J. Beloch, *Griechische Geschichte*, Bd. IV.2, Berlin-Leipzig 1927, s. 377–385.

[35] P. Cabanes, *L'Épire de la mort de Pyrrhos*, s. 504–507.

[36] G. Sala, S. Hysi, *The Archeological Sites of the Drino River Valley, Antigone*, w: *Sulla rotta per la Sicilia: L'Epiro, Corcira e l'Occidente*, ed. G. De Sensi Sestito, M. Intrieri, Venezia 2011, s. 127–132.

[37] G. Sala, S. Hysi, *The Archeological*, s. 130.

ście skojarzeniowych związków pomiędzy Pyrrusem a narodowym bohaterem Albanii, którym był Skanderbeg (1405–1468)[38].

Założenia metodologiczne dotyczące badań nad procesami urbanizacyjnymi starożytnego Epiru, szczególnie jeśli chodzi o tak skromnie dotąd potraktowane w źródłach oraz badaniach naukowych ośrodki, nie mogą wykluczyć jeszcze dwóch kwestii. Pierwszą z nich jest problematyka finansowa, zakładająca zasadnicze pytanie o możliwości Pyrrusa dotyczące pewnego rodzaju inwestycji publicznych. Pytanie to ogniskujące w gruncie rzeczy uwagę na możliwościach finansowych i ekonomice Epiru, związane jest z kwestią drugą, która dotyczy rozległego problemu miasta hellenistycznego. Uściślając, czy to, co traktujemy jako nowe założenie jest w istocie spowodowaniem powstania nowego ośrodka miejskiego, czy jest rewitalizacją istniejącej już osady z nadaniem jej odpowiedniej rangi. W świetle przywołanej analogii z działalnością Aleksandra ten drugi wariant był jak najbardziej możliwy, a co więcej, gdyby rzeczywiście zaistniał, to nie byłby szczególnie obciążający finansowo.

Status miasta w okresie hellenistycznym rozpatrywany był w kontekście sytuacji prawnej typowo helleńskiego ośrodka miejskiego (*polis*) lub też ośrodka[39], który był silnie inspirowany tego rodzaju formą funkcjonowania[40]. A. Heuss w ważnym dziele na ten temat, rozpatrywał relacje pomiędzy ośrodkami miejskimi a królami hellenistycznymi. Uczony zwracał przy tym uwagę, że do opisu tych zależności nie znajdują zastosowania rzymskie kategorie prawne, a istniejące *poleis* nie mogą być podzielone według klasyfikacji rzymskiej na *civitates liberae* i *civitates stipendiariae*[41]. E. Bickermann zakładał, że zasada regulująca tego rodzaju zależności jednak istniała. Miała ona polegać na prawie nabytym wobec kraju zdobytego włócznią (*doriktetos chora*)[42]. Zasada ta miała legitymizować pewnego rodzaju oczywistości, które podlegały najbardziej prawu zwyczajowemu[43]. Od czasów Aleksandra zależność miast od króla była kwestią namacalną. Monarcha jako zwierzchnik danego kraju obejmował swoją kuratelą również miasta, w tym miasta greckie[44]. Monarchiczny charakter władzy implikował zniwelowanie różnic w statusie poddanych władzy[45], co w efekcie miało skutkować tym, że pomiędzy mieszkańcami

[38] R. Roth, *Pyrrhic Paradigms: Ennius, Livy, and Ammianus Mercelinus*, „Hermes" 138, 2010, s. 171.

[39] V. Ehrenberg , *Polis und Imperium. Beiträge zur Alten Geschichte*, Stuttgart 1965.

[40] C. Préaux, *Les villes hellenistiques, principalment en Orient: leurs institutions administratives et iudiciciares*, La ville (Recueils de la Société Jean Bodin) 6, 1954, s. 69–134.

[41] A. Heuss, *Stadt und Herrscher des Hellenismus in ihren Staats- und völkerrechtlichen Beziehungen*, Leipzig 1938.

[42] E. Bickermann, *La cité grecque dans les monarchies hellenistiques*, Revue de Philogie 13, 1939, s. 335–349.

[43] A. Mehl, *Doriktetos chora: kritische Bemerkungen zum „Speerwerb" in Politik und Völkerrecht der hellenistischen Epoche*, Ancient Society 11–12, 1980–1981, s. 173–212.

[44] P. Cloché, *Remarques sur politique d'Antigone le Borgne*, s. 106 i n.

[45] J. G. W. Henderson, *From Megalopolis to Cosmopolis: Polybius, or There and Back Again*, w: *Being Greek under Rome. Cultural Identity, the Second Sophistic and the Development of Empire*, ed. S. Goldhill, Cambridge 2001, s. 29–49.

kraju (*chora*), a mieszkańcami miast leżących na ich terenie nie było żadnej formalnej różnicy. Kwestie takie jak *eleutheria* czy *autonomia* były natomiast aktem łaski królewskiej. Akt ten po zaistnieniu zmiany na tronie mógł, ale nie musiał, być odnowiony.

Czy zatem w świetle tych wskazówek miasta, którym poświęcono niniejszą pracę spełniają powyższe kryteria. Wydaje się, że wstępnie należy zróżnicować przypadek Beronikidy i Antigonei, rozpatrując poszczególne dane w kontekście lokalizacji oraz przeznaczonych im funkcji, nie zaś w kontekście apriorycznie zakładanego spójnego planu kolonizacyjnego, powziętego przez Pyrrusa.

Beronikida, czy Beronikidy?

Informacje o mieście nazwanym Beronikida wywodzą się od Plutarcha[46]i Appiana[47]. Kwestią zasadniczą pozostaje pytanie czy doniesienia te powinny być traktowane łącznie. Tym bardziej, że przekazane informacje pojawiają się w dwu różnych kontekstach historycznych. Najbardziej wyczerpująca, pod względem merytorycznym, relacja o założeniu miasta Beronikida znajduje się w dziele Plutarcha. Niniejsza dana sprowadza się do wskazania na Pyrrusa jako założyciela miasta oraz określenia przybliżonej lokalizacji tego ośrodka. W tekście autora z Cheronei czytamy, że Pyrrus założył na półwyspie epirockim miasto, któremu nadał nazwę Beronikida: oÃk{saj d] pÒlin šn t¼ Cerronªs t®j #Hpe{rou Beronik{da proshgÒreusen[48]. Informacja ta uzyskuje jednak jeszcze jeden istotny punkt oparcia w kontekście szerszej wypowiedzi Plutarcha. Autor ten skomponował bowiem cytowaną informację ze wzmianką o powrocie Pyrrusa z Egiptu, czemu służy refleksyjne doniesienie o tym, że Epirota zachował w swojej pamięci, jako miłe wspomnienie, Berenikę i Ptolemeusza. Obydwie te postaci uczcił. Na cześć Ptolemeusza – jego imieniem nazwał swojego nowo urodzonego syna z małżeństwa z Antygoną[49], zaś na cześć Bereniki, założył miasto[50].

W istocie zatem podjęcie tropu na podstawie komentowanej wzmianki Plutarcha prowadzi wstępnie do trojakiego rodzaju podejrzeń. Po pierwsze złożenie Beronikidy jako miasta na cześć osoby wywodzącej się z dworu Ptolemeuszy[51], mogłoby świadczyć o działalności kolonizacyjnej Pyrrusa. Po drugie, jeśli w samej nazwie miasta kryje się aluzja do dworu Ptolemeuszów, to zapewne nie jest ona przypadkowa, przez co wydaje

[46] Plut. *Pyrrh*. 6.1.

[47] App. *Mitr*. 4.14.

[48] Plut. *Pyrrh*. 6.1; C. Klotzsch, *Epeirotische Geschichte bis zum Jahre 280 v. Chr.*, Berlin 1911, s. 159.

[49] F. Sandberger, *Prosopographie zur Geschichte des Pyrrhos*, Stuttgart 1970, s. 32.

[50] Plut. *Pyrrh*. 6.1; D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft" Hlbd 47, Stuttgart 1963, kol. 119; F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 60.

[51] U. Wilcken, *Berenike no. 9*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft" 3.1, Stuttgart 1897, kol. 282; G. H. Macurdy, *Hellenistic Queens. A Study of Woman-Power in Macedonia, Seleucid Syria and Ptolemaic Egypt*, Baltimore 1932, s. 104–106.

się uwypuklać wątek zależności Pyrrusa od dworu w Aleksandrii[52]. Sytuacja ta redefiniuje osobliwe pojęcie wdzięczności Epiroty, sprowadzające się być może do realizacji politycznych planów na Bałkanach. Z podejrzeniem tym łączy się wreszcie trzecia kwestia, która po części wynika z dalszego ciągu relacji Plutarcha, sugerującej imperialne ambicje Pyrrusa[53]. W świetle tego podejrzenia Beronikida nie była jednostkowym założeniem, a zaledwie elementem planu, w którym jakiegoś rodzaju role miałby odgrywać dwór Ptolemeuszy[54]. Trzecie podejrzenie implikowałoby pytanie o to kim byli pierwsi mieszkańcy nowo powstałego miasta, co w istocie sprowadzałoby się do kwestii dworu w Aleksandrii i możliwości wysłania osadników na Bałkany[55].

Komentowana wzmianka Plutarcha zarysowywałaby zatem metropolitalny charakter Beronikidy. Tym tropem poszli zresztą współcześni badacze problemu, dla których Beronikida była miastem powstałym na cześć teściowej Pyrrusa Bereniki. E. Cavaignac, a za nim także P. Lévêque oparli się tutaj na daleko idącym założeniu wedle którego Pyrrus chciał przeznaczyć to miasto na swoją rezydencję: *Pyrrhos ait soulu en faire sa résidence*[56].

Tymczasem z informacji Appiana wydaje się wynikać coś innego. W relacji dotyczącej wojen Rzymu z władcą Pontu Mitrydatesem VI Eupatorem wspominane jest miasteczko o podobnie brzmiącej nazwie, co Beronikida. W miejscu tym zaplanowano spotkanie sygnatariuszy działań przeciwko Pruzjaszowi. Przybliżając tą sytuację, Appian informuje, że osoby zainteresowane zmianą na tronie w Bitynii, umówiły się na spotkanie w epirockim miasteczku Berenice (Beronikidzie): ¢name…nantej d' ¢ll»louj ™n tÍ Bern…kƒ, polismat… tinˆ tÁj 'Hepe…rou[57]. Informacja ta wydaje się istotna z uwagi na fakt, że Beronikida określona jest jako miasteczko (polism|tion)[58]. Jak się przekonamy, trudność tę próbowano rozwiązać w sposób wysoce wymyślny, ażeby tylko nie odebrać temu miastu odpowiedniej rangi. Tymczasem w związku z informacją Appiana powstaje zasadnicza wątpliwość dotycząca lokalizacji Beronikidy.

Przede wszystkim starano się zasugerować, że w tekście Appiana powinno się czytać ²peiroj rozumiejąc znaczenie tego słowa, jako określenia części Azji. Postępują w ten

[52] Zob. G. Nenci, *Pirro, aspirazioni egemoniche ed equilibro mediterraneo*, Torino 1953, s. 52 i n.; N. G. L. Hammond, *Which Ptolemy Gave Troops and Stood as Protector of Pyrrhus Kingdom*, „Historia" 1988, s. 405–413; S. Kondis, *New Thoughts on the Relations between Pyrrhus and Ptolemy I*, w: *The Age of Pyrrhus. Archeology,* History and Culture in Early Hellenistic Greece and Italy. Proceedings of an international Conference held at Brown University, April 8th-10th, 1988, ed. T, Hackens, D. Holloway, R. R. Holloway, G. Moucharte, Louvain-la-Neuve 1992, s. 73–82; M. Wolny, *Działania Pyrrusa*, s. 30.

[53] Plut. *Pyrrh*. 6.2.

[54] Na temat politycznych celów Ptolemeuszy zob. G. Höbl, *A History of The Ptolemaic Empire*, London 2001; W. Huss, *Ägypten im hellenisticher Zeit 332–30 v. Chr.*, Munich 2001.

[55] M. L. Fritze, *Die ersten Ptolemäer und Grichenland*, Halle-Wittenberg 1917, s. 29.

[56] E. Cavaignac, *Histoire de l'Antiquité*, t. 3: *La Macédoine, Carthage et Rome (330–107)*, Paris 1914; P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 122. Pogląd ten akceptuje również D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros* , kol. 119.

[57] App. *Mitr*. 4.12.

[58] App. *Mitr*. 4.12.

sposób P. Lévêque, D. Kienast i H. G. L. Hammond, którzy analizują tekst Appiana przez pryzmat realiów, opisanych przez tego autora[59]. Założenie, że miasto Beronikida znajdowało się gdzieś na terytorium Azji niechybnie prowadzi do sytuacji, w której biorąc pod uwagę również wspomniane powyżej sprawozdanie Plutarcha, należałoby rozpatrzeć istnienie dwóch niezależnych ośrodków.

Jeśli przyjrzymy się stronie językowej obydwu przekazów antycznych, to bez trudu możemy zauważyć inną lekcję przyjętą dla zapisu nazwy miasta. Plutarch pisze t®j #Hpe{rou Beronik{da, podczas gdy Appian wyraża nazwę miasta przy pomocy znacznie uproszczonej formy: ™n tÍ Bern…kh[60]. Na płaszczyźnie leksykalnej sytuacja ta nie musi z miejsca skłaniać do insynuowania dwóch niezależnych miejscowości, ale wypadnięcie omikronu w tekście Appiana, wydaje się dość zastanawiające. Dalsze zróżnicowania formy mogą być właściwe odmianie greckiej, będąc pewnego rodzaju uproszczeniem w tej materii. W kontekście wcześniejszych podejrzeń, do których dołączyć należy również osobliwe określenie Appiana wyrażone jako polism|tion, można jednak usiłować założyć istnienie dwóch miejscowości o podobnej nazwie. Tego rodzaju tezę można zapewne obronić przy pomocy szeregu argumentów. Można chociażby usiłować znaleźć odpowiedź na kwestię początków miejsca określanego jako polism|tion wkalkulowując epizodyczny akt kolonizacyjny. Czy epiroccy osadnicy nie mogli znaleźć sobie dogodnego miejsca w Azji, które stałoby się odzwierciedleniem ośrodka w Epirze. Pamiętać należy również o tym, że Epir został zniszczony przez Rzymian[61], a cześć jego mieszkańców musiała zapewne salwować się ucieczką. W czasach Pyrrusa mogła zostać zatem założona Beronikida w Epirze, a później mogło powstać miasteczko w Azji o podobnej nazwie, które skupiało epirockich niedobitków, albo ludność, która znalazła się tam z jakiegoś innego powodu.

Intelektualny powab powyższej argumentacji skutecznie deprecjonuje brak konkretnego argumentu źródłowego. Poza tym można poukładać nowe argumenty na niekorzyść tezy o istnieniu dwóch odrębnych ośrodków o podobnej nazwie. Jeśli lekcja Appiana obarczona jest błędem zawartym w źródle, błędem samego autora, czy też uproszczeniem kopisty, to można bez szczególnego wstrząsu filologicznego założyć właściwą korekturę wyrażoną jako ™n tÍ Ber[o]n…kh. Pozostałe zróżnicowania nie będą już wówczas tak doskwierające. W tym samym tekście Appiana znajduje się jeszcze inna ważna informacja. Autor ten pisze, że kiedy już umówiono się na spotkanie, sygnatariusze porozumienia wsiedli w nocy na okręt, na którym ułożyli dalszy plan działania. Mogłoby z tego wyni-

[59] P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 122; D. Kienast, *Pyrrhos von Epeiros*, kol. 119; N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 579.

[60] Plut. *Pyrrh*. 6.1; por. App. *Mitr*. 4.12.

[61] E. S. Gruen, *The Hellenistic World and Coming of Rome*, vol. 1, London 1984, s. 513.

kać, że do Beronikidy dostano się drogą morską[62]. Jeżeli Beronikida była miastem portowym[63], to mogłoby to świadczyć na korzyść tezy o jednej miejscowości.

W sposób kompromisowy kwestie tę usiłował rozwiązać P. Garoufalias. Zdaniem uczonego zarówno Plutarch, jak i Appian mówią o tym samym miejscu, to jest o mieście Beronikida założonym przez Pyrrusa[64]. Opierając się na wskazaniu Strabona mówiącym, że szczególną sławą miała się cieszyć w czasach Pyrrusa Ambrakia[65], Garoufalias pokusił się o sformułowanie tezy o mniejszym znaczeniu miasta Beronikida. Uczony podkreślił, że być może faktycznie było ono pierwotnie przeznaczone do ważniejszych celów, ale ustąpiło miejsca Ambrakii podlegając tym samym stopniowej degradacji[66]. Niestety tego rodzaju rozważania mają charakter luźnej dywagacji i nie wnoszą zbyt wiele do głównego nurtu badań. Istotnym elementem prowadzonych ustaleń byłaby bowiem kwestia, czy można ponad wszelką wątpliwość wykluczyć, że w Azji, czy jakiejś innej lokalizacji istniała jakaś miejscowość (polism|tion) o nazwie Beronikida lub podobnej. W żadnym wypadku nie można wykluczyć istnienia takiego ośrodka. Przeprowadzone rozważania w ostateczności sprowadzają się do ustalenia, że nie jest istotne czy Appian ma na myśli tą Beronikidę, o której mówi Plutarch, czy też jakieś inne miejsce, gdyż podstawą identyfikacji w ostateczności pozostaje relacja autora z Cheronei. Tym samym pole wyboru położenia miasta Beronikida ograniczone jest przez wskazówkę Plutarcha: d] pÒlin šk t¼ Cerronªsw t®j #Hpe{rou. Nie pozostaje jednak przez to tematem wolnym od kontrowersji. Usytuowanie miasta przy Nikopolis zostało zarzucone przez N. G. L. Hammonda na rzecz dzisiejszego Kastrosikia. Miejsce to posiadało akropol otoczony murem. Swoją tezę brytyjski uczony uargumentował w dosyć wymyślny sposób, twierdząc że miejsce w którym mieściła się Beronikida zostało splądrowane, a pozyskany stamtąd budulec wykorzystano do wzniesienia Nikopolis[67]. Jest to dość kunsztowne założenie, jednak znajdujące pewne uzasadnienie w materiale archeologicznym[68].

Jeśli Beronikida została przeznaczona na ośrodek portowy, to zapewne nie bez znaczenia było takie usytuowanie tego miasta, aby znajdowało się w lokalizacji, która nie dawałaby bezpośredniej możliwości zdobycia ośrodka od strony morza, a także w pewnej mierze była dobrze skomunikowana z Ambrakią[69].

---

[62] Por. App. *Mitr*. 5.13.

[63] Plut. *Pyrrh*. 6.1 poprzez swoją wzmiankę d] p"lin šk t¼ Cerronªsw t®j #Hpe{rou zawęża pole alternatyw I przyczynia się do powstania podejrzenia, że mogło to być miasto portowe, por. S. I. Dacaris, *Cassopaia and the Elean Colonies* (seria: Ancient Greek Cities 4), Athens 1971, s. 73.

[64] Garoufalias, *Pyrrhus. King of Epirus*, s. 244.

[65] Strab. 7.7.6.

[66] P. Garoufalias, *Pyrrhus. King of Epirus*, s. 244.

[67] N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 579.

[68] P. Cabanes, *L'Épire de la mort de Pyrrhos*, s. 508.

[69] P. Cabanes, *L'Épire de la mort de Pyrrhos*, appendix 11: Development Urbaîn.

Antigoneia – miasto Pyrrusa?

Powiązanie leżącego na północnych obrzeżach Epiru miasta o nazwie Antigoneia z działalnością Pyrrusa jest jedynie konstrukcją współczesnej nauki, nie mającą bezpośredniego oparcia w przekazach autorów antycznych[70]. P. Lévêque słusznie mówi tutaj o wnioskowaniu *ex silentio*, okazując jednak pewną bezradność w kwestii pogłębionej refleksji nad połączeniem genezy tego ośrodka z urbanizacyjną działalnością Pyrrusa[71]. Zasygnalizowanie związku pomiędzy władcą Epiru a problematycznym miastem bierze początek od teorii K. J. Belocha, którego uzasadnienia są w pewnej mierze intuicyjne[72]. W kontekście rozważań prowadzonych w przedłożonym artykule, wydaje się ważne, że jak dotąd nie pojawiła się żadna wyczerpująca próba, która poza replikowaniem wiekowych stanowisk podejmowałaby się kompleksowego spojrzenia na problem związku miasta Antigoneia z działalnością Pyrrusa[73].

Zapewne problem ten znajdowałby się w innej kategorii dociekań badawczych, gdyby nie fakt, że mamy do czynienia z większą liczbą ośrodków o tożsamej nazwie. Pochodząca od imienia nazwa Antigoneia właściwa jest miastom położnym w różnych częściach świata hellenistycznego. R. Billows przytacza bogaty katalog Antigonei założonych lub na taką nazwę przemianowanych, w związku z działalnością Antygona Monofthalmosa[74]. Ośrodki o takiej nazwie były zakładane również później. Należy zwrócić uwagę na odnotowane przez W. W. Tarna możliwości istnienia trzech odmiennie lokalizowanych miast, których założycielem miał być Antygon Gonatas. Wszystkie nosiły tożsame nazwy Antigoneia. Jedna z nich miałby znajdować się w pobliżu Kassandrei na Chalkidyce, druga w Pajoni, zaś trzecia w Atintanii[75].

Problematyczna Antigoneia pojawia się w związku z relacją Polibiusza dotyczącą pierwszej wojny illiryjskiej[76]. Opisując zajścia towarzyszące temu wydarzeniu, grecki

---

[70] Ponieważ w dziele Plutarcha nie znajduje się żadna wzmianka o założeniu Antigonei przez Pyrrusa, w nauce powstały spore kontrowersje. W. W. Tarn, *Antigonos Gonatas*, s. 312 sugerował pominięcie przez Plutarcha tego miasta, z uwagi na fakt, że jego powstanie nie dotyczyło działań urbanizacyjnych Pyrrusa, a lokalizacja miasta wiązała się z aktywnością jego rywala Antygona Gonatasa. P. Garoufalias, *Pyrrus. King of Epirus*, s. 245 zwraca uwagę na stanowisko J. G. Droysena, który podkreślał, że miasto to miało większe znaczenie dla Macedonii aniżeli dla Epiru. Próba odpowiedzi na pytanie dlaczego Antigoneia nie została wymieniona u Plutarcha nie wydaje się na tym etapie możliwa. Musimy jednak pamiętać o tym, że autorzy antyczni na ogół nie zamieszczali w swoich dziełach informacji, które wydawały im się oczywiste.

[71] P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 186.

[72] K. J. Beloch, *Griechische Geschichte*, s. 381.

[73] Dyskusję próbował uporządkować P. Garoufalias, *Pyrrhus, King of Epirus*, s. 245–246 jednak w ostateczności podporządkował ją zreferowaniu kwestii dotyczących położenia miasta.

[74] R. A. Billows, *Antigonos The One-Eyed*, s. 296–297.

[75] W. W. Tarn, *Antigonos Gonatas*, s. 197: *So far as known, he founded three; an Antigoneia on the mainland of Chalkidike near Kassandreia, another in Paionia, a third in Atintania*.

[76] Plb. 2.5.6; M. Holleaux, *Etudes d'Epigraphie et d'Histoire grecque*, t. 6, Paris 1968, s. 9–25; E. Badian, BSA, 1952, s. 72–93 ; F. W. Walbank, *A Historical Commentary on Polybius*, vol. I, Oxford 1957, s. 153–167;

autor wspomina, że Epiroci uzyskali informację o zbliżaniu się wojsk Skerdilaidasa od strony wąwozów koło Antigonei: di¦ tîn par' 'AntigÒneian stenîn[77]. Dało to asumpt do dwojakiego rodzaju powiązanych ze sobą rozważań i pytań o założyciela ośrodka oraz jego dokładniejszą lokalizację. Jeżeli weźmiemy pod uwagę informację Polibiusza, miasto to musiałoby się znajdować w Atintanii, co wprawdzie również nie jest kwestią bezdyskusyjną, albowiem zarówno Liwiusz, jak i autor na którym oparł się Stefan z Bizancjum lokalizują Antigoneję w Chaonii[78]. Takie umiejscowienie Antigonei wprawdzie aprobował H. Treidler, co jednak obyło się bez satysfakcjonującego uzasadnienia ze strony tego badacza[79]. Inaczej podchodził do tej kwestii A. H. M. Jones, który utrzymując założenie Antigonei w Chaonii przypisywał ten akt Antygonowi Gonatasowi[80]. W. W. Tarn, który również optował za Antygonem Gonatasem jako założycielem tego miasta, lokalizował je jednak w Atintanii, nie traktując jednak swojego poglądu jako rozstrzygającego[81]. M. Cary, który zwrócił uwagę na lokalizację miasta przy rzece Aoüs, także przypisywał to założenie Antygonowi Gonatasowi[82]. P. Garoufalias zwracając uwagę na stanowisko źródła, na którym oparł się Stefan z Bizancjum, wyprowadził dość kuriozalny dowód logiczny: skoro Antigoneia w Macedonii została wybudowana przez Antygona Gonatasa, a źródło nie informuje przez kogo została założona Antigoneia w Chaonii, to wynika z tego, że drugie z miast nie zostało założone przez macedońskiego władcę[83]. Pomimo humorystycznego waloru tej konstatacji, uczony wskazał na istnienie źródłowej luki, wymagającej zagospodarowania. W pewnym stopniu rzuca to światło na przesłanki naukowej teorii, która pojawiła się w nauce znacznie wcześniej. Pomysłowe rozwiązanie K. J. Belocha opierało się bowiem na przypisaniu wzniesienia miasta Pyrrusowi, zaś dowodem broniącym nazwy tego ośrodka miało być imię przedwcześnie zmarłej małżonki władcy Epiru[84].

Antygona jako małżonka Pyrrusa jest postacią historyczną, zaś syntetyczne biogramy tej postaci zostały opracowane przez U. Wilckena[85] oraz F. Sandbergera[86]. Informa-

R. M. Errington, *Rome and Greece to 205 B.C.*, „The Cambridge Ancient History 2", vol. 8, ed. A. E. Astin, F. W. Walbank, M. W. Frederiksen, R. M. Ogilvie, Cambridge 2008, s. 86.

[77] Plb. 2.5.6.

[78] Liv. 32.5.3; Steph. Byz. *Antigoneia*; *Ptolemaios* 3.13.5.

[79] H. Treidler, *Epirus im Altertum. Studien zur historischen Topographie*, Leipzig 1917, s. 41.

[80] A. H. M. Jones, *The Greek City from Alexander to Justinian*, Oxford 1967, s. 13.

[81] W. W. Tarn, *Antigonos Gonatas*, s. 312.

[82] M. Cary, *A History of the Greek World from 323 to 146 B.C.*, London 1951, s. 400.

[83] P. Garoufalias, *Pyrrus. King of Epirus*, s. 245: *Stephanus Byzantium, while expressly mentioning that the Antigoneia of Macedonia was built by Antigonos Gonatas, does not say who built the Antigoneia which was (in his view) in Chaonia, and that means, at any rate, it was not built by Antigonus*.

[84] K. J. Beloch, *Griechische Geschichte*, s. 381.

[85] U. Wilcken, *Antigone no. 6*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft", 1.2, Stuttgart 1894, kol. 2404.

[86] F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 31–33.

cje o śmierci Antygony przekazał Plutarch[87], co nie pozwala jednak z cała stanowczością określić daty jej zgonu. N. G. L. Hammond utrzymywał, że śmierć Antygony miała miejsce *a few years after her marriage*, co oczywiście nie rozwiązuje problemu[88], ale zgodne jest ze wskazówkami Plutarcha. Autor z Cheronei twierdził, że po śmierci Antygony, Pyrrus dla umocnienia swoich wpływów wszedł w związki małżeńskie z kilkoma znamienitymi kobietami[89]. Biorąc tą informację za podstawę dalszej argumentacji F. Sandberger wskazał, że jeśli zawarcie małżeństwa pomiędzy Pyrrusem a Lanassą, córką Agatoklesa, możemy datować na rok 295 p.n.e., to przypuszczalnie zgon Antygony nastąpił niewiele wcześniej, czyli w roku 296 p.n.e.[90]. Skoro leżące w Atintanii miasto Antigoneia miało powstać po śmierci swojej patronki, to musiało się to stać dopiero wtedy, kiedy kraina ta pod względem formalnym przynależała do Pyrrusa[91]. Epirota stał się posiadaczem tej krainy po zawarciu porozumienia z jednym z synów Kassandra – Aleksandrem[92]. W tym punkcie, jak się zdaje K. J. Beloch był na właściwym tropie przyjmując rok 291 p.n.e. jako najwcześniejszą z możliwych dat. Co ciekawe Beloch dopuszczał również późniejsze założenie Antigonei, włącznie z wkalkulowaniem możliwości, że tego aktu dokonał w imieniu Pyrrusa jego syn Ptolemaios, podczas nieobecności Epiroty w ojczyźnie, podczas italsko-sycylijskiej kampanii wojennej[93]. Przedyskutowanie tej kwestii wydaje się w tym miejscu o tyle uzasadnione, gdyż od staranności zabezpieczenia Epiru w czasie absencji Pyrrusa, zależy generalna ocena polityki Epiroty[94]. Ponadto zgodnie z metodologicznymi założeniami przyświecającymi powstaniu niniejszej pracy nie można oprzeć się na wstępnym założeniu, wedle którego Pyrrus był bezdyskusyjnym założycielem tego miasta.

Historia badań nad lokalizacją Antigonei ma rozległe *dossier*. N. G. L. Hammond początkowo lokował miasto przy dzisiejszym Lekël (nieopodal drogi E853), utrzymując że zostało ono wybudowane przez Pyrrusa w roku 290 p.n.e., jako fort zabezpieczający

[87] Plut. *Pyrrh*. 9.1.

[88] N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 578.

[89] Plut. *Pyrrh*. 9.1–3.

[90] F. Sandberger, *Prosopographie*, s. 32, 133.

[91] P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 198.

[92] Por. P. Garoufalias, *Pyrrus. King of Epirus*, s. 245.

[93] K. J. Beloch, *Griechische Geschichte*, s. 381: *Antigoneia kann von Pyrrhos gegründet sein, nachdem sich Lanassa von ihm getrennt hatte, also nach 291, oder auch von Antigones Sohn Ptolemaeos, als er während der Abwesenheit seines Vaters in Italien Epeiros verwaltete*. W odniesieniu do „rozwodu" Pyrrusa z Lanassą P. Garoufalias, *Pyrrus. King of Epirus*, s. 245 argumentuje, że jej obecność nie była przeszkodą dla wyrażenia honoru poprzedniej zmarłej małżonce Pyrrusa, podobnie jak nie istniały przeszkody dla poligamicznych małżeństw zawieranych przez władcę Epiru (*The presence of Lanassa was no obstacle to the expression of honour to his dead wife, as indeed it formed no obstacle Pyrrhus' further polygamous marriages*). Beloch w swojej wypowiedzi posłużył się pewnym uproszczeniem, który mógł kojarzyć się z pojęciem żeńskiej zazdrości, która oczywiście w tym wypadku nie ma nic do rzeczy, ponieważ związek Pyrrusa z Lanassą był przypieczętowaniem pewnego układu politycznego, zob. C. Antonelli, *Lanassa e Corcira: la sposa, l'isola, la cultualità demetriaca al servizio della regalità ellenistica*, w: *Prospettive Corciresi*, ed. C. Antonelli, E. Cavalli, Pisa 2015, s. 191–220.

[94] J. Carcopino, *Pyrrhus, conquérant ou aventurier?*, w: *Profils de conquérants*, ed. J. Carcopino, Paris 1961, s. 44–47.

przed możliwościami wtargnięcia do Epiru przez doliny rzeki Drino[95]. Było to zapewne pokłosie poglądu, który reprezentował jeden z twórców albańskiej archeologii Hasan Ceka, a wersja ta, jak podają G. Sala i S. Hysi, została utrwalona w oficjalnej historii Albanii z 1965 roku[96]. Pomimo, że Hammond w kilka lat po opublikowaniu swojego monumentalnego dzieła o Epirze, pod wpływem wyników badań archeologicznych uzyskanych przez badaczy albańskich, wycofał się częściowo ze swoich hipotez, to jednak naczelną przesłanką dotyczącą lokalizacji miasta Antigoneia pozostały kwestie logistyczne[97]. Te kalkulacje oparte są w znacznej mierze na pilnej lekturze pracy P. Lévêque[98], wskazują na konieczność powiązania danych zawartych w źródłach literackich, z efektami pracy archeologów. Problematyczną kwestią w lokalizacji miasta było określenie położenia dolin, które miały znajdować się przy Antigonei[99]. W. M. Laeke w swoim monumentalnym dziele o geografii północnej części Grecji, przyjął że była to jedna rozwidlająca się dolina, sprawiająca wrażenie dwóch przebiegających równolegle wąwozów. Biorąc pod uwagę ten punkt odniesienia Laeke lokalizował miasto Antigoneia w węzłowym punkcie schodzących się dolin, czyli w okolicach miasta Tepelena[100]. Pogląd ten został przyjęty przez O. Hirschfelda[101], zaś z przybliżoną lokalizacją przy dzisiejszym mieście Tepelena przyjęli również C. Bursian[102], D. Hasiotis[103], D. Evangelides[104] i A. L. Philippson[105]. Pewnej korekty tych ustaleń usiłował dokonać F. W. Walbank, twierdząc że doliny przy Antigonei nie są małymi kotlinami u podnóży wzgórza przy Tepelene, ale są to większe wąwozy znajdujące się kilka kilometrów dalej (Walbank mówi tu o odległości półtorej mili)[106].

Sporo nowej wiedzy do kwestii lokalizacji miasta Antigoneia wniosły prace archeologiczne prowadzone przez badaczy albańskich, a szczególną rolę w opublikowaniu wyników tych badań odegrali Dh. Budina[107] i F. Prendi[108]. W efekcie ukazały one część

[95] N. G. L. Hammond, *Epirus*, 279 i 578.

[96] G. Sala, S. Hysi, *The Archeological*, s. 130.

[97] N. G. L. Hammond, *Antigoneia in Epirus*, „The Journal of Roman Studies" 61, 1971, s. 112–115.

[98] P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 199–201.

[99] Zgodnie z zapisem u Polibiusza (2.5.6) i próbą właściwego zrozumienia słowa stenÒj i właściwego rozpoznania zjawiska geologicznego, które ono określa.

[100] W. M. Laeke, *Travels in Northern Greece*, Oxford 1835, s. 70–71.

[101] O. Hirschfeld, *Antigoneia no. 2*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft", 1.2, Stuttgart 1894, kol. 2404–2405.

[102] C. Bursian, *Geographie von Griechenland*, Leipzig 1862, s. 20.

[103] D. Hasiotis, *Assertations and Memoranda on Epirus*, Athens 1887, s. 69.

[104] D. Evangelides, *Ancient Inhabitans of Epirus and Other Studies*, Ioannina 1962, s. 45.

[105] A. L. Philippson, *Die griechische Landschaften: eine Landeskunde*, Frankfurt am Main 1951, s. 54

[106] F. W. Walbank, *Philip V of Macedon*, Cambridge 1967, s. 149.

[107] Dh. Budina, *Antigoneja*, „Iliria" 2, 1972, s. 269–378; Idem, *Gërmimet arkeologjike të vitit 1984*, „Iliria" 2, 1984, s. 264–266.

[108] F. Prendi, Dh. Budina, *La Civilisation illyrienne de la vallée de Drino*, „Studia Albanica" 7.2, 1970, s. 68–70; Idem, *La Civilisation illyrienne de la vallée de Drino e l'âge du Fer*, „Studieme Historike" 2, 1971, s. 137–163.

starożytnego miasta na górze przy zamku Hieronima – na północny-wschód od Saraquinisthe i około pięć kilometrów od Argyrokastron. Miasto to otoczone było glinianym murem z brązowymi elementami z napisem ANTIGO-NEON[109]. Jak wskazują G. Sala i S. Hysi, antyczne miasto Antigoneia miało powierzchnię kształtem przypominającą delfina[110], gdzie dwie esowato schodzące się płaszczyzny przecinało wąskie przejście[111]. Grzbiet północnej części znajdował się 700 m n.p.m., a na jego szczycie znajdowało się małe pole, podczas gdy grzbiet południowy wznosił się nieco niżej, to jest 600 m n.p.m. Wzniesienie to tworzyły tarasy wznoszące się kaskadowo jeden nad drugim. Tak więc miasto położone było na dwóch wzgórzach, co dawało całościowy obszar powierzchni około 60 ha, podczas, gdy współczesne stanowisko archeologiczne zajmuje obszar 90 ha[112]. Terytorium miasta było zabezpieczone przy pomocy murów o łącznej długości czterech kilometrów. Mury te zabezpieczały miasto we wszystkich kierunkach[113]. G. Sala i S. Hysi podają, że szczególny charakter tych umocnień znajdował się po południowej i zachodniej stronie miasta, przez wzgląd na ryzyko wynikające ze specyfiki terenu (*that protected the town in all directions especially in the southern and western side, where it mainly risked because of the nature of terrain*)[114]. Miasto zostało zatem zaplanowane tak, aby mogło w pełni wykorzystać naturalne walory obronne terenu. Mury, którymi zostało otoczone miały grubość 3,5 metra, zaś wysokość, którą udało się zrekonstruować to około 3 metrów[115], co stanowiąc pewną asymetrię w stosunku do podstawy pozwala sądzić, że były zdecydowanie wyższe. Jak podkreśla N. Ceka w swoim podsumowaniu albańskich badań archeologicznych, przebadane przez Dh. Budina ruiny miasta Antigoneia, pozwalają klasyfikować to miasto, jako klasyczny przykład zabudowy epirockiej[116].

Z powyższych powodów ufundowanie tego miasta przez Pyrrusa, to znaczy założenie i wybudowanie go od podstaw z przeznaczeniem na fortecę, byłoby trudne do obronienia. Jeżeli jednak potwierdzone w materiale archeologicznym, główne dzieło rozbudowy tego ośrodka przypada na początek III w. p.n.e., to bez większych wątpliwości powinno być związane z działalnością Pyrrusa, który wykorzystał istniejącą już i nieprzypadkowo usytuowaną w tym miejscu osadę i przekształcił ją w miasto o charakterze obronnym.

---

[109] Podczas prac wykopaliskowych prowadzonych na przestrzeni lat 1966–1975 przez Dh. Budina odkryto łącznie czternaście takich elementów. Wg danych AKADEMIA E SHKENCA VE E SHQIPËRISË, *Fjalori Enciklopedik Shiqiptar*, Tiranë 2009; por. G. Sala, S. Hysi, *The Archeological*, s. 131.

[110] G. Sala, S. Hysi, *The Archeological*, s. 130.

[111] Por. K. Zachos, D. Condi, A. Dousougli, G. Plikou, V. Karatzeni, *The Antigoneia Project: Preliminary Report on The First Season*, w: *New Directions in Albanian Archaeology*, ed. L. Bejko, R. Hodges, Tirana 2006, s. 379.

[112] G. Sala, S. Hysi, *The Archeological*, s. 130.

[113] K. Zachos, D. Condi, A. Dousougli, G. Plikou, V. Karatzeni, *The Antigoneia Project*, s. 379.

[114] G. Sala, S. Hysi, *The Archeological*, s. 131.

[115] Dh. Budina, *Antigoneja*, „Iliria" 2, 1972, s. 269 i n.

[116] N. Ceka, *<Dossiers, histoire et archelogie> Nr. 111 sur L'Albanie*, „Iliria" 2, 1987, s. 277.

Beronikida i Antigoneia – próba zdefiniowania roli miast w procesie urbanizacji Epiru

Z systematycznym rozwojem Epiru związany był proces rozbudowy ośrodków miejskich. Klasyczne rozwiązania urbanizacyjne Epiru można zaobserwować na przykładzie głównych miast tego kraju. Jeśli prześledzimy lokalizacje poszczególnych ośrodków, które odgrywały w Epirze szczególnie istotne role, to uwagę zwraca, położone centralnie miasto Dodona od którego, w kierunku północnym, znajduje się Passaron i w kierunku południowym Ambrakia – lokalizacje te odkrywają zapewne zarysy pierwotnego zasięgu rdzennego Epiru. Inne miasta jak Kassopeia, Gitana, czy położona na odległej północy Antigoneia zachowują ślady rozwoju terytorialnego państwa i korelują z jego imperialnymi aspiracjami, na które *nolens volens* Pyrrus musiał mieć największy wpływ.

Stopień zorganizowania Epiru przed epoką hellenistyczną odkrywa sytuację, która zasadniczo nie różni się od innych etnosów, położonych na północnych obrzeżach greckiego świata. Tukidydes opisując wydarzenia roku 430 p.n.e. wskazuje, że spośród sześciu wymienionych plemion Epiru – Chaonowie, Parauajczycy i Orestowie posiadali swoich władców, zaś Tesprotowie, Molossowie i Atyntanowie nie posiadali władców[117]. Z tego powodu pierwsi władcy Epiru dokonywali zagospodarowania terenów niejako od podstaw[118], a ich zorganizowanie musiało cechować się pewnego rodzaju elastycznością[119]. Proces urbanizacyjny musiał być zatem odpowiedzią na społeczne i kulturowe przemiany regionów do których zaliczał się również Epir. Przebieg tego procesu odnotowywany przez źródła i rozpatrywany w badaniach naukowych dla okolicznych społeczności iliryjskich i trackich[120] daje możliwości poczynienia pewnego rodzaju ostrożnych analogii. Najważniejsza z nich dotyczy możliwości zaistnienia form urbanizacyjnych opartych na modelu helleńskim. Aprioryczne założenie przenikania greckich tradycji architektonicznych na obszary północnych etnosów było niegdyś mocno faworyzowane w nauce, co związane jest z oczywistym charakterem cywilizacji greckiej. Gdy jednak wektor tego zagadnienia zostanie przesunięty na kwestie początków procesów urbanizacyjnych sytuacja okazuje się nie do końca oczywista. Chociażby A. Pejkov lansował pogląd, że proces urbanizacyjny (tu uczony brał pod uwagę terytorium trackie) był zło-

[117] Thuc. 2.30.5. PR. Franke, *Alt-Epirus und das Königtum der Molosser*, Kallmünz 1954, s. 55–67 w świetle tezauryzacji monetarnych rozważa historyczny zasięg władzy wywodzącej się od Mollosów na cały Epir.

[118] F. Reuss, *König Arybbas von Epeiros*, „Rheinisches Museum" 36, 1881, 161–174.

[119] Por. G. N. Cross, *Epirus. A Study in Greek Constitutional Development*, Cambridge 1932.

[120] C. Schütt, *Untersuchungen zur Geschichte der alten Illyrier*, Breslau 1910; W. Pająkowski, *Die Illyrier. Illyrii Proprie Dicti. Geschichte und Siedlungsgebiete. Versuch einer Rekonstruktion*, Poznań 2000, s. 41 i n.; E. Nankov, *Urbanization*, w: *A Companion to Ancient Thrace*, ed. J. Veleva, E. Nankov, D. Graniger, Malden 2015, s. 399–411.

żony, lecz przebiegał niezależnie od sytuacji w rdzennej Helladzie. Co więcej proces ten rozpoczął się już pod koniec epoki neolitu[121]. Stanowisko to na pewno nie jest bezdyskusyjne, natomiast materiał archeologiczny pozwala na wykazanie istnienia centrów miejskich powstałych w I tys. p.n.e., czego przykładem są badania M. Domaradzkiego nad charakterem Pistiros[122]. Proces urbanizacji Tracji, który następował jeszcze przed śmiercią Kotysa I wskazuje, że jego dynamika zależna była przede wszystkim od uwarunkowań historycznych[123]. Oznacza to, że kształtowanie się etnosów na północnych obrzeżach świata greckiego w pewnym sensie wymuszało dynamikę rozwoju urbanizacyjnego. Zarówno w Tracji, Illirii i Epirze wyraźne procesy konsolidacyjne tamtejszych społeczeństw, obok podstawowego – wiejskiego typu gospodarowania, prowadziły do wytwarzania się ośrodków miejskich o rozmaitych funkcjach[124].

Abstrahując od rozwiązań architektonicznych, osady można sklasyfikować biorąc pod uwagę kryteria logistyczno-militarne, ekonomiczne i polityczno-religijne. Zastosowanie tego podziału do sytuacji urbanizacyjnej w Epirze pozwala na umiejscowienie rozpatrywanych przypadków miast Beronikida i Antigoneia w nieco szerszym kontekście, co wydaje się w lepszym stopniu pozwalać na rozpatrzenie związku pomiędzy tymi miastami a działalnością Pyrrusa. Najważniejsze i najlepiej rozpoznane miasta Epiru stanowią tu zdecydowanie cennym materiał porównawczy, pozwalający na lepsze zdefiniowanie przestrzeni urbanizacyjnej Epiru. Do miast tych należy zaliczyć przede wszystkim Dodonę, Ambrakię i Passaron. Bezsprzecznie nie można tutaj pominąć kulturotwórczej roli istotnych ośrodków, które potwierdzając swoją tradycyjną przynależność do Epiru, pełniły także istotne funkcje religijne.

Tego rodzaju sytuacja dotyczyła przede wszystkim Dodony, jawiącej się jako stolica religijna Epiru[125]. Taką też rolę tego miasta starał się utrzymać Pyrrus, czego dowodzi zestawienie inskrypcji przygotowane przez P. Marchettiego[126]. Pod względem topograficznym, jak też z punktu widzenia bogactwa tezauryzacji archeologicznych Dodona pozostaje jednym z najlepiej rozpoznanych ośrodków miejskich stanowiących panoramę

[121] A. Pejkov, *Nektorye nabljudenja, svajaznnye s vozniknovenien goroda vo Frakii*, „Pulpudewa" 5, 1986, s. 31–34.

[122] M. Domaradzki, *Pistiros – centre commercial et politique dans la nelle de Maritza (Thrace)*, „Acheologia" 44, 1993, s. 35–55; por. D. Graniger, *Documentary Contexts for the Pistiros Inscription*, „Electrum" 19, s. 99–101.

[123] M. Zahrnt, *Early History of Thrace to the Murder of Kotys I (360 BCE)*, w: *A Companion to Ancient Thrace*, ed. J. Veleva, E. Nankov, D. Graniger, Malden 2015, s. 35–47.

[124] H. Treidler, *Epirus im Altertum*, s. 41 i n.; A. Gitti, *La politica dei re Illiri e la Grecia*, Milano 1936, s. 21 i n. podkreśla rolę władzy królewskiej w kształtowaniu polityki rozwoju miast.

[125] S. I. Dakaris, *To ieron tis Dodonis*, „Archaiologikon Deltion" 16, 1960, s. 4–40.

[126] P. Marchetti, *Temoignages éphigraphiques concernant Pyrrhus*, w: *The Age of Pyrrhus. Archeology, History and Culture in Early Hellenistic Greece and Italy*. Proceedings of an international Conference held at Brown University, April 8th-10th, 1988, ed. T, Hackens, D. Holloway, R. R. Holloway, G. Moucharte, Louvain-la-Neuve 1992, s. 54–61.

starożytnego Epiru[127]. Sytuacja ta pozwala wnioskować, że zachowując rdzenne tradycje, w okresie późniejszym miasto to odgrywało również rolę transmitera tradycji helleńskiej. Herodot podkreślał, że Dodona stanowiła stary ośrodek kultowy, zaś historia którą przy tej okazji przytaczał, wydaje się wykazywać szczególne znaczenie symboliczne. Wedle opowieści, której źródłem miały być doniesienia kapłanek z Dodony, dwie czarne gołębice wyfrunęły z egipskich Teb – jedna przybyła do Libii, zaś druga wylądowała w miejscu przyszłej Dodony. Ptak usiadłszy na dębie, miał przemówić ludzkim głosem, przekazując zebranym dyrektywę, że w tym oto miejscu ma powstać wyrocznia Zeusa. Mieszkańcy zastosowali się do tego rozkazu, dając początek słynnej wyroczni w Dodonie[128]. Nie mniej ważne wydaje się, że druga czarna gołębica miała powtórzyć posłanniczy schemat w Libii, przekazując dyrektywę o konieczności założenia wyroczni Amona. Herodot wskazuje, że wyrocznia Amona również należała do Zeusa, stąd jego opowieść wydaje się spójna. Autor z Halikarnasu nie pozostawia jednak niedomówień i przedstawia właściwą interpretację opowieści o czarnych gołębicach. Wyjaśnia, że mieszkańcy Dodony nazywali gołębicami cudzoziemskie niewiasty[129], które zostały sprzedane przez Fenicjan w Libii i w Helladzie, zwanej wcześniej Pelazgią – i to owe niewiasty, będąc tam w niewoli założyły pod dębem świątynię Zeusa[130]. Istotą sprawy jest jednak stwierdzenie Herodota, który podaje, że wierzenia w Tebach i Dodonie są do siebie podobne: ¹ d] manth…h ¼ te ™n Q»bƒsi tÍsi A„gupt…ƒsi kaˆ ™n Dodènƒ parapl»siai ¢llglƒsi tugc£nousi ™oàsai[131]. Siłą rzeczy prowokuje to pewne spostrzeżenia dotyczące zależności kulturowych pomiędzy ośrodkiem mieszczącym się na północnych obrzeżach Hellady a cywilizacją egipską, co pozostaje nie bez znaczenia także w odniesieniu do późniejszych relacji międzynarodowych, w które zaangażowany był Pyrrus. Nie ulega przecież wątpliwości, że tradycja, która znana była Herodotowi, nie mogła być obca Ptolemeuszom, zapewne zainteresowanych tradycyjnymi i definiującymi ich politykę związkami Egiptu ze światem Hellady.

Tradycyjne powstanie ośrodka w Ambrakii[132], miejsca później skolonizowanego przez Korynt, nie budzi większych wątpliwości. Miasto znajdowało się na szlaku wiodącym z północy tj. okolic późniejszej *via Egnatia* przez Joannina, ku południowi i dalej przez Argos do Stratos. Jednocześnie Ambrakia stanowiła punkt orientujący się w kierunku zachodnim na Kassopaę i Beronikidę oraz kontrolujący szlak wiodący z kierunku

[127] C. Carapanos, *Dodone et ses ruines*, Paris 1878; R. Flacelière, *Les Aitoliens à Delphes*, Paris 1937, s. 4. Transprantne zabytki Dodony (buleuterion, świątynia, amfiteatr, elementy cyrku) zob. P. Cabanes, *L'Épire de la mort de Pyrrhos*, s. 333–335, planche XIII-XIV.

[128] Hdt. 2.55.1–2.

[129] Hdt. 2.57.1.

[130] Hdt. 2.56.2.

[131] Hdt. 2.57.3.

[132] G. N. Cross, *Epirus*, s. 60–61; C. Klotzsch, *Epeirotische Geschichte*, s. 176; P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 228–232.

wschodniego, to jest okolic Gomphoi i Trikalli. Z ekonomicznego punktu widzenia położenie Ambrakii na skrzyżowaniu szlaków handlowych teoretycznie zapewniało dochody, wynikające z kontroli drogi do Zatoki Ambrakijskiej. Z tych powodów ważne było dla Epiru posiadanie tego miasta.

Ważnym miastem Epiru był również Passaron, którego dokładniejsza lokalizacja polegała na przyjęciu teoretycznych założeń, które zostały następnie potwierdzone na podstawie badań archeologicznych. W sferze teoretycznych rozważań pozostawały spekulacje C. Klotzscha, który wskazywał na północne obrzeża Epiru[133], jako potencjalne miejsce lokalizacji tego miasta. Na podstawie opisów Liwiusza dotyczących wydarzeń z lat 168–167 p.n.e., kiedy to armia rzymska pojawiła się w greckiej części świata starożytnego, pozyskano ważną informację, z której wynikało, że Passaron był miejscem dobrze ufortyfikowanym[134]. Poszukiwano zatem miejsca spełniającego ten wymóg[135]. D. Evangelides i S. Dakaris na podstawie badań ruin budowli we współczesnej miejscowości Gardiki, leżącej jedenaście kilometrów od Joanniny, przy drodze wiodącej do Igoumenitsy, zidentyfikowali to miejsce jako Passaron[136]. Chociaż nie posiadamy w tym przypadku cennego materiału epigraficznego, przyjęta hipoteza z pewnymi modyfikacjami utrzymała się w nauce[137]. Poza oczywistymi funkcjami kultowymi, które nadal pełniło to miejsce, panowanie Pyrrusa miało istotne znaczenie dla jego rozbudowy. N. G. L. Hammond sądzi, że w trakcie panowania Pyrrusa został rozbudowany akropol w Passaronie. Badacz skupił tutaj uwagę na analogiach dotyczących rodzaju budulca wykorzystanego w elementach konstrukcyjnych w Passaronie oraz miejscu identyfikowanym jako Antigoneia. W obydwu miejscach do budowy wykorzystano analogiczny rodzaj klockowatego kamienia, o gładko ociosanych bokach (*ashlar*). Cechy tego budownictwa można odróżnić od późniejszej zabudowy w Passaronie – chociażby akropol, który został ograniczony wewnątrz fortyfikacjami, mającymi już odmienny charakter[138].

W momencie rozpoczynania przez Pyrrusa działalności urbanizacyjnej, zarówno Passaron, jak i inne wskazane ośrodki miejskie Epiru posiadały swoje ugruntowane znaczenie. Pyrrus zastawał Epir w stadium toczącej się już rozbudowy, co było istotnym kapitałem u progu jego panowania. Przystępując do dzieła zakładania nowych miast, władca musiał działać w warunkach terytorialnego ustabilizowania państwa[139], szczególnie pod względem gospodarczym. Zapewne poziom ekonomiczny, reprezentowany przez państwo zarządzane

[133] C. Klotzsch, *Epeirotische Geschichte*, s. 32.

[134] Liv., 45.26.4; E. Meyer, *Passaron (Passarén)*, „Der Kleine Pauly" 4, Stuttgart 1979, kol. 542.

[135] Zob. N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 577; P. Cabanes, *L'Épire de la mort de Pyrrhos*, s. 146.

[136] D. Evangelides, S. Dakaris, *Archeological Searches in the Basin of Ioannina, dedicated to Epirus, in Memoriam of Christos Soulis*, Athens 1964, s. 64 in.

[137] Por. P. Garoufalias, *Pyrrus King of Epirus*, s. 237; P. Cabanes, *L'Épire de la mort de Pyrrhos*, s. 113 oraz mapa L'Epire au IV- siecle (w załączniku dzieła).

[138] N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 578.

[139] P. Lévêque, *Pyrrhos*, s. 183–199.

przez Pyrrusa, odegrał dodatkową rolę w procesie miastotwórczym. Oczywiście założenia nie zawsze musiały być oparte wyłącznie o środki własne. Wnioskowanie udziału kapitału egipskiego przy okazji założenia Beronikidy nie wydaje się pozbawione sensu, tym bardziej, że lokalizacja miasta miała swoje uzasadnienie logistyczne. Położenie Beronikidy korespondowało z zachodnimi planami Pyrrusa. Jak słusznie zauważył M. Cary, ośrodek ten posiadał dobry kontakt ze światem zewnętrznym, który Pyrrus zamierzał podbić, stanowiąc przeto idealną bazę wypadową[140]. G. Nenci zasugerował możliwość podległości Pyrrusa względem dworu w Aleksandrii, podkreślając również możliwości sojuszu władcy Epiru z Ptolemeuszem I Soterem, będącym przymierzem nie ograniczającym autonomii Pyrrusa i przypuszczalnie opartym na bilateralnych korzyściach[141]. Oznaczało to, że Ptolemeusze mogli być zainteresowani budowaniem przyczółków na północnych obrzeżach greckiego świata. W. Huss słusznie zwraca uwagę, że rozszerzanie wpływów ptolemejskich odbywało się zarówno przez rozwijanie koligacji rodzinnych, jak też poszukiwanie odpowiednio zdeterminowanych sprzymierzeńców, czego przykładem była w tym względzie postać Pyrrusa[142]. Według N. G. L. Hammonda Pyrrus nadał miastu nazwę Beronikidy zarówno dla oddania czci swojej teściowej, jak też dla upamiętnienia swojego lądowania w Epirze wraz z armią pozyskaną od Ptolemeuszy[143]. Tak więc poza czcią wobec osoby z dworu Ptolemeusza I Sotera[144] ufundowanie miasta wiązało się także z propagandowymi celami Pyrrusa. Tymczasem Antigoneia była twierdzą zabezpieczającą Epir od północy N. G. L. Hammond podkreślił, że miasto pełniło funkcje fortecy wojskowej (*military stronghold*)[145], co jednakże nie jest twierdzeniem nowym[146]. Z pewnością nowe założenia miast nie stanowiły konkurencji dla starych ośrodków, niemniej jednak stwarzały pewnego rodzaju szanse rozwoju elit kraju, co szczególnie mogło mieć miejsce w przypadku Beronikidy. Antigoneia będąca twierdzą militarną w przyszłości mogła być planowana jako forpoczta rozwoju cywilizacyjnego, niesionego pod sztandarem Epiru w kierunku północnym.

Wnioski końcowe

Przeprowadzone powyżej rozważania pozwalają na wyciągnięcie kilku istotnych wniosków. Beronikida i Antigoneia położone były na terenach przynależących do Epiru przy czym znajdowały się w skrajnych lokalizacjach. Generalny ogląd kontekstu histo-

[140] M. Cary, *The Geographic Background of Greek and Roman History*, Oxford 1949, s. 58; por. P. Garoufalias, *Pyrrhus. King of Epirus*, s. 245.

[141] G. Nenci, *Pirro,* s. 92.

[142] Huss W., *Ägypten*, s. 51.

[143] N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 579.

[144] Atheneus 5.203 wzmiankuje pomniki dla Ptolemeusza i Bereniki, którymi byli uhonorowani w Dodonie; por. P. Garoufalias, *Pyrrhus. King of Epirus*, s. 244.

[145] N. G. L. Hammond, *Epirus*, s. 579.

[146] W. W. Tarn, *Antigonos Gonatas*, s. 312.

rycznego oraz lektura materiałów stanowiących pokłosie badań archeologicznych, wskazują wyraźnie, że miasta te nie są prostymi replikami ośrodków greckich. Zarówno ich lokalizacje, jak też sposób zorganizowania wewnętrznego (szczególnie transparentny na przykładzie Antigonei) nakazują zaliczać te ośrodki do założeń właściwych dla grup etnicznych zamieszkujących północne obrzeża Grecji, a także, do pewnego stopnia pozwalają wskazywać na analogię pomiędzy typami urbanizacyjnymi właściwymi dla terytoriów iliryjskich i trackich. Podobnie jak w przypadku tamtejszych miast, ośrodki Epiru również wykazywały zróżnicowane powody założenia, jak też pełniły odmienne funkcje. Beronikida teoretycznie była symbolem honoryfikacji wobec Egiptu Ptolemeuszów, jednak lokalizacja tego miasta nie była przypadkowa. Ośrodek ten pozostając w dobrej komunikacji z innymi ważnymi miastami Epiru – zwłaszcza z Ambrakią, zachował jednocześnie dobry kontakt ze światem zewnętrznym, stanowiąc przy tym idealną bazę wypadową do ataku na Italię. Nie jest wykluczone, że w założeniu tego miasta partycypował kapitał Egiptu. Dwór Ptolemeuszy mógł być zainteresowany protegowaniem planów Pyrrusa w zachodniej części basenu Morza Śródziemnego. Antigoneia była przypuszczalnie starszym miastem od Beronikidy i należała do miejsc o charakterze obronnym, mającym zabezpieczyć Epir od północy. Tym samym obydwa te miasta, istniejąc obok Ambrakii, Dodony, czy Passaronu, przyczyniały się do stabilizacji bezpieczeństwa wewnętrznego Epiru, tworząc jednocześnie teoretyczne podstawy do zaistnienia państwa o charakterze imperialnym.

Bibliografia

Abbamonte G. , Stok F., *Iacopo d'Angelo traduttore di Plutarco: De Alexandri fortuna aut virtute e De fortuna Romanorum*, Pisa 2017, s. 34 i n

Ameling W., *Alexander und Achilleus*, w: *Zu Alexander der Grosse* (Festschfift G. Wirth), ed. W. Will, H. Heinrichs, Amsterdam 1988, s. 657–692.

Andreotti R., *Die Weltmonarchie Alexanders des Großen*, „Saeculum" 8, 1957, s. 120–166.

Antonelli C., *Lanassa e Corcira: la sposa, l'isola, la cultualità demetriaca al servizio della regalità ellenistica*, w: *Prospettive Corciresi*, ed. C. Antonelli, E. Cavalli, Pisa 2015, s. 191–220.

Badian E., *Alexander the Great and Unity of Mankind*, „Historia" 7, 1958, s. 425–444.

Baldry H. C., *The Unity of Mankind in Greek Thought*, Cambridge 1965.

Beloch K. J. *Griechische Geschichte*, Bd. IV.2, Berlin-Leipzig 1927.

Bickermann E., *La cité grecque dans les monarchies hellenistiques*, Revue de Philogie 13, 1939, s. 335–349.

Billows R. A., *Antigonos The One-Eyed and The Creation of The Hellenistic State*, London 1990.

Bocker M. , *Aristoteles als Alexander Lehrer in der Legende*, Bonn 1966 (Diss.).

Bosworth A. B., *The Legacy of Alexander. Politics, Warfare, and Propaganda under the Successors*, Oxford 2002.

Briant P., *Antigone le Borgne*, Paris 1973.

Briant P., *A History of the Persian Empire*, Winona Lake 2002.

Bruijnje R., *Pyrrhus van Epirus. Macht en politiek*, Gent 2013.

Budina Dh., *Antigoneja*, Iliria 2, 1972, s. 269–378.

Budina Dh., *Gërmimet arkeologjike të vitit 1984*, Iliria 2, 1984, s. 264–266.

Bursian C., *Geographie von Griechenland*, Bd. I, Leipzig 1862.

Boyaval B., *Claude Wehrili, Antigone et Démétrios*, Publications de l' Institut d'Histoire de la Faculte des Letters de l'Univerte de Geneve, Collection <Etudes et Documents>, vol. V, Droz, Geneve, 1968, 265 pp., „Syria" 47, 1970, s. 203–206.

Cabanes P., *L'Épire de la mort de Pyrrhos a la conquête romaine (272–167 av. J. C.)*, Paris 1976.

Carapanos C., *Dodone et ses ruines*, Paris 1878.

Carcopino J., *Pyrrhus, conquérant ou aventurier?*, w: *Profils de conquérants*, ed. J. Carcopino, Paris 1961, s. 11–108.

Cary M., *The Geographic Background of Greek and Roman History*, Oxford 1949.

Cary M., *A History of the Greek World from 323 to 146 B.C.*, London 1951.

Cavaignac E., *Histoire de l'Antiquité*, t. 3: *La Macédoine, Carthage et Rome (330–107)*, Paris 1914.

Ceka N., *<Dossiers, histoire et archelogie> Nr. 111 sur L'Albanie*, „Iliria" 2, 1987, s. 276–278.

Cloché P., *Remarques sur politique d'Antigone le Borgne a l'égard des cités grecques*, „L' Antiquité classique" 17, 1948, 101–118.

Cross G. N., *Epirus. A Study in Greek Constitutional Development*, Cambridge 1932.

Champion J., *Pyrrhus of Epirus*, Barnsley 2009.

Dakaris S. I., *To ieron tis Dodonis*, „Archaiologikon Deltion" 16, 1960, s. 4–40.

Dacaris S. I., *Cassopaia and the Elean Colonies* (seria: Ancient Greek Cities 4), Athens 1971.

Davies J. K., *A Wholly Non-Aristotelian Universe: the Molossinas as Ethnos, State and Monarchy*, w: *Alternatives to Athens. Varieties of Political Organization and Communities in Ancient Greece*, ed. R. Brock, S. Hodkinson, Oxford 2000, s. 234–258.

Dobesch G., *Proxenos no. 5*, „Der Kleine Pauly" 4, Stuttgart, 1979, kol. 1202.

Domaradzki M., *Pistiros – centre commercial et politique dans la nelle de Maritza (Thrace)*, „Acheologia" 44, 1993, s. 35–55.

Dreizehnter A., *Die Staatsgründungen Alexander des Großen,* w: *Die rhetorische Zahl. Quellenkritische Untersuchungen anhand der Zahlen 70 und 700*, München 1978, s. 20–35.

Ehrenberg V., *Polis und Imperium. Beiträge zur Alten Geschichte*, Stuttgart 1965.

Errington R. M., *Rome and Greece to 205 B.C.*, „The Cambridge Ancient History 2", vol. 8, ed. A. E. Astin, F. W. Walbank, M. W. Frederiksen, R. M. Ogilvie, Cambridge 2008, s. 81–106.

Evangelides D., *Ancient Inhabitans of Epirus and Other Studies*, Ioannina 1962.

Evangelides D., Dakaris S., *Archeological Searches in the Basin of Ioannina, dedicated to Epirus, in Memoriam of Christos Soulis*, Athens 1964.

Flacelière R., *Les Aitoliens à Delphes*, Paris 1937.

Franke P. R., *Alt-Epirus und das Königtum der Molosser*, Kallmünz 1954.

Fritze M. L., *Die ersten Ptolemäer und Grichenland*, Halle-Wittenberg 1917.

Garoufalias P., *Pyrrhus, King of Epirus*, London 1979.

Gitti A., *La politica dei re Illiri e la Grecia*, Milano 1936.

Gehrke H.-J., *Aleksander der Große – Welterkundung als Welteroberung*, „Klio" 93, 2011, s. 59–64.

Goukowsky P., *Un aspect de l'administration d'Alexandre dans les hautes satrapies*, w: *La geographie administrative et politique d'Alexandre a Mahomet*, red. T. Fahd, Leiden 1981, s. 7–17.

Graniger D., *Documentary Contexts for the Pistiros Inscription*, „Electrum" 19, s. 99–110.

Gruen E. S., *The Hellenistic World and Coming of Rome*, vol. 1, London 1984.

Günther L. M., *Pyrrhos (P?rroj)*, „Der Neue Pauly" 10, Stuttgart 2001, kol. 645–648.

Hackens T., *Why Pyrrhus, the Condotiere?*, w: *The Age of Pyrrhus. Archeology, History and Culture in Early Hellenistic Greece and Italy*. Proceedings of an international Conference held at Brown University, April 8th-10th, 1988, ed. T, Hackens, D. Holloway, R. R. Holloway, G. Moucharte, Louvain-la-Neuve 1992, s. 9–12.

Hammond N. G. L., *Epirus. the Geography, the Ancient Remains, the History and the Topography of Epirus and Adjacent Areas*, Oxford 1967.

Hammond N. G. L., *Antigoneia in Epirus*, „The Journal of Roman Studies" 61, 1971, s. 112–115.

Hammond N. G. L., *Which Ptolemy Gave Troops and Stood as Protector of Pyrrhus Kingdom*, „Historia" 1988, s. 405–413.

Hasiotis D., *Assertations and Memoranda on Epirus*, Athens 1887.

Henderson J. G. W., *From Megalopolis to Cosmopolis: Polybius, or There and Back Again*, w: *Being Greek under Rome. Cultural Identity, the Second Sophistic and the Development of Empire*, ed. S. Goldhill, Cambridge 2001, s. 29–49.

Heuss A., *Stadt und Herrscher des Hellenismus in ihren Staats- und völkerrechtlichen Beziehungen*, Leipzig 1938.

Higgins W. E., *Aspects of Alexander's Imperial Administration: Some Modern Methods and Views Reviewed*, „Athenaeum" 58, 1980, s. 129–152.

Hirschfeld O., *Antigoneia no. 2*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft", 1.2, Stuttgart 1894, kol. 2404–2405.

Holleaux M., *Etudes d'Epigraphie et d'Histoire grecque*, t. 6, Paris 1968.

Höbl G., *A History of The Ptolemaic Empire*, London 2001.

Huss W., *Äegypten im hellenisticher Zeit 332–30 v. Chr.*, Munich 2001.

Jones A. H. M. , *The Greek City from Alexander to Justinian*, Oxford 1967.

Kienast D., *Pyrrhos von Epeiros*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft" Hlbd 47, Stuttgart 1963, kol. 108–165.

Klotzsch C., *Epeirotische Geschichte bis zum Jahre 280 v. Chr.*, Berlin 1911.

Kondis S., *New Thoughts on the Relations between Pyrrhus and Ptolemy I*, w: *The Age of Pyrrhus. Archeology,* History and Culture in Early Hellenistic Greece and Italy. Proceedings of an inter-

national Conference held at Brown University, April 8th-10th, 1988, ed. T, Hackens, D. Holloway, R. R. Holloway, G. Moucharte, Louvain-la-Neuve 1992, s. 73–82.

La Bua V., *Prosseno e gli* Øpomn»mata PÚrrou, „Terza Miscelnaea Greca e Romana. Studi Pubblicati dall' Istituti Italiano per la Storia Antica„ 21, Roma 1971.

Laeke W. M., *Travels in Northern Greece*, Oxford 1835.

Lane Fox R., *Alexander der Grosse. Eroberer der Welt*, Stuttgart 2004.

Lenk T., *Molossi (Molossoí)*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft", Hlbd. 31, Stuttgart 1933, kol. 15–25.

Lévêque P., *Pyrrhos*, Paris 1957.

Macurdy G. H., *Hellenistic Queens. A Study of Woman-Power in Macedonia, Seleucid Syria and Ptolemaic Egypt*, Baltimore 1932.

Marchetti P., *Temoignages éphigraphiques concernant Pyrrhus*, w: *The Age of Pyrrhus. Archeology, History and Culture in Early Hellenistic Greece and Italy*. Proceedings of an international Conference held at Brown University, April 8th-10th, 1988, ed. T, Hackens, D. Holloway, R. R. Holloway, G. Moucharte, Louvain-la-Neuve 1992, s. 51–72.

Mehl A., *Doriktetos chora: kritische Bemerkungen zum „Speerwerb" in Politik und Völkerrecht der hellenistischen Epoche*, Ancient Society 11–12, 1980–1981, s. 173–212.

Meyer E., *Passaron (Passarén)*, „Der Kleine Pauly" 4, Stuttgart 1979, kol. 542.

Nankov E., *Urbanization*, w: *A Companion to Ancient Thrace*, ed. J. Veleva, E. Nankov, D. Graniger, Malden 2015, s. 399–411.

Nederlof A. B., *Pyrrhus van Epirus*, Amsterdam 1978.

Nenci G., *Pirro, aspirazioni egemoniche ed equilibro mediterraneo*, Torino 1953.

Pająkowski W., *Die Illyrier. Illyrii Proprie Dicti. Geschichte und Siedlungsgebiete. Versuch einer Rekonstruktion*, Poznań 2000.

Pejkov A., *Nektorye nabljudenja, svajaznnye s vozniknovenien goroda vo Frakii*, „Pulpudewa" 5, 1986, s. 31–34.

Philippson A. L., *Die griechische Landschaften: eine Landeskunde*, Frankfurt am Main 1951.

Plezia M., *Aristoteles gegenüber der Monarchie Alexander der Großen*, w: *Studien zur Geschichte und Philosophie des Altertums*, Budapest 1968, s. 84–89.

Préaux C., *Les villes hellenistiques, principalment en Orient: leurs institutions administratives et iudiciciares*, La ville (Recueils de la Societe Jean Bodin) 6, 1954, s. 69–134.

Prendi F., Budina Dh., *La Civilisation illyrienne de la vallée de Drino*, Studia Albanica 7.2, 1970, s. 68–70.

Prendi F., Budina Dh., *La Civilisation illyrienne de la vallée de Drino e l'âge du Fer*, Studieme Historike 2, 1971, s. 137–163.

Reuss F., *König Arybbas von Epeiros*, „Rheinisches Museum" 36, 1881, 161–174.

Roth R., *Pyrrhic Paradigms: Ennius, Livy, and Ammianus Mercelinus*, „Hermes" 138, 2010, s. 171––195.

Russel D. A., *On Reading Plutarch's Lives*, w: *Essays on Plutarch's Lives*, ed. B. Scardigli, Oxford 1995, s. 75–94.

Sala G., Hysi S., *The Archeological Sites of the Drino River Valley, Antigone*, w: *Sulla rotta per la Sicilia: L'Epiro, Corcira e l'Occidente*, ed. G. De Sensi Sestito, M. Intrieri, Venezia 2011, s. 127–132.

Sandberger F., *Prosopographie zur Geschichte des Pyrrhos*, Stuttgart 1970.

Schachermayer F., *Alexander in Babylon und die Reichsordnung nach seinem Tode*, Vienna 1973.

Schmidt A., *Epeirotika. Beiträge zur Geschichte der Alten Epeiros. Epeiros vor König Pyrrhos*, Marburg 1894.

Schütt C., *Untersuchungen zur Geschichte der alten Illyrier*, Breslau 1910.

Sonnabend H., *Pyrrhos und die "Furcht" der Römer vor dem Osten*, Chiron 19, 1989, 319–345.

Stewart A., *Faces of Power: Alexander's Image and Hellenistic Politics*, Berkeley-Los Angeles-Oxford 1993.

Strauch D., *Epeiros (^Hpeiroj, Epirus*), „Der Neue Pauly" 3, Stuttgart 1997, kol. 1066.

Tarn W.W., *Antigonos Gonatas*, Oxford 1913.

Treidler H., *Epirus im Altertum. Studien zur historischen Topographie*, Leipzig 1917 (diss.).

Walbank F. W., *A Historical Commentary on Polybius*, vol. I, Oxford 1957.

Walbank F. W., *Philip V of Macedon*, Cambridge 1967.

Wehrili C., *Antigone et Démétrios*, Genève 1968.

Wilcken U., *Berenike no. 9*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft" 3.1, Stuttgart 1897, kol. 282.

Will É., *Histoire politique du monde hellénistique (323–30 av. J.-C.)*, Nancy 1979.

Wolny M., *Działania Pyrrusa w sojuszu z Antygonem Monofhtalmosem i Demetriosem Poliorketesem przeciwko koalicji diadochów – uwarunkowania polityczne i konsekwencje wydarzeń lat 307–301 p.n.e.*, „Echa Przeszłości" 19/1, 2018, s. 9–36.

Zachos K., Condi D., Dousougli A., Plikou G., Karatzeni V., *The Antigoneia Project: Preliminary Report on The First Season*, w: *New Directions in Albanian Archaeology*, ed. L. Bejko, R. Hodges, Tirana 2006, s. 379–390.

Zahrnt M., *Early History of Thrace to the Murder of Kotys I (360 BCE)*, w: *A Companion to Ancient Thrace*, ed. J. Veleva, E. Nankov, D. Graniger, Malden 2015, s. 35–47.

Ziegler R., *Alexander der Große als Städtegründer. Fiktion und Realität*, w: *Stephanos nomismatikos* (Festschrift E. Schönert-Geiss zum 65. Geburtstag), ed. U. Peter, Berlin 1998, s. 679–697.

The progress of urbanization during the rein of Pyrrhus of Epirus – the case of Berenike and Antigonea

Summary: The article discusses the progress of urbanization during the rein of Pyrrhus of Epirus on the example of two towns in the extreme regions of ancient Epirus: Berenike in the south and Antigonea in the north. Different research tools were used to examine the analyzed cases. The founding of Berenike is

confirmed by literary sources, whereas the establishment of Antigonea and its links with Pyrrhus remain fairly speculative in modern science and are not backed by historical sources. The author's research indicates that the location of Berenike was not accidental. The city had good links to the outside world, and it was the ideal military base for conducting offensive operations against Italy. The funds for establishing Berenike could have been contributed by the Ptolemaic court which had an interest in promoting Pyrrhus' plans in the western part of the Mediterranean Region. Presumably, Antigonea had been established before Berenike as a fortified city to safeguard Epirus in the north. The two cities as well as Ambracia, Dodona and Passaron played an important role in the defense of Epirus, and they set the theoretical foundations for the emergence of an imperial state.

Keywords: Hellenic world, Epirus, urbanization, Pyrrhus

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4829

Łukasz Kąś
Racibórz

Status miasta klasztornego na przykładzie Jeżowa

Streszczenie: Proces przekształcenia Jeżowa w miasto rozpoczął się w 1334 r., kiedy to opactwo lubińskie uzyskało pozwolenie na lokację od księcia mazowieckiego Siemowita II. Ostatecznie Jeżów został lokowany na prawie magdeburskim. Miasto znajdowało się pod władzą senioralną opactwa, co przejawiało się w obszarze administracji, sądownictwa oraz sprawach gospodarczych. Prawa opactwa w stosunku do Jeżowa i jego mieszkańców wykonali prepozyci. To oni byli przedstawicielami opatów w mieście. Benedyktyni mieli duży wpływ na władze miejskie Jeżowa, w tym burmistrza i radę. Ponadto zmonopolizowali funkcje religijne, kulturalne i charytatywne. Status prawny Jeżowa zmienił się w wyniku drugiego rozbioru Polski oraz sekularyzacji majątku kościelnego, ogłoszonej w 1796 r. Mnisi przestali wówczas współdecydować o losach mieszkańców, a ich kompetencje zostały przejęte przez instytucje państwowe. Sami zaś, wypełniali w pewny zakresie obowiązki urzędnicze.

Słowa kluczowe: mnisi, benedyktyni, miasto klasztorne, burmistrz, rada miasta, lokacja miejska, prawo miejskie, prawo magdeburskie, Jeżów

Jeżów to ostatnia z XII-wiecznych fundacji benedyktyńskich na ziemiach polskich. Mimo iż początki Jeżowa mają stosunkowo bogatą literaturę, wciąż nierozstrzygnięte pozostaje pytanie o datację fundacji oraz fundatora klasztoru św. Andrzeja Apostoła w Jeżowie[1]. Nie jest moim celem szczegółowe omawianie kontrowersji wokół genezy bene-

[1] Zob. A. Małecki, *Klasztory i zakony w Polsce w obrębie wieków*, w: „Przewodnik Naukowo-Literacki", 3, 1875, s. 507; *Liber fraternitatis Lubiniensis*, wyd. F. Papee. w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. V, Lwów 1888, s. 566–567; *Liber mortuorum Lubiniensis ordinis Sancti Benedicti*, wyd. W. Kętrzyński, w: *Monumenta Poloniae Historica*, t. V, Lwów 1888, s. 585–652; W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII w.*, Lwów 1893, s. 177; W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, w: „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk", (45), 1919, s. 227–228 ; Z. Perzanowski, *Honorarium autorskie Galla-Anonima*, w: „Nasza Przeszłość", (9), 1959, s. 19–37; idem, *Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu. Studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu*, Wrocław 1978; M. Cetwiński, *Jeszcze o fundacji opactwa benedyktynów w Lubiniu*, w: „Sobótka", (36), 1981, s. 463; J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII w.,*

dyktynów w Jeżowie, dlatego zaproponuję w tym miejscu jedno z możliwych rozwiązań. Sądzę, że fundacja była wspólnym przedsięwzięciem księcia Mieszka Starego oraz jego bratanka księcia mazowieckiego Leszka Bolesławowica. Doszło do niej najpewniej w latach 1184–1185, kiedy to wpływy Mieszka Starego w dzielnicy mazowieckiej były szczególnie wyraźne. Klasztor w Jeżowie od początku pomyślany został jako prepozytura opactwa w Lubiniu, którego książę Mieszko był patronem i protektorem. Sama fundacja prepozytury wielkopolskiego opactwa miała być zabezpieczeniem jego interesów dynastycznych na Mazowszu. Pomysł fundacji musiał jednak zaakceptować książę Leszek, który dzierżył wówczas dzielnicę mazowiecką. To z jego domeny ziemskiej wywodzić się musiało uposażenie pierwotne, które składało się z czterech osad: Jeżowa, Jasienina, Mikulina i Krosnowy[2].

W literaturze przeważa pogląd, iż proces lokacji miejskiej Jeżowa rozpoczął się równolegle z nadaniem przez Siemowita II immunitetu wraz z zezwoleniem na lokację na prawie niemieckim w 1334 r.[3] Inaczej kwestię widział Z. Perzanowski, wedle którego słowa *preterea prefatam villam ecclesie Sancti Apostoli Ieszow iure Theutonico et civili* świadczą o tym, że książę lokował na prawie niemieckim wieś, nie zaś miasto Jeżów[4]. Trudno zgodzić się z tym stanowiskiem, ponieważ Perzanowski nie uwzględnił dalszej części dyspozycji, w której książę *eciam iure Theutunico locare permisimus ipsi domui et fratribus omnem iurisdicionem civitati et civibus omnia iura civilia ex toto ascribendo.* Użycie zwrotu *civitas* w stosunku do Jeżowa oraz określenie mieszkańców jako *cives*, może wskazywać, iż mamy tu do czynienia jednak z lokacją miasta[5].

---

część III. A. Arbitrzy książąt-Krąg rodzinny Piotra Włostowica, *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S. K. Kuczyński, t. 4, Warszawa 1990, s. 42–43; T. Kiersnowska, *O pochodzeniu rodu Awdańców*, w: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, red. S. K. Kuczyński, t. 5. Warszawa 1992, s. 66; J. Urban, *Prepozytury opactwa benedyktynów w Lubiniu w XVI w.*, w: „Zeszyty Lubińskie", 1995, z. 4, s. 27–41; M. Derwich, *Monastycyzm benedyktyński w średniowiecznej Europie i Polsce. Wybrane problemy*, Wrocław 1998, s. 196–197; J. Dobosz, *Monarchia i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII w.*, Poznań 2002, s. 255.

[2] Ł. Kąś, *Sześć i pół wieku czarnych mnichów na Mazowszu. Dzieje klasztoru benedyktynów w Jeżowie* (niepublikowana rozprawa doktorska), Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, 2017.

[3] *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*, t. II, wyd. I. Zakrzewski, nr 113, Poznań 1877/1878 (dalej: KDW). Za tą hipotezą opowiedzieli się: S. Pazyra, *Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początków XX wieku*, Lwów 1939, s. 113; idem, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, s. 112, tab. 1, nr 5; A. Świeżawski, *Rawskie Księstwo Piastów Mazowieckich 1313–1462*, Łódź 1975, s. 34; M. Piekut, J. Józefacki, *Zarys dziejów Jeżowa*, Łowicz 1985, s. 5; K. Kamińska, *Lokacje miast na prawie magdeburskim na ziemiach polskich do 1370 roku (Studium historyczno-prawne)*, Toruń 1990, s. 124.

[4] Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie,* s. 102–105.

[5] Dość powszechnie przyjmuje się, że zasosowanie *civitas*, a także *cives* wobec mieszkańców potwierdza charakter miejski ośrodka. Zob. A. Rutkowska-Płachcińska, *Gmina miejska w początkach XII w. w Polsce*, w: *Wieki średnie. Prace ofiarowane T. Manteufflowi*, Warszawa 1962, s. 175; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce porozbiorowej*, Wrocław-Warszawa-Gdańsk-Kraków-Łódź 1986, s. 60; A. M. Wyrwa, *Średniowieczne dzieje miasta od lokacji do końca XV wieku*, w: *Dzieje Wągrowca,* red. E. Makowski, Poznań 1994, s. 50; M. Brust, *Procesy urbanizacyjne w dobrach cystersów w Łęknie-Wągrowcu,* w: *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich i A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole 2000, s. 157–159. W źródłach możemy odnaleźć także informacje, które są w kontrze do

W samym procesie lokacyjnym zawsze większe znaczenie od konkretnych odmian prawa niemieckiego miała osoba właściciela. To jego wiedza, kompetencje i potrzeby ostatecznie determinowały kierunki rozwoju miasta[6]. Lokacja Jeżowa bez wyraźnego sprecyzowania prawa, jakim miało rządzić się miasto, potwierdza to zjawisko[7]. Szczegółowe rozwiązania, łącznie z adaptacją prawa miejskiego, pozostawiono najpewniej opatowi lubińskiemu, który mógł oprzeć się na doświadczeniu, wynikającym ze wcześniejszych lokacji miejskich w dobrach klasztornych. Stąd naszą uwagę należy skierować w stronę Krzywinia[8] i Święciechowy[9], a więc miast należących do opactwa przed 1334 r. Skoro lokowano je na prawie magdeburskim[10], nie możemy więc wykluczyć, że w Jeżowie skorzystano właśnie z tego wzorca.

Wątpliwości co do tej hipotezy może budzić treść dokumentu z 1451 r. Z dyspozycji *omnia et singula iura Theuthonicalia, quibus alie civitates in vincinatu dicta oppidi Giezewo fruuntur et utuntur in ducatu Mazoviensi*[11], wynika że w Jeżowie posługiwano się prawem stosowanym przez miasta sąsiedzkie. Tymczasem większość miast w okolicy Jeżowa rządziła się prawem chełmińskim. Należały do nich Budziszowice, Rawa i Mszczonów. Powstały one po 1334 r., a zatem nie były wzorem dla Jeżowa[12]. Najbliższym miastem w okresie lokacji jeżowskiej była Mogielnica, która została założona w 1317 r. na prawie średzkim[13] – odmianie prawa magdeburskiego. Nie sądzę jednak, aby Jeżów lokowano właśnie na tym prawie. Znacznie bardziej prawdopodobne wydaje mi się to, że benedyktyni lubińscy wykorzystali lepiej znane im prawo magdeburskie[14]. Brak pre-

tego stanowiska. W tym miejscu przywołam chociaż jeden przykład. W 1311 r. wśród świadków nadania rycerza Dietricha de Kötchen dla augustianek pyrzyckich był niejaki *Howesalch cives in Wobermin.* Chodzi tu o chłopa (może sołtysa) z Obromina, który nigdy nie był miastem. Zob. *Pommersches Urkundenbuch*, wyd. M. Perlbach, t. V, nr 2680, Danzig 1882. A zatem zwrot c*ives*, nie zawsze dotyczył mieszczanina. Świadomość tak skomplikowanego stanu rzeczy wymaga od badacza dużej ostrożności, chociaż w tym przypadku wydaje się, że kluczowe znaczenie ma zastosowana w dyplomie z 1334 r. formuła *iura civilia*. Ta według S. Pazyry ściśle łączy się z procesem miastotwórczym. Zob. Idem, *Geneza i rozwój,* Warszawa 1959, s. 176.

[6] K. Kamińska, op. cit., s. 125.

[7] Podobna sytuacja miała miejsce m.in. w Wągrowcu. Zob. A. M. Wyrwa, *Powstanie, organizacja i charakter miejskiego ośrodka w Wągrowcu*, w: *Klasztor w mieście*, s. 171.

[8] KDW, I, nr 353. Zob. Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie*, s. 96; D. Karczewski, *Rozwój sieci miast klasztornych w Polsce do połowy XVI wieku*, w: *Klasztor w mieście*, s. 138.

[9] KDW, II, nr 860. Zob. Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie*, s. 100; D. Karczewski, op. cit., s. 139.

[10] K. Kamińska, op. cit., s. 123.

[11] Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu z XII–XV wieku, nr 223, wyd. Z. Perzanowski (KDW, s. n., 1), Warszawa/Poznań 1978 (dalej: DL).

[12] Budziszowice (1358 r.), Rawa (1374 r.), Mszczonów (1377 r.). Daty lokacji opracowane na podstawie: S. Pazyra, *Geneza* i *rozwój*, s. 192–193.

[13] Mogielnica, miasto opactwa cystersów w Sulejowie. Zob. Z. Zdrójkowski, *Lokacje osad targowych, klasztornych i miast na prawie średzkim (1223–1477)*, w: *Acta Universitatis Wratislaviensis*, Historia, (70), s. 215–242.

[14] Mogielnicę oraz Skrzynno cystersi lokowali na prawie średzkim wzorując się na wcześniejszej lokacji Sulejowa. Zob. Z. Zrójkowski, op. cit., s. 224. Podobny schemat zastosowali cystersi wąchoccy, którzy lokując Kazimierz opierali się na wzorcu Wąchocka. Zob. Z. Zrójkowski, op. cit., s. 230. Lokację Skierniewic na prawie średzkim w dobrach arcybiskupa gnieźnieńskiego wyprzedzała lokacja na tym prawie Łowicza. Zob. J.

cyzji w sformułowaniu prawa miejskiego w dokumencie z 1451 r. uzasadniam tym, iż w XV w. nie rozróżniano już poszczególnych rodzajów prawa niemieckiego.

Uprawnienia opactwa w stosunku do Jeżowa i jego mieszkańców realizowane był przez prepozyta. Z dyplomu z 1451 r., w którym odnowione zostały przywileje miejskie dla Jeżowa wynika, że opat lubiński posiadał w mieście sądownictwo wyższe[15], natomiast magistrat odpowiedzialny był za sądownictwo niższe[16]. W Jeżowie to oczywiście prepozyt jako przedstawiciel opata realizował jego uprawnienia senioralne w tym zakresie[17].

Z istnieniem miast związana jest funkcja wójta dziedzicznego. Ten pojawia się w znanych nam źródłach dopiero w 1415 r.[18] Niestety nie wiemy, co należało do jego uprawnień. Najpewniej zobowiązany był do zbierania czynszów od mieszkańców dla prepozytury, z których część przypadała właśnie jemu. Standardowo przysądzono mu zapewne także 1/3 kar sądowych. Był on zarządcą miasta, pełnomocnikiem właściciela i pośrednikiem między nim a mieszczanami. W XIV w. pojawiła się tendencja do likwidacji funkcji wójta dziedzicznego. W przypadku miast prywatnych wójtostwo oraz jego majątek łączone były najczęściej z majątkiem właściciela[19]. Nie inaczej musiało być w Jeżowie, gdzie w imieniu opata wykupił je zapewne prepozyt.

Pierwsze wzmianki na temat rajców jeżowskich pochodzą również z 1415 r.[20] Początki rady miejskiej możemy sytuować w okresie funkcjonowania wójta dziedzicznego, co w naszym przypadku oznacza nawet połowę XIV w. Stojący zaś na jej czele burmistrz wymieniany jest w znanych źródłach dopiero w 1451 r.[21] Urzędnik ten mógł pojawić się w mieście już w okresie, w którym doszło do likwidacji funkcji wójta. W kontekście jednego ze sporów między magistratem a prepozytem, który wybuchł w 1531 r. wymieniony został cały 5 osobowy skład rady miejskiej[22]. Niestety, na podstawie dostępnego materiału źródłowego nie można określić, jak przedstawiał się stan liczbowy urzędników miejskich w Jeżowie przed 1531 r. Pewne jest natomiast, że pięcioosobowy skład rady utrzymał się do połowy XVIII w.

Warężak, *Słownik historyczno-geograficzny księstwa łowickiego,* cz. II, z. 1, Wrocław/Warszawa/Kraków 1952, s. 185; J. Józefacki, *Dzieje Skierniewic 1359–1975*, Warszawa 1988, s. 39 i 50.

[15] *Magnasque penas sicut sunt homicidarum, wlnerum quocunque censentur nomine penitus pro dominio nostro resenvando*. (DL, nr 223).

[16] *‚Damus imperpetuum et concedimus preconsuli et consulibus pro tempore existentibus... correctionem rebellium et reformacionem maleficorum omnes penas parvas alias kieri ut sunt gladiorum....* (DL, nr 223). Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w Krzywiniu (DL, nr 214) i Święciechowej (DL, nr 222).

[17] Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. 348 (dalej: APP).

[18] DL, nr 150 (*Johan advocato de Jeszow*).

[19] K. Kamińska, op. cit., s. 139.

[20] DL, nr 130 (*Jacobo consule de Jeszow*)

[21] DL, nr 223 (*Stanislaus preconsul in Jeszow*)

[22] APP, sygn. 348. Podobną praktykę zastosowali opaci lubińscy w przypadku Krzywinia. Zob. K. Górska-Gołaska, *Krzywiń*, w: *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego*, red. A. Gąsiorowski, cz. 2, z. 4, Poznań 1992, s. 504–506.

Wiek XVIII przynosi wiele dowodów na to, że relacje między prepozytami a radą miejską były napięte. W świetle jednego ze sporów wiemy, iż 1784 r. opat Stanisław Kieszkowski zezwolił radzie miejskiej na wnoszenie spraw do Sądu Asesorskiego przeciwko prepozytom jeżowskim. W piśmie opat potwierdził także dawny zwyczaj, wedle którego to prepozyt dokonywał wyboru burmistrza spośród trzech kandydatów wskazanych przez rajców. W rezolucji opat zastrzegł sobie jednak wszelkie uprawnienia do ostatecznego powoływania i odwoływania urzędników miejskich, których kadencja trwać miała 1 rok[23]. Niewielka ilość zachowanych źródeł nie pozwala określić, kiedy ukształtował się opisany w 1784 r. stan faktyczny. Sądzę jednak, że miało to miejsce nie wcześniej, niż po wykupieniu wójtostwa, a więc dopiero w XV w. Być może i w tym przypadku od samego początku „punktem" odniesienia był sposób organizacji przyjęty w pozostałych miastach klasztornych, czyli Krzywiniu i Święciechowej.

Jeżów był miastem typowo rolniczym. To jednak do opata lubińskiego należała ziemia, którą mógł nadawać, sprzedawać lub dzierżawić[24]. Opactwo starało się dbać o rozwój gospodarczy miasteczka oraz interesy jego mieszkańców. Dobitnie pokazuje to interwencja u króla Jana Olbrachta w 1494 r. w sprawie zwolnienia Jeżowa od wszelkich podatków, ze względu na pożar, który wybuchł w mieście[25]. Ponadto dzięki aktywności opackiej w 1546 r. mieszczanie nie zostali obciążeni podwodem związanym z planowaną wówczas wyprawą wojenną[26].

Szczególnie ważne miejsce w systemie gospodarki miejskiej zajmowało posiadanie przez mieszkańców praw warzenia i wyszynku piwa, otrzymane od opata lubińskiego w 1546 r.[27]. Opactwo ingerowało także w sprzedaż wódki, bowiem handlującym tym towarem poza miastem groziła kara w wysokości 10 grzywien[28]. Przytoczone wyżej przykłady ilustrują doskonałe rozeznanie mnichów w potrzebach Jeżowa i zarazem świadczą, że to do nich należał decydujący głos w polityce gospodarczej miasta.

Mnisi dbali również o szkołę i szpital w Jeżowie. To na prepozycie spoczywał obowiązek utrzymania rektora oraz cyrulika miejskiego. Konsekwencją nieudolności prepozytów w kwestii sprawowania pieczy nad tymi instytucjami było scedowanie przez opata w 1774 r. kompetencji w tym zakresie na radę. Opat zezwolił wówczas, aby mieszczanie dokonywali wyrębu lasu klasztornego, w celu zabezpieczenia podstaw materialnych szkoły[29].

---

[23] APP, sygn. 348.

[24] Mieszczanie posiadający ziemię na własność oraz dzierżawiący ją zobowiązani byli do określonych świadczeń na rzecz prepozytury (robocizn, czynszu), DL, nr 223.

[25] DL, nr 344.

[26] *Matricularium Regni Poloniae Summaria,* cz. 4., t. 3, nr 18538, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1910/1917.

[27] APP, sygn. 348.

[28] APP, sygn. 348.

[29] APP, sygn. 348.

Benedyktyni jeżowscy opiekowali się i administrowali dużą parafią. Kościół klasztorny pod wezwaniem św. Andrzeja Apostoła pełnił jednocześnie funkcję świątyni parafialnej. Pomimo że sprawowanie *cura animarum* nie było typowym zajęciem dla „czarnych mnichów", ci bardzo aktywnie włączyli się w działalność duszpasterską[30] oraz żywo zaangażowali się w opiekę duchową nad bractwami jeżowskimi, których byli inicjatorami[31].

Zasadnicze zmiany w położeniu administracyjnym Jeżowa nastąpiły wraz z drugim rozbiorem Polski w 1793 r. oraz w wyniku sekularyzacji dóbr kościelnych, ogłoszonej w 1796 r. Pod administrację pruską przeszły wszystkie dobra duchowne[32]. W ten oto sposób Jeżów stał się miastem królewskim[33]. Mnisi przestali współdecydować o losach mieszkańców, a ich kompetencje przejęte zostały przez odpowiednie instytucje państwowe. W okresie, kiedy Jeżów znalazł się w granicach Księstwa Warszawskiego (1806–1815 r.), a potem w Królestwie Polskim, władze wymusiły na benedyktynach wypełnianie nieznanych im dotąd obowiązków[34]. W myśl opresyjnych postanowień mnisi zostali zobligowani do odczytywania licznych ogłoszeń i zarządzeń państwowych[35].

Do 1793 r. miasto pozostawało pod władzą zwierzchnią opactwa w Lubiniu, która przejawiała się w różnych aspektach administracyjno-sądowniczych oraz gospodarczych. Zwierzchność opactwa nad miastem nie prowadziła jednak do zniszczenia indywidualności samego miasta oraz jego mieszkańców. Godny podkreślenia jest fakt, iż w miarę upływającego czasu, a wraz z tym zmieniającymi się warunkami zewnętrznymi i wewnętrznymi, wciąż widoczny był w mieście autorytet opata[36]. Pomimo ewidentnego oddziaływania władz klasztornych na instytucje miejskie, w drugiej połowie XVIII w. zaznaczała się coraz większa swoboda tychże, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Odkąd magistrat uzyskał prawo do kierowania spraw do sądów państwowych, wszystkie konflikty miały finał w tej instancji[37].

Obecność konwentu benedyktyńskiego w mieście łączyła w sobie dwa szczególnie istotne aspekty. Pierwszy związany był z różnorodnymi działaniami na rzecz lokalnej społeczności, drugi zaś z potrzebami samych mnichów. Powołani do modlitwy i kontem-

---

[30] Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Jeżowie 1808–1887, mikrofilm nr 368941–368948 (dalej: APŁ), APP, *Liber metrices mortuorum*, sygn. 298.

[31] APŁ, sygn. 104

[32] Wasicki, J, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793–1806*, Wrocław 1957, s. 227; P. P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczpospolitej i Śląska, 1773–1914*, Lublin 1984, s. 40.

[33] Archiwum Główne Akt Dawnych, sygn. 881, k. 22.

[34] P. P. Gach, op. cit., s. 80; M. Kallas, *Organy administracji terytorialnej w Księstwie Warszawskim*, Toruń 1975, s. 47.

[35] APŁ, mikrofilm 355239–355245.

[36] W 1791 r. rajcy wystosowali do opata lubińskiego list, w którym zapytują, czy mają pozostać przy postanowieniach kapituły z 1784 r., czy też mogą wnieść sprawę do sądu asesorskiego. Należy pamiętać, że rada posiadała już prawo odwoływania się do sądów państwowych. Pomimo to rajcy zdecydowali się na konsultacje z opactwem. APP, sygn. 348.

[37] APP, sygn. 348.

placji, traktowali dane im środki jako służące nadrzędnemu celowi – służbie Bogu. To zaś tożsame było z zapewnieniem bytu materialnego samemu konwentowi. Wszelkie inicjatywy na polu gospodarczym nie miały przynosić dochodu, lecz jedynie zapewnić środki utrzymania wspólnocie[38]. Miasto klasztorne było jedynie bardziej złożonym elementem służącym dobrobytowi mnichów, który mógł być realizowany nawet kosztem interesu lokalnej społeczności.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych, sygn. 881, k. 22.

Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygn. 348.

Archiwum Archidiecezjalne w Łodzi, Akta dekanatu brzezińskiego, sygn. 104.

Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta stanu cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Jeżowie 1808–1887, mikrofilm nr 368941–368948, mikrofilm 355239–355245.

Źródła drukowane

Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu z XII- XV wieku, wyd. Z. Perzanowski (KDW, s. n., 1), Warszawa/Poznań 1975.

Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, t. I, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877.

Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, t. II, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1877/1878

Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, t. V, wyd. F. Piekosiński, Poznań 1878/1881.

Liber fraternitatis Lubiniensis, wyd. F. Papee, w: Monumenta Poloniae Historica, t. V, Lwów 1888, s. 566–567.

Liber mortuorum Lubiniensis ordinis Sancti Benedicti, wyd. W. Kętrzyński, w: Monumenta Poloniae Historica, t. V, Lwów 1888, s. 585–652.

Matricularium Regni Poloniae Summaria, cz. 4., t. III, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1910/1917.

Pommersches Urkundenbuch, wyd. M. Perlbach, t. V, Danzig 1882.

Literatura

W. Abraham, *Organizacja kościoła w Polsce do połowy XII w*., Lwów 1893.

M. Brust, *Procesy urbanizacyjne w dobrach cystersów w Łęknie-Wągrowcu,* w: *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich i A. Pobóg-Lenartowicz, Wrocław-Opole 2000, s. 151–164.

J. Bieniak, *Polska elita polityczna XII w., Część. III. A. Arbitrzy książąt-Krąg rodzinny Piotra Włostowica*, Społeczeństwo Polski średniowiecznej, red. S. K. Kuczyński, t. 4, Warszawa 1990, s. 13–74.

[38] J. Leclercq, *Les paradoxes de l'economie monastique,* w: Ekonomie et Humanisme, (4), 1945, nr 17, s. 16, 26.

M. Cetwiński, *Jeszcze o fundacji opactwa benedyktynów w Lubiniu*, ,,Sobótka", (36), 1981, s. 455–463.

M. Derwich, *Monastycyzm benedyktyński w średniowiecznej Europie i Polsce. Wybrane problemy*, Wrocław 1998.

J. Dobosz, *Monarchia i możni wobec Kościoła w Polsce do początku XIII w.*, Poznań 2002.

P. P. Gach, *Kasaty zakonów na ziemiach dawnej Rzeczpospolitej i Śląska, 1773–1914*, Lublin 1984.

K. Górska-Gołaska, *Krzywiń*, w: *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego*, red. A. Gąsiorowski, cz. 2, z. 4, Poznań 1992, s. 504–506.

J. Józefacki, *Dziej Skierniewic 1359–1975*, Warszawa 1988.

M. Kallas*, Organy administracji terytorialnej w Księstwie Warszawskim*, Toruń 1975.

K. Kamińska, *Lokacje miast na prawie magdeburskim na ziemiach polskich do 1370 roku (Studium historyczno-prawne)*, Toruń 1990.

D. Karczewski, *Rozwój sieci miast klasztornych w Polsce do połowy XVI wieku*, w: *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Opole/Wrocław 2000, s. 137–150.

Ł. Kąś, *Sześć i pół wieku czarnych mnichów na Mazowszu. Dzieje klasztoru benedyktynów w Jeżowie* (niepublikowana rozprawa doktorska), Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, 2017.

T. Kiersnowska, *O pochodzeniu rodu Awdańców*, w: Społeczeństwo Polski średniowiecznej, red. S. K. Kuczyński, t. 5. Warszawa 1992, s. 65–69.

J. Leclercq, *Les paradoxes de l'economie monastique,* w: Ekonomie et Humanisme*,* (4), 1945, nr 17, s. 15–35.

A. Małecki, *Klasztory i zakony w Polsce w obrębie wieków*, w: *Przewodnik Naukowo-Literacki*, 3, 1875.

Z. Perzanowski*, Honorarium autorskie Galla-Anonima*, ,,Nasza Przeszłość", (9), 1959, s. 19–37.

Z. Perzanowski, *Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu. Studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu*, Wrocław 1978.

S. Pazyra, *Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początków XX wieku*, Lwów 1939.

S. Pazyra, *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959.

M. Piekut, J. Józefacki, *Zarys dziejów Jeżowa*, Łowicz 1985.

A. Rutkowska-Płachcińska, *Gmina miejska w początkach XII w. w Polsce*, w: *Wieki średnie. Prace ofiarowane T. Manteufflowi*, Warszawa 1962, s. 144–150.

W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, w: Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, (45), 1919, s. 161–314.

A. Świeżawski, *Rawskie Księstwo Piastów Mazowieckich 1313–1462*, Łódź 1975.

J. Urban, *Prepozytury opactwa benedyktynów w Lubiniu w XVI w*., ,,Zeszyty Lubińskie", 1995, s. 27–41.

J. Warężak, *Słownik historyczno-geograficzny księstwa łowickiego,* cz. II, z. 1, Wrocław/Warszawa/ /Kraków 1952.

J. Wasicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Południowe 1793–1806*, Wrocław 1957.

A. M. Wyrwa, *Średniowieczne dzieje miasta od lokacji do końca XV wieku*, w: *Dzieje Wągrowca,* red. E. Makowski, Poznań 1994, s.48- 50.

A. M. Wyrwa, *Powstanie, organizacja i charakter miejskiego ośrodka w Wągrowcu*, w: *Klasztor w mieście średniowiecznym i nowożytnym*, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Opole/Wrocław 2000, s. 165–186.

Z. Zdrójkowski, *Lokacje osad targowych, klasztornych i miast na prawie średzkim (1223–1477)*, w: *Acta Universitatis Wratislaviensis*, Historia, (70), s. 215–242.

The status of monastic towns on the example of Jeżów

Summary: The process of transforming the village of Jeżów into a town began in 1334 when the Lubin abbey was granted the location privilege by Siemowit II, the Duke of Mazovia. Ultimately, Jeżów was granted town privileges under the Magdeburg Law. Jeżów was governed by the abbey's senior councilors who supervised administrative, judicial and economic affairs in the town. The abbey's rights to Jeżów and its inhabitants were exercised by provosts who represented the abbey in the town. The Benedictines exerted a considerable influence on the municipal authorities, including Jeżów's mayor and council. They monopolized religious, cultural and charitable functions in the town. Jeżów's status changed during the Second Partition of Poland when church property was appropriated by the state in 1796. The monks were deprived of their influence over the local community, and their rights and privileges were transferred to state institutions. At the same time, the Benedictines were tasked with selected administrative functions.

Keywords: monks, Benedictines, monastic town, mayor, city council, location privilege, town privileges, Magdeburg Law, Jeżów

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4830

Anna Głusiuk
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

I vizi e gli eccessivi ornamenti delle donne secondo alcune testimonianze medievali

Streszczenie: Skłonność kobiet do luksusu i zbytku jest dobrze udokumentowana w źródłach historycznych. W epoce średniowiecza mężczyźni, a w szczególności kaznodzieje i pisarze przekonywali kobiety do ubierania się i zachowywania w sposób skromny, stawiając im za wzór Maryję Matkę Jezusa. W kazaniach i utworach, które zachowały się do czasów współczesnych, zachęcano do zrezygnowania między innymi z materiałów sprowadzanych ze Wschodu, z których szyto ekskluzywne szaty ozdabiane dodatkowo wyrafinowanym haftem i szlachetnymi kamieniami. Ponadto za niemoralne uznawano suknie z długim trenem, a falbany i szerokie rękawy uważano za zbyteczne. Ponadto zwracano również uwagę na obuwie, które, jak zaznaczano, powinno jedynie zabezpieczać stopę przed ubrudzeniem, a nie stanowić kosztowną i wyszukaną część garderoby. Na ulicach wielu miast można było bowiem spotkać kobiety noszące obuwie na wysokich koturnach, sięgające do 50 cm wysokości. Widząc, że nie zawsze słowa znanych kaznodziejów i pisarzy odnosiły oczekiwany rezultat wiele miast włoskich, takich jak na przykład Bolonia, Florencja, Siena czy Piza, wydało swoje prawa zakazujące poszczególnych ubrań i ozdób. Wszystkie te nakazy miały chronić mężczyzn przed pokusami cielesnymi. Z tego też powodu zakazano kobietom między innymi wychodzenia z domu bez opieki, przesiadywania w okolicy okien oraz nakazano noszenie welonu, który miał zakryć całkowicie ich twarz.

Słowa kluczowe: średniowiecze, kobiety, luksus, stroje, zakaz

> "Specialmente gli occhi vengono detti fornicatori: essi infatti vengono attratti dalle vane concupiscenze e inducono alla fornicazione"[1]

La debolezza delle donne per vestiti e ornamenti lussuosi è bene attestata nei documenti e testi medievali. La lettura delle opere e delle prediche degli uomini di Chiesa,

[1] Giovanni da Capestrano, *Trattato degli ornamenti specie delle donne*, A. Aniceto Chiappini (cur.), Siena 1956, p. 30.

dei moralisti e degli scrittori dell'epoca dimostra che il lusso era considerato un peccato grave contro il quale si doveva combattere. Invero per questo motivo si cercava di convincere le donne a vestirsi in modo modesto e onesto come fece Maria, madre di Gesù[2], che era presentata come modello a tutte le donne cristiane. In genereci si aspettava dalle donne semplicità e modestia nel vestire, con l'eccezione per le nobili dalle quali si esigevano abbigliamenti adeguati al loro casato[3], però anche in quel caso dovevano evitare eccessi[4].

Oltre al forte richiamo degli scrittori e dei predicatori medievali alla modestia, le diverse città italiane, come ad esempio Bologna, Pisa, Siena e Firenze[5], promulgarono proprie leggi suntuarie[6]. Infatti a Bologna nel 1250 fu vietato alle donne, tranne alle meretrici, di portare vesti che toccassero terra e nastri che non superassero un braccio e mezzo di lunghezza[7]. Inoltre nel 1290 si vietò alle bolognesi di portare corone di perle o diademi preziosi, ma già nove anni più tardi fu permesso loro di abbellire il capo con corone e ghirlande d'oro, a condizione di pagare ogni anno al Comune la multa di 100 soldi[8]. Similmente accadeva a Firenze dove nel 1326, 1330 e in 1355 era stata promulgata la legge suntuaria con diverse proibizioni riguardanti l'abbigliamento femminile[9].

---

[2] Cfr. Bernardino da Siena, *Predica XXX* in: *Prediche volgari sul Campo di Siena 1427*, C. Delcorno (cur.), vol. 2, Rusconi, Milano 1989, p. 870, 886.

[3] Cfr. Ibidem, p. 879.

[4] Anna di Francia (1460–1522) figlia di Luigi XI, ricordava a sua figlia Susanna di essere modesta e di "non portare vestiti che rechino oltraggio, né troppo stretti né troppo cadenti". Cfr. Anna di Francia, *Insegnamenti alla figlia Isabela* in: C. Xodo Cegolon, *Lo specchio di Margherita per una storia dell'educazione femminile nel Basso Medioevo*, Padova 1988, p. 95.

[5] Il presente studio si concentra soprattutto sulle terre Italiane visto che la maggiore parte delle testimonianze provengono da predicatori e scrittori appartenenti a questo paese. Per approfondire la questione della legge suntuaria in altri paesi europei cfr. M. Aventin, *Le leggi suntuarie in Spagna: stato della questione* in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp. 109–120; N. Bulst, *La legislazione suntuaria in Francia (secoli XIII-XVIII)* in: M.G. Muzzarelli, A. Campanini, op.cit., pp. 121–136; G. Jaritz, *Leggi suntuarie nelle aree di lingua tedesca* in: M.G. Muzzarelli, A. Campanini, op.cit., pp. 137–143.

[6] Per approfondire la questione riguardante la legge suntuaria cfr. F. Franceschi*, La normativa suntuaria nella storia economica* in: M.G. Muzzarelli, A. Campanini, *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra medioevo ed età moderna*, Roma 2003, pp. 163–178. Inoltre si invita di leggere *La legislazione suntuaria secoli XIII-XVI, Emilia-Romagna*, M.G. Muzzarelli (cur.), Roma 2002; *La legislazione suntuaria secoli XIII-XVI Umbria*, M.G. Nico Ottaviani (cur.), Roma 2005; M.G. Nico Ottaviani, *La legislazione suntuaria in Umbria tra prestigio e moderazione*, in: M.G. Muzzarelli, A. Campanini, op.cit., pp. 33–45; L. Molà, *Leggi suntuarie in Veneto in*: M.G. Muzzarelli, A. Campanini, op.cit., pp. 47–57.

[7] Cfr. L. Imperio, *Vestire nel Medioevo. Moda, tessuti ed accessori trattati dalle fonti d'epoca*, Tuscania 2012, p. 151.

[8] Cfr. Ibidem. A Firenze, secondo la legge suntuaria del 1355, era vietato alle donne portare corone d'oro, d'argento, di perle e di altre pietre preziose sotto la pena di 100 lib. Per ciascuna volta. Alle donne si permetteva di portare invece sul capo senza la pena il cerchiello e le ghirlande che però non dovevano assomigliare a corone. Cfr. *Legge suntuaria fatta dal Comune di Firenze nel 1355 e volgarizzata nel 1356 da Ser Andrea Lancia*, P. Fanfani (cur.), Firenze 1851, p. 10. Similmente accade a Bologna, dove nel 1398 alle donne si vietò di portare gli addobbi tra quali anche le corone. Cfr. *La legislazione suntuaria secoli XIII-XVI, Emilia-Romagna*, M.G. Muzzarelli (cur.), Roma 2002, p. 122.

[9] Cfr. *Legge suntuaria fatta dal Comune di Firenze nel 1355*, op.cit., p. 6.

L'eccessivo lusso degli abbigliamenti e ornamenti era considerato un vizio e un peccato grave, al quale però si credeva fossero più predisposte le donne. Ovviamente gli uomini non erano liberi da questa debolezza, ma si pensava che le donne vestite con abiti sontuosi, con le corone sul capo ed altro, suscitassero negli uomini concupiscenza, che di conseguenza li portava al peccato della fornicazione. Per questo motivo tutte le donne, tranne le meretrici, erano obbligate a costumi modesti e a indumenti sobri, con l'indispensabile velo sul capo che le proteggeva dagli sguardi degli uomini. Tutte queste prevenzioni imposte alle donne servivano per proteggere gli uomini da desideri impuri e alla fine dal peccato carnale. Per rafforzare il continuo richiamo alla modestia nel comportamento e alla semplicità nel vestire, gli uomini avvertivano le donne che a causa di questi vizi rischiavano la punizione di Dio. Infatti Umberto da Romans (1193/94–1277) ammoniva le ragazze che occupandosi in modo eccessivo dell'abbigliamento "devono temere di essere respinte dal regno dei celi"[10]. Inoltre gli uomini del tempo cercavano di convincere le donne a non badare troppo alla loro bellezza che è passeggera e "passerà come fumo e presto terra diverrà"[11]. Gilberto da Tournai (†1284) rivolgendosi al pubblico femminile con disgusto diceva "se sei bella, non sei nient'altro che un cumulo di sterco coperto di neve"[12]. Ovviamente l'attrattività femminile era importante nel matrimonio, ma doveva essere naturale e non studiata. Invero si temeva che le ragazze nobili e di casati ricchi, lasciate a casa senza occupazione e tutela dei genitori, approfittassero dell'occasione e passassero il tempo davanti allo specchio, concentrandosi sulla loro bellezza, sui loro difetti e studiando i gesti per apparire più attraenti al pubblico maschile[13]. Tutto questo causava una continua critica da parte degli uomini poiché essi esigevano dalla ragazza di essere "pudica, ornarsi in modo che ogni cosa fosse in lei onesta e composta"[14].

Per apparire più belle le donne ricche solevano usare le vesti di stoffe pregiate, i veli costosi, i gioielli e il trucco, con il quale accentuavano i loro pregi o nascondevano le imperfezioni[15]. Invero Giovanni da Capestrano (1386–1456) diceva che "l'ornamento

[10] Umberto da Romains, *Predica alle fanciulle o alle adolescenti laiche* in: *Prediche alle donne del secolo XIII. Testi di Umberto da Romans, Gilberto da Tournai, Stefano di Borbone,* C. Casagrande (cur.), Milano 1978, p. 20.

[11] Marboldo di Rennes, *Il vescovo Morbodo alla contessa Ermengarda* in: Balderico di Bourgueil, Marbodo di Rennes, Ildeberto di Lavardin, *Lettere amorose e galanti*, Roma 2005, pp. 94–95.

[12] Gilberto da Tournai, *Terza predica alle donne sposate*, in: *Prediche alle donne del secolo XIII. Testi di Umberto da Romans, Gilberto da Tournai, Stefano di Borbone,* C. Casagrande (cur.), Milano 1978, p. 84.

[13] Cfr. Francesc Eiximenis, op. cit., p. 63; Gilberto da Tournai, op.cit., p. 84.

[14] Gilberto da Tournai, op.cit., p. 83.

[15] Per approfondire cfr. D. Owen Hughes, *Le mode femminili e il loro controllo* in: G. Duby, M. Perrot, *Storia delle donne in Occidente. Il Medioevo*, Ch. Klapisch-Zuber (cur.), Roma-Bari 2005, pp. 166–193; M.G. Muzzarelli, *Guardaroba medievale. Vesti e società dal XIII al XVI secolo*, Bologna 1999; idem, *Gli inganni delle apparenze. Disciplina di vesti e ornamenti alla fine del Medioevo*, Torino 1996; M.G. Muzzarelli, A. Campanini, *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra medioevo ed età moderna*, Roma 2003.

non è infatti peccato di sua natura, ma può divenire tuttavia peccato l'uso che se ne fa"[16]. Più avanti avvertiva però che i bei vestiti e gli ornamenti "portano a vanagloria ed alla superbia"[17] e "nell'ornamento irragionevole si riscontra una grave sfrenatezza della concupiscenza degli occhi"[18]. Stefano di Borbone (†1261) notava invece che alcune donne non conoscevano misure ed esageravano con la quantità dell'ornamento che "supera le dimensioni del corpo"[19] e "lo copre in ogni sua parte"[20]. Per gli scrittori, i moralisti e i predicatori del tempo l'esagerazione negli ornamenti era un peccato che però cadeva non solo sulle donne che li portavano, ma anche sugli artefici che li creavano. Infatti come sosteneva Giovanni da Capestrano "l'artefice pecca allo stesso modo dell'utente"[21].

Nella società medievale per le donne era prevista o la vita tra le mura di qualche monastero o il matrimonio. Le ragazze nobili per le quali era scelta la vita mondana passavano le loro giornate con la madre occupandosi dei fratelli più piccoli ed imparando tutto il necessario per guidare in futuro la casa dello sposo[22]. I predicatori e gli scrittori d'epoca consigliavano ai genitori di non permettere alle loro figlie di rimanere in ozio, ma di trovar loro un lavoro – ovviamente adeguato alla loro età e allo status sociale – che occupasse la maggior parte del loro tempo. Infatti si riteneva una cosa sbagliata e pericolosa lasciare alle ragazze troppo tempo libero poiché esse rischiavano di cadere in qualche vizio o in peccato. Inoltre, come sapientemente avvertiva Francesco da Barberino (1264–1348), la fortuna non è mai prevedibile e può cambiare in qualsiasi momento, allora era saggio che anche le ragazze appartenenti a famiglie di alto livello sociale sapessero svolgere qualche lavoro[23]. I testi del tempo dimostrano però che le fanciulle riuscirono a trovare durante le loro giornate momenti da passare vicino alle finestre o a vagabondare nelle piazze e sulle strade. Invero alle ragazze si sconsigliava di camminare da sole[24] senza la compagnia di qualche persona rispettabile, poiché rischiavano di suscitare negli uomini desideri impuri e di conseguenza di essere rapite. Alle giovani si ricordava la storia di Dina, figlia di Giacobbe, che spinta dalla curiosità uscì incustodita da casa e subì violenza[25]. L'insistente richiamo dei predicatori di allora – tra i quali c'erano Bernardino da Siena (1380–1444)[26], uno dei più famosi predicatori del tempo, Umberto da Romans, Gilberto di Tournai e

[16] Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 20.
[17] Ibidem, p. 28.
[18] Ibidem, p. 145.
[19] *Prediche alle donne del secolo XIII,* op. cit., p. 115.
[20] Ibidem, p. 116.
[21] Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 171.
[22] Cfr. Francesc Eiximenis, op. cit., p. 80, 83–84.
[23] Cfr. Francesco da Barberino, *Reggimento e costumi di donne*, C. Baudi di Vesme, G. Romagnoli (cur.), Bologna 1875, p. 38.
[24] Cfr. Umberto da Romans, op.cit., p. 20.
[25] Cfr. Bernardino da Siena, *Predica* XXX, in *Prediche volgari*, op. cit., p. 864.
[26] Cfr. Ibidem, p. 862, 865, 867, 874, 878, 884, 886.

scrittori come Francesco di Barberino[27] e Francesc Eiximenis [28](1330–1409) – di non permettere alle fanciulle di stare alle finestre e di passeggiare lungo le strade mostra che questo era un vizio frequente, contro il quale si credeva necessario lottare. Infatti Bernardino da Siena per evitare questa debolezza femminile esortava i genitori a esigere dalle figlie il compimento di lavori domestici: "Che tu padre e madre tenga la tua figliuola come una schiavetta. Evi spazare in casa? – Si? Fa spazare a lei. Evi a cérnare, fa cérnare a lei. Evi a fare la bucata? Fa' fare a lei dentro in casa … Se tu la terrai in esercizio, non starà a le finestre, non le vagillarà il capo ora a una cosa e ora a un'altra"[29]. Inoltre in quel tempo si credeva che la ragazza più bella fosse quella non vista mai da nessuno. Infatti nel *Reggimento* di Barberino la ragazza veniva assomigliata al metallo, che è più prezioso quando più raramente andava trovato dall'uomo[30]. Un concetto simile si può trovare anche in Egidio Romano (†1313) per il quale era errato permettere alle donne di vagabondare[31], perché rimanendo troppo a lungo sulle piazze esse possono perdere ogni timidezza come accade agli animali selvatici i quali abituandosi all'uomo perdono la loro selvatichezza[32].

Con il presente studio si vogliono presentare quali ornamenti lussuosi usati dalle donne erano considerati dagli scrittori e dai predicatori di allora vizi da eliminare. Infatti si tratterà delle vesti, dei veli, delle scarpe, e infine della tintura dei capelli che come tutto il resto era considerato vizio e vero inganno.

Vestimento

Nei diversi scritti e documenti medievali, pervenuti finora, si possono trovare indicazioni riguardanti l'abbigliamento femminile. Invero gli autori e i predicatori del tempo, vedendo quotidianamente sulle strade, piazze, nelle chiese, botteghe etc., donne vestite con abiti lussuosi le esortavano a rinunciare a questa sontuosità di tessuti ricercati, addobbati con ricami, perle o pietre preziose. Invero essi vedevano in tutto l'ornamento usato dalle donne una insidia diabolica, poiché aiutava a indurre gli uomini in tentazione e li spingeva al peccato della fornicazione. Non sorprende allora che si esortassero le donne a seguire in tutto Maria, madre di Gesù, che, come si soleva sottolineare, era modesta sia nel vestimento che nel comportamento. Inoltre si avvertiva che le donne portando i vestiti troppo addobbati, cuciti di stoffe pregiate e di colori vivaci, lusingavano la loro vanità[33] e che di conseguenza le allontanava da questo santo modello. Invero Bernardino da Siena

[27] Francesco da Barberino, op. cit., p. 51, 173–174.
[28] Cfr. Francesc Eiximenis, op. cit., p. 73, 84.
[29] Bernardino da Siena, *Predica* XXX, in *Prediche volgari* op. cit., p. 883.
[30] Cfr. Francesco da Barberino, op. cit., p. 61.
[31] Cfr. Egidio Romano, *Del reggimento de' principi*, F. Corazzini (cur.), Firenze 1858, p. 184.
[32] Cfr. Ibidem, p. 185.
[33] Cfr. Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 28.

sosteneva che i vestimenti "sono di grandissima vanità e di grande peccato mortale"[34]. Giovanni da Capestrano invece ricordava che l'uomo con il suo abbigliamento si vanta della bellezza non sua mentre dovrebbe vergognarsi perché il vestito gli fu dato "in segno del peccato, per mostrargli che per causa della colpa originale egli divenne bisognoso delle cose esteriori e vilissime"[35]. Più avanti diceva che tramite gli addobbi "gli uomini vogliono sembrare più ordinati e più stimati, danno invece indizio di peccato e di cattiva riputazione col loro abito superbo"[36]. Di conseguenza Giovanni considerava l'ornamento del corpo un peccato e raccomandava di concentrarsi ulteriormente sugli ornamenti dell'anima[37].

L'importazione delle stoffe dall'Oriente diede alle donne ricche e nobili più scelta nell'acquisto di tessuti pregiati, sia per il materiale con quale erano fatti, che per la qualità e originalità di ricamatura[38]. Il prezzo di queste stoffe era elevato e solo alcuni potevano permettersi una spesa così notevole. Invero accadeva che per aumentare ancora di più il valore della veste le donne, che avevano possibilità economiche, aggiungevano ancora un ricamo o pietre preziose[39]. Inoltre all'epoca anche i bottoni diventarono un importante addobbo a causa del materiale di cui erano fatti. Infatti si usavano per gli abbigliamenti suntuosi bottoni d'oro, d'argento, di corallo, d'ambra o di qualche pietra preziosa i quali potevano andare fino al gomito o alla spalla[40].

Il notevole prezzo delle vesti e degli ornamenti femminili scatenò la critica degli uomini di Chiesa. Invero Francesc Eiximenis avvertiva le donne che portavano abiti di stoffe pregiate che avrebbero meritato la punizione di Dio perché sono "più adorne che gli altari nel giorno della messa"[41]. Inoltre osservava che le vesti fatte di velluto, tela scarlatta di Douai, porpora o tela persiana di Tauris spesso avevano un taglio provocatorio "ampio sul petto" che scopriva una "gran parte del loro corpo"[42] suscitando negli uomini il desiderio carnale. Di questo taglio delle vesti femminili trattava anche il Cardinale Malabranca (1235–1294), vicario apostolico per la Lombardia, che emendò le costituzioni intitolate *De habitu mulierum*[43], dove vietò alle donne di uscire di casa con gli abiti aperti anteriormente[44]. Questo tipo d'abbigliamento si sconsigliava a tutte le donne oneste. In-

[34] Bernardino da Siena, *Predica* XXXVII, in: *Prediche volgari*, op.cit., p. 1069.

[35] Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 33.

[36] Ibidem, p. 36.

[37] Cfr. Ibidem, p. 42.

[38] Cfr. L. Imperio, op.cit., pp. 31–52.

[39] Per approfondire vedi L. Imperio, *Vestire nel Medioevo. Moda, tessuti ed accessori trattati dalle fonti d'epoca*, Tuscania 2012.

[40] Cfr. Ibidem, p. 90; C. Frugoni, *Medioevo sul naso. Occhiali, bottoni e altri invenzioni medievali*, Bari 2001, pp. 102–103.

[41] Cfr. Francesc Eiximenis, op.cit., pp. 61–62.

[42] Ibidem, p. 62.

[43] Cfr. Constitutiones Latini anno 1279, VI, *De habitu mulierum* in: J. D. Mansi, *Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio*, vol. 24, coll. 252–253.

[44] Cfr. Ibidem, coll. 252.

fatti Bernardino da Siena esortava i genitori a fare attenzione alle vesti delle loro figlie per evitare che esse fossero considerate meretrici "Io tel vo' dire, o fanciulla, o donna, che porti tali vestimenti: tu dimostri d'essere una meretrice: io non dico che tu se' una meretrice ma dico che tu pari meretrice per la disonesta portatura tua"[45].

Un altro vizio considerato peccato delle donne nobili e benestanti riguardava la quantità delle vesti[46]. Infatti secondo gli uomini di Chiesa avere più di quattro abiti era superfluo. Invero Giovanni da Capestrano rivolgendosi ai membri delle famiglie benestanti insisteva che gli dovrebbero bastare solo quattro vesti "due per l'estate e due per l'inverno; uno dei quali per l'uso domestico, e l'altro di maggior riguardo… per andar fuori e apparire in pubblico"[47].

Come si nota dalla lettura di questi testi il vestito aveva come scopo di coprire tutto il corpo della donna. Infatti secondo Giovanni le vesti servivano "per coprirsi i piedi e gli stinchi in segno di maggiore onestà"[48]. Le testimonianze dell'epoca dimostrano che le donne portavano le vesti ampie con pieghe e lunghi strascichi. Infatti in quel tempo era alla moda l'abito con uno strascico lungo chiamato coda, con il quale le donne, come le deridevano gli uomini, strisciavano la terra. La lunghezza di quest'addobbo poteva essere notevole e come testimoniò Stefano di Borbone arrivava anche a "più di mezzo metro"[49]. Prendendo in considerazione il prezzo della stoffa necessaria per la veste, gli uomini ritenevano lo strascico un capriccio, una spesa inutile ed esortavano le donne a rinunciarvi e usare il tessuto per preparare, ad esempio, un vestito per qualche bisognoso[50]. Le prediche di Bernardino da Siena dimostrano che lottava con ossessione contro la veste caudata così volentieri usata dalle donne[51]. Infatti durante le sue omelie gridava che "Iddio fece l'uomo e la donna senza coda"[52]. Inoltre il predicatore riteneva questo addobbo un peccato ed ammoniva che peccavano mortalmente non solo le donne che lo portavano e le madri che lo permettevano ma anche i sarti che lo cucivano[53]. Francesc Eiximenis da parte sua sosteneva che le donne con i vestiti che "trascinano per terra" peccavano e meritavano la punizione di Dio[54]. Invece Giovanni da Capestrano diceva che quest'addobbo assomigliava alle code degli animali[55] e le chiamò "code bestiali"[56] che non adornavano ma

[45] Bernardino da Siena, *Predica XXXVII*, in: *Prediche volgari*, op. cit., p. 1071.
[46] Ibidem, p. 1075–1076, 1083.
[47] Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 108.
[48] Ibidem.
[49] *Prediche alle donne del secolo XIII*, op. cit., p. 116.
[50] Cfr. Francesc Eiximenis, op. cit., p. 62. Simile concetto si trova da Giovanni di Capestrano. Cfr. Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 145.
[51] Cfr. Bernardino da Siena, *Predica* V, XII, XIII, XIX, XXIV, XXXVII.
[52] Bernardino da Siena, Predica *XXXVII*, in: *Prediche volgari*, p. 1095.
[53] Cfr. Ibidem, p. 1088.
[54] Francesc Eiximenis, op. cit., p. 62.
[55] Ibidem, p. 103.
[56] Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 62.

storpiavano[57]. Inoltre diceva "che in quelle code si annidi il diavolo"[58] e per accentuare ancora di più la sua opinione raccontò di un santo che una volta vide ridere un demone il quale rivelando la causa della sua allegria rispose: "Perché ho visto un collega cavalcare sulla coda di una donna, il quale è caduto nel fango nel ritrarre colei la sua coda"[59]. In quest'ornamento, così volentieri usato dalle donne, gli uomini vedevano un vizio che portava soltanto danni[60], era vano[61], inutile[62] e nocivo[63]. Inoltre, come schernivano, esso ricopriva sia la donna che la terra[64] e per di più insozzava quelle che le portavano "fino all'umbilico, nell'estate di polvere, nell'inverno di fango"[65]. Lo stesso concetto si può trovare in Bernardino da Siena che sosteneva che durante l'estate la coda della veste crea la polvere "e di verno s'imbratta nel fango"[66]. Stefano di Borbone invece accusava le donne che portando queste vesti "spogliano il Cristo nella figura dei poveri, poiché se le comprano a gran prezzo, raccolgono le pulci, ricoprono la terra, nelle chiese impediscono di pregare agli uomini in preghiera, smuovono e sbattono qua e là la polvere, annuvolano di polvere le chiese, quasi incensano gli altari, e inquinano e deturpano i luoghi sacri"[67].

La veste caudata diventò l'oggetto dell'odio degli uomini che cercavano in tutti i modi di vietarla alle donne oneste. Infatti nel 1279 il Cardinal Latino Malabranca nelle sue costituzioni stabilì tra l'altro la lunghezza delle vesti femminili[68]. A Mantova invece nel 1327 alle donne di basso stato sociale era vietato portare le vesti che toccassero la terra[69]. Invece a Ferrara la questione riguardante la vesta caudata "fu molto discussa"[70] e di conseguenza il 12 ottobre 1434 il vescovo del posto convocò "maestri e dottori in gran numero per decidere in proposito"[71] i quali stabilirono che la veste con la coda era "indecente, irragionevole, gravemente eccessiva, veste insomma da meretrice"[72] e la vietarono alle donne eccetto alle meretrici[73].

Gli altri eccessi delle donne riguardanti il loro abbigliamento erano le maniche larghe e le frange, ritenute dagli uomini d'allora addobbi vani e completamente inutili. Invero

[57] Ibidem, p. 68.
[58] Ibidem, p. 101.
[59] Ibidem, p. 101.
[60] Ibidem, p. 102.
[61] Ibidem, p. 104.
[62] Ibidem, p. 102.
[63] Ibidem, p. 104.
[64] Ibidem, p. 102.
[65] Ibidem.
[66] Bernardino da Siena, Predica XXXVII, in: *Prediche volgari*, op. cit., p. 1095.
[67] *Prediche alle donne del secolo XIII*, op. cit., p. 116.
[68] Cfr. *Constitutiones Latini anno 1279, VI*, *De habitu mulierum*, op.cit., coll. 252.
[69] Cfr. C. Cantù, *Storia degli Italiani*, vol. 2, Torino 1858, p. 608.
[70] Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 106.
[71] Ibidem.
[72] Ibidem.
[73] Cfr. Ibidem.

Bernardino comparava le maniche larghe alle ali[74] e accusava di vanità le donne che le portavano[75]. Il predicatore senese era ostinato anche verso le frange che, secondo il suo pensiero, causavano il peccato: "Porti le frappe… le frappe, eh!.. Ma tanto panno a perdere, non pensi tu che peccato tu fai?"[76]. Similmente pensava Giovanni da Capestrano il quale considerava le frange anche se non grandi e non di stoffe pregiate "sempre indecenti" e che dimostravano soltanto "disonesta curiosità"[77]. Analogamente come accadeva con la veste caudata anche in questi casi si suggeriva alle donne di rinunciare a questi eccessi e usare le stoffe in modo più adeguato[78].

Da tutte le donne, tranne dalle meretrici, si esigeva vestimento sobrio e modesto e quelle di loro che malgrado tutto portavano addobbi così criticati dagli uomini erano schernite ed accusate di vanagloria. Soltanto alle spose era permesso di abbellirsi con dei bei vestiti ed ornamenti, ma lo potevano fare esclusivamente per piacere allo sposo. In questo modo si cercava di evitare un peccato di fornicazione del marito[79] il quale avendo a casa una moglie attraente non usciva fuori nella ricerca di una donna più bella. I testi dimostrano però che alle mogli era permesso di portare ornamenti, tranne le code[80], ma esclusivamente "dentro la casa, dinanzi al marito e non ad altri"[81]. Infatti per evitare di essere viste da qualcuno inopportuno era loro vietato di stare presso le finestre o alla porta della casa[82].

Scarpe

Oltre ai vestiti le donne concentravano la loro attenzione anche sulle scarpe. Infatti come testimoniano i documenti e le opere del tempo si usavano diversi tipi di calzatura. Alcune di loro sollevavano i piedi dal suolo di molti centimetri e così a Venezia le donne portavano le scarpe chiamate i *calcagini,* che erano gli zoccoli a trampolo i quali aggiungevano alle femmine tra 20 a 50 centimetri d'altezza[83]. Questo tipo di scarpa poteva avere la suola fatta di legno, di sughero o di molti strati di cuoio[84]. Invero le usavano soprattutto le meretrici ma le solevano indossare anche le donne aristocratiche che le ritenevano utili perché, grazie alla loro altezza, evitavano di sporcare le vesti mentre camminavano per

[74] Cfr. Bernardino da Siena, *Predica* XXXVII, in: *Prediche volgari*, op. cit., p. 1087.
[75] Idem, *Predica* XXX in: *Prediche volgari*, op.cit., p. 879.
[76] Idem, *Predica* XXXVII, in: *Prediche volgari*, op. cit., p. 1070.
[77] Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 93.
[78] Ibidem, p. 92.
[79] Ibidem, pp. 66–70.
[80] Cfr. Ibidem, p. 68.
[81] Ibidem, p. 69.
[82] Ibidem.
[83] Cfr. L. Imperio, op. cit., p. 74.
[84] Cfr. Bernardino da Siena, *Predica* XIV in: *Prediche volgari sul Campo di Siena 1427* vol. 1, C. Delcorno (cur.), Milano 1989, nota 196, p. 435.

la strada piena di fango e d'immondizia. A Venezia queste pianelle arrivavano a un'altezza esagerata che preveniva alle donne una camminata naturale. Invero per evitare la caduta le donne erano costrette ad appoggiarsi alle serve che le accompagnavano ai due lati. Come nel caso delle vesti caudate anche qui gli uomini si opponevano alla moda e cercavano di vietare alle donne questo tipo di scarpa. Infatti nel 1355 a Firenze si proibì di portare le pianelle "sotto la pena di libre XXV"[85] e nel 1430 a Venezia la legge stabilì l'altezza degli zoccoli[86]. I predicatori e gli scrittori d'epoca consideravano questo tipo di scarpe un evidente oggetto di vanagloria[87]. Invero ritenevano queste pianelle una spesa inutile che aumentava ancora di più il già elevato prezzo dei vestiti[88]. Invero Bernardino da Siena rivolgendosi al pubblico femminile diceva che aveva permesso di portare le pianelle, ma la loro altezza doveva essere di due dita per largo e non di due dita per lungo[89]. Giovanni da Capestrano da parte sua accusava le donne che portavano questo tipo di scarpe di vanità perché in questo modo tentavano di apparire più alte e di dimostrare a tutti la loro figura[90]. Infatti il predicatore cercava di ricordare che lo scopo della scarpa era quello di proteggere il piede dal fango e dalla sporcizia[91], e non di dimostrare l'altezza della donna[92].

I documenti del tempo dimostrano che esistevano anche altri tipi di scarpe usati dalle donne che però non trovarono l'approvazione negli occhi degli uomini. Infatti Giovanni avvertiva che erano "riprensibili i sandali rostrati, perforati ed appuntiti"[93]. Inoltre considerava il rostro dei sandali una vera "invenzione diabolica"[94] e nel portare scarpe troppo strette vedeva l'offesa di Dio[95]. Simile opinione esprimeva Francesc Eiximenis secondo il quale le donne che portavano le scarpe con la punta tagliata, i sandali e le scarpe strette ed aguzze mostravano a tutti "chi sono e cosa hanno in cuore"[96]. Alla moda c'erano anche le scarpe fatte di cuoio dorato, di seta[97], addobbate con dei ricami o con pietre preziose. Infatti il poeta arabo-spagnolo Ibn-Gubayr, che nel XII secolo visitò Palermo, diceva che lì si usavano "scarpe dorate"[98] che ad esempio nel 1355 a Firenze erano vietate dalla legge

[85] Cfr. *Legge suntuaria fatta dal Comune di Firenze nel 1355*, op. cit., p. 12.
[86] Cfr. P.D. Pasolini, *Delle antiche relazioni fra Venezia e Ravenna*, Firenze 1874, p. 148.
[87] Cfr. Bernardino da Siena, *Predica* XXXIV in: *Prediche volgari*, p. 984; Predica XXXVII, p. 1094.
[88] Cfr. Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 117; Bernardino da Siena, Predica XXXVII, op.cit., pp. 1094–1095.
[89] Cfr. Bernardino da Siena, *Predica* XIV in: Prediche volgari, op. cit., p. 435.
[90] Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 117.
[91] Ibidem, p. 95.
[92] Cfr. Ibidem, p. 117.
[93] Ibidem, p. 94.
[94] Cfr. Ibidem.
[95] Cfr. Ibidem, p. 95.
[96] Francesc Eiximenis, op. cit., p. 63.
[97] Cfr. L. Imperio, op. cit., p. 73.
[98] Ibn Giubayr, *Viaggio in Ispagna, Sicilia, Siria e Palestina, Mesopotamia, Arabia, Egitto compiuto nel XII secolo*, C. Schiaparelli (cur.), Roma 1906, p. 332.

suntuaria[99]. Francesc Eiximenis testimoniò che c'erano in uso anche calzature "ornate con ermellino"[100] che però come osservava ostacolavano il cammino[101].

Capelli e ornamenti del capo

Un susseguente vizio delle donne che gli uomini del tempo cercano di eliminare era l'attenzione con la quale esse curavano ed addobbavano le loro chiome. Infatti già circolavano diversi testi che trattavano della cura del corpo, tra i quali c'erano anche gli scritti di Trotula di Salerno, una delle più conosciute medichesse della Scuola Medica Salernitana[102]. Con l'aiuto di semplici ricettari si potevano preparare dentro le proprie case le misture per lavare i capelli, per profumarli o per tingerli. Per gli uomini però ogni prova di abbellimento e troppa cura del corpo era nient'altro che un vizio. Infatti Giovanni da Capestrano diceva che la donna ha ricevuto i capelli "perché con i capelli, in segno di verecondia e d'onestà, possa coprirsi il capo e la faccia"[103]. Gilberto da Tournai invece aggiungeva che "i capelli sono il capestro diabolico con cui vieni trascinata all'inferno"[104]. Stefano di Borbone insisteva invece che ci sono "molteplici pene, con cui vengono punite nel mondo presente e in quello futuro"[105] le donne che si preoccupano dei loro capelli. Invero in quell'epoca le chiome erano considerate un tesoro prezioso e con l'aiuto dei cosmetici le donne cercavano di mettere in risalto la loro bellezza. Infatti il grande numero delle ricette pervenute ad oggi, con le istruzioni su come preparare le tinte, suggerisce che la tintura dei capelli era un trattamento cosmetico molto comune tra le donne. Alcune di queste ricette si possono trovare ad esempio nel trattato del secolo XI, intitolato *De ornatu mulierum,* della sopra nominata Trotula di Salerno. Invero gli uomini erano consapevoli di questi trattamenti e così Ibn-Gubayr trovandosi a Palermo osservò che le donne cristiane assomigliavano alle musulmane anche riguardo alla tintura dei capelli[106].

Oltre la cura delle proprie chiome accadeva che per aumentarne il volume le donne usassero ripieni o trecce fatte con i capelli delle persone morte. Infatti gli uomini combattevano questa moda e così Francesc Eiximenis considerava l'uso di questi capelli un vero pericolo, poiché tolti alle persone morte, avrebbero potuto causare infezioni[107] e inoltre avvertiva della punizione di Dio[108] .

---

[99] Cfr. *Legge suntuaria fatta dal Comune di Firenze nel 1355*, op. cit., p. 12.
[100] Francesc Eiximenis, op. cit., p. 62.
[101] Cfr. Ibidem.
[102] Cfr. Trotula, *Un compendio medievale della medicina delle donne*, M. H. Green (cur.), Firenze 2009.
[103] Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 65.
[104] Gilberto da Tournai, *Seconda predica*, in: *Prediche alle donne del secolo XIII,* op. cit., p. 84.
[105] *Prediche alle donne del secolo XIII*, op. cit., p. 116.
[106] Cfr. Ibn Giubayr, op. cit., p. 332.
[107] Cfr. Francesc Eiximenis, p. 62.
[108] Cfr. Ibidem.

Gli uomini per proteggersi dai desideri impuri obbligavano le donne, sia nubili che sposate[109], a coprire la testa con dei veli. Infatti il cardinale Latino Malabranca nelle sue costituzioni vietò alle mogli di uscire senza il velo[110]. Invece Francesc Eiximenis da parte sua ricordava che già sant'Ambrogio diceva che le donne erano obbligate a coprirsi il capo "come segno che da lei uscì il primo peccato" ma anche, come scrisse lo scrittore catalano, come ricordo della sottomissione della donna al marito[111]. Per non essere accusate d'immodestia le donne uscendo da casa coprivano la testa con il velo[112], che ben presto diventò un altro addobbo lussuoso. Infatti le testimonianze dell'epoca dimostrano che le donne portavano i veli fatti di stoffe pregiate e li addobbavano ancora con spille preziose[113] le quali, come avvertiva Stefano di Borbone, se erano troppe potevano causare il mal di testa[114]. Francesc Eiximenis consigliava alle donne di rinunciare ai "veli dorati con i nastri"[115] e di coprire la testa con stoffe modeste in "modo che appena se ne possa vedere il volto"[116].

Oltre i veli le donne addobbavano la testa con delle corone fatte d'oro, d'argento ed arricchite con pietre preziose. Invero Francesc Eiximenis accusava le ragazze di portare "corone simili a quelle reali" che riteneva "davvero eccessive"[117]. Per di più le diverse città promulgarono leggi proprie contro questo tipo di addobbo e così, ad esempio a Ravenna nel 1331, fu vietato alle donne di portare corone ingemmate[118]. Invece nel 1322 a Parma si proibì alle donne di portare corone e ghirlande d'oro, d'argento o di pietre preziose[119]. Lo stesso accade a Firenze nel 1355[120], ma la legge permise alle donne di addobbare il capo con dei cerchietti di metalli, nominati sopra, senza però aggiungere pietre preziose. Secondo tale legge il valore di questi addobbi non poteva superare dieci fiorini[121].

Il continuo richiamo dei predicatori e degli scrittori del tempo, riguardo alla modestia e alla moderazione nel comportamento e nell'abbigliamento femminile, dimostra che essi cercavano in tutti i modi di mantenere la loro superiorità sulle donne. Inoltre guardandole vedevano la loro propria debolezza e, per tutelarsi dalla caduta nel peccato, le costringevano a portare vestiti sobri e senza troppi addobbi. Tutti questi obblighi avevano come

[109] Cfr. Giovanni da Capestrano, op. cit., p. 120.
[110] *Constitutiones Latini anno 1279, VI, De habitu mulierum*, col. 252.
[111] Cfr. Francesc Eiximenis, op. cit., p. 62.
[112] Cfr. Ibidem, p. 118, 121.
[113] Ibidem, p. 62.
[114] Cfr. *Prediche alle donne del secolo XIII.* op. cit., p. 117.
[115] Cfr. Francesc Eiximenis, op. cit., p. 62.
[116] Ibidem.
[117] Ibidem.
[118] Cfr. P.D. Pasolini, op. cit., p. 148.
[119] Cfr. *Due statuti suntuari circa il vestire degli uomini e delle donne ordinati prima dell'anno 1322 dal comune di Perugia*, Perugia 1821, p. 7–8, 11–12.
[120] *Legge suntuaria fatta dal Comune di Firenze nel 1355*, op. cit., p. 10.
[121] Cfr. Ibidem.

scopo di proteggere gli uomini dalla concupiscenza e di conseguenza dal peccato della fornicazione. Alle mogli era permesso usare addobbi, ma lo potevano fare soltanto davanti al marito e sempre allo scopo di evitare il peccato della fornicazione dello sposo. Invero dalla lettura delle prediche e delle opere del tempo si deduce che le donne cercavano di liberarsi dalla tutela degli uomini, almeno nella questione del loro abbigliamento. Con le vesti di stoffe pregiate, le scarpe con gli zoccoli alti e con le corone sul capo le donne tentavano di poter decidere di se stesse, che in quell'epoca non era una vicenda semplice, considerando il continuo ricordo della loro sottomissione all'uomo.

Bibliografia

Anna di Francia, *Insegnamenti alla figlia Isabela* in: C. Xodo Cegolon, *Lo specchio di Margherita per una storia dell'educazione femminile nel Basso Medioevo*, Padova 1988.

Aventin M., *Le leggi suntuarie in Spagna: stato della questione* in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp. 109–120.

Bernardino da Siena, *Prediche volgari sul Campo di Siena 1427*, C. Delcorno (cur.), vol. 1–2, Rusconi, Milano 1989.

Bulst N., *La legislazione suntuaria in Francia (secoli XIII-XVIII)* in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp. 121–136.

Cantù C., *Storia degli Italiani*, vol. 2, Torino 1858.

Constitutiones Latini anno 1279, VI, *De habitu mulierum* in: J. D. Mansi, *Sacrorum conciliorum nova et amplissima collectio*, vol. 24, coll. 252–253.

Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età Moderna, M.G. Muzzarelli e A. Campanini (curr.), Roma 2003.

Due statuti suntuari circa il vestire degli uomini e delle donne ordinati prima dell'anno 1322 dal comune di Perugia, Perugia 1821.

Egidio Romano, *Del reggimento de' principi*, F. Corazzini (cur.), Firenze 1858.

Francesco da Barberino, *Reggimento e costumi di donne*, C. Baudi di Vesme, G. Romagnoli (cur.), Bologna 1875.

Franceschi F*., La normativa suntuaria nella storia economica* in: Muzzarelli M.G., Campanini A., *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra medioevo ed età moderna*, Roma 2003, p. 163–178.

Frugoni C., *Medioevo sul naso. Occhiali, bottoni e altri invenzioni medievali*, Bari 2001.

Gilberto da Tournai, *Terza predica alle donne sposate*, in: *Prediche alle donne del secolo XIII. Testi di Umberto da Romans, Gilberto da Tournai, Stefano di Borbone,* C. Casagrande (cur.), Milano 1978.

Giovanni da Capestrano, *Trattato degli ornamenti specie delle donne*, A. Aniceto Chiappini (cur.), Siena 1956.

Ibn Giubayr, *Viaggio in Ispagna, Sicilia, Siria e Palestina, Mesopotamia, Arabia, Egitto compiuto nel XII secolo*, C. Schiaparelli (cur.), Roma 1906.

Imperio L., *Vestire nel Medioevo. Moda, tessuti ed accessori trattati dalle fonti d'epoca*, Tuscania 20012.

Jaritz G., Leggi suntuarie nelle aree di lingua tedesca in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp. 137–143.

Legge suntuaria fatta dal Comune di Firenze nel 1355 e volgarizzata nel 1356 da Ser Andrea Lancia, P. Fanfani (cur.), Firenze 1851.

La legislazione suntuaria secoli XIII-XVI, Emilia-Romagna, M.G. Muzzarelli (cur.), Roma 2002.

La legislazione suntuaria secoli XIII-XVI Umbria, M.G. Nico Ottaviani (cur.), Roma 2005.

Marboldo di Rennes, *Il vescovo Morbodo alla contessa Ermengarda* in: Balderico di Bourgueil, Marbodo di Rennes, Ildeberto di Lavardin, *Lettere amorose e galanti*, Roma 2005.

Molà L., *Leggi suntuarie in Veneto in*: M.G. Muzzarelli, A. Campanini, *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp. 47–57.

Muzzarelli M.G., Campanini A., *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra medioevo ed età moderna*, Roma 2003.

Muzzarelli M.G., *Guardaroba medievale. Vesti e società dal XIII al XVI secolo*, Bologna 1999.

Muzzarelli M.G., *Gli inganni delle apparenze. Disciplina di vesti e ornamenti alla fine del Medioevo*, Torino 1996.

Nico Ottaviani M.G., *La legislazione suntuaria in Umbria tra prestigio e moderazione*, in: *Disciplinare il lusso. La legislazione suntuaria in Italia e in Europa tra Medioevo ed Età moderna*, M.G. Muzzarelli, A. Campanini (curr.), Roma 2003, pp., 33–45.

Owen Hughes D., *Le mode femminili e il loro controllo* in: G. Duby, M. Perrot, *Storia delle donne in Occidente. Il Medioevo*, Ch. Klapisch-Zuber (cur.), Roma-Bari 2005, p. 166–193.

Pasolini P.D., *Delle antiche relazioni fra Venezia e Ravenna*, Firenze 1874.

Trotula, *Un compendio medievale della medicina delle donne*, M. H. Green (cur.), Firenze 2009.

Umberto da Romains, *Predica alle fanciulle o alle adolescenti laiche* in: *Prediche alle donne del secolo XIII. Testi di Umberto da Romans, Gilberto da Tournai, Stefano di Borbone,* C. Casagrande (cur.), Milano 1978.

Female vanity and lavish clothing in selected Medieval sources

Summary: Female vanity and women's predilection for luxury are well documented in historical sources. During Medieval times, men, in particular the clergy and chroniclers, urged women to dress and behave

modestly by following the example of the Virgin Mary. In sermons and documents that have survived from the Middle Ages, women were encouraged to forgo textiles imported from the East that were transformed into luxurious robes adorned with elaborate embroidery and gemstones. Dresses with long trains and ruffles as well as wide sleeves were considered immoral and self-indulgent. The female shoes should only serve a protective function and should not constitute an expensive and extravagant wardrobe item. In Medieval towns, many women wore shoes on tall platforms reaching up to 50 cm in height. The advice dispensed by preachers and chronicles was not always heeded, and many Italian cities such as Bologna, Florence, Siena and Pisa banned selected items of clothing and ornaments. These laws were implemented to safeguard men against physical temptation. Women were also banned from the leaving their homes unaccompanied, sitting too close to the window, and they were forced to wear veils that completely covered the face.

Keywords: Middle Ages, women, luxury, clothing, ban

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4831

Tadeusz M. Trajdos
Instytut Historii, Polska Akademia Nauk

Dwa przyczynki do historii diecezji kijowskiej w XV w.

Streszczenie: W pierwszej części pracy na podstawie analizy niedostrzeżonych dotąd źródeł autor odtwarza wiarygodny okres jurysdykcji biskupiej w Kijowie Wojciecha Narbuta, z pochodzenia szlachcica litewskiego, w latach 1473–1474, na tle przemian ustrojowych i społecznych ziemi kijowskiej. W drugiej części pracy autor naprawia pomyłkę dotychczasowej literatury przedmiotu, odróżniając Michała ze Lwowa, dominikanina polskiego, biskupa Kijowa 1486–1494 od Michała Burzy, również dominikanina polskiego, wieloletniego przeora konwentu lwowskiego i wikariusza kontraty ruskiej, zmarłego w 1496 r.

W 1473 r. po śmierci wieloletniego (od 1451 r.) katolickiego biskupa kijowskiego, Klemensa z Widawy, Polaka (z pochodzenia syna chłopskiego), tamtejszy tron biskupi objął z prezenty króla Kazimierza IV Wojciech Narbut, z pochodzenia szlachcic litewski. Analiza źródeł i badań genealogicznych skłania do uznania go za członka rodu herbu Trąby, a nie Topór. Uwzględnienie niezauważonego dotąd przekazu z wiosny 1474 r. pozwala mi na ustalenie, że Wojciech Tabor osiągnął ordynariat w tej diecezji i urzędował jako biskup z pełną jurysdykcją w Kijowie przynajmniej od lata 1473 r. do jesieni 1474 r. Był potrzebny królowi jako osoba wywodząca się z katolickiej rodziny szlacheckiej, wiernej dworowi Jagiellonów. Został skierowany do Kijowa w okresie głębokich przemian ustrojowych na ziemi kijowskiej. W 1471 r. powołano tam województwo w miejsce księstwa dzielnicowego, a urząd ten powierzono panu litewskiemu Marcinowi Gasztołdowi, żarliwemu katolikowi, opiekunowi bernardynów, zaufanemu dostojnikowi Kazimierza IV. Te posunięcia personalne miały ułatwić konsolidację ziemi kijowskiej w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego, podnieść autorytet monarchii, lepiej zabezpieczyć rubież z Tatarami oraz umocnić instytucje katolickie.

W drugiej części pracy przypominam postać biskupa kijowskiego Michała ze Lwowa, dominikanina polskiego, który objął tę katedrę z prezenty króla Kazimierza IV w 1486 r., a zmarł w 1494 r. Wyjaśniam, dlaczego nie wolno go utożsamiać, jak dotąd mylnie robiono, z innym wybitnym dominikaninem polskim Michałem Burzą, wieloletnim przeorem konwentu Bożego Ciała we Lwowie, wikariuszem kontraty ruskiej, definitorem prowincji polskiej, świetnym teologiem, zmarłym we Lwowie w 1496 r. W tej części pracy kreślę tragiczną sytuację Kijowa po najeździe tatarskim w 1482 r., który przyniósł m.in. spalenie

wszystkich świątyń, w tym katolickiej katedry, kaplicy zamkowej i klasztoru dominikanów. Pokazuję też wyniki mozolnej odbudowy miasta i jego świątyń od 1483 r.

Słowa kluczowe: kijowskie biskupstwo katolickie, XV wiek, dominikanie, bernardyni, województwo kijowskie

Przed dziewięciu laty opublikowałem pionierską rozprawę o katolickiej diecezji kijowskiej w średniowieczu[1]. Pokazałem w tej pracy wynik badań nad organizacją, uposażeniem i obsadą personalną urzędów kościelnych w tej diecezji, a w szczególności nad dziejami samotnego w tej epoce klasztoru dominikanów w Kijowie. Nakreśliłem również tło przemian ustrojowo-społecznych i kontekst polityczny wydarzeń na Kijowszczyźnie XIV-XV w. Los struktur kościelnych, zarówno prawosławnych, jak też katolickich, był ściśle spleciony z ewolucją stosunków politycznych i społecznych na tej ziemi. Pośród wielu zagadnień poruszonych w tej publikacji dwie kwestie, niejasno lub błędnie postawione w dotychczasowej literaturze przedmiotu, wydawały mi się godne dalszej analizy. Przyszedł na nią czas. Sprawy tu poruszone rzucą więcej światła na przeszłość diecezji kijowskiej, którą zresztą historiografia polska traktuje do tej pory zdecydowanie marginalnie.

1. Sprawa biskupa Wojciecha Narbuta

Pierwszą wiadomość o tym biskupie przekazuje nam Jan Długosz, a więc świadek epoki, który zapewne nie znał go osobiście, ale słyszał o nim na dworze Kazimierza IV Jagiellończyka. Informacji zasięgnął z pewnością rychło po decyzji królewskiej czyli akcie prezenty Wojciecha Narbuta na katedrę kijowską. Długosz podał szczegółową datę śmierci w Kijowie jego poprzednika Klemensa z Widawy (sobota, 13 czerwca 1473 r.) po 22 latach jurysdykcji (od 1451 r.). Wiedział też o pochówku Klemensa w miejscowej katedrze[2]. Ten biskup nie był obcy kronikarzowi. Niewykluczone, że go poznał przed powołaniem na katedrę kijowską, Klemens bowiem zapewne studiował w Akademii Krakowskiej. Być może Długosz widywał go także podczas biskupich wizyt w Krakowie. W każdym razie od Długosza wiemy, że Klemens był „nieznanego i niskiego rodu" czyli pochodził z polskiej rodziny plebejskiej, ale cechowała go „znana powszechnie

[1] T. M. Trajdos, Biskupi dominikanie w średniowiecznym Kijowie, w: Klasztor w Kościele średniowiecznym i nowożytnym, red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz, Warszawa-Wrocław-Opole 2010, s. 65–108.

[2] Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, wyd. pod kier. J. Wyrozumskiego, ks. dwunasta, Kraków 2006, s. 321. Por. Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza, opr. pod kier. J. Dąbrowskiego, t.II, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 303. Długosz popełnił drobną pomyłkę chronologiczną: dzień 13 czerwca 1473 r. wypadał w niedzielę, a nie w sobotę. W niczym nie umniejsza to wartości jego relacji.

prawość"[3]. Urodził się najpewniej w rodzinie chłopskiej w województwie sieradzkim[4]. Wówczas był to już rzadkość pośród episkopatu polskiego, sprzeczna z wprowadzonymi normami prawnymi, dopuszczalna jedynie w kresowych diecezjach lwowskiej prowincji kościelnej. Drewnianą katedrę katolicką w obrębie „zamku litewskiego" (siedziby książąt dzielnicowych, a następnie namiestników hospodarskich) fundował w 1411 r. sam król Władysław II Jagiełło[5]. Z tego powodu władcy Polski zachowali uprawnienia kolatorskie, w tym możliwość prezenty kandydata na biskupstwo. O Wojciechu, sukcesorze Klemensa Długosz pozyskał wiadomość skromniejszą: „Cui successit Albertus Narburthowicz natione Lithuanus, de domo Bipennium". Do postaci tej nasz historyk nie powrócił już przy żadnej okazji. Jak wiadomo, jego roczniki przerwała śmierć w 1480 r.

O biskupie Wojciechu nie zapomnieli wszakże następni kronikarze polscy i litewscy, dla których Długosz pozostał źródłem wiadomości i autorytetem. Zainteresowanie naszych dziejopisów wywoływał bez wątpienia fakt, że wydarzenia z 1473 r. poprzedziły dwa lata wcześniej doniosłe zmiany polityczne w Kijowie. Po 1440 r., wyłącznie pod presją Jana Gasztołda, wpływowego doradcy młodego w.ks. Litwy Kazimierza Jagiellończyka (od 1447 r. też króla Polski) do dzielnicy kijowskiej powrócili potomkowie Włodzimierza Olgierdowicza: jego syn Olelko (1440–1454) i jego wnuk, a syn Olelka Szymon (1454–1470), całkowicie podlegli hospodarowi i traktowani jako administratorzy powierzonej ziemi[6]. Po śmierci Szymona Olelkowicza w grudniu 1470 r. król Kazimierz IV z poparciem rady wielkoksiążęcej i za wyraźną aprobatą katolickich panów litewskich zlikwidował autonomię dzielnicową Kijowszczyzny. W 1471 r. powołał tam zwykłe województwo[7]. W konsekwencji godność pierwszego wojewody kijowskiego objął rodowity Litwin wyznania katolickiego, Marcin Gasztołd. Była to pod wieloma względami „rewolucja" ustrojowa względem jagiellońskiej zasady: „My stariny nie ruchajem…". Bojarzy i ziemianie kijowscy zanieśli „pod tron" gorący protest, prosząc o powierzenie tego urzędu dostojnikowi „krwi książęcej", najlepiej – prawosławnemu Rusinowi. Król nie ustąpił. Księciu słuckiemu i kopylskiemu Michałowi Olelkowiczowi, bratu Szymona,

[3] W łacińskiej edycji: „Vir quidem obscuri et plebei generis, sed notae probitatis", zob. Joannis Dlugossii…Historiae Polonicae Libri XII, ed. A. Przezdziecki, t. V, Liber XII, Cracoviae 1878, s. 583.

[4] Trajdos, op. cit., s. 96; K. R. Prokop, Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV–VIII w., Biały Dunajec-Ostróg 2003, s. 27–28.

[5] Trajdos, op. cit., s. 86–87. Góra Zamkowa zwana była w czasach nowożytnych Kisielówką.

[6] Ibidem, s. 95.. Por. W.Wijuk Kojałowicz SI, Historiae Lituanae a coniunctione Magni Ducatus cum Regno Poloniae ad Unionem eorum Dominorum Libri Octo, Antverpiae 1669, s. 193–194, 200, 222–223.; L. Kolankowski, Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, t.I, Warszawa 1930, s. 233, 280, 282; K. Górski, Młodość Kazimierza i rządy na Litwie (1440–1454), w: M.Biskup, K.Górski, Kazimierz Jagiellończyk, Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku, Warszawa 1987, s. 11; M. Bogucka, Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy, wyd. 2, Kraków 2009, s. 58, 125. W 1454 r. król zaznaczył, że Szymonowi powierza jedynie dożywotnie namiestnictwo Kijowa.

[7] Wijuk Kojałowicz, op. cit., s. 238–239; Kolankowski, op. cit., s. 310, 312–313;Trajdos, op. cit., s. 101.

odmówił tytułu kijowskiego i nie uznał jego pretensji[8]. Wsparty przez monarchę Marcin Gasztołd od razu pokazał „nowości". W ogromnej aglomeracji kijowskiej funkcjonowała dotąd ubożuchna infrastruktura katolicka: drewniana katedra-fara na Górze Zamkowej (od 1411 r.) i drewniany klasztor dominikański z kościołem św.Mikołaja (po 1378 r.) w dzielnicy Padół. Energiczny wojewoda wystarał się o urządzenie kaplicy katolickiej na samym zamku i sprowadził tam misję bernardynów wileńskich. Zakon ten wspierał zresztą całe życie[9]. W kijowskim otoczeniu Gasztołda pojawili się na dobre kapelani i misjonarze bernardyńscy. Wojewoda na pewno współpracował z biskupem Klemensem przez ostatnie dwa lata życia tego ostatniego (1471–1473). Katolicyzm zyskał teraz w Kijowie poparcie, o jakim nie było wcześniej mowy, przynajmniej od czasów Świdrygiełły (1432–1438). Zwróciło to uwagę elity prawosławnej w Wielkim Księstwie Litewskim, dla której Kijów, chociaż od dawna pozbawiony splendoru stołecznego, pozostawał prawdziwie „świętym miastem" Włodzimierza Wielkiego. Prestiż, walory osobiste i pozycja polityczna następnego katolickiego biskupa w Kijowie (od wiosny 1473 r.) nabrały zatem fundamentalnego znaczenia.

Nasi historiografowie, idący śladem Długosza, okazali się bardzo oszczędni w przekazie. Marcin Kromer, publikujący w 1558 r.[10], krótko opisawszy przełom kijowski w 1471 r., podał pod rokiem 1473 wiadomość o śmierci biskupa Klemensa[11] i objęciu tejże katedry przez Wojciecha Narbuta ze znanej rodziny szlachty litewskiej[12]. Nie poszerzył zatem wiedzy Długosza, a nawet pominął przynależność herbową. Rówieśnik Kromera w naszym dziejopisarstwie, Marcin Bielski (1564) ani słowem nie wspomniał o kijowskim biskupie Wojciechu. W swej kronice w ogóle pominął rok 1473[13]. Natomiast jego syn Joachim Bielski (1597) powrócił lapidarnie do wzmianki Długosza, podając, że w 1473 r. zmarł biskup kijowski Klemens, a na jego miejsce przyszedł Litwin Wojciech Narbut herbu Topór[14]. Żadnych dalszych wiadomości o jurysdykcji biskupa Wojciecha

[8] Olelko oraz jego synowie Szymon (nie Semen jak w wielu polskich opracowaniach) i Michał uczestniczyli w wielu spiskach i buntach grupy kniaziów i bojarów prawosławnych przeciwko Kazimierzowi Jagiellończykowi, jawnie też optowali za Moskwą. Olelko czerpał swój autorytet „opozycyjny" z faktu, że był wnukiem Olgierda, a nadto całkowicie zrutenizowanym Litwinem i żarliwym opiekunem prawosławia. Michał Olelkowicz za udział w planowanym zamachu na króla w 1481 r. został stracony jako zdrajca państwa. Zob. Kolankowski, op. cit., s. 346–347; Górski, op. cit., s. 14; Bogucka, op. cit., s. 126–127.

[9] Trajdos, op. cit., s. 101–102, przyp.206.

[10] M. Kromer, De origine et rebus gestis Polonorum…, Bazylea 1558, s. 611,621.

[11] „Homo plebeius, sed probus, eo anno defunctus", nota zaczerpnięta z Długosza.

[12] „…Albertum Narbuthum equestri apud Litvanos familia ortum, successorem accepit".

[13] M. Bielski, Kronika tho iesth Historya świata…, Kraków 1564, k.395 v., 396. Nic też nie znajdziemy pod latami 1506 i 1507, gdy to wedle kilku późniejszych dziejopisów Wojciech Narbut miał umrzeć.

[14] J. Bielski, Kronika polska Marcina Bielskiego nowo przez Joachima Bielskiego syna jego wydana…, Kraków 1597, s. 456. Cytuję: „Lata pańskiego 1473 Krol Kazimierz… jechał prosto na Warszawę do Litwy, a tam Seym złożył Litwie na śród postu na którym włożył pobór po 6 groszy czeskich z pługa. Tegoż czasu umarł Clemens Biskup Kijowski, a na iego mieysce nastąpił Woyciech Narbułt [sic] Litwin herbu Topór". Są to dwa przejątki z Długosza (sejm na Litwie i zmiana obsady katedry w Kijowie), które to wydarzenia *de facto* dzieliły ponad dwa miesiące.

i jego śmierci w tej kronice nie znajdziemy. Maciej Stryjkowski, inaugurujący nowożytne dziejopisarstwo litewskie, ale genetycznie polskie (choćby ze względu na pochodzenie i wykształcenie autora) w swych pracach z lat 1579 i 1582 odwołał się wprost do Długosza i Kromera. Po omówieniu przekształceń ustrojowych z 1471 r., wprowadził pod rokiem 1473 wzmiankę o śmierci biskupa Klemensa i zastąpieniu go przez Litwina „zacnego rodu" Wojciecha Narbuta[15].

Ten suchy komunikat przejęli autorzy XVII w. Miechowita Samuel Nakielski (1634) z właściwą mu skrupulatnością dosłownie przepisał całą wiadomość Długosza o biskupach Klemensie i Wojciechu z roku 1473[16]. Przyniósł nam jednak wiadomość dodatkową, której nie mógł udzielić Długosz, zmarły w 1480 r. Pod rokiem 1507 Nakielski napisał o śmierci Wojciecha Narbuta „piątego w kolejności biskupa kijowskiego" po 34 latach jurysdykcji (czyli nieprzerwanie od 1473 r.). Wyraził też pochlebną opinię o jego gorliwym apostolacie, akcentując owocne nauczanie wiary katolickiej[17] . Nakielski nie podał źródła tych informacji. Jak zobaczymy, chronologia wprowadzona do not biograficznych biskupa Wojciecha przez tego zasłużonego pisarza kościelnego wymaga znacznej weryfikacji.

Inną drogą poszedł dominikanin Szymon Okolski (1646), który czerpał wiadomości z Kromera i Bielskiego. Napisał więc, że Wojciech Narbut, z pochodzenia szlachcic litewski herbu Topór, potomek Butryma z województwa trockiego, przyjętego do wspólnoty Toporczyków w Horodle w 1413 r., został „mianowany" biskupem przez Kazimierza IV, a swą działalnością zasłużył na pochwałę[18]. Wywód genealogiczny biskupa był już własną kombinacją Okolskiego. Z kolei XVII-wieczny litewski jezuita Wojciech Wijuk Kojałowicz ukazał rodowe pochodzenie biskupa Wojciecha w świetle zdecydowanie odmiennym niż Długosz i jego nowożytni naśladowcy[19]. Owszem, w Horodle 1413 r. marszałek wielkoksiążęcy Butrym „z potomstwa gedyminowego" przyjął herb Topór i jego potomkowie pieczętowali się tym herbem[20]. Kojałowicz uważał jednak, że biskup Wojciech należał do herbowej wspólnoty Trąby vel Trąbki (tak jak Radziwiłłowie). Według

[15] M. Stryjkowski, O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach…sławnego narodu litewskiego…, opr. J. Radziszewska, Warszawa 1978, s. 521 [z rękopisu 1575–1579]; Idem, Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi [I wyd. 1582], Warszawa 1846, t.II, s. 275. W obu dziełach zdanie brzmi identycznie: „Tegoż roku Klimunt, prostego rodu, ale świętobliwego żywota, biskup kijowski umarł, a Wojciech Narbut zacnego rodu Litwin na jego miejsce wstąpił". W dziele „O początkach…" wprost powołał się na Długosza i Kromera: „ lib. 28 primae editionis fol. 605, secundae vero 406", dowodząc swej erudycji.

[16] S. Nakielski, Miechovia sive Promptuarium Antiqutatem Monasterii Miechoviensis, Cracoviae 1634, s. 533.

[17] Ibidem, s. 576 [Annus Christi 1507] „Obiit hoc quoque Anno Albertus Narburtus quintus in ordine Episcopus Kiioviensis, Vir strenuus ac ob studium Religionis Carholicae proficuus, Anno Sedis suae trigesimo quarto".

[18] Sz. Okolski OP, Biskupów kijowskich i czernihowskich Świętego Katolickiego Rzymskiego Kościoła porządek i liczba [I wyd. łac. Lwów 1646], II wyd. Kraków 1853, s. 38–39.

[19] W. Wijuk Kojałowicz SI, Herbarz rycerstwa W.Ks. Litewskiego, tzw. „Compendium", wyd. F. Piekosiński, Kraków 1897, s. 291–292, 311.

[20] Wymienia też wielu innych Toporczyków na Litwie: rodziny o nazwiskach Boksza, Jewłaszewski, Łowieniecki, Staręski, Trleński, Zemła, Bokiej.

niego ród wywodził się od „Narbuta syna Tokarowego", który miał 9 synów. Przyjmowali nazwisko patronimiczne Narbutowicz lub prościej Narbut. Pierwszą wybitną osobistością z tego rodu był według uczonego jezuity właśnie „Woyciech Narbut biskup Kijowski" za „Kazimierza Iagiełowicza". W XVI w. żyli dostojnicy litewscy tego nazwiska i herbu Trąby jak Jan stolnik (1529) i kuchmistrz (1536, zm.1542), Mikołaj starosta-dzierżawca krewski (1539), marszałek hospodarski 1546–1553, wojewoda podlaski 1551–1556, Piotr podkomorzy dworski 1506, Wojciech marszałek hospodarski 1505–1510 i następny Wojciech chorąży ziemski 1529–1540[21].

Historycy XVIII-wieczni mieli więc ambaras – czy przyznać rację Długoszowi, niemal rówieśnikowi biskupa Wojciecha, czy Kojałowiczowi, znawcy „starożytności litewskich" ? Jezuicki heraldyk Kacper Niesiecki wykorzystał zarówno Nakielskiego, jak i Stryjkowskiego, wzmiankując biskupa Wojciecha herbu Topór, zmarłego (rzekomo) w 1506 r.[22] Ksiądz Karol Orłowski (1748), archidiakon katedry kijowskiej, poszedł za Kromerem i Stryjkowskim czyli „szlakiem długoszowym", ale z modyfikacją Nakielskiego[23]. Ukazał Wojciecha „Narbutusa" jako szlachcica litewskiego herbu Topór, uczonego i wymownego, rozpoczynającego rządy biskupie w 1473 r., a zmarłego w 1506 r. Z kolei polski jezuita Franciszek Rzepnicki (1763) i niemiecki historyk Christian Gottlieb Friese (1763) wybrali wersję Kojałowicza. Według nich biskup Wojciech Narbut, z pochodzenia szlachcic litewski herbu Trąby, zaczął jurysdykcję w 1473 r. z nominacji Kazimierza IV, a zmarł w 1506 r. (Rzepnicki za Niesieckim) lub w 1507 r. (Friese wiernie za Nakielskim)[24]. Niesieckiego trzymał się też franciszkanin Kasjan Korczyński (zm.1784), który widział w Wojciechu Narbucie szlachcica litewskiego herbu Topór, „mądrego i pobożnego", zmarłego w sędziwej starości w 1506 r. po 33 latach rządów biskupich czyli od 1473 r.[25] Tą drogą, kompilując na chybił trafił przekaz Długoszowy, uzupełnienia Nakielskiego oraz rewelacje Kojałowicza, szła dalsza literatura XIX i XX w.[26] Na wyróżnienie zasługuje stanowisko Władysława Abrahama, który zawierzył Długoszowi i określił Litwina Wojciecha Narbutowicza jako szlachcica z pochodzenia herbu Bipennium (Topór)[27]. Po-

[21] Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku, Spisy, opr. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 223.

[22] K. Niesiecki SI, Herbarz Polski, t. I, Lipsk 1839, s. 76.

[23] K. Orłowski, Defensa Biskupstwa y Dycezyi Kiiovskiey, Lwów 1748, s. 86.

[24] F. Rzepnicki SI, Vitae Praesulum…, t. III, Poznań 1763,s. 142 ; Ch. G. Friese, De episcopatu Kioviensi…, Varsaviae 1763, s. 40–41.

[25] K. Korczyński OFMConv., Katedra kijowska, wyd. Cieszyn 1861, s. 4. Autor był kaznodzieją w tej katedrze.

[26] Przykłady: W. Ciechowski, Kijów i jego pamiątki, Kijów 1901, s. 301 „Wojciech Narbut h.Topór zm.1506"; P. Gams OSB, Series episcoporum Ecclesiae Catholicae, Ratisbonae 1873, s. 348 [po Klemensie] „ok.1473 r. Wojciech Narbut zm. 1507"; Biblioteka PAU-PAN, Kraków, sygn.. 4807, Notaty, zapiski… ks. J. Fijałka dotyczące biskupstwa kijowskiego, s. 995–996: „Albert Narbutowicz Litwin 1473 po Klemensie, ca. 1508 ?".

[27] W. Abraham, Uzupełniony katalog dawnych łacińskich biskupów kijowskich, „Collectanea Theologica", t. 18, 1937, s. 417.

dobnego zdania jest Krzysztof Rafał Prokop[28]. Wielką niepewność co do atrybucji herbowej biskupa Wojciecha zachowuje współczesny leksykon średniowiecznego kleru W. Ks. Litewskiego[29].

Wskazówkę oryginalną poczynił swego czasu ksiądz Jan Fijałek. Domyślał się, że omawiany biskup kijowski mógł być bratem absolwenta Akademii Krakowskiej Jana Nar[y]buta z Niemenczyna, syna Jana, studenta 1461/1462 r., a później posła królewskiego[30]. Udał się on razem z pisarzem hospodarskim Marcinem do Kokenhausen w Inflantach, by pośredniczyć w sporze arcybiskupa ryskiego z Krzyżakami. W 1475 r. został zabity w turnieju z ręki wasala arcybiskupiego. Na uwagę w tej hipotezie zasługują dwa pierwiastki. Po pierwsze ze współczesnych badań genealogicznych wynika, że w XV w. Narbutowie rzeczywiście mieli siedziby w powiecie niemenczyńskim, ale pieczętowali się tam herbem Trąby, a nie Topór. Po drugie tragiczna misja Jana w 1475 r. pokazuje, że król Kazimierz IV Jagiellończyk miał do niego zaufanie i dobrze oceniał zdolności negocjacyjne. Królewska prezenta Wojciecha Narbuta w 1473 r. była naturalnie (o czym niżej) gruntownie przemyślana. Król starannie wybierał kandydatów na biskupstwa z grona ludzi spolegliwych. Jeśli powiązać Jana z Wojciechem, chodziło o rodzinę Narbutów z powiatu niemenczyńskiego, niewątpliwie herbu Trąby.

Nie da się ustalić w sposób bezwarunkowy, czy biskup Wojciech należał do Narbutów herbu Topór czy Trąby. Więcej przemawia za tą drugą ewentualnością. Władysław Semkowicz opisując litewskich Toporczyków przyjętych w 1413 r. do tego herbu przez wojewodę kaliskiego Macieja z Wąsosza, podaje karierę Jana Butryma z Żyrmunów i jego potomków, ale w żadnym wypadku nie kojarzy z nimi biskupa Wojciecha Narbuta[31]. Z dawniejszych autorów Teodor Narbutt, znany z bałamuctw, ale wybitnie zainteresowany własnym rodowodem, bezwzględnie wykluczył przynależność biskupa Wojciecha do Toporczyków, zauważając, że na Litwie znane są tylko dwie rodziny tego nazwiska: herbu Trąby i herbu Zadora[32]. Narbutt słabo znał dzieje katolickiego biskupstwa kijowskiego. Nie orientował się w okolicznościach jego powołania. Błędnie mniemał, że pierwszym biskupem był Klemens, którego datę zgonu i ocenę zalet wyczytał u Długosza. Kojarzył powstanie tej diecezji ze śmiercią Szymona Olelkowicza (1470/71), ponieważ wiedział,

[28] Prokop. op. cit., s. 28.

[29] V. Akišauskas, T. Jaszczołt, L. Jovaiša, M. Paknys, Lietuvos kataliku dvasininkai XIV-XVI a., Vilnius 2009, s. 26, nr 54.

[30] J. Fijałek, Kościół Rzymskokatolicki na Litwie, Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę…, w: Chrystianizacja Litwy, red. J.Kłoczowski, Kraków 1987, s. 197–198. Por. też Kolankowski, op. cit., s. 332.

[31] W. Semkowicz, O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie", t. V, 1920, s. 47–48. Jan Butrym piastował od 1412 r. urząd marszałka dworu Witolda, zaś od 1422 r. do śm. 1426/28 był starostą smoleńskim. Jego syn Jerzy był marszałkiem dworu 1428–1429, od ok. 1440 r. namiestnikiem słonimskim.

[32] T. Narbutt, Dzieje narodu litewskiego, t. 8, Wilno 1840, s. 491–492.

że w Kijowie zmienił się wtedy klimat na korzyść Kościoła Katolickiego[33]. W każdym bądź razie Narbutt widział swego „przodka" biskupa Wojciecha jako „zacnego urodzenia" szlachcica litewskiego najpewniej herbu Trąby, a na pewno nie Topór. Podobne stanowisko zajął niedawno autor wywodzący się z tej rodziny A.N.Narbut[34]. Charakteryzuje Narbutów jako stary ród szlachecki herbu Trąby, z główną siedzibą w powiecie lidzkim, a zatem w województwie wileńskim. Rozsiedlili się po całej Auksztocie i Rusi Czarnej. Protoplasta Wojciech Narbut (2 ćw. XV w.) dysponował majątkiem Arniany i Kołtyniany w powiecie niemenczyńskim województwa wileńskiego. Odpowiada to wyżej cytowanej obserwacji Fijałka. Potomkowie Wojciecha przez cztery pokolenia używali patronimiku Narbutowicz. W drugim pokoleniu żyli czterej bracia, w tym Wojciech, notowany ok. 1460-ok.1510. Był jednak osobą świecką- w 1495 r. dworzaninem wielkiego księcia, chorążym nadwornym 1501–1505, w latach 1498–1508 namiestnikiem jaświońskim, od 1505 r. marszałkiem hospodarskim[35]. Jeździł też jako poseł królewski do Moskwy i Pskowa. Przynależność tego urzędnika do rodowców herbu Trąby potwierdza Józef Wolff[36]. Generalnie informacja Długosza o biskupie Wojciechu jako Toporczyku nie wygląda na wiarygodną. Liczne przesłanki wskazują na jego przynależność do rodziny herbu Trąby, osiedlonej w powiecie niemenczyńskim. Tę kwestię muszę jednak pozostawić otwartą[37].

Zastanówmy się obecnie nad statusem prawnym Wojciecha Narbuta na skutek prezenty królewskiej. Współcześni badacze (od Abrahama począwszy) oceniali go jako „nominata królewskiego", który nie zdołał uzyskać papieskiego zatwierdzenia, gdyż zmarł albo zrezygnował z godności[38]. Motywem przewodnim ich sądu był brak dokumentacji prowizyjnej odnośnie Wojciecha oraz fakt wystawienia następnej prowizji dla kandydata imieniem Jan 29 października 1477 r. „w trzecim roku wakatu". Wniosek jednak nazbyt pochopny, gdyż w tym rozumowaniu nie zostały uwzględnione wszystkie świadectwa źródłowe.

---

[33] W istocie biskupstwo katolickie istniało jako jednostka misyjna już w 2 połowie XIV w., osobną katedrę i uposażenie miało od 1411 r., zaś do kościelnej prowincji lwowskiej weszło w 1412 r.

[34] A. N. Narbut, Gienieałogija Biełarussii, wyp.4, Moskwa 1996, s. 142–143,146.

[35] Por. Urzędnicy…, s. 87,223. A.N. Narbut nic nie wie o biskupie Wojciechu.

[36] J. Wolff, Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386–1795, Kraków 1885, s. 204. Liczni urzędnicy litewscy XVI w. tego nazwiska też należeli do tego rodu i herbu. Poza wyżej wzmiankowanymi warto dodać wojewodę mścisławskiego Stanisława Narbuta 1595–1596, pisarza królowej Bony Wojciecha Lenartowicza Narbuta (1548), kanonika wileńskiego i sekretarza królewskiego Wojciecha Mikołajowicza Narbuta 1557–1558. Ibidem, s. 29,201, 251,266,295.

[37] Zmarły 21 maja 2019 r. mój długoletni kolega, prof. IH PAN, dr hab. Henryk Lulewicz, znawca genealogii szlachty litewskiej, w dyskusji opowiedział się raczej za przekazem Długosza, ale kierując się wyłącznie intuicją.

[38] Abraham, op.cit, s. 417; M. R. Górniak, Kijowska diecezja katolicka, w: Encyklopedia Katolicka, t. 8, Lublin 2000, s. 1425; Prokop, op. cit., s. 29; M. D. Kowalski, Proventus Camerae Apostolicae debiti, Opłaty duchowieństwa polskiego na rzecz papiestwa w latach 1417–1484, Kraków 2010, s. 261. Po wpływem tych wypowiedzi napisałem podobnie o Wojciechu jako elekcie szybko zmarłym lub rezygnującym z godności, zob. Trajdos, op. cit., s. 102.

Wiosną 1474 r. pojawił się w Kijowie ambasador wenecki, skierowany do Persji (w celu zawarcia sojuszu przeciwko Porcie Osmańskiej), Ambrogio Contarini[39]. Wedle zwyczajów poselstw wysyłanych do krajów odległych, w podróży zapisywał sporo wnikliwych uwag na tematy społeczne, obyczajowe i geograficzne[40]. Zgodnie z realiami politycznymi Kijów uważał za miasto należące bezpośrednio do króla polskiego[41]. Zjawił się tam 1 maja 1474 r. i odnotował, że miastem zarządza „Polak katolik, Pan Marcin". Gość z łacińskiej Europy w taki sposób postrzegał litewskiego wielmożę Marcina Gasztołda, admiratora polskich bernardynów i sprawdzonego zausznika króla Kazimierza IV, robiącego „porządki" w Kijowie[42]. Powiązania Gasztołdów z Wenecją okazały się trwalsze. W 1474 r. Contarini kontynuował swą podróż dyplomatyczną pod wrażeniem ekspansji tureckiej. W 1475 r. padła Kaffa i Porta anektowała południowy Krym, a w 1484 r. zdobyła genueńskie porty: Kilię przy ujściu Dunaju i Białogród przy ujściu Dniestru [43]. W reakcji na zabiegi Wenecji król Kazimierz IV w 1476 r. posłał tam poselstwo w osobach Filipa Kallimacha i prałata Jerzego Gasztołda, brata Marcina, proboszcza katedry wileńskiej w celu negocjacji przymierza antytureckiego. Równocześnie wojewoda Marcin Gasztołd przyjmował w Kijowie kolejnego posła weneckiego Trevisano, któremu pożyczył na dalszą drogę 270 dukatów. Trevisano zdążał do Złotej Ordy szukając sojuszników przeciwko Osmanom[44].

Wróćmy do sprawozdania Contariniego. „Pan Marcin" otoczył go troskliwą opieką z woli królewskiej. W odczuciu weneckiego notabla dał mu w Kijowie „liche mieszkanie", za to obficie karmił. Zaprosił na zamek na uroczysty obiad. Biesiadników zabawiali śpiewacy, uczta trwała długo. Na tym sutym posiłku poza gospodarzem-wojewodą pojawili się: „brat Marcina Gasztołda, …**biskup** i wielu innych panów". Zacznijmy od brata wojewody. Miał ich dwóch: Wojciecha, marszałka hospodarskiego (dworskiego) w latach

[39] Cudzoziemcy o Polsce, relacje i opinie, wyb. i opr. J.Gintel, Kraków 1971, t.I, s. 107.

[40] Ibidem, s. 104. Jego relacja została wydana drukiem w Wenecji już w 1487 r. („Il viaggio del magnifico Ambrogio Contarini"). Do Persji posłował w latach 1473–1483. Dwukrotnie był na audiencji u króla Kazimierza IV.

[41] Ibidem, s. 106.

[42] Służył on wiernie królowi: w latach 1464–1571 jako starosta nowogródzki, następnie jako wojewoda kijowski 1471–1480 i marszałek ziemski 1477-ok.1480, a w końcu jako wojewoda trocki 1480–1483, zob. Wolff, op. cit., s. 19; Urzędnicy…, s. 72; W. Semkowicz, Gasztołd Marcin, PSB, t.VII, Kraków 1948––1958, s. 299. Siostra Marcina Aleksandra słynęła z dobrodziejstw dla bernardynów, a w 1487 r. przyjęła habit tercjarski.

[43] Cudzoziemcy…, s. 104. Por. Narbutt, op. cit., s. 201, Kolankowski, op. cit., s. 322, o petycji biskupa Kaffy w 1475 r. skierowanej do wojewody kijowskiego Marcina Gasztołda w sprawie pomocy przed najazdem Turków.

[44] Semkowicz, Gasztołd Marcin, s. 299; ibidem, Gasztołd Jerzy, s. 298. Poselstwo polskie z lat 1476–1477 dotarło aż do Kurii Rzymskiej. Mimo gorliwości Kallimacha nie przyniosło żadnych efektów. Król Kazimierz IV był konsekwentnie przeciwny agresywnej polityce względem Turcji. W początku 1475 r. odrzucił propozycję turkmeńskiego władcy Persji Uzun Hassana wszczęcia wspólnej kampanii przeciw Porcie Osmańskiej. Zob. K. Górski, Dyplomacja polska czasów Kazimierza Jagiellończyka, cz. 2, Lata konfliktów dyplomatycznych (1466–1492), w: Biskup, Górski, op. cit., s. 249–250,265–266,284; Bogucka, op. cit., s. 115–116.

1443–1447 (nieznana jest jego data śmierci)[45] oraz wspomnianego prałata wileńskiego Jerzego. Bez wątpienia na obiedzie kijowskim w maju 1474 r. był obecny prałat Jerzy Gasztołd, któremu nawiązanie znajomości z posłem weneckim ułatwiło misję wenecko-rzymską w 1476 r. A biskup ? Ambgogio Contarini zobaczył w maju 1474 r. urzędującego biskupa kijowskiego, oczywiście katolickiego. Oznacza to, że wskazany przez króla niemal rok wcześniej Wojciech Narbut ewidentnie pełnił obowiązki ordynariusza miejsca. Naturalnie Contarini nie był informowany przez gospodarza na zamku, czy poznany biskup jest zaledwie nominatem królewskim, czy też konsekrowanym biskupem z prowizją papieską. Biorąc jednak pod uwagę spostrzegawczość i wiedzę ambasadora, zaszła raczej ta druga ewentualność, gdyż biskup nie pojawił się incognito, lecz w pontyfikaliach z insygniami godności. Inaczej nie zostałby określony „il vescovo". Co więcej, Contarini przebywał w Kijowie aż do 10 maja, miał zatem szansę weryfikacji swoich spostrzeżeń. Wyjechał jednak w przekonaniu, że poznał biskupa kijowskiego. Wszystko wskazuje zatem na to, że przynajmniej rok (od lata 1473 r.) Kijów miał urzędującego biskupa katolickiego, z rodu szlachty litewskiej, człowieka poleconego Rzymowi przez monarchę polskiego. Brak zachowanych wzmianek o prowizji i sakrze Wojciecha Narbuta nakazuje zachowanie ostrożności, ale nie wyklucza jego realnej jurysdykcji w Kijowie[46]. W księgach obligacji i opłat kurialnych Stolicy Apostolskiej trafiały się pomyłki i opuszczenia. Choćby w przypadku tajemniczego Jana, następcy Wojciecha Narbuta, który otrzymał w 1477 r. prowizję na biskupstwo kijowskie, rzekomo znajdujące się „in Livonia" czyli w Inflantach.

Należy postawić pytanie, co spowodowało nominację Wojciecha Narbuta. Korelacja decyzji politycznych z 1471 i 1473 r. rzuca się w oczy. W 1471 r. w miejsce dzielnicy książęcej powstało województwo kijowskie, w 1473 r. król obsadził wakującą katedrę kijowską duchownym litewskim z wiernej sobie rodziny szlacheckiej. Chodziło o konsolidację ustrojowo-administracyjną ogromnej połaci ziem południowych W. Ks. Litewskiego, umocnienie autorytetu królewskiego, skuteczne panowanie nad strategicznym pograniczem z Tatarami, a równolegle o wzmocnienie w Kijowie struktur katolickich. Do tego potrzebni byli zaufani ludzie. Król dobierał wykonawców swych zamierzeń z szlachty sprawdzonej na urzędach centralnych i w administracji terenowej. Rodzina Gasztołdów służyła pomyślnie dworowi od dłuższego czasu, a Narbutowie również wykazali się lojalnością w województwie wileńskim. Godny podkreślenia jest fakt, że Wojciech Narbut był pierwszym Litwinem na katedrze kijowskiej. Wszyscy jego poprzednicy od czasów Jagiełły byli Polakami.

[45] Ibidem, s. 299; Urzędnicy…, s. 82.
[46] Por. Kowalski, op. cit., s. 261.

Znamienna jest wspomniana notatka Samuela Nakielskiego o zabiegach duszpasterskich biskupa Wojciecha w celu nauczania wiary katolickiej w Kijowie[47]. Na podstawie takich przekazów Teodor Narbutt sporządził kompilacyjną relację na temat „odnowy religijnej" w Kijowie, przeprowadzonej wspólnymi siłami wojewody Marcina Gasztołda i biskupa Wojciecha Narbuta[48]. Miały tam rzekomo powstać „zakłady naukowe", szkoły „nauk wyższych", w tym łaciny i greki, prowadzone przez nauczycieli zbiegłych z Krymu w 1475 r. Oczywiście biskupstwo, pozbawione wtedy nawet kapituły i urzędów kurialnych, panujące formalnie nad olbrzymim terytorium ziem kijowskiej i czernihowsko-siewierskich ledwie z trzema parafiami [sic], nie mogło stworzyć żadnych „zakładów naukowych". Ale to nie znaczy, że w tej „paplaninie Narbutta" nie ma okruchów realnych zmian. Gasztołd sprowadził bernardynów i założył kaplicę na zamku. Nieprzerwanie działali dominikanie z siedzibą na Padole. Funkcjonowała katedra na zamku, pełniąca rolę fary dla parafii kijowskiej. Biskupstwo umocniło się już za rządów Klemensa (1451–1473), założyciela parafii w Żytomierzu i Cudnowie. Tak pomyślny okres diecezja przeżywała jedynie pod jurysdykcją biskupa-dominikanina Michała Trestki (1410–1426 post quem), ale wówczas dzięki bacznej opiece króla Władysława Jagiełły[49]. Potem było już tylko gorzej, nawet za rządów polskich biskupów Stanisława z Budzowa (1430–1431) i Stanisława syna Marcina (1431–1439 ante quem), z powodu niechęci władzy dzielnicowej do instytucji katolickich[50]. W 1473r. w lepszych warunkach biskup Wojciech mógł bez trudu sprowadzić znaczniejszą grupę duchownych n.p. z Wilna i Trok, z kleru katedralnego i kolegiackiego. Być może próbował uruchomić pierwszą szkołę katolicką, przynajmniej parafialną, której dotąd brakowało w Kijowie. O szkole katedralnej w ówczesnej sytuacji biskupstwa nie było co marzyć, ale nie da się wykluczyć, że istotnie próbowano od 1475 r. wykorzystać do nauczania uciekinierów z Kaffy, gdzie misjonarze katoliccy wykładali nie tylko języki klasyczne, ale i wschodnie (turecki, perski, tatarsko-kipczacki, staro-ormiański). Oparciem dla instytucji katolickich w Kijowie tego czasu była litewska załoga zamkowa, urzędnicy z rodzinami sprowadzeni w 1471 r. głównie z Wilna, służba wojewody Gasztołda oraz kupiecko-rzemieślnicza kolonia polska, mieszkająca na Padole, wreszcie nieliczni w mieście katolicy ormiańscy. Nad wiernymi w dzielnicy Padół czuwali dominikanie z konwentu św. Mikołaja. Baza społeczna Kościoła łacińskiego w Kijowie była zatem dosyć szczupła. Nie ulega wątpliwości, że prawosławie dominowało pośród ludności ruskiej bez żadnego uszczerbku[51].

[47] Nakielski, op. cit., s. 576.

[48] Narbutt, op. cit., s. 205.

[49] Niemniej była bytem misyjnym, a właściwie wirtualnym. Poza Kijowem nie miała wtedy żadnych parafii. Dzięki fundacji królewskiej pojawiła się katedra z dotacją, ale oprócz niej w Kijowie pracowali tylko dominikanie.

[50] Trajdos, op. cit., s. 84–94.

[51] Ibidem, s. 107.

Wbrew zapisce Nakielskiego, powtarzanej przez pisarzy XVIII w., biskup Wojciech Narbut nie rządził w Kijowie „aż do śmierci" 33 lata (do 1506 czy 1507 r.). Śmierć (bo chyba nie rezygnacja) nadeszła znacznie szybciej. Opuścił tron biskupi prawdopodobnie jesienią 1474 r. Było by to zgodne z cytowaną notą w sprawie prowizji dla Jana z października 1477 r. o trzech latach wakatu. Niestety nie znana jest data dzienna i miesięczna pobytu w Kijowie w 1474 r. legata papieskiego, tytularnego patriarchy Antiochii, franciszkanina Ludwika[52]. Zamieszkał w klasztorze św. Mikołaja czyli u dominikanów i wystawił tam przywilej odpustowy dla dominikanów lwowskich[53]. Gdyby biskup Wojciech jeszcze wtedy żył, bez wątpienia legat mieszkałby w jego kurii. Pobyt patriarchy Ludwika wiązał się z kolejną fazą starań o unię z prawosławiem. Właściwe zabiegi rozpoczęły się dopiero po obiorze na prawosławną metropolię kijowską władyki smoleńskiego Misaela Pstrucza (ok.1475 r.). Król żądał szybkich negocjacji i wymusił korespondencję z papieżem Sykstusem IV. List synodalny metropolity Pstrucza w tej sprawie został wysłany do Rzymu z Wilna dopiero w 1476 r.[54] A zatem w tych staraniach katolicka kuria kijowska nie mogła uczestniczyć, gdyż od jesieni 1474 r. nastąpił trzyletni wakat na tronie biskupim. Brak obsady biskupstwa w okresie tak ważnym dla polityki królewskiej w sferze kościelnej, wskazuje na niespodziewaną śmierć Wojciecha Narbuta. Kazimierz IV nie znalazł na jego miejsce nikogo, komu mógłby zaufać.

Pojawienie się elekta imieniem Jan trzy lata później, znanego z ksiąg Kamery Apostolskiej, zabiegającego o prowizję w Rzymie, zostało całkowicie zlekceważone przez tradycję miejscową. Narracyjne źródła litewskie i polskie nie znają go w ogóle. Na pewno nie pochodził z kleru litewskiego, nie przybył również z innych diecezji metropolii lwowskiej czyli z Korony Polskiej. Nie wiadomo, kim był[55]. Wystarał się natomiast o całą procedurę nominacji papieskiej, choć wcale nie wiadomo, czy miał poparcie króla. Oczywiście bez przychylności Kazimierza Jagiellończyka nie objąłby katedry kijowskiej

[52] Według Długosza był on już w Polsce i na Litwie w 1465 r. w związku z próbą nakłonienia chana krymskiego Hadżi-Gireja do walki z Turkami, zob. Długosz, op. cit., s. 131–132. Nasz kronikarz pomylił jednak osobę i czas legacji, gdyż w latach 1457–1471 patriarchą Antiochii był Wilhelm z Tour. Por. *Rozbiór krytyczny*..., s. 189; Górski, *Dyplomacja*..., s. 249, określa Hadżi Gireja jako sprzymierzeńca króla Polski. Ludwik był jednak w Polsce jako legat papieski w latach 1461, 1464 i 1472. W 1475 r. spotkał się z Contarinim na dworze Uzun Hassana i razem pojechali do Tyflisu. Podstawowym zadaniem Ludwika była renowacja Kościoła katolickiego w Persji, Gruzji i Armenii. Ludwik był bratem laikiem franciszkańskim i bezprawnie posługiwał się tytułem patriarszym. W 1461 r. przyjął sakrę biskupią bez zgody papieża, ostatecznie Stolica Apostolska aprobowała jego tytuł; zob. K. Stopka, *Ormianie katolicy w XIV-XVIII wieku*, w: K. Stopka, J. Osiecki, K. Siekierski, *Ormianie katolicy w Armenii i Gruzji*, Kraków 2015, s. 73–76.

[53] Trajdos, op. cit., s. 99–100.

[54] Ibidem, s. 100–101. Tam dokładne omówienie wydarzeń 1475–1476. Stała rezydencja metropolity kijowskiego mieściła się wtedy nie w Kijowie, lecz w Wilnie u boku władcy. Por. Kolankowski, op. cit., s. 345, który błędnie przesunął datę wyboru Misaela na metropolię i jego pro-unijny synod wileński na marzec 1477 r.

[55] W. Abraham, Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibliotekach rzymskich, a szczególniej w Archiwum Watykańskim, „Archiwum Komisji Historycznej PAU", seria 2, t. 1, Kraków 1923, s. 31; Polonica ex libris „Obligationum et Solutionum" Camerae Apostolicae ab A.1373, coll. J. Lisowski, Romae 1960, nr 533, 574; Prokop, op. cit., s. 29.

niezależnie od prowizji papieskiej, ale czy rzeczywiście do tej katedry przyjechał? Tego właśnie nie wiemy. Ten obrotny duchowny niewiadomego pochodzenia kompletnie nie zaznaczył się w dziejach diecezji, o którą tak energicznie zabiegał.

Jak każde biskupstwo, kijowskie było przyznawane podczas konsystorza i wymagało opłacenia przez kandydata kilku świadczeń w odpowiednim czasie[56]. Najważniejsze było *servitium commune* wysokości 1/3 rocznych dochodów z biskupstwa, przy czym kijowskie, podobnie jak kamienieckie, łuckie, chełmskie i sereckie (mołdawskie) było otaksowane kwotą minimalną 33 1/3 florenów. Był to szacunek i tak krzywdzący, gdyż w grupie słabo uposażonych biskupstw metropolii lwowskiej kijowskie i mołdawskie były znacznie uboższe niż pozostałe[57]. Biskupi kijowscy mogli tylko pomarzyć o dochodzie rocznym rzędu 100 florenów. Kandydat do katedry kijowskiej składał zobowiązanie do zapłaty tego serwicjum w dwóch ratach półrocznych w przeciągu roku. W przypadku Jana, który jesienią 1477 r. był osobiście w Rzymie, do zapłaty zobowiązał się wyznaczony przez niego dom kupiecki. Dopiero po przyjęciu pieniędzy Kuria wydawała bullę prowizyjną, też płatną, razem z opłatą kancelaryjną[58]. Poza *servitium commune* elekt musiał zapłacić *servitia minuta consueta* na utrzymanie urzędników i służby papieskiej oraz kolegium kardynałów. Było to pięć opłat, od 1470 r. stałej wysokości: dla komornika papieskiego i kleryków Kamery (Komory) Apostolskiej, trzy dla pozostałych urzędników papieskich oraz jedno dla kolegium kardynałów i ich urzędników. Wszystkie pobierał *clericus mensarius* [59]. Od 1470 r. pojedyncze „mniejsze" serwicjum wynosiło 1/28 taksy *servitium commune*, a zatem cała ta kwota dla biskupstw ubogich nie przekraczała 5 florenów[60]. Wiadomo, że Jan zapłacił pierwszą ratę *servitium commune* i część " mniejszych" serwicjów, łącznie 18 fl., a następnie dorzucił serwicjum dla kardynałów czyli około 1 fl.[61] Tak akuratny w opłatach kurialnych był z jego poprzedników w Kijowie jedynie Klemens z Widawy.

Reasumując: Relacja Ambrogio Contariniego z maja 1474 r. nie pozostawia wątpliwości, że w owym czasie w Kijowie urzędował biskup katolicki, ściśle współpracujący z wojewodą Marcinem Gasztołdem. Biorąc pod uwagę liczne wzmianki kronikarskie od Długosza począwszy można go kojarzyć z Wojciechem Narbutem, z pochodzenia szlachcicem litewskim, pierwszym rodowitym Litwinem na katedrze kijowskiej. Erudycja heraldyczna i genealogiczna Wojciecha Wijuka Kojałowicza przekonuje, że pochodził raczej z rodziny herbu Trąby. Posiadane wiadomości źródłowe wskazują na aktywność Wojciecha Narbuta w Kijowie ponad rok (lato 1473-jesień 1474). Nie można

[56] Kowalski, op. cit., s. 47–50.
[57] Ibidem, s. 63, 78–79.
[58] Ibidem, s. 84, 86, 92–93, 97, 121.
[59] Ibidem, s. 49–51.
[60] Ibidem, s. 53–54.
[61] Ibidem, s. 261.

wykluczyć, że w skutek nalegań monarszych dostał jednak prowizję papieską i sakrę biskupią, gdyż Contarini widział go w maju 1474 r. *in pontificalibus*. Utworzenie województwa kijowskiego w 1471 r. i „litewska" obsada katedry w 1473 r. podlegały korelacji z bieżącą polityką królewską. Chodziło o konsolidację południowo-wschodnich ziem W. Ks. Litewskiego, umocnienie rubieży tatarskiej, podniesienie rangi instytucji katolickich nad Dnieprem. Wiązano nadzieję z bernardyńską kapelanią wojewody, z inicjatywą nowego biskupa (imigracja kleru, szkoła parafialna?), liczono nadal na plon misyjny dominikanów. Wojciech Narbut nie mógł jednak wziąć udziału w kampanii na rzecz unii kościelnej pod protektoratem króla, gdyż prowadzono ją w latach 1475–1476, gdy już go nie było w Kijowie, a zapewne między żywymi. Pogląd Nakielskiego i kilku pisarzy kościelnych XVIII w. o śmierci Wojciecha jako biskupa w 1506 lub 1507 r. ostać się nie może bez dodatkowych uzasadnień źródłowych. Między 1477 a 1507 r. Kijów miał czterech kolejnych biskupów, o których wiemy dostatecznie dużo. Wyjątkiem pozostaje wyżej omawiany Jan (1477), osobistość zupełnie enigmatyczna.

2. Dominikanin biskupem kijowskim w ostatniej ćwierci XV wieku

Będzie tu mowa o Michale ze Lwowa, który sprawował tę godność w latach 1486–1494. Najpierw jednak przypomnę dramatyczne wydarzenia, które poprzedziły jego jurysdykcję biskupią, a które nastąpiły po epizodzie biskupa Jana[62]. W początku lat 80-tych XV w. katedrę kijowską objął polski duchowny Stanisław. Tymczasem do Kijowa zbliżała się wielka katastrofa. Pod koniec lata 1482 r. chan krymski Mengli-Girej zebrał swoją ordę i runął na ziemię kijowską. Oprócz dobrze bronionych zamków w Kaniowie i Czerkasach cała kraina uległa spustoszeniu. Najeźdźcy palili wsie, miasta i zamki. Wzięli olbrzymi jasyr. Tatarzy zdobyli Kijów przez zaskoczenie. Wojewoda(od 1480 r.) Iwan Chodkiewicz dowiedział się o najeździe cztery dni wcześniej. Dnia 1 września 1482 r. Tatarzy wyważyli bramę i palisadę dzielnicy Padół, zniszczyli kompletnie to kijowskie centrum kupiecko-targowe, spalili cerkwie, kościół Ormian i drewniany klasztor dominikański. W górnej części miasta złupili Ławrę Pieczerską, Sobór Sofijski, monastery Wydubicki i Kiryłowski. Na koniec uderzyli na zamek. Chodkiewicz pozwolił na schronienie za jego wałami i parkanami mnichów pieczerskich, dominikanów i mieszczan. Cały czas przebywał tam w katedrze biskup Stanisław z grupą księży. Na zamku przechowywano też skarbiec wojewódzki i grodzkie akta sądowe. Tatarzy spalili parkan zamkowy i szybko zdobyli wzgórze zamkowe. Załoga litewska była niewielka. Większość obrońców i uciekinierów została wymordowana. Wojewoda z żoną i synem, biskup i księża oraz znakomitsi mieszczanie zostali wzięci do niewoli,

[62] Trajdos, op. cit., s. 102–103.

gdyż chan spodziewał się sowitego okupu[63]. Chodkiewicz zmarł w niewoli w 1484 r., ale jego żonę i syna wykupił król Kazimierz IV[64]. Królewskie pieniądze ocaliły też biskupa Stanisława, księży i niektórych mieszczan. List papieża Sykstusa IV (1 marca 1483 r.) nie pozostawia wątpliwości: miasto było wyludnione, świątynie spalone lub sprofanowane. Poszły z dymem sakralne budynki drewniane m.in. katedra katolicka, kaplica zamkowa i klasztor dominikański.

Rozpoczął się wielki królewski program odbudowy ziemi kijowskiej. W 1483 r. do pracy i zasiedlenia skierowano dwadzieścia tysięcy poddanych z ziem siewierskich i białoruskich. Powstało pospolite ruszenie. W 1484 r. urząd wojewody kijowskiego objął Jerzy Pac herbu Gozdawa (również katolik), rodowity Litwin, dotąd namiestnik kowieński. Do 1492 r. Pac kontrolował odbudowę zamku i miasta. Na Padole stawiano drewniane cerkwie. Ormianie wznieśli drewniany kościół (poprzedni był murowany). Dominikanie szybko wznieśli swój klasztor z kościołem św.Mikołaja, nadal z budulca drewnianego. Na zamku wojewoda przypilnował budowy nowej kaplicy katolickiej, choć rekonstrukcja budynków mieszkalnych trwała do 1 ćw. XVI w. Prawosławni remontowali swe wielkie murowane monastery i sobory. Odbudowano też drewnianą katedrę katolicką[65]. Zapewne stanęła ponownie za wałami zamkowymi z uwagi na większe jednak bezpieczeństwo i sąsiedztwo litewskiej administracji[66]. Biskup Stanisław osiadł jednak w 1484 r. dosłownie na zgliszczach i tak prowizorycznej diecezji. Gromada wiernych zmniejszyła się jeszcze bardziej i nie miała z czego żyć. Król uprosił papieża o nadanie odpustu katedrze w celu przyśpieszenia budowy, ale ofiary mogły być bardzo skromne.

W tej sytuacji zmarł biskup Stanisław, najpóźniej wiosną 1486 r. Tron biskupi objął po raz ostatni w historii tej diecezji zakonnik-dominikanin Michał ze Lwowa, Polak, polecony Stolicy Apostolskiej przez króla Kazimierza IV[67]. W podzięce za prezentę 14 lipca 1486 r. Michał, tytułowany elektem kijowskim, obiecał władcy wspaniały podarunek: konia rycerskiego z „wołoskim piętnem"[68]. Kim był ów zakonnik ? Rekonstrukcją jego biografii zajął się znany mediewista, historyk zakonu dominikańskiego Jerzy Kłoczowski (zm. w 2017 r.)[69]. Jego ustalenie przyjęli kolejni badacze, w tym piszący te słowa w cytowanej tu często pracy o średniowiecznej diecezji kijowskiej. Kłoczowski popełnił jednak

[63] Kolankowski, op. cit., s. 355. W jasyr zabrano też archimandrytę pieczerskiego.

[64] Bogucka, op. cit., s. 112–113,127. Iwan Chodkiewicz, chociaż prawosławny, dla kijowian był „zwykłym bojarem" litewskim, na dodatek lojalnym wobec króla, toteż spotykał się z niechęcią i obelgami. W niewoli zmarł nie tylko on, ale też jego córka.

[65] Wezwanie kijowskiej katedry katolickiej, zarówno z lat 1411–1482, jak też po odbudowie od 1483 r. jest po prostu nieznane. Podawane w literaturze wezwania św. Jana Chrzciciela, św. Katarzyny lub Najśw. Maryi Panny dotyczą czasów nowożytnych.

[66] Trajdos, op. cit., s. 104.

[67] Ibidem, s. 104–105.

[68] Lietuvos Metrika Knyga nr 4, Užvašynie Knyga 4, Vilnius 2004, nr 13.2: „Kniaź alekt kijowskij Michał obiecał konia gałogo wysokogo z wołoskim pietnom".

[69] J. Kłoczowski, Michał ze Lwowa, w: PSB, t. 20, s. 625.

kardynalny błąd. Scalił dwie postacie o tym samym imieniu Michał, tej samej profesji dominikańskiej, w tej samej polskiej prowincji zakonnej w drugiej połowie XV w. Wyjaśniłem to już w pracy wydanej w 2014 r.[70] W tej publikacji, poświęconej znowu diecezji kijowskiej, należy to jeszcze raz przypomnieć.

Jedną z tych mylnie utożsamianych osób, bez wątpienia wybitniejszą i bardziej zasłużoną dla dominikanów prowincji polskiej, był Michał Burza. W 1477 r. został skierowany do Lwowa jako mistrz studentów w partykularnym studium filozofii na okres dwóch lat i jednocześnie uczył się teologii w tejże szkole. W latach 1479–1480 studiował teologię w zakonnej szkole generalnej w Bolonii. We Lwowie piastował godność przeora konwentu Bożego Ciała przez 14 lat (1482–1496)[71] . Równocześnie był wikariuszem kontraty ruskiej (z wyjątkiem roku 1494). Pełnił też funkcje nauczycielskie jako *cursor biblicus* (1483–1484), a następnie jako lektor teologii w lwowskim *studium conventuale* (1484–1486). Na kapitule prowincji polskiej w Sieradzu w 1494 r. otrzymał urząd pierwszego definitora[72]. Ten uczony wykładowca i sprawny administrator prowincji polskiej oraz jej kontraty ruskiej zasłynął też jako dobroczyńca konwentu lwowskiego, ofiarodawca aparatów kościelnych m.in. monstrancji oraz inicjator wzbogacenia wystroju kościoła Bożego Ciała. Tak przedstawia go zapiska, sporządzona w XVI w., umieszczona w nekrologu dominikanów lwowskich[73]. Nekrolog ten podaje dokładną datę śmierci Michała Burzy: 4 maja 1496 r.

Natomiast interesujący nas tutaj Michał ze Lwowa był również zakonnikiem konwentu lwowskiego, w kontracie ruskiej prowincji polskiej. Pochodził zapewne z rodziny mieszczańskiej we Lwowie. Być może to on otrzymał przeorat konwentu w Łucku w 1473 r.[74] Odszedł jednak stamtąd przed 1477 r. Nigdy nie piastował przeoratu lwowskiego, jak mylnie podał J.Kłoczowski. Nigdy też nie był lektorem teologii ani kaznodzieją generalnym[75]. Elektem kijowskim pozostawał blisko rok, gdyż dopiero 22 czerwca 1487 r. papież Innocenty VIII udzielił mu prowizji[76]. Już 27 czerwca

[70] T. M. Trajdos, Kaznodzieje dominikańscy we Lwowie w XV wieku, w: Kaznodziejstwo średniowieczne – Polska na tle Europy, Teksty, atrybucje, audytorium, red. K.Bracha, A.Dąbrówka, Warszawa 2014, s. 150–151.

[71] Acta officiii consistorialis Leopoliensis antiquissima, ed. W. Rolny, t. I, Lwów 1927, nr 55, 229,664,1355,1483, t.II, Lwów 1930, nr 776,945,1241,1257,1423,2074; Archiwum Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie, Lw.666; Akta Grodzkie i Ziemskie z d.Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie, t.15, nr 4097, s. 516.

[72] Acta Capitulorum Provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum [ACPP], t. I, ed. R. F. Madura OP, Roma 1972, s. 120.

[73] Monumenta Poloniae Historica, t. 5, Warszawa 1961, Liber Mortuorum Monasterii Leopoliensis Sancti Dominici, ed. W. Kętrzyński, , s. 549.

[74] ACPP, t.I, s. 105,108; por. Prokop, op. cit., s. 30–31.

[75] Por. Prokop, l.c. Nie wiem, skąd ten autor wziął wiadomość o wyborze tego Michała do definitorium prowincji polskiej na kapitule w Łęczycy w 1486 r. Zachowane akta nic takiego nie podają, zob. ACPP, t. I, s. 115–116.

[76] W. Abraham, *Uzupełniony katalog…*, s. 418; Idem, *Sprawozdanie…*, s. 31; J. Lisowski, *De servitiis communi et minutis episcoporum Poloniae*, Romae 1982, Appendix, nr 311; Biblioteka Kórnicka PAN,

w imieniu nowego biskupa została wpłacona pełna taksa *servitium commune* (31 florenów). Trzeba podkreślić krańcową biedę ówczesnego biskupstwa kijowskiego. Ledwie odbudowano katedrę, formalnie działały dwie parafie, kijowska i żytomierska, bo trzecia, w Cudnowie, nie podniosła się po całkowitym zniszczeniu miasta przez Tatarów w 1482 r. Kleru było mało, bernardyni opuścili zamek kijowski już w 1480 r. po odjeździe Marcina Gasztołda. Ostał się jedynie konwent dominikański, odbudowany na Padole, w którym zapewne mieszkał sam biskup-konfrater. Pod jurysdykcją Michała nie powstała ani jedna nowa placówka katolicka, bo nie było ani nowych wiernych, ani dostatecznej ilości duszpasterzy[77].

W ostatnim roku życia biskupa Michała Kijów otrzymał od w.ks. Aleksandra liczne wolności i zapowiedź nadania prawa magdeburskiego[78]. W 1494 r. mieszczanie zostali uwolnieni od służby kurierskiej (putnej), podwodów, udziału w obławie na Tatarów, reperacji zamku, kopania stawów, sianokosów i łowiectwa. Dostali prawo wolnego handlu w ziemi kijowskiej. Mogli korzystać z gruntów miejskich, łąk i lasów pod miastem. Mogli oświetlać domy nocą, podróżować swobodnie po kraju i przesiedlać się z majątkiem w granicach Wielkiego Księstwa. Za zgodą władcy dziedziczyli nieruchomości. Stopniowo stawali się obywatelami prawa miejskiego, co w tej części państwa było do tej pory zupełnie nieznane. Kijowianie nabywali uprawnienia, którymi od dawna cieszyli się mieszczanie Królestwa Polskiego oraz kilka zaledwie miast na Litwie (Wilno, Kowno, Troki, Brześć, Łuck). Zmiany ustrojowe świadczyły o wyraźnej odnowie gospodarki kijowskiej i wzroście zaludnienia. Mocną pozycję majątkową zachował, a w 1495 r. nawet umocnił klasztor dominikanów. Samemu biskupstwu te zmiany pomogły niewiele. Imigracja katolicka do Kijowa nadal była znikoma. Szersza misja w środowisku prawosławnym budziła obawy z uwagi na mizerną kadrę duchowieństwa katolickiego, a nade wszystko z uwagi na liczebną i społeczną przewagę wyznawców Kościoła wschodniego.

Biskup Michał ze Lwowa zmarł 9 września 1494 r.[79] Nie wiadomo, czy został pochowany w odbudowanej katedrze, czy też na cmentarzu klasztoru św. Mikołaja, co wydaje mi się bardziej prawdopodobne.

---

sygn. BK 93, W. Teleżyński OP, De rebus Provinciae Poloniae S. Hyacinthi Ordinis Praedicatorum [kon. XVIII w.], s. 187; S. Barącz OP, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, Lwów 1861, t.2, s. 50.

[77] Poza Kijowem przez cały XVI w . w tej diecezji działały jedynie trzy parafie i jedna kaplica. Urzędy kurialne powołano dopiero na przełomie XVI i XVII w., a kapituła katedralna powstała na początku XVII w. Zob. J. Chachaj, *Rozwój sieci świątyń katolickich obrządku łacińskiego na terenie diecezji kijowskiej do połowy XVII wieku*, w: *Ecclesia-Cultura-Potestas*, red. P. Kras i inni, Kraków 2006, s. 90–91; Idem, *Zaangażowanie dominikanów w rozwój sieci kościelnej na terenie łacińskiej diecezji kijowskiej do końca XVIII wieku*, w: *Święty Jacek i dziedzictwo dominikańskie*, red. E.Mateja, A.Pobóg-Lenartowicz, M.Rowińska-Szczepaniak, Opole 2008, s. 528.

[78] T. M. Trajdos, *Biskupi dominikanie…*, s. 106.

[79] *Liber Mortuorum…*, s. 556; W. Abraham, *Uzupełniony katalog…*, s. 418.

Aneks

Warto przytoczyć kilka cennych uwag Ambrogio Contariniego z jego opowiadania o podróży po ziemi kijowskiej wiosną 1474 r.[80] 26 kwietnia przybył na krótko do Żytomierza, który opisał sucho jako „drewniane miasto z zamkiem". Ten zamek zbudował Włodzimierz Olgierdowicz w ostatniej ćwierci XIV w.[81] Gęsto zasiedlone miasto targowe, rządzone w XV w. prawem ruskim, zamieszkiwali mieszczanie hospodarscy, poddani prywatni, słudzy zamkowi oraz bojarzy i ziemianie. Ludność była całkowicie prawosławna. Od 1471 r. znajdowała się tu siedziba jednego z 9 powiatów województwa kijowskiego. A jednak po 1450 r. biskup Klemens odważył się właśnie tutaj na założenie drugiej po Kijowie parafii katolickiej z drewnianym kościołem NMP, dotowanym na rozkaz króla przez prawosławnych książąt dzielnicowych Olelka i Szymona[82]. W 1474 r. Contarini mógł tu zobaczyć zaledwie garść kupców katolickich. Posłowi weneckiemu następny postój urządzono w Białogrodzie (30 kwietnia), gdzie utyskiwał na „niewygodną stację". Podczas 10-dniowego pobytu w Kijowie (1–10 maja) od razu spostrzegł z czego żyje to miasto[83]. Utrzymywano się z wielkiego handlu hurtowego między całą Rusią, także Zaleską, a krainami osmańskimi i perskimi. Napisał o zjazdach kupców z futrami, o karawanach z głębi Rusi aż do Kaffy, o próbach obrony przed łupiestwem tatarskim. Handel zbożem, rybami, bydłem, owcami, końmi, a także futrami, wyrobami tkackimi i metalowymi podtrzymywał bogactwo miasta[84]. Contarini zauważył, że sama Kijowszczyzna obfituje w zboże i mięso. Docenił zatem tutejsze rolnictwo i hodowlę. Intrygowały go zwyczaje i sposób bytowania. Miejscowi Rusini pracowali nie dłużej niż do trzeciej po południu, a następnie gremialnie zasiadali w karczmach, pijąc i hulając do późnego wieczora.

Dnia 10 maja do Kijowa przybył poseł królewski z Litwy i wojewoda Gasztołd przekazał pod jego opiekę gościa z Wenecji. Contarini zostawił wojewodzie rycerski podarunek: konia niemieckiego, kupionego w Mestre. Od 11 maja podróż odbywał w karecie. Następnego dnia w Czerkasach doczekał się przyjazdu eskorty tatarskiej, przeprawił się przez Dniepr na tratwach i ruszył w nieznane „Tatarii".

---

[80] Cudzoziemcy w Polsce…, s. 106–107.

[81] T. M. Trajdos, *Biskupi dominikanie…*, s. 97.

[82] Niezłomne poparcie Olelka i jego synów dla prawosławia pozwala sądzić, że zgoda na fundację kościoła katolickiego w Żytomierzu po 1451 r. była dla nich bolesnym ustępstwem na rzecz króla. Z drugiej strony warto pamiętać, że Olelko potwierdził, zapewne w 1441 r., dotację swego ojca dla dominikanów kijowskich. Umiał zatem kalkulować opłacalność tolerancji dla „łacinników", by nie narazić się królowi. Zob. Trajdos, Biskupi-dominikanie…, s. 76–77, 95. Warto jednak przypomnieć, że właśnie w 1453 r. rozzuchwalony Jan Gasztołd groził Kazimierzowi IV, że na tronie wileńskim osadzi swego zięcia, księcia Szymona Olelkowicza, jeśli król będzie nadal przebywał w Koronie Polskiej; zob. Górski, Młodość Kazimierza…, s. 14.

[83] *Cudzoziemcy w Polsce…*, s. 107.

[84] Bogucka, op. cit., s. 121; T. M. Trajdos, *Biskupi dominikanie…*, s. 71–75.

Bibliografia

Abraham W., *Sprawozdanie z poszukiwań w archiwach i bibliotekach rzymskich, a szczególniej w Archiwum Watykańskim*, „Archiwum Komisji Historycznej PAU", seria 2, t. 1, Kraków 1923.

Abraham W., *Uzupełniony katalog dawnych łacińskich biskupów kijowskich*, „Collectanea Theologica", t. 18, 1937.

Acta Capitulorum Provinciae Poloniae Ordinis Praedicatorum [ACPP], t. I, ed. R. F. Madura OP, Roma 1972.

Acta officiii consistorialis Leopoliensis antiquissima, ed. W. Rolny, t. I, Lwów 1927, nr 55, 229, 664, 1355, 1483, t. II, Lwów 1930, nr 776, 945, 1241, 1257, 1423, 2074.

Akišauskas V., Jaszczołt T., Jovaiša L., Paknys M., *Lietuvos kataliku dvasininkai XIV-XVI a.*, Vilnius 2009.

Barącz S. OP, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce*, t. 2, Lwów 1861.

Bielski M., *Kronika polska Marcina Bielskiego nowo przez Joach[ima] Bielskiego syna jego wydana*, Kraków 1597

Bielski M., *Kronika tho iesth Historya świata na sześć wieków, a czterzy Monarchie rozdzielona z rozmaitych Historyków tak w świętym pismie Krześcijańskim, Żydowskim, jako i Pogańskim wybierana i na Polski język wypisana dostateczniej niż pierwej, zprzydanim wiele rzeczy nowych*, Kraków 1564

Bogucka M., *Kazimierz Jagiellończyk i jego czasy*, wyd. 2, Kraków 2009.

Chachaj J., *Rozwój sieci świątyń katolickich obrządku łacińskiego na terenie diecezji kijowskiej do połowy XVII wieku*, w: *Ecclesia-Cultura-Potestas*, red. P. Kras i inni, Kraków 2006.

Chachaj J., *Zaangażowanie dominikanów w rozwój sieci kościelnej na terenie łacińskiej diecezji kijowskiej do końca XVIII wieku*, w: *Święty Jacek i dziedzictwo dominikańskie*, red. E. Mateja, A. Pobóg-Lenartowicz, M. Rowińska-Szczepaniak, Opole 2008.

Ciechowski W., *Kijów i jego pamiątki*, Kijów 1901.

Cudzoziemcy o Polsce, relacje i opinie, wyb. I opr. J. Gintel, t. 1, Kraków 1971.

Fijałek J., *Kościół Rzymskokatolicki na Litwie, Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę…*, w: *Chrystianizacja Litwy*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1987.

Friese Ch. G., *De Episcopatu Kioviensi: Cuius Sedes Olim Fuit Kioviæ Nunc Vero Zytomiriæ In Ukraina Eiusque Praesulibus Brevis Commentatio*, Varsaviae 1763.

Gams P. OSB, *Series episcoporum Ecclesiae Catholicae*, Ratisbonae 1873.

Górski K., *Młodość Kazimierza i rządy na Litwie (1440–1454)*, w: M. Biskup, K. Górski, *Kazimierz Jagiellończyk, Zbiór studiów o Polsce drugiej połowy XV wieku*, Warszawa 1987.

Joannis Dlugossii Senioris Canonici Cracoviensis Opera omnia Historiae Polonicae Libri XII, ed. A. Przezdziecki, t. V, Liber XII, Cracoviae 1878.

Kolankowski L., *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. I, Warszawa 1930.

Korczyński K. OFMConv., *Katedra kijowska*, wyd. Cieszyn 1861.

Kowalski M. D., *Proventus Camerae Apostolicae debiti, Opłaty duchowieństwa polskiego na rzecz papiestwa w latach 1417–1484*, Kraków 2010.

Kromer M., *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*, Bazylea 1558.

Lietuvos Metrika Knyga nr 4, Užvašynie Knyga 4, Vilnius 2004, nr 13.2.

Lisowski J., *De servitiis communi et minutis episcoporum Poloniae*, Romae 1982, Appendix, nr 311.

Monumenta Poloniae Historica, t. 5, Warszawa 1961.

Nakielski S., *Miechovia sive Promptuarium Antiqutatem Monasterii Miechoviensis*, Cracoviae 1634.

Narbut A. N., *Gienieałogija Biełarussii*, wyp.4, Moskwa 1996.

Narbutt T., *Dzieje narodu litewskiego*, t. 8, Wilno 1840.

Niesiecki K. SI, *Herbarz Polski*, t. I, Lipsk 1839

Okolski Sz. OP, *Biskupów kijowskich i czernihowskich Świętego Katolickiego Rzymskiego Kościoła porządek i liczba* [I wyd. łac. Lwów 1646], II wyd. Kraków 1853.

Orłowski K., *Defensa Biskupstwa y Dycezyi Kiiovskiey*, Lwów 1748.

Polonica ex libris „Obligationum et Solutionum" Camerae Apostolicae ab A.1373, coll. J. Lisowski, Romae 1960, nr 533, 574.

Prokop K. R., *Biskupi kijowscy obrządku łacińskiego XIV-XVIII w.*, Biały Dunajec-Ostróg 2003.

Roczniki czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, wyd. pod kier. J. Wyrozumskiego, księga XII, Kraków 2006.

Rozbiór krytyczny Annalium Poloniae Jana Długosza, opr. pod kier. J. Dąbrowskiego, t. II, Wrocław--Warszawa-Kraków 1965.

Rzepnicki F. SI, *Vitae Praesulum Poloniae Magni Ducatus Lithvaniae Res praecipuæ Illorum temporibus gestae Ad Annum MDCCLX. Origo Ecclesiarum Cathedralium Quatuor Libris Comprehensae*, t. III, Poznań 1763.

Semkowicz W., *O litewskich rodach bojarskich zbratanych ze szlachtą polską w Horodle*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie", t. V, 1920.

Stopka K., *Ormianie katolicy w XIV-XVIII wieku*, w: K. Stopka, J. Osiecki, K. Siekierski, *Ormianie katolicy w Armenii i Gruzji*, Kraków 2015.

Stryjkowski M., *Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi* [I wyd. 1582], t. II, Warszawa 1846.

Stryjkowski M., *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego, przedtym nigdy od żadnego ani kuszone, ani opisane, z natchnienia Bożego a uprzejmie pilnego doświadczenia*, opr. J. Radziszewska, Warszawa 1978.

Trajdos T. M., *Biskupi dominikanie w średniowiecznym Kijowie*, w: *Klasztor w Kościele średniowiecznym i nowożytnym*, red. M.Derwich, A.Pobóg-Lenartowicz, Warszawa-Wrocław-Opole 2010, s. 65–108.

Trajdos T. M., *Kaznodzieje dominikańscy we Lwowie w XV wieku, w: Kaznodziejstwo średniowieczne – Polska na tle Europy, Teksty, atrybucje, audytorium*, red. K. Bracha, A. Dąbrówka, Warszawa 2014.

Urzędnicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku, *Spisy*, opr. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994.

Wijuk Kojałowicz W. SI, *Herbarz rycerstwa W. Ks. Litewskiego*, tzw. „Compendium", wyd. F. Piekosiński, Kraków 1897

Wijuk Kojałowicz W. SI, *Historiae Lituanae a coniunctione Magni Ducatus cum Regno Poloniae ad Unionem eorum Dominorum Libri Octo*, Antverpiae 1669

Wolff J., *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386–1795*, Kraków 1885.

Two contributions to the history of the Kiev diocese in the 15th century

Summary: In the first part of the study, the author relies on previously unexplored historical sources to propose reliable dates (1473-1474) for the jurisdiction of Kiev bishop Wojciech Narbut, a Lithuanian nobleman, against the backdrop of political and social changes in the Kiev region. In the second part of the article, the author rectifies an error in the existing literature by making a clear distinction between Michał of Lviv, a Polish Dominican monk and Kiev bishop (1486-1494), and Michał Burza, also a Polish Dominican monk, the long-serving prior of the Lviv Order and the vicar of the Rus contrata, who died in 1496.

In 1473, Wojciech Narbut, a Lithuanian nobleman, was appointed as the bishop of Kiev by King Casimir IV after the death of Klemens of Widawa, the Catholic bishop of Kiev (born to a family of Polish peasants), who had held the office since 1451. An analysis of historical sources and genealogy research suggests that the coat of arms of Narbut's family was Trąby (Horns) rather than Topór (Axe). A previously unexplored historical source dating back to the spring of 1474 indicates that Wojciech Tabor was appointed as an ordinary to the Kiev diocese and exercised full powers of jurisdiction as the bishop of Kiev at least between the summer of 1473 and the fall of 1474. As a member of a noble Catholic family that remained loyal to the Jagiellonian court, Tabor was a highly useful liaison for the king. He was appointed to Kiev during a period of extensive political transformations. In 1471, the territorial duchy was replaced by the Kiev Voivodeship governed by Marcin Gasztołd, a Lithuanian aristocrat, pious Catholic, patron of the Bernardine monks, and a trusted aide of Casimir IV. The purpose of these strategic appointments was to facilitate the consolidation of Kievan territories within the boundaries of the Grand Duchy of Lithuania, to strengthen the king's rule, to protect the duchy against Tatar raids, and to reinforce Catholic institutions.

The second part of the study focuses on Michał of Lviv, a Polish Dominican monk who was appointed as the bishop of Kiev by King Casimir IV in 1486 and died in 1494. In the existing literature, Michał of Lviv is often mistaken for another outstanding Polish Dominican monk, Michał Burza, the long-serving prior of the Corpus Christi Ordery in Lviv, the vicar of the Rus contrata, the monastic superior in the Polish province, and a prominent theologian, who died in Lviv in 1496. This part of the study describes the dire circumstances faced by Kiev after that Tatar raids of 1482 during which all shrines, including

the Catholic cathedral, the court chapel and the Dominican monastery, had been burned down. The article details laborious reconstruction efforts that began in the city in 1483.

Keywords: Catholic bishopric in Kiev, 15th century, Dominicans, Bernardines, Kiev voivodeship

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4832

Leszek Zygner
Państwowa Uczelnia Zawodowa w Ciechanowie

Ks. Andrzej Zagórny i ks. Wawrzyniec Stanisław Benik. Z dziejów kontaktów mazowiecko-warmińskich epoki nowożytnej

Streszczenie: Epoka nowożytna była bogata w przeróżne kontakty między Mazowszem i Warmią. Dotyczyły one działalności wielu osób, które pochodząc z Warmii lub z Mazowsza w sąsiedniej dzielnicy znajdowały miejsce swojej życiowej i zawodowej aktywności. Dotyczyło to między innymi dwóch kapłanów katolickich, związanych z Mławą leżącą na granicy mazowiecko-pruskiej. Z tego miasta pochodził ks. Andrzej Zagórny, który działał przez wiele lat na Warmii i spoczywa w katedrze we Fromborku. Natomiast ks. Wawrzyniec Stanisław Benik ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, rodem z warmińskiego Reszla, większość życia spędził na Mazowszu i spoczywa w Mławie. Obaj kapłani zapisali się nie tylko w dziejach historii Kościoła, ale również odegrali ważną rolę w rozwoju kultury i nauki polskiej.

Słowa kluczowe: Andrzej Zagórny, Wawrzyniec Stanisław Benik, historia Kościoła, Mazowsze, Warmia

Epoka nowożytna była bogata w przeróżne kontakty między Mazowszem i Warmią. Dotyczyły one działalności wielu osób, które pochodząc z Warmii lub z Mazowsza właśnie w sąsiedniej dzielnicy znajdowały miejsce swojej życiowej i zawodowej aktywności. Należeli do nich dwa kapłani, których biografie połączyła nadgraniczna Mława[1]. Z tego miasta pochodził pierwszy z wymienionych w tytule duchownych (ks. Andrzej Zagórny), który działał przez wiele lat na Warmii i spoczywa w katedrze we Fromborku. Natomiast drugi z duchownych (ks. Wawrzyniec Stanisław Benik), członek Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, rodem z warmińskiego Reszla, większość życia spędził na Mazowszu i spoczywa w podziemiach kościoła św. Wawrzyńca w Mławie. Mimo prowadzonych od lat badań nad warmińskim środowiskiem kanonickim, a także

[1] Na temat genezy Mławy oraz roli jaką odegrała w dziejach pogranicza mazowiecko-pruskiego pisałem szczegółowo w innym miejscu. Zob. L. Zygner, *Mława – miasto na pograniczu mazowiecko-krzyżackim*, [w:] *Mazowsze północne i jego sąsiedzi od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. R. Sajkowski, L. Zygner, Ciechanów 2009, s. 9–56.

nad działalnością księży misjonarzy św. Wincentego a Paulo, wiele wątków dotyczących działalności obu postaci nie jest znanych szerszemu kręgowi badaczy epoki nowożytnej. Dlatego uważam, że warto poświęcić im nieco więcej uwagi w kontekście badań nad stosunkami mazowiecko-warmińskimi minionych wieków.

Ks. Andrzej Zagórny urodził się około 1572 r. w Mławie[2], jako syn mieszczanina Marcina Zagórnego[3]. Mylili się więc niektórzy historycy, którzy uważali, że pochodził z ziemi sochaczewskiej[4]. Na Mławę jako miejsce pochodzenia Zagórnego wskazuje jego wpis do metryki Uniwersytetu Jagiellońskiego, w którym odnotowano go jako „Andreas Martini Zagorny de Mlawa"[5], a także księga promocji Wydziału Filozoficznego tegoż uniwersytetu, gdzie został wpisany jako „Andreas Mlaviensis/Mławiensis"[6]. Miejsce pochodzenie Zagórnego potwierdzają również jego późniejsze zapisy na dobrach rodzinnych w tymże mieście[7], które w rękach jego przodków – zapewne wywodzących się spośród drobnej szlachty mazowieckiej (herbu Gozdawa)[8] – pozostawały co najmniej od pierwszej połowy XVI wieku[9].

Znając mławskie korzenie Andrzeja Zagórnego możemy nieco więcej powiedzieć na temat jego rodziny. Najprawdopodobniej dziadkiem późniejszego kanonika warmińskiego był Maciej Zagórny, mieszczanin mławski, którego posiadłości na terenie miasta sąsiadowały z gruntami ks. Wawrzyńca z Szydłowa, altarzysty mławskiego[10]. Około

---

[2] Datę urodzenia ustalono na podstawie inskrypcji z tablicy nagrobnej w katedrze fromborskiej, gdzie zapisano, że Andrzej Zagórny zmarł 24 maja 1634 r. w wieku 62 lat. *Das Aniversarienbuch des Kollegiatstifes in Gutstadt vom Jahre 1611*, hg. v. C. P. Woelky, [w:] *Scriptores rerum Warmiensium oder Quellenschriften zur Geschichte Ermlands*, Bd. 1, hg. v. C. P. Woelky, J. M. Saage, Braunsberg 1866, s. 266, przyp. 198; E. Brachvogel, *Die Grabdenkmäler im Dom zu Frauenburg*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands" (dalej: ZGAE), 23 (1929), s. 767. Nie wiadomo natomiast na jakiej podstawie Tadeusz Oracki uznał, że Andrzej Zagórny urodził się ok. 1582 r. (por. *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i ziemi malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988, s. 218). Być może to zwykła pomyłka w liczeniu.

[3] Występuje on w aktach wizytacyjnych parafii mławskiej z przełomu XVI i XVII wieku. Archiwum Diecezjalne w Płocku (dalej: ADP), Akta wizytacyjne z lat 1598–1599, k. 160 (24 XI 1598); Akta wizytacyjne z lat 1605–1606, k. 53v. (20 X 1605).

[4] Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny*, t. 2, s. 218; A. Kopiczko, *Zagórny Andrzej*, [w:] *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, Olsztyn 1996, s. 287; Idem, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821*, cz.2: *Słownik*, Olsztyn 2000, s. 359; I. Makarczyk, *Warmia w okresie rządów biskupa Mikołaja Szyszkowskiego (1633–1643)*, Olsztyn 2017, s. 101.

[5] *Album studiosorum Universitatis Cracoviensis*, t. 3, wyd. A. Chmiel, Kraków 1904, s. 168 (1590).

[6] *Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in Universitate Studiosorum Jagiellonica 1402–1848*, wyd. J. Muczkowski, Kraków 1848, s. 241 (1593), 247 (1596).

[7] ADP, Acta episcopalia 1634–1639, k. 171–172 (1634). Zob. także W. Z. Łyjak, *Organy na Mazowszu w diecezji płockiej od XIV wieku do 1818 roku*, Płock 2005, s. 268.

[8] Wskazuje na to między innymi herb z płyty nagrobnej Andrzeja Zagórnego w katedrze fromborskiej. Zob. *Katalog zabytków sztuki w Polsce. Seria nowa*, t. 2: *Województwo elbląskie*, red. M. Arszyński, M. Kutzner, z. 1: *Braniewo, Frombork, Orneta i okolice. Tekst*, Warszawa 1980, s. 74. Dodajmy, że osiadanie przedstawicieli szlachty mazowieckiej w nadgranicznej Mławie nie było czymś nadzwyczajnym, i to już od okresu późnego średniowiecza, o czym pisałem w innym miejscu. Zob. L. Zygner, *Mława – miasto na pograniczu*, s. 31–32.

[9] ADP, Acta officialia Plocensia 1556–1558, k. 411v (9 VII 1557).

[10] Ibidem, k. 411v (24 IX 1558).

1549/1550 r. tenże Maciej Zagórny w spadku po bracie, ks. Stanisławie Zagórnym, otrzymał 10 kop groszy. Kolejne 10 kop groszy ksiądz Stanisław zapisał miejscowemu wikariuszowi ks. Jakubowi z Mławy, przeznaczając je na pokrycie kosztów swego pogrzebu[11]. Można więc przypuszczać, że został on pochowany w rodzinnym mieście. Z Mławy pochodził również jego bratanek, wspomniany już Marcin Zagórny, ojciec ks. Andrzeja Zagórnego[12]. Od 1594 r. był on witrykiem kościoła parafialnego, a ponadto fundatorem (odnowicielem) kaplicy pod wezwaniem św. Wawrzyńca[13], na którą przeznaczył 12 kop groszy zapisanych na półwłóczku gruntów miejskich[14]. W 1598 r. kaplica ta posiadała trzy drewniane ołtarze, a także własne paramenty liturgiczne, które przechowywane były w kościele parafialnym Świętej Trójcy, gdyż od 1596 r. nie rezydował przy niej żaden kapłan[15]. Była to budowla drewniana, jednonawowa, z węższym prezbiterium, posiadająca drewniane sklepienie i kamienną (ceglaną) podłogę. Przed 1605 r. z fundacji Marcina Zagórnego pobudowano po obu stronach jej prezbiterium dwa murowane i sklepione pomieszczenia. W jednym z nich umieszczono zakrystię wraz ze skarbcem, z osobnym niskim wejściem, a w drugim kaplicę z ołtarzem św. Marcina, przy którym specjalnie ustanowiony altarzysta odprawiał msze[16]. W tej właśnie kaplicy spoczął po śmierci jej fundator oraz inni członkowie jego rodziny. Akta wizytacyjne z 1605 r. wspominają również o bracie ks. Andrzeja Zagórnego, Mikołaju, mieszczaninie mławskim, który przekazał 50 florenów na kaplicę św. Wawrzyńca oraz kolejne pieniądze – razem z ojcem i bratem w sumie 200 florenów – na utrzymanie księdza rezydującego przy tymże kościele[17]. W testamencie ks. Andrzeja Zagórnego jego brat wspomniany jest jako zmarły (za jego duszę miał odprawiać mszę proboszcz mławski)[18], co dowodzi, że zmarł wcześniej niż kanonik warmiński. Nastąpiło to dowodnie po 7 kwietnia 1621 r., gdyż taką datę nosi jego testament, w którym przekazał on na kościół mławski sumę 1100 florenów[19]. Żoną Mikołaja Zagórnego była Elżbieta Zagórna, zmarła po 1 grudnia 1628 r., która z kolei zapisała

[11] Ibidem, k. 194 v (9 X 1556). Zob. także T. Żebrowski, *Mława – miasto i kościoły pod wezwaniem św. Trójcy i św. Wawrzyńca*, [w:] *Ziemia Zawkrzeńska*, t. 12, Mława 2008, s. 44 (tu w przyp. 16 pomylona sygnatura źródła – zamiast Acta officialia Plocensia nr 200 podany został nr 201).

[12] Mylił się Dominik Staszewski (*Mława. Opis historyczny*, Warszawa 1907, s. 47, 54) uważając Marcina i Andrzeja Zagórnych za braci.

[13] Prowadzone ostatnio badania archeologiczne (A. Grzymkowski, *Wstępne wyniki sondażowych badań archeologicznych na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Wawrzyńca w Mławie w 2016 r.*, [w:] *Ziemia Zawkrzeńska*, t. 20, Mława 2016, s. 11–31) potwierdziły, że opisywana tu kaplica mogła stanąć na miejscu znacznie starszego obiektu sakralnego, co już wcześniej przyjmowała część historyków (por. T. Żebrowski, *Mława – miasto i kościoły*, s. 45; L. Zygner, *Mława – miasto na pograniczu*, s. 14, przyp. 18).

[14] ADP, Akta wizytacyjne 1598–1599, k. 160–161.

[15] Ibidem, s. 161.

[16] ADP, Akta wizytacyjne 1605–1606, k. 58–58v.

[17] Ibidem, k. 54v. Zob. także T. Żebrowski, *Mława – miasto i kościoły*, s. 44.

[18] ADP, Acta Episcopalia 1634–1639, k. 172.

[19] *Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku*, wyd. M. M. Grzybowski, t. 3, Płock 1984, s. 62 (1775).

na mławską farę 500 florenów[20]. Do dobrodziejów kościoła mławskiego należeli również ich synowie: Andrzej Zagórny (1660) oraz Jan Zagórny (1663)[21]. Natomiast w połowie XVIII wieku dziedziczył po nich Mateusz Zagórny[22], zmarły 6 listopada 1786 r. w Mławie[23].

W świetle zachowanych źródeł niewiele da się powiedzieć na temat młodości ks. Andrzeja Zagórnego, poza tym jedynie, że już w tym okresie został on przeznaczony do stanu duchownego, jak niegdyś ks. Stanisław Zagórny, jego dziad stryjeczny. Można przyjąć, że Andrzej Zagórny był najprawdopodobniej uczniem mławskiej szkoły parafialnej, o której pamiętał w swoim testamencie, zapisując na utrzymanie jej rektora, o ile byłby bakałarzem wypromowanym na Uniwersytecie Jagiellońskim, 80 florenów rocznie, dla kantora – 40 florenów, dla pomocnika nauczyciela – 28 florenów, a dla dzwonnika (zakrystianina) – 20 florenów, zabezpieczonych u kasztelana gostynińskiego Piotra Tarnowskiego, w formie czynszu z dóbr w Sierakowie koło Gostynina[24]. Około 1590 r. Andrzej Zagórny opuścił rodzinną Mławę i rozpoczął naukę w gimnazjum jezuickim w Braniewie, podobnie jak wielu innych synów z rodzin drobnoszlacheckich i mieszczańskich z terenu Mazowsza. W metryce gimnazjum został zapisany jako „Andreas Sagurnii Masovita"[25]. Wkrótce pojawił się w Krakowie i od semestru zimowego 1590/1591 r. rozpoczął studia na miejscowym uniwersytecie[26]. Wywodząc się z diecezji płockiej zamieszkał w bursie filozofów (8 stycznia 1591), ufundowanej przez biskupa płockiego Andrzeja Noskowskiego[27]. W 1593 r. otrzymał bakalaureat sztuk wyzwolonych i filozofii, a w 1596 r. magisterium ze sztuk i doktorat z filozofii[28]. Zwieńczeniem jego kariery uniwersyteckiej było zdobycie doktoratu obojga praw[29]. Związki Andrzeja Zagórnego z uniwersytetem były silne również w późniejszym okresie, o czym może świadczyć mianowanie go przez biskupa Tylickiego obrońcą spraw uniwersytetu, czy bliskie związki z Janem Brożkiem, któremu nie tylko towarzyszył w czasie jego wizyty na Warmii w 1618 r., ale również odnalazł dla niego list Mikołaja Kopernika do Jana Dantyszka z 11 stycznia 1539 r., zachowany w zbiorze poematów Andrzeja Krzyckiego, Jana Dantyszka i Eustachego Knobelsdorfa, przechowywanych w archiwum kapitulnym we Fromborku[30].

---

[20] Ibidem, s. 62.

[21] Ibidem, s. 57, 61, 62.

[22] Ibidem, s. 58 (z zapisu wizytacyjnego wynika, że półwłóczek Zagórnych w 1775 r. należał już do rodziny Dryackich).

[23] ADP, Akta metrykalne parafii mławskiej 1782–1800, sygn. 689, k. 163.

[24] ADP, Acta Episcopalia 1634–1639, k. 171–172.

[25] *Uczniowie – sodalisi gimnazjum jezuitów w Brunsberdze (Braniewie) 1579–1623*, opr. M. Inglot, L. Grzebień, Kraków 1998, s. 326 (nr 2463).

[26] *Album studiosorum*, t. 3, s. 168.

[27] A. J. Sołtan, *Studenci z Mazowsza Płockiego na Akademii Krakowskiej w drugiej połowie XVI wieku*, [w:] *Warszawa i Mazowsze. Rozważania nad dziejami*, t. 5, Warszawa 2001, s. 38.

[28] *Statuta nec non liber promotionum*, s. 241, 247.

[29] Zob. *Album studiosorum*, t. 3, s. 168; A. Sołtan, *Studenci z Mazowsza Płockiego*, s. 38.

[30] H. Barycz, *Między Krakowem a Warmią i Mazurami. Studia i szkice*, Olsztyn 1987, s. 242.

Posiadając wykształcenie uniwersyteckie w dziedzinie prawa kościelnego, a także poparcie wpływowych osób, w tym arcybiskupów gnieźnieńskich Stanisława Karnkowskiego i Jana Tarnowskiego[31], ale przede wszystkim podkanclerzego koronnego Piotra Tylickiego[32], Andrzej Zagórny rozpoczął karierę kościelną, gromadząc różne beneficja kościelne – archidiakonat kurzelowski (przed 1605)[33], prepozyturę kielecką (1608) i kanonię warmińską (1608)[34]. Ostatnią z wymienionych prebend otrzymał zapewne dzięki poparciu biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego, którego wspierał w załatwianiu różnych spraw na dworze królewskim Wazów[35]. Święcenia kapłańskie przyjął dopiero 19 grudnia 1608 r.[36] Po objęciu przez Piotra Tylickiego biskupstwa krakowskiego został jego audytorem, stając się odtąd jednym z jego najbliższych współpracowników. Jako audytor nie tylko wykonywał czynności związane z sądownictwem biskupim, ale również uczestniczył w zarządzie diecezją oraz pełnił obowiązki kanclerza biskupiego. W 1608 r. jako prepozyt kielecki i kanonik warmiński przeprowadził wizytację dekanatu kieleckiego, bodzentyńskiego, kunowskiego i jędrzejowskiego. W tym samym roku został mianowany sędzią synodalnym, podobnie jak w 1612 r.[37] W 1609 r. w imieniu biskupa wizytował klasztor norbertanek w Busku, a w 1610 r. – wraz z biskupem – uczestniczył w wizytacji klasztoru klarysek w Krakowie[38]. Biskup Tylicki mianował go również obrońcą spraw Uniwersytetu Krakowskiego w Rzymie[39]. Z fundacji księdza Zagórnego dokonano rozbudowy kolegiaty kieleckiej, remontu dachu oraz wieży kościelnej. Ponadto w 1610 r.

---

[31] E. Brachvogel, *Die Grabdenkmäler*, s. 767.

[32] Być może Andrzeja Zagórnego wiązały z Piotrem Tylickim jakieś bliższe więzy rodzinne. W zapisie testamentowym Andrzeja Zagórnego wymienione są dobra w Sierakowie pod Gostyninem, a przecież Piotr Tylicki pochodził z niedalekiego Kowala, gdzie jego ojciec posiadał wójtostwo. Również czynsz ze wsi Sierakowo zapisany u kasztelana gostynińskiego Piotra Tarnowskiego, krewnego prymasa Jana Tarnowskiego, pochodzącego z Tarnowa koło Kruszwicy, może z kolei nasuwać przypuszczenia o ewentualnych koligacjach rodziny Zagórnych i Tarnowskich, bądź bliskich związkach obu duchownych. Sprawa wymaga jednak dalszych badań genealogicznych, uwzględniających również rodzinę matki Andrzeja Zagórnego, która nie jest mi znana.

[33] Jako archidiakon kurzelowski ksiądz Zagórny został wymieniony w aktach wizytacji biskupiej z 20 października 1605 r. ADP, Akta wizytacyjne z lat 1605–1606, k. 53v.

[34] Prepozytem kieleckim został 23 maja 1608 r. i w tym samym roku – jako prepozyt kielecki i kanonik warmiński – przeprowadził wizytację czterech dekanatów diecezji krakowskiej. Zob. M. Pieniążek-Samek, *Kielce XVII-XVIII wiek. Słownik biograficzny*, Kielce 2003, s. 180. Kanonię warmińską Andrzej Zagórny objął po śmierci kanonika Marcina Kołackiego, zmarłego 28 lipca 1608 r. J. Sikorski, *Kanonikat – ołtarz – grób. Obsada kanoników a przydział ołtarzy oraz kwestia pochówków w katedrze fromborskiej w XV-XVIII wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 2005, nr 2, s. 178. Nie zgadza się to z ustaleniami tych historyków, którzy przyjmują, że Andrzej Zagórny został kanonikiem warmińskim dopiero około lub po 1620 r. Por. T. Oracki, *Słownik biograficzny*, s. 218; A. Kopiczko, *Zagórny Andrzej*, s. 287–288; Idem, *Duchowieństwo katolickie*, s. 359; I. Makarczyk, *Warmia w okresie rządów*, s. 101. Przypomnijmy, że jako kanonik warmiński już w 1618 r. towarzyszył przybyłemu na Warmię Janowi Brożkowi.

[35] I. Makarczyk, *Warmia w okresie rządów*, s. 101.

[36] A. Sołtan, *Studenci z Mazowsza Płockiego*, s. 38; M. Pieniążek-Samek, *Kielce XVII-XVIII wiek*, s. 180.

[37] M. Pieniążek-Samek, *Kielce XVII-XVIII wiek*, s. 180.

[38] A. Bruździński, *Biskup krakowski Piotr Tylicki wobec zakonów w swojej diecezji (1607–1616)*, „Folia Historica Cracoviensia", 10 (2004), s. 65–66.

[39] *Statuta nec non liber promotionum*, s. 241.

biskup Tylicki erygował parafię przy ufundowanym przez Andrzeja Zagórnego kościele św. Jacka Odrowąża w Leszczynach[40].

Po śmierci biskupa Piotra Tylickiego (1616) ks. Andrzej Zagórny opuścił diecezję krakowską i związał się z diecezją warmińską[41]. W 1618 r. przyjmował we Fromborku, razem z kanonikiem Fabianem Konopackim, profesora Uniwersytetu Krakowskiego Jana Brożka, który szukał pamiątek po Mikołaju Koperniku. Towarzyszył również krakowskiemu uczonemu podczas jego wizyty w bibliotece biskupiej w Lidzbarku Warmińskim, a także w kolegium jezuickim w Braniewie, w którym przed blisko trzydziestoma laty ksiądz Zagórny pobierał naukę[42]. Jako ceniony prawnik był on współpracownikiem biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego oraz administratora tejże diecezji, biskupa pomocniczego Michała Działyńskiego. W imieniu tego drugiego w 1624 r. odbył podróż do Rzymu[43]. Jako członek kapituły uczestniczył w synodzie diecezjalnym w Dobrym Mieście (17 maja 1623), a także w wyborze biskupa Mikołaja Szyszkowskiego (22 marca 1633), będąc jednym z czterech kandydatów na ten urząd, wskazanych przez króla[44]. Jesienią 1633 r. wraz z biskupem Michałem Działyńskim bronił przed sądem Trybunału Skarbowego w Radomiu niezależności Warmii w sprawach podatkowych. W tym czasie pełnił też obowiązki z ramienia kapituły warmińskiej jako opiekun szpitala katedralnego[45]. Z fundacji Zagórnego – ale już po śmierci fundatora – został wzniesiony w katedrze fromborskiej ołtarz św. Krzyża, wykonany przed 1639 r. w pracowni Michała Döbella z Królewca[46]. W czasie nieobecności księdza Zagórnego we Fromborku, związanej między innymi z jego wyjazdem do Rzymu, zastępował go wikariusz katedralny Jan Neidenberg, który w 1625 r. został proboszczem w Klebarku[47].

Rezydując na stałe we Fromborku ks. Andrzej Zagórny nie zapominał o kolegiacie w Kielcach, której ciągle był prepozytem, a także o kościele w Leszczynach, konsekrowanym 2 października 1628 r. Na potrzeby wikariusza leszczyńskiego dokonał on zapisu na dobrach we wsi Chełmce (1633). Wzniósł również nowy, murowany dom dla prepozytów kieleckich (1627) oraz zapewnił specjalny fundusz w kolegiacie kieleckiej na naukę katechizmu dla dzieci (1628). Ponadto zamówił nowy obraz do ołtarza św. Marcina

---

[40] M. Pieniążek-Samek, *Kielce XVII-XVIII wiek*, s. 180.

[41] Dodajmy, że w liście pisanym w Kielcach 28 stycznia 1616 r. ks. Andrzej Zagórny informował biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego o paraliżu, jaki dotknął biskupa Piotra Tylickiego w łaźni w Borzęcinie. Zob. I. Makarczyk, *Warmia w okresie rządów*, s. 101, przyp. 41.

[42] H. Barycz, *Między Krakowem a Warmią*, s. 247.

[43] T. Oracki, *Słownik biograficzny*, s. 218; A. Kopiczko, *Zagórny Andrzej*, s. 287.

[44] A. Eichhorn, *Geschichte der ermländischen Bischofswahlen*, ZGAE, 1 (1860), s. 490, 499; *Constitutiones synodales Warmienses, Sambienses, Pomesanienses, Culmenses necnon provinciales Rigenses*, ed. F. Hipler, Braunsberga 1899, kol. 171; I. Makarczyk, *Warmia w okresie rządów*, s. 42–43.

[45] I. Makarczyk, *Warmia w okresie rządów*, s. 112, 493.

[46] F. Dittrich, *Der Dom zu Frauenburg*, ZGAE, 18 (1913), s. 628; *Katalog zabytków sztuki w Polsce. Seria nowa*, t. 2, z. 1, s. 64; I. Makarczyk, *Warmia w okresie rządów*, s. 138.

[47] A. Kopiczko, *Zagórny Andrzej*, s. 287; Idem, *Duchowieństwo katolickie*, cz. 2, s. 227.

oraz uczynił zapis w testamencie na msze za swoją duszę, które miał odprawiać altarzysta w kolegiacie kieleckiej (1634)[48]. Żywe były również jego kontakty z Mazowszem, a zwłaszcza z rodzinnym miastem, w którym pojawiał się przy różnych okazjach. Między innymi kościołowi Świętej Trójcy w Mławie zapisał włókę ziemi, którą odziedziczył po ojcu (11 stycznia 1618)[49]. Ponadto w testamencie przekazał dochody z czynszu ze wsi Sieraków pod Gostyninem na potrzeby miejscowych duszpasterzy, pracowników szkoły parafialnej, organisty mławskiego oraz altarzysty w kościele św. Wawrzyńca. Zobowiązał też miejscowych duchownych do odprawiania uroczystego oficjum ku czci NMP, a także mszy św. w intencji jego rodziców, jego brata Mikołaja oraz za jego duszę, odpowiednio ich za to wynagradzając[50].

Ks. Andrzej Zagórny zmarł 24 maja 1634 r. we Fromborku i został pochowany w tamtejszej katedrze. Następnego dnia po jego śmierci kapituła warmińska odczytała i zatwierdziła testament zmarłego[51]. Wykonawcy jego testamentu, kanonicy Andrzej Łysakowski i Łukasz Górnicki, ufundowali dla niego płytę nagrobną z czerwonego marmuru[52]. Dodajmy, że jeden z nich, kanonik Andrzej Łysakowski pochodził także z diecezji płockiej, a dokładnie z Łysakowa leżącego w ziemi ciechanowskiej[53]. Widać obu duchownych urodzonych na północnym Mazowsza wiązały przez lata bliskie związki. Natomiast w Kielcach do dziś ks. Andrzej Zagórny wspominany jest jako fundator murowanej rezydencji prepozyta, późniejszej rezydencji biskupów kieleckich, a obecnie siedziby muzeum diecezjalnego[54]. W dawnej bibliotece kapituły kieleckiej zachował się jeden z egzemplarzy kazań Gabriela Barletta (1518), który był jego własnością[55]. Natomiast nie dotrwał do naszych czasów egzemplarz bliżej nieznanych statutów synodalnych biskupa Piotra Tylickiego, który ksiądz Zagórny w testamencie ofiarował kościołowi Świętej Trójcy w Mławie[56]. Co prawda w połowie XVIII wieku nie potrafiono zbyt wiele powiedzieć na temat ustanowionego przez księdza Zagórnego legatu na dobrach w Sierakowie[57], jednak pamięć o jego rodzinie – jako fundatorach kościoła św. Wawrzyńca i dobrodziejach kościoła parafialnego Świętej Trójcy – była żywa w Mławie jeszcze na

[48] M. Pieniążek-Samek, *Kielce XVII-XVIII wiek*, s. 180.

[49] *Materiały do dziejów*, t. 3, s. 59.

[50] ADP, Acta Episcopalia 1634–1639, k. 171–172; Akta wizytacyjne dekanatu mławskiego 1725, k. 355 (27 II 1725).

[51] Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie, Acta Capitularia 5, k. 216 (Frombork, 25 V 1634).

[52] E. Brachvogel, *Die Grabdenkmäler*, s. 767; *Katalog zabytków sztuki w Polsce. Seria nowa*, t. 2, z. 1, s. 74.

[53] Zob. A. Kopiczko, Łysakowski (*Lysakowski) Andrzej*, [w:] *Słownik biograficzny kapituły*, s. 159; Idem, *Duchowieństwo katolickie*, s. 205.

[54] P. Tkaczyk, *Muzeum Diecezjalne w Kielcach*, „Muzealnictwo", nr 49/2008, s. 134.

[55] A. Kwaśniewski, *Księgozbiory prywatne zachowane w bibliotece kapituły kieleckiej (XV-XVIII wiek)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej", 42 (2012), s. 86.

[56] Zob. ADP, Acta Episcopalia 1634–1639, k.172.

[57] *Materiały do dziejów*, t. 3, s. 65.

przełomie XIX i XX wieku[58]. Dziś ksiądz Zagórny jest postacią mniej znaną. Nie zmienia to faktu, że jego postać, niewątpliwie wybijająca się wśród Mławian XVI i XVII wieku, ciągle pozostaje przykładem żywych kontaktów między Mazowszem a Warmią.

O wzajemnym przenikaniu się losów mieszkańców obu dzielnic Rzeczpospolitej epoki nowożytnej świadczy również biografia kolejnego duchownego, któremu poświęciłem niniejszy tekst – ks. Wawrzyńca Stanisława Benika ze zgromadzenia misjonarzy św. Wincentego a Paulo[59], autora „Gorzkich żali", jednego z największych arcydzieł poezji religijnej polskiego baroku, w którym autor, będąc poetą i wykształconym teologiem, dokonał swoistej syntezy polskiej duchowości[60]. To właśnie dzięki „Gorzkim żalom" pamięć o księdzu Beniku do dziś jest żywa nie tylko w Warszawie, gdzie nabożeństwo to powstało, czy w Mławie, gdzie spoczywa jego autor, ale również w wielu innych zakątkach kraju. Mało kto jednak kojarzy dziś postać księdza Benika z Warmią, skąd pochodził, i gdzie spędził młodość. Również jego działalność w Mławie, a zwłaszcza obecność jego rodziców w tym mieście, nie są znane wielu badaczom dziejów nowożytnych. Stąd warto nieco więcej uwagi poświęcić jego osobie.

Ks. Wawrzyniec Stanisław Benik urodził się 17 sierpnia 1674 r. w Reszlu na Warmii[61], jako syn Wojciecha i Małgorzaty[62]. Pochodził z rodziny mieszczańskiej (w źródłach określanej jako „famati"), której nazwisko zapisywano w różnych formach – Benik, Bennik, Benigk, Benig, Bönnig[63]. Mając 14 lat młody Wawrzyniec rozpoczął naukę w kolegium jezuitów w Reszlu, do którego został zapisany 11 lipca 1688 r. jako „Laurentius Benigk"[64]. Ile trwała jego nauka trudno ustalić. Czy miał jakieś bliższe kontakty

[58] D. Staszewski, *Mława*, s. 47, 54.

[59] Zob. np. M. Chorzępa, *Gorzkie żale, ich geneza i rozwój historyczny*, „Nasza Przeszłość", 12 (1960), s. 237–238, przyp. 45; B. Chachulska, *Gorzkie żale – tekst liryczny*, [w:] *Księga pamiątkowa. Kościół św. Krzyża w Warszawie w trzechsetną rocznicę konsekracji 1696–1996*, Warszawa 1996, s. 101–103; *Gorzkie Żale. Jubileusz 300-lecia nabożeństwa (1707–2007)*, opr. W. Kałamarz, Kraków 2007, s.71–72; L. Zygner, M. Luberadzka-Cobas, *Kościół Świętej Trójcy w Mławie 1713–2013*, Mława 2013, s. 40–41; L. Zygner, *Ks. Wawrzyniec Stanisław Benik CM (1674–1720), proboszcz mławski, autor „Gorzkich żali"*, [w:] *Postacie wpisane w dzieje Mławy i regionu*, z. 1, Mława 2014, s. 12–13; J. Kowalski, *O Gorzkich żalach słów kilka*, [w:] *Gorzkie Żale i Krótkie Nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, arcydzieło polskiej poezji mistycznej ks. Wawrzyńca S. Benika CM*, opr. J. Kowalski, Dębogóra 2014, s. 15–17.

[60] Jak to lakonicznie ujął biskup Józef Zawitkowski: „wielkim poetą był ten misjonarz Wawrzyniec Stanisław Benik. On wyśpiewał w Gorzkich Żalach całą polską duszę, która płacze i ma nadzieję" (J. Zawitkowski, *Zamiast wstępu*, [w:] Z. Ziółkowski, *Gorzkie żale przybywajcie…. Rozważania Męki Pańskiej*, Warszawa 2012, s. 6).

[61] B. Chachulska, *Gorzkie żale*, s. 101; *Gorzkie żale*, s. 71. We wcześniejszych publikacjach omyłkowo podałem błędną datę dzienną urodzin księdza Benika (28 sierpnia zamiast 17 sierpnia). Zob. L. Zygner, M. Luberadzka-Cobas, *Kościół Świętej Trójcy*, s. 40; L. Zygner, *Ks. Wawrzyniec Stanisław Benik*, s. 12.

[62] Imiona rodziców księdza Benika udało się ustalić w oparciu o księgi metrykalne parafii mławskiej, w których występują oni począwszy od 1716 r. Zob. ADP, Akta metrykalne parafii mławskiej 1660–1748, sygn. 687, passim.

[63] Jego krewnym był zapewne ks. Jerzy Benik, jezuita, urodzony ok. 1595 r., który w 1613 r. studiował w seminarium jezuickim w Braniewie. Zob. *Uczniowie – sodalisi*, s. 50 (nr 95): „Benigk (Boenigk) Georgius Prutenus".

[64] G. Lühr, *Die Schüler des Rösseler Gymnasiums nach dem Album der Marianischen Kongregation*,

z jezuitami, tego też nie wiemy. Natomiast wiadomo, że 28 sierpnia 1696 r. wstąpił do seminarium księży misjonarzy św. Wincentego a Paulo w Warszawie, a dwa lata później (29 sierpnia 1698) złożył śluby zakonne wobec ks. Jana Paperolle, rektora seminarium św. Krzyża w Warszawie[65]. Dalsze studia teologiczne kontynuował w seminarium świętokrzyskim, a w 1700 r. – jeszcze przed ukończeniem studiów – został wysłany przez władze zakonne do Krakowa, gdzie nauczał w seminarium zamkowym na Wawelu, i tam w 1703 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Po święceniach powrócił do Warszawy i przez następne lata pracował jako duszpasterz przy kościele św. Krzyża, między innymi jako promotor Bractwa św. Rocha[66]. Z polecenia wizytatora misjonarzy, ks. Michała Bartłomieja Tarły, ksiądz Benik ułożył tekst nabożeństwa pasyjnego w języku polskim, które nawiązywało do odprawianego w kościele świętokrzyskim od 1698 r. nabożeństwa pasyjnego, obejmującego pierwotnie łacińskie hymny i polskie pieśni pasyjne[67]. Tak właśnie powstały „Gorzkie żale", opublikowane po raz pierwszy w 1707 r. w Warszawie, pod tytułem „Snopek mirry z Ogrodu Getsemańskiego albo żałosne gorzkiej Męki Syna Bożego rozpamiętywanie"[68].

W czerwcu 1712 r. – jak wynika z akt metrykalnych parafii mławskiej[69] – ks. Wawrzyniec Benik wraz z ks. Jakubem Mroczkiem przybyli do Mławy, która w tym czasie pozbawiona była stałej opieki duszpasterskiej, aby pomóc księżom diecezjalnym w pracy duszpasterskiej. Spotkawszy się z życzliwością Mławian podjęli starania o założenie domu zgromadzenia w tymże mieście. Warto dodać, że już wcześniej stację misyjną w Mławie próbowali założyć jezuici, ale ich starania nie przyniosły oczekiwanego skutku[70]. Fundatorem domu misjonarskiego w Mławie był ówczesny administrator diecezji chełmińskiej i zarazem członek Zgromadzenia Misji, biskup Seweryn Kazimierz Szczuka[71]. Natomiast Agnieszka Orzechowska z Mławy, matka jednego z misjonarzy

ZGAE, 15 (1905), s. 622 (nr 1134).

[65] *Gorzkie żale*, s. 71.

[66] L. Zygner, *Ks. Wawrzyniec Stanisław Benik*, s. 12.

[67] Więcej na ten temat: M. Bańbuła, B. Bartkowski, *Gorzkie żale*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989, kol. 1309–1310; *Gorzkie żale*, s. 70.

[68] *Gorzkie żale*, s. 72.

[69] ADP, Akta metrykalne parafii mławskiej 1660–1748, k. 79 nn.

[70] Zob. R. Lolo, *Towarzystwo Jezusowe w diecezji płockiej 1566–1773. Studium koegzystencji w dobie recepcji reformy trydenckiej*, Pułtusk 2013, s. 150–151.

[71] Archiwum Księży Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie, Historia Congregationis Missionis in Polonia, k. 385: „Gdy około roku 1712 Jaśnie Wielmożny Seweryn Szczuka, sufragan chełmiński zamierzał ufundować dom Zgromadzenia Misji w diecezji i księstwie płockim Wielmożny Pan Wawrzyniec Benik, kapłan ze Zgromadzenia Misji, desygnowany na superiora wspomnianego domu, był proszony przez wielu dostojnych obywateli miasta, aby osiadł na stałe w Mławie leżącej na terenie wspomnianej diecezji. Napisał więc w tej sprawie Wielmożny Pan Benik do Jaśnie Wielmożnego Sufragana fundatora, który chętnie wyraził zgodę, aby wspomniana fundacja w Mławie doszła do skutku". Zob. także A. Schletz, *Przyczynek do historii Zgromadzenia Misji w okresie rządów wizytatorskich ks. Michała Kownackiego*, „Nasza Przeszłość", 1 (1946), s. 134–135; L. Zygner, M. Luberadzka-Cobas, *Kościół Świętej Trójcy*, s. 55–57; A. Wieczorek, *Misje ludowe Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo na terenie Rzeczypospolitej od połowy XVII do początku XIX wieku*, Toruń 2014, s. 88–89.

– ks. Łukasza Józefa Orzechowskiego[72], zapisała na rzecz misjonarzy kilka włók ziemi, co zostało wpisane do akt miejskich 8 listopada 1712 r.[73] Zapewne w tym czasie (przed 1 grudniu 1712 r.) ks. Michał Kownacki, ówczesny wizytator Zgromadzenia Misji na Polskę i Litwę, wyznaczył ks. Wawrzyńca Benika na superiora domu mławskiego[74], a 29 stycznia 1713 r. biskup płocki Ludwik Bartłomiej Załuski mianował go proboszczem mławskim[75]. W pracy duszpasterskiej pomagali mu inni członkowie zgromadzenia – ks. Maciej Stanisław Znamięcki i ks. Jakub Stanisław Mroczek, którzy w tym czasie prowadzili misje w pobliskich Czernicach Borowych[76], a także ks. Michał Jakub Melchier[77]. Kilka miesięcy później biskup Załuski w czasie wizytacji parafii mławskiej dokonał konsekracji odbudowanego po pożarze z 1692 r. kościoła parafialnego Świętej Trójcy (4 czerwca 1713), natomiast trzy dni później (7 czerwca), po rezygnacji dotychczasowego prepozyta kościoła św. Wawrzyńca, ks. Wawrzyńca Antoniego Zychowskiego, proboszcza wyszyńskiego i dziekana mławskiego, przekazał na ręce ks. Wawrzyńca Benika – jako przełożonego domu mławskiego Zgromadzenia Misji – kościół św. Wawrzyńca na przedmieściach Mławy („*ecclesiam prepositurale sancti Laurentii in suburbio Mlavensi*")[78]. Przypomnijmy, że był to ten sam kościół, który dwa stulecia wcześniej ufundował i uposażył Marcin Zagórny wraz ze swoimi synami.

Niedługo po nominacji proboszczowskiej księdza Benika oraz przekazania mu prepozytury kościoła św. Wawrzyńca, sprowadził on do Mławy swoich rodziców, Wojciecha i Małgorzatę Beników, którzy od 1716 r. pojawiają się w aktach metrykalnych parafii mławskiej. Zamieszkali oni na terenie folwarku misjonarskiego, w pobliżu wspomnianego kościoła św. Wawrzyńca, i pozostali w Mławie do końca swych dni. Z akt metrykalnych wiemy, że ojciec księdza Benika zmarł 8 lutego 1734 r. w wieku 80 lat i spoczął obok syna w krypcie kościoła św. Wawrzyńca[79]. W latach 1734–1735 pojawia się w aktach metrykalnych parafii mławskiej Marianna Benik, panna, która była zapewne jakąś krewną księdza Benika. Natomiast trudno coś więcej powiedzieć o jego matce. W chwili

[72] Zmarła 13 maja 1721 r. w wieku 70 lat w Mławie i została pochowana przed ołtarzem Najświętszego Sakramentu i św. Anny w kościele parafialnym. ADP, Akta metrykalne parafii mławskiej 1660–1748, k. 210. Na temat ks. Łukasza Józefa Orzechowskiego zob. J. Dukała, *Orzechowski Łukasz Józef*, [w:] *Misjonarze św. Wincentego a Paulo w Polsce (1651–2001)*, t. 2/1: *Biografie*, Kraków 2001, s. 364–365; L. Zygner, M. Luberadzka-Cobas, *Kościół Świętej Trójcy*, s. 58.

[73] *Materiały do dziejów*, t. 3, s. 59–60.

[74] Z tym tytułem ksiądz Benik po raz pierwszy wystąpił w akcie chrztu z 1 grudnia 1712 r. ADP, Akta metrykalne parafii mławskiej 1660–1748, k. 81.

[75] *Gorzkie żale*, s. 72. Nominację tę potwierdzają również wpisy w księgach metrykalnych, gdzie od lutego i marca 1713 r. ksiądz Benik występuje jako „parochus ecclesiae Mlaviensis" (k. 82) oraz „praepositus ecclesiae Mlaviensis" (k. 161v).

[76] A. Wieczorek, *Misje ludowe*, s. 402.

[77] ADP, Akta metrykalne parafii mławskiej 1660–1748, k. 161v.

[78] ADP, Akta wizytacyjne z 1701 r. i lat następnych, k. 230–230v.

[79] ADP, Akta metrykalne parafii mławskiej 1660–1748, k. 223v.

śmierci męża, ojca księdza Benika, jeszcze żyła. Natomiast akta metrykalne mławskie nie zawierają jej aktu zgonu.

Posługa duszpasterska ks. Wawrzyńca Stanisława Benika w Mławie nie była zbyt długa i trwała niecałe 8 lat. Jednym z najważniejszych dzieł, jakie pozostawił po sobie w mieście, była odbudowa zniszczonego przez pożar kościoła Świętej Trójcy. Dzięki niemu mławska fara, która w swojej zewnętrznej formie pozostała w stylu gotyku północnomazowieckiego, w wystroju wnętrza była wyrazem tego wszystkiego, co w sztuce religijnej przyniósł ze sobą barok[80]. Wkrótce po przybyciu księży misjonarzy do Mławy uruchomiono też miejscową szkołę parafialną, w której nauczał jeden z kleryków misjonarskich (w 1717 r. był to Szymon Piotr Szafrański). Za rządów księdza Benika podjęto również prace remontowe w kościele św. Wawrzyńca, a na jego szczycie umieszczono drewnianą wieżyczkę (1719)[81]. Trwałym śladem obecności księdza Benika, i to do dziś żywym, było i jest nabożeństwo „Gorzkich żali", które w Mławie odprawiane po raz pierwszy odprawiono w 1713 r.[82] Od listopada 1719 r. nazwisko księdza Benika nie pojawia się w księgach metrykalnych parafii mławskiej, a także w innych źródłach proweniencji kościelnej, co mogło być związane z jego chorobą. Ks. Wawrzyniec Stanisław Benik zmarł 23 kwietnia 1720 r. w Mławie, w wieku 46 lat i został pochowany w krypcie pod kościołem św. Wawrzyńca[83]. Do dziś uchodzi za jednego z najwybitniejszych proboszczów mławskich epoki nowożytnej. W 2007 r. z okazji 300-lecia nabożeństwa „Gorzkich żali" ufundowano mu pamiątkową tablicę w kościele parafialnym Świętej Trójcy.

Przedstawione dwie biografie duchownych to tylko wybrane przykłady żywych kontaktów między Mazowszem a Warmią w epoce nowożytnej. Myślę, że dalsze badania historyków, i to nie tylko specjalistów od epoki nowożytnej, pozwolą wydobyć z otchłani wieków wielu innych postaci, które są godne przypomnienia w kontekście szeroko rozumianych kontaktów dawnych Mazurów i Warmiaków.

Bibliografia

Archiwum Diecezjalne w Płocku

Acta episcopalia 1634–1639.

Acta officialia Plocensia 1556–1558.

Akta metrykalne parafii mławskiej 1660–1748.

Akta metrykalne parafii mławskiej 1782–1800.

[80] Więcej na ten temat L. Zygner, M. Luberadzka-Cobas, *Kościół Świętej Trójcy*, s. 14 nn.

[81] L. Zygner, *Historia parafii mławskiej*, Toruń 1995, wyd. 2, s. 25, 38.

[82] L. Zygner, M. Luberadzka-Cobas, *Kościół Świętej Trójcy*, s. 83 nn.

[83] ADP, Akta metrykalne parafii mławskiej 1660–1748, k. 209v. Nie jest więc prawdą (zob. B. Chachulska, *Gorzkie żale*, s. 103), że pochowano go w podziemiach kościoła parafialnego Świętej Trójcy i dopiero potem (po pożarze ? i przebudowie świątyni) przeniesiono go do wspólnej krypty księży misjonarzy pod kościołem św. Wawrzyńca.

Akta wizytacyjne z lat 1598–1599.

Akta wizytacyjne z lat 1605–1606.

Akta wizytacyjne z 1701 r. i lat następnych.

Akta wizytacyjne dekanatu mławskiego 1725.

Archiwum Księży Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie

Historia Congregationis Missionis in Polonia

Literatura

Album studiosorum Universitatis Cracoviensis, t. 3, wyd. A. Chmiel, Kraków 1904.

Bańbuła M., Bartkowski B., *Gorzkie żale*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 5, Lublin 1989.

Barycz H., *Między Krakowem a Warmią i Mazurami. Studia i szkice*, Olsztyn 1987.

Brachvogel E., *Die Grabdenkmäler im Dom zu Frauenburg*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands“, 23 (1929).

Bruździński A., *Biskup krakowski Piotr Tylicki wobec zakonów w swojej diecezji (1607–1616)*, „Folia Historica Cracoviensia”, 10 (2004).

Chachulska B., *Gorzkie żale – tekst liryczny*, [w:] *Księga pamiątkowa. Kościół św. Krzyża w Warszawie w trzechsetną rocznicę konsekracji 1696–1996*, Warszawa 1996.

Chorzępa M., *Gorzkie żale, ich geneza i rozwój historyczny*, „Nasza Przeszłość”, 12 (1960).

Constitutiones synodales Warmienses, Sambienses, Pomesanienses, Culmenses necnon provinciales Rigenses, ed. F. Hipler, Braunsberga 1899.

Das Aniversarienbuch des Kollegiatstifes in Gutstadt vom Jahre 1611, hg. v. C. P. Woelky, [w:] *Scriptores rerum Warmiensium oder Quellenschriften zur Geschichte Ermlands*, Bd. 1, hg. v. C. P. Woelky, J. M. Saage, Braunsberg 1866.

Dukała J., *Orzechowski Łukasz Józef*, [w:] *Misjonarze św. Wincentego a Paulo w Polsce (1651–2001)*, t. 2/1: *Biografie*, Kraków 2001.

Eichhorn A., *Geschichte der ermländischen Bischofswahlen*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands“, 1 (1860).

Gorzkie Żale. Jubileusz 300-lecia nabożeństwa (1707–2007), opr. W. Kałamarz, Kraków 2007.

Grzymkowski A., *Wstępne wyniki sondażowych badań archeologicznych na cmentarzu parafialnym przy kościele św. Wawrzyńca w Mławie w 2016 r.*, [w:] *Ziemia Zawkrzeńska*, t. 20, Mława 2016.

Katalog zabytków sztuki w Polsce. Seria nowa, t. 2: *Województwo elbląskie*, red. M. Arszyński, M. Kutzner, z. 1: *Braniewo, Frombork, Orneta i okolice. Tekst*, Warszawa 1980.

Kowalski J., *O Gorzkich żalach słów kilka*, [w:] *Gorzkie Żale i Krótkie Nabożeństwo do Najświętszego* Sakramentu, arcydzieło polskiej poezji mistycznej ks. Wawrzyńca S. *Benika CM*, opr. J. Kowalski, Dębogóra 2014.

Kwaśniewski A., *Księgozbiory prywatne zachowane w bibliotece kapituły kieleckiej (XV–XVIII wiek)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, 42 (2012).

Lolo R., *Towarzystwo Jezusowe w diecezji płockiej 1566–1773. Studium koegzystencji w dobie recepcji reformy trydenckiej*, Pułtusk 2013.

Lühr G., *Die Schüler des Rösseler Gymnasiums nach dem Album der Marianischen Kongregation*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands", 15 (1905).

Łyjak W. Z., *Organy na Mazowszu w diecezji płockiej od XIV wieku do 1818 roku*, Płock 2005.

Materiały do dziejów ziemi płockiej. Z archiwaliów diecezjalnych płockich XVIII wieku, wyd. M. M. Grzybowski, t. 3, Płock 1984.

Oracki T., *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i ziemi malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2, Olsztyn 1988.

Pieniążek-Samek M., *Kielce XVII-XVIII wiek. Słownik biograficzny*, Kielce 2003.

Schletz A., *Przyczynek do historii Zgromadzenia Misji w okresie rządów wizytatorskich ks. Michała Kownackiego*, „Nasza Przeszłość", 1 (1946).

Słownik biograficzny kapituły warmińskiej, Olsztyn 1996.

Sołtan A. J., *Studenci z Mazowsza Płockiego na Akademii Krakowskiej w drugiej połowie XVI wieku*, [w:] *Warszawa i Mazowsze. Rozważania nad dziejami*, t. 5, Warszawa 2001.

Staszewski D., *Mława. Opis historyczny*, Warszawa 1907.

Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in Universitate Studiosorum Jagiellonica 1402–1848, wyd. J. Muczkowski, Kraków 1848.

Tkaczyk P., *Muzeum Diecezjalne w Kielcach*, „Muzealnictwo", nr 49/2008.

Uczniowie – sodalisi gimnazjum jezuitów w Brunsberdze (Braniewie) 1579–1623, opr. M. Inglot, L. Grzebień, Kraków 1998.

Wieczorek A., *Misje ludowe Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo na terenie Rzeczypospolitej od połowy XVII do początku XIX wieku*, Toruń 2014.

Zawitkowski J., *Zamiast wstępu*, [w:] Z. Ziółkowski, *Gorzkie żale przybywajcie…. Rozważania Męki Pańskiej*, Warszawa 2012.

Zygner L., *Historia parafii mławskiej*, Toruń 1995, wyd. 2.

Zygner L., *Ks. Wawrzyniec Stanisław Benik CM (1674–1720), proboszcz mławski, autor „Gorzkich żali"*, [w:] *Postacie wpisane w dzieje Mławy i regionu*, z. 1, Mława 2014.

Zygner L., Luberadzka-Cobas M., *Kościół Świętej Trójcy w Mławie 1713–2013*, Mława 2013.

Zygner L., *Mława – miasto na pograniczu mazowiecko-krzyżackim*, [w:] *Mazowsze północne i jego sąsiedzi od średniowiecza do czasów współczesnych*, red. R. Sajkowski, L. Zygner, Ciechanów 2009.

Żebrowski T., *Mława – miasto i kościoły pod wezwaniem św. Trójcy i św. Wawrzyńca*, [w:] *Ziemia Zawkrzeńska*, t. 12, Mława 2008.

Father Andrzej Zagórny and Father Wawrzyniec Stanisław Benik. From the annals of historical contacts between the Regions of Mazovia and Warmia in the modern era

Summary: The regions of Mazovia and Warmia remained in close contact throughout modern history. Many nobles and dignitaries who were born in Mazovia and Warmia traveled to the neighboring region and settled there in pursuit of personal or professional prosperity. The article focuses on two Catholic priests who were connected to Mława, a town on the Mazovian-Prussian border. Mława was the birthplace of Father Andrzej Zagórny who lived and worked in Warmia and was buried in the Frombork Cathedral. Father Wawrzyniec Stanisław Benik of Saint Vincent de Paul's Missionary Congregation, who was born in the Warmian town of Reszel, spent most of his life in Mazovia and was buried in Mława. Both priests occupy an important place in the history of the Catholic Church and played pivotal roles in the promotion of Polish culture and education.

Keywords: Andrzej Zagórny, Wawrzyniec Stanisław Benik, history of the Catholic Church, Mazovia, Warmia

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4833

Mirosław Lenart
Uniwersytet Opolski

Dzieje i znaczenie tzw. metryki nacji polskiej w Padwie: 1592–1745

Streszczenie: Artykuł przedstawia tzw. metrykę nacji polskiej na Uniwersytecie Padewskim, przechowywaną w Archiwum Historycznym Uniwersytetu Padewskiego. Dwa tomy wpisów przedstawicieli Rzeczypospolitej Obojga Narodów, studiujących lub tylko przebywających w Padwie pomiędzy rokiem 1592 a 1745, określano dawniej m. in. jako Album, Codicilli, Liber Nationis, Liber Congregationis s. Stanislai. Jest to unikatowe źródło do badań dziejów życia umysłowego Polski w dobie późnego renesansu i baroku. Ten wyjątkowy materiał archiwalny stanowi także niezastąpioną pomoc w badaniach nad obecnością Polaków na uniwersytetach włoskich, w tym głównie Padewskim, oraz historią podróży edukacyjno-kulturalnych. Ze względu na liczne ilustracje o charakterze heraldycznym oraz alegorycznym księgi nacyjne zasługują na osobne studia prowadzone przez specjalistów z dziedziny heraldyki i historii sztuki.

Słowa kluczowe: *natio polona*, metryka nacji polskiej, Uniwersytet w Padwie

Henryk Barycz w pierwszych słowach wstępu do wydanej po wielu latach starań transkrypcji rękopisów przechowywanych w Archivio Storico padewskiego Ateneum, które niedawno ukazały się w wydaniu fototypicznym[1], pisał: „Metryka nacji polskiej na Uniwersytecie padewskim stanowi jedno z najcelniejszych źródeł do dziejów życia umysłowego Polski w dobie późnego renesansu i baroku, unikalny zabytek i świadectwo naszych studiów i wędrówek kulturalno-turystycznych za granicą”[2]. Przez prawie pół wieku przywołana tu edycja materiałów archiwalnych, uzupełniona opracowanym przez Karolinę Targosz indeksem osób, stanowiła punkt odniesienia dla wielu szczegółowych prac dotyczących obecności Polaków na terenie przede wszystkim Republiki Weneckiej,

[1] *Album Polonicum. Metryka nacji polskiej w Padwie 1592–1745. Edycja fototypiczna*, Tom 1, część 1, Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA, Warszawa 2018 (Natio Polona. Fontes et Studia I). Niniejszy artykuł jest zmienioną i uzupełnioną wersją wstępu do tej edycji mojego autorstwa (natiopolona.eu).

[2] Henryk Barycz, *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1: *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim* (1592–1745), Ossolineum, Wrocław 1971, s. 5.

ich aktywności naukowej, postaw religijnych, ale również kulturowych i artystycznych upodobań. Była też świadectwem poczucia wzajemnej więzi obywateli Rzeczypospolitej Obojga Narodów, którzy wyruszyli do Italii z chęcią odbycia studiów w sławnej na całą Europę wszechnicy nauk, bądź przybyłych do miasta nad Bacchiglione w celu poczucia wyjątkowej atmosfery tam panującej, lub też zatrzymujących się w tym miejscu jedynie przejazdem. Dodajmy jeszcze, że dla zainteresowanych archiwaliami znajdującymi się zwłaszcza w Padwie, opublikowane przez Barycza dokumenty mają do dziś kolosalne znaczenie, przede wszystkim ze względu na transkrypcje polskich nazwisk, stanowiących dla badaczy włoskich, nieznających języka polskiego, prawdziwe wyzwanie. Założenia wydawnicze, ale też możliwości techniczne pozbawiły wydane w roku 1971 źródła uzupełnienia w postaci kolorowych reprodukcji stron z rysunkami lub malunkami znaków herbowych, co w istotny sposób ograniczyło studia nad prezentowanym materiałem, inne niż tylko filologiczno-historyczne. Choć ten niedostatek po latach został nadrobiony dzięki włoskojęzycznym opracowaniom dotyczącym herbów pozostawionych przez padewskich scholarów, zarówno na ścianach uczelni, jak też w dokumentach archiwalnych[3], to jednak dopiero fototypiczne wydanie metryki nacyjnej pozwala zapoznać się w pełni z tym szczególnym świadectwem obecności Polaków w Grodzie Antenora.

Historię zainteresowania rękopisami, które można podziwiać także pod względem estetycznym, zwłaszcza jeśli chodzi o zamieszczone w nich ilustracje, przedstawił już Barycz na pierwszych stronach przygotowanej przez siebie edycji. Powtórzenie i uzupełnienie najważniejszych faktów tego dotyczących wydaje się jednak konieczne także ze względu na szerszy projekt, jakim są podjęte ostatnio prace nad przygotowaniem opracowania przedstawień heraldycznych, związanych z obecnością przedstawicieli nacji polskiej w Padwie, zawieszonych lub wymalowanych przede wszystkim w budynku głównej i jednocześnie najstarszej siedziby uniwersytetu, tzw. Palazzo del Bo[4]. Osoby pieczętujące się herbami dbały niejednokrotnie o to, aby wizerunki znaków herbowych pojawiły się także w księdze nacyjnej, stąd zestawienie tych wizerunków zasługuje na osobną uwagę. W końcu interesujące nas ilustrowane manuskrypty zasługują na pogłębione badania również z tego powodu, że wyróżniają się na tle archiwaliów zachowanych do naszych czasów, a odnoszących się do innych nacji, pod względem charakteru i pieczołowitości wykonania wspomnianych tu przedstawień. Wszystko to otwiera horyzonty do nowych badań oraz formułowania uwag na temat historii obecności Polaków w Pa-

[3] *Gli stemmi dello Studio di Padova*, a cura di Lucia Rossetti, sovrintendenza araldica Giuseppe Plessi, redazione della descrizione araldica Elisabetta Della Francesca e Maria Guiotto, fotografie, disegni e collaborazione Alfonso Mottola, LINT, Trieste 1983; Lucia Rossetti, Elisabetta Dalla Francesca, *Stemmi di scolari dello Studio di Padova in manoscritti dell'Archivio antico universitario*, LINT, Trieste, 1987, s. 91–195.

[4] Przygotowanie tego opracowania jest elementem prac, których koordynacją zajmuje się powołany przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Polsce specjalny Zespół do spraw inicjatyw podejmowanych z okazji jubileuszu 800-lecia Uniwersytetu w Padwie (Zarządzenie Ministra nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 23 kwietnia 2018 r.).

dwie, co w przeszłości było niejednokrotnie przedmiotem mniej lub bardziej dogłębnych studiów[5].

Za pierwszego badacza historii padewskiego Ateneum, który przeglądał polską księgę nacyjną, uchodzi Mikołaj Papadopoli. On to w swoim dziele *Historia Gymnasii Patavini*[6] kilkakrotnie przywołał zapisy z interesującej nas metryki, określanej przez siebie jako Album Polonorum, Album Polonicum czy też Cathalogus lub Album iurisconsultorum Polonicum[7]. Z późniejszych badaczy włoskich wymienimy za Baryczem medyka i dziejopisa padewskiego Ateneum Luigiego Groto dell'Ero[8]. Natomiast z opracowania Papadopolego korzystał badacz związków polsko-włoskich Sebastiano Ciampi, choć nie wydaje się, aby zachęciło go to do bliższego zapoznania się z interesującymi nas manuskryptami[9].

Nowoczesne studia nad dokumentacją archiwalną w Padwie rozpoczął filozof, psycholog i historyk literatury Michał Wiszniewski, który podczas swojej trzeciej podróży do Włoch w 1845 zainteresował się materiałami źródłowymi dotyczącymi studentów polskich, zapisanych do padewskiego Ateneum. Jego odkrycia zostały później upowszechnione głównie za sprawą wspomnień zatytułowanych *Podróż do Włoch* (S. Orgelbrand, Warszawa 1848)[10], a upowszechnione przez Józefa Jerzmanowskiego w krótkim artykule opublikowanym w 1849 r. jako *Pamiątki polskie w Padwie*[11]. W podobny sposób zasłużył się Aleksander Przezdziecki, uznany mediewista, który także zapoznał się z interesującymi nas rękopisami, a po powrocie z Italii napisał dziełko *O Polakach w Bononii i Padwie*, wydane w 1853 roku[12]. W końcu filozof Józef Kremer, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, poświęcił sporo miejsca kwestii obecności Polaków w Grodzie Antenora w opra-

[5] Ostatnie studia na ten temat są zasługą Danuty Quirini-Popławskiej. Zob. Danuta Quirini-Popławska, *Studia Polaków na Uniwersytecie Padewskim w XV i XVI wieku. Stan badań oraz wstępne hipotezy*, w: *Prace Komisji Środkowoeuropejskiej*, red. Jan Machnik, Irena Stawowy-Kawka, t. 21 (2013), s. 19–30; ustalenia te po części zostały powtórzone w: Eadem, *Podróże polskich duchownych do Padwy w XV i XVI wieku; wstępne rozpoznanie*, w: *Kulturotwórcze i religijne aspekty podróży duchownych*, red. Danuta Quirini-Popławska, Łukasz Burkiewicz, Wydawnictwo WAM, Kraków 2014, s. 225–253. Tam też szczegółowa bibliografia dotycząca tego zagadnienia.

[6] Nicolai Comneni Papadopoli, *Historia gymnasii patavini post ea, quæ hactenus de illo scripta sunt, ad hæc nostra tempora pleniùs, & emendatius deducta. Cum autcario de claris professoribus tum alumnis eiusdem*, tomus 1–2, apud Sebastianum Coleti, Venetiis 1726.

[7] Historyków padewskiego Ateneum zestawił po raz pierwszy Giuseppe Vedova. Zob. G. Vedova, *Degli storici dello studio di Padova discorso pubblicato nelle faustissime nozze Gaudio-Meneghini*, dalla tipografia della Minerva; dalla nuova società tipografica in ditta N.Z. Bettoni e Compagni, Padova 1823.

[8] Luigi Grotto dell'Ero, *Della Università di Padova cenni ed iscrizioni*, Crescini, Padova 1841, s. 4.

[9] Sebastiano Ciampi, *Bibliografia critica delle antiche reciproche corrispondenze politiche, ecclesiastiche, scientifiche, letterarie, ertistiche dell'Italia colla Russia, colla Polonia ed altre parti settentrionali*, t. 1–3, [s.n.], Firenze 1834–1842.

[10] Drugie wydanie (także w dwóch tomach, jak pierwsze), ukazało się w 1851. Współczesna edycja: Michał Wiszniewski, *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*, przygotował do druku, pomnożył tekstami z rękopisów, opatrzył objaśnieniami i posłowiem Henryk Barycz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.

[11] J[józef] J[erzmanow]ski, *Pamiątki polskie w Padwie*, „Przyjaciel Ludu" 1849, s. 26–30.

[12] Aleksander Przezdziecki, *O Polakach w Bononii i Padwie*, Drukarnia Gazety Codziennej, Warszawa 1853.

cowaniu zawierającym wrażenia z podróży odbytej w roku 1852, odbitym pod tytułem *Podróż do Włoch*[13]. Na osobną uwagę zasługują *Wspomnienia z Padwy. Notatki z podróży* napisane przez mediewistę Stanisława Krzyżanowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz dyrektora Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa[14]. W książce wydanej później w Krakowie z datą 1868 opublikował antologię tekstów wydobytych z rękopisów, które miał okazję przebadać w bibliotekach i archiwach padewskich. Choć nie podaje on żadnych wypisów z interesującej nas metryki, wspominając jedynie przywołaną wyżej pracę Wiszniewskiego[15], warta uwagi jest trasa jego eksploracji miasta w poszukiwaniu pamiątek polskich. Owe itinerarium rozpoczyna się od bazyliki św. Antoniego (zwanej, podobnie jak słynący na całym świecie Cudotwórca, przez mieszkańców Padwy po prostu „il Santo"), w której odszukał przede wszystkim pomniki nagrobne poświęcone przybyszom z Polski. Spisuje z nich z dużą dokładnością inskrypcje, które w przygotowanej przez niego edycji zostały uzupełnione o przypisy. Krzyżanowski odwiedził także bibliotekę przy bazylice, gdzie zapoznał się z rękopisem zawierającym opis Polski, o czym wiadomość odszukał w inwentarzu przygotowanym przez Luigiego Minciottiego[16]. Z bazyliki św. Antoniego i przylegającego do niej klasztoru udał się do katedry, a nie znalazłszy wśród zawieszonych na ścianach inskrypcji niczego godnego odnotowania, prócz epitafium medyka Władysława IV, udał się w kierunku Prato della Valle. Na tym największym z placów padewskich rozpoznał rzeźby zamówione przez Stanisława Augusta Poniatowskiego, dodając, że wieść o nich zaczerpnął z dziełka Antonio Neu-Mayra[17]. Dalej podążając śladem poloników, historyk z Krakowa znalazł się w Palazzo della Ragione, gdzie w czasach jego pobytu umieszczone było miejskie archiwum. Przeglądając rękopisy, odszukane dzięki uprzejmości Pietra Baita, pełniącego podówczas funkcję dyrektora, odnalazł liczne dokumenty, które zasłużyły na jego uwagę, o czym świadczy cierpliwe ich przepisanie i ogłoszenie drukiem. Najprawdopodobniej bez okazanej mu pomocy nie byłby w stanie odkryć zbyt wiele, ponieważ nie istniały jeszcze wówczas inwentarze tego zasobu archiwalnego. W końcu polski uczony, wspomagany przez Antonia Valsecchiego, bibliotekarza biblioteki uniwersyteckiej, będącej

[13] Józef Kremer, *Podróż do Włoch*, t. 2: *Opisanie Wenecyi dalszy ciąg; Padwa, Werona*, J. Zawadzki, Wilno 1859. s. 424.

[14] Stanisław Krzyżanowski, *Wspomnienia z Padwy. Notatki z podróży*, w drukarni „Czasu" W. Kirchmay'era, Kraków 1868.

[15] Ibidem, s. 82. Oprócz Wiszniewskiego (zapisanego jako Wiśniewski), wspomina jeszcze trzystronicowy tekst Karola Milewskiego *Pamiątki Polskie we Włoszech* („Biblioteka Warszawska" t. 4 (1843), s. 779–781), powtórzony z małymi zmianami w książce: Karol Milewski, *Pamiątki historyczne krajowe*, S. Orgelbrand, Warszawa 1848, s. 362–264.

[16] Luigi Minciotti, *Catalogo dei codici manoscritti esistenti nella Biblioteca di Sant'Antonio di Padova con brevissimi cenni biografici degli autori*, coi tipi della Minerva, Padova 1842.

[17] Antonio Neu-Mayr, *Illustrazione del Prato della Valle ossia della piazza delle Statue di Padova*, nel Seminario di Padova, Padova 1807, s. 373–386. Zob. też Mirosław Lenart, *Il Mistero della statua in Prato della Valle*, "Padova e il suo territorio" 20 (2005), n. 118, s. 3–16; Idem, *Polscy podróżnicy w padewskiej bazylice św. Justyny*, [s.n.], Opole 2005, s. 73–84.

ostatnim punktem prowadzonych przez niego poszukiwań, wypisał z katalogu rękopisów tytuły, które dotyczyły wydarzeń związanych z Polską. Warto jeszcze nadmienić , że właśnie Krzyżanowski upowszechnił wiedzę o pieczęci nacji polskiej, której tłok oglądał w miejskim muzeum (Museo Civico), zapoznając się z tamtejszą kolekcją medali[18].

Wspomnienie obecności w Padwie uczonych podróżników pozwala nam dzisiaj lepiej zrozumieć zaangażowanie badaczy historii, przybywających do Padwy w XIX stuleciu, w czasach, kiedy Polska została wymazana z mapy Europy. Odkrywanie śladów polskich miało wówczas znaczenie nie tylko dla nich, ale może przede wszystkim czytelników ich dzieł, dla których wydobyte z rękopisów, spisane z inskrypcji oraz omówione pamiątki dawnej wielkości Polski pobudzały ducha narodowego. Wieść o tych zabytkach stanowiła zapewne dodatkową motywację dla Polaków wybierających się w podróż po Italii, zwłaszcza tych, odwiedzających obowiązkowo Gród Antenora w drodze do Rzymu od czasów organizowania takich wypraw drogą kolejową[19]. Opracowanie Krzyżanowskiego zostało praktycznie zapomniane przez potomnych, być może dlatego, że niedługo po nim pojawił się w Padwie badacz historii literatury polskiej, którego studia przez długie lata pozostawały, i są po części także dzisiaj, punktem odniesienia dla zainteresowanych relacjami między Padwą i Polską. Chodzi o wspomnianego już Stanisława Windakiewicza, uczonego torującego drogę nowoczesnym studiom nad obecnością Polaków w padewskim Ateneum. On to, pobudzony według Barycza referatem Kazimierza Morawskiego pt. *Wskazówki do poszukiwania źródeł polskiego humanizmu*[20], , wygłoszonym na Zjeździe Naukowym im. J. Kochanowskiego w Krakowie w 1884 r., opublikował jako pierwszy najważniejsze dokumenty dotyczące nacji polskiej, ukazujące się drukiem pomiędzy 1888 a 1892 rokiem[21]. Zalety i niedomagania tych wydawnictw opisał szczegółowo Barycz, uzupełniając własne oceny przedstawieniem dalszych losów edycji ksiąg nacyjnych. Korzystając z kreślonej jego ręką historii zainteresowania padewskimi

[18] Odcisk wspomnianego tu tłoka pieczętnego zamieścił Sebastiano Ciampi przed stroną tytułową opracowanego przez siebie dziełka: *Rerum polonicarum ab excessu Stephani regis ad Maximiliani Austriaci captivitatem liber singularis in lucem editus cum additamentis ab Sebastiano Ciampi in Italia ab negotiis literariis pro regno Poloniae*, typis Iosephi Galletti, Florentiae 1827.

[19] Wyjątkowo znaczącym świadectwem tej aktywności podróżniczo-pielgrzymiej jest przewodnik jego autorstwa po Rzymie oraz wspomnienia z pielgrzymki odbytej w roku 1888, spełniające podobną rolę, gdzie mowa o pobycie w Padwie. Zob. Wincenty Smoczyński, *Wspomnienia o polskiej pielgrzymce do Rzymu w roku 1888 na jubileusz j. ś. Leona XIII papieża*, [s.n.], Kraków 1889, s. 143–158.

[20] Henryk Barycz, *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1, op. cit., s. 6.

[21] Opublikował on najpierw księgi urzędowe nacji polskiej w osobnej odbitce (1888) jako *Księgi nacji polskiej w Padwie*. Kolejne dokumenty uczynił „własnością ogółu" w tomie 6. „Archiwum do dziejów Literatury i Oświaty w Polsce" (1890): *Metryka nacji polskiej w Padwie* (s. 10–85); *Protokoły zgromadzeń nacji polskiej w Padwie* (s. 354–409) oraz w tomie 7. (1892): *Materiały do historii Polaków w Padwie* (s. 149–185). To ostatnie ukazało się także jako odrębna odbitka rok wcześniej. Uporządkowana wiedza o tych dokumentach, uzupełnionych o dodatkowe archiwalia wraz z ich edycją, dostępna jest dzięki dwóm tomom wydanym pod redakcją Henryka Barycza: *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1: *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim* (1592–1745); t. 2: *Statuta oraz akta i protokoły nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, Ossolineum, Wrocław 1971–1972.

źródłami należy przypomnieć, że konserwator Królewskiego Muzeum Kopernikańskiego i Astronomicznego w Rzymie Artur Wołyński wniósł „prośbę do ministra oświecenia publicznego, P. Borellego, o wypożyczenie do Biblioteki Narodowej im. Wiktora Emmanuela II w Rzymie obydwu tomów albumu, gdzie w ciągu paromiesięcznej dorywczej pracy w dniu 20 grudnia t.r. zakończył ich odpis". Drugiego z kolei pełnego odpisu metryki dokonał penitencjariusz polski przy bazylice św. Antoniego, o. Jan Warchał OFMConv. Ten niezwykle zasłużony opiekun pamiątek polskich, któremu wraz z Camilem Boito, synem hrabiny Józefiny Radolińskiej, padewska świątynia zawdzięcza urządzoną z końcem XIX stulecia kaplicę polską, zasłużył się kilkoma pracami dotyczącymi Polaków w Padwie[22]. Opublikowaniem źródeł, do których dotarł o. Warchał, zajęła się Akademia Umiejętności, nie doprowadziwszy jednak do skutku przedsięwzięcia z racji poważnych braków w przygotowaniu materiałów przez autora nieprzywykłego do prac edytorskich. Tym samym pierwsze odpisy metryki i protokołów zebrań nacji polskiej znalazły się ostatecznie na półkach bibliotek: Jagiellońskiej w przypadku Wołyńskiego oraz Ossolineum, jeśli idzie o Warchała[23]. W końcu XIX stulecia raz jeszcze podjęto próbę publikacji metryki i innych źródeł polskich zalegających w padewskich archiwach. Zasłużył się w tym dziele Jan Fijałek, prowadząc prace mające na celu zebranie dokumentacji do dzieła *Polonia apud Italos scholastica*. Niestety, także te materiały, przygotowane na wysokim poziomie metodologicznym i paleograficznym, nie doczekały się druku[24].

Na nowo zainteresowanie padewskimi archiwaliami wzrosło z racji obchodów 700-lecia założenia Studium Generalnego w Padwie, przypadających na rok 1922. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że niedługo po odzyskaniu niepodległości z inicjatywy polskiego środowiska naukowego przygotowano księgę zbiorową, którą otwierał tekst Windakiewicza *I Polacchi a Padova*, gdzie po raz kolejny zostało wyrażone pragnienie wydania padewskich archiwaliów[25]. Dodajmy, że już wtedy przy tym tekście umieszczono dwie ilustracje z metryki nacyjnej[26]. Polska Akademia Umiejętności, w której środowisku zrodził się postulat uhonorowania okrągłej rocznicy padewskiego Ateneum, niedługo później, bo już w 1925 r., powołała do życia osobną jednostkę naukowo-wydawniczą pod nazwą Komitet dla Wydawnictwa Źródeł do dziejów Życia Umysłowego Polski w Do-

[22] Dział Rękopisów Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu przechowuje liczne prace o. Jana Warchała dotyczące obecności Polaków na Uniwersytecie Padewskim. Należą do nich: „Krótki zarys historii Uniwersytetu Padewskiego", sygn. 7658/II; „Materiały do historii o Polakach w Padwie", sygn. 13375/I, Wypisy z akt Uniwersytetu Padewskiego i z dzieł drukowanych, wycinki z gazet oraz notatki dotyczące studentów polskich w Padwie w XV-XVIII w., sygn. 13376/II; Prace naukowe oraz notatki o. Jana Warchała dotyczące głównie historii Padwy i Uniwersytetu Padewskiego, sygn. 13377/II.

[23] Sygn. 13375/II. Por. H. Barycz, *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, op. cit., s. 8.

[24] Ibidem, s. 8–9.

[25] Stanisław Windakiewicz, *I Polacchi a Padova*, w: *Omaggio dell' Accademia Polacca di Scienze e Lettere all' Università di Padova nel settimo centenario della sua fondazione*, [s.n.] Tip. dell'Università, Cracovia 1922, s. 1–34.

[26] Ibidem, s. 25 i 33.

bie Humanizmu (stosunki z zagranicą), stawiającą sobie m. in. za cel wydobycie całości materiału do studiów polskich w Padwie. W działania Komitetu, mającego w swych planach wydawanie źródeł do związków polskich z zagranicą do końca XVII w., jako jedno z najważniejszych zadań wpisano edycję metryki padewskiej. W ramach tych projektów Stanisław Kot dokonał podczas podróży do Włoch, odbytej w roku 1925, rozeznania materiałów w Padwie, a Henryk Barycz w latach 1926–1927 oraz 1928 otrzymał osobne zadanie z PAU pozyskania całości materiałów do studiów polskich w Padwie (do końca XVIII w.). W ramach realizacji tych prac skolacjonował metrykę nacji w oparciu o odpis Wołyńskiego oraz materiały pozostałe po Fijałku i Warchale. Wynikiem tego było przygotowanie w roku 1933 nowej kopii metryki, przejrzanej jeszcze przed wybuchem wojny przez Stanisława Kota. Rozpoczęcie działań wojennych na długie lata przerwało plany publikacyjne. Na szczęście, skolacjonowany materiał ocalał, co umożliwiło Baryczowi zakończenie prac związanych z przedłożeniem materiałów do druku. Wyszły one ostatecznie dzięki „zrozumieniu wartości tego typu źródeł dla życia intelektualnego i dziejów nauki przez Polską Akademię Nauk, w szczególności jej Zakład Historii Nauki i Techniki", co podkreślił Barycz w swoim wstępie. Po latach zapis ten nabiera dodatkowego znaczenia w kontekście historii nauki polskiej, a w tym losów projektów badawczych, które związane są z trudnymi dziejami państwa i narodu.

Tak zatem w zwartej formie dokumentacja, której częścią jest metryka nacji polskiej, została wydana przez Henryka Barycza w dwóch tomach opublikowanych w latach 1971–1972[27].

Ostatnią istotną pracą dotyczącą publikowanych materiałów archiwalnych było studium dotyczące herbów, których ilustracje znajdują się w księgach nacji niemieckiej, polskiej oraz *natio ultramarina*, czyli Greków pochodzących z wysp oraz państw znajdujących się wzdłuż brzegów Morza Śródziemnego. Opracowania tych przedstawień podjęły się nieżyjąca już Lucia Rossetti oraz Elisabetta Dalla Francesca. W albumie opublikowanym w 1987 r. zamieszczono kolorowe ilustracje wszystkich rysunków i malunków ze znakami heraldycznymi znajdujących się w metryce polskiej[28]. Tom, o którym mowa, stanowił uzupełnienie do monumentalnej pracy na temat herbów znajdujących się w głównym budynku Uniwersytetu, tzw. Palazzo del Bo[29]. Ze wstępu autorstwa Lucii Rossetti wiadomo, że konsultacje na temat polskich źródeł czynione były z prof. Jerzym Kowalczykiem, prof. Władysławem Chrzanowskim oraz drem Kazimierzem Banym, bibliotekarzem Stacji Polskiej Akademii Nauk w Rzymie, co wpłynęło niewątpliwie na

[27] Henryk Barycz, *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1: *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim (1592–1745)*; t. 2: *Statuta oraz Akta i protokoły nacji polskiej...*

[28] Lucia Rossetti, Elisabetta Dalla Francesca, *Stemmi di scolari dello Studio di Padova in manoscritti dell'Archivio antico universitario*, op. cit., s. 91–195.

[29] *Gli stemmi dello Studio di Padova*, op. cit.

poprawność zapisów polskich nazwisk oraz rozpoznanie większości herbów. Niestety, publikacje te są bardzo trudno dostępne dla badaczy w Polsce. Był to jeden z argumentów skłaniających do podjęcia trudu polegającego na odwzorowaniu cyfrowym obydwu tomów metryki oraz wydaniu całości w formie pozwalającej na zapoznanie się z tym dokumentem w formie najbardziej zbliżonej do oryginału.

Metryka nacyjna jest jednym z wielu świadectw aktywności przedstawicieli Rzeczypospolitej Obojga Narodów w Padwie. Oprócz niej w Bibliotece Uniwersyteckiej przechowywane są księgi protokołów oraz statuty nacji, które także znalazły swojego edytora w osobie Henryka Barycza[30]. Spora dokumentacja archiwalna dotycząca polskich studentów, pielgrzymów i podróżników znajduje się również w Archivio di Stato di Padova oraz Archivio della Veneranda Arca di Sant'Antonio[31]. Wiąże się to przede wszystkim z wystawieniem staraniem nacji polskiej ołtarza oraz krypty w bazylice św. Antoniego, gdzie chowano zmarłych rodaków[32]. Powstanie wyznaczonego miejsca sprawowania liturgii zaowocowało z kolei zachowanymi świadectwami czci św. Stanisława jako patrona Polski czy też obchodami zwycięstw polskiego oręża[33]. Na osobną uwagę zasługują obrazy wotywne i inne dary składane z prośbą o wstawiennictwo św. Antoniego[34]. Ponadto na ścianach Palazzo del Bo, który w roku 1493 został zakupiony na potrzeby uniwersytetu, stając się po zakończeniu prac adaptacyjnych główną siedzibą uczelni, znajdują się liczne herby Polaków wśród 3000 zachowanych do dzisiaj przedstawień[35]. Polskie znaki herbowe zasłużyły na osobną monografię już w 1933 r., w czym zasłużył się Antonio Brillo, przygotowując książkę jako dar z okazji VII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Warszawie, o czym informuje napis na okładce (Omaggio dell'

[30] *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 2: *Statuta oraz akta i protokoły zgromadzeń nacji polskiej...*

[31] Zob. Mirosław Lenart, *I Polonica negli archivi patavini*, w: *I polacchi e le loro storie private negli archivi italiani e vaticani. Atti del convegno, Roma 20–21 ottobre 2016*, Accademia Polacca delle Scienze. Biblioteca e Centro Studi a Roma, Roma 2017, s. 71–81 (Conferenze 136).

[32] Jerzy Kowalczyk, *Siedemnastowieczne mauzoleum nacji polskiej w Padwie*, „Biuletyn Historii Sztuki", 1966, r. 28, z. 1, s. 319–322 (artykuł po włosku: idem, *La Cappella della „nazione polacca" a Padova nel seicento*, „Il Santo" 7 (1967), s. 67–86).

[33] Zob. Stanisław Temberski, *Tiara episcopalis ad diem festvm divi Stanislai martyris, episcopi Cracoviensis, Regni Poloniae patroni in celebri conventv nationis Polonae...*, typis Cribellianis: Patavii [post 7 V 1642]; Alexander Nicolaus Ossoliński, *Hospes Episcopus*, ex typograph. Camerali, Patavii 1650.

[34] Niestety nie zachowały się malowane na srebrnych blachach obrazy wotywne przedstawiające Polaków, które odnotowywały kolejne inwentarze precjozów, spisywane dla potrzeb instytucji zarządzającej bazyliką św. Antoniego. Pojawiające się tam opisy herbów i nazwiska sugerują, że donatorami byli studenci padewskiego Ateneum.

[35] Ciekawostka może być przypadek Marcina Ludwika Chomętowskiego, który zdecydował siec umieścić swój herb nie w przestrzeni uniwersytetu, ale w krużgankach bazyliki św. Antoniego. Chometowski został wybrany na konsyliarza nacji w dniu 24 lutego 1664 . W drugim tomie metryki nacyjnej zachował się zmówiony przez niego malunek przedstawiający herb lis z uzupełnieniem sceny figuralnej z Marsem i Belloną (t. II, k. 75). Zob. Franco Benucci, *Stemmi di scolari dello Studio patavino fuori dalle sedi universitarie*, Antilia, Treviso 2007, s. 223.

Università di Padova all' Accademia polacca di scienze e lettere in occasione del VII Congresso internazionale di scienze storiche in Varsavia)[36]. Aktywność studentów we władzach uniwersytetu oraz życiu akademickim, wynajem osobnego hospicjum czy też prowadzenie kasy pożyczkowej pozostawiło dodatkowe ślady w postaci dokumentów, które ciągle odkrywają nieznane dotąd fakty, lub pozwalają ustalić niewyjaśnione kwestie, jak np. usytuowanie domu, gdzie nie tylko wspólnie zamieszkiwała część polskich scholarów[37], ale też powołano do życia organizację samokształcącą w postaci tzw. akademii między Polakami[38]. W końcu wykaz książek polskich należących do biblioteki nacyjnej, na którą zresztą pobierano od wpisujących się do nacji scholarów kwotę 4 lirów, świadczy o aspiracjach naukowych i zaangażowaniu w zdobywanie wiedzy na padewskim Ateneum[39]. Wymienione tu materiały, które szczęśliwie dochowały się do naszych czasów, pozwalają mieć przynajmniej ogólne pojęcie o przybyszach z terenów Rzeczypospolitej. O ich masowej obecności niech zaświadczy liczba 2359 wpisów w księdze nacyjnej, poczynionych pomiędzy 1592 a 1745 rokiem. Polacy stanowili drugą, po studentach wywodzących się z krajów języka niemieckiego, grupę scholarów przybyłych spoza łańcucha Alp. Wypada odnotować, że Niemcy wyróżniali się spośród innych nacji nie tylko liczbą, ale również poziomem organizacji swych struktur, rolą, jaką odgrywali w życiu akademickim, oraz przywilejami, jakie udało im się z czasem uzyskać[40].

Obecność obcokrajowców na padewskiej uczelni zaznaczyła się od samych początków jej działalności. Świadczy o tym choćby podział *Universitatis scholarium* na citramontanów oraz ultramontanów, z osobnymi rektorami, o czym wzmiankują najstarsze statuty z 1331 r., zachowane zresztą w jedynym odpisie znajdującym się do dziś w Polsce[41]. Średniowieczne stowarzyszenia studentów przechodziły na przestrzeni kolejnych stuleci od założenia padewskiego Ateneum liczne przeobrażenia, których apogeum przypada na wiek XVI i początek wieku XVII. Okres ten był zresztą szczególnie owocny dla rozwoju uniwersytetu, przyciągającego swoją sławą studentów z całej Europy. Ów rozwój rozpoczął się w pierwszej połowie XVI stulecia, kiedy padewskie Ateneum

[36] Antonio Brillo, *Gli stemmi degli studenti polacchi nell'università di Padova*, Tipografia del seminario, Padova 1933.

[37] Na temat tego miejsca zobacz ostatnie ustalenia w: Mirosław Lenart, *Patavium, Pava, Padwa. Tło kulturowe pobytu Jana Kochanowskiego na terytorium Republiki Weneckiej*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa, 2013, s. 44–56.

[38] Zob. Tadeusz Ulewicz, *L'enigmatica Accademia degli studenti polacchi a Padova (negli anni 1547––1549 ca.)*, „Atti e Memorie dell'Accademia Patavina di Scienze, Lettere ed Arti", 100 (1987–1988), s. 87–93.

[39] Ryszard Kazimierz Lewański, Gilda Mantovani, *Bibliotheca nationis Polonae. Libri e donatori (sec. XVII-XVIII)*, in: „Quaderni per la storia dell'Università di Padova" 22–23 (1989–1990), s. 173–219.

[40] Zob. Lucia Rossetti, *Introduzione storica*, w: *Stemmi di scolari dello Studio di Padova in manoscritti dell'Archivio antico universitario*, s. 17–18.

[41] Władysław Nehring, *Wiadomość o rękopisie gnieźnieńskim, zawierającym najdawniejsze statuta uniw. padewskiego z r. 1801*, „Ateneum. Pismo naukowe i literackie", 1891, t. 3 (63), z. 8, t. III, s. 383–388; Heinrich Denifle, *Die Statuten der Juristen-Universität Padua vom Jahre 1331*, „Archiv für Literatur und Kirchengeschichte des Mittelalters" 6 (1892), s. 309–562.

stało się ważnym elementem polityki Serenissimy, wprowadzającej do życia szeroko zakrojoną propagandę mającą na celu prezentowanie siebie jako państwa nowoczesnego i wolnego, gdzie kwitną nauka i sztuki[42], co najlepiej oddaje wymowne zawołanie, które do dzisiaj jest mottem uczelni: *Universa universis Patavina libertas*. Niedługo po ponownym otwarciu Uniwersytetu, co nastąpiło w roku 1517 (uczelnię zamknięto na 8 lat ze względu na działania wojenne w ramach toczącego się konfliktu z Ligą z Cambrai), studenci z Polski mieli okazję odczuć, jak dynamicznie rozwija się ta wszechnica nauk, którą Erazm z Rotterdamu uważał za najlepszą w całej Italii. Od momentu wznowienia działalności natychmiast podjęto starania o odnowienie dawnej pozycji uczelni, a więc, używając określenia z epoki, spowodować „ritornar il Studio in quel florido stato che l'era solito esser" (powrót Studium do owego kwitnącego stanu, w którym zwykło się znajdować). Otwarcie Uniwersytetu wiązało się także ze zmianą władz zarządzających Ateneum. Polegało to na stopniowym przejęciu przez magistrat wenecki pełnej kontroli nad Uniwersytetem za pomocą organu zwanego Riformatori dello studio di Padova, który z czasem podporządkował sobie wszelkie instytucje mające znaczenie dla kultury nie tylko w Padwie, ale i w Wenecji: od drukarni po szkolnictwo wszystkich stopni. Była to struktura prowizoryczna i czasowa, powołana już w 1516 r., która jednak od dnia 22 września 1528 r. stała się organem kierującym uczelnią aż do upadku Republiki Weneckiej, a więc przez następne prawie trzy stulecia.

Wprowadzone w tym okresie zmiany dotyczyły zwłaszcza przebudowy osobowej stowarzyszeń, które bądź pozostały przy zasadzie wpisywania do struktur jedynie studiującej młodzieży, bądź też akceptowania przy zapisach wszystkich przybyszów z danego kraju, znajdujących się na terenie miasta i pragnących przynależeć do stowarzyszenia. Osobne modyfikacje pociągały za sobą zmiany terytorialne, jakie dotyczyły krajów pochodzenia studentów, co wpływało na ich decyzje o połączeniu się w jeden organizm lub wyodrębnieniu osobnego stowarzyszenia. Jeśli idzie o najliczniejszą nację niemiecką, w roku 1553 na skutek wewnętrznych konfliktów podzieliła się ona na dwa stowarzyszenia: legistów i artystów, przyjmując jednak do swego grona jedynie studiującą młodzież. Od tego czasu *Natio Germanica iuristarum* reprezentująca studentów prawa oraz *Natio Germanica artistarum*, zrzeszająca studentów filozofii, medycyny i teologii, działały odrębnie, doprowadzając także do powstania dwóch odrębnych bibliotek[43]. Metryka nacji

[42] Szerzej na ten temat w: Mirosław Lenart, *Patavium, Pava, Padwa...*, op. cit. Tam też obszerna bibliografia.

[43] Biblioteka Inclytae Nationis Germanicae Artistarum powstała w 1586 r., podczas gdy prawnicy wydzielili swoją własną dopiero w 1596. Zob. *Fondi antichi della Biblioteca Universitaria di Padova mostra di manoscritti e libri a stampa in occasione del 350. anniversario della fondazione 9–18 dicembre 1979* [S.l.: s.n.], 1979, s .62–65. Obie biblioteki posiadają swoje opublikowane indeksy. Artystów: *Bibliotheca medico-philosophico-philologica inclytae Nationis Germanae artistarum quae Patavi degit in commodiorem ordinem redacta... Bibliothecariis Io. Mauricio Hoffmanno... Paulo Henrico Iuch...* typis Petri Mariae Frambotti: sumptibus Sebastiani Spera in Deo, I.N.G.A. typogr., Patauij 1673; *Bibliotheca medico-philosophico-philologica inclytae*

niemieckiej studentów prawa (legistów) zachowała się z zawartością wpisów od 1546 do 1801 r. i znajduje się dziś w zbiorach Archivio Storico. Oprócz metryki zachowały się też obszerne tomy określane jako *Acta* oraz *Annales*[44]. Jeśli idzie o artystów, to dokumenty powstałe od roku 1553 dochowały się do naszych czasów w jeszcze lepszym stanie. Metryka niemieckich studentów uniwersytetu artystów pomieszczona jest w trzech tomach, gdzie od roku 1553 do 1721 można naliczyć 4302 wpisów[45]. Warto przy tej okazji odnotować rzecz istotną z punktu widzenia zmian terytorialnych dawnej Rzeczypospolitej, że zgodnie ze statutami legistów do stowarzyszenia studentów mogli być przyjmowani nie tylko Niemcy, ale również Duńczycy, Szwedzi, Prusacy, Litwini, Czesi, Węgrzy, Szwajcarzy (z wyłączeniem Trydentczyków i Tyrolczyków południowych) oraz młodzieńcy pochodzący z Transylwanii (Siedmiogrodu) i Moraw. Artyści przyjmowali do swojego grona, oprócz Niemców z rozdrobnionego na małe organizmy dawnego cesarstwa, także osoby z krajów sąsiadujących pod warunkiem znajomości języka niemieckiego[46].

Jeśli chodzi o inne części Europy, podziały terytorialne kraju pochodzenia studentów zaważyły na czasowym oddzieleniu nacji angielskiej od szkockiej, co nastąpiło w roku 1534. Epizod ten trwał do roku 1603. Połączona nacja gromadziła wszystkich studentów łącznie z Irlandczykami, z tym że w razie konieczności funkcję konsyliarza mógł pełnić przedstawiciel nacji niemieckiej[47]. Ze względu na wojny religijne, zmniejszenie liczby

---

nationis germanicae artistarum quae Patavij elegit..., typis Petri Mariae Frambotti, Patavij 1685. Legistów: *Catalogus librorum altero se correctior comptiorque qui Patavii in Bibliotheca I.N.G.J. inveniuntur sub felicissimo regimine illustrissimi, & generosissimi Domini Domini Caroli Nicolai A'Marpurg nobilis lyburnis fluminensis I.N.G.J. consiliarii*, ex typographia Pasquati I.N.G.j. impressoris, Patavii 1691.

[44] Dotyczą studentów uniwersytetu prawników. Zob. *Atti della Nazione germanica dei legisti nello Studio di Padova*, per cura di Biagio Brugi, Deputazione veneta di storia patria, Venezia 1912; *Acta nationis Germanicae iuristarum 1650–1709*, a cura di Gilda Mantovani, Antenore, Padova 1983.

[45] Zob. Lucia Rossetti, *Introduzione storica*, w: *Stemmi di scolari dello Studio di Padova in manoscritti dell'Archivio antico universitario*, op. cit., s. 20. Dokumenty te posiadają swoje wydania: *Atti della nazione germanica artista nello Studio di Padova*, per cura di Antonio Favaro, Deputazione veneta di storia patria, vol 1–2, Venezia 1911–1912; *Acta nationis Germanicae artistarum 1637–1662*, a cura di Lucia Rossetti e Antonio Gamba, Antenore, Padova 1995; *Acta nationis germanicae artistarum 1663–1694*, a cura di Lucia Rossetti e Antonio Gamba, Antenore, Padova 1999; *Acta nationis Germanicae artistarum 1694–1769*, a cura di Elisabetta Dalla Francesca e Lucia Rossetti, Antenore, Padova 2002.

[46] Lucia Rossetti, *Introduzione storica*, w *Stemmi di scolari dello Studio di Padova in manoscritti dell'Archivio antico universitario*, op. cit., s. 17–18.

[47] Giacomo Filippo Tomasini, *Gymnasium Patavinum [...] libris 5. comprehensum...*, Utini: ex typographia Nicolai Schiratti, 1654, s. 52. Biblioteka Nacji Angielskiej powołana została do życia na wzór niemieckiej w 1649 r. Wzmiankowana jest w dokumentach pochodzących z 1727 r., kiedy to zwrócono się do bidela o nazwisku Mingoni, aby sporządził wykaz książek oraz przedstawił rachunki z otrzymanych kwot na powiększenie biblioteki. Na temat faktycznej zawartości biblioteki oraz jej losów nie ma zbyt wiele wiadomości. Zob. Gianluigi Andrich, *De natione anglica et scota iuristarum universitatis Patavinae ab a. 1222 p. Ch. n. usque ad a. 1738 scripsit [...] praefatus est dr. Blasius Brugi*, excudebant fratres Gallina, Patavii 1892; Horatio Robert Forbes Brown, *Inglesi e Scozzesi all'Università di Padova dall'anno 1618 sino al 1765*, w: *Monografie storiche sullo Studio di Padova contributo del r. Istituto Veneto di scienze lettere ed arti alla celebrazione del 7. centenario della Università Venezia: premiate officine grafiche C. Ferrari, 1922*, Venezia 1922; Alice W. Maladorno, *I diplomi dottorali di John Frear (1610) e di Samuel Turner (1611) al British Museum*, „Quaderni per la Storia dell'Università di Padova" 13 (1980), s. 169–177.

studentów oraz reorganizację państwa zjednoczyły się też dwie nacje francuskie: prowansalska i burgundzka. Podobny los spotkał nację hiszpańską i katalońską. Natomiast w przypadku *natio ultramarinorum*, zrzeszającej, Greków zamieszkujących wyspy oraz tereny wzdłuż brzegów Morza Śródziemnego, szczęśliwie dochowały się statuty z 1663, będące kopią wcześniejszych, zreformowane niedługo później, bo w 1655 roku[48]. W Archivio Storico znajduje się rękopis 482: *Album dei consiglieri della nazione oltremarina* (1656–1737), posiadający ilustracje w postaci wymalowanych herbów, podobnie jak to ma miejsce w publikowanych obecnie rękopisach 487–488 dotyczących nacji polskiej. Ilustracje z herbami mają również: rękopis 464 zawierający III tom *Acta nationis Germanicae iuristarum* (1650–1709) oraz manuskrypty 472–475 oznaczające tomy III-VI *Acta nationis Germanicae artistarum* (1616–1769)[49].

Transformacje nacji angielsko-szkockiej, francuskiej i polskiej zaowocowały postanowieniami statutowymi, pozwalającymi na wpisywanie oprócz studentów, wszystkich rodaków znajdujących się czasowo w Padwie. Wzrost obecności w mieście Polaków doprowadził pod koniec wieku XVI do założenia w dniu 8 lutego 1592 r. nowego stowarzyszenia, które przybrało nazwę *Natio Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*, i obejmowało osoby wyznania katolickiego[50]. Wcześniej, do końca XVI stulecia, studenci z Polski nie mieli swojego zorganizowanego przedstawicielstwa. *Natio Polona* istniała co prawda na uniwersytecie prawników, ale jej członkowie działali w ramach *Universitas artistarum* razem z Niemcami, z którymi związani byli osobnym przymierzem[51]. Powołanie polskiego stowarzyszenia, którego działalność była mocno osadzona w realiach reform Kościoła utrzymującego więź z Rzymem, poszerzyła znacząco nie tylko skład nacji dawniejszej, ale też zakres jej działalności. Członkowie stawiali sobie za cel aktywną obecność we władzach uczelni oraz uczestnictwo we wszelkich przejawach jej działalności. Położono przy tym akcent na podtrzymanie spójni narodowej, co widoczne jest dziś choćby w dokumentach promocji doktorskich, gdzie wśród świadków zapisywano nazwiska współziomków. Wspólnie uczestniczono też w nabożeństwach, pogrzebach czy też obchodach związanych ze zwycięstwami polskiego oręża. Pomagano sobie wzajemnie przez wspomnianą już kasę pożyczkową, czy też wspierano się w kształceniu poprzez utrzymywanie biblioteki, wspólnych nauczycieli języków, szermierki, a nawet

[48] Biblioteca universitaria, rękopis, sygn. 1942.

[49] Lucia Rossetti, *Introduzione storica*, w: *Stemmi di scolari dello Studio di Padova in manoscritti dell'Archivio antico universitario*, op. cit., s. 27.

[50] Pod datą 1691 zapisał się do księgi Żyd imieniem Mojżesz pochodzący z Litwy. Liczący sześć linijek tekst wpisu został później całkowicie zamazany, a osoba, która to uczyniła, wyjaśniła, że: „Iudaeus iste contra statuta Nationis privato respectu consiliarii inscriptus, est eliminatus, unde in posterum sint cauti d[ni] d[ni] consiliari, ne nomina tot ill. virorum infidelium nomine deturpent, sed gerant iuxta statutum, titulo de Iudaeis, fol 23". Henryk Barycz, *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1, op. cit., s. 182 (w tomie 2. rękopisu metryki nacyjnej na s. 197).

[51] *Atti della nazione germanica artista*, I, s. 27.

biegłego w sztuce aptekarskiej „speziale della nazione". Te ostatnie aktywności zasługują na wyróżnienie. Jeśli idzie o „maestro di arme della inclita Natione", warto odnotować, że zapisany został do metryki pod datą 1667 niejaki Giulio Gualtieri, syn Battisty, który musiał być z Polakami szczególnie związany[52]. Dowodzi to, naszym zdaniem, znaczenia nauki władania bronią dla młodzieńców przybywających do Padwy, co stanowi temat wart osobnego opracowania. Jeśli idzie o aptekę (*Pharmacopola Dominorum Polonorum ad insignia Sancti Caroli*), należy zwrócić uwagę na fakt że od 1648, czyli od momentu, kiedy Girolamo Zanella połączył rolę bidela oraz aptekarza nacji, mieściła się w niej zapewne także biblioteka, czyniąc z tego miejsca centrum spotkań przebywających w Padwie Polaków[53]. Oprócz aptekarza, nad stanem zdrowia członków stowarzyszenia czuwał zaufany lekarz, który był także protektorem nacji. Nad drzwiami jego domu zawieszano herb nacji, co jest potwiedzone odnośnie do dwóch znanych postaci noszących nazwiska: Benedetto Selvatico oraz Girolamo Frigimelica[54].

Wracając do metryki nacyjnej, należy powtórzyć, że składają się na nią dwa tomy oprawne w czerwoną skórę z wytłoczeniami złoconymi. W centrum oprawy, zarówno z przodu, jak i z tyłu znajdują się owale: w tomie starszym umieszczono jeden, posiadający ślady kolorowych malunków, na których domyślano się wskrzeszenia Piotrowina przez św. Stanisława[55], oraz widnieje lepiej zachowany herb Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Pierwszy Album, założony w roku 1592, doznał już po kilkunastu latach licznych uszkodzeń, co skłoniło Marcina Władysława Weihera, konsyliarza nacji, do sprawienia w roku 1605 nowej księgi w formie kodycylu, do której przepisano wszystkie inskrypcje. Tak prowadzony *liber Nationis* przetrwał do roku 1640, kiedy to, za czasów konsyliarstwa Floriana Michała Smoguleckiego, wykonano na jego koszt nową księgę *in folio*, włączając do niej stary kodycyl. Uczynił to sprawny introligator, który wyrównał format całości, doklejając do każdej z kart kodycylu pół karty czystej, ozdobionej rysunkiem. W tej formie księga nacyjna służyła jeszcze przez lat dziewięć i choć pozostało w niej

[52] Henryk Barycz, *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1, op. cit., s. 142 (w tomie 2. rękopisu metryki nacyjnej na s. 86).

[53] Zob. Riccardo C. Lewański, *Peregrinatio academica della Respublica utriusque nationis alle università italiane nei secoli XIII-XVIII: il caso di Padova. Lo stato delle ricerche*, w: *L'Est europeo e l'Italia. Studi in onore di Piero Cazzola raccolti da Emanuele Kanceff e Ljiljana Banjanin*, Slatkine, Genève, s. 25. Pamięć o spotkaniach Polaków w tym miejscu jest nadal żywa. Por. Giovanni Saggiori, *Padova nella storia delle sue strade…*, B. Piazzon stampatore, Padova, 1972, s. 394; Andrea Calore, *Il Palazzo di Arnaldo Speroni degli Alvarotti*, „Padova e il Suo Territorio" 23 (2008), 131, s. 35–37.

[54] Inni znani z imienia i nazwiska to Alessandro Borromeo (Aleksander Borrhomaeus) oraz Alessandro Knips Macoppe. Zob. *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 2: *Statuta oraz akta i protokoły nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, op. cit., s. 136, 139, 157, 160–162; Stanisław Windakiewicz *Protokoły zgromadzeń nacji polskiej w Padwie*, w: *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. 4, w drukarni „Czasu", Kraków 1890, s. 396.

[55] Zob. Lucia Rossetti, *Introduzione storica,* w: *Stemmi di scolari dello Studio di Padova in manoscritti dell'Archivio antico universitario*, op. cit., s. 24. Windakiewicz, *Księgi nacji polskiej w Padwie*, w drukarni „Czasu", Kraków 1888, s. 3.

21 niezapisanych kart, zdecydowano się na sprawienie nowej. Zajął się tym i wydał na to własne środki konsyliarz Aleksander Michał Ossoliński. Od roku 1649 do połowy XVIII w. do nowego Albumu dodawano kolejne wpisy oraz zamawiano ilustracje, głównie o charakterze heraldycznym. Znane są imiona jedynie dwóch miniaturzystów, ponieważ podpisali się pod swoimi dziełami. Przy herbach Zbigniewa Ossolińskiego, Kazimierza Krzeczonowicza, Franciszka Korycińskiego pochwalił się autorstwem malunków „Franciscus Alvarez Filius"[56]. Inny przedstawiciel nacji niemieckiej, Ioannes Aloysius Foppa de Rota, umieścił swoje nazwisko przy herbie Stanisława Porębskiego[57].

Zabiegi dotyczące pozyskania wprawnych miniaturzystów zasługują na podkreślenie nie tylko ze względu na artystyczne walory tych przedstawień. Warto zauważyć przy tym, że rękopisy z herbami innych nacji charakteryzują się odmiennymi upodobaniami estetycznymi. Takich różnic nie sposób dostrzec w przypadku herbów zawieszonych na murach Palazzo del Bo, gdzie przedstawienia podlegały unifikacji tak ze względu na kompozycję, jak i wykonawcę całości, zwłaszcza jeśli idzie o cykle poświęcone rządom poszczególnych rektorów. Ponieważ księgi nacyjne miały charakter dokumentów wewnętrznych, interesująca wydaje się waga, jaką przywiązywano do podkreślania swojego statusu, pochodzenia oraz znaczenia w środowisku Polaków[58]. Zabiegi te w mojej ocenie pozostawały w ścisłym związku z charakterystycznymi dla kultury drugiej połowy wieku XVI dyskusjami na temat idei honoru, czego odzwierciedlenie odnaleźć można w literaturze europejskiej[59]. Zagadnienie to w Polsce nie znalazło szerszego odzwierciedlenia,

---

[56] Henryk Barycz, *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1, op. cit., s. 123–125 (w tomie 2. rękopisu metryki nacyjnej na s. 23, 27, 39). Franciscus Alvarez Bruxellensis, który wpisał się do ksiąg nacji niemieckiej artystów 16 czerwca 1633 r., a rok później, w dniu 10 marca 1634 otrzymał dyplom z medycyny, był jego ojcem. Nie wydaje się jednak, aby jego syn był studentem uniwersytetu. Zob. Fritz Weigle, *Die deutschen Doktorpromotionen in Philosophie und Medizin an der Universität Padua von 1616–1663*, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken", Bd. 45 (1965), s. 344; Lucia Rossetti, *Introduzione storica* in: *Stemmi di scolari dello Studio di Padova in manoscritti dell'Archivio antico universitario*, op. cit., s. 24, przypis 41.

[57] Henryk Barycz, *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1, op. cit., s. 128 (w tomie 2. rękopisu metryki nacyjnej na s. 48). Ioannes Aloysius Foppa de Rota wpisał się do nacji niemieckiej artystów 2 września 1662 r. Zob. Lucia Rossetti, *Introduzione storica*, w: *Stemmi di scolari dello Studio di Padova in manoscritti dell'Archivio antico universitario*, op. cit., s. 24, przypis 42.

[58] Zauważmy na marginesie, że z wizerunkami herbów wykonywanymi przez profesjonalnych artystów na zamówienie mamy do czynienia także w przypadku darów w postaci książek drukowanych. Szczególnym tego przykładem jest egzemplarz wydanej u Alda Manunzia książki *Orthographiae ratio* (ab Aldo Manutio, Pauli f. Collecta, Venetiis, 1561), na którym Stefan Batory w roku 1571 kazał wymalować herb rodowy z dedykacją egzemplarza Paulovi Gualdo z Vicenzy (Biblioteca nazionale Marciana, sygn.: Aldine 725). Ofiarodawca był w tym wypadku najpewniej bratanek króla polskiego Stefan Batory młodszy, mylony często z tym pierwszym zwłaszcza w kontekście studiów padewskich. Zob. György Gömöry, *Gdzie studiował Stefan Batory albo narodziny legendy*, „Terminus", t. 16 (2014), z. 2 (31), s. 172–173.

[59] Szerzej na ten temat w artykule: Mirosław Lenart, „*Il soldato christiano w kontekście działalności Antonia Possevina SJ jako bibliografa katolickiego*, w: *Antonio Possevino SJ (1533–1611). Życie i dzieło na tle epoki,* red. Danuta Quirini-Popławska, Kraków 2012, s. 485–501. Poniżej Autor po części powtarza uwagi zawarte w artykule: *Wzorce osobowe doby potrydenckiej w perspektywie idei walki*, w: *Kultura pierwszej Rzeczypospolitej w dialogu z Europą. Hermeneutyka wartości*, t. 6: *Formowanie kultury katolickiej w dobie potry-*

i to nie tylko z racji powolnego adaptowania się samego pojęcia, które w dalszym rozwoju miało zastąpić słowo „cześć"[60]. Potomków dawnych Sarmatów o wiele bardziej interesowało udowadnianie przynależności do stanu szlacheckiego. Potwierdzają to powstałe już w XVI stuleciu liczne dywagacje na ten temat, które nabrały znaczenia po rokoszu Zebrzydowskiego, kiedy ostatecznie przegrała grupa wyznająca ideę szlachectwa-obywatelstwa. Konsekwencją tego było zmniejszenie roli średniej szlachty[61]. Przypomnijmy, że rzecznikami ujmowania szlachectwa jako teorii obywatelstwa byli Andrzej Frycz Modrzewski[62], Jakub Przyłuski[63], Stanisław Orzechowski[64] czy Andrzej Wolan[65]. Oczywiście, także w Europie Zachodniej podejmowano ten temat[66], ale różnica polegała – ogólnie rzecz ujmując – na tym, że w Rzeczypospolitej teksty dotyczące historii rodowych, a zatem „dobrego pochodzenia", w dużej mierze zastąpiły rozprawy na tematy obrony „dobrego imienia" publikowane np. na terenie Italii, w tym zwłaszcza na terenie Serenissimy[67]. Wymienić tu można cały szereg dzieł, w których poruszano tematykę heraldyczno-genealogiczną. Wśród nich na czoło wysuwają się prace Bartłomieja Paprockiego *Gniazdo cnoty* (Piotrkowczyk, Kraków 1578) oraz *Herby rycerstwa polskiego* (Garwólczyk, Kraków 1584), naśladowane przez Jana Aleksandra Gorczyna (*Herby Królestwa polskiego*, nakład własny, Kraków 1653), Szymona Okolskiego (*Orbis Polonus*, Franciszek Cezary, Kraków 1642) czy Jana Karola Dachnowskiego (*Poczet możnego Rycerstwa Polskiego*, b.r.m.)[68]. Na podkreślenie zasługuje jeszcze fakt, że upadek idei szlachectwa-obywatelstwa w XVII w. doprowadził do zastąpienia refleksji społeczno-politycznej rozważaniami na temat genealogii oraz historycznych

denckiej. Powszechność i narodowość katolicyzmu polskiego, red. Justyna Dąbkowska-Kujko, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2016, s. 351–387.

[60] Zob. Mirosław Lenart, *Idea honoru w dziejach kształtowania tożsamości narodowej. Zarys problematyki*, w: *Polonistyka wobec wyzwań współczesności*, t. 2, red. Stanisław Gajda, Irena Jokiel, Opole 2014, s. 73–83.

[61] Zob. Sławomir Baczewski, *Szlachectwo. Studium z dziejów idei w piśmiennictwie polskim. Druga połowa XVI wieku, XVII wiek*, Wyd. UMCS, Lublin 2009.

[62] Zob. uwagi na temat stosunku Frycza do szlachty w: Waldemar Voisé, *Andrzej Frycz Modrzewski 1503–1572*, Ossolineum, Wrocław 1975, s. 39–40, 49–52.

[63] Zob. Jakub Przyłuski, *Prawa, czyli statuty i przywileje Królestwa Polskiego*, przekł. Maria Cytowska, w: *700 lat myśli polskiej*, t. 2: *Filozofia i myśl społeczna XVI wieku*, wyb. i oprac. Lech Szczucki, PWN, Warszawa 1978.

[64] Stanisław Orzechowski, *Fidelis subditus*, przekł. Jan Januszowski, w: *Sześć broszur politycznych ze schyłku XVI i początku XVII wieku*, wyd. Bolesław Ulanowski, PAU, Warszawa 1921, s. 1–38.

[65] Andrzej Wolan, *De libertate politica sive civili*, przekł. Stanisław Dubingowicz, wyd. i oprac. Maciej Eder i Roman Mazurkiewicz, red. Wacław Uruszczak, Neriton, Warszawa 2010.

[66] Por. Jonathan Dewald, *The European nobility. 1400–1800*, Cambridge University Press, Cambridge 1996, s. 16–19. Zob też studia w: *The nobility in Russia and Eastern Europe*, red. Ivo Banac, Paul Bushkovitch, Yale Concilium on International and Area Studies, New Haven 1983.

[67] Zob. Mirosław Lenart, *Il soldato christiano w kontekście działalności Antonia Possevina SJ jako bibliografa katolickiego*, op. cit.

[68] Jan Karol Dachnowski, *Poczet możnego rycerstwa polskiego, w którym dawnych bohatyrów sarmackich odważne dzieła krwią nieprzyjacielską rysowane, w pokoju klejnoty, tudzież i domów szlacheckich genealogie*, b.m.r. (ok. 1640).

korzeni, z naciskiem na rozróżnienie prawdziwej i nieprawdziwej szlachty. Samo bycie szlachcicem stało się często ważniejsze od wartości, jakie wpisywały się w przynależność do tej grupy stanowej.

Interesujące jest w powyższym kontekście skonfrontowanie szlachectwa w rozumieniu charakterystycznym dla terenów dawnej Rzeczypospolitej z kulturą włoską, wyznaczającą kierunek aspiracji elit polskich w XVI i na początku XVII stulecia. Na terenie Serenissimy szczególnie mocno traktowano wówczas o sprawach honoru, i to zazwyczaj w kontekście pojedynku[69], co interesowało nobilitowaną młodzież, zjeżdżającą się do padewskiego Ateneum z terenu całej Italii oraz Europy. Teoretycy tematu zastanawiali się na przykład, czy honor to „nieskażony stan natury", czy też – zgodnie z myślą Arystotelesa i Cycerona – „nagroda za cnotę"[70]. Warto przypomnieć, że Sebastian Petrycy z Pilzna uważał szlachectwo za pochodną cnoty, co więcej, kontestował szlachectwo z urodzenia[71]. Giovan Battista Possevino w swoim popularnym traktacie, skomponowanym w formie dialogu i opublikowanym po raz pierwszy w 1553 r. staraniem brata Antonia Possevina[72], opowiadał się natomiast za szlachectwem w pierwszym ze wspomnianych wyżej znaczeń. Rozważania te były z całą pewnością tematem codziennych dysput międzynarodowej rzeszy padewskich scholarów, którzy zdawali się jednak rozumieć honor zupełnie inaczej niż ich przodkowie. Grupę tę, a do niej kierowane były kolejne traktaty dotyczące tego zagadnienia, charakteryzowało opaczne rozumienie sprawiedliwości jako wendetty oraz męstwa jako próby siły. Etos szlachecki znajdował tu swoje wątpliwe wsparcie w rozumieniu pojedynku jako metody zmazania obrazy.

---

[69] „Del duelo perleremo, del quale non può parlarsi se dell'onore non si ragiona" („O pojedynku będziemy mówili, o którym nie można rozprawiać, jeśli nie rozważa się kwestii honoru") – pisze Sperone Speroni w *Ragionamento contra il duello, intitolato Dell'uomo*. Fragment tego dzieła opublikowany został dopiero w XVIII w. przez Muratoriego (Introduzione alle paci private, Modena 1708, s. 159–170). Na temat pojedynku wypowie się Speroni także w traktacie *Del Duello*, napisanym w latach sześćdziesiątych XVI w. I ten tekst znany jest szerszemu gronu odbiorców jedynie dzięki edycji z 1740 r., kiedy ukaże się w 5. tomie jego *Opere*, wydanym przez Occhiego w Wenecji, zob. Luciana Borsetto, *Riscrivere gli antichi, riscrivere i moderni, e altri studi di letteratura italiana e comparata tra Quattro e Ottocento*, Edizioni dell'Orso, Alessandria 2002, s. 324, przyp. 11.

[70] Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, 1059b, 22–23; 1123b, 20–21; 1123b, 35; 1163b, 3–4. Warto dodać na marginesie, że wersja łacińska tekstu zyskała wyjątkowo dużą popularność wśród edytorów.

[71] Zob. Sebastian Petrycy, *Dedykacja Zygmuntowi Trzeciemu*, w: idem, *Pisma wybrane*, t. 2: *Przydatki do Polityki Arystotelesowej*, oprac. Wiktor Wąsik, wstęp Konstanty Grzybowski, PWN, Warszawa 1956, s. 125–129.

[72] Pod tytułem: *Dialogo dell'honore di M. Giovanni Battista Possevini mantovano. Nel quale si tratta a pieno del dvello, con la tavola di quanto vi si contiene, fatta con diverso ordine dell'altre. Di nuovo ristampata*. Con privileggi, (in Vinegia appresso Gabriel Giolito de Ferrari et Fratelli 1556 [kolofon:] in Vinegia appresso Gabriel Giolito et Fratelli 1555). *Dialogo dell'honore* Giovanniego Battisty Posseviniego uzupełnione o zestawienia w opracowaniu Antoniego Possevina było wielokrotnie wznawiane. Pojawia się także jako dodatek do *Trattato dell'honore*, dzieła odrębnego, którego autorem był uczony jezuita, wydanego po raz pierwszy w 1558 r. U samego Giolito de Ferrari *Dialogo* ukazało się w latach: 1558, 1559 i 1566. Obszernie piszę na ten temat w cytowanym wyżej studium: *Il soldato christiano w kontekście działalności Antonia Possevina SJ jako bibliografa katolickiego*, op. cit.

Roztrząsania na temat kwestii honoru nie pogrzebały jednak ugruntowanych wcześniej sposobów postrzegania w społeczeństwie stanowym roli przynależnej arystokracji, praktykującej cnoty mądrości i roztropności oraz opowiadającej się (co było uzasadnione w pismach humanistów) za wyborem życia powściągliwego, ukierunkowanego na wartości i związanego z zachowaniem własnych dóbr oraz służbą państwu. Wydaje się, że ten drugi sposób oceny postawy człowieka należącego do stanu szlacheckiego brał górę wśród młodzieńców przyjeżdżających do Włoch z odległych terenów Rzeczypospolitej. Działo się tak zapewne dlatego, że nie do końca była dla nich jasna istota dyskusji na temat pojęcia honoru (lepiej znali i rozumieli pojęcie czci, o czym już była mowa). Zrozumiałe i oczywiste było nabywanie cnót i sięganie po wartości rozpoznawalne w kulturze, do której się wzajemnie odwoływano. I na tym polu, jak się zdaje, osiągnięto pewne korzyści, czego dowodem mogą być postawy polskich padewczyków prezentowane po powrocie do kraju[73]. W każdym razie otoczone wyobrażeniami cnót oraz starożytnych bogiń i herosów znaki herbowe, a także motta i epigramy z nimi związane, chociaż są świadectwem aspiracji przede wszystkim stanowych, mają też swój wymiar moralny. Jeśli nawet pewne idee będące przedmiotem zainteresowania i dyskusji w kulturze, z jaką się zetknęli, były dla większości z nich poza zasięgiem poznawczym, zdecydowanie chęć pozostawienia po sobie śladów w postaci herbów (malowanych czy wykutych w kamieniu) świadczy o potrzebie zamanifestowania przynależności do świata, z jakim się zetknęli i jaki wpłynął na ich rozpoznawalność, zarówno na terenie Padwy, jak i Polski[74].

Na koniec należy dodać jeszcze parę uwag o losach dwóch tomów rękopisu nacji polskiej. Początkowo były one przechowywane w skrzyni stowarzyszenia wraz z innymi dokumentami, pieczęcią oraz podręczną kasą. Od czasu powołania biblioteki, archiwum nacyjne znalazło przy niej swoje stałe miejsce. W początku XVIII w., kiedy nacja stawała się coraz mniej liczna, dokumentom zaczęło grozić niebezpieczeństwo. Świadectwem tego jest kradzież, jakiej dokonał niejaki „Athanasius Ruthenus", który okradł bibliotekę,

[73] Być może najbardziej reprezentatywnym przykładem jest tu działalność Jana Zamoyskiego, który naśladowaniu dobrych wzorców dawał wyraz praktyczny. Myślę tu zwłaszcza o założeniu istniejącego do dziś miasta, co było ewenementem w skali Europy, oraz o powołaniu Akademii Zamoyskiej na wzór padewskiego Ateneum. Por. Jerzy Kowalczyk, *Zamość, città ideale in Polonia il fondatore Jan Zamoyscki e l'architetto Bernardo Morando*, Ossolineum, Wrocław 1986 oraz studia w tomie: *Zamość miasto idealne: 400 lat Zamościa (1580–1980). Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury*, red. Jerzy Kowalczyk, Wyd. Lubelskie na zlec. ZTPN w Zamościu, Lublin 1980. Zob. także: Mirosław Lenart, *Studenti polacchi a Padova e loro mecenatismo in patria*, w: *Mecenati, artisti e pubblico nel Rinascimento. Atti del XXI Convegno Internazionale Chianciano Terme-Pienza*, a cura di Luisa Secchi Tarugi, Firenze, Franco Cesati Editore, 2011, s. 501–511 (Quaderni della Rasegna, 68).

[74] Na temat znaczenia studiów padewskich oraz wizyt w Grodzie Antenora zob. uwagi w: Mirosław Lenart *„Padewczycy" a kształtowanie się humanistycznych wzorców w polskiej kulturze umysłowej*, w: *Sens humanistyki dzisiaj*, red. naukowa Jerzy Brzozowski, Agnieszka Hennel-Brzozowska, Mirosław Lenart, Scriptum, Kraków 2016, s. 69–103; Idem: *Relacje i zapiski dotyczące pobytu w Padwie peregrynantów z terenu dawnej Rzeczypospolitej w źródłach polskich i włoskich (XVI-XVII w.)*, w: *Memuarystyka w dawnej Polsce*, red. Piotr Borek, Dariusz Chemperek, Anna Nowicka-Struska, Collegium Columbinum, Kraków 2016, s. 31–44.

a zagrabione rzeczy sprzedał na tandecie. *Album nationis Polonae* dostał się na szczęście w ręce wspomnianego historyka Papadopolego. Tenże musiał zwrócić dokumenty nacji, skoro w dalszym ciągu dokonywano w niej wpisów. W końcu, po rozpadzie nacji polskiej, księgi znalazły się najpierw w Bibliotece Uniwersyteckiej, a stamtąd trafiły do Archiwum Uniwersyteckiego, gdzie nadano im sygnatury 487 i 488. Obecnie miejscem przechowywania ksiąg jest Archivio Storico dell'Università di Padova, które podlega pod Archivio Generale di Ateneo oraz Centro per la storia dell'Università di Padova. Dyrektorem Centrum jest obecnie prof. Filiberto Agostini, członek powołanego przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego w Polsce specjalnego Zespołu do spraw inicjatyw podejmowanych z okazji jubileuszu 800-lecia Uniwersytetu w Padwie.

Za podsumowanie powyższych rozważań może służyć mało znany, ale bardzo znaczący fakt związany z jednym z ostatnich wpisów dokonanych w księdze nacyjnej. Jego autorem był pochodzący z Poznania Jan Baptysta Czempiński. To on skreślił własną ręką słowa widniejące na ostatniej zapisanej stronie drugiego tomu: „Ioannes Paulus Czenpinski, Posnaniensis, ex Polonia, existens in studiis medicinae in Universitate Pataviensi inscribo nomen meum Albo Inclitae nationis Polonae, anno 1742 die quinta martii[75]. Po nim jeszcze tylko pięć osób wpisało swoje imiona zaznaczając łączność z tak licznym niegdyś środowiskiem scholarów przyjeżdżających do Padwy z terenów Rzeczypospolitej. Czempiński po powrocie do Polski jako jeden z wielu „padewczyków" zrobił błyskotliwą karierę w roli medyka. Zasłynął zwłaszcza pełniąc funkcję lekarza Szkoły Rycerskiej, który jako pierwszy wykonał szczepienie na ospę prawdziwą. Temu synowi mieszczańskiej rodziny Padwa dała jeszcze jeden oprócz dyplomu przywilej: otworzyła drogę do szlachectwa. Czempiński został nobilitowany na sejmie w 1775 roku, a przywilej nobilitacyjny otrzymał od Stanisława Augusta Poniatowskiego w roku 1781. Jak herb obrał sobie wizerunek lwa trzymającego w ręku laur – swoisty hołd dla uczelni, która pod symbolami związanymi z kultem św. Marka funkcjonowała w ramach Republiki Weneckiej[76].

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:

Przywilej nobilitacyjny Jana Baptysty Czempińskiego, Nabytki Oddziału III, sygn. 28.

Dział Rękopisów Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu:

Jan Warchał, Krótki zarys historii Uniwersytetu Padewskiego, sygn. 7658/II.

Jan Warchał, Materiały do historii o Polakach w Padwie, sygn. 13375/I .

[75] Henryk Barycz, *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewski*, t. 1, op. cit., s. 247.

[76] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Nabytki Oddziału III, sygn. 28, s. 1

Jan Warchał, Wypisy z akt Uniwersytetu Padewskiego i z dzieł drukowanych; notatki dotyczące studentów polskich w Padwie w XV–XVIII w., sygn. 13376/II.

Jan Warchał, Prace naukowe oraz notatki o. Jana Warchała dotyczące historii Padwy i Uniwersytetu Padewskiego, sygn. 13377/II.

Literatura

Acta nationis Germanicae artistarum 1637–1662, a cura di Lucia Rossetti e Antonio Gamba, Antenore, Padova 1995.

Acta nationis Germanicae artistarum 1663–1694, a cura di Lucia Rossetti e Antonio Gamba, Antenore, Padova 1999.

Acta nationis Germanicae artistarum 1694–1769, a cura di Elisabetta Dalla Francesca e Lucia Rossetti, Antenore, Padova 2002.

Acta nationis Germanicae iuristarum 1650–1709, a cura di Gilda Mantovani, Antenore, Padova 1983.

Album Polonicum. Metryka nacji polskiej w Padwie 1592–1745. Edycja fototypiczna, Tom 1, część 1, Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA, Warszawa 2018 (Natio Polona. Fontes et Studia I).

Andrich Gianluigi, *De natione anglica et scota iuristarum universitatis Patavinae ab a. 1222 p. Ch. n. usque ad a. 1738 scripsit […] praefatus est dr. Blasius Brugi*, Patavii, excudebant fratres Gallina, 1892.

Atti della nazione germanica artista nello Studio di Padova, per cura di Antonio Favaro, Deputazione veneta di storia patria, vol 1–2, Venezia 1911–1912.

Atti della Nazione germanica dei legisti nello Studio di Padova, per cura di Biagio Brugi, Deputazione veneta di storia patria, Venezia 1912.

Barycz Henryk, *Archiwum nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, t. 1: *Metryka nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim* (1592–1745); t. 2: *Statuta oraz akta i protokoły nacji polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo PAN, Wrocław 1971–1972.

Bibliotheca medico-philosophico-philologica inclytae Nationis Germanae artistarum quae Patavi degit in commodiorem ordinem redacta... Bibliothecariis Io. Mauricio Hoffmanno... Paulo Henrico Iuch... typis Petri Mariae Frambotti: sumptibus Sebastiani Spera in Deo, I.N.G.A. typogr., Patauij 1673.

Bibliotheca medico-philosophico-philologica inclytae nationis germanicae artistarum quae Patavij elegit..., typis Petri Mariae Frambotti, Patavij 1685.

Brillo Antonio, *Gli stemmi degli studenti polacchi nell'università di Padova*, Tipografia del seminario, Padova 1933.

Catalogus librorum altero se correctior comptiorque qui Patavii in Bibliotheca I.N.G.J. inveniuntur sub felicissimo regimine illustrissimi, & generosissimi Domini Domini Caroli Nicolai A'Marpurg nobilis lyburnis fluminensis I.N.G.J. consiliarii, ex typographia Pasquati I.N.G.j. impressoris, Patavii 1691.

Ciampi Sebastiano, *Bibliografia critica delle antiche reciproche corrispondenze politiche, ecclesiastiche, scientifiche, letterarie, ertistiche dell'Italia colla Russia, colla Polonia ed altre parti settentrionali*, t. 1–3, [s.n.], Firenze 1834–1842.

Comneni Papadopoli Nicolai, *Historia gymnasii patavini post ea, quæ hactenus de illo scripta sunt, ad hæc nostra tempora pleniùs, & emendatius deducta. Cum autcario de claris professoribus tum alumnis eiusdem*, tomus 1–2, apud Sebastianum Coleti, Venetiis 1726.

Gli stemmi dello Studio di Padova, a cura di Lucia Rossetti, sovrintendenza araldica Giuseppe Plessi, redazione della descrizione araldica Elisabetta Della Francesca e Maria Guiotto, fotografie, disegni e collaborazione Alfonso Mottola, LINT, Trieste 1983.

Grotto dell'Ero Luigi, *Della Università di Padova cenni ed iscrizioni*, Crescini, Padova 1841.

Kazimierz Lewański Ryszard, Mantovani Gilda , *Bibliotheca nationis Polonae. Libri e donatori (sec. XVII-XVIII)*, w: „Quaderni per la storia dell'Università di Padova" 22–23 (1989–1990), s. 173–219.

Lenart Mirosław, *„Padewczycy" a kształtowanie się humanistycznych wzorców w polskiej kulturze umysłowej*, w: *Sens humanistyki dzisiaj*, red. naukowa Jerzy Brzozowski, Agnieszka Hennel-Brzozowska, Mirosław Lenart, Scriptum, Kraków 2016, s. 69–103.

Lenart Mirosław, *I Polonica negli archivi patavini*, w: *I polacchi e le loro storie private negli archivi italiani e vaticani. Atti del convegno, Roma 20–21 ottobre 2016*, Accademia Polacca delle Scienze. Biblioteca e Centro Studi a Roma, Roma 2017, s. 71–81 (Conferenze 136).

Lenart Mirosław, *Relacje i zapiski dotyczące pobytu w Padwie peregrynantów z terenu dawnej Rzeczypospolitej w źródłach polskich i włoskich (XVI-XVII w.)*, w: *Memuarystyka w dawnej Polsce*, red. Piotr Borek, Dariusz Chemperek, Anna Nowicka-Struska, Collegium Columbinum, Kraków 2016, s. 31–44.

Lenart Mirosław, *Studenti polacchi a Padova e loro mecenatismo in patria*, w: *Mecenati, artisti e pubblico nel Rinascimento. Atti del XXI Convegno Internazionale Chianciano Terme-Pienza*, a cura di Luisa Secchi Tarugi, Firenze, Franco Cesati Editore, 2011, s. 501–511 (Quaderni della Rasegna, 68).

Lewański Riccardo C., *Peregrinatio academica della Respublica utriusque nationis alle università italiane nei secoli XIII–XVIII: il caso di Padova. Lo stato delle ricerche*, w: *L'Est europeo e l'Italia. Studi in onore di Piero Cazzola raccolti da Emanuele Kanceff e Ljiljana Banjanin*, Slatkine, Genève, 1995.

Lewański Riccardo C., *I polacchi in viaggio di studio in Italia. Lo stato delle ricerche ed i recenti contributi*, w: *Viaggiatori polacchi in Italia*, Slatkine, Genève [1988], s. 27–44.

Lewański Riccardo C*., Polonica rękopiśmienne w archiwach i w bibliotekach włoskich*, inwentarz opracował Ryszard Kazimierz Lewański, Biblioteka Nardowa, Warszawa 1978.

Minciotti Luigi, *Catalogo dei codici manoscritti esistenti nella Biblioteca di Sant'Antonio di Padova con brevissimi cenni biografici degli autori*, coi tipi della Minerva, Padova 1842.

Quirini-Popławska Danuta, *Podróże polskich duchownych do Padwy w XV i XVI wieku; wstępne rozpoznanie*, w: *Kulturotwórcze i religijne aspekty podróży duchownych*, red. Danuta Quirini-Popławska, Łukasz Burkiewicz, Wydawnictwo WAM, Kraków 2014, s. 225–253.

Quirini-Popławska Danuta, *Studia Polaków na Uniwersytecie Padewskim w XV i XVI wieku. Stan badań oraz wstępne hipotezy*, w: *Prace Komisji Środkowoeuropejskiej*, red. Jan Machnik, Irena Stawowy-Kawka, t. 21 (2013), s. 19–30.

Rossetti Lucia, Dalla Francesca Elisabetta, *Stemmi di scolari dello Studio di Padova in manoscritti dell'Archivio antico universitario*, LINT, Trieste, 1987.

Tomasini Giacomo Filippo, *Gymnasium Patavinum […] libris 5. comprehensum*..., Utini: ex typographia Nicolai Schiratti, 1654.

Vedova Giuseppe, *Degli storici dello studio di Padova discorso pubblicato nelle faustissime nozze Gaudio-Meneghini*, dalla tipografia della Minerva; dalla nuova società tipografica in ditta N.Z. Bettoni e Compagni, Padova 1823.

Windakiewicz Stanisław, *I Polacchi a Padova*, w: *Omaggio dell' Accademia Polacca di Scienze e Lettere all' Università di Padova nel settimo centenario della sua fondazione*, [s.n.] Tip. dell'Università, Cracovia 1922, s. 1–34.

Windakiewicz Stanisław, *Księgi Nacji Polskiej w Padwie*. „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce", t. 6, 1890, s. 10–83. Osobne odbicie: Nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1888.

Windakiewicz Stanisław, *Materiały do historii Polaków w Padwie*, „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce", t. 7, 1891, s. 149–185.

Windakiewicz Stanisław, *Protokoły zgromadzeń Nacji Polskiej w Padwie*. Wydał..., „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce", t. 6, s. 354–409. Osobne odbicie: Nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1890.

Windakiewicz Stanisław, *Statuta Nacji Polskiej w Padwie*. Wydał... „Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce", t. 6, s. 410–421. Osobne odbicie: Nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1890.

Windakiewicz Stanisław, *Nacja Polska w Padwie (1592–1743)*, „Przegląd Polski" 1887, t. 85, 1887, s. 460–493.

Windakiewicz Stanisław, *Padwa. Studjum z dziejów cywilizacji polskiej*, „Przegląd Polski", t. 99, s. 258–298, 548–597. Osobne odbicie: Nakładem autora, druk. Czasu, Kraków 1891.

The history and significance of the records of the Polish student nation at the University of Padua in 1592–1745

Summary: The article discusses the records of the Polish student nation at the University in Padua which are kept at the university's Historical Archives. Two volumes of records, previously known as *Album, Codicilli, Liber Nationis and Liber Congregationis s. Stanislai*, list the citizens of the Polish-Lithuanian Commonwealth who studied or only resided in Padua between 1592 and 1749. The records are a unique historical source for exploring Poland's academic and intellectual life in the late Renaissance and Baroque periods. The Historical Archives of the University of Padua are also invaluable for exploring the presence of Polish students in Italian universities, in particular the University of Padua, and the history of

cultural and educational travel. The records contain elaborate illustrations depicting coats of arms and allegorical images, and they deserve separate heraldic research.

Keywords: *natio polona*, records of the Polish student nation, University of Padua

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4834

Małgorzata Pęgier
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Problem zarazy i klęsk żywiołowych w relacji *Kroniki* Stefana Ranatowicza CRL (1617–1694)

Streszczenie: Stefan Ranatowicz CRL był siedemnastowiecznym historiografem zakonu kanikoników regularnych laterańskich kongregacji Bożego Ciała na podkrakowskim Kazimierzu. Jego najważnuejsze dzieło stanowi Kronika zgromadzenia zawierająca przede wszystkim biogramy kolejnych prepozytów klasztoru. Praca wciąż pozostaje w postaci rękopiśmiennej i jest przechowywana w zbiorach Biblioteki Jagielońskiej w Krakowie. Jednakże kronikarz nie ograniczył się do przedstawienia żywotów rządców klasztoru. Odnajdujemy w tekście bardzo wiele cennych informacji odnośnie różnych aspektów i realiów życia siedemnasatowiecznego Kazimierza i Krakowa, wiadomości odnośnie kultury, obrzędowości, obyczajow, wydarzeń historycznych oraz wiele innych.

Tak więc, wśród innych wspomnianych klęsk elementarnych, jak powodzie, pożary, niezwykłe zjawiska pogodowe, odnaleźć można również liczne wzmianki odnośnie epidemii. Opisy zarazy, jak i innych chorób, pozwalają wyrobić sobie pogląd na poziom higieny i stanu wiedzy medycznej w ówczesnym społeczeństwie. Na podstawie tekstu *Kroniki* można odnotować lata, w których zarazy bądź inne klęski miały miejsce, niekiedy oszacować ich rozmiar dzięki zamieszczonym danym, a także odczytać nieco informacji odnośnie obrzędowości czy życia społecznego na krakowskim Kazimierzu. Zwłaszcza ważne wydają się opisy obrzędów religijnych związanych z występowaniem zarazy, jako że klęska morowego powietrza traktowana była przez społeczeństwo często jako kara za grzechy. Stąd liczne relacje z nabożeństw przebłagalnych dla uniknięcia Bożego gniewu i odwrócenia niesczęścia, a także praktyki pokutne, pielgrzymki i uroczyste procesje, po ustąpieniu epidemii natomiast odprawiano nabożeństwa dziękczynne. Orędownikami w czasie zarazy byli przede wszystkim, oprócz Matki Bożej, św. Sebastian, później także św. Roch oraz św. Rozalia. Wszystkie te opisy i relacje nie występują jako oddzielne zagadnienie, stanowią jedynie element składający się na przebieg najróżniejszych wydarzeń, czy to społecznych czy o charakterze państwowym, niemniej jest to niewątpliwie temat ważny dla autora. Wyłowienie informacji na konkretny temat jest więc możliwe jedynie po wnikliwej analizie całego tekstu *Kroniki*. Nie jest to może materiał zbyt obszerny, ale stanowiący uzupełnienie dla innych źródeł pochodzących z tego okresu i rzucający nieco światła na problemy i częstotliwość zaraz, z którymi ludność

zmuszona była się zmagać oraz pozwalający stworzyć obraz sytuacji społeczeństwa siedemnastowiecznego Kazimierza.

Słowa kluczowe: piśmiennictwo historiograficzne, monastycycm, problem zarazy, kanonicy regularnu laterańscy

Epidemie, często nawiedzające Kraków, Kazimierz oraz inne rejony Polski, były poważnym problemem w życiu społeczeństwa, dlatego też Stefan Ranatowicz, autor *Kroniki*, starannie odnotowywał te wydarzenia na kartach swej pracy. Zapisy z lat wcześniejszych, oparte najczęściej na relacjach podanych przez Jana Długosza, Samuela Nakielskiego oraz Macieja z Miechowa, którego nazywa Miechowitą, ograniczają się w zasadzie do podania roku oraz najważniejszych faktów. Natomiast relacje z wieku XVII są znacznie dokładniejsze, obfitują w większą ilość szczegółów, jako że większość z nich Ranatowicz znał bezpśrednio z relacji świadków albo też z autopsji oraz z korespondencji prowadzonej przez kolejnych prepozytów klasztoru Bożego Ciała. Morowe powietrze, albo też inaczej czarna śmierć, stanowiły najpoważniejsze z kataklizmów i klęsk żywiołowych. Powodowały niejednokrotnie znaczne wyludnienie miast i, co za tym idzie, regres gospodarczy, dlatego też kronikarz poświęca im wiele uwagi. Z opisów poznać można obrzędy przebłagalne oraz dziękczynne po ustąpieniu zarazy, wygląd i przebieg nabożeństw, rytuały związane z grzebaniem umarłych, sposoby niesienia pomocy oraz wiele innych; generalnie postawy wobec zarazy. Trudno właściwie oddzielić całkowicie temat epidemii od pozostałych kęsk żywiołowych i innych niecodziennych wydarzeń, jako że w siedemnastym stuleciu wierzono jeszcze w znaki zapowiadające nadejście zarazy[1], takie jak choćby widoczna na niebie kometa lub zaćmienie słońca, jednakże wszelkie zjawiska niezwykłe lub kataklizmy, takie jak powodzie, pożary, trzęsienia ziemi, anomalia pogodowe, uderzenia piorunów oraz wiele innych, mogły zwiastować ataki morowego powietrza. Dopiero wiek XVIII, wraz z rozwojem medycyny, przyniósł właściwe poznanie przyczyn zarazy i epidemii w ogóle.

Kronika stanowiąca źródło informacji również na temat epidemii oraz klęsk żywiołowych nie doczekała się dotychczas całościowego wydania. Publikowano jedynie niewielkie fragmenty, natomiast cały tekst pozostaje w postaci rękopisu i znajduje się w zbiorach pozycji rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie[2]. Ostatni rok przyniósł publikację monografii *Kroniki*[3], jednakże, z oczywistych względów, temat morowego powietrza został jedynie zasygnalizowany wśród wszystkich innych zagadnień

[1] J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć. Staropolskie postawy wobec zarazy*, Kraków 1999, passim.
[2] S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis, urbi Cracoviensi confrontatae, origo*, BJ, rkps sygn. 3742.
[3] K. Łatak, M. Pęgier, *Kronika Stefana Ranatowicza*, Łomianki 2017.

poruszanych w omawianym dziele. Autorem *Kroniki* jest ksiądz Stefan Ranatowicz, siedemnastowieczny kronikarz i dziejopisarz zakonu kanoników regularnych laterańskich kongregacji Bożego Ciała w Krakowie, na Kazimierzu.

Tytuł *Kroniki* został zredagowany w języku łacińskim i jest dość długi; powszechnie praca jest znana jako *Casimiriae civitatis, urbi Cracoviensi confrontatae, origo.* W polskim przekładzie pełen tekst tytułu dzieła prezentuje się następująco: Początki miasta Kazimierza, położonego naprzeciw miasta krakowskiego. W nich wzniesienie kościołów i założenie klasztorów, a także dzieje, żywoty, czyny prepozytów konwentu Kanoników Regularnych Laterańskich Świętego Augustyna, przy kościele Najświętszego Ciała Bożego, opisane przez Stefana Ranotowicza, kanonika regularnego profesa tego samego konwentu i kościoła[4].

Kronika jest więc nie tylko historią zgromadzenia kanoników regularnych w Krakowie. Zawiera wiele informacji przydatnych przy badaniu dziejów kultury polskiej w siedemnastym wieku, wspomina o licznych wydarzeniach ogólnopolskich i międzynarodowych tego okresu, z których najsłynniejszym chyba jest opis najazdu Szwedów w roku 1655[5]. Stanowi także doskonałe źródło dla badaczy życia codziennego, obrzędów kościelnych, a także działalności duszpasterskiej w ówczesnym Kazimierzu i Krakowie.

Główną część *Kroniki* stanowią biogramy prepozytów kanonickiego klasztoru na krakowskim Kazimierzu, od Konrada Alemana po Wiktoryna Wereszczyńskiego, wzbogacone o noty nekrologiczne zakonników zmarłych za rządów poszczególnych przełożonych. Poza tym, prócz innych części dzieła, których nie sposób tu dokładnie omówić, znaleźć można różnego rodzaju noty rocznikarskie, bądź to pogrupowane tematycznie, bądź też traktujące o zagadnieniach różnych. Jednym z problemów pojawiających się szczególnie często są zarazy, określane przez autora najczęściej łacińskim mianem *pestis*, rzadziej *contagio*, oraz klęski żywiołowe. Nie można tych wydarzeń całkowicie rozdzielić, ponieważ w tekście *Kroniki* traktowane są w podobny sposób. Nie zostały wyodrębnione w osobnym rozdziale, ale wplatają się w omawiane w notach rocznikarskich wydarzenia, każdorazowo zostały opatrzone notą na marginesach poszczególnych kart księgi. Sposób taki utrudnia w znacznym stopniu ich odnalezienie i wyselekcjonowanie, wpływa jednak dodatnio na narrację i odbiór samego tekstu. Temat ten musiał mieć wielkie znaczenie dla ówczesnego społeczeństwa, ponieważ wzmianki na temat klęsk elementarnych oraz zarazy pojawiają się w tekście *Kroniki* niemal wszędzie, bo i w tekstach odrębnie zatytułowanych i we wspomnianych już notach rocznikarskich, znajdujących się w paragrafach nie posiadających tytułów. Najczęściej wymieniane zjawiska

[4] Tłum. własne autorki.

[5] *Opisanie inkursyi Szwedów do Polski i do Krakowa*, [w]: S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, op. cit., k. 140–142.

to powodzie spowodowane wylewami Wisły[6], pożary[7], głód[8], anomalia pogodowe[9], susza[10], gradobicia[11], burze i uderzenia piorunów[12], nieurodzaj, choroby i w końcu morowe powietrze[13]. Wspomniana też została plaga szarańczy (k. 64) oraz myszy (k. 12v, 64), a nawet trzęsienie ziemi, i to w odniesieniu do Kazimierza i innych regionów Polski. Niektóre przypadki zostały jedynie wspomniane, z podaniem daty i miejsca wydarzenia, inne autor opatrzył większą lub mniejszą ilością szczegółów, jak na przykład odnośnie do powodzi z roku 1475, w czasie której zerwane zostały mosty na Wiśle, a woda dostała się nawet do wnętrza kościołów[14], czy też w odniesieniu do klęski głodu z roku 1315, kiedy to, według relacji Marcina Kromera, na którą Ranatowicz się powoływał, ludzie mieli jeść psy i koty, a nawet, jak zaznaczył, zdarzały się przypadki kanibalizmu: *Anno Domini 1315. Toto integro anno, fames Poloniam afflixit, et deinde duobus annis adeo graviter, ut in defectu frumentorum, canes et feles comedere coacti Poloni, insuper et cadavera: civis civem vitabat, ne illum occidat et cum familia domus comedat*[15]. Zamieścił też informację o pożarze z okresu rządów prepozyta Stanisława Manieckiego, kiedy spłonęły organy w kościele Bożego Ciała: *Anno Domini 1595. Incendio fortuito, domus aliquot prope Ecclesiam nostram SS. Corporis Christi, consumptae, quo incendio, Ecclesiae nostrae organa absumpta sunt, die 9 Decembris*[16]. Przedstawione też zostały reakcje ludzi oraz inne zachowania, jak na przykład wzrost ilości obrzędów religijnych w obliczu kataklizmu. Na tekst *Kroniki* powoływało się wielu autorów, w odniesieniu zaś do klęsk związanych z epidemiami relacje Ranatowicza przytaczał gównie Jan Kracik, opisując zarazy nękające okolice Krakowa w wieku XVII[17], przy czym korzystał także z szerszych sprawozdań kronikarza w związku z innymi klęskami, jak choćby wylewy Wisły[18].

Większość zjawisk i wydarzeń omówionych w *Kronice* dotyczy bezpośrednio Kazimierza bądź Krakowa lub najbliższej okolicy miasta. Jednakże odnaleziono w tekście wzmianki na temat kilku sytuacji i przypadków dotyczących innych rejonów Polski, a nawet mających miejsce poza jej granicami. Wiadomości o nich kronikarz czerpał za-

[6] S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, op. cit., k. 11, 12v, 16, 17v, 24v, 32, 35, 37, 38, 39, 39v, 40v, 41, 42, 42v, 44, 51v, 52v, 53v, 54, 62, 138, 150.

[7] Ibidem, k. 5v, 7v, 11, 12v, 15v, 16, 17v, 19v, 22, 24v, 31, 31v, 32v, 33, 37v, 39v, 42v, 43v, 52, 52v, 54, 54v, 63v, 64.

[8] Ibidem, k. 2v, 13v, 17v, 21v, 22, 24v, 31.

[9] Ibidem, k. 22, k. 32v., k. 63v., k. 65.

[10] Ibidem, 13v, 19v, 22, 49, 53v, 54.

[11] Ibidem, k. 16, 22, 40v, 52, 52v, 63, 138v.

[12] Ibidem, 5v, 12v, 37, 56, 64, 65v.

[13] Ibidem, k. 2v, 3, 5v, 6v, 8v, 12v, 13v, 14, 16, 17v, 19v, 21v, 24v, 31, 31v, 38, 39v, 40v, 41v, 49, 52v, 53, 53v, 54v.

[14] Ibidem, k. 12v.

[15] Ibidem, k. 24v.

[16] Ibidem, k. 24v.

[17] J. Kracik, *Pokonać czarną śmierć*, Kraków 1991, s. 90, 96.

[18] J. Kracik, op. cit., s. 90.

zwyczaj z korespondencji klasztornej. Jako przykład takiego wydarzenia może posłużyć informacja na temat niezwykłego gradu, który spadł w Warszawie w roku 1688 i poczynił wielkie szkody, które, według słów autora, zostały oszacowane na sześć tysięcy[19]. Daje się tu zauważyć dokładność Ranatowicza w podawaniu szczegółów posiadanych informacji, jak choćby koszty poniesionych w tym wypadku szkód. Kolejny przypadek zaczerpnięty z korespondencji, to opis, z zachowaniem wielkiej ilości szczegółów, trzęsienia ziemi we Włoszech, a także w innych państwach europejskich. Zdarzenie to miało miejsce w roku 1688; autor przytacza dokładnie opis zniszczeń, szacuje liczbę osób, które poniosły śmierć, a także wskazuje na ludzkie zachowania[20]. Jeśli chodzi o trzęsienia ziemi na terenach Polski, będące jednak zjawiskami niezwykłymi w tym regionie, jeden z przypadków dotyczy Lwowa i jego okolic[21]. Dodatkowo, oprócz samej relacji z wydarzenia, Ranatowicz informuje o postawach ludzi, jak na przykład o przypadkach nawróceń spowodowanych strachem wywołanym niezwykłym zjawiskiem: *Anno Domini 1200. Quinta die mensis Mai. Terrae motus in Polonorum regione, vicinisque regnis, et terris, sub meridianum tempus exortus, et frequenti spatio dierum repetitus, plures turres, domos et munitiones attrivit. Quae res in Polonia rara, prodigiosa et apud plerosque in religionem versa videbatur; nam multi infideles ex timore, ad fidem catholicam conversi sunt*[22]. Przytaczając fakty dość rzadko spotykane, jak na przykład trzęsienia ziemi na terenach polskich, kronikarz podaje nazwiska autorów, na których relacjach opiera swoje informacje, powołuje się na przykład na Jana Herburta czy na Jakuba Skrobiszewskiego. Dość często opisywanym w tekście zjawiskiem jest także widoczna na niebie, zazwyczaj przez dłuższy czas, kometa (k. 13v, 31, 42, 53, 54), która, jak niejednokrotnie autor zaznacza, zwiastuje zjawiska niezwykłe albo wręcz mające nadejść nieszczęścia i klęski: *Anno Domini 1618. Cometes apparuit, longam et illustrem post se caudam trahens, integras quattuor septimanas perduravit, magnorum malorum praefagium, quae cunctam fere Poloniam, proximis tribus annis invaserunt: belli imprimis Turcici ad Chocimum, tum inundationis Vistulae, famis et maximae pestilentiae per populos grassaturae, prodigium*[23]. Często to właśnie widoczna na niebie kometa zapowiada nadejście morowego powietrza. Ponadto autor wspomniał również o takich zjawiskach, jak śnieg pojawiający się w lecie albo też niespodziewany mróz (k. 22, 32v, 63v, 65), wyjątkowo łagodne lub niezwykle mroźne zimy (k. 22, 32v, 63v, 65), wichury (k. 54), klęski nieurodzaju (k. 65v.), czy też choroby bydła (k. 24v, 49).

Ważnym tematem zaliczanym, jak już wspomniano, do klęsk były też epidemie, nazywane zarazami lub morowym powietrzem, a w łacińskiej części tekstu, *pestis* lub miej-

[19] S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, k. 63.
[20] Ibidem, k. 62–62v.
[21] Ibidem, k. 27vbis.
[22] Ibidem, k. 5v.
[23] Ibidem, k. 31.

scami *contagio*. Musiały one stanowić poważny problem w ówczesnym społeczeństwie, skoro powtarzały się tak często i pochłaniały tyle ofiar. Nie dziwi zatem fakt, iż kronikarz poświęca im tak wiele uwagi. Wielokrotnie zamieszcza szczegółowe dane odnośnie do ilości zgonów oraz okoliczności związanych z grzebaniem umarłych i obrzędami temu towarzyszącymi[24]. Czasem jest to tylko krótka wzmianka, iż zaraza miała miejsce w danym roku, w innych sytuacjach Ranatowicz podał nieco więcej informacji, jak na przykład wspominając zarazę, która nadeszła z Węgier i ze Śląska w roku 1598 i dała się we znaki w Krakowie i ogólnie w Małopolsce: *Teste Cromero. Initio Novembris, pestis ex Ungaria et Silesia proserpens, Cracoviam et Minorem Poloniam invasit, quae cum hyeme (quae fuit asperrima) conquievisset, aestate sequenti, maiorem in modum recruduit, et ad hyemem longe lateque grassata, plurimos mortales absumpsit*[25]. Godna zwrócenia uwagi jest dokładność, z jaką kronikarz odnotowywał wszelkie szczegóły odnoszące się czasu trwania i przebiegu poszczególnych epidemii. Jedna z największych klęsk morowego powietrza miała miejsce w roku 1651 i następnym. Była to zaraza, podczas której zmarli również rodzice Stefana Ranatowicza. Opisał ją dość obszernie, zaznaczając także, iż sama królowa przysłała z Warszawy pewną sumę pieniężną, przeznaczoną na pomoc ofiarom zarazy[26]. Podana została nawet liczba zmarłych: w Krakowie 24000, w Kazimierzu 2578, na Stradomiu 270, w Podbrzeziu 120, wśród Żydów 3500. Zdarzeniom związanym z inną epidemią, która miała miejsce w roku 1678, również poświęcono w tekście sporo uwagi. Ranatowicz określił bowiem ten rok jako zgubny, jako że po ustąpieniu okrutnego morowego powietrza, jak stwierdził, radość ludzi nie była długotrwała, gdyż zaraza odrodziła się i zebrała okrutne żniwo wśród wszystkich stanów ludności, tak że w przerażeniu i rozpaczy uciekali przed straszną chorobą opuszczając swe siedziby i błąkając się po wsiach i miastach[27]. Kronikarz mówi też o procesjach i nabożeństwach przebłagalnych dla odwrócenia zarazy, w których brała udział cała ludność, szczególnie modlono się do świętego Sebastiana i nawiedzano jego kościół; także kapłani i zakonnicy prowadzili procesje do kościoła świętego Sebastiana, a obecni byli na nich również dostojnicy krakowscy: *Anno praeterito (quod omisi) initio pestis, habitae sunt supplicationes ad Deum, pro avertenda peste, interpositis sanctorum, et speciatim S. Sebastiani praecipui patroni, precibus et meritis, visitataque est eius Ecclesia, qualibet feria quar-*

[24] Ibidem, k. 2v, 3, 5v, 6v, 8v, 12v, 13v, 14, 16, 17v, 19v, 21v, 24v, 31, 38, 39v, 40v, 41v, 49, 52v, 53, 53v, 54v.

[25] Według świadectwa Kromera, z początkiem listopada nadeszła zaraza z Węgier i ze Śląska; nawiedziła Kraków i Małopolskę, gdy zima miała się ku końcowi (a była bardzo sroga). Z nastaniem lata jednak odrodziła się z jeszcze większą mocą i przez długi czas wszędzie srożyła się aż do nadejścia kolejnej zimy, pochłaniając bardzo wiele ofiar), tłum. własne, zob. ibidem, k. 16.

[26] S. Ranatowicz, *Casimiriae civitatis*, k. 38.

[27] *Fatalis hic Annus fuit; nam hoc anno, post sopitam per aliquot menses luem contagiosam pestis, non diuturna mortalibus gaudia fuere, pestilentia enim exorta, subito conturbavit omnes, tabificum enim hoc venenum, et mortifera lues, plurimos tum cives, tum famulos extinxit, propter quam rem, territi cuncti, pestiferum morbum effugientes, per vicos et oppida dispersi*, ibidem, k. 53.

ta, in mense Augusto et Septembre, a populo; factae quoque solemnes processiones bis, in quibus cathedralem omnes religiosi et saeculares sacerdotes deducebant, ad Ecclesiam S. Sebastiani, cui processioni etiam ipse Antistes Cracoviensis aderat[28]. W czasie trwania tej właśnie zarazy poniósł śmierć ksiądz Jacek Wyczawski, niosąc pomoc duszpasterską umierającym, co Ranatowicz również odnotował[29]. Kronikarz opisuje przy tym nie tyle samą epidemię, co dokonania owego zakonnika: autor wysławia jego poświęcenie i ogrom wysiłku włożony w niesienie duchowej pomocy i pociechy umierającym od zarazy oraz w udzielanie sakramentów; nazywa jego postawę „bohaterską pobożnością". Odnaleziono również fragment opisujący próby chronienia księży przed zarażeniem, a mianowicie – według relacji Ranatowicza – w kościele Bożego Ciała było okienko od strony cmentarza, przez które mogli się spowiadać zapowietrzeni[30].

Jak już wspomniano, każdą z relacji o dokonaniach poszczególnych prepozytów zamyka wykaz zakonników zmarłych za jego rządów. Zazwyczaj podane są o nich pewne informacje, oprócz daty i miejsca, a czasem i okoliczności śmierci. Oczywiste jest, iż większa ilość informacji o życiu i dokonaniach zmarłych braci została podana przy zgonach z lat późniejszych, bliższych bądź współczesnych kronikarzowi. Wielu z zakonników znał bowiem osobiście, o innych słyszał niejedno od współbraci. Z pewnością też, zwłaszcza przy wpisach z lat wcześniejszych, posługiwał się nekrologiem klasztornym. Noty te są bardzo różnej długości i treści. Widać tu staranność Ranatowicza, z jaką gromadził materiały i podawał dostępne mu informacje. Poczynając od biogramu prepozyta Marcina Kłoczyńskiego, noty nekrologiczne zmarłych zakonników podają coraz więcej szczegółów z ich życia lub też na temat okoliczności śmierci. Bardzo częstym przypadkiem była śmierć od zarazy, toteż przykładowo w latach 1623 oraz 1651–1653, kiedy morowe powietrze spowodowało śmierć wielu osób, przy nazwiskach zmarłych z tego powodu braci umieszczona została krótka notatka: *peste obiit*. Zdarza się też czasem dokładniejszy opis, jak choćby w odniesieniu do księdza Jana Korsaka, który zmarł udzielając posługi kapłańskiej ofiarom zarazy, choć w tym wypadku dokładność dotyczy raczej samej osoby zakonnika, natomiast na temat zarazy jest jedynie informacja, iż była ona przyczyną jego śmierci: *Ioannes Chrysostomus Korssak, nobilis Lituanus, professus Domus nostrae, praepositurasadministravit tres, Cremenscen[sem], Crasnicen[sem] et Wolbramen[sem], factusque visitator Conventuum in Lituania, qua functione absoluta, prior Conventus Cracovien[sis] creatus, quo officio resignato, tempore pestis, quae accidit Anno D[omi]ni 1652, administrando sacramenta infirmis, obiit die 2 Julii, Casimiriae, exactis in Relig[ione] annis 40*. Czasem któryś zakonnik zmarł nagle, wtedy można znaleźć na przykład wzmiankę: *subitanea obiit morte*[31]. Zdarzają się także

[28] Ibidem, k. 53.
[29] Ibidem, k. 53.
[30] Ibidem, k. 53, 145v.
[31] Ibidem, k. 45.

wzmianki dotyczące innych chorób, które spowodowały śmierć poszczególnych zakonników, jednakże zazwyczaj są to dość skąpe i mało mówiące informacje. Niekiedy okoliczności choroby i śmierci opisano dokładniej, na przykład przy zgonie Aleksandra Molendinowicza, który, zgodnie ze słowami autora, w czasie powrotu do klasztoru padł rażony apopleksją, wyszedłszy na zimne powietrze po opuszczeniu ciepłego pomieszczenia w domu swoich rodziców[32], zaś przy zgonie Marcina Gałeckiego zamieszczona została wzmianka, iż chorował on niezwykle długo, bowiem znosił cierpliwie chorobę przez trzydzieści lat, dotknięty paraliżem, ale przebieg choroby nie został opisany[33]. Ciekawy jest też opis zabiegu chirurgicznego dokonanego na osobie kleryka Hieronima Alberta Opoczyńskiego[34]. Przykłady różnych zapisów można mnożyć, wydaje się jednak, iż wystarczająco została zobrazowana dokładność i staranność Ranatowicza w relacjonowaniu faktów, jego rzetelność w podawaniu wszelkich dostępnych informacji, także wtedy, gdy musiał w sposób oczywisty opierać się na źródłach bądź relacjach osób trzecich.

Problem choroby pojawia się jeszcze kilka razy, ale są to niewielkie wzmianki, nie pozwalające stworzyć szerszego obrazu zagadnienia. Stosunkowo najwięcej informacji można znaleźć w tekście żywota błogosławionego Stanisława Sołtysa, zwanego Kazimierczykiem. Tekst ten został wydany przez Stefana Ranatowicza w Krakowie w roku 1660, a następnie został przez autora dołączony, a właściwie wpisany do *Kroniki*. Życiorys świętego zamyka opis, czy może raczej wyliczenie cudów, które dokonały się za jego przyczyną. Duży procent stanowią tu informacje dotyczące uzdrowień doznanych za wstawiennictwem błogosławionego Stanisława Kazimierczyka; można tu dostrzec opisy cierpień i chorób, z których doznano uleczenia. Są to jednak jedynie relacje, przytoczenie samego faktu, choroba jest traktowana poniekąd jako tło dla przedstawienia samych uzdrowień, nie ma elementów zagłębienia się w samo zjawisko.

Generalnie, problem zarazy występuje u Ranatowicza jako jedno z ważniejszych wydarzeń, które miały miejsce w opisywanych przez niego okresach. Epidemie te, tak samo jak klęski żywiołowe i inne wydarzenia, nie zostały zebrane ani wyodrębnione w jednym rozdziale, ale wzmianki o nich pojawiają się w miarę, jak miały one miejsce w rzeczywistości, ale nie zawsze jest to porządek chronologiczny. Nie jest jednak pewne, czy autor nie miał zamiaru uporządkować notat rocznikarskich, tak jak wyorębnił w oddzielnych rozdziałach zjawiska niezwykłe i nadprzyrodzone oraz inne zagadnienia, które także pojawiają się odzielnie w notach rocznikarskich. *Kronika* bowiem zawiera wpisy prowadzone przez Ranatowicza aż do jego śmierci w kwietniu 1694 r. Ostatnie

[32] *Fr. Alexander Molendonowicz Cracoviensis, clericus, post professionem quarto mense, id est die 25 Novembris, in festo S. Catherinae V.M. quo die etiam confessus est et sacram synapsim sumpserat, egressus Cracoviam ad parentes, inde valedicendo parentibus, ex callido hypocausto egressus in frigiodiorem auram, appoplexia extinctus est. Sepultus in Ecclesia nostra. Anno D[omi]ni 1646*, ibidem, k. 44v.

[33] *Martinus Gałecki, presb[yter], professus Clobucensis, paralisi tactus, hunc morbum per annos tredecem patienter sustinens, obiit Anno D[omi]ni 1686, die 24 Januarii, ibidem sepultus*, ibidem, k. 57v.

[34] Ibidem, k. 138.

zapisy pochodzą z listopada roku 1693 i są już mało wyraźne, co każe przypuszczać, iż kontynuowanie dzieła uniemożliwiła mu choroba i wiek. Pozostawione przez kronikarza puste karty świadczą o tym, że autor nie uważał swego dzieła za ukończone i kompletne. Pisał wprawdzie, jak sam zaznaczył, na użytek zakonu kanoników regularnych, aby ocalić dzieje wspólnoty i klasztoru od zapomnienia, ale wspomniał także w prologu, iż pragnie, by opisane wydarzenia służyły jako przykłady lub przestrogi przyszłym pokoleniom czytelników. Nie wiadomo więc, czy nie planował wydania historii zakonu, nad którą pracował przez wiele lat i która stanowi najważniejsze jego dzieło.

Tak więc, wracając do zagadnienia wspomnianych epidemii, na podstawie tekstu *Kroniki* można odnotować lata, w których zarazy bądź inne klęski miały miejsce, niekiedy oszacować ich rozmiar dzięki zamieszczonym danym, a także odczytać nieco informacji na temat obrzędowości czy życia społecznego na krakowskim Kazimierzu. Zwłaszcza ważne wydają się opisy obrzędów religijnych związanych z występowaniem zarazy, jako że klęska morowego powietrza traktowana była przez społeczeństwo często jako kara za grzechy. Stąd liczne relacje z nabożeństw przebłagalnych dla uniknięcia Bożego gniewu i odwrócenia nieszczęścia, a także praktyki pokutne, pielgrzymki i uroczyste procesje, po ustąpieniu epidemii natomiast odprawiano nabożeństwa dziękczynne. Orędownikami w czasie zarazy byli przede wszystkim, oprócz Matki Bożej, św. Sebastian, później także św. Roch oraz św. Rozalia. Wszystkie te opisy i relacje nie występują jako oddzielne zagadnienie, stanowią jedynie element składający się na przebieg najróżniejszych wydarzeń – czy to społecznych – czy o charakterze państwowym, niemniej jest to niewątpliwie temat ważny dla autora. Wyłowienie informacji na konkretny temat jest więc możliwe jedynie po wnikliwej analizie całego tekstu *Kroniki*. Nie jest to może materiał zbyt obszerny, ale stanowiący uzupełnienie dla innych źródeł pochodzących z tego okresu i rzucający nieco światła na problemy i częstotliwość zaraz, z którymi ludność zmuszona była się zmagać oraz pozwalający stworzyć obraz sytuacji społeczeństwa siedemnastowiecznego Kazimierza.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Ranatowicz S., Casimiriae civitatis, urbi Cracociensi confrontatae origo [...], rkps, sygn 3742 III, BJ.

Opracowania

Bieniarzówna J., Z dawnego Krakowa. Szkoce i obrazki z XVII eiku, Kraków 1957.

Fijałek J., Historiografia kościelna w Polsce dawniej i dziś, Poznań 1925.

Komaryńska H., Szpital Bonifratrów w Krakowie w XVII-XVIII wieku, Lublin 2010.

Kracik J., Pokonać czarną śmierć, Kraków 1999.

Łatak K., Ksiądz Stefan Ranatowicz CRL (1617–1694). Barokowy kronikarz i pisarz klasztorny, Kraków 2010.
Łatak K., Pęgier M., Kronika Stefana Ranatowicza, Łomianki 2017.
Rok B., Studia z dziejów XVII i XVIII wieku, Wrocław 2003.

The plague and natural disasters in the chronicles of Stefan Ranatowicz CRL (1617–1694)

Summary: Stefan Ranatowicz CRL was a 17th century historiographer of the Canons Regular of the Lateran at the Corpus Christi Congregation in Kraków's district of Kazimierz. His most important work is the congregation's chronicle which lists successive provosts in the monastery. The original hand-written manuscript has survived to this day, and it is kept at the Jagiellonian Library in Kraków. In addition to the biographies of monastic superiors, the chronicle also gives a valuable account of 17th century life in Kazimierz and Kraków, their culture, customs, traditions, historical events and other topics.

The chronicle lists natural disasters such as floods and fires, weather anomalies, and makes numerous references to epidemics. The descriptions of the plague and other diseases testify to the sanitation standards and the level of medical knowledge in the 17th century. The chronicle provides a timeframe for the outbreaks of the plague and other illnesses. Additional information about the severity and spread of diseases is also given. The chronicle describes local customs and the social life of Kazimierz. It discusses religious services during outbreaks – the plague was often regarded as punishment for sin. Church services were held to appease God's wrath and reverse misfortune. Numerous pilgrimages and celebratory processions were organized, propitiatory prayers were said and penitential practices were carried out, and thanksgiving masses were celebrated after the outbreak had been contained. Intercessory prayers to the Virgin Mary, Saint Sebastian, Saint Roch and Saint Rosalia were held. These events are not depicted separately in the chronicle, and they are a part of a larger historical narrative focusing on social and state affairs. Nonetheless, the plague was undoubtedly an important topic for the author. Detailed information about specific events can be gleaned by analyzing the entire manuscript. The chronicle is not an extensive historical source, but it complements other 17th century records and throws light on the incidence of the plague and other problems faced by the residents of Kazimierz.

Keywords: historiographic literature, monasticism, the plague, Canons Regular of the Lateran

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4835

Dariusz Milewski
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Wydatki hetmanów koronnych na początku lat 50. XVII wieku na podstawie akt skarbowo-wojskowych z AGAD w Warszawie[1]

Streszczenie: Artykuł omawia strukturę wydatków hetmanów Marcina Kalinowskiego i Stanisława Rewery Potockiego w latach 1651–1654, w czasie trwającego powstania kozackiego na Ukrainie. Ukazuje koszty i kierunki politycznej i wojskowej działalności hetmanów, jak też wzrost czynnika tatarskiego w polskiej polityce.

Słowa kluczowe: hetman, wydatki

Wydatki hetmanów koronnych i litewskich na potrzeby wojskowo-dyplomatyczne (w głównej mierze) stanowią ciekawy i mało dotąd poznany przedmiot badawczy, ilustrujący finansowe aspekty funkcjonowania urzędu hetmańskiego[2]. Przedmiotem artykułu będzie analiza rejestrów wydatków hetmanów koronnych – polnego Marcina Kalinowskiego i polnego, a następnie wielkiego Stanisława Rewery Potockiego – jakie były przedstawiane na sejmach w latach 1652–1654. Rejestry te przechowywane są w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, w zespole Archiwum Skarbu Koronnego, Dział III – rachunki nadworne[3]. Dwa rejestry przedstawił hetman Marcin Kalinowski. Pierwszy obejmował wydatki od 26 stycznia 1651 r. do Bożego Narodzenia tegoż roku (25 grudnia 1651 r.) i opiewał na łączną kwotę 4726 zł (florenów)[4]. Marcin Kalinowski

[1] Artykuł powstał w ramach projektu badawczego Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki „Akta skarbowe jako źródło do dziejów wojskowości staropolskiej za panowania Wazów (1587–1668)", moduł 1.1, nr 11H 13 0334 82.

[2] Dla lat 80. XVII w. mamy artykuł Marka Wagnera, w którym autor, oprócz analizy wydatków hetmańskich, wskazuje również na potencjał badawczy tego typu źródeł – zob. M. Wagner, *Wydatki wojskowe hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego w latach 1685–1689*, w: *Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV-XVIII wieku*, red. M. Markiewicz, R. Skowron, F. Wolański, Katowice 2016, s. 226–238.

[3] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Skarbu Koronnego (dalej: ASK), dz. III – rachunki nadworne 1388–1826, sygn. 05 (obejmuje lata 1600–1672).

[4] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 616–616v.

przygotował go do rozliczenia się na „przyszłym sejmie", a więc obradującym w Warszawie w dniach 26 stycznia–11 marca 1652 r. i zerwanym przez Władysława Sicińskiego[5]. Kolejne rozliczenie obejmuje wydatki hetmana między 20 lutego a 23 marca 1652 r., zamykające się kwotą 3330 zł[6]. O dwa lata późniejsze są rozliczenia hetmana Stanisława Rewery Potockiego. Wiosną 1654 r. przygotował on rozliczenie wydatków poczynionych już po rachunkach, przesłanych na pierwszy i zerwany sejm tego roku[7]. Rozliczenie to obejmowało 5998 zł, zapłaconych hetmanowi na drugim sejmie w dniu 22 lipca 1654 r.[8] Na tymże sejmie hetman przedstawił także wykaz wcześniejszych wydatków, z okresu od sejmu brzeskiego do pierwszego sejmu 1654 r.[9] Obejmowały one kwotę 40 890 zł, z której część w wysokości 20 000 zł zapłacono hetmanowi na komisji lwowskiej w 1653 r., zaś resztę 20 890 zł uiszczono na sejmie w dniu 22 lipca 1654 r.[10] Tym samym w obu rozliczeniach mamy całość wydatków hetmańskich z okresu od wiosny 1653 r. do lata 1654 r., związanych z realizacją zadań ciążących na hetmanach jako wykonawcach polskiej polityki południowo-wschodniej. Nie obejmują one wydatków na utrzymanie wojska, które były domeną podskarbich koronnych[11].

Jak wiadomo, w omawianym czasie armia koronna pod wodzą Jana Kazimierza przeprowadziła nieudaną kampanię żwaniecką przeciw Kozakom i Tatarom (lato – jesień 1653 r.), a wiosną 1654 r. pod komendą hetmana Stanisława Rewery Potockiego podjęła działania pacyfikacyjne przeciw Kozakom na Bracławszczyźnie[12]. Działania te prowadzone były w porozumieniu i częściowo przy czynnej współpracy nowych polskich sojuszników – Siedmiogrodu i hospodarstw mołdawskiego i wołoskiego, co generowało dodatkowe koszty związane z utrzymaniem kontaktów ze sprzymierzeńcami (posłowie,

[5] S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1, Wrocław 2000, s. 92–119.

[6] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 622–623v.

[7] Pierwszy sejm w 1654 r. obradował w Warszawie w dniach 11 II – 28 III 1654 r., zob. S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, *Sejm Rzeczypospolitej*…, t. 1, s. 166–198.

[8] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 682–683v.

[9] Sejm w Brześciu Litewskim obradował od 24 III do 18 IV 1653 r. – S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. 1, s. 143–165 i T. Ciesielski, *Sejm brzeski 1653 r. Studium z dziejów Rzeczypospolitej w latach 1652–1652*, Toruń 2003.

[10] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 684–685v. Obrady Trybunału Skarbowego i komisji do zapłaty wojsku toczyły się we Lwowie w dniach 16 VI – 12 VIII 1653 r., zaś drugi sejm 1654 r. w Warszawie procedował od 9 VI do 22 VII 1654 r. – zob. L. Kubala, *Wyprawa żwaniecka*, w: tenże, *Szkice historyczne. Seria druga*, Warszawa 1901, s. 196–204; T. Ciesielski, *Od Batohu do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652–1653*, Zabrze 2007, s. 105–110; S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. 1, s. 199–232.

[11] R. Rybarski, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Oświęcim 2015, s. 37–47, 365–367; J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, wyd. 2, Oświęcim 2013, s. 231–249 (omówienie kosztów utrzymania wojska).

[12] T. Ciesielski, *Od Batohu do Żwańca*…, passim. Na temat wiosennej wyprawy S. Potockiego zob. L. Kubala, *Wojna moskiewska 1654–1655*, Warszawa 1910, s. 165–171 i A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Lublin 2006, s. 225–230.

gońcy)[13]. Wydatkowano też spore sumy na nawiązanie i podtrzymanie kontaktów z Krymem, który po kampanii żwanieckiej i poddaniu się Kozaków Moskwie w Perejasławiu 18 stycznia 1654 r. przeorientował swoją politykę zagraniczną i wszedł w sojusz z Polską. W tej sytuacji nie dziwią wysokie kwoty, przedstawione sejmowi przez hetmana Stanisława Rewerę Potockiego.

Omawiane rachunki przedstawiają nam wydatki obu hetmanów koronnych w okresie 26 stycznia – 25 grudnia 1651 r., 20 lutego – 23 marca 1652 r., 18 kwietnia 1653 – – 9 czerwca 1654 r., przy czym z braku dokładnych dat w rozliczeniach S. Potockiego przyjmujemy termin zakończenia sejmu brzeskiego i inauguracji drugiego sejmu w 1654 r. W tym czasie Marcin Kalinowski i Stanisław Rewera Potocki zadeklarowali wydanie łącznie 54 944 zł. Pierwszy z hetmanów wydał w ciągu czternastu miesięcy 8056 zł, podczas gdy drugi w analogicznym okresie wyłożył 46 888 zł. W przedstawionych rachunkach widzimy wyraźne dysproporcje, które można wytłumaczyć zadaniami, spełnianymi przez obu hetmanów. Otóż Marcin Kalinowski w gorącym okresie kampanii zimowej, a następnie beresteckiej i białocerkiewskiej 1651 r. wydatkował jedynie 4726 zł, podczas gdy w ciągu jednego miesiąca 1652 r. rozdysponował 3330 zł. Wynika to niewątpliwie z faktu, że aż do śmierci w dniu 20 listopada 1651 r. hetmana wielkiego koronnego Mikołaja Potockiego wojewoda czernihowski jako hetman polny miał zdecydowanie mniejszy zakres obowiązków – a więc i związanych z nimi kosztów. Przyjmujemy też, iż w przesłanym sejmowi rozliczeniu wykazał jedynie koszty własne, nie uwzględniając wydatków nieżyjącego już starszego kolegi. Od zimy 1651/1652 r. Marcin Kalinowski przejął faktyczne dowodzenie nad armią koronną na Ukrainie, jak też bieżące koordynowanie polskiej polityki południowo-wschodniej. W tych okolicznościach poniesione przezeń nakłady musiały oczywiście wzrosnąć. Z kolei wojewoda podolski Stanisław Rewera Potocki, otrzymawszy w czerwcu 1652 r. – po śmierci Marcina Kalinowskiego – buławę polną koronną, którą dzierżył aż do swego awansu na hetmana wielkiego na drugim sejmie 1654 r., od razu przejął też wszystkie funkcje, ciążące na hetmanie wielkim. Stąd też i ponoszone przezeń wydatki kształtowały się od razu na dużo wyższym poziomie.

Wśród wydatków Marcina Kalinowskiego z 1651 r. dominują koszty utrzymania kontaktów z hospodarem mołdawskim Bazylim Lupulem oraz hetmanem kozackim Bohdanem Chmielnickim. Zaszczycony w końcu 1650 r. polskim indygenatem Bazyli Lupul był wówczas polskim aliantem, współpracującym przeciw Kozakom i dostarczającym

[13] Posiłki siedmiogrodzkie i mołdawskie pojawiły się w obozie żwanieckim jesienią 1653 r., zaś sami Mołdawianie wspierali także Polaków na Ukrainie wiosną 1654 r. – zob. T. Ciesielski, *Od Batohu do Żwańca*…, s. 230–231 i D. Milewski, *Polsko-mołdawska współpraca wojskowa przeciw Kozakom w latach 1654–1655*, w: *„Moldova între tradiţie şi actualitate". Conferinţă ştiinţifică dedicată jubileului de 300 ani de înscăunarea lui Dimitrie Cantemir*, red. L. Moşanu, Ş. Levinţa, I. Codreanu, V. Constantinov, D. Braga, Chişinău 2011, s. 121–125.

cennych informacji o wydarzeniach w Imperium Osmańskim i Chanacie Krymskim[14]. Nic dziwnego zatem, że hetman polny nie żałował pieniędzy na posłańców, konfidentów i pocztę do hospodara. Kosztowało go to w sumie 1500 zł. Należy sądzić, że nie były to bynajmniej wszystkie koszty utrzymania kontaktów z Bazylim Lupulem, jakie ponosiła Rzeczpospolita. Hetman wielki koronny Mikołaj Potocki również utrzymywał stosunki z hospodarem mołdawskim, m.in. planując jesienią 1650 r. wywiezienie jego córki do Kamieńca Podolskiego dla zapobieżenia jej mariażowi z Tymofiejem Chmielnickim i pośrednicząc w sprawie nadania Lupulowi indygenatu polskiego[15].

Pośród innych kosztów, jakie wykazał Marcin Kalinowski, znajdujemy sumy przeznaczone na wywiad – przy czym możemy domyślać się, że skierowany był on głównie przeciw Kozakom oraz Tatarom i mógł również operować częściowo na terytorium mołdawskim. Hetman polny wyasygnował „na różne szpiegi" 600 zł.[16] Z Bohdanem Chmielnickim utrzymywał też oficjalne stosunki, rachując koszt dwóch poselstw do Czehrynia na 170 zł.[17] Zdecydowanie więcej kosztowało hetmana podejmowanie posłów kozackich. Czterem wysłannikom Chmielnickiego wydał po 12 łokci atłasu, szacowanych w sumie na 384 zł (po 32 zł od łokcia). Z kolei niejakiemu Chmieleckiemu, przysłanemu od hetmana kozackiego, Marcin Kalinowski kazał wydać 6 łokci francuskiej tkaniny półszkarłatnej, wycenianej na 18 zł od łokcia – razem 108 zł. Do tego wysłannik kozacki otrzymał 20 bel atłasu, wartych w sumie 160 zł. Podobnie uhonorowany został inny poseł kozacki, Paweł Tetera. Otrzymał on od hetmana 6 łokci półszkarłatu, wartych 108 zł i 12 łokci atłasu, wyliczonych na 96 zł. Utrzymanie („strawa") tychże posłów kosztowała hetmana 300 zł.[18] Łączny koszt podejmowania wysłanników kozackich zamknął się więc w sumie 1156 zł. Jeśli dodamy do tego koszty wysłanników polskich, otrzymamy kwotę 1326 zł jako koszt utrzymywania przez Marcina Kalinowskiego kontaktów dyplomatycznych z Bohdanem Chmielnickim w 1651 r. Warto dodać, że gotówka obejmowała tylko część całej sumy – 470 zł, podczas gdy aż 856 zł to był koszt ofiarowanych Kozakom tkanin. Podobnie jak w przypadku stosunków z Mołdawią, także tutaj mówimy jedynie o kosztach poniesionych przez hetmana polnego koronnego.

Osobną kategorię wydatków stanowią koszty utrzymania kontaktów z królem i jego otoczeniem w Warszawie. Marcin Kalinowski wydał na posłańców do króla – w tym wyprawionych zimą po śmierci hetmana wielkiego Mikołaja Potockiego – 600 zł. Tyle samo

[14] Zob. D. Milewski, *Rywalizacja polsko-kozacka o Mołdawię w dobie powstania Bohdana Chmielnickiego (1648–1653)*, Zabrze 2011, s. 145–175.

[15] M. Potocki do Jana Kazimierza, obóz pod Kamieńcem Podolskim, 22 X 1650 r., w: *Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza, z dawnego rękopisma* będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1864, nr 194, s. 576–580. Omówienie: D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 151–153.

[16] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 616.

[17] Ibidem, k. 616.

[18] Ibidem, k. 616–616v.

kosztowali go inni posłańcy, wyprawiani w różnych okazjach do Warszawy. Wreszcie posłowi, ekspediowanemu na sejm z bieżącym rozliczeniem kosztów, hetman polny wyasygnował 100 zł. Ogółem więc ta pozycja w hetmańskim budżecie zamykała się kwotą 1300 zł.[19]

Podsumowując: w okresie od stycznia do grudnia 1651 r. hetman polny Marcin Kalinowski wydatkował 4726 zł, z czego na utrzymanie kontaktów z Mołdawią 1500 zł, na wywiad 600 zł, na kontakty z Kozakami 1326 zł i na kontakty z królem i Warszawą 1300 zł. Było to odpowiednio 31,73% (Mołdawia), 12,69% (szpiedzy), 28,05% (Kozacy) i 27,50% (król i Warszawa) całej sumy. Jeśli odliczymy wartość wydanych Kozakom towarów, to w gotówce hetman wydał 3870 zł, w tym 470 zł na Kozaków. Udział procentowy wypłat gotówkowych odpowiednio zmieni się, wynosząc dla Mołdawii 38,75%, dla wywiadu 15,50%, dla Kozaków 12,14% (spadek ponaddwukrotny) i dla króla i Warszawy 33,59%. Jak z tego wynika, na czele wydatków plasowały się stosunki z mołdawskim sprzymierzeńcem, następnie kontakty z Kozakami i władzami centralnymi. Wydatki na wywiad też były ściśle powiązane ze śledzeniem bieżącej sytuacji na pograniczu. Był to zatem budżet, który odpowiadał zadaniom hetmana polnego w dobie wojny i utrzymującego się napięcia na południowo-wschodnich kresach państwa.

Interesujące będzie porównanie go z ponadmiesięcznymi wydatkami hetmana w teoretycznie spokojnym okresie późnej zimy 1652 r., kiedy obowiązywała na Ukrainie ugoda białocerkiewska. Wiemy wszakże, że była to cisza przed burzą, a hetman kozacki bynajmniej nie zaniechał planów ożenienia swego syna z hospodarówną mołdawską. Sytuacja nad Dniestrem była zatem dalej niestabilna, a pozostający w pobliżu Marcin Kalinowski bacznie śledził wypadki i w porozumieniu z Bazylim Lupulem usiłował pokrzyżować zamiary Bohdana Chmielnickiego. Ostatecznie doprowadziło to do nieszczęśliwej dla Polski konfrontacji pod Batohem w dniach 1–2 czerwca 1652 r., niemniej już kilka miesięcy wcześniej trudno było mówić o prawdziwym pokoju na Ukrainie[20].

W tym niespokojnym okresie hetman polny koronny wydatkował między 20 lutego a 23 marca 1652 r. 3300 zł, z czego na kontakty z Bohdanem Chmielnickim wyasygnowano 700 zł. W sumie tej zamknęła się gratyfikacja dla posła kozackiego Samujła (300 zł) i jego przystawa, p. Sokołowskiego (100 zł). Z kolei wysłannicy polscy do Chmielnickiego kosztowali hetmana Kalinowskiego w sumie 300 zł, z czego na każdą misję trzeba było wyłożyć po 100 zł – tyle dostał p. Nahorecki i dwa razy wysyłany p. Krzyżanowski (któremu w sumie dano 200 zł)[21]. Niejasna pozostaje dla mnie pozycja

[19] Ibidem, k. 616–616v.

[20] Sytuację na pograniczu i zabiegi B. Chmielnickiego o realizację mołdawskich planów małżeńskich na przełomie 1651 i 1652 r. omawia D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 175–181.

[21] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 622. O rotmistrzu Samuelu Nahoreckim zob. M. Wagner, *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. 1, Oświęcim 2013, s. 202.

150 zł wydanych „Kozakom trzem”[22]. Ponieważ w wykazie nie łączy się ona bezpośrednio z kosztami poselstwa kozackiego, a następuje po wyliczeniu wydatków na wywiad, to choć nie jest to rozstrzygający dowód, skłonny byłbym potraktować tych Kozaków jako pozostających na służbie polskiej i wykonujących bliżej nieokreślone zadania, zlecone im przez hetmana Marcina Kalinowskiego.

Zbliżony do kosztów utrzymania stosunków z Bohdanem Chmielnickim był rachunek za wymianę poselstw z Mołdawią i Wołoszczyzną. Marcin Kalinowski wyasygnował 200 zł dla „posłańców hospodarskich”, pod którą to nazwą trzeba rozumieć wysłanników Bazylego Lupula. Jednocześnie wydał też 600 zł na koszt legacji p. Chyczowskiego do hospodarów mołdawskiego (Bazylego Lupula) i wołoskiego (Mateusza Basaraba)[23]. Łącznie mamy zatem 800 zł. Wobec przypomnianych wyżej matrymonialnych zabiegów Bohdana Chmielnickiego nie dziwi nas wymiana poselstw z Mołdawią. Interesujące jest włączenie do misji polskiej także Wołoszczyzny, pozostającej w dość chłodnych stosunkach z północnym hospodarstwem, a za to powiązanej sojuszniczo-klientalnymi więzami z Siedmiogrodem[24]. Jego władca zaś pozostawał również w kontakcie z Chmielnickim, jak i interesował się wydaniem córki Bazylego Lupula za swego brata, Zygmunta Rakoczego (choć plan ten upadł wraz ze śmiercią tegoż księcia na początku lutego 1652 r.). Niewykluczone też – choć nie ma na to wystarczających dowodów – że przy okazji misji Chyczowskiego przygotowywano też akcję uwolnienia zakładników polskich z Krymu, którą zrealizował u progu lata 1652 r. Ormianin Romaszkiewicz przy pomocy Bazylego Lupula i jego sekretarza, Jerzego Kutnarskiego[25].

Sporą kwotę – co nie dziwi wobec napiętej sytuacji na Ukrainie – wydatkował hetman Marcin Kalinowski na zdobywanie wiadomości. Na pięciu szpiegów wyasygnował 740 zł i dodatkowo trzem innym szpiegom wydał 300 zł – łącznie 1040 zł. Nie znamy, niestety, celów, jakie postawiono hetmańskim wywiadowcom. Z faktu odrębnego rozliczenia tychże możemy się jedynie domyślać, że zostali skierowani w różne kierunki – najpewniej na kozacką Ukrainę oraz w stronę pogranicza mołdawsko-tatarskiego[26].

---

[22] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 622.

[23] Ibidem, k. 622.

[24] Jerzy II Rakoczy prowadził wówczas aktywną politykę skupiania pod swą egidą obu hospodarstw i utrzymywał w orbicie swych wpływów Wołoszczyznę, kontynuując w tym dzieło swego ojca – zob. G. Kármán, *György Rákóczi II`s Attempt to Establish a Local Power Base among the Tributaries of the Ottoman Empire 1653–1657*, w: *Power and Influence in South-Eastern Europe 16th – 19th Century*, red. M. Baramova, P. Mitev, I. Parvev, V. Racheva, Berlin 2013, s. 229–236.

[25] Uprowadzono wówczas z Krymu młodego Mikołaja Potockiego, Jakuba Kalinowskiego oraz Jacka Szemberka, z których dwaj pierwsi pozostawali jako zakładnicy za nieuiszczony do końca okup za obu hetmanów koronnych. Romaszkiewicz omówił plan z J. Kutnarskim wiosną 1652 r. – czy Chyczowski był wtajemniczony w sprawę, tego nie wiemy, ale wydaje się to wątpliwe – zob. D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 92–94 i tenże, *Jerzy Kutnarski – Polak w służbie mołdawskiej i polskiej*, „Echa Przeszłości” 2012, XIII, s. 122–123.

[26] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 622.

Możliwe, że sumę wydaną na wywiad trzeba by powiększyć o wspomniane wyżej 150 zł dla trzech Kozaków, jakkolwiek nie mamy tu wystarczającej pewności.

Ostatnią wreszcie pozycją w rachunku hetmana, jaką wspomnimy, jest 640 zł wydanych „na poczet za Dniepr na dwa miesiące"[27]. Chodzi z pewnością o wydatki na dywizję miecznika bracławskiego Jana Kalinowskiego i Andrzeja Potockiego, która w łącznej sile 7 tys. ludzi przeprawiła się na przełomie stycznia i lutego na Zadnieprze, by tłumić wybuchające tam bunty[28].

Jak zatem widać, w omawianym okresie Marcin Kalinowski wyasygnował 1500 zł na działania dyplomatyczne (z czego 700 zł na kontakty z Bohdanem Chmielnickim i 800 zł na obu hospodarów), 1040 zł na wywiad, 640 zł na potrzeby wojska i 150 zł na bliżej nieokreślone działania trzech Kozaków. Procentowo będzie to odpowiednio: dyplomacja 45,04% (w tym Kozacy: 21,02%, hospodarowie: 24,02%), wywiad 31,23%, wojsko 19,21% i dla trzech Kozaków 4,50%. W porównaniu do wydatków z roku poprzedniego widzimy nieznaczne obniżenie procentowego udziału kosztów dyplomatycznych, za to ponad dwukrotny wzrost wydatków na szpiegów, jak i pojawienie się sumy, wyłożonej bezpośrednio na działania wydzielonego oddziału wojska. Nie wykazał natomiast wojewoda czernihowski żadnych wydatków na utrzymanie korespondencji z królem i innymi decydentami w Warszawie. Nie da się ukryć, że budżet hetmański z jednego miesiąca w 1652 r. stał się zdecydowanie bardziej wywiadowczo-wojenny.

Jak wiadomo, klęska batohowska i śmierć zarówno samego hetmana polnego koronnego, jak i znacznej części kadry dowódczej i wojska wymusiły na władzach Rzeczypospolitej podjęcie radykalnych kroków dla uratowania sytuacji na Ukrainie. Sejm nadzwyczajny obradujący w Warszawie latem 1652 r. uchwalił aukcję wojska do 37 tys. żołnierzy i odpowiednio duże podatki[29]. Jednocześnie król powierzył dowództwo nad armią polską wojewodzie podolskiemu Stanisławowi Rewerze Potockiemu, mianowanemu hetmanem polnym koronnym. Niestety, wolno napływające podatki nie pozwoliły na dość szybkie odtworzenie armii i konieczne było zwołanie drugiego sejmu, który – z uwagi na grasującą w Warszawie zarazę – zebrał się w Brześciu Litewskim. Podtrzymał on decyzję o wystawieniu silnej armii i wyznaczył na ten cel kolejne podatki[30]. Ponieważ jednak skarb zalegał z wypłatą żołdu i to jeszcze za minione ćwierci służby, doszło najpierw do obrad komisji skarbowej we Lwowie, która nie bez trudu rozliczyła się z wojskiem. W efekcie dopiero w drugiej połowie sierpnia podjęto wyprawę na Ukrainę, którą kie-

[27] Ibidem, k. 622.

[28] W. J. Długołęcki, *Batoh 1652*, Warszawa 1995, s. 56–58.

[29] T. Ciesielski, *Od Batohu do Żwańca*…, s. 63–69. Sejm ekstraordynaryjny latem 1652 r. obradował w dniach 23 VII – 18 VIII 1652 r.; zob. S. Ochmann-Staniszewska, Z. Staniszewski, op. cit., t. 1, s. 120–142.

[30] Jesienią 1652 r. armia koronna osiągnęła stan zaledwie ok. 20 tys. ludzi – T. Ciesielski, *Od Batohu do Żwańca*…, s. 73. Uchwalone na sejmie brzeskim podatki omawia T. Ciesielski, *Sejm brzeski 1653 r.*, s. 190–197. Konstytucje „Zapłata wojskom koronnym, starego i nowego zaciągu" i „O zapłacie wojsku W.Ks.L.": *Volumina Legum*, wyd. J. Ohryzko, t. 4, Petersburg 1859, s. 183–185.

rował osobiście Jan Kazimierz w towarzystwie hetmana Stanisława Rewery Potockiego. Nieudolnie prowadzona kampania, na której zaciążyły zobowiązania sojusznicze z Siedmiogrodem i podjęte wspólnie z Węgrami, Wołochami i Mołdawianami działania na rzecz wyrugowania Kozaków z Mołdawii (ostatecznie zakończone sukcesem)[31], utknęła na dobre w obozie pod Żwańcem. Tamże doczekano nadejścia ordy, która wsparła Kozaków. Wobec równowagi sił, Tatarzy i Polacy zdecydowali się na podjęcie rokowań, które – prowadzone ponad głowami Kozaków – przywróciły formalnie stan rzeczy z czasów ugody zborowskiej[32]. Nie był z tego zadowolony nikt oprócz Tatarów, którzy stawali się gwarantami nowego porządku na Ukrainie. Nic dziwnego więc, że porozumienie żwanieckie szybko się zdezaktualizowało. Bohdan Chmielnicki już w miesiąc po zakończeniu kampanii sfinalizował swe rokowania z Moskwą i 18 stycznia 1654 r. poddał Ukrainę protekcji cara Aleksego (ugoda w Perejasławiu). Z kolei sprawy w Rzeczypospolitej miał uregulować nowy sejm, zwołany przez króla do Warszawy na luty 1654 r. Niestety, głównie wskutek sporu o nadanie buławy wielkiej litewskiej po zmarłym hetmanie Januszu Kiszce sejm został zerwany, pozostawiając kraj bez obrony wobec szykującej się agresji moskiewskiej. Niemniej, hetman polny koronny Stanisław Rewera Potocki przygotował na ów sejm rozliczenie swych wydatków, obejmujących niemal roczny okres od zakończenia sejmu brzeskiego w kwietniu 1653 r.[33]

Opiewające na łączną sumę 40 890 zł i rozliczone częściowo (w wysokości 20 tys. zł) na lwowskiej komisji skarbowej w 1653 r., wydatki hetmana polnego koronnego odzwierciedlały gorący okres kampanii wojennej. Sporą ich część obejmują sprawy ściśle wojskowe. Hetman zapłacił m.in. 300 zł towarzystwu chorągwianemu z dywizji Jana Kondrackiego za przyprowadzenie jeńców tatarskich i kozackich. Już w czasie walk pod Żwańcem za jeńców łapanych przez podjazdy Stanisław Rewera Potocki wypłacił rotmistrzom i towarzystwu nagrody pieniężne na sumę 1500 zł. Żołnierzom chorągwi wołoskiej za przyprowadzenie „języka" z Ukrainy zapłacono 250 zł. Kolejne 160 zł otrzymali towarzysze spod chorągwi Okunia[34] za przyniesienie wiadomości z wypadu w kierunku Szarogrodu. Rezydującemu tam Kozakowi, który wysyłał ludzi do Kozaków Chmielnickiego i zbierał od nich wiadomości, przekazano 150 zł. Łącznie więc na chwytanie jeńców i zdobywanie wiadomości trybem wojennym hetman polny koronny wypłacił 2360 zł.

---

[31] Na temat kampanii w Mołdawii w 1653 r. zob. D. Milewski, *Wyprawa na Suczawę 1653*, Zabrze 2007, passim i T. Ciesielski, *Od Batohu do Żwańca*…, s. 117–207.

[32] Przebieg kampanii żwanieckiej zob. T. Ciesielski, *Od Batohu do Żwańca*…, s. 209–285 oraz edycja źródłowa: D. Milewski, *Kampania żwaniecka 1653 roku. Diariusze i relacje wojenne*, Oświęcim 2016.

[33] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 684–685v. Jak wynika z samego rozliczenia, hetman włączył doń niektóre wydatki jeszcze z marca 1653 r.

[34] Być może Adrian Okuń, rotmistrz chorągwi kozackiej (zob. AGAD, ASK, dz. 86, nr 39, k. 29), choć w wykazie J. Wimmera chorągiew Okunia nie występuje już w kompucie w 1651 r. – *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1960, t. 5, s. 492–493 (tabela).

Można by do tego doliczyć nagrodę dla służących pod rozkazami polskimi Tatarów, którym wypłacono 600 zł za przynoszone wiadomości oraz przyprowadzenie czerńca z Kijowa. To jednak połączyłbym raczej z utrzymywaniem kontaktów z metropolitą Sylwestrem Kossowem i mieszczanami kijowskimi. Metropolita niechętny był kontaktom Bohdana Chmielnickiego z Moskwą i po ugodzie perejasławskiej nie chciał poddać się zwierzchnictwu patriarchy moskiewskiego[35]. Hetman posyłał do metropolity i kijowian czerńca z listami, który wykonał misję i powrócił z odpowiedzią, otrzymując w rewanżu pieniądze i konia wartości 220 zł. Innemu czerńcowi, wysłanemu do metropolity i archimandryty kijowskiego z listami królewskimi, przekazano 200 zł (wliczając w to koszt wierzchowca). Z kolei odesłanie do króla czerńca przyprowadzonego przez polskich Tatarów kosztowało hetmana wraz z ofiarowanym zakonnikowi koniem 160 zł. Łącznie więc utrzymanie kontaktów z duchowieństwem i mieszczaństwem kijowskim zmusiło hetmana do wyłożenia 1180 zł, z czego 580 zł poszło z całą pewnością wyłącznie na ten cel, zaś na wspomnianą wyżej nagrodę 600 zł dla Tatarów złożyła się również rekompensata za przynoszenie wiadomości z Ukrainy.

Działania wojenne wymagały pozyskiwania wiadomości również od szpiegów. Hetman wydał na ten cel w sumie 2750 zł, z czego 250 zł zapłacono wywiadowcom posłanym do Mołdawii i do ejaletu budzyńskiego („na Budyn"), 500 zł szpiegom wysyłanym na Ukrainę w kierunku wojsk kozackich i tatarskich. Osobno 2000 zł wziął wojewoda bracławski Piotr Potocki, który przebywając w Kamieńcu Podolskim, za poręczeniem hetmana rozsyłał szpiegów i zbierał wiadomości.

Osobną sprawą jest korespondencja. Jej utrzymanie z działającym wiosną 1653 r. na Ukrainie oboźnym koronnym Stefanem Czarnieckim i później starostą winnickim Andrzejem Potockim kosztowało hetmana 300 zł[36]. Korespondencja z królem, obsługiwana przez gońców hetmańskich, to kolejne 180 zł. Uniwersały oraz pozostała korespondencja kosztowały Stanisława Rewerę Potockiego w sumie 420 zł, przy czym osobno wyliczył uniwersały i listy do pułkowników, rotmistrzów i hetmana litewskiego Janusza Radziwiłła, rachując ich koszt na 300 zł. Utrzymanie łączności z kluczową dla kampanii 1653 r. twierdzą polską – Kamieńcem Podolskim – wyniosło hetmana od marca do września 400 zł. Kiedy jesienią 1653 r. wojska polskie oraz kozacko-tatarskie znalazły się na Podolu, łączność między obozem żwanieckim a twierdzą kamieniecką została utrudniona. Jej utrzymanie wymagało przekradania się gońców przez linie kozackie i tatarskie. Dla tychże śmiałków hetman wyasygnował w sumie 300 zł. Łącznie więc hetman wydatkował na pocztę 1600 zł.

---

[35] R. Łużny, *Kossów Sylwester*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968–1969, s. 325–327.

[36] Stefan Czarniecki poprowadził w marcu-kwietniu 1653 r. silny zagon kawaleryjski na Bracławszczyznę, będący wstępem do generalnej rozprawy z Kozakami. Zob. A. Kersten, *Stefan Czarniecki…*, s. 210–216 i T. Ciesielski, *Od Batohu do Żwańca…*, s. 87–95.

Kampanię wojenną poprzedziły – i towarzyszyły jej – ożywione kontakty dyplomatyczne. Oczywiście jednym z głównych partnerów strony polskiej był – a raczej chciał być – hetman kozacki. Ostatecznie jednak Jan Kazimierz zdecydował się rozstrzygnąć konflikt zbrojnie i tym razem nie wdawał się w dłuższe pertraktacje[37]. Mimo to hetman kozacki przysłał latem 1653 r. jako posła pułkownika kijowskiego Antona Żdanowicza. Misja zakończyła się fiaskiem, a niefortunny poseł został z rozkazu króla uwięziony i odesłany do Zamościa. Żdanowicz nie otrzymał zatem zwyczajowego wynagrodzenia za swą misję, a hetman polny koronny wyasygnował jedynie 100 zł na eskortę, odprowadzającą pułkownika do Zamościa[38]. Taką samą kwotę otrzymał wysłany do Bohdana Chmielnickiego niejaki p. Rodakowski[39]. Dużo więcej, bo 300 zł, wydatkował hetman dla p. Olekszyca i Kozaków wysyłanych na Ukrainę z uniwersałami królewskimi oraz dla nawiązania kontaktu z pułkownikiem kalnickim Iwanem Bohunem[40]. Całość pieniędzy wydanych przez Stanisława Rewerę Potockiego na utrzymanie kontaktów z Kozakami możemy obliczać na 500 zł, przy czym jedynie 2/5 tej sumy poszło na oficjalne poselstwa.

Realne koszty związane z dyplomacją ponosił hetman, finansując kontakty z południowymi sąsiadami Korony – Mołdawią i Siedmiogrodem. Bazyli Lupul, aż do zimy 1652/1653 r. sojusznik Rzeczypospolitej, znalazł się w dwuznacznej sytuacji po ślubie swej córki Rozandy z Tymofiejem Chmielnickim, do czego doszło we wrześniu 1652 r. po klęsce batohowskiej wojsk polskich[41]. Podejmowane przez hospodara zimą próby mediacji między Polakami a Kozakami zakończyły się niepowodzeniem. Utracił tym samym wsparcie w Warszawie i stał się łatwym celem dla księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego. Ten, zaniepokojony usadowieniem się Kozaków w Mołdawii, postanowił wykorzystać okazję i rozciągnąć nad tym krajem swój protektorat. Wspomógł zatem przewrót pałacowy, zorganizowany przez mołdawskiego logofeta Jerzego Stefana i wyniósł go wiosną 1653 r. na tron mołdawski. Bazyli Lupul zbiegł do Kamieńca Podolskiego, skąd prosił Polaków o pomoc. Jednocześnie zwrócił się do Kozaków, którzy w maju 1653 r. usunęli Węgrów i nowego hospodara z Mołdawii. Dalsza wojna przyniosła jednak powodzenie koalicji siedmiogrodzko-wołoskiej, która w lipcu odwojowała Mołdawię. Nowa wyprawa Tymofieja Chmielnickiego, podjęta w sierpniu, utknęła pod Suczawą. Tamże pojawił się korpus polski pod wodzą pułkownika Jana Kondrackiego, z którego

[37] Król oznajmił to wprost B. Chmielnickiemu, odpowiadając już wiosną na jego list z ofertą pokojową, przysłany na sejm brzeski – zob. B. Chmielnicki do Jana Kazimierza, Czehryń, bd., w: *Документи Богдана Хмельницького 1648–1657*, wyd. І. Крип`якевич, Київ 1961, nr 197, s. 283; Jan Kazimierz do B. Chmielnickiego, Brześć Litewski, 15 III 1653 r., Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, Akc. 1949/440, k. 554v (omówienie: D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 203–204).

[38] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 684. Przyjęty przez hetmana S. Potockiego w obozie pod Glinianami 6 VII 1653 r. poseł kozacki proponował powrót do ugody zborowskiej, co było wówczas nie do przyjęcia dla Polaków – zob. T. Ciesielski, *Od Batohu do Żwańca*…, s. 103–104.

[39] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 684v.

[40] Ibidem, k. 684v.

[41] D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 183–189.

pomocą po dwóch miesiącach zmuszono załogę kozacką do kapitulacji. Bazyli Lupul nie zdążył z odsieczą i Jerzy Stefan umocnił się w Jassach jako faktyczny lennik Jerzego II Rakoczego, współpracujący zarazem we własnym interesie z Janem Kazimierzem[42].

Wszystkie te wydarzenia spowodowały ożywienie kontaktów dyplomatycznych między Polską a Siedmiogrodem i obu hospodarstwami (przede wszystkim Mołdawią). Uchodzący za polskiego przeciwnika Jerzy II Rakoczy musiał teraz zmienić front i pozyskać Jana Kazimierza. O polską pomoc zabiegali też zarówno Bazyli Lupul, jak i Jerzy Stefan. Liczne poselstwa znalazły rzecz jasna swoje odzwierciedlenie w budżecie hetmańskim.

Jako pierwszy kontaktował się z hetmanem Bazyli Lupul, jeszcze w kwietniu 1653 r. wysyłając posłów do Stanisława Potockiego z prośbą o pomoc przeciw Węgrom. Hetman przyjął posłów mołdawskich w Busku, lecz nie mając gotowej armii, ani tym bardziej żadnych instrukcji co do interwencji w Mołdawii, wymówił się od udzielenia pomocy. Niemniej, na przyjęcie posłów wydał 400 zł[43]. Przyjęcie poselstwa od nowego hospodara Jerzego Stefana kosztowało hetmana 600 zł[44]. Dwieście pięćdziesiąt złotych wydał z kolei hetman na posła od hospodara wołoskiego Mateusza Basaraba[45]. Już w czasie obozowania wojsk polskich pod Żwańcem przybywali posłannicy od hospodara i perkułabów mołdawskich z wiadomościami, za co hetman zapłacił w sumie 300 zł[46]. Wysłanie rotmistrza Jurycy do hospodara po obiecane posiłki wojskowe, jak też innych „po kilkakroć" posyłanych tam ludzi kosztowało Stanisława Rewerę Potockiego dalszych 260 zł. Opłacenie strażnika koronnego Stanisława Mariusza Jaskólskiego, wysłanego do Mołdawii, to kolejne 120 zł[47]. Misja posła królewskiego Bienowskiego do hospodara kosztowała hetmana również 300 zł, przy czym zaznaczył, iż wydał te pieniądze, gdyż poseł nie otrzymał ich od podskarbiego Bogusława Leszczyńskiego[48]. Łącznie więc utrzymanie kontaktów z Mołdawią i Wołoszczyzną kosztowało hetmana 2230 zł, z czego 400 zł poszło jeszcze na poselstwo Bazylego Lupula, 250 zł na posła od Mateusza Basaraba i aż 1580 zł na kontakty z Jerzym Stefanem.

---

[42] Na temat wydarzeń w Mołdawii w latach 1652–1653 zob. D. Milewski, *Kapitulacja Suczawy*…, passim; tenże, *Rywalizacja*…, s. 190–287; T. Ciesielski, *Od Batohu do Żwańca*…, s. 117–207.

[43] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 684. Zob. Bazyli Lupul do S. Potockiego, Chocim, 16 IV 1653 r., w: *Documente privitoare la istoria României culese din arhivele polone. Secolul al XVII-lea*, wyd. I. Corfus, Bucureşti 1983, nr 99, s. 166–167; S. Potocki do A. Leszczyńskiego, Busk, 2 V 1653 r., Archiwum Narodowe w Krakowie, Zbiór Pinocciego, sygn. 7, s. 897. Omówienie: D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 222–223.

[44] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 684.

[45] Ibidem, k. 684v.

[46] Przykładowo 2 X 1653 r. król otrzymał wiadomości od hospodara o połączeniu się ordy z Kozakami – *Diariusz obozowy w roku 1653. Od ruszenia się K.J.Mci ze Lwowa die 19. Augusti*, w: D. Milewski, *Kampania żwaniecka*…, s. 36.

[47] S. M. Jaskólski został wysłany do Mołdawii z obozu pod Żwańcem w październiku 1653 r. dla skłonienia hospodara Jerzego Stefana do przysłania obiecanych Polakom posiłków – zob. D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 276.

[48] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 684v.

Niemniej ważne – i kosztowne – były kontakty z Jerzym II Rakoczym. Hetman wyliczył koszty sześciokrotnego przyjmowania we Lwowie i w obozie „posłów znacznych" z Siedmiogrodu na 1500 zł[49]. Wysłanie strażnika koronnego Stanisława Mariusza Jaskólskiego do Jerzego II Rakoczego na początku czerwca 1653 r. kosztowało 600 zł[50]. Późniejsze przyjmowanie posłów od księcia siedmiogrodzkiego i hospodara mołdawskiego w obozie pod Kamieńcem Podolskim – gdzie armia polska znajdowała się we wrześniu 1653 r. – zmusiło hetmana do wyłożenia w sumie 1200 zł (aczkolwiek sądzę, że należy tu wliczyć również kwoty wydane na przyjmowanie poselstw w obozie pod Żwańcem)[51]. Podsumowując, legacje siedmiogrodzkie (z dodaniem policzonych łącznie mołdawskich) kosztowały 3300 zł, z czego 2100 zł poszło z całą pewnością wyłącznie na utrzymanie kontaktów z Jerzym II Rakoczym. Należy przy tym pamiętać, że nie są to z pewnością wszystkie koszty dyplomatyczne, gdyż spory udział w nich musiał mieć skarb koronny (chociażby w finansowaniu misji Jana Andrzeja Morsztyna, wysłanego przez króla z Warszawy do Jerzego II Rakoczego w końcu maja 1653 r[52]).

Ostatnim, choć nie mniej ważnym partnerem dyplomatycznym Rzeczypospolitej, jaki został uwzględniony w rachunkach hetmańskich, był zwierzchnik Siedmiogrodu i hospodarstw naddunajskich – Porta Otomańska. Jerzy II Rakoczy wielokrotnie uskarżał się na zagrażające mu niebezpieczeństwo interwencji tureckiej i Polacy dążyli do jego zażegnania[53]. Musieli też wytłumaczyć się z wprowadzenia wojsk do Mołdawii, co było naruszeniem traktatu pokojowego[54]. W pierwszej kolejności kontaktowano się z najbliższym wysokim urzędnikiem, jakim był bejlerbej oczakowski (sylistryjski). Wysłanemu doń Szeligowskiemu hetman wypłacił jeszcze w czasie komisji lwowskiej 400 zł[55]. Nie-

[49] Ibidem, k. 684.

[50] Ibidem, k. 684. Odpowiedź na to poselstwo – Jerzy II Rakoczy do S. Potockiego, Feldvar, 10 VI 1653 r., w: *Жерела до історії України-Руси*, wyd. M. Кордуба, t. 12, Львів 1911 (dalej: M. Кордуба, *Жерела...*), nr 262, s. 223. Zob. D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 251–252.

[51] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 684v. Polacy obozowali pod Kamieńcem Podolskim od 18 do 30 IX 1653 r., by po krótkim wypadzie ku Ukrainie wrócić 8 X pod Żwaniec (*Diariusz obozowy*…, s. 32–37). Przybywanie posłów siedmiogrodzkich i mołdawskich już w czasie trwania kampanii mamy odnotowane m.in. w dniu 5 IX 1653 r. (poseł z Siedmiogrodu, odprawiony 6 IX) czy 10 X (przybycie posłów mołdawskich, odprawionych „z wielkimi ceremoniami" 13 X) – zob. *Diariusz obozowy*…, s. 29 i 38–39.

[52] Jan Kazimierz do Jerzego II Rakoczego, Warszawa, 30 V 1653 r., w: *Transsylvania et bellum boreo-orientale. Acta et documenta*, wyd. S. Szilágyi, t. 1, Budapest 1890, s. 259–260. Zob. też D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 250–253.

[53] Jerzy II Rakoczy do bejlerbeja budzińskiego, Radnot, 3 VI 1653 r., w: M. Кордуба, *Жерела...*, nr 259, s. 218–219; tenże do S. Potockiego, Feldvar, 10 VI 1653 r., *tamże*, s. 223; D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 251–256. Bejlerbejem budzińskim był w latach 1650–1653 Kara Murad pasza (zm. 1655), wcześniejszy wielki wezyr (1649–1650) – zob. A. Zajączkowski, J. Reychman, *Zarys dyplomatyki osmańsko-tureckiej*, Warszawa 1955, s. 136.

[54] Zadanie to postawiono przed chorążym lwowskim Mikołajem Bieganowskim, wysłanym na początku 1654 r. w poselstwie do sułtana (instrukcja dana we Lwowie 2 I 1654 r., AGAD, Metryka Koronna, Libri Legationum, ks. 33, k. 89v). Zob. D. Milewski, *Rywalizacja*…, s. 282–283.

[55] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 684. O Franciszku Szeligowskim zob. M. Wagner, *Słownik biograficzny*…, t. 1, s. 257–259.

jakiemu Abazie, wysłanemu do tegoż bejlerbeja spod Kamieńca Podolskiego, hetman wydał 250 zł[56]. Wreszcie czterem Kozakom, dodanym do poselstwa Mikołaja Bieganowskiego, wypłacono 120 zł[57]. W sumie na potrzeby tureckie hetman polny koronny wydatkował stosunkowo niewielką kwotę 770 zł.

Przedostatnią wreszcie pozycją, jaką możemy wyróżnić w rozliczeniu hetmańskim, były pieniądze wydane jako zasiłek dla towarzyszy, wychodzących z niewoli tatarskiej. Stanisław Rewera Potocki obdarował ich w sumie kwotą 1200 zł[58]. Dodajmy, że szczegółowe rozpisanie tego właśnie wydatku hetman przedstawił w osobnym skrypcie, w którym wyjaśnił, iż pieniądze na ten cel wziął z sumy przeznaczonej dla jeńców wziętych nad Żółtymi Wodami i pod Korsuniem, zagwarantowanej na komisji skarbowej w Lublinie w 1650 r.[59] Ponieważ część jeńców nie dawała znaku życia, hetman opłacił z tej puli towarzyszy, wypuszczonych przez Tatarów po zawarciu porozumienia pod Żwańcem, płacąc w sumie siedmiu ludziom po 170 zł, czyli dokładnie 1190 zł. Jak wynika z relacji hetmana, byli to żołnierze, wzięci do niewoli przez Tatarów jeszcze w 1648 r. (Adam Przeworski, Pilik, Ossowski), na podjazdach w czasie walk kampanii żwanieckiej (Koczanowski, Górski, Domaszewski) i w niefortunnej potyczce pod Tajkurami w styczniu 1654 r. (Kurzewski)[60].

Na koniec musimy dodać koszty, jakie naliczył sobie hetman w czasie swego siedmiotygodniowego udziału w obradach komisji skarbowej we Lwowie. Stanisław Rewera Potocki wydał wówczas 25 tys. zł. Znaczną część kosztów odzyskał zresztą od razu, informując o pobraniu na tejże komisji „spiży" w wysokości 20 tys. zł[61].

Podsumowując wydatki hetmańskie, stwierdzamy, iż z ogólnej sumy 40 890 zł, Stanisław Rewera Potocki wydał na zdobywanych jeńców 2360 zł (5,77% całej sumy), na kontakty z duchowieństwem i mieszczaństwem kijowskim 1180 zł (2,88%), na szpiegów 2750 zł (6,72%), na uniwersały i korespondencję 1600 zł (3,91%), na wykup jeńców polskich 1200 (1190) zł (2,93%), na pracę w komisji skarbowej we Lwowie 25 tys. zł (61,13%) i wreszcie na dyplomację 6800 zł (16,62%). Koszty kontaktów dyplomatycznych możemy rozbić na poszczególne pozycje, odpowiadające kontrahentom politycznym hetmana: Kozacy 500 zł (co stanowiło 7,35% całej sumy wydanej

[56] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 684v.

[57] Ibidem, k. 685.

[58] Ibidem, k. 685.

[59] Komisja obradowała od stycznia do marca 1650 r. w Lublinie, zrazu pod przewodnictwem tymczasowego hetmana Jeremiego ks. Wiśniowieckiego. Przewidziano wówczas 86 tys. zł na wykupienie towarzyszy polskich z niewoli tatarskiej, płacąc po 170 zł od osoby – zob. AGAD, ASK, dz. 86, nr 39, k. 44.

[60] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 679–679v. (w skrypcie podano błędną sumę 1020 zł). O potyczce pod Tajkurami, stoczonej 1 I 1654 r., zob. *Kronika wypadków historycznych od r. 1598–1699*, w: D. Milewski, *Kampania żwaniecka*…, s. 124.

[61] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 685.

na cele dyplomatyczne), Mołdawianie i Wołosi 2230 zł (32,79%) – w tym Mołdawianie 1980 zł (29,11%), Wołosi 250 zł (3,67%), Siedmiogród 3300 zł (48,52%), Turcy 770 zł (11,32%).

Jeśli odliczymy koszty, jakie hetman policzył sobie za udział w komisji lwowskiej – a które poważnie zaburzają proporcjonalny udział wszystkich innych wydatków Stanisława Rewery Potockiego, to otrzymamy dużo jaśniejszy obraz struktury finansów hetmańskich. Przyjmując za punkt wyjścia 15 890 zł, wydane na inne cele niż komisja lwowska, otrzymamy następujący procentowy udział poszczególnych wydatków: zdobywanie jeńców 14,85% (2360 zł), kontakty z kijowianami 7,42% (1180 zł), wywiad 17,30% (2750 zł), uniwersały i korespondencja 10,06% (1600 zł), wykup jeńców polskich 7,55% (1200 zł) i dyplomacja 42,79% (6800 zł). Jak widać z powyższego, w porównaniu do wydatków Marcina Kalinowskiego z 1652 r. utrzymały się wysokie nakłady na dyplomację (niemal połowa całej wydatkowanej sumy) oraz zdobywanie wiadomości – z tym, że w wojennym okresie 1653 r. zmniejszył się procentowy udział wydatków na szpiegów na rzecz nagród za przyprowadzanie jeńców, no i kontaktów z duchowieństwem i mieszczaństwem kijowskim, które bez wątpienia również owocowały zdobywaniem informacji ważnych dla armii koronnej.

Jak wiadomo, zerwanie pierwszego sejmu w 1654 r. uniemożliwiło hetmanowi rozliczenie się z wydatków i musiał z tym poczekać do kolejnego sejmu, zwołanego na 9 czerwca 1654 r. Ponieważ wiosna przyniosła wyprawę armii koronnej na Bracławszczyznę, generującą nowe koszty, hetman przedstawił je w osobnym rozliczeniu, rachując swoje wydatki na sumę 5998 zł[62]. Jak zobaczymy niżej, ich struktura odpowiadała potrzebom kampanii wojennej.

W pierwszej kolejności musimy wymienić wydatki związane z prowadzeniem działań bojowych. Hetman wyróżnił tu uniwersały, korespondencję i rozkazy wysyłane dowódcom przed wyruszeniem wojska na Ukrainę (120 zł), a także informowanie wojewody bracławskiego Piotra Potockiego, współdziałającego z głównymi siłami (9 zł, jakkolwiek ta suma wydaje się niepewna)[63]. Sporo pieniędzy pochłonęła artyleria, którą trzeba było sprowadzać już po wyruszeniu wojska na kampanię. Hetman wliczał tu koszty transportu dział i prochów z Kamieńca Podolskiego (w tym opłacenie furmanów, łącznie 394 zł), wydatki na proch dla dragonii, „ponieważ armata nie przyszła" (120 zł), a następnie wypłata dla piechoty „przy armacie będącej" (100 zł). W sumie zamknęło się to kwotą 743 zł[64].

Do kosztów bezpośrednio związanych z działaniami wojennymi zaliczamy także opłacenie przewodników dla wojska (kałauzów – 60 zł) oraz gratyfikacje dla żołnierzy

[62] Ibidem, k. 682–683v.

[63] Ibidem, k. 682. Suma 9 zł na koszt posłańców do P. Potockiego jest z pewnością zaniżona – rękopis jest w tym miejscu niezbyt czytelny i należy spodziewać się większej kwoty.

[64] Ibidem, k. 682–683.

za wzięcie jeńców, wypłacane kilkakroć w kwotach kilkudziesięciu złotych i kosztujące w sumie hetmana 290 zł (350 z przewodnikami)[65]. Osobno wypłacane były gratyfikacje za zdobyte chorągwie w starciach pod Jakubcem i Bracławiem (łącznie 135 zł)[66]. Hetman zaznaczył też rekompensaty wypłacane za straty bojowe: dragonom rannym w szturmie Jakubca dał 70 zł[67]. Wysyłanie szpiegów – stała pozycja w budżecie hetmańskim – kosztowało w sumie 202 zł, przy czym akcją zajęli się rotmistrzowie Adrian Okuń, Stanisław Detyniecki[68] i Olekszyc[69].

W kampanii wiosennej 1654 r. czynny udział wzięły wojska mołdawskie, przysłane przez hospodara Jerzego Stefana w sile 1200 żołnierzy jazdy i dowodzone przez polskiego oficera Wojciechowskiego[70]. Nie były to znaczące posiłki, ale miały swoją wartość propagandową, zwłaszcza w obliczu sojuszu kozacko-moskiewskiego. Hetman Stanisław Potocki nie szczędził więc wysiłków, żeby utrzymać tych ludzi przy wojsku koronnym. Wypłacił więc 60 zł posłańcom hospodara za samą wiadomość o wysłaniu wojsk mołdawskich na Ukrainę. Gdy Mołdawianie chcieli wrócić do siebie, wypłacił hetman ich dowódcy Wojciechowskiemu 900 zł, by ich utrzymał i opłacił gońca do hospodara, mającego odwieść go od decyzji odwołania swego wojska (dalsze 30 zł). Nie poskąpił też 72 zł rekompensaty dla chorążego spod roty Wojciechowskiego za odniesioną ranę czy 60 zł „Wołoszynowi z ludzi hospodarskich" za utraconego w bitwie wierzchowca. Łącznie więc utrzymanie posiłkowej dywizji mołdawskiej obciążyło budżet hetmański niebagatelną kwotą 1122 zł[71].

Nie były to bynajmniej jedyne wydatki związane z Mołdawią. Tak jak dotychczas, jej władca odgrywał rolę pośrednika i informatora strony polskiej, co wymagało utrzymania korespondencji i wymiany posłańców. Hetman zapłacił posłańcom hospodara 80 zł za pośrednictwo w misji strażnika koronnego Mariusza Jaskólskiego na Krym, dokąd jechał przez Mołdawię, kolejne 36 zł dla gońców hospodara, przybyłych z listami na Ukrainę. Płacił też Stanisław Potocki posłańcom mołdawskim, przychodzącym „po kilkanaściekroć" z wieściami o wydarzeniach w Porcie Osmańskiej i na Krymie. Zaznaczona tu suma 3 zł jest wszakże tak niska, że musimy uznać ją za błąd kopisty[72]. Uwzględniając

[65] Ibidem, k. 682–682v. Przykładowo żołnierzom spod chorągwi A. Okunia, którzy w Czarnym Ostrowie przekazali jeńców schwytanych na Podniestrzu wypłacono 30 zł, za jeńców wziętych pod Bracławiem 60 zł itp. Wysoko wynagrodzono żołnierzy z chorągwi Gabriela Aksaka za złapanie Rosjanina, dając im 100 zł.

[66] Ibidem, k. 682. Jakubiec zdobyto, lecz szturm Bracławia, którym kierował Jacek Szemberk, zakończył się, niestety, niepowodzeniem – zob. Relacja oficera z pułku P. Potockiego, wiosna 1654 r. (u wydawcy błędnie: wiosna 1653 r.), w: *Памятники, изданные Кіевскою комиссіею для разбора древних актовъ*, t. 3, Кіевъ 1898, cz. 3: *Матеріали для исторіи Малороссіи*, nr XII, s. 179–180; A. Kersten, op. cit., s. 227–230.

[67] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 682.

[68] O S. Detynieckim zob. M. Wagner, *Słownik biograficzny*…, t. 1, s. 65–66.

[69] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 682v.

[70] D. Milewski, *Polsko-mołdawska współpraca*…, s. 121–125.

[71] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 682–682v.

[72] Ibidem, k. 682v.

ją, otrzymamy 119 zł mołdawskich kosztów dyplomatycznych hetmana S. Potockiego. Tu też wypada nam doliczyć koszt opłacenia posłańca, wysłanego do rotmistrza Stanisława Detynieckiego z poleceniem pilnowania posła moskiewskiego, wracającego z Mołdawii. Hetman wyłożył na ten cel 15 zł[73]. Łącznie sojusznik mołdawski kosztował hetmana 1256 zł.

Osobną pulę wydatków możemy wyróżnić, biorąc pod uwagę kontakty dyplomatyczne z Krymem, Portą Otomańską, a także z metropolitą kijowskim. Do Sylwestra Kossowa wysłano mnicha z listami królewskimi, opłacając jego oraz prowadzących go Kozaków sumą 80 zł[74]. Zapewnił też hetman eskortę posłowi polskiemu do Porty, chorążemu lwowskiemu Mikołajowi Bieganowskiemu, dając mu żołnierzy z chorągwi Krzysztofa Borkowskiego. Odprowadzili oni posła do Sylistrii i po powrocie otrzymali 74 zł gratyfikacji[75].

Wszystkie te wydatki dyplomatyczne bledną jednak przy kosztach utrzymania kontaktów z Krymem. Chanat wobec wolty Bohdana Chmielnickiego i poddania się jego Moskwie urastał do roli głównego sprzymierzeńca Rzeczypospolitej. Tatarzy proponowali zresztą sojusz antymoskiewski już w czasie rozmów pod Żwańcem[76]. Wspominaliśmy już wyżej o wypłatach dla posłańców mołdawskich, którzy donosili hetmanowi o przejściu na Krym poselstwa Mariusza Jaskólskiego[77]. Ówże po dotarciu na Krym wysłał do króla niejakiego Karczewskiego z listami, którego hetman opłacił sumą 100 zł[78]. Sam hetman przyjmował dwóch posłów chańskich, z których pierwszy kosztował go 800 zł, zaś drugi – poseł wielki Sulejman aga, odesłany przez S. Potockiego do Warszawy – 350 zł. Dodatkowo już w Warszawie wyłożył hetman 260 zł na wyprawienie gońca od tegoż Sulejmana agi do chana. Obsługa posłów tatarskich kosztowała więc łącznie 1410 zł. Do tego należy doliczyć koszt legacji rotmistrza Jurycy – znanego z wcześniejszej misji do Mołdawii. Hetman wyasygnował dla niego 600 zł na drogę do Tatarów, dorzucając 700 zł na upominki dla chana i wezyra Sefera Gazi agi – co dało w sumie 1300 zł[79].

---

[73] Ibidem, k. 682v.

[74] Ibidem, k. 682v. Hospodar mołdawski prowadził grę dyplomatyczną z Kozakami i Moskwą, wysyłając wiosną 1654 r. listy do cara Aleksego i przyjmując u siebie jego posłów – zob. D. Milewski, *Polsko-mołdawska współpraca*…, s. 121–122 i P. Zahariuc, Ţara *Moldovei* în *vremea lui Gheorghe* Ştefan *voievod*, Iaşi 2003, s. 205–208.

[75] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 682v. Hetman pisał o Wołochach Borkowskiego, jednak w wykazie Jana Wimmera znajdujemy tego rotmistrza jako szefa chorągwi kozackiej – zob. J. Wimmer, *Materiały*…, s. 500–501 (tabela).

[76] *Diariusz obozowy*…, w: D. Milewski, *Kampania żwaniecka*…, s. 67. Zob. też D. Kołodziejczyk, *The Crimean Khanate and Poland-Lithuania. International Diplomacy on the European Periphery (15th–18th Century). A Study of Peace Treaties Followed by Annotated Documents*, Leiden-Boston 2011, s. 163–167.

[77] Na temat tej misji zob. S. Augusiewicz, *Dwa poselstwa Mariusza Stanisława Jaskólskiego na Krym w 1654 r.*, w: *Staropolski ogląd świata. Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, t. 1: *Przestrzeń kontaktów*, red. F. Wolański, R. Kołodziej, Toruń 2009, s. 46–53.

[78] AGAD, ASK, dz. III, sygn. 05, k. 682v.

[79] Ibidem, k. 683.

Podsumowując uzyskane wydatki, uzyskamy kwotę 5720 zł, a więc o 278 zł mniej niż zadeklarowane i podliczone w wykazie 5998 zł. Różnica wynika niewątpliwie ze złego zapisu podejrzanie niskich kwot 9 zł na posłańców do Piotra Potockiego i 3 zł dla posłańców mołdawskich, przynoszących wiele razy wieści z Turcji i Krymu. Mając to na uwadze, możemy podsumować „pewne" wydatki hetmańskie z wiosny 1654 r., obejmującej okres kampanii na Bracławszczyźnie, na sumę 5720 zł. W tej kwocie Stanisław Rewera Potocki wyasygnował na bezpośrednie działania wojska koronnego 1298 zł (z pewnością więcej, bo tu mamy zaniżoną sumę 9 zł dla Piotra Potockiego), na szpiegów 202 zł, na utrzymanie wojsk mołdawskich i korespondencji z Jerzym Stefanem 1256 zł (i tu na pewno więcej, zważywszy owe 3 zł dla posłańców mołdawskich), wreszcie na kontakty dyplomatyczne 2964 zł, z czego 2810 zł na stosunki z samym Krymem. Procentowo, licząc od 5720 zł, dałoby to 22,69% na wojsko koronne, 3,53% na szpiegów, 21,95% na Mołdawię (w tym 19,61% na samo wojsko mołdawskie) i aż 51,81% na kontakty dyplomatyczne, w tym 49,12% na Krym. Jak widać, był to budżet typowo wojenny, ze znacznym udziałem wydatków wojskowych, które – jeśli połączymy kwoty wydane na armię koronną (1298 zł) i posiłki mołdawskie (1122 zł) – dadzą nam sumę 2420 zł, czyli 42,30% ogólnej kwoty. Przewyższyły je jedynie koszty poselstw polsko-tatarskich, zmierzających wszak do zawarcia sojuszu wojskowego.

Dla zobrazowania ogólnej struktury wydatków obu hetmanów w latach 1651–1654 posłużymy się tabelą.

Cel	Styczeń – grudzień 1651	20 II – 22 III 1652	Kwiecień 1653 – – zima 1654	Wiosna – lato 1654	Suma
Król, urzędnicy, dowódcy	1300	–	1600[80]	–	2900
Wojsko koronne	–	640	3560[81]	1298	5498
Wywiad	600	1040	2750	202	4592
Kozacy	1326	700	500	-	2526
Kijów (mieszczanie i duchowieństwo)	–	–	1180	80	1260
Tatarzy	–	–	–	2810	2810
Mołdawia	1500	800[82]	2230[83]	1256[84]	5786

[80] Obejmuje koszty uniwersałów i korespondencji.
[81] W tym 2360 zł za zdobywanych jeńców i 1200 zł na wykup jeńców polskich.
[82] Obejmuje łączny koszt legacji do Mołdawii i Wołoszczyzny.
[83] Obejmuje łącznie kontakty z Mołdawią i Wołoszczyzną.
[84] W tym 1122 zł na utrzymanie mołdawskich posiłków wojskowych.

Siedmiogród	–	–	3300	–	3300
Turcja	–	–	770	74	844
Inne	–	150	25 000	278[85]	25 428
suma	4726	3330	40 890	5998	54 944

Jak wynika z powyższego, najwięcej środków – nie licząc nadzwyczajnych wydatków hetmańskich na komisji lwowskiej w 1653 r. – pochłaniały wojsko, wywiad i kontakty z Mołdawią (w których zawiera się i pomoc wojskowa, i dostarczane Polakom informacje). Przypomnijmy, że wydatki wojskowe mają charakter nadzwyczajny, obejmując głównie koszty wykupu jeńców oraz gratyfikacje i odszkodowania, a także płacone doraźnie sumy za zaopatrzenie wojska. Daje się zauważyć zanik kontaktów z Kozakami – w miarę eskalacji konfliktu. Z drugiej strony, wraz ze zmianą frontu przez Tatarów, w wydatkach hetmańskich pojawia się i to od razu w dużej wysokości suma przeznaczona na obsługę kontaktów dyplomatycznych z Krymem.

Wszystko to upoważnia nas do stwierdzenia, iż wydatki obu hetmanów koronnych w analizowanym przez nas okresie potwierdzają ich rolę nie tylko jako strażników kresów, ale i koordynatorów polskiej polityki południowo-wschodniej (przynajmniej w zakresie kontaktów z najbliższymi sąsiadami, wasalami Porty Otomańskiej). W na ogół stabilnej strukturze wydatków widzimy też pewne zmiany, wynikające z bieżącej sytuacji militarnej i politycznej. Analiza wydatków hetmańskich pozwala zatem nie tylko poznać mechanizmy działania urzędu, ale i zaplecze finansowe polskiej polityki południowo-wschodniej.

Bibliografia

Źródła

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie:
- Archiwum Skarbu Koronnego:
- dz. III – rachunki nadworne 1388–1826, sygn. 05
- dz. 86, nr 39
- Metryka Koronna:
- Libri Legationum, ks. 33

Archiwum Narodowe w Krakowie:
- Zbiór Pinocciego, sygn. 7

[85] Brakująca kwota, wynikająca z błędów kopisty bądź nieczytelności tekstu.

Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego:
- Akc. 1949/440

Edycje

Documente privitoare la istoria României culese din arhivele polone. Secolul al XVII-lea, wyd. Ilie Corfus, Bucureşti 1983.

Документи Богдана Хмельницького 1648–1657, wyd. Іван Крип`якевич, Київ 1961.

Jakuba Michałowskiego, wojskiego lubelskiego, a później kasztelana bieckiego księga pamiętnicza, z dawnego rękopisma będącego własnością Ludwika hr. Morsztyna, wyd. Antoni Zygmunt Helcel, Kraków 1864.

Milewski Dariusz, *Kampania żwaniecka 1653 roku. Diariusze i relacje wojenne*, Oświęcim 2016.

Памятники, изданные Кіевскою комиссіею для разбора древних актовъ, t. 3, Кіевь 1898, cz. 3: *Матеріали для исторіи Малороссіи*.

Transsylvania et bellum boreo-orientale. Acta et documenta, wyd. Sandor Szilágyi, t. 1, Budapest 1890.

Volumina Legum, wyd. Jozafat Ohryzko, t. 4, Petersburg 1859.

Жерела до історії України-Руси, wyd. Мирон Кордуба, t. 12, Львів 1911.

Opracowania

Augusiewicz Sławomir, *Dwa poselstwa Mariusza Stanisława Jaskólskiego na Krym w 1654 r.*, w: *Staropolski ogląd świata. Rzeczpospolita między okcydentalizmem a orientalizacją*, t. 1: *Przestrzeń kontaktów*, red. Filip Wolański, Robert Kołodziej, Toruń 2009.

Ciesielski Tomasz, *Od Batohu do Żwańca. Wojna na Ukrainie, Podolu i o Mołdawię 1652–1653*, Zabrze 2007.

Ciesielski Tomasz, *Sejm brzeski 1653 r. Studium z dziejów Rzeczypospolitej w latach 1652–1653*, Toruń 2003.

Długołęcki Wojciech Jacek, *Batoh 1652*, Warszawa 1995.

Kármán Gábor, *György Rákóczi II`s Attempt to Establish a Local Power Base among the Tributaries of the Ottoman Empire 1653–1657*, w: *Power and Influence in South-Eastern Europe 16th–19th Century*, red. Maria Baramova, Plamen Mitev, Ivan Parvev, Vania Racheva, Berlin 2013.

Kersten Adam, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Lublin 2006.

Kołodziejczyk Dariusz, *The Crimean Khanate and Poland-Lithuania. International Diplomacy on the European Periphery (15th–18th Century). A Study of Peace Treaties Followed by Annotated Documents*, Leiden-Boston 2011.

Kubala Ludwik, *Wojna moskiewska 1654–1655*, Warszawa 1910.

Kubala Ludwik, *Wyprawa żwaniecka*, w: Ludwik Kubala, *Szkice historyczne. Seria druga*, Warszawa 1901.

Łużny Ryszard, *Kossów Sylwester*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968–1969.

Milewski Dariusz, *Jerzy Kutnarski – Polak w służbie mołdawskiej i polskiej*, „Echa Przeszłości" 2012, XIII.

Milewski Dariusz, *Polsko-mołdawska współpraca wojskowa przeciw Kozakom w latach 1654–1655*, w: *„Moldova* între *tradiţie* şi *actualitate". Conferinţă* ştiinţifică *dedicată jubileului de 300 ani de* înscăunarea *lui Dimitrie Cantemir*, red. Lora Moşanu, Ştefan Levinţa, Igor Codreanu, Valentin Constantinov, Diana Braga, Chişinău 2011.

Milewski Dariusz, *Rywalizacja polsko-kozacka o Mołdawię w dobie powstania Bohdana Chmielnickiego (1648–1653)*, Zabrze 2011.

Milewski Dariusz, *Wyprawa na Suczawę 1653*, Zabrze 2007.

Ochmann-Staniszewska Stefania, Staniszewski Zdzisław, *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana Kazimierza Wazy. Prawo – doktryna – praktyka*, t. 1–2, Wrocław 2000.

Rybarski Roman, *Skarb i pieniądz za Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III*, Oświęcim 2015.

Wagner Marek, *Słownik biograficzny oficerów polskich drugiej połowy XVII wieku*, t. 1, Oświęcim 2013.

Wagner Marek, *Wydatki wojskowe hetmana wielkiego koronnego Stanisława Jabłonowskiego w latach 1685–1689*, w: *Pecunia nervus belli. Z dziejów dyplomacji i stosunków międzynarodowych w XV–XVIII wieku*, red. Mariusz Markiewicz, Ryszard Skowron, Filip Wolański, Katowice 2016.

Wimmer Jan, *Materiały do zagadnienia organizacji i liczebności armii koronnej w latach 1648–1655*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości" 1960, t. 5.

Wimmer Jan, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, wyd. 2, Oświęcim 2013.

Zahariuc Petronel, *Ţara Moldovei în vremea lui Gheorghe Ştefan voievod*, Iaşi 2003.

Zajączkowski Ananiasz, Reychman Jan, *Zarys dyplomatyki osmańsko-tureckiej*, Warszawa 1955.

The military expenditures of Crown Hetmans in the early 1650s based on the resources of the Central Archives of Historical Records in Warsaw

Summary: The article analyzes the structure of the military expenditures made by Crown Hetmans Marcin Kalinowski and Stanisław Rewera Potocki during the Cossack uprising in the Ukraine in 1651–1654. The strategic aims of military operations, the associated costs, and the growing political involvement of Tatar migrants in Poland are discussed.

Keywords: hetman, expenditure

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4836

Rafał Kowalski
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Rozbieżności w gronie opozycji przeciwko rządom króla Augusta II w Koronie w okresie dominacji szwedzkiej w latach 1704–1706

Streszczenie: Niniejszy artykuł porusza kwestię rozbieżności, jakie wystąpiły wśród oponentów króla Augusta II Wettyna w Koronie w latach 1704–1706. Najazd szwedzki na Rzeczpospolitą w 1702 r. doprowadził do zaognienia napiętej sytuacji, jaka panowała pomiędzy poddanymi a próbującym umocnić swoje rządy Augustem II. Wywodząca się głównie z Wielkopolski opozycja zawiązała konfederację antykrólewską. W lutym 1704 r. konfederaci pod wpływem szwedzkich nacisków doprowadzili do detronizacji króla Augusta, a następnie do elekcji antykróla – wywodzącego się z kręgu opozycji wojewodę poznańskiego Stanisława Leszczyńskiego. Narzucony szlachcie przez szwedzkiego monarchę Karola XII król nie zyskał akceptacji wśród innych opozycjonistów. Szybko dały o sobie znać rozbieżności nie tylko celów politycznych liderów malkontenckich, ale także niezaspokojona ambicja i zazdrość z powodu wyniesienia na tron osoby ze swojego kręgu społecznego, do tego pozbawionej autorytetu. Prymas Michał Radziejowski, jeden z głównych sprawców detronizacji króla Augusta, po elekcji Leszczyńskiego odsunął się od działalności politycznej. Podobnie postąpili inni przywódcy malkontenccy. Brutalność szwedzkich najeźdźców, a także nieudolność Leszczyńskiego nie uspokoiła sytuacji w Rzeczypospolitej. Większość szlachty pozostała wierna zdetronizowanemu monarsze. Dopiero najazd szwedzki na Saksonię w 1706 r. wymusił na Auguście II ustąpienie tronu na rzecz Stanisława Leszczyńskiego. Będąc już jedynym monarchą Rzeczypospolitej, zależny całkowicie od Karola XII, król Stanisław pomimo prób nie doprowadził do pacyfikacji kraju.

Słowa kluczowe: August II, detronizacja, Karol XII, opozycja, elekcja, konfederacja, Jakub Sobieski, Michał Radziejowski, Stanisław Leszczyński, Hieronim Lubomirski, prymas, Wettyn

Rok 1704 był świadkiem dwóch przełomowych wydarzeń, które określiły na najbliższe lata rozłam, jaki dokonał się wśród oponentów króla Augusta II. W lutym tego roku szlachta zgromadzona na zjeździe w Warszawie, po ponad sześciu latach rządów, zdetronizowała monarchę. Wydawało się, że malkontenci zrealizowali postulat, z którym najbardziej radykalnie nastawieni występowali przynajmniej od wkroczenia Szwedów na

tereny Rzeczypospolitej w 1702 roku. Natomiast w lipcu 1704 r. triumfujący monarcha szwedzki Karol XII narzucił Polakom antykróla w postaci posłusznego sobie magnata wielkopolskiego Stanisława Leszczyńskiego. Tymczasem okres, jaki upłynął pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami, stanowi klucz dla zrozumienia rozbieżności, jakie zarysowały się w gronie opozycjonistów koronnych. Podział ten doprowadził do rozejścia się dróg wielu dotychczasowych liderów malkontenckich. Wyrażało się to zarówno poprzez ustanie aktywności politycznej niektórych opozycjonistów, jak i powrotem rozczarowanych obrotem spraw do obozu Augusta II.

Trzeba przyznać, że sam król w pewnym sensie ułatwił działania opozycjonistom. Gdy zmęczona działaniami wojennymi szlachta gromadziła się w Warszawie, aby radzić nad trudną sytuacją kraju, Wettyn bawił w Saksonii, dokąd udał się pod koniec grudnia 1703 r. na karnawał. Wrócił do Polski dopiero na początku lutego następnego roku. W tym czasie zdążył już w stolicy wyrobić sobie opinię władcy niezainteresowanego losami Rzeczypospolitej. Nie omieszkała wykorzystać tego opozycja[1].

Różnice poglądów politycznych wśród przeciwników rządów Sasa wystąpiły już w trakcie wspomnianego wyżej zjazdu, zwołanego przez prymasa Michała Radziejowskiego na 14 stycznia 1704 roku. Miano tam debatować nad pokojem ze Szwecją, jednak z pominięciem monarchy. Z początku obrady nie zapowiadały niczego nadzwyczajnego, toczyły się w spokojnej atmosferze. Być może, niektórym wydawało się, że wszystko skończy się tak, jak przed rokiem – rozejściem się opozycyjnie nastawionych w wyniku niskiej frekwencji[2]. W związku z tym, w oczekiwaniu na przybycie więk-

[1] I. Olszowski, *Ignacego Olszowskiego Pamiętnik z czasów Augusta II Króla Polskiego z współczesnego rękopismu wydany przez L.H. 1869*, b. m. 1869, s. 99. Pamiętnikarz wyrzucał z żalem, że „bawił się tam król, gdy wrzała Polska marsem [...] bo malkontenci cale udali, że więcej nie powróci". Warto zauważyć, że król ponownie znajdzie się w Saksonii na nieomal rok, gdy będą rozgrywały się ważne wydarzenia związane z przygotowaniami i koronacją jego oponenta. Autorstwo pamiętnika Olszowskiego zakwestionował Przemysław P. Romaniuk, wykazując, że prawdziwym twórcą dzieła mógł być Janusz A. Wiśniowiecki. Wyjaśniałoby to dużą orientację pamiętnikarza w zawiłościach politycznych i liczne znajomości wśród wpływowych osób, na jakie się powołuje na kartach wspomnień. Mając na uwadze powyższe wnioski, dla ułatwienia w niniejszym artykule będziemy trzymali się figurującego na kartach rękopisu autorstwa i tytułu dzieła. Zainteresowanych dziejami rękopisu odsyłam do interesującego artykułu. P.P. Romaniuk, *„Ilias polski" księcia Janusza Antoniego Wiśniowieckiego, czyli „Kroniczka litewska" i pamiętniki Ignacego Olszowskiego*, „Kwartalnik Historyczny", R. CXVII, 2010, z. 3, s. 71–78.

[2] Radziejowski zwołał na 27 marca 1703 r., do stolicy zjazd senatorów i szlachty. W istocie był to samowolny akt prymasa rozczarowanego brakiem postępu w rozmowach pokojowych Augusta II z Karolem XII. Nawet zwolennik opozycji Krzysztof Zawisza nie ukrywał nikłego zainteresowania inicjatywą Radziejowskiego: „W Warszawie w małej liczbie zaczęte narady księcia prymasa, zaczynają się coraz". K. Zawisza, *Pamiętnik Wojewody Mińskiego 1666–1721*, red. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862, s. 219. Znacznie więcej dygnitarzy przyciągnęła konkurencyjna rada zwołana przez króla do Malborka. J. Porazinski, *Opozycja wielkopolska na początku wojny północnej 1702–03, „*Acta Univ. N. Copernici", Historia nr 20, R. 1985, z. 158, s. 105. Wbrew twierdzeniu autora (tamże, przyp. 53) biskup poznański Mikołaj Święcicki nie był jedynym senatorem z Wielkopolski, który wsparł wówczas prymasa pojawiając się w Warszawie. Z listu, jaki wojewoda sieradzki Jan Chryzostom Pieniążek wystosował do króla, wynika, że on również był obecny na zjeździe warszawskim. Tłumaczył królowi, w liście pełnym pokory i usprawiedliwiania się, że nadzieją pokoju „pociągniony, stawiłem się na consiulium warszawskie. Imię moie tej radzie nie dałem [...]". Jan Ch. Pieniążek do króla Augusta II,

szego grona szlachty, przywódcy konfederacji zalimitowali obrady. Pojednawcze sygnały wysyłał też sam Radziejowski. W liście do króla Augusta II z 10 lutego nie wykazywał szczególnej wrogości wobec niego. Zapewniał (nieszczerze, jak wykazały najbliższe dni) o swej wierności do tronu[3]. Prawdopodobnie chciał w ten sposób uśpić czujność Wettyna. Niektórzy uczestnicy zgromadzenia warszawskiego zaczęli zdawać sobie sprawę, że radykalność aktu detronizacji doprowadzi do wojny domowej[4]. Konfederaci średzcy prowadzili wobec szlachty podwójną grę, niejako przygotowując ją stopniowo do procedury pozbawienia króla tronu. „Upewniali [przywódcy konfederacji – R.K.] szlachtę, – pisał świadek wydarzeń – że traktat pokoju dojdzie bez detronizacji króla Augusta"[5]. Większość obradujących zainteresowana była przede wszystkim położeniem kresu kontrybucjom szwedzkich i zakończeniem działań wojennych, sprawę egzorbitancji króla traktując drugorzędnie. 12 lutego grupa bardziej umiarkowanych postulowała zatem, aby król został najpierw ostrzeżony przez senatora rezydenta o stawianych mu zarzutach[6]. Odłam zwolenników radykalnego rozwiązania sprawy reprezentował wojewoda poznański Stanisław Leszczyński. Forsował on artykuł, aby uznać wrogami ojczyzny wszystkich współpracujących z wojskami saskimi[7]. Pośrednio uderzało to w samego monarchę. Debatujących z pewnością ośmielała obecność w Warszawie prymasa Radziejowskiego. Był on niewątpliwie przywódcą opozycjonistów, nie tylko z racji pełnionych urzędów, ale także olbrzymiego autorytetu, jaki miał w społeczeństwie. Czynnikiem hamującym działania konfederatów był zapewne fakt niewielkiego poparcia, jakie inicjatywa warszawska miała wśród Polaków. Większość społeczeństwa szlacheckiego pozostała wierna Augustowi II. Najwięcej zwolenników malkontenci posiadali w prowincji wielkopolskiej.

Niemniej ważne były wieści, jakie zaczęły docierać do obradujących z prowincji. Świadczyły one o instrumentalnym, wręcz wrogim traktowaniu ludności przez wojska Karola XII. Represje szwedzkie, jakie spotykały opornych, kazały zastanowić się nad ceną płaconą przez szlachtę za wciąż odwlekane przez stronę szwedzką rozmowy pokojowe. Wielu spośród obecnych na walnym zjeździe, na wieść o tych wydarzeniach, postanowiło opuścić stolicę[8]. Z drugiej strony zdawano sobie sprawę, zgodnie z zapowiedziami Karola XII, że jedynie pozbawienie Augusta II korony doprowadzi do podpisania pokoju Rzeczypospolitej ze Szwecją.

---

b. m. 16 III 1703 (kopia), http://www.wbc.poznan.pl /dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.Djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F223955 %2Findex.djvu&p=3 (dostęp 14.03.2018).

[3] J. Staszewski, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 152.

[4] J. Porazinski, *Epiphania Poloniae, Orientacje polityczne i postawy szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702–1710)*, Toruń 1999, s. 47.

[5] E. Otwinowski, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II,* wyd. J. Czech, Kraków 1849, s. 53.

[6] W. Stanek, *Konfederacje koronne w XVIII w.*, Toruń 1991, s. 167.

[7] J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 48–49; tenże, *Karol XII, Stanisław Leszczyński. Spotkanie w Lidzbarku Warmińskim w 1704 roku*, w: *Dziedzictwo Warmii. Lidzbark Warmiński 1308–2008*, t. IV, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 119.

[8] Tenże, *Epiphania...*, s. 50.

Skrupuły debatujących postanowili złamać Szwedzi, od początku manipulujący szlachtą. Stało się to za sprawą listów, które najpierw przetłumaczono na język polski z francuskiego i niemieckiego, a potem publicznie czytano na Zamku warszawskim. W 1702 r., w początkach inwazji szwedzkiej na Polskę August II zainicjował korespondencję z ministrami szwedzkimi, szukając za ich pośrednictwem kontaktu z monarchą szwedzkim. Treść tych pism uderzała silnie w Wettyna, kompromitując go w oczach narodu szlacheckiego. Ujawniała, że król szukał porozumienia z Karolem XII ponad głową Polaków. Szwedzki generał Arvid Horn, który w odpowiednim momencie przekazał listy konfederatom warszawskim, socjotechnicznym zagraniem wzburzył opinię publiczną przeciwko królowi Augustowi[9]. Wydaje się, że był to decydujący moment, który popchnął obradujących do detronizacji króla. Decyzja ta skonsolidowała opozycję.

[9] *Listy z oryginałów. Od IchMościów Panów Kommisarzów Króla IMości Szwedzkiego pokazanych, z Francuskiego y Niemieckiego Ięzyka na Polski przetłumaczone przez IMćiow Panow Deputatow do tego naznaczonych w Warszawie die II Mensis Februarij, Anno 1704*, Warszawa 11 II 1704, http://starodruki. ihuw.pl/stWeb/zoom/236/1/ (dostęp 10.02.2018). Spośród 24 listów czytanych na radzie jedynie 5 zostało napisanych przez króla (w tym 4 jego własną ręką). Z dzisiejszej perspektywy wydaje się, że owe pisma nie zawierały aż tak kompromitujących treści, jak starała się to przedstawiać opozycja. Jednak biorąc pod uwagę ówczesną napiętą sytuację polityczną, niechęć i brak zaufania, jakim darzono monarchę już wcześniej, znacząco wzmogły nienawiść do króla. Listy atakowały raczej samych przywódców malkontentów, przede wszystkim Sapiehów. Ponadto dowodziły, że król w przejętych pismach dąży do nawiązania osobistego kontaktu z królem szwedzkim (lub próbuje doń dotrzeć poprzez jego najbliższych współpracowników). August II nie ukrywał w listach celu starań, jakim było wygaszenie ognia, który sam rozniecił w Inflantach. Wyrażał w nich skruchę za swoje działania, wręcz upokarzając siebie. W jednym z listów pisanym osobiście do Karola XII Wettyn, powołując się na bliskie z nim pokrewieństwo (istotnie byli braćmi ciotecznymi) sugeruje zawiązanie przyjaźni i zapomnienie o całej sprawie: „[...] lecz też niewierni Poddani, przez większe zamieszanie umysłów Naszych, fortelów swoich szukają, albo też przez staranie się o pokój, osobliwe merita i kondycje upatrują. I tać jest przyczyna, żem z strony swojej niechciał omieszkać, sam propozycyą do zgody uczynić […] które przy teraźnieyszych okolicznościach, przez zobopólną zgodę i zjednoczenie sił Naszych poniesione, tudzież wszelakie szkody, które pod czas takowej woyny, jako nasza była, nadgrodzone być mogą". Tamże, August II do Karola XII, Warszawa 7 II 1702. Co ciekawe najbardziej wzburzyły szlachtę fragmenty listów Aurory Konigsmarck. Ta była metresa Augusta II dwa lata wcześniej wysłana została do kwatery Karola XII, aby skłonić go do zaniechania działań wojennych. Oburzało szlachtę to, że król wysłał kobietę o złej reputacji do prowadzenia wstępnych negocjacji pokojowych. W jednym z przejętych listów znalazło się następujące zdanie skierowane do kanclerza szwedzkiego: „Zna każdy manierę Polaków i kiedy ta hołota sobie podpije, tedy ich to niewiele kosztuje, lutra rozsiekać". Tamże, Aurora Konigsmarck do Karola Pipera, Tylża 5 IV 1702. Inny list kończył się słowami: „Bądźcie ostrożni przeciwko tym Polakom, bo są zdrajcy". Tamże, taż do pana Duben, Tylża 1 III 1702. Wspomniane fragmenty korespondencji oburzyły najbardziej także pamiętnikarza Ignacego Olszowskiego, który stwierdził: „Ona zaś jako pióro białogłowskie wiele pisze, w swoich na naród polski inwektywy rzucała, wiarołomcami, pijakami, tak żeby samego lutra zabić gotowi nazywając, a zatym nie każąc im dufać". I. Olszowski, *Pamiętnik...,* s. 81. Również prymas nie mógł wybaczyć królowi nie tylko tajnych negocjacji, jakie ten prowadził bez wiedzy Rzeczypospolitej, ale faktu wysłania kobiety (z konkretnymi propozycjami) i upoważnienia jej do rozmów z samym monarchą szwedzkim. W manifeście ogłoszonym po detronizacji, obok postawienia zarzutów, że Wettyn „chciał utaić machinacye swoje, chciał partykularny pokój z królem IMości szwedzkim ztraktować", pytał oburzony: „Czemu kogo inszego nie zażył tylko p. Kenixmarkowej?". Manifest prymasa Michała Radziejowskiego, b. m. w. po 17 VI 1704, http://starodruki. ihuw.pl/stWeb/zoom/269/6/ (dostęp 12.02.2018). Inny malkontent, Krzysztof Zawisza, też nie miał wątpliwości, że król „knuje" za plecami Polaków. Pisał, że owe listy „wszystkie częścią zawierały w sobie wymysły na Polaków i opisania gorszące, częścią traktat partykularny, do którego pociągnął króla imć szwedzkiego nasz król Polski mimo Rzeczpospolitą". K. Zawisza, *Pamiętnik...,* s. 226–227. Zob. też: R. Niedziela, *Spór o przyczynę detronizacji Augusta II z roku 1704 w publicystyce politycznej przedostatniego bezkrólewia,* w: *Król a prawo stanów do oporu,* red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 309–317. Notabene autor artykułu podaje zaniżoną liczbę listów króla czytanych w Warszawie.

16 lutego 1704 r. przekształcono prowincjonalną konfederację szlachty wielkopolskiej w związek generalny.

Linia podziału wśród opozycjonistów, jaka zarysowała się w kwestii przyszłości króla Augusta, nie mogła przesłonić faktu, że większość obecnych w Warszawie prawdopodobnie zaakceptowałaby zastąpienie na tronie Augusta II Jakubem Sobieskim[10]. Sytuacja polityczna, jaka zarysowała się w początkach 1704 r., była na tyle poważna, że król August mógł czuć się zagrożony lansowaniem przez opozycję Sobieskiego, jako alternatywy dla swoich rządów. Już bowiem od jesieni 1703 r. rozchodziły się wieści, że Karol XII zdecydował się postawić na najstarszego syna króla Jana III. Monarcha szwedzki zdawał sobie sprawę z potencjału tej koncepcji. Wielu spośród szlachty, jeszcze tak niedawno krytykującej rządy Jana III i zwalczającej potem kandydaturę jego syna na elekcji, obecnie z nostalgią wspominało czasy króla Sobieskiego. Nastąpił zatem powrót do koncepcji wyboru „Piasta" na tron polski. Wracała tęsknota za „spokojem" poprzedniego panowania. Kontrastowało to z czasem wojny i chaosu, jaki triumfował obecnie.

Nastroje wyraźnego rozczarowania rządami Sasa wyczytać można z mowy Aleksandra Sobieskiego wygłoszonej przed malkontenckim audytorium w Warszawie po uprowadzeniu przez Augusta II jego braci Jakuba i Konstantego. Spieszyli oni właśnie do stolicy zaproszeni przez debatujących, gdy Wettyn postanowił gwałtem nie dopuścić do wzmocnienia personalnego konfederacji warszawskiej. Gdy wieść o tym rapcie rozniosła się echem, królewicz Aleksander rzucał gromy na saską despotię, oskarżając króla o łamanie prawa i bezprawne porywanie szlachciców polskich. Przy okazji przywoływał sprawiedliwe rządy swojego ojca[11]. Nawet wyeliminowanie z wyścigu o koronę Jakuba

[10] Nastroje wśród konfederatów oddaje relacja uczestnika warszawskiego zjazdu: „[...] królewicz Jakub był we wszystkich sercach i życzeniach, i że go Polska miała osadzić na tronie, zrzuciwszy Fryderyka Augusta". K. Zawisza, *Pamiętnik...,* s. 227. Uprzedzając wydarzenia należy dodać, że w przyszłości Jakub Sobieski, będzie wysuwany na króla jako kandydat kompromisowy przez konfederatów sandomierskich. Na przeszkodzie realizacji tego projektu stanęła postawa Stanisława Leszczyńskiego, który nie był skłonny zrezygnować z korony. Zob. J.A. Gierowski, *Kandydatura Sobieskich do tronu polskiego w czasie wojny północnej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", R. 35, 1980, nr 2, s. 374; tenże, *W cieniu ligi Północnej*, Wrocław 1971, s. 28; M. Drozdowski, *Sobiescy a Stanisław Leszczyński, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka", R. 35, 1980, nr 2, s. 388.

[11] Aleksander Sobieski na sejmiki, Warszawa 25 IV 1704, w: *Akta sejmikowe województwa kaliskiego i poznańskiego 1696–1732*, opr. M. Zwierzykowski, Poznań 2008 [dalej: *Akta (1696–1732)*], s. 398–399; zob. też: Manifest Aleksandra Sobieskiego, Warszawa 16 IV 1704, http://starodruki.ihuw.pl/stWeb/zoom/232/3/ (dostęp 30.04.2017). Król bronił się usprawiedliwiając swoje działania wobec Sobieskich tym, że chcieli „zdzierać koronę z głowy naszej, którą nam wolne głosy włożyły". August II do województw, Baranów 17 III 1704, w: *Akta (1696–1732)*, s. 394. Zob. też: Sz.F. Pułaski, *Krótka Annotacja Seymów Warszawskich, Grodzieńskich, a także Elekcyi i Koronacyi Królów Ichmściów Polskich Jana Kazimierza, Michała, Jana III i Augusta II*, Lublin 1740 (brak paginacji). Istotnie miał się król czego obawiać. W bagażach Sobieskich znaleziono kompromitujące ich dokumenty, m.in. dyplom Karola XII gwarantujący Jakubowi koronę. E. Otwinowski, *Dzieje Polski*..., s. 61. Więcej o sprawie porwania Sobieskich zob. K. Jarochowski, *Opowiadania i studia historyczne,* t. II, Poznań 1863, s. 70–136, a także A. Skrzypietz, *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy,* Katowice 2011, s. 405–407.

Sobieskiego nie zawróciło szlachty z drogi szukania kandydata na króla w swoim gronie. Zwrócono zatem oczy na jego brata, pozostającego na wolności królewicza.

Nie wszyscy jednak byli zainteresowani powrotem dawnej dynastii na tron. Prymas nie podzielał entuzjazmu szlachty. Listownie prosił Marię Kazimierę, aby skłoniła syna do rezygnacji z kandydowania[12]. Wahania w tym względzie wykazywało wielu statystów politycznych. Słabnięcie pozycji Wettyna inspirowało możnych do szukania swojej szansy w wyścigu o koronę. Chętnie zamieniłby buławę na berło hetman w. koronny i kasztelan krakowski Hieronim Augustyn Lubomirski. Magnaci koronni, tacy jak: woj. sieradzki Jan Chryzostom Pieniążek, woj. kijowski Józef Potocki oraz woj. ruski Jan Stanisław Jabłonowski, nie zamierzali pozostać w tyle. Wśród Litwinów wymieniano hetmana w. litewskiego Michała Serwacego Wiśniowieckiego, podskarbiego w. litewskiego Benedykta Pawła Sapiehę i kanclerza w. litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła[13]. Zatem było to całkiem spore grono ludzi ambitnych i wpływowych. Nie wszyscy z wymienionych deklarowali się oficjalnie jako stronnicy malkontentów.

Jeśli król swoim działaniem chciał pokazać opozycjonistom, że jest zdecydowany na wszystko w obronie swoich praw do tronu, to osiągnął jedynie połowiczny sukces. Oburzenie, jakie wybuchło wśród szlachty na wieść o uprowadzeniu braci Sobieskich, było na tle duże, że raczej skonsolidowało opozycję, zamiast ją wystraszyć. Ponadto ubyło królowi zwolenników. Część z nich, wiernych dotąd tronowi, porzuciło jego sprawę. Wątpliwości mieli też bliscy współpracownicy. Przemoc wobec Sobieskich, jako czyn bezprawny potępiał nawet kanclerz w. koronny Andrzej Chryzostom Załuski[14]. Co więcej, rozdrażnione postępowaniem króla były rzesze szlacheckie. W związku z tym chęć przystąpienia do konfederacji wyrażali deputaci z województw lubelskiego i podolskiego, a także ziemi czerskiej, ciechanowskiej i różańskiej[15]. Szczególnie zaskakujący wydaje się akces województwa lubelskiego, dotąd konsekwentnie wiernego Augustowi. Być może wpływ na postawę szlachty lubelskiej miało łupieżcze zachowanie wojsk saskich stacjonujących na Lubelszczyźnie w kwietniu 1704 roku[16]. Zachwiało się również w swoim dotychczasowym regalizmie województwo sandomierskie. W styczniu tego roku od-

[12] J. Staszewski, *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku,* Warszawa 1973, s. 425–426.

[13] J.N. Czarnowski, *Stanisław Leszczyński i Polska w pierwszej połowie XVIII wieku*, t. I, Warszawa 1858, s. 71; ten ostatni, zapewniał jednak, że wystawianie jego kandydatury odbywa się wbrew jego woli. Dezawuował pogłoski pisząc: „Mnie tam już za kandydata warszawskiego na królestwo proklamowano […] to jest fałsz i kalumnia" (cyt. za: A. Skrzypietz, *Królewscy synowie...,* s. 422).

[14] K. Jarochowski, *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702–1704),* t. II, Oświęcim 2015, s. 324.

[15] Tamże, s. 323–324; A. Skrzypietz, *Jakub Sobieski,* Poznań 2015, s. 277. Opozycja zaczęła wysuwać przeciwko królowi argument prawny, iż zostały w Rzeczypospolitej „najkardynalniejsze prawa złamane". Tamże, s. 276.

[16] A. Panek, *Sejmik lubelski w okresie wojny północnej 1702–1716*, w: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 156. Sejmik lubelski już 27 kwietnia, mając na uwadze obecność tych wojsk, zadeklarował akces do konfederacji sandomierskiej. Tamże, s. 160.

powiedziało pozytywnie na apel prymasa o jedność narodu, akceptując tym samym podstawowe postanowienia konfederacji wielkopolskiej. Dopiero lutowa detronizacja króla zdecydowała, że Sandomierskie poszło inną drogą, stając się inicjatorem prokrólewskiej generalnej konfederacji sandomierskiej utworzonej w maju 1704 roku[17].

Na uwagę zasługuje zachowanie prymasa w okresie poprzedzającym ogłoszenie interregnum. Radziejowski dość długo wstrzymywał się z opublikowaniem tego aktu. Gdy to w końcu uczynił, został interrexem po raz drugi w swoim życiu. Jak wiadomo, poprzednio z powodzeniem pokazał, że w tej roli czuje się na tyle dobrze, iż zdołał umocnić swoją pozycję[18]. Oczekiwał podobnego obrotu sprawy i tym razem. Nie spieszył się zatem ze zbyt szybkim uruchomieniem procedury wyboru króla. Tym bardziej, że napotkał opór niektórych województw, żądających wpierw podpisania pokoju z Karolem XII, zanim ogłosi się bezkrólewie[19]. Jak oficjalnie wyjaśniał, podając powody zwłoki, chciał dać Augustowi II kilkutygodniowy czas na przemyślenie swojego postępowania i naprawę błędów panowania[20]. Niektórzy historycy są zdania, że oczekiwał w tym czasie na reakcję Francji[21]. Istotnie prymas mógł nadal liczyć na zainteresowanie francuskiego króla sprawami polskimi. W ciągu poprzedniego roku Ludwik XIV, widząc słabnącą pozycję Augusta II, zaczął uważać go za politycznego bankruta, a jego sprawę za przegraną. Pojawiła się koncepcja ponownego wysunięcia kandydatury księcia Franciszka Ludwika Contiego w walce o tron Polski. Uwidoczniło się to w raportach ambasadora francuskiego Jean Louisa de Bonnaca z okresu zjazdu elekcyjnego. Jednak wieści, jakie francuski dyplomata przekazał do Wersalu, przekonały jego władcę o słabości konfederacji warszawskiej. Burbon postanowił wycofać się ze zbyt aktywnego wpływu na przebieg elekcji, nie zaryzykował wystawiania kandydatury księcia krwi[22]. Swoje interesy w Rzeczypospolitej postanowił zabezpieczyć ograniczając się do poparcia Jakuba Sobieskiego[23].

Taki obrót wydarzeń nie mógł zadowolić Radziejowskiego. Prymas, który z radością powitałby Contiego wkraczającego w granice Rzeczypospolitej, był zdania, że wybór francuskiego księcia na króla Polski, który ogłosił w 1697 r., jest nadal ważny, wystarczy

---

[17] J. Pielas, *Szlachta sandomierska wobec najważniejszych wydarzeń politycznych pierwszych lat panowania Augusta II (1696–1704)*, w: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 146–148.

[18] W ugodzie łowickiej z 21 maja 1698 r., kończącej rokosz zwolenników kandydata francuskiego Franciszka L. Contiego zawiązany przeciwko rządom Wettyna, opozycja ostatecznie zaakceptowała Augusta II na tronie. Odbyło się to jednak kosztem prerogatyw monarchy, który musiał podzielić się odpowiedzialnością za kraj z prymasem (przywódcą rokoszu) jako „strażnikiem królestwa".

[19] J.B. Parthenay, *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla polskiego*, Warszawa 1854, s. 239.

[20] M. Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010, s. 201; Manifest prymasa Michała Radziejowskiego, b. m. w. po 17 VI 1704, http://starodruki.ihuw.pl /stWeb/zoom/269/1/ (dostęp 12.02.2018).

[21] J. Staszewski, *O miejsce w Europie...*, s. 425, 435. Kandydatura Contiego ponownie pojawiła się w obiegu wiosną 1703 roku. Tamże, s. 386.

[22] Tamże, s. 444.

[23] A. Skrzypietz, *Królewscy synowie...*, s. 405.

jedynie odnowić akt elekcji. Radziejowski przezornie zachował nawet dokument elekcyjny Francuza[24]. Jednak wszelkie spekulacje na ten temat przeciął Karol XII, motywując to ewentualnymi komplikacjami międzynarodowymi[25]. W tym momencie prymas po raz pierwszy zdał sobie sprawę, że rola, jaką odegrał w poprzednim interregnum, teraz ograniczy się jedynie do funkcji symbolicznej. Próbował jeszcze przekonać Szweda do pomysłu obdarzenia koroną hetmana Lubomirskiego. W rozmowie, jaką odbył z monarchą szwedzkim, jego właśnie wymienił na pierwszym miejscu, stawiając obok kandydaturę Jana Ch. Pieniążka. Dodał też do listy, ale dopiero na trzecim miejscu, Stanisława Leszczyńskiego[26]. Faktycznie prymas skłonny był zaakceptować tylko dwie pierwsze osobistości.

Lubomirski był poważnie brany pod uwagę w rywalizacji o koronę. Jego determinacja była na tyle zauważalna, że miał, jak to ujął Kazimierz Piwarski, oszaleć z ambicji[27]. Licząc, że tam znajdzie zrozumienie dla swoich planów, nawiązał potajemne kontakty z dworem szwedzkim. Już w początkach 1704 roku w piśmie do Karola XII zapowiadał poddanie się pod jego protekcję[28]. Wkrótce potem rozpoczął akcję promowania własnej

[24] J. Porazinski, *Epiphania*..., s. 56; J. Staszewski, *August II*..., s. 154–155.

[25] I. Olszowski, *Pamiętnik...,* s. 85. Karol XII miał radzić się prymasa w sprawie kandydatów do korony. Jak informuje pamiętnikarz, wyraźnie sugerował jednak: „Polaka życząc mieć, a nie cudzoziemca". J. Porazinski*, Epiphania*..., s. 56; R. Kawecki, *Kardynał Michał Radziejowski,* Opole 2005, s. 206–207. Podobne względy (brak akceptacji Karola XII) skłoniły księcia siedmiogrodzkiego Franciszka Rakoczego do odmówienia prymasowi i rezygnacji z ubiegania się o koronę.

[26] I. Olszowski, *Pamiętnik*..., s. 85; K. Jarochowski, *Dzieje panowania*..., t. II, s. 380–381; J. Porazinski, *Epiphania*..., s. 56. Zdecydowanie sprzeciwił się Karolowi XII, gdy ten zaproponował kandydaturę Benedykta Sapiehy. Według prymasa dyskwalifikował go despotyczny charakter. R. Kawecki, *Kardynał*..., s. 207. Klemens Kantecki (*Karol XII w Polsce i Turcji*, w: *Szkice i opowiadania*, Poznań 1883, s. 123) przedstawił, odbiegającą nieco od innych przekazów, relację z przebiegu spotkania Radziejowskiego z Karolem XII. Autor opierał się na spisanym po francusku pamiętniku Stanisława Poniatowskiego, ojca przyszłego króla. Poniatowski pełnił rolę pośrednika pomiędzy konfederatami a królem szwedzkim. Był zatem dobrze poinformowany i dopuszczony do wielu ważnych spraw. Z tego względu jego relację należy uznać za wiarygodną.

[27] K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski. Hetman Wielki Koronny*, Oświęcim 2015, s. 128; A. Walewski, *Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III*, t. I, Kraków 1874, s. 351. Już w 1697 r., Lubomirski był wymieniany wśród kandydatów do korony. Hetman zapewne myślał o tym poważnie, ponieważ wg Stanisława Denhoffa w październiku 1702 r. miał się „z tym po pijanu wymówić". Cyt. za: A.L. Sowa, *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702–1729*, Kraków 1995, s. 68. Według Otwinowskiego zawiązała się sekretna współpraca hetmana z prymasem, który „chciał mieć królem Lubomirskiego". E. Otwinowski, *Dzieje Polski*..., s. 66. Aby wzmocnić swoją pozycję w wyścigu o koronę, Lubomirski wydał córkę za podczaszego koronnego Krzysztofa Towiańskiego związanego rodzinnie z prymasem Radziejowskim. Zarówno hetman, jak i prymas skorzystaliby z tego mariażu. Po ewentualnym wyniesieniu Lubomirskiego funkcję hetmana miał przejąć Towiański. K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski*..., s. 128–29. Z drugiej strony małżeństwo to miało być, według zamysłów matki podczaszego Konstancji Towiańskiej, wstępem do wielkiej kariery syna. Krążyły plotki, że Krzysztof Towiański faktycznie jest synem Radziejowskiego. Wyciągano takie wnioski z bliskich relacji łączących prymasa z Towiańską. Jeśli jest to prawda, wyjaśniałoby to słabość kardynała do młodego Towiańskiego. R. Kawecki, *Kardynał*..., s. 36–37. Dobrze zorientowany autor pamiętnika charakteryzując podczaszego stwierdził, że to „wielki faworyt prymasa, jako mówią drudzy krewny bliski". I. Olszowski, *Pamiętnik...,* s. 43. Inne zdanie na temat porozumienia przedelekcyjnego Radziejowskiego z Lubomirskim miał J. Staszewski. Autor pracy był zdania, że prymas nie popierał hetmana w staraniach o koronę, gdyż ich stosunki były zaledwie poprawne. J. Staszewski, *O miejsce w Europie...,* s. 426.

[28] K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...,* s. 116.

osoby głosząc, że trzeba wybrać na króla „pana pieniężnego, wojennego i z potencją”[29]. Hetman pogrzebał jednak swoją sprawę przybywając w marcu do Warszawy z niewielką ilością wojska. Rozczarował tym konfederatów, którzy liczyli na większe wsparcie wojskowe[30]. Być może w wyniku pozbawienia konfederatów tej siły, łatwiej było potem Szwedom narzucać obradującym poglądy zgodne z ich interesem.

Karol XII nie potraktował kandydatury Lubomirskiego poważnie. Król szwedzki nie zamierzał tracić wpływu na sprawy polskie, powierzając koronę osobie zbyt niezależnej[31]. Jego hegemonia w Rzeczypospolitej była na tyle ugruntowana, że mógł sobie pozwolić na promocję zupełnie uległego wobec siebie magnata. Utwierdziło go w tym spotkanie, do jakiego doszło w Lidzbarku Warmińskim[32]. Pojawił się tam w charakterze oficjalnego wysłannika konfederacji warszawskiej wojewoda poznański Stanisław Leszczyński. Miał zabiegać nie tylko o zakończenie wojny bez strat terytorialnych i o ulgi dla ludności, ale także o szwedzką pomoc wojskową, jako ochronę przed kontrakcją króla Augusta. Negocjacje zakończyły się fiaskiem, jedynie Leszczyński, jak się okaże, skorzystał z osobistego spotkania z Karolem XII. Po powrocie wojewody poznańskiego do stolicy doszło do kłótni pomiędzy nim a kierownictwem związku. Marszałek konfederacji warszawskiej starosta pyzdrski Piotr Bronisz nie ukrywał rozczarowania nieudaną misją Leszczyńskiego. Miał nawet grozić ustąpieniem z funkcji. Załagodzono spór dzięki pośrednictwu prymasa. Wówczas chyba po raz pierwszy wyraźnie zarysowała się rozbieżność stanowisk Leszczyńskiego i Bronisza w kwestii przyszłości kraju, która doprowadzi do rozejścia się ich dróg. Apogeum konfliktu nastąpi w okresie elekcyjnym[33].

---

[29] Tamże, s. 132.

[30] W. Kuczyński, *Pamiętnik 1668–1737*, red. J. Kloza, opr. J. Maroszek, Białystok 1999, s. 33. Pamiętnikarz zauważył, że tylko „trzecia część wojska [pod] JMP Lubomirskim hetmanem do Szwecji poszła”. K. Zawisza (*Pamiętnik...,* s. 227) podaje tego przyczynę: „Inne chorągwie poszły do buntu i związku pod dyrekcyą jp. Chomentowskiego starosty radomskiego”. Nad konsekwencjami akcesu hetmana do konfederacji warszawskiej zastanawiał się jego przyjaciel Jan J. Przebendowski: „Nie wiem quam figuram będzie trzymał przy tamtej stronie, bo i tam przyjdzie in contemptum, kiedy nie ma wojska”. Jan J. Przebendowski do Adama Sieniawskiego, obóz pod Sandomierzem 8 V 1704, w: *Listy Jana Jerzego Przebendowskiego podskarbiego wielkiego koronnego do Adama Mikołaja Sieniawskiego wojewody bełskiego i hetmana wielkiego koronnego z lat 1704–1725,* opr. A. Perłakowski, Kraków 2007, s. 43.

[31] Z. Anusik, *Karol XII*, Wrocław 2002, s. 119; I. Olszowski, *Pamiętnik...*, s. 85.

[32] J. Porazinski, *Karol XII, Stanisław Leszczyński...*, s. 119–120; M. Forycki, *Stanisław Leszczyński. Sarmata i Europejczyk*, Poznań 2006, s. 61.

[33] J. Porazinski, *Karol XII, Stanisław Leszczyński...,* s. 119–120; tenże*, Epiphania...,* s. 150; K. Jarochowski, *Dzieje panowania...,* t. II, s. 352–353. Co ciekawe, marszałek konfederacji Bronisz uchodził dotąd za przyjaciela i klienta rodziny Leszczyńskich. Był sekretarzem poselstwa Rafała Leszczyńskiego do Turcji w latach 1699–1700 (K. Piwarski, *Piotr Jakub Bronisz*, w: PSB, t. II, s. 474); w 1703 r. jego syn, Stanisław, nadal musiał ufać staroście pyzdrskiemu, skoro gorąco polecał jego usługi prymasowi. Zob. Informacja o przebiegu sejmiku przedsejmowego w Środzie, 11 VI 1703, w: *Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733–63,* opr. M. Zwierzykowski, Warszawa 2015 [dalej: *Akta (Aneksy)*], s. 840; konflikty, jakie uwidoczniły się wśród przywódców konfederacji po misji Leszczyńskiego, nie uszły też uwadze dyplomatów angielskich, którzy w maju i czerwcu 1704 r., odnotowali odpływ szlachty z obozu przeciwników króla Augusta. B. Krysztopa-Czupryńska, *Rzeczpospolita w oczach dyplomatów brytyjskich w pierwszej połowie XVIII wieku*, Olsztyn 2013, s. 78–79.

Był to pierwszy poważny sygnał, że jedność konfederacji wobec poważnych problemów, jakie nękały Rzeczpospolitą, jest tylko iluzoryczna.

Konflikt w łonie opozycjonistów rozpalił się na nowo za sprawą Karola XII. Aleksander Sobieski, który po wyeliminowaniu przez Wettyna Jakuba stał się naturalnym kandydatem do korony polskiej, nie dał się przekonać do przyjęcia tego zaszczytu z rąk Szweda[34]. W związku z tym Karol XII zakomunikował, że jego wolą jest, aby wybrano królem Stanisława Leszczyńskiego[35]. Młody magnat odczuwał brak zaplecza politycznego w postaci poparcia wpływowych osobistości. Mimo starań, nie zdołał zbudować pozycji, jaką w kręgu opozycjonistów zajmował jego zmarły przed rokiem ojciec, podskarbi kor. i generał wielkopolski Rafał Leszczyński. Jak zauważył bystry obserwator spraw polskich, ambasador francuski Melchior Polignac: „Nie z chęcią się poddaje ludziom, którym się równa zasługą i urodzeniem"[36]. Zatem zawiść z powodu nagłego wyniesienia Leszczyńskiego odegrała tu rolę być może decydującą. Inne familie w swoim mniemaniu nie czuły się wcale mniej godne korony. Dostrzegano już też zapewne słabość charakteru Leszczyńskiego, która miała się wyraźniej ujawnić w przyszłości. Domyślano się, że wojewoda będzie tylko marionetką w rękach Karola XII. Trudno też oprzeć się wrażeniu, że spory wśród konfederatów, były korzystne dla króla szwedzkiego. Podzieloną szlachtę w razie oporu łatwiej było siłą zmusić do wierności. Karol XII rozumiał, że pozwolenie szlachcie na zjednoczenie się wokół silnego i niezależnego króla było ryzykowne. Leszczyński nie stanowił zagrożenia, murem stała za nim jedynie szlachta wielkopolska.

Wojewoda poznański również zdawał sobie sprawę, że nie posiada takiego autorytetu, jakim cieszył się królewicz Jakub, dlatego zobowiązał się przed Aleksandrem Sobieskim, że koronę bierze jedynie w depozyt. 26 czerwca wystawił mu nawet specjalny dokument. Zapowiadał w nim, że koronę odda najstarszemu z braci Sobieskich natychmiast po jego uwolnieniu[37]. Liczył, że uzyska w ten sposób głosy zwolenników familii Sobieskich. Próbował nieco ułagodzić niechętne mu nastroje. Jedynie w ten sposób można było zdobyć poparcie znacznej części szlachty. Z wpływowych osób obok biskupa poznańskiego Mikołaja Święcickiego, jedynie podskarbi lit. Benedykt Sapieha akcepto-

[34] K. Kantecki, *Karol XII w Polsce...*, s. 122. Zarówno prymas jak i Stanisław Leszczyński pracować mieli nad skłonieniem Aleksandra do przyjęcia tej propozycji.

[35] J. Porazinski, *Epiphania...,* s. 57. Prawdopodobnie Karol XII podjął ostateczną decyzję o powierzeniu korony Leszczyńskiemu w drugiej połowie maja 1704 roku.

[36] M. de Bizardiere, *Bezkrólewie po Janie III*, tłum. J. Bartoszewicz, Wilno 1853, s. 61.

[37] Stanisław Leszczyński do Aleksandra Sobieskiego (dokument asekuracji), Warszawa 26 VI 1704, w: *Materyały do historyi Stanisława Leszczyńskiego Króla polskiego*, wyd. E. Raczyński, Poznań 1841, s. 100–102; J. Feldman, *Stanisław Leszczyński,* Warszawa 1984, s. 41; K. Jarochowski, *Dzieje panowania...*, t. II, s. 385–386. Interesujące jest to, że Karol XII nic nie widział o tym dokumencie; tenże, *Dzieje panowania Augusta II od elekcji Stanisława Leszczyńskiego aż do bitwy Pułtawskiej*, t. III, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego", t. XVII, 1890, s. 9–10; M. Drozdowski, *Sobiescy...,* s. 388; K. Jarochowski, *Opowiadania i studya historyczne*, Warszawa 1877, s. 144. Natomiast August II uważał początkowo, że faktycznym celem Leszczyńskiego było „przytrzymanie" tronu dla Contiego.

wał bez oporów kandydaturę Leszczyńskiego[38]. Znacznie gorzej przyjęli ją inni magnaci. Prymas Radziejowski, marszałek konfederacki Piotr Bronisz, hetman Lubomirski oraz wojewoda sieradzki Jan Ch. Pieniążek postanowili stanąć w kontrze planów Leszczyńskiego. Stała za nimi, jako reprezentantami swoich prowincji (Małopolski i Wielkopolski) istotna siła polityczna, a w przypadku hetmana również armia koronna. Wymienieni magnaci zjednoczyli siły w celu wywarcia nacisku na monarchę szwedzkiego[39]. Pokusili się nawet o osobiste spotkanie, aby namawiać go do zmiany decyzji. Ze swej strony Leszczyński próbował przekonać wspomnianych wyżej senatorów do swoich racji. Mając pełne poparcie Karola XII postarał się o deklarację, że jego wyniesienie gwarantuje podpisanie pokoju pomiędzy Rzecząpospolitą a Szwecją. Rozpowszechniana informacja o takiej treści miała nastawić przychylnie do jego kandydatury przede wszystkim rzesze szlacheckie[40].

Obrady sejmu elekcyjnego rozpoczęły się 19 czerwca 1704 roku[41]. Już pierwszego dnia zdominowały je wystąpienia szlacheckie o zaprzestanie pobierania kontrybucji przez Szwedów. W związku z tym, aby uspokoić nieco nastroje, postanowiono przesunąć otwarcie sejmu o tydzień. W sytuacji, gdy żadna z poruszanych na zgromadzeniu spraw, nie została pomyślnie rozwiązana, przywódcy konfederacji byli zainteresowani opóźnieniem wyboru króla. Pretekstu ku temu szukał Radziejowski, „zrozumiawszy, iż Karol na wojewodę poznańskiego kieruje rzeczy, prosił do poniedziałku frysztu"[42]. Zbliżająca się

[38] K. Jarochowski, *Dzieje panowania*..., t. II, s. 391.

[39] 1 lipca 1704 r. szukając powodu do przesunięcia elekcji prymas pisał, że „[...] elekta trudno z kieszeni wyjąć, deklarując się prędzej do nominacji nie przystąpić, aż będzie miał securitatem i Duch Święty inspirabit takiego kandydata, który by i siebie mógł utrzymać i nas obronić, nie chcąc z króla przyszłego ani z siebie robić prostaka, iżby był impositus, albo osadzony, jako hospodar wołoski na państwie" (cyt. za: K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski*..., s. 131). Trudno nie zauważyć, że wymieniony hipotetyczny kandydat nie odpowiadał charakterystyce Leszczyńskiego. Widać też, że prymas zdawał sobie sprawę, że taka „elekcja" degraduje Polskę do rangi państwa zależnego.

[40] J.N. Czarnowski, *Stanisław Leszczyński*..., s. 73; *Rys życia i wybór Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, xięcia Lotaryngii i Baru zwanego Filozofem Dobroczyńcą,* wyd. A. Brzezina, Warszawa 1828*,* s. 14.

[41] Laudum z 16 czerwca 1704, *Rządy sejmikowe w epoce królów elekcyjnych 1572–1795. Lauda i instrukcye,* t. IV 1700–1733*,* wyd. A. Pawiński, Warszawa 1888, s. 90. W instrukcji przygotowanej dla posłów udających się na sejm walny do Warszawy z sejmiku województwa brzesko-kujawskiego próżno by szukać nastrojów entuzjazmu, co zaskakuje zważywszy, iż szlachta tego województwa była przychylna opozycjonistom (akces do konfederacji uchwalono na sejmiku 15 listopada 1703 r., tamże, s. 74). Da się zauważyć ostrożność i nieufność wobec przywódców konfederacji warszawskiej. Zobligowano delegatów, aby będąc już w stolicy kontaktowali się z marszałkiem województwa, który miał „statu rerum uwiadamiać" całe województwo brzesko-kujawskie. Obawiano się, aby ceną za podpisanie traktatu ze Szwecją, nie była cesja jakiegoś skrawka Rzeczypospolitej (tamże, s. 93). Gdy zbliżał się sejm koronacyjny, w czerwcu 1705 r., z tych samych przyczyn, ponownie nakazywano ścisłą korespondencję pomiędzy posłami przebywającymi w Warszawie a województwem (tamże, s. 119).

[42] I. Olszowski, *Pamiętnik*..., s. 86. „[...] ale im bardziej [prymas – R.K.] nalegał, tym więcej Szwedzi nie chcieli, bojąc się przyjścia Lubomirskich, którzy luboby mało co uczynili, jednakże scissye jakiekolwiek znaczne". Por.: J.B.D. Parthenay, *Dzieje panowania…,* s. 245–246. Domagano się wyprowadzenia wojsk szwedzkich z Rzeczypospolitej. Na zniszczenia skarżyli się posłowie z województwa płockiego, żądając wpierw uspokojenia kraju, a dopiero po tym wyboru króla. K. Jarochowski (*Dzieje panowania*..., t. II, s. 389–393) dopatrywał się w tych wszystkich skargach zakulisowych działań prymasa. W. Konopczyński (*Polska a Szwecja od pokoju*

elekcja rozbudziła też skrupuły Lubomirskiego i Bronisza. W swoich wystąpieniach podkreślali brak na obradach przedstawicielstwa Małopolski i Litwy[43]. Prymas poszedł dalej, domagał się wpierw traktatu pokojowego, a dopiero po nim elekcji. Chwytano się zatem wszelkich środków, aby opóźnić procedurę wyboru króla. Rozsądne przecież argumenty dygnitarzy, zwolennicy szybkiej elekcji „zbili" stwierdzeniem, że skoro króla „bez Małopolski i WXLit. Prowincyji mogliśmy jednego detronizować, a czemu drugiego nie obrać ?"[44]. Do tych głosów dołączył, wykazując się pragmatyzmem, biskup poznański Święcicki stwierdzając, że król szwedzki nie wyjdzie z kraju póki nie spełni się jego woli[45].

Karol XII, zaniepokojony informacjami płynącymi z Warszawy, wywarł zatem presję na debatujących podchodząc z wojskiem pod Warszawę. W stanowczym tonie powtórzył, że warunkiem podpisania traktatu pokojowego jest wybór nowego króla. Gdy zbliżał się 12 lipca, dzień wyznaczony na elekcję, przywódcy konfederacji ulegli serii dyplomatycznych chorób. Po kolei wymawiali się od udziału w zgromadzeniu prymas, hetman i Jan Ch. Pieniążek. Radziejowski miał stwierdzić wprost, że „nie chce być na tej tragedyej"[46]. Wspomniani wyżej senatorowie ostatecznie nie pojawili się w kole rycerskim.

Widząc, że sprawy nie idą po jego myśli, 11 lipca Leszczyński próbował bezskutecznie prosić kardynała, aby czynnie uczestniczył w elekcji. Pofatygował się nawet do jego kwatery. W trakcie wizyty doszło do nieprzyjemnej wymiany zdań. Duchowny wyrzucał Leszczyńskiemu, że są w kraju godniejsi od niego, którzy przelewali krew za ojczyznę. Wojewoda poznański rozstał się z kardynałem w gniewie. Zachowanie prymasa nie spodobało szlacheckim zwolennikom Leszczyńskiego. Mieli oni, prawdopodobnie podburzeni przez wojewodę, sarkać na Radziejowskiego[47]. Cichy protest prymasa nie przeszkodził w rozpoczęciu procedury wyboru króla. Szlachta wielkopolska ostrzegła arcybiskupa, że w obliczu jego nieobecności zaproponuje prowadzenie ceremonii – jak sami go nazwali – „prymasowi Wielkopolski" Mikołajowi Święcickiemu. Jak widać, ważna, wydawałoby się, w tym dniu obecność prymasa Radziejowskiego nie była konieczna. Wobec jego absencji wspomniany biskup poznański ogłosił królem Stanisława Leszczyńskiego[48]. Już po raz drugi w okresie interregnum wysoki dygnitarz kościelny przeszkodził

oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej 1660–1795, Warszawa 1924, s. 47–48) podejrzewał o to Lubomirskiego. Prawdopodobnie obaj malkontenci połączyli siły, aby opóźnić wybór Leszczyńskiego. G.D. Seyler, *Historia życia naiyaśniejszego Stanisława I. Króla Polskiego Wielkiego Xiążęcia Litewskiego etc. Lotarynskiego y Barskiego & c. Xiążęcia z Francuskiego y Niemieckiego na żądanie wielu po Polsku zebrana*, b.m.w. 1744, s. 41.

[43] J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 58; W. Konopczyński, *Polska a Szwecja...*, s. 48. Również Radziejowski miał dołączyć do tego postulatu domagając się „połączenia całości kraju".

[44] J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 58.

[45] Tamże. Ta realistyczna ocena sytuacji spodobała się chyba gen. Hornowi, skoro wkrótce zasłużył w jego mniemaniu na miano „rzetelnie szwedzkiego biskupa". J. Feldman, *Stanisław Leszczyńsk*i, s. 53.

[46] I. Olszowski, *Pamiętnik...*, s. 86; J.B.D. Parthenay, *Dzieje panowania...,* s. 249; K. Jarochowski, *Dzieje panowania...*, t. II, s. 392.

[47] K. Kantecki, *Karol XII w Polsce...*, s. 124–125.

[48] R. Kawecki, *Kardynał...,* s. 211. Zdaje się, że nie było dobrych relacji pomiędzy Radziejowskim a Święcickim już wcześniej. W 1702 r. prymas w liście do króla pisał o biskupie poznańskim, że „jest to plapla,

Radziejowskiemu w realizacji jego planów. W 1697 r. naraził mu się biskup kujawski Stanisław Dąmbski, ogłaszając królem Wettyna. Obecnie, w odróżnieniu od poprzedniej sytuacji, naruszył prerogatywy prymasa człowiek wywodzący się ze środowiska opozycjonistów. Radziejowski odmawiając podpisu na dyplomie elekcji miał powiedzieć: „Niech się ten podpisze co nominował”[49]. Był to oczywisty przytyk do Święcickiego. Może prymasowi doskwierał również fakt, że to biskup poznański cieszył się wówczas większym mirem wśród Wielkopolan. Dopiero kilka dni po elekcji przywódcy konfederacji, wraz z zapewne mocno rozczarowanym ze swojej porażki elekcyjnej hetmanem Lubomirskim, przymuszeni zostali przez Karola XII groźbami zniszczenia majątków do złożenia elektowi hołdu[50].

Elekcja 1704 roku wobec dyktatu Szwedów nie mogła zostać nazwana wolną. Nieliczna szlachta zgromadzona w Warszawie i otoczona wojskiem szwedzkim miała zgodnie z wolą Karola XII wybrać na króla Leszczyńskiego. Sterroryzowaniem przez Szwedów tej niewielkiej grupki obecnych należy tłumaczyć jej bierność wobec rozgrywających się w Warszawie wydarzeń. Całą akcją kierował z rozkazu Karola XII wypróbowany gen. Arvid Horn[51]. Znaleźli się jednak ludzie, którzy odważyli się na głośne protesty. Do wątpliwości dotyczących samego kandydata doszły protesty wobec łamania kardynalnych praw Rzeczypospolitej. Doprowadziło to do zbliżenia stanowiska średniej szlachty z przywódcami konfederacji, którzy nie akceptowali Leszczyńskiego na tronie. Szczególnie aktywni w pierwszej z wymienionych grup byli przedstawiciele Podlasia. Jeden z nich Wacław Jeruzalski miał wołać: „I toż to ma się nazywać wolna elekcja, która pod szwedzkimi flintami będzie się odprawowała”[52]. Za tą śmiałość Podlasianie zapłacili

pijak i łatwo głupstwo zrobić może”; J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 58; G. Jonasson, *Karol XII, August II, Stanisław Leszczyński*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. 37, 1982, nr 3/4, s. 397. Jeśli Święcicki miał jakieś wątpliwości co do prawnej podstawy elekcji, to według świadków generał Horn zadbał o to, aby biskup w trakcie uroczystości nie był trzeźwy. W takim stanie wydawał się pewniejszym wykonawcą woli Karola XII.

[49] Anonimowy autor w liście do Aleksandra Sobieskiego, Warszawa 1 VIII 1704, w: *Materyały do historyi...*, s. 10. Jak informuje autor listu (będącego swoistą relacją z wydarzeń z drugiej połowy lipca 1704 roku), również marszałek Bronisz nie zamierzał uwierzytelniać swoim podpisem dokumentu, wyszukując argumenty prawne. Tamże.

[50] J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 59. Niezadowolenie prymasa z wyniesienia Leszczyńskiego odnotowali pamiętnikarze. I. Olszowski (*Pamiętnik...*, s. 86) zauważył, że akt elekcji i późniejszy hołd odbył się z „wielką prymasa mortyfikacyą”; E. Otwinowski (*Dzieje Polski...*, s. 68) odnotował, że groźby Szwedów nie zmieniły zdania kardynała, gdyż nadal nie akceptował wyboru Leszczyńskiego, bo miał „w sercu co inszego”; W. Kuczyński (*Pamiętnik...*, s. 33) zapisał że „prymasowi przykrem to było ale tolerować musiał”; natomiast K. Zawisza (*Pamiętnik...,* s. 229) zdeklarowany stronnik Leszczyńskiego lakonicznie stwierdzał, że elekcja „miała trochę trudności ale się te uspokoiły”. Por. *Wiadomości z Warszawy*, 24 VII 1704, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F345807%2Fdirectory.djvu (dostęp 14.04.2018).

[51] Rozkaz króla Horn wypełnił w sposób bezwzględny. Wyrzucał oponującym „że nie pójdzie spać póki król nie zostanie wybrany […] groził wszystkim kontradykującym ogniem, pułkowników szwedzkich porozstawiał, którzy notowali sprzeciwiających się”. E. Otwinowski, *Dzieje Polski...,* s. 67.

[52] G.D. Seyler, *Historia życia...*, s. 42. I. Olszowski (*Pamiętnik...*, s. 86) opisał całą sytuację bardziej dramatycznie: „Posłowie podlascy, mianowicie Jeruzalski manifestował się odważnie, i im bardziej krzyczeli [zwolennicy Leszczyńskiego – R.K.] tym żwawiej stawał, piersi otwierając, aby tam go bito [...]”. O protestach

akcją pacyfikacyjną podjętą przez wojska szwedzkie[53]. Skonsternowany całą sytuacją, jaka zapanowała na polu elekcyjnym, marszałek konfederacji warszawskiej Piotr Bronisz miał nawet wyrzucać sobie: „Czemuż mi ręka nie uschła, gdym brał tę nieszczęśliwą laskę marszałkowską na zgubę wolności"[54]. Niektórzy spośród obecnych na elekcji zaczęli nawoływać do szukania jakiejś formy kompromisu. Miecznik kaliski Władysław Bronikowski prosił, aby dla dobra Rzeczypospolitej oponenci oddali głos na Stanisława Leszczyńskiego[55]. Ciekawe, że sam wojewoda poznański, chyba nie był do końca zadowolony z przebiegu elekcji. Świadkowie wydarzeń mieli tego dnia dostrzec smutek na twarzy elekta[56].

28 lipca 1704 roku na wieść o wypadkach warszawskich przywódcy konfederacji sandomierskiej potępili elekcję, ogłaszając antykróla i jego zwolenników „zdrajcami i nieprzyjacielami ojczyzny"[57]. Równocześnie rozpoczęli w ramach represji akcje pustoszenia dóbr przeciwników politycznych. Szczególnie bezwzględnie potraktowano wielkopolskie włości Stanisława Leszczyńskiego. Zajęcie Wielkopolski przez wojska saskie oraz odziały polskie wierne Augustowi pozbawiło Leszczyńskiego podstaw finansowych – stał się zupełnie zależny od Karola XII. Jednocześnie w tej prowincji, mateczniku opozycji, uaktywnili się wrogowie elekta skupieni wokół Ludwika Szołdrskiego[58]. Zatem nawet tam Leszczyński nie mógł liczyć na pełne poparcie. Sytuacja geopolityczna też

Podlasian zob. też: J.B.D. Parthenay, *Dzieje panowania...,* s. 249–252; *Diariusz sejmu lubelskiego*, w: *Teka Gabriela Junoszy Podoskiego*, t. I, wyd. K. Jarochowski, Poznań 1854, s. 95. Należy zaznaczyć, że zaledwie rok wcześniej na sejmie lubelskim Jeruzalski gorliwie bronił wrogów króla Augusta Sapiehów przed monarszymi represjami; K. Kantecki, *Karol XII w Polsce...*, s. 125. Jeruzalski i inny szlachcic kontestujący przebieg elekcji, niejaki Gąsowski, byli kreaturami Sapiehów, którzy ich rękami usiłowali ją przedłużyć. Sapiehami kierowała zazdrość z powodu wyniesienia Leszczyńskiego.

[53] J. Oleszewski, *Abrys domowey nieszczęśliwości y wnętrznej niesnaski, woyny, Korony Polskiej y Wielkiego Xięstwa Litewskiego* [...] *anno 1721*, red. K. Kluczycki, wyd. S. Kluczycki, Kraków 1899, s. 30; W. Kuczyński, Pamiętnik..., s. 32–33.

[54] Cyt. za: J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, s. 56. E. Otwinowski (*Dzieje Polski...*, s. 68) podkreślił prawne argumenty nielegalności elekcji: „Nie zachowano tam przy owej elekcyi żadnej zwyczajowej ceremonii, ani spytano trzy razy de non contradicte. Miasto promolgacyi przez marszałka w kościele, kleryk tylko jeden bartholomejta z katedry elekta nowego promulgował; pakta konwenta z Rzecząpospolitą ani czytane, ani poprzysiężone były [...]". Z lekceważeniem wyrażała się też o elekcji Konstancja Towiańska. Pisała do Leszczyńskiego bez ogródek używając lekceważącego sformułowania: „owa rzekoma elekcya". K. Jarochowski, *Nowe opowiadania i studya historyczne,* Warszawa 1882, s. 108.

[55] G.D. Seyler, *Historia życia...*, s. 43; J.N. Czarnowski, *Stanisław Leszczyński...*, s. 74–75.

[56] J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, s. 54. Leszczyński niewiele miał też do powiedzenia w liście do Aleksandra Sobieskiego: „Co tu się stało przemilczeć wolę i do osobistego odłożyć widzenia". Stanisław Leszczyński do Aleksandra Sobieskiego, b. m. i d. (prawdopodobnie zaraz po elekcji), w: *Materyały do historyi...*, s. 104. I. Olszowski, *Pamiętnik...*, s. 85) tak opisuje okoliczności i powody przyjęcia korony przez Stanisława Leszczyńskiego. Karol XII: „posłał sobie wojewodę [Leszczyńskiego – R.K.] i powiedział mu, że on ma być królem. Wymawiał się długo jako mi sam czynił relacyą, dając racyą dzieci, fortuny swoiej, ale koniecznie kazano i deklarowano podzielić Polskę, jeśliby tego nie uczynił".

[57] Cyt. za: J.N. Czarnowski, *Stanisław Leszczyński...*, s. 81–82.

[58] J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 60; E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994, s. 45–46. Być może to właśnie niedostatek gotówki rzutował na nieskuteczne próby pozyskania przez Leszczyńskiego prymasa oraz Bronisza.

nie sprzyjała elektowi. W tym bowiem czasie wszedł w życie groźny dla konfederatów podpisany 30 sierpnia w Narwie układ sojuszniczy pomiędzy Rzecząpospolitą a Rosją. Niebawem sandomierzanie mieli zostać wzmocnieni potencjałem wojska rosyjskiego. Trudna sytuacja, jaka panowała latem 1704 roku, spowodowała załamanie się Leszczyńskiego. W piśmie do Karola XII pisał, że „woli nie nosić korony, aniżeli znosić położenie tak szkodliwe i upokarzające”[59].

Zdobycie Warszawy przez wojska Augusta II we wrześniu 1704 r. doprowadziło do dalszego rozbicia konfederacji warszawskiej[60]. Ludzie związani z elektem rozproszyli się w popłochu po całej Polsce. Prymas wraz z Piotrem Broniszem znaleźli spokojny azyl w Prusach Królewskich, po czym zamilkli na kilka miesięcy, nie wykazując aktywności politycznej. Opuszczony przez wszystkich elekt uciekł pod Lwów, pod skrzydła Karola XII. W saskiej niewoli znalazł się jeden z wybitnych przywódców opozycji biskup Święcicki[61]. Reszta konfederatów warszawskich powróciła do obozu Augusta lub biernie oczekiwała na rozwój wydarzeń. Najbardziej zagrożeni szukali ratunku za granicą u króla pruskiego[62].

---

[59] K. Jarochowski, *Dzieje panowania...,* t. III, s. 46; J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 71. Leszczyński porównywał do cierniowej korony tę, którą mu włożyli na głowę Polacy; J. Feldman, *Polska w dobie Wielkiej Wojny Północnej*, Kraków 1925, s. 135–136. Niedługo potem August II sondował możliwość porozumienia z Leszczyńskim, któremu złożenie korony zaproponował wysłannik Wettyna Jan J. Przebendowski. Podobną misję podjęto raz jeszcze w 1705 r., tym razem za pośrednictwem dworu berlińskiego. Tamże.

[60] Leszczyński początkowo zamierzał bronić stolicy, uległ jednak sugestii hetmana Lubomirskiego, który ze względu na sytuację militarną doradzał mu opuszczenie Warszawy. K. Jarochowski, *Dzieje panowania...*, t. III, s. 55–56; K. Zawisza (*Pamiętnik...*, s. 230) doskonale uchwycił nastroje rozbicia i chaosu panujące wówczas w stolicy: „Armider w mieście wielki, każdy w swą, gdzie kto mógł na łeb uciekał, i nowe majestaty, i kardynał, i Sapiehowie, i Lubomirscy, i wojsko przy elekcie będące”. K. Jarochowski (*Dzieje panowania...,* t. III, s. 57) podaje, że elekt uciekając w popłochu pozostawił na pastwę Wettyna swoją kancelarię. Pochopna decyzja o opuszczeniu Warszawy doczekała się krytyki historyków. J. Porazinski uważa, że udałoby się utrzymać Warszawę do czasu przybycia szwedzkich posiłków. J. Porazinski, *Epiphania...,* s. 62. Już niecałe dwa miesiące później (28 października) elekt wraz z Karolem XII ponownie znaleźli się w stolicy, tym razem opuszczonej bez próby obrony przez Augusta II. J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wielkiej wojny północnej (1700–1717)*, Warszawa 1956, s. 279. M. Wagner (*Warszawa w dobie wojny północnej*, w: *Z militarnych dziejów Warszawy*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1996, s. 69) ustalił datę tego wydarzenia na 29 października. Por.: *Starożytności Warszawy*, t. VI, wyd. A. Wejnert, Warszawa 1858, s. 393.

[61] J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 62. Autor pracy zastanawia się (nie znajdując motywów) nad przyczynami, które kazały Święcickiemu pozostać w stolicy, zamiast ją opuścić, tak jak zrobiła reszta konfederatów. Biskup musiał sobie zdawać sprawę, że jako ten, który desygnował Leszczyńskiego, naraża się na gniew Augusta, a brutalność Sasa była powszechnie znana. Wyjaśnienie może kryć się w tekście pracy księdza Parthenay. Według autora, niemłody już przecież Święcicki (miał ponad 60 lat) był poważnie chory. Możliwe, że ciężka choroba przykuła biskupa do łóżka. Zob. J.B.D. Parthenay, *Dzieje panowania...,* s. 259. Biograf Leszczyńskiego podaje, że przyczyną pozostania biskupa w Warszawie było niedomaganie spowodowane podagrą. G.D. Seyler, *Historia życia...,* s. 62. Natomiast E. Otwinowski (*Dzieje Polski...*, s. 70–71) zapisał, że Święcicki czynnie bronił stolicy, co zresztą nie wyklucza, że wcześniej mógł chorować, wszak zdobywanie Warszawy trwało wg kronikarza aż 6 dni. Walki o Warszawę miały trwać od 30 sierpnia do 4 września. *Starożytności Warszawy*, s. 393.

[62] J. Staszewski, *Emigracja polska w Prusach Książęcych. Przyczynek do historii stronnictwa pruskiego w Polsce w XVIII wieku*, w: *„Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący...”. Szkice i studia z czasów saskich*, Olsztyn 1997, s. 152–153. Wbrew twierdzeniu autora hetman Lubomirski nie pojawił się w gościnie u Fryderyka I (odesłał tam tylko swoją żonę). Udał się w okolice Krakowa do swych posiadłości. Zob. K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...*, s. 137–138.

Jedną z przyczyn upadku ducha wśród konfederatów była nieufność, jaka panowała pomiędzy elektem a Lubomirskim[63]. Zabrakło między nimi chęci do współpracy, co było do przewidzenia, zważywszy na okoliczności, w jakich hetman uznał władzę Leszczyńskiego po elekcji. Kasztelan krakowski szybko stracił serce dla sprawy elekta. Nawiązał potajemne kontakty ze zwolennikami Wettyna „gniewając się [na Leszczyńskiego – R.K.], że go korona minęła"[64]. Dopiero, gdy upewnił się, że nie utraci buławy, tak jak zapowiadali w uniwersałach konfederaci sandomierscy, w październiku zjawił się w Krakowie, gdzie zadeklarował się ponownie jako zwolennik Sasa. 17 listopada publicznie ukorzył się przed Augustem II[65]. Wettyn, pomimo wcześniejszej zdrady hetmana, zapewne wolał mieć wpływowego i dysponującego wojskiem Lubomirskiego w swoim obozie. Dotkliwą stratą dla konfederatów warszawskich było to, że hetman pociągnął za sobą 10 tys. wojska, które znalazło się wraz z nim w dawnej stolicy Polski. Częściowo stratę zrekompensował Leszczyńskiemu skonfliktowany z Lubomirskimi Józef Potocki, przybywając wraz ze swoimi oddziałami do obozu elekta. Wzmocnił tym samym siły konfederatów o 3 tysiące szabel[66]. W ten sposób w ciągu kilku miesięcy Lubomirski płynnie przeszedł z jednego wrogiego obozu do drugiego, zdradzając przy okazji dwóch monarchów. Mocno ucierpiała na tym jego reputacja[67].

---

[63] E. Otwinowski, *Dzieje Polski...,* s. 70.

[64] Tamże, s. 68; K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...*, s. 137.

[65] K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...*, s. 141–145; W. Rakowski, *Pamiętnik Wielkiej Wojny Północnej*, opr. M. Nagielski, M. Wagner, Warszawa 2002, s. 17; W. Kuczyński, *Pamiętnik...*, s. 34. Należy dodać, że na postępowanie Lubomirskiego mogło mieć wpływ przetrzymywanie w Warszawie jako zakładników jego młodocianych synów. Zostali schwytani przez Sasa w stolicy we wrześniu 1704 roku; K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...,* s. 138. Według biografa hetmana uwięzienie synów miało być środkiem dodatkowej presji na Lubomirskiego. Jak wynika z listu Jana J. Przebendowskiego do Adama Sieniawskiego (Sandomierz 8 maja 1704) inną przyczyną opuszczenia przez hetmana obozu elekta były rabunki, jakich dopuszczali się na jego majątkach zwolennicy Augusta II. *Listy Jana Jerzego Przebendowskiego...,* s. 43.

[66] J. Wimmer, *Wojsko Rzeczypospolitej...*, s. 283. Powoli okoliczności zaczęły sprzyjać Leszczyńskiemu. Wielkopolska ponownie znalazła się w rękach szwedzkich, gdy po faktycznie nierozstrzygniętej bitwie od Poniecem gen. Matthias Schulenburg wycofał się do Saksonii. Zob. D. Płowy, *Poniec 7 XI 1704. Kampania jesienna Karola XII,* Zabrze-Tarnowskie Góry 2013. Po bitwie Szwedzi postanowili zatrzymać się w Wielkopolsce na kwaterach zimowych. Jak bezpiecznie czuli się wówczas w tej prowincji świadczy fakt, że Karol XII przez dłuższy czas rezydował w Rawiczu, kontrolując stąd działania polityczno-wojskowe. Zapewne istotne znaczenie miał tu fakt, że spora część mieszkańców miasta była wyznania ewangelickiego i posługiwała się na co dzień językiem niemieckim. Tenże, *Od Ponieca do Bełcza Wielkiego. Działania pościgowe Karola XII jesienią 1704 roku*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2015, s. 56.

[67] Instynkt polityczny ponownie zawiódł hetmana. Już w grudniu 1704 roku Katarzyna Leszczyńska, żona elekta, z satysfakcją donosiła, że akces do obozu proaugustowego nie opłacił się hetmanowi: „Ichmość PP Lubomirscy widzę że się nie bardzo ucieszyli z Augustem, bo już niekontenci, kiedy pan Chomentowski w większych respektach [u króla – R K]. P. Krakowska, jeżeli z tłustości prędzej była nadęta, to teraz z jadu puka". Katarzyna Leszczyńska do Władysława Ponińskiego, Elbląg 19 XII 1704, w: *Materyały do historyi...*, s. 114. Wzrosła też liczba paszkwili atakujących Lubomirskiego i zarzucających mu tchórzostwo. P. Buchwald-Pelcowa, *Satyra czasów saskich*, Wrocław 1969, s. 232–235. Tak więc sprawdziły się słowa Jana J. Przebendowskiego, który szukając usprawiedliwienia dla przyjaciela, stwierdzał, że hetman z lęku „tam zabrnął" [tzn. aktywnie włączył się działania detronizacyjne – R.K.] i teraz „jako się stamtąd wydrwić artis jest". Jan J. Przebendowski do Adama Sieniawskiego, obóz pod Sandomierzem 8 V 1704, w: *Listy Jana Jerzego Przebendowskiego...*, s. 46. Przed niebezpieczną dwulicowością hetmana Lubomirskiego ostrzegała też elekta jego

Z Krakowa hetman wydał ekspiacyjny manifest, w którym tłumaczył się mętnie z wcześniejszych związków z konfederacją warszawską. Opisał w nim przyczyny, dla jakich przystąpił do partii proszwedzkiej. Opisał wybór Leszczyńskiego jako akt całkowicie odbiegający od słowa „wolny". Sugerował, że jego rozsądne argumenty na korzyść przesunięcia elekcji zostały zlekceważone: „I życzliwej perswazyi słuchać, którą czyniłem życząc odłożyć do dalszego czasu actum electionis, a traktat pokoju wprzód skończyć, pro informatione Woiewództw i całej Rzeczypospolitej; ale głos ten nie odpowiedziawszy na racye moje, malitiose huczkami zatłumiono"[68].

Leszczyński rozgoryczony zdradą Lubomirskiego i atakami na swoją osobę, odpowiedział kontrmanifestem, w którym zarzucał hetmanowi pychę i nadmierną ambicję „równą królom". Zaatakował go, celnie trafiając w jego czuły punkt słowami: „Zgubiłeś sławne narodu odwagi polskiego pod Kliszowem i wydałeś ją na pośmiewisko światu całemu oraz i z imieniem swoim"[69]. Te animozje starał się wykorzystać August II. Hetman w ramach pokuty, próbował robić wszystko, aby zadowolić Wettyna. Planował nawet – za podszeptem Augusta II – przypieczętować swój powrót uprowadzeniem Leszczyńskiego[70]. Okazało się to niewykonalne z przyczyn technicznych, gdyż przebywał on już bezpiecznie u boku Karola XII. Zapewne też Lubomirski poinformował Sasa, a była to wiadomość z pierwszej ręki, o złej atmosferze panującej w obozie zwolenników Leszczyńskiego[71]. August II nie mógł nie skorzystać z okoliczności pojawienia się rozdźwięków w kręgach opozycji. Hetman obiecał Wettynowi podjąć starania w sprawie pozyskania Radziejowskiego i Bronisza[72]. Istotnie hetman przedsięwziął pewne kroki, aby skłonić Radziejowskiego do pojednania z Wettynem. Już w październiku prymas

matka Anna Leszczyńska, która, nawiasem mówiąc, miała na syna duży wpływ. Prosiła W. Ponińskiego, aby dopilnował, by jej syn nie ufał Lubomirskim. Anna Leszczyńska do Władysława Ponińskiego, b. m i d. (prawd. po 13 XI 1704), w: *Listy Jana Sobieskiego do żony Maryi Kazimiery wraz z listami tej królewskiej rodziny i innych znakomitych osób*, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1860, s. 521.

[68] Manifest Hieronima A. Lubomirskiego, Kraków 21 XI 1704, http://starodruki.ihuw.pl/stWeb/zoom/240/1 (dostęp 30.04.2017); Sz.F. Pułaski, *Krótka Annotacja...,* (brak paginacji); K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...,* s. 145–146.

[69] *Respons Stanisława I na manifest Hieronima Augustyna Lubomirskiego* b. m. i d. http://www.staredruki.ihuw.pl/stWeb/single/241 (dostęp 05.05.2017). Elekt zarzucał Lubomirskiemu inne błędy i zaniechania natury wojskowej, m.in. to, że nie udzielił pomocy Toruniowi obleganemu przez Szwedów w 1703 roku, tamże; J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 79; K. Jarochowski, *Dzieje panowania...*, t. III, s. 135. O bitwie kliszowskiej i roli jaką odegrał w niej hetman: zob. M. Wagner, *Bitwa pod Kliszowem 19 lipca 1702*, Oświęcim 2014.

[70] K. Jarochowski, *Opowiadania i studia historyczne. Serya nowa,* Poznań 1884, s. 91. Będąc jeszcze w Warszawie Leszczyński nie miał za co opłacić wojska koronnego, które przybyło do miasta wraz z hetmanem. Jego sytuacja była tak fatalna i kompromitująca, że Otwinowski dziwił się, że po ucieczce elekta ze stolicy Lubomirski mając ku temu okazję (początkowo hetman eskortował elekta) nie przyprowadził go do Augusta II w charakterze jeńca. Hetman „to mu tylko wyświadczył – pisał kronikarz – że go w niewolą nie wziął, co mógł łatwo uczynić". E. Otwinowski, *Dzieje Polski...*, s. 70. Generał Horn, który słusznie nie ufał hetmanowi, przydzielił Leszczyńskiemu w ramach ochrony własną rajtarię, która miała mu ułatwić przedarcie się do obozu Karola XII. K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...,* s. 137.

[71] J.B. Parthenay, *Dzieje panowania...*, s. 268. August II miał konferować z hetmanem w gabinecie zaraz po akcie przeprosin.

[72] K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...,* s. 142; J. Feldman, *Polska w dobie...,* s. 71.

odbierał sygnały od Lubomirskiego, który za pośrednictwem wysłannika Wettyna Jana Jerzego Bokuma nakłaniał go do zgody z Augustem II. W liście do Bokuma Radziejowski tłumaczył niedawną zmianę orientacji politycznej hetmana chwiejnością jego charakteru i interesem Domu Lubomirskich. Sam nie wykazywał zainteresowania pogodzeniem się z Augustem II. Wolał trzymać się na uboczu z dala od sporu, jaki rozgorzał pomiędzy Wettynem a antykrólem. Poczuł się ponadto głęboko urażony tym, że został „do szczętu wszędy zrujnowany z woli J.K. Mci"[73]. August II rozkazał bowiem złupić dobra Radziejowskiego i bezprawnie aresztował jego przyjaciela, wojewodę łęczyckiego Jerzego Towiańskiego, męża wpływowej Konstancji Towiańskiej, bliskiej przyjaciółki prymasa[74]. Wettyn po raz kolejny okazał mało zrozumienia dla wahań kardynała. Czyn króla musi budzić zastanowienie tym bardziej, że w tym czasie starał się usilnie przeciągnąć duchownego na swoją stronę. Być może, poparcie papieża, jakie uzyskał krótko po elekcji antykróla[75], dodało mu zbytniej pewności siebie i popchnęło go do brutalności.

W zawieszeniu pozostawała kwestia poparcia sprawy Leszczyńskiego przez prymasa i Bronisza. Po ucieczce z Warszawy obydwaj znaleźli się w Gdańsku. Wobec zbliżającej się koronacji elektowi zależało na ich czynnym udziale w nadchodzących wydarzeniach. Było to niezbędne, aby uprawomocnić planowany akt koronacji. Ewentualna nieobecność prymasa na uroczystościach, tak jak to miało miejsce w 1697 roku, dałaby kolejny argument przeciwnikom Leszczyńskiego do negowania jego królewskości. Krót-

[73] Zob. Prymas Michał Radziejowski do Jana K. Bokuma, Gdańsk 4 XI 1704, w: *Listy Jana Sobieskiego*..., s. 522–524; J. Staszewski, *Wettynowie*, Olsztyn 2005, s. 118.

[74] Wpływ Towiańskiej na decyzje prymasa zapewne odbijał się na stosunkach pomiędzy nim a przywódcami konfederacji warszawskiej. Już w okresie bezkrólewia 1696–97 sekretarz ambasady francuskiej Mongrillon (*Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz w okresie bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie, 1694–1698*, opr. Ł. Częścik, Wrocław 1982, s. 52) zauważył, że „ma ona dużą władzę nad umysłem prałata". Dostrzegał to również angielski poseł Robinson przysłany do Augusta II: „Jest depozytariuszką jego tajemnic czy raczej kierownikiem jego narad". Cyt. za: B. Krysztopa-Czupryńska, *Rzeczpospolita*..., s. 271. Według wspomnianego dyplomaty w styczniu 1705 r., zapewne ku irytacji Leszczyńskiego (zob. wyżej przyp. 54 obraźliwy w stosunku do niego fragment listu Towiańskiej), czynnie uczestniczyła w konferencji, jaką ten odbył z prymasem, negocjując warunki powrotu duchownego do koncepcji wsparcia jego osoby. Tamże, s. 272. Interesujące jest to, że człowiek tak „uczulony na niewieście rady" (zob. wyżej przyp. 9 reakcja prymasa na poselstwo A. Konigsmarck) sam dawał powodować sobą kobiecie. Warto bowiem zwrócić uwagę, że w cieniu konfliktu pomiędzy elektem a ambitnymi magnatami z kręgu opozycji, rozgrywał się nie mniej interesujący konflikt pomiędzy małżonkami głównych antagonistów. Powodem tego była zawiść z powodu nagłego wyniesienia Katarzyny Leszczyńskiej. Niechęć do niej miała połączyć Towiańską z hetmanową Konstancją Lubomirską. Konflikt uwidocznił się wyraźniej w okresie elekcyjnym. Obie panie z przyjemnością odnotowały niepochlebny komentarz prymasa dotyczący rzekomo mało lotnego umysłu Katarzyny Leszczyńskiej wypowiedziany w obecności Karola XII. Według K. Jarochowskiego za intrygą stała Towiańska, która miała skłonić uległego wobec niej prymasa do prób zdyskredytowania Leszczyńskiej. K. Jarochowski, *Dzieje panowania*..., t. II, s. 388. Podobne uprzedzenia wobec Leszczyńskiej miały opanować Teresę Sapieżynę małżonkę wojewody wileńskiego i hetmana w. lit. Kazimierza J. Sapiehy. Kilka miesięcy po elekcji męża Leszczyńska pisała: „Pani wojew. Wileńska i razu nie była u mnie i publiczną partyzantką p. Krakowskiej [Konstancji Lubomirskiej – R.K.] się pokazuje, na co mąż ubolewa, ale drwiemy z nich wszystkich". Katarzyna Leszczyńska do Władysława Ponińskiego, Elbląg 19 XII 1704, w: *Materyały do historyi*..., s. 114.

[75] R. Kawecki, *Kardynał*…, s. 217. 3 sierpnia 1704 r. papież Klemens XI zdecydowanie potępił działania prymasa nakazując mu dotrzymanie wierności prawowitemu monarsze.

kie spotkanie, do jakiego doszło pomiędzy elektem a Radziejowskim nieopodal Gdańska w styczniu 1705 roku, nie zakończyło sporu[76]. Wiosną 1705 r. Leszczyński podjął kolejną próbę pozyskania prymasa, inicjując z nim kontakt listowny[77]. W korespondencji, jaka się wywiązała, nie obeszło się bez złośliwości. Prymas zarzucał Leszczyńskiemu, że dał się uczynić królem nie mając poparcia ani większości szlachty w Rzeczypospolitej, ani nawet własnych krewnych[78]. Niedwuznacznie wskazywał na zależność elekta od króla szwedzkiego. Leszczyński tłumaczył się, że przyjął koronę dla ratowania ojczyzny, gdyż „wolał być królem wolnego narodu niż chłopem Augusta"[79]. Napiętą sytuację między nimi pogorszyło jeszcze ulokowanie w dobrach kardynała nowo zaciągniętych, oddanych Leszczyńskiemu chorągwi. Radziejowski skarżył się na straty finansowe, jakich od nich doznał. Postanowił szukać sprawiedliwości u sejmikujących Wielkopolan[80].

Nie tylko przywódcy konfederacji zajęli postawę negującą królewskość Leszczyńskiego. Problematyczna była jego akceptacja wśród innych magnatów. Ku rozczarowaniu Stanisława nie zdecydował się go wesprzeć, wydawałoby się sprzyjający jego sprawie i krytyczny wobec Wettyna, hetman polny koronny Adam Sieniawski. Zachował postawę neutralną nawet jego wuj – wojewoda ruski Jan Stanisław Jabłonowski[81]. Leszczyński ubolewał także nad niskim poparciem uzyskanym od senatorów. Szczególnie bolesne było to, że nie akceptowali go dygnitarze wielkopolscy[82]. Powszechnie zresztą lekceważono Leszczyńskiego. Prymas omijał jego pośrednictwo, woląc odwoływać się wprost do Karola XII[83]. Andrzej Chryzostom Załuski usłyszał od Władysława Czarnkowskiego, podskarbiego u króla Stanisława, a więc osoby bliskiej nowemu królowi, „[...]z jaką po-

[76] E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński*, s. 46. Do spotkania miało dojść także w Elblągu; A.M. Wodziński, *Gdańsk za czasów Stanisława Leszczyńskiego (1704–1709, 1733–1734)*, Kraków 1929, s. 44; J. Feldman, *Polska w dobie...,* s. 109.

[77] J. Porazinski, *Epiphania...,* s. 76. Według J. Porazinskiego do wymiany listów doszło dopiero w marcu 1705 roku. W jednym z marcowych listów elekt proponował nawet pokrycie wszystkich kosztów podróży prymasa do Warszawy. A.M. Wodziński, *Gdańsk...*, s. 47–48.

[78] J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 77. Chodziło prymasowi najprawdopodobniej o wuja Leszczyńskiego Jana Stanisława Jabłonowskiego. Oficjalnie był on wciąż zwolennikiem Augusta II. Natomiast inny jego krewny Stefan Leszczyński do końca pozostał w obozie prokrólewskim.

[79] Tamże, s. 78.

[80] Michał Radziejowski do sejmiku w Środzie, Gdańsk 24 III 1705, w: *Akta (1696–1733)*, s. 464–465; K. Jarochowski, *Z dziejów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny, Poznań 1886,* s. 17–18.

[81] J. Feldman, *Polska w dobie..., s.* 105.

[82] J. Porazinski, *Stanisław Leszczyński na tle orientacji politycznej szlachty w latach 1704–1705, „*Rocznik Gdański", t. XLVI, R. 1986, z. 1, s. 12. Marszałek w. koronny Kazimierz L. Bieliński nie chciał przebywać przy boku elekta, twierdząc, że obejmie obowiązki po jego koronacji. K. Jarochowski, *Dzieje panowania...,* t. III, s. 45–46.

[83] J. Feldman, *Polska w dobie...*, s. 111–112. Również Karol XII uznawał, że autorytet, jaki prymas ma w Rzeczypospolitej, zasługuje na większy szacunek niż królewskość Leszczyńskiego. J. Porazinski, *Opozycja antysaska w Rzeczypospolitej za Augusta II jako problem polityczny i ustrojowy, „*Acta Univ. N. Copernici", Historia nr 28, R. 1993, z. 259, s. 97. Sejmiki prosząc o libertacje odwoływały się wprost do generałów szwedzkich, omijając często pośrednictwo Leszczyńskiego.

gardą traktuje Stanisława król szwedzki i jego ministrowie"[84]. Według dyplomaty francuskiego Johanna V. Besenvala nawet stronnicy Leszczyńskiego w głębi serca uważali, że jego wybór był bezprawny[85]. Echa takich pogłosek roznosiły się po Rzeczypospolitej. Odbiło się to zapewne na autorytecie króla wśród przychylnej mu dotąd szlachty.

W umacnianiu się pozycji Leszczyńskiego wśród Polaków nie pomagał Karol XII. Wyprawa na dotąd wierną Augustowi Litwę i Wołyń początkach 1706 roku skończyła się serią wymuszonych siłą przez jego armię i znaczonych „ogniem i mieczem" akcesów do obozu antykróla[86]. Król szwedzki zlekceważył zarysowującą się wówczas zmianę sytuacji politycznej mogącą przynieść korzyść sprawie Stanisława. Wyraźnie sprzyjała ona wówczas Leszczyńskiemu, gdyż po zniszczeniach, jakie spowodowały wojska rosyjskie współpracujące z obozem zwolenników Augusta II, oczekiwano tam na Szwedów jak na wybawców[87]. Niezręczność króla szwedzkiego w wykorzystaniu tego faktu odepchnęła wielu od elekta. Król Stanisław mimo gorących chęci nie potrafił też wpłynąć na Karola XII, aby ulżono doli mieszkańców. Odium spadało na jego barki. Podskarbi nadworny koronny Atanazy Miączyński pisał w gniewie: „Otoż taką do wolnego panowania już pseudo- regnans wyściela sobie przez popioły nasze drogę"[88].

Widząc, że wybór Leszczyńskiego nie naprawił stosunków krajowych, już od początku roku 1705 Wielkopolanie domagali się od Radziejowskiego i Bronisza wznowienia swoich obowiązków. Prosili o starania w sprawie podpisania traktatu pokojowego ze Szwecją. Pisano, aby prymas jako „primus prumusque princeps uniwersałami swemi całą zgromadziwszy R.P., media et remedia coadiunandae in unam compagem obmyślić raczył […] zaczęty zakończyć traktat, albo inszemi ratować się sposoby"[89]. Natomiast sejmik brzesko-kujawski prosił prymasa o wstawiennictwo w uzyskaniu libertacji od kontrybucji szwedzkich. Zwracał się także z apelem do marszałka Bronisza, aby ten powrócił do swych obowiązków. Ponadto wystosował do nich specjalną prośbę, by skłonili hetmana

---

[84] J. Feldman, *Polska w dobie...,* s. 273; J.A. Gierowski, *Stanisław Leszczyński w latach 1707–09 w opiniach dyplomatów francuskich*, „Acta Universitatis Vratislaviensis", t. XXXVI, 1981, nr 543, s. 158. O braku szacunku dla Stanisława pisał też dyplomata francuski markiz Bonnac.

[85] J.A. Gierowski, *Stanisław Leszczyński w latach 1707–09...*, s. 160.

[86] J. Oleszewski, *Abrys...,* s. 44. Zrujnowano m.in. majątki kanclerza litewskiego Karola Radziwiłła, ponieważ „Króla Stanisława nie akceptował". Jan Stanisław Jabłonowski, który właśnie przeszedł na stronę Stanisława nie ukrywał, ile kosztowało wszystkich przyjęcie przez jego siostrzeńca protekcji Karola XII: „Zastaję tu piekło i mało to tatarskiemu czambułowi nazwać można co się tu dzieje […] enfin nie do domu, ale do katowni przyjechałem, gdzie każdy co przyjdzie, tylko płacze". Jan S. Jabłonowski do Stanisława Leszczyńskiego, Mariampol, 18 VII 1706, w: *Listy Jana Sobieskiego...,* s. 535–536.

[87] O nastrojach na Litwie i spustoszeniach rosyjskich pisał angielski dyplomata Charles Whitworth. J. Feldman, *Polska w dobie...*, s. 144–145.

[88] Tamże, s. 183.

[89] Sejmik w Środzie do Michała Radziejowskiego, 12 I 1705, w: *Akta (Aneksy)*, s. 853. We wcześniejszej instrukcji dla posłów województwa poznańskiego i kaliskiego z sejmiku zebranego w Kościanie 2 XII 1704 r. pisano, że „różne czasu koniunktury jako najgruntowniejszej przy boku J.K.M. (króla Stanisława – R.K.) potrzebują rady upraszać będą" do tego prymasa „jako custos consilii librata fide". Tamże, s. 852.

Lubomirskiego do powrotu w szeregi konfederatów[90]. Powyższe lamentacje wymuszone były zapewne tragiczną sytuacją, jaka zapanowała w Wielkopolsce po wkroczeniu tam Szwedów[91].

Podobnie brzmiące, błagalne supliki do prymasa (rozszerzając je na osoby elekta i króla szwedzkiego) słali zebrani na sejmiku w Rawie. Posłów z sejmiku obligowano, aby „wziąwszy wiadomość o rezydencyi tegoż księcia [prymasa – R.K.]" prosili go o pomoc w pacyfikacji kraju[92]. Jak wynika z powyższego, sejmikujący nie mieli wiadomości, gdzie się aktualnie Radziejowski znajduje. Widać zatem, że nadal utrzymywał się stan rozbicia i dezorientacji wśród zwolenników elekta.

Zdesperowany Leszczyński w połowie kwietnia 1705 r. wysłał błagalny list do kardynała, w którym zapewniał, że odsunie wszystkie przeszkody, jakie skłaniają purpurata do braku aktywności. Prosił prymasa: „Zróbże sobie sławę z dzieła, z którego będziesz zbierał owoce przez całe życie"[93]. Na początku maja pojawiła się też u Radziejowskiego specjalna deputacja wysłana przez Leszczyńskiego z konkretnymi propozycjami dla niego. Nie obyło się też bez gratyfikacji pieniężnych[94].

10 maja Radziejowski wydał uniwersał, w którym oficjalnie usankcjonował elekcję Stanisława Leszczyńskiego, po czym 31 maja podpisał dokument zwołujący walną radę warszawską. Jak sam podkreślał, uczynił to „do spólnego ojczyzny ratunku". Swoją dotychczasową, aż 9 miesięczną bierność tłumaczył rozproszeniem zwolenników elekta, do jakiego doszło w wyniku zdobycia Warszawy przez Sasa. Podkreślał, że w sytuacji, gdy Karol XII deklaruje chęć podpisania traktatu pokojowego bez cesji terytorialnych, jest gotowy przystąpić do obowiązków, jakie przysługują interreksowi[95]. Prawdopodobnie

---

[90] Por. Laudum sejmiku brzesko-kujawskiego po raz pierwszy zebranego pod majestatem Stanisława I, 7 I 1705, w: *Rządy sejmikowe...*, s. 98–99.

[91] E. Otwinowski, *Dzieje Polski...*, s. 73. „Szwed w wielkiej Polsce, Prusach i niektórych tam województwach pobliższych, jako to w Kujawach, Łęczyckiem rozłożywszy liczne wojska swoje, niewymowne brał kontrybucye, na drugą zimę się tam ufundowawszy mocno". Zob. przypis 66.

[92] Laudum sejmiku ziemi rawskiej, Rawa 2 V 1705, w: *Lauda ziemi rawskiej i województwa rawskiego 1583–1793*, red. M. Nagielski, Warszawa 2017, s. 83. Należy wspomnieć, że szlachta ziemi rawskiej od początku popierała konfederację warszawską i wysłała swoich przedstawicieli na elekcję Leszczyńskiego

[93] K. Jarochowski, *Nowe opowiadania i studya...,* s. 141–142.

[94] J. Feldman, *Polska w dobie...*, s. 111–112. Za poparcie Leszczyńskiego prymas miał otrzymać 30 tys. talarów w ramach rekompensaty, a także siedmioletnią dzierżawę ekonomii malborskiej.

[95] Uniwersał Michała Radziejowskiego na sejmiki, Gdańsk 31 V 1705, w: *Akta (1696–1732)*, s. 476–478. I. Olszowski (*Pamiętnik...,* s. 100) podkreślał wpływ nacisków szwedzkich na decyzję prymasa, który: „umortyfikowany nie tak z affektu, jako pogróżek szwedzkich konsyderacyi, wydał piękny uniwersał i wielkiej uwagi godny, sam się obiecując na reassumpcyą traktatu, lubo ani był, ani miał bydź wolę, niewczas żałując że bardzo dufał, spodziewając się iż młodym królem rządzić będzie. Aż owo lew inaczej ryczy, nie tak jak Alcydes każe". O „niecierpliwym naleganiu dworu szwedzkiego" wspominał też sam prymas w liście do J. Potockiego. Prymas Michał Radziejowski do Józefa Potockiego (kopia), Gdańsk 13 VI 1705, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F224079%2Findex.djvu (dostęp 14.03.2018). W podobnym duchu pisał do podkanclerzego lit. Stanisława A. Szczuki, ujawniając przy okazji inne motywy, które skłoniły go do przerwania długotrwa-

zrozumiał, że w ówczesnej sytuacji politycznej nie ma innego wyjścia, jak tylko dalej stać przy konfederacji warszawskiej. Nie dostrzegał już nadziei na zgodę pomiędzy Karolem XII a Sasem. Pogodził się z dominacją Szwedów. Uznał, że zwlekanie z koronacją może tylko pogorszyć katastrofalną sytuację kraju, gdyż wojska rosyjskie operowały już na terenie Rzeczypospolitej, niszcząc kraj nie mniej od Szwedów[96]. Być może ośmieliła prymasa również nieobecność Wettyna w Polsce, który od końca 1704 r. przez nieomal rok bawił w Saksonii. Zatem jego ówczesna postawa bliska była poglądom szlachcica wielkopolskiego, który zauważył: „Musimy radzi nie radzi z elektem trzymać i jemu pochlebować porówno Diabłu"[97].

Zebrana 11 lipca 1705 r. w Warszawie na walnym zjeździe szlachta szybko przekonała się, że do traktatu pokojowego nie dojdzie przed koronacją Leszczyńskiego. Karol XII postawił warunek, że ustanowi pokój jedynie z koronowaną głową[98]. Spośród ważnych osobistości zgromadzenie zdecydował się zaszczycić swą obecnością marszałek konfederacki Bronisz. Jego rola w porównaniu z tą, jaką odgrywał w konfederacji średzkiej, była znikoma[99]. Być może marszałek spodziewał się, podobnie jak początkowo wydawało się szlachcie (a i sam antykról na to liczył), że zgromadzenie warszawskie będzie nosiło znamiona legitymizacji władzy Leszczyńskiego. Chciano w ten sposób zatrzeć złe wrażenie,

łego milczenia. Zob. Prymas Michał Radziejowski do Stanisława A. Szczuki (kopia), Gdańsk 13 VI 1705, http://www.wbc.poznan.pl /dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvuhtml5&content_url=%2FContent%2F22 4078%2Findex.djvu (dostęp 14.03.2018).

[96] J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 83. Do wojewody chełmińskiego Działyńskiego, który negocjował traktat narewski, prymas pisał z wyrzutem: „Jęczy Polska pod ciężarem obcych narodów [...] Mało nam było, na Szwedach i na Sasach, wprowadziliśmy jeszcze i Moskwę". Prymas Michał Radziejowski do Tomasza Działyńskiego (kopia), Gdańsk 16 VI 1705, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image% 2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F224075%2Findex.djvu (dostęp 14.04.2018). Szczukę zaś informował, że wysłał uniwersały również na Litwę, spodziewając się pozytywnego odzewu, gdyż jest „konieczna potrzeba abyśmy lub pod miecz saski, lub pod knuty moskiewskie nie poszli". Prymas Michał Radziejowski do Stanisława A. Szczuki (kopia), Gdańsk 13 VI 1705. http://www.wbc.poznan.pl /dlibra/applet?mimetype=imag%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F224078%2Findex.djvu (dostęp 14.03.2018). List, jaki prymas wystosował do wpływowego podkanclerzego lit., jest dowodem na to, że Radziejowski poważnie traktował zarysowujące się wówczas porozumienie z Leszczyńskim. Zapraszał podkanclerzego, będącego nadal zwolennikiem prawowitego króla, na sejm koronacyjny. Kusił go perspektywą odegrania roli komisarza do traktatów ze Szwecją oraz poselstwa do króla pruskiego, które planował zorganizować po fiasku niedawnej misji (nie udało się uzyskać uznania Leszczyńskiego królem na tamtejszym dworze). Chciał, aby Szczuka podjął się roli mediatora pomiędzy magnatami litewskimi a konfederacją warszawską. Wciąż miał też nadzieję na powrót hetmana Lubomirskiego do obozu zwolenników Leszczyńskiego. „O panu krakowskim – pisał do Szczuki – jeszcze nie słychać, ale i ten rozumiem że się namyśli [...]". Tamże. Sam hetman jednak nie był zainteresowany zaproszeniami prymasa. Pisał do Jana J. Przebendowskiego w 1705 r. (b. m. i d.): „Ja nie interesuję się nic do osoby jego […] a nie mogąc go flectere do zgody porzuciłem z nim korespondencję". Cyt. za: K. Piwarski, *Hieronim Lubomirski...*, s. 155, przyp. 33.

[97] J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 85.

[98] G. Jonasson, *Karol XII...*, s. 397; J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 90. Nic nie dały prośby Leszczyńskiego, aby odwlec akt koronacji i najpierw podpisać traktat.

[99] K. Piwarski, *Piotr Jakub Bronisz*, s. 474–475; J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 89. Nadal jednak poparcie Bronisza dla Leszczyńskiego nie było bezwarunkowe. On również bezskutecznie domagał się odsunięcia kwestii koronacji do czasu uspokojenia kraju. Uzyskał zresztą w tej sprawie wsparcie u Wielkopolan.

jakie wywołała zeszłoroczna oprotestowana elekcja. Istotnie odnotowano zwiększenie poparcia województw dla sprawy elekta w porównaniu z poprzednim rokiem. Ważnym miernikiem wzrostu wpływów konfederacji warszawskiej było przybycie na zjazd przedstawicieli Małopolski i Litwy[100]. Jak pamiętamy, zabrakło reprezentantów tych prowincji Rzeczypospolitej na elekcji, co próbowano wyzyskać, negując legalność wyboru Leszczyńskiego. Nadzieję na jakąkolwiek formę kompromisu zniweczyła wspomniana wyżej deklaracja Karola XII, w której domagał się szybkiej koronacji Leszczyńskiego[101].

We wszystkich tych wydarzeniach nie brał udziału prymas. Nie ruszał się ze swojej gdańskiej rezydencji. Nie przybył do stolicy, wymawiając się chorobą[102]. Faktycznie były to ostatnie tygodnie życia Radziejowskiego[103]. Nieobecność kardynała nie przysłużyła się Leszczyńskiemu, dając sandomierzanom kolejne argumenty do ataków pod adresem antykróla. Legalność koronacji mogła być też podważana dlatego, że na skutek sytuacji politycznej musiała ona odbyć się w Warszawie, a nie, jak nakazywała tradycja, w Krakowie.

Pewien wpływ na decyzję prymasa o absencji miały zapewne ogłoszone w czerwcu dwa brewe papieskie, pozbawiające go tytułu arcybiskupa, a także zabraniające duchownym udziału w planowanej koronacji Leszczyńskiego[104]. Jako neofita August II cieszył się poparciem Rzymu i skrzętnie to wykorzystał, skłaniając papieża do tego kroku. Prosił

---

[100] J. Feldman, *Polska w dobie*..., s. 114–115; J. Porazinski, *Epiphania*..., s. 86. Zmianę stanowiska wyjaśniano tym, że król August opuścił Polskę. Nawet sejmik w Opatowie 20 czerwca 1705 r. zgodził się wysłać swoich deputatów do Warszawy, motywując decyzję faktem długotrwałej nieobecności Wettyna w kraju.

[101] Osierocenie kraju przez Augusta i powszechne pragnienie pokoju skłaniało do kompromisu magnatów różnych opcji politycznych. Wiosną 1705 r. Leszczyński pisał, że od księcia Wiśniowieckiego, hetmana polnego Sieniawskiego i familii Potockich „przyjemną barzo odbieram nowinę, o życzliwych ku Osobie mojej inclinaciach". Stanisław Leszczyński do Adama A. Naramowskiego (kopia), b. m. 2 V 1705, http://www.wbc.poznan.pl/dlibraapplet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F224070%2 Findex.djvu&p=3 (dostęp 14.03.2018).

[102] J. Feldman, *Polska w dobie...,* s. 113; K. Jarochowski, *Nowe opowiadania i studya*..., s. 150–151. Podobno prymas rozważał przyjazd do Warszawy, ale powstrzymała go groźba pochwycenia przez ludzi Augusta (jak to miało miejsce w przypadku siedzącego w więzieniu Święcickiego). W okolicach Warszawy grasowały bowiem liczne oddziały wierne konfederacji sandomierskiej. Perspektywa aresztowania prymasa była bardzo prawdopodobna; A. Skrzypietz, *Jakub Sobieski,* s. 67. Szpiedzy Augusta II przeniknęli już wcześniej w struktury opozycjonistów.

[103] Zmarł 13 października 1705 roku „nie chorując nad kilka godzin". E. Otwinowski, *Dzieje Polski*..., s. 86. K. Jarochowski (*Nowe opowiadania i studya*..., s. 169–170) podaje jednak, że już 5 października prymas był ciężko chory. Zob. też: R. Kawecki, *Kardynał*..., s. 228–229. Po śmierci Radziejowskiego Wettyn odniósł poważny sukces, gdy papież wyniósł na arcybiskupstwo proaugustowego Stanisława Szembeka. J. Staszewski, *Wettynowie*, s. 121.

[104] J. Staszewski, *Stosunki Augusta II z Kurią Rzymską w latach 1704–06 (Misja rzymska)*, Toruń 1965, s. 68. Biskupów posłusznych woli Stolicy Apostolskiej konfederaci straszyli usunięciem ze stanowisk senatorskich; J. Kopiec, *Między Altransztadem a Połtawą. Stolica Apostolska wobec obsady tronu polskiego w latach 1706–1709*, Opole 1997, s. 47. Wspomniane brewe ogłoszone zostały przez papieża 10 czerwca 1705 roku. W związku z potępieniem przez papieża działań prymasa, podkanclerzy kor. Jan Szembek zastanawiał się nad dalszymi posunięciami Radziejowskiego: „Zobaczymy co kardynał na to powie pewnie się nie spodziewał takiego gromu z Watykanu. Zobaczymy teraz czy się do koronacyi weźmie". *Archiwum tajne Augusta II czyli Zbiór aktów urzędowych z czasów panowania tego monarchy*, t. I, wyd. Z. Schletter, Wrocław 1843, s. 123.

ponadto Klemensa XI o nałożenie ekskomuniki na Radziejowskiego, która z pewnością zepsułaby szyki opozycjonistom. Wettyn poważnie obawiał się zalegalizowania aktu koronacji poprzez obecność na niej prymasa. Nie zamykał zresztą żadnych możliwości wyzyskania konfliktu, jaki zarysował się pomiędzy Radziejowskim a biskupem poznańskim Święcickim. Próbował wykorzystać do zneutralizowania prymasa przetrzymywanego w swych rękach biskupa[105]. Interesujące, że sam August II nie dbał o legalność aktu wyniesienia na tron, koronując się w 1697 r. bez prymasowskiego błogosławieństwa. Wettyn nie mógł dopuścić do tego, aby Leszczyński uzyskał to, co jemu samemu nie było dane. Postanowił więc zrobić wszystko, aby Radziejowski nie nałożył korony na głowę antykróla.

Dowodem na to, że brewe papieża nie zrobiły wrażenia przynajmniej na części biskupów, jest fakt, że jeden z nich, biskup lwowski Konstanty Zieliński, ukoronował elekta 4 października 1705 roku[106]. Uczynił to zresztą za wiedzą i przyzwoleniem Radziejowskiego, który wyrażając na to zgodę, zrealizował jeden z punktów kończących ugodę łowicką z 1698 roku[107]. Prymas zatem oficjalnie działał według litery prawa. W pewnym sensie zdejmował z siebie odpowiedzialność za wypadki warszawskie z października 1705 roku. Nadal dawała o sobie znać skłonność kardynała do lawirowania pomiędzy dwoma stronami konfliktu. W każdym razie u schyłku życia, rozczarowany wydarzeniami z lipca 1704 r., prymas był podobno skłonny pojednać się z Augustem II[108].

Kontrowersje, jakie wywołało zawarcia traktatu warszawskiego pomiędzy Rzecząpospolitą a Szwecją, były kolejnym z punktów, które nasiliły konflikt w łonie konfederacji. Zawiązując konfederację w Środzie w lipcu 1703 r., szlachta obok wierności dla króla zadeklarowała przywiązanie do wyznania katolickiego[109], mocno akcentując ten wątek. Luterańscy Szwedzi narzucili Rzeczypospolitej w traktacie warszawskim punkt o tolerancji różnowierców. Wywołało to oburzenie szlachty. Jeden z konfederatów, biskup kamieniecki Jan Chryzostom Gniński, odważną przemową starał się celnie odpierać szwedzkie naciski, kierując do Szwedów pytanie, czy u siebie w kraju tolerują katolików[110]. Nawet osobiście tolerancyjny Leszczyński starał się przekonać Karola XII, że uznanie praw protestantów osłabi pozycję króla polskiego w Rzeczypospolitej. Przeforsowanie tego punktu w traktacie wykorzystała konfederacja sandomierska. Zaczęto

[105] J. Kopiec, *Między Altransztadem a Połtawą...,* s. 44–46.

[106] J. Feldman, *Polska w dobie...,* s. 119–121. Zieliński aktywny na początku sejmu elekcyjnego w 1704 r., z niewiadomych przyczyn przez następne półtora roku aż do koronacji, nie wykazywał aktywności politycznej. Tamże, s. 55.

[107] R. Kawecki, *Kardynał...*, s. 149.

[108] Tamże, s. 227–228. Biograf Radziejowskiego próbę pogodzenia się prymasa z Wettynem w momencie wyraźnej przecież przewagi politycznej Leszczyńskiego nad Sasem tłumaczy zbliżającym się kresem życia kardynała i w związku z tym chęcią uporządkowania przez niego spraw doczesnych.

[109] Sejmik średzki do województw, Środa 9 VII 1703, w: *Akta (Aneksy)*, s. 844–845.

[110] J. Feldman, *Polska w dobie...*, s. 127–128. Ten sam biskup próbował bronić przed zakusami Szwecji zwierzchnictwa Rzeczypospolitej nad Kurlandią.

zarzucać Leszczyńskiemu „sojusz z heretykami". Choć za punkt wyjścia do negocjacji uznano pokój oliwski z 1660 r., dominacja Karola XII spowodowała, że podpisany późno w nocy 28 listopada 1705 r. traktat uzależniał gospodarczo i politycznie Rzeczpospolitą od Szwecji[111].

Stanisław Leszczyński chyba szczerze wierzył, że uda mu się pod swoim panowaniem zjednoczyć Polskę. Po latach pisał: „Było zawsze moim zamiarem zachować się z wszystkiem, co dotyczy dobra mojej Ojczyzny"[112]. Chyba nie ciążyło mu to, że przyjmując koronę z rąk najeźdźcy faktycznie przyczynił się do zaognienia tlącej się już wojny domowej[113]. Oceniał realistycznie sytuację, w jakiej się znalazła Rzeczpospolita: „Szwedzkie sistemma musi być zawsze jednakowe, którego ani odmienić ani wzruszyć trudno, chyba szczerą applikacyją naszą ad salutem universi"[114]. Cechą wyróżniającą jego charakteru był oportunizm, który pozwalał mu łatwo pogodzić się z dominacją szwedzką. Inaczej oceniał sytuację prymas, który z czasem zrozumiał, że Rzeczpospolita popada w uzależnienie od północnego sąsiada i, jak wynika z obserwacji jego posunięć, przestał sankcjonować działania elekta i jego szwedzkiego protektora[115]. Podobne dylematy trapiły zawsze krytycznego wobec poczynań Szwedów Piotra Bronisza, który uważał, że obdarzenie koroną hetmana Lubomirskiego byłoby lepszym rozwiązaniem dla Rzeczypospolitej[116].

O braku zaufania poddanych wobec nowego monarchy świadczyło to, że zaczęto z biegiem czasu jego panowanie postrzegać jako zagrożenie dla szlacheckiej wolności i podejrzewać, że skrycie pragnie wprowadzić absolutyzm. Szerzono nawet pogłoski, że Leszczyński zamierza znieść liberum veto. Biorąc pod uwagę sposób, w jaki Stanisław został obrany królem, musiało to oddziaływać na wyobraźnię szlachty. Przejawem chęci umocnienia swojej władzy miała być też dążność do przejęcia prerogatyw hetma-

---

[111] W. Konopczyński, *Polska a Szwecja*..., s. 50–52. Dyplomaci angielscy donosili, że sprawą, która najbardziej wówczas ekscytowała szlachtę, było rozdzielenie wakansów przez nowego króla. B. Krysztopa-Czupryńska, *Rzeczpospolita*..., s. 217.

[112] Cyt. za: J. Lechicka, *Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego*, Toruń 1951, s. 17. Nie był o tym przekonany anonimowy autor listu otwartego, będącego odpowiedzią na manifest poelekcyjny Stanisława. Stwierdzał on, że Leszczyńskim powodowała „szalona panowania chciwość", a nie troska publiczna. Drwił z nominata szwedzkiego: „Prawdziwie ridiculus mus wyniosła się na ogonie orlim i ptaszyna w konkurencyjej z innemi na królestwo, a przecież tylko królikiem została". *Replika pewnego ziemianina na manifest Stanisława I*, b. m. 1 XI 1704, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5 &kontent_url=%2FContent%2F224054%2Findex.djvu (dostęp 15.03.2018).

[113] Miał o to pretensje do Leszczyńskiego Przebendowski pisząc: „Dla którego [Leszczyńskiego – R.K.] ambitiej tyle krwi domowej wylano". Cyt. za: A.L. Sowa, *Świat ministrów*..., s. 55.

[114] J. Porazinski, *Epiphania*..., s. 78.

[115] R. Kawecki, *Kardynał*..., s. 236–237; A. Perłakowski, *„Was eine Confoderiation in Pohlen?" Refleksje Johanna Wendela Bardiliego na temat związków szlachty koronnej w latach 1703–1704,* w: *Król a prawo stanów do oporu,* red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 412. Dystans prymasa wobec Szwedów zauważył świadek wydarzeń Johann Wendell Bardili, towarzyszący w Polsce księciu Maksymilianowi Emmanuelowi von Wurtemberg.

[116] K. Piwarski, *Piotr Jakub Bronisz,* s. 474; tenże, *Hieronim Lubomirski*..., s. 132.

nów przez Leszczyńskiego[117]. Zatem hasło obrony przed absolutyzmem królewskim, z jakim występowano atakując Sasa, powróciło nieoczekiwanie pod rządami nowego króla.

Nie pomagały królowi Stanisławowi ekscesy, jakich dopuszczały się na Kujawach wierne mu oddziały koronne oraz litewskie. „Aliści eam spec tracą województwa nasze"- pisali sejmikujący w Radziejowie, skarżąc się na różne obciążenia i kontrybucje, jakie żołnierze wyciskali z ludności cywilnej. Z widocznym żalem wypominali monarsze, że jego panowanie nie przyniosło upragnionego spokoju. Król nie potrafił zapobiec temu, że jego wojska „więzieniem równych sobie braci i innemi extorsionibus et oppressionibus przyniewielają"[118].

Przyjęcie korony przez Leszczyńskiego skonfliktowało go z familią Sobieskich. Pomimo tego, że tuż po elekcji Stanisław, powołując się na wcześniejszą asekurację, zapewniał Aleksandra Sobieskiego, iż przyjął koronę dla chwały dawnego domu królewskiego, w późniejszym okresie nie kwapił się z ustąpieniem Sobieskim tronu[119]. Kanclerz w. koronny na dworze Leszczyńskiego Jan Stanisław Jabłonowski w liście do Władysława Ponińskiego tłumaczył, że król Stanisław „[…] koronę sakryfikować chciał, a nad wyraz niespodziewanie Królewicz dłużej i aż do koronacyjej w więzieniu został"[120]. Sam Leszczyński wyjaśniał, że przyjmując koronę w depozyt miał na myśli raczej potomków Sobieskich[121]. Cieszył się całkowitym poparciem Karola XII, dlatego nie oddał korony nawet po uwolnieniu Jakuba Sobieskiego z niewoli na początku 1707 roku[122]. Sobieski wraz bratem opuścił więzienie dopiero po abdykacji Augusta II, która nastąpiła 24 wrze-

---

[117] Na walnej radzie warszawskiej w 1705 roku próbowano ograniczyć władzę Leszczyńskiego. W. Stanek, *Konfederacje...*, s. 176; J. Porazinski, *Stanisław Leszczyński na tle orientacji...*, s. 14; J.A Gierowski, *Stanisław Leszczyński w latach 1707–09...*, s. 160–161. Dyplomata francuski Bonnac uważał wręcz, że trwanie przy Karolu XII jest częścią planu Leszczyńskiego, zmierzającego do wprowadzenia absolutyzmu w Polsce. Nie wydaje się jednak, aby Karol XII był zainteresowany zbytnim umocnieniem się Rzeczypospolitej. Tenże, *Stanisław Bogusław Leszczyński*, w: *PSB,* t. XLI, s. 603. Despotyzm króla Stanisława wyrażał się wg Otwinowskiego m.in. tym, że „począł rozdawać honory, urzędy, starostwa po żywych, którzy w konfederacji sandomierskiej trwali statecznie [...]". E. Otwinowski, *Dzieje Polski*..., s. 126.

[118] Laudum, 12 XI 1705, w: *Rządy sejmikowe...*, s. 130.

[119] Stanisław Leszczyński do Aleksandra Sobieskiego, b. m. i d., w: *Materyały do historyi...*, s. 103.

[120] Jan Stanisław Jabłonowski do Władysława Ponińskiego, b. m. prawdop. IX 1707, w: *Listy Jana Sobieskiego...*, s. 543–544. O nieporozumieniach pomiędzy królem Stanisławem a Sobieskimi i braku szacunku byłej rodziny królewskiej dla nowego majestatu, zob. G.D. Seyler, *Historia życia...*, s. 154–155. Polemizuje z tym A. Skrzypietz, badaczka życia Sobieskich twierdzi, że stosunki pomiędzy królem Stanisławem a nimi nie były takie złe, jak przedstawiają to historycy. A. Skrzypietz, *Królewscy synowie...*, s. 441, przyp. 832.

[121] E. Cieślak, *Stanisław Leszczyński,* s. 52.

[122] Karol XII w piśmie do Sobieskiego podał bardziej przekonujące powody, stwierdzając, iż zawarcie traktatu w Altranstadt obliguje go do zachowania korony przy Leszczyńskim, gdyż uznano go już królem w kilku krajach. Dodawał, że Wettyn zrzekł się korony na rzecz Stanisława I, a nie kogo innego. Odnosząc się do kwestii asekuracji i obietnic oddania korony stwierdził, że jeśli takie pismo zostało wystawione, to, jak cynicznie zauważył, miało zapewne jedynie za zadanie uspokoić nastroje w kraju. Zob. Karol XII do królewiczów Sobieskich, Ranstadt 28 II 1707, w: *Materyały do historyi...*, s. 104–110.

śnia 1706 r. na skutek najazdu wojsk Karola XII na Saksonię[123]. Król szwedzki wolał mieć na tronie całkowicie od siebie zależnego Leszczyńskiego, niż nieprzewidywalnego, procesarskiego i nieustannie zadłużonego Sobieskiego. Poza tym sam Stanisław rozsmakował się w splendorach władzy. Zachowanie Leszczyńskiego pchnęło Jakuba Sobieskiego do szukania dróg porozumienia z „osieroconym" wówczas przez króla Augusta obozem sandomierzan[124]. Królewicz liczył na ponowne zainteresowanie się szlachty jego kandydaturą do tronu polskiego. Mógł mieć taką nadzieję zwłaszcza po ogłoszeniu przez prymasa Stanisława Szembeka bezkrólewia w 1707 roku.

Wspólnota celów konfederacji zadeklarowana w Środzie 1703 r., rozwinięta poprzez generalną konfederację warszawską w 1704 r. i scementowana aktem detronizacyjnym była więc iluzoryczna. Szybko zaczęły o sobie dawać znać rozbieżności interesów wśród opozycjonistów, które spowodowane były nie tylko słabością konfederacji, ale także narzuconym „pomysłem" obdarzenia koroną osoby pozbawionej autorytetu. Wydaje się, że owe animozje, które uwidoczniły się wyraźnie po elekcji Leszczyńskiego, zapoczątkowały upadek jedności konfederatów. Partykularyzm interesów, jaki opanował opozycjonistów po pierwszych sukcesach nad królem Augustem, uniemożliwił porozumienie ponad podziałami. Opozycjoniści koronni nie byli jednorodną grupą. Największa ich część, pod przewodnictwem prymasa, wywodziła się ze środowiska dawnych kontystów, którzy już w okresie elekcyjnym przeciwni byli rządom saskim. Do tej grupy dołączyli potem rozczarowani rządami Wettyna jego dawni zwolennicy. Jedność malkontentów wyrażała się jedynie poprzez opór wobec despotycznych rządów króla Augusta. Leszczyński, który występował z hasłem usunięcia z tronu „króla despoty" Augusta II, sam po elekcji według szlachty niebezpiecznie zbliżył się do tego miana. Do nieporozumień przyczyniły się też później błędy samego króla Stanisława, jego nieudolność i dla wszystkich widoczne uzależnienie od Karola XII. Dawało to pole do różnego rodzaju satyr, jakich bohaterem stawał się Leszczyński. Nie pomogły jego sprawie, brutalne zachowania Szwedów, grabiących niemiłosiernie Rzeczpospolitą i zmuszających siłą szlachtę do uznania jego królewskości. To, że nawet po wyeliminowaniu przeszkody, jaką był August II, dawni oponenci Wettyna nie potrafili się ze sobą porozumieć, świadczy o braku jedności i słabości całego antysaskiego ruchu.

[123] J. Porazinski, *Epiphania...*, s. 111. Według konstytucji z 1669 r. królowie polscy nie mieli prawa abdykować. Nie tylko to stanowiło problem w legalizacji władzy Stanisława I. Istotny był też precedens scedowania władzy przez Wettyna na rzecz Leszczyńskiego.

[124] August II zdecydowany był, jak sam mówił, wybaczyć Sobieskiemu zdradę i wykorzystać sytuację „aby przez królewicza Jakuba obalić cały system Stanisława". Cyt. za: J. Feldman, *Polska w dobie...*, s. 237.

Bibliografia

Rękopisy

Prymas Michał Radziejowski do Józefa Potockiego (kopia), Gdańsk 13 czerwca 1705, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F224079%2Findex.djvu (dostęp 14.03.2018).

Prymas Michał Radziejowski do Stanisława A. Szczuki (kopia), Gdańsk 13 czerwca 1705, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu html5 &content_url=%2FContent%2F224078%2Findex.djvu (dostęp 14.03.2018).

Prymas Michał Radziejowski do Tomasza Działyńskiego (kopia), Gdańsk 16 VI 1705, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F224075%2Findex.djvu (dostęp 14.04.2018).

Respons Stanisława I na manifest Hieronima Augustyna Lubomirskiego, b. m. i d., http://www.staredruki.ihuw.pl/stWeb/single/241/ (dostęp 05.05.2017).

Jan Ch. Pieniążek do króla Augusta II (kopia), b. m. 16 III 1703, http://www.wbc.poznan. pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F223955%2Findex.djvu (dostęp 14.03.2018).

Replika pewnego ziemianina na manifest Stanisława I, b. m. 1 XI 1704, http://www.wbc. poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F 224054%2Findex.djvu (dostęp 15.03.2018).

Stanisław Leszczyński do Adama A. Naramowskiego (kopia), b. m. 2 V 1705, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet?mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F224070%2Findex.djvu&p=3 (dostęp 14.03.18).

Wiadomości z Warszawy, 24 VII 1704, http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/applet? mimetype=image%2Fx.djvu&sec=false&handler=djvu_html5&content_url=%2FContent%2F345807%2Fdirectory.djvu (dostęp 14.04.2018).

Starodruki i druki ulotne

Listy z oryginałów. Od IchMościów Panów Kommisarzów Króla IMości Szwedzkiego pokazanych, z Francuskiego y Niemieckiego Ięzyka na Polski przetłumaczone przez IMćiow Panow Deputatow do tego naznaczonych w Warszawie die II Mensis Februarij, Anno 1704, Warszawa 11 II 1704, http://starodruki.ihuw.pl/stWeb/zoom/236/1/ (dostęp 10.02.2018).

Manifest Hieronima A. Lubomirskiego, Kraków 21 XI 1704, http://starodruki.ihuw.pl/stWeb/zoom/240/1 (dostęp 30.04.2017).

Manifest prymasa Michała Radziejowskiego [...], b. m. w. po 17 VI 1704, http://starodruki.ihuw.pl/stWeb/zoom/269/1/ (dostęp 12.02.2018).

Manifest Aleksandra Sobieskiego, Warszawa 16 IV 1704, http://starodruki.ihuw.pl/stWeb/zoom/232/3/ (dostęp 30.04.2017).

Wydawnictwa źródłowe

Akta sejmikowe województwa kaliskiego i poznańskiego 1696–1732, opr. M. Zwierzykowski, Poznań 2008.

Akta sejmikowe województwa poznańskiego i kaliskiego. Lata 1733–63, opr. M. Zwierzykowski, Warszawa 2015.

Archiwum tajne Augusta II czyli Zbiór aktów urzędowych z czasów panowania tego monarchy, t. I, wyd. Z. Schletter, Wrocław 1843.

Bizardiere Michel David de, *Bezkrólewie po Janie III*, tłum. J. Bartoszewicz, Wilno 1853.

Diariusz sejmu lubelskiego, *Teka Gabriela Junoszy Podoskiego*, t. I, wyd. K. Jarochowski, Poznań 1854.

Kuczyński Wiktoryn, *Pamiętnik 1668–1737*, red. J. Kloza, opr. J. Maroszek, Białystok 1999.

Lauda ziemi rawskiej i województwa rawskiego 1583–1793, red. M. Nagielski, Warszawa 2017.

Listy Jana Jerzego Przebendowskiego podskarbiego wielkiego koronnego do Adama Mikołaja Sieniawskiego wojewody bełskiego i hetmana wielkiego koronnego z lat 1704–1725, opr. A. Perłakowski, Kraków 2007.

Listy Jana Sobieskiego do żony Maryi Kazimiery wraz z listami tej królewskiej rodziny i innych znakomitych osób, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1860.

Materyały do historyi Stanisława Leszczyńskiego Króla polskiego, wyd. E. Raczyński, Poznań 1841.

Mongrillon M. de [imię nieznane], *Pamiętnik sekretarza ambasady francuskiej w Polsce pod koniec panowania Jana III oraz w okresie bezkrólewia i wolnej elekcji po jego zgonie, 1694–1698*, opr. Ł. Częścik, Wrocław 1982.

Oleszewski Jan, *Abrys domowey nieszczęśliwości y wnętrznej niesnaski, woyny, Korony Polskiej y Wielkiego Xięstwa Litewskiego*: *pro informatione potomnym następującym czasom przez iedną zakonną osobę światu pokazany y z żałością wyrażony anno 1721*, red. K. Kluczycki, wyd. S. Kluczycki, Kraków 1899.

Olszowski Ignacy., *Ignacego Olszowskiego Pamiętnik z czasów Augusta II Króla Polskiego z współczesnego rękopismu wydany przez L.H. 1869*, b.m. 1869.

Otwinowski Erazm, *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II*, wyd. J. Czech, Kraków 1849.

Parthenay Des Roches Jean Baptiste, *Dzieje panowania Fryderyka Augusta II króla polskiego*, Warszawa 1854.

Pułaski Szymon Franciszek, *Krótka Annotacja Seymów Warszawskich, Grodzieńskich, a także Elekcyi i Koronacyi Królów Ichmściów Polskich Jana Kazimierza, Michała, Jana III i Augusta II*, Lublin 1740.

Rakowski Wawrzyniec, *Pamiętnik Wielkiej Wojny Północnej*, opr. M. Nagielski, M. Wagner, Warszawa 2002.

Rządy sejmikowe w epoce królów elekcyjnych 1572–1795. Lauda i instrukcye, t. IV 1700–1733*,* wyd. A. Pawiński, Warszawa 1888.

Seyler Georg Daniel, *Historia życia naiyaśniejszego Stanisława I. Króla Polskiego Wielkiego Xiążęcia Litewskiego etc. Lotarynskiego y Barskiego & c. Xiążęcia z Francuskiego y Niemieckiego na żądanie wielu po Polsku zebrana*, b.m.w. 1744.

Starożytności Warszawy, t. VI, wyd. A. Wejnert, Warszawa 1858.

Zawisza Krzysztof, *Pamiętnik Wojewody Mińskiego 1666–1721*, red. J. Bartoszewicz, Warszawa 1862.

Opracowania

Anusik Z., *Karol XII*, Wrocław 2002.

Buchwald-Pelcowa P., *Satyra czasów saskich*, Wrocław 1969.

Cieślak E., *Stanisław Leszczyński*, Wrocław 1994.

Czarnowski J.N., *Stanisław Leszczyński i Polska w pierwszej połowie XVIII wieku*, t. I, Warszawa 1858.

Drozdowski M., *Sobiescy a Stanisław Leszczyński, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”*,* R. 35, 1980, nr 2, s. 283–389.

Feldman J., *Polska w dobie Wielkiej Wojny Północnej*, Kraków 1925.

Feldman J., *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1984.

Forycki M., *Stanisław Leszczyński. Sarmata i Europejczyk*, Poznań 2006.

Gierowski J.A., *W cieniu Ligii Północnej*, Wrocław 1971.

Gierowski J.A., *Kandydatura Sobieskich do tronu polskiego w czasie wojny północnej*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”*,* R. 35, 1980, nr 2, s. 371–382.

Gierowski J.A., *Stanisław Leszczyński w latach 1707–09 w opiniach dyplomatów francuskich*, „Acta Universitatis Vratislaviensis”, t. XXXVI, 1981, nr 543, s. 155–164.

Jarochowski K., *Opowiadania i studia historyczne,* t. II, Poznań 1863.

Jarochowski K., *Opowiadania i studya historyczne*, Warszawa 1877.

Jarochowski K., *Nowe opowiadania i studya historyczne,* Warszawa 1882.

Jarochowski K., *Opowiadania i studia historyczne. Serya Nowa,* Poznań 1884.

Jarochowski K., *Z dziejów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny,* Poznań 1886.

Jarochowski K., *Dzieje panowania Augusta II od elekcji Stanisława Leszczyńskiego aż do bitwy Pułtawskiej*, t. III, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. XVII, 1890, s. 1–150.

Jarochowski K., *Dzieje panowania Augusta II od wstąpienia Karola XII na ziemię polską do elekcji Stanisława Leszczyńskiego (1702–1704)*, t. II, Oświęcim 2015.

Jonasson G., *Karol XII, August II, Stanisław Leszczyński*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. 37, 1982, nr 3/4. s. 395–401.

Kantecki K., *Karol XII w Polsce i Turcji*, w: *Szkice i opowiadania*, Poznań 1883, s. 102–224.

Kawecki R., *Kardynał Michał Radziejowski,* Opole 2005.

Konopczyński W., *Polska a Szwecja od pokoju oliwskiego do upadku Rzeczypospolitej 1660–1795*, Warszawa 1924.

Kopiec J., *Między Altransztadem a Połtawą. Stolica Apostolska wobec obsady tronu polskiego w latach 1706–1709*, Opole 1997.

Krysztopa-Czupryńska B., *Rzeczpospolita w oczach dyplomatów brytyjskich w pierwszej połowie XVIII wieku*, Olsztyn 2013.

Lechicka J., *Rola dziejowa Stanisława Leszczyńskiego*, Toruń 1951.

Niedziela R., *Spór o przyczynę detronizacji Augusta II z roku 1704 w publicystyce politycznej przedostatniego bezkrólewia,* w: *Król a prawo stanów do oporu*, red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 309–317.

Panek A., *Sejmik lubelski w okresie wojny północnej 1702–1716*, w: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 149–165.

Perłakowski A., *"Was eine Confoderiation in Pohlen?" Refleksje Johanna Wendela Bardiliego na temat związków szlachty koronnej w latach 1703–1704,* w: *Król a prawo stanów do oporu,* red. M. Markiewicz, E. Opaliński, R. Skowron, Kraków 2010, s. 409–418.

Pielas J., *Szlachta sandomierska wobec najważniejszych wydarzeń politycznych pierwszych lat panowania Augusta II (1696–1704)*, w: *Rzeczpospolita w dobie wielkiej wojny północnej*, red. J. Muszyńska, Kielce 2001, s. 127–148.

Piwarski K., *Hieronim Lubomirski. Hetman Wielki Koronny*, Oświęcim 2015.

Płowy D., *Poniec 7 XI 1704. Kampania jesienna Karola XII*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2013.

Płowy D., *Od Ponieca do Bełcza Wielkiego. Działania pościgowe Karola XII jesienią 1704 roku*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2015.

Porazinski J., *Opozycja wielkopolska na początku wojny północnej 1702–03,* „Acta Univ. N. Copernici", Historia nr 20, R. 1985, z. 158, s. 97–111.

Porazinski J., *Stanisław Leszczyński na tle orientacji politycznej szlachty w latach 1704–1705,* „Rocznik Gdański", t. XLVI, R. 1986, z.1, s. 7–14.

Porazinski J., *Opozycja antysaska w Rzeczypospolitej za Augusta II jako problem polityczny i ustrojowy,* „Acta Univ. N. Copernici", Historia nr 28, R. 1993, z. 259, s. 93–101.

Porazinski J., *Epiphania Poloniae, Orientacje polityczne i postawy szlachty polskiej w dobie wielkiej wojny północnej (1702–1710)*, Toruń 1999.

Porazinski J., *Karol XII, Stanisław Leszczyński. Spotkanie w Lidzbarku Warmińskim w 1704 roku*, w: *Dziedzictwo Warmii. Lidzbark Warmiński 1308–2008*, t. IV, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 113–123.

Romaniuk, P.P., *„Ilias polski" księcia Janusza Antoniego Wiśniowieckiego, czyli „Kroniczka litewska" i pamiętniki Ignacego Olszowskiego*, „Kwartalnik Historyczny", R. CXVII, 2010, z. 3, s. 71–78.

Rys życia i wybór Stanisława Leszczyńskiego, króla polskiego, xięcia Lotaryngii i Baru zwanego Filozofem Dobroczyńcą, wyd. A. Brzezina, Warszawa 1828.

Skrzypietz A., *Królewscy synowie – Jakub, Aleksander i Konstanty Sobiescy,* Katowice 2011.

Skrzypietz A., *Jakub Sobieski,* Poznań 2015.

Sowa A.L., *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702 -1729*, Kraków 1995.

Stanek W., *Konfederacje koronne w XVIII w.*, Toruń 1991.

Staszewski J., *Stosunki Augusta II z Kurią Rzymską w latach 1704–06 (Misja rzymska)*, Toruń 1965.

Staszewski J., *O miejsce w Europie. Stosunki Polski i Saksonii z Francją na przełomie XVII i XVIII wieku,* Warszawa 1973.

Staszewski J., *Emigracja polska w Prusach Książęcych. Przyczynek do historii stronnictwa pruskiego w Polsce w XVIII wieku*, w: *„Jak Polskę przemienić w kraj kwitnący...". Szkice i studia z czasów saskich*, Olsztyn 1997, s. 151–162.

Staszewski J., *August II Mocny*, Wrocław 1998.

Staszewski J., *Wettynowie,* Olsztyn 2005.

Wagner M., *Warszawa w dobie wojny północnej (1702–09)*, w: *Z militarnych dziejów Warszawy*, red. A. Ajnenkiel, Warszawa 1996, s. 65–76.

Wagner M., *Bitwa pod Kliszowem 19 lipca 1702*, Oświęcim 2014.

Walewski A., *Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III*, t. I, Kraków 1874.

Wimmer J., *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wielkiej wojny północnej (1700–1717)*, Warszawa 1956.

Wodziński A.M., *Gdańsk za czasów Stanisława Leszczyńskiego (1704–1709, 1733–1734)*, Kraków 1929.

Zwierzykowski M., *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010.

Słowniki

Gierowski J.A.*, Stanisław Bogusław Leszczyński,* w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLI, s. 601–612.

Piwarski K., *Piotr Jakub Bronisz,* w: *Polski Słownik Biograficzny,* t. II. s. 474–475.

Internal dissent among the opponents of King Augustus II in the Crown during the Swedish invasion in 1704-1706

Summary: The article analyzes the internal dissent among the opponents of King Augustus II of the House of Wettin in 1704-1706. In 1702, the Swedish invasion of Poland heightened the tension between the citizens and Augustus II who had been struggling to bolster his power. An anti-royal confederation was created in the region of Wielkopolska. Acting under pressure from the Swedish invaders, in February 1704, the confederates dethroned the king and elected Poznań voivode Stanisław Leszczyński as the anti-king. The new king received the support of Charles XII of Sweden, but he was not recognized by other members of the opposition. Differences in opinions and political goals, unfulfilled ambitions and jealousy surrounding the election of a king from a different and non-influential social circle deeply divided the opposition. Primate Michał Radziejowski, one of the key instigators of the plot to dethrone Augustus

II, left the political arena after Leszczyński's election. Other leaders of the opposition followed suit. The brutality of the Swedish invaders and the new king's incompetence did not appease political tensions in Poland. The nobility remained largely loyal to the dethroned monarch. Augustus II abdicated and passed the throne to Stanisław Leszczyński only in 1706 when Sweden invaded Saxony. King Stanisław became a mere pensioner of Charles XII, and despite numerous attempts, he was unable to restore peace in the country.

Keywords: Augustus II, dethronement, Charles XII, opposition, election, confederation, Jakub Sobieski, Michał Radziejowski, Stanisław Leszczyński, Hieronim Lubomirski, primate, House of Wettin

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4837

Irena Makarczyk
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Francuz Klaudiusz Józef Huguenin w kapitule warmińskiej i jego oświadczenie ostatniej woli z 1764 r.

Streszczenie: Klaudiusz Józef Huguenin był jednym z kilku duchownych pochodzenia francuskiego, którzy w XVII i XVIII w. zdobyli kanonię w kapitule katedralnej warmińskiej we Fromborku. W 1721 r. Huguenin został wikariuszem w katedrze, od 1725 r. był koadiutorem kanonika warmińskiego Macieja Aleksandra Sołtyka, a po jego śmierci, w 1749 r. został kanonikiem rzeczywistym. Będąc kanonikiem Huguenin wypełniał jednocześnie obowiązki proboszcza w parafii Długobór, w komornictwie pieniężeńskim (1738–1759). W 1754 r. dobrał sobie koadiutora na kanonię warmińską w osobie Ludwika Lodrona, również Francuza, decyzję tłumacząc wiekiem i coraz słabszym zdrowiem. Dziesięć lat później (1764) Huguenin wyjechał do Francji, by uporządkować rodzinne sprawy majątkowe. Tam zmarł na początku 1765 r. i tam został pochowany. Przed wyjazdem spisał we Fromborku swoją ostatnią wolę. Po jej wykonaniu pozostałość w wysokości 700 florenów kapituła wypłaciła nepotowi – Piotrowi Dezyderiuszowi Arnoulx Hugueninowi.

Słowa kluczowe: Warmia, parafia Długobór, kapituła warmińska, Francuzi w kapitule warmińskiej

W dziejach kapituły warmińskiej było wielu duchownych spoza Warmii. Beneficjum warmińskie najczęściej otrzymywali oni drogą prowizji apostolskich. Stosunkowo wcześnie, bo już od czasów średniowiecznych w kapitule pojawili się duchowni z terenów Rzeszy Niemieckiej oraz Italii. Gdy w czasach nowożytnych na tronie polskim zasiadali królowie z dynastii Wazów, wówczas odnotowujemy kilku Szwedów (Jan Vastovius, Maciej Montanus, Grzegorz Borasta, Andrzej Basius, Jan Runesius)[1], a od kiedy żoną Władysława IV Wazy została Ludwika Maria, także Francuzów. Tych ostatnich było w kapitule warmińskiej w XVII i XVIII w. zaledwie czterech. Pierwszy z nich

[1] O ich działalności w kapitule warmińskiej zob. I. Makarczyk, *Szwedzi w kapitule warmińskiej w XVII wieku*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 274–305.

– Filip Phelippes został kanonikiem w 1665 r. z rekomendacji królowej Ludwiki Marii, na podstawie prowizji apostolskiej. Pięć lat później o kanonię starał się Piotr Phelippes, brat Filipa. Kapituła przyjęła go do swego grona w 1671 r., ale z powodu podwójnej nominacji na to samo beneficjum ostatecznie Piotr Phelippes przegrał proces o kanonię[2].

Kolejnym Francuzem w kapitule warmińskiej został, nas tu interesujący, Klaudiusz Józef Huguenin. Posiadał ukończone studia filozoficzne i teologiczne. Pochodził z diecezji Besançon[3]. Tam też mieszkała jego najbliższa rodzina, tzn. jedyny brat rodzony (imienia nie znamy) i czwórka jego dzieci: córka i trzech synów (o nich i o pozostałych krewnych w dalszej części). Obecność Huguenina na Warmii łączymy z dworem Teodora Potockiego, od 1712 r. biskupa warmińskiego, aczkolwiek dokładnej daty przybycia Huguenina na Warmię nie znamy[4]. Z rekomendacji tegoż biskupa został Huguenin w 1721 r. wikariuszem w katedrze fromborskiej, a w roku następnym biskup powierzył mu w tejże katedrze beneficjum św. Krzyża. Rekomendując kapitule warmińskiej jego osobę biskup określił go jako duchownego wielce zasłużonego biskupowi i kapitule, posiadającego wspaniałą wiedzę, przykładne cnoty, ponadto miał być dobrze przygotowany do wypełniania obowiązków związanych z tymże beneficjum[5]. Biskup Potocki podkreślił, że dyspozycja powyższym beneficjum należy do niego. Informował, że Huguenin został już w nie wprowadzony, a on prosi kapitułę o uszanowanie jego decyzji. Od tego czasu przez kolejne 40 lat Francuz Huguenin był związany z Warmią. Jej rządcami byli w tym czasie trzej kolejni biskupi: Teodor Potocki (1712–1723), Krzysztof Andrzej Jan Szembek (1724–1740) i Adam Stanisław Grabowski (1741–1766). Dla Rzeczpospolitej i zarazem Warmii nie były to czasy spokojne. Za rządów biskupa Potockiego kończyła się wojna północna, której skutki dźwigał biskup Szembek, natomiast wojna siedmioletnia (1756–1763) przypadła na rządy biskupa Grabowskiego. Niespokojny czas nastąpił po śmierci króla Augusta II, kiedy doszło do podwójnej elekcji i wojny domowej. Podobnie jak Rzeczpospolita, również Warmia stała się terenem nie tylko przemarszu, ale i pobytu wojsk saskich i rosyjskich, a także oddziałów polskich. Wszyscy żądali utrzymania, nie wspominając grabieży i zniszczeń. Biskupi warmińscy wkładali wiele starań, aby niedużą Warmię uchronić od tych ciężarów. Niestety, nie zawsze się to udawało i wówczas koszty ponosiły obie domeny warmińskie – biskupia i kapitulna. W takich okolicznościach, przez wiele lat, żył na Warmii Klaudiusz Huguenin.

---

[2] O staraniach braci Phelippes zdobycia kanonii dla Piotra zob. I. Makarczyk, *Tomasz Ujejski (1612–1689) biskup kijowski, prepozyt warmiński, jezuita*, Olsztyn 2005, s. 153–163.

[3] Podstawowe informacje biograficzne zob. *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, Olsztyn 1996, s. 98 (biogram oprac. A. Kopiczko). Zob. też A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821*, cz. 2: *Słownik*, Olsztyn 2000, s. 130–131.

[4] O działalności bpa T. Potockiego zob. *Poczet biskupów warmińskich*, Olsztyn 2008, s. 308–322.

[5] Olsztyn, Archiwum Archidiecezji Warmińskiej (dalej skrót: AAWO), AK, Ab 27, k. 77 – list biskupa do kapituły warmińskiej z 23 VIII 1722 r.

Wracamy jednak do jego początków na Warmii i okresu rządów biskupa Potockiego. Do bliskich i zaufanych dworzan tego biskupa należał jego siostrzeniec – Maciej Aleksander Sołtyk, najpierw w diecezji chełmińskiej, a następnie warmińskiej[6]. Biskup Potocki przychodząc na Warmię otrzymał od papieża Klemensa XI (1700–1721) prawo obsady trzech kanonii. Wnet skorzystał z tego prawa i gdy w styczniu 1714 r. zmarł kanonik Adam Rahdt (Raht), biskup na jego miejsce mianował Macieja Aleksandra Sołtyka. Ten jednak przy katedrze nie rezydował; służył biskupowi na dworze w Lidzbarku, gdzie był kanclerzem kancelarii biskupiej, ponadto wypełniał wiele innych prac zlecanych mu przez biskupa. Kiedy w 1723 r. biskup Teodor Potocki awansował na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, razem z nim wyjechał również Maciej A. Sołtyk[7]. Mimo to z kanonii warmińskiej nie zrezygnował. W 1725 r. dobrał sobie na to beneficjum koadiutora w osobie wikariusza katedralnego Klaudiusza Huguenina. W tej roli – koadiutora – Huguenin występował przez kolejne 24 lata, czyli aż do śmierci Sołtyka, w grudniu 1749 r. Znaczy to, że 24 lata oczekiwał na kanonię rzeczywistą.

W międzyczasie, a dokładnie 29 marca 1738 r., po siedemnastu latach wypełniania obowiązków wikariusza katedralnego, kapituła promowała Klaudiusza Huguenina na proboszcza parafii Długobór w dekanacie Pieniężno. Długobór był jedną z większych wsi czynszowych w komornictwie pieniężeńskim. W sumie wieś liczyła 70 łanów, z których 7 należało do sołtysa, natomiast 4 łany do parafii. Wieś wraz z kościołem wielokrotnie doświadczyła zniszczeń wojennych. Niemal całkowitej ruiny doznała podczas pierwszej wojny szwedzkiej (1626–1629)[8], a następnie podczas „potopu" szwedzkiego. Wiele lat potrzeba było, by dźwignąć wszystko z ruiny. Po „potopie" zdołano odnowić zdewastowany kościół dopiero po trzydziestu latach (1689). Kolejny cios zadała wielka wojna północna. Z jej skutkami musiał się zmierzyć proboszcz Klaudiusz Huguenin. W 1746 r. założono w kościele drewniane sklepienie, kilka lat później sprawiono ołtarz główny w stylu późnobarokowym. Z parafią w Długoborze był Huguenin związany przez kolejne 21 lat, kiedy w 1659 r. złożył rezygnację. W czasie probostwa współpracował z dwoma wikariuszami: Walentym Hohmannem w latach 1740–1756 i Franciszkiem Achtsnichtem od 1756 r.[9]

[6] Maciej Aleksander Sołtyk (1679–1748) był synem cześnika bracławskiego Aleksandra Nikodema i Zuzanny z Gołyńskich. Po studiach w Krakowie i Rzymie powrócił do kraju. Tu przyjął święcenia i od 1699 r. był w diecezji chełmińskiej przy biskupie T. Potockim. W tamtejszej kapitule uzyskał beneficjum – *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, s. 229. Obszerniejszy biogram zob. *Polski słownik biograficzny*, t. 40, s. 407–409 w oprac. J. Dygdały.

[7] Tam otrzymał kolejne beneficjum – w 1725 r. został archidiakonem łowickim. Przy arcybiskupie Potockim pozostawał do 1728 r.; 7 II 1729 r. został biskupem pomocniczym diecezji chełmińskiej.

[8] Kiedy proboszcz Marcin Redlitz rozpoczynał w 1630 r. pracę na parafii, nie zastał tam prawie żadnych paramentów. Wspólnym wysiłkiem, w 1639 r., sprawiono portatyl ołtarzowy, a w 1643 r. nowy dzwon – F. Dittrich, *Beiträge zur Baugeschichte der ermländischen Kirchen*, „Zetschrift für das Geschichte und Altertumskunde Ermlands", Braunsberg 1886, Bd. 8, s. 644–645.

[9] Podstawowe informacje biograficzne tych duchownych zob. A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821*, s. 126, 5.

Przez jedenaście lat (do 1749) Huguenin łączył pracę na parafii z obowiązkami koadiutora kanonika Macieja M. Sołtyka w katedrze fromborskiej. Kiedy 8 grudnia 1649 r. Sołtyk zmarł, Huguenin został kanonikiem rzeczywistym[10]. Natychmiast podjął obowiązującą statutową 30-dniową, następnie 3-miesięczną rezydencję przy katedrze. Na posiedzeniu generalnym kapituły 21 stycznia 1750 r. został Huguenin po raz pierwszy odnotowany jako kanonik. Miesiąc później prosił, aby zachować dla niego alodium w miejscowości Zawierz (Zager)[11], wakujące po zmarłym w lutym 1750 r. kanoniku Janie Franciszku Fahl, do czasu aż jemu będzie przysługiwało prawo opcji, czyli po rocznej rezydencji przy katedrze. Kapituła wyraziła zgodę. Z kolei 10 marca 1750 r. prosił, by przez najbliższy rok mógł zamieszkać w kurii Kopernika, którą zwolnił kanonik Karol Fryderyk Zehmen. I na tę prośbę kapituła przystała. Po rocznej rezydencji przy katedrze, kiedy Huguenin nabył prawo do opcji kurii, w marcu 1751 r. otrzymał kurię św. Nepomucena i w niej mieszkał przez wszystkie lata. Jak każdy kanonik, również Huguenin utrzymywał w swojej kurii kilka osób, tzw. „familii". Do niej, od około 1757 r. przez kolejne siedem lat, należał nepot kanonika – Piotr Dezyderiusz Arnoulx Huguenin oraz sługa, również Francuz – Bartłomiej Caesas[12]. O ile mieszkania Huguenin nie zmieniał, to alodium jeszcze trzykrotnie, dwa razy w 1761 r. i raz w 1763 r.[13]

W chwili wejścia Huguenina do kapituły warmińskiej, jej skład osobowy był zróżnicowany pod względem pochodzenia. W grupie szesnastu kanoników odnotowujemy wówczas pięciu duchownych z Warmii, trzech z „Polski", trzech z Prus Królewskich, dwóch Włochów, jeden pochodził z Bawarii, jeden z Gdańska (pochodzenia francuskiego) oraz rodowity Francuz Klaudiusz Huguenin[14]. Co wręcz zadziwiające, to fakt, że aż dziewięciu duchownych wpierw było koadiutorami kanoników warmińskich i z tej pozycji weszli do kapituły, kolejnych sześciu otrzymało beneficjum drogą prowizji apostolskiej i tylko jeden za sprawą wyborów. Tak wielkiej liczby przybierania sobie ko-

[10] Jego aktywność w kapitule jako kanonika rejestrujemy na podstawie zachowanych protokołów posiedzeń kapituły, znajdujących się w AAWO, AK, Acta Cap. 18 i Acta Cap. 19. Oprócz spraw wewnętrznych kapituły w protokołach znajdujemy też zapisy wydarzeń natury ogólnej, np. w protokole posiedzeń 7 XII 1757 r. odnotowano śmierć 17 XI t.r. Marii Józefy Habsburg – żony króla Augusta III, za którą odprawiono mszę w katedrze fromborskiej – AAWO, AK, Acta Cap. 18, s. 515. We wcześniejszych zapisach, pod datą 7 VI 1755 r., odnotowano, iż matematyk elbląski Jan Endersch podarował kapitule dwie mapy diecezji warmińskiej – ibidem, s. 400.

[11] Alodia w tej miejscowości posiadały numery i nazwy. Czasami posługiwano się numerem, innym razem numerem i nazwą. Pierwsze alodium Huguenina posiadało numer 3.

[12] Informacje te znajdujemy w liście Piotra Huguenina do kapituły z 4 IX 1766 r. – AAWO, AK, Ab 33, k. 382–384.

[13] Wszystkie trzy znajdowały się w miejscowości Zawierz. Pierwsze z nich posiadało numer 6, drugie numer 4, zwane Lohede, trzecie numer 7 – AAWO, AK, Acta Cap. 19, s. 18, 34, 101. W 1754 r. chłopi ze wsi Zawierz wnieśli do kapituły skargę na Huguenina, że żąda on trzeciej osoby do zbierania siana – tamże, s. 354.

[14] Grono szesnastu kanoników stanowili wówczas: Józef Szembek, Jan Ling, Jan Krasiński, Ignacy Accoramboni, Mikołaj Szulc, Antoni Reyna, Aleksander Ossoliński, Andrzej Marquart, Bonawentura Heinick, Paweł Dromler, Karol Zehmen, Michał Biegański, Józef Matthy, Klaudiusz Huguenin, Andrzej Gąsiorowski i Konstanty Piwnicki.

adiutorów z prawem następstwa nie notujemy w czasach wcześniejszych. W XVIII w. ten zwyczaj stał się niemal plagą i był udziałem także duchownych z czasów kanonikatu Klaudiusza Huguenina. Wówczas siedmiu duchownych postarało się o koadiutorów. Do tej grupy należał m.in. kustosz Bonawentura Heinigk, który na koadiutora przybrał swego siostrzeńca Józefa Ludwicha. Przez takie praktyki do kapituły wchodzili też duchowni obcokrajowcy, jak chociażby Francuz Ludwik Lodron, który został koadiutorem Klaudiusza Huguenina.

W kapitule warmińskiej czterech kanoników posiadało godność prałata. W czasach Huguenina byli to następujący kanonicy: prepozyt Stanisław Michał Biegański (1747––1763), dziekan Mikołaj Antoni Szulc (1745–1761), następnie Maciej Józef Łubieński (1761–1768), kustosz Bonawentura Heinigke (1743–1766) i kantor Jan Kazimierz Lingk (1745–1765).

Jednym z podstawowych obowiązków kanonika była rezydencja przy katedrze, co do której kapituła warmińska przywiązywała szczególną wagę. Ten obowiązek kanonik Huguenin wypełniał dobrze, co możemy śledzić po jego obecnościach na posiedzeniach kapituły. Na ogół starał się być obecny, zdarzały się też nieobecności, a także tzw. nieobecności usprawiedliwione. Te ostatnie nie pozbawiały go jednak dochodów w kapitule. Z czym wiązały się te absencje usprawiedliwione, niestety nie wiemy, jedynie domyślamy się, że z obowiązkami na parafii w Długoborze. Natomiast z części obowiązków statutowych w katedrze wyręczał go wikariusz katedralny, najpierw Andrzej Treptau (1750–1759), a bezpośrednio po nim Mateusz Kowalski[15]. Huguenin nie był zbyt aktywnym kanonikiem, owszem, zabierał głos na posiedzeniach, ale niezbyt często, aczkolwiek z reguły jego wystąpienia dotyczyły propozycji rozwiązań finansowych w konkretnej sprawie[16]. Nie znamy powodu, ale odnotowujemy fakt, że kapituła nie zlecała Hugueninowi ważniejszych zadań, np. nigdy nie powierzyła mu administracji któregoś komornictwa kapitulnego. Najważniejszym zadaniem, jakie wykonywał przez cały rok 1750 r., była funkcja tzw. „prefekta fabryki", czyli do jego obowiązków należało dbanie o stan katedry. Wówczas na posiedzeniu kapituły 13 kwietnia 1750 r. proponował sposób rozwiązania braku funduszy na restaurację kaplicy zbudowanej przy katedrze przez biskupa Szembeka w latach trzydziestych

[15] W marcu 1756 r. wikariusz Andrzej Treptau został napomniany przez kapitułę za nierzetelne wypełnianie swoich obowiązków, zwłaszcza za absentowanie się od odprawiania mszy. Jako karę otrzymał nakaz przeczytania fragmentu statutów, dotyczącego obowiązków wikariuszy katedralnych – AAWO, AK, Acta Cap. 18, s. 431.

[16] AAWO, AK, Acta Cap. 18, s. 289 – posiedzenie kapituły 21 I 1753 r. Huguenin odniósł się do czynszu od kwoty aniwersarza kanonika Kurdwanowskiego; s. 304 – posiedzenie kapituły 23 III 1753 r. w sprawie fałszywej monety; s. 321 – posiedzenie kapituły 2 VI 1753 r. w sprawie przydziału kanonikom masła z folwarków komornictwa olsztyńskiego; s. 349 – posiedzenie kapituły 21 I 1754 r. w sprawie nieprawidłowego przydziału drzewa kanonikom; s. 403 – posiedzenie kapituły 18 VI 1755 r. w sprawie poszukiwań środków finansowych na restaurację zamku w Olsztynie.

XVIII w.[17] Z kolei dość często kapituła zlecała Hugueninowi zadanie odnalezienia w jej aktach dawnych postanowień kapituły odnośnie do jakiejś konkretnej sprawy, np. wywozu lnu przez poddanych[18]. Powierzane mu przez kapitułę obowiązki obrazuje poniższe zestawienie. Była to praca krótkotrwała, m.in. związana z rewizją ksiąg poszczególnych stanowisk, jakie przez rok dzierżyli wyznaczeni kanonicy. Ponadto Huguenin kontrolował księgi fundacji założonych niegdyś przez kanoników warmińskich, był wyznaczany do dystrybucji naturaliów przysługujących poszczególnym kanonikom. Przez rok sprawował ważną funkcję egzaminatora synodalnego, tzn. egzaminował przyszłych duchownych. Oto zadania powierzane Hugueninowi w poszczególnych latach:

Obowiązki kanonika Klaudiusza Huguenina w l. 1750–1764

Rok	Rodzaj obowiązków	Wykonawcy
1750	Tzw. „Praefectus fabricae”. Rewizja ksiąg komornictwa Olsztyn. Rewizja ksiąg aniwersarzy. Egzaminator synodalny.	Huguenin. Huguenin, Zehmen. Huguenin. Huguenin.
1751	Nie powierzono mu obowiązków.	–
1752	Rewizja ksiąg komornictwa Olsztyn. Rewizja ksiąg komornictwa Frombork. Rewizja fundacji kanonika Szemborowskiego.	Huguenin, Reyna, Marquardt, Dromler. Huguenin, Piwnicki. Huguenin.
1753	Dystrybucja wosku homagialnego. Dystrybucja miodu i bydła. Rewizja fundacji kanonika Montanusa.	Huguenin, Simonetti. Huguenin, Simonetti, Szczepański. Huguenin.
1754	Rewizja ksiąg domu konwertytów.	Huguenin.
1755	Rewizja ksiąg rzeźni. Dystrybucja miodu i bydła. Rewizja ksiąg komornictwa Pieniężno.	Huguenin. Huguenin, Piwnicki. Huguenin, Piwnicki.
1756	Dystrybucja wosku homagialnego. Rewizja ksiąg komornictwa Olsztyn.	Huguenin. Huguenin, Piwnicki.
1757	Rewizja ksiąg komornictwa Pieniężno.	Huguenin, Reyna.
1758	Rewizja ksiąg komornictwa Pieniężno. Rewizja ksiąg aniwersarzy.	Huguenin, Piwnicki. Huguenin.
1759	Rewizja ksiąg aniwersarzy. Rewizja fundacji kanonika Montanusa.	Huguenin. Huguenin.
1760	Rewizja ksiąg conservationis.	Huguenin.

[17] AAWO, AK, Acta Cap. 18, s. 128.
[18] Ibidem, s. 305 – posiedzenie kapituły 27 III 1753.

1761	Rewizja ksiąg conservationis.	Huguenin.
1762	Nie powierzono obowiązków	–
1763	Nie powierzono obowiązków	–

Źródło: AAWO, AK, Acta Cap. 18 i 19.

Pewne zadania, jak widzimy, Huguenin wypełniał wspólnie z kolegami z kapituły. Dość skromna aktywność kanonika Huguenina być może związana też była z jego wiekiem, którego, niestety, dokładnie nie znamy. W pewnym stopniu może o tym świadczyć fakt, iż latem 1753 r. Huguenin podjął starania o koadiutora na własną kanonię. Decyzję tłumaczył wiekiem, utratą sił, niedomaganiem wzroku i słuchu. Dolegliwości te, jak przyznawał, nie pozwalały mu na codzienne uczestnictwo w obowiązkach chórowych. Trzeba jednak dodać, że starania te Huguenin podjął bez konsultacji z kapitułą. Odpowiednie dokumenty do Rzymu przygotował kanonik Ignacy Accoramboni i do Rzymu zawiózł je pełnomocnik Huguenina, niejaki Rouatani. Ten fakt kapitule wyjawił kanonik Aleksander Ossoliński. Wówczas, 24 listopada 1753 r., kapituła zażądała od Huguenina wyjaśnień. Dwa dni później, na posiedzeniu kapituły, tłumaczył, że sprawę koadiutorii, dla Ludwika Lodrona[19], uzgodnił z biskupem Adamem Stanisławem Grabowskim i już trzy miesiące temu o tym fakcie miał kapitułę powiadomić kantor Jan Kazimierz Lingk. Dodał ponadto, że już dwa lata temu biskup Grabowski prosił go, aby na koadiutora przybrał sobie Józefa Benedykta Matthy, gdańszczanina francuskiego pochodzenia, ale wówczas do tego nie doszło. Kilka dni później (27 XI 1753) Huguenin zapewnił kapitułę, że wcześniej mówił prawdę, niczego nie chciał ukrywać, zachował wszystkie praktyki, jakie dotyczą przyjęcia koadiutora i całą sprawę konsultował z biskupem. Na początku grudnia 1753 r. kapituła w tej sprawie wymieniła listy z biskupem Grabowskim. Ten przyznał, że jeżeli kapituła nie widzi przeszkód, by Huguenin dobrał sobie koadiutora w osobie Ignacego Lodrona, to on też na to przyzwala. Biskup był przekonany, że o staraniach Huguenina kapituła wiedziała i dała swoje przyzwolenie. W tej sytuacji kapituła już się nie sprzeciwiała, zażądała jedynie, aby w nowych dokumentach do Rzymu była wyraźna adnotacja o zgodzie kapituły i biskupa na powyższą koadiutorię. Na posiedzeniu kapituły 9 grudnia 1753 r. odczytano tekst tychże dokumentów, za które Huguenin uroczyście podziękował. Całą sprawę w Rzymie miał nadzorować agent kapituły, de Guerra. Niefortunnie rozpoczęta sprawa koadiutorii zakończyła się po myśli Huguenina. Pół roku później bulla dla koadiutora Ludwika Lodrona dotarła na Warmię. Na posiedzeniu 12 czerwca 1754 r. kapituła wyznaczyła kustosza Bonawenturę Heinigka

[19] Od 1754 r. Lodron był proboszczem w Braniewie. Posiadał też beneficja we Francji – *Słownik biograficzny kapituły warmińskiej*, s. 152–153.

oraz kanonika Tomasza Szczepańskiego do rewizji tejże bulli, a 28 czerwca t.r. Ludwik Lodron został przez kapitułę uznany za prawomocnego koadiutora kanonika Klaudiusza Huguenina.

Mimo otrzymania koadiutora, Huguenin jeszcze przez kolejne dziewięć lat rezydował przy katedrze i na miarę swoich sił wypełniał obowiązki kanonika. Dopiero w marcu 1763 r. kapituła wezwała koadiutora Ludwika Lodrona do rezydencji przy katedrze fromborskiej, gdyż – jak to określono – jego koadiut czyli Huguenin nie był w stanie wywiązywać się z obowiązków w tejże katedrze[20]. Lodron był proboszczem w Braniewie i nie od razu mógł przybyć do Fromborka, ale obiecał, że uczyni to jeszcze tego roku. „Nieco chory na ciele" Huguenin w grudniu spisał swoją ostatnią wolę (o czym dalej). W styczniu 1764 r. przedstawił kapitule dokumenty potwierdzające jego zły stan zdrowia, a w maju złożył przysięgę, iż nie jest w stanie wypełniać obowiązków kanonickich[21]. Następnie, 18 czerwca 1764 r., zgodnie ze statutami i zwyczajami, ustanowił w kapitule swoich pełnomocników – kanoników Tomasza Szczepańskiego i Jakuba Stoltzmanna i „dla bardzo ważnych spraw osobistych" wyjechał do Francji[22].

Pierwsze obowiązki, jako koadiutor Huguenina, wypełnił Lodron w listopadzie 1764 r., kiedy wspólnie z kanonikiem Janem Kłosowskim zostali wyznaczeni do rewizji rachunków komornictwa pieniężeńskiego. Ludwik Lodron jako koadiutor był obecny na posiedzeniach kapituły w styczniu i marcu 1765 r., ale już na początku maja t.r. na Warmię dotarła wiadomość o śmierci Klaudiusza Huguenina. Jego testament odczytano na posiedzeniu kapituły 4 maja tr., a trzy dni później odprawiono w katedrze fromborskiej mszę żałobną. Od tego momentu Ludwik Lodron został rzeczywistym kanonikiem kapituły warmińskiej. Tym beneficjum cieszył się zaledwie rok, bowiem 28 sierpnia 1766 r. kanonię odstąpił Ignacemu Krasickiemu[23].

Jeszcze kilka słów o ostatniej woli Klaudiusza Huguenina. Otóż 31 grudnia 1763 r., w swojej kurii kanonickiej, Huguenin spisał testament w obecności trzech świadków, którymi byli: sekretarz kapituły i notariusz konsystorza generalnego warmińskiego Franciszek Strachowski oraz dwaj wikariusze katedralni – Jan Bickart oraz Andrzej Schultz. Do testamentu Huguenin dołączył kodycyle, w których rozporządził swoim majątkiem. Zostały one spisane 25 maja 1764 r. w obecności czterech świadków, którymi byli wikariusze katedralni: Andrzej Schultz, Józef Hilbrand, Jerzy Austen oraz Jerzy Reifenstein. Kodycyle potwierdził, wspomniany wyżej, Franciszek Strachowski[24].

---

[20] AAWO, AK, Acta Cap. 19 – sprawę tę relacjonował kapitule kanonik Karol Franciszek Zehmen.

[21] Ibidem, posiedzenie kapituły ze stycznia i maja 1764 r.

[22] Tamże, ten fakt odnotowano w protokołach posiedzeń kapituły 18 VI 1764 r.

[23] Uczynił to za rentę w wysokości 400 złotych. Ten fakt jest powszechnie znany, a wspomina o tym też autor monografii I. Krasickiego, P. Cazin, *Książę biskup warmiński Ignacy Krasicki 1735–1801*, tłum. M. Mroziński, posłowie oprac. i bibliografię dopełnił Z. Goliński, Olsztyn 1986, s. 94.

[24] Tekst testamentu oraz kodycyli publikujemy w Aneksie nr 1.

Wykonawcami testamentu Huguenin ustanowił kanoników: Tomasza Szczepańskiego i Jakuba Stoltzmanna. Niestety, nie znamy dokładnej daty śmierci Huguenina[25], niemniej, jak wspomniano, jego testament był czytany na posiedzeniu kapituły 4 maja 1765 r., czyli że wówczas już nie żył, natomiast 23 listopada t.r. kapituła podjęła decyzję o wykonaniu testamentu[26]. Huguenin życzył być pochowanym w katedrze fromborskiej. Uczestniczącym w uroczystościach pogrzebowych duchownym przeznaczył po 4 floreny[27]. Dalsze dyspozycje dotyczyły zakonów. Trzem konwentom bernardynów, mianowicie w Kadynach, Stoczku i Barczewie przekazywał po 100 florenów[28]. Każdy konwent miał odprawić za jego duszę po sto mszy. Nieco skromniejszy datek, bo po 50 florenów, z prośbą o modlitwę, przekazał czterem konwentom Katarzynek na Warmii. Kustodii katedralnej darował wszystkie należne mu po śmierci zboże z folwarków komornictwa olsztyńskiego. Dwom domom misyjnym św. Wincentego a Paulo, jednemu koło Gdańska, drugiemu w Chełmnie przeznaczył po 300 florenów.

Z testamentu Huguenina poznajemy jego najbliższą rodzinę. Wiemy, że miał tylko jednego brata. Ten doczekał się czwórki dzieci: syn Antoni Józef został jezuitą, Piotr Ludwik za żonę pojął Joannę Katarzynę Sagot, Jan Baptysta ożenił się z Marią Franciszką de Charon de la Verderie, natomiast córka Klaudia Franciszka po mężu nosiła nazwisko Galesot. Byli to zatem bratankowie i bratanica kanonika Huguenina. W momencie, gdy kanonik sporządzał testament, tylko bratanek Piotr Ludwik i jego żona Joanna Katarzyna Sagot doczekali się potomstwa. Byli to: dwie niezamężne córki – Joanna Klaudia i Petra Józefa, syn Antoni oraz syn Klaudiusz Józef ożeniony z Anną Petrą Vuilley.

Spadkobiercami majątku ruchomego i nieruchomego, jaki Huguenin posiadał we Francji, uczynił dwóch wnuków swego jedynego brata, mianowicie Klaudiusza Józefa oraz Antoniego (synów Piotra Ludwika Huguenin i jego żony Joanny Katarzyny Sagot) zamieszkałych w miejscowości Saint Christophe leżącej koło Orgeletum w księstwie Burgundii, potomków w linii prostej. Niestety, na przełomie roku 1763/64 zmarł Antoni – jeden ze spadkobierców. Jego część spadku przeszła na brata Klaudiusza Józefa. Z tym ostatnim i jego żoną Anną Petrą Vuilley łączyła naszego kanonika bliska zażyłość. Jak pisał w testamencie – przy każdej okazji i w każdym czasie od obu doświadczał łaskawości i prawości. Przy nich właśnie miał pozostać majątek kanonika Huguenina, zgodnie

[25] W liście Piotra Huguenina do kapituły z 4 IX 1766 r. pisze on, że jego nepot, kanonik kapituły warmińskiej, nie żyje od ośmiu miesięcy, czyli możemy przyjąć, że śmierć nastąpiła pod koniec roku 1764 lub na początku 1765 – wspomniany list znajduje się w AAWO, AK, Ab 33, k. 382–384.

[26] Taką informację zamieścił na tekście testamentu kanclerz kapituły Andrzej Mikołaj Marquardt. Obok zachowana pięknie pieczęć opłatkowa kapituły.

[27] Za mszę żałobną w katedrze fromborskiej i jej uczestnikom potrącono z dochodów należnych Hugueninowi kwotę 168 florenów – AAWO, AKI, T 7, k. 108v.

[28] Bernardynów w Kadynach Huguenin wsparł już wcześniej, mianowicie w 1743 r. darował im 150 florenów na złocenie ołtarza Matki Bożej w kaplicy Loretańskiej – W. Zawadzki, *Dzieje klasztoru bernardyńskiego w Kadynach*, wyd. 2, Olsztyn 2015, s. 44.

z obowiązującym królewskim prawem galijskim. Kanonik Huguenin zadbał też o siostry Klaudiusza Józefa – Joannę Klaudię i Petrę Józefę – przeznaczając na ich edukację kwotę około 4 tys. funtów galijskich. Mogły się uczyć u swojej ciotki nauczycielki Klaudii Franciszki Galesot (bratanicy kanonika), mieszkającej w Vesuntione.

Administrację całym majątkiem kanonik Huguenin powierzył bratanicy Klaudii Franciszce Galesot. W zarządzie miał ją wspierać pełnomocnik kanonika, Jan Franciszek Vuilley, również mieszkający w Vesuntione, człowiek o niepodważalnej prawości i posiadający kompetencje w zarządzaniu. Bratanicy kanonik pozwolił korzystać z majątku na jej własne utrzymanie, ponadto miała pamiętać o swoim starszym bracie jezuicie Antonim Józefie (bratanku kanonika) i gdyby zaszła potrzeba – wypłacać mu roczną pensję. Kanonik Klaudiusz Huguenin zadbał o wszystkich żyjących krewnych, zwłaszcza dzieci bratanka Piotra Ludwika, z wyjątkiem jego samego, którego wykluczył całkowicie. Miał do niego ogromne pretensje, gdyż to on doprowadził do rozproszenia majątku rodzinnego. Widocznie był to jakiś utracjusz, bowiem jemu kanonik zakazał jakiejkolwiek administracji jego majątkiem, absolutnie zakazał mu zamieszkania w dobrach i folwarkach, które w przyszłości staną się własnością jego synów, ponadto nie miał prawa korzystać z żadnych dochodów po śmierci kanonika. Podobne zastrzeżenia kanonik uczynił wobec głównego spadkobiercy swego majątku, Klaudiusza Józefa, syna Ludwika Piotra. Gdyby ów młodzieniec w przyszłości niegodnie i rozrzutnie żył bawiąc się i grając w karty, nieroztropnie postępował, albo wybrał sobie żywot niezgodny z wolą ciotki (Klaudii Franciszki Galesot) i stryja jezuity (Antoniego Józefa), któremu winien był szacunek, wówczas zapisany mu spadek miała przejąć ciotka Klaudia Józefa i przekazać go innym krewnym. W testamencie Huguenin wymienia jeszcze dwoje krewnych – Petrę Huguenin po mężu Commier i Piotra Gabriela Huguenin. Temu ostatniemu zapisał pensję w wysokości 25 funtów, wypłacanych mu co trzy miesiące, pod warunkiem jednak, że nie będzie stwarzał jakichkolwiek trudności zarządczyni majątku – Klaudii Franciszce Galesot, której jest winien najwyższy szacunek. Podobnej wysokości pensję otrzymała Petra Commier.

Kanonik Huguenin swoim zapisem testamentowym pragnął scalić dawny majątek rodzinny, by jego rodzina starożytna i niegdyś poważana, zamieszkała w księstwie Burgundii, powróciła do tej pozycji i w niej nadal trwała.

Powyższe dyspozycje dotyczyły majątku, jaki Huguenin posiadał we Francji i zapewne zapisom tym stało się zadość[29]. Natomiast na Warmii jego dyspozycje wykonała kapituła. Wpierw wyliczyła należne mu częściowo dochody za rok 1764 i 1765. Wyniosły one w sumie 14.720 fl i 5 groszy. Natomiast wszelkie wydatki, m.in. zapisy na rzecz zakonów, na remont kurii kanonickiej (2 tys. fl.) w sumie wyniosły 13.946 fl i 12 gr.

[29] Tak wynika z zapisu w testamencie (w tłum. na język polski: „Zatwierdzam donacje przeze mnie poczynione na rzecz żyjących w Vesuntione krewnych moich przez prokuratora Jana Franciszka Vuilley. Spisane i przyjęte do królewskich ksiąg wieczystych przez pana Russin, zarejestrowane w mieście Bizuntina, zostały włączone do tego testamentu”.

Nadwyżkę dochodów w kwocie 782 floreny i 5 groszy niemal w całości, bo 700 florenów wypłacono nepotowi Huguenina – Piotrowi Arnoulx Hugueninowi. Ostateczne rozliczenie nosi datę 22 grudnia 1766 r. Rozliczenie skwitował kanonik Andrzej Żurawski[30].

Aneks nr 1

Testament
Klaudiusza Józefa Huguenina (+1765)

Oryginał: AAWO, AK I, T 7, k. 103r-104r. Na k. 104r pozostałość pieczęci Huguenina w czerwonym laku. Na k. 104v adnotacja z 23 XI 1765 r. ręką kanclerza kapituły Andrzeja Mikołaja Marquarta o decyzji kapituły, by wykonać testament. Pięknie zachowana mniejsza pieczęć opłatkowa kapituły. Kodycyle do testamentu, spisane 25 V 1764 r., tego samego dnia potwierdził notariusz konsystorza generalnego warmińskiego Franciszek Strachowski oraz sekretarz kapituły.

In nomine Sanctissimae et individuae Trinitatis.

Ego Claudius Josephus Huguenin canonicus ecclesiae cathedralis Varmiensis, corpore quidem valetudinarius, sed mente sanus, animo recogitans illud Prophetae. Dispone domui tuae, priusquam me mors praeoccupet, praesens condo testamentum. Animam meam pretioso sangvine Christi redemptam Creatori et Redemptori meo reddo, sperans de eius infinita misericordia propter merita passionis eius et intercessionem Sanctissimae Virginis Matris eius. Sanctorumque Patronorum, veniam peccatorum meorum. Protestor autem, quod nonnisi in vera, et unica salvifica fide Romano-Catholica, spe firma et charitate perfecta mori velim. Corpus meum more consveto in Ecclesia Cathedrali, in sepulchro canonicali sepeliatur: presbyteris funus meum comitantibus, singulis quatuor floreni solvantur: tribus conventibus Reverendorum Patrum Bernardinorum Kadinensium, Springbornensium, Wartenburgensium denture singulis centum floreni, cum onere totidem Missarum pro anima mea, in quovis Conventu absolvendarum: quatuor Conventibus Virginum in Varmia extantibus lego singulis florenos quinquaginta, oretur pro anima mea. Custodiae ecclesiae cathedralis Varmiensis lego omnia grana, mihi obvenientia ex praediis Allensteinensibus post mortem meam: Domui Missionis ad Sanctum Adalbertum prope Gedanum lego florenos trecentos, Domui Missionis Culmensis itidem lego florenos trecentos. Reliqua legata mea in separatis Codicillis disponam.

[30] Rozliczenie dołączono do testamentu – AAWO, AKI, T 7, k. 107r-108v.

Quoad reliquum substantiae meae tam mobilium, quam immobilium bonorum quae possideo, et de quibus non disposuero ante mortem meam, instituo et nomino haeredes meos universales Claudium Josephum et Antonium Huguenin abnepotes meos, filios Petri Ludovici Huguenin pronepotis mei et Joannae Catharinae Sagot habitantium in Sancto Christophoro prope Orgeletum. Orgelet in Comitatu Burgundiae, provincia Galliae, descendentes in recta linea, a Stirpe primo-genita familiae meae, per dilectissimum meum nepotem Josephum Huguenin filium unicum fratris mei primo-geniti et per Annam Petram Vuilley uxorem dicti Josephi nepotem meam carissimam quibus fui semper addictus, utpote expertus in omni tempore et occasione utriusque probitatem et benevolentiam, et cum supradictis cohaeredibus appellabitur ad ius successionis, proles masculina Joannis Baptistae Huguenin pronepotis mei fratris natu-maioris Petri Ludovici, si habeat prolem masculinam ex suo matrimonio contracto cum Maria Francisca de Chapon de la Verderie, et etiam appellabitur ad ius successionis proles ulterior masculina Petri Ludovici si habeat ulteriorem ex suo matrimonio cum dicta Joanna Catharina, et casu, quo unus haeres moriatur sine prole in legitimo matrimonio procreata, illius portio haereditatis accrescet alteri, aut aliis, pro se, et suis prolibus legitimis, quibus si careant appellabuntur ad successionem filiae Petri Ludovici, et Joannis Baptistae ex supradictis matrimoniis procreatae: quae si morerentur sine prole legitima succedent propinquiores consangvinei paterni supradictorum haeredum: ita dispono, ut familia mea quae est in Comitatu Burgundiae antiqua et honesta redeat ad statum unde excidit rei familiaris iactura, et in eo statu Deo dante permaneat vi talis substitutionis: de qua substitutione intendo, quod fiat registratio et insinuatio necessaria ubicunque opus fuerit, iuxta ordinationes et declarationes Regias in Gallia, ut suam plenam habeat executionem, sicuti enunciatur cohaeredes mei filii Petri Ludovici tenebuntur ad constituendam dotem quatuor mille librarum gallicarum sorori suae natu-minori Petrae Josephae, ut ex illius proventu cum ipsis et sorore sua natu-maiori Joanna Claudia, quam dotavi eadem summa, possit educari ab amita sua paterna pronepte mea Claudia Francisca Huguenin Galesot Habitante Vesuntione: a Besancon, cui commisi, et committo curam et educationem prolium Petri Ludovici, donec perveniant omnes ad statum vitae stabilem: prohibeo absolute dicto Petro Ludovico Huguenin patri cohaeredum meorum Claudii Josephi et Antonii omnem administrationem successionis meae, et etiam illi prohibeo absolute omne domicilium in bonis ac praediis, quae possent obvenire in posterum filiis suis acquisita ex meis pecuniis: sed administratio successionis meae pertinebit tota ad dictam proneptem meam Claudiam Franciscam Huguenin Galesot, supradictarum prolium educatricem: de qua administratione nunquam tenebitur ullam ulli sive haeredi, sive substituto aut alteri quicunque sit, reddere rationem, et quam administrationem sibi tamdiu retinebit, quamdiu iudicabit necessarium maiori bono haeredum meorum: Rogo Dominum Joannem Franciscum Vuilley Habitantem Vesuntione Avunculum dictorum haeredum, et procuratorem meum specialem, ut dignetur iuvare

dictam Claudiam Franciscam Consobrinam suam germanam in tali administratione, suo favore, et suis consiliis, quibus debitam praestabit reverentiam.

Ratihabeo donationes, a me factas, inter vivos Vesuntione, abnepotibus et abneptibus meis per dictum procuratorem Dominum Joannem Franciscum Vuilley, conscriptas et acceptas a Regio Tabellione Domino Russin, registratas et insinuatas in dicta urbe Bisuntina: et ita ratas esse volo ac firmatas hoc meo testamento, ut si esset in illis aliquis defectus perinde valeant, ac suum plenum sortiantur effectum hac mea ultima voluntate: item Ratihabeo caetera omnia dona a me facta familiae meae quae est in Comitatu Burgundiae: Meminerint haeredes mei et Condonatarii orare pro me Deum timere, eleemosynam facere et proximum suum iuvare ut eis benedicat Deus.

Executores huius ultimae meae voluntatis rogo, et constituo Perillustres et Reverendissimos Dominos Thomam Szczepański oeconomum generalem in Varmia et Jacobum Sztoltman vicarium in spiritualibus et officialem generalem canonicos Varmienses, confratres meos, ipsosque per viscera Christi rogo, dignentur hocce Christianae charitatis officium in se suscipere, et hanc dispositionem meam ad amussim executioni demandare.

Hanc itaque meam firmam, et stabilem, et ultimam voluntatem in omnibus inviolabiliter observari cupio, et ita valere, ut, si non valeat ut testamentum valeat ut codicillus: atque reliqua omnia huic testamento contraria, quamvis mea propria manu conscripta essent, quae vim et formam dispositionis testamentariae aut alterius cuiuscunque habent, aut habere possint, per praesens testamentum casso et annihilo, salvis codicillis meis, se ad hoc testamentum referentibus, quos in posterum confecero: in fidem praesentes dispositiones, aliena manu, me dictante conscriptas, propria manu subscripsi, et sigillo meo munivi. Frauenburgi in mea curia canonicali, die trigesima prima mensis Decembris anni millesimi septingentesimi sexagesimi tertii [31 XII 1763]

Claudius Josephus Huguenin canonicus Varmiensis, manu propria
Joannes Bickart testis requisitus, manu propria
Andreas Schultz testis requisitus, manu propria
Franciscus Strachowski secretarius Reverendissimi Capituli testis requisitus, manu propria

Kodycyle do testamentu – AAWO, AK I, T 7, k. 105r-106r.

In praesenti codicillo se referente ad testamentum meum conditum die trigesima prima mensis Decembris anni millesimi septingentesimi sexagesimi tertii, et praesenta tum coram septem testibus comprehenso notario, die vigesima prima mensis Februarii anni sequentis sexagesimi quarti, ut valeat in Gallia et ubicunque locorum.

Ego Claudius Josephus Huguenin canonicus ecclesiae cathedralis Varmiensis mente sanus, licet valetudinarius corpore, volo supplere et declarare quaedam omissa, aut non sufficienter explicata et disposita in meo dicto testamento, ac praesertim circa usufructum successionis meae, de quo usufructu nullam adhuc feci dispositionem expressi, et quam volo nunc facere in favorem consangvineorum meorum mihi praecipue dilectorum, cum onere, ut mille absolvantur Missae pro anima mea.

Declaro itaque, quod in meo testamento prohibendo Petro Ludovico Huguenin patri Claudii Josephi, quem institui haeredem cum suo fratre Antonio nuper defuncto, omnem administrationem successionis meae, volui etiam illi prohibere, et per praesentem actum illi prohibeo absolute, et aliis quibuscunque praetendentibus omnem usufructum dictae successionis meae, sicut et ipsam administrationem quam commisi et committo dilectae pronepti meae Claudiae Franciscae Huguenin Galesot, sorori Petri Ludovici, et suarum prolium educatrici habitanti Vesuntione a Besancon; ita ut de illa administratione nunquam poterit inquietari directe aut indirecte ab ullo, quicunque sit, sub poenis a iure inflictis.

Et ut de illo usufructu prohibito dictus Petrus Ludovicus aut alii quicunque praetendentes nullam possint habere perceptionem, utilitatem, et etiam notitiam, declaro quod illum usumfructum tam mobilium, quam immobilium bonorum, acquirendorum etiam ex meis pecuniis residuis post mortem meam et constituendis ad proventum in praediis aut contractibus fructuosis, do, trado, et lego plenissime, sicut et ipsam administrationem dictae pronepti meae Claudiae Franciscae Huguenin Galesot pro se et suis necessitatibus si non illi sufficiant bona propria, et ut ex illo usufructu suppeditet omnia necessaria ad victum, vestitum, et habitationem dilecto pronepoti meo suo fratri natu-maiori P[atri] Antonio Josepho Huguenin Societatis Jesu Sacerdoti, prout exigent circumstantiae rerum, in quibus potest versari, aut ut ex illo usufructu dictus Pater Antonius Josephus percipiat, si velit, pensionem annuam et vialem, qualem sibi iudicaverit necessariam et convenientem in omni fortuna, quam poterit experiri in posterum, solvendam quotannis et quamdiu vixerit, a dicta usufructuaria administrante, aut ab aliis eius vices gerentibus et quod erit residuum ex dicto usufructu, solutis omnibus solvendis constituetur ad proventum a dicta usufructuaria administrante, ut exequatur ex eo ulteriores meas voluntates quas declaravi viva voce dicto Pater Antonio Josepho, et quas illi manifestabit.

Sed quia dictus haeres Claudius Josephus Huguenin meus abnepos, per mortem fratris sui Antonii habet iam ex meis donationibus inter vivos quadraginta sex mille libras gallicas ad proventum constitutas, et quarum usufructus illi competit post mortem meam, sub administratione et regimine amitae suae paterna educatricis et inde posset superbire ac abuti donis meis ad suam perniciem, si adhuc illi permitterem usufructum successionis meae statim post mortem usufructuariae, declaro insuper, quod si dictus haeres adhuc iuvenis et in aetate prona ad vitium se praebeat posthac

indignum sua vivendi et agendi ratione liberiori, ludendo, dissipando, deteriora sequendo, obedientiam detrectando, ac praesertim sibi eligendo statum vitae contra voluntatem amitae suae educatricis, et contra voluntatem P. Antonii Josephi Huguenin sui patrui, et contra voluntatem Domini Joannis Francisci Vuilley avunculi sui, et mei procuratoris, quibus debet omnimodam praestare obedientiam ac reverentiam, declaro, inquam, quod do, trado et lego dictum usufructum cum administratione dicta pronepti meae Claudiae Franciscae Huguenin Galesot, cum tali iure et potestate, ut suo testamento vel alio actu poterit illum prohibere cum administratione dicto haeredi, subrogando post se idoneum administratorem et constituendo ex illo usufructu pensiones annuas et viales alteri aut aliis ex nostris consangvineis paternis dignioribus, et quorum vita erit laudabilis, ita ut haeres non poterit apprehendere illum usufructum cum administratione, nisi post mortem illorum percipientium dictas pensiones: nihil tamen poterit statuere quoad hoc dicta usufructuaria administrans, nisi de consensu et consilio fratris sui P. Antonii Josephi, et dicti Domini Vuilley sui consobrini mei procuratoris, et quod aliter statueret, esset nullum et nullius effectiis.

Et adhuc declaro, quod eandem potestatem attribuo et confero dicto Domino Vuilley procuratori meo, ut hanc meam impleat voluntatem in casu, quo usufructuaria morte praeventa non potuisset illam implere, et esset aut superveniret indignitas supradicta in haerede: ita dispono, ut contineatur ille in officio et omnimoda obedientia, non ut illi auferatur sine iusta causa usufructus successionis meae: nam si instituat vitam honestam, laudabilem, utilem patriae suae, et suae familiae, cuius debet esse quasi fulerum et protector benefaciens: si se commendet suo labore, suis talentis ac virtutibus volo ut omnia fiant et administrentur ad eius utilitatem, sine praeiudicio tamen illorum quibus volui benefacere.

Denique nihil tantopere commendo usufructuariae meae administranti, quam ut tractet omnia spectantia ad meam successionem, et meas donationes unanimiter cum dicto Domino Vuilley procuratore meo, quem habeo in singulari existimatione pro sua prudentia et inviolabili probitate, et quem enixe rogo suscipere tale onus in se cum ipsa vel saltem dignetur illam iuvare in omnibus suo favore, suis consiliis et suis amicis ut omnia mea dona vertantur in bonum familiae meae, quae est mihi in Comitatu Burgundiae praecipue dilecta, ob felicem memoriam dilecti mei nepotis Josephi Huguenin filii fratris mei primogeniti, et carissimae meae neptis Annae Petrae Vuilley uxoris eius et amitae paternae dicti Domini Vuilley, quibus fui semper addictus, et ex quibus descendunt omnes illi et illa, quibus benefeci in meis dispositionibus.

Ratihabitis meis donationibus inter vivos in meo testamento, quod volui, et volo valere ut codicillum, et in meliori forma, qua poterit valere, si non valeat ut testamentum, in hoc codicillo ratihabeo, et ratas esse volo pensiones annuas et viales a me constitutas Petrae Huguenin Commier pronepti meae, et Petro Gabrieli Huguenin pronepoti meo, quarum summae capitales extant in manibus dictae proneptis meae Claudiae Franciscae Huguenin

Galesot, et cautiones illarum in minibus dicti mei procuratoris Domini Joannis Francisci Vuilley: sed Petrus Gabriel Huguenin non poterit suam accipere pensionem singulis tribus mensibus per viginti quinque libras solvendam a dicta Claudia Francisca sorore sua, si creet aliquam molestiam suis consangvineis, et inprimis dictae sorori suae Claudiae Franciscae, a qua multa accepit beneficia, et cui debet omnimodam animi gratitudinem.

In quorum omnium fidem praesentes dispositiones aliena manu me dictante conscriptas lectas ac relectas propria manu subscripsi, et ut iste meus codicillus valeat in Gallia et ubicunque locorum, illum subscripsi coram quinque testibus comprehenso notario, a me requisitis, et meum subscriptis Frauenburgi, in domo secretariali ad ecclesiam cathedralem, die vigesima quinta mensis Maii anni millesimi septingentesimi sexagesimi quarti.

Claudius Josephus Huguenin canonicus Varmiensis, manu propria
Andreas Schultz vicarius ecclesiae cathedralis Varmiensis, testis requisitus, manu propria
Josephus Hilbrand vicarius ecclesiae cathedralis Varmiensis, testis requisitus, manu propria
Georgius Austen vicarius ecclesiae cathedralis Varmiensis, testis requisitus, manu propria
Georgius Reifenstein vicarius ecclesiae cathedralis Varmiensis, testis requisitus, manu propria

Aneks nr 2

Najbliższa rodzina Klaudiusza Józefa Huguenina (wg zapisów w testamencie)

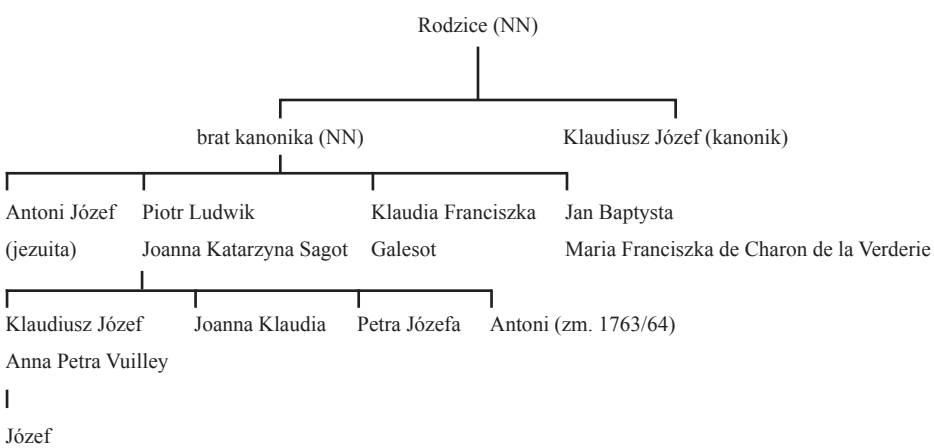

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Archidiecezji Warmińskiej, Olsztyn

Archiwum Kapitulne (AK), Ab 27, 33; Acta Cap. 18, 19; AKI, T 7.

Opracowania

Cazin P., *Książę biskup warmiński Ignacy Krasicki 1735–1801*, tłum. M. Mroziński, Olsztyn 1986.

Dittrich F., *Beiträge zur Baugeschichte der ermländischen Kirchen*, "Zeitschrift für das Geschichte und Altertumskunde Ermlands", Braunsberg 1886, Bd. 8, s. 644–645.

Kopiczko A., *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1525–1821*, cz. 2: *Słownik*, Olsztyn 2000, s. 130–131.

Makarczyk I., *Tomasz Ujejski (1612–1689) biskup kijowski, prepozyt warmiński, jezuita*, Olsztyn 2005, s. 153–163.

Makarczyk I., *Szwedzi w kapitule warmińskiej w XVII wieku,* w: *Między barokiem a oświeceniem. Staropolski regionalizm*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 274–305.

Poczet biskupów warmińskich, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 308–322.

Polski słownik biograficzny, t. 40, s. 407–409.

Słownik biograficzny kapituły warmińskiej, Olsztyn 1996, s. 98, 229.

Zawadzki W., *Dzieje klasztoru bernardyńskiego w Kadynach*, wyd. 2, Olsztyn 2015.

Klaudiusz Józef Huguenin of France in the Warmian Chapter and his last will and testament of 1764

Summary: Klaudiusz Józef Huguenin was one of several French priests who were appointed as canons in the Warmian Cathedral Chapter in Frombork in the 17th and 18th centuries. In 1721, Huguenin became the cathedral's vicar, and in 1725 he was appointed as coadjutor to the bishop of the Warmian diocese, Maciej Aleksander Sołtyk. After Sołtyk's death, Huguenin became a canon regular in 1749. Huguenin also served as the parish priest in Długobór in the Pieniężno bailiwick (1738-1759). On account of his age and poor health, in 1754, Huguenin appointed Ludwik Lodron, also a Frenchman, as his coadjutor in the Warmian Chapter. In 1764, Huguenin left for France to deal with his family's financial affairs. He died at the beginning of the following year and was buried in France. Before leaving for France, Huguenin had written his last will and testament in Frombork. The will was executed, and the chapter paid 700 florins to the late canon's protégé, Piotr Dezyderiusz Arnoulx Huguenin.

Keywords: Warmia, Długobór parish, Warmian Chapter, French priests in the Warmian Chapter

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4838

Maria Korybut-Marciniak
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

„Biurowy" świat Rosji XIX stulecia w odsłonach literackich

Streszczenie: Artykuł prezentuje spojrzenie na urzędnika w Imperium Rosyjskim przez pryzmat literatury pięknej XIX stulecia. Przybliża cechy charakterystyczne pracownika rosyjskiej administracji, które dostrzegli czołowi i mniej znani autorzy rosyjscy. Autor w tekstach literackich poszukuje odpowiedzi na pytania: jak postrzegano pozycję społeczną pracowników administracji państwowej różnych szczebli; jak wyglądała ich codzienność; jakie troski zaprzątały ich myśli; jakie były ich marzenia; jak praca w aparacie biurokratycznym odcisnęła się na ich naturze. Portrety literackie fikcyjnych bohaterów rzucają światło na biurokratyczny mechanizm imperialny z punktu widzenia obserwatora „od wewnątrz", przedstawiają rejestr problemów, które angażowały urzędniczą zbiorowość, ożywiają system administracyjny, ukazując jego pracowników w pełnym antruażu. Literaci zwracali również uwagę na psychologiczne cechy grupy – zbiorowe aspiracje, lęki, wypaczenia moralne, wynikające z funkcjonowania w biurokratycznym systemie.

Słowa kluczowe: urzędnicy, biurokracja, literatura rosyjska XIX wieku, życie codzienne, społeczeństwo rosyjskie XIX w.

Historyk, zamierzający zgłębić problematykę życia codziennego, mentalności, prestiżu i pozycji społecznej urzędników w Cesarstwie Rosyjskim w XIX stuleciu nie może przejść obojętnie obok źródeł literackich. Kondycja społeczna drobnych urzędników stała się jednym z ulubionych tematów najwybitniejszych pisarzy rosyjskich. Podejmowali ją również literaci niższego lotu, których nazwiska nie trafiły do panteonu literatury światowej. Realia biurokratyzmu rosyjskiego, których opisy znalazły się na kartach powieści, nowel i opowiadań, oświetlają te obszary życia społecznego, których odbicia nie znajdziemy w źródłach konwencjonalnych[1]. Codzienna egzystencja urzędników niż-

[1] Do podstawowych źródeł wykorzystywanych w badaniach warstwy urzędniczej należą zbiory ustaw, urzędowe dokumenty o charakterze sprawozdawczym, spisy stanu służby poszczególnych urzędników, kalendarze adresowe, książki pamiątkowe guberni rosyjskich, gdzie umieszczano nazwiska i pełnione funkcje poszczególnych urzędników oraz zachowane memuary – przede wszystkim wyższych urzędników. Stanowią one

szych szczebli z uwagi na niewielką ilość zachowanych egodokumentów, wymyka się badaczom tej grupy. Portrety literackie fikcyjnych bohaterów rzucają światło na biurokratyczny mechanizm imperialny z punktu widzenia obserwatora „od wewnątrz", przedstawiają rejestr problemów, które angażowały urzędniczą zbiorowość, ożywiają system administracyjny, ukazując jego pracowników w pełnym antruażu. Literaci zwracali również uwagę na psychologiczne cechy grupy – zbiorowe aspiracje, lęki, wypaczenia moralne, wynikające z funkcjonowania w biurokratycznym systemie.

Na wstępie rozważań odnoszących się do miejsca urzędników w XIX-wiecznym społeczeństwie rosyjskim warto przyjrzeć się terminowi „biurokracja"[2]. Hasło zamieszczone w słowniku *Mentalność rosyjska*, opracowanym przez Andrzeja de Lazari, zwraca uwagę na specyfikę tego pojęcia w rosyjskiej kulturze: *Biurokracja w Rosji pojawiła się wraz ze scentralizowaną władzą państwową w XVI-XVII w., a rozmiary patologii społecznej osiągnęła w XIX w., stając się głównym narzędziem machiny państwowo-policyjnej. Biurokratyzacja państwa doprowadziła do nieograniczonej władzy urzędników (czynowników). W świadomości społecznej kojarzona była z samowolą, łapownictwem, bezdusznością i niekompetencją…*[3]. Z tego wynika, że sposób myślenia o machinie biurokratycznej został w świadomości społecznej rozciągnięty na cechy osobowości XIX-wiecznego rosyjskiego urzędnika, któremu odmawiano wszelkich wyższych wartości. Stereotyp urzędnika jako pozbawionego moralności, mechanicznego wykonawcę poleceń zwierzchników w patologicznym biurokratyzmie rosyjskim został utrwalony w XIX stuleciu za sprawą literatury pięknej, która podejmowała krytykę systemu rządzenia państwem. Wnikliwy czytelnik może jednak dostrzec, że stereotypowe myślenie o biurokratyzmie rosyjskim nie przekłada się bezpośrednio na postrzeganie urzędnika, będącego często ofiarą pełnego absurdów systemu. W świadomości społeczeństwa polskiego carski urzędnik zyskał niepochlebną opinię głównie za sprawą doświadczeń z administracją w zaborze rosyjskim. Korupcja, nihilizm, brak kompetencji, pijaństwo, skłonność do przestępstw finansowych i wątpliwa konduita cechowała wielu Rosjan, któ-

---

podstawę opracowań problematyki XIX-wiecznego biurokratyzmu rosyjskiego, pośród których do najcenniejszych należą: Л.Е. Шепелев, Чиновный мир России XVII – иачало XX в., Sankt Petersburg 1999; ibidem, *Аппарат власти в России. Эпоха Александра I и Николая I*, Sankt Petersburg 2007; *П. А. Зайончковский,* Правительственный аппарат самодержавной России в XIX в., Moskwa 1978; *Russian Officialdom: The Bureaucratization of Russian Society from the Seventeenth to the Twentieth Century* , red. D. K. Rowney, W. Pintner, Chapel Hill 1980; D. M. Марасанова, *История органов губернского управления в конце XVIII – начале XX вв. (на материалах Верхнего Поволжья)*, Jarosław 2005; А. А. Бутусова, *Провинциальное чиновничество России в 1861–1917 гг.: на примере Курской губернии*, Kursk 2006; Г. И. Растягаева, *Чиновничий аппарат главного управления Западной Сибири (1822–1882 гг.)*, Omsk 2006.

[2] Pojęcie „biurokracja" pojawiło się w połowie XVIII w. – francuski fizjokrata Jean Calude Marie Vincent de Gournay użył tego terminu określając nim rządy urzędników (biur), którzy wykraczają poza wyznaczone im role. Terminu powszechnie zaczęto używać w XIX wieku – zawsze w znaczeniu ujemnym, podkreślając wady sztywnego, wadliwego, nastawionego na zyski, korupcyjnego aparatu urzędniczego.

[3] W. Romanow, *Бюрократия*, w: *Mentalność rosyjska. Słownik*, red. A. de Lazari, Katowice 1995, s. 13–14.

rzy przybyli do Królestwa Polskiego i na ziemie polskie wcielone do Rosji, w celu objęcia ważniejszych stanowisk administracyjnych. Świadectw dotyczących niemoralnych skłonności rosyjskich czynowników mamy w literaturze pamiętnikarskiej i w historiografii wiele[4]. Przykłady uczciwych i solidnych urzędników w ramach skorumpowanego aparatu Imperium są zdecydowanie rzadsze, choć również obecne[5]. Zamierzeniem artykułu jest spojrzenie na rosyjskiego urzędnika przez pryzmat literatury pięknej XIX stulecia i przybliżenie cech charakterystycznych pracownika rosyjskiej administracji, które dostrzegli czołowi i mniej znani autorzy rosyjscy. W tekstach literackich zamierzam znaleźć odpowiedzi na pytania: jak postrzegano pozycję społeczną pracowników administracji państwowej różnych szczebli; jak wyglądała ich codzienność; jakie troski zaprzątały ich myśli; jakie były ich marzenia; jak praca w aparacie biurokratycznym odcisnęła się na ich naturze.

Podejmując się określenia społecznego funkcjonowania, sposobów myślenia, przekonań, systemu wartości, kultury pracy i czasu wolnego urzędników carskiej Rosji w XIX stuleciu, dokonałam przeglądu wybranych dzieł literackich. Ich autorzy, niejednokrotnie sami mając za sobą epizody pracy w administracji cywilnej, stworzyli narracyjny obraz środowiska, ożywiając je i ukazując obszary „ukryte". Zarówno rosyjska szkoła naturalna, biorąc w obronę ludzi poniżonych i stłamszonych, jak i wiodący prym w II połowie XIX wieku nurt obyczajowo-opisowy i psychologiczny w realistycznej literaturze rosyjskiej obfitowały w urzędnicze portrety jednostkowe i zbiorowe. Zwłaszcza utwory literackie II połowy XIX wieku, preferujące obserwacje obyczajowe, socjologiczne, środowiskowe, psychologiczne różnych grup społecznych, wnikały w pojedyncze, fikcyjne życiorysy i w całe środowiska funkcjonariuszy państwowych, ukazując system zależności, ograniczeń, obraz mentalności, marzeń, przywar etc. Bohaterami pierwszo- i dalszoplanowymi byli często urzędnicy różnych szczebli. Informacje o ich warunkach mieszkaniowych, warunkach pracy, sposobach spędzania czasu wolnego, zachowaniach, rozterkach codziennej egzystencji, autorzy czerpali z bezpośredniej obserwacji, często w narracji skupiając się na codziennych trosk oraz problemach natury moralnej, częstokroć celowo je przejaskrawiając.

Urzędnicy cywilni cesarstwa rosyjskiego byli bohaterami licznych utworów literackich – zarówno w XIX-wiecznej epice, jak i nowelistyce. W wielu przypadkach cechy urzędnicze były przedstawiane w sposób satyryczny. Jednak pod warstwą satyry ukryta

[4] Do najbardziej znanych prac należą monografie Andrzeja Chwalby: A. Chwalba, *Imperium korupcji w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861–1917*, Warszawa 2001; idem, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa 1999.

[5] S. Wiech, *„Dyktatura serca". Dzieje kariery wojskowo-urzędniczej Piotra Albiedyńskiego (1826––1883)*, Kielce 2010; J. Załęczny, *„Prawie całe swoje życie byłem urzędnikiem rządowym, ale nigdy, w żadnym wypadku nie skrywałem swych politycznych i narodowych przekonań". Aleksander Despot Zenowicz – urzędnik carski, opiekun zesłańców*, w: *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika" – zewnętrzna akceptacja i wewnętrzna niezgoda?,* red. N. Kasparek i M. Klempert, Olsztyn 2015, s. 167–178.

została refleksja na temat niewoli jednostki w systemie carskiego biurokratyzmu. Autor fantastycznych opowiadań i nowel filozoficzno-psychologicznych, jeden z najbardziej utalentowanych idealistów moskiewskich[6], książę Władimir Fedorowicz Odojewski (1803–1869) w zbiorze opowiadań wydanych w Petersburgu w 1833 r. pt. *Пестрые сказки* przedstawił krótki obraz z życia urzędnika, w którym ukazana została rutyna żywota funkcjonariusza administracji cywilnej. *Сказка о том, по какому случаю коллежскому советнику Ивану Богдановичу Отношенью не удалося в Светлое воскресенье поздравить своих начальников с праздником* przedstawia portret przewodniczącego nieokreślonej komisji rządowej, będącego na służbie od 40 lat, wiodącego ciche, zgodne z rytmem pracy życie. Iwan Bogdanowicz codziennie od godziny 9 do 15 pracował w swoim biurze; jego praca była mechaniczna, nie wymagała zaangażowania intelektualnego, atmosfera kancelarii była spokojna, a wszyscy jej pracownicy skrupulatnie wykonywali swoje zadania. Większy stan napięcia wywoływało sporządzanie rocznych raportów, ale po ich przygotowaniu Bogdanowicz odczuwał wielkie odprężenie, zwłaszcza jeśli w danym roku udało się podwoić ich liczbę. Odojewski pokazuje tu zasadę, kierującą biurokratyzmem rosyjskim – im więcej dokumentacji, tym wyższa ocena sprawności biurokracji. Przewodniczący komisji stanowił wzór urzędnika, zawsze na swoim stanowisku, zawsze skrupulatny, zawsze pierwszy występujący z życzeniami świątecznymi i urodzinowymi dla swoich przełożonych, zawsze dobrze zorganizowany. Słabością i jednocześnie największą przyjemnością urzędnika była poobiednia gra w bostona. Punktualnie o godzinie 15 w dzień powszedni kończył pracę i zapraszał wybranych kolegów do siebie. Święta spędzał przede wszystkim na spacerach po Newskim Prospekcie, czasami odwiedzał salon figur woskowych lub teatr. Odojewski w tym krótkim opowiadaniu wyraźnie podkreśla rytm i powtarzalność czynności. Zachowanie Bogdanowicza, jego całe życie było „mechaniczne", działał odruchowo i niestety jeden z odruchów doprowadził do tego, że w niedzielę wielkanocną nie złożył życzeń świątecznych swoim pryncypałom. Większa niż zazwyczaj ilość dokumentacji, którą komisja otrzymała w wielką sobotę spowodowała, że urzędnik automatycznie, zapominając o świętach wielkanocnych, zaprosił swoich kolegów na bostona. Karta szła dobrze, gra pochłonęła biuralistów zupełnie, zapomnieli o święcie, pomimo napomnień matki Bogdanowicza. Odojewski wprowadza tu watek fantastyczny, pokój urzędnika zamienił się w piekielną czeluść. W niedzielny świąteczny poranek widzimy wszystkich kancelistów śpiących. Dramatem głównego bohatera nie było jednak to, że nie dopełnił powinności religijnych, ale fakt, że uchybił obowiązującej zasadzie świątecznych powinszowań, która stawiała go w rzędzie skrupulatnych urzędników. Jego podwładni długo jeszcze dziwili się, dlaczego

[6] B. Galster, *Idealiści moskiewscy*, w: *Historia literatury rosyjskiej*, red. M. Jakóbiec, t. I, Warszawa 1976, s. 545–550.

Bogdanowicz nie złożył życzeń swoim naczelnikom z okazji Wielkanocy[7]. To krótkie opowiadanie przynosi wiele informacji nie tylko o funkcjonowaniu aparatu biurokratycznego, ale również o charakterze pracy urzędników, wszechobecnej rutynie, powtarzalności czynności, wymogach etykietalnych czynowników, ich rozrywkach i spędzaniu wolnego czasu. Utwór nosi znamiona gorzkiej satyry, choć pierwsza warstwa zdaje się być moralizatorska (moralne konsekwencje dla jednostki w szponach hazardu). Ukazuje on człowieka, który – jako urzędnik państwowy – został prawie zupełnie pozbawiony sfery prywatnej. Pozostałością tej sfery jest gra w karty i ona właśnie prowadzi ostatecznie do upadku nieskazitelnego wizerunku czynownika. Sprawny, solidny, uczciwy urzędnik jest przedstawiony z pewną dozą politowania i ironii. Jego pozytywna ocena w środowisku, czterdziestoletnie bezrefleksyjnie pełnione obowiązki, które przynoszą powszechny szacunek, ukazują człowieka pozbawionego własnego zdania, służalczego, martwego osobowościowo. W rosyjskim systemie biurokratycznym tylko „martwa osobowość" była gwarantem posłuszeństwa.

Do najbardziej znanych dzieł literackich romantyzmu, których osnową są losy funkcjonariuszy administracji państwowej należą dzieła Mikołaja Gogola: *Szynel, Nos* i *Rewizor*. Ich autor urodził się w 1809 w Soroczyńcach (w guberni połtawskiej na Ukrainie), nauki pobierał w Gimnazjum Wyższych Nauk w Nieżynie – uprzywilejowanej uczelni kształcącej przyszłych światłych urzędników administracji państwowej[8]. W 1828 r. przybył do stolicy imperium, gdzie oprócz pierwszych, bardzo nieprzychylnie przyjętych przez krytykę prób literackich poznał realia pracy urzędniczej jako biuralista w Departamencie Apanaży przy Ministerstwie Dworu Cesarskiego. Zetknięcie z Petersburgiem, z którym młody Gogol wiązał wielkie nadzieje, przyniosło rozczarowanie. W metropolii ujrzał wielką machinę, która pochłania indywidualność jego mieszkańców i wpycha w tryby absurdalnych urządzeń społecznych. W jednym z najgłośniejszych opowiadań Gogola – *Szynelu* – główny bohater Akakiusz Kamaszkin był niskim urzędnikiem w bliżej nieokreślonym departamencie[9]. To człowiek w średnim wieku, zniszczony pracą i petersburskim klimatem. Poznajemy go jako wiecznego radcę tytularnego (ostatnia, najniższa na IX klas w tabeli rang) – kopistę, który nie awansował nigdy na wyższe stanowisko i nie sięgnął po wyższą rangę, z jednej strony z powodu ograniczeń percepcyjnych, z drugiej z powodu zupełnego braku aspiracji. Pochodził z ubogiej rodziny urzędniczej. Gogol rysuje postać „wiecznego urzędnika" – Kamaszkin zadaje się pracować od zawsze w departamencie na tym samym stanowisku, mimo tego, że zmieniło się wielu dyrektorów i wielu naczelników on pozostawał tam „od zawsze", w pewnym sensie jako element wystroju: […] *wszyscy byli pewni, że pan Akakiusz snadź przyszedł na świat w stanie*

[7] В. Ф. Одоевский, *Пестрые сказки*, Москва 1996, s. 32–36.
[8] B. Galster, *Mikołaj Gogol*, w: *Historia literatury rosyjskiej*…, t. I, Warszawa 1976, s. 601–602.
[9] M. Gogol, *Szynel*, w: *Opowiadania petersburskie*, tłum. J. Wyszomirski, Warszawa 1980, s. 7–60.

całkowicie gotowym, w urzędniczym mundurze, z łysiną na głowie[10]. Do swojej pracy podchodził z gorliwością, kopiowanie dokumentów sprawiało mu przyjemność. Bohater *Szynela* nie miał pośród pracowników departamentu żadnego poważania – oprócz tego, że stanowił niejako stały komponent urzędu, od czasu do czasu padał ofiarą kpin, żartów lub pomówień.

W utworze odbija się również codzienność petersburskiego „narodu urzędniczego". Po pracy i spożyciu posiłków, które były sporządzane *wedle możliwości, wedle otrzymywanej pensji i osobistych zachcianek*[11] urzędnicy poświęcali swój wolny czas przeróżnym przyjemnościom – chadzali do teatru, na spacery, bywali na wieczorach, najczęściej zaś spotykali się z kolegami z pracy w niewielkich, ubogo wyposażonych mieszkaniach, gdzie przy grze w wista, herbacie i w oparach dymu tytoniowego dyskutowali do późnej nocy[12]. Pracownicy departamentów w opowiadaniu Gogola to ludzie ubodzy, dla których wyposażenie mieszkania, zakup lampy lub mebli wiązał się z wielomiesięcznymi wyrzeczeniami, odmawianiem sobie posiłków i rozrywek. Akakiusz Kamaszkin otrzymywał 400 rubli pensji rocznej. Właśnie nagły wydatek, zakup nowego płaszcza staje się przewodnim wątkiem historii. Emocje rozbudzone w urzędniku w związku z zakupem niezbędnej części garderoby, triumf Kamaszkina, gdy cel udało się zrealizować i dramat zakończony śmiercią bohatera, gdy płaszcz został skradziony stanowi obraz przerysowany, wręcz komiczny, a jednocześnie ukazuje tragizm człowieka funkcjonującego w pozbawionej litości, antyhumanitarnej machinie społecznej i daje wyobrażenie o dramatycznie niskiej stopie życiowej biuralistów.

W opowiadaniu *Nos* Gogol, posługując się satyrą, przedstawia absurdy systemu rangowego. Rysuje groteskową i abstrakcyjną sytuację – asesor kolegialny (VIII klasa w tabeli rang) Kowalew, który przybył do Petersburga z Kaukazu starać się o nową posadę odpowiednią do jego rangi, w niewyjaśnionych okolicznościach stracił nos, a wraz z nim swoje miejsce i pozycję społeczną. Nos Kowalowa przybrał cechy ludzkie, ożył, nosił mundur i kapelusz radcy stanu, czyli zajął wyższe o trzy klasy miejsce w tabeli rang od swojego właściciela. Nikt nie zauważył, że jest częścią ciała Kowalowa. Nos spacerował po Newskim Prospekcie, jeździł karetą i wszyscy odnosili się do niego z szacunkiem[13]. Mikołaj Gogol opowiada o urzędniku, który znalazł się we władzy rang i tytułów i o społeczeństwie, które nie zauważa człowieka kryjącego się pod mundurem. W utworze zarysowany został kastowy system rang, który decydował o formach spędzania wolnego czasu, poruszaniu się w odpowiednich kręgach towarzyskich, mariażach. Wartość człowieka została sprowadzona do miejsca w hierarchii służbowej. Autor *Nosa* kpi z demona rangi, który zawładnął społeczeństwem carskiej Rosji.

[10] Ibidem, s. 10.
[11] Ibidem, s. 15.
[12] Ibidem, k. 15–16.
[13] M. Gogol, *Nos*, w: *Opowiadania*, tłum. J. Tuwim, J. Wyszomirski, Wrocław 1996, s. 5–27.

Do najbardziej znanych dzieł ukazujących w zwierciadle satyry carską machinę urzędniczą należy pięcioaktowa komedia Mikołaja Gogola *Rewizor*[14], wystawiona w Petersburgu po raz pierwszy w 1836 r. Satyra gogolowska była tak celna i tak bezlitosna, że urzędnicze sfery stolicy przyjęły sztukę z oburzeniem i z przerażeniem[15]. Obok uniwersalnych, ponadczasowych prawd o przywarach i słabościach ludzkich, o układach funkcjonujących w każdym systemie politycznym, autor nasycił utwór kolorytem lokalnym, ukazując dzięki temu absurdy XIX-wiecznego systemu administracyjnego Rosji carskiej. W tym dziele scenicznym nie brakuje też szczegółów odnoszących się do mentalności urzędników prowincjonalnych i stołecznych karierowiczów. Utwór pokazuje typowe zachowania przedstawicieli służb administracyjnych, ich codzienność, dążenia, aspiracje, marzenia, przekonania, ograniczenia. Przez pryzmat satyry i groteski widzimy tytułowego bohatera – Chlestakowa, błędnie wziętego przez mieszkańców prowincjonalnego miasteczka za rewizora, który wykorzystując nadarzającą się okazję i naiwność miejscowych notabli postanawia zagrać wysokiego urzędnika stołecznego, przyjmując gościnę Horodniczego, sute „pożyczki" od urzędników, kupców i mieszczan, a nawet postanawia uwieść żonę i córkę swojego gospodarza. Od nazwiska Chlestakowa stworzono w Rosji pojęcie „chlestakowszczyzna", które oznacza blagę, samochwalstwo, mistyfikację, udawanie znajomości rzeczy. Chlestakow jest leniwym, zepsutym, zuchwałym młodym szlachcicem, który wyjeżdża do Petersburga, by zrobić urzędniczą karierę. Ojciec finansuje jego pobyt w stolicy w przekonaniu, że syn pnie się po szczeblach kariery. On jednak, pomimo że ma miejsce w kancelarii (posiada najniższą, XIV rangę registratora kolegialnego), woli prowadzić bogate życie towarzyskie, w pracy właściwie się nie pojawia, a przesyłane przez ojca pieniądze trwoni na modne stroje, bywanie w teatrach, grę w karty. Żyje przez jakiś czas ponad stan, Petersburg jest dla niego światem, w którym przy pełnym pugilaresie nie brakuje rozrywek i można obracać się w wyższym towarzystwie. Po roztrwonieniu środków przymiera głodem, żyje na kredyt, dopuszcza się drobnych oszustw. Dom rodzinny odwiedza jako ktoś z wyższych sfer, a dla zachowania pozorów – pomimo zupełnej nędzy – w podróż na wieś zakłada dobry garnitur z angielskiego sukna[16]. Gardzi życiem na wsi pozbawionym ekscytacji i światowych przyjemności, ucieka przed ustatkowaniem się[17]. Wyznaje dewizę: *Na to przecież się żyje, aby zrywać kwiaty rozkoszy*[18]. W prowincjonalnym mieście, wzięty za rewizora, prezentuje się jako osoba znana i podziwiana w najwyższych kręgach stolicy. Relacje z jego wyczynów są niespójne, a ośmielony naiwnością i rosnącym podziwem słuchaczy w opisach swoich poczynań i poważania w środowisku Petersburga przedstawia się jako

[14] M. Gogol, *Rewizor*, tłum. J. Tuwim, Warszawa 1987.
[15] T. Zawojska, *Mikołaj Gogol (1809–1852)*, „Człowiek w kulturze" 2003, nr 15, s. 246.
[16] M. Gogol, *Rewizor*…, s. 38.
[17] Ibidem, s. 37.
[18] Ibidem, s. 67.

człowiek o nieograniczonych możliwościach i stosunkach. Fantazje Chlestakowa robią piorunujące wrażenie na słuchaczach, i w jakimś stopniu stanowią przekarykaturalizowane marzenia niskiego urzędnika. Udaje on, że doskonale zna literatów, kreuje się na poetę, jego teksty publikowane są w czasopismach; zna najznakomitsze aktorki teatralne; bywa na najwystawniejszych balach, na których pojawiają się egzotyczne, oszałamiająco drogie potrawy; mieszka w apartamentach na pierwszym piętrze; ma poważanie w departamencie i wszyscy przed nim drżą (kreuje się na dyrektora departamentu); sieje postrach w radzie ministrów; codziennie bywa w pałacu cesarskim; posiada rangę generała i oczekuje na nominacje na feldmarszałka[19]. Chlestakowszczyzna jest w utworze Gogola przejaskrawioną syntezą wyobrażeń o możliwościach, jakie daje urzędnicza kariera w Petersburgu. Marzenia o „światowym" życiu w stolicy wielu młodych synów szlacheckich pociągały do służby w administracji państwowej.

U urzędników prowincjonalnych znajdujemy cały wachlarz przywar – od serwilizmu, poprzez korupcję, karierowiczostwo, służalczość, próżniactwo, zabieganie o własne, partykularne interesy, po pospolitą głupotę. W ich zachowaniach widoczne jest tworzenie porządku na pokaz, zakłamanie na różnych poziomach administracji, a także proste instynkty rządzące urzędniczym światem. Praktyki korupcyjne zostały przez Gogola szczegółowo opisane. Również w tym zakresie obowiązywał pewien „kodeks honorowy" – należało brać łapówki „według rangi", a uchybienie od tej zasady odczytywano jako amoralne[20]. Kubany przyjmowano w rozmaitych formach, a jeśli nie były to pieniądze, urzędnicy nie dostrzegali w tym nic zdrożnego[21]. Również łagodzącą moralny wymiar korupcji miała być łapówka pobierana „bez nienawiści"[22]. Petersburg w oczach urzędników prowincjonalnych jawił się jako miasto spełnionych marzeń. Oczami wyobraźni widzieli szybkie awanse (wyłącznie dzięki poparciu znajomych dygnitarzy), ordery na wstęgach i odznaczenia, niektórzy marzyli, by znaleźć protekcję w stolicy dla swoich dzieci[23].

To arcydzieło sztuki scenicznej, do dnia dzisiejszego obecne w repertuarach teatrów, wzbudzało w Rosji ogromne emocje. Choć Gogol nie krytykował w nim idei samodzierżawia, to podcinał korzenie systemu carskiej Rosji kpiąc bezlitośnie z funkcjonariuszy monarchii, którzy w poczuciu zagrożenia doprowadzili w 1836 r. do zdjęcia sztuki ze sceny[24]. Taka reakcja musiała oznaczać, że doznali urazy, bo zobaczyli samych siebie.

W niedokończonej powieści – *Martwych duszach* – Gogol ukazuje przede wszystkim obraz Rosji ziemiańskiej. Ale i tutaj przemierzając prowincję z głównym bohate-

[19] Ibidem, s. 68–69.
[20] Horodniczy upominał Rewirowego: *Ostrożnie, bracie! Nie wedle rangi bierzesz!*; ibidem, s. 31.
[21] Ibidem, s. 19–20.
[22] Ibidem, s. 23.
[23] Ibidem, s. 108–110.
[24] T. Zawojska, op. cit., s. 246.

rem Pawłem Iwanowiczem Cziczikowem zbliżamy się do świata prowincjonalnych urzędników. Podobnie jak w *Rewizorze*, świat ten jest przedstawiony krytycznie, a jego „aktorzy" nacechowani negatywnie. Podczas wizyty u gubernatora Cziczikow sprytnie wykorzystuje urzędniczą skłonność do pochlebstw, celowo myli tytuły – nazywając wicegubernatora i prezesa sądu będących w randze radców stanu – ekscelencją, rozwodząc się nad dobrym stanem gubernialnych dróg, doskonałą organizacją pracy etc.[25]. Obserwacja prywatnego wieczoru u gubernatora prowadzi do refleksji dotyczących podziałów w łonie świty czynowników. Cziczikow dokonuje podziału prowincjonalnych urzędników na „chudych" i „tłustych". Ci pierwsi zazwyczaj noszą doskonale skrojone fraki, dbają o wygląd w najmniejszym szczególe, wykazują się dużą ruchliwością, a podczas spotkań towarzyskich zabawiają konwersacją po francusku damy. *Chudzi są raczej urzędnikami od specjalnych poruczeń [...] ich egzystencja jest jakoś nazbyt lekka, eteryczna i zupełnie niepewna*[26]. Tłuści to rodzaj urzędników zaniedbujących modę, gardzący towarzystwem pań, z niechęcią odnoszący się do towarzyskich konwenansów, za to potrafiący zadbać o swoją materialną kondycję: […] *tłusty – tylko popatrzeć – już ma gdzieś na końcu miasta dom, kupiony na imię żony, potem na drugim końcu drugi dom, potem wioskę pod miastem, potem wieś jak się patrzy*[27]. Ten rodzaj urzędników dzierży wyższe stanowiska, a po pewnym czasie porzuca służbę i zasila warstwę ziemskich obywateli. Tłuści zyskują powszechny szacunek, chudzi zaś uchodzą za osoby niepotrafiące zatroszczyć się o swój byt. Prowincjonalni funkcjonariusze państwowi z *Martwych dusz* to ludzie wypaczeni moralnie, skorumpowani, ograniczeni, zajmujący się wyłącznie swoimi partykularnymi interesami – główny bohater powieści doskonale zna ich słabości i wykorzystuje je do swoich celów.

Urzędnicze światy – te prowincjonalne i stołeczne – znacznie częściej były opisywane przez pisarzy publikujących po śmierci Mikołaja I[28]. Motyw urzędniczego bytu i mentalności znajdujemy w powieści Aleksieja Pisiemskiego *Tysiąc dusz* (1858)[29]. Pisiemski (1821–1881) należy do mniej znanych i niedocenianych pisarzy rosyjskich, który w swoich powieściach, opowiadaniach i dramatach podejmował przede wszystkim tematykę związaną z życiem ludu rosyjskiego z czasów pańszczyźnianych. Po uwłaszczeniu jego utwory uległy dezaktualizacji, a o ich autorze szybko zapomniano. Pisiemski poznał również z autopsji życie prowincjonalnego urzędnika. Po ukończeniu studiów matematycznych na Uniwersytecie Moskiewskim przez 10 lat pracował na stanowisku

[25] M. Gogol, *Martwe dusze*, tłum. W. Broniewski, Warszawa 1987, s. 7–8.
[26] Ibidem, s. 9.
[27] Ibidem.
[28] Kluczową rolę odegrało tu złagodzenie cenzury po wstąpieniu na tron Aleksandra II. W 1863 r. zniesiono cenzurę prewencyjną w stosunku do książek i wprowadzono instytucję redaktora odpowiedzialnego.
[29] A. Pisiemski, *Tysiąc dusz*, tłum. Z. Kaczorowska, Warszawa 1953.

urzędnika od specjalnych poruczeń przy gubernatorze kostromskim, dzięki czemu od podszewki poznał warunki bytu lokalnego „czynownictwa”[30]. W powieści *Tysiąc dusz* analiza socjologiczna środowiska została uzupełniona analizą psychologiczną głównego bohatera – Kalinowicza, inteligenta, absolwenta uniwersytetu mającego ambicje literackie, któremu, pomimo rzetelności i sumienności, nie udaje się zdobyć wysokiej pozycji. Jakuba Kalinowicza poznajemy jako młodego inspektora szkolnego w niewielkim miasteczku gubernialnym. Jest on początkowo przekonany, że uczciwie wykonywana praca przyniesie mu szybki postęp w karierze i szacunek społeczności. Jest pełen pogardy wobec korupcji, nieprawości, czołobitności, lenistwa i niedbałości, lecz po pewnym czasie zdaje sobie sprawę, że ugrzązł na prowincji i cały jego potencjał intelektualny zostanie na jednym stanowisku służbowym pogrzebany. Chwyta się nadziei kariery w Petersburgu, która staje się możliwa dzięki opublikowaniu w jednym z czasopism jego powieści. Stolica Rosji mami go nie tylko samorealizacją na niwie literackiej, ale również możliwością zdobycia stabilnej, dobrze płatnej posady urzędniczej. Te nadzieje rozwiewa książe Iwan Ramieński: *posadę Pan dostanie, ale jaką? W żadnym razie nie będzie to nic lepszego niż urzędnik kancelarii. Możliwe, że w jakimś departamencie zrobią pana referentem […]. Po sześciu, siedmiu godzinach pracy w departamencie będzie pan zdolny jedynie do tego, aby się pośmiać na jakimś wodewilu albo zagrać wieczorem ze znajomymi taniego preferansa*[31]. Takie były realia, możliwość szybkiego awansu zawodowego bez odpowiedniego umocowania towarzyskiego, wysokiej protekcji, wejścia w odpowiednie układy była niemożliwa. Wyższe wykształcenie i stopień kandydata zdobyty wieloma wyrzeczeniami, zawiódł nadzieje młodego człowieka, nie otworzył mu drogi. Kalinowicz dochodzi do smutnej refleksji: *[…] aby odnosić sukcesy w życiu, potrzebny jest widocznie nie stopień kandydacki, ale podlizywanie się i upodlenie […]*[32]. Wyjazd do Petersburga okazał się klęską, literackie zapędy Kalinowicza zostały szybko utemperowane, a jego talent pisarski poddany w wątpliwość nawet przez osoby mu przychylne. Zdecydował się na służbę, ale szanse na zdobycie stanowiska również zostały zniweczone. Wizyta u dyrektora jednego z departamentów stanowi miniaturowy obraz rosyjskiej biurokracji, w którym Pisiemski wyłuszczył główne mechanizmy jej działania. Kalinowicz w oczekiwaniu na przyjęcie dyrektora wysłuchuje historii niższego urzędnika, który zostaje dyscyplinarnie zwolniony ze służby na prowincji. Formalne oskarżenie wydalonego urzędnika okazuje się mieć podtekst osobisty, interpretacja prawa zaś była dostosowana do potrzeb sytuacji. Przedstawione są nadużycia władzy wyższych urzędników na różnych polach. Pojawia się wątek nepotyzmu, działania wpływowych gubernatorów ponad prawem, fanaberie przełożonych, którzy narzucają formy działania personelowi administracyjnemu

[30] И. Видуэцкая, *Писемскмй Алексей*, w: *Русские писатели. Биобиблиографический указатель*, red. П. Николаев, t. 2, Moskwa 1990, s. 133.

[31] A. Pisiemski, op. cit., s. 216.

[32] Ibidem, s. 88.

według własnych upodobań, brak stabilności zatrudnienia niższych urzędników, wreszcie powszechnie zjawisko korupcji. Wątek łapownictwa jest tu rozbudowany, autor powieści ukazuje różnorodne formy korupcji, którymi przesiąknięty był aparat biurokratyczny Imperium Rosyjskiego. Do klasycznych sprzedajnych funkcjonariuszy zaliczał osoby starsze, dostojnych sędziów „znaczonych siwizną i orderami", którzy w sposób zupełnie naturalny pobierali pieniężne „zasiłki" od interesantów, mieli od lat ustalone taksy, a społeczność lokalna traktowała to jako proceder przejrzysty i sprawiedliwy. Młodsze pokolenie decydowało się na bardziej wyrafinowane sposoby ulegania wpływom – na przykład spotkania towarzyskie, bale, kontakty z wykształconymi i atrakcyjnymi damami: […] łapówki to nie tylko pieniądze!. Łapówki można dawać w różny sposób i nigdzie bez nich się nie obędzie[33]. W powieści Pisiemskiego zarówno stolica, jak i prowincja były przesiąknięte skorumpowaną administracją. Jakub Kalinowicz pragnął walczyć o „czystość" służby, jednakże dla zdobycia wysokiego stanowiska służbowego decyduje się na porzucenie ubogiej narzeczonej i małżeństwo z damą, której majątek liczy tysiąc dusz. Kontrakt małżeński od razu stawia głównego bohatera w nowym świetle i na wyższym szczeblu drabiny społecznej. Jego służbowa kariera przebiega błyskawicznie – zdobywa rangę radcy tytularnego, otrzymuje posadę urzędnika od specjalnych poruczeń, po dwóch latach jest już radcą dworu, po czterech radcą kolegialnym, z którą to rangą zostaje mianowany wicegubernatorem w mieście, w którym podjął swoją pierwszą pracę jako inspektor szkolny[34]. Pisiemski w powieści z nutą ironii analizuje funkcjonowanie jego przełożonego gubernatora – generała-lejtanta Bazariewa, któremu *powodziło się dobrze jakkolwiek nie ma drogi, a tym bardziej drogi gubernatorskiej, bez cierni […]*[35]. Ukazuje narzędzia perswazji, po które sięgał naczelnik guberni w celu usunięcia „kolców". W swojej polityce personalnej kierował się najniższymi pobudkami, najczęściej osobistą niechęcią wobec nieprzychylnych sobie osób i zazdrością o szacunek społeczności. Wyeliminowanie wszystkich antagonistów umacniało jego pozycję oraz „miłość i szacunek guberni"[36].

Autor *Tysiąca dusz* zwraca uwagę na różne cechy rosyjskiego biurokratyzmu. Wśród nich przedstawia zjawisko wymiany kadr urzędniczych w związku ze zmianami personalnymi na wyższych stanowiskach: *Wiadomo powszechnie, że u nas każdego dygnitarza otaczają ze wszystkich stron tak zwani „swoi urzędnicy"; w ich osobach urzędnicy „nie swoi" upatrują już z góry swą śmierć*[37]. Wskazuje służalczość wobec zwierzchników – zwyczajowe wychwalanie każdego nowego szefa, w czym przodują najmniej zepsuci, młodzi funkcjonariusze administracyjni, cieszący się na zmianę, pozostali zaś wyrażają

[33] Ibidem, s. 303.
[34] Ibidem, s. 404–405.
[35] Ibidem, k. 406.
[36] Ibidem, k. 407.
[37] Ibidem.

się pochlebnie z nadzieją, że zostaną wyróżnieni lub po prostu chwalą zwierzchnika bezrefleksyjnie, jedynie z racji wyższości w hierarchii służbowej[38]. Od dygnitarzy wymagano również uczestnictwa w życiu towarzyskim elit gubernialnych, a także aranżowania spotkań, obiadów, balów. Każde odstępstwo od tego rodzaju zachowań było poczytywane jako naruszenie powszechnie obowiązującego zwyczaju.

Jakub Kalinowicz jako wicegubernator w swojej walce z nadużyciami administracji państwowej narażał się społeczności guberni. Oskarżając i doprowadzając do dymisji komisarza policji o bezprawne przyjmowanie przez kilkanaście lat określonej taksy od przedsiębiorcy żeglugowego spławiającego tratwami drewno, co dawało mu 15 tysięcy dochodu rocznego (zaś drugie tyle za jego pośrednictwem trafiało do kieszeni gubernatora, który wspaniałomyślnie przymykał oko na ten proceder) spowodowało niemały ferment[39]. Przeciwstawił się bezpodstawnemu oskarżeniu ziemianina o niepoczytalność, którego za przyzwoleniem gubernatora, mającego z tytułu jego wydziedziczenia otrzymać pewne udziały finansowe, chciano pozbawić odziedziczonego majątku. Rozprawił się z wszystkimi osobistościami opływającymi w zbytki pochodzące z nielegalnych źródeł – jego ofiarą padł prezes izby skarbowej, dzierżawca dochodów publicznych, radcy miejscy, wreszcie sam gubernator, którego miejsce zajął Kalinowicz. Działalność głównego bohatera powieści wywoływała wśród urzędniczej braci trwogę, mówiono o nim „wariat". Była jednak grupa zwolenników młodego rządcy, złożona z młodych i wykształconych ludzi dostrzegających powszechnie panujący w szeregach administracji cywilnej obskurantyzm i będących wobec niego w opozycji[40]. Ostatecznie Kalinowicz doprowadził też do uwięzienia swojego dobroczyńcy, księcia Ramieńskiego, który wyjednał mu małżeństwo z posiadaczką tysiąca dusz. Odkrył, że książę dopuścił się fałszerstwa zaświadczenia dotyczącego majątku, który miał zostać oddany do licytacji. Aresztowanie i uwięzienie wpływowej i szanowanej osobistości, o której nieuczciwościach wiedzieli miejscowi notable, wywołało prawdziwą burzę. Pisiemski nie tylko obnażył rodzaje i poziomy nadużyć czynowników, ale również ukazał społeczne zjawisko akceptacji zjawiska korupcji. Prawie nikt nie miał czystych rąk, profity były rozdzielone według rang, zgodnie z pozycją społeczną i zajmowanym stanowiskiem, a łapownictwo było powszechnie uznane jako niepisane prawo. Wszelkie próby działania, mające na celu przebicie tej skorupy powszechnej nieuczciwości, partykularnych interesów, nazywano „bezprawnym naciskiem": *[...] Z dawien dawna panował zwyczaj, że petent szedł wprost do kancelarii; tam załatwiali mu jego sprawę, a on niezawodnie dawał zawsze rubelka albo dwa na referat; dziś nie ma mowy o tym; nawet psa obcego nie wpuszczą do kancelarii. Siedzą tam zamknięci jak aresztanci! Gdy przychodzi interesant, musi iść do pocze-*

[38] Ibidem, k. 409.
[39] Ibidem, s. 424–425.
[40] Ibidem, k. 444.

kalni; tam przynoszą jego sprawę; co trzeba, przeczytają mu, wyjaśnią. Czy były w jakim urzędzie takie porządki? Przecież to znaczy, że biednemu urzędnikowi odjęto ostatni kęs od ust[41]. Wystąpienie przeciwko od lat panującym zasadom musiało się skończyć klęską młodego, gorliwie walczącego o transparentną biurokrację gubernatora. Został ostatecznie zwolniony ze służby i oddany pod sąd za działanie wbrew prawu. Złamany moralnie i chory fizycznie zniknął z urzędniczego świata w poczuciu klęski.

Studium socjologiczne społeczności niższych urzędników prowincjonalnych znajdziemy w twórczości Gleba Uspieńskiego w cyklu szkiców *Obyczaje ulicy Rastieriajewej*[42]. Uspieński (1843–1902) pochodził z ubogiej rodziny urzędniczej. W *Obyczajach ulicy Rastieriajewej* przedstawił na kanwie obserwacji środowiska, w którym wzrastał (wychował się w Tule) galerię prowincjonalnych portretów Rosjan w epoce pouwłaszczeniowej. W tej grupie znajdujemy niskich urzędników, słabo wykształconych, o ograniczonych aspiracjach, dla których nowe stosunki społeczne po uwłaszczeniu chłopów były niezrozumiałe, oświata ludu przekraczała horyzonty myślowe, a poglądy polityczne ograniczały się do stwierdzenia „nasi [Rosjanie] wszędzie górą"[43]. Widzimy urzędników stroniących od wszelkiej lektury, oddający się grze w karty i alkoholowym libacjom. Jednego z bohaterów szkiców – Siemona Iwanowicza Tołokonnikowa – urzędnika będącego osobliwością ulicy Rastieriajewej z powodu swojej abstynencji, Uspieński przedstawia bliżej. Był on nie tylko zakałą ulicy, ale też pośmiewiskiem kancelarii, wyalienowanym dziwakiem: […] *nie mógł utrzymywać żadnych stosunków z urzędnikami, ponieważ całe życie prowincjonalnego drobiazgu urzędniczego polega jedyniena pijatykach, wytrzeźwieniu i znowu na pijatykach*[44]. Przez swoje nieprzystosowanie stał się mizantropem, wyładowującym frustracje na służącej i ubogiej rodzinie Prietierpiejewych. Przez długi czas nie miał zamiaru wstępować w związek małżeński, aż w końcu znalazł odpowiednią partię, żonę, którą mógł zastraszać i pomiatać[45]. Urzędnicy Uspieńskiego to ludzie wypaczeni, obarczeni uzależnieniami i chorobami psychicznymi. Na tle mieszkańców ulicy Rastieriajewej stanowią grupę ludzi dobrze uposażonych, noszących się z dumą z racji sprawowanych funkcji państwowych.

Petersburskie zasady robienia kariery zostały ukazane przez Iwana Gonczarowa (1812–1891) w *Zwykłej historii*[46]. Ta powieść społeczna ukazuje różnice pomiędzy biurokratycznym światem Petersburga – szybko rozwijającej się metropolii – a niespiesznym

[41] Ibidem, k. 476.
[42] G. Uspieński, *Obyczaje ulicy Rastieriajewej*, tłum. J. Brodzki, Warszawa 1956.
[43] Ibidem, s. 20–21; 92.
[44] Ibidem, s. 165.
[45] Ibidem, s. 195–199.
[46] I. Gonczarow, *Zwykła historia*, tłum. N. Drucka, Warszawa 1955.

tempem życia uśpionej prowincji. Chociaż utwór jest przede wszystkim rozprawą z romantyczną wizją świata, to wskazuje ideał „światłego biurokratyzmu". Autor powieści urodził się w Symbirsku w rodzinie kupieckiej. Po ukończeniu Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Moskiewskiego powrócił do rodzinnej miejscowości i przez rok pracował w kancelarii symbirskiego gubernatora. Następnie na stałe przeniósł się do Petersburga podejmując posadę tłumacza w Ministerstwie Finansów (w Departamencie handlu zagranicznego). Stołeczną rzeczywistość biurokratyczną poznawał również jako cenzor. Po 33 latach urzędniczej pracy przeszedł na emeryturę. Jako urzędnik nie zrobił kariery, jednakże praca w administracji odcisnęła wyraźny ślad w jego twórczości. W jego utworach przewijał się wątek autobiograficzny[47].

Nieudana kariera urzędnicza w Petersburgu, niedostosowanie prowincjusza do nowych wyzwań kulturowych i cywilizacyjnych oraz obyczajowych jest tematem najsłynniejszej powieści Gonczarowa *Obłomow*[48]. Główny bohater powieści – Ilia Obłomow jest prowincjuszem, posiadaczem niewielkiego majątku ziemskiego, którym nie potrafi zarządzać. Przybywa on do Petersburga, by zrobić karierę, ale w żaden sposób nie potrafi się w stolicy odnaleźć. Sposób wychowania, wpływ środowiska rodzinnego oraz cechy osobowości Obłomowa ukazują drogę upadku człowieka, który utknął w przestrzeni pomiędzy dwoma światami, pomiędzy dwoma stylami życia. W żadnym nie czuje się u siebie, w żadnym nie potrafi uruchomić swoich sił witalnych. Ilia Iljicz Obłomow pochodził ze szlachty. Po śmierci ojca odziedziczył majątek liczących 350 dusz w jednej z oddalonych guberni. Z niewielkim zapałem ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Petersburskim z postanowieniem poświęcenia się służbie państwowej. Wstąpił do pracy biurowej w randze sekretarza kolegialnego, jednak realia służby były niezgodne z jego wyobrażeniami. *Sądził, że urzędnicy poszczególnej instytucji tworzą przyjacielską, ściśle związaną ze sobą rodzinę, troszczącą się nieustannie o spokój wzajemny i przyjemności, że chodzenie do biura nie jest bynajmniej przyzwyczajeniem koniecznym, do którego należy stosować się codziennie, że słota, upał czy po prostu brak usposobienia mogą być zawsze wystarczającym i słusznym powodem nieobecności w biurze*[49]. Realia biurowego życia boleśnie go zawiodły, było ono bowiem „pospieszne", wypełnione licznymi zadaniami, koniecznością szybkiego tworzenia wyciągów, wertowania akt, robienia notatek. Pośpiech i wysoki stopień ważności wszystkich spraw były dla Obłomowa niezrozumiałe i nie do przyjęcia. Nie mógł zrozumieć, dlaczego był kilkakrotnie budzony w nocy dla spisywania ważnych notat, dlaczego wyciągano go ze spotkań towarzyskich, wreszcie nie rozumiał tego całego pędu i powszechnego strachu. Jego zwierzchnik – człowiek „dobry i miły w obejściu" – budził pośród wszystkich pracowników szacunek

[47] Zob. A. Semczuk, *Iwan Gonczarow*, w: *Historia literatury rosyjskiej*…, t. II, s. 197–199.
[48] I. Gonczarow, *Obłomow*, tłum. F. Rawita-Gawroński, Warszawa 1922, t. 1–2.
[49] Ibidem, t. 1, s. 107.

i lęk. Ten lęk udzielił się również Obłomowowi, który przy przełożonym tracił nagle odwagę i „zaczął również tracić własny głos, zamiast którego zjawił się jakiś obcy, cieniutki i wstrętny". Po dwóch latach służby z powodu zbyt wielkiego stresu Obłomow podał się do dymisji. Bezpośrednią przyczyną odejścia ze służby była pomyłka w zaadresowaniu ważnego listu, który zamiast do Astrachania wysłał do Archangielska. Nie był w stanie przyjąć reprymendy zwierzchnika i przestał przychodzić do pracy. Podobnie jak ze służby państwowej wycofał się również z życia towarzyskiego i zaczął zamykać się w mieszkaniu i własnych myślach. Dochody z odziedziczonego majątku przynosiły mu pieniądze na utrzymanie, jednak z roku na rok malały. Obłomow zajmował się przede wszystkim obmyślaniem innowacji, jakie wprowadzi w gospodarce ojcowizną – na planach jednak poprzestawał. Odwiedzający Obłomowa znajomi reprezentowali też różne typy urzędnicze. Do bardziej charakterystycznych należał Michej Andriejewicz Tarantiew – człowiek arogancki, grubiański, o niespełnionych aspiracjach zawodowych. Poznajemy go jako czterdziestoletniego kancelistę, który od 25 lat pracuje w tym samym departamencie i na tym samym stanowisku. Był synem pisarza sądowego, którego wykształcenie ograniczało się do trzyletnich kursów łaciny dawanych przez popa. Ojciec uznawał, że synowi takie przygotowanie do pracy w administracji wystarczy do pracy w sądzie, jednak syn po jego śmierci został „wywieziony do Petersburga przez któregoś z dobroczyńców, który znalazł mu posadę kancelisty"[50]. Z niechęcią wykonywał swoje zawodowe powinności – przepisywanie dokumentów i zszywanie akt. Nie gasła w nim jednak nadzieja na awans zawodowy i zmianę stanowiska na urzędnika przy dzierżawach wódczanych. Tarantiew przyjął od ojca zasadę „łapówek i krętactwa", która „objęła wszystkie szczegóły jego nędznego bytowania w Petersburgu". Był on: łapownikiem z *natury, z przekonania. W braku spraw i petentów potrafił brać łapówki od kolegów, od przyjaciół, Bóg wie jak i za co. Zmuszał, gdzie i kogo tylko mógł, przebiegłością czy natręctwem, by go podejmowano, żądał od wszystkich niezasłużonego zupełnie szacunku, szukał zwady*[51]. Drugim czarnym urzędniczym charakterem jest Iwan Matwieicz Muchojarow, niewykształcony (ukończył tylko sześć klas szkoły, po czym został oddany do służby rządowej przez ojca) kancelista[52], przyjaciel Tarantiewa, będący pod jego wpływem i wykorzystujący każdą nadarzającą się okazję do zdobycia korzyści materialnych. W swojej pracy urzędowej nie miał najmniejszych obiekcji do wymuszania większych i mniejszych datków za załatwienie drobnych spraw. Sporządzał z dużym doświadczeniem nieuczciwe umowy, które prowadziły do ograbiania nieuważnych osób, nie miał skrupułów do oszukiwania najbliższej rodziny. Obłomow, który mieszkał w domu jego siostry, zwrócił się do niego o pomoc w sprawie podupadającego majątku. W głowie nieuczciwego kancelisty od razu powstał plan, w jaki

[50] Ibidem, t. I, s. 70–73.
[51] Ibidem, t. I, s. 74.
[52] Ibidem, t. II, s. 112.

sposób ograbić zupełnie niezorientowanego i niedbającego o swoje interesy człowieka. W tym celu polecił ustanowić administratorem dóbr swojego kolegę Isaja Fomicza Zatiortego. Pełnomocnik majątku miał swoją nieciekawą historię – za nadużycia został już wydalony przez kilku pracodawców. Urzędnicy przygotowali plan na przejęcie funduszy z majątku ziemianina. Iwan Matwieicz tłumaczył swoje postępowanie niemożnością przyzwoitego utrzymania. Po dwudziestopięcioletniej służbie był sfrustrowany, pensja co prawda wystarczała na skromne życie, ale trudno za nią było utrzymać rodzinę, więc pozostawał on w stanie kawalerskim. Plan wyzysku Obłomowa powiódł się, a nieetyczni urzędnicy zyskali kilkadziesiąt tysięcy rubli. Przyjaciel Obłomowa, Andrzej Szulc zorientował się, że właściciel Obłomówki jest okradany, przejął więc majątek w dzierżawę. I to nie powstrzymało chciwych biuralistów. Tym razem uciekli się do intrygi. Oskarżyli Obłomowa o zbrukanie czci siostry Muchojarowa, wdowy Agafii Pszenicynej. Przerażony ziemianin podpisał skrypt dłużny na 10 tysięcy rubli, które trafiły do rąk intrygantów[53]. Ostatecznie cała sprawa wyszła na jaw, a nieuczciwych urzędników pociągnięto do odpowiedzialności. Gonczarow z pełną surowością dokonał podsumowania konduity drobnych urzędników. Tarantiew, Muchojarow i Zatiortyj byli przedstawicielami grupy, której kondycja finansowa była mizerna, wprost proporcjonalna do moralności. Wyróżniało ich lenistwo, nierzetelność oraz zazdrość połączona z niechęcią wobec wszystkich stojących wyżej. Byli gotowi na każde oszustwo, uznawali nielegalne i niezgodne z prawem pozyskiwanie środków materialnych za coś naturalnego, swego rodzaju tradycję (ich ojcowie również dokonywali różnego rodzaju nadużyć). Tak postępowała cała rzesza urzędników we wszystkich departamentach. Korupcja, nieuczciwe interesy i manipulacja były dla nich częścią systemu biurokratycznego, a sukces – ich zdaniem polegał – na znalezieniu jak największej liczby osób poddających się takim zabiegom.

Urzędnicy rosyjscy nie uszli uwadze największego XIX-wiecznego satyryka rosyjskiego Michała Sałtykowa-Szczedrina (1826–1889). Sałtykow doświadczył pracy w aparacie administracyjnym – po zakończeniu nauki pracował w kancelarii Ministerstwa Spraw Wojskowych, a po zesłaniu go na 8 lat do Wiatki za szerzenie idei rewolucyjnych został przymusowo zatrudniony w wiackim zarządzie gubernialnym[54]. Doświadczenia tej pracy, jak również podróże służbowe do innych miast guberni i poczynione obserwacje życia prowincji dostarczyły materiału na słynne *Szkice gubernialne*, w którym ukazuje całą menażerię typów ludzkich w ich codziennej egzystencji – przedstawicieli różnych warstw społecznych – między innymi również wyższych urzędników i zwykłych kancelistów. Sałtykow-Szczedrin dostrzega zarówno wielkie, wyrafinowane oszustwa tych pierwszych, jak również wegetację, poniżenie i drobne łapówkarstwo tych ostatnich.

[53] Ibidem, t. II, s. 171–175.

[54] А. Н. Пыпин, *Салтыков, Михаил Евграфович*, w: *Русский биографический словарь*, t. 18, Санкт-Петербург –Москва, 1904, s. 87–100.

W utworze widzimy życie społeczne guberni – rządzącego się własnymi prawami organizmu. Autor w krzywym zwierciadle przedstawia twarze sług administracji – niemoralnych, chciwych, prymitywnych, ale również upodlonych, pozbawionych perspektyw, żyjących na granicy ubóstwa [55]. Podejmuje temat korupcji, ale w odróżnieniu od wielu mu współczesnych autorów nie widzi w tym zjawisku choroby moralnej ludzi, którzy łapówkami nie gardzą (zwłaszcza drobnych urzędników, których do przyjmowania kubanów zmusza rzeczywista potrzeba). Przyczynę tej „praktyki społecznej" postrzegał w machinie biurokratycznej i całym systemie społeczno-politycznym, w którego funkcjonowanie wpisana była korupcja. Sałtykow bierze w obronę „proletariat biurokracji", którego wynagrodzenie nie wystarczało na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Najniżsi urzędnicy zamieszkiwali ubogie i ciasne stancje, ich garderoba była w stanie godnym pożałowania, mieli problemy z podstawowym wyżywieniem, a jednocześnie by nie stracić posady i zachować nadzieję na awans, ślepo wykonywali polecenia swoich zwierzchników. Nie oskarżał kancelistów, którzy za ćwierć rubla potrafili przygotować odpowiednie pismo, gdzie prawda na temat funkcjonowania danej instytucji była mocno naciągnięta. Urzędników „klasy średniej" przedstawiał ze zdecydowanie większą dozą krytycyzmu. Prezentował typy, dla których korupcyjne praktyki były sprawą jak najbardziej naturalną, niejako przypisaną do posady. Najjaskrawszy przykład stanowi „długoręki" Feurer – bardzo lubiany przez zwierzchników, dla którego nie było sprawy nie do załatwienia. Satyryczne pióro Sałtykowa maluje go jako osobę przez swoją konsekwencję w przyjmowaniu, a raczej wymuszaniu dodatkowych zysków, szanowaną w społeczności Krutogorska[56]. Autor *Szkiców gubernialnych* nie szczędzi ironii najwyższej grupie urzędników (tych z wierzchołka tabeli rang), którzy nie zajmują się wymuszaniem łapówek, a czerpią „legalne zyski" ze swoich stanowisk. W opowiadaniu *Szaławiły* oddaje głos elitarnemu biurokracie, który tłumaczy, że w jego kręgach nikt się takimi praktykami nie zajmuje: *Bardzo się pan myli, jeżeli sądzi, że mamy do czynienia z tym plugastwem […]. Od tego są pisarze i różni tacy; to ich obowiązek, na to zostali stworzeni… My wszyscy jesteśmy zbyt dobrze wychowani, studiowaliśmy wszelkie nauki, marzymy o tym, żeby u nas wszystko było czyste, mamy takie schludne poglądy na administrację. […] U nas łapówek nie ma, jest administracja: żądam tylko tego, co mi się należy, i wcale w to nie wchodzę, jakim sposobem zostanie to z nich wyciśnięte*[57]. „Lwy" administracji to biurokraci, którzy nie brudzą sobie rąk łapówkarstwem, odziedziczyli tytuły arystokratyczne lub uzyskali wysokie rangi, zdobyli tytuły doktorów praw, czują się ludźmi światowymi, elitą intelektualną społeczeństwa predestynowaną do kierowania „motłochem". Ta grupa z dumą wyraża się o sprawności systemu, mając przy tym świadomość, że w jego funk-

[55] M. Sałtykow-Szczedrin, *Szkice gubernialne*, tłum. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, Warszawa 1956.
[56] Ibidem, s. 39–46.
[57] Ibidem, s. 321.

cjonowanie wpisana jest korupcja. Takim urzędnikom Sałtykow pod płaszczykiem satyry nie szczędzi pogardy.

Biurowy prowincjonalny świat został w *Szkicach* odrysowany z wielu stron. Poznajemy urzędników różnych szczebli, urzędników rozpoczynających karierę, u szczytu rozwoju zawodowego, urzędników-emerytów. Jedną z cech charakterystycznych dla wspinających się dopiero po pierwszych stopniach kariery pracowników administracji jest ich gorliwość, uległość i pokora. Jednak doświadczenie pracy biurowej przynosi nowe zabarwienie tych szlachetnych cech; stają się synonimami upodlenia, interesowności, czołobitności, apatii, zausznictwa, obłudy[58]. Mechanizmy, jakimi kierują się pracownicy aparatu państwowego polegają na utrzymaniu „właściwej proporcji" i unikaniu nieprzyjemności zwierzchności – jeżeli danej sprawy nie można załatwić szybko, a to popsuje statystyki urzędu (sprawa zostanie odłożona na kolejny miesiąc i w raporcie trzeba będzie to odnotować) należy zażądać dodatkowych informacji od przedstawicieli wyższej jednostki administracyjnej. Jeżeli pismo wpływające do urzędu jest niezrozumiałe dla pracowników – i tak należy na nie odpowiedzieć, bo i tak nikt odpowiedzi nie przeczyta – pismo potrzebne jest jedynie do statystyk. Wszystko powinno należycie wyglądać w raportach[59]. Krutogorski gubernator, książę Czebyłkin, w rozmowie z córką wyjaśnia, na czym polega urzędnicza hierarchia: *[...] urzędnik to pojęcie rodzajowe, podobnie jak, dajmy na to, ryba; istnieją urzędnicy – jesiotry [...] tudzież urzędnicy płotki. Istnieje też specjalny gatunek urzędnika: urzędnik szczupak, który podczas żeru łyka piskorze. Na taki drobiazg jak piskorze nie warto zwracać uwagi*[60]. Szczedrin w utworze zamieścił też smutną refleksję na temat prowincji, która ma charakter deprawujący. Przyznał, że jadąc do Krutogorska chciał swoimi zdolnościami, pracą, zdobytą nauką w jakiś minimalny sposób przysłużyć się państwu i społeczeństwu. Okazało się, że to tylko młodzieńcze marzenia. W prowincji zobaczył ostoję gnuśności, nieprawości; prowincja – jego zdaniem – wykorzeniała samodzielność myślenia, tłumiła marzenia, wtłaczała w machinę przyziemnych rozrywek, pogoni za wygodą, materią[61].

Na ile obraz przedstawiony przez Sałtykowa ukazywał realne mechanizmy rządzące carską administracją państwową? Warto przytoczyć w tym miejscu rekomendacje między innymi Witolda Małcużyńskiego (1832–1913), urzędnika w carskim systemie administracyjnym, nauczyciela w szkole w Świsłoczy, a od 1864 pracownika komisji rządowej przychodów i skarbu Królestwa Polskiego, potem naczelnika Izby Skarbowej Warszawskiej: *Kto by chciał bliżej poznać ten rosyjski świat biurowy temu rekomendowałbym dwa arcydzieła literatury rosyjskiej, dzieła napisane przez współrodaków, którzy doskonale*

[58] Ibidem, s. 288.
[59] Ibidem, s. 286.
[60] Ibidem, s. 107.
[61] Ibidem, s. 289.

tę duszę biurową poznali, a nawet w funkcji tej sami udział osobisty brali[62]. Wymieniał *Martwe dusze* Mikołaja Gogola oraz *Szkice gubernialne*[63].

Urzędnicy byli również bohaterami powieści Fiodora Dostojewskiego (1821–1881). W młodzieńczej powieści *Sobowtór*[64], która ukazała się w 1846 r., przedstawił historię urzędnika, radcy tytularnego – Jakuba Goładkina, który popada w obłęd. Analiza psychologiczna bohatera jest bardzo wnikliwa i na tyle wiarygodna i przekonująca, że wzbudzała podziw wybitnych lekarzy–psychiatrów XIX stulecia[65]. W powieści mamy kilka warstw informacyjnych odnoszących się do biurokratycznej rzeczywistości. Jedna z nich dotyczy opisu codzienności urzędnika, miejsca jego zamieszkania, wyżywienia, trybu życia, warunków pracy. Jakuba Goładkina spotykamy w jego niewielkim mieszkaniu na ulicy Sześciu Sklepów, w dużej kamienicy na trzecim piętrze. Zarówno położenie mieszkania (im wyższe piętro, tym mieszkanie było tańsze), jak i jego wyposażenie świadczyły o nie najlepszym położeniu finansowym właściciela. Wraz z Goładkinem mieszkał chłopiec posługujący – Pietrek, który był odpowiedzialny za utrzymanie porządku w domu, czyszczenie ubrań, a także przygotowywanie posiłków. Główny bohater zazwyczaj do swojego departamentu udawał się pieszo, co zajmowało około godziny. Z dorożek korzystał jedynie w przypadku, gdy udawał się na proszony obiad, albo jakieś ważne spotkanie towarzyskie. Sam spotkań nigdy nie organizował, do tego predestynowała ranga – osoby z wyższą rangą organizowały wystawne obiady lub bale z okazji jubileuszów, urodzin własnych lub członków rodziny – pan Goładkin pojawił się na wystawnym przyjęciu radcy stanu Bieriendiejewa wydanym z okazji urodzin córki. Podczas takich spotkań na stołach pojawiały się ostrygi, wyszukane owoce, pieczone cielęta, południowoeuropejskie wina[66]. Codzienna dieta radcy tytularnego była skromna. Główny posiłek, obiad, był konsumowany w zaciszu domowym, z rzadka bohater korzystał z posiłków w restauracji. Ukazane zostały też warunki pracy urzędników. Spóźnienia do pracy były rzeczą dopuszczalną, choć oczywiście można było narazić się na reprymendę dyrektora wydziału, jeśli to zauważył. „Bywanie" w gabinecie dyrektora było przywilejem. Większą estymą cieszyli się urzędnicy od specjalnych poruczeń. Pozostali biuraliści często zerkali z zazdrością na ich ciągłe pozabiurowe, prestiżowe wyjazdy i spotkania. Nieobecność lub zaangażowanie zwierzchnika w pilną sprawę powodowało rozluźnienie u pracowników biura, którzy zaczynali „zajmować się bezczynnością" – zbierali się w grupy na rozmowy (tu też obowiązywał system rangowy), zajmowali się grą w „orła

[62] Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne, f. 1135, inw. 21, sygn. 132, W. Małcużyński, *Wspomnienia,* k. 147.

[63] Ibidem, k. 147.

[64] F. Dostojewski, *Sobowtór*, tłum. S. Pollak, w: *Dzieła wybrane*, t. III, Warszawa 1984, s. 785–938.

[65] R. Przybylski, *Literatura lat 1856–1881. Fiodor Dostojewski*, w: *Historia literatury rosyjskiej…*, t. II, s. 258.

[66] F. Dostojewski, *Sobowtór…*, s. 809–810.

i reszkę"[67]. W każdym departamencie panowały ustalone stosunki towarzyskie – Dostojewski zarysowuje poczucie dyskomfortu, którego przyczyną jest brak przynależności do „grupy", zwraca uwagę na niuanse urzędniczej etykiety, znaczenie drobnych gestów, spojrzeń. Kolejna warstwa ukazuje kastowość, hierarchiczność i bezwzględność systemu biurokratycznego, który na tyle mocno wrósł w świadomość Rosjan, że stał się przyczyną obłędu – rozdwojenia jaźni głównego bohatera. Obłęd Goładkina jest efektem zakorzenionego w społeczeństwie wzoru kulturowego, opartego na „magii rangi", która decyduje o stylu życia, wizerunku człowieka, jego miejscu w społeczeństwie. Dostojewski w rosyjskim systemie społecznym widział źródło zbrodni dokonywanej na naturze człowieka[68]. Goładkin doznaje rozdwojenia świadomości, ponieważ z jednej strony przyjmuje rolę „radcy tytularnego", urzędnika, któremu pewne rzeczy przystają, a inne nie, który ma obawy przed ośmieszeniem, jest oddanym, służalczym, uniżonym przed zwierzchnikami pracownikiem, z drugiej, tej nieuświadomionej, nie godzi się na ten stan. Jego sobowtór stanowi zagrożenie, pragnie ośmieszyć Goładkina przed przełożonymi i kolegami, stara się zdyskredytować jego pozycję i posiadanie odznaki za *dwudziestopięcioletnią nienaganną służbę*[69]. *Sobowtór* w niezwykle sugestywny sposób ukazuje problem lęku przed byciem „nikim", byciem poza systemem, który narzuca (i gwarantuje) określony tryb życia. Jest to krytyka despotycznego systemu podszyta przygnębiającą refleksją – że poza systemem człowiek ze swoimi potrzebami, marzeniami, a nawet myślami – nie istnieje.

Smutny los urzędniczego „proletariatu" Dostojewski odmalowuje w swojej debiutanckiej powieści *Biedni ludzie*, opublikowanej w 1846 roku, która dzięki przychylnej opinii krytyki wprowadziła młodego pisarza do literackiego środowiska Petersburga[70]. Powieść ma formę wymiany epistolarnej pomiędzy starszym, niskim urzędnikiem kancelaryjnym, Makarym Diewuszkinem, a młodą, pochodzącą z prowincji, ciężko doświadczoną przez los, żyjącą po śmierci rodziców na skraju ubóstwa Warwarą Aleksiejewną. Korespondentów łączy szczególne uczucie, przywiązanie, wzajemna troska i podobne problemy egzystencjalne. Pomimo, że mieszkali na jednym podwórku, bywali u siebie rzadko. Ich związek był czysto emocjonalny. Skrajne ubóstwo, w jakim się znajdowali, blokowało również marzenia o wspólnej przyszłości. Poznajemy życiorys Makarego Diewuszkina, który do służby cywilnej wstąpił jako 17-latek i przepracował prawie trzydzieści lat przepisując dokumenty w bliżej nieokreślonym biurze. Chwalił się, że ma ładny charakter pisma, dzięki czemu dostawał zlecenia na kopiowanie najważniejszych dokumentów od przełożonych. Było to dla niego powodem swoistej dumy. Pomimo wy-

[67] Ibidem, s. 893.

[68] Zob. B. Brążkiewicz, *Iluzje–złudzenia–omamy. Zniekształcenia percepcyjne w literaturze rosyjskiej XIX wieku na przykładzie małych form prozatorskich*, „Slavica Wartislaviensia" 2014, nr 158, *Wielkie tematy kultury w literaturach słowiańskich. Zmysły*, s. 74–75.

[69] F. Dostojewski, *Sobowtór*, s. 854.

[70] Idem, *Biedni ludzie*, tłum. A. Stawar, Warszawa 1955.

sługi lat nie doświadczył żadnego awansu – zabrakło mu ambicji, sprytu, błyskotliwości (określał to brakiem stylu) – podobnie jak Akakiusz Kamaszkin – główny bohater *Szynela* Gogola – Diewuszkin jest wiecznym urzędnikiem, transparentnym typem kopisty, na którego zwracano uwagę jedynie dla rozrywki, chcąc dokuczyć, znaleźć obiekt drwin i szyderstw. Wątek *Szynela* pojawia się w powieści bezpośrednio i jest powodem silnego wzburzenia głównego bohatera. Lektura opowiadania Gogola, które przesyła mu Warwara Aleksiejewna, dotyka Diewuszkina bardzo głęboko. Tak mocno utożsamił się z Kamaszkinem, że zaczął bronić swojej pozycji, swojego „przeznaczenia", swojej trzydziestoletniej służby bez zarzutu. Poddał w wątpliwość celowość opisywania skali problemów człowieka na skraju ubóstwa, „bezmyślnego przykładu z codziennego podłego życia". Nie zgodził się także z zakończeniem utworu[71]. Podobieństwo tych postaci jest jednak uderzające. Głodowa pensja, która popycha do pożyczek na wynajem kwatery, uboga dieta, niemożność zakupu podstawowych części garderoby i nieustanny lęk przed kolegami i przełożonymi, dla których ubóstwo jest powodem przykrych uwag. Największą obawą Diewuszkina była ocena stanu garderoby przez „jego ekscelencję", zapewne dyrektora departamentu, który mógłby zwrócić uwagę na niechlujny wygląd. W pracy Diewuszkin starał się nie zwracać na siebie uwagi, siadał cicho przy swoim stole, kopiował zlecone dokumenty i nie reagował na zaczepki biurowych kolegów. Pomyłka, którą popełnił podczas przepisywania ważnego dokumentu doprowadza do realizacji jego największego koszmaru – konieczności stawienia się przed obliczem jego ekscelencji. Na domiar złego w trakcie spotkania guzik z jego mocno wysłużonego munduru urywa się i przykuwa uwagę do mizernej postaci Diewuszkina. Jego bezpośredni przełożony, Eustachy Iwanowicz, na zarzuty o stan garderoby pracownika odpowiada, że otrzymywana przez kopistę pensja jest zgodna z przepisami, a zaliczkę à konto przyszłej pensji pracownik już pobrał. Wówczas jego ekscelencja wykazuje się wyjątkowym aktem miłosierdzia i wciska w dłoń Diewuszkina banknot sturublowy[72]. Ta suma odmieniła na pewien czas nastawienie do życia Diewuszkina, który pozbył się wszystkich swoich problemów – naprawił ubranie, rozliczył się ze swoją gospodynią, mógł finansowo wesprzeć obiekt swoich westchnień – Warwarę. Krótkotrwała poprawa sytuacji finansowej nie może odmienić jego losu na stałe. Zdaje sobie sprawę, że nie zostanie opiekunem Warwary, nigdy nie będzie w stanie jej utrzymać. Obiekt jego najczulszych emocji decyduje się na małżeństwo z kimś innym.

Pracownikiem biurowym, który w *Biednych ludziach* występuje w roli drugoplanowej jest lokator tej samej kamienicy – Groszkow. Wynajmował jeden pokój, w którym mieszkał z rodziną – trójką dzieci i żoną. Nieustannie popadał w niełaskę gospodyni z powodu zadłużenia za czynsz, chodził w zniszczonym i brudnym ubraniu, w jego kwa-

[71] Ibidem, s. 64–67.
[72] Ibidem, s. 103–106.

terze było zawsze bardzo cicho, a tylko w nocy słychać było cichy płacz[73]. Nędza, której doświadczył, była spowodowana utratą posady w urzędzie. Został wplątany w sprawę kradzieży mienia państwowego, której dopuścił się ktoś inny, a wykorzystując dokumentację urzędową sporządzoną przez Groszkowa doprowadził do jego oskarżenia. Kilka lat ciągnący się proces doprowadził rodzinę Groszkowych do skrajnej nędzy. O jej rozmiarach może świadczyć chociażby śmierć najstarszego syna, która choć bolesna, została przez rodzinę odczytana jako ulga. Groszkow jest postacią skrajnie nieśmiałą, nie mającą odwagi podnieść do góry głowy, obawiającą się prosić o najmniejsze wsparcie dla głodującej rodziny. Ciągle oczekuje razów, których życie mu nie szczędzi – choruje jego żona, choruje on i dzieci, jest upokarzany przez gospodynię kamienicy i współlokatorów. Postać Groszkowa, który ostatecznie zostaje uniewinniony, jest na wskroś tragiczna – po oczyszczeniu z zarzutów ten sponiewierany urzędnik umiera[74]. Wielowymiarowa powieść Gogola bez znieczulenia ukazuje dzień powszedni niskich urzędników, sięgając również w głąb ich napiętnowanej systemem rangowym psychiki. W odróżnieniu do utworów ukazujących biuralistów w krzywym zwierciadle satyry, gdzie zostały uwypuklone intrygi, mechanizmy korupcyjne, pomówienia, zepsucie moralne, Gogol rzuca światło na urzędniczą warstwę ludzi potulnych, uczciwych, szlachetnych, gorliwie wypełniających obowiązki, takich, którzy niewiele oczekują od losu, lecz ten nie szczędzi im porażek i przykrych doświadczeń.

W karykaturalnej formie przedstawia urzędniczy żywot również Antoni Czechow (1860–1904). Jednym z najbardziej znanych opowiadań jest *Śmierć urzędnika*, doskonała lakoniczna anegdota o absurdzie rosyjskiego biurokratyzmu i jego ofierze[75]. Dmitrycz Czerwiakow, niższy urzędnik-egzekutor, kichnął podczas opery, nieumyślnie opluwając dyrektora departamentu komunikacji – Bryzżałowa. Zdarzenie to wywołało w nim tak duże napięcie nerwowe, że postanowił udać się z przeprosinami. Natarczywe odwiedzanie dyrektora departamentu z przesadną skruchą za błahy incydent doprowadziło w końcu nieustannie przepraszanego do wybuchu gniewu, tego zaś nadwyrężony system nerwowy Czerwiakowa nie był w stanie znieść, doprowadzając go do zgonu. Opowiadanie w satyryczny i zarazem symboliczny sposób ukazuje urzędnika w hierarchicznym systemie rosyjskiej administracji, którego głównymi zasadami są: służalczość, okazywanie uniżoności zgodnie z systemem rangowym, całkowita zależność od zwierzchności. Systemem tym rządzi strach przed utratą pracy, brak humanitaryzmu, przedkładanie godności służbowej ponad godność ludzką. Śmierć Czerwiakowa jest nie tylko śmiercią człowieka, jest to konsekwencja uśmiercenia człowieczeństwa w rosyjskim systemie władzy. To śmierć w „galowym mundurze", śmierć honorowa, na własne życzenie, z powodu

[73] Ibidem, s. 17.
[74] Ibidem, s. 101–102 i 111–113.
[75] A. Czechow, *Śmierć urzędnika*, w: *Opowiadania wybrane*, Kraków 1979, s. 8–11.

wyrzutów sumienia, które choć nie miały nic wspólnego z popełnieniem złego uczynku, zaciążyły w wyobraźni bohatera nad jego urzędniczym wizerunkiem. Czechow przedstawia człowieka, któremu brakuje zdrowego rozsądku i wszelkiego dystansu, człowieka zdeformowanego przez system, którego sumienie ludzkie zostało zastąpione sumieniem „biurowym".

Ten sam problem hierarchiczności systemu, który rujnował wszelkie emocje, został przez Czechowa opisany w opowiadaniu *Gruby i chudy*. Przypadkowe serdeczne spotkanie na dworcu kolejowym dawnych przyjaciół z gimnazjum staje się dla autora *Wiśniowego sadu* okazją do zaprezentowania nadrzędności miejsca w systemie społecznym nad więzami przyjaźni. Gruby Misza zauważa dawnego kolegę, chudego Porfirego, który – objuczony walizkami i tobołkami – wraz z żoną i synem przyjechał objąć nową posadę urzędową w mieście. Chudy w szczery, niekrępowany sposób opowiada o swoim życiu, żonie, karierze urzędniczej, randze asesora kolegialnego (VIII klasa w tabeli rang) i niewielkich sukcesach (odznaczeniu orderem św. Stanisława), do chwili, gdy dowiaduje się, że jego przyjaciel ma rangę tajnego radcy (III klasa w tabeli rang). W tym momencie przestaje być już przyjacielem ze szkolnej ławy, ale wchodzi w rolę służalczego podwładnego, którego dzieli od rozmówcy pięć stopni rangowych. Skurczenie, zgarbienie, czołobitność i nienaturalność Porfirego powoduje, że Misza żegna się i odchodzi. To satyra podejmująca również krytykę odhumanizowania społeczeństwa rosyjskiego. Widzimy tu smutną refleksję na temat głębokości zmian w mentalności społecznej, gdzie pozycja rangowa rzutuje nie tylko na teraźniejszość, ale również przeszłość.

W literaturze rosyjskiej można znaleźć jeszcze wiele „urzędniczych odsłon". Wyżej przytoczone dzieła mogą posłużyć do pewnych konkluzji. W literackim portrecie zbiorowym urzędników carskich bardzo wyraźnie rysuje się podział na środowisko prowincjonalne i środowisko stołeczne. Biurokratyzm na prowincji rządzi się swoimi prawami, istnieją niepisane zasady dotyczące wysokości pobieranych kubanów, jakość pracy pozostawia wiele do życzenia, ponieważ poziom intelektualny urzędników jest tu mizerny, najważniejszą sprawą wydaje się utrzymanie dobrego wizerunku stanu guberni w oczach zwierzchności centralnej. Czynownicy gubernialni żyją w swoim małym świecie – wyżsi urzędnicy utrzymują dobre stosunki z arystokracją i ziemiaństwem, często przenikając do tej grupy dzięki wchodzeniu w mniej lub bardziej legalny sposób w posiadanie majątków ziemskich. Niżsi urzędnicy stylem życia zbliżają się do miejskiej biedoty – niewielkie pensje, poziom życia na granicy ubóstwa, strach przed utratą posady, brak aspiracji, drobne nadużycia, alkoholizm – to najczęściej wymieniane, charakterystyczne cechy tej grupy. Dla prowincjuszy Petersburg był kuźnią wysokich rang, jawił się jako miejsce odznaczeń i zaszczytów. Miasto kusiło i rozczarowywało wszystkich, którym udało się doń wyjechać (Pisiemski, Gogol, Gonczarow). Literackie odnośniki dotyczące różnic pomiędzy sprawowaniem urzędu w stolicy i na prowincji pokazują problem presti-

żu służby cywilnej. W guberniach doszło do jego upadku w okresie panowania Mikołaja I, gdy nastąpiła centralizacja władzy, a poszczególne urzędy zostały poddane kontroli ministerialnej i zobowiązane do szczegółowej sprawozdawczości ze swoich działań[76].

W środowisku stołecznym również dostrzec można wyraźny podział na urzędnicze elity, „klasę średnią", grupę niższych urzędników, aspirujących na wyższe stanowiska i proletariat. W historiografii pośród pracowników biurowych wyróżnia się zwykle cztery grupy. Pierwsze trzy wynikają z wysokości pozycji w tabeli rang: do pierwszej, elitarnej, zaliczono urzędników posiadających co najmniej 5 rangę. Drugą grupę stanowili pracownicy administracyjni z pozycją rangową od 6 do 8. Najniższa i najliczniejsza rangowa grupa składała się z pracowników posiadających rangi od 9 do 14. Ostatnia grupa pracowników biurokratycznych to służba kancelaryjna, pozbawiona pozycji rangowej i możliwości awansu, która zajmowała się obsługą techniczną urzędów. Dwie ostatnie grupy stanowiły większość – zatrudniano w nich od 70 do ponad 90% całej obsady administracji[77]. W obrazach literackich elitom petersburskich czynowników nadawano raczej cechy pozytywne – znajdujemy opisy wielu uczciwych, zaradnych, rzetelnie pracujących, sprawiedliwych, nawet miłosiernych dyrektorów wydziałów, ludzi wykształconych i sprawnie zarządzających jednostką administracyjną. Pejoratywne cechy nadawano głównie niższym urzędnikom – ci przedstawieni zostali jako ludzie skorumpowani, pełni zawiści wobec zwierzchników, nieufni wobec kolegów, wykazujący przesadną uniżoność wobec władzy, gotowi w każdej chwili na przestępstwo finansowe. Na tę grupę literaci rosyjscy składali częściowo winę za dramatyczny stan kancelistów i kopistów. Oczywiście głównym winowajcą skrajnej nędzy niższych urzędników był bez wątpienia system. Natomiast w wielu utworach pokazana została bezduszność panująca w biurach, brak ludzkich odruchów wobec ubóstwa, głodu, choroby. Urzędniczy proletariat budzi politowanie – jego problemy dotyczą zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych – mieszkania, wyżywienia, odzienia.

Wielu pisarzy zwraca uwagę na problem wrastania w chory system – zwłaszcza w środowiskach prowincjonalnych. Korupcja, nieuczciwość, konformizm biurowy są spowodowane stopniową degeneracją. Urzędnik zostaje uwikłany w nieczyste interesy i pod groźbą utraty stanowiska decyduje się przestrzegać powszechnie obowiązujących zasad. Z czasem sam staje się skłonny do nadużyć. Młode pokolenie urzędników (zwłaszcza tych wykształconych) jest pełne wiary w ideały. Gaśnie ona stopniowo dopiero w zderzeniu z urzędniczą praktyką – szczególnie wyraźnie to zjawisko zostało uwypuklone w *Szkicach gubernialnych* Szczedrina-Sałtykowa i *Tysiącu dusz* Pisiemskiego. Wielu młodych urzędników wykazuje wyższe aspiracje związane z samorealizacją. Bardzo często polem marzeń staje się literatura. Ambicje literackie lub artystyczne naj-

[76] Л.Ф. Писарькова, *Российский чиновник на службе в конце XVIII – первой половине XIX века*, „Человек"1995, nr 3, s. 131–132.

[77] Zob.: П. А. Зайончковский, op. cit., s. 66–71; Л.Ф. Писарькова, op. cit., s. 122.

częściej realizowane były w czasie wolnym od pracy. Ucieczka w twórczość była sposobem na podtrzymanie nadziei na lepszą przyszłość. Młodzi ludzie mieli przeświadczenie, że twórczość pozwoli im zostać dostrzeżonymi, zmieni ich kondycję, wyrwie z monotonii biura. Autorzy nie dają im jednak takich szans. Podobnie jak przekreślają szansę na szczęście tym, którzy postanawiają niezłomnie bronić uczciwości. Tacy czynownicy muszą się dowiedzieć, że kariera urzędowa to nie kwestia transparentności i rzetelności, a wynik układu towarzyskiego, odpowiedniej znajomości i protekcji.

W większości analizowanych utworów, zwłaszcza jaskrawo u Gogola i Czechowa, pojawia się wątek „odhumanizowania" społeczeństwa. Urzędnik przedstawiony jest jako trybik w systemie, ze stopniem rangowym i liczbą wysługi lat na służbie państwowej zamiast osobowości, nieistniejący poza mundurem. Czynownik staje się tu ofiarą administracyjnego zatrudnienia, automatem, człowiekiem bez twarzy.

Biurowy świat nie jest monolitem, to mozaika wielobarwna, oglądana z różnych punktów obserwacyjnych. Literackie portrety urzędnicze budzą pogardę, politowanie, śmiech, zdziwienie, a wreszcie litość i sympatię. Krytyka postaw urzędniczych jest jednak krytyką systemu, a nie człowieka.

Bibliografia

Źródła

Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne, f. 1135, inw. 21, sygn. 132, W. Małcużyński, *Wspomnienia.*

Czechow Antoni, *Śmierć urzędnika*, w: *Opowiadania wybrane*, tłum. Wyszomirski Jerzy Kraków 1979.

Dostojewski Fiodor, *Biedni ludzie*, tłum. A. Stawar, Warszawa 1955.

Dostojewski Fiodor, *Sobowtór*, tłum. Pollak Seweryn, w: *Dzieła wybrane*, t. III, Warszawa 1984, s. 785–938.

Gogol Mikołaj, *Martwe dusze*, tłum. Broniewski Władysław, Warszawa 1987.

Gogol Mikołaj, *Nos*, w: *Opowiadania*, tłum. Tuwim Julian, Wyszomirski Jerzy, Wrocław 1996.

Gogol Mikołaj, *Rewizor*, tłum. Tuwim Julian, Warszawa 1987.

Gogol Mikołaj, *Szynel*, w: *Opowiadania petersburskie*, tłum. Wyszomirski Jerzy, Warszawa 1980.

Gonczarow Iwan, *Obłomow*, tłum. Rawita-Gawroński Franciszek, Warszawa 1922, t. 1–2.

Gonczarow Iwan, *Zwykła historia*, tłum. Drucka Nadzieja, Warszawa 1955.

Pisiemski Aleksy, *Tysiąc dusz*, tłum. Kaczorowska Zofia, Warszawa 1953.

Sałtykow-Szczedrin Michał, *Szkice gubernialne*, tłum. Jastrzębiec-Kozłowski Czesław, Warszawa1956.

Uspieński Gleb, *Obyczaje ulicy Rastieriajewej*, tłum. Brodzki Józef, Warszawa 1956.

Одоевский Владимир Федорович, *Пестрые сказки*, Москва 1996.

Opracowania

Brążkiewicz Bartłomiej, *Iluzje–złudzenia–omamy. Zniekształcenia percepcyjne w literaturze rosyjskiej XIX wieku na przykładzie małych form prozatorskich*, „Slavica Wartislaviensia" 2014, nr 158, s. 69–81.

Chwalba Andrzej, *Imperium korupcji w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861–1917*, Warszawa 2001.

Chwalba Andrzej, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa 1999.

Galster Bohdan, *Idealiści moskiewscy*, w: *Historia literatury rosyjskiej*, red. Jakóbiec Marian, t. I, Warszawa 1976, s. 545–550.

Galster Bohdan, *Mikołaj Gogol*, w: *Historia literatury rosyjskiej*, red. Jakóbiec Marian, t. I, Warszawa 1976, s. 601–611.

Przybylski Ryszard, *Literatura lat 1856–1881. Fiodor Dostojewski*, w: *Historia literatury rosyjskiej*, red. Jakóbiec Marian, t. II, Warszawa 1976, s. 252–306.

Semczuk Antoni, *Iwan Gonczarow*, w: *Historia literatury rosyjskiej*, red. Jakóbiec Marian, t. II, Warszawa 1976, s. 197–243.

Wiech Stanisław, *„Dyktatura serca". Dzieje kariery wojskowo-urzędniczej Piotra Albiedyńskiego (1826–1883)*, Kielce 2010.

Załęczny Jolanta, *„Prawie całe swoje życie byłem urzędnikiem rządowym, ale nigdy, w żadnym wypadku nie skrywałem swych politycznych i narodowych przekonań". Aleksander Despot Zenowicz – urzędnik carski, opiekun zesłańców*, w: *Między irredentą a kolaboracją. Ugoda, lojalizm i legalizm. „Dusza urzędnika" – zewnętrzna akceptacja i wewnętrzna niezgoda?,* red. Kasparek Norbert i Klempert Mateusz, Olsztyn 2015.

Zawojska Teresa, *Mikołaj Gogol (1809–1852)*, „Człowiek w kulturze" 2003, nr 15, s. 241–256.

Видуэцкая Ирма, *Писемскмй Алексей*, w: *Русские писатели. Биобиблиографический указатель*, red. П. Николаев, t. 2, Moskwa 1990, s. 133–135.

Писарькова Любовь Федоровна, *Российский чиновник* на службе в конце XVIII – первой половине XIX века, „Человек"1995, nr 3, s. 121–139.

Пыпин Александр Николаевич, *Салтыков, Михаил Евграфович*, w: *Русский биографический словарь*, t.18, Санкт-Петербург –Москва, 1904, s. 87–100.

Растягаева Галина Ивановна, *Чиновничий аппарат главного управления Западной Сибири (1822–1882 гг.)*, Omsk 2006.

Mentalność rosyjska. Słownik, red. Andrzej de Lazari, Katowice 1995.

Шепелев Леонид Ефимович, *Чиновный мир России XVII – иачало XX в.*, Sankt Petersburg 1999.

Шепелев Леонид Ефимович, *Аппарат власти в России. Эпоха Александра I и Николая I*, Sankt Petersburg 2007.

Зайончковский Петр Андреевич, *Правительственный аппарат самодержавной России в XIX в.*, Moskwa 1978.

Russian Officialdom: The Bureaucratization of Russian Society from the Seventeenth to the Twentieth Century, red. Rowney Don Karl, Pintner Walter, Chapel Hill 1980.

Марасанова Виктория Михайловна, *История органов губернского управления в конце XVIII – начале XX вв. (на материалах Верхнего Поволжья)*, Jarosław 2005.

Бутусова Анна Александровна, *Провинциальное чиновничество России в 1861–1917 гг.: на примере Курской губернии*, Kursk 2006.

Office life in 19th century Russia in literature

Summary: The article discusses the life of office clerks in 19th century Imperial Russia based on literary accounts. The characteristics of administrative employees are described through the eyes of the greatest as well as less known Russian writers. Literary works are reviewed to depict the social status of office clerks at different levels of the administrative hierarchy, the clerks' daily lives, struggles and dreams, and the influence of the bureaucratic apparatus on ordinary men. Literary portraits of fictitious characters throw light on the bureaucratic system of Imperial Russia from the perspective of an internal observer. They portray the main concerns of office employees, they bring to life the entire administrative system and paint a realistic portrait of office clerks. Russian writers created a psychological profile of the men working in clerical positions by exploring their aspirations and fears, and the moral corruption instigated by the bureaucratic apparatus.

Keywords: office clerks, bureaucracy, Russian literature of the 19th century, daily life, Russian society in the 19th century

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4839

Юрій Земський
Хмельницький національний університет

Ігор Кривошея
Уманський державний педагогічний університет імені Павла Тичини

Міжнародний Вплив Як Чинник Реформування Засобів Інформації в Російської імперії Середини XIX Ст.

Streszczenie: W artykule analizowana jest wynaleziona przy dworze rosyjskiego autokraty metoda podporządkowania prorosyjskim interesom imperialnym niezależnych mediów, która tylko przez krótki czas miała miejsce w latach 50 XIX wieku w Rosji. W warunkach osłabienia autokratycznego autorytaryzmu, po klęsce w wojnie krymskiej i pod wpływem procesów demokratyzacji i budowania narodu, które miały miejsce w tym czasie w Europie Zachodniej, rosyjskie elity domagały się wielu reform. Pod wpływem osiągnięć społeczeństwa krajów europejskich, rosyjskie elity tworzyły listy wymagań dla władzy. Jednym z narzędzi zgłaszania takich roszczeń były media. Jednak autokracji udało się stworzyć fałszywą prasę niezależną. Ujawnione źródła potwierdzają, że najwyżsi dostojnicy imperium zrealizowali ideę stworzenia wyjątkowo sprzyjających warunków dla poszczególnych redaktorów „zaufanych" czasopism stolicy. Sukces realizacji tego projektu najwyraźniej zrodził się w nienawistnej antypolskiej kampanii, która rozwijała się w rosyjskiej prasie podczas polskiego powstania styczniowego.

Słowa kluczowe: wpływ międzynarodowy, aktywność obywatelska, media, reformy, autokracja

Тріумфальне входження російської армії на чолі з імператором Олександром I у Париж 1814 р. на чотири десятиліття поновило впливовість Російської імперії на Європейському континенті, де пам'ятали військово-політичну активність росіян іще з XVIII ст. Тепер, після розгрому Наполеона, Росія знову повернула собі авторитетне право "допомагати" намісникам європейських престолів, встановлювати "порядок" у межах їхніх володінь. Цій ідеї було підпорядковано, зокрема, створення Священного союзу (1815 р.), і Росія почувалася в цьому "союзі трьох" одноосібним арбітром усієї європейської політики. "Російський государ без планів, без бажань, без приготувань, без задумів у своєму Царсько-сільському кабінеті ближче Карла V та Наполеона до їхньої мрії про

ідеальну монархію," – писав у 1839 р. придворний історик та один із найкращих знавців тогочасної європейської політики Михайло Погодін[1].

Однак такий погляд на Європу з Росії зовсім не збігався зі зустрічним баченням. "Європейці ненавидять Росію, – писав М. Погодін уже в 1842 р., – офіцери, молодь, студенти марять про війну з Росією й складають стратегічні плани в газетах, друкують карикатури та інше"[2]. Європейські народи на той час уже виявляли значну громадянську активність, газетні публікації мали вплив на прийняття конкретних політичних рішень, правлячі кола Європейських держав змушені були зважати на громадську думку. М. Погодін став свідком "пробудження" європейських націй. Ті процеси поступово наростали, ідучи на зміну династичним зв'язкам, що, у свою чергу, відходили як пережиток Середньовіччя.

Усе це цілком контрастувало зі "сплячою" Росією періоду правління Миколи I, де навіть з університетського навчання було вилучено філософію, аби молоді розуми не спокушались якимись "небезпечними" ідеями. Тож природно, що серед європейської громадськості традиційно циркулювали обговорення пристрасті росіян до завоювань, висміювалася нехіть дворянства до здобуття освіти та практично повна неграмотність селян, засуджувалися порядки кріпосного права, жорстокість у ставленні до солдат в армії та до кріпаків у помістях тощо. На тлі загальноєвропейських процесів, російська дійсність справляла враження не лише архаїчності, але й ворожої загрози, саме тому російський режим Миколи I було названо "жандармом Європи". Уже на початку 50-х рр. М. Погодін констатував: "Росіянину практично неможливо подорожувати, не піддаючись досить чутливим обрàзам, що не мають жодних меж. Народи бачать у Росії, у її могутності головний захист власних, зненависнілих їм урядів, і вони злобствують через втручання у їхні внутрішні справи"[3].

За такого протистояння з громадською думкою Заходу Кримська (або Східна) війна, що була, по-суті, спровокована російською дипломатією, видавалася росіянам чимось настільки жаданим, що повинна була відбутися обов'язково і якнайшвидше. Російським патріотам не терпілося довести усім своїм "недоброзичливцям", що саме вони вболівають за правду, і саме вони є втіленням справедливості, і тільки вони мають моральне право встановити "богоугодний" порядок у вгрузлій в інтригах, наскрізь грішній та вічно невдячній по відношенню до Росії Європі. Такі настрої росіян постають з усіх їхніх заяв, виголошуваних із початком війни.

Глава російських слов'нофілів Костянтин Аксаков у лютому 1854 р. писав, що росіяни не мають права боятися, бо з ними Божа правда. "На нас збирається вся Єв-

---

[1] Інститут Рукопису Національної бібліотеки України імені В. Вернадського (далі: ІР НБУ), ф. I, спр. 6836, арк. 13, Погодин М. [Без назви] (1838 г.).

[2] Там само, арк. 31 зв., Второе донесение профессора Погодина министру народного просвещения о Славянах. (1842 г.).

[3] Там само, арк. 55 зв., Погодин М. Взгляд на Русскую политику в нынешнем столетии..

ропа? І що ж? Тим краще, Росія буде боротися своїми могутніми силами, рідними, єдиноутробними, без домішку іноземних союзників, не дуже вірних”[4].

Не менш патетична самовпевненість звучала тоді ж з уст офіційного історика Олександра Попова: “З якою настороженою увагою кожен справжній руський перебував у передчутті на довгоочікувану звістку про війну з турками! Благоговійно перехрестившись, кожен читав маніфест 21 жовтня, усвідомлюючи, що нарешті прийшов роковий час…”[5].

Відомо, що офіційною підставою для розв’язання війни були претензії Росії щодо стану християнських святинь Єрусалима, а також умови життя православних, які перебували в кордонах Османської імперії. Російський імператор жадав усю Туреччину поставити під свій протекторат, аби православні піддані султана, у випадку зловживань своїх турецьких властей, могли апелювати до захисту російського царя й, відповідно, уся православна церква Туреччини, зі всіма її імунітетами мала б підпорядковуватися російському опікуванню. Туреччина згодна була переглянути умови дотримання прав та привілеїв православної церкви на своїй території, але погоджуватися на опікування власними підданими, ще й з боку Російської імперії було неприйнятним[6]. Надмірні амбіції Росії на Близькому Сході та на Балканах викликали природне невдоволення на Заході й, таким чином, справа з розв’язанням війни була вирішена – Туреччину підтримала Англія та Франція, Австрійська ж імперія зайняла позицію нейтралітету.

Після Паризького конгресу, де в березні 1856 р. був підписаний ганебний для “величі” Росії мир, для останньої встановилося повне затишшя дипломатії. Воно було настільки незвичним та затяжним, що викликало реакцію подивування іноземних послів. Як наслідок, Росія змушена була офіційно відповідати окремою циркулярною депешею в серпні 1856 р.: “До Росії звертаються з закидами, що вона самоізолюється й зберігає мовчанку. Говорять: “Росія дується”. Росія не дується, Росія самозосереджується”[7].

Публіцист та історик Сергій Татищев, котрий одним із перших вдався до створення життєпису Олексадра II, переповідаючи події після підписання Паризького миру, констатував, що новопризначений тоді російський канцлер князь Олександр Горчаков через дипломатичні представництва прагнув просунути ідею, що “підписаний у Парижі мир є початком нової політичної ери... Государ імператор

[4] Там само, ф. 160, спр. 265, арк. 7 зв.–8., Аксаков К. Об тношениях между Россией и Западом (8 февраля 1854 г.).

[5] Там само, ф. 160, спр. 289., арк. 13 зв.–14 зв., Попов А. Записка о войне с Турцией (1854 г.).

[6] Покровский М. Крымская война, в: *История России в XIX веке. Эпоха реформ*, Москва 2001, с. 14–20.

[7] *Россия и Черноморские проливы,* отв. ред. Л.Н. Нежинский, А.В. Игнатьев, Москва 1999, с. 168––169..

сподівається, що почуття, які наповнюють його в цьому сенсі, будуть розділені всіма урядами... Імператор бажає жити зі всіма в добрій згоді"[8].

Такі єлейні слова були своєрідною передмовою до поступок, полегшень, дозволів, реабілітації, власне, лібералізму, який став логічно вимушеною, за вказаних обставин, поведінкою всієї владної імперської машини. Як зазначає російська дослідниця Людмила Захарова: " Олександр II став на шлях визвольних реформ не в силу своїх переконань, а як військова людина на троні, усвідомивши "уроки" Кримської війни, як імператор і самодержавець, для якого понад усе були престиж і величність держави"[9].

Можна стверджувати, що з початку правління певний час самі обставини керували самодержцем і спрямовували його дії. У силу цих обставин було закрито Вищий цензурний комітет (3 грудня 1955 р.), і як "гриби після дощу почали виникати нові видання – "Русский вестник", "Русская беседа", "Сельское благоустройсво" і т. д. – пише Л. Захарова[10]. Коронація Олександра II у серпні 1856 р. супроводжувалася амністією політичних в'язнів: декабристів, кирило-мефодіївців, петрашевців, учасників польського Листопадового повстання 1830–1831 рр. Введена Миколою I заборона на закордонні поїздки й висока плата за паспорти були скасовані. Припинено було також контроль за університетами. На вимогу часу Олександр II змушений був спонукати Таємний комітет та дворянські зібрання губерній до активніших зусиль у підготовці та вирішенні селянського питання.

За таких обставин у Росії зовсім незвичними досі словами заговорила освічена громадськість. Уже впродовж 1855 р. її тональність різко змінилася. Зокрема, широкого розголосу та популярності набув тоді анонімний публіцистичний твір "Дума русского", що інтенсивно переписувався та поширювався в рукописах. Згодом стало відомо, що авторство тієї самокритики належить Петру Валуєву[11], пізніше міністру внутрішніх справ імперії, а на той час – Курляндському губернатору. "Всюди панує у нас бажання сіяти добро силою. Всюди зверхність, а не любов… Зверхність ставлення до кожного з нас, зокрема й до людської особистості, загалом утвердилася в законах... Невже пагубний вплив цієї системи досі не доведено ні зовнішніми невдачами, ні внутрішніми недоліками, ні всезагальною недовірою до нашого начальства...? Невже благородство промов не сумісне з благородством справ і

[8] Татищев С. *Император Александр II, его жизнь и царствование.* В 2-х кн., Москва 1996, кн. 1, с. 252–253.

[9] Захарова Л.Г. Александр II, в: *Российские самодержцы (1801–1917),* ред. А.Н. Боханов, Л.Г. Захарова, Москва 1993, с. 177.

[10] Там само, с. 179.

[11] ІР НБУ, ф. 160, спр. 296, Дума Русского во второй половине 1855 г.; а також: Валуев П.А. Дума русского (во второй половине 1855 г.), в: *Русская старина*, 1891, Май, с. 349–359.

російський дворянський стан повинен говорити мовою, у якій чуються відголоски Золотої орди разом із вітієватістю семінарії...”[12].

Подібні емоції раптового прозріння та різко критичний аналіз життя в Російській імперії стали головними темами в публічному обговоренні наслідків Кримської війни. Одним із таких розгорнутих детальних розмірковувань над проблемами російської дійсності став анонімний твір “Думки вголос про минуле тридцятиліття”. Автор, ретроспективно “переглядаючи” роки царювання Миколи I, прагнув звернути увагу читача на реалії життя, які об’єктивно пояснювали зміст відверто очевидних помилок у внутрішній та зовнішній політиці. Він доводив, що головною рисою системи, яка витворилася в Росії було цілковите спрямування всієї її політики на захист та збереження самодержавного устрою, а також тотальна бюрократизація всіх сфер життя. До того ж російська влада самовіддано та наполегливо підтримувала устрій поза своїми кордонами, позбавляючи європейські народи вільно та самостійно узгоджувати внутрішнє політичне життя з власними урядами. Саме цим пояснювалася відсутність симпатій до зовнішньої політики Російської імперії як всередині Росії, так у Європі, загалом. “У Європі й удома ми йшли ніби наперекір загальній волі... ми старалися в усьому створити штучну єдність... Ми нетерплячістю своєю, гордістю й впертим консерватизмом всіх підняли проти себе й народи, й уряди, навіть єдиновірні та єдиноплеменні народи, навіть абсолютно монархічні уряди, навіть Австрію, одну з учасниць Священного союзу. У нас тепер немає друзів, немає прямих і природних союзників, ми віддані самі собі, відчужені від усіх і самотні”[13].

Надзвичайно критично й викривально щодо того зла, яке причаїлося в усіх закутках російської дійсності, прозвучали слова історика, одного з найвідоміших та найвпливовіших серед російської громадськості “західників”, професора Московського університету Тимофія Грановського в його публіцистичній праці “Східне питання”. Цей твір з’явився в числі найперших, подібного змісту – ще в 1855 р., але раніше остаточної катастрофи Севастополя: “До 53 року Росія перебувала на горі слави й могутності... Глава консервативної системи, вона в Європі вважалася Колоссом, непереможним, який погрожує підкорити весь роздертий внутрішніми бродіннями Захід. І раптом, за два роки, не маючи істотних поразок, цей Колосс падає з висоти могутності і являє світу внутрішню свою слабкість... Чудернацьке явище... Але час навести ясність у цій складній справі... По-перше, треба викинути думку, що ця війна священна. Уряд прагнув подати її як захист прав єдиновірців та християнської церкви, але ключі Вселенського храму служили лише підставою... Чи могли ми воювати з Туреччиною як гнобителькою народів, коли в нас самих

[12] ІР НБУ, ф. 160, спр. 296, арк. 4–11.

[13] Там само, ф. I, спр. 11624, арк. 4–5 зв., Мысли вслух об истекшем тридцатилетии России.

весь суспільний устрій побудований на тій же основі... Ні, у Туреччині ми ніколи не з'являлися лібералами, навпаки, ми завжди були проти всіх реформ, які проводили султани останнім часом... Усі наші прагнення у відносинах із Портою обумовлювалися бажанням розширити наші володіння та наші впливи... Ми не лицарі Христові, ми не ревнителі свободи, ми просто хотіли тримати Туреччину в постійній залежності від нас і набути на Сході переваги власного впливу. Метою війни є винятково політичне розширення російських володінь на Сході..."[14].

В унісон Т. Грановському характеризував російську дійсність наприкінці 1855 р. "слов'янофіл" Іван Аксаков: "Ох, як важко іноді жити в Росії, у цьому вонючому середовищі бруду, паскудства, брехні, обманів, зловживань, добрих братків-мерзотників, хлібосолів-хабарників, гостинних ловкачів-отців і благодійників хабарників!... Чого чекати від країни, яка витворила й терпить такий суспільний устрій, за якого треба збрехати, щоб сказати правду, треба чинити нетактовно, щоб бути справедливим, треба пройти всі процедури обманів та мерзотностей, щоб домогтися необхідного, законного"[15].

Російська громадськість публічно переосмислювала власне життя та історію Росії. "Ми здалися не перед зовнішніми силами західного світу, а перед нашим внутрішнім безсиллям," – писав Юрій Самарін[16]. "Севастополь повинен був впасти, щоб у ньому явилася нам Божа справа, тобто унаочнення всієї гнилі урядової системи, усіх наслідків принципу душення," – писав Іван Аксаков[17]. А далі, у пориві боротьби за правду, за очищення, проти тотальної брехні, запрацювала журналістика та художня література. Як зазначав літературний критик початку XX ст. Павло Сакулін, у справі викриття брехні в різних сферах суспільного життя, на середину XIX ст., з'явилася навіть певна спеціалізація. Олександр Кошелєв викривав брехню поміщицьку (тобто кріпосного права), Олексій Хомяков брехню церковну, Юрій Самарін брехню урядову, Іван Кірієвський брехню суспільну та індивідуально-людську. Микола Пирогов виступив грізним карателем брехні, на якій тримається вся цивілізація, що лише за назвою християнська, а за своїми виявами істинно варварська[18].

Одним із найдієвіших подвижників у трансформації суспільної свідомості в Російській імперії зарекомендував себе російський емігрант Олександр Герцен. Налагодивши в Лондоні видання "Колокола", він своїми викривальними публікаціями завоював серед широких верств російської громадськості звання "володаря думки".

---

[14] Там само, ф. 160, спр. 266, арк. 4 зв.–22, Восточный вопрос Т.Н. Грановского.

[15] Корнилов А.А. *Общественное движение при Александре II (1855–1881). Исторические очерки,* Москва 1909, с. 31.

[16] Сакулин П.Н. Русская литература 60-х годов, в: *История России в XIX веке: Эпоха реформ*, Москва 2001, с. 420.

[17] Там само.

[18] Там само, с. 421.

О. Герцен із величезним оптимізмом та з великою надією очікував на зміни, що мали неодмінно, на його переконання, відбутися найближчим часом у Росії. Показовим є його публічний лист до Олександра II уже в березні 1855 р.: "Ваше царствування починається під дивовижно щасливим сузір'ям. На вас немає кривавих плям, у вас немає мук сумління. Звістку про смерть вашого батька вам принесли не вбивці його. Вам не потрібно було перейти через площу, залиту російською кров'ю, щоб сісти на трон; вам не потрібно було стратами сповіщати народу про Ваше сходження. Літописи Вашого дому навряд чи нададуть хоч один приклад такого чистого початку..."[19].

Перші дії та рішення Олександра II викликали в О. Герцена сподівання на швидкі прогресивні зміни. Більше того, він висловлював навіть певні захоплення реформаторством імператора[20]. Але при цьому він ніколи не займав угодовської позиції, не ставав на шлях поблажливості чи компромісу – його публікації в "Колоколі" стали трибуною публічного викриття злочинів сановників, повсюдного барського сатрапства, чиновницької тупості чи зверхності, причому як минулого, так і сучасного життя імперії. "Колокол" став найулюбленішим часописом у Росії. Його читали люди зі свити імператора й гімназисти, люди різних партій та вболівань. У контору його видавництва поряд із протестами, вимогами, програмами соціалістів, лібералів та консерваторів, надсилали також і таємні документи державного діловодства. Повертаючись у Росію у вигляді друкованої продукції, ці матеріали спрагло читалися навіть в урядових колах, бо поінформованість О. Герцена завжди була попереду всіх. Міністр іноземних справ князь Олександр Горчаков зі здивуванням якось показував у своєму колі надрукований у "Колоколі" звіт про таємне засідання Державної ради з селянського питання. "Хто міг так детально передати подробиці засідання, як не хтось із присутніх на ньому?..."[21].

Федір Тютчев, відомий поет, який був ще й царедворцем, писав одному з членів Державної ради, що Росія – це корабель, який сів на мілину й зрушитись із неї можуть допомогти йому лише хвилі народного життя, а О. Герцен, який турбує уряд, сильний не своїми соціальними "утопічними" вченнями, а тим, що його газета "Колокол" вільна від цензури і є єдиною ареною гласності. З цього Ф. Тютчев робив висновок про необхідність ліквідації цензури загалом[22]. Ця, на перший погляд, абсолютно неймовірна для традиційних російських порядків ініціатива стала насправді вирішальною в процесі "конструювання нової якості" взаємин між владою та громадськістю Росії, в умовах тих настроїв, що панували в російському суспільстві.

---

[19] Герцен А. Письмо к Императору Александру второму, в: *Собрание сочинений*. В 30 т., Ред. коллегия В.П. Волгин (глав. ред.) и др., Москва 1957, т. XII, с. 272.

[20] Там само, с. 16–17.

[21] Корнилов А. *Общественное движение...*, с. 96.

[22] О цензуре в России. Письмо Ф.И. Тютчева к одному из членов Государственного Совета, в: *Русский архив*, 1873, №4, с. 627.

У 1873 р. часопис "Русский архив" опублікував лист Ф. Тютчева, датований листопадом 1857 р. Редакція зауважила, що не може оголосити, кому було адресовано лист, однак подала його повний текст в оригіналі французькою та російський переклад[23]. Ф. Тютчев стримано, але водночас переконливо хвалив царственну владу за дарування громадськості свободи "розумового життя". Також він звертав увагу на те, що в російському суспільстві панівними є два почуття, а саме роздратування та відраза при зіткненні зі закостенілими зловживаннями, а водночас священна довіра щодо чистих, благородних і благодіяльних намірів монарха. "Усі впевнені, – писав він, – що ніхто більше, аніж цар, не страждає від цих виразок Росії, і ніхто більше за нього не бажає зцілення"[24].

Не вдаючись до аналізу того, наскільки Ф. Тютчев був об'єктивним та щирим у проголошенні останньої думки, можна стверджувати, що він намагався переконати найближче оточення царя (яке й формувало зміст державної політики) у важливості культивування саме такого "іміджу" самодержця в суспільстві. Далі Ф. Тютчев проаналізував зміст цензурних заборон, які роздратовано застосовував уряд, практично як єдиний засіб боротьби з небажаними виданнями та по-макіавеллівськи застеріг, що цензурування є лише забороною, але зовсім не керівництвом до дії, а розумно було б не стільки придушувати та обмежувати, як саме спрямовувати суспільну думку в бажаному для уряду напрямі. У тій непокірності та непослуху, що характеризує сучасне суспільство і на що так багато скаржаться, треба бачити позитивне й вміти використати його. Ф. Тютчев писав, що в жодну іншу епоху, не було стільки активних, енергійних, діяльних розумових сил, які тепер залишаються "поза справами" через свою неприлаштованість. Саме серед них з'являються противники влади, які дуже часто були б готові їй допомогти, аби вона виявила бажання залучати їх до своїх справ і рішуче рушила б попереду, на чолі них[25].

Вказуючи на особливе занепокоєння уряду закордонними нелегальними виданнями, а щонайперше – виданнями О. Герцена, він також закликав поглянути на цю проблему спокійно та розважливо. Так, нелегальні видання мають шалену популярність, вони з величезною швидкістю мігрують із рук в руки в суспільстві, вони проникли вже всюди і їх читають практично всі (окрім лише народних мас, які просто не вміють читати). "Але чому так запопадливо читають О. Герцена?" – ставить запитання Ф. Тютчев. –"Бо він є виразником свободи суджень, тож якщо ми знаємо зміст сили його зброї, чому б нам не протиставити йому належну антизброю?" Резюме Ф. Тютчева: уряд має дати свободу друку. Допоки уряд не змінить свого ставлення до друку, нічого змістовного не може бути застосовано з очікуванням на

[23] Там само, с. 607–631.
[24] Там само, с. 621–623.
[25] Там само, с. 624.

успіх[26]. Разом із тим ця вільна преса мала б бути віддана у "вірні руки". "Без сумніву, – пише Ф. Тютчев, – видавці не мали б браку ні в талантах, ні в наполегливості, ні в щирих переконаннях, але вони мали б бути впевнені, що не викличуть на себе поліційної розправи й вимагатимуть лише свободи <...>, за відому долю свободи їм необхідної, і з вдячності за надану підтримку, і з особливого почуття поваги до свого привілейованого становища таке видання <...> було б зобов'язане мати стриманість та помірність більшу, ніж усі інші в країні"[27].

Що ж до самого уряду, то "аби набути морального впливу над умами людей, без чого не можна й помишляти про керівництво ними, – писав Тютчев, – треба спочатку людям вселити впевненість, що з усіх визначальних питань, які турбують і хвилюють нашу країну на вищих щаблях уряду, існує якщо й не зовсім готове рішення, то, принаймні, чітко усвідомлене переконання й перелік дій, в усіх своїх частинах погоджений та остаточний. <...> Було б добре, якби уряд, був настільки переконаний у своїх діях, щоб відчував потребу виявляти свій вплив, давав би своїм діям можливість проникнути, як елементу відродження, вглиб народної свідомості"[28].

Як бачимо, рекомендації Ф. Тютчева є нічим іншим, як переліком заходів уряду, спрямованих на те, аби завоювати довіру до себе, а також утвердити впевненість у суспільстві, що влада знає про всі проблеми й має чіткий план дій, аби їх вирішити неодмінно в інтересах народу. Водночас владі доцільно відмовитися від репресивних заходів – дати суспільству свободу говорити все й про все, що його не задовольняє, але ця "свобода слова" має реалізуватися через "свої", "обласкані", "приручені" високою довірою влади засоби інформації. Таким чином, влада та громадськість віртуально об'єдналися б у спільних діях задля "кращого облаштування" життя в імперії, а водночас уряд "не був би просто проповідником, а зумів би викликати бажання слухати себе, і ця пропаганда задля власного успіху не лише б не притісняла свободу дискусій, а навпаки... була б настільки серйозною й щирою, наскільки стан країни може це дозволити"[29].

На підставі інформації з "Історичного огляду діяльності Комітету міністрів", який було підготовлено до друку істориком Сергієм Середоніним, можна припустити, що тим втаємниченим адресатом Федора Тютчева був граф Віктор Панін (або, принаймні, він був знайомий із міркуваннями Ф. Тютчева). Уже на січневому 1858 р. Засіданні Комітету міністрів, де розглядалося питання цензури, виголошена була одна з головних ідей Ф. Тютчева, що уряд, усвідомлюючи силу друкованих органів, бажає надати їм більшої свободи, а, водночас, волів би через друк впливати

[26] Там само, с. 631–632.
[27] Там само, с. 631–632.
[28] Там само, с. 626–627.
[29] Там само, с. 627–628.

на суспільну думку[30]. А восени того ж 1858 р. саме В. Панін прочитав у Раді міністрів спеціальну Записку щодо ідейного "спрямування літератури", зі змісту якої цілком вочевидь постають рекомендації Ф. Тютчева, приміром, "цензура упереджує та стримує літературу в певних межах, але цензура безсила впливати на сам напрям літератури" і т. п.[31]

За результатами розгляду проблеми, Рада міністрів (також за Ф. Тютчевим) запропонувала створити певний орган, метою діяльності якого було б: "1) слугувати уряду засобом для підготовки умів, через журнальні публікації, щодо сприйняття урядових дій; 2) спрямувати, по можливості, нові періодичні літературні видання до загальнодержавної мети, підтримуючи обговорення загальних питань в інтересах уряду"[32]. Рада міністрів визнала також, що керівництво таким органом можна довірити лише особам, які не викликають підозр у вірності Государю Імператору. Його Величність погодився з такою думкою і визначив, що: 1) такі особи мають перебувати поза залежністю від міністрів; 2) для успіху їхніх дій вони повинні знати про напрями, за якими міністри мають стежити у своїх справах; 3) ці особи мають постійно обмінюватися інформацією з міністрами (задля швидкого узгодження можливих непорозумінь), а водночас контактувати – із редакторами найбільш відомих часописів та найбільш знаними авторами, впливаючи на них не силою офіційної суворості, а методами переконань та заохочень, а отже, набуваючи, таким чином, морального впливу на них; 4) їм надається право доручати різним особам написання статей в інтересах уряду і, в такому випадку, робити запити (якщо вважатимуть за потрібне) на винагороду відповідному автору за його літературну працю; 5) поза розпорядженнями цензури ці особи, якщо вважатимуть за потрібне, передають свої зауваження щодо загального поступу літератури безпосередньо міністру народної освіти (на той час, саме останньому підпорядкована була цензура). Можливі зіткнення з цензурою вирішуються тим самим міністром[33].

Сутнісний зміст цих непублічних рішень 1858 р. значно ясніше дозволяє розуміти ті свободи, що "впали на голову" "захмелілої" від "успіхів" реформувань російської громадськості. Імперська влада усвідомила, що задля поширення позитивних настроїв і довіри до самої себе варто лібералізувати політику у сфері свободи слова, але одночасно, доцільно всіх "відпущених на свободу" "приручити", тримаючи їх під наглядом на "короткому повідку". Тож аби популяризувати доброту імператора-"визволителя", а водночас для приборкання успіху закордонних не-

[30] Середонин С.М. Комитет Министров в царствование императора Александра второго (1855, февраля 19 – 1881, марта 1), в: *Исторический обзор деятельности Комитета Министров,* т. 3, ч. 2, Санкт-Петербург 1902, с. 197.

[31] Там само.

[32] Там само.

[33] Там само, с. 198.

легальних видань, активно почали з'являтися нові часописи та авторські видання в столицях імперії. Однак, звісно, ця свобода мала підконтрольні межі.

Наприклад, "на хвилі" цих ліберальних настроїв, у травні 1860 р. студенти Київського університету Каленик Шейковський та Пилип Левицьий подали до київського цензурного комітету прохання щодо дозволу їм видавати в м. Києві щоденну літературно-політично-економічну газету "Голос". Цензурний комітет звернувся з відповідним запитом до місцевого генерал-губернатора Іларіона Васильчикова, але останній у листі до міністра народної освіти Євграфа Ковалевського (якому й підпорядковувався цензурний комітет) аргументував, що такого дозволу давати недоцільно, бо студенти не зможуть "достатньо адекватно" аналізувати політичні та економічні події, тим більше, що місцеве багатонаціональне середовище не одноразово вже мало нагоди до зіткнень, а тепер конфлікти можуть "перетікати" з життя в газети, а з газет у життя. Тож дозволяти газету, яку скоро доведеться забороняти, не має сенсу. Підставою ж для офіційної відмови, на його думку, міг бути аргумент, що студенти мають навчатися, а вказана справа їх відволікатиме[34].

Проблема політичної благонадійності видавця стала також головною підставою відмови на видання у 1861 р. газети "Нива" в Полтаві. Полтавський губернатор писав, що пані Злигостєва, яка виступає з ініціативою видання газети, нікому не відома й не має належного досвіду, тому, імовірно, нею хтось приховано буде керувати, хто не бажав би оголошувати власне ім'я. Для зняття проблеми він запропонував перевести на інше місце служби стряпчого Злигостєва, за яким змушена буде поїхати і його вище вказана дружина й, таким чином, вона полишить свій задум[35].

Про справжні межі "свободи друку" свідчить також практика органів імперської влади, яка усталилася щодо україномовних видань. Просто забороняти їх друк стало в цьому часі незручно, тож з'явилася чимала низка українських видань, однак до читачів вони практично не доходили. Справи канцелярії київського генерал-губернатора засвідчують скрупульозне переслідування та систематичне вилучення цієї літератури[36].

Таким чином, уряд досить вміло реагував, як бачимо, на виклики часу, але для самого російського суспільства такі пристосування самодержавства мали вкрай не-

---

[34] Центральний державний історичний архів України у Києві (далі: ЦДІАК), ф. 442, оп. 810, спр.187, арк. 1–6 зв., Переписка с Киевским цензурным комитетом и попечителем Киевского учебного округа о разрешении студентам Киевского университета Шейковскому К. и Левицкому Ф. издавать еженедельную газету "Голос".

[35] Там само, ф. 707, оп. 261, 1861, спр. 11, арк. 8–9, По разным предметам.

[36] Там само, ф. 442, оп. 811, спр. 186, Переписка с киевским губернатором и киевским полицмейстром об установлении наблюдения за протоиереем г. Радомышля Волынской губернии Гороновским А., получившим посылку с книгами на украинском языке; оп. 812, спр. 48, Переписка с волынским губернатором о студенте Киевского университета Средзинском Г., обучавшим крестьянских детей с. Холоневичи Луцкого уезда Волынской губернии по книгам на украинском языке.

гативні наслідки, оскільки, "перебравши у свої руки" ініціативу керування громадянським рухом, царат почав вміло імітувати прогресивне самореформування, і, тим самим, руйнувати силу громадянських ініціатив – підривати саму необхідність громадянської активності. Зрештою, громадськість, яка не мала жодного впливу на владу та не брала участі у формуванні її політики до часу ліберальних реформ середини XIX ст., залишилася так само ні до чого владного не причетною й після "великих звершень" Олександра II.

Громадянська активність росіян, що так раптово постала з поразкою їхньої імперії в Кримській війні, зазнала повної руйнації з початком польського Січневого повстання 1863 р. Владі на той час вдалося вже повністю реалізувати ініціативи Тютчева – Паніна, і російська "вільна преса" була віддана у "вірні руки" та успішно формувала серед росіян "патріотичні настрої". Серед російської громадськості запанував "офіційний" імперський націоналізм. У громадській свідомості росіян було посіяно ідею, що поняття "вітчизна" та "імперія" є тотожними, а отже, самодержець імперії став на чолі "російської нації" в боротьбі за "національні інтереси Росії". Тож росіяни знову стали імперською нацією, забувши всі свої претензії до власного уряду, що так палко звучали кількома роками раніше.

"Віднайдення" чисельних ворогів всередині імперії (російські "нігілісти", польські "заколотники", українофіли-"сепаратисти"), а також постання "реальної загрози" війни з боку англо-франко-австрійців, які виступили у квітні та червні 1863 р. з дипломатичними заявами на підтримку поляків (тоді прозвучали ультимативні вимоги щодо припинення військових дій, встановлення миру та задоволення законних вимог поляків[37]) – усе це дозволило самодержавству в очах російської громадськості цілковито повернути собі авторитет єдиної та надійної консолідуючої сили. Тепер саме до нього (до самодержавства) тулилися із найвірнопідданішими почуттями майже всі, до того часу роздрібнені сили російської громадськості, – західники, слов'янофіли, патріоти-"охоронителі". Усі вони тепер виступали згуртованим табором "захисників кордонів вітчизни", винятково надійним символом яких тепер було, звісно, самодержавство. Найбільш дієвим засобом мобілізації російських патріотів стала публіцистика.

Один із найбільш відомих, "обраних" владою "вірних" редакторів Михайло Катков писав у лютнево-березневому 1863 р. числі "Русского вестника": "У питанні між Росією та Польщею немає потреби знати, якого способу мислення і яких політичних чи релігійних переконань той або інший польський патріот, що пропонує нам мир чи перемир'я. Демократ чи аристократ, революціонер чи консерватор, атеїст чи католик, розумний чи дурень, поміркований чи навіжений… тут мова йде

[37] Ревуненков В.Г. *Польское восстание 1863 г. и Европейская дипломатия*, Ленинград 1957, с. 229, 288.

не про польські основи та переконання. Це давня, "зважена долею" суперечка поміж двома народностями. Необхідно, щоб одна з них відмовилася від політичної самостійності. Або Польща, або Росія – угоди бути не може… або Росія, або Польща – середини немає. Повинні ж ми нарешті зрозуміти, що немає ніякої людської можливості погодити російський патріотизм із польським. Найменша пóступка на користь однієї є неминучою втратою для іншої …або поляк повинен відмовитися від усякої можливості польської держави, або руський має примиритися з думкою про припинення політичного існування Росії"[38].

У травні 1863 р. у слов'янофільській газеті "День" один з очільників та ідеологів слов'янофільства Юрій Самарін писав: "Із густого лісу пробирається до села банда бунтівників. Попереду всіх їде ксьондз. Не більше години тому він, можливо, приносив на вівтарі безкровну жертву. В одній його руці залишився хрест, а в іншій..., щоб ви думали? Чи це не Петрів меч, чи не символ це духовної влади? Ні ...в руках служителя латинської церкви шестиствольний револьвер. Де не проймає слово, там візьме куля й проб'є наскрізь неподатливий переконанням череп, байдуже, чи він чоловічий, чи жіночий. Перед судом церкви адже всі рівні"[39].

Західник Костянтин Кавелін у гніві та роздратуванні, викликаних ультимативністю заяв французів та англійців, у червні 1863 р. писав баронесі Едіті Раден: "У мене печінка повертається в боку від оскаження та гніву. Тут не може бути двох думок і почуттів! Тут я був би готовий хоч ким – солдатом, барабанщиком, фурлейтом, полковим чи ротним писарем – словом, чим хочете, брати участь у спільній справі..."[40].

Таким чином, самодержавство з середини XIX ст. уже не закривалося від поширення західних впливів та тенденцій у поступі суспільного життя засобами репресій, заборон та переслідувань, як це було в Миколаївський період. Тепер царат спромігся знайти методи та форми впливу на середовище громадськості через власних "громадських агентів" – людей, які, почасти, позиціонувалися незалежними від влади авторитетами громадської думки, а тим часом, своєю діяльністю щиро прислуговували правлячим колам. Тож ліберальні настрої російської громадськості, що сформувалися на хвилі надзвичайного невдоволення самодержавством (після Кримської війни), а відтак рішучого бажання докорінно реформувати всі сфери життя в імперії, були трансформовані зусиллями влади в націоналістичні почуття ворожості до усіх, хто зазіхав на недоторканість кордонів вітчизни-імперії.

---

[38] Катков М.Н. *1863 год. Собрание статей по Польскому вопросу, помещавшихся в Московских ведомостях, Русском вестнике и Современной летописи*; [выпуск первый], Москва 1887, с. 85.

[39] Нольде Б.Э. *Юрий Самарин и его время*, Париж: УМСА – Press 1978, с. 151.

[40] Из жизни К.Д. Кавелина во Франции и Германии в 1862-1864 гг. (По его переписке в это время), в: *Русская мысль*, 1899, кн. XI, с. 19.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Центральний державний історичний архів України у Києві

ф. 442, оп. 810, спр.187, арк. 1–6; оп. 811, спр. 186.

ф. 707, оп. 261, 1861, спр. 11, арк. 8–9.

Інститут Рукопису Національної бібліотеки України імені В. Вернадського

ф. 1, спр. 6836, арк. 13, 31, 55; спр. 11624, арк. 4–5.

ф. 160, спр. 265, арк. 7–8; спр. 266, арк. 4 зв.–22; спр. 289, арк. 13–14; спр. 296, арк. 4–11.

Literatura

Валуев П. А., *Дума русского (во второй половине 1855 г.)* в: *Русская старина*, 1891, Май, с. 349–359.

Герцен А. *Письмо к Императору Александру второму*, в: *Собрание сочинений.* В 30 т., Ред. коллегия В. П. Волгин (глав. ред.) и др., Москва 1957, т. XII.

Захарова Л.Г., *Александр II*, в: *Российские самодержцы (1801–1917),* ред. А.Н. Боханов, Л.Г. Захарова, Москва 1993.

Из жизни К. Д. Кавелина во Франции и Германии в 1862–1864 гг. (По его переписке в это время), в: *Русская мысль*, 1899, кн. XI.

Катков М.Н., *1863 год. Собрание статей по Польскому вопросу, помещавшихся в Московских ведомостях, Русском вестнике и Современной летописи*; [выпуск первый], Москва 1887.

Корнилов А.А. *Общественное движение при Александре II (1855–1881). Исторические очерки,* Москва 1909.

Нольде Б.Э., *Юрий Самарин и его время*, Париж: УМСА – Press 1978.

О цензуре в России. Письмо Ф.И. Тютчева к одному из членов Государственного Совета, в: *Русский архив*, 1873, №4.

Покровский М., *Крымская война*, в: *История России в XIX веке. Эпоха реформ*, Москва 2001.

Ревуненков В. Г., *Польское восстание 1863 г. и Европейская дипломатия,* Ленинград 1957.

Россия и Черноморские проливы, отв. ред. Л.Н. Нежинский, А.В. Игнатьев, Москва 1999.

Сакулин П. Н., *Русская литература 60-х годов*, в: *История России в XIX веке: Эпоха реформ*, Москва 2001.

Середонин С. М., Комитет Министров в царствование императора Александра второго (1855, февраля 19 – 1881, марта 1), в: *Исторический обзор деятельности Комитета Министров,* т. 3, ч. 2, Санкт-Петербург 1902.

Татищев С. *Император Александр II, его жизнь и царствование.* В 2-х кн., Москва 1996.

International influence as a factor contributing to media reform in the Russian Empire in the mid-19th century

Summary: The article analyzes a method devised by the Russian court in the 1850s to subjugate independent media to imperialist interests. Russia's elites began to push for reforms under the influence of democratic processes that had spread across Western Europe and after the Emperor's autocratic rule had been weakened by the defeat in the Crimean war. The social and political achievements of European countries prompted Russian elites to demand changes in the Empire. They formulated their demands and voiced their opinions in the press. The imperial authorities attempted to counteract critical opinions by creating false independent press. Historical sources indicate that high-ranking imperial officers endorsed the editors of "trustworthy" newspapers in the Russian capital. This effectiveness of this strategy was manifested by the success of the anti-Polish campaign that unfolded in the Russian press during the Polish January uprising.

Keywords: international influence, civic participation, media, reforms, autocracy

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4840

Zenona Rondomańska
Olsztyn

Pieśni gminne ludu mazurskiego w Prusach Wschodnich ze zbioru Wojciecha Kętrzyńskiego

Streszczenie: *Pieśni gminne ludu mazurskiego w Prusach Wschodnich*, które znalazły się w pracy Wojciecha Kętrzyńskiego *O Mazurach*, ukazały się drukiem jako pozycja książkowa w 1872 r. W tym też roku recenzję o pieśniach napisał prozaik i folklorysta Kazimierz Władysław Wójcicki, który sam zbierał pieśni ludowe, był więc zorientowany w temacie. Zarzucił Kętrzyńskiemu brak melodii do pieśni oraz „żadnego podziału ani wskazówek, czy łączą się z jakim obrzędem lub tylko luźnie bywają śpiewane".

Oskar Kolberg, który zamieścił ten zbiór oraz inne materiały rękopiśmienne Kętrzyńskiego w tomie *Mazury Pruskie* (wydanie: *Dzieła wszystkie*: t. 40, PWM, Kraków 1966), z konieczności musiał poprzestać na samych tekstach. Tym samym pieśni szybko stały się „martwe", bo po latach nikt już nie znał melodii i nie umiał ich zaśpiewać. A wśród 54 tekstów podanych w gwarze mazurskiej wiele jest ciekawych i zróżnicowanych tematycznie: miłosne, zalotne i weselne, o rozstaniu i zdradzie, o małżeństwie i kłótniach. Ponadto rzemieślnicze, o wojnie i wojsku, myśliwskie, o niedoli sierocej i służbie, dumy, legendy i podania, śpiewki towarzyszące różnym grom i zabawom, przyśpiewki taneczne do krakowiaków i mazurów, wreszcie pieśni związane ze zwyczajami. Obecnie śpiewać można tylko te, które jako ogólnopolskie są powszechnie znane: „Pojedziem na łowy, towarzyszu mój", „Leży zajączek za miedzą", „Idź głosie po rosie", „Czemu kalinko w dole stoisz?", „Plon niesiemy, plon".

Słowa kluczowe: pieśń ludowa, Mazury, Wojciech Kętrzyński, zbiór pieśni, teksty pieśni

Dokumentację kultury ludowej w Europie rozpoczęto na początku XVIII wieku wydaniem *Baśni z 1000 i jednej nocy*[1]. Drugą ważną pozycją były *Baśnie* braci Grimm, spisane przez niemieckich pisarzy i językoznawców, Wilhelma i Jacoba Grimmów,

[1] Zbiór ok. 300 baśni, podań, legend, anegdot i opowieści pochodzących z IX–X wieku i zaliczanych do arcydzieł literatury światowej. Pierwszy spopularyzował je francuski orientalista i archeolog Antoine Galland; jego przekład wydawano w latach 1704–1717 (12 tomów). Przekład polski z tłumaczenia francuskiego ukazał się w roku 1768. W następnych latach opracowaniem *Baśni* zajmowali się m.in. Franciszek Bohomolec i Wacław Sieroszewski.

opublikowane w roku 1812 (tom I) i w 1815 (tom II)[2]. W drugiej połowie XIX wieku upowszechniło się pojęcie folkloru, z jęz. ang.: *folk* – lud, *lore* – wiedza, które wprowadził brytyjski pisarz i antykwariusz William John Thoms (1803–1885) na określenie tego, co wcześniej nazywano „starożytnościami ludowymi" lub „literaturą ludu". Po raz pierwszy tego terminu użył w 1846 r. w liście do pisma „Athenaeum", a z czasem stał się on ogólnodostępny jako międzynarodowy, jednakże o znaczeniu niezupełnie jasnym, czego dowodzą liczne definicje[3].

Jeśli zaś chodzi o Polskę, to „Wraz z nastaniem epoki romantyzmu nastąpiło przewartościowanie poglądów na naturę polskiej tradycji narodowej. Odrzucono sarmatyzm i kosmopolityzm, a eksponowano rodzimą słowiańskość uosobioną przez tradycyjną kulturę wiejską, chłopską, ludową. (…) poszukiwano i badano poezję i prozę ludową w kontekście najczystszych i nieskażonych przejawów twórczości i kultury. Starano się poznać »ducha ludu« ukrytego w pieśniach, bajkach, wierzeniach i obrzędach ludowych. Był to czas szybkiego rozwoju folklorystyki i etnografii (ludoznawstwa), co zaowocowało zgromadzeniem obfitej dokumentacji dotyczącej kultury ludowej"[4].

Początki zainteresowania kulturą ludową datują się od roku 1802, kiedy powstał słynny memoriał ks. Hugo Kołłątaja (1750–1812), przedstawiający „projekt encyklopedii dziejów narodu polskiego, a jednym z zagadnień w nim omówionych (…) były »obyczaje i zwyczaje«. Autor podkreślał, że do tej pory zwracano uwagę jedynie na zwyczaje warstwy szlacheckiej, a tylko poprzez poznanie zwyczajów gminu można dotrzeć do tzw. »tradycji początkowych« i wyodrębnić indywidualne cechy narodu. Aspektem badań miała być także muzyka ludowa oraz wszystkie elementy życia społecznego z nią utożsamiane: instrumenty muzyczne, muzyka związana z obrzędami oraz pieśni ludowe – wesołe, pasterskie, żałobne czy historyczne. Aby tak monumentalne dzieło mogło powstać, Kołłątaj sugerował opracowanie schematu ankiet do badań terenowych, które należało rozesłać po wszystkich »prowincjach, województwach i powiatach«. Zadziwiające jest to, iż Kołłątaj proponował bardzo współczesną metodologię badań, obejmującą: bezpośrednią obserwację w terenie, badania ankietowe i rysunkową dokumentację opisywanych obiektów, która w większości stosowana jest do dnia dzisiejszego. Postulaty te zapewniły Hugo Kołłątajowi miano pierwszego metodyka etnografii polskiej"[5].

---

[2] Pierwsze wydanie polskie, pt. *Baśnie dla dzieci i młodzieży*, ukazało się w roku 1895. Zbiór stał się klasyką literatury, przetłumaczoną na wiele języków. W 2005 r. *Baśnie* braci Grimm zostały wpisane przez UNESCO na listę „Pamięć Świata".

[3] J. G. Herder (warunkiem jest zbiorowa twórczość), A. Taylor (kultura symboliczna, społeczna i materialna), J. M. Sokołow (literatura ustna: bajki, podania, legendy, pieśni, przysłowia), W. Gusiew (twórczość ustna, taniec, teatr ludowy, widowiska obrzędowe) i in. Więcej na ten temat zob.: *Teoria kultury. Folklor a kultura*, opracował i wyboru dokonał Michał Waliński, UŚl, Katowice 1978.

[4] M. Zydroń, *Oskar Kolberg i XIX-wieczne badania nad folklorem muzycznym dzisiejszego województwa podkarpackiego* (http://muzeumetnograficzne.rzeszow.pl/stara/node/397. Wszystkie adresy pobrano w lipcu i sierpniu 2018).

[5] Ibidem.

Współpracę z nim podjął historyk Joachim Lelewel (1786–1861), który zbierał i zapisywał teksty pieśni ludowych[6] oraz ks. Jan Paweł Woronicz (1757–1829)[7], poproszony w 1803 r. o odczytanie na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Nauk swojej rozprawy o pieśniach narodowych, a dwa lata później o przedstawienie sprawozdania z podjętych prac w terenie. W roku 1805 Uniwersytet Wileński ogłosił ankietę dotyczącą zbierania wierzeń, guseł i czarów ludu i w tym też roku ukazał się artykuł Ignacego Lubicz Czerwińskiego (1769–1834)[8] *Swactwa, wesela i urodziny u ludu ruskiego na Rusi Czerwonej*. Praca ta, pod wieloma względami niedokładna, stała się jednakże zachętą do podejmowania dalszych studiów[9].

Inicjatorem badań terenowych „z kosturem w ręku" był Adam Czarnocki (1784–1825), znany po pseudonimem Zorian Dołęga-Chodakowski, który przemierzał kraj zapisując ludowe pieśni, wierzenia i obyczaje. Zebrał ich (teksty) ok. 2 tys. – polskie, ruskie, rosyjskie i czeskie, z których część została opublikowana jako *Śpiewy słowiańskie pod strzechą wiejską zebrane* (1833). W swoich pracach sformułował cały zakres ideowy romantycznych badań ludoznawczych, ale przede wszystkim dostrzegł wartość narodową ludu i jego kultury. Za Chodakowskim poszła duża grupa entuzjastów: Józef Lompa (1797–1863)[10], Wacław z Oleska, właściwie Wacław Zaleski (1799–1849)[11], prof. Ludwik Zejszner (1805–1871)[12], Lucjan Siemieński (1807–1877)[13], Kazimierz Władysław Wójcicki (1807–1879)[14],

---

[6] Np. w roku 1801 zapisał kilka pieśni, ale nie ogłosił ich drukiem. Autor m.in. pracy *Dzieje Polski, Joachim Lelewel potocznym sposobem opowiedział, do nich dwanaście krajobrazów skreślił*, Warszawa 1829.

[7] Kaznodzieja, jezuita do 1772 r., biskup krakowski, arcybiskup metropolita warszawski, prymas Królestwa Polskiego poeta, mówca, pochowany na Wawelu.

[8] Prawnik z zawodu, moralista i folklorysta, autor pracy *Rys dziejów kultury i oświecenia narodu polskiego od wieku X do końca wieku XVII w dwóch częściach*, w drukarni Jana Gołębiowskiego, Przemyśl 1816.

[9] A. Jocher, *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce, od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie: z pism Janockiego, Bentkowskiego, Ludwika Sobolewskiego, Ossolińskiego, Juszyńskiego, Jana Winc. i Jerz. Sam. Bandtków itd.*, t. 1, Wilno 1840, s. 372; Z. Jasiewicz, *Między konfrontacją a pojednaniem. Kultura ukraińska i Ukraińcy w polskiej literaturze o treściach etnologicznych i antropologicznych z XIX i początków XX wieku*, w: „Etnografia polska" t. LII, z. 1–2, UAM, Poznań 2008, s. 5.

[10] Działacz, poeta, tłumacz, publicysta, organista, pionier oświaty ludowej oraz etnografii na Górnym Śląsku, autor: *Powieści gminne śląskie* (1848), *Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego na Śląsku* (1858), *Klechdy, czyli baśnie ludu polskiego na Śląsku* (1900), *Pieśni ludu śląskiego* (wyd. 1970).

[11] W roku 1833 wydał we Lwowie *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. Publikacja zyskała wysoką ocenę recenzentów, wzbudziła też zainteresowanie za granicą. Zawarł w niej 1496 tekstów pieśni polskich i ruskich.

[12] Geolog, geograf, kartograf i krajoznawca, autor pracy *Pieśni ludu Podhalan, czyli górali tatrowych polskich*, opublikowanej w 1845 r. w „Bibliotece Warszawskiej" – miesięczniku literacko-naukowym ukazującym się w Warszawie w latach 1841–1914.

[13] Poeta, pisarz, krytyk literacki i tłumacz, profesor historii literatury polskiej na UJ, członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i Akademii Umiejętności; wydał *Podania i legendy polskie ruskie i litewskie* (1845).

[14] Prozaik i folklorysta. W latach 1827–1830 odbywał podróże po Polsce w celu pozyskania materiałów dotyczących obrzędów i obyczajów ludowych. Opublikował m.in. *Przysłowia narodowe* (t. 1–3, 1830), *Pieśni ludu Biało-Chrobatów* [Krakowian], *Mazurów i Rusi znad Bugu* (1836), *Klechdy starożytne...* (t. 1–2, 1837, wyd. 3 rozszerzone 1876), *Stare gawędy i obrazy* (t. 1–4, 1840).

kompozytor Oskar Kolberg (1814–1890)[15], Żegota (wł. Ignacy) Pauli (1814–1895)[16], Józef Jan Lipiński (1816–1864)[17], Ryszard Berwiński (1819–1879)[18], Juliusz Roger (1819–1865)[19], Roman Zmorski (1822–1867)[20] i inni. „Owi zbieracze tzw. »starożytności polskich i słowiańskich« gromadzili teksty pieśni i podania ludu, w przekonaniu, iż uzyskują bezpośrednie źródło do poznania przeszłości narodowej, zachowanej w kulturze duchowej gminu zamieszkującego tereny rdzennie polskie i kresowe (Litwę, Białoruś i Ukrainę). Ich licznie drukowanym zbiorom przyświecała motywacja literacka i narodowa, a nie naukowa, dlatego też publikacje te obciążone były »obróbkami« literackimi i nieścisłościami regionalnymi, świadczącymi o amatorskim podejściu do zagadnienia"[21].

Kiedy podobne działania podjęli na Mazurach Gustaw Gizewiusz (1810–1848), następnie Wojciech Kętrzyński (1838–1918), a nieco później Józef Gąsiorowski (1853––1901), mieli oni możliwość, przynajmniej teoretycznie, czerpać z dokonań wymienionych zbieraczy, a nawet nawiązać z niektórymi kontakty osobiste lub listowne. Dla regionu zaś tak pomyślnie się złożyło, że Gizewiusz związał się z zachodnią częścią Mazur (określaną wówczas jako Górne Prusy) – z parafiami ostródzką i kraplewską, a Kętrzyński i Gąsiorowski – ze wschodnią – Lec (Giżycko) i parafia orłowska oraz 18 miejscowości w powiatach: piskim, ełckim, oleckim, mrągowskim, kętrzyńskim i szczycieńskim[22]. Także pod względem chronologicznym powstanie zbiorów sprzyjało lepszemu poznaniu pieśni mazurskich, ponieważ Gizewiusz już w 1839 r. zamieścił w leszneńskim „Przyjacielu Ludu" siedem pieśni[23] (w tym pięć z melodią), co nadało publikacji charakter

[15] W 1839 r. zebrał i opublikował pierwszy zbiór pieśni z melodiami z Mazowsza (z dodaniem własnego akompaniamentu fortepianowego), by w ciągu 50 następnych lat przewędrować już jako folklorysta i etnograf prawie cały kraj, wówczas pod zaborami, ponieważ był rozmiłowany w pieśniach, tańcach i zwyczajach ludowych.

[16] Historyk i archeolog, bibliotekarz i bibliograf, badacz polskiej i słowiańskiej kultury ludowej, jeden z pierwszych polskich etnografów i krajoznawców. Zebrał i wydał teksty *Pieśni ludu polskiego w Galicji* (1838) i *Pieśni ludu ruskiego w Galicji* (t. 1–2, Lwów 1839–40).

[17] Krakowski historyk i zbieracz pieśni ludowych; podczas pobytu w Wielkim Księstwie Poznańskim zainteresował się folklorem pieśniowym i obrzędowym. W 1842 r. wydał *Piosenki ludu wielkopolskiego*.

[18] Wielkopolski poeta, publicysta, etnograf i badacz folkloru. Entuzjasta ludu i jego kultury, czemu dał wyraz m.in. w pracach *Listy z narodowej pielgrzymki* (1838) i *Studia o literaturze ludowej ze stanowiska historycznej i naukowej krytyki* (t. 1–2, 1854).

[19] Niemiecki lekarz i przyrodnik, z zamiłowania etnolog, działacz społeczny. Od miejscowej ludności nauczył się języka polskiego i zebrał teksty 546 pieśni, które wydał po polsku w 1863 r. pt. *Pieśni Ludu Polskiego w Górnym Szląsku*. Opracował je pod względem folklorystycznym, porównując z pieśniami występującymi w Polsce. W listach do niemieckich przyjaciół otwarcie dawał wyraz przekonaniu o polskości Górnoślązaków. Utrzymywał kontakty z J. Lompą. Jego zbiór oraz pieśni publikowane w czasopismach stały się podstawą trzytomowej publikacji *Pieśni ludowe z polskiego Śląska* (t. 1, cz. 1, Kraków 1927, t. 1, cz. 2, Kraków 1934, t. 2, Kraków 1938), zawierającej ponad 2000 jednogłosowych melodii z tekstem i zaopatrzonych w indeks.

[20] Poeta, tłumacz i folklorysta. W latach 1842–1843 wędrował po Mazowszu, zbierając folklor i prowadząc agitację wśród ludu. W 1852 r. wydał *Podania i Baśni ludu*.

[21] V. Krawczyk-Wasilewska, *O folklorystyce polskiej w stulecie „Ludu"*, w: „Lud", t. 78, 1995, s. 69.

[22] E. Martuszewski, T. Swat (rec.), *„Stoi lipa, lipuleczka. Pieśni mazurskie przez Józefa Gąsiorowskiego w 1884 roku zebrane", rękopis pieśni udostępniła i poprzedziła przedmową Zofia Szmydtowa, […]*, Warszawa 1976, Komunikaty Mazursko-Warmińskie [dalej: KMW], nr 3, 1976, s. 440.

[23] A nie sześć, jak podał W. Ogrodziński, *„Mazury Pruskie" Oskara Kolberga*, KMW nr 4, 1965, s. 531.

ogólnopolski[24], Kętrzyński poświęcił się notowaniu śpiewów mazurskich w latach 60. XIX wieku (a nawet nieco wcześniej[25]), zaś jego rozprawka *O Mazurach* z dołączonymi pieśniami – „Pieśni gminne ludu mazurskiego w Prusach wschodnich" ukazała się drukiem w 1872 r.[26], czyli ponad 30 lat po zapisach Gizewiuszowskich, zaś Józef Gąsiorowski odbył podróż folklorystyczną do Prus Wschodnich w roku 1884, zatem jego dokonania są najpóźniejsze, wszystkie zaś obejmują wiek XIX.

Kętrzyński i Gąsiorowski wiedzieli o działalności Gizewiusza[27], znali też nawzajem własne dokonania[28]. Równocześnie wszyscy trzej, pomimo podejmowania licznych starań, nie zdołali opublikować całości swoich zbiorów. Część dorobku Gizewiusza i Kętrzyńskiego przejął Oskar Kolberg[29], jednakże otrzymany materiał potraktował z dużą dowolnością, dokonując licznych przeróbek, kompilacji i przeinaczeń[30], co w sposób zasadniczy zmieniło pierwotną wartość i autentyczność zapisów.

Interesujące nas *Pieśni gminne ludu mazurskiego w Prusach wschodnich* Wojciecha Kętrzyńskiego to 54 teksty śpiewów ludowych o nieokreślonym przez zbieracza przeznaczeniu. Już w pierwszej recenzji, która piórem Kazimierza Wójcickiego ukazała się w roku 1872[31], podniesiony został ten aspekt zagadnienia: „Do nieocenionych materyałów etnograficznych Oskara Kolberga przybywa nowy zasiłek w pracy Dr. Kętrzyńskiego wielce pożądany. Zbiór pieśni bez melodyi, które w charakterystyce ludowéj tak ważną grają rolę, obejmuje liczbę pięćdziesięciu czterech: nie widzimy w nich żadnego po-

[24] *Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode, w Prusach Wschodnich, śpiewa*, „Przyjaciel Ludu czyli Tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości. W Lesznie. Nakładem i drukiem Ernesta Günthera", 1839, nr 5–7.

[25] W. Ogrodziński, *„Mazury Pruskie" Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg, *Mazury Pruskie*, t. 40, PWM, Kraków 1966, wstęp, s. XXV; J. Jasiński, *Jeszcze raz o polskiej tożsamości Wojciecha Kętrzyńskiego*, KMW, nr 1, 1999, s. 145–146.

[26] *O Mazurach.* Napisał dr Wojciech Kętrzyński, cena 3 złp. Poznań. Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego. Czcionkami L. Merzbacha, 1872. Wznowiona w XX wieku: W. Kętrzyński, *O Mazurach*. Opracował i wydał Janusz Jasiński, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze" w Olsztynie, Olsztyn 1968, wyd. 2 poprawione i poszerzone, Olsztyn 1988. W. Chojnacki (rec.), *„O Mazurach"*, Wojciech Kętrzyński, oprac. i wyd. Janusz Jasiński, Olsztyn 1968, KMW nr 4, 1968, s. 663–664.

[27] Pisał o tym np. J. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński wobec Gustawa Gizewiusza*, w: *Veni Domine. Księga pamiątkowa w 50. rocznicę święceń biskupich Księdza Biskupa prof. dr. hab. Juliana Wojtkowskiego*, Wyd. Bernardinum, Pelplin 2019, zwracając uwagę na fakt zbierania przez nich pieśni ludowych.

[28] Np. w liście do Kętrzyńskiego, Gąsiorowski tak pisał: „Żywiołowi rodzinnemu grozi tam największe niebezpieczeństwo i bodaj fala niemiecka niebawem go pochłonie. Chciałbym więc, nim to nastąpi, zjechać na miejsce i zachować od zagłady przynajmniej utwory ludowej poezji i właściwości językowe tamtejszych Mazurów" (Z. Książczak, *O polskiej humanistce* [prof. Zofii z Gąsiorowskich Szmydtowej – ZR], „Kalendarz Śląski" 1981, s. 138).

[29] O. Kolberg, *Pieśni ludu polskiego*, ser. 1, Warszawa 1857, *Dzieła wszystkie*: *Pieśni ludu polskiego*, t. 1, PWM, Kraków 1961, *Mazury Pruskie*, t. 40, op. cit.

[30] W. Ogrodziński, *„Mazury Pruskie" Oskara Kolberga*, op. cit., s. XXVIII–XXX; W. Ogrodziński, KMW, dz. cyt., s. 547–548, 551–552; Z. Rondomańska, *O miejsce Gustawa Gizewiusza w folklorystyce polskiej*, w: *Gustaw Gizewiusz 1810–1848 kaznodzieja, folklorysta, publicysta. Materiały z konferencji naukowej, Ostróda 14 maja 2010*, Ostróda 2012, s. 47–59.

[31] Powtórnie wydana, znajduje się w: *Wojciech Kętrzyński (1838–1918) w świetle życiorysów, recenzji i nekrologów*, wybrał i wstępnym rozdziałem poprzedził Janusz Jasiński, Gdańsk 2018, s. 53–64.

działu ani wskazówek, czy łączą się z jakim obrzędem lub tylko luźnie bywają śpiewane. Oprócz pieśni dożynkowej znanej we wszystkich okolicach naszego kraju a mającej zawsze jeden początek: »*Plon niesiemy, plon*«[32] poprzedzająca ją (Nr. 36)[33] jest widocznie śpiewywaną w święta wielkanocne, jak jéj treść przekonywa i całe strofki znane u nas przy obchodzeniu z *Gaikiem*. Wydawca przy żadnej nie podał choćby maleńkiego objaśnienia, jakie zaś z podanej liczby należą do obrzędu weselnego? nie wiemy, lubo to nie jest rzeczą nieobojętną w każdym zbiorze ludowych pieśni"[34].

W tych kilku zdaniach warte zauważenia jest stwierdzenie recenzenta, że melodie odgrywają ważną rolę. To duża zmiana w postawie Wójcickiego, bo jego zbiór *Pieśni ludu Biało-Chrobatów*... na 642 teksty ma zaledwie 14 melodii, na dodatek z akompaniamentem fortepianowym (bez podania źródła)[35], co w zasadniczy sposób zniszczyło ich autentyzm, ponieważ w polskiej twórczości ludowej śpiew jest głównie jednogłosowy. O niewielkim znaczeniu, jakie wówczas przypisywano melodiom, świadczy np. opis publikacji Wójcickiego: Pieśni ludu … „ozdobione rycinami i muzyką"[36]. Tak się działo głównie dlatego, że zbieracze nie mieli podstawowego wykształcenia muzycznego, nie znali pisma nutowego i nie umieli zapisać melodii ze słuchu[37], więc w nielicznych przypadkach korzystali z pomocy muzyków i kompozytorów[38]. Jeśli więc Wójcicki „wytknął" Kętrzyńskiemu brak melodii, tzn. zrozumiał, że bez niej pieśń żyje tylko tak długo, jak długo wykonawcy umieją ją zaśpiewać, potem zaś staje się bezużyteczna. Drugą podniesioną przez niego kwestią jest brak podziału pieśni i opisu ich przeznaczenia. W tym względzie Wójcicki był bardzo wrażliwy i słusznie przypisał Kętrzyńskiemu winę za te niedopatrzenia.

W dalszej części recenzji czytamy: „Pięćdziesiąt cztery piosnek ludowych stanowi cały zbiorek w tem dziełku. Wiele tu znajdujemy takich, które są znane i do dziś śpiewane

[32] „I w tych to Prusach Wschodnich, gdzie nie było nigdy i nie ma dworów polskich, okrężne, jak powiada dr Wojciech Kętrzyński, po ukończonych żniwach odbywa się jak wszędzie" (*Obrzędy rolnicze. Dożynki, czyli wieniec przez Zygmunta Glogera*, „Kłosy" nr 734–739, 1879, s. 671).

[33] „Tä piosneckä nalezy na te świątecka".

[34] K. Wł. Wójcicki (rec.), „*O Mazurach* napisał Dr. Wojciech Kętrzyński, Poznań, Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego, czcionkami L. Merzbacha, 1872 (w 16-ce str. 94)", „Biblioteka Warszawska", t. 4, Skład Główny w księgarni Gebethnera i Wolffa, Warszawa 1872, s. 138. W latach 1843–1844 i 1850–1879 Wójcicki był jej redaktorem. Kilka lat wcześniej rozprawka *O Mazurach* ukazała się w „Tygodniku Wielkopolskim", 1868, nr 236 i 237, piśmie „naukowym, literackim i artystycznym", wydawanym i administrowanym przez Edmunda Calliera.

[35] *Encyklopedia muzyczna*, „W-Ż", pod red. Elżbiety Dziębowskiej, PWM, Kraków 2012, s. 268.

[36] J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze z nad Niemna, Dniepra i Dniestra*, drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno 1845, wstęp, s. VIII.

[37] Tu należy podkreślić, że praktyczną umiejętność posługiwania się pismem nutowym miał Gustaw Gizewiusz, natomiast Wojciech Kętrzyński i Józef Gąsiorowski musieli poprzestać na zapisaniu tylko tekstów pieśni.

[38] Tak np. uczynił Wacław z Olecka, który w swojej pracy zamieścił 160 melodii zinstrumentowanych przez skrzypka Karola Lipińskiego, a w zbiorze Józefa Jana Lipińskiego jest 20 melodii z akompaniamentem fortepianu (bez podania źródła).

we wszystkich okolicach naszego kraju, bez żadnych lub z małemi zmianami i niektóre co u nas zaginęły, przechowały się u mazurów, jak ta starożytna łowiecka: *Pojedziemy na łowy towarzyszu mój*[39] i druga także myśliwska: *Leży zając pod miedzą* (pod nr. 35)[40]. Dochowała się tu pieśń i owa o *Lipce zielonej*, o której Łukasz Górnicki w swoim *Dworzaninie* wspomina, jako też rzewna o Kalinie. W całym tym zbiorze, co uderza najwięcej, to rozlane w nich gorące uczucie miłości, i czego nie znajdujemy w innych pieśniach ludowych, z jéj powodu samobójstwa. […] Pełną rzewnego uczucia jest pieśń sieroty, która opisuje swoją niedolę, i ciężkie utrapienia, nad którą się litują tylko żurawie co *leciały bez pole krzyc*ąco*!* (Nr. 2). W pieśniach tych znajdujemy boleśne skargi, na służbę wojskową powołującą wszystkich do broni"[41].

Wójcicki kończy recenzję następująco: „Z tak treściwego przeglądu, możemy się łatwo przekonać, jak wysokiéj wartości dla nas jest rozprawa Dr. Kętrzyńskiego o Mazurach: podała nam bowiem wiele nieznanych wiadomości o znacznéj części starego Mazowsza, zachowującego jeszcze wydatny charakter rodowy, pomimo całego nacisku germanizmu. Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie oddałoby rzetelną usługę obywatelską, gdyby wiadome już prace i wskazane, tak zbiorów pieśni i przysłów, jak zwyczajów i obyczajów, o języku, a zarazem opisy miejscowości ogłosiło drukiem czy to w swych Rocznikach, czy oddzielnie, aby pamięć o nich od zatraty uchować. Byłoby to niemałą zasługą powtarzamy, a dodamy z głębokiem przekonaniem, że to jest nawet obowiązkiem"[42]. Niestety, poznańskie TPN nie zareagowało na ten apel. Całość zbioru Kętrzyńskiego nigdy nie została wydana, natomiast Gąsiorowskiego i Gizewiusza doczekała się publikacji w drugiej połowie XX i na początku XXI wieku[43]. Należy w tym miejscu podkreślić, że możliwość współczesnego wykonania pieśni daje tylko ta część zbioru Gizewiusza, którą zaopatrzył on w nutowe zapisy melodii.

O nikłej działalności zbieraczy na Mazurach świadczy stosunkowo obszerny artykuł (bez podania autora), zatytułowany *O Mazurach pruskich*, który ukazał się w kilku numerach warszawskiego „Wędrowca"[44] blisko dziesięć lat po recenzji Wójcickiego.

---

[39] Według ostatnich badań Wójcicki (i inni) mylił się, zob.: W. Dynak, *„Pojedziemy na ł*ów" *w kręgu słowiańskich kolęd noworocznych*, Pamiętnik Literacki, LXXX, 1989, z. 3, s. 205–231.

[40] De facto nr 34.

[41] K. Wł. Wójcicki, op. cit., s. 143.

[42] Ibidem, s. 144, 145.

[43] J. Gąsiorowski, *Stoi lipa, lipuleczka. Pieśni mazurskie przez ... w 1884 roku zebrane"*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976; Gustaw Gizewiusz, *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej zbierane od 1836 do 1840 roku*, z rękopisu opracowała, wstępem i komentarzami opatrzyła Danuta Pawlak, Poznań 2000; *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach Ostródskiej i Kraplewskiej zbierane w 1836 do 1840-go roku przez X. G.G.* Część pierwsza: *Rękopis*, Kraków–Olsztyn 2000. Część druga: *Zapis słowny*. Opracował i wstępem wraz z aneksami opatrzył Władysław Ogrodziński, Olsztyn 2001. Część trzecia: *Zapis muzyczny*. Wstęp, odczytanie rękopisu, opatrzenie komentarzem i zaadoptowanie zapisu nutowego Zenona Rondomańska, Olsztyn 2001.

[44] Tygodnik ilustrowany o tematyce podróżniczo-geograficznej, a następnie społeczno-kulturalnej, wydawany w latach 1863–1906.

Odnajdujemy w nim taki oto fragment: „Jak wszyscy Słowianie, Mazur jest gościnnym i lubi towarzystwo; stąd w zimowe wieczory schodzą się sąsiedzi i sąsiadki, żeby je spędzić razem na pogadance, śpiewkach i wiejskiej muzyce. Piosnek rozmaitej treści jest bardzo wiele i warto by je choć po części zebrać; na co tymczasem mało widoków, gdyż inteligencyi polskiej zupełny brak, a nauczyciele i duchowni, wychowani w duchu niemieckim, na objawy te poezyi ludowej nie zważają”[45].

Znacznie szerszą charakterystykę dał pastor Paul Paulini[46] z Drygał koło Pisza, który w 1835 roku tak pisał: „Rozpowszechniony jest tu obyczaj wspólnego przędzenia kądzieli przez młode dziewczęta podczas długich zimowych wieczorów. […] Spotkania te uprzyjemnia także śpiew, na który lud ten jest szczególnie wrażliwy, a który przynosi przecież ulgę w ich trudzie i pracy. Znanych jest sporo pieśni ludowych, traktujących najczęściej o miłości, tęsknocie i skargach miłosnych, chociaż niektóre są także żartobliwej i dowcipnej treści. Najczęściej tchnie z nich głębokie wzruszenie i dziecięca naiwność, ale z drugiej strony nie brak i takich, które przekraczają granice przyzwoitości i dotkliwie obrażają moralność. Za to melodie tych pieśni niosą w sobie tak bogaty ładunek prawdziwej prostoty i głębokich przeżyć, że doprawdy objawiają one wylew czystego uczucia. Niektóre z całą pewnością zasługują na zestawienie ich z dziełami najbardziej podziwianych mistrzów muzyki. O ile lud ten czyni tak godny użytek ze śpiewu, to niestety umiejętność grania na instrumentach nie wznosi się u Mazurów ponad wydobywanie z dziką rozkoszą piskliwych tonów skrzypiec i klarnetu, do wtóru monotonnego brzmienia basów. Ale niejedna ujmująca sielankowa melodia, do której wykonania stworzona jest szałamaja[47], dostarcza miłych doznań i przypomina śpiewki pasterzy alpejskich”[48].

Omawiane *Pieśni gminne ludu mazurskiego w Prusach wschodnich* to teksty pod wieloma względami bardzo zróżnicowane. Niekiedy ledwie zaznaczone jedną zwrotką, czasami z dopowiedzeniem „itd.”, częściej są rozbudowane do kilku lub kilkunastu zwrotek[49], ewenementem natomiast jest pieśń o charakterze opowiadającym (nr 54), która ma

[45] „Wędrowiec” t. IX, nr 210, s. 6–7, nr 211, s. 28, nr 212, s. 40, nr 213, s. 60–61, Warszawa 1881.

[46] Zaliczany powszechnie do obrońców języka polskiego nie przeciwstawiał się germanizacji, ale bez całkowitego jego wytępienia (G. Jasiński, *Kościół ewangelicki na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Olsztyn 2003, s. 385).

[47] Piszczałka stroikowa z otworami bocznymi (*Encyklopedia muzyczna*, pod red. Andrzeja Chodkowskiego, PWN, Warszawa 1995, s. 871).

[48] Fragment cytatu w: Max Toeppen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej. Według źródeł drukowanych i rękopiśmiennych przedstawił Max Toeppen dyrektor gimnazjum w Kwidzynie*, przełożyła Małgorzata Szymańska-Jasińska, opracował i wstępem poprzedził Grzegorz Jasiński, Wspólnota Kulturowa „Borussia”, Olsztyn 1998, s. 393.

[49] Jedna (nr: 15, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 46, 49, 50), dwie (nr: 30, 32, 44, 48), trzy (nr: 34, 35, 45), cztery (nr: 14, 23, 33), pięć (nr: 4, 9, 10, 17, 26), sześć (nr: 11, 12, 29, 51), siedem (nr: 7, 24), osiem (nr: 28, 31), dziewięć (nr: 8), dziesięć (nr: 19), jedenaście (nr: 6), dwanaście (nr: 2, 5, 37), piętnaście (nr: 3), szesnaście (nr: 20), dziewiętnaście (nr: 53), dwadzieścia (nr: 52).

ich aż 68. Jednakże budowa zwrotkowa nie jest jednolita, bo chociaż zwrotkę najczęściej tworzy czterowers, to bywa, że tekst jest dwu- i więcej wersowy, a nawet mieszany (nr 45) lub ciągły[50]. Wprawdzie Kętrzyński nie dokonał podziału pieśni, ale możemy posiłkować się pracą innego Mazura, również zasłużonego dla zachowania folkloru muzycznego, Jana Karola Sembrzyckiego (1856–1919), który tak pisał: „Pieśni ludowe mazurskie podzielić można na następujące działy: miłosne i zalotne, żołnierskie, swawolne, pijackie, powieściowe (opisujące zdarzenia z codziennego życia lub przypadki nadzwyczajne) i legiendy, smutne, żniwne i weselne"[51]. Kierując się tym podziałem można stwierdzić, że wśród *Pieśni gminnych* najwięcej jest miłosnych, zalotnych i weselnych, po kilka żołnierskich, smutnych (o niedoli sierocej i nieszczęśliwej miłości), żniwnych i powieściowych, nie ma zaś swawolnych i pijackich. Podział ten nie uwzględnia pieśni wesołych/dowcipnych, pieśni związanych z polowaniem (na ich obecność w zbiorku *Pieśni gminnych* zwrócił uwagę Wójcicki) i śpiewów-zabaw dziecięcych, a takie zamieścił Kętrzyński.

Oskar Kolberg, który z materiałów pozyskanych głównie od Wojciecha Kętrzyńskiego (także ponad 200 innych jego zapisów rękopiśmiennych) i Gustawa Gizewiusza przygotował tom *Mazury Pruskie*, dokonał innego, bardziej szczegółowego podziału pieśni powszechnych. W *Pieśniach gminnych ludu mazurskiego* wyodrębnił: Zalotne i weselne: nr 18, 46[52]; Chęć ożenku: nr 29[53]; Miłość: pieśni przy weselu śpiewane – nr 7, 21, 24, 51[54]; Przychylność: nr 30[55]; Życzliwość, nieczułość, skarga, rozstanie: nr 3, 5, 6, 8, 15,

[50] Czterowersowy (nr: 3, 4, 5, 6, 10, 12, 16, 23, 24, 26, 28, 29, 30, 32, 33, 39, 40, 42, 43, 46, 51, 54), dwuwersowy (nr: 2, 7, 8, 14, 19, 20, 27, 31, 37 (ref.), 38, 41, 44, 52, 53), pięciowersowy (nr: 34, 48, 50), sześciowersowy (nr: 11, 15, 17, 35), ośmiowersowy (nr: 49), ciągły (nr: 1, 13, 16, 18, 21, 22, 25, 36, 47).

[51] J. Sembrzycki, *Przyczynki do charakterystyki Mazurów pruskich*, „Wisła", t. 3, z. 3, Warszawa 1889, s. 566. Autor zamieścił tu kilkanaście zapisów nutowych, m.in. melodię „Z tamtej strony jeziora" (s. 568–569) i dodał uwagę: „Piosneczka powyższa na całych Mazurach bardzo jest lubianą i egzystuje w kilku warjantach. Jeden przytacza Kętrzyński *O Mazurach* str. 59. Porówn. Kolberg, Mazowsze, II str. 95, nr 215; IV, str. 312, nr 331".

[52] „A w niedziele räniusienko descyk porania, tam dziewcyna, dziewcynecka byśli wygania" i „Cemu kalinko w dole stois, cy się na górze susy bois?". Następne zwrotki tej pieśni zob.: *Mazurzy. Tradycja i codzienność*, wybór i posłowie Andreas Kossert, teksty z języka niemieckiego przełożyli Elżbieta Kaźmierczak, Wiktor Leder, „Borussia", Olsztyn 2002, s. 30. U J. Gąsiorowskiego, *Stoi lipa, lipuleczka*, s. 32, są dwa warianty, inne niż u Kętrzyńskiego.

[53] „Ä kiedy się będzies zenił, naraje ja tobie, dworskiéj panny, radze, nie bierz za zoneckie sobie".

[54] „Koniki zärżäjo w budzinskiéj olsynie, który ma być moim, nigdy ten niezginie", „A pod borem bujna trawka rosła, tam dziewcyna pstrego byśka pasła", „Idź głosie po rosie do Janecka mego, niechaj on nie jedzie, bo juz mam drugiego", „Stoi jewor przy drodze pięknie obciesany, gdzie pojedzies, gdzie pojedzies, najmilsy kochany?" (u O. Kolberga jest kompilacja tekstu z rkp. Kętrzyńskiego).

[55] „Ä przed wroty kamień złoty, modra lelujecka, o juz cić mie opuściła pierwsza kochanecka". U Kętrzyńskiego są tylko dwie zwrotki, natomiast J. Gąsiorowski, *Stoi lipa, lipuleczka* podaje ich aż siedem. Tylko pierwsza jest u obu autorów identyczna.

19, 20, 28, 44[56]; Zdrada, wianek, dziecię – nr 4, 13, 14, 16, 53[57]; Rzemieślnickie: nr 31[58]; Małżeństwo, swary, kłótnia: nr 23, 26[59]; Dumy: nr 1, 9, 22, 52[60]; Legendy i podania: nr 17[61]; Wojna i wojsko: nr 11, 12, 33[62]; Karczma, pijatyka: nr 25[63]; Sierota, służba: nr 2[64]; Stany, rody: nr 54[65]; Myśliwskie: nr 10, 34[66]; Różne: 35[67]; Śpiewki przy grach różnych i zabawach: nr 45, 47, 48, 49, 50[68]; Krakowiaki i mazurki: nr 38, 39, 40, 41[69].

Kolberg nie stwierdził obecności pieśni swawolnych i igraszek, natomiast wyszczególnił dwie związane ze zwyczajami. Pierwsza – nr 36[70], dotyczy, jego zdaniem, chodzenia „po kolędzie" w okresie Bożego Narodzenia, lecz mylił się, rację miał natomiast Wójcicki, który wiązał ją ze świętami Wielkiej Nocy[71]. Druga – nr 37[72], żniwna, została przez

[56] „Oj sokole, sokoliku, co wysoko latas, powiedz-ze mi nowineckie, gdzie sie ty obracas?", „Stoi najmilejsy gdzie roza przekwita, tam jego najmilsa w złotéj księdze cyta", „A ty mojo musis być, wolo moje ucynić", „Wysedł zä stodołe, spojrzał skąd obłoki, ach mój Boze wsechmogący, jak ten swiat szeroki", „Ciężko, ciężko sercu memu dawsy gębe a nie swemu", „Ä kiedy ja będe z Orłowa wędrować, oj będoć mie, będo dziewcacki załować", „Rozstańze sie, rozstań, kalinko z jeworem, juz ja sie rozstałam z najmilejsym moim", „Obym mógł wylicyć trwogi, serca mego ciężar srogi, jak to mi jest przyjemno i do sérca tak wdzięcno", „Twoja mie uroda, ta mie prześladuje, ta mi często, ta mi gęsto sérce moje psuje".

[57] „W ciemnym läsu, w ciemnym słowiki spiewajo, memu najmilsemu konika siodłają", „O sérce sérce, co mi za rede das, kogo ja kochałam, tego teraz ni mas", „Smutne moje sérce, co mi za rede das, kogo ja kochałam, tego ni mam teraz", „Przysedł Janek do Käsiuchny, myślał z nio sie ciesyć", „W zielonym gaju słowiki śpiewajo, już ci memu najmilsemu koniki siodłajo".

[58] „Gdy spowędrujemy, którędy pójdziemy?, borami, lasami, wsędzie Pan Bóg z nami".

[59] „Z tämtéj strony jezioreckä stoi lipka zielona", „Kiedy będzie ciemnuchno, przyjdź, Janecku, cichuchno".

[60] „Wyleciäłä rybkä z bystrego jeziora, płäkäłä dziewcynä z rana do wiecorä", „Służyłä dzieweckä przy czerwonym dworze, wychowała gołąbecka tam w ciemnéj komorze", „Sluzył Janek we dworze przy królewskiej komorze", „Ä przy jedném mieście tam sie dziwnie stało, że sie para ludzi w sobie zakochało".

[61] „Ä z poränä w niedziele posła panna na ziele".

[62] „Zielenio sie lasy, zielenio sie pola komuz cie zostawie najmilejsa moja?", „Niescęśliwa wojnä teraz ja na nio iść muse", „Kukaweckä kuka, po sadecku łuka".

[63] „Zäśpiewam wam nä pocątku o terazniejsym porządku".

[64] „Leciäły zorawie bez pole krzycąco, spotkały dziewczyne do służby idąco".

[65] „Wy gburzy, kelmrzy, ziemniänie, asekuranci, miescanie". Kolberg podał tylko incipit i odesłał do Kętrzyńskiego *O Mazurach*.

[66] „Pojedziem nä łowy, towarzysu mój", „Lezy zającecek zä miedzo, o tem pany jegry nie wiedzo, psy po gorach rozpuscajo, trąbio, wyjo i wołajo: gońta go, gońta go!".

[67] „Sewcyku pachole usyj mi bóty, usyj dobrze, zapłace tobie".

[68] „Leciał pies przez owies do olsynki, do olsynki po drwa", „Posłä Rozâ do tańca, do tańca, w rozanym wianku", „Siedzi jesiotr w ganku w lelujowym wianku", „Kruku, kruku, käsas, kipis, na kogo? Na twoje dzieci!", „Nie oglątajtä sie dziatecki, bo oto lisecek biezy".

[69] „Käzda to swej pary trzyma sie zwierzyna, a ja sierotecka sama tlo jedyna", „I ula, ula gąskä po wodzie zganili ludzie moje urode", „Siwa gąskä siwa po stawecku pływa", „Stoi jewor kole drogi pięknie obciesany, zdaje mi sie mój najmilsy, ześ jest malowany". Są to typowe dla polskiej muzyki ludowej jednozwrotkowe przyśpiewki przed tańcem, a nie jak podaje T. Oracki, *Rozmówiłbym kamień ... Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976, s. 36–37: „Pieśni miłosne z terenu Warmii i Mazur zawierają często przysłowiową refleksję albo przestrogę o charakterze ogólnym" – uwaga dotyczy m.in. pieśni „Stoi jewor kole drogi" i „Siwa gąska, siwa".

[70] „Tä piosneckä nalezy na te świątecka, my sie jej podjęli głosić, a was o piękny wykupecek prosić" – „Przedmowa pastuchów chodzących z kolędą po wsi" (O. Kolberg, s. 86–88).

[71] „Kolędowanie" odbywało się w drugi dzień świąt i polegało na odebraniu wykupku (malowane jaja, świąteczne ciasto, kiełbasa, rzadko pieniądze) i podziękowaniu za nie stosowną pieśnią.

[72] „Plon niesiemy plon ze wszystkich stron, bodajby się plonowało, wsiego [przyszłego] roku docekało, plon niesiemy plon ze wszystkich stron!".

Kętrzyńskiego tak opisana: „Wiele obyczai mazurskich ma jeszcze czysty, polsko-sławiański charakter; jak wszędzie u nas, tak i tam odbywa się okrężne [dożynki] po ukończonych żniwach. Skoro ostatni snopek zwieziono, wieśniacy stroją siebie, kosy i grabie w kwiatki i wieńce i idą – przodownice z wielkim wieńcem dla państwa przeznaczonym na przodzie – niby procesja – przyśpiewując piosnki – do dworu. Kiedy się ku niemu zbliżają, zaczynają ową pieśń, którą od Bugu do Odry, od morza bałtyckiego do Karpat usłyszysz: *Plon niesiemy, plon ze wszystkich stron* itd. Skoro wieniec oddano, chłopcy i dziewczęta na to już czyhający, zaczynają przybyłych oblewać wodą, nie szklankami, lecz garnkami i węborkami [wiadrami], a widz rozpieszczony zręcznie zwijać się musi, żeby nie był zlany do nitki i nie nabawił się dokuczliwego kataru”[73].

Karol Małłek (1898–1969), działacz mazurski, nauczyciel, pisarz, publicysta i folklorysta[74], w widowisku regionalnym *Plon czyli dożynki na Mazurach*[75], podał inną wersję tej pieśni[76]. Powtórzył ją w *Mazurskim śpiewniku regionalnym*[77], który wydał wraz z Arno Kantem (1900–1939), nauczycielem śpiewu w szkole podstawowej, a następnie w gimnazjum, dyrygentem chórów i organizatorem życia muzycznego w Działdowie[78]. W obu publikacjach znajduje się jeszcze inna pieśń żniwna – „Pola już białe”[79], o której Max Toeppen tak pisał: „Polacy obchodzą dwie uroczystości związane ze żniwami, mianowicie poza ogólnie przyjętą [tzn. plon], jeszcze jedną w niedzielę przed św. Jakubem (25 lipca). Wtedy zawsze śpiewają niezwykle lubianą, prawdziwie polską pieśń *Pola już białe*, charakterystyczną pod względem treści i melodii”[80].

Z powyższego wyliczenia wynika, że w *Mazurach Pruskich* Oskara Kolberga nie znalazły się cztery pieśni ze zbiorku Wojciecha Kętrzyńskiego. Są to: zalotna (nr 27)[81], dwie wojenne (nr 32 i 42)[82] oraz małżeńska (nr 43)[83].

---

[73] W. Kętrzyński, op. cit., s. 9–10.

[74] T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiślaw XIX i XX wieku (do 1945 roku)*, Warszawa 1983, s. 207–208.

[75] Wyd. pierwsze: Warszawa 1937, wyd. drugie: Olsztyn 1946, wyd. trzecie: Retman Dąbrówno 2014.

[76] „Oto z zniwnym ziankiem idziem razem zeńcy, com tu wyśli rankiem panny i młodzieńcy. Plon niesiemy plon”.

[77] Wyd. pierwsze Wąbrzeźno 1936, wyd. drugie Olsztyn 1947. Na ten temat zob.: Z. Rondomańska, *„Mazurski śpiewnik regionalny” Karola Małłka i Arno Kanta*, w: *Kultura muzyczna Warmii i Mazur. Przeszłość i teraźniejszość. Materiały z sesji naukowych 1986–1987*, WSP Olsztyn 1989, s. 19–29.

[78] T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, op. cit., s. 149.

[79] „Pola już bziałe, kłosy sie kłaniajo, Stworzycielowzi ceść i chwałe dajo, wołajo: pódźcie sierzpy zapuscajcie! a Pana chwalić nie zapomninajcie”. Jej autorem miał być Bernard Rostkowski, pastor z Kalinowa pod Ełkiem. Pieśń znajduje się także w *Kancjonale mazurskimi* Jerzego Wasianskiego (wyd. z 1918 r.), w którym zaleca się śpiewać ją na melodię „Kto się w opiekę”, natomiast w wydaniach Małłek-Kant ma własną melodię.

[80] M. Toeppen, op. cit., s. 404. Zob. też R. Otello, *Obchody żniwne na Mazurach*, KMW nr 2, 1978, s. 263–278.

[81] „Przyjdź Janku, przyjdź z wiecorä, będzie otwarta komora”.

[82] „Siwy konik siwy i biała uzdecka, płakał dziewcyna za jéj kochanecka”, „Wolałbym ja kosić, kosić, niż na wojne sablo nosić”.

[83] „Moja Marysia robotna była, wzięła kądziałkie, po wsi chodziła”.

Ciekawe tematycznie są pieśni związane z wojskiem i wojną, a zdaniem Jana Sembrzyckiego: „Żołnierzami są też Mazurzy wzorowemi i wyśmienicie się biją, o czem zresztą przekonać się można przy nierzadkich bijatykach po karczmach, gdzie czasem całe wsie walczą przeciw drugim”[84]. U Kętrzyńskiego mamy aż pięć takich pieśni, które odnoszą się do bitew przeciwko Napoleonowi Bonaparte. Incipit „Zielenio sie lasy, zielenio sie pola, komuz cie zostawie najmilejsa moja?”, może mylić, bo dopiero w siódmym wersie ujawnia się właściwy cel: „a sam pójde słuzyć królowi pruskiemu”[85]. A służba to trudna: w polu trzeba iść, stać i nocować, a nie ma czym się przykryć, za otrzymane zaś wyposażenie żołnierskie (tornister, tłumoczek podróżny, menażka z pokrywką) należało nadstawiać życie za zwycięstwo Prusaków: „Nie boje się kulów ni zadnych plazyrów [ran], nie boje sie ja tez francuskich fylcerów [felczerów]. Francuskie fylcery, jak ostre nozyki rzno kule, krew toco jak z wołu rzeźniki”. W drugiej pieśni „Niescęśliwa wojna teraz, ja na nio iść muse” znowu pojawia się temat służby: „a sam ci muse ja słuzyć królowi pruskiemu”[86]. Żołnierz odwituje [żegna] więc kamrata [kolegę/towarzysza], rodziców i rodzeństwo, po czym stwierdza: „a ja muse masierować bez cerwone morze”. Pieśń „Siwy konik, siwy” ponownie odwołuje się do walki z wojskami francuskimi: „Wojna sie skończyła, chłopi poginęli, bodaj tych Francuzów pioruny zabiły”[87]. Nic dziwnego więc, że w pieśni pojawiają się takie słowa: „Wolałbym ja kosić, kosić, niz na wojne sablo nosić, bo na wojne sablo noso i niejednego ukoso”[88], natomiast „Kukawecka kuka” przestrzega, że: „głupia ta dziewczyna, co z zołnierzem gada, bo zołnierz jest chytry jak woda zdradliwa, on pojedzie we świat, ona opłakiwa”. Kilka słów warto też poświęcić pieśni „Wy gburzy, kelmrzy, ziemianie, asekuranci, miescanie”[89], ponieważ w swej wielozwrotkowej treści bezpośrednio na-

[84] J. Sembrzycki, op. cit., „Wisła”, t. 4, Warszawa 1890, s. 805.

[85] Ta sama pieśń w wersji: „Żelenió sze lasy, żelénió sze pola, komu cze łostaże, nojmnilejszo moja? Bogu cze łostaże, Bogu nojmnilszému a som póde służécz królożu polskiemu” (A. Steffen, *Zbiór polskich pieśni ludowych na Warmji*, t. 1, Kraków 1931, s. 59), dowodzi, że warianty polegają na dostosowaniu tekstu do aktualnej sytuacji politycznej.

[86] Podczas Akcji Zbierania Folkloru Muzycznego 88. letni Mazur zaśpiewał tę pieśń ze słowami: „A som póde wziernie służyć królozi polskiemu” (E. Sukertowa-Biedrawina, *Świadomość narodowa na Mazurach i Warmii w pieśni ludowej*, KMW nr 1, 1962, s. 23).

[87] W zmienionej wersji tekstowej: „Siwy konik siwy, czerwona uzdeczka, spodobała mi się, spodobała mi się poznańska dzieweczka”, była śpiewana w Powstaniu Wielkopolskim (https://bliskopolski.pl/muzyka/hej-za-bron-powstancy-piesni-powstania-wielkopolskiego-1918–1919-teksty/18-siwy-konik-siwy/).

[88] Wariant warmiński: „Wolołbym jo kosó kosić, niż we wojnie szablo nosić, wolołbym jo sieczka rómbać, niż we wojnie szabló bómbać, wolołbym jo groch, kapusta, niż na wojnie kura tłusto. Ha, ha!” (F. Nowowiejski, *25 pieśni ludowych z Warmii op. 28 nr 1*). Na ten temat zob. Z. Rondomańska, *Aspekt wojny i pokoju w pieśniach ludowych na Warmii i Mazurach z XVIII i XIX wieku*, w: *Pokój jako przedmiot międzykulturowej edukacji artystycznej*, pod red. J. Chacińskiego, Słupsk 2007, s. 76–86.

[89] Bogaci gospodarze; chłopi na prawie chełmińskim; chłopi osiadli na opuszczonej roli.

wiązuje do wojen z Napoleonem. Jak się okazuje: „W roku tysiąc osiemsetnym i kilka lat jesce przedtym, nie było tu w Prusiech nędzy, było chleba i pieniędzy". Niestety, „W roku tysiąc osiemset ósmym urosła biada i z kosmem w Prusiech bez Bonapartego carta krola francuskiego"[90]. Pieśni „Służył Janek we dworze" i „Rozstańże się, rozstań, kalinko z jaworem" są również związane z wojskiem i wojną, chociaż tylko pośrednio: „król na wojnę rozkazał", „aż się z wojny wrocę nazad", „już się z wojny wracają"; „… nie kochaj żołnierza, bo to chorób dziki. Bo żołnierz nie kocha, ono bałamuci, on pojedzie we świat i ciebie zasmuci".

Z różnych względów na uwagę zasługuje także wiele innych pieśni: „Wyleciała rybka z bystrego jeziora" i „ A ty moją musisz być"[91], „Leciały żurawie przez pole krzyczące", i „Zielenią się lasy, zielenią się pola"[92], „A z rana w niedzielę"[93], „A w niedzielę ra-

[90] Dalej mowa jest o przekupstwie oficerów pruskich, czego konsekwencją była wojna trwająca sześć tygodni. „Teraz Francuz objął Prusy a myślał stupać do Rusi, lecz Francuzi z ciepłej strony pomarzli tam jako wrony". […] „A teraz u nas po wojnie zyjemy bardzo spokojnie, lec nimas chleba, pieniędzy ale biada chrości wsędy". Głównym powodem biedy nie są jednak straty wojenne, lecz rozbudowane sądownictwo i nadmiar urzędników państwowych, a wszyscy oczekują na łapówki. Anonimowy autor opisuje różne formy doświadczanego przez chłopów wyzysku, by w końcowej fazie pieśni wołać: „Oj biada nam, gospodarze ach Bóg ci nas twardo karze! Boze, ulżyj nam ciężarów a pobierz nam tych panów. Albo nas pobierz do siebie, byśmy z Tobą byli w niebie, ale panom odmierz piekło, niech im będzie zawsze ciepło. Niech wypieko sobie boki za ich bale i wyskoki, za ubogich łez przelanie odpłać im wszechmocny Panie!". Na ten temat zob. też: M. Gerss, *O Napoleonie, nieszczęśliwej wojnie, dziejach europejskich i pruskich*, wstęp i oprac. Grzegorz Jasiński, Olsztyn 1997; J. Jasiński, *Żołnierze polscy na Mazurach (1807)*, „Littera", Olsztyn 2004; Z. Chojnowski, *Napoleon i jego wojska w oczach Mazurów*, „Napis", seria XIII, 2007, s. 211–225.

[91] Te dwie pieśni, chociaż w marnym tłumaczeniu niemieckim, zachwyciły lipskiego prof. Franciszka Tetznera barwnością i obrazowością języka (E. Sukertowa-Biedrawina, *W obronie Michała Pogorzelskiego*, KMW nr 3, 1957, s. 185).

[92] Jedyne dwie, które odnotowała Cyfrowa Biblioteka Polskiej Piosenki: http://www.bibliotekapiosenki.pl/utwory/Zale_sieroty/tekst; http://www.bibliotekapiosenki.pl/utwory/W_polu_stac_w_polu_nocowac/opis. „Tekst pochodzi z Mazowsza pruskiego. Pieśń jest rozpowszechniona w Polsce, dociera nawet na Kaszuby. Wśród sąsiadów znają ją Morawianie i Rusini węgierscy. Pierwszych osiem wierszy przytoczonego tekstu jest późniejszym dodatkiem dostosowanym do miejscowych relacji. Powszechnie, utwór zaczyna się od wersu nr 9: *W polu iść, w polu stać*. Najdawniejszy tekst notuje Pauli w latach trzydziestych XIX wieku. Prawdopodobnie dzieło powstało nieco wcześniej – zapewne w czasie wojen napoleońskich i jest niewątpliwie utworem rodzimym, o czym świadczy prostota i nieudolność wysłowienia artystycznego".

[93] „Ä z poränä w niedziele posła panna na ziele, na zielicka drobnego do ogródka swojego". Warianty: „Hej z porania w niedzielę poszła panna na ziele, roztoczyła złotą nić i poczęła wianki wić" (https://pl.wikisource.org/wiki/Encyklopedia_staropolska/Dziadowskie_pie%C5%9Bni); „W niedzielę z porania szła dziewczyna z kazania, i znalazła złotą nić i zaczęła wianek wić" (https://books.google.pl/books?id=0N9YAAAAcAAJ&pg=PA101&lpg=PA101&dq=pie%C5%9B%C5%84+A+z+porana+w+niedziel%C4%99&source=bl&ots=nLuGWtwipR&sig=CCjFCo_i5xxDTAZ3jYZ5umjsbpQ&hl=pl&sa=X&ved=0ahUKEwjBveS97ILaAhUnYJoKHVjuBNAQ6AEIQTAD#v=onepage&q&f=false).

niusieńko”[94], „Rozstańże się, rozstań, kalinko z jaworem”[95], „Służył Janek we dworze”[96], „Z tamtej strony jezioreczka”[97], „A przed wroty kamień złoty”[98], „Kukaweczka kuka”[99], „Siwa gąska, siwa”[100], „Czemu kalinko w dole stoisz?”[101], „Moja Marysia robotna

[94] „Ä w niedziele räniusienko descyk porania, tam dziewcyna, dziewcynecka byśki wygania” i warianty: „A w niedzielę raniusieńko deszczyk porania, już ci moja najmilejsza wołki wygania” (https://staremelodie.pl/piosenka/3116/Spiew_ulana, słowa i melodia Wincenty Rapacki, syn), „A w niedziele raniusieńko deszczek porania, już ci moja najmilejsza byszki wygania”, „A w niedziele raniusieńko deszczek porosza, jużci moja najmilejsza byszki wygania”, „A w niedziele raniusieńko deszczek porania, kochaneczka najmilejsza byszki wygania, jedyna, byszki wygania” (G. Gizewiusz, *Pieśni ludu*. W zależności od wydania: Poznań 2000 i Olsztyn 2001, inna jest numeracja pieśni i stron).

[95] „Rozstańże sie, rozstań, kalinko z jeworem, juz ja sie rozstałam z najmilejsym moim” i wariant: „Rozstańże się, rozstań kalinko z jeworem, bom się rozestała z kochaneczkiem moim” (G. Gizewiusz, *Pieśni ludu* – jedna ze zwrotek pieśni „To kraplewskie bagno bodaj tam przepadło”). Jest też w środkowej części wariantów pieśni *Leć głosie po rosie* z różnych regionów (http://www.bibliotekapiosenki.pl/utwory/Lec_glosie_po_rosie_(Lec_glosie_po_rosie_po_drobnej_leszczynie_)/tekst; http://archiwum.bibliotekapiosenki.pl/Lec_glosie_po_rosie_(Lec_glosie_po_rosie_po_drobnej_leszczynie_); http://www.sylwek-szweda.pl/www/php/showsong.php?id=1818).

[96] „Słuzył Janek we dworze przy królewskiej komorze i wysłuzył dzieweckie w siodmym roku, Kasieckie” i wariant: „Służył Jasiek przy dworze, przy tym ślicznym klasztorze i służył ci, i służył, aż Kasieczkę wysłużył” (G. Gizewiusz, *Pieśni ludu*). W zależności od regionu występują różne warianty, np.: „Służył Jasio we dworze za lokaja, mój Boże”, „Służył Jasio we dworze przy zamojskim kantorze”, „Służył Jasio u pana za starszego dworzana”.

[97] „Z tämtéj strony jezioreckä stoi lipka zielona, a na téj lipce, na téj zielonéj siedzieli trzy ptaskowie”, wariant: „Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona, a na tej lipce, na tej zieloniuchnej trzy ptaszkowie śpiewają” (G. Gizewiusz, *Pieśni ludu*); warianty warmińskie F. Nowowiejskiego: „Z tamty stróny jeziora, stoij lipka zielono, a na ty lipce na ty zielaniuchny trzy ptoszkozie spsiewali” (*25 pieśni ludowych z Warmii op. 28 nr 1*), „Z tamtej strony jeziora stoi lipka zielona” (na chór żeński, rkp.), „Z tamty stróny jeziora stoij lipka zielona (*Warmijskie pieśni ludowe op. 21 nr2* na chór mieszany a cappella); wariant powstały znacznie później: „Z tamtej strony jezioreczka, jezioreczka, ułani jadą, hej, hej, mocny Boże, ułani jadą”, sł. Ewa Bonacka, muz. Ryszard Sielicki.

[98] „A przed wroty kamień złoty, modra lelujeczka, o już ci mnie opuściła pierwsza kochaneczka” (nagranie studyjne w wyk. Lidii Skowron sopran z tow. Kiejstuta Bacewicza fortepian (http://archiwum.nina.gov.pl/film/a-przed-wroty.); wariant z Kujaw: „Przede wroty kamień złoty, drobna lelijeczka, a już ci mnie opuściła moja kochaneczka”; wariant warmiński: „A przed wroty kamnień złoty, modry lelijeczko: Jużesz czy mnie łopuszczuła, trudrydrala, pszerszo kochaneczko” (F. Nowowiejski, *25 pieśni ludowych z Warmii op. 28 nr 1*. Całość tego zbioru nagrały na płytę w 2007 r. olsztynianki Ewa Alchimowicz sopran i Lucyna Żołnierek fortepian).

[99] „Kukaweckä kuka po sadeczku łuka, głupi ten młodzieniec, co bogatéj suka” i warianty: „Kukaweczka kuka, serce we mnie buka, co to za kawaler, co bogatej szuka” (J. Gąsiorowski, *Stoi lipa, lipuleczka*), „Kukaweczka kuka, we mnie serce puka, diabeł to, nie kawaler, co bogatej szuka” (G. Gizewiusz, *Pieśni ludu*, ostatnia zwr. pieśni „To kraplewskie bagno bodaj tam przepadło”); „Za rzeką, za Niemnem, kukaweczka kuka, mam tego za dudka, kto posażnej szuka!” (E. Orzeszkowa, *Nad Niemnem*, t. 3, „Czytelnik”, wyd. 13, Warszawa 1976, s. 276); „Kukaweczka kuka nad zieloną gruszką, a moje serduszko tobie, Basiu, puka” (W. Jankowski, *Puławy*, Lwów 1909, s. 62).

[100] „Siwa gąskä siwa po stawecku pływa, z tęgiego kochania nigdy nic niebywa” i warianty: „Siwa gąska, siwa, siwa i siodłata, wziąłbym cię, dziewczę, aleś niebogata (G. Gizewiusz, *Pieśni ludu*, przedostatnia zwr. pieśni „To kraplewskie bagno bodaj tam przepadło”); „Siwa gąska siwa po Dunaju/Wisełce pływa, powidz mi dziewczyno kto u ciebie biwa” (Kurpie); mel. posłużyła też do pieśni *Pierwsza Kadrowa* z 1914 r.

[101] „Cemu kalinko w dole stois, cy sie na górze suszy bois? Gdybym się susy nie bojała, tobym w dołecku niestojała” i warianty: „Czego kalinko w dole stoisz, czy się na górze słońca boisz?/bis W dole stanęłam, w dole stoję, na górce suszy się nie boję”/bis (Łęczyckie); „Czemuż, kalinko, w dole stoisz, czy się na gorze suszy boisz? Ja się na gorze suszy nie boję, kędym urosła, tam ja stoję” oraz „Czego, kalinko, w dole stoisz, czy się na górce suszy boisz? Ja się na górce suszy nie boję, gdziem ja urosła, tam ja stoję” (G. Gizewiusz, *Pieśni ludu*). Inne warianty: „Czemu ty dziewczę w lesie stoisz….”, „Czemu ty Andziu w lesie stoisz …”.

była”[102], „Leciał pies przez owies”[103], „Gdy powędrujemy”[104] i „Siedzi jesiotr w garnku”[105]. Oprócz już wymienionych, w zbiorze Gustawa Gizewiusza odnajdujemy warianty jeszcze innych pieśni[106].

W zanotowanych przez Kętrzyńskiego tekstach bardzo rzadko wymieniane są nazwy geograficzne, ale ich obecność dowodzi, że Mazurzy je znali i potrafili zlokalizować. Wiążą się z nimi różne historie, np.: „Wyleciała rybka z bystrego jeziora”, przedstawia mroczne sytuacje, które grożą uprowadzonej dziewczynie, jak choćby: „będziesz ty pływała w Dunaju we trzcinie”; „Koniki zarżały w budzińskiej olszynie”[107] opowiada o miejscowych chłopcach, którzy bałamucą równocześnie kilka dziewcząt; „O serce, serce, co mi za radę dasz” to pieśń o ukochanym pochowanym przy śląskiej granicy; „A z porana w niedzielę” przyjechał do panny „z Rusi pan, z piekła rodem szatan”, i w rezultacie dziewczyna pozbawiła życie czworo swoich nieślubnych dzieci; „A kiedy ja będę

[102] „Moja Marysia robotna była, wzięła kądziałkie, po wsi chodziła, to przędzie, to mota, to mojéj Marysi robota” i warianty: „Moja Marychna robotna była, wzięła kądziołkę, po wsi chodziła, oj chodzi i mota, wszystkoć to Marychny robota” (O. Kolberg, *Lubelskie* 2, *Krakowskie* 4), „Nasza Anula robotna buła, wzióła bambanek, po wsi chodziuła, wzióła bambanek i batrzelisko, zagnała gójski na żerozisko” (F. Nowowiejski, *25 pieśni ludowych z Warmii op. 28 nr* 1). Najczęściej pieśń występuje pt. *Dziewczyna gubi wołki*, a tekst pierwszej zwrotki jest następujący: „Pognała wołki na bukowinę, wzięła skrzypeczki, wzięła jedyne, tam grała, śpiewała, kędy swoje siwe wołki pasała”.

[103] „Leciał pies przez owies do olszynki, do olszynki po drwa” i wariant: „Leciał pies przez pole, ogonem wywijał, pewnie nieżonaty, szczęśliwa bestyja” (przyśpiewki weselne, mel. dziadowska).

[104] „Gdy spowędrujemy którędy pojdziemy? Borami, lasami, wszędzie Pan Bóg z nami” i wariant: „Gdy powędrujemy czem my żyć będziemy? Są w jezierze ryby, a na boru grzyby” (G. Gizewiusz, *Pieśni ludu*, od drugiej zwr. pieśni „Już wiosna nadchodzi, wędrować się godzi”).

[105] „Siedzi jesiotr w ganku w lelujowym wianku, a my jego jesiotrzęta musim skakać niebożęta obkoło niego” – „… dziś jeszcze tu np. w Warszawie, posłyszeć można jak małe chłopcy z warsztatu lub fabryki uwolnieni, usiadając na ganku śpiewają przekazane im pieśni. — Jedna z tych słyszana pokilkakroć, i zapewnie powtarzana powszechnie mianowicie nas uderzyła. — Śpiewacy zaczynają ją od rozwlekłej przypominającej poloneza nuty, a od słów *Gdy powędrujemy*. — Słowa te są początkiem każdej strofy. — Śpiewacy zapytują w nich siebie, co będą czynić, w co się ubierać, jak sen przepędzać? itp. gdy powędrują; na zapytania te sami téż wnet sobie smutną (lub żywszym głosem) dają odpowiedź: »Suche w boru szyszki, to nasze poduszki; mokra w wodzie trzcina, to nasza pierzyna« itd. Pustelniczo-wędrowna treść tej pieśni jest oczewiście z czasów migracyi, słowa zaś w niej niejakich wygód jako poduszka itp. pokazują już poprzednie tychże wygód zaznanie” („Biblioteka Warszawska”, t. 3, Warszawa 1841, s. 297, przyp. 1). Obie pieśni zacytował za W. Kętrzyńskim M. Wańkowicz, *Na tropach smętka*, (1936), „Czytelnik”, Warszawa 1958.

[106] Kętrzyński: „Ä przy jedném mieście tam sie dziwnie stało, że sie para ludzi w sobie zakochało”, Gizewiusz: „W okolicznem mieście, w jednej się wsi stało: ze się dwoje ludzi w sobie zakochało”; Kętrzyński: „Służyłä dzieweckä przy czerwonym dworze, wychowała gołąbecka tam w ciemnéj komorze”, Gizewiusz: „Służyła dziewczyna przy krolewskim dworze, wysłuzyła gołąbeczka w tej nowej komorze”; Kętrzyński: „O sérce sérce, co mi za rede das, kogo ja kochałam, tego teraz ni mas”, Gizewiusz: „Załosne serce, cóż mi za radę dasz? A kogom ja kochała, nie mam go tu teraz”; Kętrzyński: „Ä kiedy ja będe z Orłowa wędrować, oj będoć mie, będo dziewcacki załować”, Gizewiusz: „A kiedy ja będę z Kraplewa wędrować, oj, będą mnie, będą dziewczaczki żałować”; Kętrzyński: „Kiedy będzie ciemnuchno, przyjdź, Janecku, cichuchno, uwinij nozki w puchowe poduski – będziem spali ciepluchno”, Gizewiusz: „Kiedy będzie ciemniuchno, przyjdźże do mnie cichuchno, obwiniem nożki w puchowe poduszki, będzie nama ciepluchno”.

[107] Budzin, nieistniejąca, północna część wsi Janowiec (pow. Kwidzyn, gmina Ryjewo), ale także kilka innych miejscowości o tej nazwie w Polsce.

z Orłowa wędrować”[108] prowadzi do konkluzji: „Nie trać ty, dziewczyno, wianka rucianego, zapłaci mi [za przewiezienie przez wodę] Pan Bóg z nieba wysokiego”; z pieśni „Wy gburzy, kelmrzy, ziemianie” dowiadujemy się, że „Był Manstein jenerał w Gdańsku, ten tam stale żył po pańsku”[109], który chciał sprowadzić do miasta Francuzów, ale „król wiele nie rozmyślał, Kalkreutra z Królewca przysłał”[110], a przestraszony Manstein tak się ukrył, iż podejrzewano, że się utopił lub „kozacy tam byli, na Syberię go wzięli”. Francuz opanował Prusy, ale myślał iść dalej, na Rosję: „Szedł do Rusi on honornie, ale nazad szedł spokojnie. Nie pytał się mleka, masła, bo go w Moskwie trwoga zaszła”; „Nieszczęśliwa wojna teraz”, ponieważ podczas niej żołnierz będzie musiał „maszerować przez czerwone morze”[111].

Jak wiemy, pomimo usilnych starań Oskarowi Kolbergowi nie udało się pozyskać melodii do pieśni zebranych przez Kętrzyńskiego[112], dlatego musiał zamieścić same teksty, chociaż już wcześniej zdawano sobie sprawę, że: „Pieśni ludu, w których rozkwita duchowe życie narodu są wszystkie śpiewami, w których tak słowa, jak i nuta z jednego źródła razem wytryskują i tak ściśle z sobą spojone, że jedno bez drugiego ostać się niemoże. Nawet śmiałbym twierdzić, że w większej ich liczbie właśnie nuta stanowi istotę pieśni a słowa są prostym tylko dodatkiem”[113]. Podobnie pisał wiele lat później Jan Bystroń: „Jako drugą cechę, niemniej ważną, wymienić można, że jest to wyłącznie pieśń śpiewana; jako sam tekst bez melodii pieśń nie istnieje. Utwory wierszowane, przeznaczone do deklamacji, są czemś bardzo późnem, pieśń prawdziwa musi być śpiewana. Wie o tem każdy, kto starał się pieśń taką zanotować; śpiewak, zmuszony do powolnego dyktowania tekstu, miesza go, przekręca i zmienia”[114]. Brak melodii w *Pieśniach gminnych ludu mazurskiego w Prusach wschodnich* jest więc wyraźnym mankamentem. Wkładem zaś Wojciecha Kętrzyńskiego jest sam fakt zainteresowania się pieśniami oraz ich zapisanie, dzięki czemu przynajmniej teksty nie zaginęły bezpowrotnie. Na szczegól-

[108] W. Kętrzyński, *O Mazurach*..., s. 5: „Zachwycającym był zawsze dla mnie widok na jezioro łękuckie pod Orłowem z czystą jak kryształ wodą, otoczone z jednéj strony pagórkami, które piersią swą głęboko w jeziorze się zanurzają, a których wierzchołki jodłami, świerkami i brzozami obrosłe, w krysztale wód się odzwierciedlają; z drugiej strony dwór łękucki, gaiki i za łąkami zielonemi kościół orłowski z wysmukłą swą wieżyczką”. Długoletnim pastorem w Orłowie był August Kiehl, wcześniej nauczyciel, potem oddany przyjaciel W. Kętrzyńskiego.

[109] Hermann von Manstein (1742–1898), generał pruski, wicegubernator Gdańska.

[110] Friedrich von Kalckreuth (1738–1818), pruski marszałek polny, w 1795 r. gubernator Gdańska i Torunia, w 1807 r. bronił Gdańska.

[111] W oryginale te słowa są napisane małymi literami (J. Jasiński w swoich dwóch opracowaniach *O Mazurach* używa dużych, jako nazwy własnej), dlatego sądzę, że nie chodzi tu o nazwę geograficzną, lecz o morze czerwonej krwi, która zawsze towarzyszy wojnom.

[112] K. Hławiczka, *Uwagi wstępne do muzyki „Mazur Pruskich” Oskara Kolberga*, KMW nr 2, 1962, s. 360–363.

[113] W dziale Nadesłano: „P- Sloboda ze Skalic w Węgrzech zebrał i drukiem ogłosił Melodye pieśni ludu Słowaków w Węgrzech – (Narodnie Zpiewanky) wydane przez znakomitego czeskiego piewcę Jana Kollara w 2 tomach w Budzie”, *Melodye ludu słowiańskiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. III, 1841, s. 502–503.

[114] J. S. Bystroń, *Artyzm pieśni ludowej*, Poznań-Warszawa 1921, s. 7.

ną uwagę zasługuje jego znajomość gwary mazurskiej, chociaż zarzucano mu (i innym) powierzchowność w jej przedstawianiu[115].

Współcześnie pieśni mazurskie zebrane przez Wojciecha Kętrzyńskiego nie są znane. Śpiewać zaś można tylko te ogólnopolskie, które mają zapisane melodie i pomimo że powstały bardzo dawno, pozostają w repertuarze, np. wspomniane przez Wójcickiego: „Idź głosie po rosie"/„Leć głosie po rosie"[116], „Plon niesiemy, plon"[117], „Pojedziem na łowy, towarzyszu mój"/„Pojedziemy na łów, na łów, towarzyszu mój"[118]/„Pojedziemy na gon, na gon, myśliweczku mój"[119], „Siedzi sobie zając pod miedzą"[120], ale także: „Leży zajączek za miedzą"/ „Leży zając pod miedzą"/„Siedzi zajączek pod miedzą". Pieśń znana była na Mazurach już w XVIII wieku, znalazła się bowiem w rękopisie Michała Thomascika z Królewca[121] w jeszcze innym wariancie tekstu: „Siedzi, siedzi zaiącz pod niedzo, pod niedzo, a myśliwczi o niem nie wiedzo, niewiedzo. Siedzi, siedzi, lamentuie, dostamenta swe spyszuie, śmiertelne, śmiertelne"[122]. Wszystkie omówione świadczą nie

[115] „Po r. 1870 pokazały się dwie prace o języku mazurskim: Kętrzyńskiego 1872, który w dziełku *O Mazurach* na str. 11–14 w krótkości zwrócił uwagę na najważniejsze właściwości tego narzecza i [Friedricha] Krosty 1875, który w *Masurische Studien* [*ein Beitrag zur Geographie Preussens; Land und Folk in Masuren*, Königsberg] na str. 6–9 powtórzył słowa Kętrzyńskiego, niewiele dodając nowego. Obie te rozprawki już z powodu krótkości bynajmniej za wystarczające nie mogą być uważane" (J. Sembrzycki, *O gwarze mazurów pruskich*, „Wisła", t. 3, z. 1, Warszawa 1889, s. 78); „Narzecza mazurskie zasługiwałyby ze wszech miar, by językoznawcy wyczerpująco je zbadali. Gwara, zwyczaje i obyczaje, podania, wierzenia i zabobony, pieśni, przysłowia tego ludu zawierają dużo skarbów, dla nas jeszcze ukrytych, gdyż dotychczas wydobyto tylko małą ich część, i czynili to przeważnie Niemcy, jak Toeppen i inni, którym nieznajomość ludowego języka i brak czucia polskiego nakładały pęta i czyniły zgłębienie przedmiotu niemożliwym. Z tych przyczyn jest w niemieckich dziełach ludoznawczych o tej ziemi dużo niedokładności, a niekiedy uwydatnia się w nich stronnicza dążność do malowania barwami czarnemi i nakręcania wszystkiego do uprzedzeń. Wprawdzie Toeppen stanowi pod tym względem chwalebny wyjątek, ale ani on, ani Kolberg, ani Kętrzyński i Sembrzycki przedmiotu w kierunku etnograficznym i etnologicznym nie wyczerpali, pod względem zaś badań językowych dotychczas prawie nic nie zrobiono" (G. Smólski, *Z wycieczki na Mazowsze Pruskie*, „Wisła", t. 14, z. 3, Warszawa 1900, s. 287–288).

[116] „Idź głosie po rosie do Janecka mego, niechaj on nie jedzie, bo już mam drugiego" i wariant: „Leć głosie po rosie do kochanka mego, niech on konia nie turbuje, bo ja mam inszego" (G. Gizewiusz, *Pieśni ludu*).

[117] „Stając przed chatą czy dworem, nucą żeńcy starym zwyczajem pieśń, do której własne okolicznościowe dobierają zwrotki, a kończą każdą znanym refrenem: »Plon niesiem, plon, ze wszystkich stron. Bodajbyśmy ktoś zdrowo plonowali, a wszego roczeczka szczęście doczekali, plon niesiem, plon«. A kiedy przodujący żniwiarz wejdzie do chaty, zawiesza wieniec u pułapu na belce, znajdującej się nad stołem, we dworze u sufitu w sieni – gdzie też pozostaje do ozimego siewu" (*Rok mazurski Emilii Sukertowej*, tekst opracował, wstępem, komentarzem i przypisami opatrzył Zbigniew Anculewicz, w: Mrągowskie Studia Humanistyczne. Pismo poświęcone historii i literaturze w regionie mazurskim, t. 6–7, 2004/2005, s. 372).

[118] Stanisław Moniuszko zamieścił ją w trzecim akcie swojej opery „Hrabina".

[119] F. Nowowiejski, *Śpiewnik górnośląski op. 39, na chór mieszany a cappella*, Warszawa 1923.

[120] „Siedzi sobie zając pod miedzą, pod miedzą, a myśliwi o nim nie wiedzą, nie wiedzą. Po kniei się rozbiegali, aby szaraka schwytali fortelem, fortelem".

[121] T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2: L-Ż, Olsztyn 1988, s. 183–184.

[122] W. Gębik, *Rękopis Thomascika*, „Literatura Ludowa", nr 3–4, Warszawa 1959, s. 57. Zbliżony wariant: „Siedzi zającecek pod miedzo, myśli, ze o nim ludzie nie ziedzo. Siedzi, siedzi, lamentuje i testament wypisuje o śmierci", Autor zanotował (wraz z melodią, odmienną od powszechnie znanej) w 1951 r. w Klonie na Mazurach, s. 58–59.

tylko o żywotności śpiewu ludowego, ale także o trwałej świadomości historycznej, która przechowuje pieśni w zbiorowej pamięci narodu. Jest to wartość nieoceniona, dlatego należy ją nieustannie poznawać, przypominać i upowszechniać.

Bibliografia

Bystroń J. S., *Artyzm pieśni ludowej*, Poznań-Warszawa 1921.

Chojnacki W., (rec.), *„O Mazurach"*, Wojciech Kętrzyński, oprac. i wyd. Janusz Jasiński, Olsztyn 1968, KMW nr 4, 1968.

Chojnowski Z., *Napoleon i jego wojska w oczach Mazurów*, „Napis", seria XIII, 2007.

Dynak W., *„Pojedziemy na łów" w kręgu słowiańskich kolęd noworocznych*, Pamiętnik Literacki, LXXX, 1989, z. 3.

Encyklopedia muzyczna, „W-Ż", pod red. Elżbiety Dziębowskiej, PWM, Kraków 2012.

Gąsiorowski J., *Stoi lipa, lipuleczka. Pieśni mazurskie przez … w 1884 roku zebrane"*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1976.

Gerss M., *O Napoleonie, nieszczęśliwej wojnie, dziejach europejskich i pruskich*, wstęp i oprac. Grzegorz Jasiński, Olsztyn 1997.

Gębik W., *Rękopis Thomasicka*, „Literatura Ludowa", nr 3-4, Warszawa 1959.

Gizewiusz G., *Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach ostródzkiej i kraplewskiej zbierane od 1836 do 1840 roku*, z rękopisu opracowała, wstępem i komentarzami opatrzyła Danuta Pawlak, Poznań 2000.

Hławiczka K., *Uwagi wstępne do muzyki „Mazur Pruskich" Oskara Kolberga*, KMW nr 2, 1962.

Jasiński J., *Jeszcze raz o polskiej tożsamości Wojciecha Kętrzyńskiego*, KMW nr 1, 1999.

Jasiński J., *Wojciech Kętrzyński wobec Gustawa Gizewiusza*, w: *Veni Domine.* Księga pamiątkowa w 50. rocznicę święceń biskupich Księdza Biskupa prof. dr. hab. Juliana Wojtkowskiego, Wyd. Bernardinum, Pelplin 2019.

Jasiński J., *Żołnierze polscy na Mazurach (1807)*, „Littera", Olsztyn 2004.

Kętrzyński W., *O Mazurach*. Opracował i wydał Janusz Jasiński, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze" w Olsztynie, Olsztyn 1968, wyd. 2 poprawione i poszerzone, Olsztyn 1988.

Kolberg O., *Dzieła wszystkie*: *Pieśni ludu polskiego*, t. 1, PWM, Kraków 1961.

Kolberg O., *Mazury Pruskie*, t. 40, PWM, Kraków 1966.

Kolberg O., *Pieśni ludu polskiego*, ser. 1, Warszawa 1857.

Krawczyk-Wasilewska V., *O folklorystyce polskiej w stulecie „Ludu"*, w: „Lud", t. 78, 1995.

Martuszewski E., Swat T., (rec.), *„Stoi lipa, lipuleczka. Pieśni mazurskie przez Józefa Gąsiorowskiego w 1884 roku zebrane", rękopis pieśni udostępniła i poprzedziła przedmową Zofia Szmydtowa, […]*, Warszawa 1976, KMW, nr 3, 1976.

Mazurzy. Tradycja i codzienność, wybór i posłowie Andreas Kossert, teksty z języka niemieckiego przełożyli Elżbieta Kaźmierczak, Wiktor Leder, „Borussia", Olsztyn 2002.

Nowowiejski F., *25 polskich pieśni ludowych z Warmji op. 21 nr 8* na głos solowy z towarzyszeniem fortepianu, Poznań 1935.

Nowowiejski F., *Śpiewnik górnośląski op. 39, na chór mieszany a cappella*, Warszawa 1923.

Nowowiejski F., *Warmijskie pieśni ludowe op. 21 nr 2* na chór mieszany a cappella, Poznań 1934.

O Mazurach. Napisał dr Wojciech Kętrzyński. Poznań. Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego. Czcionkami L. Merzbacha, 1872.

Ogrodziński W., *„Mazury Pruskie" Oskara Kolberga*, w: O. Kolberg, *Mazury Pruskie*, t. 40, PWM, Kraków 1966.

Oracki T., *Rozmówiłbym kamień … Z dziejów literatury ludowej oraz piśmiennictwa regionalnego Warmii i Mazur w XIX i XX wieku*, Warszawa 1976.

Oracki T., *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla*, w XIX i XX wieku (do 1945 roku), Warszawa 1983.

Oracki T., *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych z Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, t. 2: L-Ż, Olsztyn 1988.

Otello R., *Obchody żniwne na Mazurach*, KMW nr 2, 1978.

Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach Ostródskiej i Kraplewskiej zbierane w 1836 do 1840-go roku przez X. G.G. Część pierwsza: *Rękopis*, Kraków–Olsztyn 2000. Część druga: *Zapis słowny*. Opracował i wstępem wraz z aneksami opatrzył Władysław Ogrodziński, Olsztyn 2001.

Pieśni ludu znad górnej Drwęcy w parafiach Ostródskiej i Kraplewskiej zbierane w 1836 do 1840-go roku przez X. G.G. Część trzecia: *Zapis muzyczny*. Wstęp, odczytanie rękopisu, opatrzenie komentarzem i zaadoptowanie zapisu nutowego Zenona Rondomańska, Olsztyn 2001.

Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode, w Prusach Wschodnich, śpiewa, „Przyjaciel Ludu czyli Tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości. W Lesznie. Nakładem i drukiem Ernesta Günthera", 1839, nr 5–7.

Rok mazurski Emilii Sukertowej, tekst opracował, wstępem, komentarzem i przypisami opatrzył Zbigniew Anculewicz, w: Mrągowskie Studia Humanistyczne. Pismo poświęcone historii i literaturze w regionie mazurskim, t. 6–7, 2004/2005.

Rondomańska Z., *„Mazurski śpiewnik regionalny" Karola Małłka i Arno Kanta*, w: *Kultura muzyczna Warmii i Mazur. Przeszłość i teraźniejszość. Materiały z sesji naukowych 1986–1987*, WSP Olsztyn 1989.

Rondomańska Z., *Aspekt wojny i pokoju w pieśniach ludowych na Warmii i Mazurach z XVIII i XIX wieku*, w: *Pokój jako przedmiot międzykulturowej edukacji artystycznej*, pod red. J. Chacińskiego, Słupsk 2007.

Rondomańska Z., *O miejsce Gustawa Gizewiusza w folklorystyce polskiej*, w: *Gustaw Gizewiusz 1810–1848 kaznodzieja, folklorysta, publicysta. Materiały z konferencji naukowej, Ostróda 14 maja 2010*, Ostróda 2012.

Sembrzycki J., *O gwarze mazurów pruskich*, „Wisła", t. 3, z. 1, Warszawa 1889.

Sembrzycki J., *Przyczynki do charakterystyki Mazurów pruskich*, „Wisła", t. 3, z. 3, Warszawa 1889, t. 4, Warszawa 1890.

Smólski G., *Z wycieczki na Mazowsze Pruskie*, „Wisła", t. 14, z. 3, Warszawa 1900.

Steffen A., *Zbiór polskich pieśni ludowych na Warmji*, t. 1, Kraków 1931.

Sukertowa-Biedrawina E., *Świadomość narodowa na Mazurach i Warmii w pieśni ludowej*, KMW nr 1, 1962.

Sukertowa-Biedrawina E., *W obronie Michała Pogorzelskiego*, KMW nr 3, 1957.

Toeppen M., *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej. Według źródeł drukowanych i rękopiśmiennych przedstawił Max Toeppen dyrektor gimnazjum w Kwidzynie*, przełożyła Małgorzata Szymańska-Jasińska, opracował i wstępem poprzedził Grzegorz Jasiński, Wspólnota Kulturowa „Borussia", Olsztyn 1998.

Wańkowicz M., *Na tropach smętka*, (1936), „Czytelnik", Warszawa 1958.

Wojciech Kętrzyński (1838–1918) w świetle życiorysów, recenzji i nekrologów, wybrał i wstępnym rozdziałem poprzedził Janusz Jasiński, Gdańsk 2018.

Wójcicki K. Wł., (rec.), „*O Mazurach* napisał Dr. Wojciech Kętrzyński, Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego, czcionkami L. Merzbacha, Poznań 1872.

„Wędrowiec" t. IX, nr 210–213, Warszawa 1881.

Masurian folk songs in East Prussia compiled by Wojciech Kętrzyński

Summary: An anthology of Masurian folk songs in East Prussia in Wojciech Kętrzyński's book *About Masurians* was published in 1872. In the same year, the book was reviewed by Kazimierz Władysław Wójcicki, a writer and folklore researcher who also collected folk songs. Wójcicki criticized Kętrzyński for disregarding the musical component of folk songs. In his opinion, the songs were not catalogued in a systematic manner, and the author failed to indicate their intended purpose and association with local customs and traditions.

Oskar Kolberg's collective anthology entitled *Prussian Masuria* (*Collected works*, vol. 40, PWM, Kraków 1966), which included Kętrzyński's compendium of folk songs and other hand-written manuscripts, was also limited to song lyrics. As a result, the songs became extinct because their melodies were forgotten, and nobody could sing them. The compendium of 54 song lyrics in the Masurian dialect covers a wide array of topics, including love, romance, nuptials, separation, infidelity, marriage and conflict. Some songs were dedicated to the daily life of craftsmen, soldiers, hunters, servants, and they explored the hardships of war, orphanhood and servitude. Others were based on folk myths and legends; they were sung during folk festivities, and they accompanied folk dances such as the Krakowiak and Mazurka, as well as local customs and traditions. Only a limited number folk songs are still recognized today, including "Let us go hunting, my companion", "A rabbit in a harvest field", "My voice carries with the meadow dew", "Snowball tree in the valley" and "We bring the harvest".

Keywords: folk song, Masuria, Wojciech Kętrzyński, anthology of folk songs, lyrics

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4841

Karol Sacewicz
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Taktyka komunistycznego frontu ludowego i antyfaszystowskiego w świetle publicystyki Centralnego Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu – przyczynek do rozważań nad zorganizowanymi antykomunistycznymi postawami społecznymi w międzywojennej Polsce

Streszczenie: Działalność ruchu komunistycznego w międzywojennej Polsce była wnikliwie obserwowana nie tylko przez agendy państwowe, ale także przez polskie społeczne inicjatywy antykomunistyczne. Jedną z nich było Centralne Porozumienie Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu, którego liderem był Henryk Glass. Porozumienie nie tylko obserwowało, ale przede wszystkim przeciwdziałało robocie komunistycznej m.in. za pomocą akcji publicystycznej i informacyjnej. Ta w znacznej mierze opierała się na rozpoznaniu i ujawnieniu aktualnej taktyki kompartii, w tym i idei frontu ludowego oraz antyfaszystowskiego. Te bowiem, na podstawie oceny piśmiennictwa sowieckiego i komunistycznego, zostały uznane za narzędzia służące kompartii do wywołania wrzenia rewolucyjnego, doprowadzenia do zbrojnego buntu mas, a następnie urzeczywistnienia dyktatury proletariatu. Porozumienie podjęło działania w celu właściwego naświetlenia taktyki frontów ludowych i antyfaszystowskich, a tym samym niedopuszczenia do realizacji niezmiennego celu komunistów, jakim był komunizm powstały na gruzach starego ładu, zburzonego przez krwawą rewolucję.

Słowa kluczowe: komunistyczny front ludowy; antykomunizm, Centralne Porozumienie Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu, KPP, Henryk Glass

Działające w II Rzeczypospolitej Polskiej organizacje komunistyczne realizowały polityczne cele nakreślone w Moskwie. Jest to fakt w polskiej historiografii powszechnie znany. Potwierdza to nawet pobieżna analiza ich myśli programowej, zachowanych dokumentów partyjnych, ale także i materiałów polskich służb bezpieczeństwa, bacznie obserwujących ruch komunistyczny[1]. Ten ustawicznie zmierzał do zrewoltowania Euro-

[1] J. Bach, *Zarys historyczny i obecna działalność Komunistycznej Partji Polski*, „Biuletyn Instytutu Naukowego Badania Komunizmu" 1932, z. 3, s. 8, 10–11, 33 [dodatek]; A.R. Gryff-Keller, *KPP i podległe jej organizacje, czyli komunistyczne organizacje w Polsce (Podręcznik wyłącznie dla państwowych organów bezpieczeństwa),* Warszawa 1935, *passim*; R. Litwiński, *W imię polskiej racji stanu. Aparat policyjny II RP wobec działalności komunistycznej* [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie–struktury–działalność*, pod red. M. Bukały, M. Krzysztofińskiego, Rzeszów 2015, s. 399–420; R. Litwiński, *Ministerstwo*

py i rozpowszechnienia w niej bolszewickiej władzy. Z racji słabości komunistycznych partii działających w Polsce, przede wszystkim Komunistycznej Partii Robotniczej Polski/ /Komunistycznej Partii Polski (KPRP/KPP) oraz Związku Młodzieży Komunistycznej w Polsce (ZMKwP), Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB) i Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy (KPZU), pomimo technicznego, jak również finasowego wspierania tychże przez Komintern, nie były one w stanie samodzielnie zrealizować stawianych przed nimi zadań. Szczególnie uwidoczniało się to w kwestii dążeń do umasowienia ruchu komunistycznego i wywołania wrzenia rewolucyjnego, a następnie samej rewolucji i w jej konsekwencji doprowadzenia do powstania dyktatury proletariatu[2]. Słabości te prowadziły z kolei do konieczności szukania politycznych sojuszników, przy jednoczesnym rozbijaniu w ramach ruchu robotniczego, a w późniejszych latach także chłopskiego, wszelkich opozycyjnych względem siebie formacji. Instrumentem umożliwiającym prowadzenie takiej elastycznej, dwuwarstwowej polityki – określanej w mowie partyjnej mianem „rewolucyjnego manewrowania" – były komunistyczne koncepcje budowania z innymi siłami społeczno-politycznymi wspólnych frontów. Początkowo miały one mieć charakter podmiotów programowo jednolitych, jednak założenia te, wskutek niemożności ich zrealizowania, w latach trzydziestych XX w. ustąpiły pierwszeństwa hasłom ludowofrontowym, demokratycznym i antyfaszystowskim.

Programowa, publicystyczna oraz organizacyjna aktywność komunistów prowadzona w tej materii należała do jednego z ważniejszych przejawów ich działalności. Jego znaczenie oraz waga uzależnione były w znacznej mierze od wytycznych Kominternu. To on określał w jaki sposób należy prowadzić akcje tworzenia frontów, wyznaczał taktykę postępowania, wskazywał, czy mają to być fronty budowane „od dołu", czy też „od góry", a także pod jakim szyldem[3]. Niewątpliwie uchwały jego VI Kongresu, uznające socjaldemokrację za największego wroga komunizmu, ograniczały zakres oraz tempo wszelkich prac jednolitofrontowych[4], a także wpłynęły na opóźnienia w stoso-

Spraw Wewnetrznych II Rzeczypospolitej wobec komunizmu i komunistów [w:] *Antykomunizm Polaków w XX wieku*, red. P. kardela, K. Sacewicz, Białystok–Olsztyn–Warszawa 2019, s. 89–114; W. Kozyra, *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009, s. 245, 247–249, 295–296, 336–338, 347–350, 446–450, 540–544; K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm w II Rzeczypospolitej. Państwo – społeczeństwo – partie*, Olsztyn 2016, s.17 i n.

[2] K. Sacewicz, *Rewolucja komunistyczna i dyktatura proletariatu w świetle publikacji Centralnego Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu – zarys problemu*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2017, nr 30, s. 73–85; idem, *Komunizm i antykomunizm*..., s. 99–108.

[3] Na temat uzależnienia KPRP/KPP od Kominternu, m.in. poprzez przyjęcie „21 tez" (tzw. tez Zinowiewa-Apfelbauma) zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm*..., s. 89–98; H. Glass, *Kulisy antyfaszystowskiego frontu ludowego*, Warszawa 1937, s. 1–2.

[4] Obradujący w lipcu 1928 r. VI Kongres Kominternu uznawał wszelkie ruchy socjalistyczne oraz socjaldemokratyczne za największego i najniebezpieczniejszego wroga formacji rewolucyjnych, w ogóle idei rewolucji, tj. za „ekspozyturę burżuazji imperjalistycznej wśród klasy robotniczej"; *Program i statut Międzynarodówki Komunistycznej*, Moskwa 1929, s. 104–116; *Stenograficzeskij otcziet VI Kongressa Kominterna,* w. 6: *Tezisy, rezolucji, postanowlienija, wozzwanija*, Moskwa-Leningrad 1929, s. 43–47; *Kommunističeskij Internacionał w dokumentach. Reszenija, tezisy i wozzwapija kongressow Kominterna*

waniu ludowofrontowej retoryki. Zmiana koniunktury nastąpiła w 1935 r. wraz z decyzjami VII Kongresu III Międzynarodówki Komunistycznej. Te o 180 stopni przewartościowały politykę kompartii wobec organizacji socjalistycznych, na których w znacznej mierze koncentrowały się wszelkie komunistyczne wezwania jednolitofrontowe, a później ludowofrontowe.

Główne hasło VII Kongresu, tj. „nie ma wroga na lewicy", stanowiło nowe otwarcie w politycznych dziejach KPP, w tym także w jej taktycznym podejściu do zagadnienia formowania wspólnych frontów. Podstawy do wysunięcia rzeczonego hasła dały podjęte na Kongresie rezolucje, jak również wystąpienia Georgi Dymitrowa, w których m.in. przeanalizowano pojęcie „faszyzm", uznając go za największe zagrożenie dla mas robotniczych. Ponadto podkreślono potrzebę szybkiego zunifikowania działań na lewicy w ramach frontów ludowych i antyfaszystowskich, jak również przyzwalano, pod pewnymi warunkami, aby partie komunistyczne, jeśli okoliczności byłyby sprzyjające, współtworzyły rządy jednolitego frontu[5]. Kończąc swój referat Dymitrow stwierdził: „Jesteśmy za jednością klasy robotniczej! Dlatego jesteśmy gotowi jak najściślej współpracować z wszystkimi socjaldemokratami, którzy wypowiadają się za jednolitym frontem i szczerze popierają zjednoczenie na wymienionych zasadach. [...] Witamy rosnące dążenie wśród robotników socjaldemokratycznych do jednolitego frontu z komunistami. W fakcie tym widzimy wzrost ich świadomości rewolucyjnej i początek przezwyciężenia rozłamu w klasie robotniczej. Uważając, że jedność akcyj jest bezwzględną koniecznością i najpewniejszą drogą, wiodącą również do stworzenia jedności politycznej proletarjatu, oświadczamy, że Międzynarodówka Komunistyczna i jej sekcje gotowe są przystąpić do pertarktacyj z II Międzynarodówką i jej sekcjami w sprawie stworzenia jedności klasy robotniczej w walce przeciwko ofensywie kapitału, przeciwko faszyzmowi i groźbie wojny imperjaistycznej."[6] W szeregach „polskiej" kompartii hasło „nie ma

---

i plenumow IKKI 1919–1932, Moskwa 1933, s. 35–39; *Programma i ustav Kommunističeskogo Internacionala*, Moskwa 1937, s. 56–61; *The communist conspiracy. Strategy and tactics of world communism*, part 1: *Communism outside the United States*, section C: *The world congreses of the communist international*, Washington 1956, s. 216–220; *Dokumenty z historii III Międzynarodówki Komunistycznej*, Warszawa 1962, z. 1, s. 62–67; J. Ryng, *Program Międzynarodówki Komunistycznej*, „Nowy Przegląd" 1928, listopad–grudzień, nr 25, s. 46–58.

[5] Zob. *Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi. Rezolucja do referatu tow. Dymitrowa przyjęta przez VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej dnia 20 sierpnia 1935 r.* [w:] *Rezolucje VII Światowego Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej*, Warszawa 1935, s. 7–25; *Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi. (Referat t. Dymitrowa na VII Kongresie Światowym Międzynarodówki Komunistycznej 2 sierpnia 1935 r.)* [w:] J. Dymitrow, *Klasa robotnicza przeciw faszymowi*, Warszawa 1935, s. 14–28, 29, 32–36, 57–62, 66, 70–73.

[6] *Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi...*, s. 72–73. Zob. też *O jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi. Słowo końcowe tow. Dymitrowa na VII Kongresie Światowym Międzynarodówki Komunistycznej 13 sierpnia 1935 r.* [w:] J. Dymitrow, op. cit., s. 75, 81–86, 100.

wroga na lewicy..." rozpowszechniła m.in. uchwała V Plenum KC KPP z lutego 1937 r., jak również artykuł Juliana Leszczyńskiego – Leńskiego pod tym właśnie tytułem[7].

Nowa polityka Kominternu oraz prowadzona na bardzo wielką skalę propagandowo-informacyjna ofensywa na „froncie ludowym i antyfaszystowskim", w tym także działania podejmowane przez KPP, nie przyniosły spodziewnych rezultatów. Formacje polityczne, społeczne oraz związkowe, do których komuniści adresowali swoje apele, w większości dobrze odczytywały ich rzeczywisty zamiar, tj. chęć wyjścia z marginesu życia społeczno-politycznego, rozbicia jedności i spójności kooperujących z nimi podmiotów oraz doprowadzenie w kraju do stanu wrzenia rewolucyjnego. W efekcie, poza sporadycznymi sytuacjami, kierownictwa Polskiej Partii Socjalistycznej, Bundu, Stronnictwa Ludowego, jak również centrale związków zawodowych odrzucały komunistyczne wezwania. Tym samym lansowana przez KPRP/KPP idea jednolitofrontowa, następnie skryta pod hasłami ludowofrontowymi i antyfaszystowskimi poniosła porażkę. Nie były w stanie tego zmienić lokalne porozumienia, zawierane bez zgody kierownictw partyjnych, mające często charakter komunistycznej „oddolnej" dywersji, ani też krótkoterminowy i jednorazowy „pakt o nieagresji" podpisany przez władze PPS i KPP w 1935 r.[8]

Nieniejszy tekst nie jest całościowym omówieniem problematyki taktyki komunistycznych frontów ludowych i antyfaszystowskich, ale stanowi próbę odtworzenia ówczesnego stanu rozpoznania tejże przez jedną z ważniejszych zorganizowanych, polskich, społecznych inicjatyw antykomunistycznych, tj. przez Centralne Porozumienie Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu, stowarzyszenie współzałożone i kierowane m.in. przez Henryka Glassa[9]. Stanowiło ono, obok innych podmiotów działających na tym odcinku[10], ważny filar zorganizowanej akcji przeciwkomunistycz-

[7] Zob. *Nie ma wroga na lewicy* [w:] *Julian Leński. O front Ludowy w Polsce 1934–1937. Publicystyka*, Warszawa 1956, s. 270–279.

[8] Na temat zawarcia paktu oraz okoliczności jego zerwania szerzej zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 191–194, 281–283.

[9] Szerzej na temat powstania, organizacji i działalności Porozumienia zob. ibidem, s. 42–55; idem, *W służbie Niepodległej. Henryk Glass (1896–1984)*, Olsztyn 2019, 24–34.

[10] Na temat innych zorganizowanych społecznych inicjatyw antykomunistycznych jak m.in. Instytut Naukowego Badania Komunizmu, Liga Antybolszewicka, a także redakcji specjalistycznych pism przeciwkomunistycznych zob. ibidem, s. 17–58; ibidem, *Zorganizowane antykomunistyczne inicjatywy społeczne w II Rzeczypospolitej* [w:] *Antykomunizm Polaków w XX wieku*, red. P. Kardela, K. Sacewicz, Bialystok–Olsztyn–Warszawa 2019, s. 139–156; A. Meller, *Z dziejów akcji antykomunistycznej w Polsce. Miesięcznik „Walka z Bolszewizmem" (1927–1931)*, „Historia i Polityka. Myśl polityczna i dyplomacja XX wieku" 2008, t. 7, s. 41–58; T. Wolsza, *Kolaborant? Burzliwa biografia księdza Antoniego Wincentego Kwiatkowskiego (1890–1970)* [w:] *Niepiękny wiek XX*, red. J. Eisler i in., Warszawa 2010, s. 299–311; J. Puchalski, *Instytut Naukowego Badania Komunizmu w Warszawie (1930–1939): program, organizacja, zbiory prace księgoznawcze* [w:] *Bibliologia polityczna*, pod red. D. Kuźmina, Warszawa 2011, s. 214–243; M. Marszał, *Komunizm w poglądach Antoniego Kwiatkowskiego (1920–1939),* „Studia nad autorytaryzmem i totalitaryzmem" 2014, nr 2, s. 87–100; S. Jankowski, *Metody ekspansji komunizmu. Dzieje ukształtowania systemu w latach 1919–1932*, [Londyn 1982], *passim*.

nej Polaków. Oczywiście ani Porozumienie, ani chociażby Instytut Naukowego Badania Komunizmu nie były organami reprezentującymi postawy i poglądy ogółu polskiego społeczeństwa. Tym samym niniejszy tekst nie jest w żadnym wypadku obrazem stanu posiadanych informacji przez wszystkich obywateli Rzeczypospolitej na temat prawdziwego oblicza haseł ludowofrontowych. Niemniej jednak z racji miejsca i roli, jaką Porozumienie zajmowało i odgrywało w polskiej przestrzeni publicznej na odcinku obywatelskich inicjatyw antykomunistycznych, z racji prowadzenia przez nie bardzo rozbudowanych akcji publicystycznych, których zasięg obejmował nie tylko kręgi działaczy i sympatyków prawicy, głos w tej materii jego piśmiennictwa wydaje się nie tylko ważnym, ale i dopełniającym przyczynkiem w całościowych rozważaniach o stanie jakości polskiego dyskursu antykomunistycznego w II RP.

Zanim w latach trzydziestych komuniści wylansowali hasło frontu ludowego, wpierw operowali założeniami taktyki jednolitofrontowej. Ta nie stanowiła od samego początku głównego wyznacznika ich postępowania wobec innych podmiotów społeczno-politycznych. W pierwszych miesiącach funkcjonowania kompartii w II Rzeczypospolitej była ona w swej ideowo-programowej istocie pozbawiona jakiejkolwiek cechy koncyliacyjnej[11]. Ta jednoznaczność ukierunkowana na pozyskanie mas tylko pod własnym sztandarem i hasłami nie przynosiła partii spodziewanych rezultatów. Ona sama nie stawała się siłą ani masową, ani dominującą na lewicy, zwłaszcza w ruchu robotniczym, gdzie przegrywała z wpływami PPS i jej możliwościami społecznego oddziaływania[12].

KPRP, po przegranej przez Rosję bolszewicką wojnie, utrwaleniu się niepodległego bytu państwa polskiego, braku w nim wrzenia rewolucyjnego, a tym samym możliwości do wzniecenia na tle klasowym i ekonomicznym wojny domowej, znajdując się na marginesie życia politycznego oraz społecznego, została zmuszona do przewartościowania swoich dotychczasowych koncepcji. Cele pozostały niezmienne. Modyfikacji ulec miała formuła, także i ta czasowa ich osiągnięcia. Rzeczone nowum zostało zadekretowane latem 1921 r. m.in. w uchwałach III Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej. Ten odrzucił tezę o bezpośredniej bliskości rewolucji socjalnej i jednocześnie dążąc do rozszerzenia własnej bazy społecznej propagował hasło „Do mas" i „Jednolitego frontu od dołu"[13]. Nie oznaczało to w żadnym wypadku podjęcia przez kierownictwo KPRP

[11] Uwidoczniło się to m.in. na przykładzie prac frakcji komunistycznej w warszawskich radach delegatów robotniczych; szerzej zob. K. Sacewicz, *Wojna na lewicy – pierwsze starcia. Walka o hegemonię w warszawskich radach delegatów robotniczych pomiędzy KPRP a PPS (1918–1919)*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, pod red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 241–294.

[12] Ibidem, s. 241 i n.; idem, *Razem czy osobno? Władze PPS i KPRP–KPP wobec obchodów święta 1 maja w latach 1919–1928*, „Dzieje Najnowsze" 2015, t. 1, s. 3–32; idem, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 159–183.

[13] Założenia kongresu wobec kwestii jednolitofrontowej regulowały przyjęte „Tezy o taktyce"; *Kommunističeskij Internacionał w dokumentach...*, s. 180–201. Zob. też *Międzynarodówka Komunistyczna*

jakichkolwiek działań o charakterze koncyliacyjnym w stosunku do władz partii socjalistycznej, wręcz przeciwnie. Dowodzono m.in. w konferencyjncyh uchwałach, że hasło jedności frontu jest przede wszystkim „najostrzejszym orężem krytyki" socjalistów[14], a także skutecznym narzędziem mającym umożliwić komunistom przejęcie kontroli nad masami robotniczymi i pokierowania nimi w celu urealnienia idei rewolucji oraz dyktatury proletariatu[15]. Była jednak druga, *de facto* najważniejsza istota tej komunistycznej inicjatywy, tj. penetracja i infiltracja dotychczas nieskomunizowanych środowisk społecznych, politycznych oraz związkowych[16].

Jednolitofrontowa koncepcja miała zapewnić marginalnej kompartii możliwość realizacji swojego programu cudzymi rękoma. Pytaniem wciąż aktualnym pozostawał społeczno-polityczny zakres odbioru komunistycznej propozycji. W przypadku ruchu związkowego wymagało to wzmożenia działań na rzecz eliminacji wpływów socjalistów określanych mianem „ugody"[17], intensyfikacji agitacji i indoktrynacji środowiska robotniczego, a także ustawiczne prowadzenie akcji strajkowych[18], które, wywołując retorsje władz, pchałyby niezadowolonych lub represjonowanych robotników na pole światopoglądowego oraz organizacyjnego oddziaływania komunistów.

Rzeczoną istotę frontów już w 1928 r., a więc przed formalnym powstaniem Porozumienia, trafnie oceniał Henryk Glass. W opublikowanym na łamach miesięcznika „Walka z bolszewizmem" artykule wstępnym dokonał on charaktersytyki tzw. „czterech dróg pochodu bolszewickiej rewolucji". Dowodził, opierając się na opublikowanym w ZSRS sprawozdaniu z działaności Kominternu, które na XIV zjeździe RKP(b) złożył Zinowiew, że prorewolucyjne działania kompartii nie są inicjatywami samodzielnymi, a tym bardziej chaotycznymi, ale że zostały zaplanowane i są koordynowane przez zewnętrzną centralę. W dokumencie tym zostały wskazane drogi rewolucjonizowania społeczeństw[19]. Jedną

1919–1943. Zarys historyczny, Warszawa 1974, s. 137–138, 154–155, 158–159. Postanowienia kongresowe w kwestii jednolitego frontu zawarte w *Tezach* były przedmiotem dyskusji w dniu 4 XII 1921 r. podczas Posiedzenia KW MK, jak również w trakcie obrad pierwszego rozszerzonego plenum Komitetu Wykonawczego w dniach 22 II–4 III 1922 r.; *Kommunističeskij Internacionał w dokumentach...*, s. 268.; *Międzynarodowy ruch robotniczy*, t. 1: *wiek XIX–1945*, red. nauk. I. Koberdowa, Warszawa 1976, s. 455–456.

[14] *Tezy o sytuacji międzynarodowej* [w:] *KPP. Uchwały i rezolucje*, t. 1: *I–II Zjazd (1918–1923)*, Warszawa 1954, s. 132; *Uchwała o jedności frontu* [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 142

[15] *Tezy o sytuacji międzynarodowej* [w:] *KPP. Uchwały...*, t., s. 133; *O P.P.S. i jej „opozycji"*, „Nowy Przegląd", grudzień 1923, nr 10, s. 463–464.

[16] K. Sacewicz*, Kilka uwag na temat stosunku KPRP/KPP do PPS w międzywojennej Warszawie* [w:] *Komuniści w międzywojennej...,* s. 295–332.

[17] *Tezy w sprawie związków zawodowych* [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 171. Zob. też K. Sacewicz, *Kilka uwag...*, s. 303–304.

[18] Akcja strajkowa była traktowana jako „główny środek walki"; *Tezy w sprawie związków zawodowych* [w:] *KPP. Uchwały...*, t. 1, s. 169.

[19] H. Glass, *Cztery drogi pochodu rewolucji bolszewickiej,* „Walka z bolszewizmem" 1928, z. 13, s. 1–5. Na kwestie zorganizowanych działań komunistycznych zmierzających do wywołania rewolucji zob. też idem, *Uwagi o rewolucji komunistycznej*, Warszawa 1931; S. Grabski, *Rewolucja: studjum społeczno-psychologiczne*, Warszawa 1921.

z nich była właśnie taktyka jednolitego frontu[20]. Ta, zdaniem autora tekstu, polegała na tym, „że agenci komuno-bolszewiccy starają się przekonać masy robotnicze o konieczności stworzenia jednolitego frontu robotniczego, łączącego wszystkich robotników, bez różnicy przekonań lub przynalezności organizacyjnej"[21]. W jej wyniku miało nastąpić oswojenie społeczeństwa z agiatorami komunistycznymi, z ich poglądami, hasłami, a w konsekwencji do słuchania ich wskazówek, rad, a następnie wytycznych. Prawdziwą istotę jednolitego frontu Glass ukazał poprzez zacytowanie fragmentu „Kalendarza komunisty" z 1928 r., w którym pisano: „Sens tego hasła leży w tym, żeby przez poparcie bezpośrednich potrzeb szerokich mas robotniczych, a w szczególności grup, które idą jeszcze za innemi partjami, zorganizować te grupy do walki z kapitalizmem o swoje najpilniejsze potrzeby i w czasie tej walki opanować klasę robotniczą i poprowadzić ją do walki o dyktatatur proletariatu. Jednolity front bynajmniej nie oznacza połączenia wszystkich robotników w jedną partię, połączenia się komunistów z socjal-demokracją. Na odwrót, zadanie komunistów polega na tym, by wciągając do wspólnej walki masy robotnicze, które idą za partiami ugodowymi, równocześnie ujawniać im najrozmaitsze wahania ugodowe [...]"[22]. Istotą frontu był więc skorelowany z rzeczywistymi celami działalności kompartii (tj. rewolucja i dyktatura proletariatu) manewr taktyczny skryty pod szyldem – hasłem jedności robotników.

W latach trzydziestych jednolitofrontowe założenia komunistów uległy pewnym modyfikacjom[23]. Było to uzależnione przede wszystkim od wytycznych Kominternu, a *de facto* od postanowień Kremla. VI Kongres Międzynarodówki Komunistycznej uderzając w środowiska socjalistyczne niejako martwym uczynił jakikolwiek wymiar idei jednolitofrontowej, tj. oficjalne dążenie do porozumienia się z kierownictwami partyjnymi. Taki stan rzeczy uległ przewartościowaniu po VII Kongresie, który wraz z hasłem „nie ma wroga na lewicy, a najważniejszym zagrożeniem jest faszyzm" nie tylko powrócił do cynicznej i fałszywej koncpecji oddgórnych porozumień z władzami innych partii[24], ale także wykorzystując wewnętrzne konflikty w państwie polskim, operując hasłami

[20] Pierwszą z nich było podtrzymywanie istnienia komunistycznych partii, kolejną zaś budowanie pozytywnego wizerunku ZSRS przez organizowanie pobytu zagranicznych delegacji w państwie sowieckim, jeszcze inną aktywność rewolucyjna na wschodzie; zob. H. Glass, *Cztery*..., s. 2–4.

[21] Ibidem, s. 2.

[22] Cyt. za ibidem, s. 3.

[23] Zob. *Jednolitofrontowe koncepcje KPRP/KPP w świetle dokumentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (23 listopad 1936 r.)*, oprac. K. Sacewicz, „Echa Przeszłości" 2016, t. 17, s. 248–262.

[24] Analizując faktyczną wartość postanowień VII Kongresu należy mieć w pamięci wydarzenia z lutego 1933 r., a przede wszystkim decyzję Biura II Międzynarodówki dopuszczającą możliwość wspólnej walki z komunistami przeciw faszyzmowi, a która to inicjatywa, wobec stanowiska XII Plenum KW MK, legła w gruzach. Sekretarz KW MK Piatnicki miał m.in. oficjalnie stwierdzić, że zbliżenie z socjalistami to nie żaden przełom, ale taktyczny manewr niezbędny dla pozyskania mas i „dlatego musi się [Komintern – przyp. K.S.], prowadzić podwójną grę: z jednej strony pertraktacje z władzami partii socjalistycznych, z drugiej zaś tworzenie dołowych komitetów akcji."; *XII plenum IKKI stenograficzeskij otczet*, t. 2, Moskwa 1933, s. 25–30. Szerzej zob. *Jednolitofrontowe koncepcje KPRP*..., s. 255.

obrony demokracji i antyfaszystowskimi, czynił „przyjazne" gesty wobec mas chłopskich. Przejawiało się to m.in. w propagowaniu z coraz większą siłą koncepcji sojuszu robotniczo-chłopskiego[25] opartego na idei frontów ludowych, a także w zależności od adresata haseł nawołujących do formowania frontów demokratycznych. Ilość oraz różnorodność tych apeli doskonale odzwierciedlał raport MSW z listopada 1936 r., który tylko w prasie komunistycznej oraz w komunistycznych drukach ulotnych z lat 1932–1936 odnotował ich kilkanaście[26].

Wskazana mnogość komunistycznych inicjatyw przeprowadzanych pod hasłem ludowofrontowym wymuszała na polskich agendach antykomunistycznych, zwłaszcza tych o społecznym chrakterze, natychmiastowe i systematyczne zaangażowanie się w akcje edukacyjne oraz uświadamiające. Właściwe rozpoznanie, a przede wszystkim ukazanie społeczeństwu wielości różnorodnych niebezpieczeństw, jakie niosły ze sobą wysuwane przez komunistów hasła ludowofrontowe, było nie tylko bardzo ważnym, ale w latach trzydziestych wręcz niezbędnym elementem prowadzenia skutecznej akcji

[25] Zob. H. Cimek, *Sojusz robotniczo-chłopski w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1989, *passim*.

[26] *Jednolitofrontowe koncepcje KPRP...*, s. 248–262. Zob. też *Do walki o jednolity front robotniczy (Odezwa KC KPP)*, „Nowy Przegląd", marzec-kwiecień 1933, nr 3–4, s. 123–125; AAN, 158/VI-16 pt. 11, Do pracowników państwowych. Towarzysze i towarzyszki!, Warszawa grudzień 1933 r., k. 3–3a; ibidem, 158/VI-17 pt. 1, W dniu 24 strajk powszechny w całym kraju! Robotnicy i chłopi!, Warszawa 15 I 1934 r., k. 1–1a; ibidem, 158/VI-17 pt. 2, Robotnicy! Chłopi! Żołnierze!, Warszawa luty 1934 r., k. 1–2; ibidem, 158/VI-17 pt. 6, Dyktatura faszystowska Piłsudskiego wprowadza hitlerowskie obozy koncentracyjne, Warszawa 18 VI 1934 r., k. 3–3a; ibidem, 158/VI-17 pt. 6, Do całej klasy robotniczej. Do robotników PPS, Bundu i Niemieckiej SD. Do CKW PPS, KC Bundu, KC Niemieckiej SD, Warszawa 12 VI 1934 r., k. 4–4a; ibidem, Wyrwijcie Ernesta Telmana z krwawych szponów hitlerowskich!, czerwiec 1934 r., k. 2–2a; ibidem, 158/VI-18 pt. 1, Żądamy uwolnienia wodza proletarjatu niemieckiego – TELMANA, lipiec 1934 r., k. 1–1a; ibidem, 158/VI-18 pt. 1, Robotnicy, Chłopi, Żołnierze!, lipiec 1934 r., k. 3–3a; ibidem, 158/VI-18 pt. 2, Do robotników, chłopów, żołnierzy, do młodzieży pracującej do wszystkich ludzi pracy, Warszawa sierpień 1934 r., k. 5–5a; ibidem, 158/VI-18 pt. 2, Do proletarjatu i chłopstwa pracującego całej polski!, sierpień 1934 r., k. 1–1 verte; ibidem, 158/VI-18 pt. 6, Do Komitetu Centralnego Bundu, Warszawa 3 XII 1934 r., k. 5–5a; ibidem, 158/VI-19 pt. 6, Do Komitetów Centralnych PPS, Bundu, USDP, USRP, niem. S.D. Do naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego. Do Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Do kierownictwa Tura, Cukunftu i organizacji młodzieży wiejskiej „Wici", Warszawa 26 VI 1935 r., k. 6–6a; *Zadania KPP w świetle uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej (Uchwała KC KPP),* „Nowy Przegląd", grudzień 1935, nr 83, s. 842–853; AAN, 158/VI-21 pt. 1, Do C.K.W. P.P.S., K.C. Bundu, S.D.A.P., U.S.D.P., P-C Lewicy i Komisji Centralnej Klasowych Związków Zawodowych. List Otwarty, Warszawa 28 I 1936 r., k. 2–2a; ibidem, 158/VI-21, pt. 3, Do wszystkich członków, organizacyj i działaczy chłopski. Stronnictwa Ludowego, marzec 1936 r., k. 5–5a; ibidem, 158/VI-21 pt. 4, Do C.K.W. P.P.S., do K.C. Bundu, do komisji Centralnej Związków zawodowych, do U.S.D., N.S.D., P.C; do Stronnictwa Ludowego; do wszystkich okręgowych i dzielnicowych organizacyj P.P.S. i Bundu; oraz do wszystkich antyfaszystowskich organizacyj robotników, chłopów, inteligencji pracującej. Towarzysze, obywatele!, Warszawa 17 IV 1936 r., k. 7–7a; ibidem, 158/VI-21 pt. 6, Do CKW PPS, do NKW Stronnictwa Ludowego, do CK Bundu, do Niemie. SD. Do wszystkich organizacyj robotniczo-chłopskich! Szanowni Towarzysze!, czerwiec 1936 r., k. 1; ibidem, 158/VI-21 pt. 7, Do Chłopów. Do Stronnictwa Ludowego, do organizacyj Stronnictwa Ludowego. Do „wici", do wszystkich antyfaszystowskich organizacyj chłopskich do działaczy ludowych, lipiec 1936 r., k. 1–1a; ibidem, 158/VI-21 pt. 9, Do Rady naczelnej P.P.S. członków i działaczy Polskiej Partji Socjalistycznej, Stronnictwa Ludowego i Wici. Do robotników, chłopów, do wszystkich ludzi pracy. Wszystkich komu droga przyszłość państwa polskiego, komu droga Polska niepodległa, Warszawa październik 1936 r., k. 1–1a.

przeciwkomunistycznej. Wynikało to m.in. z faktu odgrywania przez koncepcję ludowofrontową istotnej roli zarówno w polityczno-programowej działalności „polskich" partii komunistycznych, jak i samego Kominternu[27]. Ta forma aktywności komunistów ulegała częstym organizacyjnym modyfikacjom oraz ideowo-programowym przewartościowaniom, stając się zjawiskiem bardzo widocznym. Niemniej jednak niezależnie od szyldu i nazwy, kładzenia nacisku na aspekt demokratyczny, ludowy lub antyfaszystowski, zawsze stanowiła ona instrument mający ułatwić realizację rewolucyjnych dążeń komunistów, a *de facto* celów sowieckiej polityki[28].

Opierając się na wynikach obserwacji ruchu komunistycznego, zawartych m.in. w piśmiennictwie Centralnego Porozumienia, studiując komunistyczną literaturę i publicystykę, Henryk Glass oraz kierowane przez niego stowarzyszenie wskazywało, że to właśnie nieprzezwyciężona niemoc czynników komunistycznych do zainicjowania i przeprowadzenia rewolucji zmusiła Komintern, a tym samym jego sekcje do zweryfikowania dotychczasowego kursu politycznego oraz stosowanej taktyki. Postawy antykomunistyczne, które Glass określał mianem „zdrowego instynktu narodów"[29], przyczyniły się do skonstruowania „silnej zapory dla komunistycznego ataku o charakterze frontowym"[30]. Dlatego też nastąpiła modyfikacja planu działania i zainicjowano z ogromną siłą oraz impetem nowy program taktyczny – „nazwany taktyką antyfaszystowskiego frontu ludowego"[31]. Rozpoznanie tego zagadnienia, a następnie zdefiniowanie metod i środków jego eliminacji bądź marginalizacji, było dla społecznych inicjatyw przeciwkomunistycznych, w tym Porozumienia, jednym z podstawowych zadań warunkujących skuteczność procesu formowania własnego – antybolszewickiego frontu[32].

Analizujący tę problematykę Glass wprost stwierdzał, że „frontowa taktyka" komunistów jest wielkim politycznym oszustwem[33], kolejnym „chwytem sowieckiej wojny

[27] Zob. *Jednolitofrontowe koncepcje KPRP...*, s. 245–274.

[28] Charakteryzując działalność komunistów w Polsce Henryk Glass stwierdzał jednoznacznie, że „akcję wywrotową w Polsce finansuje i nadaje jej kierunek rząd sowiecki", który wykorzystuje do tych celów Komintern, który jako „prywatna" i „rzekomo od rządu sowieckiego »niezależna« instytucja, mieści się w Moskwie w domu należący do rządu sowieckiego, utrzymywana jest za pieniądze sowieckie, organizuje kongresy międzynarodowe w Moskwie pod opieką i z udziałem władz sowieckich, a w prezydium Międzynarodówki komunistycznej zasiadają członkowie rządu sowieckiego". Na tej podstawie Glass stwierdzał, że jedną z podstawowych cech sowieckiej polityki zagranicznej jest „dwutorowość i dwulicowość". Tor oficjalnej aktywności ZSRS reprezentuje komisarz spraw zagranicznych, tor drugi „nieoficjalny" stanowi „tajna wywrotowa robota Kominternu i jego agentów"; H. Glass, *Kulisy...*, s. 1.

[29] Ibidem, s. 5.

[30] Ibidem.

[31] Ibidem.

[32] Na temat formowania zasad i form społecznej akcji antykomunistycznej w II RP zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 108–119.

[33] H. Glass, *Kulisy...*, s. 7. Na łamach „Prawdy o komunizmie" pisał o koncepcji ludowofrontowej, jako o nowym oszustwie Kominternu; zob. *Dalszy rozwój taktyki „antyfaszystowskiego frontu ludowego*", „Prawda o komunizmie", 1937, z. 9(44), s. 269.

rewolucyjnej"[34] podporządkowanym wyłącznie wspólnym celom Kominternu i ZSRS[35], nie zaś skutkiem faktycznych przewartościowań ideowych. Podkreślając swoje stanowisko, aby uniknąć zarzutów braku merytorycznych podstaw dla formułowanych przez siebie wniosków, a także zarzutów o uprawianie rzekomo agresywnej i niemerytorycznej publicystyki, bardzo często przytaczał on oficjalne dokumenty sowieckie oraz kominternowskie, cytował program partii komunistycznej, a także wypowiedzi jej decydentów. Między innymi prawdziwą istotę frontu ludowego doskonale przedstawiały słowa Georgi Dymitrowa opublikowane na łamach „Prawdy" w sierpniu 1935 r., które przypomniał Henryk Glass: „Przed 15 laty Lenin wzywał nas do skoncentrowania całej uwagi na poszukiwaniu formy rządów przejściowych, dających możność przygotowania proletariackiej rewolucji. Bardzo możliwe, że rządy wspólnego frontu okażą się najważniejszą formą rządów przejściowych. Oto dlaczego wskazujemy na możliwość utworzenia rządu frontu wspólnego w sytuacji kryzysu politycznego w danym kraju. W zależności, czy tego rodzaju rząd walczyć będzie z wrogami ludu, czy da swobodę działania klasie robotniczej i partii komunistycznej, my komuniści popierać go będziemy wszystkimi środkami. [...] Ale równocześnie szczerze mówimy masom ludowym, ten rząd nie może dać całkowitego wyzwolenia. Przeto trzeba zbroić się dla przeprowadzenia socjalistycznej rewolucji"[36]. Z niej komuniści nigdy nie zrezygnowali. Oznaczało to, że tzw. sojusznicy w ramach projektowanych frontów z dnia na dzień staną się dla komunistów niepotrzebnym, wręcz wrogim balastem oraz zaporą na drodze do „wprowadzenia dyktatury proletariatu w formie rządów Sowietów"[37].

Tego typu cytatów, przytoczeń z komunistycznej prasy oraz druków partyjnych Glass przedstawiał czytelnikowi znacznie więcej[38]. Dzięki temu odbiorca publicystyki

[34] *Nowa taktyka Kominternu*, „Prawda o komunizmie", 1938, z. 3(48), s. 71.

[35] Oceniając działalność kompartii, Glass stał na stanowisku, że jest ona konsekwencją realizacji sowieckich celów polityki zagranicznej. Tak też postrzegał rzekome przewartościowania w myśli programowej komunistów w kwestii współpracy z socjalistami i tworzenia frontów ludowych. To na ich potrzeby był łagodzony ton propagandy, a w konsekwencji wysuwanie i propagowanie haseł niekomunistycznych, co miało budować pomosty pomiędzy różnymi środowiskami. Na gruncie polskim uwidoczniło się to m.in. w hasłach antysanacyjnych, a także w operowaniu terminologią niepodległościową. Ustawicznie, na łamach „Walki z bolszewizmem", „Prawdy o komunizmie" oraz licznych wydawanych przez siebie broszur, podkreślał on nie tylko sowiecką inspirację, ale i pełną kontrolę Moskwy nad działaniami Kominternu. Ukazywał przy tym rzeczony nadzór Kremla oraz jedność działania Międzynarodówki z władzami ZSRS. Powoływał się przy tym m.in. na wypowiedź chińskiego komunisty Wan-Mina z obrad VII Kongresu Międzynarodówki komunistycznej: „mamy, wszystko co jest potrzebne, do utworzenia światowego frontu ludowego: mamy wspólnego wroga – imperializm, programy i cele wspólnej walki dla socjalizmu, dla władzy sowieckiej, mamy wspólną fortecę światowej rewolucji – Rosję sowiecką; wspólną światową partię – Międzynarodówkę komunistyczną i wspólnego kierownika i wodza – wielkiego Stalina"; H. Glass, *Kulisy*..., s. 6. Na temat sowieckich inspiracji taktyki frontowej zob. także [Front Ludowy – to nazwa obłudna, prawdziwa to Front Sowiecki...], „Bój z bolszewizmem", marzec 1937, nr 3.

[36] „Prawda", 6 VIII 1935, nr 215 cyt. za H. Glass, *Kulisy*..., s. 5.

[37] H. Glass, *Kulisy...,* s. 5.

[38] Między innymi analizowane były fragmenty z „Nowego Przeglądu", w którym pisano, że „Antyfaszystowski front ludowy, to metoda walki, a nie parlamentarnych przetargów, z taką czy inną

Porozumienia miał możliwość zweryfikowania zasadności i trafności rzeczonych poglądów oraz ocen. Dla odsłaniania faktycznego oblicza frontów ludowych był to instrument bardzo ważny i skuteczny.

Abstrahując od kwestii weryfikacji ocen dokonywanych przez Porozumienie, jak również przez inne ośrodki antykomunistyczne, należy mieć świadomość, że to właśnie krytyczna analiza często oraz obszernie cytowanych treści komunistycznej publicystyki była jednym z głównych źródeł pozyskiwania informacji o działalności Kominternu oraz jego sekcji, w tym również o faktycznej roli i znaczeniu frontów ludowych[39].

Ważnym elementem rozważań nad komunistycznym frontem ludowym było uchwycenie i ukazanie wymiernego sposobu jego wykorzystywania przez KPP. Henryk Glass m.in. na łamach biuletynu „Prawda o komunizmie", kreślił przed czytelnikiem schemat postępowania komunistów wobec wszelkich niekomunistycznych podmiotów przejawiających tendencje jednolitofrontowe[40]. Ten polegać miał na propagowaniu haseł

grupą rządzącego obozu burżuazyjnego, metoda walki masowej, wciągająca wielkie bloki ludowe, wiążące je z klasą robotniczą [...] Przy pomocy frontu ludowego proletariat skupia wokoło siebie swych chłopskich i drobnomieszczańskich sojuszników i w czasie wspólnej walki przekonuje ich o słuszności swoich celów. Rząd frontu ludowego nie ma nic wspólnego z rządem koalicyjnym. Jego celem jest złamanie siły i panowania kapitału i obszarnictwa, a nie żadne paktowanie z klasami posiadającymi"; G. Henrykowski, *Co dalej z jednolitym frontem robotniczym?*, „Nowy Przegląd", grudzień 1935, nr 83, s. 872.

[39] To na łamach „Nowego Przeglądu" ówczesny sekretarz KC KPP Julian Leszczyński-Leński wprost stwierdzał, że „szeroki jednolity front stał się wyprodukowanym orężem w rękach robotników" oraz „najskuteczniejszym sposobem skupienia wszystkich sił robotniczych"; J. Leński, *Kongres jedności walki*, „Nowy Przegląd", wrzesień-październik 1935, nr 81, s. 665. Także, opierając się na postanowieniach VII Kongresu III Międzynarodówki Komunistycznej, wskazywał on na warunki jego uformowania Na łamach „Nowego Przeglądu" czytamy: „VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej wypowiedział się za polityczną jednością proletariatu. Jednolita masowa partia polityczna klasy robotniczej w każdym kraju dla walki klasowej i dla zwycięstwa rewolucji proletariackiej – oto zadanie, jakie Kongres wytknął wszystkim rewolucyjnym robotnikom. Wszędzie tam, gdzie istnieje wśród robotników pęd do połączenia partii lub poszczególnych organizacji socjaldemokratycznych z partiami komunistycznymi komuniści powinni wziąć w swoje ręce inicjatywę zjednoczenia. Trzeba przytem obowiązkowo wyjaśniać robotnikom, że takie zjednoczenie możliwe jest tylko pod następującymi warunkami: całkowita niezależność od burżuazji i całkowite zerwanie bloku socjaldemokracji z burżuazją, uprzednie zrealizowanie jedności działania: rewolucyjne obalenie panowania burżuazji i zaprowadzenie dyktatury proletarjatu w postaci rad delegatów, odmowa poparcia burżuazji w wojnie imperialistycznej, zastosowanie w partii demokratycznego centralizmu, gwarantującego jedność czynu"; ibidem, s. 668. Na łamach „Nowego Przeglądu" wprost wskazywano także na rzeczywistą istotę funkcjonowania frontów ludowych. Tą było dążenie do „wzorcowego" systemu politycznego i ustrojowego, a za taki Komintern, a za nim poszczególne jego sekcje uznawały ZSRS. Leński w tej materii stwierdzał: „Międzynarodówka Komunistyczna walczy o władzę Rad, jako wyraz prawdziwej demokracji mas ludowych. Taką demokrację urzeczywistniał i rozwija Związek Sowiecki – państwo nie oddzielone od mas ludowych i nie przeciwstawne im, lecz organicznie związane z nimi, broniące ich interesów i spełniające ich wolę". W związku z tym komuniści niezmiennie opowiadali się za całkowitą obroną państwa sowieckiego, stając zawsze w jego interesie; ibidem, s. 671. Zob. też *Wystąpienie delegacji polskiej w dyskusji nad referatem tow. Dymitrowa. Przemówienie tow. Leńskiego, Bronkowskiego i Henrykowskiego*, Warszawa 1935, s. 3–46. To wszystko sprowadzało się *de facto* do wyznaczenia czysto rewolucyjnego charakteru frontu, który był szerszym ciałem realizującym komunistyczne plany walki klas, rewolucji i dyktatury proletariatu. Właśnie na te aspekty zwracał uwagę Glass; zob. H. Glass, *Kulisy*..., s. 5 i n.

[40] Zob. *Hiszpańska tragedia dziełem czerwonej Moskwy*, „Prawda o komunizmie", 1937, z. 2(37), s. 53–57; *Metody i dynamika akcji komunistycznej we Francji*, „Prawda o komunizmie" 1937, z. 3(38) , s. 85; *Dalszy rozwój taktyki „antyfaszystowskiego frontu ludowego"*, „Prawda o komunizmie", 1937, z. 9(44), 269–

dalekich od komunizmu[41]. Miało to ułatwić pozyskanie partnerów społeczno-politycznych do wspólnego startowania w wyborach parlamentarnych, a w konsekwencji do prowadzenia zespolonej akcji antyrządowej[42]. Niemniej jednak takie ujęcie koncepcji formowania przez komunistów frontu, a zwłaszcza przyczyn tej taktycznej modyfikacji byłoby, mimo prawdziwości tych determinantów, pewnym uproszczeniem całego zagadnienia. Miał też tego świadomość Glass, dlatego w licznych publikacjach zwracał uwagę na jeszcze jeden aspekt wpływający na wykształcenie się idei frontu demokratycznego i antyfaszystowskiego. Uważał on, że spłycenie analizy tylko do wymiaru interakcji pomiędzy komunistami a jednolitofrontowcami, do realnej lub też nie groźby ich zinfiltrowania przez czynniki komunistyczne, spłycenie, jakie stawało się częstym grzechem publicystyki antykomunistycznej, oddalało czytelnika od dostrzeżenia centralnego niebezpieczeństwa, jakie niosła rzeczona taktyka. Do jego wskazania niezbędna była stała i wnikliwa obserwacja oraz analiza aktywności całego ruchu komunistycznego, co czyniło m.in. Centralne Porozumienie i jego publicystyka[43]. Na tej podstawie dowodzono, że wszelka taktyka komunistów, ich działalność polityczno-programowa są podporządkowane tylko jednemu zadaniu – ochronie istnienia ZSRS. Ten zaś cel miał być aktualny dopóki na całym świecie nie zapanuje komunizm. Jego szerzenie poprzez działania rewolucyjne i dążenie do wprowadzenia dyktatury proletariatu realizował m.in. Komintern[44]. Tym samym nowa

271; *Nowe dyrektywy Kominternu*, „Prawda o komunizmie", z 1–2 (46–47), s. 3–6; *Komunistyczna instrukcja na dzień 1 maja 1938 r.*, „Prawda o komunizmie", z. 1–2(46–47), s. 10–14; *Podkopy komunistów pod Stronnictwo Ludowe*, „Prawda o komunizmie", z. 1–2 (46–47), s. 14–18; *Nowa taktyka Międzynarodówki bezbożników*, „Prawda o komunizmie", 1938, z. 1–2 (46–47), s. 18–20.

[41] Tj. „czysto taktycznych, mających na celu ułatwienie łączenia się z komunistami w imię jednolitego frontu ludowego najrozmaitszych żywiołów socjalistycznych i radykalnych"; H. Glass, *Kulisy*..., s. 6.

[42] Komuniści zakładali m.in., że represje administracji państwowej, jakie spadłyby na sympatyków idei ludowofrontowych, będą działać jak spoiwo łączące wiele środowisk opozycyjnych, a przede wszystkim radykalizować ich działaczy, przez co ułatwione byłoby przenikanie komunistów w głąb tychże organizacji.

[43] W tym okresie znaczenie i rola INBK, nie tylko w sferze piśmiennictwa antykomunistycznego, ale także jako ośrodka analizującego aktywność czynników komunistycznych oraz państwa sowieckiego, były już minimalne, co wynikało z kłopotów finansowych Instytutu, a także z form zarządzania tymże przez ks. Kwiatkowskiego; zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm*..., s. 141.

[44] Na rolę i znaczenie działalności Kominternu – ukrytego pod nazwą międzynarodowego proletariatu – zwracał uwagę Stalin w liście opublikowanym na łamach „Prawdy" w lutym 1938 r. Czytamy w nim: „Lenin uczy, że «ostateczne zwycięstwo socjalizmu w sensie pełnej gwarancji przed restauracją burżuazyjnych stosunków, możliwe jest tylko w skali międzynarodowej» [...] Oznacza to, że poważna pomoc międzynarodowego proletariatu jest siłą, bez której nie może być rozwiązane zadanie ostatecznego zwycięstwa socjalizmu w jednym państwie. Oczywiście nie znaczy to, że my sami mamy siedzieć z założonymi rękami w oczekiwaniu pomocy z zewnątrz. Na odwrót, pomoc ze strony międzynarodowego proletariatu powinna być połączona z naszą pracą nad wzmocnieniem obrony naszego kraju, nad wzmocnieniem Czerwonej armii i Czerwonej floty, nad mobilizacją całego kraju do walki z napaścią wojenną i próbami odnowienia burżuazyjnych stosunków. [...] Dlatego podtrzymanie naszej rewolucji ze strony robotników wszystkich krajów, a tym bardziej zwycięstwo tych robotników choćby w kilku krajach, jest koniecznym warunkiem całkowitego zabezpieczenia pierwszego zwycięskiego kraju przed próbami interwencji i restauracji, koniecznym warunkiem ostatecznego zwycięstwa socjalizmu. [...] Trzeba wzmocnić i umocnić międzynarodowe proletariackie więzy między klasą robotniczą S.S.S.R. i klasą pracująca krajów burżuazyjnych; trzeba zorganizować pomoc polityczną ze strony klasy robotniczej krajów burżuazyjnych dla klasy robotniczej naszego kraju, na wypadek wojennej napaści

taktyka, zakładająca formowanie frontów ludowych, była przede wszystkim elementem prowadzenia wywrotowej akcji przez Moskwę za pośrednictwem międzynarodówki. Celem działania była obrona państwa sowieckiego poprzez zrewolucjonizowanie, a następnie przejęcie innych państw. Według publikacji z „Prawdy o komunizmie" w pierwszej kolejności zagrożone byłyby kraje znajdujące się w bliskości tzw. pasa obronnego na zachodnich rubieżach ZSRS[45].

Ważnym elementem w wykreowaniu przychylnych wobec Sowietów nastrojów społecznych były fronty ludowe oraz antyfaszystowskie. To one w opinii Glassa z 1938 r. stanowiły jeden z kilku etapów rewolucjonizowania kolejnych państw w imię ochrony ZSRS[46]. Pierwszy z nich, tj. dążenie do sformowania owych frontów, miał już trwać od kilku lat[47]. Przejawiać się to miało m.in. w wyjątkowej jak na KPP oficjalnej skłonności do zawierania politycznych kompromisów, co „Prawda o komunizmie" określała mianem taktyki szukania sojuszników[48]. Ta na gruncie polskim polegała na systematycznym dążeniu kompartii do osiągnięcia następujących celów: „1) nie dopuścić do rzeczywistego zjednoczenia Narodu Polskiego wokół haseł katolickich i narodowych, 2) pogłębić chaos i rozkład w umysłach i uczuciach, 3) zmobilizować masy do ataku na istniejący aparat państwowy, 4) rewolucjonizować masy coraz bardziej i pchnąć do rewolucji w stylu bolszewickim, 5) ułatwić inwazję czerwonej armii sowieckiej na Polskę"[49].

W swoich analizach ruchu komunistycznego Glass, w ogóle Porozumienie, mieli w pewnym sensie ułatwioną pracę. W grudniu 1935 r. na łamach „Nowego Przeglądu" opublikowana została uchwała KC KPP „Zadania KPP w świetle uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej"[50], w której to w rozdziale „jak przyśpieszyć upadek

---

na nasz kraj, a również organizować wszelką pomoc klasy robotniczej naszego kraju dla klasy robotniczej krajów burżuazyjnych; trzeba wszelkimi środkami wzmocnić i umocnić naszą Czerwoną armię i Czerwoną flotę, Czerwone lotnictwo, Osoawiochim. Trzeba cały nasz naród trzymać w stanie mobilizacyjnej gotowości"; cyt. za: *ZSRR jest podstawą i centralą akcji wywrotowej komunistów w innych państwach*, „Prawda o komunizmie", 1937, z 10(45), s. 304.

[45] *Nowe dyrektywy Kominternu*, „Prawda o komunizmie", 1938, z 1–2 (46–47), s. 4.

[46] Pierwszym z nich było: dążenie do utworzenia „antyfaszystowskiego frontu ludowego" w państwach graniczących z tzw. pasem obronnym, drugim etapem było opanowanie władzy przez siły „frontu ludowego", kolejny etap polegałby zaś na sformułowaniu rządów uległych wobec Moskwy lub też na całkowitym przejęciu władzy przez komunistów; *Nowe dyrektywy Kominternu*, „Prawda o komunizmie", 1938, z. 1–2 (46–47), s. 4. Zob. też *Nowa taktyka Kominternu*, „Prawda o komunizmie", 1938, z. 3 (48), s. 72. Pierwszy z etapów był już przez KPP realizowany, m.in. pod hasłem obrony niepodległości Polski przed faszyzmem i potrzeby budowy wspólnego antyfaszystowskiego frontu; na temat ówczesnej taktyki jednolitofrontowej zob. *Jednolitofrontowe koncepcje KPRP...*, s. 253–274; *Komunistyczne instrukcje na dzień 1 maja 1938 r.,* „Prawda o komunizmie", 1938, z. 1–2 (46–47), s. 10–14.

[47] Na łamach „Prawdy o komunizmie" podkreślano, że „czerwona Moskwa przygotował nowy »chwyt«, nowe propagandowo-polityczne oszustwo, obliczone na nieograniczoną głupotę ludzką" – tj. przeformowanie frontów ludowych w retorykę antyfaszystowską, prodemokratyczną i proniepodległościową; *Nowa taktyka Kominternu*, „Prawda o komunizmie", 1938, z. 3 (48), s. 71.

[48] Ibidem, s. 73.

[49] Ibidem.

[50] *Zadania KPP w świetle uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej* „Nowy Przegląd", grudzień 1935, nr 9(83), s. 842–852.

reżymu sanacyjnego?" podkreślano, że „chcąc skupić we froncie ludowym wszystkie siły antyfaszystowskie i demokratyczne organizacje komuniści wysuwają taki program walki, który odpowiada potrzebom i nastrojom najszerszych mas robotników, chłopów, pracującej inteligencji, rzemieślników, drobnych kupców. Antyfaszystowski front ludowy stać się może potężną siłą tylko wówczas, gdy potrafimy organizować skuteczną walkę o najbardziej palące żądania wspólne"[51]. Bazując na takiej wykładni komuniści wyznaczyli sobie taktyczne cele w sferze ekonomicznej oraz politycznej. Do tych pierwszych uchwała KC KPP zaliczyła żądania zniesienia wszystkich długów, obniżenia cen monopolowych, wprowadzenia płatnych robót publicznych, obniżki komornego o 50%, sześciogodzinny dzień pracy bez obniżki płac, obciążenie kosztami funkcjonowania państwa „magnatów kapitału i obszarnictwa"[52]. W dziedzinie politycznej kompartia nakazywała stałe wywieranie nacisku na rządzących w kwestii wprowadzenia amnestii dla „wszystkich więźniów i emigrantów politycznych, zniesienie Berezy Kartuskiej, natychmiastowe rozwiązanie sejmu i senatu mianowańców, rozpisanie wyborów do sejmu i senatu i samorządów na podstawie pięcioprzymiotnikowego prawa do głosowania, przywrócenie autonomii Górnego Śląska, zniesienie cenzury, wolność słowa, prasy, zebrań, stowarzyszeń, legalizacja partii komunistycznej[53], nauczanie powszechne w języku ojczystym na koszt państwa"[54]. Uzupełnieniem tych zadań były ponadto wytyczne KC KPP w kwestii polityki zagranicznej. W tej sferze kierownictwo partii żądało natychmiastowego „zerwania sojuszu z hitlerowskimi Niemcami, zawarcie paktu bezpieczeństwa z ZSRR, Francją i Czechosłowacją, co umożliwiłoby bezzwłoczne obniżenie rujnującego kraj budżetu wojennego"[55].

Oceniając zapisy wspomnianej uchwały KC KPP Henryk Glass stwierdził, że mamy do czynienia z przemyślaną przez komunistów „taktyką rybaków", która polegać miała na tym aby „dawać rybie na haczyk to, co lubi ryba, a nie rybak, byle się dała skusić i haczyk połknęła"[56], a to wszystko z racji słabości własnych struktur. Postępowanie

[51] Ibidem, s. 844

[52] Ibidem; H. Glass, *Kulisy...,* s. 6.

[53] Należy podkreślić, że w dziejach II RP partia komunistyczna nigdy nie została zdelegalizowana, a wprowadzenie ustawodawstwa antykomunistycznego było tylko politycznym pomysłem stronnictw prawicowych, który nie znalazł poparcia w sejmie i tym samym antykomunizm, chociaż był zgodny z polską racją stanu, nigdy nie stał się literą prawa; zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, s. 119–130; ibidem, *Antykomunistyczne inicjatywy parlamentarne Związku Ludowo-Narodowego (1919–1927). Zarys problemu*, [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie – struktury – działalność*, pod red. M. Bukały, M. Krzysztofińskiego, Rzeszów 2015, s. 523–543; Z. Zaporowski, *Legalna działalność nielegalnej Komunistycznej Partii Polski w latach 1918–1939. Zarys problemu*, [w:] *Lewica polska. Koncepcje – ludzie – – działalność*, pod red. E. Krasuckiego, T. Sikorskiego, A. Wątora, Wrocław 2012, s. 37–44.

[54] *Zadania KPP w świetle uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej* „Nowy Przegląd", grudzień 1935, nr 9(83), s. 844–845; H. Glass, *Kulisy*…, s. 6.

[55] *Zadania KPP w świetle uchwał VII Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej* „Nowy Przegląd", grudzień 1935, nr 9(83), s. 485.

[56] H. Glass, *Kulisy*..., s. 7.

komunistów było konsekwencją elastyczności w działaniu, które dawało możność osiągnięcia własnych celów jak najmniejszymi środkami, głównie poprzez wykorzystanie aktywności i potencjału organizacyjnego oraz ludzkiego innych sił politycznych. Te po wykonaniu pewnego etapu rewolucyjnego przewrotu miałyby zostać wyeliminowane, a w konsekwencji uchwycona władza znalazłaby się tylko w rękach komunistów. Jako przykład wymiernego stosowania tej taktyki Glass podawał wydarzenia w Rosji w roku 1917, na Węgrzech oraz w Hiszpanii.

W realizacji zadań nakreślonych w uchwale KC partia miała już pewne dokonania i doświadczenia. Szczególnie uwidoczniło się to na odcinku politycznym, w tym walki o amnestię dla więźniów politycznych. W tej materii z jednej strony posługiwano się szyldem Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, która na ziemiach polskich funkcjonowała w postaci Czerwonej Pomocy w Polsce, z drugiej bezwzględnie wykonywano polecenie Kominternu rewolucjonizowania mas poprzez wysuwania haseł ochrony więźniów politycznych i ich rodzin[57]. Według Porozumienia tożsamą rolę jak MOPR w akcji ludowofrontowej odgrywała Komunistyczna Międzynarodówka Młodzieży, która wykorzystując hasła niekomunistyczne – poprzez działania na rzecz aktywizacji młodych *de facto* budowała zaplecze społeczno-polityczne dla własnych rewolucyjnych inicjatyw[58].

Poddając krytycznej ocenie wnioski i ustalenia Glassa podkreślić należy, że nie były one efektem swobodnych, a zwłaszcza bezpodstawnych myśli i wyobrażeń o partii komunistycznej, ale efektem obszernych studiów całości prasy wydawanej zarówno przez KPP, jak i przez inne sekcje Kominternu oraz przez samą międzynarodówkę. Oznaczało to, że Porozumienie oferowało odbiorcy swojej publicystyki wartościową, a przede wszystkim merytoryczną ocenę skali zagrożenia komunistycznego, jego różnych nowych form, skrywanych m.in. pod maską haseł ludowofrontowych lub antyfaszystowskich. To na łamach polskiego piśmiennictwa antykomunistycznego, w tym w publikacjach Porozumienia front ludowy był przedstawiony jako „wielkie polityczne oszustwo"[59], za pośrednictwem którego komuniści wykorzystując hasła demokratyczne i antyfaszystowskie dokonywali, w imię własnych partykularnych celów, polaryzacji społeczeństwa na tych dobrych i złych, na antyfaszystów i faszystów, tj. wrogów ludu. Do tych ostatnich zaliczano wszystkich niekomunistów i oponentów ludowofrontowej idei. Z punktu widzenia społecznych inicjatyw antykomunistycznych dokonania Porozumienia, zwłaszcza w kwestii ostrzegania i uświadamiania społeczeństwa, były znaczące.

---

[57] Na temat zadań, roli i działalności MOPR zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm*..., s. 289–308.

[58] *Taktyka „antyfaszystowskiego frontu demokratycznego" wśród młodzieży*, „Prawda o komunizmie" 1938, z. 6–7(51–52), s. 179 -190. Zob. też K. Sacewicz, *Komuniści „polscy" wobec dzieci, młodzieży szkolnej i akademickiej w świetle materiałów MSW II RP (1918–1938). Zarys problemu*, [w:] *Historia i pamięć. Studia z dziejów XX wieku*, red. nauk. W. Gieszczyński, W.B. Łach, K. Sacewicz, Warszawa 2011, s. 441–457; J. B. Słoński, *Komintern atakuje młodzież! Ratujmy zagrożone pozycje!*, Warszawa 1937, *passim*; *Najnowsze tajne instrukcje dla komunistów w Polsce,* „Bój z bolszewizmem", grudzień 1936, nr 3.

[59] H. Glass, *Kulisy*..., s. 7.

Należy jednak pamiętać, że ilościowa i jakościowa dominacja publikacji Porozumienia nie oznaczała braku dla niej alternatywy na polskim antykomunistycznym rynku wydawniczym. Społeczne inicjatywy przeciwkomunistyczne to nie była tylko twarz Henryka Glassa. Dotyczyło to także dyskursu na temat roli i znaczenia komunistycznych frontów ludowych. Słyszalny był w nim głos innych polskich zorganizowanych podmiotów antykomunistycznych i chociaż nie zawsze była to aktywność rozmiarami dorównująca działalności Porozumienia, to w kwestii dokonywanych ocen, stawianych tez i wyciąganych wniosków, m.in. odnoszących się do koncepcji frontowych, nie było pomiędzy nimi żadnych istotnych różnic.

W pismach przeciwkomunistycznych, m.in. takich jak „Bój z bolszewizmem" czy też „Strażnica" wprost pisano, że koncepcje jednolitofrontowe oraz ich odmiany to pułapki zastawione przez komunistyczną agitację i propagandę. Modyfikacja nazw oraz haseł, jedynie wizerunkowa zmiana ich nadawcy, nie wpływały na przeorientowanie zasadniczych celów. Komunistyczne fronty wciąż pozostawały instrumentem stymulowania wrzenia rewolucyjnego, a w dogodnych warunkach przeprowadzenia rewolucji[60]. Na łamach aktywnego w latach 1936–1937 „Boju z bolszewizmem. Miesięcznika poświęconego zagadnieniu walki z komunizmem", pisma założonego przez Józefa Műtzenmachera – współpracownika INBK, starano się na bieżąco komentować i odsłaniać prawdziwe oblicza nowych komunistycznych inicjatyw. Tak też było w przypadku lansowanego przez KPP frontu demokratycznego. Redakcja „Boju z bolszewizmem" nie pozostawiała żadnych złudzeń co do przeznaczenia i intencji tego frontu, jak również w kwestii konieczności jego bezwzględnego zwalczania. W jednym z numerów pisano: „Fronty demokratyczne mają powstać rzekomo bez udziału komunistów, ale zostały one wymyślone przez Komintern i wszystkie krajowe partie komunistyczne otrzymały nakaz popierania tych frontów i cichego współdziałania w ich tworzeniu. Działacze komunistyczni, którzy w myśl nowej taktyki uchwalonej na VII kongresie Kominternu, przeniknęli do związków zawodowych, partii politycznych, organizacyj społecznych, kulturalnych, a nawet sportowych – otrzymali nakaz wytwarzania wśród tych organizacyj i stowarzyszeń nastrojów współdziałających w tworzeniu się „frontów demokratycznych" oraz wywierania przez »doły partyjne« nacisku na władzę w kierunku tworzenia szerokich porozumień. [...] Front demokratyczny jest dla Polski tak samo szkodliwy, jak front ludowy i trzeba z nim zdecydowanie i bezwzględnie walczyć"[61]. Stwierdzano ponadto, że hasłami komunistycznego frontu demokratycznego, postrzeganego przez redakcję jako nowa odmiana frontu ludowego, szczególnie zagrożone

[60] AIPN, 0296/37 t. 3, Raport nr 7. Ogólna ocena ruchu wywrotowego w Polsce oraz szczególna w świetle rezolucyj KC KPP z lutego 1932 r., Warszawa 12 IV 1932 r., k. 24.

[61] *Front demokratyczny – to front sowiecki*, „Bój z bolszewizmem", marzec 1937, nr 3. Na łamach pisma publikowano także luźne hasła, które w sposób jednoznaczny charakteryzowały komunistyczne fronty; zob. „»Front Ludowy« – to nazwa obłudna, prawdziwa to – Front Sowiecki" lub „Front Demokratyczny – to wilk w owczej skórze".

są struktury polskich organizacji socjalistycznych, które poza uchwałami kierownictw partyjnych, nie mając *de facto* rzeczywistej ochrony przed komunistyczną infiltracją, są dla niej łatwym celem, a w konsekwencji i łupem[62].

Mniej agresywna w swojej narracji, posiadająca inną formułę przekazu informacji, była wydawana dwa razy w tygodniu „Agencja Prasowa Antykomunistyczna". Ona także zajęła się nad problematyką ludowofrontową i wnioski, jakie zaprezentowała czytelnikom nie odbiegały od tych z „Prawdy o komunizmie" czy z „Boju z bolszewizmem". W opublikowanym w maju 1937 r. tekście pt. „Walka o front ludowy" dokonano syntetycznej analizy nowej komunistycznej taktyki, dowodząc jej przewrotności i skrywania faktycznego komunistycznego oblicza. Zanegowany został nie tylko demokratyczny, ludowy, ale także niepodległościowy charakter inicjatywy KPP[63]. Jeszcze w lutym 1937 r. na łamach pierwszego numeru „Agencja Prasowa Antykomunistyczna" podkreślała szczególną wagę koncepcji frontów ludowych, nazywanych przez redakcję „folksfrontami", dla całości działań ruchu komunistycznego w II RP. Te miały teraz iść dwutorowo, tj. w ramach oficjalnej KPP i właśnie w ramach frontów. Oba tory zmierzały do dyktatury proletariatu urzeczywistnionej poprzez zryw rewolucyjny. Ten, jak informowała „Agencja", przygotować miały fronty ludowe, a wykonać struktury KPP[64].

Według pism istniały cztery podstawowe drogi wiodące do rewolucji, które to przygotować miała właśnie akcja ludowofrontowa. Pierwszą z nich było bolszewizowanie stosunków socjalnych poprzez szerzenie fermentu, niezadowolenia, a w konsekwencji nastrojów rewolucyjnych. Druga polegała na anarchizowaniu życia publicznego poprzez inicjowanie i organizowanie rozruchów, strajków, „wywoływanie nastrojów przeciwpolicyjnych". Trzecia to sowietyzowanie polskiej polityki zagranicznej poprzez ustawiczne

[62] Czytamy: „parkany, którymi nasza lewica odgradza się od komunistów w licznych uchwałach, są w naszej rzeczywistości i przy stosowaniu przez komunę nowej taktyki, nie palisadą obronną, w której deska zahacza o deskę, tworząc nieprzebyta zasłonę, ale tylko luźno stojącymi patykami, między którymi przejdzie każdy, kiedy tylko zechce."; *Front demokratyczny – to front sowiecki*, „Bój z bolszewizmem", marzec 1937, nr 3. Słuszności tych wniosków dowodzono w innych tekstach zob. *Jednolity front marksistów w Łodzi*, „Bój z bolszewizmem", listopad 1936, nr 2.

[63] Na łamach „Agencji" pisano: „obecnie zaprzestano wszelkich ataków pod adresem niedawnych wrogów, usiłując ich pozyskać dla koncepcji t.zw. frontu ludowego. W tym celu komuniści na razie zawiesili na kołku swoje ortodoksyjne hasła – ba – stali się nawet obrońcami demokracji i związanego z nią parlamentaryzmu, a ostatnio nawet obrońcami Niepodległości Polski. Co prawda ta obrona niepodległości jest tak jednostronna, że owa jednostronność całkowicie przekreśla jakiekolwiek zaufanie do tego rodzaju »obrońców« naszego Państwa. Komuniści bowiem usiłują przekonać masy wbrew istotnej prawdzie, opartej na długowiecznej historii, że jedynym wrogiem, zagrażającym Polsce są Niemcy i że wobec tego gotowi są bronić Polskę przed ewentualnym atakiem naszego zachodniego sąsiada. Natomiast nic nie mówią komuniści o swoim zachowaniu się na wypadek ataku wschodniego sąsiada. [...] Propaganda ta ma na celu stworzenie w Polsce za wszelką cenę frontu ludowego [...], aby tą drogą dojść do władzy. [...] Z tej też racji Komunistyczna Partia Polski używa najróżnorodniejszych podstępnych metod działania, a przede wszystkim straszy wszystkich rzekomym faszyzmem i jego niebezpieczeństwem, jakie ma grozić demokracji, klasie pracującej, Polsce. W nowej taktyce Kominternu każdy przeciwnik frontu ludowego jest faszystą i ... targowiczaninem."; *Walka o front ludowy*, „Agencja Prasowa Antykomunistyczna", 14 V 1937, nr 22.

[64] *„Fołksfront" i K.P.P.,* „Agencja Prasowa Antykomunistyczna", 22 II 1927, nr 1.

zgłaszanie idei samostanowienia narodów z prawem do oderwania zamieszkanych przez nich terytoriów od Polski, jak również lansowanie hasła oddania Gdańska państwu niemieckiemu. Czwarta droga realizowana była poprzez szerzenie „kultur-bolszewizmu", tj. przez propagowanie w sztuce i literaturze postaw prorewolucyjnych, wychwalanie stosunków społeczno-gospodarczych w ZSRS, przy jednoczesnym negowaniu i zwalczaniu tradycji narodowej oraz społeczno-politycznego ustroju w Polsce, a także znaczenia i roli rodziny. To zaś miało być czynione w sposób zakamuflowany, m.in. w postaci „dni puszkinowskich", pod hasłem walki z klerykalizmem czy też propagowaniu „świadomego macierzyństwa" lub „małżeństw koleżeńskich"[65].

Dość istotnym elementem w sformowaniu frontów był ich skład narodowościowy i społeczny. Ich rewolucyjne przeznaczenie w sposób naturalny ukierunkowywało działania na rzecz pozyskiwania nowych członków, na organizacje, stowarzyszenia i społeczności reprezentujące jeśli nie rewolucyjne, to radykalnie lewicowe oraz ludowe poglądy. Tym samym agitatorzy komunistyczni mieli intensyfikować swoją działalność wśród bezrolnych chłopów, pracowników najemnych, drobnych kupców, rzemieślników, a także związanej z ruchami lewicowymi inteligencji. Podkreślano także nadreprezentację nie tylko w strukturach KPP[66], ale i w inicjatywach ludowofrontowych osób pochodzenia żydowskiego. Polityczną grupą najbardziej narażoną na komunistyczną propagandę, na co uwagę zwracały wszystkie ośrodki antykomunistyczne, były środowiska lewicowe i centrolewicowe[67]. Sprzyjającym czynnikiem była też bieda, a często

[65] *„Fołksfront" i K.P.P.,* „Agencja Prasowa Antykomunistyczna", 22 II 1927, nr 1. Zob. też [Front demokratyczny – to wilk w owczej skórze...], „Bój z bolszewizmem", marzec 1937, nr 3; [Front Ludowy – to nazwa obłudna, prawdziwa to Front Sowiecki...], „Bój z bolszewizmem", marzec 1937, nr 3; *Fołksfront za moskiewskie pieniądze*, „Agencja Prasowa Antykomunistyczna", 9 III 1937, nr 5; J. B. Słoński, *Agentura Kominternu w Polsce*, Warszawa 1937, s. 44–46; *Komunistyczny front demokratyczny*, „Prawda o komunizmie" 1937, z. 5, s. 135–141. Na temat oceny stosunku komunistów wobec instytucji małżeństwa, rodziny oraz podejmowanych działań na rzecz światopoglądowego przebudowania społeczeństwa zob. Z. Goliński, *Małżeństwo i rodzina w Rosji* sowieckiej, [w:] *Bolszewizm. Praca zbiorowa*, Lublin 1938, s. 278–300.

[66] H. Cimek, *Żydzi w ruchu komunistycznym w Polsce w latach 1918–1937*, „Polityka i Społeczeństwo" 2012, nr 9, s. 27–39; *idem*, *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011, s. 142–150. Na nadreprezentację osób żydowskiego pochodzenia w strukturach kompartii w Polsce zwracała uwagę antykomunistyczna publicystyka; zob. m.in. *Żydzi specami komunizmu*, „Agencja Prasowa Antykomunistyczna", 8 VII 1938, nr 28*; Los żydów w Polsce*, „Młoda Polska. Bój z bolszewizmem", sierpień 1936, nr 1. O ile znaczący udział Żydów we władzach KPP był faktem, o tyle w literaturze antykomunistycznej dochodziło do jego powiększania. M.in. według Słońskiego [vel Műtzenmachera] w 1937 r. około 55% członków KPP było pochodzenia żydowskiego, zaś w samych tylko władzach kompartii w Polsce wartość ta wynosić miała 90%; J. B. Słoński, *Agentura*..., s. 26. Danych tych nie potwierdzają m.in. ustalenia Henryka Cimka. Według tego badacza dziejów KPP w grudniu 1936 r. na 15 członków KC partii osiem osób było pochodzenia żydowskiego (53,3%), a na 18 sekretarzy okręgowych ośmiu było Żydami (44,4%). Oczywiście były ogniwa partyjne zmonopolizowane nawet w stu procentach przez osoby żydowskiego pochodzenia, do takich należał m.in. aparat techniczny Sekretariatu Krajowego oraz warszawski Komitet Okręgowy; H. Cimek, *Żydzi*..., s. 37–38; K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm*..., s. 82–85.

[67] Te zjawisko obserwowała i analizowała prasa antykomunistyczna; zob. *Walka o front ludowy*, „Agencja Prasowa Antykomunistyczna", 14 V 1937, nr 22.

wręcz nędza robotników oraz mieszkańców wsi. Oddziaływanie jednolitofrontowych koncepcji na społeczne i polityczne organizacje prawicowe oraz centroprawicowe było znikome. Stanowiło to konsekwencję nie tylko przeciwstawnych idei, które dla komunistycznych agitatorów były barierą nie do pokonania, utrudniającą polityczną infiltrację i indoktrynację, ale było także dowodem potwierdzającym istnienie skutecznego frontu antykomunistycznego w obrębie tych środowisk, czego o polskiej lewicy i centrolewicy nie można powiedzieć.

W akcji infiltrowania społeczeństwa, a zwłaszcza pozyskiwania nowych sympatyków i członków frontów ludowych, szczególną rolę odgrywała kryptokomunistyczna aktywność publicystyczna i wydawnicza, w tym tytuły prasowe o charakterze i treściach jednolitofrontowych lub ludowofrontowych, wśród których prym wiodły: „Dziennik Popularny", „Głos Powszechny", „Gazeta Wieczorna", „Dziennik Poranny" oraz „Walka Ludu"[68].

***

Ważnym elementem publikacji antykomunistycznych o rzeczywistej istocie frontu ludowego było wskazanie oręża, jakim winno posługiwać się nie tylko społeczeństwo, ale i państwo polskie. Miało to szczególne znaczenie nie tylko z racji realności sowieckiego zagrożenia, ale także z powodu jednoznacznego zdefiniowania istoty frontów. Na łamach publicystyki antykomunistycznej wprost pisano, że „front ludowy w Polsce to przekreślenie naszej Niepodległości"[69].

W przypadku społecznych, zorganizowanych inicjatyw antykomunistycznych najbardziej propagowaną metodą walki, w tym i z ideą frontu ludowego, była akcja informacyjna, która sprowadzała się do pozyskania rzetelnych wiadomości, a następnie zdemaskowania faktycznego oblicza nowych „wcieleń komunistycznych". Zalecana była przy tym zmasowana kontrpropaganda, wykorzystująca cały arsenał medialny polskich ośrodków niepodległościowych, jak również aktywizowanie własnych kontrjaczejek w celu wypychania działaczy i sympatyków komunistycznych na margines życia społeczno-politycznego. Czy były to środki skuteczne? Odpowiedź na to pytanie zawiera się w ocenie efektów działań podejmowanych przez KPRP/KPP. Ta dla nich nie wypada pozytywnie[70]. W międzywojennej Polsce nie doszło bowiem do powstania masowych jednolitych, ludowych, antyfaszystowskich lub demokratycznych frontów inicjowanych i kierowanych przez komunistów. Pomimo ich licznych usiłowań ani PPS, ani SL nie przyjęły propozycji KPP. Ta bowiem wiązała się z realną groźbą destrukcji własnych struktur. Formacje te nie chciały zostać wykorzystane jako przysłowiowy koń trojań-

[68] Ibidem.
[69] Ibidem.
[70] Zob. K. Sacewicz, *Komunizm i antykomunizm...*, *passim*.

ski sowieckich interesów. Niebezpodstawnie obawiano się, że jakakolwiek współpraca z Kominternem spowoduje działania represyjne ze strony aparatu państwowego, a przede wszystkim, że doprowadzi do rozbicia tych organizacji przez komunistyczne frakcje lub jaczejki. To zaś w praktyce oznaczałoby osłabienie pozycji tych partii i wzrost ich zależności od KPP. W międzywojennej Polsce miano pełną świadomość, że interes suwerennych, niepodległościowych, polskich formacji politycznych wykluczał ideowo-programową, a przede wszystkim zinstytucjonalizowaną współpracę z komunistami, także na odcinku ich rzekomej „walki" o demokrację, wolność i niepodległość. Różnice programowe, jawnie antypolskie postawy kompartii m.in. w 1920 r., jak również powszechna w II RP świadomość, kim są komuniści i w imię jakich racji oraz dokąd zmierzają, stanowiły dość poważną barierę, przez którą nie mogły się przebić propagowane przez KPP nowe hasła i koncepcje.

Jednym z ważnych twórców tej świadomości, nie tylko polskich sfer politycznych, ale przede wszystkim społeczeństwa, było piśmiennictwo polityczne Centralnego Porozumienia Organizacji Zwalczających Komunizm, w tym i jego współtwórcy oraz lidera Henryka Glassa. Oczywiście zasięg wydawanych pism i broszur szerzej obejmował kręgi działaczy i zwolenników ruchu narodowego, nie tyle zabezpieczając go przed komunistyczną infiltracją, co dając rzeczowe, udokumentowane argumenty do prowadzenia akcji przeciwkomunistycznej. Należy jednak pamiętać, że następowało przenikanie pewnych informacji także i na lewicę. Tym samym poglądy i oceny Porozumienia, choć często negowane i odrzucane, znane były kierownictwom organizacji oraz stowarzyszeń lewicowych. Dysponentem prawdziwych informacji o frontach nie było więc ograniczone grono osób powiązanych z Glassem oraz jeden, aczkolwiek duży, ruch polityczny, ale stawała się nim znaczna część społeczeństwa

Rozpoznanie przez Porozumienie ludowofrontowych koncepcji komunistów było osiągnięciem nie tylko ważnym w okresie międzywojennym. Nabrało ono także szczególnego znaczenia w latach wojny i konspiracji, zwłaszcza po zainstalowaniu przez ZSRS na ziemiach polskich Polskiej Partii Robotniczej. Ta w 1942 r. operowała hasłami jednolitego frontu walki, a w 1943 oraz 1944 r. propagowała już tzw. front demokratyczny. Obie koncepcje zostały przez antykomunistyczne ośrodki Polski Podziemnej dobrze zdiagnozowane i prasowo zdyskredytowane[71]. Pierwszoplanową rolę w tej akcji odegrało m.in. konspiracyjne Centralne Porozumienie Antykomunistyczne „Blok" kierowane przez Henryka Glassa[72], które na łamach swojego organu – „Ajencja A." – bazując

[71] Idem, *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*, Warszawa 2009, s. 124–272, 293–328; *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945). Wypisy prasy konspiracyjnej*, oprac. K. Sacewicz, Olsztyn 2005, *passim*

[72] Idem, *Centralna prasa Polski...*, s. 52–55; idem, *Koncepcje przeciwdziałania zagrożeniu soswiecko-komunistycznemu w publicystyce i opracowaniach wewnętrznych „Bloku" Henryka Glassa (1939–1944)*, [w:] *Państwowość konspiracyjna XIX i XX wieku*, pod red. E. Hulla, Olsztyn 2010, s. 129–139; idem, *W walce o Wielką Polskę. Centralne Porozumienie Antykomunistyczne „Blok" – sojusznik Narodowych Sił Zbrojnych na*

na doświadczeniach z okresu przedwojennego rozpoznało i właściwie naświetliło frontowe koncepcje komunistów[73]. Gdyby nie wsparcie ZSRS i Armii Czerwonej, pozostałyby one nieudanymi pomysłami zagwarantowania władzy komunistom w Polsce.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

zespół: Komunistyczna Partia Polski: sygn. 158/VI-16 pt. 11; 158/VI-17 pt. 1; 158/VI-17 pt. 2; 158/VI-17 pt. 6; 158/VI-18 pt. 1; 158/VI-18 pt. 2; 158/VI-18 pt. 6; 158/VI-19 pt. 6; 158/VI-21 pt. 1; 158/VI-21, pt. 3; 158/VI-21 pt. 4; 158/VI-21 pt. 6; 158/VI-21 pt. 7; 158/VI-21 pt. 9

Archiwum IPN

sygn. AIPN, 0296/37 t. 3

Wydawnictwa źródłowe

Dokumenty z historii III Międzynarodówki Komunistycznej, Warszawa 1962, z. 1.

Jednolitofrontowe koncepcje KPRP/KPP w świetle dokumentu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (23 listopad 1936 r.), oprac. K. Sacewicz, „Echa Przeszłości" 2016, t. 17.

Julian Leński. O front Ludowy w Polsce 1934–1937. Publicystyka, Warszawa 1956.

Kommunističeskij Internacionał w dokumentach. Reszenija, tezisy i wozzwapija kongressow Kominterna i plenumow IKKI 1919–1932, Moskwa 1933.

KPP. Uchwały i rezolucje, t. 1: *I-II Zjazd (1918–1923)*, Warszawa 1954.

O jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi. Słowo końcowe tow. Dymitrowa na VII Kongresie Światowym Międzynarodówki Komunistycznej 13 sierpnia 1935 r. [w:] J. Dymitrow, *Klasa robotnicza przeciw faszymowi*, Warszawa 1935.

Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi. Rezolucja do referatu tow. Dymitrowa przyjęta przez VII Kongres Międzynarodówki Komunistycznej dnia 20 sierpnia 1935 r., [w:] *Rezolucje VII Światowego Kongresu Międzynarodówki Komunistycznej*, Warszawa 1935.

Ofensywa faszyzmu i zadania Międzynarodówki Komunistycznej w walce o jedność klasy robotniczej przeciw faszyzmowi. (Referat t. Dymitrowa na VII Kongresie Światowym Międzynarodówki Komunistycznej 2 sierpnia 1935 r.), [w:] J. Dymitrow, *Klasa robotnicza przeciw faszymowi*, Warszawa 1935.

---

przeciwkomunistycznym froncie (1943–1944) [w:] *Wywiadowcza i kontrwywiadowcza działalnośc podziemia narodowego przeciwko Niemcom i komunistom w latach 1940–1945*, red. W.J. Muszyński, Warszawa 2019, s. 140–158..

[73] *Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945). Wypisy prasy ...,* s. 119–131, 166–167, 174–177, 198–203, 229=234, 294–295.

Polskie Państwo Podziemne wobec komunistów polskich (1939–1945). Wypisy prasy konspiracyjnej, oprac. K. Sacewicz, Olsztyn 2005.

Program i statut Międzynarodówki Komunistycznej, Moskwa 1929.

Programma i ustav Kommunističeskogo Internacionala, Moskwa 1937.

Stenograficzeskij otcziet VI Kongressa Kominterna, w. 6: *Tezisy, rezolucji, postanowlienija, wozzwanija*, Moskwa-Leningrad 1929.

The communist conspiracy. Strategy and tactics of world communism, part 1: *Communism outside the United States*, section C: *The world congreses of the communist international*, Washington 1956.

Wystąpienie delegacji polskiej w dyskusji nad referatem tow. Dymitrowa. Przemówienie tow. Leńskiego, Bronkowskiego i Henrykowskiego, Warszawa 1935.

XII plenum IKKI stenograficzeskij otczet, t. 2, Moskwa 1933.

Prasa

„Agencja Prasowa Antykomunistyczna" (1937)

„Biuletyn Instytutu Naukowego Badania Komunizmu" (1931–1932)

„Prawda o Komunizmie" (1937- 1938)

„Prawda" (1935)

„Walka z Bolszewizmem" (1928)

„Bój z bolszewizmem" (1936–1937)

„Nowy Przegląd" (1923, 1928, 1933, 1935)

Opracowania

Bach J., *Zarys historyczny i obecna działalność Komunistycznej Partji Polski*, „Biuletyn Instytutu Naukowego Badania Komunizmu" 1932, z. 3 [dodatek].

Cimek H., *Mniejszości narodowe w ruchu rewolucyjnym w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2011.

Cimek H., *Sojusz robotniczo-chłopski w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1989.

Cimek H., *Żydzi w ruchu komunistycznym w Polsce w latach 1918–1937*, „Polityka i Społeczeństwo" 2012, nr 9.

Glass H., *Kulisy antyfaszystowskiego frontu ludowego*, Warszawa 1937.

Glass H., *Uwagi o rewolucji komunistycznej*, Warszawa 1931.

Goliński Z., *Małżeństwo i rodzina w Rosji sowieckiej*, [w:] *Bolszewizm. Praca zbiorowa*, Lublin 1938.

Grabski S., *Rewolucja: studjum społeczno-psychologiczne*, Warszawa 1921.

Gryff-Keller A.R., *KPP i podległe jej organizacje, czyli komunistyczne organizacje w Polsce (Podręcznik wyłącznie dla państwowych organów bezpieczeństwa),* Warszawa 1935.

Jankowski S., *Metody ekspansji komunizmu. Dzieje ukształtowania systemu w latach 1919–1932*, [Londyn 1982].

Kozyra W., *Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918–1939*, Lublin 2009.

Litwiński R., *W imię polskiej racji stanu. Aparat policyjny II RP wobec działalności komunistycznej*, [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie–struktury–działalność*, pod red. M. Bukały, M. Krzysztofińskiego, Rzeszów 2015.

Marszał M., *Komunizm w poglądach Antoniego Kwiatkowskiego (1920–1939),* „Studia nad autorytaryzmem i totalitaryzmem" 2014, nr 2.

Meller A., *Z dziejów akcji antykomunistycznej w Polsce. Miesięcznik „Walka z Bolszewizmem" (1927––1931)*, „Historia i Polityka. Myśl polityczna i dyplomacja XX wieku" 2008, t. 7.

Międzynarodowy ruch robotniczy, t. 1: *wiek XIX—1945*, red. nauk. I. Koberdowa, Warszawa 1976.

Międzynarodówka Komunistyczna 1919–1943. Zarys historyczny, Warszawa 1974.

Puchalski J., *Instytut Naukowego Badania Komunizmu w Warszawie (1930–1939): program, organizacja, zbiory prace księgoznawcze* [w:] *Bibliologia polityczna*, pod red. D. Kuźmina, Warszawa 2011.

Sacewicz K*, Kilka uwag na temat stosunku KPRP/KPP do PPS w międzywojennej Warszawie* [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, pod red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014.

Sacewicz K., *Antykomunistyczne inicjatywy parlamentarne Związku Ludowo-Narodowego (1919––1927). Zarys problemu*, [w:] *Komuniści w II Rzeczypospolitej. Ludzie – struktury – działalność*, pod red. M. Bukały, M. Krzysztofińskiego, Rzeszów 2015.

Sacewicz K., *Centralna prasa Polski Podziemnej wobec komunistów polskich 1939–1945*, Warszawa 2009.

Sacewicz K., *Komuniści „polscy" wobec dzieci, młodzieży szkolnej i akademickiej w świetle materiałów MSW II RP (1918–1938). Zarys problemu*, [w:] *Historia i pamięć. Studia z dziejów XX wieku*, red. nauk. W. Gieszczyński, W. B. Łach, K. Sacewicz, Warszawa 2011.

Sacewicz K., *Komunizm i antykomunizm w II Rzeczypospolitej. Państwo – społeczeństwo – partie*, Olsztyn 2016.

Sacewicz K., *Koncepcje przeciwdziałania zagrożeniu soswiecko-komunistycznemu w publicystyce i opracowaniach wewnętrznych „Bloku" Henryka Glassa (1939–1944)*, [w:] *Państwowość konspiracyjna XIX i XX wieku*, pod red. E. Hulla, Olsztyn 2010.

Sacewicz K., *Razem czy osobno? Władze PPS i KPRP–KPP wobec obchodów święta 1 maja w latach 1919–1928*, „Dzieje Najnowsze" 2015, t. 1.

Sacewicz K., *Rewolucja komunistyczna i dyktatura proletariatu w świetle publikacji Centralnego Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczaniu Komunizmu – zarys problemu*, „Pamięć i Sprawiedliwość" 2017, nr 30.

Sacewicz K., *Wojna na lewicy – pierwsze starcia. Walka o hegemonię w warszawskich radach delegatów robotniczych pomiędzy KPRP a PPS (1918–1919)*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, pod red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014.

Słoński J.B., *Komintern atakuje młodzież! Ratujmy zagrożone pozycje!*, Warszawa 1937.

Wolsza T., *Kolaborant? Burzliwa biografia księdza Antoniego Wincentego Kwiatkowskiego (1890––1970)*, [w:] *Niepiękny wiek XX*, red. J. Eisler i in, Warszawa 2010.

Zaporowski Z., *Legalna działalność nielegalnej Komunistycznej Partii Polski w latach 1918–1939. Zarys problemu*, [w:] *Lewica polska. Koncepcje – ludzie – działalność*, pod red. E. Krasuckiego, T. Sikorskiego, A. Wątora, Wrocław 2012.

Tactical operations of the communist people's movement and the anti-fascist movement in the materials published by the Alliance for Combating Communism – an analysis of organized social anti-communist attitudes in Poland in the interwar period

Summary: The communist movement in interwar Poland was scrupulously monitored not only by the State authorities, but also by Polish social anti-communist organizations, including the Alliance for Combating Communism headed by Henryk Glass. The Aalliance monitored the communist movement and initiated public information campaigns in the press to counteract the spread of communist influences in the country. The Alliance sought to identify and disclose the tactical operations of the communist party, including the operations of the communist people's movement and the anti-fascist movement. An analysis of Soviet and communist literary sources indicates that these initiatives were regarded as instrumental in enticing revolutionary attitudes with the aim of provoking a mass upheaval and establishing the rule of the proletariat. The Alliance took various measures to expose the strategy of communist and anti-fascist movements and to thwart the communists' plans to introduce the proletarian regime by abolishing the existing system in a bloody revolution.

Keywords: communist people's movement, anticommunism, Alliance of Organizations for Combating Communism, Polish Communist Party, Henryk Glass

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4842

Grzegorz Białuński
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Zarys dziejów osadnictwa na Mazurach[1]

Streszczenie: W artykule autor omawia dzieje osadnictwa na Mazurach (południowo-wschodniej części ziem pruskich). Począwszy od kolonizacji w czasach zakonu krzyżackiego i Prus Książęcych, po przemiany osadnicze po zakończeniu drugiej wojny światowej. Początkowo decydujące znaczenie miała migracja polskojęzycznych osadników z sąsiedniego Mazowsza. Od XVIII w. z wolna rosło znaczenie języka niemieckiego. W 1945 r. Mazury włączono do państwa polskiego, nastąpiła prawie całkowita wymiana mieszkańców.

Słowa kluczowe: osadnictwo, Mazury

Początki osadnictwa

W okresie przedkrzyżackim rejon ten zamieszkiwały plemiona pruskie. Śladów ich osadnictwa pozostało niewiele, bo w zasadzie są nimi tylko grodziska i nazewnictwo. Stało się tak dlatego, że Krzyżacy po podboju doprowadzili do wyludnienia tego obszaru i wręcz nazwali go wielką puszczą (*Grosse Wildnis*). Kolonizacja krzyżacka początkowo rozwijała się tylko w zachodniej części ich nowego władztwa[2]. Na Mazurach rozpoczęła się ona w drugiej połowie XIV w., nieco wcześniej tylko w rejonie Działdowa i Nidzicy. Do 1410 r. procesami kolonizacyjnymi zostały objęte rejony Szczytna i Szestna, zapoczątkowano również kolonizację rejonu Rynu i Giżycka, pustkę stanowiły natomiast okolice zamków w Piszu (1346) i późno powstałego w Ełku (ok. 1398 r.). O postępujących sukcesach osadnictwa świadczą pierwsze lokacje miast: Działdowa 1344, Kętrzyna 1357, Nidzicy 1381, Pasymia 1386, Mrągowa 1404–1407 i Srokowa 1405. Osad wiejskich po-

[1] Artykuł stanowi nieco zmienioną wersję artykułu zamieszczonego w pracy: *Mazurzy. Historia, osadnictwo, religia, cmentarze*, pod red. Sławomira Sobotki. W pracy opierano się na wcześniejszych artykułach autora, zob. bibliografia.

[2] W. Kuhn, *Geschichte der Deutschen Ostsiedlung in der Neuzeit*, Bd. 1–2, Köln-Graz 1955–1957.

wstało odpowiednio – 25 przy zamku w Szczytnie, 23 przy Szestnie, 4 przy Węgorzewie i po 3 osady przy zamkach giżyckim i ryńskim. Zwraca uwagę wielka przewaga dóbr służebnych (*Dienstgüter*), czyli małych dóbr quasi-rycerskich należących do tzw. wolnych (*Freie*) zobowiązanych do służby wojskowej nad chłopskimi wsiami czynszowymi. Wynikało to z ogólnego zapotrzebowania nowego państwa na powinności obronne mieszkańców. Pierwotnie nie było zróżnicowania właścicieli takich dóbr na wolnych i szlachtę, choć od samego początku nie był to stan jednolity. Wyróżniano więc pospolitych wolnych (*gemeyne Freie*) oraz rycerstwo i ludzi szlachetnych (*Ritter*, *Erbarleute*). Pierwsza grupa, zdecydowanie większa, dała później podstawę wolnym lub też tzw. małym wolnym (*kleine Freie*), zaś druga grupa dała podstawę szlachcie (*Adel*) i tzw. dużym wolnym (*grosse Freie*)[3].

W momencie, gdy procesy osadnicze objęły Mazury, w państwie krzyżackim zmalał napływ Niemców i ich udział w tych procesach. Szczególnie uwidoczniło się to właśnie na Mazurach. Spośród trzech elementów etnicznych uczestniczących w kolonizacji Mazur Niemcy byli najmniej liczni. W rejonie Szczytna stosunek Polaków do Prusów i Niemców przedstawiał się w tym czasie mniej więcej jak 3:5:2. W badaniach prokuratorii ryńskiej i giżyckiej stwierdzono występowanie najczęściej ludności pochodzenia pruskiego, w części autochtonicznej, w części przybyłej tutaj w wyniku kolonizacji wewnętrznej. Polacy byli widoczni rejonie Mazur Zachodnich (*Oberland*), słabiej natomiast dalej na wschód. Osadnicy polscy przybywali z ziemi chełmińskiej i Mazowsza. Przy zamku szczycieńskim i piskim byli to najpierw bartnicy, którzy penetrowali puszczę, a następnie zakładali pierwsze osady. Osadników z ziemi chełmińskiej spotykamy jednak tylko na Mazurach Zachodnich[4].

Po 1410 r. objęto kolonizacją również wschodnie Mazury i dotychczas zapomniane obszary wokół zamków w Piszu i Ełku. Do 1466 r. powstało w poszczególnych prokuratoriach – w szczycieńskiej 25 osad, szestneńskiej 9, piskiej aż 77, ełckiej 9, węgorzewskiej 11, ryńskiej 28 i giżyckiej 9 osad. O rozmachu kolonizacyjnym w części wschodniej Mazur świadczy lokacja miast w Ełku 1435 i Piszu 1451. Lokacje okazały się jednak nieudane, co pozwala przypuszczać, że napłynęło mniej osadników niż się spodziewano, zapewne na przeszkodzie stanęła też wojna trzynastoletnia (1454–1466). Nadal przeważały nadania dóbr służebnych dla wolnych, szczególnie widoczne w południowo-wschodniej części Mazur. W prokuratorii piskiej do 1454 r. powstało aż 69 dóbr służebnych i tylko

[3] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2008, s. 177–232; M. Biskup, G. Labuda, *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka-społeczeństwo-państwo-ideologia*, Gdańsk 1986, s. 288–296, 303–321, 448–456.

[4] K. Górski, *Początki kolonizacji polskiej w Prusach*, Strażnica Zachodnia, R. 12, 1933, nr 4, s. 549–563; K. Kasiske, *Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im* östlichen *Preussen bis zum Jahre 1410*, Königsberg 1934; B. Jähnig, *Siedlungsgeschichte Masurens vom Mittelalter bis in die neuere Zeit*, w: idem, *Vorträge und Forschungen zur Geschichte des Preußenlandes und des Deutschen Ordens im Mittelalter. Ausgewählte Beiträge zum 70. Geburtstag am 7. Oktober 2011*, hrsg. von H.J. und B. Kämpfert, Münster 2011, s. 366–378.

6 wsi czynszowych, a w ryńskiej jedynie 3 wsie. Wsie czynszowe zamieszkiwali chłopi zobowiązani do opłaty czynszu i wykonywania darmowej pracy w folwarkach krzyżackich, tzw. szarwarku[5].

Następowały wyraźne przemiany etniczne, przede wszystkim w relacji Polacy – Prusowie, gdyż element niemiecki był nadal najsłabszy. Dla okolic Szczytna stosunek Polaków, Prusów i Niemców wynosił wówczas 3:3:2. Element polski wyraźnie się powiększył, choć był jeszcze równoważny z pruskim, ale jego rola i liczba ciągle rosła, gdy tymczasem Prusów malała. Polacy zdobyli przewagę w południowych okręgach państwa krzyżackiego i około 1450 r. stanowili już w rejonie Szczytna, Szestna i Pisza większość, o czym świadczy składana po polsku przysięga hołdownicza wielkiemu mistrzowi Ludwikowi von Erlichshausenowi. Więcej wiemy o tej kolonizacji na przykładzie konkretnych osadników na Mazurach, choćby rodów drobnoszlacheckich z Mazowsza – Budzyńskich, Doliwów, Milewskich, Zaleskich, Bagińskich czy Czyprków, itd. Nadal w kolonizacji uczestniczył element pruski, widoczny też na wschodnich Mazurach. Trudniej uchwytny w źródłach był element niemiecki. Prócz tych trzech nacji pojawiały się sporadycznie inne – głównie w północno-wschodnich Mazurach – Rusini i Litwini[6].

W czasie wojny trzynastoletniej ruch kolonizacyjny zamarł zupełnie, pierwsze osady powstały dopiero w 1465 r. w prokuratorii piskiej. Po wojnie ruch osadniczy rozkwitał głównie we wschodnich Mazurach, gdzie w kolejnych prokuratoriach powstało: w piskiej 38 osad (już 16 do 1471 r.), ełckiej aż 102, ryńskiej 27, giżyckiej 29. Słabsze osadnictwo było w zachodniej i północnej części Mazur – w okolicach Szczytna powstały zaledwie 3 osady, Szestna 8, a Węgorzewa 4 osady. Kolonizacja objęła ostatnie rejony państwa krzyżackiego, czyli wschodnią część prokuratorii giżyckiej, późniejsze starostwo straduńskie (później oleckie), gdzie powstało od razu kilkadziesiąt osad (52)[7].

W tym okresie powstało już więcej wsi czynszowych, choć ilościowo nadal przeważały nadania dla wolnych. Chłopów czynszowych było jednak więcej liczbowo, gdyż z reguły wsie składały się z kilkudziesięciu gospodarzy, a dobra służebne w najlepszym razie z kilkunastu wolnych.

Nastąpiła wyraźna dominacja elementu polskiego, wynikająca z faktu napływu rzeszy ludności mazowieckiej – chłopskiej, jak i drobnoszlacheckiej (w sumie szacuje się napływ polskich osadników na około 25 tys.)[8]. Pod koniec istnienia państwa krzyżac-

---

[5] K. Riel, *Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens in Preussen in der Zeit von 1410 – 1466*, Altpreussische Forschungen, 1937, Jg. 14, s. 224–267.

[6] G. Białuński, *Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początku XVIII wieku – starostwo leckie (giżyckie) i ryńskie*, Olsztyn 1996.

[7] G. Białuński, *Kolonizacja „Wielkiej Puszczy" (do 1568 roku) – starostwa piskie, ełckie, straduńskie, zelkowskie i węgoborskie (węgorzewskie)*, Olsztyn 2002.

[8] H. Wunder, *Siedlung und Bevölkerung im Ordensstaat, Herzogtum und Königreich Preussen (13.–18. Jahrhundert)*, w: *Ostdeutsche Geschichts- und Kulturlandschaften*, Tl. 2: *Ost- und Westpreussen*, hrsg. von M. Rothe, Köln 1987, s. 67 – 98.

kiego powoli nabierała znaczenia fala kolonizacji wewnętrznej z potomków pierwszych osadników mazowieckich. Mniejszy udział kolonizacji wewnętrznej w pierwszej fazie tego okresu wynikał z osłabienia materiału ludzkiego w wyniku działań wojennych, natomiast tym łatwiej napływał nowy, świeży element osadniczy z zewnątrz. Szczególnie widoczny był udział drobnej szlachty mazowieckiej, o czym świadczą nazwy rodowe przeniesione wprost z okolic Wąsosza, Kolna i Grajewa w rejon Pisza, Rynu i Ełku, np. Cwaliny, Rostki, Kurzątki, Konopki, Lipińskie, Czyprki[9]. W okręgu szczycieńskim stosunek Polaków do Prusów i Niemców kształtował się wówczas mniej więcej jak 6:2:2. Był to ostatni okres, kiedy widoczny był jeszcze element pruski w kolonizacji. Coraz bardziej zauważalny był napływ Litwinów i Rusinów oraz elementu niemieckiego, najczęściej pojawiającego się we wsiach czynszowych i w miastach.

Za politykę kolonizacyjną odpowiadał i nią kierował komtur. Miała ona charakter planowy, rozpoczęła się na obszarach zachodnich władztwa krzyżackiego i z czasem przeszła na terytorium wielkiej puszczy. W przypadku Mazur za akcję osadniczą odpowiadali generalnie następujący komturowie: elbląski, ostródzki, bałgijski, brandenburski,pokarmiński, królewiecki i ryński. Z reguły jednak zasadźcy i inni chętni osadnicy zgłaszali się do miejscowego urzędnika niższego szczebla – prokuratora bądź wójta. Ci uzgadniali z nimi podstawowe warunki: miejsce lokacji, koszty zakupu ziemi, okres wolnizny od należnych powinności (nawet do 20 lat), a po jego upływie wysokość czynszu, innych danin i robocizn, jak też zakres przywilejów (np. rybołówstwa, młynarstwa, bartnictwa, myślistwa) oraz rodzaj prawa, jakim w przyszłości powinni kierować się osadnicy, czyli w zasadzie rys przyszłego przywileju, który najczęściej wystawiał jednak komtur, względnie sam wielki mistrz już po udanej lokacji. Zasadźca (lokator) wykładał swój majątek na zakup ziemi i sprowadzał innych osadników. Tylko on był za to odpowiedzialny. Teren lokacji wymierzał geometra: wpierw całość nadanej wsi, potem poszczególne trzy niwy, czego wymagała stosowana wówczas powszechnie trójpolówka (pole ozime, jare i odłóg) oraz w niwach odpowiednią ilość działów, źrebów chłopskich. Działy dla poszczególnych gospodarzy były przydzielane losowo, stąd też ich łacińska nazwa *sors* ‘los’. Wyznaczano też poza niwami wspólnoty wiejskie na pastwiska i łąki. Następnie karczowano lasy, a z pozyskanego drewna budowano w wyznaczonym miejscu i w konkretnym porządku (np. ulicówki) domostwa i budynki gospodarcze oraz przystępowano do zagospodarowania przydzielonych działów. Zasadźca otrzymywał zwykle 1/10 obszaru wsi, zwolnienie od robocizn i danin oraz zostawał dziedzicznym sołtysem. Do jego obowiązków należała służba wojskowa oraz pilnowanie porządku we wsi, w tym sprawowanie niższego sądownictwa i zbieranie wszelkich danin. Chłopi otrzymywali gospodarstwa liczące zwykle około 1–2 łanów (łan = ok. 16,8 ha)[10].

[9] H. L. Hoffmann-Bagienski, *Die Dienstgüter des Amtes Johannisburg*, Hamburg 1992.

[10] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo*, s. 200–232, 375–383, 460–494.

W przypadku dóbr służebnych procedura zakładania była podobna, tylko wolny nie sprowadzał chłopów, a nadany obszar zwykle kilku lub kilkunastu łanów zagospodarowywał sam lub przy pomocy wolnej ludności najemnej (np. zagrodników). W przypadku większych nadań liczących kilkadziesiąt łanów, zdarzały się lokacje wsi z poddaną ludnością chłopską lub prywatnych dóbr służebnych obsadzanych tzw. lemanami. Głównym obowiązkiem wolnych i rycerstwa pozostawała służba wojskowa, którą jednak niektórzy przerzucali na swoich lemanów.

W czasach Prus Książęcych i Królestwa w Prusach

Po sekularyzacji zakonu krzyżackiego akcja kolonizacyjna trwała nadal. Tym razem kierowali nią starostowie książęcy, zwierzchnicy poszczególnych starostw, które wykształciły się z dawnych prokuratorii i wójtostw krzyżackich. Do 1568 r. powstało odpowiednio – w starostwie szestneńskim 11 osad, ryńskim 34, giżyckim 28, ełckim 17, intensywnie kolonizowano starostwa węgorzewskie i straduńskie (po ponad 100 nowych osad). W sumie lepiej rozwijała się kolonizacja wschodnich Mazur, w tym czasie w starostwie szczycieńskim powstało 17 osad, również jedyne wówczas lokowane miasto było na wschodzie – Olecko 1560. Tym razem przeważały nadania wsi czynszowych, przykładem jest działalność starosty ryńskiego Jerzego Diebesa w połowie XVI w., który lokował kilkanaście wsi czynszowych (15), a zaledwie kilka dóbr wolnych. W starostwie straduńskim na 121 powstałych osad aż 71 to były nowe wsie czynszowe. Powstały też pierwsze dobra szlacheckie, wyraźnie wyodrębnione od dóbr wolnych. Rozdział między wolnymi a szlachtą zaczął uwidaczniać się w drugiej połowie XV w., zaś na Mazurach dopiero w początkach XVI w. Jednocześnie zaczął postępować upadek znaczenia wojskowego, politycznego i gospodarczego tej pierwszej grupy[11].

Mimo że napływ osadników z Polski osłabł, to nadal główny element kolonizacyjny stanowili Polacy. Na ogół było to jednak kolejne pokolenie przybyszów z Mazowsza, dawniej osiadłych w Prusach. Mamy wiele przykładów na to, że nowe osady zakładali już mieszkańcy Prus Książęcych, oni też udawali się w północne rejony Mazur, np. osadnicy z Giżycka i Rynu kolonizowali okolice Węgorzewa i Gołdapi. Od lat trzydziestych ponownie zdarzali się, choć już nie tak liczni, osadnicy z Mazowsza i niewielką przeszkodą okazała się inna wiara. W czasach Albrechta niewidoczny stał się element pruski, pozostały jedynie pamiątkowe określenia w nazewnictwie osobowym typu „Pruss", „Preuss". Niemcy byli spotykani przede wszystkim we wsiach czynszowych i miasteczkach, jak poprzednio oraz tym razem w większości dóbr szlacheckich. W połowie XVI w. można

[11] G. Białuński, *Bevölkerung und Siedlung im ordensstaatlichen und herzoglichen Preussen im Gebiet der "Grossen Wildnis" bis 1568*, Hamburg 2009, s. 359–388.

zauważyć zdecydowaną przewagę ludności polskiej nad niemiecką i pozostałą (Litwini, Rusini, Szkoci), szacunkowo można to wyrazić następującymi proporcjami 6,5:2:0,5. Na skutek postępującej asymilacji Rusinów i Litwinów, częściowo też Niemców proporcje te zmieniały się ciągle na korzyść ludności polskiej. Warto spróbować te proporcje przełożyć na konkretne dane liczbowe. Takie wstępne obliczenia mamy tylko dla wschodnich Mazur (Węgorzewo, Straduny, Ełk, Pisz, Zelki, Ryn i Giżycko). Tam na obszarze około 6,6 tys. km^2 mieszkało w drugiej połowie XVI w. około 60 tys. mieszkańców, co dawało przeciętną 9 mieszkańców na km^2. Cały obszar Mazur liczył w przybliżeniu niespełna 11 tys. km^2, przyjmując tę samą średnią zaludnienia (9) otrzymujemy aż około 99 tys. mieszkańców. Uwzględniając wcześniejsze proporcje można założyć, że Polacy stanowili więc prawie 72 tys. mieszkańców, Niemcy niespełna 22 tys., zaś pozostałe grupy etniczne około 5 tys. osób[12].

W kolonizacji Mazur używano czterech praw: pruskiego, chełmińskiego, magdeburskiego w dwóch odmianach (prostej i dla obojga płci) oraz lennego[13]. Prawa pruskiego używano incydentalnie dla miejscowej ludności staropruskiej. W pierwszym okresie niewątpliwie najpopularniejsze było prawo chełmińskie (powstałe w 1233 r.). Przede wszystkim prawo to zyskało przewagę we wsiach czynszowych. Mniej używano go w przypadku dóbr służebnych, pewną jego popularność zauważamy tylko do połowy XV w., potem nadawano je wyjątkowo (np. osadom młyńskim). Powróciło ponownie w czasach Prus Książęcych w nadaniach dóbr wolnych dla urzędników książęcych (np. myśliwych, pisarzy, pastorów). Dobra szlacheckie na prawie chełmińskim również stanowiły nikły odsetek, natomiast wszystkie miasta zostały nadane na tym właśnie prawie. Szczególnie popularne prawo chełmińskie okazało się w okresie Prus Książęcych w zasiedlaniu puszczy oleckiej.

W XV w. najpopularniejszym prawem w tej części państwa krzyżackiego stało się prawo magdeburskie. Początkowo budziło jednak nieufność i osadnicy zdecydowanie woleli prawo chełmińskie. Rozkwit prawa magdeburskiego przypada wkrótce po wojnie trzynastoletniej, z tym że dobra na tym prawie istniały w znacznej części już wcześniej. W czasach Prus Książęcych prawo to z wolna traciło swoją dominującą pozycję. W tym czasie natomiast na prawie tym chętniej lokowano wsie czynszowe, a zwłaszcza majątki szlacheckie. Prawo magdeburskie dla obojga płci odnotowano po raz pierwszy około połowy XV w. W sumie odmiana ta była mniej popularna od odmiany prostej. Prawo magdeburskie pozostało prawem dla majątków wolnych, w tym szlacheckich. Prawo to w wypadku szlachty ustępowało tylko prawu lennemu, choć prestiżowo być może stawiano je nawet wyżej od niego.

---

[12] G. Białuński, *„Mazurski tygiel". O zróżnicowaniu etnicznym polskich starostw w Prusach Książęcych do XVI wieku*, Feste Boyen. Pismo Towarzystwa Miłośników Twierdzy Boyen, z. 6, 2005, s. 3–12.

[13] G. Białuński, *Bevölkerung und Siedlung*, s. 279–301.

Prawo lenne odnotowano już w 1526 r., ale prawdziwą popularność prawo to zyskało od połowy XVI w., kiedy zaczęto zakładać na nim licznie powstające w puszczy oleckiej i węgorzewskiej majątki szlacheckie. Wbrew jednak rozpowszechnionej opinii prawo lenne stosowano nie tylko wobec dóbr szlacheckich, lecz także w przypadku dóbr wolnych.

W praktyce wspomniane prawa decydowały głównie o sposobie spadkobrania, nie było natomiast z tego względu większych różnic społecznych. W prawie chełmińskim dziedziczyli po równo spadkobiercy obu płci, co nieuchronnie prowadziło do rozdrobnienia dóbr trzymanych na tym prawie. Odmiennie rzecz miała się w przypadku chłopów czynszowych, u których dziedziczyć miał tylko wyznaczony, „najporządniejszy" syn. Prawo magdeburskie proste, choć ograniczało spadkobranie do linii męskiej (synów), to nie zapobiegło ono rozdrobnieniu dóbr. W innej odmianie tego prawa (dla obojga płci) rozszerzono ponadto możliwości dziedziczenia na córki. Z tego stanu nie była zadowolona szlachta trzymająca dobra na tych prawach. Jej starania o zmianę sposobu spadkobrania powiodły się w 1540 r., gdy uzyskała korzystny przywilej zrównujący w prawach wszystkie ich dobra magdeburskie i wzmacniający dziedziczenie w linii męskiej. Pozwoliło to jej na utrzymanie niepodzielnych dóbr w ręku rodu. Rozdrobnieniu dóbr zapobiegało też prawo lenne, według którego dziedziczyć mieli tylko synowie. O różnicach społecznych właścicieli dóbr na różnych prawach zadecydowały więc dopiero dodatkowe regulacje w poszczególnych odmianach prawa. Jeszcze o jednym elemencie decydowało określone prawo, mianowicie o sposobie posiadania ziemi. Otóż dobra trzymane na prawie chełmińskim uznawano za alodialne (czyli za własność nieograniczoną), zaś dobra na pozostałych prawach były uznawane za lenne. Z kolei gospodarstwa chłopskie były trzymane na zasadzie dziedzicznej dzierżawy (*Erbzinsrecht*)[14].

Przełom wieków XVI i XVII przyniósł zahamowanie kolonizacji na wschodnich Mazurach, przykładowo w starostwie ryńskim i giżyckim powstało łącznie tylko 6 osad do 1610 r., tyleż powstało też w starostwie straduńskim, podczas gdy w starostwie szczycieńskim do 1656 r. lokowano aż 29 miejscowości. Przybrała ona nieco żywsze tempo w momencie zainicjowania tzw. osadnictwa szkatułowego (*Schatullsiedlung*) przez wielkiego elektora Fryderyka Wilhelma. Oto w XVII stuleciu na skutek intensywnej gospodarki leśnej powstało wiele niezagospodarowanych nowizn w puszczach, które naturalnie stanowiły dogodny obszar do zakładania nowych osad. Drugim zaś czynnikiem nowej akcji kolonizacyjnej było poszukiwanie przez księcia pruskiego i zarazem elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma źródeł powiększenia dochodów książęcych. Władca ten postanowił więc rozpocząć kolonizację nowizn należących do domeny książęcej, a dochody z nowych osad miały wpływać bezpośrednio do szkatuły książęcej[15].

[14] Ibidem, s. 279–301.

[15] H. Rieckenberg, *Die Schatullsiedlung in Preussen bis zum Jahre 1714*, Altpreussische Forschungen, Jg. 16, 1939, H. 1–2, s. 18–76, 179–206.

Od tego też pochodziła nazwa tej akcji kolonizacyjnej. Zaowocowała ona szczególnie w puszczańskich rejonach Mazur; do 1749 r. powstało tam łącznie 112 osiedli, ale ich rozwój przypadł głównie po najeździe tatarskim i wojnie z lat 1656–1657 (w starostwie szczycieńskim do 1656 r. powstało 5 osad szkatułowych, potem 16).

Osadnicy byli przeważnie pochodzenia polskiego, ale zarówno w ramach kolonizacji wewnętrznej, jak też bezpośrednio z Mazowsza. O tej ostatniej emigracji świadczą mnożące się skargi szlachty polskiej na ciągłe ucieczki poddanych. Pod 1582 r. łomżyńska księga grodzka podała: *Skarżyła się też szlachta z powiatu łomżyńskiego o zbiegłe poddane do pruskiego księstwa, że ich jem nie chcą wydać ani wracać tych, którzy do nich uciekają, o co żadnym sposobem, prawem czynić nie mogą w tym księstwie pruskim*. O ucieczce chłopów z Mazowsza do Prus mówiły dane źródłowe m.in. z lat 1609, 1616, 1639. Dowodem na istnienie tej kolonizacji są dalsze nazwy wsi jednakowe w Prusach i na Mazowszu np. Rydzewo, Kalinowo[16].

Wydaje się, że w polskiej historiografii zaniżano do tej pory liczbę niemieckiej ludności na Mazurach w XVII w. Określając ten wiek *największym natężeniem wpływów polskich w Prusach* lekceważono lub pomijano fakt występowania ludności niemieckiej, przykładowo w starostwie giżyckim ludność niemiecką widziano tylko w Staświnach[17], jednak dokładniejsza analiza całości źródeł pozwala przypuszczać ich występowanie w innych jeszcze miejscowościach: w Marcinowej Woli, Wyłudkach, Rydzewie, Czyprkach, Bogacku, ale przede wszystkim w Giżycku[18]. Ludność niemiecka szczególnie osiedlała się w miastach, a tych tymczasem było na Mazurach coraz więcej. Miasta lokowano w Gołdapi 1570, Węgorzewie 1571, Giżycku 1612 i Piszu 1645. W sumie jednak decydującym elementem osadniczym pozostawała ludność pochodzenia polskiego i również w miastach miała ona zdecydowaną przewagę, przykładem było Węgorzewo, które początkowo zasiedlone przez Niemców – u schyłku XVII w. było miastem o polskim charakterze.

Następował dalszy rozwój dóbr szlacheckich, głównie pozostających w posiadaniu rodów niemieckich: Dönhoffów, Fincków, Stach von Goltzheimów, Königsecków, itd. Równocześnie postępował upadek znaczenia wolnych (schłopienie), stracili oni możliwość uczestniczenia w reprezentacji stanowej. Wśród wolnych przeważała drobna szlachta mazowiecka, która jednak rzadko przedostała się do szlachty pruskiej, jak np. Pułascy, niektórzy Cwalinowie, czy Bagińscy.

Najazd Tatarów, a potem wojsk polsko-litewskich na przełomie 1656 i 1657 r. spowodował ogromne straty materialne i ludnościowe, w wyniku tego według szacunko-

[16] W. Chojnacki, *Osadnictwo polskie na Mazurach w XIII–XVIII w.*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 2, Warszawa 1959, s. 5–33.

[17] W. Kętrzyński W., *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882, s. 496–497.

[18] G. Białuński, *Siedlungswesen im Bereich der Groβen Masurischen Seen vom 14. bis 18. Jahrhundert – Ämter Lötzen und Rhein*, Hamburg 2005, s. 165–176.

wych obliczeń ludność Mazur zmniejszyła się o 65 tysięcy. Przykładowo w starostwie giżyckim opustoszało 765 łanów na 2200. Po najeździe ruch kolonizacyjny był słaby, polegał głównie na odnowie dawniej istniejących osad, rzadko powstawały nowe miejscowości. Kontynuowane było osadnictwo szkatułowe w rejonach puszczańskich – w starostwie ryńskim powstało wówczas zaledwie kilka osad, w starostwie szczycieńskim 16, ale np. w starostwie giżyckim ani jedna. Mimo to ludność Prus Książęcych wkrótce znacznie wzrosła (do 600 tys. w 1700 r.). Powstało jeszcze jedno miasto na Mazurach, a właściwie dokonano relokacji miasta Ełku w 1669 r.[19]

Osadnicy nadal pochodzili bądź z emigracji wewnętrznej, bądź z Polski (skargi z lat 1659, 1666). Przybyła wtedy spora grupa polskiej szlachty ariańskiej, m.in. Morsztynowie, Konarscy, Czaplicowie, Kazimierscy, itd. obejmując dobra w dzierżawę. O sile polskiego elementu świadczy fakt jego występowania coraz bardziej na północ – w Morągu, Ostródzie czy Cyntach. Z drugiej strony nadal przybywało własności szlacheckiej, m.in. majątki von Hoverbecków, von Heydecków, von Schlubuttów, von Oelssenów, von Eppingenów, itd. Stanowiły one coraz większy procent ogółu dóbr ziemskich, np. nawet w starostwie ryńskim w 1663 r., gdzie było ich stosunkowo mało, wynosił około 12% i ciągle wzrastał. Część szlachty była pochodzenia polskiego, aczkolwiek posiadała ona często dobra w dzierżawie (Czaplicowie, Morsztynowie, Pułascy), bądź siedziała na dobrach wolnych. Większe dobra szlacheckie były w posiadaniu rodów niemieckich lub innych zgermanizowanych – von Borowski, Packmohr, Łoś (von Losch)[20].

Od 1701 r. władcą Mazur w miejsce księcia został król w Prusach. Okres królestwa w Prusiech nie rozpoczął się pomyślnie, ledwie bowiem zapomniano o stratach najazdu tatarskiego, gdy nastąpiła nowa katastrofa demograficzna, jaką była zaraza dżumy w latach 1709–1711. O jej sile świadczyć mogą dane ze starostwa giżyckiego i ryńskiego, gdzie podczas zarazy zmarło więcej osób niż wynosił przyrost naturalny w ciągu ostatnich 20 lat. Łącznie na Mazurach zmarło wówczas około 80 tysięcy ludności, w całych Prusach Książęcych 40% ogółu mieszkańców. Pustoszały niekiedy całe osady, na ogół jednak tylko tymczasowo, jak w starostwie ryńskim – Okartowo, Tuchlin, Zastrużne.

Po 1711 r. nastąpiła zmiana dotychczasowej tendencji osadniczej, tzn. został zahamowany rozwój osadnictwa o polskim pochodzeniu na rzecz osadnictwa niemieckiego. Z wolna element polski tracił swoją dominującą pozycję na Mazurach, proces ten trwał co prawda ponad 200 lat i oddziaływały na niego różne czynniki – administracyjne, społeczne i ekonomiczne, ale zdaje się, że był to właśnie moment przełomowy[21].

---

[19] K. Górski, *Z dziejów żywiołu polskiego w Prusiech od 1525 r. do 1772 r.*, Jantar, R. 3, Gdynia 1939, s. 1–12.

[20] G. Białuński, *Siedlungswesen*, 168–176.

[21] G. Białuński, *Siedlungsgeschichte in Masuren bis zum 18. Jahrhundert*, Acta Borussica. Beiträge zur ost- und westpreuβischen Landeskunde 1997–1998, Bd. VI, 2003, s. 155–167.

Po ustąpieniu zarazy natychmiast przystąpiono do likwidacji jej skutków, ściągnięto masę osadników z Niemiec, jednak zasiedlali oni tereny na północ od Mazur (częściowo starostwo węgorzewskie). Napływali też dalej Polacy, ale wkrótce (w 1724 r.) wydano edykt o zaprzestaniu osiedlania Polaków w Prusach, edykt musiał być jednak nieprzestrzegany, bo w 1739 r. ponownie zakazano obsadzania opuszczonych gospodarstw przybyszami z Polski. Co ciekawe, nastąpił nawet proces odwrotny – ucieczka Mazurów do Polski (też na Kurpie), np. do 1719 r. aż 1305 rodzin na 1319 przybyłych. Przed 1750 r. z Baranowa w starostwie ryńskim zbiegły 3 rodziny w rejon Myszyńca (m.in. do Wolkowych), a nieco później (1784) ze starostwa szestneńskiego kilka rodzin w rejon Lelis i Myszyńca[22]. Co prawda zaraz po epidemii dżumy władze pruskie starały się pozyskać osadników również z Polski, wręcz nawet zachęcano chłopów do osiedlania się na Mazurach. Chłopi ci jednak tym razem nie znajdowali w Prusach lepszych warunków i często wracali z powrotem do Polski (co z kolei spowodowało wspomniane restrykcje pruskie). Urzędnicy pruscy próbowali narzucić tej ludności podobne obciążenia jak w Polsce (poddaństwo, pańszczyzna), czego nie czyniono przybyszom z Niemiec, Szwajcarii i Salzburga. Stąd wyraźny kryzys osadniczy w drugiej połowie lat dwudziestych. Ruch kolonizacyjny wzmógł się ponownie na początku lat trzydziestych, a bardziej zdecydowanie dopiero po wojnie siedmioletniej (1757–1763). W okolicach Szczytna powstało wtenczas 80 nowych wiosek, w okolicach Rynu i Giżycka łącznie 10 osad, w Olecku 7 osad. Za Fryderyka II osadnicy przybywali z Niemiec i innych krajów, ale też z Polski, w sumie – jak się ocenia – przybyło aż 15 tysięcy nowych osadników. Warto odnotować powstanie kolejnych małych miasteczek mazurskich (jeszcze w latach dwudziestych) – Rynu, Mikołajek, Białej Piskiej, Szczytna, Wielbarka i Orzysza[23].

W latach 1751–1752 zniesiono dotychczasowe starostwa i w ich miejsce powołano znacznie większe powiaty ziemskie. Tym razem zintensyfikowano osadnictwo na obszarze powiatu szczycieńskiego U schyłku epoki nowożytnej i początku XIX w. powstało tutaj aż 100 nowych osad. Wyjątkowo udany przebieg miała tym razem kolonizacja rejonu Wielbarka, m.in. w wyniku osuszenia i zasiedlenia dawnych mokradeł Łatany. Powstało tutaj aż 36 nowych osad. Na ogół jednak były to kilkułanowe osady szkatułowe, niewielkie leśniczówki, młyny, smolarnie, budy, owczarnie itd., często też drobne osiedla nadane chałupnikom, przy tym przeważnie zakładane na terenie dawnej puszczy. Drugim obszarem objętym intensywną akcją osadniczą podobnego typu był okręg piski, w którym do końca XIX w. powstało 67 nowych, przeważnie niewielkich osad. Warto

[22] O. Wank, *Bevölkerungsfluktuation zwischen Ostpreussen und den Nachbarländern vom 16. bis 18. Jahrhundert. Ein Beitrag zur Siedlungs- und Bevölkerungsgeschichte mit zugehörigen Namenlisten*, Altpreussische Geschlechterkunde. Neue Folge, 1994, Bd. 24, s. 125–218.

[23] M. Toeppen, *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej*, przełożyła M. Szymańska-Jasińska, opracował i wstępem poprzedził G. Jasiński, Olsztyn 1995, s. 261–272.

odnotować powstanie pierwszych poważniejszych ośrodków przemysłowych, takich jak huta żelaza w Wądołku w Puszczy Piskiej (funkcjonująca od 1805 do 1880 r.), czy huta szkła w Szklarni w rejonie Spychowa. Pomniejsze osady przemysłowe z kuźnicami (hamernie) funkcjonowały już wcześniej, niektóre od czasów krzyżackich do XVIII w., jak np. w Jaśkowie, Rudnikach i Rudzie pod Piszem, w Rudzie pod Giżyckiem oraz w Małdze i Kucborku koło Wielbarka[24].

W zasadzie na XVIII stuleciu kończy się czas wielkich i intensywnych akcji kolonizacyjnych (poza filiponami). Do tego również czasu ukształtowała się współczesna sieć osadnicza Mazur. Warto więc w tym miejscu pokusić się o pewną uwagę ogólną. Osadnictwo już ze swej definicji jest problemem ekonomicznym i w omawianym przypadku można zauważyć, że istotą rozwoju osadnictwa na Mazurach były sprawy ekonomiczne i to zarówno dla tutejszych państwowości (władztwa zakonu krzyżackiego, Prus Książęcych i Królestwa w Prusach), jak i osadników. Korzyści finansowe i gospodarcze były bezdyskusyjne; dla władzy państwowej były to stałe czynsze, daniny, robocizny i służba wojskowa, a dla osadników – większe nadania, korzystne niemieckie prawo, stosunkowo niskie świadczenia. W tym kontekście wszelkie sprawy etniczne czy nawet wyznaniowe były drugorzędne. Podstawą osadnictwa stały się problemy ekonomiczne, dopiero po stabilizacji osadnictwa znaczenia nabierały inne czynniki, jak polityczne, etniczne, a wreszcie narodowościowe. O doniosłości problemu gospodarczego świadczy jeszcze jeden fakt. Otóż wszelkie kwestie etniczne były upodrzędnione w stosunku do dążeń poszczególnych osadników do polepszenia sytuacji ekonomicznej i awansu społecznego. Najlepszym przykładem było osadnictwo pruskie do Wielkiej Puszczy (nie wspominając szerzej osadnictwa polskiego z Mazowsza na Mazury), gdzie Prusowie tracili swoją odrębność etniczną po upodobnieniu ich sytuacji prawno-gospodarczej z istniejącą u przeważającej ludności polskiej. Podstawowe znacznie w tych procesach odgrywały interesy i solidarność grup społecznych, w żadnym razie nie względy etniczne[25].

Ku współczesności

Przyjrzymy się dalszym przemianom osadniczym, choć już tylko w pewnym skrócie. Należy w tym miejscu wspomnieć o ostatniej już istotniejszej akcji osadniczej, jaką było przybycie rosyjskojęzycznych filiponów do Puszczy Piskiej po 1829 roku. W sumie osiedliło się tam około tysiąca osadników, którzy założyli m.in. takie osady jak Onufryjewo, Piaski, Ładne Pole, Wojnowo, Gałkowo i Kadzidłowo. Po 1812 r. rozpoczęło się też

[24] Ibidem, s. 322 i nn.

[25] G. Białuński, *Osadnictwo na Mazurach. Problem narodowy, etniczny czy ekonomiczny?*, Borussia, 12, 1996, s. 60–65.

osadnictwo żydowskie, które w przeciwieństwie do Filiponów nie zaowocowało jednak nowymi osadami. Żydzi osiedlali się po wsiach i miasteczkach, trudniąc się głównie handlem, karczmarstwem i dzierżawą rybołówstwa[26].

Wiek XIX to czas reform, m.in. separacji i komasacji, a co za tym idzie zanik niw i łanów oraz wyjście z użycia trójpolówki, zanik wiejskich wspólnot i pojawienie się porozrzucanych z dala od wsi tzw. wybudowań (kolonii), które niekiedy dawały początek nowym osadom. Na początku XX w. zaczęły powstawać tzw. osiedla gospodarcze (gorzelnie, tartaki, mleczarnie, młyny i cegielnie) oraz osiedla wewnętrzne w obrębie osad, tzw. Siedlungi. To też czas germanizacji Mazur i wyjazdów za chlebem do Niemiec, głównie Westfalii.

Wiele wsi w ciągu wieków zaginęło (np. Zalesie koło Rynu, Nipy i Zdrojewo koło Pisza), najwięcej jednak dopiero po drugiej wojnie światowej, wśród nich słynny Sowiróg znany z dzieła Ernsta Wiecherta „Dzieci Jerominów", tak jak niektóre osady nad Jeziorem Nidzkim (Lipa Przednia, Lipa Tylna, Przerośl i Struga), czy inne miejscowości, niekiedy o pięknych, typowo mazursko-pruskich brzmieniach: Dupki, Oszczywilki, Osranki, Pełki, Dmusiki, Płachty, Wądołek, Paski, Szast, Szłapie, Małga, Barwik, itd. W sumie taki los dotknął kilkadziesiąt wsi[27].

W 1945 r. Mazury zostały włączone do państwa polskiego, co z kolei spowodowało liczne migracje ludnościowe. Przede wszystkim napłynęła tutaj polska ludność: z ziem centralnych i pogranicza oraz z Kresów Drugiej Rzeczypospolitej (Wileńszczyzny, Wołynia). Główny etap tego osadnictwa trwał w latach 1945–1949. W 1950 r. polska ludność stanowiła już ponad 64 % ogółu ludności Warmii i Mazur. Jednak z upływem czasu udział polskiej ludności się zwiększał, poprzez przyrost naturalny, jak też dopływ nowych osadników. Współcześnie polska ludność stanowi ponad 91 % mieszkańców.

Inne były losy rodzimej ludności Warmii i Mazur. Wśród niej można wymienić etnicznych Niemców oraz Warmiaków i Mazurów posiadających polskie korzenie, ale również najczęściej ukształtowaną niemiecką świadomość narodową. Niemców etnicznych wysiedlono w latach 1946–1950, zaś Warmiaków i Mazurów próbowano repolonizować, co jednak nie przyniosło większego efektu. Od 1956 do 1989 r. trwała migracja tej ludności do Niemiec, w jej wyniku prawie w całości opuściła ona swoją małą ojczyznę. Obecnie ludność ta, głównie uważająca się za mniejszość narodową niemiecką, stanowi zaledwie 1,4 % ogółu mieszkańców.

W 1947 r. w ramach akcji „Wisła" na Warmii i Mazurach została osiedlona ludność ukraińska. Do dzisiaj stanowi ona spory odsetek mieszkańców krainy (ok. 7 %), a z pewnością najbardziej aktywną mniejszość narodową. Oprócz Ukraińców i Niemców żyją

[26] M. Toeppen, op. cit., s. 369–372.

[27] F. J. Maciejewska, *Geneza, rozwój i przemiany sieci osadniczej regionu piskiego od XIII wieku do 1989 roku*, Olsztyn 1995; R. W. Pawlicki, *Sowiróg Ernsta Wiecherta*, Znad Pisy, 1995, nr 2, s. 16–24.

jeszcze inne mniejszości narodowe, ale już znacznie skromniej reprezentowane – Białorusini, Rosjanie (starowiercy), Żydzi i Cyganie (Romowie). Wszystkie one łącznie nie przekraczają jednak 0,7 % ogółu mieszkańców[28].

Bibliografia

Białuński G., *„Mazurski tygiel". O zróżnicowaniu etnicznym polskich starostw w Prusach Książęcych do XVI wieku*, Feste Boyen. Pismo Towarzystwa Miłośników Twierdzy Boyen, z. 6, 2005, s. 3–12.

Białuński G., *Bevölkerung und Siedlung im ordensstaatlichen und herzoglichen Preussen im Gebiet der "Grossen Wildnis" bis 1568*, Hamburg 2009.

Białuński G., *Kolonizacja „Wielkiej Puszczy" (do 1568 roku) – starostwa piskie, ełckie, straduńskie, zelkowskie i węgoborskie (węgorzewskie)*, Olsztyn 2002.

Białuński G., *Osadnictwo na Mazurach. Problem narodowy, etniczny czy ekonomiczny?*, Borussia , 12, 1996, s. 60–65.

Białuński G., *Osadnictwo regionu Wielkich Jezior Mazurskich od XIV do początku XVIII wieku – starostwo leckie (giżyckie) i ryńskie*, Olsztyn 1996.

Białuński G., *Siedlungsgeschichte in Masuren bis zum 18. Jahrhundert*, Acta Borussica. Beiträge zur ost- und westpreuβischen Landeskunde 1997–1998, Bd. VI, 2003, s. 155–167.

Białuński G., *Siedlungswesen im Bereich der Groβen Masurischen Seen vom 14. bis 18. Jahrhundert – Ämter Lötzen und Rhein*, Hamburg 2005.

Biskup M., Labuda G., *Dzieje Zakonu Krzyżackiego w Prusach. Gospodarka-społeczeństwo-państwo-ideologia*, Gdańsk 1986.

Chojnacki W., *Osadnictwo polskie na Mazurach w XIII–XVIII w.*, w: *Szkice z dziejów Pomorza*, t. 2, Warszawa 1959, s. 5–33.

Górski K., *Początki kolonizacji polskiej w Prusach*, Strażnica Zachodnia, R. 12, 1933, nr 4, s. 549– – 563.

Górski K., *Z dziejów żywiołu polskiego w Prusiech od 1525 r. do 1772 r.*, Jantar, R. 3, Gdynia 1939, s. 1–12.

Hoffmann-Bagienski H. L., *Die Dienstgüter des Amtes Johannisburg*, Hamburg 1992.

Jähnig B., *Siedlungsgeschichte Masurens vom Mittelalter bis in die neuere Zeit*, w: idem, *Vorträge und Forschungen zur Geschichte des Preuβenlandes und des Deutschen Ordens im Mittelalter. Ausgewählte Beiträge zum 70. Geburtstag am 7. Oktober 2011*, hrsg. von H.J. und B. Kämpfert, Münster 2011, s. 366–378.

Kasiske K., *Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im* östlichen *Preussen bis zum Jahre 1410*, Königsberg 1934.

Kętrzyński W., *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882.

Kuhn W., *Geschichte der Deutschen Ostsiedlung in der Neuzeit*, Bd. 1–2, Köln-Graz 1955–1957.

[28] A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1997.

Maciejewska F. J., *Geneza, rozwój i przemiany sieci osadniczej regionu piskiego od XIII wieku do 1989 roku*, Olsztyn 1995.

Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo, red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2008.

Pawlicki R. W., *Sowiróg Ernsta Wiecherta*, Znad Pisy, 1995, nr 2, s. 16–24.

Rieckenberg H., *Die Schatullsiedlung in Preussen bis zum Jahre 1714*, Altpreussische Forschungen, Jg. 16, 1939, H. 1–2, s. 18–76, 179–206.

Riel K., *Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens in Preussen in der Zeit von 1410 – 1466*, Altpreussische Forschungen, 1937, Jg. 14, s. 224 – 267.

Sakson A., *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1997.

Toeppen M., *Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej*, przełożyła M. Szymańska-Jasińska, opracował i wstępem poprzedził G. Jasiński, Olsztyn 1995.

Wank O., *Bevölkerungsfluktation zwischen Ostpreussen und den Nachbarländern vom 16. bis 18. Jahrhundert. Ein Beitrag zur Siedlungs- und Bevölkerungsgeschichte mit zugehörigen Namenlisten*, Altpreussische Geschlechterkunde. Neue Folge, 1994, Bd. 24, s. 125–218.

Wunder H., *Siedlung und Bevölkerung im Ordensstaat, Herzogtum und Königreich Preussen (13. – 18. Jahrhundert)*, w: *Ostdeutsche Geschichts – und Kulturlandschaften*, Tl. 2: *Ost- und Westpreussen*, hrsg. von M. Rothe, Köln 1987, s. 67 – 98.

An overview of the history of settlement in Masuria

Summary: The article overviews the history of settlement in Masuria (south-eastern Prussia) beginning from the conquest of Prussia by the Teutonic Order and the establishment of the Duchy of Prussia until the end of World War II. The first settlements were inhabited largely by Poles who migrated to Masuria from the neighboring region of Mazovia. German-speaking colonists began to settle in Masuria in the 18th century. In 1945, Masuria became a Polish voivodeship, and most German inhabitants were expelled from the region.

Keywords: settlement, Masuria

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4843

Iryna Kaviaka
Belarusian State Pedagogical University named after Maxim Tank
Minsk, Belarus

Analysis of the Oder–Neisse line status in British and American historiography (1945–1990)

Streszczenie: Celem artykułu jest przeprowadzenie badań nad oceną zagadnienia polsko-niemieckiej granicy w powojennej historiografii brytyjskiej i amerykańskiej. Był to jeden z kluczowych aspektów historii Niemiec po drugiej wojnie światowej. Artykuł przedstawia główne oceny sformułowane w brytyjskich i amerykańskich naukach historycznych dotyczące tego problemu. Analizuje określone okresy w rozwoju obu historiografii odnoszące się do polskiej granicy zachodniej, przedstawia główne i kluczowe czynniki wpływające na ewolucję definicji linii Odry i Nysy jako granicy polsko-niemieckiej.

Słowa kluczowe: brytyjska historiografia, amerykańska historiografia, konserwatyzm, szkoła "powstrzymywania", racjonalizm, Angielska Szkoła teorii stosunków międzynarodowych, problem niemiecki, linia Odra-Nysa, zimna wojna

Formation of the main tendencies in British and American historical science after World War II was strongly affected by Cold War challenges and governmental response to them. The German question represented a key pattern of the USA–USSR confrontation in Europe after the Second World War. The issue of borders, in particular the Polish–German border, took a special place among various aspects of the German problem. Geopolitical objectives of Western powers defined their certain position on the delicate boundary question. Changes in the USA–USSR relations, evolution of the German problem as a whole, caused variations in the analysis of the Oder–Neisse line status in the works of American and British authors since 1945.

When studying the German question in the post-war time British and American historians followed mainly two approaches: conservative and rationalistic. Conservative approach is more typical of American researchers; its representatives shared the basic principles of revisionism and took an accusatory position towards the USSR, condemned the Soviet actions while forming an area of influence in Eastern Europe and questioned the final nature of the border along the Oder–Neisse line, not excluding its revision in

the future. Its principles coincide with the ones of "containment" school formed in the post-war years in the United States. As for rationalistic approach, it appeared within the framework of the English School of international relations theory. Representatives of the liberal direction in American historiography were close to the rationalists in their theory and methodology. When studying the German problem after World War II they called for taking into account the existing realities, pointed to the actual acceptance of the Oder–Neisse line by the United States and Great Britain at Potsdam and considered any ideas for borders revision harmful to the relations of the West with the USSR and socialist countries.

During the post-war years, according to changes in Cold War climate, the scientific community of the United States and Great Britain gradually demonstrated certain diversity in analyzing the problem, which allows us to distinguish several stages in its development. Since the Potsdam Conference till the signing of the Warsaw Treaty in 1970 Western allies did not officially recognize the Oder–Neisse line as a new state border. They accused the USSR of violating the Potsdam agreements and giving the Polish–German border a permanent status before signing a peace treaty with Germany. The West Germany took the most rigid position and was unconditionally supported by three Western powers until the end of the 1950s. At that time such tough diplomatic support was aimed at turning West Germany into a reliable ally, including its potential into the integration structures of the West and preventing the revival of German nationalism and/or Germany transition to the Soviet side. Such non-constructive position in post-war decades contributed greatly to deteriorating of the international relations in European region. American diplomat, the head of the CIA, Allen Dulles regarded the issue of the German eastern border as the Gordian knot of territorial problems in Europe. Representing a conservative trend, he suggested that a significant expansion of Poland's borders to the west could ultimately prove dangerous for Poland. On the one hand, Polish state would occur in a difficult situation in relations with Germany. On the other hand, the USSR would be able to offer Germany the revision of the eastern borders in exchange for moving to the Soviet side. The Soviet Union could use the same tool successfully to establish control over the Polish government, reminding constantly about the potential German threat[1]. At the same time, the British historian Joyce Marshall (School of International Relations) noted that despite Potsdam agreements, some events actually turned the Oder–Neise line from a temporary border into a permanent one. He paid special attention to the resettlement of ethnic Germans from the former eastern provinces of the Third Reich. Noting the fact that in November 1949 Konstantin Rokossovsky announced the readiness of the Soviet and Polish troops to fight shoulder to shoulder, J. Marshall came

[1] A. Dulles, *Alternatives for Germany*, "Foreign Affairs", 1947, vol.25, no. 3, p. 426.

to the conclusion that the wisest decision would be the acceptation by Western allies the Oder–Neisse line as *fait accompli*[2].

In the 1950s the conservative tradition obviously gained the influence in historiography; its representatives noted the temporary status of the Oder–Neisse line and favored its revision. The preparations for the West Germany rearmament contributed greatly to revival of the boundary question. British researcher T. Vigers noted that in return for the inclusion of West Germany in the system of NATO, the Germans would want to get confidence that later *"the force can be used to maintain diplomatic efforts to protect a united and independent Germany ... to the border along the Oder–Neisse line and, probably, behind it"*. The author expressed uncertainty about the ability and readiness of Western states to solve this issue in practice, but considered it useful and even necessary to maintain such rhetoric[3]. In 1953 American researcher, former adviser to President F.D. Roosevelt James Warburg noted with alarm that almost all Germans were unanimous in desire to return the borders of 1937. He assessed the possible alliance between Germany and the USSR and the following Soviet–German deal at the expense of Poland as the greatest danger for the West. Proceeding from the economic priorities of the USA, J. Warburg considered it necessary to return Germany predominantly rural territories transferred under Polish administration in 1945. Otherwise, Germany would have to become an importer of agricultural products and an exporter of manufactured goods, which would turn it into a competitor of the United Kingdom and the United States on the world markets. The author noted that in the long term such a solution was in the interests of the Polish people, since it would serve as guarantee from another Soviet–German "bargain"[4].

Since 1955 the political situation around the German problem undergone serious changes. When West Germany gain membership in Atlantic Alliance the Poles' fears about the revival of German threat remarkably increased. The Society for Contacts with the Emigration "Polonia" was established in 1955. Its main task was to make and maintain contacts with Polish centers abroad in order to support the "western territories" issue and resist the propaganda of German "revisionists". In April 1957, speaking at the Polish Embassy, Nikita Khrushchev stated that the border along the Oder–Neisse line is "yours and ours", and any attempt to violate it would be assessed as a threat to the Soviet security. Researchers noted that unambiguous position of the USSR on this issue only strengthened its position in Poland, since the Soviet Union actually turned into the only guarantor of the Polish–German border inviolability[5,6,7]. Concerns over the revival of the

[2] J. Marshall, *The German–Polish boundary*, "Columbia Journal of International Affairs" 1950, vol. 4, no. 2, p. 79.

[3] T. Vigers, *German people and rearmament*, "International Affairs" 1951, vol. 57, no. 2, p. 155.

[4] J. Warburg, *Germany: key to peace.* Cambridge, Mass., Harvard University, 1953, pp. 254–257.

[5] N. Ascherson, *Poland's Place in Europe*, "The World Today", 1969, vol. 25, no. 12, p. 523.

[6] J. Campbell, *Poland's international position since 1956*, "The Polish Review", 1959, vol. 4, no. 3, p. 52.

[7] J. Karch, *Oder–Neisse: Anachronism of World War II*, "World Affairs" 1960, vol. 123, no. 4, p. 103.

German threat and possible collusion between Bonn and the Kremlin did not lose their urgency even after West Germany became a member of NATO. The unresolved issue of the German eastern borders was regarded as one of the potential tumors of Europe, which under certain political climate and the strengthening of German nationalism can become malignant[8]. The beginning of the second Berlin crisis and the threat of a superpowers clash contributed significantly to the development of a more flexible course towards the German question in general and the border question in particular. In 1959, France recognized *de facto* the Oder–Neisse line, and in 1962 Britain granted secret guarantees to Poland for its western border immunity.

In the 1960s under the influence of a general shift in the international climate towards detente, British and American historians were much more likely to conclude that it was necessary and inevitable to accept the Oder–Neisse border. According to a number of researchers, that step was also necessary on the way to improving relations with the countries of Eastern Europe and to weakening the Soviet influence in the long term. On the one hand, the United States could not afford to allow a serious deterioration in relations with West Germany and decide in favour of the Oder–Neisse line official recognition. On the other hand, Western countries should strive to maintain a dialogue with the Poles on the border issue and gradually contribute to the shift of Eastern Europe towards "polycentric communism". Such a model would weaken the Soviet position in the socialist countries and help to spread the influence of the West[9]. Other authors noted that by 1960 the population of the "western territories" had reached 8 million (in the 1950s Poland had the highest birth rate in Europe, second only to Albania), the region economy was included in the five-year development plans and long-term economic reviews did not foresee the loss of the "western territories"[10]. British historian Richard Hiscocks drew attention to the fact that the territories east of the Oder–Neisse line had already became *de facto* part of the Polish state. The Polish government paid special attention to the regional development, sending generous subsidies both to the industry and agriculture. Economic and demographic indicators of the region showed stable growth during the post-war years. The researcher expressed indirect support for the Polish side, noting that in the Polish–German tensions on the border issue "the Poles showed more restraint and common sense than the German revisionists". In conclusion, R. Hiscocks assumed that neither Poland nor the USSR would ever agree to the border revision, as Oder–Neisse line became a reality[11].

At that period British and American researchers more and more often tried to explain and in some way to justify the tough position of West Germany on the issue of the

[8] P. Nettl, *A decade of post-war Germany*, "Political Quarterly" 1956, vol. 27, no. 2, p. 175.

[9] J. Campbell, op. cit., p. 55.

[10] J. Karch, op. cit., p. 102.

[11] R. Hiscocks, *Progress East of the Oder–Neisse: Recent Developments in the Polish Western Territories,* "The World Today" 1960, vol. 16, no. 11, p. 492.

Oder–Neisse border by domestic political situation and the need to take into account the "expellees" sensitivity. At 1950s their number was about 1/4 of the West Germany population and the scale of their influence on the voters opinion could not be underestimated. Many German politicians were aware of the unlikelihood of border changes and accepted the realities in practice. But they could not openly declare their position, since there were serious fears of ultra-right sentiments growth[12,13,14]. The bitterness caused by the loss of territories and national defeat, the demand for borders revision, the sharpened homeland sense – all of this researchers attributed to the constituent elements of Nazism, which were best seen in the mentality of "expellees" organizations[15,16].

Influenced by successful detente and implementation of new *Ostpolitik* there was a marked predominance of rationalist approach to the analysis of the problem in the second half of the 1960s and the beginning of the 1970s. Researchers noted that by the time of the Potsdam Conference, the Poles had already occupied the German territory east of the Oder–Neisse line. Everything done in Potsdam was only the registration of the fact and the *postponement* of its legal consolidation until the peace treaty ratification. The Potsdam Declaration, which provided for the mass resettlement of ethnic Germans, marked the recognition of the Oder–Neisse line, if not *de jure*, then *de facto*. Open confrontation on this issue would only have accelerated the outbreak of the Cold War[17,18,19]. The signing of the Moscow and Warsaw Treaties in 1970 and the adoption of the Federal Republic of Germany by the Polish-German border on the Oder–Neisse strengthen the position of rationalists. Works of the 1970s and 1980s had three characteristic features:

- they contained an unconditionally positive assessment of the border problem settlement;
- emphasized the inevitability of such decision, which meant the acceptance of realities;
- the authors emphasized that the recognition of borders did not mean rendering concessions to the USSR in the Cold War.

Most researchers came to the conclusion that the new *Ostpolitik* would help to develop more constructive and productive relations between Western countries on the one

[12] J. Campbell, op. cit., p. 52.

[13] E. L. Dulles, *One German or two. The struggle at the heart of Europe.* Stanford, Stanford University, Hoover Institution, 1970, p. 163.

[14] J. Karch, op. cit., p. 104.

[15] C. Boxer, *German Christians and Germany's Boundaries*, "New Blackfriars" 1966, vol. 48, no. 558, p. 64.

[16] F. Lewis, *The unstable states of Germany*, Foreign Affairs", 1960, vol. 38, no. 4, p. 593.

[17] C. Boxer, op. cit., p. 63.

[18] R. Cecil, *Potsdam and its legends*, "International Affairs" 1970, vol. 46, no. 3, p. 456–457.

[19] D. C. Watt, *Anglo–German relations today and tomorrow*, In: *Britain and West Germany. Changing societies and the future of foreign policy,* K. Kaiser R. Morgan (eds.), London, Oxford University, 1971, p. 205.

hand and the Soviet Union and Eastern European states on the other[20,21,22,23]. The British historian Martin McCauley (School of Slavic and East European Studies, University of London) was one of the first who recognized that Potsdam's agreements did imply the transfer of territories east of the Oder–Neisse line to Poland[24]. Later some other authors also noted that in Potsdam no one doubted the final character of the Oder–Neisse border. The formal thesis about the solution of the issue at the peace conference was caused by the simple need *to keep up appearances*[25]. Some American authors paid special attention to the study of the two foreign policy traditions of Poland – the ones of Piast and Jagiellon. They came to the conclusion that the final choice of the three great powers in favor of the "Piast line" (expanding Poland's borders to the west) was made at the Tehran (!) Conference, in conditions of military success of the Soviet army. Not having convincing military victories at their disposal, the United States and Britain could not take a dominant position on the diplomatic level. Churchill's and Roosevelt's hypothetical insistence on the border issue could not have changed the situation[26],[27]. In the 1970s and 1980s for the first time some British and American authors indirectly touched on the topic of national interests of Great Britain and the United States in solving the problem of the eastern German border. For example, the American historian Wolfram Hanrieder (University of California) pointed to the fact that, despite the manifestation of solidarity with the rigid course of Bonn on the eastern borders, the Western powers did not show much enthusiasm for the issue of German unity. Supporting the idea of creating a united Germany only in theory, they understood that the issue of borders revision would remain beyond practical implementation[28].

The year 1990 marked a new milestone in the development of the German question historiography. During the year, the final character of the state border along the Oder––Neisse line was fixed at the legislative level in Poland and the united Germany[29]. In the publications of the 1990s and 2000s the tendency to a scientific justification of the

---

[20] R. Morgan, *54: West Germany's foreign policy agenda.* London, Sage, 1978, p. 31.

[21] F. Russell, *A concise history of Germany,* London, Cassel, 1973, p. 216.

[22] A. Ryder, *Twentieth century Germany: from Bismarck to Brandt,* New York, Columbia University, 1973, p. 559.

[23] J. Steele, *How the West Does Not Serve Poland*, "Third World Quarterly" 1982, vol. 4, no. 2, p. 301.

[24] M. McCauley, *East Germany*. In: *Communist power in Europe, 1944–1949*, ed. M. McCauley,London, Macmillan, 1977, p. 59.

[25] D. Roy, *From war to cold war, 1943–1948,* New York, St. Martin's Press, 1981, p. 100.

[26] T. Sharp, *The Origins of the "Teheran Formula" on Polish Frontiers*, " Journal of Contemporary History"1977, vol. 12, no. 2, pp. 381,391.

[27] S. Terry, *Poland's place in Europe: General Sikorski and the origin of the Oder–Neisse line, 1939–1943,* Princeton, Princeton University, 1983, p. 356–258.

[28] W.G. Hanrieder, *The foreign policies of West Germany, France and Britain,* Englewood Cliffs, Prentice-Hall, 1980, p. 52.

[29] W. Smyser, *From Yalta to Berlin: The cold war struggle over Germany,* New York, St. Martin's Griffin, 1999, p. 378–391.

Oder–Neisse border legitimacy in post-war Europe remained. At the same time, British and American authors began to conduct a more objective and comprehensive study of the problem. The end of the Cold War and the USSR collapse removed many of ideological barriers. A number of archives opened to the researchers; many new documents were introduced into the scientific circulation. The conservative tradition in Anglo-American historiography was significantly weakened after 1990. To some extent, conservative elements were reflected in the works of the Professor Richard Raack (California State University, USA). In the article "Stalin fixes the Oder–Neisse line", he concluded that the contemporary Polish–German border appeared as the result of Stalin's unilateral actions. Soviet leader authorized the forced exodus of Germans from the "western territories" and, using the soft position of Churchill and Roosevelt at Tehran and Yalta Conferences, turned the preliminary agreement into *fait accompli*[30]. The author views this step of the Soviet side as a manifestation of disrespect for the Allies. Having analyzed sources that became available in the late 1980s, he concluded, that Stalin, who had effectively deceived the Allies on the issue of Polish western border, played a major role in undermining the anti-Hitler coalition and unleashing the Cold War[31].

After 1990 the majority of authors are inclined to stress the unambiguous acceptance of the new Polish–German border by the United Kingdom and the United States at the Potsdam conference. They recognize freely the predominantly manipulative nature of subsequent declarations about its temporary character and the possibility of its revision in future[32],[33],[34],[35]. Some researchers stated that Western countries actually accepted the new Polish–German border even at the Tehran Conference[36],[37]. Professor Geoffrey Roberts (University College Cork) noted that at the Potsdam Conference Western Allies had actually cheated Stalin when made an agreement to speak about "Germany" as a German state in borders of the year 1937. Later they used it for declaration that Oder–Neisse line problem was not a matter of Polish–German relations but a part of quadripartite responsibility for the post-war Germany[38].

---

[30] R. Raack, *Stalin fixes the Oder–Neisse line*, "Journal of Contemporary History" 1990, vol. 25, no. 4, pp. 476, 487.

[31] Ibidem, p. 479.

[32] S. Anderson, *The Oder–Neisse border and Polish-East German relations, 1945–1949*, "The Polish Review" 1997, vol. 42, no. 2, p. 187.

[33] R. G. Hughes, *Unfinished business from Potsdam: Britain, West Germany and Oder–Neisse line, 1945––1962,* "International History Review", 2005, no. 27(2), p. 275.

[34] J. McAllister, *No exit: America and the German problem, 1943–1954.* Ithaca; London, Cornell University, 2002, p. 119.

[35] W. Smyser, op. cit., p. 22.

[36] W. Hanrieder, op. cit., p. 43.

[37] W. Smyser, op. cit., p. 8–9.

[38] G. Roberts, *Stalin's wars. From World War to cold war, 1939–1953.* New Haven and London, Yale University, 2006, p. 278.

Professor Debra Allen (University of Concordia, Texas, USA), while working on her thesis concerned US policy on the Oder–Neisse border in 1945–1990, concluded that the Western states actually agreed to a permanent nature the new Polish–German border at Potsdam. Professor Allen considers the Allies' agreement on the deportation of ethnic Germans from the "western territories" as the main proof of her hypothesis, since "the movement of millions of people on a temporary basis was unthinkable"[39]. The subsequent manipulations on the diplomatic field served to the purely pragmatic considerations of the West during the Cold War. By 1945 it had become clear that Poland would enter the Soviet sphere of influence, and the advancement of its borders in the western direction would only strengthen the position of the USSR in Central and Eastern Europe. In this regard, the Western allies took an ambiguous position on the border along the Oder–Neisse line. Subsequently, the emphasis on its temporary status turned them into lawyers of German unity and contributed to the successful implementation of several projects: creation of a separate West German government and its involvement into Western integration structures[40,41,42,43]. At the same time, the authors acknowledge the fact that the Western allies were not ready to take risks and go for a forceful solution to the problem. Historians noted that during the second Berlin crisis the United States and Great Britain discussed the possibility of recognizing East Germany and the Oder–Neisse border *de facto* in exchange for guarantees of their presence in West Berlin. Such policy of Western states found a positive assessment in scientific works and characterized as realistic and far-sighted[44,45].

Most of rationalist historians came to the conclusion that the Warsaw Pact had regulated the border issue in the relations of the two states. According to a number of authors, having signed the document, West Germany unambiguously recognized the Oder–Neisse line. Taking into account the international law, this issue should finally have been resolved after the peace treaty ratification. However, politically, the Warsaw Pact marked West Germany rejection of territorial claims in the east[46,47]. According to this, Chancellor Kohl's equivocal position on the Oder–Neisse line issue during the German reunification got a strictly negative assessment in historiography. Historians explained the Chancellor's

[39] D. Allen, *An Unacknowledged Consensus: Polish American Views about the Oder–Niesse Line during the Truman Administration*, "Polish American Studies" 2000, vol. 57, no. 1, p. 75.

[40] G. Hughes, *Britain, Germany and the cold war. The search for European détente, 1949–1967* . London; New York, Routledge, 2007, pp. 9–12.

[41] R. G. Hughes, op. cit., p. 277.

[42] W. Smyser, op. cit., p. 16.

[43] N. Lewkowicz, *The German question and the international order, 1943–1948.* London, Palgrave Macmillan, 2010, p. 138.

[44] R. G. Hughes, op. cit., p. 288.

[45] W. Smyser, op. cit., p. 178–179.

[46] T. Banchoff, *The German problem transformed: institutions, politics and foreign policy, 1945–1995.* Michigan, The University of Michigan, 1999, p. 63.

[47] A. Pittman, *From Ostpolitik to reunification: West German–Soviet political relations since 1974.* New York, Cambridge University Press, 1992, p. 162.

behavior pointing at quite difficult domestic political situation, high activity of the right political forces and their rising influence on the upcoming election campaign. The authors emphasized that the chancellor had never had serious intentions to seek the borders revision and expressed readiness to discuss all the problematic issues with the Polish side[48,49,50]. Nevertheless, representatives of the rationalistic approach are unanimous that Helmut Kohl's statements on the border issue created a serious problem on the way to German settlement and damaged the reputation of the German government both inside and outside the country, affecting negatively the further development of Polish–German relations[51,52,53].

To summarize, it should be noted that the Anglo-American historiography of the Oder–Neisse border problem was inseparably linked with the study of the German question. The researchers of the problem followed either conservative trend (represented mainly by the "containment" school formed in the USA) or rationalistic approach (formed in English School of international relations theory). The conservative approach definitely prevailed in historiography until the early 1960s. The official non-recognition of the Oder–Neisse line was supported and explained in the works of historians. With the onset of détente the situation began gradually to change. The rationalist tradition revived and strengthened its positions significantly after the signing of the Moscow and Warsaw Treaties in 1970. More and more authors recognized the legitimacy of the Oder–Neisse line and supposed it official recognition as inevitable in future. The unification of Germany and ratification of border agreements between Poland and Germany in 1990 finally resolved the problem and affirmed the primacy of the rationalist approach to its analysis. As for the conservative tradition, its influence has reduced, mainly, to criticism of the Soviet *modus operandi* while determining the Polish western border in 1944–1945.

Bibliography

Allen D., *An Unacknowledged Consensus: Polish American Views about the Oder–Niesse Line during the Truman Administration*, "Polish American Studies", 2000, vol. 57, no. 1, pp. 73–83.

Anderson S., *The Oder–Neisse border and Polish-East German relations, 1945–1949*, "The Polish Review" 1997, vol. 42, no. 2, pp. 185–199.

[48] M. Croan, *Germany and Eastern Europe*. In: J. Held (ed.), *The Columbia history of Eastern Europe in the twentieth century*, New York, Columbia University, 1992, p. 390.

[49] W. Griffith, *American views on the German question*. In: J. Thies G. van Well (ed.), *Auf der Suche nach der Gestalt Europas*, Bonn, Internationale Politik, 1990, p. 122.

[50] C. Maier, *Dissolution: the crisis of communism and the end of East Germany.* Princeton, Princeton University, 1997, p. 266.

[51] R. Evans, *Rereading German history : From unification to reunification, 1800–1996.* London; New York, Routledge, 1997, p. 213.

[52] J. K. Young, *International relations since 1945. A global history* . New York, Oxford University, 2004, p. 626.

[53] W.Griffith, op. cit., p. 123.

Ascherson N., *Poland's Place in Europe*, "The World Today" 1969, vol. 25, no. 12, pp. 520–529.

Banchoff T., *The German problem transformed: institutions, politics and foreign policy, 1945–1995.* Michigan, The University of Michigan 1999.

Boxer C., *German Christians and Germany's Boundaries*, "New Blackfriars" 1966, vol. 48, no. 558, pp. 60–73.

Campbell J., *Poland's international position since 1956*, "The Polish Review" 1959, vol. 4, no. 3, pp. 45–55.

Cecil R., *Potsdam and its legends*, "International Affairs" 1970, vol. 46, no. 3, pp. 455–465.

Croan M., *Germany and Eastern Europe.* In: J. Held (ed.), *The Columbia history of Eastern Europe in the twentieth century* (pp. 345–393). New York, Columbia University, 1992, pp. 345–393.

Dulles A., *Alternatives for Germany*, "Foreign Arrairs" 1947, vol.25, no. 3, pp. 421–432.

Dulles E. L., *One German or two. The struggle at the heart of Europe.* Stanford, Stanford University, Hoover Institution, 1970.

Evans R., *Rereading German history: From unification to reunification, 1800–1996.* London; New York, Routledge, 1997.

Griffith W., *American views on the German question*. In: J. Thies G. van Well (ed.), *Auf der Suche nach der Gestalt Europas*. Bonn, Internationale Politik, 1990, pp. 115–123.

Hanrieder W.G., *The foreign policies of West Germany, France and Britain.* Englewood Cliffs, Prentice-Hall, 1980.

Hiscocks R., *Progress East of the Oder–Neisse: Recent Developments in the Polish Western Territories,* "The World Today" 1960, vol. 16, no. 11, pp. 491–500.

Hughes G., *Britain, Germany and the cold war. The search for European détente, 1949–1967,* London; New York, Routledge, 2007.

Hughes R.G., *Unfinished business from Potsdam: Britain, West Germany and Oder–Neisse line, 1945–1962*, "International History Review" 2005, no. 27(2), pp. 259–294.

Karch J., *Oder–Neisse: Anachronism of World War II*, "World Affairs" 1960, vol. 123, no. 4, p. 102––104.

Lewis F., *The unstable states of Germany,* "Foreign Affairs" 1960, vol. 38, no. 4, pp. 588–597.

Lewkowicz N., *The German question and the international order, 1943–1948.* London, Palgrave Macmillan, 2010.

Maier C., *Dissolution: the crisis of communism and the end of East Germany.* Princeton, Princeton University, 1997.

Marshall J., *The German–Polish boundary*, "Columbia Journal of International Affairs", 1950, vol. 4, no. 2, pp. 77–79.

McAllister J., *No exit: America and the German problem, 1943–1954.* Ithaca; London, Cornell University, 2002.

McCauley M., *East Germany.* In: M. McCauley (ed.), *Communist power in Europe, 1944–1949*. London, Macmillan, 1977, pp. 58–74.

Morgan R., *54: West Germany's foreign policy agenda,* London, Sage, 1978.

Nettl P., *A decade of post-war Germany*, "Political Quarterly" 1956, vol. 27, no. 2, pp. 162–175.

Pittman A., *From Ostpolitik to reunification: West German–Soviet political relations since 1974.* New York, Cambridge University Press, 1992.

Raack R., *Stalin fixes the Oder–Neisse line*, "Journal of Contemporary History" 1990, vol. 25, no. 4, pp. 467–488.

Roberts G., *Stalin's wars. From World War to cold war, 1939–1953.* New Haven and London, Yale University, 2006.

Roy D., *From war to cold war, 1943–1948 .* New York, St. Martin's Press, 1981.

Russell F., *A concise history of Germany.* London, Cassel, 1973.

Ryder A., *Twentieth century Germany: from Bismarck to Brandt.* New York, Columbia University, 1973.

Sharp T., *The Origins of the "Teheran Formula" on Polish Frontiers,* "Journal of Contemporary History" 1977, vol. 12, no. 2, pp. 381–393.

Smyser W., *From Yalta to Berlin: The cold war struggle over Germany.* New York, St. Martin's Griffin, 1999.

Steele J., *How the West Does Not Serve Poland.* "Third World Quarterly" 1982, vol. 4, no. 2, pp. 298–303.

Terry S., *Poland's place in Europe: General Sikorski and the origin of the Oder–Neisse line, 1939––1943.* Princeton, Princeton University, 1983.

Vigers T., *German people and rearmament*, "International Affairs" 1951, vol. 57, no. 2, pp. 151–155.

Warburg J., *Germany: key to peace.* Cambridge, Mass., Harvard University, 1953.

Watt D.C., *Anglo–German relations today and tomorrow*, In: K. Kaiser R. Morgan (eds.), *Britain and West Germany. Changing societies and the future of foreign policy*. London, Oxford University, 1971, pp. 204–218.

Young J.K., *International relations since 1945. A global history.* New York, Oxford University, 2004.

Analysis of the Oder–Neisse line status in British and American historiography (1945–1990)

Summary: The article analyzes British and American historical records dealing with the Polish-German border after World War II. The establishment of the Polish-German border along the Oder-Neisse line was one of the most widely debated topics in Germany's post-war history. The article reviews the opinions of British and American historians. It analyzes different periods in the development of both histographies relating to the Polish western border, and discusses the main and key factors that had led to the evolution of the definition of the Oder-Neisse line as the Polish-German border.

Keywords: British historiography, American historiography, conservatism, appeasement, rationalism, English School of international relations theory, the German problem, Oder-Neisse line, Cold War

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4844

Janusz Małłek
Toruń

Józef Ostaszewski, Karol Małłek, Adam Chętnik, Witold Witkowski. Kartka z dziejów współpracy mazursko--mazowieckiej i mazursko-kurpiowskiej

Streszczenie: Artykuł przedstawia nieznane dotąd fakty współdziałania Mazurów z Działdowszczyzny z Mazurami z Mazowsza na rzecz zjednoczenia Prus Wschodnich z Polską w I połowie XX w. Na treść artykułu składają się trzy części: 1. Kontakty Związku Mazurów z dr Józefem Ostaszewskim i „Gazetą Mławską" w latach 1935–1939. 2. Tajny Mazurski Instytut Badawczy w latach okupacji hitlerowskiej i udział w jego pracach Mazowszan Zawkrzańskich. 3. Instytut Mazurski w Olsztynie miejscem współpracy Mazurów Działdowskich (Karol Małłek), Mazowszan Zawkrzańskich (Witold Witkowski) i Kurpiów (Adam Chętnik) w pierwszych latach PRL.

Słowa kluczowe: Mazury, Mazowsze, Zawkrze, Działdowo, Mława, Związek Mazurów, Mazurski Instytut Badawczy, Gazeta Mławska

Tematem artykułu jest współpraca działaczy społecznych i regionalistów Mazur i Mazowsza w okresie międzywojennym, w latach okupacji hitlerowskiej i w pierwszych latach PRL. Zagadnienie to nie był dotychczas przedmiotem bliższego zainteresowania historyków, co wynika w znacznej mierze ze stanu zachowania źródeł. W archiwum mego ojca, Karola Małłka, znajdują się materiały (oryginały jego pamiętników odbiegające nieco od wersji drukowanej, obszerny maszynopis, liczący 124 strony tekstu Zawkrzanina profesora Witolda Władysława Witkowskiego pt. „Karol Małłek – działacz społeczny", a co najważniejsze – listy tego ostatniego do Karola Małłka), które pozwalają rzucić nieco światła na kontakty mazurskich, mazowieckich i kurpiowskich społeczników. Szkoda, aby zawarte tam informacje uległy zapomnieniu.

1. Kontakty Związku Mazurów z dr. Józefem Ostaszewskim i „ Gazetą Mławską" w latach 1935–1939

Założenie w dniu 22 grudnia 1935 r. w Działdowie Związku Mazurów[1] wywołało wyraźne zainteresowanie działaczy społecznych na Mazowszu Zawkrzańskim, a szczególnie ich ideowego przywódcy, lekarza w Mławie, dr. Józefa Ostaszewskiego (1875––1942). Tej wybitnej postaci poświęcili osobne artykuły biograficzne Stanisław Flis[2], Tadeusz Oracki[3] i Grzegorz Białuński[4]. Ostaszewski w roku 1926 był współtwórcą Muzeum Regionalnego w Mławie, z kolei w roku 1937 przyczynił sie do utworzenia Towarzystwa Miłośników Miasta Mławy, w roku 1938 Stowarzyszenia Mławian w Warszawie[5] i wreszcie w latach 1935–1939 był redaktorem „Gazety Mławskiej", a potem „Nowej Gazety Mławskiej". Nie był historykiem z wykształcenia, ale jego książki miały wielką siłę oddziaływania na tworzenie się regionalnej tożsamości mazowieckiej. Witold Witkowski wspomina to tak: „w obydwóch [miastach Działdowie i Mławie] wystąpili ludzie, zaczęto wydawać czasopisma, organizować punkty muzealne, podjęto badania archeologiczne, zbierano materiały folklorystyczne, pieśniarskie, językowe, literackie. Ruch regionalny znalazł szczególnie gorliwych zwolenników wśród młodej inteligencji z północnego Mazowsza i uczniów szkół średnich z Mławy"[6]. Książki Ostaszewskiego: *Z dziejów Mławskiego Mazowsza (1934). Osobliwości historyczne Mławy* (1937), a szczególnie *Dzieje pierwotne szczepu mazurskiego. Studium historyczno-językowe* (1935) były szczególnie cenione także przez członków Związku Mazurów. Teza Ostaszewskiego zawarta w tej ostatniej książce o trzech fazach wchodzenia ludności polskiej z Mazowsza na Mazury (I etap – kilka wieków p.n.e., II etap – lata 850–1050, III etap – wiek XV i XVI), podkreślająca starożytność osadnictwa polskiego na Mazurach była bardzo popularna wśród działaczy regionalnych Mławy i Działdowa. Grzegorz Białuński[7] o tej tezie Ostaszewskiego napisał tak: „Z wywodami Ostaszewskiego w świetle dzisiejszych badań zgodzić sie nie można, są jednak niezmiernie ciekawe. Ukazują bowiem drogi poszukiwania »prawdy historycznej«, które często pozostają pod wpływem epoki, w jakiej przyszło

[1] P. Bystrzycki, *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Olsztyn 1997, s. 248 i n. Zob. także A. Chojnowski, *Związek Mazurów w Działdowie (1935–1939)*, Przegląd Historyczny, 66/2, s. 217–237.

[2] S. Flis, *Józef Ostaszewski, działacz kulturalny Mazowsza Północnego (1875–1942)*, Rocznik Mazowiecki, t. 5, 1974, s. 433–446.

[3] T. Oracki, *Józef Longin Ostaszewski*, Polski słownik biograficzny, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 456–457.

[4] G. Białuński, *Józef Ostaszewski o Mazurach*, Rocznik Mazurski, tom IV/1999, s. 65–67.

[5] J. Ostaszewski, *Stowarzyszenie Mławian w Warszawie*, Gazeta Mławska, 1938 nr. 50 – tam skład zarządu i program prac Stowarzyszenia. Informację tę zaczerpnąłem z artykułu Stanisława Flisa, op. cit., s. 445.

[6] Archiwum Karola Małłka (dalej AKM), W. Witkowski, Karol Małłek – działacz społeczny (maszynopis), s. 20; idem, *Refleksje na marginiesie wspomnień Karola Małłka*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1974, nr. 4, s. 523 i n.

[7] Ibidem. s. 66–67.

żyć autorowi". W dorobku piśmienniczym Ostaszewskiego była również 8-stronicowa broszura *Genealogia Mazurów pruskich* (1936). Pisał on tam: „każdy Mazur na Pojezierzu pochodzi z naszego Mazowsza i ma tam swoich wprawdzie dawnych i dalekich, ale bezpośrednich krewnych"[8]. Ostaszewski uważnie śledził działalność Związku Mazurów. Świadczy o tym jego artykuł pt. *Mazurzy działdowscy* opublikowany w nr. 17 z 29 kwietnia 1938 r. w „Gazecie Mławskiej"[9]. O sytuacji Mazurów w Prusach Wschodnich Ostaszewski był zresztą dobrze poinformowany dzięki rozmowom z Kazimierzem Jaroszykiem, byłym redaktorem szczycieńskiego „Mazura", potem „Gazety Olsztyńskiej", a od roku 1929 już tylko efemerydy „Głosu Mławskiego"[10]. Jaroszyk mieszkał w Mławie od roku 1929 aż do śmierci, która nastąpiła w roku 1941[11]. Wynikiem współpracy Jaroszyka z Ostaszewskim było opublikowanie przez tego pierwszego ok. 50 artykułów w „Gazecie Mławskiej" o tematyce mazurskiej[12]. Ostaszewski utrzymywał bezpośrednie kontakty ze Związkiem Mazurów. Drugiego lipca 1938 r. Ostaszewski na zaproszenie Związku Mazurów wygłosił w Działdowie odczyt o historii ludu mazurskiego[13]. Kontakty Ostaszewskiego z prezesem Związku Mazurów potwierdza także Mławianin Witold Władysław Witkowski (1908–1981). Pisze on tak: „Karol Małłek pozostał w pamięci mojej nie tylko jako energiczny działacz mazurski i człowiek utrzymujący kontakty z wybitnym regionalistą mazowieckim, dr. Józefem Ostaszewskim z Mławy, ale także osobą cieszącą się uznaniem w środowiskach mazowieckich, nadgranicznych"[14]. Pierwszy kontakt – jak pisze Witkowski[15] – między nim a Karolem Małłkiem miał miejsce w Działdowie w roku 1937 lub 1938 na zebraniu Związku Nauczycielstwa Polskiego, na którym ten pierwszy występował jako delegat Zarządu Okręgu tej organizacji związkowej. Wracając jeszcze do kontaktów Ostaszewskiego ze Związkiem Mazurów, trzeba tu wspomnieć o jego udziale w komitecie redakcyjnym[16] „Kalendarza dla Mazurów na rok 1939" zredagowanym przez Karola Małłka. Zamieścił on tam tekst pt. *Pochodzenie nazwy Mazurów*, w którym tak charakteryzował Mazurów Pruskich: „Wszystkie cechy mazurskie obserwujemy również zachowane w swym stanie pierwotnym u Mazura wschodniopruskiego, który będąc bezpośrednim potomkiem pierwotnego Mazura najczystszej rasy nordycznej, zachował do dzisiaj w nieskażonej formie swoją wysoką kulturę pierwotną, wiele swoich prastarych wierzeń, głęboko sięgających w starożytny pierwotny pogański

[8] Ibidem. s. 65.

[9] P. Bystrzycki, op. cit., s. 258 przyp. 208.

[10] J. Chłosta, *Kazimierz Jaroszyk (1878–1941). O narodowy kształt Warmii i Mazur*, Olsztyn 1986, s. 113–116.

[11] Ibidem. s.113.

[12] Ibidem. s. 117.

[13] Ibidem. s. 258 przyp. 211.

[14] AKM, W. Witkowski, Karol Małłek…, s. 1.

[15] Ibidem. s. 1.

[16] K. Małłek, *Interludium mazurskie. Wspomnienia 1920–1939*, Warszawa 1963, s. 273.

kult przodków. Jednocześnie w mowie swej zachował najwięcej prastarych form pierwotnych, właściwych starożytnemu językowi mazurskiemu"[17]. Związek Mazurów nie posiadał swojego organu prasowego. Trzeba było – pisze w swoim pamiętniku Karol Małłek[18] – dokonywać przedruków z prasy miejscowej, zwłaszcza »Gazety Mławskiej«, prowadzonej przez znanego działacza, dr. Józefa Ostaszewskiego, bardzo przychylnie ustosunkowanego do działalności Związku Mazurów na Działdowszczyźnie". Nie udało się ustalić bezpośrednich kontaktów z Józefem Ostaszewskim zasłużonego dla powstania Związku Mazurów dr. weterynarii, Kurta Obitza[19].

2. Tajny Mazurski Instytut Badawczy w latach okupacji hitlerowskiej i udział w jego pracach Mazowszan Zawkrzańskich

18 marca 1943 r. w Radości pod Warszawą działacze byłego Związku Mazurów utworzyli tajną placówkę naukową pod nazwą Mazurski Instytut Badawczy[20]. Jej celem było przygotowanie materiałów dla nowych władz po przejęciu Prus Wschodnich przez państwo polskie po zwycięstwie nad Niemcami hitlerowskimi. Instytut działał w ramach Centralnej Komisji Tajnej Organizacji Nauczycielskiej „Piaski Wschodnie"[21]. Pod nazwą „Piaski Wschodnie" kryły się Prusy Wschodnie. Materiały przygotowywane przez Instytut zawierały informacje o każdym powiecie w Prusach Wschodnich, pogrupowane w rubrykach: miejscowość, ludność, narodowość, urzędy, szkoły, banki, fabryki, warsztaty rzemieślnicze, majątki, gospodarstwa itd. W części opisowej omawiano strukturę ludnościową, narodowościową, językową, klasową, wyznaniową Prus Wschodnich. Gros materiałów przygotował Edward Małłek[22]. O udziale Zawkrzan w pracach Instytutu Karol Małłek pisał w swoim pamiętniku tak: „Postanowiliśmy [byli działacze Związku Mazurów] powołać do życia placówkę naukową pod nazwą Instytut Mazurski, tym bardziej że udało nam nawiązać przyjazne kontakty z grupą Mazurów zawkrzańskich, reprezentowaną przez kolegę Witolda Witkowskiego, ówczesnego kierownika jednej ze szkół warszawskich, obecnie docenta Uniwersytetu Warszawskiego. Grupa zawkrzańska była dość liczna i pasjonowała się tymi samymi zagadnieniami co nasza: pozyskaniem dla Polski terenów wschodniopruskich wraz z zamieszkałą tam ludnością; polskiego pochodzenia. Problemy te nurtowały ją już w okresie międzywojennym, co znajdywało swój wyraz na

[17] J. Ostaszewski, *Pochodzenie nazwy Mazurów*, w: Kalendarz dla Mazurów na rok 1939, Szczytno 1939, s. 48.

[18] K. Małłek, op.cit., s. 258.

[19] K. Obitz, *Dzieje ludu mazurskiego*, wprowadzenie i opracowanie G. Jasiński, Dąbrówno 2007, s. 30 i n.

[20] K. Małłek, *Z Mazur do podziemia. Wspomnienia 1939–1945*, Warszawa 1970, s. 118.

[21] Ibidem, s. 119 i W. Brenda, *Pogranicze Prus Wschodnich i Polski w działaniach polskiej konspiracji w latach II wojny światowej*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2007, nr. 4, s. 507.

[22] E. Małłek, *Gdzie jest moja Ojczyzna?*, Białystok-Ełk 2016, s. 378–383.

łamach »Gazety Mławskiej«, redagowanej przez Kazimierza Jaroszyka[23], zasłużonego działacza plebiscytowego i dziennikarza (zmuszony do opuszczenia Olsztyna jesienią 1928 r. zamieszkał w Mławie). Kierownikiem tej żywej i prężnej grupy był wspomniany już dr Józef Ostaszewski. Mazurzy zawkrzańscy, prowadzący w okresie okupacji czynną walkę zbrojną i organizujący tajne nauczanie, byli naszymi naturalnymi sojusznikami. Z grupą zawkrzańską byli ściśle związani Stefan Cendrowski[24], znany działacz samorządowy na terenie Warszawy i Władysław Mizielski[25], działacz spółdzielczy, którzy pomagali nam w pracy konspiracyjnej. W mieszkaniu Stefana Cendrowskiego w Warszawie przy ulicy Pańskiej 8 oraz w mieszkaniu Witkowskiego przy Pańskiej 6 odbywały się tajne spotkania i narady działaczy mazurskich"[26]. Z kolei Witold Witkowski pisał w liście do Karola Małłka tak: „W czasie okupacji studiowaliśmy wspólnie dzieje regionu mazurskiego, zagadnienia gospodarcze, oświatowe i pracowaliśmy nad koncepcją Instytutu Mazurskiego jako ośrodka skupiającego pracowników nauki i działaczy społecznych. Sądzę, że tę nasza działalność można uznać za pierwszą fazę konspiracyjną istnienia Instytutu. Nasze prace nad procesem repolonizacji, rozważania o charakterze podręczników języka polskiego, a ponadto serdeczna troska o zebranie elementów kultury narodowej polskiej występującej w mowie i zwyczaju ludu mazurskiego stanowiły przecież już przejaw działalności Instytutu Mazurskiego. W naszej pracy staraliśmy zgromadzić ludzi bezpośrednio związanych pochodzeniem z regionem warmińsko-mazurskim, ale nie zamykaliśmy się w ciasnym kręgu autochtonicznym i chętne przyjmowaliśmy do współpracy Mazurów sprzed września 1939 r. Jako osoby dobrze zapisane przez swój stosunek do naszej pracy lub bezpośredni w niej udział chciałbym wymienić dra Teofila Wojeńskiego, kierownika tajnego nauczania w okręgu warszawskim, Czesława Wycecha, kierownika tajnego nauczania w Polsce w okresie okupacji hitlerowskiej, Stefana Cendrowskiego pierwszego starostę polskiego w Ostródzie, Władysława Mizielskiego, działacza spółdzielczego i oświatowego. Z Cendrowskim i Mizielskim spotykaliśmy się w Warszawie. Moje stosunki z nimi były bliższe i bodaj ja poznałem Cię z nimi. Na pewno ja. Obydwaj zdradzali żywe i serdeczne zainteresowanie naszą pracą oraz dużą znajomością problematyki regionu. Mizielski specjalizował się, jeśli tak można mówić, w kwestiach spółdzielczości regionalnej. Cendrowskiego zajmowały kwestie gospodarcze i administracyjne. Obydwaj też znaleźli się w pierwszych dniach [po wyzwoleniu] w Olsztynie.

[23] Redaktorem „Gazety Mławskiej" nie był Kazimierz Jaroszyk, lecz Józef Ostaszewski.

[24] Stefan Cendrowski (1898–1992), starosta ostródzki (1945), wiceprzewodniczący Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej (1946–1947) i jej przewodniczący (1947–1948), poseł do Krajowej Rady Narodowej 1946–1947) i do Sejmu Ustawodawczego (1947–1952), zob. https:// pl. wikipedia.org/wiki/Stefan Cendrowski.

[25] Władysław Mizielski (1919–1967), porucznik w Powstaniu Warszawskim, pseudonim Piotr, potem w niewoli niemieckiej, w 1945 r. tworzył w Olsztynie Spółdzielnie Spożywców „Społem". Zob. A. Suchowiecki, *Początki spółdzielczości w województwie olsztyńskim*, Komunikaty Mazursko Warmińskie, 1978, nr 3, s. 405.

[26] K. Małłek, *Z Mazur do podziemia...*, s. 117–118.

Mizielski znalazł się w »Społem«. Cendrowski, doświadczony samorządowiec i administrator w tym zakresie, objął urząd pierwszego starosty powiatowego Ostródy”[27] .

3. Instytut Mazurski w Olsztynie miejscem współpracy Mazurów działdowskich (Karol Małłek), Mazowszan zawkrzańskich (Witold Witkowski) i Kurpiów (Adam Chętnik) w pierwszych latach PRL

Siedemnastego lipca 1945 r. o godz. 16 w Sali Rycerskiej na zamku w Olsztynie odbył się zjazd organizacyjny Instytutu. Fakt ten poprzedziło zarejestrowanie tej placówki naukowej u ówczesnych władz. Przemówienie inauguracyjne wygłosił Mazur zawkrzański Witold Witkowski. On też zreferował tekst statutu. W obradach uczestniczyło 30 osób. Znaczną grupę stanowili Mazurzy działdowscy (Jerzy Burski, Gustaw Leyding (Lucjan Mielecki), Małłek Karol (Michał Skoryna), Edward Małłek (Stanisław Łopatowski), Eugeniusz Piecha, Walter Późny (Władysław Woźniak) Hieronim Skurpski, Edward Szymański, Bohdan Wilamowski (Bohdan Korolewicz), ale także Mazurzy mławscy (Witold Witkowski, Tadeusz Witkowski[28], Bronisław Pepłowski[29], Kazimierz Kuligowski[30], Tadeusz Kuligowski[31]). Wśród obecnych byli wspomniani już poprzednio z czasów okupacji Stefan Cendrowski i Władysław Mizielski. Wybrano zarząd w składzie: Karol Małłek – prezes, Edward Małłek –sekretarz, Bohdan Wilamowski – skarbnik, członkowie zarządu Tadeusz Kuligowski i Stanisław Wilczek. Witold Witkowski został przewodniczącym Rady Naukowej, sprawami wydawniczymi miał się zająć Stefan Cendrowski. Nie sposób w krótkim artykule omówić dalsze prace i losy Instytutu Mazurskiego. Powstały na ten temat inne opracowania[32].

---

[27] AKM, Witold Witkowski do Karola Malłka, Warszawa, wiosna 1965. Datuję list na podstawie fragmentu listu „Michałecku [Michał Skoryna – imię i nazwisko Karola Małłka w okresie okupacji hitlerowskiej – JM] zainteresuj się przygotowaniami Olsztyna do uroczystości dwudziestolecia powrotu Olsztyna do Polski”.

[28] Tadeusz Witkowski, pseudonim Przewrót, mecenas, w mławskim ZWZ (potem AK) był odpowiedzialny za propagandę i informację. Zob. R. Juszkiewicz, *Mławskie Mazowsze w walce (1939–1945)*, Warszawa 1968, s. 176.

[29] Bronisław Pepłowski, pseudonim Jarząb, nauczyciel. W Komendzie Obwodu Mławskiego Armii Krajowej odpowiadał za sprawy gospodarcze, potem kierownik Tajnej Organizacji Nauczycielskiej na powiat działdowski. Zob. R. Juszkiewicz, op. cit., s. 204, 287.

[30] Kazimierz Kuligowski, pseudonim Ful. Zob. R. Juszkiewicz, op. cit., s. 290: „Łącznikiem zewnętrznym Podokręgu Zanarwiańskiego z Warszawą był ofiarny i odważny ludowiec, […] członek sztabu podokręgu BCH „Wkra” Kazimierz Kuligowski „Ful”.

[31] Tadeusz Kuligowski (1908–1950) ps. Cham, Prusak. Członek kierownictwa SL „Roch” i Komendy Batalionów Chłopskich. Pełnił też funkcje kierownika Tajnej Organizacji Nauczycielskiej w Podokręgu „Wkra”. W l. 1940–1942 redagował gazetkę BCH „Przegląd”, następnie „Gdy naród do boju”. Zob. R. Juszkiewicz, op. cit., s. 367 (indeks).

[32] K. Małłek, *Mazury Polskie. Pamiętniki*, Olsztyn 2011, s. 73–80 (założenia programowe i statut Instytutu Mazurskiego). Zob. także S. Achremczyk, *Początki humanistyki w Olsztynie*, http://www.wbp.olsztyn.pl/bwm/3–4_05-ie/achremczyk.ht; E. Sukertowa-Biedrawina, *Ze wspomnień redaktora „Komunikatów”*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1968, nr. 2, s. 315–320; *Powstanie Instytutu Mazurskiego*; T. Grygier, *15-lecie Instytutu Mazurskiego w Olsztynie*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 3, s. 436–453.

Chciałbym jeszcze nieco miejsca poświęcić współpracy Mazurów z Kurpiami. Na czoło wysuwa się tu wyjątkowa postać Adama Chętnika (1875–1967), o którym pisał Marek Nowotka[33]. Autor ten skrzętnie wyłowił kilka wypowiedzi Chętnika o Mazurach pruskich z jego książek. Warte są przytoczenia. Chętnik pisał więc, iż „po obu stronach granicy zamieszkują nie tylko zwykli sąsiedzi, ale jedna rodzina, najbliżsi sobie krewniacy, to jakby siostry i bracia, ojcowie i matki, których wykarmiła jedna polska ziemia", albo „Ważnym niezmiernie czynnikiem świadczącym o polskości Mazurów pruskich i Warmiaków jest ich mowa, piosenki, niektóre zwyczaje i obyczaje miejscowe, w wielu wypadkach nie różniące się wcale od tych, jakie przechowywał w swym życiu nasz lud wiejski z całego Mazowsza i innych części Polski". Tłumaczył swoim ziomkom Kurpiom, przecież bardzo katolickim, że Mazurzy pruscy choć „ewangelicy mogą być dobrymi Polakami". Zapewne jego autorstwa jest wiersz opublikowany w roku 1919 przed plebiscytem na Warmii, Mazurach i Powiślu w „Gościu Puszczańskim". Oto jego treść:

> Kurp i Mazur to dwa braty, choć się znają, jak przez kraty, chociaż dzielą ich granice, jednej ziemi to dziedzice. Kurp i Mazur – dwa sąsiady, do roboty, nie do zwady, jak z początku, tak do końca, do fajeczki i do tańca.

Chętnik był w l. 1919–1920 kierownikiem Komitetu Mazurskiego w Nowogrodzie nad Narwią zajmującego się przygotowywaniem plebiscytowych materiałów propagandowych. Po II wojnie światowej Chętnik współpracował z Instytutem Mazurskim w Olsztynie zwłaszcza z Emilią Sukertową- Biedrawiną. Opublikował w wydawnictwie tego Instytutu cenną rozprawkę pt. *Mazurzy pruscy na płaszczyźnie mazowieckiej*[34]. Jak skomplikowane były jednak stosunki między ludnością kurpiowską a mazurską po roku 1945 świadczyć może fragment, który przytaczam z pamiętnika Karola Małłka. Pisze on tak[35]: „Konferencję wyznaczono na 6 i 7 lutego 1946 r. w Pasymiu, w czasie I kursu Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego [...] kurator Szulczyński otworzył konferencję [...] i udzielił mi głosu [...] Prawie cały dzień zszedł na tej imprezie wykładowej, no ale powiedzieliśmy sobie wszystko, także profesor dr Adam Chętnik [...], który również przyjechał na tę konferencję. Postawiłem pytanie profesorowi Chętnikowi, piewcy i znawcy Kurpiów i Kurpiowszczyzny. – Pani Adamie! Niech Pan swoich Kurpiów nauczy tylko jednego zdania, Mazurzy to Polacy, a nie Niemcy, a ja gwarantuję, że za 20 lat będziemy tutaj na Mazurach mieli Polską taką – i pokazałem mu ręką... Adam Chętnik odpowiedział:

---

[33] M. Nowotka, *Pogranicze kurpiowsko-mazurskie w pracach i działalności Adama Chętnika*, Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, 1993, t. 7, s. 52–56. Zob. też B. Dreżek, *Dzieje Kurpiów do połowy XVII wieku*, Toruń 1993 (praca magisterska UMK).

[34] A. Chętnik, *Mazurzy pruscy na płaszczyźnie mazowieckiej*, Komunikaty Działu Informacyjnego Naukowego Instytutu Mazurskiego, 1948, nr IV.

[35] K. Małłek, *Mazury polskie*, s. 114.

Miły Karolu, tego, niestety, przyrzec nie mogę, bo nie jestem w stanie tego nauczyć. Tu trzeba nam wszystkim pracować, i to z pełnym zaparciem, całym frontem. I nie tylko pracować nad uświadomieniem Mazurów [o ich polskim pochodzeniu], ale nad uświadomieniem Kurpiów i tych wszystkich, którzy tu na Mazurach się z centralnej Polski zjawili". Autor pamiętnika kończy swoją wypowiedź tak: „Właśnie to jest ta smutna i naga prawda, że największą przeszkodą w asymilowaniu tubylców, z resztą społeczeństwa polskiego jest wrogi stosunek przybyszów do rodzimych Polaków wynikający z braku wiedzy i wyczucia tej ziemi i ludzi – stwierdzono jednogłośnie".

Bibliografia

Achremczyk S., *Początki humanistyki w Olsztynie*, http://www.wbp.olsztyn.pl/bwm/3–4_05-ie/achremczyk.htm.

Białuński G., *Józef Ostaszewski o Mazurach*, Rocznik Mazurski, tom IV/1999.

Brenda W., *Pogranicze Prus Wschodnich i Polski w działaniach polskiej konspiracji w latach II wojny światowej*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2007, nr.4.

Bystrzycki P., *Działdowszczyzna w latach II Rzeczypospolitej. Życie społeczno-polityczne*, Olsztyn 1997.

Chętnik A., *Mazurzy pruscy na płaszczyźnie mazowieckiej*, Komunikaty Działu Informacyjnego Naukowego Instytutu Mazurskiego, 1948, nr IV.

Chłosta J., *Kazimierz Jaroszyk 1878–1941. O narodowy kształt Warmii i Mazur*, Olsztyn 1986.

Chojnowski A., *Związek Mazurów w Działdowie (1935–1939)*, Przegląd Historyczny, t. 66/2.

Dręże k B., *Dzieje Kurpiów do połowy XVII wieku*, Toruń 1993 (praca magisterska UMK).

Flis S., *Józef Ostaszewski, działacz kulturalny Mazowsza Północnego (1875–1942)*, Rocznik Mazowiecki,1974, t. 5.

Grygier T., *15-lecie Instytutu Mazurskiego w Olsztynie*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, nr 3.

Juszkiewicz R., *Mławskie Mazowsze w walce (1939–1945)*, Warszawa 1968.

Małłek E., *Gdzie jest moja Ojczyzna?*, Białystok-Ełk 2016.

Małłek K., *Interludium mazurskie. Wspomnienia 1920–1939*, Warszawa 1963.

Małłek K., *Z Mazur do podziemia. Wspomnienia 1939–1945*, Warszawa 1970.

Małłek K., *Mazury polskie. Pamiętniki*, Olsztyn 2011.

Nowotka M., *Pogranicze kurpiowsko-mazurskie w pracach i działalności Adama Chętnika*, Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego, 1993, t. 7.

Obitz K., *Dzieje ludu mazurskiego*, wprowadzenie i opracowanie G. Jasiński, Dąbrówno 2007.

Oracki T., *Józef Longin Ostaszewski*, Polski słownik biograficzny, t. XXIV, Wrocław 1979.

Ostaszewski J., *Pochodzenie nazwy Mazurów*, w: Kalendarz dla Mazurów na rok 1939, Szczytno 1939.

Ostaszewski J., *Stowarzyszenie Mławian w Warszawie*, Gazeta Mławska, 1938 nr 50.

Suchowiecki A., *Początki spółdzielczości w województwie olsztyńskim*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie,1978, nr 3.

Sukertowa-Biedrawina E., *Ze wspomnień redaktora „Komunikatów"*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1968, nr 2.

Witkowski W., *Karol Małłek – działacz społeczny*, Archiwum Karola Małłka.

Witkowski W., *Refleksje na marginesie wspomnień Karola Małłka*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1974, nr 4.

Józef Ostaszewski, Karol Małłek, Adam Chętnik and Witold Witkowski: the history of cooperation between Masuria and Mazovia, and Masuria and Kurpie regions

Summary: The article throws new light on the history of cooperation between Masurians residing in the Działdowo county and in the region of Mazovia during a campaign promoting the unification of East Prussia and Poland in the first half of the 20th century. The article consists of three parts: 1. Communication between the Masurian Union, Dr. Józef Ostaszewski and *Gazeta Mławska* daily in 1935-1939; 2. the Masurian Underground Research Institute during the German occupation and the contributions made by Mazovians residing in the area of Zawkrze; 3. the Masurian Institute in Olsztyn and the contributions made by Masurians residing in the Działdowo county (Karol Małłek), Mazovians residing the area of Zawkrze (Witold Witkowski) and Kurpians (Adam Chętnik) in the first years of the Polish People's Republic.

Keywords: Masuria, Mazovia, Zawkrze, Działdowo, Mława, Masurian Union, Masurian Research Institute, *Gazeta Mławska* daily

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4845

Andrzej Kopiczko
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Biskup Józef Drzazga – charakterystyka posługi biskupiej

Streszczenie: Józef Drzazga jest pierwszym rządcą diecezji warmińskiej po II wojnie światowej, który w 1972 r. otrzymał nominację papieską na biskupa warmińskiego. Uwarunkowane to było przyczynami politycznymi i brakiem uregulowań granicznych między Polską a Republiką Federalną Niemiec. W okresie swojej działalności pełnił też funkcję wikariusza kapitulnego i administratora apostolskiego. Był uczestnikiem Soboru Watykańskiego II, rektorem Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum" oraz wikariuszem generalnym i przewodniczącym Wydziału Duszpasterskiego. Jako biskup warmiński został odznaczony paliuszem. Za jego rządów katedra we Fromborku otrzymała tytuł bazyliki mniejszej, koronowano obrazy Matki Boskiej w Gietrzwałdzie i Świętej Lipce, wznowiono starania o beatyfikację kard. Stanisława Hozjusza, powołano Radę Kapłańską i Duszpasterską, zbudowano bibliotekę i archiwum, zatwierdzono objawienia gietrzwałdzkie, wykupiono kościoły poewangelickie w Rozogach, Kociołku Szlacheckim, Nakomiadach i Nowej Wsi. W okresie sprawowania rządów wyświęcił 148 kapłanów, a w latach 1972–1978 powołał 41 nowych parafii. Kierował diecezją w bardzo trudnym czasie walki państwa z Kościołem. Był często wzywany na rozmowy przez przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz kierownika Wydziału ds. Wyznań w Olsztynie. Duży problem stanowili także księża należący do Zrzeszenia Katolików „Caritas". Jego stanowisko wobec tej grupy kapłanów było zawsze zdecydowanie negatywne. Inną formą represji wobec diecezji w tym czasie było powoływanie alumnów do wojska. Od 1965 r. do 1979 r. dotknęło to 68 alumnów, czyli około 20% ogółu studiujących w tym czasie. Zmarł w 1978 r. i został pochowany w kościele konkatedralnym św. Jakuba w Olsztynie.

Słowa kluczowe: Józef Drzazga, diecezja warmińska, biskupi, duchowieństwo, duszpasterstwo

Lubelszczyzna dała diecezji warmińskiej dwóch biskupów. Pierwszym z nich był Tomasz Wilczyński. Gdy w 1951 r. został usunięty przez władze państwowe z Olsztyna administrator apostolski ks. Teodor Bensch, wówczas prymas Polski Stefan Wyszyński (wcześniej biskup lubelski) zaproponował Piusowi XII właśnie kandydaturę ks. Tomasza Wilczyńskiego. Zaakceptowany przez papieża otrzymał nominację do diecezji warmiń-

skiej 18 kwietnia 1951 r. Jednak ówczesne czynniki państwowe uniemożliwiły objęcie tego urzędu i wówczas 12 czerwca następnego roku został on biskupem pomocniczym diecezji lubelskiej. Dopiero po Polskim Październiku, 1 grudnia 1956 r., biskup Wilczyński otrzymał nominację na Warmię, ale z tytułem „biskup w Olsztynie" (Episcopus in Olstin)[1].

Po II wojnie światowej diecezja warmińska przeżywała wiele trudności. Odczuwano przede wszystkim brak kapłanów, ponieważ pracujący przed 1945 r. – w strukturach państwa niemieckiego – albo w czasie działań wojennych utracili życie, albo też wyjechali lub zostali wysiedleni do Niemiec Zachodnich. Ich miejsce zajmowali duchowni przybywający z Kresów Wschodnich oraz diecezji Polski centralnej. Było ich jednak ciągle niewielu, a diecezja nie miała możliwości reaktywowania własnego Seminarium. Uczyniła to dopiero w 1949 r.[2] Drugim poważnym problemem był brak świątyń katolickich. Przed II wojną światową w granicach ówczesnej diecezji warmińskiej dominowali wyznawcy protestantyzmu (stanowili ok. 85% ogółu ludności). To zmieniło się wskutek wymiany ludnościowej i od 1945 r. mieszkańcami Warmii i Mazur byli już prawie wyłącznie katolicy. Zupełnie inna pozostawała przynależność wyznaniowa istniejących świątyń; te były w większości ewangelickie i stąd pojawił się nowy, bardzo trudny problem ich przejmowania. W zasadzie wszystko należało organizować od początku: administrację kościelną, duszpasterstwo, kształcenie duchownych i nauczanie religii, działalność dobroczynną i stowarzyszeniową, opiekę nad autochtonami, itd. Wprawdzie w połowie lat pięćdziesiątych XX w. wiele spraw udało się już rozwiązać, ale diecezja przeżywała ciągle różne trudności, zresztą potęgowane nieprzyjazną czy wręcz wrogą polityką wyznaniową państwa polskiego. Można by nawet powiedzieć, że diecezja warmińska stanowiła swoiste „poletko doświadczalne", na którym sprawdzano, na ile Kościół można podporządkować państwu. Wykorzystywano brak integracji przybywającego z różnych stron duchowieństwa. Dążono do zastraszenia społeczeństwa. Ograniczano posługę duszpasterską. Ze szczególną wrogością odnoszono się do prób kontynuowania posługi kapłańskiej w języku niemieckim, co było jeszcze nieodzowne ze względu na pozostającą ludność autochtoniczną[3].

Te wszystkie problemy doskonale odczytywał i rozumiał biskup Tomasz Wilczyński (1956–1965), który zaskarbił sobie sympatię wśród wszystkich grup narodowościowych.

---

[1] O bp. Tomaszu Wilczyńskim m.in. A. Kopiczko, *Uwarunkowania polityczne posługi pasterskiej w diecezji warmińskiej bp. Tomasza Wilczyńskiego*, Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne (dalej: WWA), 2006, nr 81, s. 101–109; tenże, *Tomasz Wilczyński*, w: *Poczet biskupów warmińskich*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2008, s. 449–456; tenże, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 2: *Słownik*, Olsztyn 2007, s. 314. Por. http://catholic-hierarchy.org/bishop/bwilcz.html (pobrano 24 III 2017 r.).

[2] A. Szorc, A. Kopiczko, *Wyższe Seminarium Duchowne „Hosianum". Zarys dziejów*, Olsztyn 1995, s. 108–110.

[3] O sytuacji w diecezji warmińskiej po 1945 r., zob. m.in. A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996; tenże, *Wybrane problemy z dziejów diecezji warmińskiej po II wojnie światowej*, w: *Wczoraj i dziś. Z dziejów Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce północno-wschodniej*, red. W. Brenda, A. Pyżewska, K. Sychowicz, Białystok 2104, s. 58–75.

Na urzędzie biskupim był jednak sam, a diecezja warmińska u progu jego posługi liczyła już przeszło milion mieszkańców i około 200 parafii oraz 37 wikariatów eksponowanych[4]. Pracy było dużo, należało nadrobić zaległości po trudnym okresie stalinizmu i ożywić duszpasterstwo. Trwała też Wielka Nowenna przed Tysiącleciem Chrztu Polski. Potrzebne było zatem wsparcie biskupa pomocniczego. Wybór padł na współpracownika z Seminarium lubelskiego – księdza doktora Józefa Drzazgę. Znał go dobrze prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, ponadto studiował w Rzymie i posiadał doświadczenie w kierowaniu seminarium. Był zatem odpowiednim kandydatem do pracy w trudnych warunkach diecezji warmińskiej.

Józef Drzazga urodził się 4 lipca 1914 r. w Wolicy koło Janowa Lubelskiego, w parafii Modliborzyce. Po ukończeniu szkoły powszechnej podjął naukę w Wyższym Gimnazjum Biskupim Męskim w Lublinie, a w 1933 r. wstąpił do Seminarium Duchownego, którego wicerektorem był ks. Tomasz Wilczyński. 30 października 1938 r. w katedrze lubelskiej przyjął święcenia kapłańskie. Już tydzień później został skierowany na studia filozoficzne na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Po kilkumiesięcznym pobycie w Wiecznym Mieście przyjechał na wakacje do Polski i już nie mógł powrócić na studia z powodu wojny. Najpierw pomagał w duszpasterstwie w Trzeszczanach, a 25 sierpnia 1939 r. biskup Marian Fulman polecił mu udać się do Hrubieszowa. 12 lipca 1944 r. otrzymał nominację na wikariat w parafii Abramów w dekanacie lubartowskim.

Dopiero po zakończeniu wojny ks. Drzazga mógł powrócić do studiów specjalistycznych, ale już na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam w czerwcu 1948 r. uzyskał dyplom i stopień magistra filozofii i niedługo potem został prefektem w Seminarium Duchownym. Równocześnie był asystentem na KUL oraz przygotowywał rozprawę doktorską. Doktoryzował się po dwóch latach, w czerwcu 1950 r., na podstawie dysertacji „Charakter człowieka według św. Tomasza z Akwinu". Następnie objął funkcję wicerektora Seminarium Duchownego, a 29 czerwca 1951 r. został odznaczony godnością kanonika rzeczywistego kapituły katedralnej w Lublinie[5].

Kolejne zmiany przyniósł właśnie rok 1958 i nominacja ks. Józefa Drzazgi na biskupa pomocniczego diecezji warmińskiej. Stosowne pismo z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej nosiło datę 5 maja 1958 r.[6], ale przez prymasa Polski zostało ogłoszone dopiero 7 sierpnia. Następnego dnia biskup Tomasz Wilczyński informację przekazał diecezjanom. Konsekrację wyznaczono na 31 sierpnia w katedrze fromborskiej. Dziesięć dni wcześniej odbyło się uroczyste pożegnanie nominata w Lublinie. Uczestniczyło w nim

[4] A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 1: *Studium prozopograficzne*, Olsztyn 2008, s. 50.

[5] O bp. Józefie Drzazdze i jego posłudze duszpasterskiej w diecezji warmińskiej traktuje praca doktorska Izabeli Śledź, *Bp Józef Drzazga – rządca diecezji warmińskiej w latach 1965–1978*, Olsztyn 2011 (mps pracy doktorskiej). Autorka wykorzystała również źródła znajdujące się w Archiwum Archidiecezji Lubelskiej oraz w Archiwum Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II.

[6] http://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bdrzazga.html (pobrano 24 III 2017 r.).

około 100 księży, tamtejsi biskupi i alumni[7]. Niektórzy z nich przyjechali także do Fromborka, by wziąć udział w sakrze. Udzielili jej prymas Polski kard. Stefan Wyszyński, biskup lubelski Piotr Kałwa i biskup olsztyński Tomasz Wilczyński[8].

W diecezji warmińskiej biskup Drzazga otrzymał najpierw nominację na rektora Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum". Do pracy wychowawczej z alumnami był przygotowany, ale w Olsztynie sytuacja wyglądała inaczej niż w Lublinie. Tu nie było miejscowych powołań, kadrę profesorską stanowili w większości księża przyjezdni, a i budynek nie odpowiadał potrzebom; co więcej, władze lokalne i ten chciały odebrać. Podjął więc wspólnie z biskupem Wilczyńskim starania o zgodę na budowę nowego gmachu, zabiegał też o powołania, a nade wszystko o formację tych, którzy przygotowywali się do kapłaństwa. Dokładał starań, by doskonalić pracę naukową i dydaktyczną. Wprowadził nowe przedmioty: psychologię empiryczną, konwersatorium teologiczne, katechetykę praktyczną, historię Polski czy prowadzenie kancelarii. W ciągu czterech lat jego rektorstwa przyjęto przeszło 120 nowych seminarzystów, a święcenia otrzymało 77 kapłanów (1959–1962). Zresztą, troska o wychowanie alumnów będzie mu towarzyszyła także później, zwłaszcza gdy obejmie ster diecezji[9].

Drugą ważną instytucją, którą przyszło mu kierować od chwili przyjęcia sakry, był Wydział Duszpasterski Kurii Biskupiej. I tu także wykazał się dużą aktywnością. Przede wszystkim zastosował podział na sekcje, obejmujące różne dziedziny duszpasterskie. Inspirował księży do wprowadzania w życie programu Wielkiej Nowenny, a później uchwał Soboru Watykańskiego II. Odwiedzał parafie, które przyjmowały kopię Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, pielgrzymującej w diecezji warmińskiej od listopada 1959 do sierpnia 1960 r. Zainicjował kursy dla duchowieństwa, podczas których omawiano aktualną problematykę duszpasterską, a dla młodych księży dni skupienia o tematyce katechetycznej[10].

Z funkcji rektora Seminarium Duchownego zrezygnował w czerwcu 1962 r. na rzecz nowo mianowanego drugiego biskupa pomocniczego diecezji warmińskiej, Jana Obłąka. Nie oznaczało to zmniejszenia obowiązków, ale odtąd związane one były przede wszystkim z pracą o charakterze ogólnodiecezjalnym. Należy też przypomnieć, że w tym czasie rozpoczynały się obrady Soboru Watykańskiego II. Biskup Drzazga uczestniczył w nim trzy razy. Najpierw wyjechał na drugą sesję i przebywał tam od 25 września do 18 grudnia 1963 r. Oprócz zwykłych obowiązków ojca soborowego zaangażował się w dyskusję na temat schematu dokumentu o Kościele. Podczas trzeciej sesji 12 listopada 1964 r. przedstawił dezyderaty do dokumentu o formacji kapłańskiej. Dane mu było także brać

[7] Wiadomości Diecezjalne Lubelskie, 1958, nr 7–9, s. 194–196, 223–224.

[8] I. Śledź, *Bp Józef Drzazga*, s. 15.

[9] Tamże, s. 17–23.

[10] J. Usiądek, *Działalność duszpasterska księdza biskupa warmińskiego dr. Józefa Drzazgi w okresie dwudziestolecia posługi biskupiej*, Warmińskie Wiadomości Diecezjalne (dalej: WWD), 1978, nr 2–3, s. 73–75.

udział w ostatniej sesji i w zamknięciu obrad. W tym czasie dwukrotnie uczestniczył w audiencjach u Ojca Świętego Pawła VI, przeznaczonych dla biskupów polskich. Wygłaszał przemówienia w Radiu Watykańskim. Natomiast na terenie diecezji organizował w parafiach czuwania soborowe i inne nabożeństwa, podkreślające współodpowiedzialność za Sobór i Kościół powszechny. Uczestniczył w pracach w ramach tzw. roku posoborowego. W wielu kościołach diecezji warmińskich były głoszone wówczas konferencje i nauki na temat dokumentów soborowych i zmian w liturgii[11].

W 1965 r. diecezje na ziemiach zachodnich i północnych obchodziły 20-lecie polskiej organizacji kościelnej. W Olsztynie zorganizowano je 20 czerwca i miały one bardzo uroczysty charakter. W Liturgii dziękczynnej wzięli udział prymas Polski oraz wielu biskupów. Przy okazji dokonano podsumowania osiągnięć organizacyjnych i duszpasterskich[12]. Niedługo potem, 5 sierpnia 1965 r. zmarł biskup Tomasz Wilczyński. Już dwa dni później zebrała się Kapituła Warmińska i wybrała biskupa Józefa Drzazgę na wikariusza kapitulnego, a więc czasowego rządcę. Jak się okazało, status ten zachował do 25 maja 1968 r., kiedy to został mianowany przez papieża Pawła VI administratorem apostolskim diecezji warmińskiej[13].

Był to okres posoborowy, w Polsce dodatkowo trwały przygotowania, a potem obchody milenium Chrztu Polski. Na Warmii główne uroczystości odbyły się 18 i 19 czerwca 1966 r. w Olsztynie i Fromborku. Przyjechali na nie prymas Polski kard. Stefan Wyszyński i 42 biskupów. Ale pojawiły się trudności z peregrynacją obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. 11 czerwca 1966 r. został przywieziony do Nidzicy, a następnego dnia miał być powitany w Olsztynku. Niestety, na trasie rozegrała się dramatyczna akcja, zaplanowana przez władze partyjno-państwowe i Służbę Bezpieczeństwa. Patrol milicyjny zmusił samochód z obrazem do zmiany kierunku jazdy i udania się wprost do Fromborka. Podobne sceny rozegrały się po uroczystościach milenijnych, kiedy te same służby nie pozwoliły, by obraz został przewieziony do Warszawy w asyście biskupiej[14].

Rok później, 10 września 1967 r., miała miejsce koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej w Gietrzwałdzie. Uczestniczyli m.in. prymas Polski kard. Stefan Wyszyński i metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła, ale też rzesza około 150 tys. wiernych[15].

---

[11] K. Bielawny, *Udział biskupów polskich w obradach Soboru Watykańskiego II*, Studia Ełckie, 2009, t. 11, s. 115–120.

[12] WWD, 1965, nr 6, s. 1nn; *A. Kopiczko, Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, s. 127.

[13] I. Śledź, *Bp Józef Drzazga*, s. 35–39.

[14] A. Kopiczko, *Władze partyjno-państwowe wobec obchodów milenijnych w diecezji warmińskiej*, w: *Kościoły chrześcijańskie w systemach totalitarnych. Zbiór studiów*, red. J. Kłaczkow, W. Rozynkowski, Toruń 2011, s. 320–341; tenże, *Milenium pod szczególną kontrolą. Źródła do uroczystości w diecezji warmińskiej*, wstęp i opracowanie Andrzej Kopiczko, Olsztyn 2013.

[15] K. Łatak, *Koronacja Obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej*, w: *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, red. J. Walkusz, t. 7, Lublin 2008, s. 105–118; A. Kopiczko, *Kult Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej*, tamże, s. 119–136.

W listopadzie tego samego roku diecezja przeżywała czterechsetlecie Warmińskiego Seminarium Duchownego „Hosianum”[16]. Zwieńczeniem ciągu tych zdarzeń była koronacja 11 sierpnia 1968 r. obrazu Matki Boskiej w Świętej Lipce[17]. We wszystkich tych uroczystościach uczestniczył prymas Polski, biskupi z innych diecezji i rzesze wiernych. Warmia stawała się coraz bardziej znana, przybywali pielgrzymi i turyści, podziwiali świątynie, odwiedzali miejsca pielgrzymkowe.

Od 11 listopada do 17 grudnia 1968 r., już jako administrator apostolski diecezji warmińskiej, biskup Józef Drzazga udał się do Rzymu z wizytą „ad limina Apostolorum”[18]. W tym samym czasie zaangażował się w proces beatyfikacyjny kardynała Stanisława Hozjusza. W styczniu 1969 r. powołał w tym celu Komisję Historyczną i zintensyfikował prace, dzięki czemu do Rzymu zostały dostarczone potrzebne dokumenty[19].

W 1970 r. przypadało 25-lecie polskiej organizacji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych, co dla diecezji warmińskiej miało szczególne znaczenie[20]. Liczyła ona już wówczas 1150 tys. katolików, 422 kapłanów diecezjalnych, 173 zakonnych, 420 sióstr zakonnych i 56 świeckich katechetek i katechetów[21]. Ciągle mamy więc do czynienia z rozwojem liczbowym i administracyjnym. W 1971 r. pojawiła się szansa na pewną stabilizację organizacyjną, którą umożliwiła ustawa „o przejściu na osoby prawne Kościoła rzymskokatolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości”. W diecezji warmińskiej wpisano wówczas 182 byłe kościoły poewangelickie (ale do 1525 r. katolickie) do ksiąg wieczystych jako katolickie[22]. Jednocześnie ustawa otworzyła drogę do nabywania następnych świątyń, choć rozmowy nadal nie były łatwe, ponieważ na sprzedaż obiektów wymagano zgody władz państwowych[23].

Najważniejszym jednak wydarzeniem w posłudze Józefa Drzazgi był niewątpliwie dzień 28 czerwca 1972 r. i ustanowienie go biskupem rezydencjalnym diecezji

---

[16] A. Kopiczko, *Jubileusz pod nadzorem. Obchody 400-lecia istnienia Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum” w Olsztynie*, Studia Elbląskie, 2011, t. 12, s. 109–129

[17] A. Kopiczko, *Władze partyjno-państwowe wobec koronacji obrazu Matki Boskiej w Świętej Lipce*, w: *Święta Lipka. Perła na pograniczu ziem, kultur i wyznań*, red. A. Jacyniak, Warszawa 2008, s. 245–300.

[18] WWD, 1969, nr 2, s. 45–47.

[19] A. Kopiczko, *Zarys historii procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego kardynała Stanisława Hozjusza*, WWA, 2011, nr 112, s. 81–86.

[20] WWD, 1970, nr 6, s. 215–225.

[21] A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 1, s. 82; Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej: AAWO-N), Universalis Ecclesiae Annus Census z 1970 r.

[22] Ustawa z dnia 23 czerwca 1971 r. o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, Dziennik Ustaw, 1971, nr 16, poz. 156; J. Wojtkowski, *Kościoły ewangelickie przejęte dla kultu katolickiego po II wojnie światowej w Archidiecezji Warmińskiej*, WWA, 1995, nr 16, s. 112–113; J.M. Wojtkowski, *Świątynie ewangelickie przekazane katolikom na Warmii i Mazurach w latach 1972–1992*, Olsztyn 2002, s. 41.

[23] I. Śledź, *Bp Józef Drzazga*, s. 54–61.

warmińskiej[24]. Na tę chwilę czekano aż 27 lat. Przez cały okres powojenny władzę sprawowali administratorzy apostolscy lub wikariusze kapitulni, a Tomasz Wilczyński nosił tytuł „biskupa w Olsztynie". W tej sprawie wysyłano petycje do Stolicy Apostolskiej, toczyły się również rozmowy na szczeblu Episkopat – rząd polski. Konieczne było jednak uregulowanie kwestii granicznych z Niemiecką Republiką Federalną. Stało się to możliwe dopiero po ratyfikacji 3 czerwca 1972 r. układu między PRL a RFN z 7 grudnia 1970 r. Dla diecezji warmińskiej, podobnie zresztą jak i innych na tzw. ziemiach zachodnich i północnych, otworzyła się szansa uzyskania pełnych praw.

Radość z tego faktu wyraził biskup Józef Drzazga już w pierwszym liście do duchowieństwa i wiernych z 7 lipca tego roku, w którym pisał: „Po raz pierwszy odzywam się do Was jako Biskup Warmiński. [...] Na mocy decyzji Ojca Świętego Pawła VI Diecezja nasza otrzymała w mojej osobie swego ordynariusza i została włączona do metropolii warszawskiej. Na tej podstawie staję w szeregu Biskupów Warmińskich jako pierwszy Polak od czasów Ignacego Krasickiego po dwuwiekowej przerwie"[25]. Niedługo potem, 6 marca 1973 r., biskup Drzazga otrzymał paliusz, choć diecezja warmińska nie była arcybiskupstwem. Ten przywilej należy tłumaczyć jako świadectwo uznania przez Stolicę Apostolską dokonań w zakresie odbudowy i rozwoju życia religijnego na Warmii po 1945 r. oraz zasług duszpasterskich samego biskupa[26].

Diecezja warmińska w 1972 r. obejmowała 24 tys. km^2 i pod względem obszaru była wówczas największa w Polsce[27]. Liczyła około 1250 tys. wiernych (w tym 60 tys. obrządku bizantyjsko-ukraińskiego)[28]. Na jej terenie pracowało 3 biskupów, 452 kapłanów diecezjalnych, 178 kapłanów zakonnych, 420 sióstr, 28 braci zakonnych, 52 świeckich katechetów i katechetek. Podzielona była na 28 dekanatów, 258 parafii i 40 wikariatów wieczystych[29]. Nadal jednak niezwykle ważnym problemem do rozwiązania pozostawał dotkliwy brak świątyń katolickich oraz niepewna podstawa prawna tworzonych – z powodu represyjnej polityki wyznaniowej – wikariatów eksponowanych. Do 1972 r. w diecezji warmińskiej było ich 37 (na ok. 300 parafii) Biskupowi Drzazdze dopiero w 1971 r. – po wejściu w życie ustawy regulujących sprawy własności majątków Kościoła – udało się erygować pierwszych siedem nowych parafii (w tym dwie reaktywowano). W kolejnych latach było to: w 1972 r. – 13 (w tym jedną reaktywowano), w 1973 r. – 3, w 1974 r.

[24] Bulla została opublikowana w WWD, 1972, nr 6, s. 225–226; I. Śledź, *Bp Józef Drzazga*, s. 43–49.

[25] WWD, 1972, nr 6, s. 243–244.

[26] WWD, 1973, nr 4, s. 174–185.

[27] *Kościół katolicki w Polsce 1918–1990. Rocznik statystyczny*, red. L. Adamczuk, W. Zdaniewicz, Warszawa 1991, s. 118–123.

[28] J. Wojtkowski, *Diecezja warmińska w latach 1945–1972*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1991, nr 1, s. 96.

[29] AAWO-N, C VII 1/5, 16 XII 1973 (list bpa Józefa Drzazgi do wiernych).

– 6, w 1975 r. – 2, w 1976 r. – 3, w 1977 r. – 2 i w 1978 r. – 5. Zatem w ciągu ośmiu lat powstało 41 nowych parafii[30].

Biskup Drzazga podjął też rozmowy z przedstawicielami Kościoła ewangelicko-augsburskiego na temat wynajęcia lub wykupu opuszczonych świątyń. Pertraktacje nie były łatwe, ale w 1977 r. wykupiono dwie świątynie: w Rozogach oraz Kociołku Szlacheckim. W kolejnym roku biskup Drzazga podpisał umowę wykupu trzeciej świątyni w Nakomiadach. Natomiast kolejne obiekty pozyskali już jego następcy[31]. Zmiany w sieci parafialnej pociągnęły za sobą także konieczność zwiększenia liczby dekanatów. Nic zatem dziwnego, że za rządów biskupa Józefa Drzazgi doszły cztery nowe z siedzibami w Dzierzgoniu, Mrągowie, Suszu i Sztumie. Gdy w 1965 r. było ich 26, to w 1978 r. już 30[32].

Analizując zmiany w diecezji należy też wspomnieć o ciągłym powiększaniu liczby duszpasterzy i trosce o powołania kapłańskie. Okazuje się, że w diecezji warmińskiej do Seminarium Duchownego po jego reaktywowaniu w 1949 r. wstępowali młodzieńcy w większości spoza Warmii i Mazur. Najczęściej pochodzili z diecezji tarnowskiej, lubelskiej, krakowskiej, łomżyńskiej i chełmińskiej. Sytuacja zmieniła się dopiero w latach siedemdziesiątych. Wpływ na to miały liczne akcje powołaniowe, które organizowano w parafiach. Przed rozpoczęciem roku akademickiego 1969/70 biskup Drzazga powołał też referenta do spraw budzenia powołań kapłańskich[33]. To niewątpliwie miało wpływ na wzrost liczby kandydatów do kapłaństwa. Łącznie w okresie sprawowania rządów przez tego biskupa (1966–1978) wyświęcono w diecezji 148 neoprezbiterów, co daje przeciętną liczbę 13 w jednym roku. Jednak były lata słabsze, np. w 1969 r. święcenia kapłańskie przyjęło tylko 5, a w 1973 r. – 6 diakonów. Natomiast w roku 1972 było ich 17, a w 1976 r. – 19. Trudno wyjaśnić skąd brały się takie wahania, ale one były bardzo widoczne[34].

W okresie rządów biskupa Józefa Drzazgi dużą wagę przywiązywano również do tzw. stałej formacji pastoralnej alumnów i kapłanów. W tym celu w Seminarium Duchownym „Hosianum" otwarto w 1968 r. Zakład Pastoralny, a w listopadzie 1971 r. dodatkowo Studium Pastoralne, którego celem było „pogłębianie formacji duchowej, intelektualnej i duszpasterskiej młodych kapłanów" [35]. Nadal praktykowano – wprowadzone znacznie wcześniej – egzaminy wikariuszowskie i proboszczowskie. Bardzo ważną rolę odgrywały również konferencje dziekanów, dekanalne oraz rejonowe, podczas których

[30] I. Śledź, *Bp Józef Drzazga*, s. 56–63; A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 1, s. 52–53.

[31] Tamże, s. 56–57 (wykaz pozyskanych świątyń od Kościoła ewangelicko-augsburskiego w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych).

[32] I. Śledź, *Bp Józef Drzazga*, s. 62.

[33] WWD, 1970, nr 2, s. 78–88; WWD, 1973, nr 6, s. 299–301; WWD, 1976, nr 6, s. 264–265; 1977, nr 3, s. 130–135, 165.

[34] Zestawienia wg A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 1, s. 174.

[35] WWD, 1969, nr 2, s. 57; AAWO-N, G II 5; WWD, 1971, nr 5, s. 219. Por. A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 1, s. 177–178.

omawiano bieżące sprawy kościelne w wymiarze ogólnopolskim i diecezjalnym. Organizowane były kursy duszpasterskie i katechetyczne. Duże znaczenie miało również wysyłanie księży na dalsze studia akademickie; 26 duchownych podjęło je na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, trzech na uczelniach w Rzymie i pojedyncze osoby na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie czy nawet Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu[36].

W okresie rządów biskupa Józefa Drzazgi – w myśl zaleceń Soboru Watykańskiego II – powołano w diecezji warmińskiej Rady Kapłańską i Duszpasterską. Radę Kapłańską ustanowiono na mocy dekretu z 30 listopada 1970 r.[37] Łącznie gremium to w omawianym okresie odbyło 14 spotkań, poświęconych różnym aspektom życia w diecezji, m.in. tworzeniu nowych placówek duszpasterskich, pozyskiwaniu świątyń poewangelickich, staraniom o uzyskanie zgody na budowę gmachu Seminarium Duchownego, pomocy kapłanom w biednych parafiach, powołaniom kapłańskim, nauczaniu religii, reformie służby Bożej i pogłębianiu życia duchowego księży.

Posoborową instytucją jest także Rada Duszpasterska, do której zadań należy „badanie, rozważanie i podejmowanie wniosków praktycznych odnośnie do spraw związanych z działalnością duszpasterską, tak aby następowała coraz bardziej zgodność życia i działania Ludu Bożego z Ewangelią". W diecezji warmińskiej ustanowił ją – podobnie jak Radę Kapłańską – również biskup Józef Drzazga w 1970 r.[38] W ciągu siedmiu lat takich zebrań było 12, podczas których omówiono szereg zagadnień duszpasterskich, zwłaszcza misje jubileuszowe, powołania kapłańskie i nauczanie religii[39].

Biskup Józef Drzazga ustanowił też w 1966 r. Diecezjalną Komisję do Spraw Sztuki Sakralnej[40]. Podejmowała ona dyskusje nad stanem poszczególnych kościołów i ich zabezpieczeniem. Zatwierdzono projekty przebudowy 27 świątyń, wydawano opinie o odnowieniu wnętrz, instalowaniu nowych ołtarzy i innych elementów wystroju[41]. Wielkim jej osiągnięciem było zorganizowanie w kwietniu 1972 r. szkolenia duszpasterskiego dla kapłanów diecezji warmińskiej na temat „Ochrona zabytków i sztuka sakralna w przepisach liturgicznych". Chodziło przede wszystkim o zapoznanie księży z najnowszymi dokumentami Stolicy Apostolskiej i Episkopatu Polski w sprawie ochrony zabytków i kierunków rozwoju sztuki kościelnej[42]. Cenną inicjatywą było też zapoczątkowanie w 1971 r.

---

[36] Zestawienie wg A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 1, s. 186–187.

[37] Zarządzenie w sprawie przeprowadzenia pierwszych wyborów do Rady Kapłańskiej wydał bp Józef Drzazga 21 IX 1970 r. – AAWO-N, Teczka: Rada Kapłańska (sygn. D V 29). Statut. – WWD, 1972, nr 2–3, s. 55–58.

[38] WWD, 1970, nr 4–5, s. 201.

[39] AAWO-N, Teczka D I, 2/1b; WWD, 1978, nr 1, s. 46.

[40] WWD, 1966, nr 4, s. 172–173. Por. A. Kopiczko, *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 1, s. 231–232.

[41] WWD, 1969, nr 4, s. 141–142.

[42] WWD, 1973, nr 2, s. 99–108.

inwentaryzacji architektury i sztuki ruchomej na terenie całej diecezji[43]. W latach siedemdziesiątych funkcjonowały ponadto referaty: budownictwa sakralnego, domniemanej śmierci, ekumenizmu, liturgiczny, misji zagranicznych, poradnictwa rodzinnego, prawny i środków masowego przekazu[44].

Biskup Józef Drzazga ogromną wagę przywiązywał do nauczania w formie wygłaszanych kazań oraz wysyłanych do parafii listów pasterskich, komunikatów i odezw. Ponieważ wszystko przygotowywał na piśmie, w Archiwum Archidiecezji Warmińskiej posiadamy bardzo bogaty zbiór jego homilii. Równie ważną, a może nawet ważniejszą kwestią, była katechizacja dzieci i młodzieży. Troszczył się – mimo utrudnień ze strony władz państwowych – o dobrą organizację nauczania religii przy kościołach i w punktach katechetycznych. By lepiej przygotować nauczających do pełnienia wyznaczonej misji biskup Drzazga w październiku 1974 r. powołał do życia przy Warmińskim Seminarium Duchownym „Hosianum" Studium Katechetyczne[45], którego zadaniem było dokształcanie w zakresie nauczania religii. Dużą rolę odgrywał Instytut Katechetyczny w Gietrzwałdzie, który zajmował się kształceniem katechetek oraz prowadził kursy dla księży[46]. Sprawując nadzór nad katechizacją biskup Drzazga w grudniu 1976 r. wydał dekret zobowiązujący dziekanów do wizytacji nauczania religii[47]. Katechizującym zaś polecił, by korzystali z programów nauczania ogłoszonych w latach 1971–1972 przez Konferencję Episkopatu Polski[48]. Od początku lat sześćdziesiątych organizowano także kursy katechetyczne dla księży[49]. Nad całością procesu nauczania religii czuwał Wydział Nauki Chrześcijańskiej[50].

W omawianych latach miały też miejsce w diecezji – oprócz tradycyjnych form duszpasterstwa – różnego rodzaju uroczystości nadzwyczajne. Wspomniano już o obchodach milenijnych, koronacji obrazu w Świętej Lipce i 25-lecia polskiej organizacji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych. W wymiarze lokalnym większe znaczenie miały jednak obchody 100-lecia objawień gietrzwałdzkich w 1977 r. Już w 1976 r. została powołana Diecezjalna Komisja Przygotowawcza Stulecia Objawień Matki Boskiej w Gietrzwałdzie, a w czerwcu następnego roku odbył się IV Ogólnopolski Kongres Maryjny i Mariologiczny. Te gremia zwróciły się do biskupa Józefa Drzazgi z prośbą o zatwierdze-

[43] WWD, 1973, nr 2, s. 108 (tu też informacja o działalności Komisji).

[44] *Rocznik diecezji warmińskiej*, Olsztyn 1974.

[45] WWD, 1974, nr 6, s. 265.

[46] *50 lat służby Kościołowi. Warmińskie Wyższe Studium Katechetyczne*, red. J. Guzowski, Olsztyn 1996.

[47] WWD, 1977, nr 1, s. 6.

[48] WWD, 1972, nr 1, s. 45.

[49] Informacje o nich podawano w „Warmińskich Wiadomościach Diecezjalnych". Oczywiście, podstawowe przygotowanie do prowadzenia katechezy odbywało się w Seminarium Duchownym. Zob. – A. Szorc, A. Kopiczko, *Wyższe Seminarium Duchowne „Hosianum"*, s. 128.

[50] A. Bielinowicz, *Katechizacja w diecezji i archidiecezji warmińskiej w latach 1945–2005*, Olsztyn 2010, s. 125–134.

nie kultu objawień, co uczynił 11 września 1977 r. W głównych uroczystościach odpustowych na 100-lecie objawień wziął udział kard. Karol Wojtyła, który wygłosił kazanie[51].

Bardzo ważnym wydarzeniem były obchody 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika w 1973 r.[52] Same uroczystości zainaugurowano w niedzielę 18 lutego Mszą św. i akademią w kościele św. Jakuba w Olsztynie. Natomiast uroczystości centralne odbyły się 17 czerwca tego roku we Fromborku z udziałem prymasa Polski i innych biskupów oraz licznych naukowców. Obchody kopernikowskie zorganizowano także w innych miejscowościach, m.in. w Ostródzie, Reszlu, Elblągu i Lidzbarku Warmińskim[53].

Na okres rządów biskupa Józefa Drzazgi przypadł również Rok Święty (1975). Z tej okazji dwa lata wcześniej został ustanowiony Diecezjalny Komitet Obchodów, którego zadaniem było przygotowanie programu i ustalenie kalendarza pielgrzymek jubileuszowych do wyznaczonych kościołów[54].

Biskup przywiązywał dużo uwagi do działalności dobroczynnej. W tym okresie nie istniała kościelna Caritas, przejęta przez władze państwowe w 1950 r. Zatem Kościół lokalny – podobnie jak w całej Polsce – wspierał ubogich i potrzebujących w ramach duszpasterstwa miłosierdzia. Już w 1959 r. utworzono w Kurii Biskupiej w Olsztynie Referat Dobroczynności, który prężnie działał również w latach siedemdziesiątych[55]. W 1969 r. w Duszpasterstwie Dobroczynności w diecezji warmińskiej było zaangażowanych 1195 osób duchownych i świeckich. Wspierali ich także alumni Seminarium Duchownego „Hosianum". Pracownicy charytatywni odbywali dni skupienia w Gietrzwałdzie. W ramach opieki nad chorymi zorganizowano „Dni Chorych" w Gietrzwałdzie i w Świętej Lipce[56].

Mimo likwidacji w okresie powojennym duszpasterstwa w szpitalach na terenie diecezji biskup Drzazga zabiegał o możliwość zapewnienia chorym zaspokajania potrzeb religijnych i przeznaczenie pomieszczenia na ten cel m.in. w nowo zbudowanym w 1970 r. Szpitalu Wojewódzkim w Olsztynie[57]. Księża obsługiwali także domy pomocy społecznej dla dorosłych w Barczewie, Olsztynku i Jezioranach oraz dla dzieci w Biszytnku[58].

Oczywiście, były też liczne trudności, z którymi musiał się borykać. Niewątpliwie najwięcej kłopotów przynosiły skomplikowane relacje z ówczesną władzą partyjno-państwową. Był często wzywany na rozmowy przez przewodniczącego Prezydium WRN

---

[51] O 100-leciu objawień w Gietrzwałdzie, zob. Studia Warmińskie, 1977, t. 14.

[52] WWD, 1972, nr 2–3, s. 49–50.

[53] WWD, 1973, nr 6, s. 276nn; 1974, nr 1, s. 44. Por. też WWD, 1974, nr 3, s. 158.

[54] WWD, 1975, nr 1, s. 43–44; 1976, nr 1, s. 36–37.

[55] A. Kopiczko, *„Caritas" w diecezji warmińskiej w latach 1945–1950. Zarys problematyki*, w: *Służyć Bogu w człowieku*, red. P. Zięba, Olsztyn 2015, s. 27–44.

[56] AAWO-N, S I 37.

[57] AAWO-N, Teczka K XIX 6.

[58] A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, s. 112.

oraz kierownika Wydziału ds. Wyznań przy PWRN w Olsztynie. Dużym problem stanowili także księża należący do Zrzeszenia Katolików „Caritas". Stanowisko ordynariusza wobec tej grupy kapłanów było zdecydowanie negatywne. Taką postawą naraził się wielokrotnie ówczesnym władzom partyjno-państwowym, szczególnie szczebla wojewódzkiego[59].

Niemal na wszystkich spotkaniach z urzędnikami państwowymi podejmował temat budownictwa sakralnego, zabiegał o zgodę na remonty, rozbudowę lub też budowę nowych obiektów. Kilkakrotnie wyłonił się problem przydrożnych krzyży, ponieważ władze zarzucały bezprawnie ich stawianie, czasem biskup musiał bronić krzyży i kapliczek przydrożnych przed ich likwidacją lub przeniesieniem w inne miejsce. Sam biskup Drzazga spotykał się z zarzutami ze strony władz państwowych za wygłaszanie kazań „szkodliwych dla państwa", nieprzestrzeganie przepisów czy organizowanie bez pozwoleń uroczystości kościelnych i pielgrzymek[60].

Bezpośrednią formą represji wobec diecezji w okresie rządów biskupa Józefa Drzazgi było powoływanie alumnów do wojska. Pierwsze przypadki miały miejsce już znaczenie wcześniej – od 1959 r., ale w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku uległy natężeniu. Od 1965 r. do 1979 r. powołano do służby wojskowej 68 alumnów, czyli około 20% ogółu studiujących w tym czasie[61]. Na terenie diecezji od 1965 r. mieściła się również specjalna jednostka klerycka w Bartoszycach. Liczyła ona początkowo około 330 alumnów z całej Polski. Do pracy wychowawczej dobierano oficerów, charakteryzujących się „wysokim poziomem politycznym". Tamtejszym klerykom starał się więc zapewnić opiekę duszpasterską i wychowawczą[62].

* * *

Biskup Józef Drzazga okazał się duszpasterzem i rządcą niezwykle ofiarnym, oddanym wiernym, siostrom zakonnym i kapłanom, ale też z dalekowzroczną wizją kształtowania diecezji na kolejne lata i dziesięciolecia. Wiele jego inicjatyw i decyzji przetrwało próbę czasu i przynosi pozytywne skutki także obecnie. Kościół lokalny w okresie jego rządów rozwinął się zarówno pod względem organizacyjnym, jak i religijnym. Wpływ na to miały także postanowienia Soboru Watykańskiego II. Nastąpił więc rozwój sieci parafialnej, przybyło kapłanów, zostały zorganizowane Rady Kapłańska i Duszpasterska, w Kurii Biskupiej powołano liczne komisje i referaty stanowe. Wznowiono proces beatyfikacyjny kardynała Stanisława Hozjusza.

---

[59] AP w Olsztynie, 444/101, k. 67–68, Rozmowa wojewody olsztyńskiego z bp. Józefem Drzazgą.

[60] Tamże, s. 205–206.

[61] A. Setlak, *Służba wojskowa alumnów WSD w PRL i jej ocena w wypowiedziach alumnów i kapłanów rezerwistów z 1970 r. Studium historyczno-socjologiczne na przykładzie Bartoszyc*, Olsztyn 2002, s. 6, 17, 18, 25, 28.

[62] A. Kopiczko, *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, s. 77–78.

W dość wymownych okolicznościach przyszło też biskupowi Józefowi Drzazdze pożegnać się z tym światem. Otóż w 1978 r. na miesiące od sierpnia do października zaplanowano kilka uroczystości z okazji jubileuszu 40-lecia jego kapłaństwa i 20-lecia sakry biskupiej. Zaplanował spotkanie z kolegami kursowymi, a w diecezji postanowiono odmawiać codziennie w jego intencji różaniec. Na 29 października wyznaczono uroczystą Mszę św. pontyfikalną w konkatedrze św. Jakuba w Olsztynie. Stało się jednak inaczej. 12 września 1978 r. biskup Drzazga zmarł. Pogrzeb odbył się trzy dni później, a jego doczesne szczątki spoczęły w kościele konkatedralnym św. Jakuba w Olsztynie.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Akt Nowych Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie

- sygn. D I, 2/1b; D V 29; C VII 1/5; G II 5; K XIX 6; S I 37.
- Universalis Ecclesiae Annus Census z 1970 r.

Archiwum Państwowe w Olsztynie

- sygn. 444/101.

Źródła drukowane

Kościół katolicki w Polsce 1918–1990. Rocznik statystyczny, red. Lucjan Adamczuk, Witold Zdaniewicz, Warszawa 1991.

Milenium pod szczególną kontrolą. Źródła do uroczystości w diecezji warmińskiej, wstęp i opracowanie Andrzej Kopiczko, Olsztyn 2013.

Rocznik diecezji warmińskiej, Olsztyn 1974.

Ustawa z dnia 23 czerwca 1971 r. o przejściu na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, Dziennik Ustaw, 1971, nr 16, poz. 156.

Czasopisma

Studia Warmińskie, 1977, t. 14 (tom poświęcony Objawieniom w Gietrzwałdzie).

Warmińskie Wiadomości Diecezjalne, 1965–1978.

Wiadomości Diecezjalne Lubelskie, 1958.

Opracowania

Bielawny K., *Udział biskupów polskich w obradach Soboru Watykańskiego II*, Studia Ełckie, 2009, t. 11, s. 103–122.

Bielinowicz A., *Katechizacja w diecezji i archidiecezji warmińskiej w latach 1945–2005*, Olsztyn 2010.

Kopiczko A., *„Caritas" w diecezji warmińskiej w latach 1945–1950. Zarys problematyki*, w: *Służyć Bogu w człowieku*, red. P. Zięba, Olsztyn 2015, s. 27–44.

Kopiczko A., *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 1: *Studium prozopograficzne*, Olsztyn 2008.

Kopiczko A., *Duchowieństwo katolickie diecezji warmińskiej w latach 1945–1992*, cz. 2: *Słownik*, Olsztyn 2007.

Kopiczko A., *Jubileusz pod nadzorem. Obchody 400-lecia istnienia Wyższego Seminarium Duchownego „Hosianum" w Olsztynie*, Studia Elbląskie, 2011, t. 12, s. 109–129.

Kopiczko A., *Kościół warmiński a polityka wyznaniowa po II wojnie światowej*, Olsztyn 1996.

Kopiczko A., *Kult Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej*, w: *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, red. J. Walkusz, t. 7, Lublin 2008, s. 119–136.

Kopiczko A., *Tomasz Wilczyński*, w: *Poczet biskupów warmińskich*, Olsztyn 2008, red. S. Achremczyk s. 449–456.

Kopiczko A., *Uwarunkowania polityczne posługi pasterskiej w diecezji warmińskiej bp. Tomasza Wilczyńskiego*, Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne, 2006, nr 81, s. 101–109.

Kopiczko A., *Władze partyjno-państwowe wobec koronacji obrazu Matki Boskiej w Świętej Lipce*, w: *Święta Lipka. Perła na pograniczu ziem, kultur i wyznań*, red. A.Jacyniak, Warszawa 2008, s. 245–300.

Kopiczko A., *Władze partyjno-państwowe wobec obchodów milenijnych w diecezji warmińskiej*, w: *Kościoły chrześcijańskie w systemach totalitarnych. Zbiór studiów*, red. J. Kłaczkow, Waldemar Rozynkowski, Toruń 2011, s. 320–341.

Kopiczko A., *Wybrane problemy z dziejów diecezji warmińskiej po II wojnie światowej*, w: *Wczoraj i dziś. Z dziejów Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce północno-wschodniej*, red. W. Brenda, A. Pyżewska, K. Sychowicz, Białystok 2104, s. 58–75.

Kopiczko A., *Zarys historii procesu beatyfikacyjnego Sługi Bożego kardynała Stanisława Hozjusza*, Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne, 2011, nr 112, s. 81–86.

Łatak K., *Koronacja Obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej*, w: *Kościół w Polsce. Dzieje i kultura*, red. J. Walkusz, t. 7, Lublin 2008, s. 105–118.

50 lat służby Kościołowi. Warmińskie Wyższe Studium Katechetyczne, red. J. Guzowski, Olsztyn 1996.

Setlak A., *Służba wojskowa alumnów WSD w PRL i jej ocena w wypowiedziach alumnów i kapłanów rezerwistów z 1970 r. Studium historyczno-socjologiczne na przykładzie Bartoszyc*, Olsztyn 2002.

Szorc A., Kopiczko A., *Wyższe Seminarium Duchowne „Hosianum". Zarys dziejów*, Olsztyn 1995.

Śledź I., *Bp Józef Drzazga – rządca diecezji warmińskiej w latach 1965–1978*, Olsztyn 2011 (mps pracy doktorskiej).

Usiądek J., *Działalność duszpasterska księdza biskupa warmińskiego dr. Józefa Drzazgi w okresie*

dwudziestolecia posługi biskupiej, Warmińskie Wiadomości Diecezjalne, 1978, nr 2–3, s. 59–80.

Wojtkowski J., *Świątynie ewangelickie przekazane katolikom na Warmii i Mazurach w latach 1972–1992*, Olsztyn 2002.

Wojtkowski J., *Diecezja warmińska w latach 1945–1972*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1991, nr 1, s. 81–100.

Wojtkowski J., *Kościoły ewangelickie przejęte dla kultu katolickiego po II wojnie światowej w Archidiecezji Warmińskiej*, Warmińskie Wiadomości Archidiecezjalne, 1995, nr 16, s. 107–117.

Strony internetowe

http://catholic-hierarchy.org/bishop/bwilcz.html (pobrano 24 III 2017 r.).

http://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bdrzazga.html (pobrano 24 III 2017 r.).

Bishop Józef Drzazga – the duties of ministerial priesthood

Summary: Józef Drzazga was the first bishop of the Warmian diocese after World War II who was appointed to the office by the Pope in 1972. His appointment was largely motivated by political reasons and the absence of border regulations between Poland the Federal Republic of Germany. Drzazga was also a vicar capitular and an apostolic administrator. He was a member of the Second Vatican Council, a rector of the Hosianum Metropolitan Seminary of Warmia, vicar general and head of the Pastoral Faculty. Drzazga received the pallium after being consecrated to the office of the bishop of Warmia. During his term in office, the Frombork cathedral was granted the title of a minor basilica, the paintings of the Virgin Mary in Gietrzwałd and Święta Lipka were crowned, the request for the beatification of Cardinal Stanisław Hozjusz was renewed, the Pastoral Council was created, a library and an archive were built, the Gietrzwałd revelation was approved by the Church, and legal titles were acquired to the former protestant churches in Rozogi, Kociołek Szlachecki, Nakomiady and Nowa Wieś. The bishop consecrated 148 priests, and established 41 new parishes between 1972 and 1978. He headed the diocese during the hard time of conflict between the State and the Catholic Church. He was often interrogated by the chairman of the Provincial Presidium of the National Council and the Department of Religious Denominations in Olsztyn. Drzazga also faced opposition from priests who were members of the Caritas Catholics Association. The diocese was subjected to other forms of political repression, such as the conscription of the Seminary's alumni. A total of 68 alumni, i.e. 20% of the Seminary's students, were drafted for military service between 1965 and 1979. Drzazga died in 1978 and was buried in Saint Jacob's Cathedral Church in Olsztyn.

Keywords: Józef Drzazga, Warmian diocese, bishops, clergy, priesthood

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4846

Mateusz Bogdanowicz
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Reakcja administracji Prezydenta USA Lyndona B. Johnsona na wydarzenia Praskiej Wiosny oraz jej obraz w prasie amerykańskiej: analiza materiałów *New York Times*

Streszczenie: Artykuł ma dwa cele. Pierwszy to analiza reakcji administracji Prezydenta L. B. Johnsona wobec wydarzeń tzw. Praskiej Wiosny w Czechosłowacji w 1968 r. Tekst jest podsumowaniem liberalizacji polityki społeczno-ekonomicznej ekipy Alexandra Dubčeka, jej narastającego konfliktu z Moskwą, inwazji wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację w sierpniu 1968 i powrotu do przed-Dubčekovskiego *status quo*. Autor analizuje aktywność administracji amerykańskiej, w wymiarze polityki wewnętrznej i zagranicznej USA, w nader skomplikowanym układzie międzynarodowym. Drugi cel to prezentacja i ocena amerykańskiego zainteresowania wydarzeniami *Praskiej Wiosny* na podstawie doniesień prasowych i statystyk z *The New York Timesa* (spośród mediów amerykańskich, dziennik ten poświęcił najwięcej uwagi *Praskiej Wiośnie*).

Słowa kluczowe: Praska Wiosna, Stany Zjednoczone, liberalizacja, Czechosłowacja, swobody obywatelskie, inwazja, polityka zagraniczna, prasa

Pierwszym celem niniejszego artykułu jest analiza reakcji administracji Prezydenta L. B. Johnsona wobec wydarzeń w Czechosłowacji od stycznia do grudnia 1968 r. Styczeń 1968 r. to detronizacja I sekretarza KPCz Antonina Novotnego (1953–1968)[1] i przejęcie władzy przez Alexandra Dubčeka oraz rozpoczęcie Praskiej Wiosny (czes. Pražské jaro). W październiku 1968 r., po inwazji wojsk Układu Warszawskiego, zaczęto wdrażać nowe porządki przywracające przed-Dubčekovskie *status quo*. Stało się wówczas oczywiste, że zmiana ani radzieckiej, ani amerykańskiej polityki w kwestii Czechosłowacji nie była możliwa. 16 października 1968 r. podpisano porozumienie sankcjonujące

[1] A. Novotny pełnił też funkcję Prezydenta Republiki Czechosłowackiej (1957–1968). W marcu 1968 r. został zmuszony do ustąpienia z tego stanowiska. Nowym prezydentem kraju obwołano Ludvika Svobodę.

stacjonowanie wojsk ZSRR w Czechosłowacji. Był to ostatni dowód na to, że nurt reform został zahamowany[2].

Drugi cel to analiza zainteresowania amerykańskich mediów wydarzeniami Praskiej Wiosny. Jest to studium przypadku doniesień prasowych *The New York Times* (*NYT*), jako że właśnie ten dziennik poświęcił najwięcej uwagi Praskiej Wiośnie[3]. Po *The Wall Street Journal, NYT* miał największy zasięg czytelniczy w USA; 112 nagród Pulitzera i 18 miejsce wśród najpoczytniejszych gazet świata daje reprezentatywną próbkę jak dużo/mało uwagi poświęcano Czechosłowacji w 1968 r.[4]

***

Praska Wiosna to okres przemian społeczno-politycznych w Czechosłowacji od stycznia do sierpnia 1968 r. Przebiegał on na płaszczyźnie polityki wewnętrznej, międzynarodowej, przemian społeczno-ekonomicznych i kulturowych[5].

Proces ten nie zaczął się nagle. Prosowiecki lider Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KPCz), Antonin Novotny, po zastąpieniu Klementa Gotvalda na stanowisku I sekretarza KPCz w 1953 r. oraz Antonina Zapatockiego (Prezydent Republiki) – w 1957 r., przejął pełnię władzy w kraju. Chociaż rok 1956 przyniósł odwilż i destalinizację w ZSRR, reformy demokratyczne w Czechosłowacji – pod nadzorem Novotnego – przebiegały bardzo powoli[6]. Taka sytuacja spowodowała rosnące niezadowolenie społeczne. Pojawiały się postulaty rozluźnienia cenzury, utworzenia nowych pism i swobody twórców. Żądano rozliczenia przywódców, demokratycznych wyborów i zezwolenia na wyjazdy zagraniczne[7].

Dezyderaty powyższe inspirowane były rozwojem czeskiej sztuki i literatury. Jaskrawym przejawem tego nurtu była tzw. Czeska Nowa Fala w filmie. W latach 1960–67 doskonałe filmy młodych czeskich reżyserów (min. Miloša Formana, Františka Vláčila, Věry Chytilovej, Jiřego Menzla, Vojtěcha Jasnego) zyskały międzynarodową popularność, uznanie i zdobywały liczne prestiżowe nagrody[8]. Były nowatorskie,

---

[2] Appendix X. *Soviet-Czechoslovak Treaty: 16 October 1968*. [W:] Philip Windsor, Adam Roberts, *Czechoslovakia 1968: Reform, Repression and Resistance*. London: Chatto and Windus, s. 193–200.

[3] James W. Peterson, *American Newspaper Media Portrayal of the 1968 Prague Spring,* [w:] Gregory C. Ference (red.), *The Portrayal of Czechoslovakia in the American Print Media, 1938–1989*, New York: Columbia University Press, 2006, 80–81.

[4] Analiza prasowa roku 1968 w *NYT* była możliwa dzięki stypendium autora z Roosevelt Institute for American Studies w Middelburgu, Holandia. Również tejże instytucji zawdzięcza autor dostęp do FRUS z okresu prezydentury L. B. Johnsona i R. Nixona oraz dokumentów obu prezydentów.

[5] *Prague Spring*, Encyclopaedia Britannica, (01.08.2017), https://www.britannica.com/event/Prague-Spring.

[6] Bennett Kovrig, *The Myth of Liberation: East-Central Europe in US Diplomacy and Politics since 1941*. Baltimore: Johns Hopkins University Press, 1973, s. 269.

[7] Robert Rhodes James (ed.), *The Czechoslovak Crisis 1968*, London: Weidenfeld and Nicolson, 1969, s. 1–9.

[8] *Czechoslovak New Wave*, New Wave Film.Com (28.07.2017), http://www.newwavefilm.com/international/czech-new-wave.shtml.

wykraczały poza schematy i przełamywały tabu, co zapewniało im międzynarodowe nagrody[9].

Pomimo sukcesów kraju, ekipa Novotnego trzymała ostry kurs w kwestii polityki wewnętrznej. Chociaż rząd złagodził restrykcje cenzorskie i powstały nowe pisma literackie, w odczuciu społecznym aktyw KPCz hamował i utrudniał liberalizację[10]. Na fali niezadowolenia aktywni stawali się słowaccy działacze KPCz, dotychczas usuwani nieco w cień przez czeskich współtowarzyszy. W 1963 r., w słowackiej frakcji partii, nastąpiła zmiana układu sił. Przewagę stracili poplecznicy A. Novotnego – K. Bacílek i P. David. Zastąpili ich słowaccy aktywiści pod kierownictwem Alexandra Dubčeka[11].

Nowe kierownictwo frakcji promowało trendy liberalne i narodowe na Słowacji. Tygodnik *Kultúrny život* popularyzował idee demokratyczne; zaczęto otwarcie dyskutować różne kontrowersyjne kwestie. Pismo zdobyło dużą popularność wśród czechosłowackich elit intelektualnych i zyskało rozgłos w całym kraju[12].

Z powodu bardzo złej sytuacji ekonomicznej Czechosłowacji, część aktywu partyjnego (min. Ota Šik i Alexander Dubček) podjęła działania w celu zmiany władz kraju[13]. W obliczu rozłamu w partii Antonin Nowotny doprowadził do niezapowiedzianej wizyty lidera ZSRR, Leonida Breżniewa w Pradze (12.1967). Ten, jednakże, nie poparł Novotnego. Sekretarz Breżniew szybko zrozumiał rozmiar opozycji i dał „zielone światło" reformatorom[14]. Moskwa nie widziała żadnego konkretnego zagrożenia. Dubčeka postrzegano na Kremlu jako lojalnego, dobrze przygotowanego – na moskiewskich szkoleniach – i wiarygodnego komunistę[15]. Przy takim stanowisku Moskwy i poparciu przez ZSRR przeciwników politycznych Novotnego, 5 stycznia 1968 r. Alexander Dubček został wybrany na I sekretarza KPCz.

Do 21 sierpnia 1968 r., administracja nowego sekretarza KPCz to pasmo projektów liberalizacyjnych, tzw. „socjalizm z ludzką twarzą". Partia zredukowała kontrolę nad życiem obywateli i zniesiono cenzurę. Zezwolono na powstanie stowarzyszeń i organizacji pozapartyjnych. Zaczęto opracowywać ustawę o przekształceniu państwa w federację Czechów i Słowaków[16]. Dubček starał się luzować zasady reżimu, aby zyskać poparcie społeczne dla przemian.

---

[9] Ibidem.

[10] Philip Windsor, Adam Roberts, *Czechoslovakia 1968: Reform…,* s. 8–9. Por.: Andrzej Krawczyk, *Praska Wiosna 1968*, Warszawa: Volumen, 1998, s. 77–89.

[11] Ibidem, s. 10–12.

[12] Galia Golan, *Reform Rule in Czechoslovakia: The Dubček Era 1968–1969*, Cambridge, CUP, 1973, s. 5.

[13] Philip Windsor, Adam Roberts, *Czechoslovakia 1968: Reform…,* s. 8–9.

[14] Bennet Kovrig, *Of Walls*…, s. 111.

[15] Ibidem.

[16] James W. Peterson, *American Newspaper…*, s. 77.

Takie ruchy wywołały – w sposób oczywisty – panikę wśród komunistycznych elit w bloku wschodnim. Walter Ulbricht (NRD), Władysław Gomułka (Polska) i Janos Kadar (Węgry) zaczęli lobbować w Moskwie za zmuszeniem Dubčeka do powrotu do stalinowskich pryncypiów[17]. Ich zdaniem, zmiany liberalizacyjne w Czechosłowacji mogły doprowadzić do podobnych ruchów w innych krajach bloku, co z kolei przyczyniłoby się do dezintegracji systemu. L. Breżniew, wspierany przez satelitów, w rokowaniach z liderami KPCz w Čiernej nad Tisou, próbował nakłonić Sekretarza Dubčeka do zarzucenia lub spowolnienia reform. Ten zapewniał o lojalności Czechosłowacji, jej socjalistycznych ambicjach i pozostaniu w Układzie Warszawskim. Odmawiał jednak zastopowania przemian argumentując, że to kwestie wewnętrzne kraju i nie dotyczą one ani ZSRR, ani innych państw bloku[18].

Leonid Breżniew i satelici nie dali się jednak przekonać. Niebezpieczeństwo wolnych mediów, posiadanie paszportu przez obywateli, ich swobodne podróżowanie oraz brak cenzury czy deregulacja gospodarki i kredyty z RFN były dla nich nie do przyjęcia[19]. Podjęli oni decyzję o skoordynowanej inwazji zbrojnej. W nocy z 21 na 22 sierpnia 1968 r., wojska radzieckie, polskie, niemieckie, bułgarskie i węgierskie wkroczyły do Czechosłowacji; opanowano Pragę i wszystkie strategiczne punkty kraju.

Przywódcy KPCz zostali aresztowani przez żołnierzy radzieckich i bezprawnie uprowadzeni do Moskwy. Tam zmuszono wszystkich, z wyjątkiem Františka Kriegela, do podpisania tzw. *Protokołów Moskiewskich* zakładających zarzucenie ideałów *Praskiej Wiosny*. Dla formalności, Sekretarza A. Dubčeka pozostawiono na stanowisku jeszcze do kwietnia 1969 r. Niebezpieczeństwo demokratyzacji czy normalizacji w bloku wschodnim zostało zażegnane. Przynajmniej tak wydawało się architektom inwazji na Czechosłowację.

Jednakże sukces Moskwy i jej satelitów okazał się połowiczny. Reformy w Czechosłowacji i inwazja na nią poważnie podzieliły blok sowiecki. Jugosławia i Rumunia nie poparły agresorów. Zarówno lider Jugosławii, gen. Josip Broz Tito, jak i przywódca rumuński, Nicolae Ceausescu, tak w mediach krajowych i zagranicznych wspierali *Praską Wiosnę* jednocześnie krytykując poczynania zarówno Moskwy, jak i reszty bloku[20].

***

Od początku prezydentury Lyndon B. Johnson wdrażał w stosunku do Bloku Wschodniego doktrynę tzw. *budowania mostów* (ang. *bridge building*)[21]. Miało to zbliżyć USA

[17] Ibidem.
[18] Andrzej Krawczyk, *Praska…,* s. 114.
[19] Ibidem, s. 130–133.
[20] Andrzej Krawczyk, *Praska…, s. 166–167.*
[21] Por. Lyndon B. Johnson, *The Vantage Point: Perspectives of the Presidency, 1963–1969.* New York: Holt, Rinehart and Winston, 1971, s. 462–467.

do państw zza żelaznej kurtyny. Była to reakcja administracji waszyngtońskiej na krytykę Stanów Zjednoczonych za pasywność w kwestii węgierskiej w 1956 r.[22] Waszyngton zapewniał państwa z obozu sowieckiego o woli wspierania dążeń niepodległościowych owych państw i poszanowania ich praw[23]. Prezydent deklarował „budowanie mostów przez zatokę, która oddzieliła nas od Europy Wschodniej; […] mostów wzmacniających handel, wymianę myśli, turystów oraz pomocy humanitarnej"[24].

Bezpośrednim rezultatem owej strategii było *Memorandum Działań w Kwestii Bezpieczeństwa Narodowego 304* (ang. *National Security Action Memorandum – NSAM 304*) z czerwca 1964 r.[25] Zamierzano podjąć kroki zmierzające do osłabienia pozycji ZSRR w państwach bloku wschodniego. Departament Stanu rozumiał owe działania jako

– liberalizację wewnętrzną;
– wypracowanie niezależności od ZSRR;
– wdrożenie rozwiązań dotyczących kwestii ekonomicznych;
– zbliżenie do Zachodu;
– stworzenie krajom satelickim możliwości decydowania o samostanowieniu;
– zdemontowanie żelaznej kurtyny;
– zjednoczenie Zachodu i Wschodu[26].

USA zaangażowały się we wdrażanie idei *budowania mostów* zwłaszcza w Czechosłowacji[27], co zrozumiałe, biorąc pod uwagę pozytywne doświadczenia amerykańskie w stosunkach dyplomatycznych z tym krajem z lat 1918–1939[28].

Jednakże, gdy zaczęły się czeskie przemiany, Biały Dom miał inne priorytety. Prezydent Johnson zapowiedział, że nie będzie ubiegał się o reelekcję. Waszyngton był zaangażowany w proces *détente*[29]. W dobie zaawansowanego wówczas amerykańskiego zaangażowania militarno-politycznego w Wietnamie, kwestia Europy Wschodniej

[22] Bennett Kovrig, *Of Walls and Bridges: the United States and Eastern Europe*. New York: NY UP, s. 101–105.

[23] Por.: Bennett Kovrig, *The Myth of Liberation: East-Central Europe in US Diplomacy and Politics since 1941*. Baltimore: Johns Hopkins University Press, 1973, s. 249–256.

[24] *National Security Action Memorandum No. 304*, June 3, 1964, FRUS, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 4.

[25] Ibidem.

[26] *Paper Prepared in the Department of State*, niedatowany, FRUS, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 12.

[27] Już w 1964 r., rozpoczęto intensywne kontakty czechosłowacko-amerykańskie zmierzające do zacieśnienia współpracy gospodarczej i finansowej. Czechosłowacja starała się także zintensyfikować swoją dyplomatyczną obecność w USA poprzez służby konsularne. Czeskie linie lotnicze próbowały wydzierżawić amerykańskie samoloty. Amerykańscy akademicy zaczęli wizytować czeskie uniwersytety z wykładami; artyści i literaci (np. Allen Ginsberg) zaczęli bywać na czechosłowackich festiwalach studenckich, propagując swoją twórczość. Por.: *Paper Prepared in the Department of State,* niedatowany, FRUS, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 12; H. Gordon Skilling, *Czechoslovakia's Interrupted Revolution*, Princeton: Princeton University Press, 1976, s. 72–73.

[28] Por.: Halina Parafianowicz, *Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych w latach 1918–1933*, Białystok: Wyd. Filii UW w Białymstoku, 1996.

[29] Polityczne rozluźnienie amerykańsko-radzieckiego wyścigu zbrojeń.

była dla USA marginalna[30]. Zarówno Prezydent Johnson, jak i jego Sekretarz Stanu, Dean Rusk, uważali, aby nie zniechęcić Rosjan[31]. Deklarowali, że – zgodnie z tym co deklarował Alexander Dubček w negocjacjach z Rosjanami – przemiany w Czechosłowacji są kwestią wewnętrzną kraju oraz Układu Warszawskiego[32].

Administracja waszyngtońska wysyłała sygnał, że Stany Zjednoczone nie będą działać ani na rzecz liberalizacji systemu w Czechosłowacji, ani w celu osłabienia pozycji ZSRR w Układzie Warszawskim. Prezydent Johnson zamanifestował tym samym, że jego polityczne priorytety przeważyły nad wcześniej opracowaną strategią polityczną, dotyczącą sowieckich państw satelickich (np. *NSAM 304, NSAM 352*)[33].

***

Już od roku 1964 Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) raportowała, że Rosjanie użyją siły w Europie Wschodniej, jeśli tylko uznają, że zagrożone są ich interesy[34]. Niektórzy politycy amerykańscy, np. zastępca Podsekretarza Stanu Charles Bohlen i Sekretarz Obrony Frank Clifford – w przededniu inwazji – wskazywali, że Rosjanie z pewnością poczują się sprowokowani linią polityczną Czechosłowaków[35]. Charles Bohlen zalecał trzymanie się pryncypiów *budowania mostów* i dyskretnej, acz przyjaznej Czechosłowacji, dyplomacji. W jego opinii, miało to osłabić prawdopodobieństwo inwazji[36].

Sowieckie przygotowania zbrojne także nie były tajemnicą. Już w lipcu 1968 r., tak prasa amerykańska, jak i CIA donosiły, że wojska Układu Warszawskiego przegrupowują się w pobliże granic z Czechosłowacją, w której Rosjanie planowali manewry[37]. Podobne sygnały płynęły z Moskwy od ambasadora USA, Llewellyna Thompsona[38].

---

[30] Świadczy o tym proporcja uwagi poświęcona Czechosłowacji czy szerzej, blokowi wschodniemu, a detente czy rozbrojeniu oraz wojnie w Wietnamie. Por. Lyndon B. Johnson, *The Vantage…,* s. 617–636.

[31] Dean Rusk był przeciwnikiem łączenia kwestii rozbrojenia i układów z Moskwą z innymi kwestiami. Dean Rusk, *As I Saw It. A Secretary of State's Memoir*. New York: I. B. Tauris & Co Ltd, 1990, s. 294.

[32] Ibidem, s. 304–5.

[33] David C. Roth, *The American Reaction to the 1968 Warsaw Pact Invasion of Czechoslovakia*. Columbus: Ohio State University, s. 17. Por.: Dean Rusk, *As I*…, s. 295; L. B. Johnson, *The Vantage…*, s. 487–488.

[34] *National Intelligence Estimate*, July 22, 1964, FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 7.

[35] *Memorandum for the Record,* April 24, 1968, FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 20.

[36] *Memorandum from the Deputy Under Secretary of State for Political Affairs (Bohlen) to the Under Secretary of State (Katzenbach),* April 28, 1968, FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 21.

[37] *Russian Forces Start to Leave Czechoslovakia: First Phase of Exit*, by Henry Kamm, Special to the „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Jul 14, 1968; ProQuest Historical Newspapers: „The New York Times", pg. 1. *Preparations for Military Intervention in Czechoslovakia,* July 26, 1968, Declassified Documents Reference System, Gale Cengage Learning, (25. 07. 2017), http://galenet.galegroup.com.proxy.lib.ohio-state.edu/servlet/DDRS?vrsn=1.0&view=image&locID=colu44332&c=23&page=1&img=.25&ste=6&n=1 00&docNum=CK2349099636&docID=265324.

[38] Bennet Kovrig, *Of Walls*…, s. 113.

Jednakże, pomimo ostrzeżeń i sugestii ze strony Departamentu Stanu, Centralnej Agencji Wywiadowczej czy mediów, inwazja wojsk Układu Warszawskiego na Czechosłowację całkowicie zaskoczyła administrację prezydencką[39]. Biały Dom nie podjął praktycznie żadnych działań[40]. Było tak w dużej mierze dlatego, że termin inwazji był dla administracji Johnsona wybitnie niesprzyjający. 20 sierpnia 1968 r. Amerykanie mieli publicznie ogłosić rozpoczęcie rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń. Gdyby do tego doszło, byłoby to szczytowe osiągnięcie prezydentury Lyndona B. Johnsona, zwłaszcza w kontekście jego publicznego anonsu o niekandydowaniu na kolejne 4 lata. 20 sierpnia 1968 r. okazał się jednak całkowicie nieudany dla prezydenta.

Przebieg spotkania z Ambasadorem ZSRR, Anatolijem Dobryninem, dobitnie świadczy o nastawieniu i postawie Prezydenta USA[41]. Ambasador Dobrynin umówił spotkanie z Prezydentem Johnsonem, informując jego doradcę, Waltera Rostowa, że sprawa jest pilna. Prezydent jednak zaczął rozmowę od obejrzanego filmu, rozwodził się na temat zdrowia, fryzury i diety[42]. Gdy Dobrynin odczytał wreszcie oświadczenie Kremla, reakcja Prezydenta zadziwiła ambasadora:

> Johnson wysłuchał mnie uważnie, ale najwyraźniej nie od razu zrozumiał doniosłość wydarzeń. Ku mojemu zdumieniu, nie zareagował wcale; po prostu podziękował mi za informacje […]. Powiedział, że udzieli odpowiedzi, […] jeśli zajdzie taka potrzeba. [...] Zaproponował mi whiskey i zabawiał ciekawostkami dotyczącymi Teksasu[43].

Zebranie Rady Bezpieczeństwa Narodowego (NSC) w nocy 20 sierpnia 1968 r., potwierdza zaskoczenie Amerykanów[44]. Wyartykułowali je zarówno Sekretarz Rusk, jak i Sekretarz Clark oraz Generał Earle Wheeler (przewodniczący Połączonych Szefów Sztabów). Ustalono konieczność określenia, co leży w interesie USA; Rusk poparł ideę Prezydenta Johnsona w kwestii wyjścia z twarzą z ustalonego już spotkania dotyczącego redukcji zbrojeń z premierem ZSRR, A. Kosyginem. W zaistniałej sytuacji jasne było, że wyjazd Prezydenta USA do Moskwy należy przełożyć, a być może nawet

---

[39] *Memorandum of Conversation,* September 20, 1968, FRUS, 1964–1968, vol. 14, *Soviet Union*, doc. 304.

[40] Co interesujące, D. Rusk pisze w swoich pamiętnikach o tym, że wykonał telefon do ambasadora ZSRR Dobrynina w dniu inwazji, ostro i zdecydowanie protestując. Jednakże ani Dobrynin, ani Prezydent Johnson, w swoich wspomnieniach, nie potwierdzają takiej rozmowy. Por.: Dean Rusk, *As I*..., s. 295; l. B. Johnson*, The Vantage*... Anatolij Dobrynin, *In Confidence: Moscow's Ambassador to America's Six Cold War Presidents*, s. 182–3. Więcej o braku reakcji USA: B. Kovrig, *Of Walls* …, s. 114.

[41] A. Dobrynin, op. cit., s. 179–180.

[42] *Summary of Meeting*, August 20, 1968, 8:15–8:42 P.M., FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 80.

[43] A. Dobrynin, op. cit., s. 180–182, tłumaczenie własne.

[44] Dean Rusk potwierdził, zaskoczenie Waszyngtonu w rozmowie z A. Dobryninem. A Dobrynin, op. cit., s.182.

odwołać[45]. W sprawie Czechosłowacji Rusk zalecał wstrzymanie się z reakcją „na jakiś czas"[46].

Oficjalna odpowiedź Białego Domu, którą ambasador Dobrynin otrzymał 21 sierpnia od Deana Ruska, była całkowitym – pozytywnym – zaskoczeniem dla Kremla. Prezydent Johnson nie potępił jednoznacznie inwazji. Wyraził nadzieję, że rozmowy rozbrojeniowe i jego wizyta w Moskwie jednak dojdą do skutku. Rosjanie spodziewali się raczej zerwania wszelkich rokowań[47]. Trudno było o lepszy dla Kremla obrót spraw.

Po 24 godzinach amerykańskiego letargu, podczas którego wojska Układu Warszawskiego skutecznie opanowały Czechosłowację i ubezwłasnowolniły jej przywódców, Johnson wygłosił oficjalne oświadczenie. Potępił agresorów i zaapelował o wycofanie wojsk inwazyjnych oraz zachęcał ONZ do podjęcia stosownych działań[48]. Na konferencji prasowej Dean Rusk stwierdził, że USA nie biorą na siebie odpowiedzialności za wydarzenia w Czechosłowacji oraz że jego kraj nie ma w stosunku do Czechosłowacji żadnych zobowiązań[49]. Nie była to prawda, gdyż powyższa deklaracja stała w sprzeczności z ideami *budowania mostów* i dotychczasową, prawie czteroletnią, retoryką administracji Prezydenta Johnsona. Pomimo zaangażowania USA w działalność Radia Wolna Europa czy wymianę kulturalno-handlową z Czechosłowacją, Biały Dom – w celu osiągnięcia porozumienia z ZSRR dotyczącego *détente* – ostentacyjnie bagatelizował wydarzenia w Czechosłowacji[50].

Posiedzenie rządu z 22 sierpnia 1968 r. potwierdziło rozczarowanie i frustrację Prezydenta postawą ZSRR. Akcentował, że rozmowy rozbrojeniowe były jego priorytetem i że z takiej perspektywy należy postrzegać potencjalne amerykańskie działania w kwestii Czechosłowacji[51].

Na posiedzeniu 23 sierpnia 1968 r., Generał Wheeler – analizując przebieg inwazji – konkludował, że obecna sytuacja byłaby dobrym argumentem dla Kongresu za zwiększeniem kontyngentu amerykańskiego w Europie[52]. Amerykański ambasador przy ONZ,

---

[45] Sekretarz Stanu Rusk poinformował o tym otwarcie ambasadora Dobrynina w dniu inwazji. A Dobrynin, op. cit., s. 182.

[46] *Notes of Emergency Meeting of the National Security Council*, August 20, 1968, 10:15 PM, FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 81.

[47] A. Dobrynin, *op. cit.*, 181.

[48] "Statement by President Johnson", August 21, 1968, Department of State, *Bulletin*, 9 September 1968, 261.

[49] "Secretary Rusk's News Conference," August 21, 1968, Department of State, *Bulletin*, 9 September 1968, 262.

[50] W pełni wydają się to potwierdzać zapisy w pamiętnikach tak L. B. Johnsona, jak i sekretarza Ruska. Por. L. B. Johnson, *The Vantage* …, s 486–8; Dean Rusk, *As I*..., s. 295–297.

[51] *Minutes of Cabinet Meeting*, August 22, 1968, Declassified Documents Reference System, Gale Cengage Learning, (26. 07. 2017), http://galenet.galegroup.com.proxy.lib.ohio-state.edu/servlet/DDRS?vrsn=1.0&view=image&locID=colu44332&c=1&page=1&img=.25&ste=6&n=100&docNum=CK2349143969&docID=272397.

[52] Ten argument okazał się istotny. R. Nixon od 1969 r. skutecznie lobbował w Kongresie za zwiększeniem zaangażowania amerykańskiego w militarną obecność w bazach NATO na terenie RFN.

George Ball, lobbował za międzynarodową akcją propagandową przeciwko sowieckiej inwazji. Uczestnicy posiedzenia zgodzili się, że ZSRR jest „szczególnie podatny na negatywną propagandę i nacisk międzynarodowej opinii publicznej”[53]. W świetle działań sowieckich na Węgrzech (1956) oraz w Czechosłowacji (1968) trudno sklasyfikować takie podejście inaczej, niż jako naiwne myślenie życzeniowe, jeśli nie polityczny bełkot w celu odsunięcia problemu na dalszy plan.[54]

Takie nastawienie administracji waszyngtońskiej było ewidentnym sygnałem, tak dla Moskwy, amerykańskich partnerów z NATO czy ONZ, jak również dla ekipy Alexandra Dubčeka, że amerykańskie racje polityczne, zainteresowanie i uwaga administracji prezydenckiej skupione były na kwestiach zupełnie niezwiązanych z wydarzeniami w Czechosłowacji. Jednym z naczelnych priorytetów była wojna wietnamska. Drugą kwestią pochłaniająca Biały Dom była próba zawarcia porozumień rozbrojeniowych z ZSRR i kontynuacja idei *détente* w relacjach politycznych z Moskwą. Trzecią sprawą były nadchodzące wybory. Należało dopilnować, aby sukcesorem został polityk z obozu Prezydenta. To zadanie było – być może – najbardziej wymagające. L. B. Johnson tracił wpływy w rozbitej na zwalczające się frakcje Partii Demokratycznej. W czerwcu 1968 r. zamordowano kandydata Demokratów w wyborach prezydenckich, Roberta Kennedy'ego. Było to ważne i bolesne doświadczenie polityczne dla Johnsona. Charyzmatyczny, energiczny brat JFK, Robert, miał wszelkie szanse na sukces wyborczy. W obecnej sytuacji trzeba było całą strategię wyborczą budować od początku, a do wyborów pozostało bardzo mało czasu. Przez moment Prezydent rozważał zmianę decyzji wyborczej. Jednakże pogarszające się zdrowie, słabe zaplecze polityczne i brak konkretnych celów i planów na kolejną kadencję sprawiały, że Johnson nie miał energii ani przekonania do angażowania się w kwestie czechosłowacką.

Od końca sierpnia 1968 r., administracja waszyngtońska – w sensie politycznym – nie interesowała się przebiegiem tzw. normalizacji w Czechosłowacji, tj. okresem, gdy ubezwłasnowolniony politycznie Alexander Dubček został zmuszony do wygaszenia reform.

***

Jeśli chodzi o uwagę mediów amerykańskich poświęconą Praskiej Wiośnie, *New York Times* okazał się najbardziej zainteresowanym dziennikiem. Rok 1968 przyniósł 2700 doniesień dotyczących wydarzeń w Czechosłowacji. Informacje pojawiały się w działach z różnych kategorii, np. politycznej, ekonomicznej czy kulturalnej. Tabela 1 ilustruje rozkład ww. doniesień prasowych w skali roku.

---

[53] *Summary of Meeting*, August 23, 1968, FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 85, tłumaczenie własne.

[54] Por. Thomas Alan Schwartz, *Lyndon Johnson and Europe: In the Shadow of Vietnam*. Cambridge, Mass., 2003, s. 214.

Styczeń to głównie artykuły opisujące przebieg zmiany władzy, z dużą liczbą spekulacji co do kursu nowej ekipy[55]. *NYT* sygnalizuje, że obóz Dubčeka, mimo że to ludzie lojalni w stosunku do Moskwy, ale o zacięciu reformatorskim[56].

Tabela 1. Liczba wzmianek dotyczących wydarzeń w Czechosłowacji w 1968 r. w New York Times[57]

Lp.	Miesiąc	Liczba wzmianek
1	Styczeń	49
2	Luty	82
3	Marzec	157
4	Kwiecień	135
5	Maj	188
6	Czerwiec	83
7	Lipiec	216
8	Sierpień	514
9	Wrzesień	518
10	Październik	360
11	Listopad	243
12	Grudzień	155

Chociaż luty poświęcony był wydarzeniom kulturalnym, miesiąc zaczyna jednak analiza przemówienia A. Dubčeka w rocznicę tzw. Zwycięskiego Lutego (czes. *Vítězný únor*) – komunistycznego puczu z 1948 r. *NYT* wydrukował treść przemówienia i prze-

[55] *Slovaks and Intellectuals Given Concessions by Czech President...*", by David Binder Special to „The New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Jan 2, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 9 (format cytowania według zaleceń ProQuest Historical Newspapers); *A New Prague Leader: Alexander Dubcek*, „New York Times" (1923-Current file); Jan 6, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 6; *Convulsion in Prague*, „New York Times" (1923-Current file); Jan 8, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 38.

[56] *Czechoslovakia: Pressure Produces a Change*, by Richard Eder, „New York Times" (1923-Current file); Jan 14, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. E7.

[57] Opracowanie własne autora na podstawie statystyk *New York Times*, ProQuest Historical Newspapers: The „New York Times".

analizował program reform (min. wdrażanie „socjalizmu z ludzką twarzą", odpowiedzialność liderów przed narodem, ograniczenie cenzury, liberalizację gospodarki i zbliżenie partii do narodu).

W kwestiach kulturalnych *NYT* komentuje kroki nowego przewodniczącego Związku Pisarzy Czechosłowackich, Eduarda Goldstückera. Wywołał on jakościową i polityczną burzę w *Literárních novinach*. *NYT* komentował zmiany kadrowe – odsunięcie lojalnych w stosunku do A. Novotnego aparatczyków. Dziennik właściwie zinterpretował wystąpienie Goldstückera (4 lutego), krytykujące praktyki polityczno-społeczne ekipy Novotnego jako test prawdy dla ekipy A. Dubčeka i deklarowanego zniesienia cenzury[58]. Pod koniec lutego uwaga edytorów *NYT* poświęcona Czechosłowacji zwiększyła się o prawie 100% (49 wzmianek w styczniu i 82 w lutym).

Marzec przynosi podwojenie ilościowe i jakościowe doniesień (157). Są to raporty na temat ostrej walki politycznej słabnącego Nowotnego (traci stanowisko prezydenta Republiki; zastępuje go Ludvik Svoboda). Dziennik rozpisuje się na temat kalibru politycznego Svobody, jego biografii i statusu bohatera narodowego. *NYT* trafnie przewiduje, że nowy prezydent będzie proreformatorski, chociaż także należy do obozu promoskiewskiego. Pojawiają się przekrojowe artykuły porównujące obecną sytuację w Czechosłowacji do tej na Węgrzech w roku 1956. *NYT* sygnalizuje, że liderzy państw satelickich, zaniepokojeni wydarzeniami w Czechosłowacji, spotkali się w Warszawie[59].

Kwiecień to 135 doniesień – nieznaczny spadek ilościowy (o ok. 8%). 5 kwietnia Alexander Dubček ogłosił *Program działań*, kwintesencję Praskiej Wiosny. Czytelnicy *NYT* otrzymali tłumaczenie całego przemówienia. Akcentowano w nim zniesienie cenzury; wolność wypowiedzi; zapowiedź umożliwienia Czechosłowakom swobody podróżowania; zwiększenie dbałości władz o jakość i dostępność dóbr konsumpcyjnych i lepsze zaopatrzenie sklepów. *NYT* dostrzegał nowatorskie inicjatywy ekipy Dubčeka, np. zapowiedź wprowadzenia systemu wielopartyjnego; ograniczenie wpływów tajnej policji; intensyfikację związków z partnerami w bloku komunistycznym i rozwój kontaktów z Zachodem oraz rozmowy w kwestii zwrotu rezerw złota wywiezionego w czasie

[58] Do inwazji – 20 sierpnia 1968 r. – pismo miało już nakład 300 000 egzemplarzy i stało się najpoczytniejszym kulturalno-literackim wydawnictwem tego roku w Europie.

[59] *General Accused of Theft Flees From Czechoslovakia*, York Times (1923-Current file); Mar 3, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 15; *Anti-Bonn Policy Is Eased Further by Prague*, by Jonathan Randal Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Mar 3, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 16; *Prague Dismisses Ideological Chief,* Randal, Jonathan, „New York Times" (1923-Current file); Mar 6, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1L; *Embattled Czech President, Novotny, Antonin*, „New York Times" (1923-Current file); Mar 13, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 2; *Dubcek Has Talks With Bloc Chiefs, They Confer in Dresden...,* by Henry Kamm Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Mar 24, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1.

II wojny światowej do USA[60]. Gazeta sporo uwagi poświęciła planom przekształcenia Czechosłowacji w federację i – w perspektywie około 10-letniej – doprowadzenia w kraju do demokratycznych wyborów. Zwracano uwagę, że – gdyby do tego doszło – mogłoby to oznaczać koniec socjalizmu w tym kraju[61].

Maj przynosi 188 doniesień. Jest to min. seria artykułów dotyczących rehabilitacji tzw. K231, tj. więźniów politycznych niesłusznie skazanych po przewrocie z 1948 roku. Pojawiają się spekulacje dotyczące możliwości reaktywacji Partii Socjaldemokratycznej, siłą przyłączonej do KPCz w roku 1948.

Dużo uwagi *NYT* poświęca w maju kwestiom kadrowym i wpływowi zmian na losy reform. Komentuje się odrodzenie skautingu, wzmożoną aktywność kościoła katolickiego i stowarzyszeń mniejszościowych. To także doniesienia o rozłamie w obozie komunistycznym. Amerykanie dowiadują się o poparciu dla reform Dubčeka ze strony marszałka Tito z Jugosławii oraz Nicolae Ceausescu, lidera Rumunii. *NYT* analizuje powody wrogości w stosunku do Praskiej Wiosny ze strony L. Breżniewa, W. Ulbrichta, W. Gomułki i J. Kadara[62].

Czerwiec to znaczny spadek zainteresowania Czechosłowacją (zaledwie 83 doniesienia – 44% stanu z maja). Było to ewidentnie spowodowane wydarzeniami krajowymi, które zepchnęły doniesienia zagraniczne na dalszy plan. 3 czerwca 1968 r., postrzelony został wybitny artysta popkulturowy, guru nowojorskiej bohemy, Andy Warhol.

---

[60] *Moscow Is Wary about Prague*, Raymond H. Anderson, „New York Times" (1923-Current file); Apr 7, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. E4; *Czechs Announce Reform Cabinet: Young Intellectuals Get Key Posts*, „New York Times" (1923-Current file); Apr 9, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 11; *Czech Discounts Scope of Reform*, Richard Eder Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Apr 11, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 10; *Czech Party Paper Links Death Of Masaryk to Beria Gorillas,* By Richard Eder Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Apr 17, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1; *Top Czech Official, Reviewing Red Rule*, by David Bender Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Apr 25, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1.

[61] *Prague's Road to Socialism,* „New York Times" (1923-Current file); Apr 11, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 44.

[62] *Moscow Offering Credit to Prague: Would Grant $400 Million*, by David Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); May 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 11; *Current Talks Crucial*, by Peter Grose Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); May 3, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 10; *US Asks Prague to Renew Talks: Hints Flexibility on Czech Gold*, by Peter Grose Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); May 2, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1; *Prague's reform Scored by Poles: 3 Papers in Warsaw Openly Criticize*, by Jonathan Randal Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); May 5, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1; *Soviet Army Role in Prague Is Hinted*, „New York Times" (1923-Current file); May 5, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 17; *Kosygin, after Talks With Czechs, Rests at Spa: Premier Strolls Along*, By Tad Szulc Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); May 20, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 9; *Czech Party Ends Diplomacy Curbs: Will Let Foreign Ministry Formulate,* by Dana Adams Schmidt Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); May 26, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 5.

6 czerwca 1968 r. umarł postrzelony w zamachu kandydat Partii Demokratycznej w nadchodzących wyborach prezydenckich, Robert Kennedy. Administracja Prezydenta Johnsona wywołuje zaniepokojenie społeczne inicjatywą zwiększenia podatków o 10%.

Jednak przełomowy dla Praskiej Wiosny dokument zostaje odnotowany przez *NYT*. 27 czerwca 1968 r., czeski dysydent, Ludvik Vaculik, opublikował *Manifest 2000 słów* (czes.: *Dva tisíce slov, které patří dělníkům, zemědělcům, úředníkům, umělcům a všem*)[63]. Dokument był zmasowaną krytyką pod adresem KPCz. Zdaniem L. Vaculika, po 1948 r., partia doprowadziła do uwstecznienia kraju. Autor wskazywał na wywłaszczenie klasy robotniczej oraz samowolę aktywistów KPCz. Jego zamiarem było apelowanie o wprowadzenie właściwych standardów i procedur, zmierzających do rozliczenia winnych w KPCz, oraz do otwartości oraz przejrzystości działań partii[64].

Manifest, pod którym podpisała się plejada wybitnych osobistości, został zinterpretowany inaczej niż chciałby tego sam autor. *NYT* diagnozował tekst jako antysowiecki i prowokacyjny, a przynajmniej tak *Manifest* został – zdaniem dziennikarzy *NYT* – odebrany w Moskwie. Pojawiły się spekulacje, że *Manifest* może dać ZSRR pretekst do agresywnych zachowań, zwłaszcza że – jak sugerowali analitycy z *NYT* – Vaculik nawoływał do wycofania sowieckich wojsk z Czechosłowacji. *NYT* donosił także o zaskoczeniu, jakie tekst wywołał wśród ekipy rządzącej (zwłaszcza Josefa Smrkovskiego i Alexandra Dubčeka), oraz o trudnościach, jakie *Manifest* spowodował w rokowaniach z Rosjanami[65].

Lipiec przynosi rekordową do tej pory liczba artykułów – 216. Szeroko komentowane jest rosnące niezadowolenie Moskwy i satelitów z obrotu spraw nad Wełtawą. Coraz sztywniejsza postawa L. Breżniewa zaczyna być postrzegana jako zapowiedź zmuszenia Czechosłowaków do powrotu na tory autorytarne[66].

---

[63] *Literarni Listy*, Praha, 27 czerwca 1968, (02.08. 2017), http://archiv.ucl.cas.cz/index.php?path=LitL/1.1968/1/1.png.

[64] *Dubcek Says Novotny Lied in Concealing Role in Czechoslovak Purges*, by Tad Szulc Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Jun 4, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 15; *Prague Skirting Scrutiny of 50's: Party Resisting Pressures to Punish Purge*, by Jonathan Randal Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Jun 3, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 11.

[65] *Ibidem.*

[66] *Czechs Worried by Troop Moves: Soviet Units Enter Country to Take Part*, by Tad Szulc Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Jun 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times"; pg. 2; *Dubcek Declares Reforms Involve No Threat to Bloc: Czech Party Leader*, by Henry Kamm Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Jul 28, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1; *Prague Reports Economy Lagging: Growth Slower This Year – Consumer Goods*, by Harry Schwartz Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Jul 28, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 15; *East Germans Charge a Czech Counterrevolution: Party Organ Says There ...*, Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Jul 28, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 18; *Prague Leaders Reach Slovakia for Soviet Talks: Confrontation*, by Henry Kamm Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Jul 29, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1

Dużo uwagi *NYT* poświęca przygotowaniom i przebiegowi spotkania na szczycie pomiędzy liderami sowieckimi i czechosłowackimi w Čiernej nad Tisou (29 lipca – 1 sierpnia 1968). Szeroko komentowany jest fakt, że spotkanie odbywa się na granicy słowacko-ukraińskiej. Dotychczas sateliccy liderzy byli wzywani do Moskwy. Radzieccy oficjele nie mieli w zwyczaju fatygować się gdziekolwiek. Pojawiły się spekulacje, że Czechosłowacy obawiali się wyjazdu do ZSRR[67].

514 doniesień odnośnie do Czechosłowacji z sierpnia 1968 r. nie dziwi. Miesiąc rozpoczyna seria politycznych analiz rozmów w Čiernej nad Tisou. Czechosłowacy zostali – w ocenie *NYT* – zmuszeni do daleko idących ustępstw. Dubček zobowiązał się do opanowania „trendów antysocjalistycznych"[68]. Dziennik często to komentuje, gdyż – zdaniem analityków pisma – żadne z działań ekipy Dubčeka nie było *stricte* antysocjalistyczne. Kolejnego ustępstwa Czechosłowacji *NYT* upatruje w zgodzie delegacji A. Dubčeka na zaniechanie tworzenia Partii Socjaldemokratycznej, co publicyści *NYT* odbierali jako odejście od obietnicy wdrażania systemu wielopartyjnego[69].

NYT był też zaniepokojony obietnicą większego wpływu KPCz na treści publikowane w mediach, co – w świetle zniesionej już 26 czerwca 1968 r. cenzury – postrzegano jako jej przywrócenie. Radziecką obietnicę wycofania wojsk po lipcowych manewrach, *NYT* oceniał jako znikomy sukces w rokowaniach. Oficjalne wyrażenie przez L. Breżniewa zgody na organizację 9 zjazdu KPCz dziennik komentował jako radziecką demonstrację siły i stosunku podległości[70].

Kolejnym przełomowym momentem, o którym amerykańscy czytelnicy *NYT* dowiedzieli się 4 sierpnia, było podpisanie *Deklaracji Bratysławskiej* (3 sierpnia 1968). Był to rezultat spotkania przedstawicieli Polski, NRD, Węgier, ZSRR i Czechosłowacji. Niektóre komentarze posuwały się do analogii z Układem Monachijskim z września 1938 roku. *NYT* jednoznacznie przedstawia owo spotkanie jako próbę szantażu politycznego w stosunku do ekipy A. Dubčeka. Jednakże Czechosłowacy skutecznie – w opinii *NYT* – uniknęli bezpośredniej presji. Zadeklarowali niezmienną wierność zasadom marksizmu-leninizmu oraz międzynarodówce. Zobowiązali się także do intensywnego zwalczania przejawów burżuazyjnych i antysocjalistycznych[71].

---

[67] *Ibidem.*

[68] *Optimism Voiced by Czechs as End of Parley Nears: Communique,* by Henry Kamm Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Aug 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1; *Czechs Will Meet Bloc on Reforms; Cierna Talks End: Parley Scheduled*, by Henry Kamm, Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Aug 2, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1.

[69] Ibidem.

[70] *Soviet-Czech Communique*, „New York Times" (1923-Current file); Aug 2, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 10.

[71] Ibidem.

NYT podkreślał pewien fragment *Deklaracji*, w którym ZSRR zawarował sobie prawo do zbrojnej interwencji w państwach Układu Warszawskiego, gdyby wprowadziły one system wielopartyjny – działanie postrzegane jako tendencję kapitalistyczną. *NYT* zauważył, że około 10 sierpnia 1968 r. wojska sowieckie zostały wycofane z Czechosłowacji. Równocześnie pojawiły się doniesienia, że ewakuowane oddziały koczują w rejonach przygranicznych[72].

Do 20 sierpnia *NYT* jest pełen informacji dotyczących rozkwitu kultury oraz pogarszających się stosunków na linii Praga – Moskwa i satelici. Noc z 20 na 21 sierpnia, czyli moment wkroczenia wojsk ZSRR, Polski, Węgier, NRD i Bułgarii na terytorium Czechosłowacji jest relacjonowany na bieżąco. *NYT* był w stanie zapewnić czytelnikowi zainteresowanemu inwazją przejrzysty i dokładny obraz wydarzeń. Artykuły i raporty podają kolejność zajmowanych miejscowości; *NYT* dotarł do informacji na temat liczebności sił inwazyjnych i ich rozlokowania[73].

Okres od 21 sierpnia 1968 r. do końca października to informacje mieszczące się w czterech kategoriach:

a) kronika wydarzeń w Czechosłowacji od momentu inwazji;

b) reakcja na inwazję w USA i na świecie;

c) emigracja z Czechosłowacji i akomodacja uchodźców zagranicą;

d) analizy i prognozy dotyczące rozwoju wydarzeń w przyszłości.

Od września pojawiały się w *NYT* spekulacje na temat potencjalnych sowieckich sukcesów i porażek dyplomatycznych po inwazji. Dziennik donosił o postawieniu w gotowości bojowej armii rumuńskiej, ze względu na zachowania polityczne ekipy kremlowskiej, które mogły sugerować podobny jak w Czechosłowacji kurs Moskwy w stosunku do Bukaresztu. Pojawiły się spekulacje dotyczące czechosłowackiego rządu na wygnaniu[74]. *NYT* donosił o emigracji czeskich filmowców i raportował o słabej kondycji

---

[72] *Text of Joint Communist Communique at Bratislava*, „New York Times" (1923-Current file); Aug 4, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 3; *Moscow Stresses Party Supremacy: Warns against Any Move Toward*, by Raymond H. Anderson Special to *the* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Aug 10, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1;

[73] *Czechoslovakia Invaded by Russians and Four Other Warsaw Pact*, by Tad Szulc Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Aug 21, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1; *Versions of the Two Sides*, „New York Times" (1923-Current file); Aug 21, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1; *Soviet's Move Turns Back the Clock*, by James Reston, „New York Times" (1923-Current file); Aug 21, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1.

[74] *US Says Russians Changed Balance in Middle Europe: Rumanians Step*, By Peter Grose Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Sep 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1; *A Spring of Freedom Is Cut Short in Czechoslovakia*, Tad Szulc, „New York Times" (1923-Current file); Sep 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. E3; *Has Moscow Lost More Than It Won?*, Henry Kamm, „New York Times" (1923-Current file); Sep 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. E; *Czechs in Geneva Deny Plan For a Government in Exile*, Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Sep 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 2.

ekonomicznej kraju[75]. Pojawiają się prognozy, jak Czechosłowacja będzie funkcjonować po inwazji[76].

Październik, jak i cała końcówka roku, przynosi doniesienia na temat zmian w rządzie, sugerując ich wymuszenie przez Rosjan. Artykuły opisują reakcję na inwazję ze strony społeczeństw państw biorących w niej udział[77]. Pojawiają się informacje o ostatnich ogniskach oporu Czechosłowaków – protestach prasowych czy krytycznych opiniach dotyczących działań Kremla[78]. Amerykański czytelnik jest na bieżąco informowany o „procesach normalizacyjnych" pod nadzorem promoskiewskich władz komunistycznych[79]. Poczesne miejsce w publicystyce *NYT* zajmuje kwestia emigracji. Gazeta informuje o sposobach wychodźstwa, liczbach emigrantów i pomocy uchodźcom[80].

Podsumowując, the *New York Times* dawał amerykańskiemu czytelnikowi nader dokładny i kompetentny obraz rozwoju sytuacji w Czechosłowacji przez cały rok. Natężenie doniesień zmieniało się, w zależności od rozwoju sytuacji. W Czechosłowacji *NYT* miał doświadczonych korespondentów, dostarczających informacji z pierwszej ręki, np. Thomasa Hamiltona czy Tada Szulca. Ten ostatni został wydalony z Czechosłowacji w 1969 r.[81]

---

[75] *Some Film People Have Left Prague: Menzel and Forman among Directors*, by Thomas J. Hamilton Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Sep 8, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 4; *Czechs Hopeful on Their Economy: Experts Doubt Soviet Can Halt Reform Program*, by Clyde H. Farnsworth Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Sep 7, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 3;

[76] *Prague's Surrender Terms*, „New York Times" (1923-Current file); Sep 9, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 46; *Czechs Are Facing Inflation Threat*, „New York Times" (1923-Current file); Sep 13, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 2.

[77] *Foreign Minister in Prague Resigns on Soviet Demand: Hajek is Last*, by Tad Szulc Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Sep 20, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1; *Poles Assail Critic of Occupation Role*, Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Sep 30, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 2.

[78] *Press in Prague Charges Soviet Is Spreading "Lies"*, by Tad Szulc, Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Oct 6, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 1.

[79] *Dubcek Says Unpopular Measures Are Necessary*, by Clyde H Farnsworth Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Oct 12, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 5.

[80] *Help for Czechs in West Is Urged: Refugee Aide Cites Plight of Intellectuals*, by Thomas J. Hamilton Special to *The* „New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Oct 13, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 9; *Czech Jews Leaving in Fear of a Purge*, „New York Times" (1923-Current file); Oct 13, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 8; *New Life Starts for 168 Refugees*, by Kathleen Teltsch, „New York Times" (1923-Current file); Oct 26, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. 3; *Russia and Czechoslovakia: Make No Mistake – the Dream Will Be Crushed*, Henry Kamm, „New York Times" (1923-Current file); Nov 10, 1968; ProQuest Historical Newspapers: *The* „New York Times", pg. E4.

[81] Kenneth N. Skoug, *Czechoslovakia's Lost Fight for Freedom: 1967–1969; an American Embassy Perspective*, Westport: Praeger, 1999, 211.

***

Polityczne wsparcie Czechosłowacji przez amerykańską administrację prezydencką w okresie Praskiej Wiosny było znikome. Powodem były odmienne priorytety polityczne Prezydenta Lyndona B. Johnsona, co sprawiło, że pozwolił on Rosjanom na całkowitą swobodę w pacyfikacji liberalnych inicjatyw. Przywrócone zostały też autorytarne rządy promoskiewskich elit komunistycznych. Z perspektywy czasu trudno spodziewać się, żeby reakcja amerykańska była – w owym czasie, w tamtych okolicznościach – diametralnie inna. Powojenny porządek świata zdefiniowany w Jałcie w roku 1945 nadal obowiązywał. W 1968 r., Europa była nadal podzielona na strefy wpływów Wschodu i Zachodu. Jak się okazało, po raz kolejny, po wydarzeniach na Węgrzech w 1956 r., strefy te były wciąż nienaruszalne, mimo upływu 23 lat od konferencji Wielkiej Trójki na Krymie. Mimo tak niesprzyjających i nieco deterministycznych okoliczności, zainteresowanie amerykańskich mediów wydarzeniami Praskiej Wiosny było duże.

Bazując na doniesieniach *New York Times'a* zainteresowani tą tematyką Amerykanie mogli wyrobić sobie dobry obraz sytuacji. Uwaga poświęcona w *NYT* Czechosłowacji została równomiernie rozłożona na różne, często wieloaspektowe, zagadnienia składające się na Praską Wiosnę.

NYT nie koncentrował się na sensacji; nie ograniczał się także do wydarzeń *stricte* politycznych. Dziennik przedstawia sytuację wielowymiarowo, nakreślając tło społeczne. Na tej bazie dziennikarze *NYT* budowali obraz sytuacji polityczno-gospodarczej. Kompetentnie i interesująco analizowali bieżące wydarzenia dokonując trafnych analiz i prognoz. Wiele z nich, często tych długoterminowych, sprawdziło się w przyszłości.

Zakładając, za Jamesem W. Petersonem, że Praska Wiosna koncentrowała się na czterech głównych aspektach czechosłowackiej rzeczywistości (tj. reformach polityczno-społecznych, nowym porządku ekonomicznym, zmianach w systemie prawno-konstytucyjnym i kwestii federacyjnej), to – spośród trzech dzienników najwięcej uwagi poświęcającej tematyce Czechosłowacji (*New York Times, Wall Street Journal* i *Christian Science Monitor*) – właśnie *NYT* zaproponował najbardziej równomierny i zrównoważony zestaw treści[82].

Rażąca rozbieżność pomiędzy ilością uwagi poświęconej wydarzeniom w Czechosłowacji przez administrację Johnsona a zainteresowaniem amerykańskich mediów dowodzi, jak często kwestie absorbujące społeczeństwa nie są brane pod uwagę, lub wręcz bagatelizowane, przez ich czynniki decyzyjne. I odwrotnie, jak marginalne z punktu widzenia tzw. wielkiej polityki mogą okazać się wydarzenia nie schodzące z czołówek gazet przez cały rok. To interesujący przyczynek w odniesieniu do roli i funkcji mediów. Doświadczenie czechosłowackie wykazało, że nawet odpowiednie nagłośnienie danej

[82] Por. James W. Peterson, *American Newspaper…*, s. 81.

kwestii nie jest w stanie wywrzeć presji na decydentów, o ile ich wcześniej zdefiniowane priorytety polityczne zostały zawczasu określone inaczej. Wydaje się, że XXI wiek, pomimo rozwoju mass mediów, zwłaszcza Internetu, pod tym względem nie różni się zasadniczo od czasów sprzed pół wieku.

Bibliografia

Materiały źródłowe

A New Prague Leader: Alexander Dubcek, „New York Times" (1923-Current file); Jan 6, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

A Spring of Freedom Is Cut Short in Czechoslovakia, Tad Szulc, „New York Times" (1923-Current file); Sep 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Anti-Bonn Policy Is Eased Further by Prague, by Jonathan Randal Special „New York Times" (1923-Current file); Mar 3, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Appendix X. *Soviet-Czechoslovak Treaty: 16 October 1968*. [W:] Philip Windsor, Adam Roberts, *Czechoslovakia 1968: Reform, Repression and Resistance*. London: Chatto and Windus.

Convulsion in Prague, „New York Times" (1923-Current file); Jan 8, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Current Talks Crucial, by Peter Grose Special „New York Times" (1923-Current file); May 3, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czech Discounts Scope of Reform, Richard Eder Special „New York Times" (1923-Current file); Apr 11, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czech Jews Leaving in Fear of a Purge, „New York Times" (1923-Current file); Oct 13, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czech Party Ends Diplomacy Curbs: Will Let Foreign Ministry Formulate, by Dana Adams Schmidt Special „New York Times" (1923-Current file); May 26, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czech Party Paper Links Death of Masaryk to Beria Gorillas, By Richard Eder Special „New York Times" (1923-Current file); Apr 17, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czechoslovak New Wave, New Wave Film.Com, http://www.newwavefilm.com/international/czech-new-wave.shtml.

Czechoslovakia Invaded by Russians and Four Other Warsaw Pact, by Tad Szulc Special „New York Times" (1923-Current file); Aug 21, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czechoslovakia: Pressure Produces a Change, by Richard Eder, „New York Times" (1923-Current file); Jan 14, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czechs Announce Reform Cabinet: Young Intellectuals Get Key Posts, „New York Times" (1923--Current file); Apr 9, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czechs Are Facing Inflation Threat, „New York Times" (1923-Current file); Sep 13, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czechs Hopeful on Their Economy: Experts Doubt Soviet Can Halt Reform Program, by Clyde H. Farnsworth Special „New York Times" (1923-Current file); Sep 7, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czechs in Geneva Deny Plan for a Government in Exile, Special „New York Times" (1923-Current file); Sep 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czechs Will Meet Bloc on Reforms; Cierna Talks End: Parley Scheduled, by Henry Kamm, Special „New York Times" (1923-Current file); Aug 2, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Czechs Worried by Troop Moves: Soviet Units Enter Country to Take Part, by Tad Szulc Special „New York Times" (1923-Current file); Jun 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Dobrynin, Anatoly, *In Confidence: Moscow's Ambassador to America's Six Cold War Presidents.*

Dubcek Declares Reforms Involve No Threat to Bloc: Czech Party Leader, by Henry Kamm Special „New York Times" (1923-Current file); Jul 28, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Dubcek Has Talks with Bloc Chiefs, They Confer in Dresden..., by Henry Kamm Special „New York Times" (1923-Current file); Mar 24, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Dubcek Says Novotny Lied in Concealing Role in Czechoslovak Purges, by Tad Szulc Special „New York Times" (1923-Current file); Jun 4, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Dubcek Says Unpopular Measures Are Necessary, by Clyde H Farnsworth Special „New York Times" (1923-Current file); Oct 12, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

East Germans Charge a Czech Counterrevolution: Party Organ Says There ..., Special „New York Times" (1923-Current file); Jul 28, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Embattled Czech President, Novotny, Antonin, „New York Times" (1923-Current file); Mar 13, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Foreign Minister in Prague Resigns on Soviet Demand: Hajek is Last, by Tad Szulc Special „New York Times" (1923-Current file); Sep 20, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

General Accused of Theft Flees from Czechoslovakia, York Times (1923-Current file); Mar 3, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Has Moscow Lost More Than It Won? Henry Kamm, „New York Times" (1923-Current file); Sep 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Help for Czechs in West Is Urged: Refugee Aide Cites Plight of Intellectuals, by Thomas J. Hamilton Special „New York Times" (1923-Current file); Oct 13, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

http://galenet.galegroup.com.proxy.lib.ohio-state.edu/servlet/DDRS?vrsn=1.0&view=image&locID=colu44332&c=1&page=1&img=.25&ste=6&n=100&docNum=CK2349143969 &docID=272397.

Johnson, Lyndon, Baines, *The Vantage Point: Perspectives of the Presidency, 1963–1969.* New York: Holt, Rinehart and Winston, 1971.

Kosygin, after Talks with Czechs Rests at Spa: Premier Strolls Along, By Tad Szulc Special „New York Times" (1923-Current file); May 20, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Literarni Listy, Praha, 27 czerwca 1968, http://archiv.ucl.cas.cz/index.php?path=LitL/1.1968/1/1.png.

Memorandum for the Record, April 24, 1968, FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 20.

Memorandum from the Deputy Under-Secretary of State for Political Affairs (Bohlen) to the Under Secretary of State (Katzenbach), April 28, 1968, FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 21.

Memorandum of Conversation, September 20, 1968, FRUS, 1964–1968, vol. 14, *Soviet Union*, doc. 304.

Minutes of Cabinet Meeting, August 22, 1968, Declassified Documents Reference System, Gale Cengage Learning,

Moscow Is Wary about Prague, Raymond H. Anderson, „New York Times" (1923-Current file); Apr 7, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Moscow Offering Credit to Prague: Would Grant $400 Million, by David Special „New York Times" (1923-Current file); May 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Moscow Stresses Party Supremacy: Warns against Any Move Toward, by Raymond H. Anderson Special „New York Times" (1923-Current file); Aug 10, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

National Intelligence Estimate, July 22, 1964, FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 7.

National Security Action Memorandum No. 304, June 3, 1964, FRUS, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 4.

New Life Starts for 168 Refugees, by Kathleen Teltsch, „New York Times" (1923-Current file); Oct 26, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Notes of Emergency Meeting of the National Security Council, August 20, 1968, 10:15 PM, FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 81.

Optimism Voiced by Czechs as End of Parley Nears: Communique, by Henry Kamm Special „New York Times" (1923-Current file); Aug 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Paper Prepared in the Department of State, b/d, FRUS, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 12.

Poles Assail Critic of Occupation Role, Special „New York Times" (1923-Current file); Sep 30, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Prague Dismisses Ideological Chief, Randal, Jonathan, „New York Times" (1923-Current file); Mar 6, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Prague Leaders Reach Slovakia for Soviet Talks: Confrontation, by Henry Kamm Special „New York Times" (1923-Current file); Jul 29, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Prague Reports Economy Lagging: Growth Slower This Year – Consumer Goods, by Harry Schwartz Special „New York Times" (1923-Current file); Jul 28, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Prague Skirting Scrutiny of 50's: Party Resisting Pressures to Punish Purge, by Jonathan Randal Special „New York Times" (1923-Current file); Jun 3, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Prague Spring, Encyclopaedia Britannica, https://www.britannica.com/event/Prague-Spring.

Prague's reform Scored by Poles: 3 Papers in Warsaw Openly Criticize, by Jonathan Randal Special „New York Times" (1923-Current file); May 5, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Prague's Road to Socialism, „New York Times" (1923-Current file); Apr 11, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Prague's Surrender Terms, „New York Times" (1923-Current file); Sep 9, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Preparations for Military Intervention in Czechoslovakia, July 26, 1968, Declassified Documents Reference System, Gale Cengage Learning, (25. 07. 2017),

Press in Prague Charges Soviet Is Spreading "Lies", by Tad Szulc, Special „New York Times" (1923-Current file); Oct 6, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Rusk, Dean, *As I Saw It. A Secretary of State's Memoir*. New York: I. B. Tauris & Co Ltd, 1990.

Russia and Czechoslovakia: Make No Mistake – the Dream Will Be Crushed, Henry Kamm, „New York Times" (1923-Current file); Nov 10, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Russian Forces Start to Leave Czechoslovakia: First Phase of Exit, by Henry Kamm, Special „New York Times" (1923-Current file); Jul 14, 1968; ProQuest Historical Newspapers: „The New York Times".

"Secretary Rusk's News Conference," August 21, 1968, Department of State, *Bulletin*, 9 September 1968.

Slovaks and Intellectuals Given Concessions by Czech President, by David Binder Special to „The New York Times", „New York Times" (1923-Current file); Jan 2, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Some Film People Have Left Prague: Menzel and Forman among Directors, by Thomas J. Hamilton Special „New York Times" (1923-Current file); Sep 8, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Soviet Army Role in Prague Is Hinted, „New York Times" (1923-Current file); May 5, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Soviet's Move Turns Back the Clock, by James Reston, „New York Times" (1923-Current file); Aug 21, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Soviet-Czech Communique, „New York Times" (1923-Current file); Aug 2, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Summary of Meeting, August 20, 1968, 8:15–8:42 P.M., FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 80.

Summary of Meeting, August 23, 1968, FRUS, 1964–1968, vol. 17, *Eastern Europe*, doc. 85.

"Statement by President Johnson", August 21, 1968, Department of State, *Bulletin*, 9 September 1968.

Text of Joint Communist Communique at Bratislava, „New York Times" (1923-Current file); Aug 4, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Top Czech Official, Reviewing Red Rule, by David Bender Special „New York Times" (1923-Current file); Apr 25, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

US Asks Prague to Renew Talks: Hints Flexibility on Czech Gold, by Peter Grose Special „New York Times" (1923-Current file); May 2, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

US Says Russians Changed Balance in Middle Europe: Rumanians Step, By Peter Grose Special „New York Times" (1923-Current file); Sep 1, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Versions of the Two Sides, „New York Times" (1923-Current file); Aug 21, 1968; ProQuest Historical Newspapers.

Opracowania

Golan, Galia, *Reform Rule in Czechoslovakia: The Dubček Era 1968–1969*, Cambridge, CUP, 1973.

James, Robert, Rhodes (ed.), *The Czechoslovak Crisis 1968*, London: Weidenfeld and Nicolson, 1969.

Kovrig, Bennett, *Of Walls and Bridges: the United States and Eastern Europe*. New York: NY UP.

----------, *The Myth of Liberation: East-Central Europe in US Diplomacy and Politics since 1941.* Baltimore: Johns Hopkins University Press, 1973.

Krawczyk, Andrzej, *Praska Wiosna 1968*, Warszawa: Volumen, 1998.

Parafianowicz, Halina, *Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych w latach 1918–1933*, Białystok: Wyd. Filii UW w Białymstoku, 1996.

Peterson, James, W. *American Newspaper Media Portrayal of the 1968 Prague Spring,* [w:] Gregory C. Ference (red.), *The Portrayal of Czechoslovakia in the American Print Media, 1938–1989*, New York: Columbia University Press, 2006.

Roth, David, C., *The American Reaction to the 1968 Warsaw Pact Invasion of Czechoslovakia*. Columbus: Ohio State University.

Schwartz, Thomas, Alan, *Lyndon Johnson and Europe: In the Shadow of Vietnam*. Cambridge, Mass., 2003.

Skilling, H. Gordon, *Czechoslovakia's Interrupted Revolution*, Princeton: Princeton University Press, 1976.

Skoug, Kenneth, N., *Czechoslovakia's Lost Fight for Freedom: 1967–1969; an American Embassy Perspective*, Westport: Praeger, 1999.

Windsor, Philip; Adam Roberts, *Czechoslovakia 1968: Reform, Repression and Resistance*. London: Chatto and Windus.

The reaction of US President Lyndon B. Johnson's administration to the Prague Spring and its portrayal in the American press: an analysis of *New York Times* articles

Summary: The article has two aims. The first was to analyze the reaction of US President Lyndon B. Johnson's administration to the Prague Spring events of 1968 in Czechoslovakia. The article describes Alexander Dubček's attempts to liberalize Czechoslovakia's social and economic policy, the mounting conflict with the Soviet authorities, the invasion of Czechoslovakia by the armies of Warsaw Pact countries in August 1968, and the return to the *status quo ante*. The author analyzes the internal and foreign policy of the US administration during a highly turbulent period in the international arena. The second aim of the article was to analyze the US government's interest in the Prague Spring based on an analysis of the articles and statistical reports published by *The New York Times* where these events received the most extensive coverage in the USA.

Keywords: Prague spring, United States, liberalisation, Czechoslovakia, civic liberties, invasion, foreign policy, press

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4847

Adam Halemba
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Deutschordensstaat in Preußen und sein Kulturerbe im Bewusstsein der Jugend der Region Ermland-Masuren – Analyse von Fragebogenuntersuchungen

Streszczenie: W artykule prezentuję analizę badań ankietowych dotyczących świadomości młodzieży regionu warmińsko-mazurskiego w kontekście państwa zakonu krzyżackiego w Prusach oraz jego materialnego dziedzictwa. Mając na uwadze unikalny na skalę europejską fenomen tego państwa oraz zachowane w krajobrazie kulturowym regionu relikty jego materialnego dziedzictwa warto podjąć zadania dydaktyczne związane ze świadomością historyczną społeczności regionu warmińsko-mazurskiego.

W tym celu zrealizowano badania ankietowe, które przeprowadzono w latach 2016–2017 wśród młodzieży licealnej regionu, uzyskując w sumie 555 ankiet z obszaru wszystkich powiatów województwa, w których występują obiekty materialnego dziedzictwa państwa zakonu krzyżackiego. W ankietach przebadano wiedzę historyczną młodzieży, którą porządkuję w trzy grupy, tj. wiedza faktograficzna, rozumienie zachodzących procesów historycznych oraz znajomość dorobku, czyli rozumienie i postrzeganie materialnych elementów dziedzictwa historycznego. Na zakończenie artykułu zestawiono kilka wniosków nasuwających się po analizie wyników badania ankietowego.

Słowa kluczowe: zakon krzyżacki, dziedzictwo, świadomość historyczna, badania ankietowe, historia regionalna

Einleitung

Phänomen des Deutschordensstaates in Preußen und seine Kulturerbe

Der Staat des Deutschen Ordens in Preußen, der im 13.–14. Jahrhundert ein total neues staatliches Wesen mit einem einzigartigen Charakter im mittelalterlichen Europa geschaffen wurde, ist sicherlich ein historisches Phänomen. Die These basiert grundlegend auf der Analyse einiger Aspekte der Siedlungs- und Stadtstruktur des Deutschordensstaates in Preußen, die bis heutzutage in der Kulturlandschaft der Region Ermland-Masuren, als das materielle

Kulturerbe des Deutschordensstaates in Preußen stark vorhanden verbleiben, so wie die Burgen und das Burgennetz, Städte und das städtische Netzwerk und auch die städtischen Raumstrukturen des sgn. Schachbrettmusters auf den rohen Wurzeln gegruendet, was als ein ideales Modell eines spätmittelalten Staates zu verstehen ist[1]. Diese neu dargelegte These vom historischen Phänomen des Deutschordensstaates in Preußen und auch den Ordensstaat von anderer Perspektive zu betrachten, die bis heutzutage in der Geschichtschreibung nicht auftauchte, mit entsprechend tief gehender Argumentation, besonders die historisch-kulturellen Prozesse und städtische Aspekten betrachtend, war das Thema meines früheren Aufsatzes[2].

Die Woiwodschaft Ermland-Masuren ist eine besondere Region im Grenzen des heutigen polnischen Staates, die vollständig in die administrativen Grenzen des spätmittelalterlichen Staates des Deutschen Ordens in Preußen fällt. In der Kulturlandschaft der Region gibt es etliche Relikte des materiellen Erbes dieses Staates vom 13.–15. Jahrhundert in Form von Burgen, gotischen Kirchen, städtischer Urbanistik der erhaltenen räumlichen Strukturen der Städte und das Systems des spätmittelalterlichen Stadtnetzes.

Die Präsenz des materiellen Erbes des Deutschen Ordens ist in der Region fast bei jedem Schritt ersichtlich. Deswegen auch und anhand der oben angeführten Argumentation ist es vom großen Interesse zu untersuchen, wie ist das Bewußtsein der Jugend aus der Region Ermland-Masuren im Bezug auf:

1. den Staat des Deutschen Ordens in Preußen mit Beruecksichtigung der neuen Perspektive als ein historisches Phänomen und ein positives Zivilisationsprojekt des späten Mittelalters
2. die Kulturerbe des Deutschordensstaates erhalten in der Kulturlandschaft der Region Ermland-Masuren.

Ziele, Probleme und Fragen der Untersuchung

Um diesen Fragen gerecht zu werden, habe ich ein Forschungsprojekt durchgeführt, bei dem es vor allem darum ging, umfangreiche Fragebogenuntersuchungen durchzuführen. Ziel dieser Forschung ist es, den Wissensstand und das historische Bewusstsein junger Menschen aus der Region Ermland-Masuren im Kontext des Deutschordensstaates und seines materiellen Kulturerbes darzustellen.

Ich stelle drei Hauptprobleme und Forschungsfragen:

1. ob junge Menschen des Phänomens des Deutschordensstaates in Preußen, was die Kulturlandschaft der Region im Mittelalter stark geprägt hat, bewusst sind

[1] A. Halemba, *Wybrane aspekty dziedzictwa państwa zakonu krzyżackiego w Prusach jako przyczynek do badań świadomości historycznej społeczności regionu warmińsko-mazurskiego,* in: *Życie społeczno-kulturalne w państwie zakonu krzyżackiego (XIII-XVI w.),* Olsztyn 2018, S. 183–199

[2] A. Halemba, *Phänomen des Deutschordensstaates in Preußen – Analyse der Entwicklung des städtischen Netzwerkes und Burgennetzes,* Echa Przeszłości XVIII, Olsztyn 2017, S. 107–115

2. wie der Staat des Deutschen Ordens von der Jugend der Region verstanden wird (das Wissen) und wie es wahrgenommen wird (das Bewusstsein)
3. ob das materielle Erbe des Deutschordensstaates, was in der Kulturlandschaft vorhanden ist, im Bewusstsein junger Menschen aus der Region Ermland-Masuren existiert und wie es von den Jugendlichen wahrgenommen wird.

Die oben genannten Forschungsziele sind auf mehreren Ebenen implementiert. Die grundlegende Frage ist, das Niveau des historischen Wissens bei jungen Menschen zu untersuchen, das ein Bestandteil des Verständnisses und daraus resultierender Wahrnehmung ist und somit ein Bestandteil des historischen Bewusstseins bildet.

Das historische Wissen der Jugend in Bezug auf den Deutschordensstaat untersuche ich in drei Ebenen:

- Faktenwissen, d.h. Wissen über historische Fakten, Ereignisse, ihre Daten
- Wissen als das Verständnis von historischen Prozesse und
- Wissen als Kenntnis über das Erbe, d.h. Wahrnehmung und Verständnis von materiellen Elementen und Relikten des historischen Erbes

Methoden der Fragebogenuntersuchung

Die Untersuchungen wurden in allen Kreisen der Woiwodschaft Ermland-Masuren durchgeführt, mit Ausnahme von zwei Kreisen (Gołdap und Olecko), auf dessen Gebiet sich keine Objekte oder räumliche Strukturen des Kulturerbes des Deutschordensstaates befinden. In jedem Kreis wurde ein Lyzeum ausgewählt, was sich in der Regel in der Hauptstadt des Kreises befand oder zwei, wie in fünf Kreisen (Kętrzyn, Lidzbark Warmiński, Ostróda, Olsztyn und Olsztyn Stadt).

Die Auswahl der Schulen wurde so getroffen, dass in den Städten ihres Standortes relativ viele Objekte des Kulturerbes des Deutschordensstaates erhalten sind, so wie Burgen, gotische Kirchen, Stadtmauern, Türme, Tore, andere Elemente der Stadtarchitektur oder auch lesbare mittelalterliche städtische Raumstrukturen

Die Forschung umfasste achtzehnjährige Jugendliche aus 24 Schulen. Die Umfragen wurden in drei Phasen durchgeführt – Juni 2016, Juni 2017 jeweils in zweiten Klassen und im September-Oktober 2016 in dritten Klassen. In den jeweiligen Schulen die Größe der Forschungsgruppe war zwischen 20 und 26 Personen, was die Repräsentativität der Zielgruppe sicherstellte. Insgesamt hatten 555 Jugendlichen an den Untersuchungen teilgenommen, was 9,3% von der gesamten Population darstellt[3]. Die untersuchte Gruppe ist

[3] Berechnung anhand von statistischen Daten von GUS, bearbeitet in: *Młodzież na warmińsko-mazurskim rynku pracy w latach 2015–2016*, Wydział Polityki Rynku Pracy Wojewódzkiego Urzędu Pracy, Olsztyn 2017, https://wupolsztyn.praca.gov.pl/documents/106902/4881427/Młodzież na warmińsko- mazurskim rynku pracy w latach 2015–2016 (Zugang: 12.02.2018) und https://oke.lomza.pl/images/pliki/matura/wyniki/2017/sprawozdanie/sprawozdanie_ogolne_2017_war_maz.pdf (Zugang: 12.02.2018)

Zusammensetzung der Schulen der Woiwodschaft Ermland-Masuren
in denen die Umfrageuntersuchungen stattfanden,
im Zeitraum: Juni 2016, September-Oktober 2016, Juni 2017, mit Zahl der Umfragebogen

	Stadt	Kreis	Schule	Zahl
1.	Bartoszyce	Bartoszyce	Liceum Ogólnokształcące	25
2.	Biskupiec	Olsztyn ziemski	Liceum Ogólnokształcące	23
3.	Braniewo	Braniewo	Liceum Ogólnokształcące	24
4.	Dobre Miasto	Olsztyn ziemski	Liceum Ogólnokształcące	23
5.	Działdowo	Działdowo	II Liceum Ogólnokształcące	24
6.	Elbląg	Elbląg grodzki	IV Liceum Ogólnokształcące	20
7.	Ełk	Ełk	I Liceum Ogólnokształcące	26
8.	Giżycko	Giżycko	I Liceum Ogólnokształcące	26
9.	Kętrzyn	Kętrzyn	Zespół Szkół Ogólnokształcących	23
10.	Lidzbark Warmiński	Lidzbark Warmiński	Liceum Ogólnokształcące	21
11.	Lubawa	Iława	Liceum Ogólnokształcące	20
12.	Morąg	Ostróda	Liceum Ogólnokształcące nr 2	24
13.	Mrągowo	Mrągowo	I Liceum Ogólnokształcące	26
14.	Nidzica	Nidzica	Liceum Ogólnokształcące	23
15.	Nowe Miasto Lubawskie	Nowe Miasto Lubawskie	Zespół Szkół	24
16.	Olsztyn 1	Olsztyn grodzki	II Liceum Ogólnokształcące	24
17.	Olsztyn 2	Olsztyn grodzki	VI Liceum Ogólnokształcące	20
18.	Orneta	Lidzbark Warmiński	Liceum Ogólnokształcące	21
19.	Ostróda	Ostróda	Liceum Ogólnokształcące nr 1	21
20.	Pasłęk	Elbląg ziemski	I Liceum Ogólnokształcące	22
21.	Pisz	Pisz	I Liceum Ogólnokształcące	26
22.	Reszel	Kętrzyn	Zespół Szkół	24
23.	Szczytno	Szczytno	Liceum Ogólnokształcące nr 3	21
24.	Węgorzewo	Węgorzewo	Liceum Ogólnokształcące	24
insg.	23 Städte	19 Kreise	24 Schulen	555

beinahe 10% aller achtzehnjährigen Jugendlichen, das bedeutet, dass wir die Forschungsstichprobe als repräsentativ betrachten koennen.

Die Umfrageuntersuchungen dauerten jeweils eine Unterrichtsstunde. Sie wurden immer in Anwesenheit der Person durchgeführt, die dieses Forschungsprojekt durchführt und die in Form einer kurzen Einführung die Jugendlichen mit der Idee der Untersuchung

vertraut machte, um entsprechend hohe Konzentration und so weit wie möglich ihre starke inhaltliche Beteiligung der zu erreichen.

Die Umfragen wurden in Form von Papierfragebögen auf zwei doppelseitigen Karten erstellt. Sie bestanden aus vier Teilen mit 25 Fragen, die in Aufgabenblöcke gruppiert waren. Die Umfrage verwendete geschlossene, Einzel- oder Multiple-Choice-Fragen, offene Fragen, Grafiken und geschlossene Fragen mit der Option einer offenen Ergänzung oder zusätzlichen Erklärung. Die Fragen in den Fragebögen sind auf verschiedene methodische Kategorien verteilt, was ein zielgerichtetes Vorgehen zur Vermeidung logischer inhaltlicher Konsistenz in den folgenden Fragen war.

Bisher wurde keine Forschung durchgeführt, die in einer umfassenden Art und Weise darlegen würde, wie der Staat des Deutschen Ordens von der Jugend der Woiwodschaft Ermland-Masuren verstanden und wie er wahrgenommen wird. Es gab nur Untersuchungen über die Schlacht von Grunwald 1410 im Bewusstsein der Jugend[4].

In der folgenden Tabelle wurden alle 24 Schulen der Woiwodschaft Ermland-Masuren gelistet, in denen die Umfrageuntersuchungen stattfanden und am Rande der Tabelle sind die Zahlen der untersuchten Jugendlichen aus den einzelnen Schulen, insgesamt 555 Personen und Umfragebogen in Papierversion dokumentiert.

Analyse der inhaltlichen Bereiche der Umfrageuntersuchungen

Wegen begrenzten Raumes für diesen Aufsatz werde ich von den inhaltlichen Bereiche der Untersuchung jeweils nur eine ausgewählte Frage ausführlich bearbeiten.

Der Fragebogen beginnt mit einer, grundlegenden und wichtigsten aus der Sicht des gesamten Forschungsprojektes, Frage nach dem Namen eines Staates, der im späten Mittelalter in der uns interessierten Region, gegründet wurde und funktionierte. Die Frage war offen, das heißt, die Teilnehmer der Umfrage gaben selbst den Namen des Staates an. Aus den gesammelten Antworten (Diagramm 1) können wir deutlich erkennen, wie gering das Wissen und das Bewusstsein der Jugend in Bezug auf den Staat des Deutschen Ordens ist. Jugendliche, die in einer Region voller Objekte des mittelalterlichen Kulturerbes dieses Staatsorganismus leben und lernen, assoziieren sie nicht eindeutig und nur 24,5% der Befragten im Schnitt wiesen zu Recht darauf hin, dass es sich um den Staat des Deutschen Ordens handelt.

Wenn wir uns die Ergebnissen der Antworten, die in den einzelnen Städten gesammelt wurden, vergleichen, so können wir deutlich sehen (Diagramm 2), dass die größte Gruppe von Antworten zwischen 12,5% und 21,7% liegt. Der Durchschnittswert von 24,5% ist das Ergebnis einer außergewöhnlichen, sehr hohen Zahl von richtigen Antworten in drei von den untersuchten Städten, dh. in Braniewo, Elbląg, Ełk und in Nowe

[4] I. Lewandowska, *Grunwald 1410 – Tannenberg 1914 w historycznej świadomości młodzieży Warmii i Mazur,* in: *Bitwa pod Grunwaldem przez wieki,* Bibliotekarz Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2010, S. 16–28

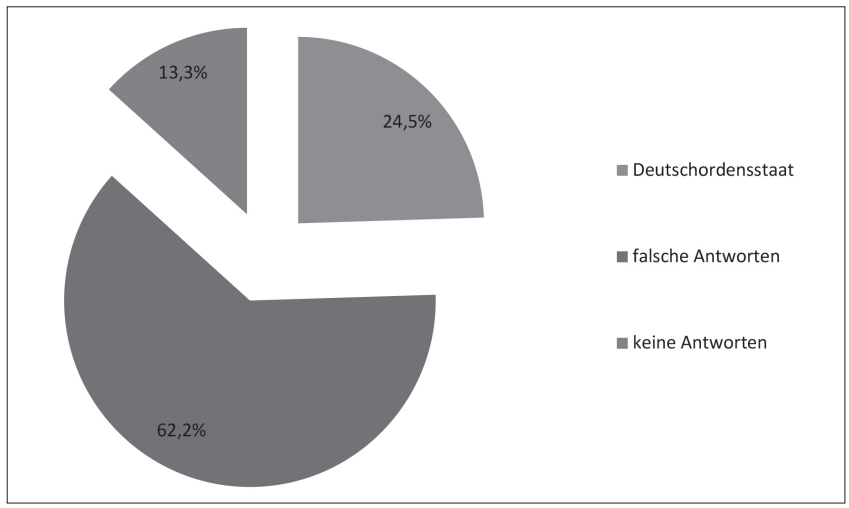

Diagramm 1: Graphische Darstellung von Antworten auf die Frage: „Im späten Mittelalter im nord-östlichen Teil des heutigen polnischen Staatsgebietes (Wojewodschaft Ermland-Masuren) wurde ein Staat gegründet. Um was für einen Staat handelt es sich hier?"

Miasto Lubawskie, wo auf den Staat des Deutschen Ritterordens richtig 40–46% von Befragten hingewiesen hatten. Der niedrigste Indikator gab es in Ostróda mit 4,8% der korrekten Antworten.

Zusammenfassend lässt sich feststellen, dass mehr als drei Viertel der Jugend aus der Woiwodschaft Ermland-Masuren, nicht eindeutig den mittelalterlichen Ordensstaat, der in bemerkenswerter Weise die historische und kulturelle Landschaft der Region geprägt hat, identifizieren.

Faktenwissen, d.h. Wissen über historische Fakten, Ereignisse, ihre Daten

Faktenwissen ist ein wesentliches Element des Wissens und zugleich das am leichtesten zu messen ist. Das Wissen über spezifische historische Fakten ist immer noch ein grundlegendes Element der historischen Bildung in der polnischen Schule. Wie wir es also weiter sehen werden, erkennen und datieren junge Menschen einige Fakten der Geschichte des Deutschen Ritterorden Staates in eindeutiger und fast in vollkommen fehlerfreier Weise. Die Richtigkeit der Antworten auf einzelne Fragen in diesem Bereich zu verifizieren ist einfach eindeutig – im Null-Eins-System, d.h. wir haben es mit einer völlig richtigen oder völlig falschen Antwort zu tun.

In einer der offenen Fragen sollten die Jugendlichen auf die größte Schlacht des Deutschen Ordens mit dem polnischen Staat hinweisen und das jährliche Datum dieser

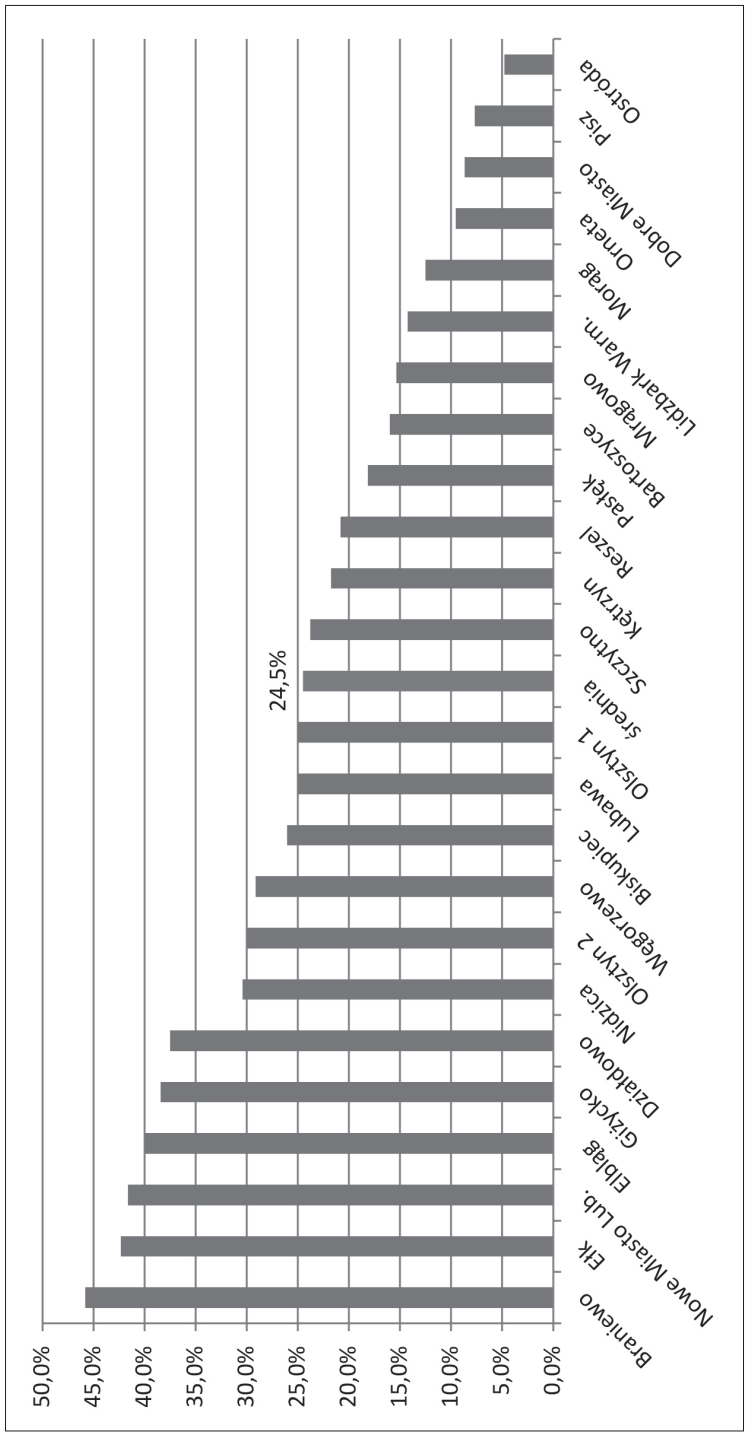

Diagramm 2: Graphische Darstellung von Antworten auf die Frage: „Im späten Mittelalter im nord-östlichen Teil des heutigen polnischen Staatsgebietes (Wojewodschaft Ermland-Masuren) wurde ein Staat gegründet. Um was für einen Staat handelt es sich hier?" mit Aufteilung von Indikatoren der Antworten in den einzelnen Städten der Untersuchung

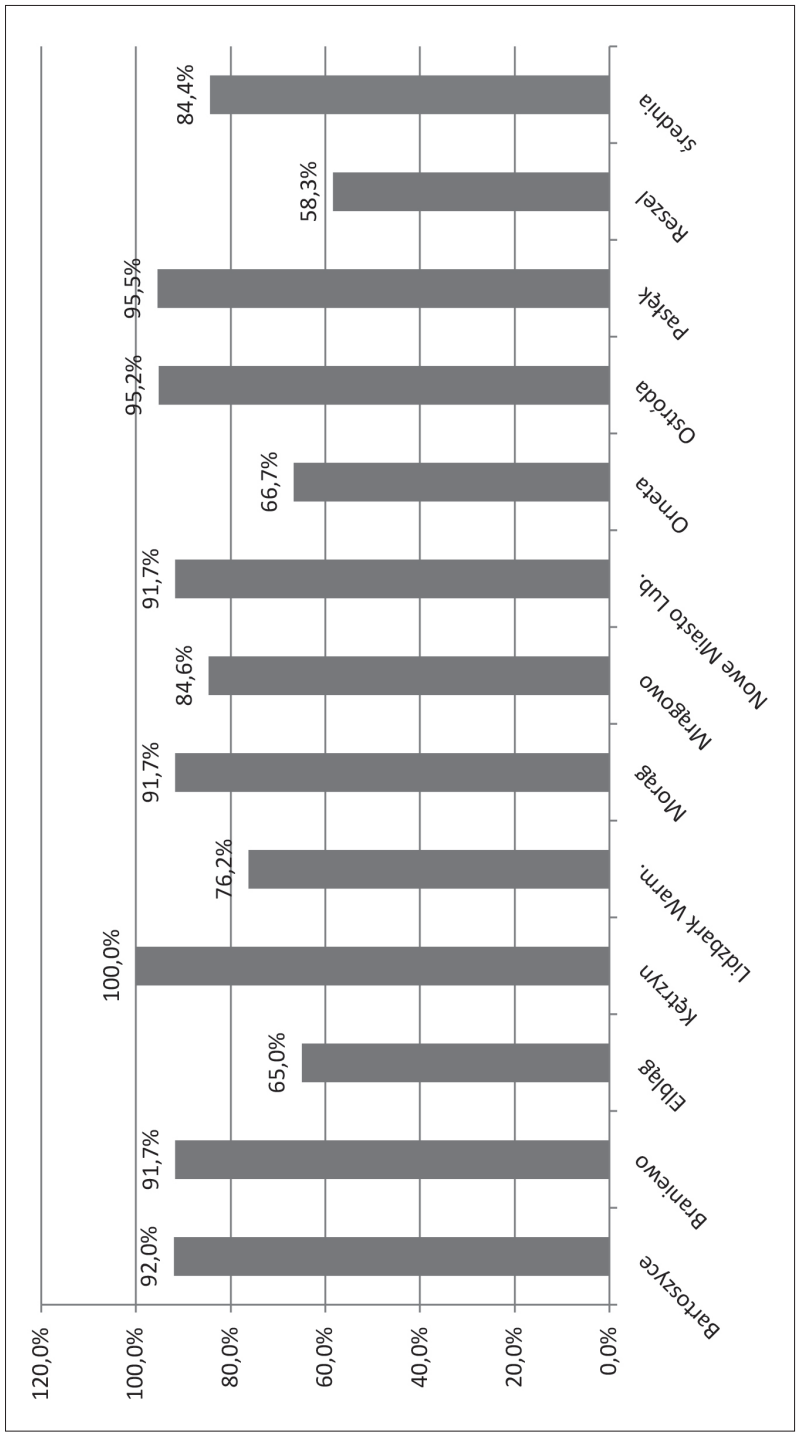

Diagramm 3: Graphische Darstellung von Antworten auf die Frage: „Wo fand die größte Schlacht des Deutschen Ordens mit dem polnischen Staat?“ mit Aufteilung von Indikatoren der richtigen Antworten in den einzelnen Städten der Untersuchung

Schlacht angeben. Selbstverständlich ging es hier um die Schlacht von Grunwald 1410. Die Richtigkeit der Antworten auf diese Frage ist die höchste von allen, die in meiner Umfrageuntersuchung erscheinen und beträgt sogar 84,4% (Diagramm 3). Wobei ist die Richtigkeit der Angaben der Befragten in einzelnen Städten, in denen die Forschung durchgeführt wurde, sehr ähnlich und liegt im Bereich von 76% bis 96%. Nur in drei Schulen liegt der Indikator weit unter dem Durchschnitt, und so in Reszel ist es nur 58,3%, in Elbląg 65% und in Orneta 66,7%. In Kętrzyn dagegen beantworteten 100% aller Befragten fehlerfrei.

In ähnlicher Weise gibt die Jugend, mit einer sehr hohen Korrektheit, das jährliche Datum der Schlacht von Grunwald an, da 81,8% das Datum von 1410 fehlerfrei angeben. Auch in diesem Fall ist die Skala der korrekten Angaben der Befragten in den einzelnen Städten sehr ähnlich und liegt im Bereich der Werte zwischen 76% und 96%. In den selben drei Städten ist die Korrektheit der Antwort eindeutig niedriger als der Durchschnitt, und so in Reszel sind es nur 50%, in Elbląg 65% und in Orneta 66,7%.

Dieses Ereignis in der Geschichte der Beziehungen zwischen Polen und dem Deutschordensstaat kommt in der historischen Bildung auf jeder seiner Ebenen auf und ist deswegen auch ein historisches Datum, was am meisten von jungen Leuten erkannt wird. Solch hohe Ergebnisse weisen vor allem darauf hin, dass gerade dieses Ereignis der Geschichte von der polnischer Sicht prestigeträchtig ist und in allen Phasen der Schulbildung ausführlich vorgestellt wird.

Wissen als das Verständnis von historischen Prozesse

Ein weiteres Thema im Bereich Wissen und Verstehen von historischen Prozesse ist eine Fragengruppe verbunden mit der Entwicklung vom Burgensystems und des städtischen Netzwerkes des Ordensstaates in Preußen. In der Analyse dieser Fragengruppe lernen wir das Verständnis junger Menschen für historische und kulturelle Prozesse in dieser Region kennen.

Es ist allbekannt, dass fast alle Städte des Deutschordensstaates in Preußen mit der Verleihung der Kulmer Stadtrechte, die aus dem Magdeburger Recht stammen, gegründet wurden[5]. Die Umfrage brachte einen unvollendeten Satz, der von den Befragten vollendet werden sollte: *„Die Städte der Region Ermland-Masuren wurden hauptsächlich auf dem Recht von ... gegründet"*. Der Satz sollte mit einer richtigen Ergänzung, von fünf Möglichkeiten gewählt, vollendet werden: *„Lübecker, Magdeburger, Kulmer, Stadtrecht von Neumarkt oder „keine von diesen"*.

Die Hälfte der Jugendlichen in der Woiwodschaft Ermland-Masuren (durchschnittlich 51,5%), die in der Frage nach dem am häufigsten anzutreffenden städtischen Recht in

[5] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo,* red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2009, S. 196

der Region, wählt falsch das Magdeburger Recht (Diagramm 4). Obwohl dieses Recht in anderen mitteleuropäischen Regionen, einschließlich polnischer Gebiete, weit verbreitet war, ist es im Deutschordensstaat in Preußen überhaupt nicht vorhanden.

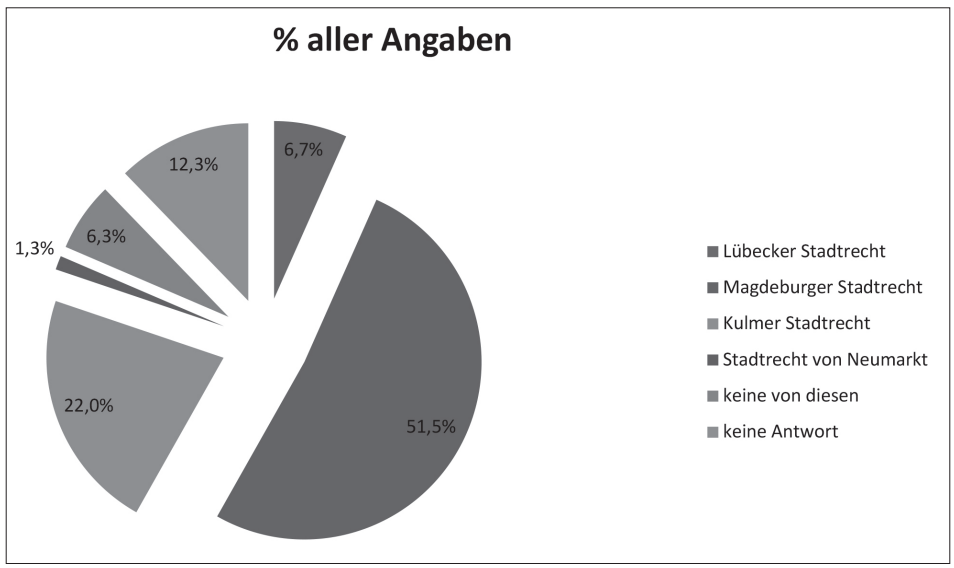

Diagramm 4: Graphische Darstellung von Antworten auf die Frage: *„Die Städte der Region Ermland-Masuren wurden hauptsächlich auf dem Recht von … gegründet"*

Das Kulmer Stadtrecht, das fast überall im Deutschritterordensstaat vertreten ist, wird von nur 22,0% der Jugendlichen angegeben. Bloß in Lidzbark Warmiński, geben junge Menschen in den meisten Fällen das Kulmer Recht mit 42,9% korrekt an. In allen anderen Städten sind die Antworten der Jugendlichen eindeutig von einem falschen Hinweis auf das Magdeburger Recht geprägt.

Wissen als Kenntnis über das Erbe, d.h. Wahrnehmung und Verständnis von materiellen Elementen und Relikten des historischen Erbes

Lasst uns noch ein Beispiel von den Umfragen für das Wissen über das Erbe und die Relikte des historischen und kulturellen Erbes des Deutschordensstaates zu besprechen. In einer von den Fragen wurden die Jugendliche gebeten, Kategorien, bzw. Gruppen von Denkmäler oder historischen Raumstrukturen des Mittelalters, die in der heutigen Woiwodschaft Ermland-Masuren sich befinden, zu spezifizieren.

Eine vollkommen richtige Antwort auf diese Frage sollte auf acht von solchen Kategorien hinweisen, und zwar: 1. Burgen, 2. gothische Kirchen, 3. Rathäuser, 4. altstädtischen Raumstrukturen (sgn. Schachbrett-Muster), 5. Tore, 6. Stadtmauer / Verteidigungsmauer, 7. Türme / Bastionen, 8. andere Objekte der städtischen Architektur. Die Katego-

rien der Denkmäler wurden auf der Grundlage einer Analyse des Register von Denkmäler der Woiwodschaft Ermland-Masuren entwickelt[6].

Die Burgen werden von den jungen Leuten als die spektakulärsten Gebäude in fast allen Städten, in denen die Forschung durchgeführt wurde, hoch anerkannt. Diese Kategorie hat den höchsten Index von 63,8% erreicht (Diagramm 5).

Der Wert dieses Indikators variiert jedoch sehr unterschiedlich von 30% bis sogar 95%. Anwesenheit von Burgen in der Stadtlandschaft, um so mehr wenn die Museumsfunktionen oder anderen touristischen und kulturellen Funktionen haben, beeinflussen sehr stark die Antworten der Jugendlichen. Und so in solchen Städten wie Morąg, Lidzbark Warmiński oder Kętrzyn wächst der Indikator über 80% und in Ostróda sogar bis auf 95%. wobei in Elbląg ist der extrem niedrig mit nur 30%.

Ein überraschend niedriger Indikator von nur 43,2% der Antworten deutet auf die gotischen Kirchen als eine Gruppe von Denkmälern hin (Diagramm 5). Höchstwahrscheinlich kann es dadurch erläutert, dass die sakralen Gebäude von vielen Befragten nicht als historische Kulturgüter wahrgenommen werden, aber eher als ausschließlich Orte der religiösen Anbetung. Dieser Indikator ist für einzelne Städte des untersuchten Gebietes relativ homogen und liegt zwischen 42% und 63%.

Niedrige Werte in den Umfrageantworten erreichten auch andere Kategorien von Denkmälern, so wie: Stadtmauer / Verteidigungsmauer, Tore, Türmen / Bastionen und die anderen Objekte der städtischen Architektur. Offenbar werden diese Objekte, ohne die Unterstützung von angemessenem Schulbuchwissen oder ohne entsprechende Sensibilisierung durch Lehrer in den Schulen, von jungen Menschen leider nicht als historische Objekte wahrgenommen. Und so (Diagramm 5) auf die Stadtmauer / Verteidigungsmauer deuten lediglich im Schnitt 12,1% der Jugendlichen hin, auf die städtischen Toren 5,8% und auf die Türme / Bastionen nur 3,8% von Befragten.

Die Werte dieser Indikatoren variieren stark zwischen den einzelnen Städten, aber wir können es deutlich sehen, dass diese Abhängigkeit durch das Vorhandensein einer bestimmten Kategorie von Denkmälern in der untersuchten Stadt sehr stark bedingt ist. Und so zum Beispiel die dritte der am meisten erkennbaren Kategorien – die Stadtmauer / Verteidigungsmauer, auf die im Durchschnitt 12,1% der Befragten deutet, erreicht beeindruckender Indikator von 54,5% für die Stadt Pasłęk, wo die mittelalterlichen Stadtmauer in sehr gutem Zustand erhalten geblieben sind. Ähnliches gilt für die Kategorie Stadttore, Türme / Bastionen, bei denen, stark über dem Durchschnitt der Angaben, das Ergebnis in Pasłęk wiederum ein hohes Wert des Index von 40,9% erreicht. Dagegen wiederum deuten Jugendliche aus vielen untersuchten Städten (so wie z.B.: Elbląg, Mrągowo, Orneta,

[6] Anhand von: Rejestr zabytków Narodowego Instytutu Dziedzictwa http://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Zabytki_w_Polsce/rejestr-zabytkow/zestawienia-zabytkow-nieruchomych/stan%20na%2031.03.2017/WAR-rej.pdf (Zugang: 12.02.2018)

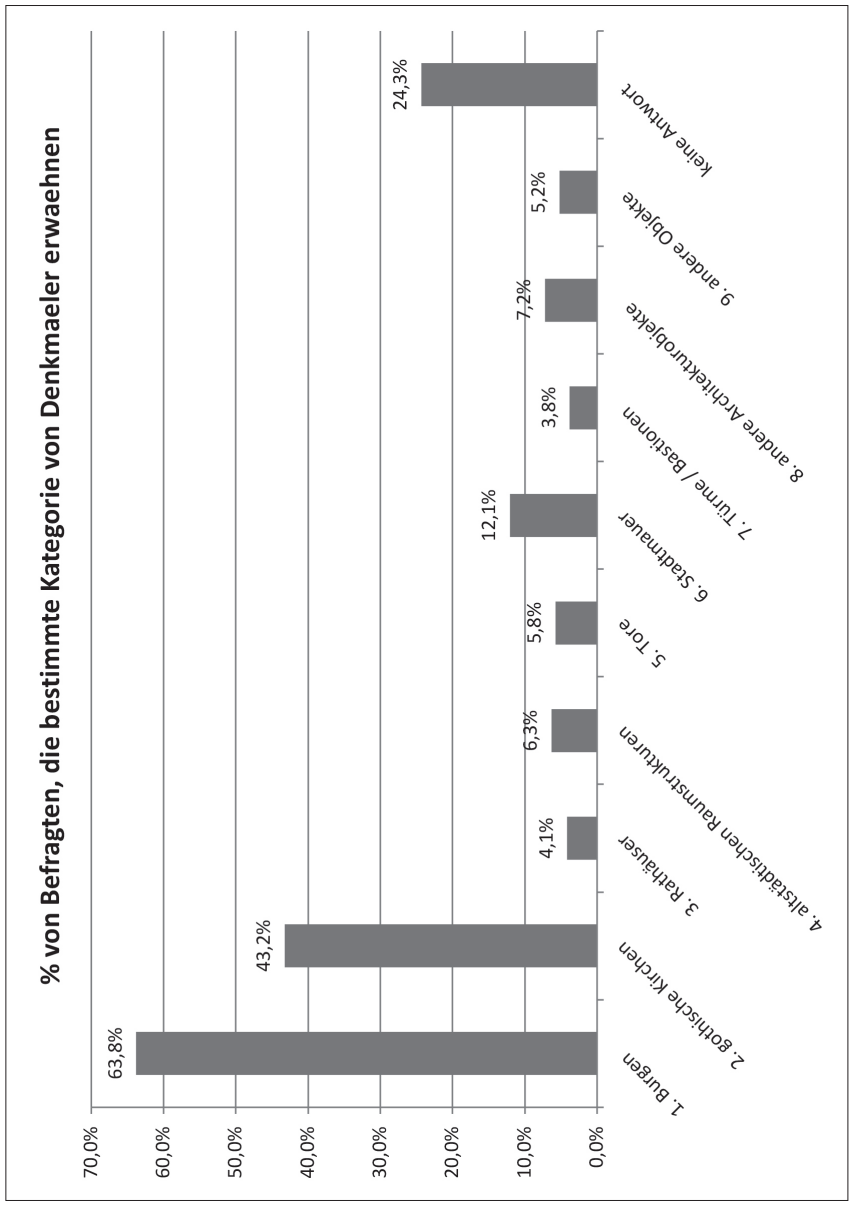

Diagramm 5: Graphische Darstellung von Antworten auf die Frage über die Kategorien, bzw. Gruppen von Denkmäler oder historischen Raumstrukturen des Mittelalters

Ostróda) auf diese Kategorien der Denkmäler gar nicht hin oder mit einer sehr geringen Zahl von unter 5% der Antworten.

Ein auffallend niedriges Ergebnis wird auch für die Kategorie mittelalterlicher altstädtischen Raumstrukturen beobachtet. Das sgn. Schachbrett-Muster, ist eine typische städtebauliche Raumstruktur des späteren Mittelalters, die in beinahe allen Städten der Region Ermland-Masuren vorhanden ist[7]. Der Indikator dagegen, bei unserer Umfrageuntersuchung, beträgt nur 6,3% für die gesamte Region (Diagramm 5), wobei in der überwiegenden Mehrheit der untersuchten Städte, keiner von den Befragten diese Kategorie angab und nur im Fall von zwei Städten Kętrzyn und Nowe Miasto Lubawskie gab es jeweils 3, also nur 13% bzw. 12,5% der richtigen Antworten.

Resümee

Lasst es uns zum Abschluss der Analyse von Fragebogenuntersuchungen einige Schlussfolgerungen ziehen.

1. Etwa 75% der Jugendlichen aus der Wojwodschaft Ermland-Masuren identifieziert nich eindeutig das Gebiet, wo sie leben und ihre Schulen besuchen, mit dem Territorium des spätmittelalterlichen Staates des Deutschen Ritterordens, wobei dieser Staat gerade die historische Kulturlandschaft der Region in einer äußerst bedeutenden Weise geprägt hatte.
2. Das Wissen über die allgemeine Geschichte und Kulturgeschichte des Mittelalters steht bei jungen Menschen auf relativ hohem Niveau, dagegen ist aber leider das Wissen über die Fakten und historische Prozesse, die in der eigenen Region stattfanden, auf einem katastrophal niedrigen Niveau.
3. Wir sehen es deutlich, wie gering die Korrektheit von Antworten auf solche Fragen ist, die eng mit der Geschichte des Deutschordensstaates in Preußen zusammenhängen und die nicht gerade gleichzeitig die Geschichte der Beziehungen zwischen dem polnischen und Deutschordensstaat betreffen.
4. Die Schlacht von Grunwald als ein Höhepunkt in der Geschichte der polnisch-teutonischen Beziehungen, mit einem starken prestigeträchtigen Charakter besonders aus polnischer Sicht, die in den Geschichtsprogrammen jeder Schulstufe auftaucht, ist ein Ereignis und ein historisches Datum, das von den jungen Leuten am stärksten erkennbar ist.
5. Das Vorhandensein von Burggebäuden im Stadtraum von mehreren Städten der Region Ermland-Masuren hat, neben den musealen und anderen touristischen

[7] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Władza i społeczeństwo,* red. M. Biskup, R. Czaja, Warszawa 2009, S. 193–194

oder kulturellen Funktionen, einen deutlichen Einfluss auf die Wahrnehmung von Burgen als eine Kategorie von Denkmälern.

6. Die Kenntnis des Kulturerbes des spätmittelalterlichen Staates des Deutschen Ritterordens ist weitgehend von der Kenntnis der lokalen historischen Gebäude des Mittelalters abhängig. Daher ist es keine Komponente des schulischen Wissens, und deswegen auch gibt es eine starke, lokal bedingte Differenzierung von Indikatoren der richtigen Antworten in Umfragen von den einzelnen Städten in der Region.
7. Das niedrige Indikationsergebnis wird für die Kategorie der mittelalterlichen altstädtischen Raumstrukturen (sgn. Schachbrett-Muster) beobachtet, obwohl diese regelmäßig in jeder Stadt des Untersuchungsgebietes der Woiwodschaft Ermland-Masuren vorhanden und am meisten auch sehr gut in der Stadtlandschaft lesbar sind.

Die Analyse von Fragebogenuntersuchungen zeigt in der untersuchten Gruppe der Jugendlichen ein geringes Wissen über die Geschichte des Deutschordensstaates in Preußen, weiterhin Mangel an Verständnis der mittelalterlichen Objekte des Kulturerbes, die in ihren jeweiligen Heimatstädten vorkommen und drittens eine deutlich negative Wahrnehmung des Deutschordensstaates, dazu noch ausschließlich von der Perspektive der Konflikte in den polnisch-teutonischen Beziehungen, die den Geschichtelehrgang der polnischen Schulen, sowie die didaktischen Texte in den Schulbüchern beherrschen.

Blick von einer anderen Perspektive auf den Staat des Deutschen Ritterordens in Preußen und sein materielles Erbe ist ein äußerst schwieriges, aber faszinierendes, dynamisches Forschungsproblem der regionalen Geschichte und des Geschichtsbewusstseins, interessant vor allem aus der Sicht der Geschichtslehre, besonders Didaktik der regionalen Geschichte. Erstens geht es hier darum, den Deutschen Orden als den Täter eines positiven zivilisatorischen und kulturellen Wandels in diesem Teil Europas im späten Mittelalter darzustellen und zweitens eine neue Perspektive vom regionalen Geschichtsbewusstsein auszuarbeiten.

Bibliografia

Biskup M., Labuda G., *Dzieje zakonu krzyżackiego w Prusach. Gospodarka – Społeczeństwo – Państwo – Ideologia*, Gdańsk 1986.

Brzeziński J. *Elementy badań psychologicznych*, Warszawa 1984.

Gancewski J., *Średniowiecze na ziemiach pruskich (wieki X–XV), [w:] Dziedzictwo ziem pruskich. Dzieje i kultura Warmii i Mazur, red. I. Lewandowska*, Olsztyn 2012, s. 60–115.

Halemba A., *Wybrane aspekty dziedzictwa państwa zakonu krzyżackiego w Prusach jako przyczynek do badań świadomości historycznej społeczności regionu warmińsko-mazurskiego,* w: *Życie społeczno-kulturalne w państwie zakonu krzyżackiego (XIII–XVI w.),* 2018, s. 183–199.

Halemba A., *Phänomen des Deutschordensstaates in Preußen – Analyse der Entwicklung des städtischen Netzwerkes und Burgennetzes,* Echa Przeszłości XVIII, Olsztyn 2017, s. 107–115.

Jackiewicz-Garniec M., M. Garniec, *Zamki państwa krzyżackiego w dawnych Prusach. Powiśle, Warmia, Mazury*, Olsztyn 2006.

Lewandowska I., *Grunwald 1410 – Tannenberg 1914 w historycznej świadomości młodzieży Warmii i Mazur, in: Bitwa pod Grunwaldem przez wieki,* Bibliotekarz Warmińsko-Mazurski, Olsztyn 2010, s. 16–28.

Lewandowska I., *Historyczna świadomość regionalna. Z badań nad młodzieżą licealną Warmii i Mazur,* Olsztyn 2003.

Lewandowska I., *Zamki państwa krzyżackiego w północno-wschodniej Polsce po II wojnie światowej (1945–2005), [w:] Zakon Krzyżacki w historii, ideologii i działaniu – symbole dziejowe*, red. J. Gancewski, Olsztyn 2010, s. 209–246.

Państwo zakonu krzyżackiego w P*rusach. Władza i społeczeństwo*, red. Biskup M., Czaja R., Warszawa 2009.

Samsonowicz H., *Dziedzictwo średniowiecza. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 2009.

Zakon Krzyżacki w Prusach i Inflantach. Podziały administracyjne i kościelne w XIII-XVI wieku, red. Czaja R., Radzimiński A., Toruń 2013.

źródła internetowe:

Młodzież na warmińsko-mazurskim rynku pracy w latach 2015–2016, Wydział Polityki Rynku Pracy Wojewódzkiego Urzędu Pracy, Olsztyn 2017, https://wupolsztyn.praca.gov.pl/documents/106902/4881427 / Młodzież na warmińsko- mazurskim rynku pracy w latach 2015–2016 (dostęp: 12.02. 2018 r.)

https://oke.lomza.pl/images/pliki/matura/wyniki/2017 / sprawozdanie/sprawozdanie_ogolne_2017 _war_maz.pdf (dostęp: 12.02.2018 r.)

Rejestr zabytków Narodowego Instytutu Dziedzictwa: http://www.nid.pl/pl/Informacje_ogolne/Zabytki_w_Polsce/rejestr-zabytkow/zestawienia-zabytkow-nieruchomych/stan31.03.2017/WAR-rej.pdf (dostęp: 12.02.2018 r.)

An assessment of students' knowledge about the State of the Teutonic Order in Prussia and its heritage in the Region of Warmia and Mazury – an analysis of the results of a questionnaire survey

Summary: The article presents the results of a survey analyzing the students' knowledge about the State of the Teutonic Order in Prussia and its material heritage in the Region of Warmia and Mazury. The unique role played by the Teutonic Order in European history and the successful preservation of its mate-

rial and cultural heritage deserve educational efforts to raise awareness about local history in the Region of Warmia and Mazury.

In 2016–2017, a questionnaire survey was conducted in secondary schools in the Region of Warmia and Mazury. A total of 555 questionnaires were filled by students in all counties of the Warmian-Masurian Voivodeship where Teutonic structures and other elements of the order's material and cultural heritage have been preserved to this day. The students' knowledge of local history was surveyed in three categories: knowledge of historical facts, events and dates; understanding of historical processes; knowledge and understanding of historical, material and cultural heritage. The results of the survey were interpreted, and the relevant conclusions were formulated in the last part of the article.

Keywords: Teutonic Order, heritage, historical awareness, survey, regional history

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4848

Izabela Lewandowska
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztyn

Niematerialne dziedzictwo Warmii i możliwości jego ochrony

Streszczenie: Artykuł prezentuje wartości, jakie tkwią w niematerialnym dziedzictwie kulturowym regionu Warmii. W 2011 r. Polska podpisała konwencję UNESCO o ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego, a w 2016 r. gwara warmińska jako nośnik tradycji ustnych została wpisana na krajową listę tego dziedzictwa. Tekst ukazuje różne przejawy kultury ludowej, które występują na Warmii i zasługują na ochronę. Są to – oprócz gwary – pieśni, zwyczaje, sztuki widowiskowe, tradycyjne rzemiosło itp. Autorka przywołuje konkretną literaturę naukową i popularnonaukową, a także działające współcześnie zespoły ludowe, teatry amatorskie, działania kulturalne i społeczne, które kultywują tradycje i je upowszechniają. Daje także wskazówki, co zrobić, by wpisać dane zjawisko na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Słowa kluczowe: dziedzictwo, Warmia, konwencja UNESCO, tradycje ustne, sztuki widowiskowe, zwyczaje, wiedza o przyrodzie, rzemiosło tradycyjne

Dziedzictwo to majątek przejęty jako spadek; dobra kultury, nauki, sztuki itp. pozostawione przez poprzednie pokolenia. Mamy dziedzictwo chciane i niechciane, to, na którym nam zależy, i to, które odziedziczyliśmy, ale jest dla nas kłopotliwe. Było to szczególnie widoczne po II wojnie światowej na ziemiach zachodnich, gdy poniemiecka spuścizna kulturowa w postaci architektury, nazewnictwa, pomników – była Polakom obca. Dlatego tak ważne jest uwzględnienie w pojęciu „dziedzictwo" wartościowania. Socjologowie utożsamiają je z tradycją, czyli treściami i dobrami kulturowymi przekazywanymi w czasie i przestrzeni, podlegającymi społecznemu wartościowaniu. Kultywujemy zatem to, co uważamy za dobre, ważne, wartościowe, co chcemy, by przetrwało i by nasi następcy także to pielęgnowali[1].

[1] Literatury dotyczącej dziedzictwa kulturowego jest bardzo dużo, zob. prace ogólne np. A. Tomaszewski, *Ku nowej filozofii dziedzictwa*, Kraków 2012; *Dziedzictwo kulturowe w XXI wieku. Szanse i wyzwania*, red. M. Murzyn, J. Purchla; I. Lewandowska, *Dziedzictwo kulturowe − problemy terminologiczne, zakres pojęciowy, podejście badawcze*, w: *Róbcie teatr… Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Bohdanowi*

Po II wojnie światowej w ramach ONZ wyodrębniono instytucję o nazwie UNESCO, czyli Organizację Narodów Zjednoczonych do spraw Oświaty, Nauki i Kultury, która zajmuje się m.in. ustawodawstwem w zakresie ochrony dóbr kultury. Jako jedną z pierwszych uchwalono konwencję haską w 1954 r. o ochronie dóbr kulturalnych w razie konfliktu zbrojnego (w Polsce ratyfikowana w 1957 r.)[2]. Następna to konwencja paryska z 1970 r. dotycząca środków zmierzających do zakazu i zapobiegania nielegalnemu przywozowi, wywozowi i przenoszeniu własności dóbr kultury (w Polsce ratyfikowana w 1974 r.)[3] oraz w 1972 r. konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego (w Polsce ratyfikowana w 1976 r.)[4]. Na jej mocy ogłoszono listę światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego, na którą do dnia dzisiejszego zostało wpisanych ponad tysiąc obiektów, z czego 15 z Polski[5].

Polskie ustawodawstwo w zakresie ochrony dóbr kultury datuje się od okresu międzywojennego. W 1928 r. wyszło rozporządzenie Prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej o opiece nad zabytkami, które obowiązywało aż 20 lat po wojnie. Dopiero w 1962 r. wydano ustawę o ochronie dóbr kultury i o muzeach, którą w 2003 r. zmieniono na ustawę o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami[6].

Zarówno powszechne, jak i polskie ustawodawstwo do początku XXI w. zajmowało się głównie dziedzictwem materialnym. Dopiero w 2003 r. w prawie międzynarodowym ogłoszono Konwencję UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Dwa lata później społeczność międzynarodowa przyjęła Konwencję UNESCO w sprawie ochrony i promowania form wyrazu kulturowego, którą Polska ratyfikowała w 2007 r.[7] Konwencję o niematerialnym dziedzictwie kulturowym Polska ratyfikowała w 2010 r., jako 135 kraj na świecie i ostatni kraj w Europie; weszła ona w życie w roku 2011 r.[8]

Województwo warmińsko-mazurskie jako pierwsze wystąpiło z inicjatywami dotyczącymi ochrony dziedzictwa niematerialnego. Już w listopadzie 2009 r. marszałek woje-

---

Głuszczakowi, red. I. Grzesiak, A. Naruszewicz-Duchlińska, A. Staniszewski, Olsztyn 2007, s. 65–85; prace dotyczące Warmii i Mazur np. *Dziedzictwo kulturowe Warmii – Mazur – Powiśla. Stan zachowania, potencjały i problemy*, red. J. Wysocki, Olsztyn 2006; I. Lewandowska, *Trudne dziedzictwo ziemi. Warmia i Mazury 1945––1989*, Olsztyn 2012; taż, *Dziedzictwo kulturowe Warmii,* „Wiadomości Historyczne" 2012, nr 1, s. 13–21; taż, *Dziedzictwo kulturowe Warmii i Mazur jako przedmiot badań w ostatnim dziesięcioleciu,* „Przegląd Zachodni" 2007, nr 4, s. 194–214.

[2] Dziennik Ustaw 1957, nr 46, poz. 212.

[3] Dziennik Ustaw 1974, nr 20, poz. 106.

[4] Dziennik Ustaw 1976, nr 32, poz. 190.

[5] Są to: Zespoły staromiejskie w Krakowie, Warszawie, Toruniu i Zamościu; Królewskie Kopalnie Soli w Wieliczce i Bochni; Puszcza Białowieska; Auschwitz-Bierkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady; Zamek krzyżacki w Malborku; Kalwaria Zebrzydowska; Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy; Drewniane kościoły południowej Małopolski; Park Mużakowski nad Nysą; Hala Stulecia we Wrocławiu; Drewniane cerkwie regionu karpackiego; Kopalnia rud ołowiu, srebra i cynku w Tarnowskich Górach oraz system gospodarowania wodami podziemnymi.

[6] Dziennik Ustaw 2003, nr 162, poz. 1568.

[7] Dziennik Ustaw 2005, nr 215, poz. 1585.

[8] Dziennik Ustaw 2011, nr 172, poz. 1018.

wództwa powołał swojego pełnomocnika ds. dziedzictwa niematerialnego, którym został artysta plastyk, prezes Stowarzyszenia Twórców Ludowych Waldemar Majcher. W roku 2010 i 2011 zorganizowano w Olsztynie dwie konferencje ogólnopolskie: „Ratyfikacja Konwencji UNESCO z 2003 roku o ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego – szansą rozwoju regionalnego" oraz „Ochrona dziedzictwa kultury niematerialnej jako zadanie organów gmin i powiatów samorządowych". Natomiast w sierpniu 2013 r. odbyła się dwudniowa międzynarodowa konferencja w Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku „Dobre praktyki w realizacji zadań związanych z Konwencją UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego z 2003 roku", na której przedstawiciele różnych państw wypowiadali się o doświadczeniach w uzyskaniu wpisu własnych zjawisk w zakresie dziedzictwa niematerialnego na listy UNESCO.

W ramach Konwencji prowadzone są trzy odrębne listy:

1. Lista niematerialnego dziedzictwa kulturowego wymagającego pilnej ochrony – razem 47 zjawisk. Wymienić tu można np. w Chinach – Festiwal Noworoczny, projektowanie i budowa chińskich mostów łukowych, tradycyjne techniki włókiennicze; we Francji – tradycję śpiewu wielogłosowego na Korsyce; w Iranie – irańską opowieść dramatyczną; w Kirgistanie – sztukę kirgiskich opowiadaczy eposów; na Łotwie – przestrzeń kulturową Suiti; na Mali – rytuał wspólnego połowu ryb; w Mauretanii – epos mauretański; w Mongolii – sztukę kaligrafii; w Zjednoczonych Emiratach Arabskich – tradycyjną sztukę tkacką.
2. Lista reprezentatywna niematerialnego dziedzictwa kulturowego – w samej Europie ponad 100 zjawisk. Wymienić tu można np. na Cyprze – dietę śródziemnomorską (wpis wraz z Chorwacją, Hiszpanią, Grecją, Marokiem, Portugalią i Włochami); w Estonii – Festiwal pieśni i tańca Bałtyku (wpis wraz z Litwą i Łotwą); we Francji – sztukę tkania gobelinów oraz francuską tradycję biesiadną; w Hiszpanii – flamenco; na Litwie – sztukę rzeźbienia krzyży i ich symbolikę (wpis wraz z Łotwą); w Mołdawii – obrzęd bożonarodzeniowego kolędowania (wpis wraz z Rumunią); w Rosji – przestrzeń kulturową i kulturowy przekaz ustny starowierców Siemiejców; na Słowacji – fujarę i muzykę na ten instrument; na Węgrzech – sokolnictwo (wpis wraz z Arabią Saudyjską, Austrią, Belgią, Czechami, Hiszpanią, Katarem, Maroko, Mongolią, Syrią i Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi); we Włoszech – procesje z figurami.
3. Rejestr najlepszych praktyk w celu ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego – 19 praktyk w 14 krajach. Wymienić tu można np. w Belgii – program ochrony tradycyjnych gier Flandrii; w Boliwii – ochrona niematerialnego dziedzictwo kultury Ajmarów (wpis wraz z Chile i Peru); w Chinach – strategia kształcenia następnych pokoleń wykonawców sztuki lalkarskiej; w Hiszpanii – Centrum Kultury Tradycyjnej

w Pusol, rewitalizacja tradycyjnego sposobu wypalania wapna w Andaluzji; w Indonezji – program edukacji i szkolenia w zakresie indonezyjskiego batiku w szkołach powszechnych; w Meksyku – centrum sztuki autochtonicznej i jego wkład w ratowanie niematerialnego dziedzictwa kulturowego Totonaków w Veracruz.

Niestety, Polska nie ma jeszcze żadnego wpisu na światową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Od kilku lat funkcjonuje lista krajowa, która do dnia dzisiejszego liczy 37 wpisów. Pierwsza gala wręczenia certyfikatów potwierdzających wpis na listę miała miejsce w 2014 roku. Wówczas zostały wpisane (zapis według kolejności nadawania): Rusznikarstwo artystyczne i historyczne – wyroby według tradycyjnej szkoły cieszyńskiej, Szopkarstwo krakowskie, Pochód Lajkonika, Flisackie tradycje w Ulanowie oraz Procesja Bożego Ciała w Łowiczu. Podczas drugiej gali w 2016 roku uhonorowane wpisem zostały: Język esperanto jako nośnik kultury esperanckiej, Umiejętność wytwarzania instrumentu i gry na kozie, Hafciarstwo kaszubskie szkoły żukowskiej, Sokolnictwo – żywa tradycja, Polskie tańce narodowe, Uroczystości ku czci św. Rocha z błogosławieństwem zwierząt, Tradycyjna technika ludwisarska Felczyńskich w Taciszowie, Przywołówki dyngusowe w Szymborzu, Gwara warmińska jako nośnik tradycji ustnych, Zabawkarstwo żywiecko-suskie, Bartnictwo, Perebory – nadbużańskie tradycje tkackie. W roku 2017 do listy krajowej dołączyły: Krakowska koronka klockowa, Tradycje kulturowe Biskupizny, Kolędowanie Dziadów Noworocznych na Żywiecczyźnie, „Turki" grodziskie, Tradycje wytwarzania koronki koniakowskiej, Tradycyjny obrzęd weselny z Szamotuł i okolic, Tradycje dudziarskie w Wielkopolsce, Umiejętność wyplatania kosza „kabłącoka" w Lucimiu[9].

Z województwa warmińsko-mazurskiego wpisem została uhonorowana tylko gwara warmińska. Należy podkreślić, iż jest to jedyna gwara wpisana na krajową listę UNESCO, mimo funkcjonowania w polskiej świadomości społecznej gwary śląskiej, kurpiowskiej czy góralskiej.

W myśl Konwencji (Art. 2.1.) niematerialne dziedzictwo kulturowe to „…praktyki, wyobrażenia, przekazy, wiedza i umiejętności – jak również związane z nimi instrumenty, przedmioty, artefakty i przestrzeń kulturowa – które wspólnoty, grupy i, w niektórych przypadkach, jednostki uznają za część własnego dziedzictwa kulturowego. To niematerialne dziedzictwo kulturowe, przekazywane z pokolenia na pokolenie, jest stale odtwarzane przez wspólnoty i grupy w relacji z ich otoczeniem, oddziaływaniem przyrody i ich historią oraz zapewnia im poczucie tożsamości i ciągłości, przyczyniając się w ten sposób do wzrostu poszanowania dla różnorodności kulturowej oraz ludzkiej kreatywności". Bardzo ważne jest przy tym, aby to grupy i wspólnoty, a nie pojedyncze uświadomione

[9] http://niematerialne.nid.pl/Dziedzictwo_niematerialne/Krajowa_inwentaryzacja/Krajowa_lista_NDK/ (dostęp 8 XII 2017 r.).

osoby, czyniły starania o wpisanie na wybraną listę UNESCO. Starania pojedynczego artysty czy naukowca nie mają tu racji bytu.

Art. 2.2 mówi nam, że niematerialne dziedzictwo kulturowe przejawia się w następujących dziedzinach: „a) tradycje i przekazy ustne, w tym język jako nośnik niematerialnego dziedzictwa kulturowego; b) sztuki widowiskowe; c) zwyczaje, rytuały i obrzędy świąteczne; d) wiedza o przyrodzie i praktyki dotyczące przyrody i wszechświata; e) umiejętności związane z rzemiosłem tradycyjnym".

Kierując się tymi wyznacznikami starałam się znaleźć w historii, kulturze i współczesności Warmii te elementy tradycji, które nie znikły bezpowrotnie, ale udałoby się je jeszcze ochronić. Wiele w tym zakresie robiono już w latach poprzednich, dzisiaj także niektóre z tych elementów kultywuje się – raczej jako zabawę niż pokoleniowy przekaz.

Ad. a) Ustne tradycje i formy wyrazu na Warmii:

Najwięcej elementów dziedzictwa niematerialnego przetrwało w formie spisanych tradycji ustnych[10]. Są to zapisane i opublikowane bajki, baśnie i legendy, zbierane już od lat 50. XX wieku i publikowane aż do teraz[11]. Większość z nich zawiera jedynie elementy gwarowe, a pisana była w formie spolszczonej. Natomiast gwara warmińska w czystej postaci jako nośnik niematerialnego dziedzictwa kulturowego występuje w publikacjach Edwarda Cyfusa[12] i Łukasza Rucha[13]. Dużą rolę w popularyzacji gwary spełniają elementarze gwary warmińskiej autorstwa Izabeli Lewandowskiej i Edwarda Cyfusa[14], *Elementarz warmiński* obojga autorów[15] oraz prowadzone od niedawna strony internetowe[16].

---

[10] Zob. ogólną charakterystykę w: T. Oracki, *Folklor ustny*, w: *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*, red. J. Burszta, Wrocław 1976, s. 441–484.

[11] Zob. np. M. Zientara-Malewska, *Legendy dwóch rzek, Olsztyn* 1955; taż, *Baśnie znad Łyny*, Warszawa 1970; taż, *O różnych kłobukach, skarbach i zaklętych zamkach,* oprac. J. Chłosta, Olsztyn 2008; *Bajki Warmii i Mazur,* red. H. Koneczna, W. Pomianowska, Kraków 1956, *Kiermasz bajek*, posłowie W. Gębik, Warszawa 1957; *Nowy Kiermasz bajek,* Warszawa 1965; *Bajki warmińsko-mazurskie o diabłach, kłobukach, smętkach i kołbogach,* Warszawa 1989; I. Kwinto, *Dar Królowej Róż. Zbiór baśni i legend z Warmii i Mazur*, Olsztyn 1970; taż, *Legendy Warmii i Mazur,* Lidzbark Warmiński 2001; taż, *Warmińskie legendy o Smętku i kłobukach*, Lidzbark Warmiński 2002; J. J. Rojek, *Figle i psoty Kłobuka niecnoty*, Olsztyn 2004; T. Brzeska-Smerek, *Podania, legendy i baśnie warmińskie*, w: *Dziedzictwo Warmii. Literatura i piśmiennictwo*, t. 2, red. S. Achremczyk, K. Orłowska-Wojczulanis, Olsztyn 2006, s. 71–105; *Antologia warmińska. Warmia w baśniach, podaniach i legendach*, wybór, oprac. i wstęp T. Brzeska-Smerek, Olsztyn 2011.

[12] Ponad 200 gawęd drukowanych w „Gazecie Olsztyńskiej" w latach 2003–2007, a także prace zwarte: *Po naszamu. Gawędy warmińskie* (wraz z kasetą magnetofonową), Olsztyn 2000; *Moja Warmia*, Dąbrówno 2012, *Warmińska saga. A życie toczy się dalej*, Dąbrówno 2014; *Gawędy warmińskie* (z płytą CD), [Warszawa 2017].

[13] Gawędy od kilku lat drukowane w „Gazecie Dywickiej", http://gazetadywicka.eu/ (dostęp 2 III 2017 r.).

[14] *Elementarz gwary warmińskiej. cz. 1: Rodzina, dom i zagroda, cz. 2: Wierzenia, zwyczaje i obrzędy, cz. 3: Cztery pory roku,* Barczewo 2012–2014 (do każdej książki jest płyta CD z nagranymi tekstami w gwarze).

[15] I. Lewandowska, E. Cyfus, *Elementarz warmiński*, Olsztyn 2017.

[16] https://www.facebook.com/GwaraWarminska/ (dostęp 2 XII 2017 r.).

Dla młodzieży zostały natomiast skierowane komiksy przedstawiające legendy warmińskie w tekstem polskim i gwarowym[17].

Tradycje ludowe możemy znaleźć w reportażach i audycjach radiowych[18] zawierających bajki, przysłowia, pieśni, opowieści wspomnieniowe i religijne. Autorami tych audycji (Małe Ojczyzny, Niedziela Odkrywców, Reportaż, Raz na ludowo, i in.) byli i są np. Maryna Okęcka-Bromkowa, Władysław Ogrodziński, Magdalena Szydłowska, Alicja Kulik, Robert Lesiński, Anna Minkiewicz-Zaręba. Powstało także kilkadziesiąt programów telewizyjnych, chociażby w dwóch cyklach: „Warnijo" Edwarda Cyfusa oraz „Portrety Warnijo" Wojciecha Ogrodzińskiego. Niestety, programy telewizyjne nie są ogólnie dostępne, aby je obejrzeć należy zwrócić się z pisemną prośbą do dyrekcji Telewizji Olsztyn.

W tej grupie mieszczą się też projekty dokumentacyjno-edukacyjne, w których utrwalono ustne wspomnienia mieszkańców Warmii, np. „Ostatni Warmiacy i Mazurzy" zrealizowany przez CEIK[19] czy „Kresowiacy na Warmii i Mazurach" realizowany przez Muzeum Warmii i Mazur[20]. Ten ostatni dotyczy ludności napływowej po II wojnie światowej, która wzbogaciła obecne dziedzictwo tego regionu.

Dużą rolę dokumentacyjną odgrywają filmy oświatowe realizowane przez różne telewizje, które można pogrupować w: 1) tematykę biograficzną, np. „Śladami twardej drogi" o Marii Zientarze-Malewskiej z 1984 r., „Idę do Ciebie, Mario…" o Władysławie Gębiku z 1988 r., 2) realizacje bajek i legend, np. „Legenda o Łynie" według baśni Ireny Kwintowej z 1994 r., „O warmińskim wietrze" według baśni Ireny Kwintowej i Klemensa Oleksika z 1994 r., „O wierzbowym diable, czarodziejskiej piszczałce i diabelskich skrzypcach: baśń warmińska" według Maryny Okęckiej-Bromkowej z 1996 r., 3) prezentację zwyczajów, np. film z 1971 r. Kiermasy (pieśni i obrzędy warmińskie) czy cykl filmów z 2008 r. Tańce: szot, pofajdok, biwat; Gwara warmińska; Skansen w Olsztynku; Tradycje bożonarodzeniowe na Warmii i Mazurach; Wielkanoc na Warmii[21].

Do dziedzictwa niematerialnego zaliczyć też można tradycje muzyczne[22], w tym wokalne, instrumentalne i taneczne. W swoim repertuarze ma je np. Zespół Pieśni

---

[17] *Jek chłop labóńdzia za bziołka wzioł. Jak chłop łabędzia za żonę wziął*, scenariusz M. Wakar, il. J. Gach, konsultacja gwarowa E. Cyfus, Olsztyn 2006; *Ło królu i szurku w czepku łurodzónam. O królu i chłopcu w czepku urodzonym*, tychże, Olsztyn 2007; *Skónd sia wzióła wyspa Lalka na Łanskam Jeziorze. Skąd się wzięła wyspa Lalka na Jeziorze Łańskim*, tychże, Olsztyn 2009.

[18] Dostępne na stronie Radia Olsztyn www.ro.com.pl w zakładce audycje.

[19] http://www.ceik.eu/ostatni-warmiacy-i-mazurzy.html (dostęp 2 XII 2017 r.).

[20] K. Raińska, *Polacy z Kresów Wschodnich na Warmii i Mazurach. Wprowadzenie do wystawy*, Olsztyn 2011; strona projektu: http://www.smok.hostil.pl/ (dostęp 2 XII 2017 r.).

[21] Wszystkie dostępne są w zasobach Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Olsztynie, http://j3.wmbp.olsztyn.pl/ (dostęp 2 III 2017 r.).

[22] Zob. np. A. Pawlak, *Folklor muzyczny*, w: *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków…*, red. J. Bursata, Wrocław 1976, s. 485–502; *Muzyka na Warmii i Mazurach. Materiały z sesji naukowych 1983–1985*, red. J. Boehm, Olsztyn 1986; J. B. Lewandowski, K. D. Szatrawski, E. Cyfus, *Dni Dziedzictwa Warmii VII. Muzyka na Warmii*, Lidzbark Warmiński 2008; *Kultura muzyczna w perspektywie regionalnej i europejskiej. Studia i szkice*, red. K. D. Szatrawski, Barczewo 2014.

i Tańca „Warmia", Zespół Pieśni i Tańca „Kortowo", Zespół tańca ludowego „Perła Warmii", Zespół regionalny „Węgojska Strużka". W ostatnich latach gwara warmińska przeniknęła zarówno do muzyki poważnej, tu należy odnotować płytę z utworami Feliksa Nowowiejskiego[23], jak i do muzyki popularnej, chociażby zespołu Babsztyl[24] i Hoboud[25]. Z muzyką łączą się tańce i stroje warmińskie. Wiele zespołów propaguje podstawowe tańce ludowe, jak biwat, kosejder, lowiska, szot, pofajdok, baran, szewc[26]. Materiałem źródłowym zawierającym słowa, a w dużej mierze także nuty, ludowych piosenek z regionu Warmii i Mazur są książki w opracowaniu Władysława Gębika[27], Maryny Okęckiej-Bromkowej[28] oraz Barbary Krzyżaniak, Aleksandra Pawlaka i Ludwika Bielawskiego[29].

Ad. b) Sztuki widowiskowe:

Na Warmii tylko nieliczne organizacje pozarządowe opracowały i wdrażają autorskie sztuki widowiskowe. Jest to z pewnością Teatr wiejski Węgajty[30], który z tradycyjnych form warmińskich przedstawia „Kolędowanie" oraz „Zapusty". Scenariusz występów w widowisku „Kolędowanie" obejmuje nie tylko wykonanie kolęd, ale też scenki w tradycyjnych maskach warmińskich: szemla (warmińskiego białego konia) i kozy. W kolędniczym chodzeniu po wsiach i straszeniu maskami artyści z Węgajt widzą powrót do najstarszych popularnych form parateatralnych. Natomiast w „Zapustach", tzw. ostatkach bardzo widoczne jest nawiązanie do tradycji ludowej: pojawienie się maszkary bociana, szemla, kozy, a także muzyka, wygrywana na akordeonie, klarnecie i bębnie, a wykorzystująca tradycyjne melodie i stare pieśni.

Od kilkunastu lat na granicy Warmii i Mazur we wsi Bałdy, 2 km od Butryn odbywa się corocznie w pierwszą sobotę lipca religijna sztuka widowiskowa nawiązująca do staropolskiego powitania biskupa warmińskiego przekraczającego granice swojej diecezji. W czasach nowożytnych, kiedy Warmia należała do Polski, nowo mianowani przez króla polskiego biskupi warmińscy udawali się traktem królewskim prowadzącym z Warsza-

---

[23] Płyta: *F. Nowowiejski. 25 polskich pieśni ludowych z Warmii. Op. 28 (nr 1)*, Olsztyn 2007.

[24] Płyta: *Stoji łoset kele drogi*, Olsztyn 2010.

[25] Płyta: *Wskrzeszenie Hobouda*, Olsztyn 2009.

[26] Zob. ogólną charakterystykę: M. Drabecka, *Taniec ludowy*, w: *Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków*…, s. 503–511. Szczegółowy opis wraz z muzyką, krokami i układem tanecznym w: M. Krupiński, *Tradycje taneczne regionu Warmii i Mazur. Systematyka taneczna wybranych pozycji repertuarowych. Podręcznik metodyczny nie tylko dla pedagogów szkolno-wychowawczych, animatorów ośrodków kultury i instruktorów formacji tanecznych*, Olsztyn 2015.

[27] W. Gębik, *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*, Olsztyn 1952.

[28] *Śpiewa wiatr od jezior. Pieśni ludowe Warmii i Mazur*, zebrała i opracowała M. Okęcka-Bromkowa, Warszawa 1966.

[29] Seria: „Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały". *Warmia i Mazury*, cz. 1: *Pieśni doroczne i weselne*, cz. 2: *Pieśni balladowe i społeczne*, cz. 3: *Pieśni zalotne i miłosne*, cz. 4: *Pieśni rodzinne i taneczne*, cz. 5: *Pieśni religijne i popularne*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, L. Bielawski, Warszawa 2002.

[30] http://www.teatrwegajty.art.pl/ (dostęp 2 XII 2017 r.)

wy przez Nidzicę, Butryny, Olsztyn, Jeziorany do stolicy biskupstwa – Lidzbarka Warmińskiego[31]. Obecnie w Butrynach odprawiana jest uroczysta msza święta, a następnie goście udają się bryczkami do Bałd na inscenizację wjazdu biskupa warmińskiego przez symboliczne Wrota Warmii; po oficjalnych uroczystościach następuje tradycyjny kiermas tradycji, dialogu i zabawy.

Ad. c) Zwyczaje, rytuały i obrzędy świąteczne:

W ostatnich kilkudziesięciu latach powstało kilka prac naukowych i popularnych na temat zwyczajów i obrzędów na Warmii[32], ale, niestety, bardzo mało kultywuje się tych zwyczajów. Są one zazwyczaj związane z tradycją katolicką i przeważają tu odpusty i pielgrzymki. Ciągle żywe są łosiery do Gietrzwałdu, Barczewa czy Bartąga[33]. Do zwyczajów bożonarodzeniowych należy chodzenie z szemlem, po rogolach, z kozą, babą, śmiercią, bocianem, co starają się reaktywować stowarzyszenia lokalne, np. Nasze Gady. W Biskupcu natomiast odbywa się co roku przegląd grup kolędujących, ale ma formę raczej konkursu niż żywej tradycji.

Ad. d) Wiedza o przyrodzie i praktyki dotyczące przyrody i wszechświata:

Kultywowanie wiedzy i praktyk dotyczących przyrody na Warmii także jest znikome. Nie ma tu wróżenia w noc sylwestrową ani przepowiedni z tzw. dwunastek, czyli dni między Bożym Narodzeniem a Trzema Królami, nie zapala się już gromnic w oknach w czasie burzy. Niektóre elementy przedostają się jednak do naszej świadomości, jak na przykład odrębność kulturowej przestrzeni – świadomość granic Warmii czy tradycyjny pejzaż wsi z kapliczkami i przydrożnymi krzyżami, tradycyjnym budownictwem sakralnym i świeckim. Godna pochwały jest inicjatywa Powiatu Olsztyńskiego, który od kilku lat przy drogach na granicach historycznej Warmii stawia tablice uświadamiające przejezdnym, gdzie zaczyna i gdzie kończy się ta kraina. W obiegu turystycznym są też mapy województwa z zaznaczonymi granicami Warmii. Tradycyjny pejzaż wsi jak najbardziej zasługuje na ochronę międzynarodową. Są to średniowieczne układy – ulicówka i okrężnica, domy z bali drewnianych lub z czerwonej cegły i dachy z czerwonej dachówki, budowanie zagród wzdłuż brzegów jeziora (np. Dorotowo) lub pod ścianą lasu (np. Nowe Kawkowo), mały kościółek w prawie każdej katolickiej wiosce z cmentarzem parafialnym i oczywiście kapliczki oraz krzyże stawiane przy

[31] I. Lewandowska, *Trakt Biskupi na Warmię. Dziedzictwo kulturowe gminy Purda*, „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych" 2009, nr 6, s. 22–28.

[32] Zob. np. A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1968; taż, *Tradycyjna astronomia i meteorologia ludowa na Mazurach, Warmii i Kurpiach i jej współczesne przeobrażenia*, Olsztyn 1969; J. Chłosta, *Doroczne zwyczaje i obrzędy na Warmii*, Olsztyn 2009.

[33] Szeroko omówił tę tradycję w pracy naukowej J. Hochleitner, *Warmińskie* łosiery. *Studium lokalnego pielgrzymowania*, Olsztyn 2013.

kościołach, na prywatnych posesjach, na rozstaju dróg. Ogromna liczba kapliczek na Warmii (udokumentowanych jest 1333) czyni ją wyjątkową właśnie pod względem charakterystycznej przestrzeni[34].

Ad. e) Wiedza i umiejętności związane z rzemiosłem tradycyjnym:

Tradycyjne rzemiosło na Warmii, ale też w innych regionach Polski, umarło w latach 70. XX wieku, kiedy to do powszechnego użycia na wsi weszła masowa produkcja elementów budownictwa, mebli, sprzętów gospodarstwa domowego. Z czasem wycofano też z edukacji szkolnej kształcenie zawodowe, szczególnie w tradycyjnych rzemiosłach. Być może wróci to zagadnienie do edukacji po reformie 2017 r. Dopiero od niedawna zapomniane tradycje zaczynają odżywać, ale czy uda się je reaktywować? Od kilku lat zaczyna być modna archeologia żywa, czyli wyrabianie różnych sprzętów na oczach widzów i zachęcanie ich do spróbowania. Tak się dzieje np. na festynie archeologicznym w Gadach, na Kiermasie w Bałdach, na Dniach Jakubowych w Olsztynie, gdzie na kole garncarskim toczy się garnki, plecie się krajki, czasami tka się na krosnach, struga rzeźby ludowe[35].

Przykładem tradycyjnego rzemiosła jest kaflarstwo warmińskie. Jego przedstawicielem od czterdziestu lat jest Józef Borys, początkowo mający swoją pracownię w Reszlu, a obecnie w Olsztynie. O tym, że jest to tradycja wciąż żywa świadczy zakładanie nowych kaflarni, np. Kaflarni Warmińskiej Eleonory Toś w Marcinkowie. Drugim rzemiosłem, a raczej sztuką ludową jest szycie tradycyjnych strojów ludowych, a przede wszystkim wyrób czepców, wyszywanych często złotą lub jedwabną nicią. Przykładem mogą być tu czepce Krystyny Tarnackiej, członkiń Stowarzyszenia Nasze Gady czy zespołu Węgojska Strużka. Żywe są tradycje budownictwa warmińskiego widoczne w zachowanej architekturze[36], a także w nowych projektach. Od kilku lat do tradycyjnego budownictwa nawiązuje architekt Tomasz Lela, dzięki któremu nowe funkcjonalne budynki doskonale wpisują się w tradycyjny warmiński krajobraz[37].

Powyżej wymieniłam jedynie niektóre zjawiska z tradycyjnej kultury ludowej, które mogą być zaliczone do niematerialnego dziedzictwa Warmii, o ile będą przez społeczeń-

[34] Na temat kapliczek warmińskich powstało wiele artykułów i kilka prac zwartych, np. J. Hochleitner, *Kapliczki Warmii południowej. Przydrożne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji*, Olsztyn 2004; S. Kuprjaniuk, I. Liżewska, *Warmińskie kapliczki*, Olsztyn 2012; S. Kuprjaniuk, *Mała architektura sakralna na Warmii do 1945 roku ze szczególnym uwzględnieniem kapliczek*, Olsztyn 2016.

[35] Te i inne formy kultury tradycyjnej scharakteryzowane są w książce: *Nasze dziedzictwo kulturowe*, cz. 1, red. W. Majcher, Olsztyn 2014.

[36] Zob. np. M. Bartoś, B. Zalewska, *Architektura w krajobrazie wiejskim Warmii i Mazur*, Olsztyn 2003; I. Liżewska, *Tradycyjne budownictwo wiejskie na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2007.

[37] T. Lela, *Tożsamość regionu – współczesna architektura Warmii i Mazur*, Olsztyn 2008; tegoż, *Spoglądając wstecz – współczesna architektura Warmii i Mazur*, Olsztyn 2009; tegoż, *Z duchem czasu – współczesna architektura Warmii i Mazur*, Olsztyn 2013.

stwo kultywowane i pozytywnie wartościowane. Aby wpisać dany element na listę dziedzictwa niematerialnego UNESCO należy spełnić kilka warunków i przejść kilka etapów. Po pierwsze, należy uświadomić społeczeństwo poprzez spotkania informacyjno-warsztatowe, organizowane przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Stowarzyszenie Twórców Ludowych, Narodowy Instytut Dziedzictwa, uniwersytety, domy kultury, biblioteki, szkoły, a także inne instytucje nauki, kultury i oświaty w regionie. Drugim warunkiem jest zaistnienie na arenie ogólnokrajowej poprzez wpisanie na listę regionalną (na terenie województwa), a dopiero później do krajowego rejestru. Aby to uczynić, należy zaproponować program upowszechniania, edukowania i promowania oraz przeprowadzić konsultacje społeczne, by wszyscy potencjalni zainteresowani („nosiciele" danej tradycji) mieli możliwość wypowiedzenia się w kwestii planów ochrony swoich praktyk, a tym samym partycypowania w życiu społeczności.

W tym celu konieczne wydaje się wzmożenie badań naukowych nad dziedzictwem niematerialnym, utworzenie Archiwum Historii Mówionej Polski Północno-Wschodniej, w którym gromadzono by wszelkie przejawy ustnej tradycji i historii[38], większa popularyzacja tych zagadnień w społeczeństwie regionu, a także pomoc fachowców w dokonaniu wpisu na światową listę ochrony dziedzictwa niematerialnego.

Zdaję sobie sprawę, że nie wszystkie przejawy kultywowania tradycji są mi znane. Wyrażam jednak nadzieję, że wspólne działania osób zainteresowanych powyższą tematyką pomogą w uświadomieniu naszego społeczeństwa, jakie wartości tkwią w kulturze warmińskiego regionu.

Bibliografia

Antologia warmińska. Warmia w baśniach, podaniach i legendach, wybór, oprac. i wstęp T. Brzeska-Smerek, Olsztyn 2011.

Bajki Warmii i Mazur, red. H. Koneczna, W. Pomianowska, Kraków 1956.

Bajki warmińsko-mazurskie o diabłach, kłobukach, smętkach i kołbogach, pr. zbior., Warszawa 1989.

Bartoś M., Zalewska B., *Architektura w krajobrazie wiejskim Warmii i Mazur*, Olsztyn 2003.

Brzeska-Smerek T., *Podania, legendy i baśnie warmińskie*, w: *Dziedzictwo Warmii. Literatura i piśmiennictwo*, t. 2, red. S. Achremczyk, K. Orłowska-Wojczulanis, Olsztyn 2006.

Chłosta J., *Doroczne zwyczaje i obrzędy na Warmii*, Olsztyn 2009.

Cyfus E., *Gawędy warmińskie* (z płytą CD), [Warszawa 2017].

Cyfus E., *Moja Warmia*, Dąbrówno 2012.

Cyfus E., *Po naszamu. Gawędy warmińskie* (wraz z kasetą magnetofonową), Olsztyn 2000.

Cyfus E., *Warmińska saga. A życie toczy się dalej*, Dąbrówno 2014.

[38] I. Lewandowska, *O potrzebie powołania Archiwum Historii Mówionej Polski Północno-Wschodniej w Olsztynie*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej" t. 5, 2015, s. 309–321.

Dziedzictwo kulturowe w XXI wieku. Szanse i wyzwania, red. M. Murzyn, J. Purchla, Kraków 2007.

Dziedzictwo kulturowe Warmii – Mazur – Powiśla. Stan zachowania, potencjały i problemy, red. J. Wysocki, Olsztyn 2006.

Feliks Nowowiejski. 25 polskich pieśni ludowych z Warmii. Op. 28 (nr 1), Olsztyn 2007 (płyta CD).

Gębik W., *Pieśni ludowe Mazur i Warmii*, Olsztyn 1952.

Hochleitner J., *Kapliczki Warmii południowej. Przydrożne obiekty kultu jako element ludowego systemu komunikacji*, Olsztyn 2004.

Hochleitner J., *Warmińskie* łosiery. *Studium lokalnego pielgrzymowania*, Olsztyn 2013.

Jek chłop labóńdzia za bziołka wzioł. Jak chłop łabędzia za żonę wziął, scenariusz M. Wakar, il. J. Gach, konsultacja gwarowa E. Cyfus, Olsztyn 2006.

Kiermasz bajek, posłowie W. Gębik, Warszawa 1957.

Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, Dziennik Ustaw 2011, nr 172, poz. 1018.

Krupiński M., *Tradycje taneczne regionu Warmii i Mazur. Systematyka taneczna wybranych pozycji repertuarowych. Podręcznik metodyczny nie tylko dla pedagogów szkolno-wychowawczych, animatorów ośrodków kultury i instruktorów formacji tanecznych*, Olsztyn 2015.

Kultura muzyczna w perspektywie regionalnej i europejskiej. Studia i szkice, red. K. D. Szatrawski, Barczewo 2014.

Kuprjaniuk S., Liżewska I., *Warmińskie kapliczki*, Olsztyn 2012.

Kuprjaniuk S., *Mała architektura sakralna na Warmii do 1945 roku ze szczególnym uwzględnieniem kapliczek,* Olsztyn 2016.

Kwinto I., *Dar Królowej Róż. Zbiór baśni i legend z Warmii i Mazur*, Olsztyn 1970.

Kwinto I., *Legendy Warmii i Mazur,* Lidzbark Warmiński 2001.

Kwinto I., *Warmińskie legendy o Smętku i kłobukach*, Lidzbark Warmiński 2002.

Lela T., *Spoglądając wstecz – współczesna architektura Warmii i Mazur*, Olsztyn 2009.

Lela T., *Tożsamość regionu – współczesna architektura Warmii i Mazur*, Olsztyn 2008.

Lela T., *Z duchem czasu – współczesna architektura Warmii i Mazur*, Olsztyn 2013.

Lewandowska I., *O potrzebie powołania Archiwum Historii Mówionej Polski Północno-Wschodniej w Olsztynie*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej" t. 5, 2015.

Lewandowska I., Cyfus E., *Elementarz warmiński*, Olsztyn 2017.

Lewandowska I., *Dziedzictwo kulturowe – problemy terminologiczne, zakres pojęciowy, podejście badawcze*, w: *Róbcie teatr… Księga jubileuszowa ofiarowana Profesorowi Bohdanowi Głuszczakowi,* red. I. Grzesiak, A. Naruszewicz-Duchlińska, A. Staniszewski, Olsztyn 2007.

Lewandowska I., *Dziedzictwo kulturowe Warmii i Mazur jako przedmiot badań w ostatnim dziesięcioleciu,* „Przegląd Zachodni" 2007, nr 4.

Lewandowska I., *Dziedzictwo kulturowe Warmii,* „Wiadomości Historyczne" 2012, nr 1.

Lewandowska I., *Trakt Biskupi na Warmię. Dziedzictwo kulturowe gminy Purda*, „Siedlisko. Dziedzictwo kulturowe i tożsamość społeczności na Ziemiach Zachodnich i Północnych" 2009, nr 6.

Lewandowska I., *Trudne dziedzictwo ziemi*. *Warmia i Mazury 1945–1989*, Olsztyn 2012.

Lewandowski J. B., Szatrawski K. D., Cyfus E., *Dni Dziedzictwa Warmii VII. Muzyka na Warmii*, Lidzbark Warmiński 2008.

Liżewska I., *Tradycyjne budownictwo wiejskie na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2007.

Ło królu i szurku w czepku łurodzónam. O królu i chłopcu w czepku urodzonym, scenariusz M. Wakar, il. J. Gach, konsultacja gwarowa E. Cyfus, Olsztyn 2007.

Muzyka na Warmii i Mazurach. Materiały z sesji naukowych 1983–1985, red. J. Boehm, Olsztyn 1986.

Nasze dziedzictwo kulturowe, cz. 1, red. W. Majcher, Olsztyn 2014.

Kultura ludowa Mazurów i Warmiaków, red. J. Burszta, Wrocław 1976.

Raińska K., *Polacy z Kresów Wschodnich na Warmii i Mazurach. Wprowadzenie do wystawy*, Olsztyn 2011.

Rojek J. J., *Figle i psoty kłobuka niecnoty,* Olsztyn 2004.

Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały. *Warmia i Mazury*, cz. 1: *Pieśni doroczne i weselne*, cz. 2: *Pieśni balladowe i społeczne*, cz. 3: *Pieśni zalotne i miłosne*, cz. 4: *Pieśni rodzinne i taneczne*, cz. 5: *Pieśni religijne i popularne*, oprac. B. Krzyżaniak, A. Pawlak, L. Bielawski, Warszawa 2002.

Skónd sia wzióła wyspa Lalka na Łanskam Jeziorze. Skąd się wzięła wyspa Lalka na Jeziorze Łańskim, scenariusz M. Wakar, il. J. Gach, konsultacja gwarowa E. Cyfus, Olsztyn 2009.

Stoji łoset kele drogi, Zespół Babsztyl, Olsztyn 2010 (płyta CD).

Szyfer A., *Tradycyjna astronomia i meteorologia ludowa na Mazurach, Warmii i Kurpiach i jej współczesne przeobrażenia*, Olsztyn 1969.

Szyfer A., *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1968.

Śpiewa wiatr od jezior. Pieśni ludowe Warmii i Mazur, zebrała i opracowała M. Okęcka-Bromkowa, Warszawa 1966.

Tomaszewski A., *Ku nowej filozofii dziedzictwa*, Kraków 2012.

Wskrzeszenie Hobouda, Zespół Hoboud, Olsztyn 2009 (płyta CD).

Zientara-Malewska M., *Baśnie znad Łyny*, Warszawa 1970

Zientara-Malewska M., *Legendy dwóch rzek,* Olsztyn 1955.

Zientara-Malewska M., *O różnych kłobukach, skarbach i zaklętych zamkach,* oprac. J. Chłosta, Olsztyn 2008.

Netografia

http://gazetadywicka.eu/.

http://www.ceik.eu/ostatni-warmiacy-i-mazurzy.html.

http://www.teatrwegajty.art.pl/.

https://www.facebook.com/GwaraWarminska/.

Intangible heritage of Warmia and its preservation

Summary: The article discusses the most valuable aspects of the intangible cultural heritage of the Region of Warmia. In 2011, Poland signed the UNESCO Convention for the Safeguarding of the Intangible Cultural Heritage, and in 2016, the Warmian dialect was placed on the Polish Intangible Cultural Heritage List as a carrier of oral tradition. The article discusses various forms of folk culture that deserve protection in Warmia, including the local dialect, folk songs, performance arts, and traditional arts and crafts. Folk ensembles, amateur theaters, cultural and community projects that preserve and popularize local traditions are discussed with numerous references to scientific and popular-scientific literature. The article also describes the formal requirements for placing cultural artefacts and phenomena on the National List of Intangible Cultural Heritage.

Keywords: heritage, Warmia, UNESCO convention, oral tradition, performance arts, customs, nature studies, traditional arts and crafts

Dokumenty i materiały

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4849

Daniel Koreś
Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego,
Instytut Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu
Radosław Szewczyk
Archiwum Wojskowe w Oleśnicy

Zjazd *Stahlhelmu* we Wrocławiu w dn. 30 i 31 maja 1931 r. w świetle dokumentów Oddziału II Sztabu Głównego WP

Streszczenie: W 1931 r. francuski wywiad wojskowy – poprzez oficera łącznikowego przy polskim Sztabie Głównym kpt. Josepha Marie Abel Sauzey – zwrócił się do Oddziału II z prośbą o zdobycie informacji na temat zjazdu niemieckiej organizacji paramilitarnej *Stahlhelm*, który miał się odbyć we Wrocławiu. Przysługa wyświadczona wywiadowi francuskiemu była efektem współpracy Warszawy i Paryża w tej dziedzinie, datującej się od początku lat 20. Nie oznacza to jednak, że polski wywiad potrzebował impulsu ze strony sojuszniczej służby informacyjnej, żeby zająć się zagadnieniem rozpoznania masowego, skrajnie nacjonalistycznego i wyraźnie antypolskiego związku paramilitarnego, jakim bezsprzecznie był *Stahlhelm*. Działalność związku była monitorowana przez agenturę Ekspozytur nr 3 i 4 Oddziału II SG, szczególnie czujnie od początku lat 30., gdy *Stahlhelm* osiągnął apogeum swojego rozwoju organizacyjnego i liczebności. Efektem prośby *Deuxième Bureau* była precyzyjna ankieta oraz oparty na niej raport wywiadowczy opisujący przebieg zjazdu *Stahlhelmu* w stolicy Śląska w dn. 30 i 31 maja 1931 r. – dokumenty te edytowane są w niniejszym artykule.

łowa kluczowe: *Stahlhelm*, zjazd we Wrocławiu, Oddział II Sztabu Głównego, kpt. Joseph Marie Abel Sauzey, Ekspozytura nr 4 Oddziału II Sztabu Głównego

Klęska w I wojnie światowej oraz upadek cesarstwa spowodowały chaos w Niemczech. Po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej kraj ten ogarnęło również wrzenie rewolucyjne. Tymczasem powracający z frontów zdemobilizowani żołnierze próbowali na nowo rozpocząć cywilne życie. Napotkali jednak nędzę w wyniszczonym wojną kraju, dewaluację życia kulturalnego, korupcję, partykularyzmy klasowe i regionalne niszczące solidarność narodową. Weterani mieli problem z odnalezieniem się w takiej rzeczywistości. Przyzwyczajeni do zbiorowego działania, dyscypliny, życia uregulowanego rozkazami, po demobilizacji wpadli w mniejszą lub większą alienację. Łączyło ich wspólne poczucie zagrożenia. Problemy z przystosowaniem się, zagubienie w nieznanym świecie, strach przed przyszłością, szukanie autorytetów oraz poczucie przynależności do grupy

wpłynęły na rozwój ruchu kombatanckiego w Niemczech. Byli żołnierze zaczęli zrzeszać się w organizacjach, przez co mieli wrażenie powrotu do dawnej stabilnej rzeczywistości, dającej poczucie bezpieczeństwa i wyjścia z samotności[1]. Jednym z takich związków kombatanckich był *Stahlhelm Bund der Frontsoldaten* (Stalowy Hełm, Związek Żołnierzy Frontowych) założony 25 grudnia 1918 r.[2] w Magdeburgu z inicjatywy por. rez. Franza Seldtego[3], miejscowego właściciela fabryki chemikaliów i wody sodowej.

Nazwa i symbole organizacji nawiązywały do żołnierskiego stalowego hełmu, który wszedł do użycia w 1916 r. Zaprojektowano go tak, by chronił przed uszkodzeniami czaszkę i potylicę. Wzorowany był na średniowiecznej saladzie. Hełm produkowano z jednego kawałka stali o grubości 1,1 mm. Otrzymał oznaczenie wz. 16 (M1916), a jego cechą charakterystyczną były dwie wypustki po bokach dzwonu, do których miano doczepiać pancerną osłonę twarzy, z której ostatecznie zrezygnowano.

Początkowo celem organizacji *Stahlhelm* było stworzenie oddziałów samoobrony o charakterze policyjnym, mających utrzymać spokój i porządek w realiach ówczesnych niepokojów rewolucyjnych w Niemczech. Związek był przeciwny wszelkim ruchom lewicowym. Stowarzyszenie miało też kultywować frontowe koleżeństwo, reprezentować interesy byłych żołnierzy i ich rodzin oraz werbować chętnych do tworzących się wówczas różnego rodzajów *Freikorpsów*. Pierwszym przywódcą organizacji został dr Gustav Bünger.

Już u zarania swojego istnienia lokalna organizacja zaczęła się szybko rozrastać, jej oddziały zaczęły sukcesywnie powstawać w całej Rzeszy. We wrześniu 1919 r. – będąc już znana na terenie całych Niemiec – przybrała do pierwotnej swej nazwy określenie *Reichsbund*, co miało wskazywać, że ma ona zasięg ogólnokrajowy. 1 października 1919 r. *Stahlhelm* składał się z 15 grup lokalnych (*Ortsgruppen*), które miały swoje siedziby w Magdeburgu, Halle, Lipsku, Halberstadt, Stendal, Köthen/Anhalt, Wolmirstedt, Gardelegen, Berlinie, Bremie, Kilonii, Dortmundzie, Gerze, Gommern i Altengrabow[4].

14 marca 1920 r. – podczas obchodów I. Niemieckiego Dnia Żołnierza Frontowego – nowym przywódcą *Stahlhelmu* został wybrany jego założyciel por. rez. Franz Seld-

[1] T. Kmiecik, *Niemieckie organizacje paramilitarne po I wojnie światowej*, „Słupskie Studia Historyczne" 2007, t. 13, s. 320.

[2] W spotkaniu założycielskim udział wzięli, oprócz Franza Seldte: por. Eugen Seldte, sierż. Fritz Velten, *Vizewachtmeister* (młodszy sierżant/wachmistrz) Georg Fahlbusch, *Muskieter* Max Oppermann, por. rez. Georg Seldte, ppor. rez. Johannes Fischer (rządowy radca budowlany), ppor. rez. Max Fischer, ppor. rez. Werner Fölsche, ppor. rez. Wilhelm Schröder, kpt. rez. Walter Stern, *Kanonier* (szeregowiec artylerii) Helmut Fischer, ppor. rez. Erich Görnemann, kpt. rez. dr Gustav Bünger (prawnik), ppor. rez. Karl Görnemann, ppor. rez. Max Görnemann (profesor gimnazjalny) oraz Rudolf Schaper (adwokat i osobisty doradca Franza Seldtego). Większość z nich służyła wcześniej w *Infanterie-Regiment 66*, który stacjonował w Magdeburgu i – jak widać – była ze sobą spokrewniona.

[3] Franz Seldte (ur. 29 VI 1882 – zm. 1 IV 1947) por. rez., niemiecki polityk, współtwórca organizacji paramilitarnej *Stahlhelm*, minister pracy III Rzeszy; zm. w amerykańskim szpitalu wojskowym w Fürth.

[4] L. Arndt, *Militärvereine in Norddeutschland: Vereinsleben, Abzeichen, Auszeichnungen, Denkmäler*, Norderstedt 2008, s. 188.

te, który kierował organizacją aż do jej rozwiązania w 1935 r. Dowództwo *Stahlhelmu* (*Bundes Uhrung*) znajdowało się w Magdeburgu. Składało się ze wspomnianego Seldtego oraz jego dwóch zastępców: ppłk. rez. Theodora Düsterberga[5] oraz adwokata dr. Gustava Büngera. Kierowali oni wchodzącymi w skład dowództwa czterema wydziałami, będącymi organami administracyjnymi organizacji: I politycznym, II organizacyjnym, III ogólnym i IV finansowym. Sekretarzem generalnym organizacji był kpt. Ausfeld, będący zarazem członkiem honorowym związku marszałka von Hindenburga[6].

Wydział I – polityczny – kierowany był przez radcę szkolnego Hansa Ludwiga. W jego skład wchodziły dwa podwydziały: podwydział „I a" – którego kierownikiem był wspomniany Ludwig, zarządzał związkiem, promował go w kraju i poza nim, utrzymywał kontakty z zagranicą, zajmował się propagandą i zbieraniem informacji o innych organizacjach kombatanckich; podwydział „I b" – na czele którego stał właściciel majątku Anton Wilhelm Bargon – nadzorował biuro prasowe *Stahlhelmu*, monitorował działalność wydawniczą w kraju, wpływał na redakcje prasy codziennej. Dodatkowo zajmował się statystyką związku, kartografią terenów, na których działała organizacja oraz zarządzał biurem fotograficznym[7].

Wydział II – organizacyjny – jego pracą oraz działaniami jego I podwydziału kierował mjr Ritter. Do zadań podległych mu trzech podwydziałów należało organizowanie pracy związku, werbowanie i szkolenie członków, zapewnienie transportu, porad prawnych oraz zdobywanie potrzebnych informacji (we współpracy z Wydziałem I). Zapewniał także łączność władz centralnych związku z władzami państwowymi. Kierownikiem podwydziału „II b" został inż. Junecke. Podwydział „II c" w początkowym okresie działalności formacji nie był obsadzony[8].

Wydziałem III – ogólnym – i jego podwydziałem „III a" kierował kpt. Friedrich Bendziula. Do jego zadań należały sprawy ogólnej korespondencji, personaliów członków związku, przygotowywanie list mówców, ich ewentualnych wyjazdów, odznaczeń i sztandarów, wart sztabowych oraz drukowanie instrukcji dla dowódców w specjalnych wydawnictwach. Podwydział „III b", pod kierownictwem Hildebrandta, zajmował się organizacją pośrednictwa pracy, kasy inwalidzkiej oraz wyżywienia. Do specjalnych zadań należała budowa mieszkań oraz delegowanie związkowców do uzdrowisk. Registrator Kabelitz, stojący na czele podwydziału „III c", opiekował się biurem i registraturą,

[5] Theodor Düsterberg (ur. 19 X 1875 – zm. 4 XI 1950), ppłk. rez., niemiecki polityk, długoletni szef *Stahlhelmu*, kandydat na prezydenta Niemiec (1932); był przeciwnikiem nazizmu, m.in. aresztowany w 1934 r. po „nocy długich noży" i osadzony w KL Dachau.

[6] A. Jendrzejewski, *Niemieckie organizacje cywilno-wojskowe w Prusach Wschodnich w latach dwudziestych XX wieku w świetle dokumentów gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 2012, nr 2, s. 275.

[7] Ibidem.

[8] Ibidem, s. 276.

kartotekami i archiwum związku. Biurem przyjęć, wchodzącym w skład podwydziału „III d", kierował Georg Löhr[9].

Wydział IV – finansowy – jego pracą oraz jego podwydziału „IV a" kierował kupiec Rabold. Zajmował się on obrotem pieniężnym, ubezpieczeniami i sprawami gospodarczymi. Służba filmowa i fotograficzna należała do zadań podwydziału „IV b", kierowanego przez kupca Bartelsa. Z kolei handlowiec o nazwisku Witter, kierownik podwydziału „IV c", zajmował się wysyłkami kurierskimi[10].

Dowództwu *Stahlhelmu* w terenie podlegały *Landesverbände* (związki krajowe). Z kolei tym podporządkowane były *Gau* (władze okręgów), które kierowały *Ortsgruppen* (grupami) składającymi się z *Kameradschaften* (drużyn). *Ortsgruppen* miały wewnętrzny podział wojskowy, odpowiadający kompaniom, plutonom, sekcjom[11].

Do *Stahlhelmu* należeli byli żołnierze, którzy walczyli co najmniej 6 miesięcy na froncie i ukończyli 23 rok życia. Trzon organizacji tworzyli ludzie w wieku 23–35 lat. Od 1924 r. w szeregi *Stahlhelmu* zaczęto przyjmować także mężczyzn, którzy nie służyli w wojsku. Z członków w wieku od 35–60 lat utworzono oddziały tzw. *Landsturmu* (*Landsturm-Stahlhelm*)[12]. Miało to umożliwić przynależność do organizacji starszym wiekiem członkom i służyło przygotowaniu racjonalnych przydziałów mobilizacyjnych dla nich.

Jak już wspomniano *Stahlhelm* był nacjonalistycznym stowarzyszeniem, wykluczającym jakikolwiek kompromis z lewicą. Podpisany w 1920 r. traktat wersalski narzucił Niemcom szereg ograniczeń, m.in. zabraniał tworzenia organizacji paramilitarnych. Organizacja od razu zaczęła się domagać zniesienia tych zakazów. Pod przykryciem stowarzyszeń kombatanckich rozpoczęto przygotowywanie dla potrzeb wojska *Reichswehry* odpowiednio przeszkolonych rezerw. Mimo iż w Niemczech przebywała Sojusznicza Komisja Kontroli (do lutego 1927 r.), to pod jej bokiem dość szybko *Stahlhelm* stał się najbardziej bojową i zmilitaryzowaną formacją w tym kraju. W 1922 r. organizacja liczyła już 500 grup lokalnych (*Ortsgruppen*), połączonych w 18 grupach okręgowych (*Kreisgruppen*).

Na Śląsku, w tym we Wrocławiu, pierwsze oddziały *Stahlhelmu* powstały w 1923 r. Ich twórcami byli m.in. Ernst Georg Bolko Freiherr von Richthofen[13], Wolf Freiherr

[9] Ibidem.
[10] Ibidem.
[11] Ibidem.
[12] T. Kmiecik, *Niemieckie organizacje…*, s. 326.
[13] Ernst Georg Bolko Freiherr von Richthofen (ur. 24 IX 1893 – zm. 8 V 1927), arystokrata pochodzący ze znanego śląskiego rodu; starszy brat prof. Bolko Ernesta Gottharda Karla Freiherr von Richthofen (1899––1983) archeologa, weterana I wojny światowej, członka *Schwarze Reichswehr* i *Selbstschutzu*, później członka NSDAP i zdeklarowanego nazisty.

von Wrangel[14] i W. Westphal[15]. Dowódcą organizacji miejskiej we Wrocławiu był kpt. Buth[16]. Na samym Dolnym Śląsku *Stahlhelm* liczył ok. 20 tys. członków[17]. Moment utworzenia śląskiego oddziału *Sthlehelmu* był niezwykle charakterystyczny, gdyż był to okres delegalizacji NSDAP i pewnej dekompozycji wśród organizacji paramilitarnych. Jak zauważył Franciszek Biały: „Po rozwiązaniu w Niemczech partii narodowosocjalistycznej eks-freikopslerzy przebywający na Śląsku kontynuowali swą działalność w różnych organizacjach paramilitarnych, takich jak: *Stahlhelm-Bund der Frontsoldaten* […]"[18]; do takich zaliczał się jeden z dowódców śląskiego *Stahlhelmu* kpt. Buth i zapewne wielu innych, co przełożyło się na liczebny wzrost organizacji w prowincjach śląskich oraz miało wpływ na zorganizowanie kolejnego zjazdu organizacji we Wrocławiu w 1931 r.

W 1923 r. przy grupach lokalnych zaczęto tworzyć *Jungstahlhelm* (*Jung Stahlhelm*) stowarzyszenie młodzieży nie biorącej udziału w wojnie, pomiędzy 17 a 23 rokiem życia. Oprócz tego przy *Stahlhelmie* działały stowarzyszenia młodzieży od 13 do 16 lat pod nazwą *Scharnhorst Bund der deutschen Jungmannen*. Członkowie tego stowarzyszenia przechodzili automatycznie do *Jungstahlhelmu* po rozpoczęciu 17 roku życia. Tworzono również oddziały akademickie przy uniwersytetach. Do podstawowej działalności *Stahlhelmu* należało podnoszenie sprawności wyszkolenia wojskowego z zakresu piechoty. Dlatego też organizacja cały czas ściśle współpracowała z *Reichswehrą*. Wysyłała swoich członków na kursy organizowane przez armię niemiecką, brała też udział w manewrach oraz paradach. Armia wypożyczała formacji broń i wyposażenie, przydzielała place ćwiczeń oraz instruktorów. W zamian organizacja bojowa miała przygotowywać pełnowartościowe rezerwy żołnierskie do ewentualnego wypełnienia kadr oraz tworzenia własnych oddziałów.

W marcu 1928 r. doszło do rozłamu w kierownictwie organizacji. Głównodowodzący Franz Seldte wystąpił z atakiem przeciwko płk. Düsterbergowi, zarzucając mu konserwatyzm i nieelastyczność w poczynaniach związku. Przede wszystkim chodziło o politykę antypolską. Düsterberg żądał zdecydowanej rozprawy ze wschodnim sąsiadem Niemiec, na co nie chciał się zgodzić Seldte uważając, iż trzeba do tej rozprawy się przygotować. W 1928 r. przeniesiono siedzibę dowództwa *Stahlhelmu* z Magdeburga do

[14] Wolf Freiherr von Wrangel (ur. 21 X 1897 – zm. 18 XI 1987), oficer rezerwy wywodzący się ze szwedzko-pomorsko-pruskiego rodu arystokratycznego, adwokat, w czasie II wojny służył w Wehrmachcie w stopniu kapitana; w 1935 r. odmówił wstąpienia do NSDAP.

[15] Raczej nie był to znany niemiecki fizyk Wilhelm Heinrich Westphal (ur. 3 III 1882 – zm. 5 VII 1978), który był co prawda oficerem rezerwy i weteranem I wojny lecz od jej zakończenia związany był z berlińskim Uniwersytetem Fryderyka Wilhelma (a później z Wyższą Szkołą Techniczną i Uniwersytetem Technicznym w Berlinie).

[16] Tożsamy zapewne z kpt. Buthem, dowódcą oddziału tzw. legalnego *Selbstschutzu* w Prudniku w 1921 r., a następnie w marcu 1923 r. aresztowany w związku z tzw. spiskiem Gerharda Rossbacha (zob. F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne na Śląsku 1918–1923*, Katowice 1976, s. 113, 155).

[17] *Encyklopedia Wrocławia*, Wrocław 2006, s. 829.

[18] F. Biały, *Niemieckie ochotnicze formacje…*, s. 174, 175.

Berlina[19]. Organizacja utrzymywała się ze składek członkowskich i z wewnętrznej organizacji ubezpieczenia od wypadków, tzw. *Bundesunfallversicherung*. Poza tym pozyskiwała większe sumy od przemysłowców niemieckich[20].

Stahlhelm z czasem również zaczął coraz bardziej angażować się politycznie, wiążąc się z Niemieckonarodową Partią Ludową (*Deutschnationale Volkspartei* – DNVP). Od 1929 r. organizacja kombatancka tworzyła wraz z DNVP i NSDAP tzw. narodową opozycję, dążącą do obalenia rządów Republiki Weimarskiej. Formalny sojusz podmioty te zawarły w 1931 r. tworząc tzw. front harzburski. W tym samym roku *Stahlhelm* liczył już około 10 tys. organizacji lokalnych i ok. miliona członków[21]. W maju 1931 r. odbył się we Wrocławiu zjazd związku, wśród gości byli m.in.: były następca tronu ks. Fryderyk Wilhelm Hohenzollern, feldmarszałek August von Mackensen i Helmuth Brückner (dolnośląski gauleiter NSDAP)[22]. Był to prawdziwy pokaz siły organizacji. Jak napisano w ówczesnej polskiej prasie: „Ostatnie wystąpienia *Stahlhelmu*, a zwłaszcza manifestacja we Wrocławiu poruszyła bardziej przeciętnego Francuza, niż analogiczna antyfrancuska manifestacja w Koblencji. Zlot *Stahlhelmu* w Koblencji uważany był przez Francuzów za objaw radości z odzyskania Nadrenii, natomiast zjazd we Wrocławiu ujawnił właściwe oblicze podkomendnych panów Seldte i Düsterberga. Duch odrodzonego krzyżactwa zatryumfował w starem historycznem mieście polskiem Wrocławiu"[23]. W 1932 r. w czasie przygotowań do wyborów do Reichstagu, podczas uroczystości ogólnopaństwowych *Stahlhelm* brał udział w defiladach wojskowych na równi z *Reichswehrą*, dystansując wyraźnie na tym polu oddziały NSDAP. Na rok 1932 przypada też ożywiona działalność organizacji przy werbowaniu chętnych do ochotniczych brygad pracy. W parze z tym szła propaganda antypolska. *Stahlhelm* wyraźnie już wysunął się na czoło organizacji, które żądały równouprawnienia Niemiec pod względem zbrojeń oraz zmiany postanowień traktatu wersalskiego. Głosząc hasła solidaryzmu społecznego — w odróżnieniu od demagogiczno-rewolucyjnej ideologii NSDAP — zdobywał coraz więcej zwolenników wśród ziemiaństwa i elementów konserwatywnych. W miarę jak wzmacniała się władza Adolfa Hitlera, coraz jawniej dążono do pomniejszenia wpływów *Stahlhelmu*. NSDAP obawiała się tej potęgi, którą popierało junkierstwo, wtedy niechętnie nastawione wobec poczynań Hitlera.

Po zwycięskich dla bloku: NSDAP-DNVP-*Stahlhem* wyborach do Reichstagu z 5 marca 1933 r. Franz Seldte został w 1933 r. ministrem pracy w rządzie Hitlera. 21 czerwca 1933 r. wydał on rozkaz, aby członkowie organizacji w wieku między 18 a 35 rokiem życia wstąpili do SA (*Wehrstahlhelm*). Organizacja *Scharnhorst* została

[19] K. Fiedor, *Formy antypolskiej działalności w Prusach Wschodnich w latach 1918–1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1967, nr 4, s. 510.

[20] T. Kmiecik, *Niemieckie organizacje...*, s. 331.

[21] *Stahlhelm*, „Od A do Z", nr 9 z 21 VI 1931, s. 1.

[22] *Encyklopedia...*, s. 830.

[23] *Stahlhelm,* „Od A do Z", nr 9 z 21 VI 1931, s. 1.

włączona do Hitlerjugend. W listopadzie 1933 r. członkowie *Stahlhelmu* pomiędzy 36 a 45 rokiem życia zostali wcieleni do *SA-Reserve*. 28 marca 1934 r. jednym „dokumentem założycielski" organizacja została przekształcona w *Nationalsozialistischer Deutsche Frontkämpfer-Bund (Stahlhelm)* – NSDFB. W 1935 r. liczyła 20 *Landesverbände*: Baden, Bayern, Berlin-Brandenburg, Danzig, Hansa, Hessen, Mitte, Niederrhein, Niedersachsen, Nordmark, Nordsee, Ostmark, Ostpreussen, Pommern-Grenzmark, Sachsen, Schlesien, Thuringen, Westfalen, Westmark i Württemberg-Hohenzollern, a tworzyło ją wtedy 150 okręgów i 8000 grup lokalnych[24]. 7 listopada 1935 r. *Stahlhelm* został rozwiązany.

* * *

Z podanych do druku dokumentów kluczowy jest raport nt. organizacji i przebiegu zjazdu *Stahlhelmu* we Wrocławiu, przygotowany w Ekspozyturze nr 4 Oddziału II Sztabu Głównego w Katowicach[25]. Raport został opracowany na prośbę sojuszników, a jego podstawę stanowiły informacje agenturalne dostarczone przez współpracowników polskiego wywiadu z terenu Wrocławia. Przesłano następnie ów dokument na ręce kpt. Josepha Marie Abel Sauzey[26], francuskiego oficera łącznikowego przy polskim Sztabie Głównym, a następnie trafił do Paryża. Przysługa wyświadczona wywiadowi francuskiemu była efektem współpracy Warszawy i Paryża w tej dziedzinie, datującej się od początku lat 20.[27] Nie oznacza to jednak, że polski wywiad potrzebował impulsu ze strony sojuszniczej służby wywiadowczej, żeby zająć się zagadnieniem rozpoznania masowego, skrajnie nacjonalistycznego i wyraźnie antypolskiego związku paramilitarnego, jakim bezsprzecznie był *Stahlhelm*.

---

[24] L. Arndt, *Militärvereine...,* s. 190.

[25] Dwa pierwsze dokumenty faktycznie sprowokowały powstanie tegoż raportu.

[26] Joseph Marie Abel Sauzey (ur. 19 X 1896 – zm. 1965), później generał, odznaczony Krzyżem Komandorskim Legii Honorowej; autor książki: *La Pologne par l'image. Lettre-préface du maréchal Franchet d'Espérey* (1932).

[27] CAW-WBH, Oddział II SG, sygn. I.303.4.4612, [płk p.d. SG Michał Bajer] Projekt współpracy wywiadowczej Sztabów Generalnych polskiego i francuskiego, MSWojsk., SG, Oddział II, nr 9070/II, 3 V 1924 r., mps, b.p. Ówczesny szef Oddziału II SG płk p.d. SG Bajer tak przedstawił zarys współpracy wywiadowczej z naszymi sojusznikami w latach 1920–1924: „[…] czteroletni kontakt z wywiadem francuskim wytworzył pewną współpracę, która w dobie obecnej przedstawia się następująco: a/ Oddział II Szt. Gen. przez swe placówki udziela agentom, wysyłanym przez Francuzów, pomocy przy przejściu granicy polskiej do państw ościennych, b/ Oddział II Szt. Gen. udziela poparcia i pomocy eksponowanym oficerom wywiadowczym francuskim przez własne ekspozytury, c/ Oddział II Szt. Gen. ułatwia przesyłanie materiałów wywiadowczych francuskich do kraju przez swe placówki wywiadowcze zewnętrzne. W zamian za te usługi i pomoc, która przede wszystkim jeżeli chodzi o Rosję jest poważną, winniśmy byli otrzymywać materiały dotyczące Niemiec, jak również, drogą wymiany wzajemnej, materiały z Rosji. W rzeczywistości jednak współpraca powyższa jest w dużej mierze jednostronną na korzyść Francji […]. Wobec takiego stanu rzeczy, jak również z uwagi na to, że Oddział II Szt. Gen. jest w posiadaniu informacji o istnieniu wywiadu francuskiego na Polskę, z bazą w Polsce, wyłania się konieczność ujęcia wywiadu francuskiego, działającego z naszego terenu, w ramach umowy, która by określała stosunek organów wywiadowczych francuskich do polskich, jak również ich obowiązki". W następnych latach współpraca została ujęta w odpowiednie karby, a wymiana materiałów – czy to przez attaché wojskowych, czy też oficerów łącznikowych lub przez kontakt bezpośredni pomiędzy kierownictwem służb wywiadowczych obu krajów – była obustronna i partnerska.

Działalność związku była monitorowana przez agenturę Ekspozytur nr 3 i 4 Oddziału II SG, szczególnie czujnie od początku lat 30., gdy *Stahlhelm* osiągnął apogeum swojego rozwoju organizacyjnego i liczebności[28]. Teren Śląska (*Landesverband Schlesien*) należał według proweniencji terytorialnej do kompetencji katowickiej Ekspozytury „dwójki". W meldunku z 31 stycznia 1932 r. oficerowie Ekspozytury informowali Centralę o gwałtownym rozwoju śląskiego *Stahlhelmu*, który dzielił się na 3 *Grenzgaue*: *Oberschlesien*, *Mittelschlesien* i *Niederschlesien* oraz 2 *Gaue*: *Sudeten* i *Oberlausitz*. Do końca listopada 1931 r. we wszystkich wymienionych *Gauach* powstało 165 *Ortsgruppen*, a tylko w grudniu 1931 r. kolejnych 33, co dawało za rok 1931 ogólny przyrost o 198 *Ortsgruppen*. Ponadto w meldunku wyszczególniono kolejnych 29 *Ortsgruppen* powstałych od końca grudnia 1931 r. do stycznia 1932 r. O stanie wiedzy polskiego wywiadu najlepiej świadczą szczegółowe informacje o poszczególnych *Kamaradenschaftach* (niższy szczebel organizacyjny) i *Ortsgruppach* – przykładowo grupa miejska w Beuthen (Bytomiu), jak donosił agent nr 1572, liczyła w końcu 1930 r. 142 członków, z których w następnym roku ubyło 35, a przybyło 72 i w początku stycznia 1932 r. liczyła ona 182 członków rozdzielonych pomiędzy trzy *Kamaradenschafty*: Rossberg (72), Beuthen Nord (64) i Beuthen Süd (46). 162 członków *Ortsgruppe* Beuthen zostało przeszkolonych w 1931 r. w ramach programu *Wehrsport*. Na czele grupy stał kpt. rez. dr von Gossler, zaś kierownikiem wyszkolenia (*Wehrsportführer*) był kpt. rez. Zabel[29]. Podobny lub przynajmniej zbliżony stan wiedzy strona polska miała na temat innych grup *Stahlhelmu* czy to na Śląsku, na Pomorzu czy w Prusach Wschodnich[30]. Szczególne zainteresowanie polskiego wywiadu budziły oczywiście dokumenty szczebla najwyższego – kierownictwa związku; takowym był przykładowo komunikat informacyjny szefa służby informacyjnej (*Chef des Nachrichtendienst*) *Bundesamt Stahlhelm* nt. sytuacji wewnętrzno-politycznej Niemiec z 8 grudnia 1931 r., zdobyty dla Ekspozytury kpt. Jana Żychonia przez agenta nr 591, w którym padły stwierdzenia, że *Stahlhelm* jest: „ostatnią rezerwą dyspozycyjną Niemiec na wypadek napadu polskiego lub zawieruchy wewnętrznej" czy też, że rosnące poparcie dla NSDAP jest „ślepym owczym pędem mas"[31], co potwierdzało rozdźwięki pomiędzy ruchem hitlerowskim i związkiem frontowców oraz antypolski charakter organizacji. Polski wywiad posiadał także stały dostęp do oryginalnych dokumentów *Stahlhelmu*[32],

[28] CAW-WBH, Oddział II SG, sygn. I.303.4.3394, Wiadomości o *Stahlhelmie*, Ekspozytura nr 4 Oddziału II SG, L. dz. 4400/Tjn., Katowice 31 XII 1931 r., mps, k. 2. W roku 1931 na terenie Niemiec powstało ponad 2 tys. nowych *Ortsgruppen* związku.

[29] Ibidem, Wiadomości o dalszym rozwoju *Stahlhelmu* na Śląsku, Ekspozytura nr 4 Oddziału II SG, L. dz. 400/Tjn., Katowice 31 I 1932 r., mps, k. 15 i n.

[30] Odnośnie tych ostatnich prowincji zob. ibidem, Szkolenie *Stahlhelmu* – stwierdzenie ćwiczeń wojskowych, Ekspozytura nr 3 Oddziału II SG, L. dz. 660/St./T.O./32, M.p. 31 I 1932 r., mps, k. 45 i n.

[31] Ibidem, Meldunek działu wojskowego, Grupa III b, Element 95 i [*Stahlhelm*], Ekspozytura nr 3 Oddziału II SG, L. dz. 666/St./T.O./32, M.p. 31 I 1932 r., mps, k. 90 i n.

[32] Zob. choćby: ibidem, Rozkazy i korespondencja *Stahlhelmu*, Ekspozytura nr 3 Oddziału II SG, L. dz. 660/St./T.O./32, M.p. 31 I 1932 r., mps, k. 107 i n. 26 załączonych do tego pisma dokumentów zdobyli

co świadczy o silnej infiltracji związku, którego masowy charakter ułatwiał przenikanie w jego szeregi polskiej agentury. Nie była także dla polskiego wywiadu tajemnicą współpraca pomiędzy kierownictwem *Stahlhelmu* oraz *Reichswehry* – jak choćby konferencja Seldtego i Dürsterberga z gen. Wilhelmem Groenerem, ministrem *Reichswehry* oraz spraw wewnętrznych, a także z gen. Kurtem von Schleicherem w grudniu 1931 r.[33].

Kierownictwo polskiego wywiadu było więc świetnie zorientowane w organizacji, liczebności, wyszkoleniu oraz ideologii i polityce związku[34] a posiadając – *via* Ekspozytura nr 4 – na Śląsku sieć agenturalną (agenci nr: 1526, 1535, 1562, 1572, 1555, 1587, 1589, 1608, informator Gabels) nastawioną na rozpracowywanie organizacji paramilitarnych, bez kłopotu mogło spełnić prośbę sojuszniczej służby wywiadowczej.

Edytowane dokumenty przechowywane są w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego – Wojskowego Biura Historycznego im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, w zespole akt Oddziału II SG, w teczce o sygn. I.303.4.4612.

Fot. 1. Zjazd *Stahlhelmu* we Wrocławiu w 1931 r. (ze zbiorów Marka Kruka)

agenci nr: 501, 516, 591, 593 i 1018. Niezawodny agent nr 593 zdobył także pismo kanclerza związkowego *Stahlhelmu* – tak nazywała się funkcja, którą pełnił Seldte – do kierowników prowincjonalnych o reorganizacji inspekcji lotnictwa (umieszczonego dotąd przy *Reichs-Kraftfahrstaffel*) poprzez utworzenie korpusu lotniczego *Stahlhelmu – Stahlhelm Fliegerkorps*, na czele którego stanął *Chef des Flugwesen* (zob. ibidem, Zagadnienia organizacyjne *Stahlhelmu*, Ekspozytura nr 3 Oddziału II SG, L. dz. 660/St./T.O./32, M.p. 31 I 1932 r., mps, k. 135).

[33] Ibidem, Łączność *Stahlhelmu* z Min.[isterstwem] R[eichs]W[ehry] i 2. dyw.[izją] piech.[oty], Ekspozytura nr 3 Oddziału II SG, L. dz. 1320/St./T.O./32, M.p. 29 II 1932 r., mps, k. 149 i n.

[34] Ibidem, Stosunek *Stahlhelmu* do lóż masońskich, Ekspozytura nr 3 Oddziału II SG, L. dz. 1320/St./ /T.O./32, M.p. 29 II 1932 r., mps, k. 156 i n. Ciekawe, że kierownictwo związku zabraniało członkom należeć tylko do loży humanitarnej (czyli mającej korzenie żydowskie), ale za to nie miało nic przeciw przynależności do jednej z trzech lóż staropruskich oraz lóż rytu szwedzkiego. Była to kolejna różnica z ruchem hitlerowskim, którego ideologia stygmatyzowała w ogóle wolnomularstwo.

Fot. 2. Zjazd *Stahlhelmu* we Wrocławiu w 1931 r. (ze zbiorów Marka Kruka)

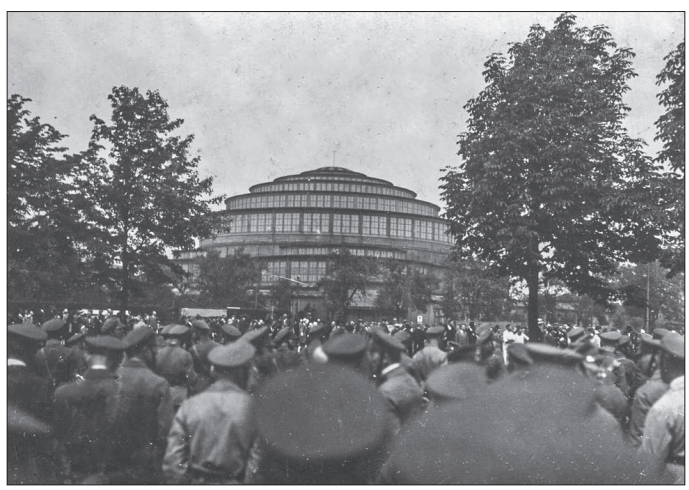

Fot. 3. Zjazd *Stahlhelmu* we Wrocławiu w 1931 r. (ze zbiorów Marka Kruka)

* * *

1/ Kierownik Referatu „Z" Wydziału IIa Oddziału II Sztabu Głównego [kpt. Władysław Stanak[35]] do kierownika Referatu „N" Wydziału III Oddziału II Sztabu Głównego [mjr dypl. Antoni Szymański[36]] – [Przekazanie pisma kpt. Sauzey, francuskiego oficera łącznikowego przy polskim Sztabie Głównym – zjazd Sta[h]lhelmu we Wrocławiu], Sztab Główny, Oddział II, Wydział IIa, Referat „Z", L. 2899, 21 kwietnia 1931 r., rkp, mps, b.p.

Przesyłając w załączeniu pismo francuskiego Sztabu Gen.[eralnego] zawierające pytania, w związku z mającym się odbyć zjazdem Sta[h]lhelmu we Wrocławiu, proszę o sformułowanie w związku z tem swego zadania, celem przekazania go Ekspozyturze nr 4.

L'Etat Major de l'Armée – 2° B – S.R.
à Monsieur le Capitaine Sauzey, Officier de liaison près de l'Etat-Major Polonais
VARSOVIE

Objet
a/s de la réunion du Sta[h]lhelm du 30 et 31 Mai 1931

Le Stalhelm doit célebrer le 30 et 31 Mai prochain le douzième „Reichsfrontsoldatentag" à Breslau.

L'Etat-Major de l'Armée – 2° B – S.R. prie le Capitaine Sauzey de demander à l'Etat Major polonais de bien vouloir lui communiquer tous renseignements et informations qu'il pourrait possèder sur cette manifestation qui se déroulers cette annés à proximité de la frontière polonaise.

Il serait intéressant d'obtenir tout document renferment les ordres préparatoires pour la reunion et notamment ceux relatifs à la concetration par autos, par vois ferré et par vois sé…ienns [nie mogę odczytać jednej litery], les ordres du mouvement, les directives pour la formation des collones, les itinéraires.

Tous détails sur les points ci-dessous visés seraient utiles:

Effectifs:

Effectifs participant à la reunion.

---

[35] Władysław Józef Stanak (ur. 9 VI 1897 – zm. 13 VIII 1932), kpt. (1925), kierownik Referatu „Zachód" Wydziału Wywiadowczego Oddziału II SG.

[36] Odręczna adnotacja mjr. dypl. Szymańskiego na koszulce pisma (21 kwietnia 1931): „Pilne! Przygotować zadania dla Ekspoz.[ytur] IV i III, ewent.[ualnie] placówek [wywiadowczych], o materiałach przygotowywanych do zjazdu. Poinformować Francuzów".

Antoni Czesław Tadeusz Szymański (ur. 30 VII 1894 – zm. 11 XII 1973), generał bryg. PSZ (1964), kierownik Referatu „Niemcy" Wydziału Ewidencyjnego Oddziału II SG (1929–1931), potem długoletni attaché wojskowy w Berlinie (1932–1939).

L'Autriche et l'Italie se feront-alles représenter?

Age des manifestants:

Manifestant san dessous de vingt ans, entre vingt et trente ans, entre trente et quarante ans.

Organisation:

Les différentes divisions du Stalhelm existent-elles toujours? Le bruit suivant lequel des modifications avaient été apportées, est-il fondé?

Encadrament:

Valeur des cadres – sont-ils spécialement composés d'anciens Officiers, de sous-officiers?

Mode de concentration:

Emploi des camions et des voitures de tourisme, des motocyclettes – Discipline de marche. Identification des véhicules. Appartiennent-ils à l'Etat, à de grandes firmes, à la Reichsbahn, à la Reichpost.

Cantonnement:

Installation au cantonnement.

Organisation du Ravitaillement.

Liaisons.

Communiqué le 20 Avril 1931

* * *

2/ Zastępca szefa Oddziału II Sztabu Głównego [ppłk dypl. Józef Englicht] do szefa Wydziału IIa Oddziału II Sztabu Głównego [mjr dypl. Stanisław Gano] – zjazd Sta[h] lhelmu we Wrocławiu, Sztab Główny, Oddział II, Wydział III, Referat „N" [podpis kierownika Referatu „N" mjr. dypl. Antoniego Szymańskiego na koszulce z datą 6 maja 1931], L. 2899, [6 maja 1931], mps, b.p.

W związku z dorocznym zjazdem Sta[h]lhelmu we Wrocławiu w dniach 30 i 31 V r. b., proszę o wydanie polecenia Ekspozyturom 3 i 4 /tej w szczególności/, jak również i[37] o uzyskanie wszelkimi innymi drogami, zarówno w okresie poprzedzającym zjazd, jak i później, danych odnośnie następujących zagadnień":

I. Organizacja zjazdu.

1. Aparat kierowniczy zjazdu, stosunek do władz centralnych, personalia.

2. Stosunek władz administracyjnych do zjazdu.

[37] Tak w oryginalnym piśmie – wydaje się, że miało być tam coś dopisane, lecz ostatecznie nie zostało zamieszczone, a ten fragment nie został wykreślony.

3. Współudział władz wojskowych i ich ew.[entualna] pomoc. Pożądane dowody, fotografie.

4. Współudział innych organizacji /np. Landesschützenbund, Selbstschutzbund/.

5. Współudział delegacyj z innych państw: Italia, Austria.

II. Przeprowadzenie koncentracji.

1. Ogólna organizacja przewozu uczestników.

2. Organizacja przewozów kolejowych – plany – dane cyfrowe, co do przewozu – ilość pociągów.

3. Ilość uczestników przewożona kolejami.

4. Organizacja przewozów samochodowych.

5. Ilość użytych samochodów.

6. Podział /choćby przybliżony/ samochodów na typy osobowe, ciężarowe.

7. Przynależność wozów: prywatne, państwowe /poczta, kolej/, przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe itp.

8/ Ilość motocykli.

9. Organizacja kolumn samochodowych.

10. Dyscyplina i porządek w marszu.

11. Organizacja wyładowania i parkowania.

III. Zakwaterowanie.

1. Organizacja kwater, gdzie: szkoły, koszary.

2. Wyżywienie – typy kuchen, obsługa /wojsko?/.

IV. Stany liczebne.

1. Dane co do ogólnej ilości uczestników

2. Ilość uczestników z poszczególnych okręgów /w szczególności Prusy Wschodnie, Pomorze niemieckie, Śląsk niemiecki/.

3. Procentowy udział członków poszczególnych okręgów w zjeździe /dane choćby w przybliżeniu/.

4. Czas przemarszu podczas defilady.

V. Struktura organizacyjna związku.

1. Podział na jednostki organizacyjne – czy istnieje dotychczasowy podział, czy pojawiły się zmiany i jakie?

2. W jakich zgrupowaniach organizacyjnych /jednostkach/ [i] o jakiej liczebności odbył się apel i przemarsz?

3. Czy pojawiły się jednostki specjalne /kolarze, łączność, oddziały sanitarne, konne, ew.[entualnie] inne/?

4. Czy podczas uroczystości pojawiły się samoloty? Jakie? Ilość, typy.

VI. Dowódcy.

1. Pochodzenie dowódców: dawni oficerowie, podoficerowie.

2. Na jakich szczeblach dowództwa znajdują się dowódcy powojenni, młodzi?

3. Zachowanie się dowódców przed frontem, pewność w dowodzeniu.

VII. Wyszkolenie, karność.

1. Opanowanie musztry formalnej.

2. Wpływ wyszkolenia uwidoczniający się w innych wypadkach.

3. Poziom karności /zachowanie się w stosunkach służbowych, poza służbą, pomiędzy sobą/.

VIII. Charakterystyka uczestników.

1. Wiek /młodzi, poniżej lat 20, w wieku poborowym, starsi – dane w przybliżeniu, procentowe/.

2. Zawód, środowisko społeczne /inteligencja, drobnomieszczaństwo, robotnicy, młodzież akademicka/.

3. Nastrój: pogląd na ogólną sytuację polityczną, wewnętrzną Niemiec, rolę organizacyj wojskowych, nielegalne zbrojenia itp. /w drodze rozmów/.

IX. Wyposażenie.

1. Typ umundurowania, obuwia. Wojskowe czy odmienne? Materiał.

2. Z jakich przedmiotów składało się wyposażenie uczestników zjazdu?

3. Typ tych przedmiotów.

4. Czy uczestnicy posiadali sprzęt saperski /łopatki, czekany, itp./, sprzęt optyczny?

X. Służba łączności.

1. Organizacja służby łączności podczas zjazdu.

2. Z jakich środków składała się ona.

3. Typ sprzętu technicznego.

4. Czy w tej dziedzinie uwidoczniła się współpraca *Technische Nothilfe*?

Ponadto proszę Pana Majora o roztoczenie nadzoru nad ruchem *Sta*[h]*lhelmu* na terenie W.[olnego] M.[iasta] Gdańska w związku ze zjazdem, co pozwoli [na] uzyskanie pewnych bliższych co do niego danych na tym terenie.

Równocześnie uważam, że byłoby celowe, w porozumieniu z [Wydziałem] IIb, roztoczyć w dniach poprzedzających zjazd obserwację nad ruchem kolejowym, samochodowym i rowerowym przez Pomorze, co dałoby pewne dane, co do udziału *Sta*[h]*lhelmu* z Prus Wschodnich i pozwoliłoby uzyskać pewne oryginalne materiały.

* * *

3/ Zjazd *Sta*[h]*lhelmu* we Wrocławiu w dniach 30 i 31 maja 1931 r., b. nr kanc., mps, b.p.[38]

Zjazd z roku ubiegłego /1930/ odbyty w Koblencji, dla uczczenia ewakuacji Nadrenii, miał dać wyraz nieprzejednanemu stanowisku *St*[ahl]*h*[elmu] w stosunku do Francji i Belgii, oraz podkreślić pretensje rewizjonistyczne odnośnie niemieckich granic zachodnich.

Zwołanie w roku bieżącym zjazdu do Wrocławia miało zadokumentować przesunięcie ciężaru polityki zewnętrznej Niemiec z granicy zachodniej /po ewakuacji Nadrenii/ na wschód, jako następne, kolejne zadanie Niemiec. Wybór przy tem Wrocławia, jako miejsca zjazdu, miał podkreślić łączność zjazdu z dziesięcioleciem walk o Górny Śląsk. Moment ten był wielokrotnie podkreślany w artykułach, odezwach itp., przygotowujących zjazd.

Prace i zarządzenia przygotowawcze

Prace przygotowawcze do zjazdu rozpoczęły się na szereg miesięcy przed jego terminem. Kierował nimi specjalny Komitet /Leitung des XII R.F.S.T./, na czele którego stał szef propagandy *St*[ahl]*h*[elm] dr H. Hübotter oraz płk v.[on] Marklowski. Sztab tego Komitetu liczył 18 oddziałów.

Zarządzenia specjalne regulowały przewóz uczestników, ich zakwaterowanie, wyżywienie, wyekwipowanie i umundurowanie, sprawę orkiestr, przepisy porządkowe, sprawę wydawnictw i odznak pamiątkowych, jak wreszcie program i przebieg całego obchodu.

Transport uczestników

Przewóz uczestników na zjazd do rejonów zakwaterowania odbył się przy pomocy wszelkich środków komunikacyjnych. Gros ludzi /ok. 70%/ przewiezione zostało kolejami. Ogólna ilość pociągów specjalnych wynosić miała, według szeregu źródeł oraz prasy codziennej, około 90. Z ogłoszonych rozkazów wynikało np., że *St*[ahl]*h*[elm] wschodnio-pruski przewieziony miał być 2 pociągami specjalnymi.

Wydano specjalne przepisy transportowe, w myśl których każdy pociąg posiadał dowódcę, kierownika transportu, patrol sanitarny, trębacza oraz wartę. Uczestnicy zjazdu płacili za przejazd korzystając z małej zniżki; ceny biletów od poszczególnych stacyj wzdłuż drogi pociągów podawane były w odpowiednich rozkazach.

[38] Odręczne adnotacje: „Sprawozdanie dla fr.[ancuskiego] O.[ddziału] II Szt.[abu] Gł.[ównego]", „1 egz. – przesłany do [Wydziału] IIa dla kpt. Sauzey dn. 11 VII [1931], 1 egz. – kier.[ownik] ref.[eratu] – teczka »współpraca polsko-franc.[uska]«, 1 egz. – własne »aa«".

Rozkład pociągów nadzwyczajnych przychodzących i odchodzących z Wrocławia w dniach 30 i 31 V [19]30 [sic!] znajduje się w załącznikach /zał. 1/[39].

Do przewozu uczestników zastosowane zostały również środki motorowe – samochody ciężarowe /częściowo z przyczepkami/, osobowe i motocykle. Ilość ich była znacznie niższa niż w r. 1930. Podczas, gdy w Koblencji zgromadziło się ich około 5000, w tym roku stawiło się ich na przeglądzie ok. 1500. Stosunkowo największą ilość samochodów wystawiły Okręgi: Westmark, Saksonia i Brandenburg. Samochody ciężarowe należały przeważnie do firm przemysłowych i handlowych. Użyto również autobusów dostarczonych przez pocztę i firmy prywatne. Samochodów wojskowych nie stwierdzono.

Wszystkie pojazdy mechaniczne jechały dowolnie, ewent.[ualnie] w mniejszych grupach /po kilka/. Szerzej rozbudowanej łączności organizacyjnej stwierdzić między niemi nie można było, jak również regulowania ruchu przez organa *St*[ahl]*h*[elmu]. Jedynie w miejscach postoju były wyznaczone specjalne miejsca dla parkowania maszyn.

Przewóz uczestników z rejonów zakwaterowania do Wrocławia w dn. 31 V na apel i przemarsz , odbywał się przy pomocy pociągów oraz samochodów. Te ostatnie były w dużym ruchu, większych jednak kolumn niż 4–5 samochodów ciężarowych nie stwierdzono.

Ponadto w małych ilościach przybyły na zjazd grupy piesze i rowerowe /z Pr.[us] Wschodnich – 18 ludzi/.

Rozmieszczenie

Zakwaterowanie uczestników zjazdu było tak pomyślane, aby z jednej strony nie przeciążać samego miasta Wrocławia, z drugiej strony zaś dać im możność poznać Śląsk pod względem krajoznawczym. Stąd rejony zakwaterowania przydzielane poszczególnym związkom krajowym rozrzucone zostały na całym terenie Śląska, przeważnie jednak w jego części zachodniej. Dużą ilość ludzi zakwaterowano w obszarze Gór Olbrzymich[40]. *Sta*[h]*lhelm* wschodnio-pruski umieszczony np. został w Krummhübel[41] i Hermsdorf[42]. Szczegółowe rozmieszczenie podaje załączone szkic /zał. 2/.

Podkreślić należy, że *Sta*[h]*lhelm* saski zakwaterowany był w dobrach b.[yłego] króla saskiego[43] – w Sybillenort[44], który w dniu 30 V odebrał defiladę saskiego *Sta*[h]*lhelmu*. *St*[ahl]*h*[elm] zaś brandenburski stał w rejonie Oleśnicy /Oels/, gdzie zamieszkuje b.[yły] następca tronu niemieckiego[45].

---

[39] Załączniki się nie zachowały.

[40] *Riesengebirge* czyli Karkonosze.

[41] Karpacz.

[42] Sobięcin (obecnie w granicach Wałbrzycha).

[43] Fryderyk August III Wettyn (1865–1932), król Saksonii 1904–1918, feldmarszałek od 1912 r. Od 1918 r. mieszkał na zamku w Sybillenort (Szczodre).

[44] Szczodre, wieś leżąca 18 km na wschód od Wrocławia, w gminie Długołęka.

[45] Wilhelm Hohenzollern (von Preussen) (1882–1951), syn cesarza Wilhelma II i następca tronu Prus oraz Rzeszy Niemieckiej (*Kronprinz*), do 1945 r. zamek w Oleśnicy był jedną z jego głównych siedzib.

Do pomieszczenia ludzi użyto bądź dobrowolnie zgłoszonych przez ludność kwater za zapłatę według specjalnego cennika, bądź też lokowano ich, w porozumieniu z odpowiednimi władzami, w budynkach gospodarczych, restauracjach oraz w szkołach. To ostatnie wywoływało protesty kół socjalistycznych i republikańskich.

Co do wyżywienia, to komitet organizacyjny porozumiał się z restauratorami, którzy przygotowali jednolity jadłospis, po specjalnych cenach. Większość uczestników korzystała z przywiezionych zapasów. Kuchen polowych nie stwierdzono.

Zabezpieczenie przebiegu zjazdu

Zwołanie zjazdu do Wrocławia, oraz udzielenie na to zezwolenia władz, wywołało silne protesty elementów socjalistycznych i komunistycznych.

Partia socjaldemokratyczna, związki zawodowe oraz wrocławska grupa *Reichsba*[h] *nwer*[k]*u*[46] miały zamiar urządzić w dniach zjazdu kontrmanifestację, nie otrzymały jednak zezwolenia władz administracyjnych i ograniczył[y] się do drukowanych protestów /patrz zał. nr 3, 4, 5, 6, 7/. Charakterystycznym jest zasadniczy motyw protestów, twierdzący, według brzmienia jednego z nich, iż „przez imprezę *St*[ahl]*h*[elmu] będzie znowu zburzone z takim trudem dotąd budowane porozumienie z Polską".

Dla zapobieżenia ew.[entualnym] zamieszkom ściągnięte zostały przez władze administracyjne do Wrocławia na czas zjazdu duże ilości policji z całego obszaru Śląska, tak Dolnego, jak i Górnego, oraz nawet z Berlina. Policja ta wykazywała podczas zjazdu dużą energię, opanowując zupełnie sytuację. Dla regulacji służby podczas zjazdu wydawany był codzienny biuletyn policyjny /p.[atrz] zał. nr 8/. Niewątpliwie brak ingerencji władz administracyjnych wywołałby poważniejsze starcia i zakłócenia porządku. Tymczasem poza nieznacznymi starciami i bójkami zjazd odbył się w spokoju.

Przebieg zjazdu

Oficjalnemi dniami zjazdu były dnie 30, 31 V [1931]. Szczegółowy przebieg przedstawiał się następująco:

Dnia 29 V, godz. 20.00 – odbyło się zebranie manifestacyjne w *Jahrhunderthalle*[47]. Przemawiali: dowódca *St*[ahl]*h*[elmu] śląskiego, płk w st. sp. v.[on] Marklowski /mowa patrz zał. nr 9/, przewodniczący związku Seldte /mowa patrz zał. nr 10/. Tego dnia wieczorem odbył się bankiet dla gości honorowych /lista gości zał. nr 16/.

[46] Właściwie: *Reichsbahn-Ausbesserungswerk* czyli zakłady naprawcze taboru kolejowego.
[47] Wrocławska Hala Stulecia.

Dnia 30 V godz. 20.30 – miał miejsce na stadionie miejskim[48] „Skagerrakfeier", jako wspomnienie bitwy z 1916 r. spod Skagerrak[49]. Składały się na to popisy Jungstahlhelmu /800 ludzi/, koncert, wejście sztandarów związkowych i przemówienie II przewodniczącego związku płk. Duesterberga /mowa – patrz zał. nr 11/, ognie sztuczne i capstrzyk z pochodniami.

Obecnych było ok. 40 000 widzów.

Tegoż dnia wieczorem poszczególne oddziały urządziły obchody w swych miejscach zakwaterowania.

Dnia 31 V godz. 13.00 – odbył się apel całości organizacji, przeprowadzony przez przewodniczącego związku, poprzedzony mową Seldtego /patrz zał. nr 12/.

Przed południem I przewodniczący Seldte odbył przegląd oddziałów samochodowych złączonych w organizację *Reichskraftfahrstaffel*. Ilość stawionych samochodów wynosiła ok. 1500, przeważnie lżejszych maszyn osobowych.

O godz. 14.30 – rozpoczął się przemarsz przed obu przewodniczącymi, trwający ok. 5 godzin.

Po zakończeniu zjazdu przygotowano dla jego członków szereg wycieczek krajoznawczych po Śląsku.

Liczebność zjazdu

Według oficjalnych enuncjacyj kierownictwa *Stahlhelmu* pojawiających się w prasie ilość uczestników wynosić miała ok. 150 000 ludzi. Według oceny przeprowadzonej naocznie z kilku miejsc, podczas samej defilady mogło wziąć w niej udział 110–120 000 ludzi. Prasa lewicowa niemiecka oceniała ilość tę jeszcze niżej.

Stosunkowo najsilniej były reprezentowane: G.[órny] Śląsk, Prusy Wschodnie, Brandenburgia, Saksonia. Okręgi południowo-zachodnie i zachodnie były reprezentowane znacznie słabiej. Delegacja ze Strassburga liczyła 50 ludzi.

Frekwencja liczebna stała w odwrotnym związku z odległością i kosztami przejazdu.

Jeżeli się teraz uwzględni, że na zjeździe w roku 1929 w Monachium zebrało się 138 000, w 1930 w Koblencji – 140 000 /aczkolwiek bezpośrednio po zjeździe „Der Stahlhelm" podawał, że było obecnych 160 000/, tak oficjalna cyfra 150 000, a w rzeczywistości niższa, w roku bieżącym świadczy o pewnym ustabilizowaniu się

[48] Chodziło o obiekt, który obecnie nosi nazwę Stadionu Olimpijskiego (przy ul. Ignacego Paderewskiego 35), wybudowany w latach 1926–1928, według projektu architekta Richarda Konwiarza. W 1931 r. nosił nazwę: *Schlesierkampfbahn im Sportpark Leerbeutel.*

[49] Chodziło o upamiętnienie bitwy morskiej pomiędzy niemiecką *Hochseeflotte* a brytyjską *Grand Fleet* u wybrzeży Jutlandii w dniach 31 V i 1 VI 1916 r. W historiografii (i publicystyce) niemieckiej nazywana była bitwą na Skagerraku (*Skagerrakschlacht*). Bitwa, faktycznie nierozstrzygnięta (choć *Grand Fleet* poniosła większe straty), była jednak sukcesem brytyjskim, gdyż niemiecka *Hochseeflotte* została niedopuszczona do wyjścia w morze i zmuszona do bezczynnego stania w portach.

wzrostu liczebnego *Stahlhelmu*, nawet przy uwzględnieniu kryzysu gospodarczego, wpływającego na mniejszy zjazd.

W załączeniu fotografia lotnicza zbiórki w czasie apelu dnia 31 V [19]31 /patrz zał. nr 13/.

Wiek uczestników

Wszelkie wnioski w tej dziedzinie opierają się na bezpośredniej obserwacji prowadzonej przez kilku obserwatorów w różnych momentach zjazdu, szczególnie podczas defilady. Tego rodzaju subiektywna ocena, siłą rzeczy, odbić się musiała na pewnej różnorodności spostrzeżeń.

Wypośrodkowując teraz z tych niewiele się zresztą różniących wniosków można ocenić, że ok. połowy uczestników zjazdu stanowiły roczniki, które mogły brać udział w wojnie, a więc lat 30 w górę. Z tych wojennych roczników ilość ludzi w wieku od lat czterdziestu kilku /wiek *Landsturmu*/ w górę, była stosunkowo nieznaczna.

Roczniki młodsze od wojennych składały się z ludzi w wieku poborowym, należących bądź do *Jungstahlhelmu*, bądź już przesuniętych po osiągnięciu wieku 21 lat do *Kernstahlhelmu*, bądź też do *Wehrsportabteilung*.

Organizacja wewnętrzna

Podczas zjazdu, przy apelu, defiladzie, etc. występowano w związkach organizacyjnych, przewidzianych statutem, t.j. w *Landesverbandach*, *Gauach*, *Kreisach*. Żadne nowe formy organizacyjne nie zostały stwierdzone.

Dość licznie dawali się dostrzec podczas zjazdu członkowie *Wehrsportkompanie*, t.j. oddziałów złożonych z roczników od 21 do 30 lat, uprawiających tzw. *Wehrsport*, t.j. wyszkolenie wojskowe, pod formą odpowiednio dobranych ćwiczeń sportowych. Wyróżniali się oni swym wyglądem oraz jednolitym umundurowaniem i ekwipunkiem. Jako odznakę noszą na kołnierzu liść dębowy /patrz zał. nr 14/.

Oddziałów specjalnych, technicznych, nie było widać. Służbę łączności pełnili cykliści i motocykliści. Widać też było sporą ilość sanitariuszy.

Dowódcy

Poczynając od *Kreisführera* w górę byli to dawni oficerowie. Ogólnie robili wrażenie rutynowanych dowódców, pewnych w zachowaniu się przed frontem.

Pomiędzy dowódcami najniższymi znajdowali się już wyszkoleni po wojnie, z pośród członków organizacji.

Wyszkolenie i karność

Wyszkolenie formalne /marsz, zbiórki, itp./ przedstawiały się dobrze, mimo wyraźnego zmęczenia w ostatnim dniu zjazdu.

Karność zewnętrzna, oddawanie honorów, etc. – również robiły dobre wrażenie.

Nastrój uczestników – wybitnie antypolski.

Umundurowanie, wyposażenie

Umundurowani byli wszyscy uczestnicy, aczkolwiek niejednolicie. Część miała mundury sukienne, część bluzy sportowe, tzw. *Windjacke*. Nie wszyscy posiadali tornistry, etc. *Jungstahlhelm* i *Wehrsportkompanie* ubrane były i wyekwipowane jednolicie.

Broni nie było widać. Sprzęt saperski posiadali nielicznie członkowie.

Lotnictwo

Podczas uroczystości w dniu 31 V [19]31 latały 4 płatowce następujących typów:

1 *Bayerische Flugzeugwerke*[50], 1 Klemm[51], oraz 1 Junkers[52].

Nie miały one widocznych numerów, natomiast miały prowizoryczne napisy: „*Frontheil*".

Delegacje, goście

W zjeździe wzięły udział delegacje *Stahlhelmu* włoskiego i gdańskiego /60 ludzi/, ze Strassburga /powyżej wymieniony/. Byli również delegaci *Heimwehry* austriackiej.

Pomiędzy gośćmi /patrz zał. 16/ byli obecni b.[yły] następca tronu niemieckiego, b.[yły] król saski oraz szereg osób z dawnych domów panujących oraz arystokracji /patrz zał. 15/.

Z wyższych wojskowych /poza służbą/ byli obecni: marszałek Mackensen[53], gen. Seeckt[54], gen. Haye[55] i inni.

Bibliografia

CAW-WBH, Oddział II SG, sygn. I.303.4.4612 i I.303.4.3394

Arndt L., *Militärvereine in Norddeutschland: Vereinsleben, Abzeichen, Auszeichnungen, Denkmäler*, Norderstedt 2008.

[50] Trudno jest ustalić, o jaki model tej bawarskiej firmy (od 1928 r. w kooperacji z firmą Messerschmitt AG), mogło chodzić – być może o Messerschmitt M 18, M 20 lub M 23c.

[51] Być może chodziło o 2-osobowy, szkoleniowo-sportowy, jednosilnikowy dolnopłat Klemm Kl 25.

[52] Nie wiadomo, o który z szerokiej gamy samolotów firmy Junkers mogło chodzić, gdyż w tamtym czasie w użyciu było kilka modeli. W lotnictwie pasażerskim używano np. trzysilnikowych Junkersów Ju G23 i Ju G24 i być może o którymś z tych modeli napisano w raporcie.

[53] Antoni Ludwik Fryderyk August von Mackensen (ur. 6 XII 1849 – zm. 8 XI 1945) feldmarszałek (1915), zwycięzca spod Gorlic w maju 1915 r., następnie dowodził w zwycięskich kampaniach przeciwko Serbom i Rumunom.

[54] Johannes Fryderyk Leopold von Seeckt (ur. 22 IV 1866 – zm. 27 XII 1936), generał płk, szef sztabu Mackensena oraz szef sztabu armii tureckiej w czasie I wojny światowej; ostatni szef pruskiego Sztabu Generalnego w lipcu 1919 r., następnie twórca i dowódca Reichswehry (do 1926).

[55] August Wilhelm Heye (ur. 31 I 1869 – zm. 11 III 1947), generał płk, szef *Trupenamt* (1920–1926) i następca Seeckta na stanowisku dowódcy Reichswehry (1926–1930).

Biały F., *Niemieckie ochotnicze formacje zbrojne na Śląsku 1918–1923*, Katowice 1976.

Encyklopedia Wrocławia, Wrocław 2006, s. 829–830.

Fiedor K., *Formy antypolskiej działalności w Prusach Wschodnich w latach 1918–1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1967, nr 4, s. 509–511.

Gąsiorowski A., *Niemieckie organizacje sportowo-paramilitarne w Prusach Wschodnich (1918–1933)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie"2002, nr 4, s. 503–518

Jendrzejewski A., *Niemieckie organizacje cywilno-wojskowe w Prusach Wschodnich w latach dwudziestych XX wieku w świetle dokumentów gdańskiej ekspozytury polskiego wywiadu wojskowego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 2012, nr 2, s. 269–287

Kmiecik T., *Niemieckie organizacje paramilitarne po I wojnie światowej*, „Słupskie Studia Historyczne", 2007, t. 13, s. 319–335.

Stahlhelm, „Tygodnik od A do Z", 21 VI 1931 r., nr 9, s. 1–2.

The *Stahlhelm* convention in Wrocław on 30–31 May 1931 in the records of the Second Division of the General Staff of the Polish Armed Forces

Summary: In 1931, Captain Joseph Marie Abel Sauzey, a liaison officer of the French military intelligence assigned to the General Staff of the Polish Armed Forces, turned to the General Staff's Second Division with a request for intelligence regarding the convention of *Der Stahlhelm*, a German paramilitary organization, that had been scheduled to take place in Wrocław. Polish and French intelligence agencies had been collaborating since the early 1920s in an effort to monitor German nationalist organizations. However, the impetus to investigate the *Stahlhelm*, an extreme nationalist and anti-Polish organization, did not originate with Poland's ally. The *Stahlhelm* had been closely monitored by Sections 3 and 4 of the Second Division of the Polish General Staff since the early 1930s when the organization's membership had peaked. The request filed by the *Deuxième Bureau* gave rise to a detailed questionnaire and an intelligence report describing the course of events during the *Stahlhelm* convention in Wrocław on 30–31 May 1931. These documents are edited in the article.

Keywords: *Stahlhelm*, Wrocław convention, Second Division of the General Staff, captain Joseph Marie Abel Sauzey, Section 4 of the Second Division of the General Staff

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.4850

Piotr Targoński
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r. w relacji ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego (Część 1)

Streszczenie: Prezentowany materiał stanowi relację z działań bojowych 1 DP Leg. w kampanii 1939 r., sporządzoną w 1946 r. przez ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego, będącego w czasie kampanii, w stopniu kapitana dypl., oficerem operacyjnym w sztabie dywizji. Relacja rozpoczyna się z chwilą ogłoszenia alarmowej mobilizacji w dniu 24 sierpnia 1939 r. Przedstawione zostały czynności mobilizacyjne i transport dywizji w rejon Małkini i Ostrowi Mazowieckiej oraz koncentracja w rejonie Długosiodła. Zasadniczą częścią relacji jest opis walk stoczonych przez dywizję w obronie Narwi pod Pułtuskiem, a następnie Bugu pod Wyszkowem, skąd dywizja została odwołana rozkazem Naczelnego Wodza i skierowana na południowy wschód. W trakcie odwrotu nastąpił zwycięski bój 6 pp Leg. o Kałuszyn, a następnie po ciężkich walkach w rejonie Seroczyna, Wodyń, Woli Wodyńskiej oraz Domanic, nastąpiło rozbicie dywizji, po czym przestała ona istnieć jako pełnowartościowa wielka jednostka Wojska Polskiego. Ostatnim elementem relacji jest opis reorganizacji dywizji, polegającej m.in. na włączeniu w jej skład żołnierzy z rozbitej 3 DP Leg. oraz walki w tzw. drugiej bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, w której jednostka uległa ostatecznej zagładzie. Relacja Henryka Pohoskiego kończy się na krótkim opisie tejże bitwy, po której autor trafił do niemieckiej niewoli.

Słowa kluczowe: kampania 1939 r.; 1 DP Leg.; gen. Wincenty Kowalski; GO „Wyszków"; walki w obronie Pułtuska; walki w obronie Wyszkowa; bój o Kałuszyn; walki w rejonie Seroczyna, Wodyń, Woli Wodyńskiej i Domanic; Front Północny; druga bitwa pod Tomaszowem Lubelskim

Przedmowa. **Dwie twarze ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego**[1]

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie posiada największy w Polsce zbiór dokumentów i relacji związanych z kampanią polską 1939 roku. Jak dotąd niewielka

[1] Tytuł jest inspirowany tytułem artykułu T. Balbusa, *„Służył nam bez zastrzeżeń i skrupułów". Druga twarz byłego szefa Oddziału II Obszaru Lwowskiego AK, ppłk. Henryka Pohoskiego „Walerego" vel „Szpinalskiego"*, „Aparat represji w Polsce Ludowej", nr 1/1/2004, s. 291.

część z tych dokumentów doczekała się opracowania i publikacji. Nadal natknąć się można na niezwykle ciekawe oraz obszerne relacje, znane jak dotąd jedynie wąskiej grupie badaczy. Jedną z takich właśnie relacji jest, złożona w 1946 r., relacja ppłk. dypl. Henryka Pohoskiego, który w 1939 r., w stopniu kapitana, przeszedł cały szlak bojowy 1 Dywizji Piechoty Legionów, będąc oficerem operacyjnym w sztabie dywizji. Relacja ta zasługuje na szczególną uwagę nie tylko ze względu na fakt opisania całego szlaku bojowego jednostki, ale przede wszystkim z uwagi na postać jej autora oraz rolę, jaką pełnił w kampanii 1939 r. Pohoski, jako oficer operacyjny dywizji, był świadkiem podejmowania przez dowódcę dywizji, gen. Wincentego Kowalskiego, najważniejszych decyzji, ale przede wszystkim mógł dzięki temu śledzić losy wszystkich wchodzących w skład dywizji jednostek. Istotnym walorem tejże relacji jest również fakt, iż została ona sporządzona na podstawie czynionych na bieżąco i zachowanych po wojnie notatek, o czym sam autor kilkakrotnie wspomina.

Fot. 1. Henryk Pohoski (zdjęcie powojenne)[2]

Warto przy tej okazji przedstawić również w skrócie niezwykle barwny życiorys autora relacji. Rodzina Pohoskich od wieków związana była z Wołyniem. Konfiskaty dóbr

[2] Centralne Archiwum Wojskowe (dalej: CAW), sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 1.

oraz represje popowstaniowe sprawiły jednak, iż uległa ona rozproszeniu. W rezultacie część potomków Fortunata Pohoskiego[3] osiedliła się w Warszawie, gdzie jego wnuk Jan Pohoski został w roku 1934 wiceprezydentem Warszawy. Tam też w czasie wojny dopełnił się tragiczny los niemal całej jego rodziny[4].

Henryk Pohoski był prawnukiem wspomnianego już Fortunata Pohoskiego. Jego ojciec, Bohdan, początkowo osiedlił się w Krakowie, a następnie w 1890 r.[5] zdecydował się na emigrację. Wcześniej jednak zaręczył się z Zofią Karlińską, z którą już jako budowniczy kolei w Egipcie, wziął kilka lat później ślub[6]. Urodzony 22 stycznia 1909 r. w Beni Suef niedaleko Kairu Henryk był drugim dzieckiem państwa Pohoskich. Najstarszy z rodzeństwa, Mieczysław, był starszy od Henryka o cztery lata, natomiast najmłodszy Michał – młodszy o niespełna dwa lata[7].

Rodzina Pohoskich żyła w Egipcie na dość wysokiej stopie. Bohdan, będąc naczelnym inżynierem budującym linię kolejową łączącą Luxor z Assuanem, zarabiał bardzo dobrze, dzięki czemu jego żona Zofia mogła się poświęcić wychowywaniu dzieci oraz prowadzeniu domu. Rodziców stać było również na zapewnienie swym dzieciom prywatnych korepetytorów, a po kilku latach na dalsze kształcenie w renomowanych szkołach we Francji. Dzięki temu Henryk w 1928 roku[8] ukończył ze znakomitym wynikiem Lycée Charlemagne w Paryżu[9]. Można powiedzieć, że od tego momentu kariera naukowa stała przed nim otworem, bowiem już jako uczeń liceum chodził na Sorbonę na wykłady z filozofii i prawa[10]. Dlatego też nagła decyzja o wyjeździe do Polski i wstąpieniu do wojska była dla jego otoczenia niewątpliwym zaskoczeniem.

Po przybyciu do Polski Pohoski poświęcił się zawodowej służbie wojskowej, wstępując do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej-Komorowie. W tym okresie kilkakrotnie na krótko wyjeżdżał do Egiptu, na co mógł sobie pozwolić dzięki zamożnym rodzicom oraz kontaktom ojca[11]. Pierwsze lata jego pobytu w Polsce i służby wojskowej musiały być dla niego niezwykle trudne. Urodzony i wychowany w Egipcie,

---

[3] Urodzony około 1810 r., spoczywa w Warszawie na Powązkach, kwatera 21 rząd 4, miejsce 17, za: http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.345276 (dostęp 03.04.2018).

[4] Jan Pohoski pozostał na swoim stanowisku po kapitulacji Warszawy aż do aresztowania 30 marca 1940 r. Został rozstrzelany w masowej egzekucji w Palmirach 20 lub 21 czerwca 1940 r. Wojny nie przeżyły również jego dzieci. Córka Ewa została rozstrzelana przez Niemców w ruinach getta 11 lutego 1944 r., natomiast młodszy Jan zginął w powstaniu warszawskim w nocy z 13 na 14 września 1944 r. Z całej rodziny przy życiu pozostała jedynie Hanna z Rzepeckich Pohoska – wdowa po Janie, która zmarła w 1953 r., zob.: S. Konarski, Pohoski Jan, Polski Słownik Biograficzny, T. XXVII/2, 1982, s. 230–231.

[5] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, życiorys, k. 1.

[6] Cz. T. Niemczyński, *Pułkownik Pohoski. Cz. 1, Droga z Luxoru*, „Dziennik Polski", nr 217, 16.09.1988 r. , s. 4, http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=96281&tab=3 (dostęp 20.08.2018).

[7] Ibidem, s. 4.

[8] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 1v.

[9] T. Balbus, op. cit., s. 291.

[10] Cz. T. Niemczyński, op. cit, cz. 1, s. 4.

[11] T. Balbus, op. cit., s. 291.

wykształcony we Francji, zupełnie nie znał kraju swoich przodków. Wyzwaniem było nie tylko przystosowanie się do odmiennego klimatu, ale przede wszystkim do realiów – jakże odmiennych od tych, które znał dotychczas. Nawet język był niemałym problemem, ponieważ znana mu z książek literacka polszczyzna daleka była od języka podchorążych, obficie urozmaicanego „soczystym" słownictwem[12]. Niewątpliwą trudnością dla młodego kandydata na oficera było też dorównanie swoim rówieśnikom pod względem sprawności fizycznej, skoro do tej pory więcej czasu spędzał raczej na nauce, niż na ćwiczeniach fizycznych[13]. Okazało się jednak, że upór i praca przyniosły nadspodziewane efekty, ponieważ szkołę ukończył z pierwszą lokatą i został awansowany do stopnia podporucznika podczas uroczystej promocji w dniu 15 sierpnia 1931 r. Jako prymus szkoły, w czasie uroczystości otrzymał złotą szablę z rąk Prezydenta Rzeczypospolitej[14], a następnie został skierowany[15] do 1 pp Leg. w Wilnie na stanowisko dowódcy plutonu. Tam dał się poznać jako dobrze zapowiadający się młody oficer, toteż już 1 stycznia 1934 r. otrzymał awans na stopień porucznika[16].

Lata 1935–1937 w aktach personalnych Pohoskiego zostały opisane jako stan nieczynny[17]. Najprawdopodobniej nastąpił wówczas nieco dłuższy kolejny wyjazd do Egiptu, być może była to wydłużona w czasie podróż poślubna, ponieważ w 1935 r. zawarł związek małżeński. Co ciekawe, jego wybranką została Ewa Pohoska[18], córka Fortunata Pohoskiego i Teresy Pohoskiej z d. Tyszka. To samo nazwisko, a oprócz tego dość rzadkie imię teścia, występujące również wśród przodków Henryka, sugerują jakiś stopień pokrewieństwa pomiędzy małżonkami. Niestety, brak materiałów źródłowych nie pozwala na jednoznaczne rozstrzygnięcie tej kwestii. Z tego związku urodziły się dwie córki: Janina (Joanna?)[19], oraz Irena[20]. W 1937 r. Pohoski rozpoczął studia w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, po ukończeniu której 19 marca 1939 r. został awansowany na stopień kapitana dyplomowanego i skierowany ponownie do Wilna, do 1 DP Leg., tym razem obejmując stanowisko oficera operacyjnego w sztabie dywizji, co dla nowo wypromowa-

[12] Cz. T. Niemczyński, *Pułkownik Pohoski. Cz. 2, Oficer legionowej dywizji*, „Dziennik Polski", nr 223, 23.09.1988 r., s. 4, http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=96281&tab=3 (dostęp 20.08.2018).

[13] Ibidem, s. 4.

[14] Ibidem, s. 4.

[15] Niewykluczone, że Pohoski sam wybrał właśnie Wilno i elitarny 1 pp Leg., gdyż jako prymus miał przywilej wyboru jednostki.

[16] T. Balbus, op. cit., s. 291; CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 3v.

[17] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 1v.

[18] Urodzona 1 kwietnia 1908 r., zmarła w wieku 86 lat w 1995 r., por: Ibidem, k. 2v; https://www.myheritage.pl/names/ewa_pohoska (dostęp 07.10.2018).

[19] W Zeszycie ewidencyjnym podane zostało imię Joanna oraz dokładna data urodzenia – 22 grudnia 1936 r., natomiast w Ankiecie imię Janina oraz rok urodzenia – 1936, CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 2, Ankieta, k. 14.

[20] Irena Grątkowska z d. Pohoska, urodzona 20 października 1939 r., zmarła w Podkowie Leśnej 5 czerwca 2017 roku, zob: CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 2; http://nekrologi.wyborcza.pl/0,11,,393885,Irena-Gr%C4%85tkowska-nekrolog.html (dostęp 07.10.2018 r.).

nego oficera było z pewnością dużym wyróżnieniem i jednocześnie wyrazem uznania ze strony przełożonych[21].

Kampanię 1939 r. Pohoski odbył w sztabie 1 DP Leg., przechodząc cały jej szlak znad Narwi, aż po drugą bitwę pod Tomaszowem Lubelskim, po której dywizja przestała istnieć. Jego relacja z przebiegu kampanii kończy się na dniu 24 września, gdy pod Tarnawatką dostał się do niewoli. Wiadomo jednak, że po trzech dniach udało mu się zbiec z niemieckiego obozu przejściowego[22], korzystając zapewne z chaosu pierwszych dni po zakończeniu walk w tym rejonie. Udał się wówczas do Warszawy, gdzie niemal natychmiast włączył się w tworzącą się właśnie konspirację. Już w październiku 1939 r. został zaprzysiężony jako członek powstałej niedawno Służby Zwycięstwu Polski, a po jej rozwiązaniu kontynuował działalność konspiracyjną w szeregach Związku Walki Zbrojnej. Wiosną 1940 r. objął funkcję kierownika Biura Studiów przy Wydziale II komendy Okręgu Warszawa-Miasto[23]. Używał wówczas pseudonimu „Siwek", a jego bezpośrednim przełożonym był płk dypl. Mieczysław Dobrzański[24]. Do jego zadań należało opracowywanie informacji o dyslokacji wojsk niemieckich, napływających od rozmieszczonych w terenie informatorów, a następnie sporządzanie na ich podstawie raportów, kierowanych do Komendy Głównej, skąd przesyłane były do Londynu. Jak sam wspomina, już na początku 1941 r. zaczęły napływać pierwsze meldunki o koncentracji niemieckich jednostek wzdłuż niemiecko-radzieckiej linii demarkacyjnej, a ich szczególne nasilenie nastąpiło w początkach czerwca[25]. Zwiastowało to nadciągający nieuchronnie przełomowy zwrot w wojnie.

Dokonana w dniu 22 czerwca 1941 r. agresja Niemiec na ZSRR sprawiła, że niedawny sojusznik Hitlera i agresor, stał się nieoczekiwanie sojusznikiem aliantów. W wyniku szybkich postępów wojsk niemieckich w dowództwie ZWZ podjęto decyzję o sukcesywnym tworzeniu na wschodzie sieci wywiadu, a wkrótce także o odbudowie przetrzebionej przez NKWD i podzielonej wewnętrznie konspiracji. Henryk Pohoski został odwołany z pełnionej dotychczas funkcji i skierowany do nowych zadań – stanął na czele jednej z pierwszych grup przerzuconych na przełomie sierpnia i września 1941 r. do Lwowa, by tam stworzyć kadrę przyszłego Oddziału II Komendy Obszaru. W składzie jego ekipy znaleźli się również ppor. Czesław Dzierżek ps. „Wilhelm", ppor. Stanisław Lachowicz ps. „Wiktor", Lech Sadowski ps. „Wasyl" i Wacław Koc ps. „Wacek"[26].

---

[21] T. Balbus, op. cit., s. 291.

[22] Ibidem, s. 291.

[23] Ibidem, s. 292. Sam Pohoski w swoim życiorysie jako datę przystąpienia do działalności konspiracyjnej podaje początek 1940 r., gdy w miejsce SZP utworzony już był ZWZ. Por: CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Życiorys, k. 1.

[24] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), sygn. A442/68, H. Pohoski, *Wspomnienia z pracy konspiracyjnej w sztabie Obszaru Południowo Wschodniego Armii Krajowej (1941–1944)*, maszynopis, k. 1.

[25] Ibidem, k. 1.

[26] S. Pempel, *ZWZ-AK we Lwowie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 46.

Do końca 1941 r. Sztab Obszaru nr 3 ZWZ we Lwowie, posługujący się kryptonimem „Orzech", posiadał już niemal pełną obsadę. Henryk Pohoski, który wówczas używał pseudonimu „Walery" oraz „Adolf", później „Stawisz", a także nazwisk: Lach, Koleśnik, Jodełło i Wróbel[27], kierował jego Oddziałem IIa, czyli wywiadem ofensywnym[28]. Praca w nowym otoczeniu była dla niego niewątpliwie trudnym zadaniem. Lwowa nie znał zupełnie[29], toteż potrzebował kogoś, kto wprowadziłby go w zawiłe problemy wielonarodowego i wielokulturowego miasta. Na szczęście w ekipie, która wraz z nim przybyła do Lwowa, znalazł się Lech Sadowski ps. „Wasyl". Przed wojną ukończył on VII lwowskie gimnazjum i jako znający miejscowe stosunki pracownik Oddziału II brał początkowo udział w weryfikacji członków miejscowych organizacji podziemnych oraz opracowywał materiały na temat organizacji niepodległościowych działających w mieście w latach 1939–41. W okresie tym mieszkał wspólnie ze swoim szefem przy ul. Zadwórzańskiej 117, toteż na bieżąco mógł przekazywać Pohoskiemu swoją wiedzę o mieście i jego mieszkańcach. Ich współpraca zakończyła się w grudniu 1941 r., gdy Sadowski, w tym czasie posługujący się pseudonimem „Sławek", został przeniesiony na stanowisko szefa Oddziału VI – BIP[30]. Na nowym stanowisku podjął energiczne działania, których celem było wydawanie we Lwowie pisma konspiracyjnego na wzór warszawskiego „Biuletynu Informacyjnego". Otrzymało ono tytuł „Biuletyn Ziemi Czerwieńskiej", a pierwszy numer ukazał się już 31 grudnia 1941 r. [31] Wśród autorów artykułów znalazł się również kpt. „Walery", który podobnie jak w Warszawie redagował rubrykę „Położenie wojskowe". Pierwszy artykuł nosił tytuł „Samobójstwo Japonii"[32].

Kierowanie Oddziałem II sztabu Komendy Obszaru wymagało od Pohoskiego niemałych umiejętności organizacyjnych, niewątpliwie docenianych przez dowództwo, toteż 28 sierpnia 1942 r. został on awansowany do stopnia majora. Warto też dodać, że pod rozkazami Pohoskiego znajdował się oficer związany z 1 DP Leg. – ppor. rez. Stanisław Lachowicz ps. „Wiktor", będący w 1939 r. dowódcą plutonu ckm w 1 pp Leg., a od 1940 r. zaprzysiężony w konspiracji w Warszawie. Po przeniesieniu do Lwowa zajmował się on tzw. wywiadem szosowym, czyli obserwacją ruchu samochodowego i kolumn zmotoryzowanych oraz wywiadem lotniczym, realizowanym poprzez nawiązywanie kontaktów z osobami zatrudnionymi na lotnisku w Skniłowie.[33].

---

[27] Ibidem, s. 62–63.

[28] Ibidem, s. 49.

[29] W swoich wspomnieniach Pohoski przyznaje, ze jego wiedza o relacjach polsko ukraińskich, a zwłaszcza na temat nienawiści Ukraińców do Polaków była znikoma, czego najlepszym dowodem było obrane na czas podróży do Lwowa nazwisko Henryk Lach, AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 3.

[30] S. Pempel, op. cit., s. 56.

[31] Ibidem, s. 57.

[32] AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 17.

[33] Ibidem, s. 63.

Praca Pohoskiego w II Oddziale polegała na tym, że napływające z poszczególnych sekcji meldunki badał on pod względem wiarygodności i wartości, a następnie zestawiał w comiesięcznych raportach pisanych na maszynie. Wszystkie te czynności wykonywał w swoim mieszkaniu przy ul. Obertyńskiej 4[34]. Gotowe raporty, obejmujące nieraz kilkadziesiąt stron maszynopisu, wysyłane były przez komórkę transportową, kierowaną przez Janusza Pratkowskiego. Kurierem, który regularnie jeździł do Warszawy jako pracownik niemieckiego urzędu z opaską *Im Dienst der Deutschen Wehrmacht*, był kolejny żołnierz związany z 1 DP Leg. – kapral 1 pp Leg., Józef Burnagiel[35].

Od listopada 1941 r. przez kilka miesięcy Pohoski był przewodniczącym Wojskowego Sądu Specjalnego przy Komendzie Obszaru Lwowskiego[36]. Jak sam pisze, nie czuł się dobrze w roli sędziego sądu kapturowego, gdyż osoba oskarżona o współpracę z okupantem nie tylko nie mogła się bronić, lecz nawet nie wiedziała o oskarżeniu, toteż w niedostatecznie udokumentowanych sytuacjach odmawiał on oddania głosu, a do skazania wymagana była jednomyślność sędziów. W rezultacie, ku swojemu zadowoleniu, został wkrótce z tej funkcji odwołany[37].

3 grudnia 1942 r. Gestapo aresztowało szefa sztabu Obszaru Lwowskiego AK, ppłk. Dobrzańskiego[38]. W tej sytuacji Komendant Główny AK, gen. Rowecki, powierzył 10 stycznia 1943 r. obowiązki szefa sztabu Obszaru „Orzech", mjr. Tadeuszowi Wojciechowskiemu ps. „Ryszard". Jednocześnie nakazano zmianę kryptonimów oddziałów oraz pseudonimów dowódców[39]. W nowym systemie kryptonimy Oddziałów powiązane zostały alfabetycznie z ich dotychczasowymi numerami, zatem, kierowany przez mjr. Pohoskiego, Oddział IIa otrzymał kryptonim „Bakteriologia" oraz „44". Jego działalność nadal polegała na rozpoznawaniu ruchów wojsk niemieckich, ale także na śledzeniu działalności ukraińskich nacjonalistów oraz prowokatorskiej organizacji Andrzeja Nieznanego „Miecz i Pług"[40].

Lata 1942–1943 należą do najtragiczniejszych okresów okupacji niemieckiej Lwowa za sprawą bardzo licznych wsyp oraz aresztowań dokonanych przez Gestapo. W kwietniu 1942 r. został aresztowany wspomniany już szef Oddziału VI – BIP[41] – Lech Sadowski. Posługiwał się on wówczas nazwiskiem Lerski, a jego aresztowanie był czystym przypadkiem. Gdy siedział w swoim mieszkaniu przy ul. 29 listopada, obłożony materiałami redakcyjnymi, bez pukania do środka weszło dwóch żandarmów niemieckich rekwirujących kwatery. Zainteresowały ich leżące na stole papiery, wśród których znajdowa-

[34] AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 11.
[35] Ibidem, k. 13.
[36] T. Balbus, op. cit., s. 295.
[37] AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 33.
[38] S. Pempel, op. cit s. 80.
[39] Ibidem, s. 82.
[40] Ibidem, s. 83.
[41] Ibidem, s. 85.

ły się również wydrukowane egzemplarze „Biuletynu" i natychmiast zorientowali się, o co chodzi. Sadowski wprawdzie zdołał wybiec z mieszkania, ale został doścignięty, a następnie osadzony w więzieniu Gestapo przy ul. Łąckiego[42]. Dopiero po dziewięciu miesiącach udało się nawiązać z nim kontakt. Natychmiast przystąpiono do działań, zmierzających do wydostania go z więzienia. Przed planowaną akcją współpracujący z podziemiem więzienny lekarz, Żyd, dr Leopold Bodek, zaaplikował mu zastrzyk powodujący wysoką gorączkę i czerwone plamy jak przy tyfusie. W obawie przez epidemią, Niemcy przenieśli Sadowskiego do więziennego szpitala zakaźnego, skąd postanowiono go odbić. Akcję odbicia więźnia, przeprowadzoną 15 kwietnia 1943 r., zorganizował mjr Pohoski, a dowodził nią por. Stanisław Lachowicz ps. „Wiktor". Przebrana w niemieckie mundury grupa podstępem rozbroiła, a następnie związała, ukraińskich wartowników, po czym uwolniła przebywających w szpitalu więźniów. Sadowski, jako spalony, został w maju przerzucony do Warszawy[43].

W sierpniu[44] 1943 r. fala aresztowań dotknęła również Pohoskiego. Na szczęście został on najprawdopodobniej zadenuncjowany jako Żyd, a że nie miał przy sobie żadnych kompromitujących materiałów, po okazaniu „dowodu anatomicznego" został zwolniony[45].

Pohoski przez cały czas kierował Oddziałem IIa, a przez pewien czas podlegał mu również Oddział IIb. W 1944 r. kierownictwo oraz sieć obu Oddziałów w samej Komendzie Obszaru liczyła w sumie przeszło 400 ludzi, a poza tym istniały jeszcze sieci wywiadowcze Komend Okręgów[46].

Na osobną uwagę zasługują obserwacje Pohoskiego na temat zawiłych stosunków polsko-ukraińskich we Lwowie. Jak sam pisze, miał o tym pewną wiedzę już przed wojną, ale dopiero pobyt we Lwowie unaocznił mu złożoność sprawy, a przede wszystkim ogromną, wzajemną nienawiść. Jako przykład przytacza w swoich wspomnieniach scenę ze sklepu, gdzie na pytanie zadane w języku polskim otrzymał brutalną odpowiedź „My Polakim nie prodajom"[47]. Przyznał, że nauczyło go to więcej, niż długi wykład. Nawiązał do tego również w swoich powojennych raportach agenturalnych, stwierdzając, iż doszedł wówczas do wniosku, że „po wojnie ziemie te nie mogą być polskie, gdyż polskimi

[42] AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 16.

[43] S. Pempel, op. cit., s. 89.

[44] Pempel jako datę aresztowania podaje „około 20 września", poza tym wśród osób aresztowanych wspólnie z „Walerym" wymienia „Wilhelma" oraz łączniczki „Zosie" i „Alę". Z kolei Pohoski w swoich wspomnieniach poza „Wilhelmem" wymienił kurierkę „Ewę". Pempel podaje również, że powodem aresztowania było oskarżenie o kradzież, co jest równie prawdopodobne, ponieważ Pohoski potwierdza, iż aresztowania dokonał funkcjonariusz Kripo, por: S. Pempel, op. cit., s. 92; AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 30–31.

[45] AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 30.

[46] AAN, sygn. S/290, B. Tomaszewski, J. Węgierski, *Zarys historii Lwowskiego Obszaru ZWZ-AK*, maszynopis, k. 8.

[47] AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 35.

nigdy nie były”[48]. Słowa te można odczytać jako trzeźwą ocenę stosunków polsko-ukraińskich, aczkolwiek należy pamiętać, iż zapisane zostały po wojnie, gdy zabór kresów już się ostatecznie dokonał i Pohoski mógł w ten sposób chcieć wyrazić swoją akceptację tego faktu lub po prostu był to z jego strony przejaw koniunkturalizmu.

Rok 1944 przyniósł nadejście frontu, a wraz z tym konieczność podjęcia walki w ramach akcji „Burza”. Wytyczne dotarły do dowództwa Obszaru Lwów już na początku 1944 r.[49] Mjr „Walery” brał udział w pracach przygotowujących „Burzę”, m.in. przesyłając przez kuriera, ukryty w szczotce do butów, obszerny raport wywiadowczy do sztabu marszałka Koniewa[50]. Walki we Lwowie rozpoczęły się w dniu 22 lipca. W ramach struktur AK odtworzona została 5 Dywizja Piechoty w składzie 19, 26 i 40 pp, która w okresie II Rzeczypospolitej stacjonowała we Lwowie[51], a jej dowódcą został dowódca podokręgu Lwów, płk Stefan Czerwiński[52], w 1939 r. dowódca artylerii dywizyjnej 1 DP Leg.

Pohoski w tym czasie został awansowany do stopnia ppłk. dypl. oraz przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Zasługi z Mieczami, w uznaniu swojej dotychczasowej działalności[53]. Już po zakończeniu walk, a zatem w ostatnich dniach lipca, odgrywał wobec wkraczających wojsk sowieckich rolę szefa sztabu Komendy Obszaru Lwowskiego[54]. Stało się tak na skutek wyznaczenia dotychczasowego szefa sztabu na miejscowego dowódcę organizacji „Nie”, która miała pozostać w konspiracji[55]. 25 lipca 1944 r., występujący jako generał, Komendant Obszaru Lwów, płk Władysław Filipkowski[56], wraz z szefem sztabu i zarazem szefem Oddziału II, ppłk. Pohoskim, zostali zaproszeni do sztabu 1 Frontu Ukraińskiego na rozmowę z gen. Iwanowem[57]. Pierwsze rozmowy odbyły się w bardzo przyjaznej atmosferze, jednak już 27 lipca dowództwo sowieckie zażądało złożenia broni przez oddziały AK oraz zdjęcia polskich flag z budynków w mieście. Po wykonaniu tych żądań oraz niepowodzeniu rozmów w Żytomierzu z gen. Żymierskim, w nocy z 2 na 3 sierpnia cała delegacja[58] lwowskiej AK została aresztowana[59].

---

[48] Cyt. za: T. Balbus, op. cit., s. 296.

[49] AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 42.

[50] T. Balbus, op. cit., s. 297.

[51] W. Olczak, *5 Dywizja Piechoty*, Seria: Wielka księga piechoty polskiej, Warszawa 2016.

[52] G. Mazur, *Obszar Lwów*, w: *Operacja „Burza” i powstanie warszawskie*, pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 2004.

[53] T. Balbus, op. cit., s. 297.

[54] Ibidem, s. 297.

[55] AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 45.

[56] Płk Władysław Filipkowski również był związany z 1 DP Leg. – w 1939 r. był dowódcą piechoty dywizyjnej.

[57] G. Mazur, op. cit. s. 210.

[58] Wśród aresztowanych byli: Komendant Obszaru, płk W. Filipkowski, adiutant Komendanta, ppor. Ułanowski, Komendant Okregu Lwów, płk dypl. S. Czerwiński, Komendant Okręgu Tarnopol, płk F. Studziński oraz szef sztabu Obszaru Lwów, ppłk dypl. H. Pohoski, por. AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 51.

[59] G. Mazur, op. cit., s. 210–211.

Ppłk Pohoski bardzo szybko został oddzielony od reszty uwięzionych. Już w Kijowie wszyscy zostali umieszczeni w pojedynczych celach, po czym rozpoczęły się przesłuchania[60]. Z Kijowa internowani zostali przewiezieni do Rawy Ruskiej, a po trzech dniach zabrano ich z cel, po czym przez pewien czas Pohoski był samotnie przetrzymywany w dole wykopanym w ziemi[61]. Po przewiezieniu w kolejne miejsce odosobnienia w okolicach Rzeszowa był on przesłuchiwany ponownie[62], a następnie przewieziony do Lwowa, gdzie zamknięto go w pokoju na piętrze opuszczonej i uszkodzonej eksplozjami bomb willi przy ul. Kosynierskiej, skąd udało mu się zbiec przez dziurę w ścianie[63].

Po ucieczce, dzięki pomocy mieszkających we Lwowie znajomych członków AK, w ubraniu cywilnym oraz z nowymi dokumentami, jako Józef Modzelewski[64], dostał się do jadącego w stronę Przemyśla pociągu wiozącego żołnierzy słowackich. Wprawdzie do samego miasta dojechać nie mógł i musiał wyskoczyć w biegu w pewnej odległości od stacji, ale stąd pieszo bezpiecznie dotarł do celu[65].

Lata 1944–1946 stanowią przełomowy okres w życiu ppłk. Henryka Pohoskiego. Wówczas bowiem musiał on podjąć najważniejsze decyzje, nie tylko dotyczące dalszego życia, ale przede wszystkim – stosunku do nowej sytuacji w Polsce. Po ucieczce z rąk sowieckich próbował nawiązać kontakty ze strukturami AK w Jarosławiu oraz Przemyślu, jednak, jak za Jerzym Węgierskim podaje Tomasz Balbus, otrzymano przed nim ostrzeżenia[66] – ewidentnie nieufność spowodowana była wieściami o aresztowaniach we Lwowie, a nagłe pojawienie się aresztowanego oficera, któremu udało się uciec z rąk sowieckich wzbudzała obawy przed prowokacją.

Od października 1944 r. Pohoski podjął pracę jako referent handlowy Spółdzielni „Źródło" w Przemyślu[67]. Wtedy też najprawdopodobniej podjął decyzję o przejściu na stronę komunistów. Zadecydować o tym miało spotkanie w końcu stycznia 1945 r. w Lublinie z Adamem Ostrowskim, niegdyś delegatem rządu we Lwowie, a obecnie zastępcą kierownika resortu administracji publicznej PKWN. Koronnym argumentem miało być to, że sprawa polska została już przesądzona, a obecnie chodzi o to, aby „jak najwięcej dobrych Polaków obsadzało stanowiska administracyjne i partyjne", aby przeciwstawić się PPR, która jest „sowiecką agenturą"[68]. Taka argumentacja byłaby jednak jak najzupełniej wiarygodna w wypadku aktywnego włączenia się w odbudowę zniszczonego kraju, w prace w nowej administracji, przy poniechaniu jakiejkolwiek działalności opozycyjnej. Nie

[60] AAN, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit., k. 55.
[61] Ibidem, k. 58.
[62] Ibidem, k. 59–60.
[63] Ibidem, k. 61–62.
[64] Ibidem, k. 62.
[65] Ibidem, k. 62–63.
[66] T. Balbus, op. cit., s. 301–302.
[67] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt ewidencyjny, k. 5.
[68] T. Balbus, op. cit., s. 302–303.

wyjaśnia to jednak powodów nawiązania współpracy z Urzędem Bezpieczeństwa. Pohoski nigdy nie był ideowym komunistą. Co zatem mogło nim kierować, gdy podejmował decyzję o służeniu komunistom? Z pewnością mocnym argumentem mógł być strach. Jako niezwykle inteligentny oficer nie miał złudzeń co do przyszłości żołnierzy walczących z komunistami z bronią w ręku. Okazało się, że nawet przynależność do AK była czynnikiem obciążającym. Z drugiej strony z pewnością mógł też dostrzegać wymierne korzyści materialne, które mogła mu przynieść zmiana postawy. Perspektywa w miarę dostatniego, a przede wszystkim bezpiecznego życia, mogła się wydawać atrakcyjna dla człowieka posiadającego rodzinę, a jednocześnie od dzieciństwa przywykłego do wygodnego i dostatniego życia. Tej kwestii w sposób jednoznaczny nie da się jednak w tej chwili rozstrzygnąć.

Pracując w Przemyślu Pohoski mógł wreszcie sprowadzić swoją rodzinę, z którą w czasie wojny mógł się widywać co najwyżej sporadycznie[69]. W maju 1945 r. Pohoski zmienił miejsce pracy oraz zamieszkania. Zdecydował się na wyjazd do Gdańska, gdzie dzięki znajomościom z czasów konspiracji otrzymał pracę w Biurze Odnowy Portów. Wówczas też ujawnił się, podając swoje prawdziwe nazwisko[70]. To z kolei sprawiło niewątpliwie, że znalazł się w kręgu zainteresowań służb bezpieczeństwa komunistycznych władz. Pozyskanie byłego oficera o tak wielu zasługach z czasów wojny miało dla nich niewątpliwie duże znaczenie. Już w kwietniu 1946 r. Pohoski został formalnie pozyskany do współpracy operacyjnej przez funkcjonariuszy MBP[71]. W tym też czasie ponownie zmienił zatrudnienie i adres, podejmując pracę w Ministerstwie Żeglugi w Warszawie, a następnie wyjechał do Egiptu jako attaché handlowy przy poselstwie polskim w Kairze[72]. Można powiedzieć, że było to dla niego idealne stanowisko, dzięki biegłej znajomości języka arabskiego, znajomości miejscowych stosunków oraz niewątpliwego szacunku, którym miejscowi darzyli jego rodzinę, mimo iż rodzice nie żyli już od kilku lat, gdyż zmarli w czasie wojny. Pamiętać przy tym jednak należy, że do Egiptu jechał już jako agent i niewątpliwie miał w związku z tym także inne zadania.

Od przełomu lat 1949/1950 Pohoski w materiałach bezpieki występuje jako „Szpinalski". Nie wiadomo, dlaczego właśnie to nazwisko wybrał jako swój kryptonim. Stanisław Leopold Szpinalski był wybitnym polskim pianistą, uczniem Ignacego Paderewskiego, od 1934 r. dyrektorem Konserwatorium w Wilnie, a po wojnie rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie[73]. Pohoski mógł go zatem znać osobiście, a na pewno mógł bywać na jego koncertach. Być może zatem, że nazwisko to wybrał sobie sam a nie zostało mu ono po prostu zaproponowane lub wręcz narzucone.

---

[69] Cz. T. Niemczyński, *Pułkownik Pohoski. Cz. 3, Powrót żołnierza*, „Dziennik Polski", 30.09.1988 r., nr 229, s. 4, http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=96281&tab=3 (dostęp 20.08.2018).

[70] T. Balbus, op. cit., s. 303.

[71] Ibidem, s. 303.

[72] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Ankieta, k. 14v.

[73] T. Balbus, op. cit. s. 304.

Pobyt Pohoskiego w Egipcie został przerwany w 1949 r. Nie wiemy, jakie były przyczyny jego odwołania. W aktach personalnych zapisano informację, że do kraju powrócił 19 listopada 1949 r.[74] Został wówczas przejęty prze funkcjonariuszy Departamentu III MBP i przygotowany do prowadzenia akcji przeciwko środowisku AK oraz Kościołowi Katolickiemu[75].

Współpraca agenturalna Pohoskiego z bezpieką trwała ponad 20 lat, co należy uznać za czas bardzo długi. Świadczy to niewątpliwie o wysokiej wartości wykonywanych przez niego zadań. Jego usługi były szczególnie cenne w przypadku rozpracowywania struktur podziemia, ponieważ osobiście znał bardzo wielu spośród rozpracowywanych, a przede wszystkim znał środowisko byłych żołnierzy AK[76]. Pamiętać przy tym należy, ze nie był on etatowym funkcjonariuszem bezpieki. Wykonywał „cywilną" pracę, a jednocześnie odgrywał rolę prowokatora i konfidenta służb, a także opracowywał dla swoich mocodawców schematy struktur lwowskiej AK oraz raporty z charakterystykami poszczególnych działaczy podziemia. Wiele akcji, w których uczestniczył jako agent prowokator, kończyło się aresztowaniami, a następnie wyrokami skazującymi[77]. Można stwierdzić, że jego drugą twarz znało zaledwie kilka osób, a fakt współpracy z bezpieką ukrywał niezwykle skutecznie niewątpliwie dzięki doświadczeniom z lat konspiracji.

Nowe zadania nie przeszkodziły Pohoskiemu w kolejnym wyjeździe zagranicznym. Już w 1950 r. powrócił do Egiptu na dawne stanowisko attaché handlowego i przebywał tam do 1952 r.[78] Jego powrót nastąpił w okresie szczególnego nasilenia terroru stalinowskiego, jednak Pohoski mógł się czuć bezpieczny, chociaż kilka lat później pisywał do swoich znajomych z konspiracji z rozgoryczeniem o okolicznościach swego odwołania. Ewidentnie nie był jednak wobec nich szczery[79].

Co ciekawe, mimo nawiązanej współpracy z bezpieką, Pohoski przez kilka lat nie mógł uzyskać weryfikacji do stopnia podpułkownika. Jego wniosek z 1 marca 1950 r.[80] został rozpatrzony odmownie przez Centralną Komisję Weryfikacyjną. Pohoski został zweryfikowany w stopniu kapitana, natomiast wyższych stopni nie zweryfikowano „z powodu nie przedstawienia dowodów stwierdzających posiadanie stopni mjr. i ppłk."[81]. Dopiero kolejne pismo przyniosło oczekiwany skutek i 11 maja 1951 r. sprawa została załatwiona pozytywnie[82].

---

[74] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Zeszyt Ewidencyjny, k. 6v.

[75] T. Balbus, op. cit., s. 304.

[76] Ibidem, s. 304.

[77] Ibidem, s. 305.

[78] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Ankieta, k. 15v.

[79] T. Balbus, op. cit., s. 306.

[80] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Arkusz weryfikacyjny, k. 2.

[81] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Pismo Wojskowego Komendanta Rejonowego w Starogardzie do ob. Henryka Pohoskiego z 1 lutego 1951 r., k. 10.

[82] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Pismo do Szefa Departamentu Personalnego Ministerstwa Obrony Narodowej z dn. 30 kwietnia 1951 r. k. 9.

Kolejnym miejscem pracy Pohoskiego stała się cukrownia w Pelplinie, dokąd przeprowadził się w 1952 r.[83] Objął tam stanowisko kierownika administracji, a jednocześnie otrzymał zadania związane z rozpracowywaniem kurii pelplińskiej[84]. Ten etap działalności zakończył się dla niego już w 1954 r., kiedy to powrócił do Warszawy, gdzie otrzymał posadę w Krajowym Związku Spółdzielni Przemysłu Ludowego[85]. Został wówczas przejęty przez funkcjonariuszy Departamentu I KdsBP/MSW i skierowany do nowych zadań – tym razem związanych z rozpracowywaniem emigracji politycznej na Zachodzie. W tym celu stworzono mu idealną przykrywkę do pracy agenturalnej, ponieważ został rzeczoznawcą w Centrali Handlu Zagranicznego „Centromor" w Warszawie. Od tej pory przez kilka kolejnych lat obracał się w środowiskach polskiej emigracji we Francji, Niemczech Zachodnich i Wielkiej Brytanii[86]. Tą działalność z pewnością ułatwiała mu biegła znajomość języków obcych (biegle mówił w języku francuskim, arabskim, angielskim i niemieckim[87]). Jego oficerami prowadzącymi byli wówczas funkcjonariusze Departamentu I MSW: naczelnik Wydziału V, kpt. Czesław Kaliński oraz naczelnik Wydziału VIII, ppłk Edward Jankiewicz[88].

Współpraca Pohoskiego „Szpinalskiego" z bezpieką zakończyła się prawdopodobnie w 1965 r. W archiwach IPN zachowały się notatki służbowe, w których oficerowie prowadzący posądzali go o brak szczerości w stosunku do nich, a nawet pojawiły się, zdaniem T. Balbusa mało prawdopodobne zarzuty, jakoby miał on zostać zwerbowany przez kontrwywiad francuski i wraz z żoną planował ucieczkę na Zachód[89]. Wzajemne zaufanie zostało być może wkrótce odbudowane, ponieważ zachował się dokument z 18 grudnia 1967 roku o ponownej rejestracji Pohoskiego przez Wydział VIII Departamentu I MSW, jako „pozyskanego do współpracy z wywiadem PRL"[90]. Nie wiadomo jednak, czy współpraca ta faktycznie została przywrócona i czy przyniosła jakieś wymierne z punktu widzenia SB efekty.

W 1968 r. Pohoski napisał wspomnienia z okresu działalności w konspiracji we Lwowie. Złożył je w formie maszynopisu w Instytucie Historycznym Polskiej Akademii Nauk w Warszawie[91] – w sierpniu 1988 r. wydał je w odcinkach krakowski „Dziennik Polski"[92]. Wkrótce potem, we wrześniu, na łamach tego samego pisma,

[83] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Ankieta, k. 15v.
[84] T. Balbus., op. cit., s. 305.
[85] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Ankieta, k. 15v.
[86] T. Balbus., op. cit., s. 305–306.
[87] CAW, sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego, Ankieta, k. 15.
[88] T. Balbus., op. cit., s. 306.
[89] Ibidem, s. 306.
[90] Ibidem, s. 306.
[91] Wspomnienia te znajdują się obecnie w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, sygn. A442/68, H. Pohoski, op. cit.
[92] Dziennik Polski, 1988, nr 177–198; http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication/96280?tab=1, (dostęp 20.08.2018).

Czesław T. Niemczyński opublikował w 4 odcinkach dość obszerną biografię autora wspomnień[93]. Ciekawie napisany tekst w świetle obecnej wiedzy może być dziś postrzegany raczej jako panegiryk, ale nie można mieć tego za złe autorowi, który nie miał przecież żadnej możliwości dostępu do tajnych wówczas akt.

W 1974 r. Pohoski przeszedł na emeryturę W tym okresie nawiązał kontakty m.in. z prof. Jerzym Węgierskim, byłym oficerem lwowskiej AK oraz „Nie", pracującym wówczas nad monografią AK. Były to jednak już raczej kontakty czysto towarzyskie i kombatanckie, pozbawione inspiracji ze strony SB. Ostatnie dwa lata życia Pohoskiego naznaczone były chorobą nowotworową[94]. Zmarł on 27 kwietnia 1987 r. w Warszawie[95] i został pochowany na tzw. Starych Powązkach, kwatera 17, rząd 2, miejsce 14[96].

Henryk Pohoski był dwukrotnie żonaty. Pierwszą jego żoną była wspomniana już Ewa Pohoska. To małżeństwo zakończyło się rozwodem w 1963 r.[97] Drugą żoną była Maria Konarska, urodzona w 1917 r. Zmarła ona w wieku 98 lat 13 marca 2015 r. w Warszawie[98] i spoczęła u boku męża.

Fot. 2. Grób Henryka Pohoskiego, czerwiec 2018 r., fot. Piotr Targoński

[93] Cz. T. Niemczyński, *Pułkownik Pohoski, Droga z Luxoru; Oficer legionowej dywizji; Powrót żołnierza; Do końca,* „Dziennik Polski", 1988 r.; http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=96280&tab=3, (dostęp 20.08.2018).

[94] Cz. T. Niemczyński, *Pułkownik Pohoski, Cz. 4, Do końca,* „Dziennik Polski", nr 235, 7.10.1988, s. 4, http://mbc.malopolska.pl/dlibra/publication?id=96280&tab=3, (dostęp 20.08.2018).

[95] T. Balbus, op. cit., s. 306

[96] http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.84721, (dostęp 20.08.2018).

[97] https://www.myheritage.pl/names/ewa_pohoska (dostęp 07.10.2018 r.).

[98] http://nekrologi.wyborcza.pl/0,11,,314253,Maria-Konarska-Pohoska-nekrolog.html, (dostęp 07.10.2018 r.).

Nota edytorska

Relacja ppłk. Henryka Pohoskiego została złożona w formie maszynopisu. Autor często posługiwał się skrótami, które w zdecydowanej większości zostały rozwinięte. Pozostawiono jedynie skróty powszechnie znane, np. skróty nazw stopni wojskowych. W pozostałych przypadkach pozostawienia skrótów, np. jednostek wojskowych, rozwinięta została w tekście głównym (w przypadku nazw jednostek) lub przypisie dolnym (w pozostałych przypadkach), nazwa pojawiająca się po raz pierwszy. Do zasad współczesnych została dostosowana ortografia, a także poprawiono błędne zapisy nazw miejscowości. Autor, ze względów emocjonalnych, pisząc o własnej dywizji, a nie używając jej pełnej nazwy, używał czasami wielkiej litery. Ponieważ jednak nie był w tym konsekwentny, wszystkie zwroty odnoszące się do dywizji zapisano małą literą. Z kolei pisząc o Niemcach Pohoski konsekwentnie posługiwał się małą literą, co było w latach powojennych swoistą normą. Zapis ten został zmieniony na wielką literę, zgodnie z obowiązującymi zasadami pisowni. W celu poprawienia komfortu odbioru tekstu zostały dokonane drobne korekty stylistyczne, polegające zazwyczaj na zmianie interpunkcji. Pozostawiono jednak bez zmian zwroty charakterystyczne dla żargonu wojskowego w rodzaju: „uderzenie Grupy z rej. Różan i płd. Różan", itp. Ujednolicono również sposób opisu rejonów koncentracji, tras przemarszów, itp., przyjmując oddzielenie nazw wymienianych miejscowości półpauzami. Autor kilkakrotnie na marginesie swojej relacji podaje daty opisywanych wydarzeń. Robi to jednak w sposób niekonsekwentny, nie podając wszystkich kolejnych dat oraz zmieniając formy zapisów. Wymienione przez autora daty zostały uwzględnione w tekście, jednakże zapis został ujednolicony do formy podania cyframi kolejnego dnia miesiąca oraz pełnej nazwy miesiąca. Dodatkowo każda data została podkreślona – podobnie czynił autor.

Pohoski Henryk, działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r.[99]

Telegram zarządzający mobilizację jednostek kolorowych (osłonowych), do których należała i 1 Dywizja Piechoty Legionów, nadszedł do sztabu dywizji w nocy z 23 na 24 sierpnia 1939 r. Oddziały dywizji były w garnizonie, prócz l pp, który odbywał całonocne ćwiczenia w pobliskim OC[100] Kojrany[101]. Alarm został zarządzony natychmiast i czynności mobilizacyjne rozpoczęte.

[99] CAW, sygn. IX.2.2.10, maszynopis 1946 r.
[100] Obóz Ćwiczebny.
[101] Obecnie Kairėnai.

Mobilizacja została przeprowadzona sprawnie, nigdzie nie notowano spóźnień rezerwistów. Pododdziały meldowały osiągnięcie gotowości mobilizacyjnej[102] zgodnie z przewidywanymi terminami planu mobilizacji. Jedynie na odcinku mobilizacji koni, szczególnie w oddziałach artylerii, powstały pewne trudności, które jednak już w trzecim dniu mobilizacji przezwyciężono.

Po osiągnięciu gotowości mobilizacyjnej, pododdziały wychodziły na kwatery zapasowe, przewidziane planem mobilizacji. Ich inspekcja pozwoliła stwierdzić, że były dobrze wyposażone i że nastrój ich był doskonały. Ostatnie pododdziały meldowały gotowość dnia 28 sierpnia rano. Wieczorem tego dnia rozpoczęły się kolejowe transporty koncentracyjne. Załadunek następował na stacji Wilno-Towarowa, trasa transportów szła na Grodno–Sokółkę–Białystok. Na stacji Łapy komendanci transportów mieli otrzymać dalsze rozkazy od wojskowego komendanta stancji Łapy.

Pierwszym transportem wyjechała Kwatera Główna dywizji (I rzut). W Łapach otrzymano rozkaz wyładowania na stacji Małkinia. Rejonem koncentracji dywizji był obszar położony między miejscowościami Brok–Ostrów Mazowiecka–Wyszków.

Transporty dywizji były kierowane na trzy stacje wyładowcze: Małkinia, Ostrów Mazowiecka i Czyżew. Zgodnie z doręczanymi im rozkazami, opracowanymi przez sztab dywizji, poszczególne pododdziały, po wyładowaniu, kierowały się do rejonów postoju. Rozkazy te były im doręczane przez oficerów sztabu, kpt. Edwarda Mazurkiewicza i chorążego Feliksa Dziennika, pozostawionych w tym celu na stacji Łapy.

Do rejonu koncentracji przybyło, zgodnie z planowanym rozkładem, siedemnaście transportów kolejowych. Następnie, dnia 29 sierpnia, transporty przestały nadchodzić. Sztab dywizji interweniował w Oddziale III Sztabu Naczelnego Wodza oraz u Dowódcy Okręgu Korpusu III w Grodnie. Interwencje te wyjaśniły, że dalsze transporty nie wyszły z Wilna z braku składów kolejowych. Dnia 31 sierpnia rozchodzą się pogłoski, że została ogłoszona mobilizacja powszechna. Kilku podoficerów twierdzi, że widziało plakaty mobilizacyjne. Dla stwierdzenia prawdziwości tej wiadomości szef łączności juzuje[103] do Sztabu Naczelnego Wodza pytając, czy weszły w życie kody operacyjne, przewidziane na wypadek mobilizacji powszechnej. Odpowiedź jest negatywna. Następnie próbuje jeszcze szef intendentury. Juzuje pytanie, czy należy wypłacić dodatki przewidziane na wypadek mobilizacji powszechnej. I tu również odpowiedź jest negatywna.

Dnia 31 sierpnia po południu otrzymujemy rozkaz Naczelnego Wodza o przydzieleniu 1 DP Leg. do Grupy Operacyjnej „Wyszków", w skład której mają również wejść

[102] Pohoski w tym miejscu i we wszystkich analogicznych sformułowaniach posługuje się skrótem „mob."

[103] Juzem potocznie nazywany był telegraf Hughesa, opatentowany w USA w 1855 roku w przez Davida Hughesa. Był to pierwszy w historii rodzaj telegrafu automatycznie zapisującego treść wiadomości. W przeciwieństwie do wcześniej używanych aparatów transmitujących znaki alfabetu Morse'a, aparat Hughesa operował znakami pisarskimi, był więc przodkiem dalekopisu. Prędkość przekazu sięgała 180 znaków na minutę.

41 DP oraz 35 DP. Grupa ta tworzy odwód Naczelnego Wodza w rejonie Ostrów Mazowiecka–Wyszków–Goworowo. Po zakończeniu koncentracji GO ma być gotowa do działania zaczepnego z linii Narwi, w bok nieprzyjaciela idącego na Warszawę. Jednocześnie z tym rozkazem dowódca 1 DP Leg. został wyznaczony p.o. Dowódcą GO do czasu przybycia właściwego dowódcy GO. Sztab Dywizji ma równocześnie pełnić funkcje Sztabu GO. W końcu Naczelny Wódz polecał zachować obecność GO w całkowitej tajemnicy. W związku z tym polecono oddziałom kwaterującym po wsiach przejść na biwaki w lasach, bez prawa rozpalania ognisk. Zabroniono również używania radia.

Dnia 1 września dowiadujemy się z audycji radiowej, nadającej orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, o rozpoczęciu przez Niemców działań wojennych. Wysyłamy do Warszawy oficera po mapy do Wojskowego Instytutu Geograficznego. Pod wieczór powraca, przywożąc nam bardzo bogaty komplet, tak map 300 000, jak i „setek". Pokrywają one cały teren Prus Wschodnich, co wydaje nam się zupełnie naturalne, jak i tereny Polski aż po Mińsk Mazowiecki, co wydaje nam się śmieszne. Mapy zostają podzielone na zestawy i przesłane do pułków i oddziałów dywizyjnych.

Dnia 1 września zaczynają znów płynąć transporty dywizji. Żołnierze opowiadają o przeżytych bombardowaniach stacji Łapy, Białystok i Grodno. Strat jednak nie było.

Około południa melduje się u gen. Kowalskiego dowódca 41 DP, generał Piekarski. Melduje, że 41 DP dysponuje jednym tylko pułkiem piechoty (115 pp), rozlokowanym na umocnionych przyczółkach w Różanie (115 pp bez baonu[104]) i Pułtusku (baon 115 pp) oraz jednym dyonem[105] artylerii lekkiej. Inne oddziały są dopiero w trakcie mobilizacji, przy czym dwa baony ma dać Szkoła Podchorążych Piechoty w Różanie. Starsze roczniki Szkoły w Komorowie mają dostarczyć dowódców drużyn i plutonów do oddziałów uzupełnianych przez miejscowych rezerwistów. Jeśli natomiast chodzi o 35 DP (dowódowódca płk dypl. Jarosław Szafran), to mobilizuje się ona w drugim rzucie w Wilnie i jej gotowość jest przewidziana na dziesiąty dzień mobilizacji. Tak, że właściwie GO składa się na razie tylko z 1 DP Leg.

Wieczorem juzujemy do Sztabu Naczelnego Wodza meldunek sytuacyjny, przy czym mogę się naocznie przekonać, jak powolnym i denerwującym jest ten środek łączności. Stale się rwie, stale się plącze i nadanie krótkiego meldunku trwa prawie 2 godziny.

W nocy z 1 na 2 września otrzymujemy juzem rozkaz Naczelnego Wodza, nakazujący przesunięcie dywizji w rejon Długosiodło, w gotowości do działania tak z kierunku Różan, jak i z kierunku Pułtusk.

Dowódca dywizji decyduje przemarsz wykonać w nocy z 2 na 3 września, aby ruchy oddziałów zachować w tajemnicy.

---

[104] Batalionu.
[105] Dywizjonem.

Dnia 2 września już wszystkie oddziały dywizji są na miejscu. Brak jedynie tych jednostek, które mobilizują się w terminie późniejszym, a więc 4 kolumn taborowych (tzn. połowa taborów dywizji), szpitala polowego, itp. Dywizja posiada wyposażenie mobilizacyjne w amunicję, tj. 4 jednostki ognia[106]. Amunicja ta znajduje się w pododdziałach, tabory dywizji amunicją nie dysponują.

Dnia 2 września przybywa do Ostrowi Mazowieckiej Sztab GO. Dowódcą GO jest generał brygady Stanisław Skwarczyński, szefem sztabu ppłk dypl. Bohdan Szeligowski, oficerem operacyjnym kpt. dypl. Marian Tonn. Sztab rozlokowuje się w gmachu gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej.

Generał Skwarczyński wzywa wieczorem dowódców dywizji na odprawę. Później gen. Kowalski powiedział mi, że omawiano zadania GO. Opowiadał mi też wrażenia gen. Skwarczyńskiego, który jeździł na przedpole i rozmawiał z płk. dypl. Karczem, dowódcą Mazowieckiej Brygady Kawalerii, opóźniającej nieprzyjaciela po osi Krzynowłoga Mała–Przasnysz. Mówił, że Mazowiecka BK trzyma się dobrze, mimo dużej przewagi nieprzyjaciela i „szaleńczej wprost odwagi oddziałów niemieckich, idących ze śpiewem na karabiny maszynowe".

Nocą z 2 na 3 września oddziały dywizji przechodzą marszami podróżnymi do nakazanych nowych miejsc postoju i rozkwaterowują się po lasach.

Przez pierwsze dwa dni wojna nie dała nam jeszcze znać o sobie. Czasami można tylko było obserwować lecące wysoko klucze niemieckich bombowców, idących na Warszawę. Żołnierze poznawali je przede wszystkim po dźwięku, zupełnie niepodobnym do szumu polskich maszyn. Nastrój wśród oddziałów był bardzo dobry, odżywianie było obfite, wysiłki niewielkie.

Dnia 3 września rozkaz Naczelnego Wodza unieważnił kody operacyjne (podobno Niemcy zdobyli egzemplarz tego kodu). Kody te, w których oficerowie byli dobrze wprawieni, były bardzo cenne. Obecnie pozostaje nam jedynie prymitywny kod taktyczny, który zupełnie jest niewystarczający dla pełnego porozumienia się przez radio. Odziały otrzymują też nowe kryptonimy: GO – „Krokodyl", 1 DP Leg. – „Dorota", 41 DP – „Paulina".

Na odprawie, zarządzonej tego dnia w sztabie Grupy Operacyjnej, gen. Skwarczyński omawia przyszłe ewentualne uderzenie Grupy z rej. Różan i płd. Różan. 41 DP będzie nacierała wzdłuż szosy na Maków, 1 DP Leg. – na południe od niej i w łączności z nią. Po tej odprawie gen. Kowalski jedzie z szefem sztabu samochodem rozpoznać teren przyszłego natarcia. Dowódca baonu saperów otrzymuje rozkaz rozpoznania brodów w rejonie płd. Różan. Po powrocie z rozpoznania gen. Kowalski zwołuje odprawę dowódców pułków i omawia z nimi położenie ogólne: – 20 DP broni się na umocnionej pozycji pod

[106] Jednostka ognia – przyjęta w Wojsku Polskim II RP norma przeciętnego zużycia amunicji na dobę walki.

Mławą, za nią stoi 8 DP w gotowości do zaczepnego przeciwdziałania próbom nieprzyjaciela obejścia pozycji 20 DP. Na wschodnim skrzydle Armii „Modlin", której dowódcą jest gen. bryg. Przedrzymirski, działa Mazowiecka Brygada Kawalerii, opóźniająca nieprzyjaciela po osi Krzynowłoga Mała–Przasnysz. Na zachodnim skrzydle działa Nowogródzka BK. Rozpoznano już dwie wielkie jednostki piechoty nieprzyjaciela oraz jedną wielką jednostkę pancerną. Lotnictwo nieprzyjaciela całkowicie panuje w powietrzu.

Dowódca dywizji przekazując ocenę nieprzyjaciela mówi, że po przełamaniu obrony 20 DP nieprzyjaciel będzie opóźniany przez obie wielkie jednostki – 20 DP i 8 DP w ogólnym kierunku na Modlin–Warszawę. Wtedy może powstać dogodne położenie dla uderzenia w bok nieprzyjaciela, związanego walkami na kierunku Warszawy i to pomimo że niewątpliwie będzie się on ubezpieczał z kierunku Narwi. Zadaniem Grupy Operacyjnej będzie uderzenie w ogólnym kierunku Maków–Ciechanów, przy czym 41 DP wyjdzie z przedmościa Różan, a 1 DP przeprawi się brodami na południe od Różana.

Dowódca dywizji podaje również, że uderzenie może już wyjść za dwa do trzech dni.

Na tej odprawie kwatermistrz dywizji, kpt. dyp1. Orłowski, melduje że dywizja posiada wszystkiego 4 jednostki ognia, czyli że wyjdzie do natarcia z „kryzysem amunicyjnym". Składy armijne nie istnieją, a Naczelny Kwatermistrz nie obiecuje uzupełnienia amunicji. Dywizja nie posiada również ani szpitala polowego, ani dostatecznej ilości środków opatrunkowych i kolumn sanitarnych dla ewakuacji rannych. Dowódca dywizji poleca przesłać meldunki w tych sprawach do dowódcy Grupy Operacyjnej i do dowódcy Armii, któremu Grupa została podporządkowana rozkazem Naczelnego Wodza, otrzymanym tego dnia rano.

Przekazanie tych meldunków jest dość trudne, gdyż łączność drutowa rwie się co chwilę, a radia nadal używać nie wolno. Melduję też generałowi, że 41 DP dysponuje do uderzenia tylko dwiema bateriami artylerii, a ponieważ już wiem, gdyż o tym mówił mi kpt. Tonn w sztabie GO, że dowódca Grupy Operacyjnej opuszcza nas wieczorem i że gen. Kowalski znów przejmie dowodzenie Grupą, powinniśmy interweniować w tej sprawie. Melduję, że w koszarach 18 pal[107] w Komorowie jest mobilizowany dyon artylerii lekkiej, który 41 DP mogła by przejąć w zamian za dyon mobilizowany dla niej w Siedlcach. Przedstawiam generałowi projekt depeszy do Sztabu Naczelnego Wodza. Generał akceptuje tekst i telegram zostaje wysłany. Sztab Naczelnego Wodza wniosek nasz zatwierdza i przydziela dyon mobilizowany w Komorowie. Mimo wszystko daleko jeszcze 41 DP do siły pełnej dywizji.

Wieczorem, dnia 3 września, odjeżdża gen. Skwarczyński ze sztabem, przesunięty w okolice Radomia. Przekazuje dowództwo Grupy Operacyjnej generałowi Kowalskiemu.

Nad ranem 4 września otrzymujemy rozkaz dowódcy Armii „Modlin" o zamierzonym użyciu Grupy do uderzenia z rejonu Różana, w ogólnym kierunku na Maków Ma-

[107] Pułku artylerii lekkiej.

zowiecki. W związku z tym dowódca Armii nakazuje osiągnąć do świtu linię Narwi, jako podstawy wyjściowej do natarcia. Dowódca Armii poleca również trzymać obecność GO w tajemnicy. A więc radiostacje nadal milczą, a bateria artylerii przeciwlotniczej nie może strzelać do samolotów.

Prawie równocześnie z tym rozkazem, otrzymujemy rozkaz Naczelnego Wodza, nakazujący 1 DP Leg. wzmocnienie przyczółka Różan oddziałem wydzielonym.

Ponieważ decyzja generała w sprawie natarcia była mi już znana, opracowuję rozkazy operacyjne dla dywizji i dla GO. Rozkazy te nakazywały jako cel natarcia opanowanie wschodniego brzegu rzeki Orzyc, w granicach Maków włącznie – kolano rzeki Orzyc (m.[108] Chyliny Leśne) włącznie – dla 41 DP, dalej na południe po Stary Strachocin wyłącznie – dla 1 DP. Osobny projekt rozkazu przewidywał wzmocnienie przyczółka Różan 5 pp, wzmocnionym dyonem artylerii lekkiej. Generał rozkazy operacyjne podpisał, rozkaz o wzmocnieniu Różana odrzucił, mówiąc że nie może się osłabiać idąc do natarcia.

Rozkazy operacyjne nakazywały osiągnięcie w nocy z 4 na 5 września linii Narwi w gotowości do natarcia. Po zmierzchu oddziały podsuwają się do nakazanych stanowisk. Generał Kowalski wyjeżdża samochodem do Modlina, do dowódcy Armii. Mp.[109] Kwatery Głównej przesuwa się ze wsi Poręba do wsi Długosiodło, gdzie rozlokowuje się po północy w miejscowym sanatorium (zupełnie pustym). Ruchy oddziałów nie są mi znane, gdyż łączności w marszu nie ciągniono.

Około godz. 3:00 nad ranem, dnia 5 września, powraca generał Kowalski, drogą przez Warszawę, gdyż mosty w Serocku zostały już zniszczone przez własne oddziały. Generał informuje mnie krótko: „Dywizje 20 i 8 zawaliły się. Podstawa operacyjna do naszego uderzenia już nie istnieje. Idziemy na Pułtusk". Natychmiast rozsyłam gońców do dowódców oddziałów, aby zatrzymać niepotrzebne już ruchy i wezwać dowódców pułków na odprawę.

Około godz.7:00 przybywają dowódcy pułków na odprawę. Dowódca dywizji podaje im położenie ogólne: „Dywizje 20 i 8, uderzone w bok nocnym natarciem wielkiej jednostki pancernej, wpadły w panikę i rozleciały się! Mazowiecka BK wycofuje się za Narew i będzie dozorować rzekę na południe od Pułtuska. Generał ocenia, że obecnie nieprzyjaciel ma swobodę ruchów i może iść zarówno na Warszawę przez Modlin, albo skierować się ku przeprawom na Narwi. Siły nieprzyjaciela generał ocenia na 3 do 4 wielkich jednostek, w tym jedna kawalerii i jedna pancerna. Zadaniem Grupy Operacyjnej jest obecnie bronić przejść przez Narew, zachowując jednak nadal gotowość do przejścia do natarcia w wypadku, gdyby nieprzyjaciel poszedł głównymi siłami na Warszawę. Takie uderzenie nie może już jednak wyjść z rej. Różan, gdyż wyszłoby na zbyt odległe tyły nieprzyjaciela, a musi wyjść z rej. Pułtusk. 1 DP w związku z tym przejdzie w rejon

[108] Miejscowość.
[109] Miejsce postoju.

Pułtusk, przejmując obronę rzeki od jej kolana na płd. od Różan aż po Pułtusk włącznie, przy czym obsada przyczółka Pułtusk zostaje podporządkowana dowódcy 1 DP. Obronę odcinka Narwi od kolana płd. Różan aż po Różan włącznie przejmuje 41 DP. Marsz należy podjąć natychmiast.

Dowódcy pułków przedstawiają generałowi zmęczenie oddziałów, które są prawie że po całonocnym marszu oraz zagrożenie ich przesuwania przez lotnictwo nieprzyjaciela. Generał jednak podtrzymuje swój rozkaz. Mam wrażenie, że marsz rozpoczęto w godzinach popołudniowych.

W godzinach rannych nieprzyjaciel podchodzi pod Różan i rozpoczyna ogień artyleryjski. Ogień ten chwyta również i oddziały 1 DP w lesie płd. wsch. Różan (między innymi II/l pp[110], gdzie są pierwsi zabici i ranni). Powstaje pewne zamieszanie wśród żołnierzy, nie nawykłych jeszcze do ognia. Rozbiegają się po lesie i trwa pewien czas, nim dowódcy opanowują położenie.

Bombardowania lotnicze osiągają tego dnia wprost niesamowite natężenie. Lotnicy niemieccy ostrzeliwują nawet kolumny cywilnych uchodźców, polują nawet na pojedyncze pojazdy mechaniczne.

Kwatermistrz, kpt. dypl. Orłowski, pokazuje mi swój samochód, cały posiekany pociskami broni pokładowej. Sam ledwo zdążył wyskoczyć z samochodu i skryć się w rowie.

Generał Kowalski, zgodnie, jeśli się nie mylę, z rozkazem otrzymanym od Naczelnego Wodza, poleca gen. Piekarskiemu obronę odcinka Narwi od Różana po kolano Narwi na płd. rozwiązać ruchowo, grupując swoje gros w rej. Długosiodło. Ponieważ przyczółek Różan nie był już potrzebny do akcji zaczepnej, gen. Kowalski zezwala gen. Piekarskiemu na opuszczenie przyczółka w razie konieczności. Opuszczenie przyczółka nie miało jednak w żadnym wypadku dopuścić do osłabienia obrony odcinka.

Wieczorem, dnia 5 września, sztab dywizji przenosi się, drogą okrężną przez Ostrów –Wyszków, na nowe mp. do plebanii w m. Pniewo (wsch. od Pułtusk). Szosy zapchane są oddziałami w marszu i uciekinierami. Wszystkie miasteczka znaczą się dookoła ogromnymi łunami pożarów. Wyszków, przez który przejeżdżamy, płonie również.

Oddziały 1 DP dochodzą przed świtem do wyznaczonych stanowisk. Są zmęczone ciężkim marszem po piaszczystych drogach. Część taborów utracono. Małe, wileńskie jednokonne wózki, były w złym stanie, rozeschnięte koła łatwo się łamały, słabe koniki często ustawały. Bardzo ciężki przemarsz miała artyleria. Często trzeba było używać dwóch par zaprzęgów, aby przeciągnąć działon, po czym obie pary szły po następny działon. Artyleria ciężka z biedą dowlokła się około południa. W tym marszu po raz pierwszy ujawniono karygodne wypadki wyrzucania pocisków artylerii ciężkiej, aby ulżyć koniom.

[110] II batalion 1 pułku piechoty.

Na nowym miejscu postoju nawiązujemy łączność z Mazowiecką BK. Płk dypl. Karcz przysyła do sztabu oficera łącznikowego (ppor. Grocholski). Brygada jest już na stanowiskach na swoim odcinku. Nawiązujemy też łączność z mjr. Mazurem, dowódcą obrony na przyczółku Pułtusk. Jego oddział wydzielony składa się z 3 czy 4 batalionów, w tym baon 115 pp, baon marszowy 13 pp, baon Obrony Narodowej, jakiś zdaje się baon wartowniczy oraz bateria artylerii lekkiej. W rozmowie z majorem, który czyni na nas doskonałe wrażenie, generał obiecuje wsparcie obrony dyonem ciężkim oraz co najmniej dyonem lekkim.

6 września

Rano, dnia 6 września, przybywa ze sztabu Naczelnego Wodza major z rozkazem gotowości do uderzenia z rej. Pułtusk w składzie 1 DP Leg., 41 DP i Mazowiecka BK. Uderzenie, według określenia majora, ma być krótkie, po czym należy się wycofać. W związku z tym poleca ściągnąć 41 DP w lasy wsch. Pułtusk, twierdząc że obronę Narwi aż po kolano Narwi płd. Różan przejmie dowódca GO „Narew". Gdy generał Kowalski wyraził swoje wątpliwości mówiąc, że przy takiej wymianie oddziałów i odpowiedzialności na odcinku obronnym, na który już nieprzyjaciel naciera, major odpowiedział lekko: „Młot-Fijałkowski sobie jakoś poradzi". Ponieważ doręczył nam rozkazy na piśmie, nie pozostawało nam nic innego jak je wykonywać. Major obiecał nam, że od świtu będzie rozpoznawał pluton lotnictwa towarzyszącego, celem ustalenia położenia nieprzyjaciela. Początek uderzenia przewidziany był na świt dnia 7 września, najdalej na świt 8 września.

Generał Kowalski, twierdząc że Niemcy to „szimlarze"[111] i że pewnie będą forsować Narew jak to już robili w 1914 r., to jest na północ od miasta, polecił rozkazać dowódcy 5 pp okopanie oddziałów na powierzonym mu odcinku. Generał polecił też ppłk. Czerwińskiemu, dowódcy artylerii dywizyjnej, przygotowanie wsparcia obrony 5 pp co najmniej dwoma dyonami artylerii lekkiej i baterią artylerii ciężkiej. Bateria artylerii przeciwlotniczej otrzymuje zadanie ochrony mostów i przyczółka. Szwadron kawalerii dywizyjnej i kompania kolarzy mają rozpoznawać na przedpolu.

Otrzymujemy meldunki o silnym działaniu lotnictwa nieprzyjaciela. Wyszków i mosty pod Wyszkowem są nadal silnie bombardowane. Nasza bateria przeciwlotnicza spisuje się doskonale, zestrzeliwując trzy bombowce nieprzyjaciela. Własny lotnik przekazuje nam meldunek o rozpoznaniu na szosie Przasnysz–Maków–Różan kolumny zmotoryzowanej nieprzyjaciela długości około 15 kilometrów, czoło na wysokości Makowa. Meldunki mówią też o nasileniu walk pod Różanem. Nie wiem, skąd rozchodzi się wiadomość o opuszczeniu przyczółka Różan przez własne oddziały. Generał Kowalski mocno się przejmuje tą wiadomością i poleca ją sprawdzić. Jest to trudne, gdyż łączność zerwała się.

[111] Niejasne sformułowanie. Z kontekstu wynika jednak, że generał sugeruje, że Niemcy działają schematycznie, szablonowo, powtarzając rozwiązania z I wojny światowej.

Oddziały nieprzyjaciela podchodzą pod Pułtusk i rozpoczynają, po artyleryjskim przygotowaniu, natarcie. Artyleria nieprzyjaciela bije szrapnelami na las wsch. Wyszków, gdzie stoją nasze oddziały. Załoga przedmościa bierze jeńców i odsyła nam do sztabu. Mają hełmy z charakterystycznymi dwiema gotyckimi literami „SS". Twierdzą, że należą do „Arbeitsbatalion"[112]. Odpowiadam, że „SS" takich baonów nie wystawia, no i że baony pracy nie noszą hełmów. Ale nic innego zeznać nie chcą, a my przestrzegamy ściśle prawa międzynarodowego.

Generał wzywa dowódców pułków na odprawę. Przybywa na nią również płk Karcz, dowódca Mazowieckiej BK. Po omówieniu zadania uderzenia, z rozpoczęciem którego gen. Kowalski liczy się już o świcie dnia 7 września, przy czym 1 DP uderzy z przyczółka, a Mazowiecka BK brodami na południe (41.DP miała posuwać się w II rzucie), i wydaniu rozkazów przygotowawczych, generał jedzie do 41 DP. Niesprawdzone wiadomości, jakie krążą na temat tej dywizji, coraz bardziej go niepokoją. Utrata Różana może uniemożliwić jakiekolwiek przeciwuderzenie.

Walki o Pułtusk osiągają ogromne natężenie. Ogień artylerii niemieckiej jest bardzo gwałtowny, nasza artyleria nie pozostaje jednak dłużna.

Zaraz po południu dnia 6 września, w czasie nieobecności gen. Kowalskiego, nadchodzi rozkaz Naczelnego Wodza o uderzeniu z rejonu Pułtuska pięcioma wielkimi jednostkami, a to l DP, 33 DP, 41 DP, Mazowiecką BK i Podlaską BK. Rozkaz ten nakazuje przesunięcie 33 DP i Podlaskiej BK w rejon lasów pnc. Wyszków. Jednostki te mają wyjść ze składu GO „Narew", która mimo to jednak ma nadal bronić Narwi aż po kolano rzeki płd. Różan.

Ponieważ rozkaz ten dla nas niewiele zmienia, najwyżej opóźni datę rozpoczęcia przeciwuderzenia, odkładam go do czasu powrotu generała. W parę godzin później zgłasza się telefonicznie sztab Naczelnego Wodza. Płk Jaklicz jest przy aparacie. Komunikuje mi, że w uderzeniu z rej. Pułtusk weźmie udział jedynie 1 DP i Mazowiecka BK. Ruchy 33 DP i Podlaskiej BK zostają odwołane, 41 DP ma pozostać na swoim odcinku obronnym i przejść pod rozkazy dowódcy GO „Narew". Na pytanie Jaklicza o Różan informuję go, że mamy wiadomości, iż przyczółek został opuszczony przez Piekarskiego i że Kowalski tam w tej sprawie pojechał. Wyrażam wątpliwość, czy uda mu się coś tam na to zaradzić.

Muszę przyznać, że te ciągłe i tak szybko po sobie następujące zmiany w dowodzeniu operacyjnym, napełniają mnie zdumieniem. Przecież jest to chyba najlepszy sposób, aby w ogóle sparaliżować jakiekolwiek działanie.

Przed wieczorem wraca generał Kowalski z wiadomością, że Różan jest ostatecznie stracony i że Niemcy już forsują Narew. Udaje nam się uzyskać połączenie z płk. Jakliczem, którego generał informuje o stanie rzeczy na odcinku 41 DP i o tym, że rozkazał Piekarskiemu „odrzucić Niemców za rzekę".

---

[112] Batalion pracy.

Późnym wieczorem przybywa do nas podpułkownik ze Sztabu Naczelnego Wodza (oficjalnie byliśmy w Armii Modlin, w rzeczywistości dowodził nami bezpośrednio nadal Naczelny Wódz). W rozmowie z gen. Kowalskim, przy której byłem obecny, podał nam położenie, jakie wytworzyło się na poszczególnych frontach. Następnie przekazał nam rozkaz Naczelnego Wodza o zejściu na linię Bugu i zorganizowanie na niej obrony. Podał nam, że zostaje utworzona GO w składzie 1 DP, 33 DP, 41 DP i Mazowiecka BK, pod dowództwem gen. Przewłockiego, z zadaniem obrony Bugu od ujścia Bugu do Narwi aż po m. Brok włącznie. 1 DP ma bronić odcinka pod Wyszkowem, po rzekę Liwiec. Podpułkownik dość obszernie opowiadał, że wszędzie tam, gdzie zastosowano masowe zniszczenia, marsz Niemców został zahamowany, dlatego też radzi nam zrobić to samo. Jakoś nie wydaje się by orientował się w środkach, jakimi dysponuje dywizja piechoty.

Generał Kowalski rozkazuje płk. Karczowi odejść wcześniej z Brygadą (pozostawiając na Narwi jedynie dozorowanie), dla ochrony przeprawy pod Wyszkowem przez zamknięcie kierunków z Różana i Ostrowi na Wyszków. Poleca też skierować jeden baon 1 pp z baterią artylerii dla utworzenia przyczółka pod Wyszkowem, z kierunku Różana. Tej nocy przybywa również mjr Mazur i melduje o przebiegu walk. Dowódca dywizji upoważnił go do opuszczenia przyczółka przed świtem, pod osłoną II/l pp, który jest na stanowiskach w Popławach, na wschodnim brzegu Narwi.

Rozkazy do odejścia są opracowane. Marsz, zgodnie z rozkazem generała, ma odbyć się za dnia, aby żołnierze przez noc jeszcze odpoczęli.

7 września

Rankiem 7 września walki o Pułtusk wzmagają się jeszcze. Mjr Mazur nie opuścił przyczółka w nocy. Oddziały nieprzyjaciela forsują Narew na północ od miasta, przeciwuderzenie batalionu 5 pp odrzuca Niemców za rzekę, zadając im ciężkie straty. W walkach na bagnety ginie między innymi ppor. Norbert Puzyrkiewicz z 5 pp. Z odcinka kawalerii dywizyjnej meldują o przenikaniu poszczególnych drobnych patroli niemieckich, które nasi kawalerzyści wyłapują po lasach jak mogą.

W godzinach południowych obsada przyczółka wycofuje się, ponosząc dość znaczne straty. Żołnierze obsady wycofują się w dużym zamieszaniu, są jak gdyby „ogłupiali", powtarzając „to było piekło...". Po ich zejściu most na Narwi zostaje wysadzony.

Osłonę odejścia stanowi początkowo II/l pp, później w straży tylnej idzie III/1 pp, przy którym posuwa się dowódca pułku. III/1 pp zajmuje pozycję opóźniania 8 kilometrów wsch. Pułtusk i opuszcza ją zgodnie z rozkazem o godz.18:00, bez styczności z nieprzyjacielem. Przy baonie jest kompania techniczna, która dokonuje zniszczeń. W nocy z 7 na 8 września na most pod Wyszkowem kierują się ze wszystkich stron kolumny wojsk, rozbitych oddziałów i uchodźców cywilnych. Wozy w trzech i czterech rzędach,

sczepiając się ze sobą, tworzą korki które bardzo trudno rozplątać. Generał Kowalski, wspomagany przez sztab i przez pluton żandarmerii, usiłuje zaprowadzić ład. Najpierw dojazd do mostu zostaje zamknięty, następnie drenuje się to co jest na moście.

Po oczyszczeniu mostu zostają kolejno przepuszczane oddziały i uchodźcy cywilni. W ten sposób strumień płynący przez most względnie się uspokaja. Zadanie dalszego utrzymania porządku na moście przejmuje pluton żandarmerii polowej 1 DP.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa przeprawy III/6 pp z baterią artylerii zaciąga czatę okrakiem na szosach od Serocka i Pułtuska. Mazowiecka BK w dalszym ciągu dozoruje kierunki z Różana i Ostrowi. Zmotoryzowana bateria artylerii przeciwlotniczej jest na stanowiskach, chroniąc most i miasteczko przed stale powtarzającymi się nalotami nieprzyjacielskich bombowców. W czasie jednego z kolejnych nalotów zostaje trafione i zniszczone jedno działo przeciwlotnicze naszej baterii, która w zamian zestrzeliwuje dwa bombowce. Od początku działań ma ich już pięć na swoim koncie.

Dywizja przechodzi przez most o świcie dnia 8 września w uporządkowanych, zwartych kolumnach. Dowódca dywizji odbiera defiladę, następnie jedzie do Kwatery, w jednej z willi letniska Mostówka.

Około 6 rano, wspólnie z dowódcą batalionu saperów, kpt. Wejtko, sprawdzam stan prac saperskich przy obu mostach, szosowym i kolejowym. Są już dokładnie zaminowane i przygotowane do całkowitego zniszczenia. Mam już rozkaz dowódcy Armii, zezwalający dowódcy dywizji na zniszczenie obu mostów. Kontaktuję kpt. dypl.[113] Edwarda Mazurkiewicza z dowódcą saperów i z oficerem dowodzącym oddziałem mającym bronić mostu w wypadku zaskoczenia (jest to pluton artylerii piechoty ustawiony do ognia na wprost oraz dwa działka ppanc.[114]), i zlecam mu pieczę nad całością akcji. Wręczam mu też rozkaz pisemny dowódcy dywizji, nakazujący zniszczenie mostów, aby go w odpowiednim czasie oddał dowódcy saperów. Podkreślam jednak, że generałowi zależy na możliwie najpóźniejszym zniszczeniu mostów, aby zezwolić wszystkim cofającym się oddziałom i uchodźcom na spłynięcie przez most. Umawiam się z nim że, o ile wysadzenie nie będzie wymuszone przez napierające oddziały nieprzyjaciela, to przed zniszczeniem mostów porozumie się ze mną lub szefem sztabu.

Wracając do Sztabu spotykam po drodze jadącego oficera operacyjnego 33 DP, kpt. dypl. Jana Kiwerskiego, który informuje mnie o rozbiciu obu dywizji, 33 i 41. W jego relacji sprawa miała następujący przebieg: 33 DP wykonywała w nocy z 6 na 7 września rozkaz Naczelnego Wodza o przejściu w rejon lasów pnc. Wyszków (był to rozkaz formujący Grupę Operacyjną z 5 wielkich jednostek do uderzenia z rejonu Pułtuska, którego późniejsze odwołanie do 33 DP już nie doszło). W czasie marszu nocą, lasami, dywizja natknęła się na cofające się oddziały 41 DP i biorąc je za oddziały niemieckie, uderzyła na

[113] W tekście oryginalnym skrót dypl. został przekreślony ołówkiem. Nie wiadomo, czy przez autora.
[114] Przeciwpancerne.

nie. Kpt. Kiwerski nie wykluczał też możliwości, że były tam również jakieś niemieckie zagony, uważał jednak że siły takich zagonów nie mogły być ani wielkie ani groźne dla dywizji. Wywiązał się między obu dywizjami gwałtowny bój, w wyniku którego w obu dywizjach powstało zamieszanie i oddziały pogubiły się. Kpt. Kiwerski nie mógł pojąć, jak tak dobra dywizja, jak 33, mogła się tak „rozlecieć" (składała się ona z żołnierzy KOP). Mówił też, że w ciągu dnia 7 września, udało się zebrać kilka batalionów i kilka baterii i że zebrane oddziały maszerują obecnie do lasów pnc. Jasiorówka.

Przed 8 rano jestem w sztabie i melduję generałowi stan i rozlokowanie własnych oddziałów: 6 pp (bez baonu) i 5 pp zostały zatrzymane w lesie Latoszek, l pp skierowany do lasu rej. Lucynów Duży. Przy każdym pułku piechoty jest dywizjon artylerii lekkiej. Dyon ciężki został skierowany do lasu rej. leśniczówki Fidest. Kawaleria dywizyjna, wraz z dywizyjną kompanią ckm, znajduje się w lesie płd. Ślubów. Żołnierze mają otrzymać posiłek i odpocząć.

Na przedpolu ubezpieczają III/6 pp oraz Mazowiecka BK bez pułku, zejście na rozkaz. Pozostawiony przez Mazowiecką BK pułk szwoleżerów w rejonie płd. Pułtusk meldował przejście Bugu brodami i zatrzymanie się w rejonie Kowalicha–Ludinów, skąd dozoruje linię Bugu.

Jeśli chodzi o dywizje 33 i 41, to meldunków nie mam. Z relacji jednak oficera operacyjnego 33 DP wnoszę, że ich wartość bojowa może w tej chwili nie być zbyt wielka.

Generał komunikuje mi, że zna położenie obu tych dywizji. Meldował mu już o tym wczoraj dowódca artylerii dywizyjnej, który jeździł przez Ostrów Mazowiecką do Różana (dokąd zresztą już dotrzeć nie mógł), dla nawiązania łączności z gen. Piekarskim. Oddziały tych dywizji otrzymały od generała Kowalskiego rozkaz przejścia w rejon Łazy–Jasiorówka. Nawiązano też łączność telefoniczną z płk. Dziubińskim, dowódcą artylerii dywizyjnej 33 DP, który ma się zameldować w sztabie 1 DP (niestety nigdy się u nas nie zameldował).

Zaznajamiając mnie następnie z rozkazami Naczelnego Wodza, generał mówi ze wzruszeniem: „Marszałek pozdrawia pierwszą dywizję i rozkazuje jej bronić kierunku na Warszawę". Dlatego też w rozkazie dla dywizji użyłem zwrotu „dywizja broni kierunku na Warszawę". Zdanie to zostało powtórzone dosłownie dalej i doszło do strzelców. Spowodowało to pewne trudności, gdy nadszedł rozkaz do odwrotu. Niektórzy żołnierze i podoficerowie odmawiali opuszczenia stanowisk mówiąc, że bronią Warszawy.

Część 2 ukaże się w następnym numerze „Ech Przeszłości".

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Sygn. A442/68, Pohoski Henryk, *Wspomnienia z pracy konspiracyjnej w sztabie Obszaru Południowo Wschodniego Armii Krajowej (1941–1944).*

Sygn. S/290, Tomaszewski Bolesław, Węgierski Jerzy, *Zarys historii Lwowskiego Obszaru ZWZ-AK.*

Centralne Archiwum Wojskowe

Sygn. 1576/75/311, Akta personalne Henryka Pohoskiego.

Sygn. IX.2.2.10, Pohoski Henryk, Działania 1 Dywizji Piechoty Legionów we wrześniu 1939 r.

Opracowania

Balbus Tomasz, *„Służył nam bez zastrzeżeń i skrupułów". Druga twarz byłego szefa Oddziału II Obszaru Lwowskiego AK, ppłk. Henryka Pohoskiego „Walerego" vel „Szpinalskiego"*, „Aparat represji w Polsce Ludowej", nr 1/1/2004.

Konarski Stanisław, *Pohoski Jan*, w: Polski Słownik Biograficzny, T. XXVII/2, 1982

Mazur Grzegorz, *Obszar Lwów*, w: *Operacja „Burza" i powstanie warszawskie*, pod red. Krzysztofa Komorowskiego, Warszawa 2004.

Niemczyński Czesław T., *Pułkownik Pohoski,(Cz. 1–4):Droga z Luxoru; Oficer legionowej dywizji; Powrót żołnierza; Do końca,* „Dziennik Polski", 1988 r.

Olczak Wiesław, *5 Dywizja Piechoty*, Seria: Wielka księga piechoty polskiej, Warszawa 2016.

Pempel Stanisław, *ZWZ-AK we Lwowie 1939–1945*, Warszawa 1990.

Internet

http://www.sejm-wielki.pl

https://www.myheritage.pl

http://nekrologi.wyborcza.pl/

The operations of the 1st Infantry Division (Legion) in September 1939 in the reports of Lieutenant-Colonel Henryk Pohoski (Part 1)

Summary: The article analyzes the military operations of the 1st Infantry Division (Legion) in the September 1939 campaign based on the 1946 report of Lieutenant-Colonel Henryk Pohoski. During the 1939 campaign, Pohoski was a captain and an operational officer in the division's general staff. The report begins with the declaration of general mobilization on 24 August 1939. It describes the mobilization effort and the transportation of the division's troops to Małkinia, Ostrów Mazowiecka and Długosiodło. The report gives a detailed account of the battles fought by the division to prevent the enemy from crossing the Narew River near Pułtusk and the Bug River near Wyszków. The division retreated from Wyszków

and moved south-east on the orders of the General Commander. During the retreat, the 6th regiment of the Legions Infantry fought a victorious battle in Kałuszyn. After suffering heavy losses in the area of Seroczyn, Wodynie, Wola Wodyńska and Domanice, the division was crushed, and it ceased to exist as a fully functional unit of the Polish Armed Forces. The last part of the report focuses on the efforts to reinstate the division by integrating soldiers from the defeated 3rd Infantry Division (Legion) and the second battle of Tomaszów Lubelski where the division was ultimately annihilated. The report ends with a brief description of the second battle of Tomaszów Lubelski during which the author was captured by the enemy.

Keywords: Campaign of 1939; 1st Infantry Division (Legion); General Wincenty Kowalski; Wyszków Operations Group; defense of Pułtusk; defense of Wyszków; defense of Kałuszyn; battles of Seroczyn, Wodyń, Wola Wodyńska and Domanice; Northern Front, second battle of Tomaszów Lubelski

Polemiki, recenzje i omówienia

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873

Artur Trapszyc
Muzeum Etnograficzne im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu

Determinanty osobowości i hierarchie wiedzy. Kilka refleksji à propos (i obok) odczytu Tomasza Falkowskiego

Niniejszy tekst to krótki koreferat nawiązujący do odczytu dr. Tomasza Falkowskiego *Zdarzenie historyczne jako przedmiot i pojęcie w dyskursie historiograficznym*[1], a także kilka uwag do jego książki *Foucault. Historiozofia zdarzenia*[2]. Zgodnie z lansowaną przez Autora „sztuką fugi", podjąłem próbę przeprowadzenia „tematycznych wariacji", ograniczając się do „poeksperymentowania", jednakowoż tylko z niektórymi wątkami jakie znajdujemy w dziełach francuskiego filozofa[3]. Będzie to więc mała fuga, „tekst marzący"[4], a raczej majaczący w meandrach skojarzeń skierowanych na wydarzenie (*événement*)[5], personalność[6], (auto)biografię i panującą w nauce hierarchię. Tezy, przygotowane przeze mnie przed odczytem naszego Gościa, zostały pogłębione wrażeniami i przemyśleniami, jakie zrodziły się już po Jego wystąpieniu. Stąd niniejszy tekst miejscami przybiera charakter podsumowania tego spotkania i recenzji wymienionej książki.

Warto od razu powiedzieć, że biograficzne alianse, jakie łączą dzieła myślicieli z ich życiowymi doświadczeniami, są niekiedy bardzo czytelne. Przyznają to czasem sami autorzy, również Michel Foucault, o czym niedawno przypomniał Marcin Kafar[7]. Wskazując kilka istotnych zdarzeń z życia urodzonego w niewielkim Poitiers „buntownika",

[1] Odczyt zorganizowany przez Instytut Filozofii UMK, Forum Humanistyczne i Sekcję Antropologii Historii Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego miał miejsce 11 grudnia 2015 r. w Collegium Minus UMK.

[2] T. Falkowski, *Foucault. Historiozofia zdarzenia*, Poznań 2014.

[3] Ibidem, s. 9.

[4] M. Foucault, *Dits et écrit*, t. II, Paris 2001, s. 861; za: T. Falkowski, op. cit.

[5] O etymologii i translacji tego francuskiego terminu zob. C. Rudnicki, *Tomasz Falkowski, „Foucault. Historiozofia zdarzenia" – recenzja,* https://machinamysli.wordpress.com/2015/07/18/tomasz-falkowski-foucault-historiozofia-zdarzenia-recenzja/ [dostęp: 30.10.2016].

[6] Mam tu na myśli wszelkiego rodzaju wypowiedź, nieunikniony i uprawniony w antypozytywistycznej humanistyce, subiektywizm ocen, własny punkt widzenia oraz styl narracyjny zdeterminowany wiedzą, świadomością i kulturą podmiotu poznającego; por. K. Kaniowska, Opis – klucz do rozumienia kultury, „Łódzkie Studia Etnograficzne" 1999, t. 39, s. 133–135.

[7] M. Kafar, *Michel Foucault jako heterotopia*, w: *Biografie naukowe. Perspektywa transdyscyplinarna*, red. M. Kafar, Łódź 2011, s. 85.

po raz kolejny uświadomił on nam, że zainteresowania i tematy, które filozof podejmował, często brały się z jego biografii[8]. Przekonujemy się o tym czytając choćby to jedno wyznanie: „Zawsze, gdy próbowałem wykonać jakąś pracę teoretyczną, rodziła się ona z elementów mojego istnienia, zawsze odnosiła się do procesów, jakie widziałem w moim otoczeniu. Ponieważ wydawało mi się, że w rzeczach, które widzę, w instytucjach (...), w moich stosunkach do innych spostrzegam głębokie szczeliny, zerwania, dysfunkcje – właśnie dlatego podjąłem się (...) czegoś w rodzaju fragmentu autobiograficznego"[9].

Stąd właśnie z bogatego zasobu myśli Foucaulta wyjątkowo ważna wydaje mi się problematyka zdarzenia granicznego, ale bardziej w kontekście rozwoju osobowości jednostki niż zdarzenia historycznego w szerszym wymiarze. Optyka taka obejmuje bowiem zagadnienia rozpatrywane w ramach mikrohistorii (historii osobistej/personalnej), którą od dłuższego czasu antropologia kulturowa zajmuje się dość intensywnie[10], i którą ostatnio sam bardzo się interesuję[11].

Inny temat, jaki nasunął mi się podczas lektury książki Falkowskiego oraz jego interesującego odczytu to problem hierarchii wiedzy, hegemonii kulturowej i dominacji nauki zachodniej. Chodzi o, wynikający z przesłanek historycznych, kulturowych, psychologicznych i materialnych, status podporządkowania badaczy z krajów „realnego postsocjalizmu" (i nie tylko) w stosunku do swych partnerów zachodnich[12]. Objawia się on przede wszystkim w jednokierunkowym przepływie idei, powielaniu hierarchii wiedzy oraz marginalizacji dokonań badaczy lokalnych („antropologicznie zacofanych") z krajów środkowo-wschodniej Europy[13].

W tym punkcie moją uwagę kieruję na Prelegenta, którego fascynację dziełem i postacią „gwiazdora z Poitiers", odczytuję przez pryzmat zjawiska powszechnej supremacji Zachodu nad Wschodem w szeroko pojętej humanistyce[14]. To bardziej krytyczne spojrzenie odwołuje się także do problematyki banalizacji tekstów antropologicznych. Postawy polegające na poddaniu się „obcym" modom, stylom i konwencjom reprezentuje przecież wciąż spora grupa „akademików" znad Wisły i Odry, która bardziej „olśniona" niż

[8] D. Eribon, *Michel Foucault. Biografia*, tłum. J. Levin, Warszawa 2005, s. 49–50.

[9] M. Foucault, *Est-il donc important de penser?*, "La Libération", nr 30; za: D. Eribon, op. cit., s. 50–51.

[10] W. Burszta, *Wymiary antropologicznego poznania kultury*, Poznań 1992, s. 122–132; Domańska E., *Historiografia czasu postmodernizmu po postmodernizmie (retrospekcja)*, w: *Wobec kultury. Problemy antropologa*, red. G. E. Karpińska, „Łódzkie Studia Etnograficzne" 1996, t. XXXV, s. 111–129; Cz. Robotycki, *Historia, tradycja, antropologia (tezy*), „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty" 1997, nr 1–2, s. 44.

[11] A. Trapszyc, *Miasto moje z widokiem na morze. Zaduma nad wodną przestrzenią Torunia jako wstęp do ekologii kulturowej nadwiślańskiej metropolii*, w: *Z trzeciego brzegu Wisły. Szkice z antropologii Torunia*, red. H. Czachowski, O. Kwiatkowska, A. Mianecki, A. Trapszyc, Toruń 2007, s. 113–137.

[12] W. Burszta, *Etnologia dzisiaj albo siła peryferii*, „Polska Sztuka Ludowa" 1992, r. 46, nr 2; M. Buchowski, *Trudny dialog: relacje wiedzy między antropologią zachodnią a środkowoeuropejską etnologią*, w: *Do Torunia kupić kunia*, red. H. Czachowski, A. Mianecki, Toruń 2008, s. 161.

[13] M. Buchowski, op.cit, s. 182.

[14] O tym zjawisku na polu historii powszechnej wspomina m.in. Janusz Tazbir: J. Tazbir, *Myśl polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Warszawa 1986; tenże *Pożegnanie z XX wiekiem*, Warszawa 1999.

zainteresowana refleksją i dorobkiem nauki zachodniej, naiwnie powtarza przebrzmiałe treści, błyskotliwie żongluje nieadekwatnie dobraną, (pseudo)naukową terminologią, trywializuje[15]. W tym miejscu chciałbym przypomnieć krytyczny głos samego Foucaulta, skierowany dużo wcześniej i w nieco innym kontekście do historyków znad Sekwany, który nawoływał o uaktualnienie języka: „czas zrezygnować z wszelkich pojęć wypowiedzianych z belferskiego i nudnego prestiżu (...) na rzecz analizy dyskursu (...), która będzie zarazem wydarzeniowa i polityczna, a zatem strategiczna"[16]. Czy aby wszystko, co odczytujemy w dziełach uczonego z Poitiers, a co przekazał nam Prelegent, nie nabrało ani milimetra patyny, nie zarumieniło się „klasycznym" konwenansem?

O nie, nie twierdzę, że w przypadku Falkowskiego mamy do czynienia z tego rodzaju naiwnym „olśnieniem". On sam takie postawy dostrzega i krytykuje[17], ale i jego głosu, jak mi się wydaje, trudno nie zaliczyć do nadprodukcji „peanów" pod adresem francuskiego (zachodniego) myśliciela. Warto równocześnie podkreślić, że w polskiej literaturze naukowej do takiego nadmiaru wciąż chyba jeszcze daleko, stąd publikacje przybliżające dzieła Foucaulta, a więc i zasłużenie cieszące się pozytywnymi recenzjami książki Falkowskiego, należy przyjmować z aprobatą.

Pojawiające się tu i ówdzie wrażenie banalizacji jednak nie ustępuje, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę percepcję polskiego odbiorcy, dla którego powielane przykłady z historii Europy (głównie z Francji) mogą nie mieć odpowiedniej wymowy. Dotyczy to także cytatów i przypisów, niejako pielęgnujących, zrozumiały w tym przypadku, prymat filozofii zachodniej. Niemniej jednak, bardziej wymagający i obdarowany specjalną wrażliwością (nadwrażliwością?) czytelnik, spodziewałby się od polskiego Autora więcej odwołań do myśli rodzimej, która, przynajmniej w jakimś zakresie i niezależnie, koreluje, nawiązuje czy nawet (o zgrozo!) wyprzedza spostrzeżenia francuskiego myśliciela[18]. Świadomość nieuchronnego etnocentryzmu, obecnego również w procesie odbioru dzieł o obcej proweniencji lub literatury je komentującej, nakłada na piszącego, pełniącego w tym przypadku rolę translatora myśli i znaczeń, konieczność wzięcia pod uwagę możliwej nieprzezroczystości i nieadekwatności opisu, zastosowanej (powielonej) formuły i narzędzi[19]. Odnoszę wrażenie, że Autor *Myśli i zdarzenia*[20] nie zawsze o tym pamięta.

Powracając do problemu osobowości to sprowadza się on do dwóch podstawowych pytań: kim (jacy) jesteśmy oraz co wpłynęło/kto wpłynął (jakie zdarzenie/spotkanie z ja-

---

[15] Cz. Robotycki, *O banalizacji tekstów w etnologii*, w: *Etnologia polska między ludoznawstwem a antropologią*, red. A. Posern-Zieliński, Prace Komitetu Nauk Etnologicznych PAN, nr 6, Poznań 1995, s. 83–87.

[16] Cytat za T. Falkowski, op. cit., s. 63.

[17] Ibidem, s. 7.

[18] Można by tu przywołać choćby takie postacie jak Kazimierz Dąbrowski, Jan Dembowski, Roman Ingarden, Karol Koranyi, Jerzy Topolski, Stanisław Ignacy Witkiewicz, Florian Znaniecki.

[19] Cz. Robotycki, op. cit., s. 84.

[20] T. Falkowski, *Myśl i zdarzenie. Pojęcie zdarzenia historycznego w historiografii francuskiej XX wieku*, Kraków 2013.

kimi ludźmi) na to, że jesteśmy tym, kim jesteśmy (by móc być jeszcze kimś innym)? Idąc tropem poszukiwań Foucaulta odnośnie zdarzeń granicznych prowadzących nas do rozpoznania siebie jako podmiotów tego co robimy, co myślimy (kim jesteśmy)[21], wkraczamy w sferę dociekań, które on nazywa „historyczną ontologią nas samych"[22]. Punkty krytyczne naszych osobistych biografii, niczym stacje, na których zatrzymujemy się w podróży, bywają chwilami olśnienia, otwarcia umysłu i (samo)świadomości (samoobserwacji)[23]. To one sprawiają, że zawracamy z drogi, wybieramy nowy kierunek, wchodzimy na szczyty lub z rozmysłem schodzimy na pobocza; odkrywamy własną tożsamość, odnajdujemy sens i istotę swojego człowieczeństwa[24].

„Historyczna ontologia nas samych" zasadza się również na pytaniu, jaka część tego, co dane jest nam jako uniwersalne, konieczne, obowiązujące, stanowi to co pojedyncze, arbitralne, ograniczone? Foucault wskazuje nam, że przesłanki konstytuujące osobowość człowieka nie zawsze należą do sfery uniwersaliów, są raczej jednostkowymi osobliwościami (okolicznościami, przypadkami, zdarzeniami). W „filozofii zdarzenia" te nieregularnie pojawiające się sytuacje graniczne zyskują status „zasady" rzeczywistości, która wiąże ze sobą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość[25].

Można zatem powiedzieć, że historiozofia zdarzenia, tak w odniesieniu do jednostki, jak i podmiotów społecznych, bada, rozpatruje i określa ich kulturowy status. I tak kultura każdego z nas, charakter narodowy, cecha zawodowej specjalizacji czy subkulturowy styl, mają swe źródła w zdarzeniach osadzonych w jakiejś osobistej historii, w dziejach tego czy innego narodu, fratrii lub klanu. Według Foucaulta nasza podmiotowość – jako podmiotu jednostkowego – jest ściśle zdarzeniowa, a nasze „ja" stanowi konglomerat „tysiąca utraconych zdarzeń" (zapisanych w nas minionych zdarzeń). Podmiot jest ich efektem, czymś wtórnym, zdeterminowanym zewnętrznie i wciąż zmieniającym swą pozycję. Dopiero poprzez „urządzenia subiektywności" (*dispositif de subjectivité*) i przeciwstawienie się „urządzeniom ujarzmiającym" jesteśmy w stanie konstytuować się niezależnie[26]. Innymi słowy budujemy swą własną tożsamość, przechodzimy z bytowania (z „bytu" i nicości) do istnienia przytomnego (do "przytomności", „bycia", jestestwa, heideggerowskiego *Dasein*), obejmujemy swe życie („bycie"), potrafimy ocenić znaczenie swojego świata, wybrać swą drogę[27].

---

[21] M. Foucault, *Czym jest oświecenie?*, w: tenże, *Filozofia – historia – polityka*. Wybór pism, tłum. D. Leszczyński i L. Rusiński, Warszawa – Wrocław 2000, s. 289.

[22] T. Falkowski, *Foucault. Historiozofia ...*, s. 11.

[23] Por. J. Dębowski, O *naturze świadomości. Samoświadomość – jej główne odmiany i funkcje*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo" 2014, nr 20, s. 13–28.

[24] B. Skarga, *Tożsamość i różnica*. *Eseje metafizyczne*, „Znak", Kraków 1997, s. 172–173, 202.

[25] T. Falkowski, op. cit.

[26] Ibidem, s. 109–111

[27] M. Heidegger, *Identyczność i różnica*, przeł. J. Mizera, Warszawa 2010, s. 73; K. Michalski, *Heidegger i filozofia współczesna,* Warszawa 1978, s. 30; J. Grzybowski, *Bycie w identyczności i tożsamości. Próba uchwycenia ontologicznych rozstrzygnięć Martina Heideggera*, Filo-Sofija, nr 23 (2013/2014), s. 155–156.

Rozważania na ten temat mogą z kolei zaprowadzić nas do fundamentalnego pytania, jakie od dawna roztrząsa antropologia: co stanowi istotę kultury[28]? Mówimy przecież, że kulturowa tożsamość „empirycznych bytów" leży w tym co partykularne, pojedyncze, unikalne. Podział uniwersalność *versus* partykularność to zatem klasyczna opozycja natura-kultura, pozwalająca ustalić co jest naturą człowieka, rozumianą jako jego psycho-biologiczne wyposażenie, a co przynależy do porządku kultury. Zjawiska *sensu stricte* kulturowe pojawiają się więc w określonych układach, są osobliwe i sporadyczne (partykularne), a te, wypływające z natury – spontaniczne i powszechne – występują zawsze i wszędzie[29]. Wspólne cechy dystynktywne porównywanych kultur sprowadzają się zatem do kwalifikatorów ludzkiej natury („idee pierwotne" Bastiana, „zarodki myśli" Morgana, „zasady myślenia" Tylora). Dopiero osobliwości, incydenty, unikaty i jednostkowe zdarzenia, uznajemy za cechę kultury, tej czy innej.

Kolejnym tematem, jaki wyłania się podczas analizy problemu zdarzenia granicznego, są warunki, w jakich do niego dochodzi. Mam tu na myśli podłoże historyczne, kontekst historyczno-kulturowy, ale też „geografię" zdarzenia, miejsce (położenie, układ przestrzenny), klimat, uwarunkowania przyrodniczo-geograficzne. Ten wątek rozważań każe nam sięgnąć do początków etnografii, która tak dużą wagę w badaniach zjawisk społecznych przywiązywała do relacji człowieka z przyrodą. Antropogeografia obejmowała analizę społeczeństwa w środowisku naturalnym i przeobrażonym oraz koncentrowała się na roli inteligencji człowieka („idei") w pokonaniu przez niego barier naturalnych[30]. W ujęciu Fridricha Ratzla, ojca determinizmu geograficznego i poprzednika tzw. szkoły kulturowo-historycznej, oba te czynniki – środowisko i konstytucja psychofizyczna człowieka – określały, w zależności od stopnia rozwoju, okresu historycznego czy poziomu cywilizacyjnego, zachowania kulturowe[31]. Można też śmiało powiedzieć, że miały one wpływ na wydarzenia „mniej znaczące" (mikrozdarzenia) z zakresu życia codziennego, jak i zdarzenia przełomowe oddziaływujące w makroskali. Ta optyka, mimo wielokrotnej reinterpretacji i krytyki teorii deterministycznych, pojawia się we współczesnych nurtach tzw. „nowych ekologii" [32].

Foucault ma oczywiście świadomość tych zależności, o czym przekonujemy się m.in. w szeroko przeprowadzonej analizie „miejsca zdarzenia". Chodzi np. o konstruowanie i wydzielanie przestrzeni przez człowieka (instytucje, państwo) w celu zaprowadzenia dyscypliny (władza dyscyplinarna)[33] lub działania w stosunku do *milieu*, czyli środowiska

[28] A.L. Kroeber, *Istota kultury*, tłum. P. Sztompka, Warszawa 1989.

[29] W. Burszta, *Natura – myśl symboliczna – kultura*, „Lud" 1987, t. LXXI, s. 43–46.

[30] J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej,* cz. 1–2, Warszawa 1981, s. 483.

[31] J. Babicz, *Nauka o ludach Fryderyka Ratzla*, Wrocław 1962, s. 47; K. J. Brozi, *Antropologia kulturowa. Wprowadzenie,* t. 1, *Zarys historii antropologii kulturowej*, Lublin 1992, s. 44.

[32] A. Biersack, *Od 'nowej ekologii' do nowych ekologii,* w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2004, s. 193–214.

[33] T. Falkowski, *Foucault. Historiozofia...,* s. 92–93.

pierwotnego („naturalnego"), gdy mowa o biowładzy rozumianej jako urządzenie bezpieczeństwa poprzez panowanie nad populacją i życiem[34]. Ważnym spostrzeżeniem jest zaproponowane przez Foucaulta podejście do biologii człowieka, do ludzkiego ciała i jego roli w relacjach z władzą[35] czy analiza zjawiska epidemii, umieralności lub samego aktu śmierci, jako zdarzeń wymuszających zachowania prewencyjne.

Takich odniesień, mniej bądź bardziej związanych z zaproponowaną przeze mnie tematyką dotyczącą, najogólniej rzecz biorąc, personalności (zanurzonej w kulturze i naturze; w życiu), znajdujemy u Foucaulta dużo więcej. Poczynione tu pokrótce „wycieczki myślowe", ujawniające etnologiczne „skrzywienie" piszącego te słowa, biorą się – co oczywiste – z mojego życiorysu, edukacji, „oczytania" i (nie)przygotownia do roli koreferenta na odczycie Falkowskiego. Wynikają także z mojego zainteresowania „życiem i dziełem" uczonego z Poitiers, a także – co zostało wywołane „zdarzeniem" jakim był toruński odczyt – twórczością uczonego z Poznania.

Nie narażając Falkowskiego na osobiste wynurzenia, dlaczego zajął się Foucaultem, chciałbym wyrazić uznanie dla jego wysiłku, dzięki czemu doczekaliśmy się prac, tak dogłębnie prezentujących „transdyskursywne" myśli wielkiego filozofa. Otwierają one wciąż nowe drogi dla naszych refleksji, a niewykluczone, że również mogą stać się pożywką w procesie „urządzania siebie" (kształtowania samego siebie), konstruowania naszej intelektualnej „subiektywności" (osobowości).

Lektura pracy Falkowskiego oraz refleksje, jakie towarzyszyły mi podczas jego odczytu, krążą jednak wciąż wokół problemu translacji dzieła francuskiego filozofa, zarówno tej językowej, jak i kulturowej. Dotyczą one przede wszystkim terminologii, całej siatki pojęciowej, która w przekładzie na język polski często brzmi sztucznie i niezgrabnie. Niezdarnie brzmią również niektóre alokucje filozofa, przytoczone przez Falkowskiego:

> Wewnętrzną mechanikę urządzenia subiektywności tworzą – jak łatwo się domyślić – wszelkiego typu działania wykonywane przez „siebie" na „sobie": będą to mniej lub bardziej regularne ćwiczenia, czynności i operacje, jakie praktykowane są w obrębie autotelicznej relacji *auto to auto*, kiedy „samemu jest się ich celem, domeną ich zastosowania, narzędziem, które one wykorzystują, i podmiotem, który działa"[36].

Falkowski, jak każdy kto zajmuje się tłumaczeniem literatury naukowej, ma świadomość, niejednokrotnie trudnych do pokonania przeszkód, zwłaszcza gdy tekst źródłowy (lub jego fragment), operujący w iście subtelnej materii, dodatkowo charakteryzuje wyjątkowy styl i poetyka. Tak zapewne jest z krasomówczymi i opatrzonymi specjali-

[34] Ibidem, s. 98–100.
[35] Ibidem, s. 62–63
[36] M. Foucault, *Dits et écrits*, t. II, s. 102; cytat za T. Falkowski, op. cit., s. 116.

styczną terminologią, wypowiedziami Foucaulta, z których Falkowski korzysta w oryginale, na ogół jednak sięgając do polskich przekładów[37]. Trudno zatem czynić zarzuty Autorowi, że niekiedy, tak mi się przynajmniej wydaje, wpada na mieliznę. Wychowany na rodzimej literaturze czytelnik (raczej starszy) może tylko westchnąć, jak dobrze czytało się (w oryginale!) traktaty filozoficzne Tadeusza Kotarbińskiego, historyczne eseje Pawła Jasienicy, archeologiczne dzieła Konrada Jażdżewskiego, czy mądre i głębokie, a prostym językiem pisane, socjologiczne wywody Jana Szczepańskiego. Nie, nie chodzi o porównywanie tego co nieporównywalne, a o stary jak świat postulat możliwie jasnego wykładu, translację jak najbardziej adekwatną do języka, którym posługuje się odbiorca. „Trudności" terminologiczne i merytoryczne oraz specjalistyczne „pokrętności" pokonujemy studiując tekst, i tym łatwiej nam to przychodzi gdy jego styl – o ile tylko oryginał na to pozwala – jest bardziej komunikatywny.

Na koniec chciałbym odnieść się do treści odczytu *Wydarzenie historyczne jako pojęcie i przedmiot w dyskursie historiograficznym*, a szczególnie do przykładów wydarzeń, jakie przytacza Falkowski. Na początku truizm: studia nad historiografią zachodnią, a zwłaszcza francuską, są potrzebne i pouczające, przede wszystkim ze względu na jej dokonania i inspirujące oddziaływanie na model uprawiania historii w innych krajach, także w Polsce. Szczególnie ważne są zaprezentowane formy konceptualizacji wydarzeń historycznych (np. zdarzenie strukturalne, mikrozdarzenie, zdarzenie dyskursywne). Ilustrujące je przykłady, przede wszystkim z historii Francji (także z historii powszechnej) waz z literaturą przedmiotu (francuską), to także dawka wiedzy, która prowokuje do poważniejszego zainteresowania. Nie wchodząc w szczegóły, chciałbym podkreślić, że już podczas odczytu, niektóre znaczące wydarzenia z kraju nad Sekwaną i Rodanem, niejako automatycznie próbowałem zestawiać z dziejami Polski. Ta „samobieżna" transpozycja potwierdza starą prawdę, jak istotne jest to, by w przekazie wiedzy odwoływać się do wiedzy i doświadczenia odbiorców. Historiozofia francuska uprawiana przez francuskich historyków była adresowana przede wszystkim do publiczności europejskiej z „międzymorza" *La Manche-Méditerranée*, stąd i geografia dobranych przykładów, w których – co oczywiste – zabrakło epizodów znad Wisły, Bugu i Niemna[38]. Falkowski, prezentując te dokonania, skoncentrował się więc na faktach historycznych, jakie wzięli pod lupę historycy zachodni. Na pytanie czy zaproponowane przez szkołę francuską rozwiązania można zastosować w innych krajach, nie trzeba chyba już odpowiadać. O tym zresztą była mowa w dyskusji po wygłoszeniu odczytu. Wypadałoby tylko – i tego brakowało mi podczas wystąpienia Falkowskiego – niektóre przykłady, choćby tych decydujących dla naszej historii zdarzeń strukturalnych, wskazać, co z pewnością lepiej obrazowałoby działanie zaprezentowanej metodologii.

[37] T. Falkowski, op. cit, s. 10.

[38] Pośród rzek tej części Europy dla francuskich historyków lepiej znana jest raczej Berezyna.

Mając nadzieję, że Prelegent odniesie się do problematyki poruszonej przez koreferenta, chciałbym powiedzieć, że odczyt dr. Falkowskiego, poza walorami czysto poznawczymi, był dla mnie bardzo inspirujący (chyba nie tylko dla mnie). I o to właśnie chodzi, prawda?

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873

Bogdan Radzicki
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Ontologia zdarzenia historycznego w książce *Myśl i zdarzenie* Tomasza Falkowskiego

Przedstawiony przez Tomasza Falkowskiego w pracy *Myśl i zdarzenie* projekt eksplikacji kategorii „zdarzenie" w historiografii francuskiej XX wieku jest – według mnie – w istocie próbą re-konstrukcji alternatywnych ontologii społecznych formułowanych w ramach rozpatrywanych dyskursów historiograficznych. Spróbuję poniżej uzasadnić tę tezę, przy okazji podejmując polemikę z niektórymi założeniami Autora.

Na samym początku chciałbym mocno podkreślić trafność wyboru przedmiotu badań Falkowskiego. Rzeczywiście wydaje się być tak, jak ujmuje to Autor, że:

> … zdarzenie stanowi swego rodzaju historyczną meta-figurę, która przenika wszelkie formalne podziały obowiązujące w historii, pojawiając się w polu zarówno jej odrębnych specjalizacji (wyznaczanych czy to dziedzinowo, czy epokowo), jak i jej rozmaitych nurtów badawczych, na poziomie zarówno szczegółowych ustaleń, jak i ogólniejszych refleksji[1].

Na postulowany w tytule artykułu trop interpretacji przedstawionych przez Autora analiz naprowadził mnie on sam, wskazując na rolę *zdarzeniowej ontologizacji przeszłego zjawiska*, jako podstawę formułowanych przez niego samego wniosków[2]. W zasadzie – wydaje się, że wprowadzenie tego tematu do rozważań przesądza już w punkcie wyjścia o dalszym możliwym toku narracji – *ontologizacja* nie jest bowiem niczym innym, jak „uteoretycznieniem" jakiegoś przeszłego fenomenu (zespołu fenomenów), co zawiera się już – jak trafnie zauważa Autor – w samej kategorii „pojęcia". Falkowski robi

[1] T. Falkowski, *Myśl i zdarzenie. Pojęcie zdarzenia historycznego w historiografii francuskiej XX wieku,* Wyd. Universitas, Kraków 2013, s. 6.

[2] T. Falkowski, *Myśl i zdarzenie…*, op. cit. s. 16–17. Nie do końca jest dla mnie w tym kontekście zrozumiałe twierdzenie Autora, że ani *zdarzeniowa ontologizacja,* ani też *refleksja skoncentrowana wokół wydarzenia* nie przesądzają o zaistnieniu *historiograficznego pojęcia*. Wydaje się bowiem, że sam proces „ontologizacji" zakłada już jakieś „upojęciowanie", czy wręcz jest tym samym.

zatem w swojej pracy – jak mi się zdaje – rzecz następującą: rekonstruuje i analizuje sposoby konceptualizacji kategorii „wydarzenia/zdarzenia" historycznego w wybranych tekstach historiograficznych, czyniąc z niej zarazem (po części nieświadomie) osnowę suponowanych bądź konstruowanych ontologii społecznych. Zanim będę mógł przedstawić sugerowaną tu argumentację, muszę podjąć się próby zrozumienia – sformułowanych przez Autora – metodologicznych podstaw jego pracy.

Historiograficzne pojęcia (formy pojęciowe) zdarzenia historycznego

Metodologicznym fundamentem budowanej bądź re-konstruowanej ontologii zdarzenia historycznego (dalej – OZH) jest kategoria formy pojęciowej. Idąc tropem autora przyjrzyjmy się najpierw jego rozumieniu tej kluczowej kategorii.

Zjawiska i pojęcia

Falkowski zgrabnie uchyla się najpierw od dyskusji na temat tego, co to jest pojęcie historiograficzne, proponując by zamiast budować teorię takiego pojęcia co byłoby niemal równoznaczne z próbą zbudowania teorii historiografii, odwołać się do formalnych kryteriów, które pozwoliłyby kwalifikować jakieś pojęcie jako – właśnie – historiograficzne. Po pierwsze – zwraca uwagę Falkowski – pojęcie historiograficzne jest teorią pewnego przeszłego fenomenu/zjawiska. Zmusza nas to do rozpatrzenia relacji między zjawiskami a pojęciami. Muszę tu wrócić do sygnalizowanego już problemu *zdarzeniowej ontologizacji przeszłego zjawiska.* Otóż wydaje się, że Autor przyjmuje, iż przedmiotem pracy historyka jest pewien świat przeszłych fenomenów (zjawisk)[3], które – jako takie – same są nosicielami pewnych znaczeń (w ramach świata prz*e*żywanego – Lebensweltu). I otóż przypisanie niektórym z tych fenomenów atrybutu „wydarzeniowości" jest wprowadzeniem do procesu ich poznania (rozumienia) nowej, teoretycznie zaawansowanej kategorii pojęciowej. Na tym właśnie polega proces ontologizacji, w którym historyk – ni mniej ni więcej – bądź to zarazem konstruuje bądź suponuje jakąś teorię tego, co to znaczy „być wydarzeniem" historycznym. Ontologizacja polega tu więc na wprowadzeniu dystynkcji między kategorią „zjawisk" a kategorią „zdarzeń", które stanowią osnowę historiograficznych ontologii społecznych.

Jeśli moje rozumienie koncepcji (ukrytej w pierwszym planie) książki jest słuszna, to zawarte w rozbudowanym wstępie rozważania o *formie pojęciowej* zdarzenia historycznego (z którymi się zasadniczo nie zgadzam), wydają się być niepotrzebne i – *de facto* – nic nie wnoszące do samego wywodu. Kategoria „zjawisk" i kategoria „wydarzeń", tak ja tu są rozumiane należą bowiem ewidentnie do innych porządków procesu

[3] Raczej chyba jednak w fenomenologicznym niż kantowskim znaczeniu tego słowa.

poznania historycznego. O „zjawiskach" sam Falkowski mówi, że należą do porządku *Lebensweltu*, natomiast kategoria „wydarzenie" należy wyraźnie do poziomu interpretacji tego dane na poziomie świata przeżywanego.

Słusznie Falkowski podkreśla, że ontyczny status opisywanych przez historiografię zjawisk jest dla właściwego jej dyskursu nieznaczący[4], jest tak ponieważ właściwa historiograficzna robota dokonuje się na poziomie teorii tego, co i jak się dzieje, nawet jeśli sam historyczny pisarz nie do końca uświadamia sobie na jakim poziomie prowadzi swój dyskurs. Jedyne, czego mi tu zabrakło w prezentacji metodologicznej podstawy pracy, to wyraźne podkreślenie przynależności dyskursu historiograficznego do dziedziny nauk interpretatywnych. Ontologizacja badanych przez historyków fenomenów dokonuje się – przynajmniej między innymi – poprzez nadawanie im szczególnych statusów (kategoryzacja) w ramach pewnej – zakładanej lub formułowanej *expressis verbis* – ontologii społecznej.

Teoria pojęcia historiograficznego

Przedmiotem uwagi Falkowskiego, który – wg jego własnych słów – jest *najbardziej ważki, najmniej oczywisty, a jednocześnie decydujący dla tego, co w historiografii bezpośrednio uchwytne są historiograficzne pojęcia (formy pojęciowe) zdarzenia historycznego*[5]. W tym kontekście najważniejszym teoretycznym problemem jest tu – wg Autora – kwestia rozumienia tego, co to jest pojęcie historiograficzne. Zagadnieniu temu poświęca Autor większość obszernego wstępu do pracy.

Autor nie chce wikłać się – i chyba słusznie – w filozoficzną dyskusję na temat pojęcia i jego funkcji w procesie poznania i myślenia[6], postanawia więc odwołać się do zestawu kryteriów formalnych, które pozwolą mu wyodrębnić w analizowanych dyskursach historiograficznych takie znaczenia nazwy „wydarzenie/zdarzenie", które nie będą już jedynie zwykłymi wyrażeniami języka ale właśnie pojęciami. Falkowski sądzi, że w ten sposób udaje mu się uciec od konieczności formułowania teorii pojęcia historiograficznego. Jak się zdaje – nic bardziej mylnego. Formułując bowiem kryteria uznawania bądź nie jakiegoś wyrażenia za pojęcie formułujemy przecież ni mniej ni więcej – tylko jakąś teorię tego pojęcia. Odnosząc to do głównego problemu pracy – trzeba powiedzieć, że jeżeli jakiś sposób użycia słowa „wydarzenie" w ramach dowolnego dyskursu ma mieć charakter pojęciowy, to musi istnieć jakiś metapoziom dyskursu, na którym to pojęcie da się określić za pomocą szeregu innych wyrażeń. Falkowski podejmuje – niepotrzebną

[4] Zob. s. 19.

[5] Ibidem, s. 13.

[6] Jak bardzo złożone i skomplikowane są te kwestie można szybko przekonać się sięgając do niedawno wydanej pracy: ***Pojęcia. Jak reprezentujemy i kategoryzujemy świat,*** Józef Bremer, Adam Chuderski (red.) Wyd. Uniwersitas, Kraków 2011.

moim zdaniem – próbę sformułowania kryteriów uznawania pewnych sposobów posługiwania się wyrażeniem „zdarzenie/wydarzenie" na gruncie historiografii francuskiej za „pojęciowe" w odróżnieniu od jego zwykłego-potocznego użycia.

Pomijając szczegółowy wywód zawarty między stronami 14–26, przytoczę podsumowujący go cytat:

> (…) z historiograficznym pojęciem zdarzenia historycznego będziemy mieć do czynienia tylko tam, gdzie pojawia się pewna teoretyczność konkretnego wydarzenia historycznego jako zjawiska, gdzie ma ona złożony charakter, gdzie odróżnia się od zdroworozsądkowych ujęć/charakterystyk tego wydarzenia, gdzie tworzące ją elementy ściśle się ze sobą wiążą (tzn. zachodzą między nimi określone relacje) i są nimi jednostki *stricte* dyskursywne (tzn. takie, które dają się wywieść bezpośrednio z rzeczy faktycznie powiedzianych), gdzie wreszcie można ją znaleźć w różnych dyskursywnych miejscach (tzn. w jej konceptualnych „zastosowaniach" w stosunku do różnych historycznych wydarzeń)[7].

Chcąc niechcąc Autor zaproponował pewną ogólną teorię zdarzenia historycznego – czyli właśnie jego pojęcie. Teoria ta raczej nie wniesie nic nowego do filozofii poznania; wydaje mi się, że sformułowanie sześciu kryteriów uznawania pewnych sposobów użycia wyrażenia za „teoretyczne" *resp.* „pojęciowe" jest bardziej potrzebne Autorowi niż czytelnikowi; zdaje się ono bowiem tworzyć wewnętrzną, po części ukrytą, strukturę zaproponowanej analizy.

Pewna metodologiczna niezręczność (bądź logiczna sprzeczność) pojawia się w metodzie Falkowskiego wówczas gdy próbuje on sformułować fundamentalne dlań kryterium teoretyczności pojęcia zdarzenia historiograficznego:

> (…) z historiograficznym pojęciem zdarzenia historycznego będziemy mieć do czynienia tylko tam, gdzie pojawia się pewna teoretyczność konkretnego wydarzenia historycznego jako zjawiska…[8]

Przytoczyłem tu raz jeszcze sam początek przywołanego już wcześniej cytatu, by lepiej wskazać, na czym – moim zdaniem – polega trudność. Przyjmuje ona postać następującego pytania: W jakich warunkach poznawczych konkretne wydarzenie historyczne ujęte jako zjawisko (czyli treść przeżycia poznawczego) nabiera charakteru teoretycznego (sic!). Wydaje się, że tak sformułowana dyrektywa metodologiczna nigdy nie może

[7] Ibidem, s. 26–27.
[8] Ibidem, s. 26.

być zrealizowana. Falkowski nie tłumaczy nigdzie – a przynajmniej tak mi się zdaje – w jaki sposób to, co konkretne (z konieczności – jednostkowe, szczególne), np. bitwa pod Bouvines, może być zarazem teoretyczne (z konieczności – ogólne). Otóż wydaje się, że owa postulowana tu i tak ważna dla całej koncepcji pracy – „teoretyczność" nie jest właśnie czymś, co „zawiera się" (pojawia) w jakimś fenomenie/zjawisku historycznym, ale czymś co pojawia się bądź to jako przyjmowane *implicite* założenie interpretacji zjawisk, bądź też jako abstrakt z analizy zawartości pewnego typu doświadczenia (w tym wypadku – historycznego). Pojęciowość-teoretyczność pojawia się nie na poziomie samego dyskursu, ale jako uwikłany weń meta-dyskurs, nie wolny już od epistemologicznych metodologicznych i ontologicznych rozstrzygnięć. Właśnie wydobycie z prac analizowanych historyków owego meta-dyskursu jest ważnym osiągnięciem książki Falkowskiego.

Analiza – interpretacja – eksperyment

Wbrew temu, co napisałem powyżej o tym jak postrzegam analityczną robotę Falkowskiego, sam Autor uważa, że przedstawiona przez niego analiza dyskursu francuskiej historiografii XX wieku nie ma charakteru interpretatywnego, pisze:

procedura analityczna znajdująca zastosowanie w niniejszym przedsięwzięciu nie ma charakteru „interpretacji", nie jest ona lekturą egzegetyczną, idealnego horyzontu naszych badań nie stanowi prawda tego, co francuscy historycy chcieli powiedzieć bądź co mieli na myśli, pisząc to lub tamto o danych wydarzeniach historycznych, nie usiłujemy dotrzeć – jak to zakłada „postulat interpretacyjny" – do bogactwa znaczenia kryjącego się w tekstach historycznych na temat wydarzeń (…)[9].

Właściwie nie do końca rozumiem z jakim postulatem metodologicznym Autor stara się tu polemizować i w imię jakich racji to czyni. Argument, że *metoda interpretacji jest niewydolna,* ponieważ celem analizy jest dotarcie do *swoistej dyskursywnej ekonomii, dyskursywnych regularności, izomorfizmów i analogii*[10] nie jest przekonujący. Chcąc dotrzeć do owej *dyskursywnej regularności*, która wydaje się niczym innym, jak pewną założoną (nie ważne czy *implicite* czy *explicite)* ontologią społeczną w ramach której realizują się poszczególne dyskursy, należy dokonać ni mniej ni więcej tylko ich interpretacji jako takich właśnie realizacji pewnych przekonań ontologicznych. Czy zatem – próbując konstruować, dla wyrażenia i uprawomocnienia własnej procedury badawczej, jakąś nową/nie nową – bo przecież zaczerpniętą od Deleuze'a – kategorię „eksperymentu" – Autor niepotrzebnie nie komplikuje sobie własnej „sytuacji metodologicznej"? Zastosowana w pracy metoda nie wydaje się rewolucyjna. Nie dostrzegam tu potrzeby umieszczania badanych zjawisk (w tym wypadku mowa o samych analizowanych dys-

[9] Ibidem, s. 37–38.
[10] Zob. Ibidem s. 38.

kursach historiograficznych) w jakiejś szczególnej „eksperymentalnej" przestrzeni, do której należy zastosować specjalnie dlań skonstruowane analityczne instrumentarium. Autor wykonał solidną analityczną robotę odsłaniając zręby zakładanych w badanych dyskursach ontologii społecznych i jest to niepodważalną wartością jego pracy – odwoływanie się do metodologicznie wątpliwego *adagium* Deleuze'a wydaje się zupełnie niepotrzebne. Praca broni się sama – nie potrzebuje dodatkowych tarcz.

Zdarzenie historyczne a teoria społeczna

Trzeba w końcu powiedzieć, czym jest ów ukryty powrót do ontologii, jaki odczytuję w pracy Falkowskiego. Jeśli przez ontologię społeczną będziemy pojmowali społeczne konceptualizacje świata postrzeganego w ramach jakiejś kultury, czyli społeczne definicje możliwych przedmiotów tego świata i możliwych relacji, jakie między nimi mogą zachodzić, to z kolei pracę *Myśl i zdarzenie* możemy pojmować jako studium nad dyskursami historiograficznymi pojmowanymi jako ontologiczne konceptualizacje świata przeszłego. Przedmiotem uwagi Falkowskiego były bowiem różne dyskursy formułujące odmienne systemy postrzegania i opisywania przeszłości. Niezależnie od tego, czy punkt wyjścia samego dyskursu był już ontologiczny, czy też epistemologiczno-metodologiczny i tak ostatecznie konstruowany w ramach danego dyskursu obraz świata przeszłego miał charakter ontologiczny. Należałoby się teraz przyjrzeć bardziej szczegółowo przedmiotowej charakterystyce samego zdarzenia historycznego jako swoistego medium oglądu konstruowanego systemu ontologicznego w ramach analizowanych przez Autora dyskursów.

Jak zauważa autor w podsumowaniu rozdziału poświęconego zdarzeniu strukturalnemu:

> [zdarzenie strukturalne – BR] nigdy nie należy do porządku *immédiat* (tego, co natychmiast dane, co bezpośrednio dane), lecz do poziomu *construit* (tego, co skonstruowane), (…). Jednym słowem, zdarzenie, które nazywamy „strukturalnym", w swej konkretnej postaci nigdy nie stanowi p r z e d m i o t u historiograficznego o p i s u , lecz jest w y r a z e m historiograficznej k o n s t r u k c j i p o j ę c i o w e j [11].

Kategoria „zdarzenia" należy zatem do porządku refleksji, rozumienia i interpretacji przeszłości, jest sposobem jej uporządkowania abstrahującego od nieskończonego procesu jej dziania się[12]. Czy to uporządkowanie będzie się dokonywało w ramach myślenia

[11] Ibidem, s. 126 n.

[12] Nasuwa się analogia do fenomenologicznej koncepcji strumienia świadomości i aktowej natury poznania.

o rzeczywistości historycznej jako o systemie; jako strukturze znakowej; jako fenomenie: mówienia, dyskursu czy wypowiedzianego; czy wreszcie jako o rzeczywistości dostępnej jedynie określonej procedurze analitycznej – to tylko – ostatecznie – różne warianty realizacji projektu historiograficznego zmierzającego do zaproponowania jakiejś konceptualizacji procesu społecznego.

Z tego punktu widzenia można postawić Autorowi zarzut, że skupiając się na „re--konstrukcji" „form pojęciowych" (lepiej jednak byłoby mówić o teoriach) zdarzenia historycznego w historiografii francuskiej XX wieku nie uwzględnił owego ontologicznego horyzontu. Znakomicie wyinterpretowane (sic!) z prac historyków teoretyczne koncepcje zdarzenia historycznego wydają się być kapitalnym medium oglądu, reprezentowanych przez te projekty historiograficzne, teorii społecznych. Tej szerszej perspektywy nieco brakuje, sprawia ona, że pytanie: *co wynika z realizacji w ramach danego dyskursu historiograficznego takiej, a nie innej koncepcji „zdarzenia historycznego"?* – pozostaje w zasadzie bez odpowiedzi. Oczywiście można w tym widzieć pewne samoograniczenie się autora, uwzględnienie tego postulatu poszerzyłoby znacznie i tak już obszerne studium. Niemniej można oczekiwać, że skoro powiedziało się już „A", to od analizy dyskursu w ramach jednej kategorii trzeba by przejść do analizy systemu w ramach którego zrekonstruowane pojęcie funkcjonuje. Zadanie to poważne, niemniej – jak się zdaje – dopiero rekonstrukcja teorii społecznej, której częścią jest teoria zdarzenia historycznego, nada studium nad tym ostatnim właściwą rangę i znaczenie. Pozostaje życzyć Autorowi sił do kontynuacji rozpoczętego dzieła. A to, jak ważne jest rozumienie różnych dyskursów historiograficznych, realizujących odmienne, a czasem alternatywne koncepcje ontologii społecznej i tak przecież często uwikłanych w praktyki polityczne, ukazują nam dobitnie spory i dylematy kulturowe przed którymi stanęło nasze społeczeństwo, jak i – poniekąd – cała kultura europejska.

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873

Kazimierz Łatak CRL
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

***Ewangelistarz Płocki z XII wieku. Krytyczne wydanie tekstu łacińskiego z kodeksu Perykopy Ewangeliczne Archiwum Diecezji Płockiej*, wyd. L. Misiarczyk, B. Degórski OSPPE, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2016, s. 422 + facsimilia**

Kodeks *Pericopae Evangelicae* nazywany także Ewangelistarzem Płockim należy do grupy najcenniejszych pomników piśmiennictwa sakralnego przechowywanych w zasobie Biblioteki Diecezjalnej w Płocku, a zarazem polskiego dziedzictwa kościelnego, narodowego i państwowego. Wraz z kilkoma innymi, jak chociażby Codex Getrudianus, Codeks Aureus Pultoviensis, Ewangelią św. Marka z glossą marginalną Walafrida Strabona i interlinearną Anzelma z Laon oraz Biblią Płocką stanowił pierwotną kolekcję książnicy Diecezji Płockiej, której organizację datuje się na pierwszą połowę XII wieku, a jej założycieli upatruje się w biskupie Aleksandrze z Malonne (1129–1156) i jego następcy Wernerze (1156–1170). Jeszcze w okresie międzywojennym XX wieku biblioteka ta należała do najbogatszych i najcenniejszych w kraju, a w jej zbiorach znajdowało się między innymi 100 średniowiecznych kodeksów rękopiśmiennych, ponad 500 inkunabułów i około 1000 starych druków z XVI wieku. W czasie II wojny światowej Niemcy spalili większość ksiąg, a bezcenne kodeksy rękopiśmienne i inkunabuły wywieźli w głąb swojego kraju. Kodeks *Perykopy Ewangeliczne* (Ewangelistarz) uniknął grabieży i wywózki tylko dlatego, że nie został odnaleziony przez Niemców, gdyż znajdował się czasowo w Muzeum Diecezjalnym. Zawartość kodeksu stanowią perykopy, czyli fragmenty Ewangelii, które czytano w czasie celebracji liturgicznych w XII wieku i później.

Kodeks, liczący 100 kart pergaminowych, częściowo iluminowany i bez oryginalnej oprawy, od dawna budził zainteresowanie badaczy – historyków, historyków sztuki i muzykologów – ale jak dotąd nie został poddany gruntownym i wszechstronnym badaniom. Badań takich podjął się dopiero ksiądz profesor Leszek Misiarczyk, cieszący się uznaniem w kręgach historyków oraz historyków literatury starochrześcijańskiej pracownik naukowy Instytutu Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, przy współpracy księdza Bazylego Degórskiego, historyka z zakonu paulinów, znawcy średniowiecznych kodeksów i wykładowcy Uniwersytetu św. Tomasza w Rzymie, w ramach grantu uzyskanego z Narodowego Centrum Nauki. Cel projektu,

jak nadmienili sami Autorzy, był poczwórny. Po pierwsze chodziło o przeprowadzenie dogłębnej analizy kodykologicznej i paleograficznej, po drugie odczytanie tekstu ewangelicznego zawartego w kodeksie, po trzecie porównanie odczytanego tekstu z innymi tekstami nadmozańskimi zachowanymi w kodeksach w Liege i Namur (Belgia) w celu określenia czasu i miejsca jego powstania a w konsekwencji potwierdzenia lub wykluczenia nadmozańskich korzeni tekstu, i wreszcie po czwarte edycja odczytanego tekstu i udostępnienie go wraz z facsimile badaczom różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Lektura wydanej później książki dowodzi, że cel został w pełni zrealizowany, a postępowanie badawcze przeprowadzone z należnymi rygorami warsztatu naukowego w ujęciu interdyscyplinarnym. Książkę tworzą praktycznie trzy części, chociaż formalnie nie zostały oznaczone. Na część pierwszą składają się cztery rozdziały. Pierwszy z nich to analiza kodykologiczna i paleograficzna rękopisu, a zatem informacje o układzie bloku kodeksu, oprawie, materiale piśmienniczym, inkauście, układzie tekstu, paginacji, piśmie i jego technice, zjawiskach paleograficznych, kopiście i wielu innych. W rozdziale drugim omówiono szczegółowo dekorację kodeksu oraz jego cheironomiczną notację muzyczną. Rozdział trzeci zawiera treści związane z typologią ewangelistarzy łacińskich, treścią badanego Ewangelistarza Płockiego oraz wersją tekstu biblijnego, który on zawiera. W rozdziale czwartym i ostatnim skupiono się na kwestiach pochodzenia i przeznaczenia kodeksu. Zawartość poszczególnych rozdziałów nie wzbudza zastrzeżeń. Hipotezy, analogie, wywody polemiczne z dotychczasowymi ustaleniami, własne tezy Autorzy udokumentowali danymi źródłowymi, a także precyzyjną analizą porównawczą z wieloma podobnymi kodeksami z XI-XII wieku z terenu dzisiejszych Włoch, Niemiec i Belgii. W rezultacie udało się dowieść w sposób przekonujący, że kodeks został sporządzony w trzeciej ćwierci XII wieku przez kopistę kręgu kultury mozańskiej. Dekoracje, które łączą w sobie cechy warsztatu iluminatorskiego charakterystycznego dla klasztoru św. Wawrzyńca w Liege (Belgia) oraz cechy warsztatu iluminatorskiego klasztoru w Prufenig (Bawaria) oraz układ kalendarza liturgicznego, który odnosi się do ewangelistarzy rzymskich, sugerują dość wyraźnie, że kodeks powstał na ziemiach polskich lub nawet w samym Płocku, gdzie w drugiej połowie XII wieku nakładały się wpływy mozańskie, bawarskie i włoskie. Owszem, nie udało się uniknąć błędów, które należy przypisać bardziej Wydawnictwu niż autorom opracowania i edytorom tekstu. Trudno naturalnie wskazywać tu wszystkie zauważone błędy, ale nie można pominąć tak znaczącego, jak data śmierci pierwszego udokumentowanego źródłowo biskupa płockiego Marka, którą oznaczono na ok. 1987 rok (s. 9). Całość tej części, która została przetłumaczona na język angielski, dopełniają bibliografia oraz 6 aneksów. Bibliografia, czyli źródła oraz literatura przedmiotu dawna i najnowsza, polska i obca, została dobrana właściwie i kompletnie. Z aneksów: pierwszy zawiera wykaz schematyczny poszczególnych składek ilustrujący kompozycję bloku kodeksu, drugi – wykaz świąt w czasie których

czytano poszczególne perykopy, trzeci – sanktorał Ewangelisatarza, czwarty – kalendarze liturgiczne Ewangelistarza Płockiego oraz ewangelistarzy z Liege, Notgera, Averbode oraz Arenberg, piąty – zestawienie wybranych perykop Ewangelistarza Płockiego z wybranymi perykopami z kodeksami bawarskimi, szósty – zestawienie wybranych perykop Ewangelistarza Płockiego z wybranymi perykopami z kodeksem mediolańskim oraz dwoma ewangelistarzami rzymskimi. Część druga to łaciński tekst Ewangelistarza, który poprzedza krótka nota edytorska. Tekst źródłowy został odczytany poprawnie i zgodnie z zasadami paleografii łacińskiej. Zgodnie z zasadami tejże paleografii zostały zidentyfikowane i rozpisane liczne abrewiacje. Odnośniki są wystarczające i zrozumiałe. Część trzecią i ostatnią stanowi faksimile Ewangelistarza. Jakość tej części mogła być znacznie lepsza, ale mimo to będzie znakomicie służyć jako pomoc w prowadzeniu ćwiczeń z paleografii łacińskiej. Reasumując, stwierdzić trzeba, że publikacja jest dziełem oryginalnym i nowatorskim, stanowi spory wkład w rozwój badań nad dziejami kultury kościelnej w Polsce w XII wieku, która bez wątpienia tworzyła kulturę elitarną i przekładała się na kulturę masową. Zakres ustaleń tej pracy, podobnie jak wszystkich innych publikacji księdza profesora Leszka Misiarczyka, jest znaczący tak podmiotowo, jak i przedmiotowo, a jej przydatność poznawcza i aplikacyjna niepomierna. Z uwagi na tłumaczenie angielskie oraz faksimile będzie też służyć zagranicznym ośrodkom naukowo-badawczym.

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873

Kazimierz Łatak CRL
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego

***Ewangeliarz Księżnej Anastazji*, wyd. Leszek Misiarczyk, Wydawnictwo Naukowe UKSW, Warszawa 2017, ss. 210**

Badania nad kulturą piśmienniczą w Polsce średniowiecznej oraz pomnikami tej kultury, jak zdaje się sugerować przegląd naukowej i popularnonaukowej literatury, cieszą się wcale niemałym uznaniem. Średniowiecze nie przestaje fascynować, a ówczesna sztuka pisania inspirować. Podejmowane kwerendy oraz prowadzone studia szczegółowe, zarówno o charakterze tradycyjnym (klasycznym) jak też interdyscyplinarnym, obejmują zabytki piśmiennictwa sakralnego i pragmatycznego. Wydatny i ważny udział w tych badaniach ma ksiądz profesor Leszek Misiarczyk, pracownik naukowo-dydaktyczny w Instytucie Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, historyk, historyk literatury wczesnochrześcijańskiej, edytor źródeł historycznych, znawca języków klasycznych. W 2016 roku, w ramach indywidualnego projektu badawczego wspartego grantem Narodowego Centrum Nauki, wydał *Ewangelistarz Płocki z XII wieku*, a w roku 2017 *Ewangeliarz Księżnej Anastazji*. Obie publikacje mają fundamentalne znaczenie dla badań nad dziejami kultury w Polsce epoki wczesnopiastowskiej, a także stanowią niebagatelny przyczynek do dziejów kultury ogólnoeuropejskiej oraz międzynarodowej wymiany kulturowej w średniowiecznej Europie. Przedmiotem moich uwag będzie jednak druga z publikacji, a mianowicie *Ewangeliarz Księżnej Anastazji*.

Przechowywany dzisiaj w Zbiorach Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie *Ewangeliarz*, liczący 66 kart pergaminowych, powstał bezsprzecznie w trzeciej ćwierci XII wieku i należy do najcenniejszych zabytków sztuki romańskiej oraz średniowiecznego piśmiennictwa sakralnego w Polsce. Podjęcie zatem badań nad jego tekstem, zwłaszcza badań porównawczych, których efektem końcowym jest jego opis i edycja, jak najbardziej leżało w interesie kultury i nauki polskiej. W przeszłości *Ewangeliarz* był częścią księgozbioru i skarbca opactwa kanoników regularnych laterańskich w Czerwińsku nad Wisłą, ufundowanego w drugiej ćwierci XII wieku przez biskupa płockiego Aleksandra z Malonne (1129–1156). Po kasacie opactwa w kwietniu 1819 roku, wraz

z innymi skarbami klasztornymi, w zapakowanej skrzyni trafił w ręce biskupa płockiego Adama Prażmowskiego (1817–1836). W 1831 roku biskup Prażmowski przekazał *Ewangeliarz* Towarzystwu Przyjaciół Nauk w Warszawie. Po powstaniu listopadowym w 1832 roku wraz z całą Biblioteką Towarzystwa kodeks został skonfiskowany przez władze carskiej Rosji i wywieziony do Petersburga. W latach 1852–1862 przechowywany był w Ermitażu. W 1929 roku na mocy traktatu ryskiego *Ewangeliarz* został zwrócony Polsce i umieszczony w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. We wrześniu 1939 roku wywieziono go wraz z innymi skarbami polskimi do Kanady, gdzie przetrwał II wojnę światową. Dopiero w 1959 roku powrócił do Warszawy i został zdeponowany w zbiorach Biblioteki Narodowej.

Ewangeliarz był przedmiotem badań wielu naukowców polskich i obcych, głównie ze względu na jego bezcenną oprawę. Zajmowali się nim: Feliks Kopera, Marian Morelowski, Teresa Mroczko, Adam Bochnak, Joachim Kirchner, Philippe Verdier i inni. Najnowszym studium, tym razem interdyscyplinarnym, co już nadmieniłem, jest praca prof. Leszka Misiarczyka. Wydaną z dużą starannością książkę tworzą dwie części. Część pierwsza, która złożona jest z trzech doskonale zharmonizowanych i zintegrowanych z sobą modułów (rozdziałów), ma charakter opisowy kodeksu, a podjęto w nich takie kwestie, jak analiza kodykologiczna i paleograficzna rękopisu, jego oprawa i zawartość treściowa, pochodzenie i przeznaczenie. Zawartość merytoryczna rozdziałów nie wzbudza zastrzeżeń. Hipotezy, wywody polemiczne z dotychczasowymi ustaleniami, własne tezy Autor udokumentował danymi źródłowymi, a także precyzyjną analizą kontekstualną i porównawczą. Całość tej części dopełnia bibliografia, czyli źródła oraz literatura przedmiotu dawna i najnowsza, polska i obca, dobrana właściwie i kompletnie. Część druga to łaciński tekst *Ewangeliarza*. Na jego treść składają się Ewangelie według: Mateusza, Łukasza i Jana, z wstępami św. Hieronima, Seduliusza Szkota i Bedy Czcigodnego. Tekst Ewangelii Mateusza jest niepełny, urywa się na wierszu 9 rozdziału 18, który kończył kartę 23v pierwotnego bloku kodeksu. Po tej karcie następowało niegdyś około 40 innych kart, tworzących 5 składek, które usunięto w nieznanych okolicznościach, najpóźniej w XIV wieku. Na usuniętych kartach znajdował się brakujący fragment Ewangelii Mateusza, tekst Ewangelii Marka oraz początek Ewangelii Łukasza, która w wydanym *Ewangeliarzu* zaczyna się dopiero od wiersza 34 rozdziału 7. Tekst Ewangelii Jana jest pełny. Całość tej części dopełniają trzy aneksy – pierwszy z wykazem schematycznym poszczególnych składek, ilustrująca obecną kompozycję bloku kodeksu, drugi z zestawieniem wybranych perykop z opisywanego *Ewangeliarza* z ewangeliarzami włoskimi, trzeci zestawienie wybranych perykop opisywanego *Ewangeliarza* z ewangeliarzami bawarskimi. Celem tych ostatnich było zilustrowanie elementów różnicujących teksty Ewangelii, co w tym przypadku ma ogromne znaczenie, gdyż sygnalizuje pochodzenie tekstu, którym posługiwał się skryptor badanego *Ewangeliarza*.

Lektura publikacji nie pozostawia wątpliwości, że jest ona pokłosiem gruntownej i wszechstronnej kwerendy oraz kompetentnych i solidnych analiz porównawczych. Wartość merytoryczna i metodologiczna dociekań nie tylko nie budzi zastrzeżeń, ale może stanowić wzorzec. Praca odznacza się biegłością warsztatową, a także gruntowną wiedzą tematyczną i kontekstualną. Tekst źródłowy został odczytany poprawnie i zgodnie z zasadami paleografii łacińskiej. Zgodnie z zasadami tejże paleografii zostały zidentyfikowane i rozpisane liczne abrewiacje. Tytuł odpowiada zawartości. Najogólniej mówiąc, praca księdza profesora Leszka Misiarczyka to studium kompetentne, oryginalne i nowatorskie, a jednocześnie niezwykły wkład w rozwój badań nad dziejami kultury w Polsce w XII wieku. W kontekście tej pracy nadmienić przynajmniej wypada, że środki przeznaczone na tego rodzaju badania i publikacje nie są nigdy środkami źle ulokowanymi. Wyniki takich badań i udostępnianie ich ustaleń przekładają się bowiem zawsze na szersze poznanie i głębsze rozumienie procesów kulturotwórczych i cywilizacyjnych w państwie, wzmacniając tym samym jego fundament trwania i tożsamość. Zakres ustaleń tej kwerendy jest więc znaczący tak podmiotowo, jak i przedmiotowo, a jej przydatność poznawcza i aplikacyjna niepomierna.

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873

Dariusz Radziwiłłowicz
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Tomasz Marcin Duchnowski, *Struktura organizacyjna XVII i XX Korpusu armijnego Cesarstwa Niemieckiego z siedzibami dowództw w Gdańsku i Olsztynie (1890-1914)*, Wydawnictwo Geneza, Gdańsk 2017, ss. 160

Przedmiotem recenzowanej pracy jest nowatorska na krajowym rynku książka, poświęcona organizacji XVII i XX Korpusu Armijnego armii niemieckiej z przełomu XIX i XX wieku. Wspomniane korpusy w przeszłości stacjonowały na obecnych ziemiach polskich na obszarze dzisiejszego województwa pomorskiego i częściowo warmińsko-mazurskiego, kujawsko-pomorskiego i zachodniopomorskiego. Ich dowództwa zlokalizowane były w Gdańsku i Olsztynie. Praca omawia strukturę całej armii pruskiej okresu 1890–1914 i umiejscawia w jej obrębie omawiane związki taktyczne. Podaje szczegółową dyslokację jednostek obydwu korpusów oraz zachodzące na przestrzeni lat zmiany w tym zakresie (do szczebla batalionu i szwadronu). Omawia także tradycje tych jednostek. Praca w dużej mierze ma charakter informatora, co należy uznać za zaletę, stanowiącą zachętę do dalszych dociekań na temat obu Korpusów Armijnych II Rzeszy, jest skierowana głównie do miłośników historii wojskowości i regionalistów

Należy podkreślić że tematyka organizacji i dyslokacji niemieckich korpusów nie tylko tych które przedstawia praca Tomasza Duchnowskiego stacjonujących na przełomie XIX i XX wieku na obszarze obecnych ziem polskich nie została dotychczas wyczerpująco omówiona w polskiej historiografii. W okresie PRL na siłach zbrojnych Rzeszy ciążyła opinia negatywna, eksponująca ich zaborczy charakter, utożsamiany z pruskim militaryzmem. Ta konstatacja historyczna wpłynęła na postawę władz polskich i przesiedlonej ludności, które po 1945 r. nie dbali o przejęte elementy niemieckiego dziedzictwa militarnego, przyczyniając się także do ich niszczenia. W konsekwencji z krajobrazu kulturowego dawnych Prus Wschodnich i Zachodnich – jak zaznacza słusznie autor – zniknęła większość symbolicznych obiektów odnoszących się do dziejów dawnych jednostek wojsk niemieckich, takich jak chociażby: pomniki pułkowe, obeliski poświęcone ich dowódcom, inskrypcje czy wyobrażenia o charakterze militarnym na obiektach wojskowych i cywilnych. W zapomnienie popadły też inne miejsca pamięci – w tym niektóre cmentarze wojskowe. „W większości przypadków– stwierdza autor- nie brano pod uwagę

faktu, że w armii pruskiej służyło kilka pokoleń Polaków ze Śląska, z Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego, Kujaw czy Warmii"[1].

Dopiero w ostatnich latach zauważalny jest wzrost zainteresowania polskich historyków problematyką poniemieckiego dziedzictwa militarnego. W tym okresie ukazały się prace w niewielkim stopniu poruszające tematykę XVII i XX Korpusu Armijnego.

Praca oparta jest na solidnej bazie źródłowej, obejmującej materiał archiwalny, prasowy, pamiętnikarski, techniczny i ikonograficzny. To rezultat także bardzo wnikliwego przestudiowania zachowanych dokumentów drukowanych. Efektem żmudnych poszukiwań archiwalnych są materiały: Dyrekcji Okręgowej Kolei Niemieckich w Królewcu (Archiwum Państwowe w Olsztynie), oraz Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz I HA, II HA, III HA (Berlin). Cenne dla autora stały się informacje zawarte w wydawanych przez Ministerstwo Wojny (Kriegsministerium) w poszczególnych latach: *Rang- und Quartier-Liste der Königlich Preußischen Armee für den aktivenDienststand. Mit den Anciennetäts-Listen der Generalität und derStabs-Offiziere, sowie einem Anhang, enthaltend die Reserve-Offiziere der neuformirten Truppentheile. Nach dem Stande vom* (…) [od 1894 r.: *Rang- und Quartier-Liste der Königlich Preußischen Armee und des XIII. (Königlich Württembergischen) Armeekorps für* (…). *Mit den Anciennetäts-Listen der Generalität und r.der Stabsoffiziere. Nach dem Stande vom* (…)]. Znajdują się one w zbiorach Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Są to opracowania zawierające imienny wykaz oficerów wraz ze stopniem i starszeństwem w połączeniu z organizacją sił zbrojnych, oddziałami i garnizonami. W poszczególnych okresach występowały one pod różnymi tytułami, jednak w recenzowanej pracy użyto terminu „Ranglista" lub „rocznik oficerski", jako że te ostatnie były ich odpowiednikami, wydawanymi w Polsce przed drugą wojną światową.

Istotne okazały się pokaźne zbiory roczników znajdujących się w Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, jednak zawiera on głównie wcześniejsze wydania z przerwami do 1890. Zdecydowanie zbiór gdański okazał się bardziej zasobny i pomocny przy opracowaniu recenzowanej pracy.

Tomasz Duchnowski wykazał, iż właściwie opanował sprawy warsztatowe i wszystkie inne zalecane przez metodologię badań historycznych. W tej sprawie do recenzowanej książki nie wnoszę żadnych uwag krytycznych. Co więcej przygotowywana książka jest pod tym względem pozytywnym przykładem sposobu pisania monografii naukowych. Nie wnoszę także uwag do konstrukcji tego opracowania. Książka podzielona została na wstęp, trzy rozdziały, podsumowanie, spis map, fotografii, tabel, wykresów i bibliografię. Autor zaprezentował także – co zdecydowanie podnosi wartość publikacji – bogaty materiał ikonograficzny często unikalny z własnych zbiorów autora, szereg map poglądowych

[1] T. M. Duchnowski, *Struktura organizacyjna XVII i XX Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego z siedzibami dowództw w Gdańsku i Olsztynie (1890–1914)*, Gdańsk 2017, s. 7.

oraz tabel zostało wykonanych osobiście w oparciu o nieopracowane wcześniej materiały źródłowe.

Pierwszy rozdział przedstawia charakterystykę XVII i XX Korpusu Armijnego w strukturze armii niemieckiej – ze szczególnym naciskiem na ich pruskie komponenty.

W rozdziale następnym przechodząc do genezy powstania XVII Korpusu, Autor poświęcił kilka uwag samej organizacji niemieckich lądowych sił zbrojnych. Otóż w omawianym okresie 1890–1900 podzielone one były na cztery kontyngenty: pruski, bawarski, wirtemberski i saski. Pomimo iż formalnie wszystkie podlegały cesarzowi niemieckiemu, władcy trzech ostatnich krajów Rzeszy zachowywali pewną kontrolę nad swoimi wojskami, szczególnie w czasie pokoju.

W Niemczech obowiązywała zasada terytorialnego poboru rekrutów. Całe państwo podzielone było na okręgi korpusów, których w latach 1890—1899 było siedemnaście, od 1899 r. do końca omawianego okresu (1900 r.) osiemnaście. Komisje rekrutacyjne w miarę możliwości starały się kierować rekrutów z danego okręgu do dyslokowanych na jego obszarze jednostek. Ten system w przypadku agresji militarnej miał zapewnić większą skuteczność w zakresie działań defensywnych, podejmowanych przez żołnierzy związanych emocjonalnie z bronionym terytorium. Wyjątek stanowiły najbardziej elitarne pułki gwardyjskie, do których rekrutowano z całego kraju. Również do pułków zlokalizowanych we wschodnich prowincjach Rzeszy, w związku z niewielkim zaludnieniem, kierowano żołnierzy z odleglejszych rejonów. Z kolei w regimentach na zachodzie służyło wielu młodych mieszkańców Prus, masowo udających się tam w poszukiwaniu lepszych perspektyw życiowych. Zasada terytorialności w mniejszym stopniu stosowana też była w pułkach kawaleryjskich (szczególnie w armii pruskiej) niż w piechocie czy artylerii.

Do 1890 r. Prusy Wschodnie i Zachodnie tworzyły okręg I Korpusu Armijnego, którego siedziba dowództwa zlokalizowana była w Królewcu (Königsberg). W tym czasie, w toku reorganizacji niemieckich sił zbrojnych, poprzez wydzielenie części zachodniej jego terytorium i wschodniej okręgu II Korpusu Armijnego powołano okręg XVII Korpusu Armijnego, podlegający I Inspekcji Armii (I Armeeinspektion). Utworzono także jego dwa związki taktyczne – 35. i 36. Dywizję (35., 36. Division). Całość, na początku kolejnego roku włączono do struktury organizacyjnej niemieckich sił zbrojnych. Siedzibę sztabu Generalnego Dowództwa (Generalkommando) tego korpusu umiejscowiono w Gdańsku.

Rozdział trzeci poświęcony jest głównie , XX KA. Na podstawie Ranglist omówiono jego strukturę od momentu utworzenia w 1912 r. do wybuchu I wojny światowej. Podobnie jak w przypadku XVII KA dokonano jego oceny wartości bojowej. Autor wnikliwie analizuje liczbę zmieniających się jednostek Korpusu, podaje ich dyslokację z krótką charakterystyką garnizonów w których stacjonowały.

Zwraca uwagę ciekawość narracji, dokumentowanie tez i opinii przypisami źródłowymi, a także i to, że nie jest to suchy opis faktów i zdarzeń lecz ich autorskie oceny. Każdy z rozdziałów zakończony jest wnioskami podsumowującymi przekazywaną treść.

Należy podkreślić nowatorski charakter recenzowanej pracy. W istotny sposób wzbogaca ono wiedzę historyczną o opisywanym okresie. Przedstawia wiele do tej pory słabo znanych faktów. Wartość poznawczą tej monografii oceniam bardzo wysoko na tle znanych opracowań podejmujących zbliżoną problematykę. Jest to ważna i długo oczekiwana na polskim rynku księgarskim praca mogąca w istotny sposób wzbogacić wiedzę o militarnych tradycjach ziem polskich które przez długi okres pozostawały we władaniu jednego z zaborców Polski.

Autor opracowania to historyk, którego przedmiotem zainteresowań, a jednocześnie życiową pasją jest historia wojska i wojskowości polskiej. Jej poświęcił zarówno prace naukowe, jak i popularnonaukowe. Tomasz Duchnowski tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie historii uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. Jego główne zainteresowania badawcze to historia Warmii i Mazur oraz Pomorza Gdańskiego, a także numizmatyka.

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873

Radosław Gross
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Dominik Krysiak, *Polska Partia Robotnicza w województwie olsztyńskim w latach 1945-1948. Struktury–kadry–działalność*, wyd. Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku, Delegatura Instytutu Pamięci Narodowej w Olsztynie, Olsztyn–-Białystok–Warszawa 2017, ss. 526, ISBN 978-83-8098-281-9

Po 1989 r., mimo swobody badawczej, dostępu do materiałów źródłowych, tematyka dotycząca działalności Polskiej Partii Robotniczej w wymiarze lokalnym nie cieszyła się zbytnią popularnością. Z publikacji zwartych poświęconych działalności PPR na szczeblu wojewódzkim po 1945 r. ukazały się dotychczas dwie prace. Adama Dziuby: *Totalitaryzacja. Polska Partia Robotnicza na scenie politycznej województwa śląskiego (1945–1948)*, Katowice 2016 oraz Dominika Krysiaka: *Polska Partia Robotnicza w województwie olsztyńskim w latach 1945–1948. Struktury-kadry-działalność*, Olsztyn-Białystok-Warszawa 2017. Poza tym ukazała się monografia źródłowa poświęcona PPR na Dolnym Śląsku autorstwa Anastazji Kowalik: *Polska Partia Robotnicza w systemie politycznym na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948. Wybór dokumentów*, Wrocław 1991. Przedmiotem niniejszych uwag będzie praca Dominika Krysiaka.

Książkę Dominika Krysiaka wydały w 2017 r. Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku oraz Delegatura IPN w Olsztynie, której Autor był pracownikiem. Podkreślić należy, że problematyce PPR na Warmii i Mazurach, przed książką Dominika Krysiaka, poświęcono jedynie dwie odrębne publikacje monograficzne, które ukazały się jeszcze przed 1989 r. Pierwsza z nich to praca zbiorowa wydana w 1959 r. pod redakcją Witolda Bartnikowskiego, Tadeusza Ostojskiego i Feliksa Walichnowskiego zatytułowana: *PPR na Warmii i Mazurach w latach 1945–1947,* druga zaś to publikacja rocznicowa: *XX rocznica powstania PPR na Warmii i Mazurach: materiały z sesji naukowej*, która ukazała się w 1965 r. Poza tym działalność PPR na Warmii i Mazurach była przedmiotem analizy Edmunda Wojnowskiego w monografii poświęconej kształtowaniu się stosunków politycznych na Warmii i Mazurach w latach 1945–1947 (*Warmia i Mazury w latach 1945–1947. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Olsztyn 1968). Wymienione prace mają jednak charakter pamiętnikarski, wspomnieniowy, rocznicowy oraz propagandowy. Ukazują działalność PPR jednostronnie oraz bezkrytycznie i wyraźnie ciąży na nich „piętno ideologiczne". Zdecydowanie cenniejsze są artykuły przyczynkarskie i publika-

cje dokumentów poświęcone działalności Polskiej Partii Robotniczej, które ukazały się po 1989 r. Wśród nich wymienić należy przede wszystkim publikacje Bohdana Łukaszewicza, Waldemara Brendy i Karola Sacewicza. Już chociażby z tego powodu podjęcie przez Autora recenzowanej monografii tej tematyki wydaje się w pełni uzasadnione.

Praca Dominika Krysiaka składa się z pięciu rozdziałów, wykazu skrótów, bibliografii, wykazu tabel, wykresów i schematów, wykazu map, indeksu osobowego, a także dołączonych na końcu książki ilustracji. W pierwszym rozdziale, zatytułowanym: „Powstanie i rozwój Polskiej Partii Robotniczej w Okręgu Mazurskim", Autor przedstawia genezę i cele powstania Polskiej Partii Robotniczej, jej strukturę oraz wpływy podczas okupacji, a także okoliczności przejęcia władzy w kraju. W dalszej części opisuje koncepcje dotyczące włączenia ziem zachodnich i północnych do Polski, w tym Warmii i Mazur, oraz początki polskiej administracji i organizację struktur partii politycznych w Okręgu Mazurskim. Końcową część rozdziału poświęcił powstaniu Komitetu Wojewódzkiego PPR w Olsztynie, komitetów powiatowych, strukturze organizacyjnej PPR w województwie olsztyńskim, jej rozbudowie w latach 1945–1948, funkcjonariuszom etatowym i tzw. aktywowi partyjnemu, a także wzrostowi liczby członków partii. W tym miejscu można postawić zarzut, że Komitetowi Miejskiemu PPR w Olsztynie poświęcono zaledwie jedno zdanie, wzmiankując jego powstanie (s. 65), i to w części pracy poświęconej okolicznościom utworzenia Komitetu Wojewódzkiego PPR. Wydaje się, że właściwszym miejscem na zamieszczenie tych treści jest dalsza część pracy, w której Autor opisuje powstawanie kolejnych komitetów powiatowych PPR. Wszak Komitet Miejski w Olsztynie (mieście wydzielonym), w strukturze PPR, odpowiadał komitetom powiatowym, co zresztą Autor zaznaczył na schemacie przedstawiającym strukturę organizacyjną PPR (s. 127).

Autor w tej części monografii dość szczegółowo zajął się także uposażeniami etatowych członków Komitetu Wojewódzkiego i komitetów powiatowych. Warto podkreślić, że narracja została wzbogacona o cenne zestawienia zawarte w tabelach, w których przedstawiono skład organów wybieralnych KW PPR w Olsztynie ustalany podczas kolejnych wojewódzkich konferencji partyjnych (s. 131–132). W formie tabeli przedstawiono także wykaz kolejnych pierwszych sekretarzy komitetów powiatowych PPR z lat 1945–1948 (s. 137–139), statystykę dotyczącą liczby członków PPR w poszczególnych powiatach (s. 176–177), organizacji partyjnych (s. 182) oraz składu socjalnego członków PPR (s. 183–184).

Drugi rozdział książki w całości poświęcony został lokalnej „elicie" partyjnej, czyli sekretarzom partyjnych komitetów oraz członkom partii zasiadającym w jej władzach na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Autor analizując ich sylwetki zastosował metodę prozopograficzną. Zajął się kolejnymi pierwszymi sekretarzami Komitetu Wojewódzkiego, osobami zajmującymi stanowisko drugich sekretarzy KW, a także pierwszymi sekretarzami komitetów powiatowych. Wyniki badań Dominika Krysiaka są dość ciekawe.

Przedstawiają zbiorowy portret lokalnej elity partyjnej na przykładzie osób piastujących wspomniane wyżej stanowiska. W przypadku kolejnych sekretarzy KW analizie poddał ich pochodzenie społeczne, narodowość, stan wykształcenia, losy do czasu objęcia stanowisk partyjnych w olsztyńskich strukturach PPR, przyczyny utraty stanowisk. W bardziej ogólnym, statystycznym ujęciu, przedstawiono charakterystykę sekretarzy komitetów powiatowych, członków Komitetu Wojewódzkiego PPR w Olsztynie, Komitetu Miejskiego PPR i członków komitetów powiatowych.

W trzecim rozdziale zostało scharakteryzowane funkcjonowanie partyjnych struktur w województwie olsztyńskim w latach 1945–1948. Autor zajął się kwestiami personalnymi, w tym okolicznościami, w jakich dokonywano zmian na stanowisku I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PPR w Olsztynie, przedstawił politykę kadrową na poziomie komitetów powiatowych i gminnych, konflikty między członkami partyjnego kierownictwa, problemy organizacyjne. Opisane zostały ponadto kursy i szkolenia, którym poddawano członków partii, a także system propagandy wewnętrznej. Rozdział zamyka część poświęcona wykluczeniom członków partii z szeregów PPR.

W kolejnym rozdziale Autor zajął się działalnością polityczną olsztyńskich struktur PPR. Pierwszą część rozdziału zatytułował „Społeczne i gospodarcze uwarunkowania działalności politycznej PPR przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego". Dodajmy jednak, że z zamieszczonych treści wynika, że „uwarunkowaniom gospodarczym" poświęcono niewiele miejsca. W dalszej części przedstawiono działalność PPR w okresie referendum 1946 r. (w tym przygotowania polityczne podjęte przez lokalne struktury partii komunistycznej, tworzenie bloku wyborczego na poziomie wojewódzkim, działalność propagandową), a także kampanię i wybory do Sejmu Ustawodawczego, w której wykorzystano struktury UBP, MO i ORMO. Rozdział kończy się opisem akcji scaleniowej przeprowadzonej na terenie województwa olsztyńskiego w 1948 r.

Pracę swą Dominik Krysiak zamknął rozdziałem poświęconym stanowi uświadomienia członków Polskiej Partii Robotniczej na Warmii i Mazurach. Autor podjął w nim próbę oceny stopnia ideowości członków aparatu partyjnego. Opisał demoralizację i przestępczość występującą w szeregach partyjnych. W części tej poruszona została także rola, znaczenie i zadania powierzane kobietom w olsztyńskiej PPR. Rozdział zamyka opis tworzenia powojennego mitu PPR.

Warto dodać, że Dominik Krysiak, przygotowując monografię, wykorzystał dość szeroką bazę źródłową, na którą składa się ponad trzydzieści zespołów akt zgromadzonych w pięciu archiwach, zarówno centralnych, jak i lokalnych. Wykorzystane zostały także źródła opublikowane w ponad trzydziestu zbiorach dokumentów. Ważnymi zbiorami źródeł aktowych, wykorzystanych w pracy, był „Dziennik Ustaw RP" oraz „Monitor Polski". Bazę źródłową uzupełniły publikacje prasowe trzech lokalnych czasopism, pamiętniki i wspomnienia oraz opracowania. Wśród tych ostatnich Autor wymienia w bi-

bliografii blisko 250 pozycji. W tym miejscu można zarzucić Autorowi, że opracowania w formie maszynopisu zamieszcza w tej części bibliografii (np. A. Bujko, D. Zagził). Wydaje się, że właściwszym rozwiązaniem byłoby wydzielenie odrębnej części bibliografii dla tego typu niepublikowanych prac.

Podsumowując, Autor w ocenianej monografii wskazał główne mechanizmy funkcjonowania PPR na poziomie lokalnym. Skupił się na mechanizmach wewnętrznych, tj. na działaniu struktur partyjnych, polityce kadrowej, konfliktach wewnętrznych, problemach organizacyjnych itd. Starał się też przedstawić rolę i znaczenie partii komunistycznej w kształtowaniu ówczesnego życia politycznego, społecznego i gospodarczego na Warmii i Mazurach, choć w tym miejscu można zarzucić, że zbyt mało miejsca poświęcono opisaniu roli transmisji, jaką odgrywały struktury lokalne w realizowaniu polityki społecznej i gospodarczej kreowanej przez warszawskie „centrum władzy", a więc działaniom podejmowanym przez PPR na Warmii i Mazurach, które w głównej mierze decydowały o jakości życia codziennego ówczesnych mieszkańców regionu. Kwestie te poruszono jedynie w części czwartego rozdziału.

Monografia nie jest wolna od drobnych błędów redakcyjnych. Przykładowo, pojawia się niewłaściwy zapis nazwiska członka KW PPR w Olsztynie Mariana Palamarczyka (w pracy występuje jako: „Palmarczyk" – s. 132, 232, 272). Zresztą ten sam błąd popełnia M. Płotek w swej monografii poświęconej Okręgowi Mazurskiemu. W innym miejscu znajdujemy oczywistą pomyłkę dotyczącą liczby członków PPR z województwa białostockiego, którzy zgodnie z planem KC PPR z czerwca 1945 r. mieli być osiedleni w Okręgu Mazurskim. Zamiast 200 członków, Autor podaje 200 tys. członków (s. 69). W przypisie nr 238 na s. 79 pojawiła się błąd w dacie rocznej protokołu Egzekutywy KW PPR w Olsztynie: jest 11 I 1945 r., zamiast: 11 I 1946 r. W przypisie nr 10 na s. 294 błędnie podano skrót: „PPRiMR" zamiast „PPTiMR".

Bez względu na powyższe uwagi, należy podkreślić, że praca Dominika Krysiaka jest udaną próbą przedstawienia procesu tworzenia i rozwoju organizacyjnego PPR w województwie olsztyńskim. Stanowi pierwsze, rzetelne, nie obarczone „ideologicznym bagażem", opracowanie monograficzne, oparte na szerokiej bazie źródłowej, poświęcone najważniejszej partii politycznej działającej na Warmii i Mazurach w latach 1945–1948.

Kronika naukowa

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873

Irena Makarczyk
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Promocje Wydziału Humanistycznego w roku akademickim 2017/2018

KOLOKWIA HABILITACYJNE

Dr IRENA MAKARCZYK, *Warmia w okresie rządów biskupa Mikołaja Szyszkowskiego (1633–1643)*, Olsztyn 2017.

Posiedzenie Komisji habilitacyjnej odbyło się w dniu 20 listopada 2017 r. na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie.

Skład Komisji:

Przewodniczący	– prof. dr hab. Krzysztof Mikulski, UMK w Toruniu
Sekretarz	– dr hab. Barbara Krysztopa-Czupryńska, UWM w Olsztynie
Recenzent	– prof. dr hab. Wojciech Zawadzki, UKSW w Warszawie
Recenzent	– dr hab. Sławomir Kościelak, Uniwersytet Gdański
Recenzent	– prof. dr hab. Andrzej Kopiczko, UWM w Olsztynie
Członek	– prof. dr hab. Janusz Małłek, Wyższa Szkoła Informatyki i Ekonomii TWP w Olsztynie
Członek	– dr hab. Andrzej Korytko, UWM w Olsztynie

Rada Wydziału w dniu 21 listopada 2017 r. podjęła uchwałę (nr 260) o nadaniu stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie historia.

OBRONY DOKTORSKIE W DYSCYPLINIE HISTORIA

Mgr ŁUKASZ KĄŚ, *Sześć i pół wieku czarnych mnichów na Mazowszu. Dzieje klasztoru benedyktynów w Jeżowie*

Promotor: dr hab. Jan Gancewski, prof. UWM w Olsztynie
Recenzenci: prof. dr hab. Kazimierz Bobowski, Uniwersytet Zielonogórski
prof. dr hab. Andrzej Wałkówski, Uniwersytet łódzki

Obrona pracy doktorskiej mgr. Łukasza Kąsia odbyła się w dniu 10 października 2017 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr PIOTR MARIUSZ SZCZUROWSKI, *Ród heraldyczny Prus na Mazowszu w XIII–XVI wieku*

Promotor: prof. dr hab. Grzegorz Białuński, UWM w Olsztynie
Recenzenci: prof. dr hab. Beata Możejko, Uniwersytet Gdański
dr hab. Sławomir Górzyński, UO

Obrona pracy doktorskiej mgr. Piotra Mariusza Szczurowskiego odbyła się w dniu 9 kwietnia 2018 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr MATEUSZ KLEMPERT, *Ród Kossakowskich z linii wojtkuskiej z XIX wieku. Studium genealogiczno-majątkowe*
Promotor: prof. dr hab. Norbert Kasparek, UWM w Olsztynie
Recenzenci: prof. dr hab. Dariusz Nawrot, Uniwersytet Śląski w Katowicach
dr hab. Janusz Pezda, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego

Obrona pracy doktorskiej mgr. Mateusza Klemperta odbyła się w dniu 3 lipca 2018 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Mgr JOANNA ELŻBIETA ŚLICZYŃSKA, *Zapasy żywności oraz utensylia kuchenne magazynowane i wykorzystywane na zamkach krzyżackich w Gdańsku, Elblągu i Toruniu na przełomie XIV i XV wieku*

Promotor: dr hab. Jan Gancewski, prof. UWM w Olsztynie
Recenzenci: prof. dr hab. Kazimierz Bobowski, Uniwersytet Zielonogórski
prof. dr hab. Andrzej Wałkówski, Uniwersytet Łódzki

Obrona pracy doktorskiej mgr Joanny Elżbiety Śliczyńskiej odbyła się w dniu 28 września 2018 r. przed Komisją Rady Wydziału Humanistycznego UWM w Olsztynie do spraw Przewodów Doktorskich w dyscyplinie historia.

Echa Przeszłości XX/1, 2019
ISSN 1509–9873

Irena Makarczyk
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Uroczystości jubileuszowe

W ostatnich miesiącach kilka instytucji naukowo-badawczych obchodziło dostojne jubileusze swojej działalności. Na zorganizowanych uroczystościach reprezentowany był Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM w Olsztynie. Gratulacje i życzenia złożyliśmy:

– **11 czerwca 2018 r. Instytutowi Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku, który obchodził Jubileusz 50-lecia istnienia.** Było to niezwykle ważne wydarzenie nie tylko dla macierzystej uczelni, ale także dla wszystkich ośrodków prowadzących działalność naukową w zakresie historii i dziedzictwa narodowego. Instytut Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku znany jest z wybitnych naukowców, doskonałych publikacji, rozległych kontaktów z uczelniami oraz zaangażowania w sprawy ojczyste. Położenie geograficzne Uniwersytetu – na styku różnych kultur i religii – wręcz predestynuje naukowców z zakresu historii i nauk politycznych do wieloaspektowych badań zarówno przeszłości, jak i bieżących wydarzeń tej części Europy. Wyniki tych badań są znane i uznane. Społeczności świętującej ten piękny Jubileusz życzyliśmy dalszego, równie owocnego, oddziaływania na polską naukę w wymiarze krajowym, europejskim i międzynarodowym.

– 14 czerwca 2018 r. Ośrodkowi Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, który również obchodził Jubileusz 50-lecia istnienia. Z perspektywy minionego czasu należy przyznać, że Jubileusz był ważnym wydarzeniem dla olsztyńskiej nauki humanistycznej. Ośrodek Badań Naukowych posiada wspaniałe osiągnięcia w badaniach nad bogatym dziedzictwem kulturowym ziem północno-wschodniej Polski. W imieniu pracowników naszego instytutu podziękowaliśmy za dotychczasową współpracę, za możliwość publikowania artykułów w uznanym czasopiśmie, jakim są „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" oraz za wydanie wielu prac naukowych naszych pracowników. Społeczności Ośrodka Badań Naukowych życzyliśmy dalszej owocnej działalności, by jej wyniki nadal służyły rozwojowi olsztyńskiej humanistyki, a młode pokolenie ubogacało w wiedzę o przeszłości ziem, na których dzisiaj żyjemy.

– **19 września 2018 r. Archiwum Państwowemu w Olsztynie**, które od 70 lat troszczy się o dziedzictwo naszego regionu. Jubileusz tej wyjątkowej instytucji wywołuje w nas refleksję szczególną, gdyż jest to miejsce zadumy nad przeszłością. Archiwum Państwowe w Olsztynie jest dla nas miejscem szczególnie bliskim i przyjaznym. Tu prowadzimy kwerendy, współpracujemy w sferze dydaktycznej oraz naukowej, tu nasi studenci odbywają praktyki zawodowe, Archiwum jest naszym interesariuszem, a Jego Dyrektor, Prof. dr hab. Norbert Kasparek, jest pracownikiem naszego instytutu i naszym Przyjacielem. Wszystkim pracownikom Archiwum Państwowego w Olsztynie złożyliśmy gratulacje i wyrazy uznania za trud i wysiłek włożony w ratowanie cennych zabytków archiwalnych oraz rozwój Archiwum. Uroczystość zgromadziła archiwistów z całej Polski, a także Dostojnych Gości z różnych środowisk, m.in. naukowych, ale też administracyjnych województwa warmińsko-mazurskiego.

Z okazji Jubileuszu nakładem Archiwum Państwowego w Olsztynie ukazała się cenna publikacja przygotowana przez Andrzeja Ulewicza i Józefa Dąbrowskiego *Filigrany w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie*, Olsztyn 2018, ss. 206. We *Wprowadzeniu* Autorzy wyjaśniają, iż publikacja „stanowi okazję do przybliżenia polskim czytelnikom dwóch mało znanych tematów". Józef Dąbrowski przedstawił zarys historii techniki rękodzielniczego wyrobu papieru, natomiast Andrzej Ulewicz historię dawnych papierni pruskich, którą to historię wzbogacił ilustracjami odrysów filigranów z poszczególnych papierni.

Druga publikacja powstała w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, pod ogólnym tytułem „Urzędnicy miejscy z ziem dawnej Rzeczypospolitej, Śląska i Pomorza w XIII-XVIII wieku" i przy wsparciu finansowym Archiwum Państwowego w Olsztynie oraz Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie. Tę cenną pracę przygotowali: Danuta Bogdan i Jerzy Przeracki, a nosi ona tytuł *Urzędnicy Starego i Nowego Miasta Braniewa do 1772 roku*, Olsztyn 2018, ss. 693. Imienny wykaz urzędników poprzedza obszerny *Wstęp* (67 stron), zatytułowany *Ustrój i organizacja władz Starego i Nowego Miasta Braniewa*. We *Wstępie* Autorzy najpierw omawiają Stare Miasto Braniewo, przedstawiając rys historyczny, radę Starego Miasta Braniewa, gminę Starego Miasta Braniewa – kolegium 32 [mężów] oraz etatowych pracowników Starego Miasta Braniewa. W tej samej konwencji zostało przedstawione Nowe Miasto Braniewo, z jednym wyjątkiem, gdyż tu funkcjonowało kolegium 8 [mężów].

Obydwie publikacje są wynikiem żmudnej i wieloletniej pracy ich Autorów. Pierwsza z nich, poza zainteresowaniem znawców tej dziedziny wiedzy, posiada również walor dydaktyczny, gdyż z powodzeniem może być wykorzystywana na zajęciach w ramach nauk pomocniczych historii. Z kolei druga publikacja będzie bardzo przydatna wszystkim osobom zajmującym się badaniem dziejów Warmii do czasów rozbiorów i z pewnością zyska wiele pozytywnych recenzji.